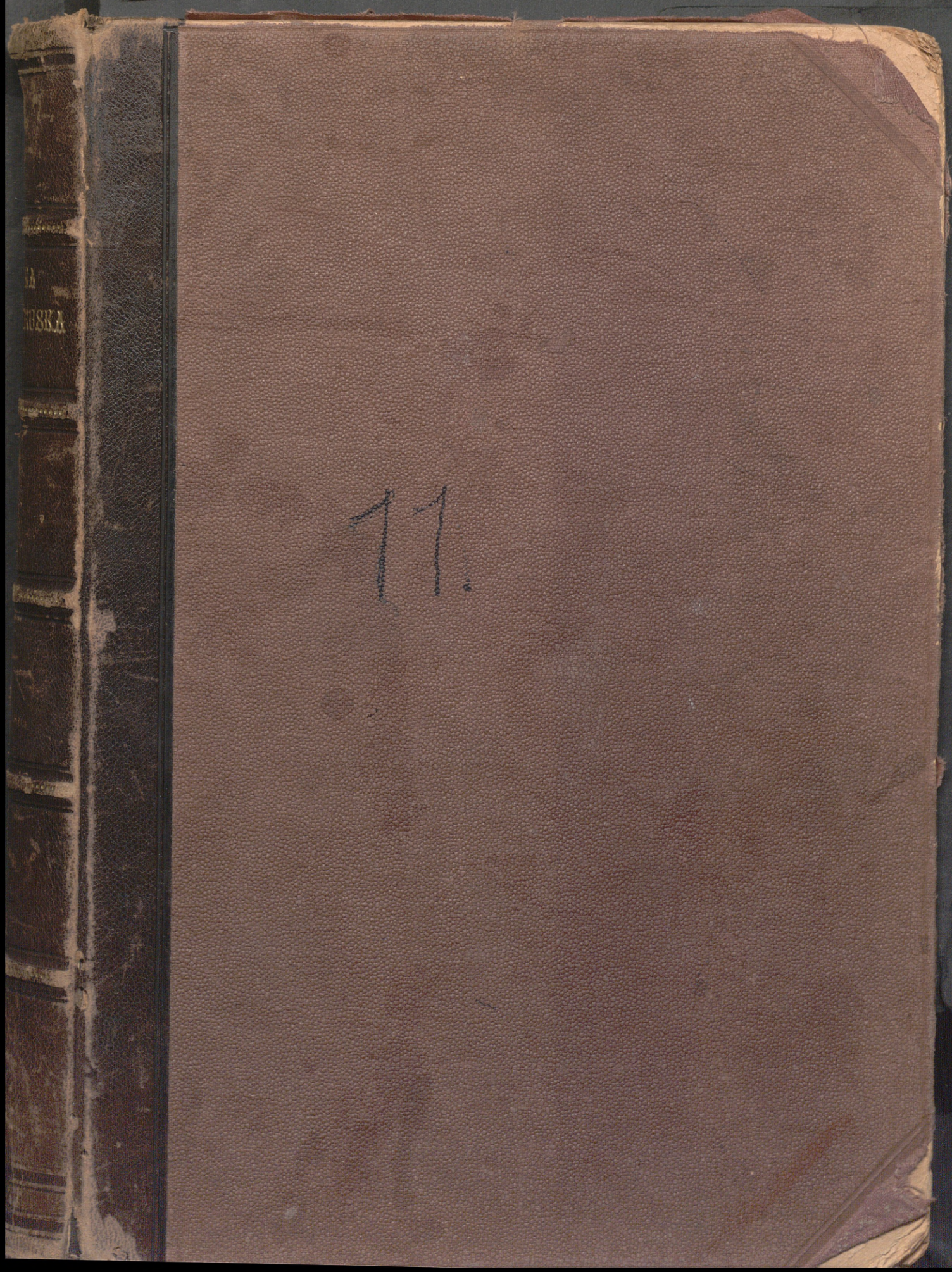

R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19


11.


Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
DANES PICTA .COM
Inches
Centimetres

WOJNA POLSKO-RUSKA

1831 r.

Warszawa.—Druk Tow. S. Orgelbranda Synów, Krak. Przedm. 66.

WOJNA POLSKO-RUSKA

1831 r.

Opracował

A. K. PUZYREWSKI

GENERAŁ LEJTENANT SZTABU GŁÓWNEGO.

DZIEŁO PREMIOWANE PRZEZ CESARSKĄ AKADEMIĘ NAUK.

Wydanie przerobione, poprawione i uzupełnione.

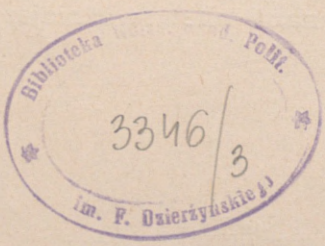
Z 6 planami bitew ważniejszych.

JAKÓB KORAL
Warszawa
Orla № 2

WARSZAWA.
NAKŁAD MAURYCEGO ORGELBRANDA.
—
1899.

Дозволено Цензурою.

Варшава, 21 Августа 1897 года.



PRZEDMOWA.

Wystudyowanie „wojny polsko-ruskiej 1831 r.“ wielce pouczającą jest rzeczą, tak pod względem teoretycznym, jako i praktycznym. Niewiele zaprawdę wojen odznacza się tak niezwykłą różnorodnością działań, jak wojna w obecnej pracy opisana. Z jednej strony występuje tu do boju państwo rozległe, potężne, władające olbrzymim zapasem ludzi i środków materyalnych, wyprowadzające więc na pole bojowe armię silną, ogromną, wybornie zorganizowaną, słynną świetnemi tradycyami bojowemi; z drugiej — kraina stosunkowo słaba, o niewielkich środkach i szczupłej sile zbrojnej, uniesiona błędną i niemożliwą do osiągnięcia ideą polityczną, również za miecz chwycić się odważa i na ostateczne dla osiągnięcia zamierzonego celu zdobywa się wysiłki. Wobec tego zdawaćby się mogło, że przy podobnych warunkach nietylko wynik walki niewątpliwym się staje, ale i sam jej przebieg winien być dla nieskończenie silniejszego czemś w rodzaju zwycięskiego pochodu a tymczasem wojna ośm ciągnie się miesięcy z chwiejnem często powodzeniem, a nawet w pewnej chwili zdaje się przechylać stanowczo na korzyść słabszego, zadającego nietylko dotkliwe ciosy przeciwnikowi, ale nawet na zaczepne odważającego się kroki. Przyczynami tego, jak się czytelnik przekona, były z jednej strony: rozrzucenie armii ruskiej na rozległem terrytoryum państwa, niespodziewana dla niej wojna, złe urządzenie dostawy żywności, lekceważenie przeciwnika i pewne błędy strategiczne ze strony naczelnego wodza ruskiego; z drugiej zaś — skupienie terrytoryalne powstałych prowincyi polskich, wyborne bojowe zalety polskiej armii, niesłychany zapał, ogarniający Polaków, niosących na ofiarę rządowi swemu niezmierne środki w ludziach i pomocach materyalnych, wreszcie niezwykła dzielność rządu rewolucyjnego (mianowicie po ustąpieniu Chłopickiego) w organizowaniu siły zbrojnej.

Polem działań wojennych jest terrytoryum rozległe, tak na głównej ich widowni jak na odległych tyłach armii ruskiej, a niemniej i na jej skrzydłach. Oprócz głównych operacyi mają tu miejsce i podrzędne (wysokiego często znaczenia) działania wojenne; obok walnych bitew występują liczne partyzanckie zamachy, napady i wkraczania odległe; nakoniec wojna narodowa wybucha w całej Litwie i wre w niej przez czas długi, przyczem z początku sama tylko ludność miejscowa staje do walki, a następnie i regularne wojska znaczną pomoc jej niosą.

Część administracyjna w armii ruskiej, pod względem mianowicie jednego z najważniejszych i najtrudniejszych do spełnienia zadań — zaopatrywania wojska w żywność, stanowi nader pouczający przykład w ujemnem znaczeniu (w pierwszej połowie kampanii). Badając ją, można przekonać się dotykalnie, do jakiego stopnia lekceważenie gospodarczych potrzeb wojska zgubnie działa na sam przebieg opera-

cyi strategicznych, a nawet, jak wszystkie ich wyniki do zera sprowadzić może. Kampania 1831 r. tem cenną jest w tym razie, że dostarcza wybornego, należycie opracowanego materyału dla rozjaśnienia kwestyi gospodarczych, co nie często spotykać się daje.

Studyując tę wojnę, zaznajamiamy się szczegółowo z tą częścią państwa, która niewątpliwie i w przyszłości będzie widownią zbrojnej walki, przyczem wszelkich danych o charakterze miejscowości, o jej topografii, drogach komunikacyjnych, o rozmaitych punktach, nabywa się tu nie z teoretycznych wojenno-statystycznych lub geograficznych traktatów, ale w ścisłym związku tych danych z różnorodnemi operacyami rzeczywistej wojny; ten, czy ów punkt geograficzny, przedmiot jakiś miejscowy, dany szmat terrytoryum i t. p. nabierają tego lub owego znaczenia strategicznego, wedle przebiegu i charakteru działań wojennych.

Na zasadzie wymienionych tu względów kampania 1831 roku włączona została do kursu wykładowego w Mikołajewskiej akademii głównego sztabu. Praca moja w znacznym stopniu zastosowana jest właśnie do potrzeb akademickich moich słuchaczy. Tem warunkują się w części tak charakter, jak i same dzieła mojego rozmiary. To też polityczna strona powstania wyłożona jest w niem bardzo krótko, a jeżeli niekiedy i zwracam się do niej, to jedynie o tyle, o ile to dla wyjaśnienia przebiegu działań wojennych koniecznem się staje. Pomijając już cele pracy mojej, usunięcie z niej kwestyi politycznych tem mniejsze, zdaniem mojem, ma znaczenie, że ta strona sprawy obszerną własną posiada literaturę i wyświeconą już jest należycie. Przyjmując wyżej wskazane stanowisko, poprzestaję więc na szczegółowym wykładzie działań wojennych. przyczem część wojny najwięcej pouczająca, a mianowicie do mianowania głównodowodzącym hr. Paskiewicza, opisana jest z najdrobniejszymi szczegółami, działania zaś armii pod wodzą Paskiewicza wyłożone są w bardziej treściwym, choć, jak przypuszczam, dosyć wyczerpującym zarysie.

Pierwsze wydanie dzieła niniejszego zaszczycone zostało uznaniem ojczystej i zagranicznej*) prasy, które odezwały się o niej nader życzliwie, Cesarska zaś Akademia nauk przyznała pracy mojej premium Makarjewskie. Tak pochlebne jej uznanie wkładało na mnie obowiązek, przy nowem jej wydaniu, starannego przejrzenia całego wykładu, skorzystania z wszelkich kompetentnych wskazań krytyki, uzupełniając ważne opuszczenia lub zauważone omyłki. Pod tym względem zrobiłem wszystko, co mogłem: rozdział pierwszy napisałem na nowo prawie całkowicie, wiele innych przerobiłem mniej lub więcej pod względem treści, inne wreszcie poprawiłem, porobiłem odsyłacze do źródeł, korzystając z niektórych nowych, niemałe mających znaczenie (jak np. Pamiętniki Dembińskiego i Dwernickiego); w dodatku nakoniec postanowiłem zamieścić w całości obszerny memoryał Prądzyńskiego, przechowywany dotąd w archiwum wojenno-naukowego Komitetu Sztabu głównego, a znany tylko z cytat Szmita.

Pomimo wszelkich, do jakich się poczuwam, braków niniejszego dzieła, śmiem sądzić, że jednakże czytelnicy znajdą w niem przedewszystkiem niemało faktów, nigdzie jeszcze nie ogłoszonych, a następnie — opis wypadków wojennych pierwszej połowy kampanii, bardzo szczegółowy i, jak tuszę sobie, całkowicie bezstronny.

---

*) Znane mi są artykuły, zamieszczone w następujących czasopismach: Новое Время, Новости, Гражданинъ, Русская Старина, Kraj, Militär-Wochenblatt, Algemeine Litteratur-Zeitung.

Przy wykładzie kampanii korzystałem przeważnie z następujących słynniejszych źródeł i pomocy:

1. *Журналъ военныхъ дѣйствій* (*Военно-учебный Архивъ Главнаго Штаба, № 3101, Б. и 3145, А.*)

Działania wojenne jakkolwiek podane są w dzienniku tym bardzo treściwie, ważnym jest on jednak dla sprawdzenia liczebnych danych, a nadto zawiera w dodatku mnóstwo rozporządzeń, mających oczywiście znaczenie pierwszorzędne przy studyowaniu działań wojennych.

2. *Mémoire historique et militaire sur la guerre de Pologne en 1831, par Prądzyński.*

Prądzyński, najzdolniejszy polski działacz wojskowy w kampanii 1831 roku, był przez większą część wojny generał-kwatermistrzem armii polskiej. Po kapitulacyi Warszawy, poddawszy się władzom ruskim, wezwany został do Petersburga i na żądanie Cesarza Mikołaja Pawłowicza napisał swój „Mémoire", w którym przedstawił całkowity zarys wojny. Pracy swojej dokonał Prądzyński w Gatczynie, gdzie mu dano mieszkanie w pałacu. Do pomocy w tem zajęciu, dla wyboru niezbędnych materyałów i dla stosunków z wydziałem kwatermistrzowstwa generalnego, dodany był mu do boku porucznik sztabu generalnego (obecnie generał-adjutant, członek rady wojennej) Glinka-Mawryn, który tych właśnie wiadomości dostarczyć mi raczył. Wedle świadectwa generał-adjutanta Glinki-Mawrina, Prądzyński przez nasze pierwszorzędne powagi wojskowe uważany był za najzdolniejszego i najbieglejszego ze wszystkich wojennych mężów armii polskiej. Stąd łatwo pojąć, jakie znaczenie ma jego „memoryał". Historyk Szmit korzystał z wybornego materyału tego, robiąc z niego obszerne, dosłowne wyciągi. Prądzyński z samego stanowiska, jakie zajmował w armii, musiał znać doskonale przebieg działań wojennych; a nadto, przy niezwykłych zdolnościach swoich, był wszystkich ich duszą, wtedy nawet, kiedy, z powodu całkowitego nieporozumienia z głównodowodzącym Skrzyneckim, musiał na jakiś czas usunąć się od obowiązku. Przedstawiając swój memoryał Cesarzowi, starał się niewątpliwie być dokładnym i wiarogodnym, jakkolwiek światłu, przez niego rzuconemu na cały obraz, pewnej stronności odmówić nie można. Pochodzi to stąd mianowicie, że pomyślne działania Polaków traktuje on szczegółowo, niepomyślne zaś podaje po większej części w ogólnych, krótkich zarysach. W każdym razie memoryał Prądzyńskiego zaliczyć wypada do źródeł pierwszorzędnych przy studyach nad wojną 1831 roku.

3. *Korrespondencya Cesarza Mikołaja Pawłowicza z feldmarszałkiem hr. Dybiczem Zabałkańskim.*

Oryginał tej korrespondencyi (w języku francuskim) przechowuje się w archiwum Kancelaryi Ministeryum Wojny. Zaczęto ją drukować w „Ruskoj Starynie" — listy Cesarza po francusku i w przekładzie, a listy Dybicza tylko w przekładzie; ale druk jej dotąd nie jest ukończony. Oprócz ważnego ogólnego znaczenia tej korrespondencyi przy studyowaniu kampanii, jest ona niemniej ciekawą i dla przyszłego biografa Mikołaja Pawłowicza, jako dowód stanowczy, że Cesarz posiadał nieomylny pogląd na sprawy wojenne, przenikliwość i niepospolite w ogóle zdolności wojskowe. Z drugiej strony — listy Dybicza usprawiedliwiają go z wielu zarzutów, czynionych mu przez historyków (Szmita i innych).

4. Listy Cesarza Mikołaja Pawłowicza do hr. Paskiewicza Erywańskiego, księcia Warszawskiego.

Listy te do ostatnich czasów przechowywane były w rodzinnem archiwum zmarłego feldmarszałka. Obecnie skopiowano je dla archiwum Kancelaryi Ministeryum Wojny. Pod względem wojennym, wobec samego przebiegu drugiej połowy kampanii, mniej one, niż poprzednie, przedstawiają zajęcia, ale dla zbadania środków, dotyczących ostatecznego uspokojenia i urządzenia kraju, nader ważne mają znaczenie, Cesarz bowiem daje pod tym względem bardzo szczegółowe wskazówki feldmarszałkowi i z najżywszą uwagą śledzi wszelkie sprawy tej szczegóły.

5. Изложеніе военныхъ дѣйствій противу польскихъ мятежниковъ, совершенныхъ подъ предводительствомъ генералъ-фельдмаршала графа Дибича-Забалканскаго въ первой половинѣ 1831 года. 2 книги и приложенія. Составлено при главномъ штабѣ дѣйствующей арміи полковниками: генеральнаго штаба Ивановымъ 1-мъ и состоявшимъ по кавалеріи княземъ Тенишевымъ. Варшава, 1834 года.

Praca to piśmienna, przechowywana w archiwum wojenno-naukowem Sztabu Głównego. Wypadki w niej podane są bez oceny krytycznej, w chronologicznym porządku, dzień po dniu. W dodatkach mieszczą się opracowane systematycznie szczegółowe raporty dwutygodniowe o stanie wojsk i zapasów, nadto wszystkie niezbędne dane o liczbie chorych, zabitych, ranionych, jeńców i t. p. Autorowie pracy swej dokonali wyłącznie co do ruskiej armii na podstawie urzędowych danych — rozporządzeń, sprawozdań, doniesień i t. p. Pod względem dokładności, systematyczności, ścisłości i rzetelności w opracowaniu bogatego urzędowego materyału—nie znam doskonalszej roboty. Korzystając z niej, można być pewnym, że ma się przed oczami całkowitą treść autentycznych dokumentów urzędowych, — łatwo więc zrozumieć, jak to ułatwia trud badaczowi kampanii. Zdaje mi się, że pracę tę nie wadziłoby wydrukować i obecnie, nietylko jako materyał po wojnie 1831 roku, ale i jako wzór do naśladowania dla przyszłych urzędowych wojennych kronikarzy. Wyborne to źródło pozwala obeznać się szczegółowo z urządzeniem ważnego gospodarczo-administracyjnego wydziału podczas kampanii polskiej.

6. Изложеніе военныхъ дѣйствій противъ польскихъ мятежниковъ въ первой половинѣ 1831 года. Составлено генеральнаго штаба полковникомъ Ивановымъ 2-мъ. С. Петербургъ, 1839 года.

Rękopis przechowywany w archiwum wojenno-naukowem Sztabu Głównego. Praca ta stanowi przeważnie ogólne streszczenie poprzedzającej, ale zawiera doskonałe uwagi krytyczne. Działania głównych sił armii ruskiej są tu opisane szczegółowo, podrzędne operacye krócej. Co do armii polskiej, autor korzystał z współczesnych wojnie gazet polskich i prac, ogłoszonych za jego czasów przez stronę nieprzyjacielską. Pod tym względem spotykają się u niego niezbędne omyłki i braki. Wogóle praca Iwanowa wielce godna jest uwagi dla swej dokładności, jasnego wykładu, wartości krytycznej oceny wypadków i swego specyalnie wojennego charakteru. Autor korzystał również z korrespondencyi Dybicza z Cesarzem, mógł więc w dokładniejszem oświetleniu przedstawić wypadki wojenne, niż inni piszący o tej wojnie. W pracy mojej streściłem wszystko, co mieści się ważnego w dziele Iwanowa, a liczne jej stronice zapożyczone są z wybornego tego, a niedostępnego dotąd ogółowi opisu.

7. *F. Szmit. Historya powstania polskiego i wojny 1830 i 1831 roku. Przełożył z niemieckiego kapitan gwardyi Kwitnicki. 3 tomy. S. Petersburg, 1863 — 4 (z planami i mapami).*

Ze wszystkich opisów powstania i wojny 1830—31 r., jakie pojawiły się w druku, dzieło Szmita cieszy się słusznie największym rozgłosem. Umiejętność i pewność wykładu, żywość opowiadania, szerokie oczytanie autora — są powszechnie przyznawanemi zaletami obszernej tej pracy. Szmit polskie mianowicie źródła zbadał nader starannie. Niemniej przeto dzieło jego nie może zadowolnić w zupełności wojskowego specyalisty. Przedewszystkiem autorowi nieznane były liczne, bardzo ważne archiwalne dokumenty, a w liczbie ich, między innemi, korrespondencya Dybicza z Cesarzem, zawierająca, jak wyżej wspomnianem było, cenne dane dla zrozumienia ogólnego działań przebiegu; stąd też Szmit często zbyt niesprawiedliwie ocenia rozporządzenia feldmarszałka. Powtóre—autor dzieło swoje pisał w tym czasie, kiedy ks. Paskiewicz, otoczony aureolą świetnej sławy wojennej, wysokie zajmował stanowisko w zarządzie administracyjnym Cesarstwa; okoliczność ta nader ujemnie odbiła się na opisie i ocenie księcia Warszawskiego, chociaż Szmit posiadał w ręku wyborne źródła do rzetelnego objaśnienia wypadków.

Ponieważ Szmit (naoczny świadek kampanii) nie był wojskowym, więc jego wykład operacyi strategicznych, a mianowicie różnych taktycznych szczegółów, staje się niekiedy chwiejnym, niejasnym, opatrzonym mylnemi ocenami, a czasami i zupełnie nieodpowiedniemi uwagami. Jeśli zaś, pomimo tego, udało się autorowi doskonale wyjaśnić wiele rzeczy i wypowiedzieć niemało istotnie zdrowych poglądów wojennych, winien on to, jak należy przypuszczać, Tollowi i Nejdhardtowi, z rad których korzystał. W pracy mojej mam wiele do zawdzięczenia temu utalentowanemu historykowi, a szczególniej pod względem wszystkiego, co dotyczy opisu działań Polaków i operacyi na skrzydłach i na tyle ruskiej armii.

8. *Głosy i zdania wodzów o wojnie polskiej 1831 roku, wydane po niemiecku (Feldherrn-Stimmen. 1858) przez F. Szmita, a po ruski przez W. Kwitnickiego. S. Petersburg, 1867 roku.*

Zbiór ten mieści: a) *Chrzanowskiego* „Uwagi nad działaniami wojennemi w Polsce“ (przekład rękopisu, przechowywanego w wojenno-naukowem archiwum Sztabu Głównego, z którego korzystałem; b) *Prądzyńskiego* „Uwagi z powodu dzieła F. Szmita Historya powstania polskiego i wojny“; c) Uwagi *generała ruskiego* nad polską wojną powstańczą z dodatkami generał-kwatermistrza Nejdhardta; d) Sekretne raporty feldmarszałka *Dybicza* o kampanii w Polsce 1831 r. (bardzo niezupełny wyciąg z korrespondencyi Dybicza z Cesarzem, z której Szmit nie korzystał, pisząc dzieło swoje); e) *Pogodina* (generał-intendenta) „Przegląd rozporządzeń, dotyczących dostarczania żywności wojskom podczas ostatniej wojny przeciwko powstańcom polskim, od czasu przybycia ks. Paskiewicza“; f) *Hr. Tolla* „Krótki dziennik, prowadzony w ciągu drugiej połowy kampanii przeciwko Polakom 1831 roku“; g) *Księcia Paskiewicza* „Zarys kampanii polskiej w 1831 r.“; h) *F. Szmita* „Uwagi nad zarysem Paskiewicza“.

Wyliczenie to wystarcza do należytego ocenienia ważnego znaczenia „Głosów“, wydanych przez Szmita przy studyowaniu kampanii 1831 r. Są też one niezbędnem dzieła jego dopełnieniem. Feldmarszałek Paskiewicz nie żył już w 1858 r., historyk więc wojny polskiej wtedy dopiero uważał za rzecz możliwą wyświetlenie prawdziwego przebiegu drugiej połowy kampanii.

9. Mochnacki. Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831, 10 t. (z planami i mapami).

Mochnacki nie zdążył dokończyć dzieła tego, dalszy więc ciąg jest pióra Mierosławskiego. Obadwaj autorowie poglądami swymi należeli do skrajnej partyi rewolucyjnej, a nadto Mochnacki grał dosyć ważną rolę w wypadkach powstania. Zdolne pióro i zręczność intrygi przysługiwały mu zarówno w dążeniach jego demagogicznych. Historya jego, przejęta jest, oczywiście, nienawiścią ku Rossyi, ale wyłożona z talentem i zawiera w sobie wiele bardzo ważnych faktów. Kontynuator Mochnackiego, Mierosławski, występuje jako wróg zajadlejszy jeszcze przeciwko wszystkiemu, co ruskie; opis jego bardziej blady, w treść uboższy, przepełniony bądź fantastycznymi, bądź błędnymi poglądami. Niemniej wszelako, jako zebranie dosyć obszernego materyału, dzieło Mierosławskiego nie jest bez znaczenia. Co do wszystkich wogóle polskich opisów wypadków wojennych zaznaczyć wypada, że autorowie ich nietylko bez wyjątku nader stronnie odzywają się o Rossyi, ale, czytając ich, potrzeba niezbędnie jeszcze mieć na względzie, do jakiej partyi politycznej każdy z nich należy, bo stosownie do tego oceniać wypada sposób zapatrywania się jego na wypadki i miarę przedmiotowości sądów o tem czy owem zjawisku w sferze działalności samych już właściwie Polaków.

10. Brzozowski. La guerre de Pologne en 1831. Leipzig. 1833 (z planami i mapami).

Krótki, treściwy, ale względnie zupełny i należyty opis wojny, w której autor brał udział osobisty.

11. Barzykowski. Historya powstania listopadowego, Poznań. 1883.

Dzieło to dotąd niedokończone. Posiadam pięć pierwszych jego tomów, w których opis doprowadzony jest do bitwy pod Ostrołęką włącznie. Autor zajmował bardzo wysokie stanowisko w administracyi: jako poseł sejmowy, zarządzał wydziałem wojskowym rządu narodowego, którego był członkiem. Ze stanowiska politycznego Barzykowski należał do partyi umiarkowanej i był stronnikiem księcia Adama Czartoryskiego, którego stara się sławić na wszelki sposób i stawić jako genialnego działacza politycznego, — niewdzięczne w każdym razie zadanie. Co się Rossyan tyczy, to robi on, jak się zdaje, jeden wyjątek tylko dla Cesarza Aleksandra I, któremu jakkolwiek zarzuca liczne, zdaniem jego, przeciwkonstytucyjne środki, ale zachowuje dlań wdzięczność za usiłowanie odbudowania Polski i powiada, że każdy Polak z czystem sumieniem może obsypać kwiatami mogiłę wspaniałomyślnego monarchy. Cały zaś naród ruski w zarysie Barzykowskiego wygląda jako niewolnicze, despotyczne, srogie, chytre, fałszywe i t. p. azyatyckie plemię.

Bieg wypadków politycznych wyłożył Barzykowski z godną uznania dokładnością. W żadnym z krokikarzy powstania nie da się spotkać z tą obfitością faktycznego materyału, z taką dokładną, nieraz trafną, a w każdym razie ciekawą charakterystyką. Czytając dzieło jego, wiele wypadków z żywym widzi się realizmem, a działacze współcześni ukazują się wyobraźni, jako żyjące osobniki ze wszystkimi szczegółami otoczenia i ze wszystkimi rysami osobistego charakteru swego. Wypadki wojenne opisane są nierównie słabiej. Pod tym względem autor wykazuje zupełną nieudolność, jako kronikarz wojenny: brak systematyczności, mnóstwo błędów, pochodzących często po prostu z nieznajomości rzeczy, dziecinne iście sądy, a często

sensu pozbawiona ocena operacyi wojennych. Z tych tedy powodów, usunąwszy z pracy mojej kwestye polityczne, nie mogłem wcale prawie korzystać w niej z obszernego dzieła Barzykowskiego, choć obeznanie się z niem niemało kosztowało mnie trudu. Wszelako przyszły historyk powstania raczej (a nie wojny 1831 r.) w żaden sposób obejść się nie może bez tego, w każdym razie, ciekawego dzieła, chociaż Polacy sami (n. p. historyk Kalinka) zarzucają Barzykowskiemu brak politycznej przenikliwości.

12. Teka narodowa. Pisma historyczno-polityczne. Numer III. Powstanie narodu polskiego w roku 1830—1831. Karol Forster. Berlin, 1873.

Autor należał do uczestników wojny, przez siebie opisanej, i był między innemi adjutantem Krukowieckiego. Przebieg kampanii wyłożony krótko i powierzchownie. Druga część książki (większa jej połowa) ma dosyć ważne znaczenie, zawiera bowiem niemało dokumentów, dostarczonych Forsterowi przez Krukowieckiego w celu usprawiedliwienia swoich działań.

13. Upadek powstania polskiego w 1831 roku. Poznań, 1881 (z mapą ogólną i planem Warszawy).

Książka ta nic nie przedstawia nowego, — jest jedynie innem zgrupowaniem faktów, wziętych z powszechnie znanych drukowanych materyałów i opisów.

14. Воспоминанія о Польской войнѣ 1831 г. Партизана Д. В. Давыдова.

Pamiętniki Dawydowa, wydane przez niego w 1836 roku, krążyły długo z rąk do rąk w licznych odpisach, nakoniec u nas w Rossyi wydrukowane zostały dopiero w 1872 r. w „Русской Старинѣ“. Wcześniej jeszcze, a mianowicie w 1863 r., wydał je był w Londynie ks. Dołgorukow, ale wydanie to niedozwolonem było w Rossyi.

Pamiętniki Dawydowa odznaczają się literackiemi raczej, niż wojenno-historycznemi zaletami. Biorąc ograniczony udział na podrzędnym teatrze wojny, autor nie podaje żadnych poważniejszych, faktycznych danych; pod względem zaś oceny wypadków i osób, oceniając nader stronnie Dybicza, staje się jednym z najmniej wiarogodnych opowiadaczy o tej wojnie. Nienawiść jego do feldmarszałka wszelkie przechodzi granice i wyraźnie niesłuszne wywołuje zarzuty.

15. Нелѣловъ. Воспоминанія о Польской войнѣ 1831 года. С. Петербургъ, 1878 г.

Notaty Niejełowa pierwotnie drukowane były w czasopiśmie „Военный Сборникъ“, a następnie wydane w osobnej książce. Biorąc udział w wojnie w charakterze oficera sztabu generalnego, Niejełow skreślił opis wojny pełen zajęcia, mianowicie pod względem aktualnym, a niemniej jako żywą charakterystykę niektórych bardziej wybitnych uczestników kampanii. Co do samego wykładu, to „Wspomnienia“ posiadają cechę belletrystyczną, a więc dokładnych, szczegółowych danych faktycznych stosunkowo dają niewiele.

16. Мысли о нѣкоторыхъ предметахъ военнаго дѣла и разныя военно-историческія свѣденія Гр. Д. Остенъ-Сакена. С. Петербургъ, 1865 г.

Jeden z rozdziałów (str. 149 — 224) w tym zbiorze nosi tytuł: „Działania osobnego oddziału generał-majora, następnie generał-lejtnanta barona Osten-Sackena“,

napisany z powodu dzieła Szmita o wojnie 1831 roku. Sacken, przypominając wypadki i przytaczając wyjątki z dziennika działań wojennych swego oddziału, prostuje rozmaite drobne omyłki, jakie się wkradły do wymienionego dzieła Szmita, a nadto podaje pewne wyjaśnienia dodatkowe.

17. Отрывки изъ походныхъ записокъ о войнѣ въ Польшѣ въ 1831 году. А. М-въ.

Notaty M-wa (Maksimowa) wydrukowane są w czasopiśmie „Военный Сборникъ“ z 1860 roku. Są one ciekawem, prostem i rzetelnem opowiadaniem o działaniach oddziału bar. Kreutza w województwie Lubelskiem.

18. Извлеченіе изъ военнаго журнала генерала Головина 1831 г. (съ картой).

Wydrukowany w czasopiśmie „Военный Сборникъ“ z 1860 roku materyał, pożyteczny przy badaniu działań korpusu Rosena wzdłuż szosy Brzeskiej, w drugiej połowie kampanii.

19. Затлеръ. Записки о продовольствіи войскъ въ военное время.

Niema potrzeby rozszerzać się nad zaletami tego odznaczającego się dzieła.

20. 25 лѣтъ въ л. гв. егерскомъ полку. Записки стараго егеря.

Drukowane były w czasopiśmie „Военный Сборникъ“, a następnie wydane oddzielnie. Można z nich korzystać pod względem pewnych szczegółów, dotyczących działań korpusu gwardyi, a szczególniej oddziału gen. Poleszki przy odwrocie jego z Przetycza na Śniadów i Rudki do Tykocina.

21. Dembiński. Mémoires sur la campagne de Lithuanie. Strassbourg, 1832 r.

Dembiński opisał szczegółowo działania swoje na Litwie, a mianowicie wybornie skreślił znakomity swój pochód z Litwy do Polski. Szmit, opisując te wypadki, trzymał się ściśle opowiadania Dembińskiego i wyczerpał treść całkowitą tych „Pamiętników“. Do opisu dodana jest należyta mapa.

22. Pamiętniki jenerała Józefa Dwernickiego. Lwów, 1870 r.

Jest to krótki, treściwy, względnie umiarkowany i dosyć rzetelny opis wszystkich działań oddziału gener. Dwernickiego. Wykład bez ozdób literackich i w fakty bogaty.

23. Generała Henryka Dembińskiego „Pamiętniki o powstaniu w Polsce roku 1830—1831.“ Wydanie drugie w Krakowie, 1877. 2 tomy.

Dembiński szczegółowo, obszernie i nie zawsze w duchu wojennym opowiada o swym udziale w wojnie; nierzadko podaje szczegółowe dane, w innych źródłach nie spotykane; z tem wszystkiem jednakże zbyt wiele zajmuje się kwestyami osobistemi, polityką i obmyślonymi przez siebie projektami prowadzenia wojny, dowodzącymi, że był wybornym partyzantem, ale miernym wodzem. Pragnie on zasady partyzanckiej wojny zastosować i do operacyi armii głównej.

24. Lettre du géneral Chłapowski sur les èvènements militaires en Pologne et en Lithuanie. Seconde édition. Berlin, 1832 r.

Maluchna książeczka o 45 stronicach 16-ki, odznaczająca się treściwością, dzielnością i w ogóle rzetelnością wykładu; ma ona największe znaczenie przy studyowaniu wypadków na Litwie.

25. La révolution polonaise du 29 novembre 1830. Par Joseph Zaliwski. Paris, 1833.

W broszurze tej fałsz i prawda ciągle przeplatają się z sobą. Sama praca ma znaczenie źródła zasadniczego, wyszła bowiem z pod pióra jednego z najgłówniejszych kierowników powstania 29 listopada 1830 r.

26. Pamiętnik Piotra Wysockiego o powstaniu 29 listopada 1830 r. (pomieszczony między innemi w „Bibliotece ludowej polskiej“).

Jasne, szczegółowe, stosunkowo skromne opowiadanie o powstaniu 29 listopada, w którem Wysocki odegrał z początku rolę najważniejszą,— tą więc przeważnie okolicznością uwarunkowane jest historyczne znaczenie niewielkiej tej opowieści.

27. Noc Belwederska, przez Sew. Goszczyńskiego (zamieszczona również w wyżej wymienionem wydaniu).

Goszczyński (poeta i literat) brał udział w napadzie na Belweder w nocy powstania, oraz w zabójstwach i gwałtach, dokonanych przez współtowarzyszów. Podaje on najzupełniejszy (choć w wielu razach nie wierny) opis działalności „młodzieży akademickiej“ w tę noc pamiętną.

28. Wrotnowski. Powstanie na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w r. 1831. Paryż, 1837, 2 tomy.

Stronny, chełpliwy, ale nader szczegółowy i dokładny opis działań wojennych, oraz powstania w południowo-zachodnich guberniach Cesarstwa.

29. La Lithuanie et sa dernière insurrection. Par Michel Pietkiewicz, Bruxelles, 1832 (z mapą).

Ogólny rys powstania, skreślony dokładnie i lekko; książka z wielkiem czyta się zajęciem, często grzeszy wszelako pominięciem niezbędnych szczegółów. Kilka dokumentów i mapę dołączono do dzieła.

Do powyższego wykazu nie weszły liczne artykuły, szkice i dokumenty, pomieszczone w czasopismach „Военный Сборникъ“, „Русская Старина“, „Русскій Архивъ“ i innych, z których w pracy mojej korzystałem, jak niemniej dzieło, dotyczące wyłącznie historyczno-politycznej strony powstania (wzmiankowane po części w odsyłaczach). Uważam się wszakże w obowiązku zaznaczyć korzyść, jaką odniosłem z piśmiennego szkicu drugiej połowy kampanii, nakreślonego przez byłego mego słuchacza w akademii, obecnie oficera sztabu generalnego, kapitana *Klembowskiego*, któremu szczerą tu oświadczam wdzięczność za uprzejme udzielenie mi gruntownej swej pracy do dowolnego użytku.

Niech mi wolno będzie wspomnieć również, że opisywaną przez siebie kampanię studyowałem sam w akademii pod kierunkiem byłego mego profesora (nieżyjącego już obecnie), A. E. Stankiewicza. Jeśli w obecnej pracy przeprowadzoną została należyta metoda badania wojenno-dziejowych wypadków, jeśli ujawnioną choćby do pewnego stopnia została zależność przebiegu operacyi strategicznych od należytego urządzenia gospodarczo-administracyjnej strony, jeśli czytelnik, krótko mówiąc, znajdzie w obecnym opisie coś więcej nad wizerunki łamigłówek strategicznych, zawdzięczam to mianowicie przedwcześnie zgasłemu, nieodżałowanej pamięci Atanazemu Eulampiewiczowi Stankiewiczowi.

Składam wreszcie dzięki kapitanom sztabu generalnego: pp. Kolubakinowi i Woroninowi — pierwszemu za pozwolenie skorzystania w tem wydawnictwie z jego rysunków, drugiemu za uzupełnienie szkicu teatru wojny.

A. Puzyrewski.

ROZDZIAŁ I.

Przed rozpoczęciem działań wojennych.

WSTĘP.

Samoistny byt polityczny Polski znikł w końcu XVIII wieku skutkiem trzykrotnego jej podziału; fatalnym dziejów wyrokiem zamknięty został obrachunek odwiecznej walki dwóch słowiańskich narodów, wychowanych na odmiennych religijnych i państwowych zasadach. Polska, sąsiadka najbliższa zachodu, przyswoiła sobie w części wykształcenie i polityczne pojęcia tych sąsiadów swoich; podczas jednakże, kiedy narody zachodnie od feudalnych form państwowego ustroju przechodzą, do zasad monarchizmu i trwałej organizacyi władzy centralnej, kiedy w ustroju społecznym klasa średnia i niższa wysuwają się stopniowo na czynną dziejową widownię, a przynajmniej w sprawach cywilnych stają na równi z klasą wyższą—Polska pozostaje przy starych formach państwowego ustroju i stosunków społecznych, a na tym gruncie wznosi u siebie nieznane gdzieindziej polityczne instytucye, stając się współcześnie i królestwem z wybieralnym na czele królem, nie posiadającym bynajmniej władzy królewskiej, i rzecząpospolitą bez instytucyi republikańskich. Zbyt dobrze jest znany stan społeczny Polski; dosyć będzie przytoczyć choćby tylko uwagi bezstronnego świadka, *Dumouriez*, o Polsce w końcu przeszłego stulecia. „Naród polski—mówi on—przed podziałem składało tylko 800 do 900 tysięcy szlachty, rozsianych na przestrzeni, mogącej żywić przy innym rządzie 30 milionów mieszkańców... Konstytucya polska była ściśle arystokratyczną, ale wobec niej nie było ludu, którymby szlachta rządzić mogła, boć nazwy tej do 8 czy 10 milionów niewolników stosować nie można .. Arystokracya bez żadnego punktu oparcia, wśród nieruchomego poruszająca się ludu, zwodniczym na obcą pomoc oddaje się nadziejom“. Przy podobnych warunkach Polska nie posiadała oczywiście i środków materyalnych dla zbrojnej walki.

Z końcem XVIII wieku liczono w Polsce przeszło 10 milionów mieszkańców, a tymczasem, według słów tegoż *Dumouriez*, „całe jej siły dochodziły tylko do 16—17 tysięcy ludzi pod wodzą 8—10 niezależnych wodzów, działających bez porozumienia wzajemnego, nie dowierzających jeden drugiemu, a niekiedy i walczących z sobą. Jazda ta, całkowicie ze szlachty równej sobie złożona, bez karności, bez posłuszeń-

stwa, źle uzbrojona i zaopatrzona, nie była w stanie dotrzymywać placu ruskim wojskom regularnym i stała niżej od kozaków(?)... Ze wszech stron odsłonięta, bez fortec, posiadająca jazdę jedynie, a całkowicie pozbawiona piechoty, Polska nie mogła się od jednego z sąsiadów zabezpieczyć inaczej, jak tylko przy pomocy drugiego“ [1]).

Religijne wychowanie Polski na podstawie surowego katolicyzmu, doprowadziło ją do fanatycznego prześladowania innych wyznań, którego najzgubniejszym wynikiem był szereg nieustannych buntów Małorosyi, zakończonych oderwaniem się jej za Bohdana Chmielnickiego i przyłączeniem do Rosyi. „Honor polski, według słów pisarzy polskich, nie godził się z myślą równouprawnienia Białorusinów i Małorusinów z Polakami, a jezuityzm nie mógł dopuścić obok siebie cerkwi prawosławnej“.

Wogóle Polska przed epoką rozbiorową przedstawia organizm chorobliwy, nie posiadający w sobie dostatecznej dzielności do walki z zewnętrznymi nieprzyjaznymi, niesłychanie ciężkimi warunkami politycznego bytu swojego... Polska w epoce rozbioru, szukająca pomocy u obcych, skarżąca się na obłudę sąsiadów, przeklinająca ich chciwość, padła pod ciosami wrogów, których uważała za jedynych sprawców swej tragicznej doli,—kiedy ci skorzystali jedynie, podobnież, jak niegdyś taż sama, ale z dawniejszych czasów Polska, ze sprzyjających sobie okoliczności politycznych.

Zwracając się do Rosyi, widzimy, jak rozwija się ona na podstawach demokratycznych i monarchicznych, a wychowuje w religijnych wierzeniach prawosławia, czyli wyznania, jakkolwiek mniej wpływowego jak katolicyzm, ale skutkiem tego właśnie, daleko mniej niechętnych liczącego. Tym sposobem w rdzennych już warunkach historycznego bytu obu narodów, jak niemniej i we wzajemnem ich terytoryalnem położeniu, tlało od dawna zarzewie walki nieuchronnej. Nie była ona bynajmniej łatwą dla Rosyi. Często Rosya ustępować musiała, nieść w ofierze całość państwa dla zaspokojenia wymagań sąsiada i odwiecznego wroga. Był czas, kiedy Polska dążyła ni mniej ni więcej, jak do zniesienia samoistnego bytu politycznego „Moskwy“, dając jej swego carewicza, albo nawet wymagając dla swego króla przysięgi na wierność (1612 r.); ale pokazało się, że naród ruski sam przez się dosyć jest silny, by wywalczyć swoje państwowe istnienie, a kierowany następnie jedyną monarchów swoich wolą, przeszedł wreszcie w celach trwalszego swego zabezpieczenia i zjednoczenia narodowego do kroków zaczepnych, zakończonych na skutek inicyatywy Fryderyka Wielkiego podziałem Polski. Rzecz szczególna, że podział ten, nazywany przez niektórych „największem bezprawiem XVIII wieku“, nie wywołał potępienia u wielu wybitnych myślicieli zachodniej Europy u „przyjaciół ludzkości„, jak n. p. J. J. Rousseau, albo u jednego z najgłośniejszych tegoczesnych głosicieli swobody, a mianowicie Proudona, utrzymującego, że „nigdy w dziejach bardziej zasłużona nie nastąpiła kara“; przytacza on dalej słowa historyka Salvandiego, że historyę Polski od samego jej początku określić można słowami „stopniowy upadek“, i robi uwagę, że dla plebejuszów polskich podział był wybawieniem z niewoli. Gervinus, badając losy dziejowe różnych narodów, nie znajduje wśród nich ani jednego, któryby, jak Polska, od wczesnego już okresu swego istnienia (koniec XIV wieku) wzbudzał w sąsiadach myśli o podziale. Wyjaśnienie podobnego zjawiska historyk ten, wraz z J. J. Rousseau, widzi w odwiecz-

---

[1]) *Dumouriez* Mémoires, liv. I., chap. VII et VIII. Proudon, w zbiorze Szołkowicza (zbiór artykułów do sprawy polskiej i t. p.)

nem panowaniu bezrządu w kraju [2]). Wedle uwagi Rhulière'a historya Polski jest „stopniowym jej upadkiem".

Jeżeli zatem polityczną zagładę Polski uważać można za naturalny wynik dziejowego biegu wypadków, rozwijających się z pierwiastków, tkwiących w łonie wewnętrznego żywota Polski i z warunków międzynarodowych, to z drugiej strony nie można było liczyć na wygładzenie z myśli Polaków wspomnień o świetnej ich niegdyś przeszłości, o potędze ich rozległego, bogatego w ludność państwa, o narodowej ich sławie. Zaledwie rozbiory spełnione zostały, a już Polacy marzą o odbudowaniu państwa swojego i to w dawnych, najszerszych jego granicach. Drogi ku temu szukają nie w odrodzeniu swem narodowem, ale w zbrojnej walce przy pomocy „przyjaciół" Polski, przy takich okolicznościach politycznych, jakich możliwość dopuszczalna jest chyba w dziedzinie chorobliwej wyobraźni, ale nie zdrowej polityki, opartej na niezłomnych danych. Wielkie zresztą wypadki, jakie niebawem zaszły na zachodzie, mogły w istocie dać pohop do rozwoju podobnie fantastycznych marzeń. Rewolucya francuska, a następnie panowanie Napoleona z ciągłemi jego wojnami, burzeniem dawnych, a tworzeniem państw nowych, zwracały ku sobie oczy Polaków, spodziewających się pożytku dla celów swoich wobec tego, co się działo. W gwieździe wschodzącej Napoleona upatrywali oni zorzę własnej swobody swojej. Masa młodzieży polskiej rzuciła się pod sztandary Napoleona, spodziewając się w górach Hiszpanii, na brzegach Pregla, Dunaju i pod murami Moskwy wywalczyć niepodległość swoją. Wobec tego Proudon powiada: „Jakiej taktyki trzymali się Polacy od 1797 do 1814 r.? Starali się iść ręka w rękę naprzód z dyrektoryatem, potem z konsulatem i cesarstwem, nie troszcząc się o zmianę zasad, jaka zachodziła w rządzie francuskim, nie kłopocząc się o prawa i interesy narodów sąsiednich, nie spostrzegając, że z rzecząpospolitą trzymali stronę ludów przeciwko despotyzmowi, a z Napoleonem I despotyzmu przeciwko ludom. Piętnaście lat pod sztandarami Napoleona walczyli oni przeciw wolności ludów w S. Domingo, we Włoszech, w Hiszpanii, w Niemczech, w Rosyi, wszędzie" [3]). Wypada zauważyć wszakże, że i w tym razie, jak i za wszystkich czasów, nie było niezbędnej między Polakami jedności, bo kiedy jedni całe nadzieje swoje pokładali w Napoleonie, drudzy zwracali się do cesarza Aleksandra I, w przypuszczeniu, że jest on powołany do przywrócenia dawnego królestwa polskiego.

Tem niemniej zasady, wygłoszone przez rewolucyę francuską, zwycięskie wojny Napoleona, przekształcenie przez niego karty Europy—wszystko to skłaniało sympatye ogromnej większości Polaków na stronę Napoleona, w którego ręku Polska niebawem polityczną staje się igraszką. Podczas wojny 1806—1807 roku Polacy z niepospolitym zapałem wyrazili sympatye swoje ku francuzom i Napoleonowi. Korzystając z tych uczuć, ujawnionych w bardzo pożądany sposób, bo w postaci wojsk posiłkowych pod dowództwem Dombrowskiego—Napoleon wyszedł zwycięzcą z trudnej walki 1807 r. Pomimo jednak tego, pomimo rady niektórych blizkich sobie mężów, jak Davoust, Murat, przemawiających za odbudowaniem Polski, Napoleon nie trzymał się nigdy zbyt przyjaznej dla Polaków polityki, chociaż bardzo cenił

---

[2]) *Gervinus.* Histoire du dix-neuvième siècle. Trad. par Minnsen. Paris 1864, tome 5-e p. 332—333.

[3]) *Proudon*—w zbiorze Szołkowicza.

Polskę, jako wyborną przodową arenę do walki z Rosyą, w Polakach zaś widział straż przednią armii swojej. Napoleon, według słów własnych, chciał zapewnić sobie w Polsce nie *forum*, ale *obóz* [4]); odbudowanie zaś jej w rozległych granicach uważał za zadanie trudne i nie pozbawione niebezpieczeństwa, jako związane z interesami ogólno-europejskiej jego polityki w stosunku do mocarstw tak potężnych, jak Rosya i Austrya. Napoleonowi milszem w ogóle było męstwo Polaków, niżeli ich patryotyzm i zachcianki narodowe. Niektórzy nadto z najwierniejszych mu przyjaciół, jak marszałek Lannes, zwracali jego uwagę, że przywrócenie Polski otworzy przepaść między Rosyą a Francyą i że krew Francuzów zbyt jest cenna, aby ją przelewać za cudze sprawy.

Wzgląd na tę ostatnią okoliczność wyraźnie odczuwał sam Napoleon, i stąd wynikały wskazówki jego, dawane Polakom, że jedynie tylko „jednomyślne wysiłki“ własne mogą ich doprowadzić do pożądanego celu. Niemniej jednak utworzenie przez Napoleona Księstwa Warszawskiego z ziem, odjętych Prusom w 1807 r., i poddanie go pod berło Króla Saskiego wydawało się Polakom początkiem urzeczywistnienia ich marzeń o odrodzeniu straconej Rzeczypospolitej *) Ponieważ zaś Napoleonowi istotnie nieraz nastręczała się sposobność zrobienia dużo dla Polaków, ku czemu odpowiednie posiadał środki, to fakt utworzenia księstwa Warszawskiego w umysłach polaków zjednoczył pojęcie o odrodzeniu ojczyzny z osobistością Napoleona, dla którego odtąd Polska gotowa była wszelkie ponosić ofiary. „W rzeczy samej — ironicznie odzywa się Ogiński — któż z mieszkańców Księstwa Warszawskiego mógł się oprzeć czarującym nadziejom, widząc kraik ten maluchny, rządzony jakby państwo wielką rolę odegrać mające, utrzymujący armię z 50 tysięcy ludzi, posiadający senat, izbę prawodawczą, radę państwa, ministrów dla wszystkich gałęzi zarządu i francuskiego rezydenta? [5]) A tymczasem jak interesy Polaków, zestawione z interesami ogólno-europejskiej jego polityki, drogimi dla Napoleona były, pokazuje się z depeszy Champagny'ego, ogłoszonej w 1809 roku. „Cesarz Napoleon nietylko nie pragnie podnieść myśli o odbudowaniu Polski—myśli najzupełniej dalekiej od jego zamiarów, ale gotów jest dopomagać cesarzowi Aleksandrowi we wszystkiem, co na zawsze z serc dawnych mieszkańców kraju tego wygładzić może wspomnienie niepodległości. Jego Cesarska Mość zgadza się na usunięcie nazwy Polski i Polaków nietylko ze wszystkich traktatów dyplomatycznych, ale nawet z dziejów“. Po ukończeniu wojny z Austryą, podczas której Rosya wystawiła oddzielny korpus dla współrzędnych działań z wojskami polskiemi ks. Poniatowskiego, otrzymała ona obwód Tarnopolski z kopalniami soli, Księstwo zaś Warszawskie powiększone zostało częścią ziem, jakie przedtem od Polski odpadły do Austryi. Tym sposobem wojna ta niewiele przyczyniła się do spełnienia marzeń Polaków o odbudowaniu ojczyzny, a nadto francuski minister spraw wewnętrznych, Montalivet, oświadczył głośno, że Napoleon nigdy nie miał zamiaru przywrócenia Polski [6]). Jakkolwiek fakty podobne starano się objaśnić

---

[4]) *Gervinus*, 337.

*) Jeden z tegoczesnych historyków (p. Szilder) wypowiedział myśl, że Księstwo Warszawskie utworzone zostało przez Napoleona na skutek rady Aleksandra I,– ciekawe to jednak zdanie wymaga dokładniejszego faktycznego opracowania (ob. Русск. Стар. 1889 r.)

[5]) *Angeberg*. Recueil des traités, conventions et actes diplomatiques concernant la Pologne 1762—1862. Paris. 1862. Mémoire du prince M. C. Ogiński, p. 523.

[6]) Alexandre I-er et le prince Czartoryski. Correspondence particulière et conversations 1801—1823. Paris 1865, p. 79.

Polakom koniecznością zrobienia „grzeczności“ posłowi rosyjskiemu, ale wypadki zaprzeczały podobnym pocieszaniom.

Zapominać nie należy, jak wspomniano wyżej, że nie wszyscy bezwarunkowo Polacy łudzili się wiarą w Napoleona. Znakomity Kościuszko doskonale pojmował rolę, jaką ziomkowie jego odgrywali w ręku tego władcy. Litwin ks. Ogiński zapatrywał się tak samo, a w memoryałach, przedstawianych Aleksandrowi I w 1811 roku, doradzał cesarzowi dać autonomię Litwie i ogłosić się *królem polskim*, co, zdaniem jego mogło skłonić serca wszystkich Polaków i Litwinów ku niemu, a wtedy narodowości te stanęłyby niezawodnie po stronie Rosyi w walce z Napoleonem [7]). Podobne projekty podawał też niejednokrotnie i ks. Czartoryski [8]). Cesarzowi Aleksandrowi I nie obcemi jednakże były wszystkie trudności „przywrócenia“ Polski w znaczeniu zjednoczenia Polaków pod berłem ruskiego monarchy: i urok imienia Napoleona, i ścisłe węzły polskich legionów, rozrzuconych po Hiszpanii, Francyi i t. p. łączące je z armią francuską, i zawikłania w kwestyi tej interesów sąsiadów— Prus i Austryi — wszystko to niesłychanie utrudniało urzeczywistnienie idei, która bądź narzucaną mu była, bądź i samemu uśmiechała się oddawna. Aleksander I, tak skutkiem wychowania, jak i ścisłej przyjaźni z Adamem Czartoryskim, oraz z siostrą jego, z młodzieńczych lat prawie był już korzystnie usposobiony dla Polski („Poddałem cesarzowi rosyjskiemu myśl przywrócenia Polski, jako podstawę jego polityki“). Gotując się do wojny z Napoleonem, cesarz nie przypisuje już takiej wagi przeszkodom, jakie sam upatrywał do wskrzeszenia Polski; znajduje owszem, że przyszedł czas dowieść polakom, iż Rosya nie jest im wrogiem, ale raczej prawdziwym i naturalnym przyjacielem [9]), i że jest ona tem właśnie państwem, które Polskę wskrzesić może. Pod „wskrzeszeniem“ cesarz, ku wielkiej pokusie i przyszłym pretensyom Polaków, rozumiał „zjednoczenie wszystkiego tego, co niegdyś stanowiło Polskę, włączając tu i ruskie prowincye za wyjątkiem Białorusi, przyjmując za granicę Dźwinę, Berezynę i Dniepr [10]). Austryi wzamian za Galicyę cesarz zamierzał proponować Wołoszczyznę i Mołdawię do rz. Seretu [11]) Ale za warunek „sine qua non“ projektu tego cesarz kładzie „przyłączenie na zawsze Polski do Rosyi, której cesarz używa tytułu cesarza rossyjskiego i króla polskiego [12]). Bądź co bądź, rozległy plan przywrócenia Polski, niezależnie od trudności przeprowadzenia go i zgodności z interesami Rossyi, nie dał się urzeczywistnić skutkiem szybkiego przebiegu wypadków politycznych, które doprowadziły nakoniec do stanowczej na życie i śmierć walki Napoleona z Rosyą. Nastąpił rok 1812. Zdawało się nakoniec Polakom, że nadeszła pora przywrócenia Rzeczypospolitej. Nikt z nich nie wątpił o rezultatach przyszłej wojny, bo i geniusz wojenny Napoleona *), i zdolności jego generałów, i niezmierna liczebna

---

[7]) *Angeberg*, str. 521 i następne.

[8]) Ob. liczne ustępy w „Alexandre 1 et le prince Czartoryski“ (w tem leży główna prawie treść korrespondencyi i rozmów cesarza z księciem).

[9]) List Czartoryskiego do hr. Matusewicza: Русскій Архивъ 1863, str. 827—839.—Alexandre I et le prince Czartoryski, p. 129.

[10]) tamże p. 159.

[11]) tamze, p. 162.

[12]) tamże, p. 160.

*) „Miecz zniszczenia zawisł nad cesarzem rosyjskim... Komuż nie wiadomo, czem się zakończy ta wojna? Głupi nie widzą chyba, że wszystkie możliwe prawdopodobieństwa zwiastują zwycięstwo geniuszowi zwycięstw! Przeciwnie, wszystkie nieszczęścia spaść muszą na Aleksandra“. „Русскій Архивъ“ 1863 r. (List A. Czartoryskiego do hr. Matusewicza).

przewaga sił zbrojnych — wszystko było po stronie Francuzów. Polacy z zapałem czekali przybycia swego wybawcy i początku wojny. Dla rozbudzenia ich i skierowania wypadków odpowiednio do celów swoich, Napoleon wysłał dwóch agentów: de Prada i Bignona, jednego do Warszawy, drugiego do Wilna. Ale w Księstwie nie działo się wedle życzenia. Napoleon pragnął w sprawie polskiej zachowywać się neutralnie niejako i nie drażnić Austryi, sojusznicy swej w tej wojnie. Główne zadanie ajentów Napoleona polegało na wywołaniu w kraju ogólnego powstania, a tymczasem w Warszawie postępowano tak, jakby Polska wskrzeszona już była,—więc Napoleon postanowił ostudzić nieco zapały i marzenia Polaków. Na gorącą, pełną próśb, nadziei i pochlebstw mowę deputata, przedstawiającego mu akt sejmu konfederacyjnego, odpowiedział między innemi: „Rad wielce jestem wszystkiemu, coście zrobili; pochwalam starania, jakie okażecie; zrobię wszystko, co tylko ode mnie zależy dla poparcia postanowień waszych. Jeżeli starania wasze będą jednomyślne, możecie *żywić nadzieję, że zmusicie wrogów do uznania praw waszych; ale w rozległych tych i tak oddalonych okolicach, możecie głównie opierać nadzieję spełnienia życzeń waszych na jednomyślnych jedynie wysiłkach mieszkańców.* Toż samo wam mówiłem, kiedym po raz pierwszy znalazł się na ziemi waszej. Obecnie muszę dodać jeszcze, że *gwarantowałem cesarzowi austryackiemu całość jego państwa i nie mogę pozwolić na żaden czyn ani ruch, zmierzający do zaburzenia spokoju w prowincyach polskich, pod berłem jego pozostałych* [13]).

Zaznaczyć zresztą należy, że jeszcze w marcu 1812 r. w dwóch oddzielnych sekretnych artykułach traktatu z Austryą Napoleon umówił się co do możliwego przywrócenia Polski, a nawet co do ustępstwa przez Austryę części Galicyi, za którą wzamian mogły być jej ofiarowane, za poprzednią zgodą, prowincye illiryjskie [14]).

Polacy zdobyli się w istocie na olbrzymie wysiłki i wystawili do 80,000 ludzi, którzy walczyli z Rosyanami nie tylko mężnie, ale z rozpaczą i zajadłością; Litwa podobnego zapału bynajmniej nie okazała, pomimo sejmu konfederacyjnego wywołanego przez Bignona; co do pomocy zaś ze strony Wołynia i Podola, to o niej i mówić nie warto. Znany jest wynik kolosalnej walki Rosyi z zachodnią Europą dowodzoną przez Napoleona. Po wypędzeniu go z granic ojczyzny naszej sprawa polaków powinnaby, jak się zdawało, przepaść ostatecznie. Mogli oni liczyć tylko jedynie chyba na życzliwość cesarza Aleksandra I i w tem nie zawiedli się bynajmniej. Już 25 stycznia 1813 r. Aleksander z Lejpun pisał do Czartoryskiego: „Powodzenia, któremi podobało się Opatrzności pobłogosławić starania i wytrwałość moją, bynajmniej nie zmieniły ani uczuć, ani zamiarów moich względem Polaków. Ziomkowie pańscy winni uspokoić obawy swoje, jeśli je mają. Zemsta jest obcem dla mnie uczuciem, a płacić za złe dobrem najmilszą przyjemnością. Generałom moim najsurowsze wydane są rozkazy, aby w tym duchu postępowali i patrzyli na Polaków, jak na braci i przyjaciół. Chcę mówić z panem z całą otwartością: dla spełnienia zamiarów moich, przyjaznych Polsce, muszę zwalczyć pewne trudności, pomimo całej świetności obecnego położenia mego". Trudności te przewidywał cesarz, naprzód ze strony Prus i Austryi, a następnie i ze strony samej Rosyi, w której zachowanie się Polaków podczas wojny, „dawną wskrzesiło nienawiść". Dlatego cesarz prosi „dopomódz mu, aby plany jego podobały się (à faire goûter) Rosyanom". Przytem cesarz prosi nie zapominać o tem, że Litwa, Podole i Wołyń uważane były dotąd za prowincye

---

[13]) *Angeberg*, str. 562—563.
[14]) Tamże str. 543.

ruskie i że żadna na świecie logika nie jest w stanie przekonać Rosyan, aby mogli widzieć je pod władzą innego monarchy, a nie tego, który rządzi Rosyą". Na dowód szczerości zamiarów swoich, cesarz, jak powiedziano, rozkazał wojskom ruskim zachowywać się po bratersku z Polakami, nie zajmować Warszawy, a wszystkich urzędników administracyi polskiej w kraju zostawić na miejscu *) [15]).

Wcześniej jeszcze (13 listopada 1812 r.) cesarz mówił w Petersburgu do Ogińskiego, że dokona przywrócenia Polski, gdyż to zgadza się z jego (Aleksandra) przekonaniem, z uczuciami jego serca, a nawet (!) z interesami Rosyi..." [16]).

Polacy nietylko szukali opieki cesarza rosyjskiego, ale i stawiali główne warunki przywrócenia Polski. W końcu 1812 r. Czartoryski proponuje już cesarzowi przyłączenie wszystkich dawnych prowincyi polskich pod zarządem wielkiego księcia Michała Pawłowicza, a w początkach odwrotu Napoleona z Rosyi sam pojawił się w Warszawie, aby skłonić Polaków na stronę cesarza rosyjskiego. Za zgodą ministra spraw wewnętrznych, Mostowskiego, i skarbu, Matusewicza, określił podstawy, na jakich, zdaniem jego, cesarz mógłby oprzeć tron Królestwa Polskiego, a mianowicie: przyłączenie Litwy i konstytucya, utworzona z obowiązującej w Księstwie i z polskiej 3 maja 1791 roku. Co do prowincyi ruskich, widzieliśmy już wyżej uwagi cesarza; co zaś do form rządu, to cesarz przekładał „najbardziej liberalne" [17]).

Po zajęciu Księstwa Warszawskiego ustanowiony był rząd tymczasowy, czyli „Rada najwyższa", do składu której weszli Rosyanie i Polacy, a mianowicie: prezydujący—senator Łanskoj; wice-prezes, przyjaciel cesarza z lat dziecinnych — Nowosilcow, człowiek rozumny i wykształcony; ks. Lubecki, znakomity następnie minister skarbu Królestwa Polskiego i T. Wawrzecki, gorący zwolennik przywrócenia dawnej Polski, następca niegdyś Kościuszki w dowództwie wojsk; co zaś do spraw finansowych—dyrektor dóbr koronnych króla saskiego, Kolomb [18]). Polacy wysoko cenili przychylność dla siebie cesarza rosyjskiego, wszystkie nadzieje swoje przeniósłszy na niego. Strwożyli się tedy niepomału, kiedy rozeszły się wieści o nowym podziale. W zamiarze bowiem skłonienia Prus i Austryi do stanowczej walki z Napoleonem postanowiono traktatem zawartym w Reichenbachu 15 (27) czerwca 1813 r. podzielić Księstwo Warszawskie między Rosyę, Austryę i Prusy. Zmienione to następnie zostało, ale Polacy, dowiedziawszy się o czekającym ich losie, podali za pośrednictwem sekretarza stanu Szaniawskiego jednomyślną w imieniu wszystkich ośmiu województw prośbę o pozostawienie ich pod berłem Aleksandra. „Cesarz — mówili oni—może na przyszłość rządzić nami według własnej woli, a prosimy jedynie o niedopuszczenie oddania nas pod panowanie Niemców, boć Polacy stanowią jedno plemię z Rosyanami". Następnie orędownikiem Polaków przed cesarzem stał się ks. Czartoryski, znalazłszy go w mieście Bar sur Aube. Aleksander nie mógł jeszcze

---

*) Generał-gubernator zajętego przez nas Ks. Warszawskiego bardzo życzliwie postępował z polakami, którzy korzystali z tego i traktowali tak rosyan, że wywoływali ich niezadowolenie, wypowiedziane naprzykład w liście głównodowodzącego armią rezerwową ks. Łobanowa-Rostowskiego do hr. Arakczejewa („godne naprawdę wstydu, jawne i rzec można, schlebiające w każdym wypadku ustępowanie polakom"). (Ob. Сборникъ историческихъ матеріяловъ, извлеченныхъ изъ архива 1-го отдѣленія собственной Е. И. В. Канцеляріи. С.-Петербургъ.) 1876 r., t. I, odd. II, str. 26.

[15]) Alexandre et le prince Czartoryski, str. 207—210. (List ten wydrukowany u Angeberga).

[16]) *Angeberg* str. 578—579.

[17]) Alexandre et le p. Czart., a także Gervinus t. 5. str. 340—342.

[18]) *Angeberg*, 592—593.

bez udziału sprzymierzeńców rozstrzygać losu Polski. Ale niebawem już po zajęciu Paryża, przyjmując deputatów od wojska polskiego, generała Sokolnickiego i pułkownika Szymanowskiego—starał się uspokoić ich co do przyszłych losów, oświadczywszy, że „armia polska zachowa byt swój dawny“, a wskazując na wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza, dodał: „Dowodzić nią będzie brat mój rodzony“ [19]). W tymże czasie Kościuszko zwrócił się do Aleksandra z listem, w którym prosił przedewszystkiem o bezwzględną amnestyę dla wszystkich Polaków; następnie, aby cesarz ogłosił się królem polskim „z liberalną konstytucyą, podobną do angielskiej;“ dalej mówił o zaprowadzeniu rządowych szkół ludowych i o zniesieniu pańszczyzny nie później, jak w ciągu lat dziesięciu. Cesarz odpowiedział mu listem, zawierającym pochlebne wyrażenia o Polakach i obietnicę przekonania ich, że mniemany ich wróg spełni ich życzenia [20]).

Ostateczny los Polaków miał się rozstrzygnąć na kongresie Wiedeńskim. Cesarz Aleksander pragnął przywrócić Królestwo Polskie pod berłem swojem, a sprzymierzeńców, Austryę i Prusy, zaspokoić kosztem różnych posiadłości włoskich i saskich. Układy w tej kwestyi szły dosyć pomyślnie, dopóki nie wmieszał się w tę sprawę poseł francuski Taleyrand, któremu udało się zasiać niezgodę między sprzymierzeńcami przy pomocy całej swej zręczności dyplomatycznej, zwracając mianowicie uwagę na niebezpieczeństwo, jakiem groziło państwom zachodnim przeważne międzynarodowe znaczenie Rosyi. Zabiegi jego w tym kierunku powiodły się do tego stopnia, że Anglia i Austrya zawarły z Francyą tajemne przymierze, zwrócone przeciw Rosyi i przyjaznym jej Prusom. Wobec podobnego położenia rzeczy Aleksander zniewolony był do zrobienia niejakich ustępstw w kwestyi zjednoczenia ziem polskich, a zrzekając się pewnych prowincyi i okręgów terrytoryalnych na rzecz Austryi i Prus, żądał, aby reszta Księstwa Warszawskiego, podniesiona do godności królestwa, była przyłączona do Rosyi [21]).

W odpowiedzi na to pełnomocnik Anglii, lord Castlereagh, zaznaczywszy, że stałem dworu jego życzeniem było „widzieć Polskę państwem niezależnem, o mniej czy więcej rozległym obszarze, rządzonem przez oddzielną dynastyę i tworzącem między trzema wielkiemi monarchiami obszar środkujący“, wyraził współcześnie życzenie, ażeby w celu spokoju północy i zachowania równowagi ogólnej, pozostawić byłym prowincyom polskim liberalne urządzenia polityczne, odpowiednio do potrzeb narodowości, wchodzących do składu tych prowincyi. Lord Castlereagh „gorąco przemawiał“ do monarchów, pod których berło ziemie dostaną się polskie, aby ludność ziem tych za odrębną uważali narodowość i rządzili niemi według form, „jakie za najlepsze uważać będą“ [22]).

Na te życzliwe pragnienia odpowiedział Nesselrode, że cesarz Aleksander całkowicie się zgadza z ogólnymi poglądami gabinetu angielskiego, i powoływał się na stałe pod tym względem zamiary monarchy rosyjskiego [23]).

Ostateczna umowa co do Polski i Saksonii podpisaną nakoniec została w dniu 11 lutego (30 stycznia) 1815 r. (a zatem przed wylądowaniem Napoleona w końcu

---

[19]) *Szmit*, „Historya powstania polskiego i wojny 1830 i 1831 roku“. Przekł. z niemieckiego Kwitnickiego. Petersburg, 1863, t. I, str. 5—7.

[20]) *Angeberg*, str. 599—600.

[21]) *Szmit*, t. I., str. 8—9.

[22]) *Angeberg*, str. 644—647.

[23]) Tamże 645—647.

marca). W kilka tygodni później zawarte zostały oddzielne traktaty Rosyi z Austryą i Prusami z postanowieniami dotyczącemi Polski, a w ostatecznym akcie kongresu wiedeńskiego z 9 czerwca (28 maja) 1815 r., gdzie połączono razem wszystkie traktaty, powtórzono o tem toż samo prawie, co mieści się i w oddzielnych traktatach, a mianowicie: „Jego cesarska mość zamierza państwo to, mające pozostawać pod oddzielnym zarządem, udarować wewnętrzną formą, wedle uznania swego“,—a dalej: „Polacy, tak ruscy poddani, jak również austryaccy i pruscy, otrzymają reprezentacyę i instytucye narodowe, odpowiednie tej formie bytu politycznego, jaką każdy z wyżej wymienionych rządów w obrębie swych dzielnic uzna za pożyteczną i odpowiednią“.[24])

Pokazuje się z tego, że na kongresie wiedeńskim przyjęta była ogólna tylko zasada co do narodowej reprezentacyi i urządzeń, ale co do form, w jakie mają być ujęte pierwsza i drugie, w traktacie samym niema o tem wzmianki i pozostawiają się one uznaniu monarchów.

Polacy nie byli zadowoleni z uchwał kongresu wiedeńskiego, nie spełniły się bowiem ich życzenia co do połączenia z sobą dawnych dziedzin polskich.

Daje się to widzieć najlepiej z listu Kościuszki do A. Czartoryskiego pod dniem 1 (13) czerwca 1815 r. „Winniśmy być—mówi on—wdzięczni cesarzowi za przywrócenie nazwy Polaków, ale nazwisko samo nie stanowi jeszcze narodu. Obszar dziedziny i liczba mieszkańców coś stanowią zapewne. Nie wiem, na czem opierać, chyba na naszych tylko życzeniach, daną nam, t. j mnie i licznym ziomkom moim, gwarancyę rozszerzenia granic Polski do Dźwiny i Dniepru, co, przywracając pewien stosunek siły i liczby, dopomagałoby do podtrzymywania między Rosyą a nami wzajemnego poważania i trwałej przyjaźni“. Dalej zwraca on uwagę, że Rosyanie zajmują wszystkie miejsca w wyższej administracyi, co pociągnie za sobą upośledzenie Polaków, którzy będą traktowani jak poddani przez naród uprzywilejowany [25]).

Z tego powodu Gervinus robi uwagę: „Już wtedy czuł się on (Aleksander I) dotkniętym (*blessé*) mniej delikatnem zachowaniem się tych panów, którzy w owej właśnie chwili, jak często przedtem, na ustępstwa odpowiadali żądaniami; zamiast zadawalniać się polepszeniem położenia swego w sposób, w jaki było im takowe ofiarowane, głoszą dumnie niepodległość swoją, a z przewrotów owej epoki starają się największe dla siebie osiągnąć korzyści, pomimo, że sami przyłożyli się ku temu bardzo niewiele [26]).

Cesarz Aleksander I wyznaczył wkrótce kommisyę z polskich mężów stanu, pod przewodnictwem hr. Ostrowskiego, dla ułożenia konstytucyi. Karta konstytucyjna, zatwierdzona 15 (27) listopada, ogłoszoną została 12 (24) grudnia 1815 r. Treść jej była następująca:

Polityczne położenie Królestwa i rękojmie obywatelskie. Królestwo Polskie przyłącza się na zawsze do Rosyi, korona zaś jego przechodzi spadkiem w dynastyi panującej według praw cesarstwa; monarcha podczas swej nieobecności wyznacza, wedle własnego wyboru, namiestnika, który przebywa w Królestwie. Stosunki polityczne zewnętrzne Cesarstwa wspólne są z Królestwem. Samemu jedynie cesarzowi przysługuje prawo wyznaczania stopnia udziału Królestwa w wojnach Rosyi i traktatach, przez nią zawieranych. Zapewniona wolność wyznania, osobista i prasy; nowe prawo uprzedzić winno

---

[24]) *Martens.* Zbiór traktatów i konwencyi, t. III; ob. również u Angeberga, str. 696 i następ. Art. I. „Les Polonais, sujets respectifs de la Russie, de l'Autriche et de la Prusse, obtiendront une représentation et des institutions nationales, reglées d'après la mode d'existence politique que chacun des gouvernements auxquels ils appartiennent jugera utile et convenable de leur accorder“.

[25]) *Angeberg*, str. 700—701.

[26]) *Gervinus*, t. 5, str. 343.

możliwość nadużycia druku. Nikt nie może być aresztowanym, jak tylko podług form, i w przypadkach prawem oznaczonych; zatrzymany zawiadamia się piśmiennie o powodach aresztowania; każdy podległy aresztowi winien być stawiony najpóźniej w ciągu dni trzech przed odpowiednim trybunałem dla zbadania czy sądu. Wszystkie czynności publiczne, administracyjne, sądowe i wojskowe, prowadzą się w języku polskim. Urzędy publiczne, cywilne i wojskowe sprawują wyłącznie Polacy. Naród polski posiada reprezentacyę czyli sejm, złożony z monarchy i z dwóch izb; jedną z nich stanowi senat, drugą— posłowie i deputowani od gmin.

Monarcha. Monarcha sprawuje władzę wykonawczą w całej rozciągłości. On oznacza siłę armii w czasie pokoju i wojny, mianuje dowódców i wogóle oficerów, wypowiada wojnę i zawiera pokój, mianuje senatorów, ministrów, radców stanu, referendarzy, prezesów komisyi wojewódzkich, prezesów i sędziów trybunałów, biskupów i prałatów. Prawo ułaskawienia przysługuje wyłącznie monarsze.

Namiestnik, rada stanu i ministeryum. Rada stanu pod prezydencyą monarchy albo namiestnika składa się z ministrów, radców stanu, referendarzy i osób, wezwanych do niej przez monarchę. Rada stanu dzieli się na *Radę administracyjną i Ogólne zgromadzenie*; pierwsza składa się z namiestnika, pięciu ministrów i osób wezwanych szczególnie przez monarchę; członkowie tej rady mają głos doradczy; postanowienie zaś, według konstytucyi i praw, zależy od namiestnika; dekret namiestnika wtedy tylko posiada moc prawną, kiedy kontrasygnowany jest przez odpowiedniego ministra. Ogólne zgromadzenie rady stanu składa się ze wszystkich wyżej wymienionych członków. Do obowiązków jego między innemi należy: roztrząsanie i układanie wszelkich projektów do praw i postanowień, dotyczących ogólnego zarządu kraju; kontrola rocznych sprawozdań ze wszystkich głównych gałęzi zarządu; uwagi w razie nadużyć lub zmian karty konstytucyjnej i składanie o tem ogólnych raportów Panującemu, który stanowi, jakie kwestye z istoty swojej mają być wniesione do senatu lub sejmu. Wykonanie praw powierza się pięciu *komisyom*, zarządzanym każda przez oddzielnego ministra (oświecenia publicznego, sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, wojny i skarbu). Mianuje się nadto oddzielny minister, sekretarz stanu, pozostający przy osobie panującego; minister ten przedstawia monarsze podania namiestnika, a temu znowu komunikuje postanowienia Panującego.

Reprezentacya narodowa. Składa się, jak powiedziano wyżej, z monarchy i dwóch izb, posiadających władzę prawodawczą. Sejm, zwoływany przez monarchę, zbiera się co dwa lata, na dni trzydzieści. Według uznania monarchy może być zwołany sejm nadzwyczajny. Nikt z członków sejmu podczas jego trwania nie może być aresztowany, ani kryminalnie sądzony, chyba z przyzwolenia izby, do której należy. Sejm rozpatruje wszystkie przedstawione sobie od monarchy przez radę stanu projekty praw, uchwały podatków, ciężarów publicznych i t. p. Sejm nakoniec przyjmuje podania, prośby, przedstawienia posłów i deputowanych, dotyczące dobrobytu i korzyści ich mocodawców. Gdyby sejm nie zawotował nowego budżetu, to dawny budżet pozostaje obowiązującym do najbliższego zebrania sejmowego. Wszelako po upływie lat czterech budżet przestaje obowiązywać, jeżeli sejm nie był zwołany w ciągu tego czasu *).

---

*) W karcie konstytucyjnej zaznaczono, że pierwszy budżet zatwierdza monarcha na przedstawienie rady stanu, obowiązuje zaś on dopóty, dopóki przez monarchę i izby zmieniony nie zostanie.

Sejm nie ma prawa zajmowania się kwestyami, nie podlegającemi jego atrybucyom, lub nie wskazanemi w zwołującym go akcie. Posiedzenia obu izb są publiczne. Wniesione projekty praw rozbierają się poprzednio w oddzielnych komisyach. Postanowienia zapadają większością głosów przy głosowaniu jawnem. Przyjęty w ten sposób przez jedną izbę projekt prawa przechodzi do drugiej, w której wszakże zmieniony być w treści nie może, ale tylko przyjęty lub odrzucony być musi. Projekt przez obie izby przyjęty, przedstawia się do zatwierdzenia monarsze. *Senat* pod przewodnictwem najstarszego ze swoich członków składa się: z książąt krwi cesarsko-królewskiej, z biskupów, z wojewodów, z kasztelanów. Liczba senatorów nie może przenosić połowy liczby (t. j. 64) posłów i deputowanych. Monarcha mianuje senatorów dożywotnimi; na każdy zdarzający się wakans senat przedstawia monarsze dwóch wojewodów lub kasztelanów (biskupi katoliccy naznaczają się po jednemu z województwa). Dla wyboru na senatora należy mieć najmniej lat 35 (książęta krwi lat 18), płacić podatków najmniej 2000 złotych rocznie i zadosyć czynić warunkom wymienionym w prawach organicznych. *Izba posłów i deputowanych* pod przewodnictwem wybranego przez nią i zatwierdzonego przez monarchę marszałka, składa się ze *stu posłów*, wybranych przez powiaty, albo zebrania szlacheckie i z 67 deputowanych od gmin. Cały obszar Królestwa pod względem reprezentacyi narodowej i wyborów dzieli się na 77 powiatów i 51 okręgów gminnych.

Deputowani wybierani są na lat 6, przy czem co lat dwa odnawia się ich część trzecia. Deputowany winien mieć najmniej lat 30 i płacić podatków rocznie najmniej 100 złotych.

Zarząd i reprezentacya miejscowa. W każdem województwie istnieje *komisya wojewódzka*, składająca się z prezesa i komisarzy, jako wykonawców, oraz *rada wojewódzka*, złożona z członków obieralnych pod przewodnictwem najstarszego. W każdem mieście istnieje *urząd municypalny;* burmistrz jest wykonawcą rozporządzeń rządowych. *Sejmiki szlacheckie*, pod przewodnictwem marszałka, składają się ze szlachty posiadaczy ziemskich w każdym powiecie, mających najmniej 21 lat wieku; wybierają oni jednego posła, dwóch członków rady wojewódzkiej i układają listy kandydatów na urzędy administracyjne. *Zgromadzenia gminne*, również pod przewodnictwem marszałka, wybierają deputowanego na sejm, członka rady wojewódzkiej i układają listy kandydatów na urzędy administracyjne. Członkami zgromadzenia mogą być wszyscy posiadacze ziemscy nie szlachta, płacący pewien podatek, fabrykanci, rzemieślnicy majstrowie, kupcy, właściciele magazynów i sklepów wartości najmniej 10000 złotych, księża, profesorowie i nauczyciele, znani artyści.

Siły zbrojne Królestwa. Składają się z armii czynnej, zostającej na służbie i milicyi dla wzmocnienia wojsk czynnych w razie potrzeby; siłę armii oznacza Panujący w miarę potrzeby i środków budżetowych. Armia zachowuje barwy narodowe i formę mundurów [27]).

Nadana Polsce konstytucya, podobna do karty francuskiej i innych współczesnych ustaw tego rodzaju, odznaczała się, między innemi, szerokim rozwojem prowincyonalnego samorządu, a według zdania jednego z polskich pisarzy, była liberalniejszą nawet od francuskiej. Republikanin Carnot, mieszkający podówczas w Warszawie, oświad-

---

[27]) Ustawa konstytucyjna Królestwa Polskiego. Warszawa 1815 r. Ustawa ta znajduje się u Angeberga, str. 706—724.

czył, że ustawa nadana przez samowładnego monarchę, nie mogła byc ułożona liberalniej. W jednem z dzieł, wydanych w Warszawie podczas rewolucyi i napisanem w duchu wyraźnie nieprzyjaznym Rosyi, wykazane są wszystkie zalety nowej konstytucyi w porównaniu z konstytucyą nadaną Księstwu Warszawskiemu przez Napoleona. I tak: w Księstwie sejm zbierał się tylko na dni 14, nie posiadał żadnego niemal prawa roztrząsania działalności rządu i nie miał możności przedstawienia rządowi jawnie i uroczyście życzeń reprezentantów narodowych lub skarg pokrzywdzonych osób prywatnych; z urządzenia państwa przez Napoleona usunięty był wszelki cień narodowości i t. p. [28]).

Polacy przyjęli konstytucyę z zapałem i wdzięcznością dla monarchy; bardzo rychło jednak ujawniły się powody niezadowolenia. Namiestnikiem mianowany był 17 (29) listopada 1815 r. stary weteran armii polskiej, generał Zajączek. Książe A. Czartoryski, spodziewający się zaszczytnego tego powołania, wielce był tem dotknięty i odtąd poświęcił się przeważnie wychowaniu młodzieży litewsko-polskiej w charakterze kuratora uniwersytetu wileńskiego, czyli objął obowiązek, zdaniem Polaków i stronników politycznych ich poglądów, jak n. p. wydawcy korrespondencyi Czartoryskiego z ces. Aleksandrem, „całkowicie polski“ (toute polonaise), a dający mu możność wpływu na kierunek wykształcenia i wychowania całej młodzieży dawnych prowincyi polskich [29]). Na ministrów powołał monarcha osoby odznaczające się patryotyzmem swoim i wybitną działalnością w dawniejszych wypadkach. W charakterze cesarskiego komisarza w radzie stanu Królestwa naznaczony był radca tajny Nowosilcow; miał on być przedstawicielem rządu ruskiego w razie sprzeczności interesów Cesarstwa i Królestwa. Warto nie zapominać o tem, że i przy zarządzie Księstwa Warszawskiego Napoleon miał komisarza swego. Na czele armii postawiony był cesarzewicz, Wielki Książę Konstanty Pawłowicz.

I tak konstytucya nadaną została i wprowadzoną w Polsce. Nadawcą jej był cesarz Aleksander, albowiem nieokreślone postanowienia traktatu wiedeńskiego nie miały oczywiście w danym razie mocy praktycznej, a nadto mogłyby się były urzeczywistnić w nader skromnej formie. Cesarz działał w duchu własnych politycznych poglądów i popędów.

Otaczające go lub blizkie mu osobistości zapatrywały się na konstytucyę z niechęcią lub niedowierzaniem. Dla wielu zrozumiałem było, że wielkie państwo wolne, jak n. p. Anglia, mogła dopuszczać obok siebie istnienie kraju, zależnego od korony brytańskiej i rządzonego samowładnie (Hannower), ale wypadek odwrotny niemożliwym był z punktu ich widzenia.

Stein w 1812 jeszcze roku próbował odwieść cesarza od zamiarów podobnych, przewidując ich niezgodność z charakterem Aleksandra i dążeniami konstytucyjnemi Polaków. Łanskoj w specyalnej nocie odradzał nadanie konstytucyi, twierdząc, że Polacy niezdolni są do pojmowania ruskich nawet instytucyi Katarzyny II. Jeszcze energiczniej w tym duchu przemawiał Pozzo di Borgo w memoryale z 8 (20) października 1814 roku, ostrzegając cesarza przed ułudą niebezpiecznego przyrównywania Polski do Węgier. Węgry zostały przyłączone do Austryi prawem spadkowem i otrzymały autonomię, jako kardynalny warunek swego przyłączenia; Rosya zaś zawojowała Polskę, a obecnie stawiąc się w podobny z nią stosunek, zrzeka się tem

---

[28]) *Szmit*, t. I, str. 17, 19—20.

[29]) Alexandre I et le prince Czartoryski, str. 65

samem swej zdobyczy, zrywa swe bezpośrednie zetknięcie z Europą i sprzyja zamiarom wroga, dążącego do przywrócenia Polski, a zwrócenia Rosyi do barbarzyństwa. Mianowicie zaś starał się odwieść cesarza od zamiaru nadania konstytucyi, która w pokonanym wzbudzi dumę i siłę, a w zwycięzcy zazdrość, stając się współcześnie niebezpieczeństwem dla sąsiadów. Niemniej wszelako konstytucya ogłoszoną została. Wkrótce po pierwszym sejmie (1818 r.) zaczęto znowu w Rosyi odzywać się przeciwko owej ustawie. Tak n. p. generał M. Orłow z kilkoma innymi oficerami miał zamiar przedstawić cesarzowi uwagi odpowiednie. Historyk Karamzin w liście swoim (1819 r.) wypowiedział się w tej kwestyi nader stanowczo i dosadnie. „Cesarz — mówił on—podział Polski naprawia podziałem Rosyi; wywoła on tem oklaski, ale wtrąci w rozpącz Rosyan; przywrócenie Polski stanie się albo ruiną Rosyi, albo to sprawi, że Rosyanie krwią swoją zroszą Polskę [1] raz jeszcze szturmem dobędą Pragi“ [30]).

Nadanie konstytucyi wywołało gorzkie przepowiednie i ze strony Łańskiego, prezesa rządu tymczasowego Księstwa Warszawskiego. W liście do cesarza z dnia 16 maja 1815 r. mówił on między innemi: „Uważam sobie za obowiązek donieść Waszej Cesarskiej Mości, że to (manifest o przywróceniu Królestwa Polskiego pod berłem Rosyi) nie wywarło takiego wpływu, jakiegoby spodziewać się należało od narodu bardziej uczuciowego“. Przyczyną tego zdaniem jego, było „powszechne życzenie, częścią szczere, częścią nibyto gwałtowne, ale jedyny i tenże sam cel mające a mianowicie państwowa niezawisłość Polski, i to w takich granicach, w jakich była ona przed podziałem... Najjaśniejszy Panie! daruj Ruskiemu, wyjawiającemu przed tobą swe uczucia i ośmielającemu się dodać jeszcze, że litościwe Twe serce i wszystkie starania nasze nie zdołają zbliżyć z nami narodu i wogóle wojska polskiego... i dlatego to, jeżeli się nie mylę, w tworzonej armii hodujemy żmiję, zawsze gotową do wylania na nas jadu swego... W obecnem doniesieniu innego nie mam celu nad szczere przekonanie, że w żadnym razie na Polaków liczyć niepodobna“ [31]).

Z początku Polacy zachwyceni byli łaskami cesarza i jego wspaniałomyślnością. Tak znany ze swych polskich dążności członek rady najwyższej Księstwa Warszawskiego, Wawrzecki, w mowie, wypowiedzianej przez siebie przy ogłoszeniu Księstwa Królestwem Polskiem 8 (20) czerwca 1815 r., oświadczył: „Niebu wiadomo i całemu światu, ile trudu i mocy charakteru zużył nieporównany monarcha, żeby imię, tak drogocenne dla Polaków, nie tylko wyrwać z mogiły, ale i znamienitem uczynić przez wielce mądry dodatek do wysokich tytułów swoich, tytułu Króla Polskiego... Zlawszy takie dobrodziejstwa na cały naród polski, najjaśniejszy cesarz i król wszystkie swe łaski zaćmił nadaniem fundamentalnej ustawy, niedawno tu odczytanej. Musimy z podziwem przyznać, że wspaniałomyślniejsza instytucya nie istnieje w Europie. Przez nią cesarz i król najwyższe zapewnia nam szczęście“. Następne wszelako stosunki Polaków do Rosyi przybrały całkowicie odmienny charakter. Bo oto, co powiada Proudhon: „Z odrobiną rozsądku i mniejszą dozą egoizmu zrozumieliby Polacy, że położenie, w jakiem się podówczas znaleźli, stawiało ich na czele Rosyi, że w następstwie, przy sumiennem wypełnianiu konstytucyi, nietylko pozostawaliby wolnymi, ale daleko większych używaliby swobód, aniżeli przodkowie ich kiedykolwiek... Na-

---

[30]) *Gervinus*, t. 5, str. 349—350.

[31]) Русскій Архивъ 1863, str. 839—842; Proudhon u Szołkowicza: mowa Wawrzeckiego w osobnem wydaniu warszawskiem 1815 r.

ród zwyciężony nigdy w tak szczęśliwem nie znajdował się położeniu... Marzenia Polaków po 1815 r. dążą ku temu jedynie, aby nadaną im przez Aleksandra I konstytucyę użyć za broń przeciwko niemu samemu".

Zresztą, zanim jeszcze nastąpiły rozmaite starcia konstytucyjne, niezadowolenie Polaków zwrócone było ku trzem osobistościom: Zajączka, Nowosilcowa i cesarzewicza Konstantego Pawłowicza.

Mianowany namiestnikiem cesarskim, zasłużony o szczudle weteran wojsk polskich, generał Zajączek, zaszczyt ten zawdzięczał wyłącznie zasługom swoim; z tego więc już samego powodu nie mógł mieć zwolenników w wyższych sferach polskiego arystokratycznego towarzystwa. Ale niebawem wywołał on niezadowolenie przeciwko sobie nietylko wśród magnatów. W przekonaniu namiestnika Polska może zachować jedynie swą narodowość i ubezpieczyć swój dobrobyt materyalny w ścisłym związku z Rosyą; czas na nią pozbyć się wszelkich marzeń o odzyskaniu całkowitej niezależności, straconej niepowrotnie. Dzięki temu przekonaniu, w którem utwierdzały go całe dzieje ojczyzny, za cel życia postawił sobie iść w ścisłej i bezwarunkowej zgodzie z widokami rządu ruskiego, a w szczególności ze wszystkiemi życzeniami Wielkiego Księcia Konstantego. Nie zgadzając się z tradycyami polityki polskiej, Zajączek niechętnie zapatrywał się i na samą konstytucyę, widząc w niej tylko powód do gadulstwa, a hamulec dla materyalnych ulepszeń w Polsce [32]). Czartoryski z tego względu pisał do cesarza o namiestniku: „Mając się za jego (cesarzewicza) kreaturę, przyszedł on do wniosku, że winien mu wdzięczność bez granic, że każde życzenie Wielkiego Księcia jest zarazem i życzeniem Waszej Cesarskiej Mości; można być pewnym, że generał Zajączek, pozostawiony sam sobie, uległość swą życzeniom i pomysłom Jego Cesarzewiczowskiej Wysokości doprowadzi do niewolniczego służalstwa" [33]). Ludzie krańcowych pojęć i późniejsi historycy polscy w zarzutach, czynionych Zajączkowi, poszli znacznie dalej, aniżeli Czartoryski *). Bądź co bądź, nie podlega wątpliwości, że uleganie namiestnika dało pochop do samowładztwa i zwiększenia znaczenia cesarzewicza w Polsce; po śmierci zaś Zajączka w 1826 r. nie mianowano już po nim następcy, a wtedy faktycznie najwyższa władza w Królestwie znalazła się w rękach Wielkiego Księcia Konstantego.

Komisarz cesarski, radca tajny Nowosilcow, był od młodości przyjacielem cesarza Aleksandra I i dzielił do takiego stopnia liberalne jego dążenia, że posiadał całkowite zaufanie partyi Czartoryskiego. Po wzięciu szturmem Warszawy w 1831 r. znaleziono w papierach Nowosilcowa projekt konstytucyi dla Rosyi [34]). Był to człowiek wysokiego wykształcenia, angloman, współcześnie urzędnik i światowiec, jakkolwiek lenistwo niezwykłe często stawało na przeszkodzie rozwojowi jego zdolności administracyjnych. Nowosilcow w Warszawie znalazł się w warunkach niezmiernie trudnych, mając do czynienia z jednej strony z niecierpliwym i gwałtownym Wielkim Księciem Konstantym, z drugiej zaś z Polakami, u których uczucie wiernopoddańczej miłości dla monarchy zamieniło się niebawem w nienawiść głęboką ku wszystkiemu ruskiemu, co nie mogło nie obrażać patryotycznych

---

[32]) *Умановъ*: Александръ и Польша. Историч. Вѣстникъ 1883 r., t. XIV., str. 26—28.

[33]) Alexandre I et le prince Czartoryski, str. 275—276.

*) Ob. naprzykład zajadłe odzywanie się Mierosławskiego w jego „Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831".

[34]) Ob. list cesarza Mikołaja Pawłowicza do Paskiewicza. Archiwum kancelaryi ministeryum wojny.

uczuć Nowosilcowa i nie odsunąć go od dawnych przyjaciół i od polskiego wogóle towarzystwa. Ostatecznie, rozczarowany z liberalnych doktryn młodości, stanął Nowosilcow na straży ruskich interesów w Królestwie, a później w guberniach zachodnich. Nie mogło to oczywiście nie wzburzyć przeciwko niemu Polaków, a rozwijająca się w nim słabość do napojów gorących dała obfity materyał do obmowy i gorzkich dowcipów. Drażniło to Nowosilcowa, który ze swojej strony nieomieszkał dokuczać Polakom. Ostatecznym zaś rezultatem była .. nienawiść zobopólna).

Do tego wskazać jeszcze należy brak w Nowosilcowie zręczności wytworzenia i wzmożenia ruskiej partyi w kraju. Wabił on i przyjmował u siebie tych tylko Polaków, którzy i bez tego byli zwolennikami Rosyi, jako panującego mocarstwa, dla reszty zaś niedostępny był prawie. Brakiem uprzejmości i uporem drażnił tylko zaliczających się do opozycyi. Lenistwo jego do licznych anegdot stało się powodem [36]).

Wielki Książę Konstanty żadnego nie miał brać udziału w zarządzie krajem; według konstytucyi przysługiwało mu jedynie prawo, podobnie, jak każdemu wielkiemu księciu z krwi cesarskiej, zasiadania w senacie. Co się wojska tyczy, to cesarz Aleksander, jak wspomniane było wyżej, będąc jeszcze w Paryżu, naznaczył cesarzewicza na naczelnego wodza armii polskiej. I w rzeczy samej, Wielki Książę, do dawnego swego obowiązku generał-inspektora kawaleryi, dołączył i główne dowództwo wojskiem polskiem. Jakkolwiek nie brał tym sposobem urzędownie żadnego udziału w wewnętrznym zarządzie kraju, to jednakże namiestnik Zajączek nic nie przedsiębrał w Królestwie, nie naradziwszy się uprzednio z Wielkim Księciem i bez wskazówek z jego strony.

Pozornie cesarzewicz trzymał się od spraw zdaleka; we wszelkich uroczystych urzędowych obchodach pierwsze miejsce ustępował Zajączkowi, przybywał do niego w mundurze paradnym i t. p.; z tem wszystkiem wydawał się Polakom czemś, w rodzaju wicekróla, obok którego istniał namiestnik cywilny.

Po śmierci zaś Zajączka, kiedy nie mianowano po nim następcy, Wielki Książę kierował bezwarunkowo wszystkiemi gałęziami zarządu w Królestwie i miał przy sobie kancelaryę do spraw cywilnych. Znaczenie jego było jeszcze rozleglejsze, jeżeli zwrócimy uwagę, że w moc ukazu z 11 lipca 1819 r. objął on stanowisko głównodowodzącego armią czynną (na zasadzie postanowienia z 8 lutego 1812 roku) w guberniach: Wileńskiej, Grodzieńskiej, Mińskiej, Wołyńskiej, Podolskiej i w obwodzie Białostockim. Według „ustawy“, do głównodowodzącego nie należał kierunek spraw cywilnych, ale tylko oddawanie pod sąd wojenno-polowy za zdradę, rabunek, szpiegostwo i t. p.; tymczasem jednakże wileński generał-gubernator zdawał Wielkiemu Księciu raporty o drobnych nawet sprawach przemysłowych i handlowych, które po uznaniu ich dopiero przez cesarzewicza szły przez ministra spraw wewnętrznych na zatwierdzenie cesarza.

---

[35]) *Умановъ*, str. 42—45.

[36]) „Девятнадцатый вѣкъ“, wyd. przez Bartenjewa, ks. 2, str. 262—265. Zbyt stronne zdanie o Nowosilcowie spotyka się u p. Cyprynusa (Przecławskiego) w jego „Kalejdoskopie wspomnień“, ob. Русскій Архивъ 1875 r., str. 1705 i następne. Zdanie to wywołało zarzuty ze strony p. Kukolnika. Ob. Русскій Архивъ 1873 r., str. 203 i następne.

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit. im. F. Dzierżyńskiego

Tym sposobem zachodnie prowincye ruskie, wchodzące niegdyś do składu Polski, znalazły się w dziwnem położeniu: będąc pod zarządem głównodowodzącego armią czynną, były niby w stanie wojennym, z drugiej zaś strony, zostając pod władzą osobistości rządzącej istotnie Polską, łączyły się z nią niejako pod względem administracyjnym; Polacy więc w podobnem połączeniu mogli dopatrywać pewnego kroku ku urzeczywistnieniu swych marzeń o przywróceniu dawnej Polski. Wobec tak rozległej władzy i takiego znaczenia, Wielki Książę Konstanty zapragnął dokonać niemniej wspaniałego zamiaru, a mianowicie: pogodzenia obu narodowości—polskiej i ruskiej. Nie dotykając kwestyi tej ze względu na jej istotę, czyli na samą możliwość urzeczywistnienia podobnego zadania przy ówczesnych warunkach, z pewnością twierdzić można, że spełnienie jej nie odpowiadało bynajmniej właściwościom osobistego charakteru cesarzewicza i jego popędom, zwróconym wyłącznie ku jednemu przedmiotowi — udoskonaleniu armii polskiej. Rozporządzenia głównodowodzącego w zarządzie cywilnym nacechowane były dowolnością. Wielki Książę Konstanty nie posiadał odpowiednich zdolności męża stanu w tym stopniu, aby w sprawie administracyjnego zarządu krajem mieć wciąż przed oczami główną przewodnią zasadę swej działalności. Zadna pożyteczna rada nie trafiała do jego przekonania, jak skoro stawała wbrew najmniejszemu jego kaprysowi lub wybuchom gniewu, tak u niego zwykłym. Bystre jego uniesienia i nieoględne postanowienia paraliżowały wrodzoną dobroć serca. Wszyscy znający bliżej Wielkiego Księcia jednomyślnie przyznają mu szczodrobliwość, wstręt do wszelkiego kłamstwa i pochlebstwa, brak udawania i fałszywości, ciągłą troskliwość o ulepszenie żołnierskiego bytu. Nie był on ani dumny, ani mściwy, a w zwykłym nastroju ducha odznaczał się dobrotliwością i uprzejmością w obcowaniu, ale zarazem trudnemi były, a niekiedy niepodobnemi do zniesienia ciągłe wybuchy niepohamowanego jego gniewu. Bywały nawet wypadki samobójstw oficerów z powodu wyrządzonej im przez niego obrazy. Przytem, jakkolwiek Wielki Książę lubił Polaków, to jednakże z nieukrywaną antypatyą odzywał się o nadanych im instytucyach (nierzadko groził oficerom, że im sprawi „konstytucyę"). Tym sposobem dobre jego przymioty znane raczej były szczupłemu kółku osób, bezpośrednie z nim stosunki mających,—kiedy wady jego występowały jawnie, w obliczu wszystkich [37]). Wobec podobnych osobistych właściwości cesarzewicza, pierwiastkowe nawet mianowanie na stanowisko jego w Polsce za niezbyt szczęśliwe podobno uważać należy, następne zaś rozszerzenie zakresu i charakteru jego władzy („dyktatorskiej", według własnego jego orzeczenia) niewątpliwie grubym politycznym wydaje się błędem.

Cesarz Aleksander I zwołał trzy sejmy: w 1818, 1820 i 1825 r. Pierwszy z nich odbył się szczęśliwie i wszystkie prawie projekty do praw przez izby przyjęte zostały. Ale z każdym sejmem następnym Cesarz zmieniał poglądy swoje. Pod wpływem tajnych towarzystw, jakie znalazły dla siebie grunt podatny w Polsce, oraz wypadków zaszłych w Europie, rozprawy w izbach przybierały coraz bardziej namiętny charakter, żądania posłów coraz natarczywszemi się stawały, wzrastała opozycya, mianowicie kiedy na jej czele stanęli bracia Niemojewscy (polscy Mirabeau i Condorcet, jak ich nazywa Mierosławski). Otóż z powodu skarg i uwag izb w 1820 r. cesarz, rozkazując radzie stanu nie zajmować się bynajmniej bliższem ich roztrząsaniem, bo odpowiedzi na

---

[37]) Rys biograficzny Wielkiego Księcia Konstantego, opracowany według obszernego, nie wydanego w części materyału, przez p. Karpowicza; pomieszczony został w czasopiśmie Русская Старина 1877 i 1878 r.

nie dane były przed dwoma laty, zaznaczył, że jeśliby konstytucya była w czemś wątpliwa, lub wymagała wyjaśnień, to on sam jeden tylko, jako jej twórca, miał prawo rozstrzygać powstałą kwestyę; z powodu zaś deficytu w budżecie cesarz oświadczył, że „jeżeli Królestwo nie umie się utrzymać samo, to trzeba w inny urządzić je sposób".

Przedmiotem szczególnych zażaleń Polaków na rząd ruski były tak zwane akty dodatkowe, stanowiące, że rozprawy w izbach nie miały być jawne. Uczyniono to dla usunięcia sposobności, wywołującej gwałtowne często posłów przemowy. Polacy zwracali nadto z niezadowoleniem uwagę i na inne sprawy sprzeczne z konstytucyą, jak wprowadzenie do senatu urzędników, nie czyniących zadosyć wymaganym warunkom, jak nieodpowiedzialność ministrów, nieprzedstawianie budżetu, zaprowadzenie cenzury druku, naruszenie osobistej swobody obywateli i t. p. Duch opozycyi i cichej nienawiści począł stopniowo udzielać się ogółowi. Tajne stowarzyszenia zaczęły nurtować pod posadami istniejącego porządku, podburzać ludność, a szczególniej młodzież. Początek tych stowarzyszeń sięga końca przeszłego wieku; pierwotnie miały one cele patryotyczne, następnie zaś (1817 rok — stowarzyszenie kosynierów, filaretów i innych wolnych Polaków) polityczne. W 1819 r. major Łukasiński dla celów politycznych skorzystał z lóż wolnomularskich i związał je wspólnością zadań, wytworzywszy „Stowarzyszenie Wolnych Mularzy Narodowych". Następnie „wolni mularze" Królestwa weszli w stosunki z poznańskimi, a całe dawne Królestwo na 6 prowincyi podzielone zostało; 7-mą miała stanowić armia. Jakkolwiek wskutek denuncyacyi pułkownika Sznajdra dokonano aresztowań i śledztwa, trwających dwa lata, te jednakże wykryły „jedynie narodowych wolnych mularzy"; istnienia zaś „związku patryotycznego" nie wykryto. W armii tajne stowarzyszenia zawiązane były przez Krzyżanowskiego. W 1824 roku tajne stowarzyszenia polskie weszły w stosunki z ruskiemi, bez żadnych wszakże prawie rezultatów. Polskie stowarzyszenia urządzone były nader zręcznie, a mianowicie w taki sposób, że każdy członek znał niewielu tylko związkowych, zwykle trzech do dziesięciu, rządowi więc odkrywać je bardzo trudno było. W 1825 roku, skutkiem zeznań ruskich spiskowców, odkryto pierwsze ślady związku politycznego. Wielki Książę Konstanty domagał się sądu wojennego nad spiskowcami, ale cesarz Mikołaj oddał ich pod sąd senatu. Wtedy wszelkich użyto sposobów, aby wpłynąć na wyrok: podkupywano świadków, kobiety przywdziewały żałobę i t. p. Pod wpływem opinii ogólnej sąd uniewinnił oskarżonych, motywując wyrok swój tem, że spiskowi domagali się przyłączenia do Polski niektórych prowincyi polskich, a mianowicie gubernii zachodnich, na co sam cesarz Aleksander I zgadzał się wielokrotnie; życzenie więc spiskowych wcale występne nie było. Wyrok ten wykazał, że senatorowie i sędziowie gorętszymi byli rewolucyonistami, niż sami obwinieni. Cesarz poddał go kasacyi, ale i w radzie stanu zapadło postanowienie orzekające, że wobec niedostateczności prawa, senat innego nie mógł wydać wyroku. Podobny rezultat musiał oczywiście wpłynąć na rozwój w kraju ducha rewolucyjnego, uprawniając niejako dążenia towarzystw tajnych.

Co do Litwy, to od czasu przyłączenia jej do Rosyi nic nie zrobiono dla zlania jej z innemi częściami cesarstwa. Godnym zaiste uwagi jest brak jednolitości postępowania naszego w przyłączonych od Polski prowincyach: Katarzyna II działa w duchu zlania ich z cesarstwem, cesarze zaś Paweł i Aleksander—przeciwnie [38]).

---

[38]) Ob. zbiór Szołkowicza, artykuł metropolity Siemaszki: „Мнѣніе о польскомъ вопросѣ," в. I.

Szlachta i duchowieństwo zachowały wszystkie przywileje swoje a położenie włościan nie zmieniło się na lepsze; na wszystkich prawie urzędach pozostali Polacy, polski więc kierunek narodowy mógł się rozwijać swobodnie; współcześnie zaś instytucye nadane Królestwu nie były zaprowadzone na Litwie, co wzbudzało wśród Litwinów zazdrość i niezadowolenie. Na tak podatnym przeto gruncie szybko się i tam rozwinęły tajne stowarzyszenia. Istotnym rewolucyjnych pojęć krzewicielem na Litwie był uniwersytet wileński pod kuratorstwem ks. Czartoryskiego, oraz kościoły; na Wołyniu zaś, Podolu i Ukrainie—liceum krzemienieckie (założone przez Czackiego). W 1803 roku Czartoryski mianowany był kuratorem nowo utworzonego okręgu naukowego wileńskiego, obejmującego Litwę, Białoruś i Ukrainę (9 dzisiejszych gubernii). Dawne szkoły w guberniach zachodnich miały bardziej religijny, niż polsko-patryotyczny kierunek. Czartoryski, kierowany przez Czackiego, przekształcił je oraz otworzył wiele nowych, w których wszystkie nauki wykładane były w języku polskim. Kierunek ten popierany był czynnie przez duchowieństwo unickie i uniwersytet wileński [39]). Najwybitniejszymi kierownikami propagandy w Wilnie byli profesor Lelewel i student Zan, założyciel towarzystwa *promienistych*, z których rozwinęły się wyższe stopnie—*filomatów* i *filaretów*. Następnie w rozmaitych miejscowościach Litwy i Białorusi zawiązane były tajne stowarzyszenia, a między innemi towarzystwo „przyjaciół wojskowych“ między oficerami korpusu litewskiego. Stowarzyszenie to przez rząd odkrytem zostało dopiero w 1823 roku wskutek tego, że jeden z uczniów gimnazyum wileńskiego (Plater) napisał na tablicy szkolnej: „Wiwat konstytucya 3-go maja!“ Po złożonym raporcie generał-gubernatora Nowosilcow, dokonał śledztwa, które wykryło sieć całą towarzystw tajnych. Na miejsce Czartoryskiego mianowany został Nowosilcow; niektórych obwinionych wysłano do gubernii wewnętrznych (Mickiewicza do Odessy), a Lelewela przeniesiono do Warszawy, gdzie znowu wrócił do swej działalności [40]).

Wszystkich niezadowolonych, tak w Polsce, jak i na Litwie, można było podzielić na dwie główne partye: *białych* i *czerwonych*; w pierwszej wyróżniały się dwie grupy: *dyplomaci*, do składu których należały najwybitniejsze arystokratyczne nazwiska kraju, i *oponenci*, których najgłówniejszymi przedstawicielami byli posłowie województwa Kaliskiego z braćmi Niemojewskimi na czele, skąd partya ta *kaliską* nazywała się jeszcze. W partyi czerwonej wyróżniają się dwie grupy: *wojskowa i akademicka* (doktorzy, studenci, profesorowie i t. p.) [41]). Głównymi działaczami w pierwszej byli: Wysocki, Zaliwski i Urbański, w drugiej Lelewel. Narzędzia i środki ich działalności były różne, wszystkie jednakże do jednego zmierzały celu: do przywrócenia dawnej Polski.

Pod wpływem rozognionych namiętności zawiązano nawet spisek na życie cesarza Mikołaja I; wykonanie jego zamierzone było podczas koronacyi, jeżeli cesarz nie zgodzi się na prośby, jakie zamierzano zamieścić w adresie. Występny plan z braku stanowczości spiskowców nie przyszedł do skutku, a koronacya cesarza na Króla Polskiego odbyła się uroczyście przy szczerych objawach radości ludu. Czyn-

---

[39]) Tamże, a także artykuł Szołkowicza w I zeszycie.

[40]) Ob. między innemi, Kaszpirew: „Памятники новой русской исторіи“. Petersburg, 1872 r. artykuł: „O tajnych stowarzyszeniach w zakładach naukowych kraju Półn. Zachod. za ks. A. Czartoryskiego“.

[41]) Comte Roman Sołtyk: „La Pologne. Précis historique, politique et militaire de la revolution“. Paris 1832, 2 vol: v. I chap VII. Porównaj: Szmit, t. I.

ność rewolucyonistów następnie przez czas pewien ucichła niejako. Ale wypadki na zachodzie niebawem dają im nowy impuls, a nadto o tyle potężny, że tak sami spiskowi, jak i pociągnięte przez nich społeczeństwo polskie znalazło się rychło nad brzegiem przepaści, w której przepadły wszystkie wyjątkowe przywileje, do tego czasu nadane Polakom. Rewolucya lipcowa we Francyi 1830 r. była iskrą, rozpłomieniającą fantastyczne ich marzenia. Tajne stowarzyszenia usiłują naród cały, dotychczas obcy ich zamiarom, oswoić z ideą rewolucyi, a zarazem przejąć trwogą przeciwników, tak Rosyan, jak i Polaków. Już w październiku rozrzucano po ulicach Warszawy proklamacye, podniecające naród do powstania; potem nastąpiły groźby Wielkiemu Księciu i ogłoszenia, że od Nowego Roku Belweder (rezydencya cesarzewicza) jest do wynajęcia; wyznaczano nawet kilkakrotnie dzień powstania, a ponieważ wszystko niczem się kończyło, więc Rosyanie nie przywiązywali wagi do tych gróźb, widocznie płonnych. Wielki Książę, ufający Polakom i przywiązany do nich, nie przedsiębrał żadnych środków ostrożności przeciwko rewolucyi [42]). Tymczasem zachowanie tajemnicy szerokiego spisku coraz trudniejszem się stawało, co i przynaglało rewolucyonistów do szybszego wybuchu. Powodem nakoniec powstania stał się rozkaz przygotowania zasobów pieniężnych na przejście ruskich wojsk, które zamierzano posłać wraz z korpusem polskim, jako strażą przednią, do Hollandyi dla uśmierzenia powstania Belgii [43]). Polacy pojmowali, że wraz z wydaleniem wojsk narodowych upaść muszą wszelkie nadzieje na powodzenie rewolucyi, postanowili więc działać bezzwłocznie. Walka nieuniknioną się stała [44]).

A tymczasem kraj pod rządem ruskim cieszył się nieznanym mu dawniej dobrobytem; rozwój kultury i wykształcenia, w ciągu lat piętnastu osiągnięty, uderzał zarówno Polaków, jak i cudzoziemców.

Za czasów Napoleona Polska do ostateczności wycieńczona była przez podatki, pobory, utrzymywanie wojsk obcych, stanowiąc dla Napoleona jedynie zapas niejako ludzi i środków, któremi bez miary posługiwał się dla dopięcia celów swoich. Rosya przeciwnie, wszelkimi sposobami starała się o podniesienie Polski. Zaznaczyć zresztą wypada, że postępy kultury nosiły tu na sobie całkowicie, rzec można, charakter narodowy, wiążąc się z jednej strony z rozwojem dobrobytu klasy wyższej i średniej, a z drugiej z nędzą i brakiem równouprawnienia prostego ludu.

Ludność, dochodząca w 1815 roku do 2,717,000 głów, w r. 1829 wynosiła już 4,137,600 głów *) płci obojga [45]); w Warszawie liczono w 1814 roku około 80,000 mieszkańców, a w 1829 r. było ich około 140—150 tysięcy.

Spokój doskonale administrowanego kraju ujawnił się korzystnie we wszystkich gałęziach przemysłowych. Jakkolwiek *rolnictwo* nie było doprowadzone do takiej doskonałości, jak w guberniach zachodnich, niemniej wszakże Polska produkowała pszenicę, nietylko słynną na zachodzie, ale zdaniem pisarzy europejskich wyższej nawet wartości, niż jakakolwiek inna w zachodniej Europie.

Chów inwentarza pierwsze po uprawie roli zajmował miejsce, a w każdy piątek odbywał się w Warszawie targ ożywiony na konie, bydło rogate i t. p. Hodowla cienkowełnistych owiec

---

[42]) *Карновичъ.* Цесар. Константинъ Павловичъ.

[43]) Ob. o tem wyczerpujący artykuł w czasopiśmie „Русская Старина“

[44]) *Brzozowski.* „La guerre de Pologne en 1831“, str. 1—2.

[45]) *Познанскій* „Производительныя силы Царства Польскаго“.

*) W liczbie tej do 10 procentów żydów. Według wyznań — katolików było do $3^1/_2$ miliona, resztę stanowili: żydzi, unici, ewangelicy, prawosławni i mahometanie.

ogromne robiła postępy. W celu rozwoju rolnictwa i hodowli inwentarza założono kilka szkół i towarzystw.

Z państwa kopalnego dobywano na południu Królestwa Polskiego: miedź, żelazo, ołów, cynk a nadto: węgiel kamienny, sól i t. p. W Kozienicach i Staszowie znajdowały się huty miedziane w Warszawie fabryki wyrobów bronzowych i t. p. Dla udoskonalenia zakładów górniczych, założono w Kielcach rządową akademię górniczą, a obok niej korpus górniczy urządzony całkowicie po wojskowemu i przeznaczony do wydobywania rud srebrnych, miedzianych, żelaznych, ołowianych, cynkowych i t. p., które wytapiano i obrabiano w hutach przyległych, jak n. p. w Suchedniowie, Białogonie i t. p. Co do przemysłu *fabrycznego* zaznaczyć potrzeba, że polskie fabryki i warsztaty znacznie wzrosły od czasu przyłączenia do Rosyi Królestwa Polskiego [46]).

Z rokiem 1815 nowa rozpoczęła się epoka dla *działalności przemysłowej*, kiedy dla jej rozwoju podjęto cały szereg środków (1816 i 1820). W myśl tych postanowień fabrykanci i rzemieślnicy Niemcy, pragnący pracę swą i umiejętność przenieść na terytoryum Królestwa Polskiego, otrzymywali fundusz na koszta przesiedlenia,—wybierali sobie tam, gdzie osiąść pragnęli, bezpłatnie kawałek miejskiego gruntu,—otrzymywali darmo drzewo i za bardzo małą cenę materyał budowlany,—uwalniani byli na zawsze od służby wojskowej, a na długi czas od kwaterunku oraz od wszelkich opłat i podatków; niektórzy otrzymywali fundusz na zagospodarowanie. Mnóstwo cudzoziemców z ulg tych skorzystało i przybyło do Polski, która z czysto rolniczego kraju szybko przeobraża się w fabryczny, tak, że z końcem drugiego dziesiątka lat bieżącego stulecia wywóz wyrobów jej do Rosyi sięga już 7 do 8 milionów rubli. W liczbie innych środków, przedsięwziętych w celu rozwoju przemysłu polskiego, najważniejszym było założenie „Banku polskiego“ 29 stycz. 1828 r., którego celem, oprócz ubezpieczenia długu publicznego, było jeszcze poparcie handlu, kredytu i przemysłu narodowego. Bank załatwiał najrozmaitsze rodzaje czynności bankowych, korzystając przytem z przywilejów przysługujących państwowym jedynie instytucyom: eskontował weksle , dawał pożyczki na zastaw rozmaitych wartości i klejnotów, zboża, towarów i wyrobów, co wielce pożądane było tak dla przemysłowców, kupców, jak i dla rolników. Posiadał własne magazyny dla przechowania zastawionych w nim przedmiotów; zakładał nawet fabryki, lub brał je w administracyę w razie niewypłacalności; na zlecenie rządu budował drogi bite, kanał Augustowski i t. p. Zwabienie tedy cudzoziemców i założenie banku stanowiły dwa ważne czynniki rozwoju przemysłu polskiego; trzeci, kardynalny, według słusznej uwagi profesora Janżuła, leżał w przyłączeniu do Rosyi Księstwa Warszawskiego. Aktem kongresu wiedeńskiego z 1815 r. trzy zainteresowane w kwestyi poskiej państwa zgodziły się na popieranie wolnego przywozu i wywozu towarów między prowincyami, stanowiącemi dawne Księstwo Warszawskie, rozumiejąc pod tem tak płody ziemi, jako i wyroby przemysłowe.

Tymczasem polskie sukiennictwo skutkiem rozmaitych przyjaznych warunków (blizkość owczarń szląskich i saskich oraz biegłość i obcych przybyszów rozwinęło się niesłychanie szybko) wyroby zaś jego dobrocią przewyższały ruskie. A kiedy wyroby te przychodziły do Rosyi za opłatą 1%, to wyroby najpomyślniej rozwiniętych w niej fabryk wyrobów bawełnianych płaciły 15% wartości przy wprowadzaniu do Królestwa. Nadto wobec ceł wielce protekcyjnych na wyroby zagraniczne, liczne produkty fabryczne obcokrajowe przychodziły do Polski z cłem umiarkowanem lub całkowicie bez opłaty, wykończały się na tutejszych fabrykach, zaopatrywały w świadectwa polskiego pochodzenia i wysyłały do Rosyi za opłatą nie wyższą nad 1 do 3%. Podobne warunki celne sprzyjały również rozwojowi szerokiej kontrabandy ku uszczerbkowi interesów ruskich. Tym sposobem przyłączenie do Rosyi stworzyło dla Polski obszerne zmonopolizowane targowisko tak dla własnych jej produktów, jak i dla sprowadzanych przez nią zagranicznych. Przyłączenie to otworzyło jeszcze wyrobom polskim swobodne i do Azyi wrota. Polska gorliwie zbywała sukna swoje w Kiachcie, zamieniając je na towary chińskie (w 1830 roku za 1.070,000 rubli) [47]). Wypada zresztą zwrócić uwagę, że rozwój przemysłu znalazł dla siebie pewne poparcie i w socyalnym stanie Polski—w bezrolności wieśniaków, tak, że barwa tej kultury była w istocie narodową, z odcieniem braku praw dla prostego ludu i jego nędzy.

---

[46]) *Васильевъ.* „Новѣйшее описаніе Царства Польскаго“.

[47]) *Янжулъ.* „Историческій очеркъ развитія фабрично-заводской промышленности въ Царствѣ Польскомъ“, Москва, 1887, стр. 14—37.

Napoleon I przy organizacyi Księstwa Warszawskiego ustawą konstytucyjną z 3 sierpnia 1807 r. zmienił byt poddańczy wieśniaków, nadając im wolność osobistą,—wszelako poddaństwo w nazwie tylko zmienionem zostało. Wieśniak stracił wszelkie prawo do ziemi, znajdującej się dotąd w używalności jego.

W pięć miesięcy później, w moc dekretu króla saskiego a księcia warszawskiego, włościanin w razie przeniesienia się od jednego z właścicieli ziemskich do drugiego, obowiązany był zostawiać na własność pierwszego swoją siedzibę i majątek ruchomy (bydło, narzędzia rolne, zboże na zasiew). Skutkiem tego nastąpiło oczywiście od 1807 r. znaczne powiększenie rolnego proletaryatu. Wieśniacy zaczęli przenosić się z miejsca na miejsce, schodząc licznie do rzędu bezrolnych wyrobników, właściciele zaś ziemscy przyłączali ich siedziby do swych folwarcznych gruntów, i tym sposobem najlepsze grunty stracone zostały dla włościan bezpowrotnie. Pozostający zaś na miejscu, aby nie uledz wydaleniu, musieli przy każdem zawieraniu nowej umowy zgadzać się na wszelkie zwiększenie powinności względem właścicieli. Ostatecznie pańszczyzna stała się przeważną formą wieśniaczych zobowiązań. Oprócz pańszczyzny, obciążały jeszcze włościan rozmaitego rodzaju „daremszczyzny", zależne w znacznej części od dowolności właścicieli; nakoniec według prawa „propinacyi" włościanin winien był kupować i pić napoje wyskokowe jedynie w szynkach dziedzica.

Co zaś niezmierną ziemskim posiadaczom nad włościanami nadawało władzę, to mianowicie czysto feudalna instytucya *wójtów gminnych*. Wójt, czyli głowa gminy, mianowany był przez rząd przeważnie z obywateli ziemskich. Ogłaszał on prawa i rozporządzenia rządowe, był poborcą podatków państwowych, rozdzielał ciężary i zarządzał składkami na potrzeby samej gminy; do niego należała wszelka władza policyjna i administracyjna, a również do pewnych granic i sądowa. Podobne zjednoczenie władzy w osobie dziedzica-wójta doprowadziło do tego, że, korzystając na prawach właściciela ziemi ze wszystkich rodzajów dochodu z gruntu, wyzyskując pracę włościan, dziedzic zarazem i rozporządzał bez ograniczenia losami członków gminy. Taką według statutu Napoleona była równość obywateli przed prawem.

Skreślony tu porządek rzeczy od czasu przyłączenia Królestwa do Rosyi nietylko nie zmienił się na lepsze, ale pogorszył się, jak to przyznają sami pisarze polscy (Skarbek, Krzysztopor). Izby powzięły uchwały, które położenie włościan jeszcze smutniejszem uczynić mogły. Szlachta, według liberalnej konstytucyi Aleksandra I, ująwszy w swoje ręce władzę prawodawczą, niebawem postarała się o to, aby ubezpieczyć wszelkiego rodzaju choćby nawet i prawne ograniczenia swej patrymonialnej władzy nad włościanami. Tak w 1816 r, pozwolono tworzyć samoistną gminę z każdej osady obejmującej nie mniej jak 10 chat włościańskich, skutkiem czego każdy prawie właściciel ziemski mógł w swym majątku zostać wójtem gminy. Następnie we dwa lata później ogłoszono, że obowiązki wójta gminy łączą się z osobą dziedzica, który może ją powierzyć komu zechce, wedle swej woli, choćby lokajowi swemu.

Nakoniec w 1825 roku sejm, walcząc z możliwością wytworzenia w kraju klasy drobnych posiadaczy ziemskich, usunął artykuł kodeksu Napoleona, pozostawiający wszystkim dzierżawcom bezterminowym prawo wykupu własności nieruchomej, znajdującej się w ich używaniu.

Godne uwagi, że ze strony rad wojewódzkich, w których zasiadali z wyborów przedstawiciele szlachty i stanu miejskiego, była nawet próba starań o ograniczenie osobistej wolności włościan w sprawie przesiedlania się dowolnego [48]).

Wszystko to objaśnia dziwne na pozór zjawisko, że, pomimo rozwoju wyższego i średniego wykształcenia *), przemysłu, kultury i ludności, *oświata* ludowa w ogóle nietylko nie wzrosła, ale

---

[48]) *Симоненко*. „Сравнительная статистика Царства Польскаго и другихъ европейскихъ странъ", Варшава 1879, t. I.

*) Do liczby zakładów naukowych zaliczyć należy uniwersytet w Warszawie, założony przez cesarza Aleksandra 19 października 1816 roku, bogaty gabinet historyi naturalnej przy uniwersytecie, bibliotekę zawierającą przeszło 100,000 tomów i ogród botaniczny, akademię w Zamościu, liceum, szkołę szlachecką Pijarów, założoną przez księdza Konarskiego, instytut głuchoniemych, szkoły narodowe pijarskie, szkoły Lankastra, instytuty pedagogiczne w Łowiczu i Puławach, szkoły wojewódzkie w Płocku, Lublinie, Łomży i t. p. Z liczby *specyalnych zakładów naukowych* wymienić wypada królewską akademię górniczą w Kielcach, korpus kadetów w Kaliszu, szkołę aplikacyjną w Warsza-

zmalała nawet. Tak w 1820 r. liczba uczniów wynosiła 44,146, a w 1827 r. tylko 40,907. Zmniejszenie to dotknęło wyłącznie szkoły wiejskie, liczba których w 1828 r. zeszła do 676; tym sposobem świetność średniego i wyższego wykształcenia zwiększyła się kosztem ciemnoty mas ludowych i ich nieogłady.

Co do *budżetu* powiedziane było w konstytucyi, że pierwszy budżet dochodów i wydatków będzie zatwierdzony przez monarchę na wniosek rady stanu. Budżet ten obowiązywać będzie dopóty, dopóki monarcha i obie izby nie zredukują go, albo nie zmienią.

Rozmaitego rodzaju przeszkody i kłopoty finansowe nie pozwoliły spełnić tego, to też wszystkie układane budżety były czasowe tylko. Pierwszy budżet ułożony był przez namiestnika królewskiego w radzie stanu do 1817 r., przyczem dochody wynosiły 6,802,277 rubli, a wydatk 6,777,007 r. (w sumie tej 3,000,000 rub. na wojska).

Do czasów mianowania następnie ministrem skarbu księcia Lubeckiego w 1821 r. budżet zamykany był zwykle z przewyżką wydatków nad dochodami, przyczem deficyt dochodził prawie do $1^1/_2$ miliona rubli, a wydatki na wojsko sięgały nieomal 5 milionów rubli; od czasu mianowania księcia Lubeckiego deficyty znikają z budżetu, tak, że bilans 1829 r. zamknięty był w sposób następujący: [49]).

Dochody wyniosły	13,283,744	rub.
Wydatki „	12,991,626	„
Oszczędzono „	291,818	„

Handel Królestwa Polskiego również wzrastał stopniowo, a Wisła, Bug, Pilica, Warta i Wieprz, wobec względnych niedogodności komunikacyi lądowych, stanowiły ważne arterye dla ruchu handlowego. Warszawa, Lublin i Płock prowadziły najrozleglejszy handel wewnętrzny i zewnętrzny, zależąc co do ostatniego od negocyantów zagranicznych.

Na jarmark świętojański, na którym odbywały się sprzedaże, zakupy, wypuszczanie w dzierżawy i inne interesy, zjeżdżało się z całego kraju mnóstwo obywateli. Najważniejszy handel zewnętrzny, oprócz z Rosyą, prowadzony był z Prusami i Austryą. Znaczna liczba statków naładowanych produktami polskiemi, przepływała corocznie przez Warszawę do Gdańska. Jak szybko wzrastały stosunki handlowe z Rosyą, pokazuje się z tego, że w 1825 r. różnych towarów z Rosyi do Polski przywieziono za 4,143,759 rub, a w r. 1826 za 9,221,863 rub.; z Polski do Rosyi w 1825 r. za 6,021,000 rub. a w 1826 r. za 8,030,301 rub

Główniejszymi towarami wywożonemi były sukna, zboże, len, konopie i wyroby jedwabne, płótno lniane i konopne i t. p.

Pomimo jednakże takiego rozwoju kraju wybuchła rewolucya, a duszą jej był właśnie stan wyższy i średni.

---

wie dla wykształcenia oficerów artyleryi i inżynieryi, szkołę weterynaryjną i felczerską tamże. Jako środki pomocnicze do rozwoju oświaty służyć mogły: *biblioteki*—wzmiankowane uniwersytecka w Warszawie; Puławska ks. Czartoryskiego, obejmująca 80,000 tomów i mnóstwo najcenniejszych rękopisów hr. Potockiego z gabinetem starożytności; Nieborowska ks. Radziwiłłów z 20,000 tom.; dalej *muzeum* w Arkadyi, w którem zebrane były drogocenne pomniki starożytności, i wreszcie zakłady dla rozwoju sztuk pięknych (konserwatoryum, szkoła dramatyczna i t. p.).

[49]) Сборникъ административныхъ постановленій Царства Польскаго. С.-Петербургъ, 1866 t. V., str. 8—75.

Powstanie 29 listopada 1830 roku.

Na czele ruchu stał Wysocki, wykładający służbę frontową w szkole podchorążych i cieszący się szczególnem uznaniem młodzieży *); po nim szedł podporucznik Zaliwski, nauczyciel pływania, oraz oficer polskiego pułku grenadyerów gwardyi Urbański. Ludzie ci, jakkolwiek odznaczali się energią charakteru, nie posiadali jednak ani zdolności należytych, ani odpowiedniego przygotowania, ażeby stać na czele sprawy. Ostatecznie powstanie naznaczono na 29 listopada, o godzinie 6 wieczorem. Spiskowi podzielili się na trzy części: jednej z nich, pod dowództwem Wysockiego, polecono otoczyć konsystujące w Warszawie rosyjskie pułki kawaleryi, (ułanów, huzarów i Podolski kirasyerów); druga, pod dowództwem Urbańskiego, miała rozbroić pułki gwardyi: Wołyński i Litewski; trzecia wreszcie, pod kierownictwem Zaliwskiego, przeznaczona była do owładnięcia arsenałem, w którym było 40,000 karabinów. Zajęcie arsenału, leżącego w środku miasta, ważne było i z tego względu, że odcinało piechotę rosyjską stojącą w koszarach w północnej części miasta, od kawaleryi zajmującej koszary w części jego południowej, oraz od Wielkiego Księcia, rezydującego w Belwederze. Oprócz tych głównych sił spiskowców, było jeszcze grup kilka, mających oddzielne zlecenia. I tak jedni mieli się udać na Pragę, opanować most przez Wisłę i składy prochowe; spiskowemu Nabielakowi z młodzieżą akademicką i częścią podchorążych polecono wtargnąć do pałacu i pozbawić życia cesarzewicza; ks. Bronikowskiemu powierzono kierownictwo ludowem powstaniem na ulicach, przyczem miał on podżegać lud pretekstem, że Rosyanie zabijają Polaków; wszystkich generałów rosyjskich i w ogóle oficerów zamierzano pochwycić, a w razie oporu pozbawiać życia. Części wojsk polskich, rozłożone za Warszawą, miały zawładnąć batalionem instrukcyjnym i dwiema ruskiemi bateryami, stojącemi w pobliżu miasta. Sygnałem rozpoczęcia powstania miały być płomienie podpalonego browaru na Solcu.

Powstanie z samego początku nie udało się w tych rozmiarach, jak zamierzano. Wielki Książę ukrył się w jednym z górnych pokojów, zajmowanych przez

*) W Warszawie istniały dwie szkoły podchorążych: piechoty i kawaleryi. Podchorążowie wstępowali do pułków, gdzie po przesłużeniu lat kilku szli do szkoły. Nagromadzenie podchorążych w pułkach było ogromne, a na oficerów corocznie awansowało zaledwie kilku. Wobec podobnych warunków pragnęli oni zmiany i łatwo stawali się ofiarami propagandy anarchistów [50]).

[50]) *Маркграфскій.* Исторія Л. Гв. Литовскаго полка.—Praca ta jest żywym, ciekawym szkicem wewnętrznego życia pułku.

służbę, przyczem ofiarą spiskowych stali się jedynie: skłuty bagnetami wice-prezydent (policmajster) miasta Lubowidzki i śmiertelnie raniony generał Gendre [51]). Nie powiodło się rozbrojenie kawaleryi wskutek braku stanowczości podchorążych i nie stawienia się oczekiwanych im z pomocą wojsk polskich; piechota nasza zdążyła na czas stanąć w gotowości, uprzedzona o niebezpieczeństwie przez jednego z podchorążych pułku Wołyńskiego (Aksiuka); zamiejskimi ruskimi oddziałami nie udało się również owładnąć Polakom. W większej części wojsk polskich starsi dowódcy pozostali wiernymi ruskiemu tronowi i pod groźbami dopiero oficerów młodszych poprowadzili komendy swoje dla przyłączenia ich i współdziałania z powstańcami. Niektórzy z nich krwią opłacili wierność przysiędze; tym sposobem padli: dowódca szkoły podchorążych, zdolny generał Trębicki, generał Potocki, naczelnik sztabu Siemiątkowski, minister wojny hr. Hauke i inni. Dowódca polskiego pułku gwardyi strzelców konnych, Kurnatowski, przyprowadził go z kilkoma kompaniami strzelców do Belwederu dla obrony Wielkiego Księcia; tu zebrała się również kawalerya rosyjska, piechota zaś, odcięta w północnej części miasta, przybyła dopiero nazajutrz okolnemi drogami, pod dowództwem polskiego generała Żymirskiego. Wojska polskie, rozłożone niedaleko Warszawy, nie wzięły z początku udziału w powstaniu, rozeszła się bowiem pogłoska, że Wielki Książę ocalał i blokuje miasto. Tym sposobem powstanie wzięło górę jedynie na ulicach, gdzie popełniono zabójstwa, wzięto do niewoli kilku oficerów ruskich i zabrano arsenał; część przechowywanej w nim broni pochwycona przez lud i żydów została dopiero później odebrana [52]). Powstanie mogło niestety rozwijać się swobodnie, Wielki Książę bowiem nie pragnął zgnieść go siłą oręża, obawiając się, aby każda kropla krwi przelanej nie wytworzyła przepaści między Rosyanami a Polakami; utrzymywał również, że Rosyanom nie wypada mieszać się do „bójki polskiej“ („въ польскую драку“) i że podobne niemieszanie się dowiedzie najlepiej bezpodstawności rozsiewanej potwarzy, jakoby Rosyanie mordowali Polaków. Polacy sami przyznają, że gdyby Wielki Książę stanowczo był skorzystał z posiadanych przez siebie środków, to powstanie z taką samą łatwością dałoby się zgnieść w samym początku, w jakim stłumiony był bunt w Petersburgu energią cesarza Mikołaja I przy jego na tron wstąpieniu [53]). Nazajutrz, 30 listopada, wojska ruskie, a za niemi i polskie, które jeszcze wiernemi pozostały, wyszły z miasta i rozłożyły się za rogatką Mokotowską, a Wielki Książę główną kwaterę objął w Wierzbnie, o 3 wiorsty od rogatki. Położenie Wielkiego Księcia i wojsk jego—bez pieniędzy, żywności, broni, wśród nieprzyjaciela, było nader krytyczne.

Partya białych pojmowała całą ważność i rozpaczliwość sprawy wobec mianowicie niepodobieństwa rachowania na czynne poparcie Prus i Austryi, i dlatego pierwszem jej zadaniem było w osobie ministra skarbu, ks. Lubeckiego, ujęcie w swe ręce władzy i staranie o pogodzenie się z rządem rosyjskim, przedstawiając całą sprawę jako wybuch wywołany skutkiem naruszenia konstytucyi, a żądania swoje ograniczyć na jej gwarancyi. Dlatego w ciągu już nocy powstania zebrała się u ks. Lubeckiego *najwyższa rada administracyjna* (zwiększona obecnością Czartoryskiego. Paca, Chłopickiego i Niemcewicza) z zamiarem kierowania wypadkami. Zadanie jej było trudne, rzec można,

---

[51]) Ob. pamiętniki Kołzakowa w czasopiśmie „Русская Старина“.

[52]) Przebieg powstania dosyć szczegółowo, jakkolwiek z tendencyjną przesadą, opisany jest przez Wysockiego, Zaliwskiego, Goszczyńskiego i Mochnackiego.

[53]) *Prądzyński.* Introduction.

niewykonalne, bo według przyznania jednego z polskich pisarzy i uczestnika rewolucyi (Mochnackiego), gdyby konstytucya ułożona była i wykonana przez „samych aniołów“, to i wtedy rewolucya była nieuniknioną, bo Polacy pragnęli mieć albo wszystko, albo nic, czyli dążyli do odbudowania Polski w dawnych granicach *). Rada administracyjna wydała proklamacyę do narodu, która jednakże nie odpowiadała duchowi rewolucyonistów, skutkiem czego przedniejsi członkowie Rady z niej wystąpili, a na ich miejsce weszli nowi, jak Lelewel, Ostrowski i inni. 4 Grudnia Rada administracyjna ogłosiła się za rozwiązaną i zastąpiona została przez *Rząd tymczasowy* z Czartoryskim na czele [54]).

Naczelnym wodzem zbrojnych sił polskich mianowany został generał *Chłopicki*, znany weteran wojen napoleońskich, cieszący się ogólną miłością ludu i wojska. Był on stanowczym wrogiem rewolucyi, doskonale pojmował niepodobieństwo walki z Rosyą i dlatego zamierzał działać według planów ks. Lubeckiego [55]). Przez to samo zniechęcił ku sobie od razu czerwonych, którzy przestraszeni zwrotem, jaki przybierały sprawy pod kierunkiem Chłopickiego, postanowili utworzyć komitet dla kierowania opinią publiczną, i za przykładem jakobinów francuskich, nie dozwalać rządowi zbaczać z drogi rewolucyjnej; duszą tej partyi byli Lelewel i Mochnacki.

Za pierwszy cel postawił sobie Chłopicki spełnienie życzenia członków rządu, mianowicie, aby wojska ruskie wyszły z Polski, a krajowe ściągnięte zostały do stolicy dla jej zabezpieczenia. W tym celu rozpoczął on rokowania z Wielkim Księciem, których rezultatem było, że cesarzewicz dał piśmienne oświadczenie, którem obowiązuje się nie atakować miasta i wstawić się do cesarza o zapomnienie tego, co się stało; dodaje wreszcie, że nie dawał rozkazu stojącemu na granicy korpusowi litewskiemu wkraczania do Polski. Następnie uwolniwszy wojska polskie, które wiernemi pozostały, Wielki Książę z oddziałem rosyjskim, do 7 tysięcy liczącym, cofnął się ku granicom Rosyi przez Puławy i Lublin, a 14 grudnia przeszedłszy Bug pod Włodawą, wszedł na ziemię ruską, poczem rozłożył się na tyłach korpusu litewskiego. Twierdze: Modlin, mający ważne znaczenie strategiczne i duże zapasy artyleryjskie, oraz Zamość—zostały wydane Polakom [57]).

Wieść o powstaniu dosyć późno doszła z Warszawy do miast najbliższych; niebawem tedy zawiązano kluby rewolucyjne, wezwano mieszkańców do powstania, zorganizowano gwardyę narodową czyli straż bezpieczeństwa i t. p., co wcale nie

---

*) Inny pisarz powiada: „Powstanie wybuchłe nie zależało od formy rządu, mniej lub więcej liberalnej, ani od stosowania konstytucyi, ani od gwałtowności Wielkiego Księcia Konstantego, ani od fałszywych i pełnych nienawiści czynów Nowosilcowa, ale tkwiło w samem położeniu Polski, stworzonej przez Kongres Wiedeński, Polacy bowiem marzyli o całkowitej niepodległości w dawnych granicach“ **).

[54]) *Moszczeński*: „Czterej ostatni wodzowie polscy“ i t. d., str. 70.

[55]) *Prądzyński*: Introduction.

[57]) Rokowania cesarzewicza z deputatami opowiedziane są w „Русской Старинѣ“, a smutny odwrót jego oddziału—u p. Markgrafskiego w „Исторіи Л.-Гв. Литовскаго полка“.

**) *Brzozowski*, 11—13.

odpowiadało zamiarom Chłopickiego *). Tymczasem sejm zebrany samowolnie 18 grudnia, jakkolwiek ogłosił manifest z żądaniem przywrócenia Polski w dawnych granicach, jednakże sam się rozwiązał, a walka Chłopickiego z partyą czerwonych zakończyła się zatwierdzeniem *nieograniczonej* jego *dyktatury*. Celem wykonania swych planów Chłopicki wysłał do Petersburga dwóch deputatów (ks. Lubeckiego i Jezierskiego) dla traktowania z cesarzem Mikołajem. Cesarz, zgodziwszy się przyjąć ich nie jako delegowanych, ale pierwszego jedynie jako ministra, a drugiego jako członka sejmu, żądał całkowitej i bezwarunkowej uległości Polaków i wtedy tylko gotów był pojednać się z nimi. Na to delegaci zgodzić się nie mogli.

Za powrotem hr. Jezierskiego (ks. Lubecki pozostał w Petersburgu) w zebranej radzie narodowej (istniejącej przy dyktatorze) większość zażądała od Chłopickiego zerwania z Rosyą; wszelako Chłopicki zrzekł się dyktatury, a sejm zebrany niebawem zastąpił ją przez rząd narodowy, złożony z pięciu członków (Niemojewski, Morawski, Barzykowski i Lelewel z ks. Ad. Czartoryskim na czele). Rząd ten odznaczał się brakiem energii przez cały czas wojny. Obok niego utworzono godność naczelnego wodza, mianowanego i uwalnianego przez sejm, a który, wchodząc do składu rządu, do pewnego stopnia zależał od niego. Podobnie skomplikowana maszynerya zupełnie okazała się nieodpowiednią. Mężowie, nie zdolni do wydawania rozkazów samodzielnie, tem mniej nadają się ku temu działając łącznie. Sejmowi zdawało się nadto, że rząd winien być przedstawicielem głównych partyi, więc też powołał do niego dwóch konserwatystów, dwóch członków partyi kaliskiej i jednego rewolucyjnej. Rząd nie jest radą, a dla czynu niezbędną jest jedność myśli. Dlatego też, nic nie robiono, a więcej spierano się o to, co robić wypada. W stolicy, mając pod jej bramami nieprzyjaciela, pozostawiono wolność druku, swobodę klubów i wszelkich demonstracyi. Sejm zwołany był dlatego, aby nadać sankcyę rewolucyi, ustanowić rząd i rozejść się potem. Ale posłowie nie chcieli rozstać się z władzą, więc pozostali, by sądzić i rządzić. Wzorem dawnych sejmów uszczuplających władzę królewską do tego stopnia, że jedynie fikcyą się stawała, i sejm 1831 roku nie był szczodry w pozostawianiu władzy rządowi. Podobnie jak sejm czteroletni, który wyjął wojsko z pod władzy królewskiej, sejm 1831 r. zachował dla siebie prawo mianowania naczelnego wodza, czem pozbawił rząd kontroli nad głównodowodzącym i nad wojną, a tym sposobem, według słów Czartoryskiego, zamienił się na jakąś komisyę dostawczą. Sejm w żadnym razie nie mógł spełniać obowiązków właściwych rządowi. W jaki sposób instytucya parlamentarna odwołać może naczelnego wodza? Należy sądzić jego postępki, badać podwładnych i t. p., czyli rozprzęgać karność armii. W następstwie sejm błąd swój zrozumiał i prawo mianowania naczelnego wodza odstąpił rządowi, ale już za późno było [58]). 25 stycznia 1831 r., pomimo opozycyi partyi umiarkowanej, sejm na wniosek Sołtyka poważył się ogłosić dynastyę Romanowów za pozbawioną tronu polskiego, co ostatecznie sprowadziło zerwanie z Rosyą. Nadzieje wielu głów zapalonych na pomoc zagraniczną okazały się płonnemi, jakkolwiek opinia publiczna Europy zachodniej sprzyjała Polakom [59]), jakkolwiek posłowie

---

*) Klasa niższa narodu polskiego albo nie sympatyzowała z powstaniem, albo zachowywała się wobec niego obojętnie. Dembiński w „Pamiętnikach“ swoich powiada, że podczas kazania w jego kościele (pod Kielcami) wszyscy płakali, a kobiety w rozpaczy do nóg mu się rzucały, tak, że konieczne było kilkoma słowami „podnieść ich ducha“ (Pamiętniki, II, str. 6).

[58]) *Kalinka*, 99—101.

[59]) *Брандтъ*. Поѣздка въ главную квартиру фельдмаршала гр. Дибича Забалканскаго въ 1831 г.

francuski i angielski wstawiali się za nimi do cesarza Mikołaja, a Francya wysłała nawet specyalnie w tym celu księcia Mortemarta; ale cesarz uchylił podobne wstawiennictwa, oświadczając, że kwestya polska jest sprawą domową i że niczyjego mieszania się do niej nie zniesie. Austrya cieszyła się z kłopotliwego położenia Rosyi, ale posiadając sama prowincye polskie, nie mogła pomagać Polsce, pragnąc zaś pozbyć się żywiołów niespokojnych, pozwoliła Polakom swoim przechodzić do Królestwa. Prusy bardzo niechętnie patrzyły na powstanie. Turcya była w zgodzie z Rosyą i pamiętała jeszcze niedawną wojenną naukę [60]) 1828—1829 r. Szwecya nie zwróciła żadnej uwagi na Polaków. Wypadało więc im spuszczać się jedynie na własne swoje siły i należało starać się od razu o rozwój ich do możliwych granic, czego nie zrobił Chłopicki skutkiem braku współczucia dla powstania.

Siły i środki stron obu.

W początku powstania wojsko polskie stanowiła *gwardya* i *armia*. Armia liczyła *dwie dywizye piechoty* i *dwie jazdy* (ułanów i strzelców konnych) z artyleryą. Dywizya piesza zawierała 3 brygady (2 piechoty i 1 strzelców), brygada—dwa pułki o dwóch batalionach każdy; dywizya jazdy składała się z dwóch brygad, każda o dwóch pułkach po cztery szwadrony. Przy każdej dywizyi pieszej znajdowała się brygada artyleryi, składająca się z 3-ch bateryi po 12 dział; baterye konne liczyły po 8 dział. Ogólna ilość wojsk polskich wynosiła 29 batalionów, 38 szwadronów i 106 dział, czyli *28,000 piechoty i 7,000 jazdy ze 106 działami*.

Pierwsza dywizya piechoty i pierwsza jazdy (strzelców konnych) rozlokowane były na lewej stronie Wisły, przyczem sztab pierwszej znajdował się w Rawie, a drugiej w Łowiczu; 2-ga dywizya piechoty i 2-ga jazdy stały na prawej stronie Wisły ze sztabami jednej i drugiej w Lublinie. Gwardya i pewne oddziały armii znajdowały się w Warszawie. W celu wzmożenia tych niedostatecznych wobec spodziewanej wojny sił zbrojnych powzięto środki następujące: Dla sformowania 3-cich i 4-tych batalionów, oraz 5-tych i 6-tych szwadronów powołano żołnierzy *weteranów* i dymisyonowanych oficerów. Przy dziesięcioletnim terminie służby powinno było znajdować się ich około 35,000, ale po odtrąceniu ubytku, było ich *około 20,000*. Następnie ogłoszono pobór 100,000 ludzi dla utworzenia 100 batalionów i 100 szwadronów; kiedy zaś wojna stała się nieuchronną, Chłopicki nakazał sformowanie czwartych pułków, a zamiast pospolitego ruszenia—16 pułków po trzy bataliony z odpowiednią ilością jazdy [61]). Dla dokonania poboru mianowano *dwóch regimentarzy*, jednego do prawej, drugiego do lewej strony Wisły. Z pobranych ludzi około 14½ tysięcy użyto na formowanie czwartych batalionów dla dopełnienia sta-

[60]) *Barzykowski*, t. I. Autor szczegółowo dotyka stosunków dyplomatycznych polskiego rządu rewolucyjnego.

[61]) *Brzozowski* str. 28– *Szmit*, t. I.

rych żołnierzy, a z 44 tysięcy uformowano po dwa pułki piechoty na każde z 8-miu województw, razem 16 pułków po 3 bataliony. Dla sformowania 16 pułków jazdy każde *50 dymów* (chat włościańskich) miały wystawić jednego kawalerzystę, co dawało *10,000 żołnierza*. Reszta poboru, około 20,000 ludzi, zostawało w zapasie *).

Tym sposobem ludzi nie brakowało; główny kłopot stanowiły konie,—musiano brać pod jazdę konie zaprzęgowe, a nawet poprzestawać i na chłopskich. Rekruci szli przeważnie do nowych pułków, dla których nie wytworzono kadrów ze starych żołnierzy; znalazły się więc w armii dwa żywioły: pułki stare, doskonale wyćwiczone, doświadczone—i świeże, z rekrutów, ledwie okrzesanych i niewiele rokujących w razie poważnych operacyi [63]). Również w jeździe 5-te i 6-te szwadrony, utworzone z dymisyonowanych żołnierzy, były doskonałe i przewyższały nawet pułki będące na służbie,—sformowane zaś nowo z rekrutów ustępowały im, jakkolwiek stały daleko wyżej od piechoty nowego zaciągu; najlepszymi z nowozaciężnych były pułki jazdy ochotników, znane pod nazwą *Krakusów* (razem około 8 tys. ludzi), wystawione po 1—2—3 przez każde województwo. Przy formowaniu *artyleryi* istniały trudności pod względem potrzeb materyalnych [64]). Dla sformowania pięciu 8-mio działowych bateryi wzięto z Modlina haubice, pruskie armaty, pozostałe z czasów panowania Prusaków, i trzyfuntowe działa tureckie, przysłane przez cesarza Mikołaja do pomnika króla Władysława, poległego niegdyś pod Warną. Tym sposobem zebrało się przy armii wszystkiego ledwie 146 dział. Dopiero Chłopicki na początku stycznia kazał odlać 100 armat z dzwonów kościelnych, ale odlewanie to rozpoczęło się zaledwie w połowie maja; dwie jeszcze odlewnie urządzono w lipcu i sierpniu 31 r. podczas oblężenia Warszawy. Ostatecznie skutkiem braku zdolnych robotników odlano tylko 20 dział. Zbudowane prochownie pracowały należycie; brakowało wszakże saletry [65]). Skład osobisty artyleryi był doskonały; uformowany w Warszawie batalion artyleryjski z przeszło 1000 ludzi, ciągle utrzymywany w komplecie, stanowił zapas dla całej artyleryi [66]).

Źródłem kompletowania *oficerów* w armii polskiej była szkoła podchorążych i korpus kadetów w Kaliszu. Awans przyśpieszony w tych zakładach nie był w stanie zadosyć uczynić nagle powstałej potrzebie. Środkiem najskuteczniejszym byłoby powołanie dymisyonowanych oficerów i awansowanie odznaczających się podoficerów armii czynnej na oficerów pospolitego ruszenia; ale pierwszych było niewielu, drugi zaś środek stał w sprzeczności z duchem i składem społeczeństwa polskiego, zdaniem którego szlachta jedynie rangę oficerską posiadać mogła. Regimentarze bez skrupułu mianowali oficerami szlachtę, nigdy nie służącą wojskowo, dzięki jedynie stosunkom i protekcyi. Wywołane przez to w szeregach dawnych wojskowych szemranie zwiększyło się jeszcze, kiedy podobni, nie drogą zasług mianowani oficerami, naznaczani byli na wyższe stanowiska i stawali się zwierzchnikami zasłużonych

---

*) Nadto wszystkim zdolnym do broni, w wieku od lat 18 do 45 rozkazano zbroić się, czem kto mógł (kosami i t. p.) dla utworzenia „*straży bezpieczeństwa*“ z podziałem na dziesiątki i setki [62]).

[62]) Jenerała Henryka Dębińskiego: „Pamiętniki o powstaniu w Polsce 1830—1831“. Wydanie drugie w Krakowie 1877, t. I, str. 4.

[63]) *Brzozowski*, 27.

[64]) *Prądzyński*, chap. I.

[65]) *Brzozowski*. 29—31.

[66]) *Prądzyński*, Introduction.

i doświadczonych wojaków. Masa młodzieży tej należała do skrajnej partyi rewolucyjnej, była niesłychanie popędliwa, zarozumiała i osłabiała karność wojskową publicznem nieraz wygłaszaniem niewczesnych sądów o działalności i rozporządzeniach naczelników [67]).

Poza wymienioną wyżej organizacyą istniały jeszcze liczne i różnorodne oddziały, jak n. p. pułk strzelców i pułk ułanów, sformowane z mieszkańców Warszawy; oba te pułki nosiły nazwę „dzieci warszawskich“, dwa bataliony wolnych strzelców: podlaski (kurpie) i sandomierski, strzelcy płoccy, kaliscy i t. p. Z żandarmów sformowano dwa szwadrony karabinierów, a z wychodźców dawnych prowincyi polskich— 2 szwadrony podolan, 2 poznańczyków i 2 galicyan (tak zwaną „legię nadwiślańską“).

Stare wojska polskie były doskonale wyćwiczone, dzięki niezmordowanym staraniom Wielkiego Księcia Konstantego, który słusznie chlubił się niemi. Zaniedbywane w armii ruskiej pomocnicze ćwiczenia wojskowe, jak na przykład pływanie *), fechtunek i t. p. prowadzone były w armii polskiej systematycznie i nader starannie. Polowe ćwiczenia i manewry, w których polscy dowódcy bardzo okazywali się biegłymi, prowadzone jednak były wcale nieracyonalnie. Większa część czasu i starania poświęcaną była ćwiczeniom frontowym, a mianowicie szwadronowym i batalionowym. Manewry zaś odbywały się na jednej i tej samej miejscowości, według ułożonego przedtem szczegółowego programatu, a niekiedy i z próbą uprzednią. Cała działalność sztabowa armii polskiej jednoczyła się w osobie generała Kuruty, przy nominalnych wykonawcach wyższych obowiązków sztabowych. Korpus oficerów kwatermistrzostwa źle był dobrany i używany jedynie prawie do zdjęcia karty Królestwa Polskiego. W zimie 1816 — 1818 r. niektórzy wykształceni oficerowie podjęli wykłady z teoryi sztuki wojennej, ale zamknąć je musieli wobec oświadczenia ministra wojny, że to nie podoba się Wielkiemu Księciu [68]). Piechota dzieliła się na lekką (strzelcy) i liniową, ale różnica ta ujawniała się jedynie w formie ubrania; na musztrach zaś i manewrach strzelcy-tyraliery wykonywali w łańcuchu wszelkie ruchy wedle sygnałów, jak w zwartym szeregu wedle komendy.

Armia polska odznaczała się w boju zarówno gwałtownością ataku, jak i waleczną wytrwałością obrony. Całe pułki stare często ginęły na miejscu, nie cofając kroku (czwarty pułk pod Ostrołęką); nowozaciężni zaś, ożywieni ogólnym zapałem, starali się walczyć o lepsze ze starymi żołnierzami. Czynna jazda polska była bardzo dobra, mianowicie piąte i szóste szwadrony, ale nieliczna; nowe pułki znacznie ustępowały starym, jako mniej wyćwiczone i dobrych koni nie posiadające; to też Polacy chętnie dla bitew obierali miejscowości nierówne, któreby paraliżowały działalność wybornej jazdy ruskiej. Artylerya polska pod względem składu i zapału była najlepszym rodzajem broni w armii, ale z powodu braku dział Polacy cenić je musieli i często zmuszali baterye do przedwczesnego schodzenia z pozycyi. Należy zaznaczyć wszakże,

---

[67]) *Brzozowski*, 27,—*Dembiński*, Pamiętniki, 11—16.

*) Postępy wojsk pod tym względem były, rzec można, nie do uwierzenia. Tak, na egzaminie żołnierzy wyćwiczonych winni byli oni przepływać sześć razy Wisłę bez odpoczynku, lub też całe oddziały pod bronią umundurowane przepływały rzekę dwa razy z oficerami na czele i t. p.

[68]) *Prądzyński*, Introduction.

że karność w armii polskiej jakkolwiek z pozoru uchodziła za wzorową, ale w istocie swej, w zasadzie, bynajmniej na trwałych nie opierała się podstawach. Wszelkie powagi hierarchii wojskowej milkły wobec trwogi rzucanej przez naczelnego wodza i generała Kurutę; najlżejsze przewinienie mogło pociągnąć za sobą tak ciężkie następstwa, że każdy starał się jak najusilniej o zatajenie sprawy; była to ogólna solidarność. Tym sposobem naczelnicy pozbawieni byli należytego autorytetu w swoich oddziałach. Entuzyazm mógł przez czas pewien zastąpić karność, ale znika on zwykle tak prędko, jak i powstaje [69]).

Twierdze polskie Modlin i Zamość słabe posiadały fortyfikacye i nieodpowiednio zaopatrzone były w artyleryę, tak, że niezmiernie ważny pod względem strategicznym Modlin posiadał wszystkiego dział 60, kiedy otoczony bagnami i lasami, a leżący na boku od ogniska głównych operacyi Zamość był zaopatrzony w 160 dział i bateryę z 4 dział dla wycieczek. Warszawa, ten środek kraju, stolica, ognisko całej walki, posiadała na Pradze bardzo słabe oszańcowanie przedmostowe. Wzmocniono je dopiero po bitwie grochowskiej i przystąpiono do obwarowania Warszawy. Pod kierownictwem zdolnego inżyniera Kołaczkowskiego dokonano w ciągu kampanii robót ogromnych; oprócz fortyfikacyi Warszawy zaniedbany Modlin został przyprowadzony do porządku, wzmocniony dwoma obwarowanymi obozami i oszańcowaniem przedmostowem; wzniesiono szańce przedmostowe (jakkolwiek późno) w Potyczy i Serocku; komunikacye mostowe—pod Potyczą, przy ujściu Wieprza, pod Modlinem, Serockiem, Kazimierzem i t. p. [70]).

Do uzbrojenia armii brakowało niezbędnych środków. W arsenale znajdowało się około 40 tys. starych karabinów; posłużyły one do uzbrojenia nowozaciężnych, ale trzeciemu szeregowi tylko kosy się dostały.

Napływ środków pieniężnych był znaczny bardzo; ofiary prywatne dosięgły sum nader poważnych. Stan finansów Królestwa, jak wspomniano wyżej, był bardzo pomyślny: w kasie państwa spoczywało około 67 milionów złotych polskich. Minister skarbu przedstawił budżet przewidywanych wydatków (wraz z wydatkami na 120-tysięczną armię) na 133 miliony złotych; brakowało więc zatem jeszcze 66 milionów, które pokryć zamierzano 14 milionami podatków zwyczajnych, 40 mil. nadzwyczajnych, i 9 mil. dochodów leśnych.

Żywności brakowało Polakom z powodu nieurodzajnego roku, a nadto zapasy jej były niezręcznie poumieszczane, tak, że część ich na początku zaraz kampanii dostała się w ręce wojsk ruskich. Dla dostarczenia armii żywności rozpisano ogromne dostawy, a mieszkańców obciążono rekwizycyami; z tem wszystkiem nie udało się zebrać znacznych zapasów, mianowicie w Warszawie.

Do rozpoczęcia działań wojennych siły Polaków wynosiły 130 do 140 tysięcy, ale wyprowadzić w pole można było nie więcej nad 60 tys. Armia czynna z końcem grudnia dzieliła się na *cztery dywizye piesze* (1-sza Krukowieckiego, 2-ga Żymirskiego, 3-cia—Skrzyneckiego i 4-ta Szembeka *) i *cztery (później pięć) dywizyi jazdy* (Rutie'go, Łubień-

---

[69]) *Prądzyński*, Introduction.
[70]) Tamże.

*) 1-wsza dywizya piesza (Krukowiecki).

1-szy pułk liniowy 5 „ „	brygada Giełguda	12 batalionów.
2 „ „ 6 „ „	„ K. Małachowskiego.	
1 lekka baterya, 12 dział		

skiego, Tomickiego, Suchorzewskiego i Jankowskiego), każda złożona z dwóch starych i dwóch lub więcej nowych pułków, z artyleryą. *Saperzy* po jednej kompanii w Modlinie, Zamościu i na Pradze; nadto niewielka ich liczba przy każdej dywizyi. Z liczby czwartych batalionów sformowanych dla starych pułków, 8 przeznaczono do Modlina i Zamościa, a resztę rozdzielono między pojedyńcze oddziały, osłaniające koryto górnej Wisły pod dowództwem Dwernickiego i Sierawskiego *).

Co do wyższego dowództwa, to starzy, doświadczeni generałowie z wojen Napoleona, częścią zginęli podczas powstania, częścią zostali usunięci, albo dobrowolnie opuścili służbę, jeśli według przekonań własnych nie mogli zadosyć uczynić ówczesnym wymaganiom (Chłopicki i inni). W ogóle dowódcy pułków i bateryi patrzyli na służbę jako na środek zebrania jakiegoś mienia, a posady generalskie były korzystnemi synekurami. Należy też zaznaczyć, że w wojsku Napoleona polskiemi dywizyami dowodzili przeważnie Francuzi i dlatego armia polska nie posiadała dostatecznej liczby własnych doświadczonych generałów. Wielu z młodych dowódców

---

2-ga dywizya piesza (Żymirski).	3-ci pułk liniowy 7 „ „ 2-gi pułk strzelców 4 „ „ 1 ciężka baterya, 12 dział 1 lekka „ 12 dział	brygada Rolanda. „ Czyżewskiego.	12 batalionów.
3-cia dywizya piesza (Skrzynecki).	4-ty pułk liniowy (4 batal.) 8 „ „ (4 „) 2 batal. weteranów pułk Dzieci Warszawskich 1 lekka baterya, 12 dział 1 „ „ 8 dział	bryg. Bogusławskiego „ Gałczyńskiego	14 batalionów.
4-ta dywizya piesza (Szembek).	1-wszy pułk strzelców 3 „ „ pułk grenadyerów gwardyi (4 batal.) Strzelcy Kuszla	brygada Bielińskiego „ Milberga	11 batalionów.

Jazda: 1) Dywizya *Jankowskiego*: a) brygada Skarzyńskiego: 1-szy pułk strzelców konn. i pułk augustowski; b) brygada Dembińskiego: 3-ci pułk strzelców konnych i pułk płocki; następnie dodany 1-wszy pułk mazurów; baterya konna—8 dział; 2) dywizya *Suchorzewskiego*: a) brygada Bukowskiego: 1-szy pułk ułanów i pułk sandomierski; b) brygada *Chłapowskiego*: 4-ty pułk ułanów i pułk lubelski; następnie dodany pułk kaliski i podlaski; baterya konna—8 dział; 3) dywizya *Tomickiego*: a) brygada Skarzyńskiego: 2-gi pułk strzelców konnych i szwadrony poznańskie b) brygada Kickiego: 5-ty pułk strzelców konnych i 2-gi pułk mazurów; baterya konna; 4) dywizya *Łubieńskiego*: a) brygada Kamieńskiego: 4-ty pułk strzelców konnych i 5-ty ułanów; b) brygada Ziemęckiego: 2-gi i 3-ci ułanów, karabinierzy i pułk krakusów; baterya konna.

Artylerya rezerwowa—trzy półbaterye i baterya rakietników.

Oddział *Dwernickiego* z 4-tych batalionów, oraz 5-tych i 6-tych szwadronów [71]).

*) Bataliony pułków: 4 i 8 liniowego, 1 i 3 strzelców — w Modlinie; 3 i 7 liniowego, 2 i 4 strzelców—w Zamościu; 1, 5, 2 i 6 liniowego—na lewym brzegu Wisły [72]).

[71]) *Szmit*, t. I.—*Prądzyński*, chap. I.

[72]) *Brzozowski*, 33—35.

odznaczało się męstwem, umiało prowadzić żołnierzy w ogień; ale w większości wypadków nie mieli oni dostatecznego pojęcia o operacyach całej armii, nie umieli godzić działania wszystkich trzech rodzajów broni, nie posiadali wprawy i umiejętności w kierowaniu całym biegiem sprawy [73]). Nie mniej wszelako w powstaniu zabłysło kilka zdolnych osobistości. Na czele ich postawić należy *Chłopickiego*. W chwili powstania miał on już lat 60, ale zachował w zupełności żwawość i energię. Postawę miał imponującą, a charakter odpowiadający temu całkowicie: niezachwiany w wysokim stopniu aż do uporu, mężny z natury, wrodzonym był on żołnierzem; bitwa go rozpłomieniała, a wtedy myśl jego i słowo jasnemi się stawały. Wśród innych umiał zawsze zjednywać pierwszeństwo dla siebie. Pochodził z dawnego szlacheckiego rodu na Podolu. Służył w wojsku polskiem, w dywizyi ukraińskiej, a w czasach Konfederacyi Targowickiej, nie chcąc składać przysięgi cesarzowej Katarzynie, uszedł do Kościuszki, kiedy zresztą wszystko już skończone było. Następnie wstąpił do wojsk polskich Napoleona, uważany był za odznaczającego się oficera i służył na francuskim żołdzie w legii nadwiślańskiej, która po sformowaniu posłaną została do Hiszpanii. Długa nieobecność w Polsce usunęła go od spraw narodowych i uczyniła bonapartystą. Talenty swoje wojskowe rozwinął w Hiszpanii, gdzie niejednokrotne zyskał pochwały marszałka Sucheta. Raniony w 1812 r. i pominięty w awansie na generała dywizyi, podał się do uwolnienia. Za Aleksandra I dostał dowództwo jednej z dwóch pieszych dywizyi, ale poróżnił się z Wielkim Księciem i wziął dymisyę. Agenci tajnych towarzystw udawali się do niego, ale przyjął ich tak, że całkowicie odpadła im ochota do prób ponownych [74]). Jermołow dziwił się, jak można było pozbawiać się usług takiego generała, którego w dodatku powodem dymisyi było bagatelne niezachowanie formy ubioru przez jednego z żołnierzy. Rewolucyoniści, znając zdolności wojenne Chłopickiego, przywiązanie do niego narodu, a mając go za niechętnego rządowi ruskiemu, chcieli go postawić na czele armii; ale pojmował on doskonale całe niepodobieństwo walki Polski z Rosyą, a jeżeli przyjął dowództwo armii i dyktaturę, to jedynie po to, aby ująć w ręce powstanie, wyjednać ustępstwa u cesarza, a tym sposobem zasłużyć sobie na wdzięczność całego narodu, pociągniętego przez niewielką tylko partyę spiskowców. W tych celach Chłopicki wszelkiemi siłami starał się uniknąć wojny, nie pragnął dalszych uzbrojeń, ani przedsiębrania jakichkolwiek kroków zaczepnych *). Wychowany nadto w szkole Napoleona, wierzył tylko w siłę wojsk regularnych, żadnej nie mając

---

[73]) *Prądzyński*. Introduction.
[74]) *Moszczeński*, 71—74.

*) Nie tykając kwestyi politycznych, niepodobna nie zwrócić uwagi, że z *punktu wojennego* postępowanie Chłopickiego było błędne. Znany partyzant, D. W. Dawydow, uczestnik wojny 1831 r. w wspomnieniach swoich (zamieszczonych w czasopiśmie „Русская Старина“) mówi tak z tego powodu: „Stawia się pytanie: czy Chłopicki mógł liczyć na powodzenie rokowań z rządem rosyjskim i poprzestawać dlatego na obronnem stanowisku? Propozycye, przywiezione przez Jezierskiego i Lubeckiego, były tego rodzaju, że monarcha rosyjski przyjąć ich nie mógł. Pięcioletnie panowanie Mikołaja I, nacechowane wybitnym hartem i nieugiętością, powinno było otworzyć oczy Chłopickiemu, tem bardziej, że żądania jego były pod względem formy jedynie łagodniejsze, ale pod względem treści również rozległe i niewykonalne, jak i żądania rewolucyonistów. Wobec tego dzia-

ufności do nowych pułków, do tej, jak mawiał, „ruchawki“ [76]). Wiadomo, jak wszystko to nie odpowiadało dążnościom rewolucyonistów. Po zrzeczeniu się dyktatury przez Chłopickiego naczelnym wodzem został Ks. Michał Radziwiłł, człowiek dobry, osobiście zacny, ale nie wojak, słabego charakteru, ulegający wpływom otaczających go osób. Był on tytularnym jedynie wodzem armii; wszystko robiło się wedle wskazówek Chłopickiego, na którego radach Radziwiłł polegał bezwarunkowo; kiedy zaś Chłopicki w bitwie Grochowskiej raniony został, Radziwiłł stracił głowę ostatecznie, wykazał całkowitą jako wódz naczelny nieudolność, a miejsce swoje, jak zobaczymy niżej, ustąpił komu innemu. W sztabie generalnym polskim wybitnym mianowicie byli *Prądzyński* i *Chrzanowski*. Prądzyński odznaczał się rozległem, gruntownem wykształceniem, twórczym umysłem, świetnością i śmiałością przezornych, często genialnych strategicznych pomysłów, w których był niewyczerpany. Brakowało mu jednak tyle cenionej w dowódcy przez Napoleona równowagi rozumu i charakteru, tak, że w zawodzie swoim mógł on pracować ze szczególnem powodzeniem jako generał-kwatermistrz armii, ale nie jako jej dowódca. Prócz tego Prądzyński odznaczał się niezwykłą popędliwością i brakiem względów dla przeciwnika; jako powagę uznawał jedynie Chłopickiego, innych traktował z góry. W każdym razie, kto wie, czy nie jest on najznakomitszą osobistością powstania. Chrzanowski posiadał również gruntowne wykształcenie, miał dosyć doświadczenia wojennego, brał udział w naszej wojnie tureckiej 1828—1829 r., gdzie przywykł cenić ruskiego żołnierza i zalety jego. Pod względem świetności i śmiałości pomysłów strategicznych ustępował Prądzyńskiemu. Na początku powstania Prądzyński przedstawił Chłopickiemu projekt obwarowania Warszawy i konieczność sprowadzenia do niej części dział z Zamościa. Projekt ten przesłał Chłopicki do komisyi, gdzie go odrzucono, twórca zaś jego doczekał się od Chłopickiego honorowej banicyi na drugiego komendanta do Zamościa; tenże los spotkał Chrzanowskiego, posłanego do Modlina. Później dopiero przy Radziwille obadwaj ci oficerowie powołani zostali do sztabu głównego, gdzie Prądzyński mianowany został generał-kwatermistrzem, a Chrzanowski (po Mro-

---

łalność Chłopickiego, zaniedbującego środków szybkiego rozwoju wszelkich środków walki, ze stanowiska wojennego zasługują na stanowczą naganę. Obowiązkiem jego było albo nie przyjmować godności dyktatora, albo przyjąć ją ze stanowczym zamiarem prowadzenia walki na życie i śmierć.“ W każdym razie należało mu nie szczędzić wszelkich usiłowań w celu najprędszego sformowania i uzbrojenia jaknajwiększej możliwie liczby wojska, coby bynajmniej nie przeszkadzało rokowaniom. Tym sposobem siły Polaków bez rezerw i pospolitego ruszenia mogły były urość do 80,000 w samym początku powstania, z któremi powinien on był wyruszyć przeciw Litewskiemu korpusowi, zawiązać stosunki z jego oficerami, których część trzecia (jak świadczy Sołtyk) należała do stowarzyszenia patryotycznego, a następnie, załatwiwszy się z tym korpusem, pociągnąć na Litwę. Chłapowski twierdzi, że Chłopicki w rozmowie nieraz mu powtarzał: „Bić się z Moskwą nie możemy, nie damy rady. Cesarz jest w takiem położeniu, że będzie musiał się zgodzić na moje propozycye (z któremi pojechali do Petersburga ks. Lubecki i Jezierski)“. Oświadczył przytem, że domaga się gwarancyi dotrzymania konstytucyi nietylko przysięgą, ale pozwoleniem sformowania rezerwy nakształt pruskiej, która umożliwi uzbrojenie 100 tys. żołnierzy oraz posiadanie w arsenale 500,000 karabinów i 500 dział,—a wtedy, jeśli dojrzeje rewolucya, można będzie dokazać tego, co jest w obecnej chwili powstania niemożliwe. Nader naiwnym trzeba było być politykiem, ażeby przypuszczać, że cesarz rosyjski zgodzi się na coś podobnego [75]).

[75]) *Kalinka*: „Jenerał Dezydery Chłapowski“; w Poznaniu, 1885, str. 88.

[76]) *Dembiński*, Pamiętniki, t. I, 13.

zińskim) naczelnikiem sztabu armii. W składzie wojennej komisyi znajdował się wielce zdolny generał Rautenstrauch, dzięki któremu organizacya armii polskiej rozwijała się pomyślnie, ale rząd narodowy stracił w nim pomoc z powodu podania się jego do uwolnienia wskutek obrazy, że młodszy od niego i miernych zdolności Morawski mianowany został ministrem wojny [77]).

Armia rosyjska.

Na początku panowania cesarza Mikołaja I armia nasza posiadała organizacyę nadaną jej przez cesarza Aleksandra I.

Piechota składała się z oddziałów następujących: a) korpus gwardyi, złożony z dwóch dywizyi, każda o dwóch brygadach czyli o czterech pułkach (3 piechoty i strzelców), oraz z batalionu ekwipażu gwardyi; b) korpus grenadyerów, siedem korpusów armii i korpus Litewski, każdy o trzech dywizyach po trzy brygady (2 liniowe i 1 strzelców) czyli po 6 pułków każda, za wyjątkiem 5-go korpusu pieszego, składającego się z jednej dywizyi wskutek włączenia dwóch drugich do składu Litewskiego korpusu; 6-go korpusu, składającego się z dwóch dywizyi pieszych, Litewskiej brygady grenadyerów o trzech pułkach i pułków gwardyi, wchodzących do składu wojsk Cesarzewicza w Warszawie; c) prócz tego istniały korpusy piesze, mające stałe miejscowe przeznaczenie, a mianowicie: Kaukazki, Finlandzki, Orenburgski, Sybirski i straży wewnętrznej. Wszystkie pułki piesze składały się z trzech batalionów po cztery kompanie. Różnica między piechotą liniową a strzelcami istniała tylko w doborze ludzi i formie odzieży. Strzelcy w służbie tyralierskiej sprawiali się według sygnałów, jakby według komendy w zwartym szyku. W pułkach liniowych z batalionu wysyłano cztery plutony tyralierskie po 24 ludzi [78]).

Jazda składała się: a) z 5-ciu rezerwowych korpusów, każdy z dwóch dywizyi (kirasyerów, ułanów, dragonów, strzelców konnych); b) z 10-ciu dywizyi jazdy lekkiej (ułani, huzarzy), po jednej przy każdym korpusie, gwardyjskim i pieszych, oraz 2-ch przy korpusie Litewskim. Wszystkie dywizye liczyły po 2 brygady czyli po 4 pułki, z wyjątkiem lekkiej dywizyi gwardyi, liczącej 5 pułków, i zbiorowej gwardyjskiej przy korpusie Litewskim, liczącej trzy pułki (Podolski kirasyerów, lejb-gwardyi ułanów Wielkiego Księcia i Grodzieński huzarów). Pułki składały się z 6 szwadronów czynnych i jednego zapasowego.

Artylerya: a) *piesza* składała się z 2-ch brygad gwardyi, z jednej brygady gwardyi i grenadyerów, każda po trzy kompanie 12-działowe i z 25 brygad pieszych, z których znajdujące się przy korpusie grenadyerskim i siedmiu korpusach pieszych liczyły po 6 kompanii, a w liczbie tej: trzy czynne (jedna ciężka i dwie lekkie, a w korpusie grenadyerskim odwrotnie), każda po 12 dział, jedna parkowa i dwie re-

[77]) *Prądzyński.* Introduction.
[78]) Regulamin używania strzelców na musztrach liniowych, 1820 r.

zerwowe; b) artylerya konna była tak rozdzielona: przy jeździe gwardyi 3 kompanie, przy każdej dywizyi jazdy armii po dwie 12-działowe kompanie. W czasie wojennym jeździe dodawano jeszcze baterye dońskiej artyleryi konnej.

Polowa *inżynierya* składała się z batalionów saperów: gwardyi, grenadyerów, instrukcyjnego, Litewskiego i siedmiu batalionów pionierów, rozdzielonych między korpusami. Przy wojskach znajdowały się brygady fursztackie, bataliony wojenno-robocze i oddziały żandarmów. Prócz tego przy korpusie gwardyi i pierwszym rezerwowym jazdy znajdowało się po jednym szwadronie konnych pionierów. Korpus grenadyerów, pierwsze pięć korpusów pieszych, 2, 3, 4 i 5 korpusy rezerwowe jazdy stanowiły 1-szą armię; korpus 6 i 7 pieszy—2-gą armię; korpus zaś Litewski stanowił jakby rezerwę armii polskiej, składającej się z warszawskiego ruskiego oddziału i wojsk polskich.

Po skończeniu wojny tureckiej 1828—1829 r. (w której brały udział: gwardya, 2-gi, 3-ci, 6-ty, 7-my korpusy piesze, 10-ta dywizya piesza, 4-ty korpus rezerwowy jazdy i dywizya Bugska ułanów) armia 2-ga zniesiona została, korpus 6 i 7 pieszy przekształcony, a dywizye ich rozdzielono między inne korpusy, przyczem Nr. 6 przeszedł na korpus Litewski. Bataliony pionierów przemianowano na saperów, a konno-pionierzy powiększeni zostali do 2-ch dywizyonów. W pułkach jazdy szwadrony zapasowe zastąpiono przez piesze rezerwy [79]).

Powstanie polskie zaskoczyło armię naszą niespodzianie; stała ona kwaterami na wielkim obszarze i z końcem 1830 r. była na stopie pokojowej. Ponieważ wszakże cesarz Mikołaj miał zamiar przyjąć udział w rozstrzygnięciu kwestyi belgijskiej, czyli pomódz Hollandyi przeciwko odrywającej się Belgii, więc jesienią stawiano na stopę wojenną korpusy: grenadyerów, 1-wszy i 2-gi pieszy, Litewski, 3 i 5 rezerwowe jazdy, gwardyjski i 1-wszą dywizyę ułanów; korpusom rezerwowym jazdy rozkazano nawet zbliżyć się na początku października ku granicy zachodniej i stanąć na kwaterach: 3-mu w zachodniej części gubernii podolskiej, a 5-mu zająć Zytomierz, Ostróg, Stary Konstantynów, Machnówkę i Skwyrę. Przedsięwzięto środki dla skompletowania mocno poszwankowanych oddziałów, które wróciły z kampanii tureckiej. Wojska ruskie, jakie miano naznaczyć do wystąpienia przeciw Polsce, miały skład i dyzlokacyę następującą:

I. Najbliżej granicy stał korpus *Litewski* (6-ty) barona *Rosena*; składał się on z 24-tej i 25-tej dywizyi pieszej, z Litewskiej brygady grenadyerów i dywizyi ułanów; przyłączony nadto do niego został wycofany z Polski oddział gwardyi Wielkiego Księcia Konstantego. Sztab 24-tej dywizyi pieszej stał w Grodnie, a 26-tej w Dubnie; obiedwie szeroko rozsiedlone były: dywizya ułanów stała w Słucku, Słonimie i Nieświeżu; brygada Litewska grenadyerów i oddział Wielkiego Księcia (po powrocie z Polski) rozlokowane były w środku i na tyłach dywizyi 24 i 25. Cały korpus liczył około 39 tys. (a z oddziałem gwardyi 45 t.); były to pierwsze wojska, jakie mogliśmy wystawić przeciwko Polakom.

II. *1-wszy korpus pieszy hrabiego Pahlena 1-go* zajmował gubernie Nadbałtyckie i część Litwy. Sztab *1-wszej pieszej* dywizyi stał *w Mitawie, 2-giej w Dynaburgu, 3-ej*

---

[79]) *Обручевъ.* Военно-статистическій сборникъ, вып. IV.

w Wilnie. Zaliczona do korpusu dywizya huzarów rozlokowana była w okolicach Wilkomierza, Rosień, Telsz i Poniewieża. Siła korpusu—33⅓ tysięcy.

III. *Trzeci korpus rezerwowy jazdy hr. Witta* (dywizye: kirasyerów i ułanów) wyruszył z chersońskich osad wojskowych i w listopadzie zajął nowe stanowiska, a *piąty korpus rezerwowy jazdy barona Kreutza* (dywizye: dragonów i strzelców konnych) dążąc z miejscowości dotkniętych cholerą, został zatrzymany na granicy gubernii Kurskiej i Małorosyi z powodu kwarantanny i dopiero w początkach grudnia zbliżał się do Dniepru pod Kijowem i Perejasławiem. W obu korpusach było przeszło 16 tys. ludzi.

IV. Oprócz wojsk wymienionych do składu armii czynnej zaliczone zostały: *korpus grenadyerów ks. Szachowskiego* (38 tys.), konsystujący w osadach wojskowych gubernii Nowogrodzkiej, Pskowskiej i Twerskiej (1-sza dyw.—Nowogród, 2-ga—Stara Russa, 3-cia—Psków, 1-sza ułanów—Twerska gub.); *korpus gwardyi W. Ks. Michała Pawłowicza* (23½ tys.), rozłożony w Petersburgu i okolicach; wreszcie *2-gi korpus pieszy hr. Pahlena 2-go* (24 tys.), czynny w wojnie tureckiej, mocno poszwankowany w ludziach i materyale, a doprowadzający się do porządku i bojowej sprawności na rozległych kwaterach między Wielkiemi Łukami, Orłem i Czernichowem (5-ta dyw. piesza—Smoleńsk, 6-ta—Witebsk, 7-ma — Homel, 2-ga huzarów—Orzeł). Tym sposobem *w pierwszej linii* znajdowały się: 1-szy i 6-ty korpus pieszy, 3-ci rezerwowy jazdy i oddział gwardyi cesarzewicza; *razem 82 batal., 108 szwadr., 324 działa = 86,390 ludzi. W drugiej linii*: korpus grenadyerów i 5-ty rezerwowy jazdy; *razem 36 batal., 72 szwadr., 136 dział=47,160 ludzi. W trzeciej linii*: korpus gwardyi i 2-gi pieszy, *razem 54 batal., 64 szwadr., 204 działa=48,450 ludzi.* Dodawszy otrzymamy: *172 batal., 244 szwadr., 664 działa, czyli około 183,000 ludzi* (w tej liczbie piechoty 142,000, jazdy około 41,000); prócz tego 13 pułków kozackich *).

Pomimo sił tych liczby, położenie armii ruskiej łatwe nie było; z powodu jej rozrzucenia, Polacy mogli z początku skupić przeważne dla kroków zaczepnych siły i atakować kolejno zbliżające się wojska nasze. Olbrzymie odległości wymagały dłu-

---

*) 1-sza LINIA.	batal.	szw.	dział	piechot.	jazdy	razem
1 korp. piesz. (1, 2, 3 dyw. piesz., 1 dywiz. huzarów, 1 bryg. artyleryi)	36	24	132	28,528	4,772	33,300
6 korp. piesz. (24 i 25 dyw. piesz., bryg. grenadyerów, Litewska dywiz. ułanów, 6-ta bryg. artyleryi)	42	24	120	34,656	4,405	39,061
3-ci korp. rezer. jazdy (3-cia dyw. kiras., 3-cia dyw. ułanów, 9 i 10 baterya konna) . .	—	48	48	—	7,141	7,141
Oddział gwardyi Wielkiego Księcia . . .	4	12	24	4,011	2,840	6,851
Razem . .	82	108	324	67,195	19,158	86,393
2-ga LINIA.						
Korpus grenadyerów (1, 2 i 3 dyw. grenad., 1 dyw. ułanów, bryg. artyl. grenadyer.)	36	24	88	34,512	3,488	38,001
5-ty korp. rezer. jazdy (1 dyw. strzelców kon. i 1 dragonów, 14 i 15 baterya konna)	—	48	48	—	9,167	9,167
Razem . . .	36	72	136	34,512	12,655	47,168

giego czasu do zebrania sie, a złe drogi zwiększały przeszkody skoncentrowania armii. Linia 1-sza rozciągnięta była od Mitawy (korpus 1-szy) przez Grodno, Brześć, do Latyczowa (3 korp. rezerw. jazdy) na 1200 wiorst; skoncentrowanie korpusu Litewskiego w Brześciu i Białymstoku wymagało dwóch tygodni (z Dubna do Brześcia 250 wiorst); a jeśli weźmie się w rachunek czas odebrania w Petersburgu wiadomości o powstaniu (7 grudnia) i czas potrzebny na wydanie i otrzymanie rozkazów, to korpus Litewski mógł skoncentrować się na przestrzeni Brześć-Białystok dopiero *pod koniec grudnia*. Trzeci korpus rezerwowy jazdy na połączenie się z Litewskim potrzebował miesiąca czasu; *ku połowie stycznia* mógł oddziałami nadejść do Brześcia korpus 1-szy; *w połowie lutego* mógł przybyć korpus grenadyerski; *około połowy marca*—korpus 2-gi; w tym również czasie—korpus gwardyi. Na skoncentrowanie zatem całej armii, licząc od chwili otrzymania w Petersburgu wiadomości o rewolucyi, potrzeba było—*przeszło trzech miesięcy*, Polacy zaś gotowi byli daleko wcześniej [80]).

Organizacya armii ruskiej podana wyżej.

Co do zalet wojsk, to armia ruska pod względem frontowym ustępowała czynnym wojskom polskim, doprowadzonym troskliwością i staraniami Wielkiego Księcia do wysokiej doskonałości. Pod względem moralnym, to jakkolwiek wojska nasze nie były ożywione takim zapałem, jak polskie, walczące o byt swój i istnienie, jednakże zwykła dzielność armii ruskiej, oraz tradycye o zwycięstwach, odniesionych przez ojców i przez nich samych w niedawnych wojnach były tak potężne, że we wszystkich starciach pułki nasze swą dawną podtrzymały sławę i ujawniły właściwe sobie męstwo i wytrwałość. Szczególniej odznaczał się korpus grenadyerów, jak niemniej pułki 13 i 14 strzelców, będące ozdobą armii ruskiej. Innego wszakże ducha był korpus Litewski. Żołnierzami w nim byli przeważnie białorusini, lud zahukany i nie odznaczający się bystrem pojęciem; oficerami starszymi—Rosyanie, młodszymi—Polacy, z których wielu należało do tajnych stowarzyszeń; stąd w korpusie dawało się widzieć sprzyjanie Polakom. Według słów pewnego oficera polskiego—„cały korpus Litewski oglądał się za Warszawą [81]). Inny Polak robi uwagę, że korpus ten wobec swego dwuznacznego położenia łatwo mógł stać się obojętnym, wahającym się, jeśli nawet nie pozyskanym całkowicie dla sprawy polskiej [82]). Przy podobnych warunkach możliwem być mogło, że pułk Litewski, zaatakowany przez Polaków pod Wawrem, złożył broń bez oporu prawie.

3-cia LINIA.	batal.	szw.	dział	piechot.	jazdy	razem
Korpus gwardyi (1 i 2 dyw. piesza, 1 dyw. kiras. i 1 jazdy lekkiej z artyleryą) . .	18	40	72	18,105	6,268	24,363
2-gi korp. pieszy (5,6 i 7 dyw. piesz., 2-ga dyw. huzarów, 2-ga bryg. artyleryi . .	36	24	132	21,194	2,890	24,084
Razem . . .	54	64	204	39,299	9,158	48,447
Cała siła zbrojna . . .	172	244	664	142,007	40,961	182,968

\+ 13 pułków kozackich.

[80]) Архивъ В.-Уч. Комит. Соч. Иванова и Тенишева.

[81]) *Brzozowski*, 15—16.

[82]) *Moszczeński*: Czterej ostatni wodzowie polscy przed sądem historyi, przez Jenerała Prądzyńskiego, Poznań 1865, str. 71—77; ob. także „Воспоминанія“ Филипсона, Русскій Архивъ, 1883, N. 5, str. 125.

Litewska przeciwnie brygada grenadyerów, w której, zamiast Polaków, mianowano 24 oficerów z gwardyi, a dowództwo powierzono generałowi Murawjewowi, nie ustępowała męstwem i wiernością innym wojskom ruskim. Po wielkich wojnach z czasów cesarza Aleksandra I w kształceniu wojsk u nas fałszywy obrano kierunek; zaczęto zwracać uwagę przedewszystkiem na stronę zewnętrzną, pokaźną. Według słów znanego partyzanta, D. W. Dawydowa, przy ówczesnych wymaganiach, dzięki nieznośnemu pedantyzmowi zabijano zdolności umysłowe i dążność do kształcenia się; znajomość drobiazgów wojennego życia stawiano na pierwszem miejscu; służba wyłącznie mechaniczna wysuwała naprzód nieraz nieuków w taktyce wojennej; wszystko to ujemnie wpływało na wykształcenie i uzdolnienie żołnierza; zjawili się ludzie utrzymujący, że wojna psuje żołnierzy, odzwyczajając ich od zręczności w szczegółach frontowej służby [83]). Zajęcia polowe, praktyczne manewry, odbywały się zwykle wielkimi oddziałami, przyczem znowu największą uwagę zwracano na wygląd i szyk zewnętrzny. Chociaż nie mało pozostawało jeszcze dowódców wychowanych w szkole i tradycyi wojen napoleońskich, ale wpływ systematu zdążył się już odbić w ogóle na armii; stąd dosyć często w ciągu kampanii spotykane wypadki braku należytej przedsiębierczości, oględności, umiejętności, działania samodzielnego. Pułki przepełnione były oficerami, całkowicie nieobeznanymi ze sprawą wojenną, nawet teoretycznie [84]). Byt żołnierza ruskiego wcale nie był ciekawy. Nikt się nie troszczył o rozwój jego moralny i fizyczny. Przy wyznaczaniu kary dowódca żadnymi nie był krępowany przepisami; stąd dzika samowola i częste pojawy bezlitośnego okrucieństwa [85]). Dla ćwiczeń w celnem strzelaniu przeznaczano po 3 naboje na żołnierza, ale i tego nie zużywano. Karabiny były złe i psute bezrozumnem czyszczeniem, z pogiętemi lufami i popsutemi zamkami. Zbytkiem był gęsty ogień batalionowy w rozwiniętym froncie [86]). Z tem wszystkiem duch w wojskach był wyborny, zapał zmierzenia się z wrogiem niepohamowany; oburzenie przeciwko Polakom za ich powstania dzieliła armia cała od generała do żołnierza [87]). Nie odznaczający się szczególną do Rosyan sympatyą pruski generał piechoty Brandt, znający armię naszą jeszcze za czasów młodości swojej, po odwiedzeniu na teatrze wojny feldmarszałka Dybicza tak się odzywa o żołnierzu ruskim: „Ruscy żołnierze należą do zjawisk najciekawszych. Prawda, są oni nierozwinięci, niezgrabni, ale ożywieni właściwą sobie poezyą. Niewymagający, głębokiej wiary, przejęci miłością dla monarchy, pełni poświęcenia, mężni, waleczni, ulegli, pojętni, zręczni—pierwsi żołnierze świata. Prostota ich i naturalność, przywiązanie do oficerów, którzy umieli przywiązać ich do siebie, zimna krew, nieustraszoność, groźna zapalczywość w boju, a obok tego dziecinna łagodność i wrażliwość, kiedy zbiorą się około wesołego gawędziarza, toć to bogaty materyał dla myślącego psychologa“.

Przed wkroczeniem w granice nieprzyjacielskie rozdana była (ułożona przez Nejdhardta, a poprawiona przez Tola i Dybicza) instrukcya dla wojsk pod tytułem: „Prawidła obowiązujące podczas marszu, na biwakach, blizkich kwaterach i w samym boju“. Instrukcya ta obejmowała

---

[83]) *Д. В. Давыдовъ*, Записки.

[84]) Отрывки изъ походныхъ записокъ о войнѣ въ Польшѣ въ 1831 г., „Военный Сборникъ 1860, N. 3.

[85]) *Филипсонъ*, „Воспоминанія“, Русскій Архивъ.

[86]) Tamże, 91.

[87]) А. М-въ. Отрывки и пр., str. 15.

treściwy wykład głównych zasad sztuki wojennej, odpowiednich epoce: większa część jej wskazówek daje się stosować i w obecnej chwili. Bliższe obeznanie się z treścią zasad owych może się przyczynić do wyjaśnienia następnego działań przebiegu, przyczem niektóre z rozwijanych obecnie pojęć, jako rzekomy produkt naszych czasów, pokażą się jedynie rzeczą puszczoną w zapomnienie, ale dawno znaną. „Prawidła“ rozróżniają dwa główne rodzaje bojowej wojsk działalności: 1) *marsze* z rozmieszczeniem na kwaterach i biwakach, oraz 2) *walka*.

Co do *marszów*—rozróżniają się ruchy niewielkich oddziałów i straży przednich, a następnie ruchy wielkich oddziałów. Przy ruchu *pierwszych* porządek następujący: kozacy, jazda z artyleryą konną, piechota z artyleryą pieszą, furgony bojowe (t. j. część jaszczyków z nabojami, wozy dla ranionych, połowa furmanek z sucharami, tłomoczki kawaleryjskie i lawety zapasowe), nakoniec straż tylna z piechoty i kozaków. Reszta bagaży idzie z głównymi furgonami armii. W miejscowościach lesistych za kozakami idzie nie jazda, ale piechota. Straże przednie wysyłają naturalnie patrole, baczne rozjazdy i t. p. Przy ruchu *wielkich oddziałów*, poprzedzanych *strażą przednią* (mowa tu o głównych siłach kolumny) porządek marszu następujący: kilku kozaków, piechota z należącą do niej artyleryą między pułkami brygady, przyczem na przedzie każdej dywizyi idą brygady wyznaczone na 1-szą linię bojową, następnie brygady 2-giej linii, wreszcie brygady rezerwowe. Piechota postępuje kolumnami do ataku, albo sześcioszeregową kolumną ze środka; jazda trójkami, półplutonami, i t. p. według rodzaju drogi i miejscowości. Piechota wyrusza rano i przy przechodzie większym nad 15 wiorst, uszedłszy połowę przechodu, zatrzymuje się na długi odpoczynek; jazda i artylerya konna wyruszają, obliczając tak, żeby wyprzedzić odpoczywającą piechotę, która winna również wyruszyć wślad za niemi. Jazda prowadzi artyleryę konną między pułkami brygady, przyczem jazda lekka idzie przed ciężką. Najsurowiej zalecano obliczać czas wyruszania w taki sposób, aby jeden oddział nie czekał na drugi, „nic bowiem nie może być bardziej męczącego dla żołnierzy, jak próżne oczekiwanie, nie mogące w żadnym razie zastąpić istotnego odpoczynku“.

Małe oddziały i straże przednie, znajdując się niedalej nad dwa przechody od nieprzyjaciela, zawsze zatrzymują się na biwaku obok wsi i wogóle zaludnionych miejscowości, w porządku, odpowiadającym bojowemu, z pozycyą na przedzie, unikając zatrzymywania się na samej pozycyi lub na boku drogi komunikacyjnej, w dużych lasach i t. p. Przednie warty polowe pełnią kozacy z poparciem jazdy regularnej, a na rozdrożach—piechoty.

Wielkie oddziały, mające straż przednią przed sobą, „w ostateczności tylko zatrzymują się na biwakach“; w ogóle zaś w bliskości nieprzyjaciela wojska stają w sposób następujący: a) eszelon, przeznaczony do bezzwłocznego poparcia straży przedniej w razie ataku nieprzyjacielskiego, urządza biwak, *jeśli dla pomieszczenia się nie znajduje miasteczka albo wsi większej*; b) wojska, przeznaczone do następnego wystąpienia do boju, lokują się na blizkich kwaterach, tak wzdłuż głównej drogi marszu, jako i w jej pobliżu; c) wojska nakoniec, stanowiące rezerwę, lokują się na *rozległych kwaterach*, nie dalej, jak o 10 wiorst od punktu zbornego. Rozumie się samo z siebie, że obiera się przytem bojowa pozycya, punkty zborne, częściowe i ogólny, wskazują się drogi do nich prowadzące, jak niemniej i dla furgonów, przyczem drogi dla tych ostatnich „powinny, ile możności, łączyć się z tyłu rezerwy“.

Druga część instrukcyi mówi o *walce*, rozróżniając znowu małe i wielkie oddziały. Pierwsze, maszerując jak wskazano, ze wszelkiemi ostrożnościami, przy spotkaniu z nieprzyjacielem winny się zatrzymywać tajemnie o ile można; poczem dowódca oddziału wykonywa *rekonesans* sił i pozycyi nieprzyjaciela, a przekonawszy się, że ten ostatni siłami znacznie go nie przewyższa, obiera dogodny Punkt i atakuje stanowczo. Złamawszy nieprzyjaciela, należy ścigać go szybko, ale oględnie. Spotkawszy silniejszego znacznie przeciwnika, nie należy stawać do walki, ale i *nie cofać się natychmiast*, chyba, gdy nieprzyjaciel zmusi do tego, ale i wtedy korzystać ze wszelkiego rodzaju broni, aby zatrzymywać przeciwnika. W walce *wielkich oddziałów* polecano zachowywać dwie podstawowe zasady, z których wszelkie inne wypływają: 1) przy odpornych działaniach korzystać z wszelkich błędów nieprzyjaciela i przy pierwszej możliwości ze stanowiska odpornego przechodzić w *zaczepne*; 2) w boju zaczepnym kierować i stanowczo prowadzić siły znaczne przeciw najsłabszemu nieprzyjacielskiemu punktowi, posuwając współcześnie i pozostałe wojska, tak, żeby mogły stawić czoło naciskowi nieprzyjaciela, który w żadnym razie nie powinien powstrzymywać ataku naszego.

W szyku bojowym ustawiać piechotę w dwie linie, w kolumnach do ataku, mając linię drugą odległą od pierwszej najmniej na 300 kroków, przyczem z każdej dywizyi piechoty trzecia część rezerwę stanowić powinna. Artyleryę stawiać przeważnie między brygadami, ciężką na pozycyi, a lekką w rezerwie. Kozaków na skrzydłach pozycyi dla obserwacyi. Część jazdy regularnej

ustawia się na otwartych miejscach pozycyi, w dwie linie, przyczem druga nigdy się nie rozwija za pierwszą. Za drugą linią piechoty należy mieć kilka ukrytych szwadronów jazdy, aby nagle rzucić się mogły na tyralierów nieprzyjaciela albo na jego kolumny w nieładzie, czy na baterye w części już zdemontowane. W bardzo dużych oddziałach, korpusach—mieć w zapasie rezerwę ogólną, składającą się z $^1/_3$—$^1/_4$ całej piechoty i większej połowy jazdy.

Przy stawianiu wojsk na pozycyi starać się, aby do czasu nie robić ich widocznemi, ale przeciwnie, kryć je, ile można, przed okiem przeciwnika; najważniejsze zaś punkty pozycyi winny być obstawione ciężką artyleryą, ze strzelcami w asekuracyi. Artylerya powinna w miarę możności odrazu przewyższać nieprzyjaciela liczbą dział i przedewszystkiem baterye jego zdemontować kulami i granatami, a następnie dopiero razić wojska tymiż pociskami: za zbliżeniem się przeciwnika na daleką metę kartaczową—wszystkie działa dają do niego ognia kartaczami.

Co do tyralierów, to polecone było wysyłać ich nie więcej nad 100 z batalionu i w ogóle nie rozsypywać batalionu w tyraliery.

Przy ruchu naprzód kolumn piechoty osłania się je tyralierami, kolumny zaś, wyznaczone do stanowczego ataku, zawsze rozsypują przed sobą gęsty łańcuch tyralierów. Kolumny podchodzą do nieprzyjaciela na 50—100 kroków bez wystrzału, a następnie idą na bagnety; tyralierzy ścigają nieprzyjaciela. Przy ataku, kolumny linii tylnej idą o 300 kroków za odstępami przedniej, jazda spotyka nieprzyjacielską na 300—400 kroków od piechoty i artyleryi swojej, a linia pierwsza atakuje frontem rozwiniętym, który nie powinien przewyższać 2-ch szwadronów; reszta szwadronów linii pierwszej pędzi w odstępach na 50—100 kroków. Linia druga idzie za pierwszą w odległości 400 kroków w kolumnach dywizyonowych od środka, przeważnie *za skrzydłami* linii pierwszej; podobny porządek ułatwia atak na skrzydło nieprzyjacielskie. Przy ruchu naprzód samej tylko jazdy, pierwsza i druga linia idą, jak wyżej wskazano, trzecia zaś za drugą w odległości 500 kroków również w kolumnach dywizyonowych o wązkich odstępach. Jazda winna nie spuszczać nigdy z uwagi bateryi nieprzyjacielskich i łagodnie wznoszących się a zajętych przez nie wyżyn, i zbliżywszy się do nich na 300—400 kroków, uderzać niezbędnie na jedne i drugie, ile możności z boku. Przy nadchodzeniu piechoty nieprzyjacielskiej, za przybliżeniem się jej na 150 kroków, jazda szybko ją atakuje, przyczem linia druga nie pędzi za pierwszą, ale daje baczenie na ruchy jazdy nieprzyjacielskiej, atakując ją przy poparciu artyleryi konnej i trzeciej linii [88]).

Ponieważ armia polska kształciła się według ustaw przyjętych dla armii ruskiej i pod kierownictwem Wielkiego Księcia Konstantego, więc przytoczona powyżej instrukcya dać może dokładne i ścisłe pojęcie o praktycznem wypełnianiu taktycznych ruchów w armii polskiej. Nie można instrukcyi tej odmówić uznania, jako krótkiej, dokładnej, jasnej i opartej na gruntownych podstawach, będącej zarazem ścisłym wyrazem pojęć taktycznych, wyrobionych w ciągu epoki napoleońskiej. Z żalem wszakże dodać trzeba, że taktyczne przygotowanie armii naszej dalekie było od poziomu zasadniczych wymagań instrukcyi. Feldmarszałek sam nie zawsze, jak zobaczymy, czynił im zadosyć, pod względem na przykład skupiania sił na stanowczym punkcie ataku, albo ścigania nieprzyjaciela (Grochów, Ostrołęka). Niżsi zaś wykonawcy dość często wykazywali całkowitą wymagań tych nieświadomość, lub ich lekceważenie (szczególniej w służbie rekonesansowej), co drogo następnie przypłacały podwładne im wojska.

Głównodowodzącym armią czynną mianowany był hrabia *Dybicz Zabałkański*. Pochodził on z Szlązka Pruskiego, z okolic Głogowy, gdzie urodził się w 1785 r.; w epoce więc kampanii polskiej miał lat 45, będąc już feldmarszałkiem i kawalerem św. Jerzego klasy I. Same te zewnętrzne oznaki świadczyć mogą o niepospolitych zdolnościach Dybicza, nie posiadającego potężnych stosunków. Wychowany w berlińskim korpusie kadetów, przyjął on następnie poddaństwo ruskie i wstąpił do Siemionowskiego pułku lejbgwardyi, w którym odznaczył się w bitwie pod Austerlitz (1805 r.). Wkrótce potem (1810 r.) został przeniesiony do świty Jego Cesarskiej Mości w wydziale kwatermistrzow-

---

[88]) „Правила для наблюденія во время марша, на биваках, на тѣсныхъ квартирахъ и въ самомъ бою“, Гродно, 14 января 1830 г.

skim, gdzie niebawem ujawnił swe zdolności. Wojna 1812 r. otworzyła mu dosyć obszerne pole działalności (ober-kwatermistrza) w korpusie ks. Witgensteina, którego zaufaniem cieszył się w zupełności. Podczas wojen 1813 i 1814 r. pełnił obowiązki generał-kwatermistrza, a zdanie jego ceniono narówni ze zdaniami doświadczonych wodzów. Po wojnach napoleońskich był naczelnikiem sztabu 1-szej armii, a następnie w 1824 r. naczelnikiem sztabu cesarskiego i szefem sztabu głównego; posiadał zaś całe zaufanie monarchy. W 1827 r. po powrocie z Gruzyi, gdzie posłany był dla lustracyi, podniesiony został do godności hrabiowskiej [89]). W drugim roku (1829 r.) wojny tureckiej postawiony na czele armii, pobił Turków pod Kulewczą, przeszedł śmiało przez Bałkany i zmusił nieprzyjaciela do zawarcia pokoju. Według zdania księcia Wellingtona (zwycięzcy Napoleona) czyny kampanii 1829 r. dają prawo Dybiczowi do miana wielkiego wodza. W 1831 wszakże roku nie ziścił on położonych w nim nadziei. Jeżeli sprawiedliwą jest uwaga Napoleona, że w dowódcy niezbędna jest równowaga rozumu i charakteru, to równowaga ta zachwiana była u Dybicza. Długa sztabowa służba i oddzielenie od wojska wpłynęły na niego niekorzystnie; potrafił on od razu oryentować się w strategicznem położeniu, ocenić ważne punkty i słabe strony nieprzyjaciela, ale samo prowadzenie, wykonanie rzeczy, nasuwało mu już trudności i wymagało owej stanowczości, na jaką niezawsze go stać było. Dało się to dostrzedz w polskiej mianowicie kampanii. Dla podtrzymania nadto nabytej świetnej reputacyi, często obmyśliwał zbyt skomplikowane kombinacye, które bardzo rzadko udają się w rzeczywistości. Do upadku w nim ducha przyczyniło się jeszcze i rodzinne nieszczęście (śmierć żony). Był ostatecznie skrępowany i pod względem pieniężnym, skutkiem wydawania mu sum niewielkich na potrzeby armii, przez co sprawa żywnościowa i przewozowa wielce szwankowały, co się zgubnie odbiło na strategicznych jego pomysłach i działaniach. Na domiar nieszczęścia, kiedy armia ruska przetrwała już wszystkie kłopoty, kiedy najważniejsze operacye zostały dokonane, a nieprzyjaciel tak osłabiony, że pozostawało jedynie zadać mu cios ostateczny, stanowczy, jej głównodowodzący nagle umiera na cholerę, a plony zasiewu dostają się komu innemu—Paskiewiczowi.

Naczelnikiem sztabu armii mianowany był *hrabia Tol*, jeden z najwykształceńszych oficerów i najsłynniejszych bohaterów wojny ojczystej, ulubieniec Kutuzowa, przy którym pełnił obowiązki generał-kwatermistrza, pozostając w nich i w ciągu kampanii 1813 i 1814 r. Tol posiadał umysł niepospolity, zdolność oryentowania się w chwilach najtrudniejszych i energiczną stanowczość. Obdarzony od natury okiem nieomylnem, umiał korzystać z miejscowości, jak niewielu z współczesnych mu generałów. Jeżeli w talentach strategicznych i nie dorównywał Dybiczowi, to lepiej znał żołnierzy, umiał do nich przemawiać i dodać im ducha; jego zimna krew, stanowczość i znajomość rzeczy wzbudzały ku niemu zaufanie podwładnych, i wojsko w krytycznych chwilach lubiło widzieć go na czele swojem, bo wtedy nie znał już on ani wahania, ani zmiany rozkazu. Będąc surowym, jakkolwiek uprzejmym z podwładnymi, nie zawsze umiał hamować się ze starszymi i uchodził za postrach w armii. Niemiec z pochodzenia, hr. Tol był jednak sercem szczerym Rosyaninem [90]).

---

[89]) *Бантышъ-Каменскій.* „Біографія Россійскихъ Фельдмаршаловъ"; Полевой: „Русскіе полководцы". С.-Петербургъ, 1845 r.

[90]) Ob. charakterystykę Tola u Niejełowa, w jego wspomnieniach, i u p. Werygina w artykule: „Szturm Warszawy w 1831 r. i pewne uwagi nad Polską wojną". Русскій Вѣстникъ 1860.

W 1829 r. pełnił obowiązki naczelnika sztabu przy Dybiczu, który go cenił wysoko i nawzajem cieszył się jego poważaniem; takież stosunki istniały między nimi i podczas kampanii polskiej. Ale kiedy po śmierci Dybicza na czele armji stanął Paskiewicz, to hr. Tol, nie uznając wyższości jego nad sobą pod żadnym względem, nie mógł pozostawać z nim w należytej zgodzie. Generał-kwatermistrzem mianowany był generał *Neidhardt*, człowiek z wysokiem wykształceniem, wielce biegły w swym fachu i umiejący również wieść żołnierzy do boju. Naczelnikiem artyleryi z początku był Suchozanet, a następnie *ks. Gorczakow*, który wówczas, kiedy nie odbił się jeszcze na nim wpływ przykrego charakteru Paskiewicza, przy którym był później naczelnikiem sztabu, był waleczny, przedsiębierczy i znakomicie wykształcony Generał-intendent armii, senator *Abakumow*, doszedł do tego wysokiego stanowiska z prostego pisarza wojskowego, dzięki zdolnościom swoim; wszelako w wojnie tej ważne popełnił omyłki, a nadto nie znalazł poparcia w Dybiczu, który z początku zamierzał jednym zakończyć ją ciosem. Zastąpił go następnie *Pogodin*. Z dowódców korpusu najwybitniejszy był, dzięki swej zimnej krwi, stanowczości i uzdolnieniu do czynów samodzielnych, dowódca korpusu 1-szego hr. Pahlen 1-szy; baron *Rosen*, człowiek wykształcony, ale słaby, co było nader ważną wadą w tak chwiejnym pod względem politycznym korpusie, jakim był podówczas Litewski; *ks. Szachowski*, bohater z pod Borodina, ulubieniec żołnierzy, o których ojcowskie miał staranie, waleczny, ale bez szczególnych zdolności, ulegający wpływowi swego naczelnika sztabu, W. Hurki. Podobnemu wpływowi zdolnego swego naczelnika sztabu, barona Delingshausena, nie oparł się również i dowódca 3-go korpusu rezerwowego jazdy, *bar. Kreutz*, generał wielce zdolny.

Teatr wojny.

Teatr wojny 1830—1831 r. obejmował prawie cały zachodni pas Rosyi i Królestwo Polskie. Pas zachodni stanowił teatr działań *armii rezerwowej* (utworzonej wobec rozszerzającego się powstania), Królestwo zaś Polskie—*armii czynnej*. Pierwszy teatr dzieli się na trzy części: *północną, środkową* (Polesie) i *południową*; pierwsza obejmowała: obwód Białostocki, gubernię Wileńską z częścią Mińskiej i Grodzieńskiej; środkowa—południowe części gubernii Mińskiej i Grodzieńskiej, oraz północną część Wołyńskiej; południowa—resztę Wołyńskiej i Podolską.—1) *Obszar północny* pagórkowaty, pokryty niewielkiemi jeziorami i lasami, przecięty rzeką Wilią. Grunt gliniasto piaszczysty; plony ubogie; zbiór zboża zaspokaja ledwie potrzeby miejscowe, dowóz zaś jego utrudniony z powodu braku dróg komunikacyjnych; bydła mało; wsie gęste, ale niewielkie. Klasę rolną stanowią Żmudzini i Litwini; handel i przemysł w ręku Żydów, zaludniających miasta i miasteczka; szlachta polska stanowi żywioł przemożny. Drogi operacyjne: a) z Rygi i Mitawy do Taurogów; b) z Dynaburga przez Wiłkomierz do Kowna i przez Święciany do Wilna, a stąd również do Kowna; c) ze Smoleńska przez Mińsk do Brześcia Litewskiego i z Mińska do Grodna. Drogi poprzeczne z Wilna do Mińska i z Wilna przez Grodno, Białystok i Brześć Litewski. Waż-

niejsze z dróg operacyjnych: między Dynaburgiem a Kownem, między Mińskiem a Brześciem Litewskim. Główne miasta: Wilno, Grodno, Kowno, Białystok i Mińsk. 2) *Obszar środkowy* stanowi najbardziej nizinną część pasa zachodniego. Rzeka Prypeć z dopływami swymi tworzy szeregi bagien nieprzerwanych, pokrytych lasami (stąd nazwa Polesia). Grunt ilasty i piaszczysty; plony bardzo ubogie; ludność rzadka, rozsiana na piaszczystych oazach, wytworzonych przez wzniesienia wśród błót nieprzejrzanych. Zaopatrzenie ludności w żywność możliwe jest tylko dzięki Prypeci; bydła i koni mniej, niż na poprzednim obszarze. Ludność składają: Białorusini, Litwini, Polacy, Zydzi. Główne miasta: Brześć Litewski, Pińsk, Mozyr i Bobrujsk. Główny trakt podłużny z Mińska do Brześcia Litewskiego, przecinający puszczę Białowiezką; kilka dróg poprzecznych: z Mińska przez Bobrujsk albo Nieśwież i Słuck do Mozyra i Owrucza; z Prużan do Pińska i Kowla, oraz z Brześcia Litewskiego do Włodzimierza Wołyńskiego. Wszystkie drogi są ciągłymi prawie wąwozami, na wiosnę i w jesieni, jak również podczas wielkich deszczów ledwie możliwemi do przebycia [91]). Komunikacye między wsiami bardzo utrudnione. 3) Na *obszarze południowym* plony bogate, powierzchnia pagórkowata, lasy niewielkie tworzą zarośla; bydła mnóstwo; żegluga rzeczna nie istnieje; wsie gęste i rozległe. Liczna ludność składa się z polskiej szlachty, żydów i włościan ruskich z pochodzenia, ale skutkiem długiego pozostawania pod rządem Polski w części skatoliczonych, w części zaś unitów, zachowujących polskie obyczaje. Główny trakt podłużny: z Kijowa przez Żytomierz Włodzimierz Litewski i Uściług; dróg poprzecznych mnóstwo; komunikacye wogóle dobre; miast dużo.

Z przeglądu tego do następujących dojść można wniosków: 1) ponieważ szlachtę opisanego kraju stanowili Polacy, którzy wraz z duchowieństwem katolickiem mieli wpływ niezmierny na resztę ludności, stanowiącej przedtem poddanych Polski i pokrewnej jej w części, więc Królestwo liczyć mogło, że przy pomyślnym przebiegu wojny cały pas zachodni z niem się połączy; dla przeszkodzenia przeto temu, jak to zobaczymy niżej, musieliśmy opisaną widownię obsadzić znaczną siłą zbrojną 2) główne siły nasze według początkowego ich rozmieszczenia mogły łatwo dla kroków zaczepnych gromadzić się w północnym obszarze; z powodu wszakże ubóstwa kraju;, złych dróg i braku środków przewozowych urządzenie tu podstawy operacyjnej wielce utrudnione było; 3) w razie powstania Litwy, Wołynia i Podola, partye powstańcze mogły wygodnie tworzyć się na Polesiu, działać na tyłach wojsk ruskich, które wkroczyły do Królestwa i niszczyć podstawę ich operacyjną.

Królestwo Polskie leży między 35°, 21′ a 42° długości i między 50°, 10′ a 55°, 8′ szerokości geograficznej, zajmując 2,312 mil kwadratowych geograficznych. Pod względem admininistracyjnym dzieliło się na 8 województw: Mazowieckie, Płockie, Lubelskie, Kaliskie, Sandomierskie, Augustowskie, Podlaskie i Krakowskie. Zarys jego zewnętrzny przedstawia obszerny, foremny prawie czworobok, rozciągający się z północy na południe na 300, a z zachodu na wschód na 350 wiorst, z wydłużonym ku północo-wschodowi wyskokiem—województwem Augustowskiem. To ostatnie, związane wązką szyją z resztą terytoryum, łatwo odcięte być może pochodem do Augustowa, dlatego pod względem obronnym żadnego niema znaczenia.

Większa część powierzchni Królestwa przedstawia równinę. Wzniesienia w dwóch tylko znajdują się miejscach: *na północy*, przez województwo augustowskie ciągnie się

---

[91]) *Неьлобъ.* Воспоминанія.

pas wyżyn pagórkowatych, w najwyższych punktach dosięgających ledwie 450 stóp nad powierzchnią morza; część zaś teatru *południowa* wypełniona jest odrożami Karpat i gór Szlązkich, tworzących trzy płaskowzgórza—Krakowskie, Sandomierskie i Lubelskie, których wysokość przeciętna zwykle 900—1000 stóp nie przenosi. Z tem wszystkiem terytoryum całe jest nader w ogóle poprzecinane. Ogromne lasy, trudne często do przebycia z powodu swej gęstwiny i mokrego gruntu, mniej lub więcej rozległe bagna, mnóstwo rzek i strumieni, o rozległych, często moczarowatych dolinach—wszystko to stanowić może nietylko przeszkody, ale nieraz poważne zapory, tamujące ruchy i działania znaczniejszych mas wojska. Trudności te potęgują się jeszcze podczas mokrej, dżdżystej pory, mianowicie *na wiosnę*, kiedy rzeki wzbierają, zalewają okolice, grunt rozmięka i w ciągu mniej czy więcej długiego czasu, po stopnieniu śniegów, wszelkie ruchy prawie niemożliwymi się stają. W *zimie* przeciwnie, rzeki i bagna zamarzają, dają się przechodzić z łatwością, podczas tedy tej pory roku operacye wojenne mogłyby być pod tym względem w znacznej części niezależne, gdyby nie trwałość zimy wielce wątpliwa. W istocie, nagle wśród niej zjawia się silna i długa odwilż, która, spędzając z pól śniegi, rozmiękczając drogi, osłabiając lód na rzekach, a niekiedy nawet sprowadzając bardzo wczesne ich puszczenie, może zupełnie niespodziewanie zburzyć wszelkie zamiary i obliczenia, a maszerujące wojska w niebezpieczne postawić położenie (co właśnie i miało miejsce w pierwszych zaraz dniach kampanii). Z innych pór roku najsuchszą, więc i najodpowiedniejszą do działań jest *jesień*, kiedy *lato* znowu bywa najbardziej dżdżystą porą roku.

Rzeka Wisła dzieli Królestwo na dwie równe prawie części, po cztery województwa w każdej, dopływy zaś jej—na kilka obszarów.

Wisła bierze początek w zachodnich Beskidach austryackich i całą długością swego koryta w granicach teatru wojny stanowi bardzo poważną zaporę. *Szerokość* jej do ujścia Wieprza waha się między 100 a 200 sążniami, po ujście Bugu dochodzi do 350 s., a dalej do pruskiej granicy wynosi od 200 do 400 s. i więcej. *Głębokość* rzeki przy zwykłym poziomie: 4 do 20 stóp, podczas wezbrania dochodzi do 22—27 stóp. *Dolina* jej, o przeciętnej szerokości od 3 do 5 wiorst, zwęża się pod Kazimierzem do jednej wiorsty, między ujściami zaś Wieprza i Bugu rozszerza się do 10 wiorst i więcej. Brzegi przeważnie lesiste; wyniesienie ich do zlewu Narwi z Bugiem rozmaite, niżej zaś, na całej prawie długości aż do granicy pruskiej, większe ze strony prawej. Posiadając tym sposobem bardzo znaczne rozmiary, Wisła wyróżnia się nadto wielką niestałością swych właściwości. Koryto jej bardzo kapryśne i zmienne. Po każdem wezbraniu albo wielkich deszczach Wisła nurt swój zmienia; na dnie jej tworzą się niespodziewanie piaszczyste odsepy albo doły, skutkiem czego rzeka stałych brodów nie posiada, wszystkie zaś projekty budowy mostu mogą się pokazać zwodniczymi. Szybkość przepływu znacznym również ulega zmianom w nader krótkim niekiedy czasie; zwykle wynosi ona około 4 stóp na sekundę, a przy wezbraniu do 9 stóp dochodzi. Na urządzenie przeprawy przez Wisłę wpływa nakoniec i niestałość jej poziomu. Rzeka kilka razy w ciągu roku podlega wylewom (skutkiem wiosennego i jesiennego wezbrania, oraz topnienia śniegów w Karpatach), a to różnoczesnym i niejednakowej zawsze długości. Najdłuższe są wylewy wiosenne, zwykle następujące zaraz po puszczeniu rzeki (w drugiej połowie marca po większej części), kiedy poczyna się niebezpieczny kry przepływ; woda wtedy szybko wzbiera, występuje z brzegów, zalewa dolinę, a możliwość przeprawy przerywa się na parę tygodni, a niekiedy i dłużej. Wskutek topnienia śniegów na szczytach Karpat bywają jeszcze letnie wylewy, czasu których ściśle oznaczyć niepodobna. Zwykle bywa to tak zwana „Świętojanka“

przy końcu czerwca i „Jakubówka“ przy końcu lipca. W zimie Wisła zamarza i przeciętnie zostaje pod lodem około 2—2½ miesiąca (od początku stycznia do połowy marca). Chociaż przechodzenie przez nią w ciągu okresu tego może odbywać się bez przeszkód, to jednakże pora jej zamarzania i puszczania znacznym ulega wahaniom (w bieżącem stuleciu rzeka cztery razy wcale nawet nie zamarzała), a następnie często pojawiające się wśród zimy odwilże osłabiają niekiedy o tyle lód na rzece, że przeprawa niepewną się staje.

Przed rozpoczęciem kampanii nad Wisłą w granicach Królestwa istniały dwa obronne punkty: 1) *Warszawa* *) — polityczne, administracyjne i handlowe ognisko Królestwa Polskiego, oraz najważniejszy cel działań na całej widowni, a w obecnym wypadku posiadający nadto szczególne znaczenie, jako główna siedziba i źródło rewolucyi,—oraz 2) twierdza *Modlin* **) przy ujściu Bugu z Narwią. Obadwa te punkty były niezmiernie ważne dlatego, że, zabezpieczając Polakom przeprawę przez rzekę, nietylko ułatwiały im baczenie na ruchy nasze, ale i szybkie przeniesienie kroków zaczepnych na brzeg przeciwległy. Wisła, dzięki temu, zasłaniając Polaków, nas współcześnie nie zasłaniała, a stanowiąc dla nas zaporę, nie powstrzymywała kroków zaczepnych przeciwnika. Co zaś do urządzania przeprawy z prawego brzegu na lewy, to za najdogodniejsze w tym względzie punkty służyć mogły następujące: 1) powyżej Warszawy—Rachów, Józefów, Kazimierz, Modrzyce, Tyrzyn, Tarnówek i Karczew (ostatni niedogodny zresztą z powodu blizkości Warszawy); 2) poniżej Warszawy—Wyszogród, Płock i Osiek.

Najważniejszymi prawymi dopływami Wisły są: *Narew* i *Bug*, zlewające się z sobą pod Serockiem i wpadające do Wisły pod twierdzą Modlinem, — oraz rzeka *Wieprz*.

Narew bierze początek w gubernii Grodzieńskiej, odznacza się wogóle bardzo krętem korytem, a miejscami na kilka ramion się dzieli. *Szerokość* jej do ujścia Biebrzy nie przewyższa 15—30 sążni, dalej znacznie się zwiększa i dochodzi 50—60 sążni, pod Ostrołęką do 100 nawet sążni, a nadto staje się spławną. *Głębokość* znacznym wogóle ulega wahaniom i przy zwykłym poziomie zmienia się od 4—20 stóp. Przeciętna *szybkość przepływu*—3 stopy na sekundę. *Dno* przeważnie piasczyste, przyczem przenoszony z miejsca na miejsce piasek często zmienia nurt rzeki. Do Nowogrodu Narew płynie po większej części przez bardzo szeroką bagnistą dolinę (szeroką na 3—10 wiorst) i pomimo niewielkich stosunkowo jeszcze swych wymiarów stanowi na całym tym odcinku bardzo trudną do przebycia zaporę. Na odcinku następnym, od Nowogrodu do Różana, dolina się zwęża i staje się suchą przeważnie; na samej zaś rzece tworzą się w porze letniej bardzo liczne brody, tu więc przejście przez Narew mniejsze stosunkowo przedstawia trudności. Zresztą brody te dostępne są tylko w czasie suchym, a nadto z powodu wielkiej niestałości dna piasczystego wiele z nich przez prąd rozmywanych i niestałych bywa, tak, że przed użyciem ich niezbędne jest staranne za każ-

---

*) Z początku obwarowanie jej stanowił jedynie szaniec przedmostowy Pragski.

**) Cytadela i główna twierdza leżały na prawym i stromym brzegu Wisły. Cytadela łączyła się mostami z fortyfikacyami przedmostowemi, zbudowanemi na lewym brzegu Wisły i na prawym powyżej ujścia Buga z Narwią. Posiadała fronty bastyonowe i kamienne oblicowania, twierdza również bastyony i półksiężyce (raweliny), ale bez oblicowań; obwarowanie przedmostowe na lewym brzegu Wisły stanowił przedczółek, a na prawym dwuramnik ze schronem.

dym razem zbadanie. Nakoniec poniżej Różana, dolina rozszerza się znowu, tworząc między Przetyczem i Rząśnikiem bagnistą nizinę—*Pulwie Bagno*, dochodzące do 6 wiorst szerokości. Na tym odcinku brodów niema prawie wcale. Narew tedy na większej części przebiegu stanowi poważną zaporę, potęgującą się mianowicie podczas wylewów wiosennych, kiedy w przeciągu 6—8 tygodni (od połowy marca wciąż do maja) dolina bywa zalana wodą, podnoszącą się na 7—10 stóp nad zwykły poziom. Narew zamarza zwykle w pierwszej połowie grudnia, a puszcza w pierwszej połowie marca. Głównymi zamieszkanymi nad Narwią punktami były *Łomża* i *Ostrołęka*, ze stałymi na niej mostami.

Najważniejszy dopływ Narwi—rzeka *Biebrza*, choć niewielkie posiada wymiary, jednak dzięki obszernym towarzyszącym jej bagnom, przechodzić się nie daje na większej części przebiegu swego.

Bug bierze początek w Galicyi wschodniej i do Brześcia szerokość jego nie przechodzi w ogóle 30 sążni, dalej stopniowo wzrasta, a poniżej ujścia Nurca dochodzi do 70—80 sążni. Głębokość zmienna: od 1½ do 15 stóp; w wielu miejscach płytki, daje się wbród przechodzić, liczba zaś mielizn rośnie w miarę zbliżania się do ujścia. Jeżeli tedy Bug i nie może sam przez się stanowić mocnej zapory, to sforsowanie jego nader jest utrudnione z powodu bagnistej, mniej lub więcej szerokiej doliny, mianowicie na odcinku poniżej ujścia Narwi, gdzie szerokość lesisto-bagnistej doliny lewego brzegu dochodzi do 8 wiorst. Nadto dolina ta trzy razy do roku (po puszczeniu rzeki—w drugiej połowie marca, latem i jesienią) bywa zalana w całej szerokości, a na wiosnę stoi pod wodą przez 2—3 tygodnie.

Pod Serockiem Bug łączy się z Narwią i pod nazwą *Narwi-Buga* płynie w długości 36 wiorst, wpadając do Wisły pod twierdzą Modlinem. Wymiary rzeki na krótkiej tej odległości bardzo są znaczne: szerokość wynosi 80—120 i więcej sążni, głębokość 6—25 stóp. Brodów niema wcale. Brzeg prawy wysoki, często stromy, dochodzi do samego koryta i mocno panuje nad lewym, nizkim i przeważnie otwartym brzegiem, co ułatwia znacznie urządzenie przeprawy z prawego brzegu na lewy, utrudniając wielce obronę ostatniego.

Wieprz bierze początek niedaleko miasta Tomaszowa; płynąc z początku wogóle na północ, zwraca się nagle od ujścia rz. Tyśmienicy (pod Kockiem) na zachód i płynie tak aż do ujścia swego do Wisły pod Modrzycami. W pierwszym odcinku wymiary jego niewielkie i dopiero poniżej Kocka może mieć znaczenie zapory; chociaż i tu szerokość jego nie przechodzi 20—30 sążni, przy samem dopiero ujściu wzrasta do 70 sążni, ale za to głębokość nigdzie prawie nie jest mniejsza od 5 stóp, dolina zaś jego bagnista i na 3—5 wiorst szeroka. Na całym tym odcinku brzeg prawy panuje nad lewym.

Wymienione tu główne prawe dopływy dzielą teatr prawego brzegu Wisły na cztery obszary: 1) między Wisłą a Narwią-Biebrzą; 2) między Narwią a Bugiem; 3) między Bugiem a Wieprzem i 4) między Wieprzem a granicą austryacką.

Obszar 1-szy. Przestrzeń między Wisłą a Narwią-Biebrzą do Niemna przedstawia wogóle lekko wzniesioną równinę i tylko część północna województwa Augustowskiego (między Suwałkami a Maryampolem) przerznięta jest ze wschodu na zachód pasem wzgórz (nie przenoszących 450 stóp wzniesienia nad poziomem morza), odszczepiających od siebie gałąź na południe, wzdłuż samej granicy, na Kolno i Łomżę. Równina ta nie wszędzie jednakże posiada jednostajny charakter, a rzeka Orzycz dzieli ją na dwie odmienne części: wschodnią — przeważnie lesistą, bagnistą i przerywaną, oraz zachodnią—więcej otwartą. Cała przestrzeń na wschód od Orzycza po linię Suwałki-Sejny-Druskieniki zapełniona jest prawie całkowicie dwiema wielkiemi leśnemi partya-

mi, rozdzielonemi niewielką otwartą przerwą między rzekami Pissą a Wyssą. Lasy te wraz z obszernemi bagnami, rozciągającemi się szczególniej na wschód od Wyssy, bardzo są trudne do przebycia; przerzynających je dróg bardzo mało i dlatego cała wymieniona miejscowość nader jest niedogodną dla ruchu i działania sił znacznych. Trudność przechodu tego lesisto-bagnistego pasa zwiększają jeszcze bardziej liczne prawe dopływy Biebrzy i Narwi (Łyk, Wyssa, Pissa, Szkwa, Rozoga i Omulew), oraz lewy dopływ Niemna, Czarna Hańcza, biegnące wśród szerokich bagnistych dolin, wreszcie spotykane we wschodniej części jeziora. Najznaczniejsze z nich: *Rajgrodzkie, Dręstwo* i *Tajno*—przecinają wązką szyję między Biebrzą i granicą, a stykając się na południe z rozległemi bagnami, zagradzają idące tu drogi, ułatwiając ich obronę. Mniejszy pas lasów bagnistych ciągnie się na północo-wschód od Maryampola, wzdłuż lewego brzegu Niemna, zagradzając dostęp do tego ostatniego. Cała zaś przestrzeń, pozostała między Suwałkami a Maryampolem, otwarta jest przeważnie, ale jako bardzo pagórkowata i przecięta mnóstwem jezior, tworzących często nader wązkie i długie przejścia, przedstawia wogóle miejscowość mocno poprzecinaną i dogodną do obrony. Za najważniejszy gościniec operacyjny we wschodniej części omawianego obszaru służyła szosa kowieńska (długości około 400 wiorst). Z powodu konieczności skoncentrowania wojsk między Grodnem a Białymstokiem dla osłonięcia Litwy, drogą tą skierowany był jedynie korpus grenadyerów. Przestrzeń na zachód od rz. Orzycz, przeważnie otwarta, gęsto zaludniona, uprawna i bogata w zasoby. Lasów mało i spotykają się one tylko w postaci grup niewielkich. Co do rzek tu płynących, to największa z nich nawet—*Wkra* (dopływ Narwi-Bugu) stanowczą przeszkodą jedynie podczas wezbrania być może. Ruch wszelako w tym kierunku przedstawiał dla nas niebezpieczeństwo wskutek istnienia z boku twierdzy Modlina i możliwym był w tym razie jedynie, gdybyśmy wyrzekli się poprzedniej podstawy operacyjnej i nie dbali o komunikacye (co też miało miejsce w drugiej połowie kampanii).

Obszar 2-gi—między Narwią a Bugiem również przedstawia równinę, przeciętą w środku tylko łańcuchem wzgórz piasczystych. Wzgórza te pod nazwą *Czerwonego Boru* ciągną się od Łomży na południe do Szumowa (po drodze z Zambrowa do Ostrowa), przybierają stąd kierunek południowo-zachodni i znacznie się zniżając, dochodzą do Ostrowa. Charakter płaski odmienny w części jej wschodniej i zachodniej. Cały kąt, utworzony przez zlew Narwi z Bugiem, do linii Różan-Ostrów-Brok, wypełniony jest obszernymi lasami, skutkiem czego prowadzące tu drogi są długimi leśnymi przesmykami; okolica słabo zaludniona, mało uprawna i wogóle niedogodna dla poruszania się mas wielkich. Część wschodnia przeciwnie– przeważnie otwarta, więcej zaludniona, w drogi bogata, sprzyja całkowicie działaniom wojennym na szeroką nawet skalę. Rzeki tu płynące są niewielkie, ale posiadają często bagniste doliny, więc niektóre na przecinających je drogach tworzą dogodne obronne pozycye. Do takich należą: dopływy Bugu—*Nurzec* i *Brok*, oraz dopływy Narwi—*Slina, Struga Gacka, Ruż* i *Orż*. Przez obszar ten wiodła najkrótsza droga operacyjna z Białegostoku (gdzie koncentrowała się nasza armia) do Warszawy, mianowicie przez Zambrów, Ostrów, Wyszków i Radzymin. Ale idąc tym kierunkiem, wypadłoby armii naszej zapuścić się w obszerne lasy na zachód od Ostrowa, a następnie przeprawiać się przez Bug w odległości dwóch ledwie marszów od Warszawy. I w zimie tylko, podczas mrozów, kiedy Bug lodem jest pokryty, przeprawa przez niego mogła odbywać się bez przeszkód, znikała więc ostatnia z wymienionych niedogodności. Najważniejszymi węzłami drogowymi na tym obszarze, oprócz Łomży

i Ostrołęki, były: *Zambrów*, gdzie zbiegały się drogi z Białegostoku, Łomży, Ostrołęki, Wyszkowa, Broku i Nura, a nadto—*Czyżew* i *Ostrów*.

Obszar 3-ci. Przestrzeń między Bugiem a Wieprzem, o charakterze płaskim, przeważnie lesista, miejscami bagnista, przecięta licznemi rzekami, jakkolwiek niewielkiemi, ale płynącemi w bagnistych dolinach, przedstawia wogóle okolicę dosyć okrytą i poprzecinaną. W stronie północno-zachodniej lasy szerokim pasem towarzyszą korytu Wisły i Bugu i zwartą prawie masą wypełniają cały kąt między rzekami temi mniej-więcej po linię Garwolin-Kałuszyn-Brok. Cała południowo-wschodnia część obszaru nietylko lesista, ale i bagnista; drogi tutejsze po większej części bardzo niedobre, stąd przechód wojska i przewóz ciężarów może znaczne napotykać przeszkody. Część wreszcie środkowa jest najwięcej stosunkowo otwarta i dogodna dla komunikacyi. Z rzek największe znaczenie przedstawia *Liwiec*, który biegnąc na północo-zachód, przecina najkrótsze drogi z Brześcia, Nuru i Broku do Warszawy, dzięki zaś bagnistej dolinie swojej, tworzy dosyć poważną przeszkodę dla sforsowania, mianowicie podczas wezbrania. Podobnemiż bagnistemi właściwościami odznaczają się i dopływy Liwca — *Muchawiec* i *Kostrzyń*, przecinające szosę Brzeską i tworzące na niej dogodne obronne pozycye pod Iganiami i Jagodnem. Ludność obszaru dosyć znaczna, ale osiadła w drobnych siedzibach, stąd rozmieszczenie wojsk na kwaterach niedogodne. Co do środków, to okolica bogata jest mianowicie w bydło i może czynną tu armię zaopatrzyć w mięso miejscowe w ciągu mniej lub więcej długiego czasu. Z powodu obfitości dróg, szczególniej w części środkowej i zachodniej, obszar ten znajduje się w nader korzystnych warunkach, a pomimo wszystkiego, jako miejscowość poprzerzynana, nie może być uważany za dogodny do prowadzenia działań zaczepnych,—sprzyja raczej stopniowej i upartej obronie. Tu biegnie do Warszawy najkrótsza ze wszystkich dróg operacyjnych — szosa Brzeska (długa na 180 wiorst). Ale ponieważ armia nasza koncentrowała się pod Białymstokiem, to aby korzystać z tej drogi, wypadałoby przedewszystkiem odbyć ośmiodniowy skrzydłowy marsz do Brześcia. Korzyści z wkroczenia tym gościńcem leżały: 1) w najmniejszej długości linii operacyjnej i 2) w tem, że nie trzeba było przeprawiać się wobec nieprzyjaciela przez takie rzeki, jak Bug i Narew; główniejszemi zaś na nim przeszkodami były bagniste doliny rzek Muchawca i Kostrzynia, a następnie zwarte lasy między Kałuszynem a Pragą, zamieniające go w nieprzerwany prawie a na 45 wiorst długi przesmyk. Lasy te, pozbawiając nas korzyści z przewagi sił, mianowicie jazdy, a umożliwiając Polakom stawianie oporu na każdym kroku, mogły w znacznym stopniu hamować zaczepne działania nasze. Przez lesistą tę okolicę równolegle do szosy Brzeskiej przechodziły jeszcze drogi z Siedlec do Węgrowa przez Stanisławów i Okuniew, oraz pośrednia—z Kałuszyna, łącząca się z pierwszą i wraz z szosą Brzeską wychodząca przed karczmę w Wawrze na pole Grochowskie.

Obszar 4-ty. Przestrzeń na południe od Wieprza i od linii Łęczna-Chełm zajęta jest przez *wyżynę lubelską*, stanowiącą wydłużenie odroży Karpackich. Góry Lubelskie tworzą dwa łańcuchy główne, wychodzące z wspólnego im węzła w okolicach Janowa, przez Krasnystaw do Uściługa i przez Szczebrzeszyn, obok Tomaszowa do Łaszczowa, a oddzielone od siebie szeroką podłużną doliną. Góry to wogóle nie wysokie (nie wyższe przeciętnie nad 900—1000 stóp nad poziomem morza), lecz ponieważ miejscami są strome i przepaściste, przerznięte parowami i bagnistemi dolinami licznych rzek i strumieni, nadają więc całej południowo-wschodniej części obszaru charakter górski i przerywany. Północno-zachodnia część równiny mniej jest wzniesiona, charakterem zaś górzystym odznacza się tylko grzbiet, ciągnący się od Lublina po obu brzegach rzeczki

Bystrzycy ku Kazimierzowi. Poprzerywanie miejscowości zwiększa tu jeszcze mnogość lasów, rozrzuconych po całym obszarze pojedyńczemi grupami, a ciągnących się zwartym pasem wzdłuż granicy austryackiej od Zawichostu do Tomaszowa; nakoniec—liczne rzeki, jakkolwiek niewielkie, ale o dolinach przeważnie bagnistych. Dróg komunikacyjnych dosyć, ale wskutek grząskości gruntu tylko podczas suchej pory można je uważać za dogodne, chociaż częste podniesienia i spadki niemało utrudniają jazdę. Przedstawiając w ten sposób miejscowość w części górzystą, lesistą i poprzecinaną wogóle, obszar ten dosyć gęsto jest zaludniony, a w środki bogaty. Polacy mieli tu punkt oparcia — niewielką twierdzę, *Zamość*. Z powodu znacznego oddalenia od głównego teatru działań, znaczenie jej strategiczne podrzędnem było, wszelako służyła ona za bardzo dogodny przystanek i punkt zborny dla formowania partyi powstańczych z wychodźców austryackich i za czasowy przytułek dla oddziałów, szukających w niej schronienia. Za linię operacyjną na tym obszarze służyć mógł gościniec z Włodzimierza Wołyńskiego przez Uściług, Lublin, Puławy do Warszawy (30 wiorst). Jej niedogodności: 1) długość; 2) obrawszy ją, zostawialibyśmy Litwę otwartą; 3) wojska nasze koncentrowały się na północy, wypadałoby więc wykonać długi marsz skrzydłowy; 4) na skrzydle jej znajdowała się twierdza.

Pokazuje się z przeglądu tego, że cztery linie operacyjne—szosa Kowieńska *), droga Białostocka, szosa Brzeska i Lubelska — zbiegały się w Warszawie, czyli prowadziły do jednego z najważniejszych celów kampanii (armia nieprzyjacielska albo stolica). Głównemi z dróg tych operacyjnych, wobec warunków istniejących, była Białostocka i Brzeska, pozostałe dwie—pomocniczemi.

Teatr lewego brzegu Wisły największym dopływem jej lewym, Pilicą, dzieli się na dwa obszary, wybitnie różniące się charakterystyką swoją.

1. *Obszar na północ Pilicy*, stanowiąc miejscowość płaską i przeważnie otwartą, jest gęsto zaludniony, dosyć bogaty we wszelkie środki dla armii niezbędne, posiada nader rozwiniętą sieć komunikacyjną i wogóle dogodny jest w zupełności dla ruchu i działania mas, choćby największych. Lasów stosunkowo niewiele, przyczem zwarte lasy ciągną się tylko wzdłuż lewego brzegu Wisły, między Warszawą a ujściem Bzury, (tworząc tu przestrzeń lesisto-bagnistą, szeroką na 10—17 wiorst) oraz między Gombinem a Włocławkiem. W rzeki, przeciwnie, obszar ten obfituje wielce, wszelako płyną one po większej części (w tej liczbie i największe z nich—*Warta i Pilica*) zdala od dróg, prowadzących do Warszawy wzdłuż lewego brzegu Wisły, dlatego w danym razie nie mogły mieć znaczenia, a jedyną poważną zaporę przy pochodzie armii naszej w tym kierunku mogła stanowić *Bzura*. Rzeka ta bierze początek w pobliżu Łodzi, do Łęczycy płynie na północ, stąd do Łowicza na wschód, następnie zas na północo-wschód i północ, po ujście do Wisły naprzeciwko Wyszogrodu. Na ostatnim odcinku, poniżej Łowicza, Bzura przecina wszystkie najkrótsze drogi wiodące od przepraw na dolnej Wiśle do Warszawy, a płynąc w większej części długości szeroką, bagnistą doliną, przedstawia na tym odcinku dosyć dobrą linię obronną z bardzo silną pozycyą w pośrodku pod Sochaczewem. Pozycyę tę, osłoniętą z boków dopływami Bzury—*Pissą*

*) Od 1815 r. zbudowano następujące drogi bite: 1) Kowieńską z Warszawy, 2) Białostocką z Modlina do Złotoryi, 3) Zakroczymską z Warszawy (niedokończona w 1830), 4) Kaliską z Warszawy, 5) Poznańską z Kościelca do Słupcy, 6) Fabryczną z Łowicza do Kalisza, 7) Krakowską z Warszawy do Michałowic, 8) Lubelsko-Radomską, 9) Nowo-Aleksandryjską z Warszawy, 10) Uściługską z Miłosny, 11) Brzeską z Warszawy i wreszcie 12) warszawskie podmiejskie drogi.

i *Utratę*, można obejść wszelako przez Lowicz na Bolimów i dalej na Błonie. Jakkolwiek wskazaną tu obchodową tę drogę i przecinają liczne prawe dopływy Bzury (Skierniewka, Rawka i t. p.), wszelako te, z powodu niewielkich rozmiarów swoich, poważnych przeszkód stanowić nie mogą. Z innych przepływających tu lewych dopływów Wisły pewne znaczenie mają *Skrwa* i *Zgłowiączka*, płynące przez bagniste doliny i tworzące na drogach z Torunia do Warszawy dosyć dogodne obronne pozycye. Najważniejszą drogą operacyjną dla pochodu od przepraw na dolnej Wiśle do Warszawy służyć mógł gościniec przez Nieszawę, Brześć Kujawski, Gostynin, Gombin, Sochaczew i Błonie. Drogę tę przecinają rzeczki Zgłowiączka i Skrwa, a nadewszystko—zmusza ona do forsowania Bzury pod Sochaczewem; dlatego dogodniej było zwrócić się z niej od Sannik na Lowicz, Bolimów i Błonie.

2. *Obszar na południe Pilicy* stanowią płaskowzgórza Krakowskie i Sandomierskie. Systemat gór Sandomierskich zajmujący przestrzeń na wschód od Nidy z wyżyną pod Kielcami jako punktem węzłowym, składa się z kilku łańcuchów równoległych, z których najważniejszy—*grzbiet Łysogórski* (ciągnący się nieco na północ Kielc) dosięga 1700 stóp przeciętnego wzniesienia nad poziomem morza. Łańcuchy te, biegnąc przeważnie z północo-zachodu na południo-wschód i stopniowo obniżając się, dosięgają Wisły i Pilicy, przechodzą wreszcie w płaszczyznę wzniesioną, której kraniec południowy pełen jest przerw, parowów i wąwozów; okolica zaś, leżąca na północo-wschód od linii Józefów-Iłża-Nowe Miasto, bardziej jest wogóle płaską. Wyżyna *Krakowska*, leżąca na zachód od Nidy, ma przeciętną wysokość około 960 stóp. Wzdłuż niej ciągnie się łańcuch skał wkraczających od strony Krakowa w granice teatru wojny, a biegnąc po obu brzegach rzeczki Prądnika, zmierza ku Częstochowie, wypełniając ramionami swemi całą południową część obszaru. Wymienione tu wyżyny i łańcuchy górskie, jakkolwiek wielką nie odznaczają się wysokością, przedstawiają wszelako bardzo strome przeważnie stoki, zbróżdżone są głębokimi parowami, wąwozami i bagnistemi dolinami licznych rzek tu przepływających, okryte wreszcie ogromnymi lasami; z tego więc powodu bardzo stają się niedostępnymi po większej części. Z lasów mianowicie rozległymi są *Sandomierskie*, zwartym prawie ciągnące się pasem od Przedborza (nad Pilicą) do Zawichostu (nad Wisłą). Mniej znacznymi są *lasy Radomskie* i *Kozienickie*. Tym sposobem obszar ten, przedstawiając miejscowość górzystą, bardzo lesistą i wogóle mocno przerywaną, jest nader dogodny do obrony i prowadzenia wojny partyzanckiej, mógł więc służyć za bezpieczny przytułek dla tworzących się partyi powstańczych i pospolitego ruszenia. Tu także istniało podówczas dużo fabryk i warsztatów, przygotowujących broń wszelkiego rodzaju [92]).

Wszystko, cośmy tu powiedzieli, prowadzi do wniosku, że armia, pragnąca bronić Królestwa Polskiego od strony Rosyi, mieć może linie obronne następujące:

---

[92]) Przegląd wojenno-geograficzny Królestwa Polskiego, pierwotnie przeze mnie opracowany na podstawie licznych źródeł, a mianowicie danych, znajdujących się w dziełach Szmita, Niejełowa, Brzozowskiego, odczytów nieboszczyka profesora mego Stankiewicza i t. p.; obecnie szkic ten nieco jest rozszerzony i poprawiony na skutek mej prośby przez kapitana sztabu generalnego Woronina, z którym wypadło mi dokonywać osobistego przeglądu niektórych okolic K. Polskiego.

1) Wzdłuż Bugu od Uściługa do Nuru i wzdłuż górnego koryta Narwi do Łomży; obrona północnej części województwa Augustowskiego jest niemożliwą, albowiem wypadałoby przedewszystkiem zbyt rozciągnąć lewe skrzydło armii, a następnie przez marsz nieprzyjaciela z Grodna na Rajgród, lub z Białegostoku na Łomżę, wymieniona część województwa zostawałaby odciętą od pozostałej Polski. Ale i we wskazanych granicach niedogodną jest linia obronna omawiana, zajmujące ją bowiem wojska będą w każdym razie zbyt rozciągnięte i rozdzielone Bugiem, tak, że w razie stanowczych działań nieprzyjaciela przeciw jednemu skrzydłu—drugie wystawione jest na zabranie mu tyłu i odcięcie.

2) Następna linia obronna idzie wzdłuż dolnych koryt: Narwi — od Łomży, Bugu — od ujścia do niego Narwi, oraz wzdłuż środkowego koryta Wisły do granicy galicyjskiej. Linia ta bardzo jest silna i duże przedstawia korzyści, jakkolwiek ogromną jej wadą jest to, że broniąc jej, pozostawia się nieprzyjacielowi znaczną część Królestwa Polskiego. Tworzące ją rzeki nie dają się wbród przechodzić w żadnej porze roku, rzucenie zaś mostów przez nie połączone jest z wielkiemi trudnościami. W razie zajęcia tej linii dowóz żywności żadnych poważnych nie przedstawia niedogodności. Posiadając Modlin, Warszawę i Serock, z warunkiem, że punkty te należycie są ufortyfikowane, a nadto rzeki nie pokryte lodem, armia broniąca się może stawić czoło na wszystkie strony. I tak, jeżeli nieprzyjaciel napada na północny koniec linii, to powstrzymać go można na Narwi, a współcześnie przez Serock działać na jego tyły; jeżeli pomimo tego przejdzie on przez Narew, to środek i stolica kraju, Warszawa, doskonale będzie zasłonięta przez Modlin, którego wyborne położenie strategiczne pozwala działać po obu brzegach Wisły i Bugu. Jeśli nieprzyjaciel główne swe siły zwróci na prawe skrzydło linii obronnej, to zmuszony będzie wojska swe, zebrane w północnej części zachodniego pasa Rosyi, prowadzić długim skrzydłowym marszem, co broniącemu się nastręczy niejedną korzystną sposobność do zaczepienia, występując Brzeską szosą. Po wkroczeniu do województwa Lubelskiego, jeśli nieprzyjaciel zwróci się na północ (celem zbliżenia się do swej podstawy), można go będzie spotkać nad Wieprzem; jeżeli zaś skieruje się wprost ku górnej Wiśle, to powstrzymując go jedną częścią wojsk u przeprawy, drugą działać można na jego skrzydła i tyły; nakoniec, jeśli nieprzyjaciel z frontu posuwać się będzie, to go powstrzymywać można naprzód na bagnistej rzeczce Liwcu, następnie w leśnych przesmykach, którymi wiodą szosa i stara droga warszawska, wreszcie cofnąć się pod zasłonę Wisły, a wtedy nieprzyjaciel albo będzie musiał odważyć się na rzecz niesłychanie ryzykowną, jak forsowanie przeprawy w obliczu Warszawy, lub też uciec się do trudnego manewrowania, aby przeprawić się powyżej czy poniżej miasta tego.

3) Wisła stanowi również wyborną linię obronną. Armia zaczepna może się przez nią przeprawić powyżej Warszawy, albo poniżej Modlina; to ostatnie możliwem jest tylko w takim wypadku, kiedy zaczepiający albo zawładnie Modlinem, albo wyrzecze się na pewien czas komunikacyi swoich, wojska bowiem znajdujące się w Modlinie wystąpią na tyłach jego przy ruchu ku dolnej Wiśle. Zdobycie Modlina dużo wysiłków, strat i czasu w każdym razie wymagać będzie, lekceważenie zaś komunikacyi możliwem byłoby jedynie wobec przyjaznych stosunków Prus z armią zaczepną, dozwalających jej urządzić podstawę operacyjną na swem terytoryum.

4) Jeżeli nieprzyjacielowi powiedzie się przeprawa przez górną czy dolną Wisłę, wtedy za linie obronne służyć mogą, odpowiednio do potrzeby, rzeki Pilica i Bzura. Pierwsza jest dosyć szeroka, a na lewym swym brzegu daje dosyć dobre pozy-

cye obronne; Bzura zaś z bagnistym dopływem swoim, Rawką, jest jeszcze silniejsza; linię tę obejść można jedynie na Rawę, przechodząc nadto przez bagna i lasy po bardzo złych drogach.

5) Warszawa nakoniec w łączności z Modlinem dają broniącemu się możność działania na obu brzegach rzeki i przechodzenia do kroków zaczepnych (łącznie z współdziałaniem partyzantów na tyłach) przeciw nieprzyjacielowi oddalonemu znacznie od swojej podstawy. Z upadkiem tych punktów—wojna skończona.

Niepodobna jeszcze na zakończenie nie zwrócić uwagi na następujące szczególne warunki strategiczne teatru wojny. O wiorst mniej-więcej 40 od Brześcia Litewskiego rozpoczynają się nieprzebyte bagna, ciągnące się na 350—400 wiorst do samego Dniepru i przecinające komunikacye między Wołyniem a Litwą. Armia podówczas nie mogła ważyć się na zapuszczenie się w te obszary, nie wysychające w lecie i nie zamarzające całkowicie w srogie nawet zimy. Komunikacye między Wołyniem a Litwą obchodzą przestrzeń tę w około, przyczem jedna droga idzie z Łucka na Brześć Litewski, gdzie rozdziela się na dwie gałęzie: a) do Białegostoku i b) przez Słonim do Mińska; drugi gościniec główny idzie wzdłuż Dniepru przez Mozyr i Bobrujsk do Mińska. Jest jeszcze jedna droga podrzędna, idąca z Łucka przez Pińsk do Słonima, gdzie łączy się z pierwszą; nie osobliwa to wszakże komunikacya. Tym sposobem dwie tylko drogi istnieją dla armii: przez Brześć i Mozyr; dwa są zatem punkty operacyjne: Brześć i Mozyr; trzeci — Mińsk, na dróg tych połączeniu; Mozyr jednak przy odległych operacyach ma tylko znaczenie. Brześć Litewski leży nad Bugiem w odległości 180 wiorst od Warszawy. W razie zajęcia go przez Polaków korpus Litewski rozcinał się na dwie części: jedną na Litwie, drugą na Wołyniu. Wszystkie nadto wojska, zmierzające do Polski na południe od Brześcia, odcinają się od wojsk koncentrujących się na północ od niego i mogą wiązać się z sobą jedynie przez Mozyr i Bobrujsk, co oczywiście znacznie opóźnia działania.

Plany operacyjne stron obu.

Z końcem roku posiadali Polacy zorganizowanych zupełnie około 35,000 piechoty i 6,000 jazdy przy 120 działach. Formowano nadto 40,000 piechoty i 10,000 jazdy przy 23 działach; z liczby tej można było użyć bezzwłocznie do 10,000 piechoty i 3,000 jazdy. W razie zatem potrzeby Polacy skoncentrować mogli wojsk zupełnie gotowych 50—55 tysięcy. Z naszej podówczas strony, jak wspomniano wyżej, bar. Rosen mógł zebrać *w dwóch punktach* (Brześciu i Białymstoku), *oddalonych od siebie o 120 wiorst*, wszystkiego 39 tysięcy ludzi, z oddziałem zaś gwardyi około 46 tysięcy.

Dyktatorowi Chłopickiemu przedstawiono kilka planów działań wojennych. Z nich wypada wspomnieć przedewszystkiem o planie Chrzanowskiego w połowie grudnia; w wykonanie mógł on być wprowadzony w pierwszych dniach stycznia, czyli w czasie, w którym Polacy mieli w pogotowiu przeszło 50 tysięcy wojska. Chrza-

nowski projektował skoncentrować armię między Bugiem a Narwią, ruszyć na Białystok, rozbić korpus Litewski, zgrupowany podówczas w dwóch masach, oddalonych wtedy jeszcze od siebie o 120 wiorst i zawierający w znacznej części żywioł bardzo wątpliwej politycznej pewności (Polacy, Litwini). Następnie Chrzanowski radził opanować Wilno, skorzystać ze wszelkich zasobów kraju, a dalej, stosownie do okoliczności, albo działać przeciwko nadchodzącym *częściowo* korpusom: 1-szemu i grenadyerskiemu, lub też, przy niesprzyjających warunkach, cofnąć się do Bielicy, a stamtąd przez Słonim do Brześcia. Pozycya pod Brześciem Litewskim tę przedstawiała dogodność, że zasłaniała Warszawę, zagrażała wojskom dążącym od Białegostoku, ułatwiała dowóz wszelkich zapasów warszawską szosą i oddawała w ręce Polaków wszystkie zasoby miejscowe. Plan ten bardzo racyonalnie wskazywał ważne cele działań: korpus Litewski, Wilno i t. p.; ściśle odpowiadał stanowi rzeczy, a mianowicie: rozproszeniu korpusu tego, chwiejności jego politycznej i spółczuciu Litwy dla powstania, mianowicie w razie sprzyjającego biegu sprawy dla Polaków; sprawiedliwymi również były wnioski co do środków materyalnych: wojna odrazu przenoszoną była za granice Królestwa, nie wycieńczała zatem kraju, ale dawała możność skorzystania z zasobów Litwy, tak pod względem zaciągu, jak i udziału partyzantów; nakoniec, możliwość przejścia do obronnych kroków nie była wykluczoną przy zajęciu groźnej pozycyi pod Brześciem Litewskim [93]).

Plan ten odznaczał się śmiałością i stanowczością, wymagał zaś energicznego wprowadzenia w wykonanie, i to nie później, jak w pierwszych dniach stycznia, czyli, kiedy Polacy mieli przed nami wszelkie korzyści skoncentrowania sił. Zarzut przeciwko planowi temu (Szmitt), jakoby 3-ci korpus rezerwowy jazdy mógł szkodliwie wpływać na komunikacye Polaków, żadnego nie ma znaczenia, jeżeli weźmie się pod uwagę mnogość armii polskiej i współczucie dla niej części ludności za granicami nawet Królestwa. Przypuszczenie również, jakoby zaczepne wystąpienie Polaków usposobiło nieprzyjaźnie przeciwko nim, jako naruszycielom pokoju, całą Europę zachodnią, także wszelkiej pozbawione jest podstawy. Rządy zachodnie patrzyły bądź zawistnie, bądź wrogo na polityczną potęgę Rosyi i dlatego rade by były z kłopotów naszych, społeczeństwo zaś zachodnio-europejskie niewątpliwie okazywałoby coraz więcej dla Polaków sympatyi w miarę ich powodzenia. Dyktator plan ten odrzucił, nie chcąc bynajmniej przedsiębrać żadnych kroków zaczepnych *). Następnie Prądzyński przedstawił plan działań odpornych, oparty na zdaniu Napoleona, że ten, kto posiada Warszawę, Modlin i Serock, włada Polską całą, bo ma w swem ręku przeprawy przez Wisłę i Narew, z których korzystając a zasłaniając się rzekami w razie potrzeby, panuje nad wszystkiemi widowniami działań wojennych, utworzonemi przez rzeki te w Polsce. Prądzyński nie zalecał bynajmniej obrony biernej, ale radził tylko wyczekiwać przyjaznego wypadku dla przejścia do kroków zaczepnych; każdą pomyłkę armii ruskiej, każdą przeszkodę w jej działa-

---

[93]) *Chrzanowski.*

*) Niepodobna zgodzić się również na zarzuty Prądzyńskiego przeciw planowi temu, a mianowicie, że poprowadziłby on do szybkiego osłabienia ledwie utworzonej armii, do rozstroju jej organizacyi i t. p. Przeciwnie, oszczędzając środków krajowych, w razie powodzenia armia zwycięzka wzrastałaby tylko i nabyłaby trwałej moralnej spójności [94]).

[94]) *Prądzyński.* Chap. II.

[95]) *Barzykowski*, t. I.

niach należało wyzyskiwać na korzyść armii polskiej i starać się o cząstkowe powodzenia [95]).

Rozumowania te byłyby istotnie słuszne w takim razie, gdyby naprzód Wisła i Narew z Bugiem stanowiły zapory rzeczywiste, czego w rzeczy samej podczas kampanii zimowej nie było; powtóre—Warszawa, Modlin i Serock powinny były posiadać odpowiednie znaczeniu swemu obwarowania; tymczasem Serock opasany był starym napół zrujnowanym wałem; obwarowania Warszawy-Pragi niedość silnemi były dla zasłonięcia odwrotu całej armii; fortyfikacye zaś Modlina znajdowały się w stanie zaniedbania, nie zabezpieczone więc od szturmu otwartą siłą; ognisko powstania nakoniec i cel działań ruskich, Warszawa, leży u wierzchołka kąta ostrego i na nią skierowane być mogą wszelkie ciosy; wszystko zatem redukowało się do prostego oblężenia jednego punktu, najważniejszego dla Polaków. Wspomniany trójkąt był w istocie ważnym dla Napoleona, bo posiadając punkty owe, armia jego zasłaniać się mogła to jedną, to drugą rzeką i powstrzymywać przeciwnika *do nadejścia posiłków*, a wtedy dopiero przechodzić do kroków zaczepnych. Posiłki w tym razie stanowią niezbędny dla broniącego się warunek, Polacy zaś znikąd spodziewać się ich nie mogli. Ważna niedogodność planu tego dla Polaków w tem jeszcze leżała, że od razu w ręku ruskiem pozostawała kraju połowa, co znacznie zmniejszało i bez tego już szczupłe środki walki, mógł więc on być właściwym tylko w następnym okresie kampanii, w razie stracenia przez Polaków pozycyi czołowych. Plan ten również nie był przyjęty. Chrzanowski [96]) znowu przedstawił plan, lecz już obronny. Zdaniem jego, należało skoncentrować armię na rzece Liwcu pod Węgrowem, wysławszy niewielkie oddziały do Ostrołęki i Siedlec. Jeśliby armia ruska przeprawiła się przez Bug, to bitwę możnaby przyjąć na pozycyi Liwca, której front wzmacniały bagna, dostępne w niektórych tylko miejscach; gdyby armia ta ruszyła na Warszawę po trakcie Białostockim, to Polacy zagrażaliby jej skrzydłowym napadem. Olbrzymie lasy, ciągnące się od Liwca do Warszawy, zmuszały Rosyan do posuwania się wązkiemi drogami, znosiły więc przewagę ich jazdy i artyleryi, dając pierwszeństwo wybornie wyćwiczonej w odosobnionym boju polskiej piechocie; w razie niepowodzenia cofnąć się można było na drugą pozycyę, pod Grochów. Jak widzimy, i ten plan Chrzanowskiego odpowiadał tak składowi wojsk polskich, jak i miejscowości; słabą jego stroną było, że Liwiec stanowi zaporę jedynie podczas wezbrania, w innej porze roku nie miał poważnego obronnego znaczenia, w zimie zaś zapora ta znikała całkowicie; zresztą pozycyę tę strategicznie obejść można było z lewej strony przez Serock [97]).

Po długich debatach na zebranej radzie wojennej, przyczem naczelny wódz, ks. Radziwiłł, odgrywał zupełnie bierną rolę, przyjęto nakoniec plan następujący: Ponieważ niewiadomo było, z której strony nadejdzie nieprzyjaciel, postanowiono rozstawić armię eszelonami wzdłuż dwóch traktów wiodących do Warszawy—z Kowna i z Brześcia Litewskiego. W miarę zbliżania się Rosyan cofać się ku centralnej pozycyi pod Grochowem i tu przyjąć bitwę. Korzyści planu tego upatrywano w tem: Kraj w danej porze roku nie przedstawia dobrych pozycyi, bo rzeki i bagna są zamarznięte. Oddalając się na znaczną odległość od Warszawy, można było być otoczonym przez daleko przeważniejsze siły ruskie i odciętym od mostów Pragskiego i Modlińskiego przez

---

[96]) *Chrzanowski.*

[97]) *Prądzyński.* Chap. II.

kolumny nieprzyjacielskie, zbliżające się na rozległej przestrzeni od Kowna do Uściługa; na Grochowskiej zaś pozycyi otoczenie podobne niemożliwem było; miejscowość nie pozwalała Dybiczowi rozwinąć całych sił swoich; Polacy mieli poparcie w obszernych zasobach Warszawy i w szańcach przedmostowych Pragi [98]). Zauważyć wszakże należy, że pozycya Polaków ilości wojsk ich nie odpowiadała, skrzydło jej prawe nie miało oparcia i w tym kierunku otoczeni być mogli (ob. niżej—ruch ks. Szachowskiego), z tyłu zaś leżała silna zapora — Wisła, przez którą komunikacya odbywała się po jednym moście. Odpowiednio do przyjętego planu, armia polska rozstawiła się w sposób następujący:

1-sza dywizya Krukowieckiego, wzmocniona jednym batalionem ochotników i *dywizya jazdy Jankowskiego* (13 batal., 16 szwadr., 24 działa)—stały na szosie Kowieńskiej, zajmując Radzymin, Serock, Jabłonnę i Zegrze, sam zaś Jankowski z dwoma pułkami jazdy, w rodzaju straży przedniej, stał w Różanie.

2-ga dywizya piesza Żymirskiego (12 batal., 28 dział) stała na szosie Brzeskiej: w Kałuszynie, Mińsku i Siennicy, mając jeden pułk w Liwie, drugi w Opolu dla poparcia *dywizyi ułanów Suchorzewskiego* (16 szwadr.), wyciągniętej ku Siedlcom i Węgrowowi dla strzeżenia granicy.

3-cia dywizya piesza Skrzyneckiego (9 batal., 12 dział) rozstawiła się pod Stanisławowem i Dobrem.

4-ta dywizya piesza Szembeka ze strzelcami Kuszla (11 batal., 16 dział), *artylerya rezerwowa* (6 bateryi) i *trzy dywizye jazdy* (Lubieńskiego, Tomickiego i Ruttié) pozostawały w tyle, pod Okuniewem i Warszawą.

Ogólny skład armii polskiej, rozstawionej na trzech drogach, wiodących do Warszawy, wynosił 45 batal., 80 szwadr. i 136 dział. Oprócz wojsk wymienionych, były jeszcze oddziały pojedyńcze,—tak: między Wisłą a Pilicą oddział z 5 batal. i 34 szwadronów (czwarte bataliony niektórych pułków, trzecie dywizyony pułków jazdy, część Krakusów i t. p.) zostawał pod dowództwem *Sierawskiego* i *Dwernickiego*; dalej: w Radomiu *Dziekoński* kompletował 11-ty i 12-ty pułk piechoty; *Kozakowski* ze strzelcami z leśników i oddziałami konnymi pilnował górnej Wisły od Puław; w Modlinie i Zamościu istniały załogi z czwartych batalionów niektórych pułków, jak wspominano wyżej; w *gwardyi narodowej warszawskiej* liczono 4 tysiące pod bronią.

Kwatera główna znajdowała się naprzód w Jabłonnie, następnie w Okuniewie [99]).

Po otrzymaniu wiadomości o wkroczeniu wojsk ruskich w granice Królestwa, Warszawę ogłoszono w stanie oblężenia; na wyżynach miasta, górujących nad Pragą, zaczęto wznosić baterye, a w mieście barykady, zastosowane do obrony działami; do obsadzenia wału miejskiego (usypanego przez komorę celną na wiele lat przed powstaniem) przeznaczono gwardyę narodową i część wojsk nowozaciężnych.

W Petersburgu dowiedziano się o powstaniu 7-go grudnia. Niezwłocznie wydane zostały rozporządzenia, następnie uzupełnione i rozwinięte przez Dybicza, a w zasadzie zawierające, co następuje:

---

[98]) *Prądzyński.* Chap. II.
[99]) Tamże. Chap. I.

Korpus 6-ty Litewski barona Rosena, jako najbliższy teatrowi wojny, miał się jak najprędzej zebrać w Białymstoku (24-ta dywizya piesza, oraz Litewska brygada grenadyerów) i w Brześciu (25-ta dywizya piesza i dywizya ułanów).

Korpus 1-szy hr. Pahlena 1-go miał z kwater wyruszyć dla połączenia się z Rosenem, zostawiwszy jedną dywizyę w Wilnie, mającem ważne znaczenie polityczne i administracyjne, niemniej też ważnem z powodu zapasów oraz magazynów prowiantu i potrzeb artyleryjskich.

3-mu rezerwowemu korpusowi jazdy hr. Witta kazano wyruszyć wprost na Chełm w guber. Lubelskiej, włączywszy w razie potrzeby do składu swego i oddział W. Księcia.

5-mu rezerwowemu korpusowi jazdy bar. Kreutza kazano jak najprędzej wyruszyć dla połączenia się z armią główną.

Korpus grenadyerski miał ruszyć w dwóch kolumnach: a) dywizya 1-sza i 2-ga brygada dywizyi 3-ej przez Rygę do Kowna; b) dywizya 2-ga przez Wilno do Grodna, 1-sza zaś i trzecia brygady 2-giej dywizyi z całą brygadą artyleryi do Wilna.

Cztery pułki kozackie, zebrane pod Mohilewem nad Dniestrem, miały forsownym marszem iść do Chełma.

Korpus gwardyi miał wyruszyć dopiero 7-go Stycznia w dwóch kolumnach: a) prawa, stanowiąca całą piechotę gwardyi, przez Narwę, Dorpat, Rygę i Wiłkomierz; b) lewa, stanowiąca całą jazdę gwardyi, przez Psków i Jakobstadt,—obiedwie początkowo do Wilna.

Z *korpusu drugiego*, mającego zająć niektóre punkty na Litwie, na zmianę oddziałów korpusu grenadyerskiego, jakie zastępowały z kolei miejsca korpusu 1-szego, kazano: dywizyom pieszym 5-tej i 7-mej po przygotowaniu się wyruszyć — pierwszej do Wilna, drugiej do Mińska, 6-ej zaś dywizyi pieszej, mobilizującej się dalej od innych, rozlokować się w Mińsku, Mohilewie, Borysowie i Witebsku. Dywizya 2-ga huzarów korpusu tego zawezwana z Dniepru miała się rozmieścić w Nowogródku, Mirze, Różanach i Prużanach.

Rosen otrzymał władzę dowódcy oddzielnego korpusu na zasadzie ustawy „o ustroju wielkiej armii czynnej". Przed odebraniem jeszcze rozkazów z Petersburga generał ten, dowiedziawszy się o powstaniu w Polsce, zajął się skupieniem korpusu swego. Nie odważając się ogołacać całkowicie z wojska okolicy, która również burzyć się mogła, kazał on trzecim (rezerwowym) batalionom z pułków pozostać na niektórych szczególniej ważnych punktach (Brześć, Białystok, Grodno, Dubno, Włodzimierz i Krzemieniec); korpus więc jego zebrał się bez tych batalionów. Rozkazem pierwszym Rosen miał sobie polecone niezwłocznie po skoncentrowaniu się korpusu ruszyć do Królestwa na odsiecz W. Księciu, czego wszakże nie odważył się spełnić, znając skupienie Polaków i bacząc na odosobnienie korpusu swego; nadto zaś otrzymał list od Chłopickiego, w którym ten ostatni wyrażał nadzieję utrzymania kraju w uległości władzy najwyższej i w uśmierzenie powstania, ale przy tym jedynie warunku, jeżeli wojska ruskie nie ujawnią zamiaru przekroczenia granic Królestwa.

Pahlenowi rozkazano wkroczyć do obwodu Białostockiego przez województwo Augustowskie, po drodze rozbrajać mieszkańców i rozrzucać rządowe proklamacye.

Wielki Książę Konstanty, połączywszy się z Rosenem, pochwalił zamiar jego nie przekraczania granic Królestwa, Pahlenowi zaś kazał się posuwać prawym brzegiem Niemna.

Głównodowodzącym mianowany został w dniu 13 grudnia feldmarszałek hr. Dybicz Zabałkański, znajdujący się podówczas w Berlinie. Pochwalił on rozporządzenie Rosena, ale 3-mu rezerwowemu korpusowi jazdy kazał nie wkraczać do Królestwa. tylko posuwać się ku Brześciowi Litewskiemu; korpusowi Litewskiemu polecono nie rozpoczynać działań zaczepnych, jeśli zaś Polacy wkroczą na Litwę, to przyjmować bitwy tylko w razie niezawodnych szans powodzenia, — inaczej cofać się ku korpusowi Pahlena [100]).

Dybicz wyruszył do armii z 29 na 30 grudnia, a 10 stycznia przybył do Grodna *).

Do czasu przybycia Dybicza do Grodna (t. j. do 9 stycznia) mieliśmy skoncentrowanych na linii Grodno-Białystok-Brześć przeszło 56 tysięcy ludzi. *Do 1-go lutego* 1831 r. cyfra ta zwiększyła się znacznie, dzięki nieustannie przybywającym wojskom, i siły nasze dosięgały *do 120 batal., 156 szwadr., 55 secin i 444 dział, czyli 125,600 ludzi;* w liczbie tej piechoty 97,700 ludzi i jazdy 27,900 ludzi.

Z liczby tej *przeszło 11,750 ludzi* zostawać miało *u podstawy operacyjnej*, tak, że dla *działań zaczepnych pozostawało 113 — 114 tysięcy ludzi* (102 batal., 210 szwadr i secin, 336 dział).

Wiadomości o rozmieszczeniu armii polskiej były bardzo sprzeczne, z tem wszystkiem zebrane dane w zarysach ogólnych określały dokładnie położenie wojsk nieprzyjacielskich.

Zadaniem Dybicza było rozbicie armii nieprzyjacielskiej i opanowanie Warszawy. Ku temu ułożył on plan następujący: zgromadziwszy większą część armii między Białymstokiem a Bielskiem, przejść granicę 5-go i 6-go lutego z 1-szym i 6-tym korpusem pieszym, z 3-cim rezerwowym jazdy, z 2-gą dywizyą grenadyerów i oddziałem W. Księcia, między Bugiem a Narwią, mając prócz tego kilka kolumn jeszcze po obu skrzydłach dla demonstracyi i dla łączności z sobą wszystkich części postępującej armii; główną wojsk masę projektowano przytem utrzymywać w skupieniu. Zebrawszy wojska między Łomżą a Nurem, Dybicz zamierzał działać odpowiednio do stanu rzeczy: a) jeżeli nieprzyjaciel skoncentruje swe wojska na lewym brzegu Bugu, *stojąc eszelonami ku Warszawie*, to feldmarszałek miał zamiar przejść na tenże brzeg rzeki, aby zmusić przeciwnika do jak najszybszego cofnięcia się do miasta, a jednocześnie przy pomocy 5-go rezerwowpgo korpusu jazdy (bar. Kreutza) przygotować bezpieczną przeprawę na górnej Wiśle; b) jeśli Polacy pozostaną na pierwotnych stanowiskach, to Dybicz zamierzał odciąć wojska stojące nad Narwią i energicznie wystąpić przeciwko stojącym nad Bugiem; przeszkadzając także przez to nieprzyjacielowi odcięcie 5-go rezerw. korpusu jazdy; c) gdyby wbrew oczekiwaniu Polacy zajęli prawy brzeg Narwi, to pozycya ich i warunki miejscowe wskazać miały, czy wypada starać się o odparcie nieprzyjacielskiej armii do Prus, czyli też, zasłaniając lewy brzeg rzeki, działać przeciwko Warszawie, d) jeżeli zaś

---

[100]) Архивъ в.-учен. Комитета—dzieło Iwanowa.

*) Tymczasem wysłany naprzód generał Nejdhardt ułożył do 1 stycznia projekt rozkwaterowania koncentrujących się wojsk w taki sposób, żeby każda dywizya zebrać się mogła w 24 godzin, a korpus w 48 godzin; przyczem wojska winny się były rozlokować w porządku następującym: 1) korpus 6-ty w okolicach Białegostoku i na lewo ku Granie i Drohiczynowi, zajmując Brańsk i Bielsk, mając przed sobą Litewską dywizyę ułanów, przed nią zaś pułki kozackie wzdłuż granicy; 2) Litewska brygada grenadyerów i oddział gwardyi W. Księcia—za Białymstokiem między Gródkiem a Swisłoczą; 3) na prawo od 6-go korpusu, między Białymstokiem a Grodnem — 1-szy korpus: 4) 3-ci korpus rezerwowy jazdy na lewo od 6-go korpusu do Brześcia Litewskiego.

nakoniec Polacy skoncentrują swe siły między Węgrowem a Siedlcami w kierunku ku Brześciowi, to Dybicz, przeszedłszy Bug, postanawiał manewrować prawem skrzydłem, żeby zmusić nieprzyjaciela do stanowczej rozprawy pierwej, nim zapuści się w lasy między Kałuszynem a Warszawą [101]). Jednem słowem, zasadnicza myśl Dybicza, mogąca zmienić się w szczegółach jedynie, zawierała się w następującem: główne siły utrzymywać w skupieniu, aby rozbić nieprzyjaciela bądź na lewym brzegu Bugu, bądź na prawym Narwi, starając się ile możności o odsunięcie go od Warszawy; jeśli się zaś to nie uda, to przeszedłszy Wisłę górną, otoczyć Warszawę i zmusić ją głodem czy szturmem do poddania się.

Plan ten zostawał w ścisłej zależności z położeniem rzeczy i zmierzał do ważnych celów (armia, stolica), ale nie wzięto w nim pod uwagę możliwej zmienności pogody. Dybicz przypuszczał, że mrozy potrwają jeszcze, a Bug i Narew nie staną się poważnemi przeszkodami przy przeprawie. Tymczasem armia ruska znalazłaby się w bardzo trudnem położeniu, wsunąwszy się w widły Buga-Narwi, gdyby rzeki te puściły, lub lody znacznie na nich osłabły, co się w następstwie i stało. Polacy, opanowawszy przeprawy na Bugu, zmusiliby Dybicza cofnąć się napowrót do Białegostoku i stamtąd rozpocząć znowu pochód szosą Brzeską. Prócz tego, przy takim ogólnym kierunku linii operacyjnej, gdyby nawet Polacy rozbici zostali, to mogli jeszcze schronić się za Wisłę, przez którą przeprawa pod Warszawą, Modlinem i niżej dla Rosyan niemożliwą była; wypadałoby więc zwrócić się ku górnej Wiśle, i dlatego niektórzy radzili Dybiczowi za podstawę operacyjną obrać Brześć Litewski i stamtąd już zwrócić się wedle okoliczności ku Warszawie lub ku górnej Wiśle. Ale feldmarszałek nie zgodził się na ten projekt, połączony z następującemi niedogodnościami: 1) wszelkie posiłki przychodziły z północy; 2) potrzeba było pewnego czasu na przeprowadzenie wojsk ku nowej podstawie operacyjnej; 3) podobnież i na jej urządzenie, a tymczasem odwilż i puszczenie rzek niebawem nastąpić miały; 4) podstawę nową oprzećby wypadło na kącie Polesia, okolicy biednej, mało zaludnionej i nie mającej prawie magazynów; 5) im dłużej armia ruska nie wkraczała do Królestwa, tem dłużej Polacy korzystać mogli z zasobów kraju, wycieńczyć go przed przybyciem wojsk naszych, których zaopatrzenie w żywność opierano wielce na rekwizycyach; 6) nakoniec, ważnem było zaoszczędzenie zasobów miejscowych w pogranicznych guberniach naszych, a to dla żywienia punktów etapowych, wojsk przechodzących i rozmaitych instytucyi tam się znajdujących. Owóż dlaczego Dybicz przyśpieszał rozpoczęcie kampanii.

Tol zaprojektował pewne zmiany w planie Dybicza, a mianowicie: marsz do Drohiczyna, a stamtąd na Warszawę przez Siedlce, albo na górną Wisłę; korzyści planu podobnego leżały w tem, że wojska nasze dłużej stosunkowo znajdowały się w blizkości granic, co ułatwiało zaopatrywanie ich w żywność, a zmniejszało możliwość rozmaitych niespodzianek; za to linia operacyjna była dłuższa, a siły główne od korpusów gwardyi i grenadyerów oddzielone były.

11 lutego Dybicz główną kwaterę swoją przeniósł z Grodna do Białegostoku i wydał rozkazy co do przejścia wojsk przez granice Królestwa i dalszego ich pochodu.

---

[101]) Archiwum sekretne Kancelaryi ministeryum wojny, korrespondencya cesarza Mikołaja I z hr. Dybiczem.

Rozporządzenia gospodarcze.

Zanim zajmiemy się opisem dalszego przebiegu wypadków, wypada nam niezbędnie wykazać środki podjęte przez Dybicza celem *zaopatrywania armii w żywność* i *zabezpieczenia jej tyłów.*

a) Żywność.

Jakkolwiek Rosya gotowała się do wojny z Belgią, ale do gromadzenia potrzebnych ku temu zasobów zamierzano przystąpić dopiero z wiosną 1831 roku, skutkiem czego na całej przestrzeni pogranicznej po Dźwinę i Dniepr, oprócz zapasów korpusu litewskiego, znajdowało się wszystkiego około 150 tysięcy czetwierti rozmaitych produktów żywności. Pierwszem tedy staraniem Dybicza było urządzenie magazynów spożywczych w najważniejszych punktach—w Kownie, Wilnie, Grodnie. Będąc jeszcze w Petersburgu, a mianowicie 20 grudnia 1830 r., Dybicz rozkazał przygotować bezzwłocznie: mąki 105,000 czetwierti, kaszy 9,800 czetw., owsa 168,000 czetw. i siana 700,000 pudów [102]). Uzupełnienia ich zamierzano dokonać przeważnie drogą zakupów; jeśli zaś ceny na produkty znacznie się podniosą, to zapożyczyć $^1/_3$ część zapasów *magazynów wiejskich*; nakoniec w razie potrzeby uciec się do *rekwizycyi.*

Jakoż do dwóch ostatnich sposobów w rzeczy samej zwrócić się musiano wskutek podrożenia produktów. Generał-intendent, senator Abakumow, 30 stycznia przedstawił ułożony przez siebie wykaz, w którym wojska dzielił na dwie kategorye: do pierwszej zaliczał korpusy 1-szy i 6-ty pieszy grenadyerów, 3-ci i 5-ty rezerwowy jazdy, oddział gwardyi i 13 pułków kozackich; do drugiej korpus gwardyi i 2-gi pieszy. Przypuszczając, że wojska pierwszej kategoryi zaopatrzone są w żywność codzienną do połowy marca, a wojska drugiej do połowy kwietnia, Abakumow obli-

---

[102]) *Затлеръ*: „Записки о продовольствіи войскъ въ военное время“, 4 ч.

czył, że do nowych zbiorów dla 280 tys. ludzi i 100 tys. koni potrzebna będzie następująca ilość żywności (dla kategoryi pierwszej na 7, dla drugiej na 6 miesięcy):

Mąki	462,500	czetw.
Kaszy	43,360	czetw.
Mięsa	704,000	pudów
Wódki. . . .	377,000	wiader
Owsa	923,800	czetw.
Siana	7,800,000	pudów.

Dla zadosyćuczynienia potrzebie tej posiadano: 1) zapasy w magazynach, przygotowane według rozkazu Dybicza; 2) trzecią część zapasów magazynów wiejskich; 3) zapasy korpusu Litewskiego; 4) *drogą rekwizycyi* Abakumow spodziewał się osiągnąć $^1/_4$ zapasów zbożowych i $^1/_6$ furażu w ziarnie. Razem według przypuszczeń i obliczeń Abakumowa zebrać można było:

Mąki	520,725	czetw.
Kaszy	25,796	„
Owsa	471,966	„
Siana	230,000	pudów.

Tym sposobem mąki był nadmiar, brakowało zaś: kaszy 17,564 czetw., owsa 451,834 czetw., siana prawie wcale nie było. Kaszę można było zastąpić podwójną porcyą grochu, ale trudnem było zastąpienie braku owsa. Co do siana, niedogodnego przy tworzeniu zapasów i przewozie dla swej znacznej objętości, wypadło rachować na środki trafunkowe. Jeśli dodamy do tego, że w 1830 r. był nieurodzaj, który wobec braku wiadomości statystycznych nie mógł być brany w rachunek, to jasnem się staje, z jakiemi trudnościami rząd nasz spotkać się musiał przy gromadzeniu zapasów. Zabroniono wywozu zboża za granicę, ale środek ten za późno wprowadzony został, kiedy znaczna część zboża była już przez ziemian zachodnich sprzedana do Prus. Wyrachowanie Abakumowa co do uzupełnienia zapasów drogą rekwizycyi było błędne, bo ślizki ten środek wymaga szczególnych warunków, by mógł być istotnie skutecznym, a mianowicie: bogactwa kraju, życzliwości mieszkańców, braku wpływu nieprzyjaciela, niewątpliwego powodzenia działań wojennych. Ani jeden z tych warunków nie istniał podczas kampanii 1831 r.: 1) przypadało podówczas w Polsce około 1,800 mieszkańców na milę kwadratową; kraj był o tyle bogaty, aby wyżywić armię dwuchkroćstotysięczną, pod warunkiem wszakże, aby wojska na całym obszarze Królestwa rozrzucone były, w przeciwnym bowiem razie i 30-tysięczny korpus spotkałby już trudności w sprawie wyżywienia; nadto armia zatrzymywaćby się musiała dla mielenia ziarna i wypiekania chleba; 2) mieszkańcy byli dla nas częścią nieprzyjaźni, częścią obojętni; 3) groźby rządu rewolucyjnego, zapowiadające karę śmierci na każdego, ktoby czemkolwiek okazywał nam pomoc, zmuszały obywateli i włościan do ukrywania zapasów swoich, ujawnianych następnie dla Polaków; 4) nie udało nam się od razu i bezpowrotnie zadać stanowczego ciosu przeciwnikowi; powodzenie chwiało się niekiedy, a Polacy odzyskiwali miejscowości, któreśmy zajmowali poprzednio, — stąd brak niezbędnego do nas zaufania ze strony ludności; 5) nieurodzaj 1830 roku.

W następstwie Abakumow zmienił cokolwiek obliczenia swoje, postanowiwszy korzystać ze środków krajowych na bieżące jedynie potrzeby. Przypuszczano możliwem dalej spławić Narwią i Bugiem około 50,000 tys. czetw. mąki z odpowiednią stosunkowo ilością kaszy i około 100,000 czetw. owsa. Prócz tego polecono generalnemu konsulowi naszemu w Gdańsku, Tęgoborskiemu, ułożyć się z tamtejszem kupiectwem o dostawę w górę Wisły 50 tys. czetw. mąki i 100 tys. czetw. owsa, bądź za gotówkę, bądź za równą ilość mąki i owsa (przygotowywanych na Bielskiej przystani w Smoleńskiej guber.) z dopłatą za przewóz i komisowe. Otrzymana tym sposobem mąka wypadła nam po 38 rb. za czetwiert', kasza po 50 rb. za czetwiert', owies zaś dwa razy drożej niż w Królestwie. Do tego jeszcze ze wszystkich zapasów tych korzystać można było dopiero po opanowaniu dolnego koryta Wisły po granicę, co udało się dopiero w drugiej połowie kampanii.

Oprócz wyżej wymienionych użyto jeszcze następujących specyalnych środków zaopatrzenia armii w żywność:

1) Korpusowi gwardyi i grenadyerów pozwolono w ciągu pochodu zakupywać prowiant dla siebie w nadgranicznych miejscowościach pruskich;

2) Zgromadzić kazano w Brześciu i Siedlcach 50 tys. czetw. mąki i 50 tys. czetw. owsa;

3) W razie ostatecznym wziąć powtórnie $^1/_3$ zapasów z wiejskich magazynów gubernii Grodzieńskiej;

4) Gubernatorom wołyńskiemu i podolskiemu polecono zakupić 20 tysięcy wołów; z 8 ich tysięcy sprządz 4 tysiące dwuwołowych podwód, na których dostawić do armii 16 tys. czetw. sucharów z odpowiednią ilością kaszy i 12 tys. czetwierti owsa. Transport ten przybył do Brześcia dopiero w drugiej połowie kwietnia;

5) Dla zaopatrzenia jazdy w furaż, którego brak wielki odczuwać się dawał, wydawano pieniądze na trzeci garniec owsa, zamiast dawania go w naturze; wobec braku produktu tego w kraju środek ten okazał się chybionym, pieniądze zaś nie szły bynajmniej na cel przeznaczony.

Użyto nadto jednego jeszcze, bardzo niewłaściwego środka, a mianowicie: naznaczono taksę na wszystkie przedmioty, brane sposobem rekwizycyi, a do tego nader nizką; tymczasem zwiększony popyt wywołał cen podniesienie, mieszkańcy więc unikali zbytu produktów za marną zapłatę.

Przytłumić patryotyzm Polaków można było jedynie pieniędzmi. Chociaż nabywania produktów żywności polecono dokonywać nie inaczej, jak za wydawaniem na nie kwitów pod pieczęcią, to w rzeczywistości niepodobna było uciekając się do niebezpiecznego środka rekwizycyi, uniknąć nadużyć i gwałtów.

Feldmarszałek starał się władze miejscowe pozostawić na urzędach; do każdego jednak zarządu powiatowego delegowano jednego ober-oficera, a do zarządu wojewódzkiego jednego sztabs-oficera [103]) dla współdziałania w sprawie dostarczania żywności. Wobec tego, że przy wkroczeniu do Królestwa Polskiego wojska nasze oddalały się na 200 — 400 wiorst od swych magazynów żywności, armia nie mogła obejść się bez magazynów ruchomych, tem bardziej, że wojna stać się narodową mogła, a wtedy na furmanki miejscowe liczyć było niepodobna. Zapasy

---

[103]) Архивъ в.-учен. Комитета. соч. Иванова.

petersburskie, ryzkie i pruskie nabywały znaczenia dopiero po otwarciu żeglugi i opanowaniu przez nas dolnej Wisły. Ale Dybicz liczył na to, że od razu załatwi się z Polakami, a rozbiwszy armię, rozłoży się na szerokich kwaterach z wiktem od mieszkańców; tymczasem nadzieje te zawiodły, kampania przeciągnęła się, zapasy armii wyczerpane zostały i trzeba się było uciec do przymusowej rekwizycyi. Transportów regularnych nie urządzono, dla dowozu zaś żywności z magazynów ruskich do magazynów założonych w Królestwie zamierzano w guberniach pogranicznych wziąć od właścicieli ziemskich drogą nakazu potrzebną ilość furmanek i rozdzielić je według etapów w Białymstoku, Bielsku, Drohiczynie, oraz w Brześciu i Międzyrzecu. Ale środek ten nie miał powodzenia a niewielka ilość zebranych furmanek rozbiegła się, gdyż nie płacono furmanom, a w dodatku sami żywić się musieli. Zapasy w gubernii Wołyńskiej w podobnyż sposób dowozić miano przez Włodzimierz, Chełm i Łęczną do Kocka, co nie udało się z tych samych powodów. Próba wynajęcia bryk żydowskich spełzła na niczem; ledwie kilkadziesiąt ich najęto dla głównej kwatery [104]).

Tym sposobem w urządzeniu wydziału żywności Dybicz dwa główne popełnił błędy: *liczenie na rekwizycye i brak parków dla przewozu prowiantu z podstawy operacyjnej do armii.*

Przy wkraczaniu armii naszej do Królestwa wojska miały przy sobie prowiantu w tornistrach na dni 4, w pułkowych prowianckich furgonach na 6 dni,—razem *na dni 10*; jazda miała *furażu*: w sakwach na 3 dni, w furgonach na 4 dni,—razem *na dni* 7; artylerya furażu na dni 8. Nadto wieziono za armią *prowiantu na 5 dni*, *furażu* dla jazdy również *na 5 dni*, dla artyleryi zaś i pociągów na dni 8. Na wzór 1813 r. ułożony był oddzielny wykaz, według którego wojsko otrzymywało niektóre produkty w zmniejszonej, a inne w powiększonej ilości. I tak każdy żołnierz dostawał dziennie: chleba 2 funty zamiast 3 funt., sucharów 1¼ funt. zamiast 1¾ funt., kaszy 1½ garnca zamiast 1¾ garnca na miesiąc, mięsa funt zamiast ½ funta, wódki na szeregowca 3 czarki, dla nieszeregowca 2 czarki na tydzień. Przez to zmniejszenie porcyi oszczędzono prowiantu na 6 dni, tak, że armia, wyruszywszy 5 lutego, zaopatrzona była na dni 21, t. j. do 25—26 lutego, czyli do dnia bitwy pod Grochowem. Jeżeli w następstwie znalazły się jeszcze zapasy, było to wynikiem ubytku ludzi w boju, oraz zdobycia pewnej części zapasów nieprzyjacielskich (w Zambrowie, Czyżewie i Ostrowie).

b) Zapasy artyleryi.

W celu przygotowania się do wojny zagranicznej przedsięwzięte były środki uzupełnienia parków artyleryjskich, którym kazano ściągać ku granicom. Dla armii czynnej sformowano po jednym parku na dywizyę *). Nadto nakazano sformować jeszcze park

---

[104]) *Затлеръ*: „Записки о продовольствіи и пр.“, t I, str. 139.

*) 1) Dla *pierwszego* korpusu: 1-szy (Ryga), 2-gi (Wilno i Grodno), 3-ci (Briańsk); 2) dla *drugiego* korpusu: 6-ty, 7-my i 8-my (Kijów); 3) dla *grenadyerskiego*: 9-ty, 10-ty (Kijów) i 16-ty (Moskwa); 4) dla *oddziału W. Księcia* i Litewskiej brygady grenadyerów—18-ty (Wilno); 5) dla *Litewskiego* korpusu—24-ty (Nieśwież i Brześć), 25-ty (Połonne w guber. Wołyńskiej).

latający № 5 przy arsenale w Wilnie. Parki te nie były gotowe przy rozpoczęciu kampanii, i na 27 stycznia zdążył przybyć jedynie park № 2 do Kamionki i № 24 do Kobrynia; park № 25 przybył do Brześcia dopiero 12 lutego; park latający skierowano do Grodna. Tym sposobem armia z początku posiadała jeden tylko komplet nabojów, co zmuszało właśnie jednoczyć wszystkie parki w ręku naczelnika artyleryi. Za pierwszą rezerwę artyleryi posłużył park № 1 i kompania laboratoryjna № 2, przybyłe z Rygi do Grodna 2 marca. Pięć parków z Kijowa wysłano dwoma eszelonami, które przybyły do armii w końcu marca. Dzięki umiejętnym rozporządzeniom naczelnika artyleryi, ks. Gorczakowa, armia nasza pomimo braku parków nietylko dostatecznie w potrzeby swe zaopatrzona była, ale same te parki zastąpiły jeszcze pociągi intendentury, dowiózłszy armii żywności na dni 15.

Niezależnie od *parków ruchomych* w Nieświeżu (następnie przeniesionych do Brześcia) i w Grodnie uorganizowano *dwa parki miejscowe*; dostarczały one zapasów parkom ruchomym, te zaś dopiero odwoziły ładunki do armii; nabojów na pole bitwy dostarczały parki latające. Każdemu parkowi dano po 60 dragońskich karabinków. Mając na względzie złe drogi, któremi armii naszej wypadło posuwać się w Polsce, na znaczną liczebną przewagę nad artyleryą nieprzyjacielską oraz na niedogodności bateryi dwunastodziałowych, Dybicz kazał pozostawić w Białymstoku trzecie dywizyony bateryj korpusu pieszego 1-szego i 6-go, oraz 3-go rezerwowego jazdy; w ten sposób wytworzyła się rezerwa artyleryi złożona z 96 dział niezaprzężonych (konie ich użyto na wzmocnienie zaprzęgu pierwszych i drugich dywizyonów) i z jaszczyków nabojowych z końmi, na wypadek konieczności uzupełnienia dział i nabojów w armii. Dla osłony ich przeznaczono batalion 6-go pułku karabinierów, idący z Wilna z artyleryą 2-giej dywizyi grenadyerów (dywizya ta połączyła się z głównemi siłami bez swej brygady artyleryi) [105]).

c) *Wydział szpitalny.*

Podczas wojny polskiej obowiązywała u nas ustawa ustroju wielkiej armii czynnej, według której armia w potrzeby szpitalne zaopatrzona być winna na $^1/_{10}$ część kontyngensu swego. Organizacya wydziału sanitarnego wielkie podówczas przedstawiała trudności; metoda *ewakuacyi*, obszernie dziś dzięki kolejom żelaznym stosowana, była wtedy uciążliwą niesłychanie. Dziś można powiedzieć, że kraj cały jest obszernym niejako szpitalem dla armii, co daje możność nietylko uwalniania ostatniej od masy chorych, ale i korzystania ze wszystkich szpitalnych środków materyalnych i pomocy lekarskiej. kiedy podówczas wszystkie te środki należało ściągać do armii. Wynikami tego było: niesłychane nagromadzenie chorych w szpitalach wojskowych, brak pomocy i opieki lekarskiej, fatalne dla życia chorych warunki hygieniczne, powstawanie przyjaznego gruntu dla rozwoju epidemii w armii i t. p.

Podczas kampanii polskiej, kiedy srożyła się cholera, a wydział gospodarczy źle był zorganizowany, stan zdrowotny armii i leczenie szpitalne w bardzo niezadawalniającym pozostawały stanie. Brak lekarzy zniewalał do uciekania się o pomoc do cudzoziemców, a brak lekarstw wywołał dostawę ich przez żydów, albo i gorzej jeszcze—

---

[105]) Архивъ в.-учен. Комитета.

drogą rekwizycyi. Dzięki temu wszystkiemu bywały niejednokrotne wypadki, że chorych nie było ani leczyć komu, ani czem ich ratować. Wojska tak szybko ruszyły na teatr wojny, że ministeryum wojny nie zdążyło dokończyć rozporządzeń co do zaopatrzenia armii w szpitale, w przedmioty szpitalne i w zapasy opatrunkowe. Rachując na to, że rozporządzenia ministeryum wojny nie mogą być spełnione w swoim czasie, Dybicz starał się sam przedsięwziąć odpowiednie środki.

Rozporządzenia feldmarszałka dotyczące szpitali były następujące:

1) Istniejące już szpitale w Wilnie, Grodnie, Białymstoku, Rydze, Dynaburgu, Mińsku, Bobrujsku i Olsku mieściły w sobie $4^1/_2$ do 5 tysięcy chorych. Dybicz postanowił je powiększyć jeszcze na 6—7 tysięcy chorych. W tym celu zwiększono przedewszystkiem liczbę łóżek w szpitalach wymienionych, a następnie urządzono nowe: w Łucku, Słonimie, Nieświeżu, Lidzie, Kobryniu, Bielsku, Dubnie. Niektóre z ostatnich, jak również szpital w Szawlach, stanowiły tylko punkty pośrednie i przyjmowały ciężko chorych w razie przewożenia ich z jednego szpitala do drugiego.

Tym sposobem ze szpitali otwartych za granicami Królestwa linię *pierwszą* stanowiły szpitale: w Kownie, Wilnie, Grodnie, Białymstoku i Brześciu Litewskim *) razem na 5,250 chorych; w linii *drugiej* znajdowały się szpitale: w Mińsku, Nieświeżu, Słonimie, Łucku, Dubnie i Olsku **),—razem na 5,100 chorych; do linii *trzeciej* zaliczyć można szpitale w Rydze, Dynaburgu, Bobrujsku i Kamieńcu Podolskim ***), razem na 4,000 chorych. W szpitalach więc wymienionych miało się mieścić 13,350 chorych.

2) Komendantom korpusów: grenadyerów, 1-go i 6-go piechoty, 3-go i 5-go rezerwowego jazdy, polecono bezzwłocznie w każdym pułku i w każdej kompanii artyleryi przygotować na każdego dziesiątego człowieka po jednej opasce długiej na 4 arszyny, po jednym kompresie wielkości $^1/_2$ arszyna i szarpi wagą po 4 zołotniki, co wszystko niezbędnie gotowem być powinno przed rozpoczęciem kroków wojennych i pomieszczonem w pułkowych aptecznych jaszczykach.

3) Gubernatorom cywilnym grodzieńskiemu i wileńskiemu polecono przygotować szarpi po 4 pudy, zarządzającemu zaś obwodem Białostockim 2 pudy, razem szarpi pudów 10, dla zaopatrzenia w nią szpitali.

4) Gubernatorom cywilnym wileńskiemu, grodzieńskiemu, mińskiemu, oraz zarządzającemu obwodem Białostockim polecono natychmiast przygotować na miejscu, z funduszu otrzymanego z sum armii przedmioty szpitalne miękkie i drewniane, oraz naczynia gliniane na 6,000 chorych.

5) Wileńskiemu i grodzieńskiemu generał-gubernatorowi, generał adjutantowi Chrapowickiemu, oraz naczelnikowi wojennemu obwodu Białostockiego, generał-majorowi Petersonowi—polecono wziąć z magazynów pułkowych wojsk 1-go i 6-go korpusu pieszego, kwaterujących w tych guberniach i obwodzie, materyały gospodarcze i wzięte na rachunek, jako to: płótno na koszule i podszewki, płótno zgrzebne, drelich, towar na buty, sukno zielone i szare, oraz pozostałe materyały obozowe 3-ciej dywizyi pieszej w Wilnie i 6-go korpusu pieszego w Grodnie, Ciechanowcu i Brześciu Litewskim,—a z tego wszystkiego narobić szpitalnych rzeczy przy pomocy majstrów

---

*) Pierwszy na 450, pozostałe każdy na 1200 chorych.
**) Każdy na 200—600 chorych.
***) Każdy na 1000 chorych około.

pułkowych i najętych prywatnych, z płacą z sum armii, pierwszym po 15 kop. dziennie, a drugim od sztuki, według cen zatwierdzonych przez generał-gubernatora.

Tymczasem według rozporządzenia ministra wojny:

a) Dostarczony został z Kijowa do Wilna, a stąd przewieziony do Grodna, dosyć znaczny zapas materyałów opatrunkowych. Dla utworzenia zapasu tego wzięto z komissyi Kijowskiej pozostałe po wojnie tureckiéj 35 pudów szarpi, z Moskwy zaś dostarczono opasek: Nr. 1-go 164,348 arszynów, Nr. 2-giego 74,988, Nr 3-ciego 149,497 arsz. oraz płótna na kompresy 26,758 arszynów.

b) Przygotowano zapasy rzeczy szpitalnych w Dubnie, Wilnie i Brześciu Litewskim. Ile ich było w Dubnie, niewiadomo,—w Brześciu zaś było ich na 3 tys., w Wilnie na 5 tysięcy. Ostatnie wkrótce przewieziono do Brześcia z przeznaczeniem wyłącznie dla szpitali urządzanych w Królestwie Polskiem.

c) Z 5-ciu szpitali ruchomych armii 2-giej utworzono trzy kompletne szpitale ruchome, każdy na 200 leżących i 800 siedzących chorych z materyałem opatrunkowym na 200 chorych. Szpitale te po sprowadzeniu ich do armii oddano pod zarząd dyrektora szpitali pułkownika Tyszyna.

W następstwie, stosownie do rozporządzenia ministeryum wojny, dostarczono materyałów opatrunkowych do Grodna, Brześcia Litewskiego i Białegostoku na 10,000 ludzi do każdego.

Z materyałów tych, oprócz zapasu wyznaczonego na 10-go człowieka, jak było wyżej powiedziane, wydano każdemu pułkowi, każdej brygadzie artyleryi i każdemu batalionowi saperów na każdego czwartego człowieka po jednej 4 arszynowej opasce, po jednym arszynowym kompresie i po trzy zołotniki szarpi, a nadto na zapas: sztabom korpusów, pieszych na 1000, a kawaleryjskich na 600 ranionych,—sztabom dywizyjnym pieszym na 500, kawaleryjskim na 300 ludzi.

Materyały te kazano rozdzielić tak, aby opaski Nr. 1 znajdowały się w szeregu pierwszym, opaski Nr. 2 w drugim, a opaski Nr. 3 w trzecim.

Okazało się w następstwie, że przy odsyłaniu prostych żołnierzy do szpitali, mianowicie ranionych w boju, bardzo trudno odebrać od nich było owe materyały opatrunkowe, które tym sposobem marnowały się,—dlatego zalecono, aby na przyszłość środki opatrunkowe nie były rozdawane do rąk żołnierzom, ale zostawały pod opieką lekarzy pułkowych a najbliższym nadzorem pułkowych dowódców.

Troszcząc się o zdrowie żołnierzy, hrabia Dybicz przed wystąpieniem wojsk w pochód wydał rozporządzenie następujące:

1) Polecił dowódcom korpusów, dywizyi i innych oddziałow zwiedzać znajdujące się w ich promieniu szpitale przynajmniej raz na tydzień i przychodzić im z pomocą ludzi pułkowych odpowiednich, jak rzemieślnicy, posługacze i osobistości lekarskie.

2) W razie zjawienia się cholery, która podówczas zbliżała się już ku zachodowi, polecił urządzić 14-dniowy dozór kwarantannowy. Wtedy jeszcze nie wiedziano, że cholera rozszerza się nie przez zetknięcie.

3) Polecił lekko chorych umieszczać na kwaterach w pobliżu szpitali — w odzieży własnej, na całkowitem utrzymaniu żołnierskiem, z dodatkiem dla wzmocnienia po funcie mięsa na człowieka, do szpitala zaś odsyłać ich tylko w razie wzmożenia się choroby.

4) Zatwierdził przepisy o urządzeniu szpitalów wojennych w Królestwie Polskiem drogą rekwizycyi. Przepisy te dosłownie są te same, jakie książę Kutu-

zow zatwierdził w 1813 roku dla szpitali zagranicznych (żywność od gminy); lekarze — wolno praktykujący; rzeczy szpitalne i materyały opatrunkowe — z zapasów armii, drogą rekwizycyi lub kupna; lekarstwa — z aptek prywatnych na koszt kraju. W rezultacie nie było ani komu, ani czem leczyć chorych.

Podobnież, jak w 1813 roku, szpitale podzielono na trzy kategorye pod względem zaopatrzenia w potrzeby, stosownie do czasu ich urządzenia.

W miarę, jak wojska nasze posuwały się ku Warszawie, zakładano ościenne wojenne szpitale czasowe w Augustowie, Łomży, Węgrowie, Okuniewie, Mińsku, Kałuszynie, Siedlcach, Białej, Międzyrzecu. Wszystkie te miasta, z wyjątkiem Łomży i Siedlec, składają się po większej części z niewielkich domów, w których urządzenie szpitali niedogodnem było. Przy opróżnianiu domów mieszkańcy musieli naturalnie szukać innej dla siebie siedziby.

Bitwa Grochowska miała miejsce 25 lutego. Z punktów opatrunkowych, urządzonych na tyle armii, ciężko ranieni przewożeni byli po dopełnieniu opatrunku pułkowymi furgonami do Okuniewa, Mińska, a jeżeli możliwe było, to i dalej, do Brześcia Litewskiego. Z powodu zimnej pory opatrunek ran niemałe przedstawiał trudności. Podczas przewozu ranionych żywiono ich sucharami i zwykłą kaszą żołnierską, dobrze było jeszcze, jeżeli okoliczności pozwalały, aby ciepłą była.

Dnia 27 lutego szpital z Okuniewa przeniesiono do Węgrowa.

Wkrótce po bitwie Grochowskiej główne siły armii naszej rozmieściły się po prawej i lewej stronie szosy Brzeskiej, zaś 29 marca, zostawiwszy 6-ty korpus pieszy dla jej strzeżenia, wyruszyły ku górnej Wiśle; niespodziewany wszakże napad całej armii polskiej na korpus ów zmusił hrabiego Dybicza do zaniechania przeprawy i wyruszenia przez Łuków ku Siedlcom.

W czasie przebywania sił głównych w okolicach Ryk otworzono szpitale w Zelechowie i Garwolinie, podczas zaś posuwania się ku Siedlcom — w Radzyniu, Łukowie, Lublinie i Włodawie.

Z początku wydano rozporządzenie, jak wyjaśniono wyżej, aby wszystkie te szpitale urządzać i utrzymywać kosztem kraju, drogą rekwizycyi; sposób ten jednak nie udał się całkowicie. I rzeczywiście, trudno było znaleźć cośkolwiek w biednych żydowskich miasteczkach, których mieszkańcy z dnia na dzień troszczyć się muszą o dzienne swe pożywienie. Można ich było usunąć z domu, zająć go pod szpital, ale niczego więcej dać oni nie byli w stanie. Same ich siedziby nie nadawały się na szpitale; chorzy leżeli po większej części na podłodze, albo na słomie. Co do żywności, to ponieważ ludność miasteczek tych stanowili wyłącznie biedni żydzi, od których nic dostać nie można było, więc chorzy i ranieni cierpieli z samego początku niedostatek, bo sami nie byli w stanie szukać dla siebie pożywienia w okolicy, a oddzielne dla tego celu komendy nie istniały przy szpitalach.

I dowozy żywności dla armii z powodu strasznej odwilży powstrzymane w tym czasie zostały; wojska przeto znalazły się w konieczności zbierania żywności drogą rekwizycyi wojskowej. Już w połowie marca zaczęły nadchodzić do głównodowodzącego raporty od wszystkich naczelników wojennych, że całkowicie niepodobna im urządzać i utrzymywać szpitali kosztem kraju, w niektórych zaś szpitalach naczelnicy wojenni, wobec opłakanego stanu chorych i ranionych, własną wolą, bez wszelkiego pozwolenia z góry, znaleźli dostawców żywności i innych najważniejszych potrzeb szpitalnych.

Wobec takiego stanu rzeczy hrabia Dybicz znalazł się w konieczności dania upoważnienia do zakupów dla szpitali wszystkiego, co się w potrzebnem okaże. Upo-

ważnienie to wszakże spóźnione było; ranieni i chorujący przed bitwą Grochowską i po niej nacierpieli się niemało.

Sztab i ober-oficerom, którzy, znajdując się w szpitalach ościennych, życzyli sobie otrzymywać pieniądze zamiast żywności w naturze, wydawano dziennie po 45 kop. Toż samo wprowadzono i w szpitalu Brzeskim, a następnie rozciągnięto i do wziętych do niewoli ranionych sztab i ober-oficerów wojsk polskich.

Nie podobna nie zaznaczyć, że postanowienie dostarczania pożywienia szpitalom kosztem miejscowym w kraju powstańczym było błędnem całkowicie i spowodowało, że na początku wojny w szpitalach ościennych dawano zwykłe a nie szpitalne pożywienie, często zaś brakowało i pierwszego. Trwało to dopóty, dopóki głównodowodzący nie upoważnił do robienia zakupów.

Niezwykłe trudności nasunęły się przy przewozie ranionych po bitwie Grochowskiej do Mińska, Kałuszyna, Siedlec, Międzyrzeca, Białej i Brześcia Litewskiego, dla braku furmanek wiejskich, jakkolwiek płacono jednokonnej po 15 kop. za milę. Tyleż płacono markietanom, używanym do przewozu chorych ([106]).

Zresztą, na początku kampanii, kiedy chorych było niewiele, a cholera nie srożyła się jeszcze, niektóre szpitale utrzymywane były w porządku, co przyznają świadectwa nietylko urzędowe, ale i prywatnych osób [107] (*).

---

[106]) Архивъ в.-учен. Комитета, oraz: Затлеръ: „О госпиталяхъ въ военное время“ С.-Петербургъ, 1861, str. 134—141.

[107]) *Брандтъ*. Поѣздка въ главную квартиру ген. фельдм. Дибича въ 1831 г.

*) „Chorzy leżeli na sienikach, albo wprost na słomie, wstrzymywanej deskami; między każdemi dwoma łóżkami stał prosty stół niemalowany; na każdych dwóch stołach stało po jednej łojowej świecy w glinianym lichtarzu. Niektórzy żołnierze mieli kołdry, inni okrywali się płaszczami. Przed drzwiami wisiały zasłony z grubego sukna dla ochrony od przeciągu. Tu i owdzie stały wysokie filcowe buty, prawdopodobnie dla mogących chodzić do miejsc ustępowych... Wszędzie ujawniał się duch porządku i troskliwości“ [108]).

[108]) *Брандтъ*.

ROZDZIAŁ II.

Do bitwy pod Wawrem włącznie.

Początek działań wojennych. Wkroczenie armii ruskiej w granice Królestwa Polskiego.

W dniu 4-ym lutego 1831 roku armia ruska zgromadzona była na wskazanych jej punktach zbornych, a 5-go i 6-go tegoż miesiąca miała przejść granice Królestwa Polskiego, ku czemu Dybicz wydał rozporządzenie następujące:

	batal.	szwadr. i secin	dział.
1. *Oddział zebrany w Kownie pod dowództwem gen. ks. Szachowskiego*	6	7	16
(2-ga brygada 3 dywizyi grenadyer., pułk 5 karabin., 4 szwadr. Łubeńskiego pułku huzarów, 3 seciny pułku konnego Czarnomorskiego z artyleryą. Pozostałe seciny pułku tego rozdzielone eszelonami, niżej wymienionymi).			
Przechodzi Niemen 5-go lutego, a następnie maszeruje na Maryampol, Kalwaryę (8-go), Suwałki, Rajgród, Szczuczyn do Łomży. Za oddziałem tym postępują, przeprawiając się:			
a) 6-go lutego	2	—	4
(pułk karabinierów ks. Barclaya de Tolli z pół-kompanią artyleryi)			
b) 7-go lutego	2	—	4
(pułk karabinierów № 1 z kompanią artyleryi).			
c) 11-go lutego	4	—	—
(2-ga brygada 1-szej dywizyi grenadyerów).			
d) 13-go lutego	4	—	14
(1-sza brygada 1-szej dywizyi grenad. i brygada grenadyer. artyleryi).			
2. *Oddział gen. Mandersterna pod Grodnem*	5	7	12
(1-sza brygada 1-szej dywizyi piechoty, pułk Klastycki huzarów i Doński kozacki Grekowa z artyleryą).			

	batal.	szwadr. i secin	dział.
	—	—	—

Oddział przechodzi granicę 5-go lutego i jednym marszem staje w Augustowie; pozostawiwszy w nim 1 batal. i 2 działa, po dniówce idzie na Rajgród i Szczuczyn (8-go).

3. *I-szy korpus piechoty hr. Pahlena I* przechodzi granicę 6-go w dwóch punktach: pod Tykocinem i Żółtkami, w dwóch kolumnach:

a) *Prawa kolumna*, zebrana pod Knyszynem i Krypnem 9 6 24

(2-ga i 3-cia bryg. 1-szej dyw. piech., 1-szy bat. saperów, 4 szwadr. pułku Klastyckiego huzarów, 2 seciny pułku konnego Czarnomorskiego z artyleryą).

b) *Lewa kolumna*, zebrana pod Choroszczą i Żółtkami, z przednią strażą pod dowództwem ks. Łopuchina, razem 12 5 48

(2-ga dywizya piesza, 1-sza bryg. 1-szej dywiz. huzarów, trzy seciny 2-go pułku konnego Czarnomorskiego z 2-gą bryg. artyler. i kompanią konną).

Przeprawiwszy się, obie kolumny maszerują do Zawad, a straż przednia wysuwa się do Mężenina; 7-go straż przednia idzie w kierunku ku Łomży, siły zaś główne ku Rudkom; 8-go straż przednia i kolumna prawa do Łomży i dalej, a lewa do Zambrowa.

4. *VI ty korpus piechoty bar. Rosena* przechodzi granicę 6-go lutego w Surażu i Piotkowie, dwiema kolumnami.

a) *Kolumna prawa*, zebrana w Surażu 18 17 48

(24-ta dyw. piesza, brygada Litew. grenadyerów, 1-sza brygada Litewskiej dyw. ułanów, jeden pułk kozakéw, 24 brygada artyleryi, brygada artyleryi grenadyerów (dwie kompanie), kompania art. konnej).

b) *Kolumna lewa*, zebrana w Topczewie, z przednią strażą generała Włodka 8 17 48

(1-sza i 2-ga bryg. 25-tej dywizyi pieszej, 2-ga bryg. Litewskiego pułku ułanów, 1 pułk kozaków, 25-ta brygada art. i kompania artyleryi konnej).

Straż przednia maszeruje do Kościelnego; obiedwie kolumny łączą się w Sokołach; 7-go straż przednia idzie do Czyżewa, korpus do Wysokiego Mazowieckiego; 8-go korpus do Czyżewa, straż przednia—wedle okoliczności.

Uwaga. 1) W Drogaszewie pozostawiona 1 secina; 2) 3-cia brygada 25-tej dywizyi piesz. przyłączona czasowo do III-go korpusu rezerwowego kawaleryi hr. Witta.

kiej, nie potrzebującej sztucznego podtrzymywania przez nadmierne zwiększenie artyleryi. Wogóle w piechocie przypadało po 3 działa na batalion, w jeździe około 1 działa na szwadron.

Przy wkroczeniu do Królestwa wojska ruskie nigdzie nie napotkały polskich. Ludność zachowywała się jeżeli nie całkowicie przyjaźnie, to przynajmniej spokojnie. W niektórych miejscowościach witano wojsko nawet chlebem i solą. Zresztą, jak późniejsze wypadki pokazały, spuszczać się na to nie można było. Wszędzie na punktach wzniesionych stały długie żerdzie z pękami słomy oblanej smołą, które przy wkroczeniu wojsk naszych miały zapłonąć w całem Królestwie. Ponieważ rekonesanse nigdzie nie dostrzegły nieprzyjaciela, więc wojskom zalecono nie biwakować, ale stawać na kwaterach [111]).

Według rozporządzenia oddziały skrzydłowe wyruszyły 5-go lutego.

Wkroczenie armii ruskiej w granice nieprzyjacielskie zwężającym się stopniowo frontem, jak również zmiana jej linii operacyjnej przedstawia tyle strategicznego zajęcia i praktycznej nauki, że rozważymy je dzień po dniu szczegółowo.

5-go lutego. 1) *Książę Szachowski* przeprawił się pod Kownem, gdzie przeprawa wielce trudną była, i zrobiwszy wszystkiego 8 wiorst, zatrzymał się na nocleg pod Godlewem.

2) *Manderstern* (5 batal., 2 szwadr., 5 secin, 12 dział) przeszedł granicę pod Lipskiem, Jastrzębnią i Stabiną, a pomimo dróg szkaradnych zrobiwszy forsownym marszem 30 wiorst, zajął Augustów, nie znalazłszy w nim wojsk polskich.

3) *Anrep*, przeszedłszy granicę pod Brześciem, ku wieczorowi doszedł do Białej, przeszedłszy 29 wiorst.

4) *Gejsmar* wyruszył z Włodawy i dla związku z Kreutzem wysłał silny oddział kozacki ku Lublinowi, sam zaś doszedł do Grabówki.

5) *Kreutz* ruszył z Uściługa do Hrubieszowa (20 wiorst) i odłączył generała Kawera [112]).

6-go lutego. Według rozporządzenia, pochód rozpoczęły siły główne (oprócz rezerw), a także w dalszym ciągu szły oddziały boczne; po dokonanym marszu, wieczorem 6-go lutego, wojska biwakowały w następujących miejscowościach:

1) *I korpus Pahlena*, wystąpiwszy z Knyszyna i Choroszczy, a przeszedłszy granicę pod Tykocinem i Żółtkami, posunął się do Łopuchowa i Zawad; pierwsza kolumna zrobiła 18, druga 20 wiorst. Przednia straż dla obu kolumn, księcia Łopuchina, przeszedłszy granicę pod Żółtkami i przeprawiwszy się przez Narew pod Złotoryą, wyruszyła na Łopuchowo i doszedłszy do Mężenina, o 13 wiorst od sił głównych, zatrzymała się na nocleg, uszedłszy 31 wiorst.

2) *VI korpus piechoty Rosena* wystąpił z Suraża i Topczewa, a przeszedłszy granicę pod Piętkowem i Surażem, zatrzymał się na nocleg między Sokołami a Jabłonią Kościelną; prawa kolumna zrobiła 17 wiorst, lewa 21 wiorst.

Straż przednia Pinabela (również jedna na dwie kolumny, bo o oddziale przed lewą kolumną niema wzmianki) z Suraża ruszyła na Sokoły i rozłożyła się na nocleg we wsi Starej Rusi, na 4 wiorsty przed korpusem, zrobiwszy blizko 25 wiorst. Przed strażą przednią wysłany był z prawej kolumny, dla zbadania miejscowości, oddzielny latający oddział pułkownika Szyndlera do m. Szymzuny.

---

[111]) *A. M-ва* „Отрывки“ и пр.

[112]) Диспозиція на 24 янв. Архивъ в.-уч. Комит.

3) *Rezerwowy korpus kawaleryi Witta* przeszedł rzekę Bug pod Ciechanowcem; 1-wsza brygada 3-ciej dywizyi ułanów doszła do Czyżewa, reszta wojsk korpusu do Nura, który ku wieczorowi został zajęty przez brygadę strzelców. Kolumna ta przeszła wiorst 12. Boczny oddział Sackena (12 szwadr. i 3 działa), przeszedłszy granicę pod Graną, doszedł do Sterdyni, zrobiwszy wiorst 13. Witt winien był urządzić przeprawę pod Nurem.

4) *Rezerwa Cesarzewicza* przeszła z Białegostoku do Suraża, zrobiwszy 25 wiorst.

5) *Kwatera główna* przeniesiona z Białegostoku do wsi Płonka Kościelna.

Główne więc siły zebrane były na przestrzeni 18 wiorst.

6) *Szachowski* z 1-szym eszelonem (6 batal., 4 szwadr., 2 seciny, 24 działa) posunął się do Skrawdziów (15 wiorst); eszelon 2-gi doszedł do Godlewa, 3-ci do Kowna.

7) *Manderstern* pozostawał w Augustowie, rozsyłając patrole na wszystkie strony.

8) *Anrep* posunął się do Międzyrzeca, przeszedłszy wiorst 20.

9) *Gejsmar* doszedł do Rudna—30 wiorst prawie.

10) *Kreutz*, z Hrubieszowa idąc do Lublina, doszedł do Wojsławic, 28 wiorst [113]).

7-go lutego. 1) *I korpus piechoty* z Zawad doszedł do Rudek (17 wiorst) i tu stanął na kwaterach; przednia straż jego z Mężenina doszła do Gaci o 16 wiorst od Rudek.

2) *VI korpus* z Sokołów doszedł do Wysokiego Mazowieckiego, gdzie zatrzymał się na kwaterach, zrobiwszy 15 wiorst. Przednia straż jego ze Starej Rusi posunięta do Wienki, a oddział latający wysłany do Jabłonki dla wejścia w związek z I-szym korpusem.

3) *III-ci korpus rezerwowy kawaleryi.* 3-cia dywizya kirasyerów przeszła z Nura do Sterdyni; 1-sza brygada 3-ciej dywizyi ułanów z Czyżewa do Kossowa, gdzie stanęła na kwaterach. Brygada strzelców 25-tej dywizyi piechoty pozostawała w Nurze dla zbierania materyałów do urządzenia przeprawy. Przednia straż Sackena ze Sterdyni przeszła do Węgrowa i o 9-tej wieczorem zajęła miasto, odrzuciwszy rozjazdy nieprzyjacielskie (3-go pułku ułanów), które zburzyły za sobą mosty i odeszły za Liwiec.

4) *Rezerwy*, przeszedłszy granicę w Surażu, rozciągnęły się na długości jednego marszu, tak, że 3-cia dywizya piechoty znajdowała się między Mazurami a Sokołami, 2-ga dywizya grenadyerów w Sokołach, a oddział gwardyi między Sokołami a Surażem. Wszystkie rezerwy stanęły na kwaterach.

5) *Kwatera główna* z Płonki Kościelnej przeniesiona do Wysokiego Mazowieckiego.

Oddziały boczne.

6) *Szachowski* ze Skrawdziów forsownymi marszami doszedł do Maryampola (27 wiorst), t. j. odszedł 50 wiorst od Kowna.

7) *Manderstern*, pozostawiwszy pod dowództwem generał-majora Nikitina w Augustowie batalion rezerwowy 48-go pułku strzelców z 2-ma działami i seciną kozaków, doszedł do Rajgrodu, zrobiwszy 22 wiorsty.

8) *Anrep* z Międzyrzeca posunął się dalej drogą bitą przez Zbuczyn do Siedlec.

---

[113]) Диспозиція на 25 янв. Ibid.

9) *Gejsmar* z Rudna przeszedł do Radzynia, zrobiwszy 22 wiorsty.

10) *Kreutz* przeszedł do Krasnegostawu, zrobiwszy 29 wiorst.

Zaznaczyć trzeba, że od dnia wejścia wojsk ruskich w granice Królestwa Polskiego zaczęła się odwilż, wzmagająca się z dniem każdym. Wojska szły nietylko w błocie po kolana, ale pomagały jeszcze wyciągać lgnącą artyleryę, co je męczyło i zatrzymywało [114]).

8-go lutego. 1) *I korpus.* Pahlen, dowiedziawszy się od mieszkańców, że Łomża nie jest zajęta przez wojska nieprzyjacielskie, jeszcze 7-go wieczorem wydał rozporządzenie co do dokonania ruchów w dniu 8, a mianowicie: Pahlen sam z przednią strażą ruszył z Gaci do Łomży (15 wiorst) rozkazawszy reszcie korpusu (za wyjątkiem 2-giej i 3-ciej brygady 1-szej dywizyi piechoty) iść z Rudek do Zambrowa (17 wiorst) i tam rozłożyć się na nocleg. — Brygadom 2-giej i 3-ciej z 1-szej dywizyi piechoty kazał iść za strażą przednią, aby podtrzymać ją w razie potrzeby; jeśli potrzeby tej nie będzie, to z Pniewa, gdzie brygady zatrzymać się miały, ruszyć do Zambrowa. 8-go lutego Pahlen zajął Łomżę i lekkie oddziały jazdy wysłał ku Ostrołęce; takiż oddział wysłany został z Zambrowa ku Śniadowu.

2) *VI korpus.* 24 dywizya piechoty doszła do Andrzejowa, 25-ta dywizya piechoty do Czyżewa, straż przednia do Zaręby Kościelnej. Z 24 dywizyi piechoty z Andrzejowa wysłano oddział przedni do Ruskołęki.

3) *III korpus rezerwowy kawaleryi.* Dowódca straży przedniej Sacken, znajdując, niebezpiecznem położenie swoje pod Węgrowem (bo prawe skrzydło jego było całkowicie odkryte od strony Jadowa i Kamieńczyka), odszedł do Wrotnowa, skąd mógł dawać baczenie na wszystkie przeprawy przez Liwiec (Jadów, Kamieńczyk i Węgrów). Polacy, widząc to cofnięcie się, przywrócili przeprawy, zawładnęli Węgrowem i ścigali Sackena, ale nie otrzymawszy niezbędnych posiłków, cofnęli się znowu. Sacken dowiedział się od jeńców, że w Dobrem znajduje się cała dywizya Polaków. Witt z resztą wojska korpusu swego zajął Sterdynię.

4) *Rezerwy* posuwały się bardzo powoli i na noc stanęły na kwaterach między Sokołami a Wysokiem Mazowieckiem; na przedzie oddział gwardyi, z tyłu 2-ga dywizya grenadyerów; 3-cia dywizya piechoty skierowana była przez Jabłonkę do Zambrowa dla połączenia się ze swoim 1-szym korpusem.

5) *Kwatera główna* pozostała w Wysokiem Mazowieckiem.

6) *Szachowski* z Maryampola doszedł do Kalwaryi—16 wiorst.

7) *Anrep*, wskutek nalegań Chrzanowskiego, został atakowany przez dwa pułki ułanów pod dowództwem Suchorzewskiego i musiał cofnąć się z Siedlec napowrót do Zbuczyna (14 wiorst).

8) *Manderstern* z Rajgrodu posunął się do Szczuczyna—30 wiorst.

9) *Gejsmar* odbywał dniówkę w Radzyniu.

10) *Kreutz* z Krasnegostawu przeszedł do Piasków, zrobiwszy 17 wiorst [115]).

Tym sposobem w ciągu trzech dni wojska ruskie przeszły wszystkiego 60 wiorst (straże przednie około 72 w.), posunęły się więc naprzód o niewielką odległość, a tymczasem marsze były forsowne dla wszystkich wojsk prawie, bo trudność marszu mierzy się nie tyle długością drogi, ile raczej ilością zużytych sił dla jej odbycia. Przeszkód po drodze było mnóstwo; drogi skutkiem odwilży zamieniły się w kałuże i bagna; 8-go lutego spadł deszcz, który z pól spędził śnieg wszystek. Czas zmienił

---

[114]) Диспозиція на 26 янв. Ibid.

[115]) Tamże.

się całkowicie; 2-go lutego było jeszcze blizko 13° mrozu, kiedy 8-go było + 1,6°. Wojska nie mogły robić na godzinę więcej jak dwie wiorsty; furgony, postawione na płozy, zatrzymać się musiały. Feldmarszałek 9-go lutego postanowił dać dniówkę wojsku, do czego skłoniły go powody następujące: 1) zmordowanie wojsk; 2) odwilż z każdym dniem wzrastająca groziła niepodobieństwem dokonania planu operacyjnego (z powodu zniesienia przepraw po lodzie); trzeba więc było zatrzymać się i zastanowić nad położeniem, a tymczasem feldmarszałek spodziewał się, że nastąpią mrozy; 3) wojska zjadły zapasy żywności niesione w tornistrach, a furgony z nią skutkiem odwilży zostały daleko, i trzeba było dać im czas do nadejścia. Odwilż tymczasem wzrastała coraz bardziej (10 lutego było + 3,7°) i Dybicz zrozumiał doskonale, jak w podobnych okolicznościach niebezpieczne było dalsze wykonywanie zamierzonego planu. Niepodobna było myśleć o tem, aby wprowadzać armię w lesisty, bagnisty i słabo zaludniony obszar między Bugiem a Narwią, gdzie Polacy na każdym kroku mogli zamknąć wyjście i postawić wojska w nader kłopotliwe położenie. Dlatego Dybicz zwołał radę wojenną, do której powołał Tola i dowódców korpusów.

Na radzie tej Tol i niektórzy twierdzili, że jednym z najważniejszych warunków powodzenia wojny jest trzymanie się raz przyjętego planu i nie cofanie się przed żadnemi przeszkodami. W dwa albo trzy marsze można dojść do Wyszkowa w ciągu dni trzech lód zbyt nie osłabnie, a tymczasem mogą nastać znowu mrozy; nakoniec, w razie ostatecznym, można będzie przeprawić się na pontonach. Dla osiągnięcia tak ważnego celu, jak rozerwanie związku między siłami nieprzyjacielskiemi, nie należy zwracać uwagi na przeszkody, ale przeciwnie, dążyć niezachwianie do zamierzonego celu.

Drudzy występowali z przeciwnem zdaniem. Posuwając się w tym kierunku dalej, armia zapuszczała się w kąt utworzony przez dwie rzeki, przez które przeprawa bardzo niebezpieczna, bo przeciwległe brzegi zajęte są przez nieprzyjaciela. W bagnistej tej, lesistej i nieludnej miejscowości armia niezmiernych przeszkód doznawaćby musiała i znosić brak wszystkiego. Zapasy żywności, wiezione na saniach, nie mogłyby przy odwilży podążyć za armią, a rekwizycye nie byłyby w stanie wszelkich zaspokoić potrzeb; po kilku marszach wypadłoby cofnąć się, a pomimo tego dokonać planu pierwotnego, co pociągnęłoby za sobą próżną stratę czasu, z którym jak najbardziej na wojnie liczyć się wypada. Oprócz tego, nieudane z samego początku przedsięwzięcie podniosłoby duch nieprzyjaciela, przeciwnie zaś, osłabiłoby go w szeregach naszej armii. Zamiary feldmarszałka były wyborne i mogły sprowadzić ogromne następstwa, ale liczył on na zimę, więc tylko podczas mrozów łatwoby się one uskutecznić dały, kiedy obecnie zachodziły zupełnie odmienne okoliczności.

Bądź co bądź, Dybicz postanowił plan swój pierwotny zmienić w sposób następujący: Wojska pod Nurem i Brokiem miały się przeprawić na lewy brzeg Bugu, gdzie miejscowość więcej sprzyjała ruchom wojennym, a następnie całą siłą uderzyć na prawe skrzydło Polaków, pierwej, nim zdąży ono połączyć się z lewem. Zamierzono ściągnąć wojska ku Węgrowu i Siedlcom, a następnie przejść na drogę Brzeską, która była zawsze dobrą linią operacyjną, dla komunikacyi zaś mogła służyć droga na Drohiczyn. Według tego nowego planu korpus VI-ty miał się udać do Broku, a I-szy do Nura, przeprawiwszy się zaś w tych punktach, miały one ruszyć ku szosie Siedleckiej. Odległość od Broku do Nura wynosi około 30 wiorst, ale to rozdzielenie sił osłaniał oddział Sackena, znajdujący się pod Wrotnowem,—zresztą

usprawiedliwiało go oddalenie nieprzyjaciela; korpus wreszcie VI był silny o tyle, że mógł osłonić zmianę linii operacyjnej. Droga bita z Brześcia do Siedlec miała służyć za nową linię operacyjną, a droga z Brańska na Drohiczyn przy dobrych warunkach za linię komunikacyjną.

Plan ten postanowiono wykonać 10-go lutego. Dnia 9-go wszystkie wojska odbywały dniówkę na swoich miejscach, wskazanych wyżej, tylko Gejsmar z Radzynia przeszedł do Łukowa (24 wiorsty), a Kreutz wyszedł z Piasków i przeszedłszy wiorst 22, zajął Lublin. Tu żadnego polskiego wojska nie było; Kreutz zabrał znajdujące się magazyny polskie i rozproszył ruchawki narodowe. Tegoż dnia Dybicz posłał rozkaz Mandersternowi zająć Łomżę po wyjściu z niej wojsk I-go korpusu,— doczekawszy się tu Szachowskiego, iść następnie trzema marszami do Nura i przyłączyć się do wojsk innych. Rozkaz ten zresztą został 11-go lutego zastąpiony przez inny, o czem i powiemy we właściwem miejscu.

Tymczasem u Polaków miało miejsce, co następuje: 7-go lutego kwatera główna przeniesiona została do Okuniewa. Żymirskiemu polecono wysłać straż przednią ku Liwcowi, a Krukowieckiemu ku Ostrołęce; chciano się przez to dowiedzieć o rzeczywistym kierunku armii ruskiej. Chrzanowski, mianowany naczelnikiem sztabu dywizyi Żymirskiego, podążył do niego do Kałuszyna. Na żądanie jego generał Suchorzewski z dwoma pułkami ułanów zajął Siedlce napowrót, sam zaś Chrzanowski z pułkiem piechoty i pułkiem jazdy odbył rekonesans od Liwca do Węgrowa i dalej. Wyparłszy stąd kilka szwadronów 3-go rezerwowego korpusu jazdy (według świadectwa Sackena — 2 bryg. 3-ciej dywizyi ułanów z 8 działami konnemi), ścigał je około mili, ale nie poparty przez Skrzyneckiego (z Dobrego) musiał cofnąć się nazad, przyczem zajął Węgrów. Chrzanowski, udawszy się do Okuniewa, dowiedział się, że postanowiono cofać się i przyjąć bitwę pod Pragą.

Tymczasem rząd rewolucyjny wydał kilka dekretów bardzo surowych, w których wszystkie działania sprzeczne z interesami kraju i sprzyjające Rosyanom (dostawa żywności armii nieprzyjacielskiej, wzięcie udziału w zarządzie krajem zajętym i t. p.) ogłoszone były za zdradę stanu i miały być śmiercią karane.

Za cel wojny przyjęto „przywrócenie całkowitego dawnego Królestwa Polskiego“. W drugim dalej dekrecie powiedziane było, że wszystkie miasta i prowincye, którym zagraża wkroczenie, będą ogłoszone w stanie wojennym, a rząd zastrzega sobie prawo niszczenia wszystkiego, co może przynosić korzyść nieprzyjacielowi.

Rozrzucono między Rusinami i Litwinami liczne proklamacye podburzającej treści, a dla wystawienia na ruskich forpocztach przygotowano białe chorągwie z rusko-polskimi napisami „za waszą i naszą wolność“.

Dla wprowadzenia w wykonanie nowego planu Dybicza potrzeba było: korpus VI zatrzymać pod Brokiem i zająć nim silną pozycyę straży przedniej; korpus I-szy dwoma forsownymi marszami posunąć ku przeprawie pod Nurem, którą miał osłaniać III-ci korpus rezerwowy jazdy; nakoniec, ściągnąć wszystkie wojska współśrodkowo ku Węgrowowi.

W tym celu wydano na 10-go lutego odpowiednie rozporządzenia.

10-go lutego. Dla dokonania zamierzonego planu, wojska wykonały przemarsze następujące:

1) *I-szy korpus*, aby przeprawić się pod Nurem, według rozporządzenia, musiał dokonać marszu forsownego, rozciągnięty był bowiem na przestrzeni od Łomży do Zambrowa. Od Łomży do Nura 60 wiorst odległości. Wskutek tego dawna straż przednia dokonała najforsowniejszego marszu (36 wiorst) i mogła dnia tego z Łomży dojść do Drogoszewa. Główne siły korpusu I-go, odbywające dniówkę pod Zambrowem, doszły do Czyżewa, a 3-cia dywizya piechoty, która połączyła się z korpusem, wyznaczona na straż przednią, rozłożyła się nieco przed Czyżewem po drodze do Nuru. Pahlen, wychodząc z Łomży a chcąc podczas forsownych marszów mieć chorych przy sobie, urządził tam szpital czasowy na utrzymaniu mieszkańców, zaopatrzywszy go w środki lecznicze i t. p. z zapasów korpusu (dla 150 ludzi na miesiąc), dla obrony zaś tak szpitala, jak i zabranego w Łomży magazynu, zostawił batalion piechoty.

2) *VI korpus*—straż przednia z Zaremby Kościelnej przeszła do Udrzyna i Poremby, tworząc boczną straż przednią 25-tej dywizyi piechoty, która z Czyżewa przeszła do Broku. Litewska brygada grenadyerów z Ruskołęki przeszła do Jasienicy. Dywizya 24-ta piechoty z Andrzejowa przeszła do Ostrowa, wysławszy dla zabezpieczenia się boczne oddziały do Grędów i Komorowa.

3) *Rezerwy.* Oddział gwardyjski pozostał w Wysokiem Mazowieckiem, 2-ga dywizya grenadyerów poszła naprzód w kierunku Nura i zatrzymała się na nocleg pod Dąbrową Wielką (między Wysokiem Mazowieckiem a Czyżewem).

4) *III-ci rezerwowy korpus jazdy.* Sacken pod Wrotnowem, Witt pod Sterdynią, piechota pod Nurem.

5) *Kwatera główna* przeniesiona została z Wysokiego Mazowieckiego do Andrzejowa, jako środkowego punktu względem Nura i Broku. W Wysokiem Mazowieckiem Dybicz urządzić kazał szpital czasowy.

6) *Szachowski* przeszedł z Kalwaryi do Szypliszek (20 wiorst). (Eszelon 2-gi Kalwarya, 3-ci Szypliszki).

7) *Manderstern* pozostawał w Szczuczynie, wysławszy niewielki oddział do Kolna dla rozproszenia tu pospolitego ruszenia.

8) *Anrep* odbywał dniówkę w Zbuczynie.

9) *Gejsmar* w Łukowie.

10) *Kreutz* w Lublinie [116]).

11-go lutego. Drugiego dnia skrzydłowego marszu armii ruskiej, czyli na 11-ty lutego wyznaczona była przeprawa I-go i VI-go korpusu pod Nurem i Brokiem. Dybicz zupełną miał słuszność, obawiając się o stan przepraw. Istotnie 11-go średnia temperatura wynosiła + 3°. Lód był niepewny, a woda występowała już z brzegów. Należało dla wzmocnienia lodu sztucznych użyć sposobów—pokryć go deskami, słomą i polewać wodą. Szczególniej utrudniona była przeprawa artyleryi. Nazajutrz i lodu wzmacniać już nie można było, ale trzeba go było przerąbywać i urządzać promy, a w dzień później rzucić most na pontonach. Przeprawa odbyła się pod osłoną III-go korpusu rezerwowego jazdy, stojącego w Kosowie. Przeszkody tak za-

---

[116]) Tamże.

trzymywały wojska na przeprawach, że, gdyby Polacy użyli należytych środków, mogliby byli postawić Dybicza w nader trudnem położeniu.

Tymczasem w głównej kwaterze polskiej żadnego nie przedsiębrano postanowienia. Chłopicki nie odstępował od swego zamiaru wydania bitwy przed Warszawą, ażeby ocalić honor broni, a zarazem przekonać kierowników powstania o niepodobieństwie prawidłowej walki z Rosyą; Radziwiłł nie był zdolny do przedsięwzięcia czegokolwiek, tak, że Prądzyński odgrywał rolę pośrednika między nim a Chłopickim.

Z trwogą oczekiwano zbliżenia się armii ruskiej, a kiedy dowiedziano się stanowczo, że Rosyanie idą ku Ostrołęce, to postanowiono przejść przez Bug, ruszyć na ch spotkanie, a następnie działać stosownie do okoliczności. Zdaniem Prądzyńskiego Modlin w razie niepowodzenia stanowił bezpieczne schronienie, a armia polska przenosiła się w trójkąt wyborny dla obrony. Prądzyński dawał też ucho głosowi narodu, domagającego się kroków zaczepnych, chociaż widoczną jest rzeczą, jak plan ten niebezpiecznym był dla Polaków, bo armia nasza jednym zwrotem mogła odciąć przeciwnika od Warszawy, a może i od Modlina.

Wskutek wszystkich tych konsyderacyi główna kwatera polska przeniesiona była 10-go lutego do Jabłonny. Pułkownik Jankowski ze swoją dywizyą jazdy i 2-gim pułkiem liniowym wysłany był ku Ostrołęce, dywizya Krukowieckiego do Pułtuska, a Szembeka do Serocka; dywizye zaś Skrzyneckiego i Żymirskiego rozstawiły się eszelonami w tymże kierunku. Najbliższa przepraw dywizya Skrzyneckiego sama nie mogła działać stanowczo,—zamiar przeto Dybicza odcięcia armii polskiej od Warszawy byłby się udał, gdyby odwilż nie przeszkodziła dokonaniu przeprawy.

Niebawem jednakże Polacy dowiedzieli się o rzeczywistych zamiarach Rosyan, skutkiem czego armia polska zajęła pierwotne swoje stanowiska: Żymirski pod Kałuszynem, Skrzynecki w Dobrem, Szembek w Okuniewie, a Krukowiecki w Radzyminie.

Po przejściu sił głównych na lewy brzeg Bugu korpus Szachowskiego tracił poprzednie swoje znaczenie. Dlatego wzamian rozkazu swego z 9-go lutego, Dybicz posłał Szachowskiemu instrukcyę, wedle której stawał się on dowódcą odrębnego korpusu; z powodu oddalenia i małego prawdopodobieństwa rychłego połączenia z armią, pozostawiała mu się całkowita swoboda działania, przyczem Dybicz polecał mu: 1) nagromadzenie zapasów w leżących po drodze magazynach, a mianowicie w Augustowie, Suwałkach, Kalwaryi, Maryampolu i Łomży, na potrzeby idącego z Petersburga korpusu gwardyi; 2) zabranie nieprzyjacielskich magazynów w Ostrołęce, Rożanie i Pułtusku; 3) zniesienie miejscowych ruchawek i przywrócenie za Narwią prawej władzy; 4) gdyby udało się nagromadzić więcej zapasów żywności nad potrzeby gwardyi i samego korpusu grenadyerów, to nadmiar miał spławić Narwią dla armii głównej w Serocku. Manderstern, zamiast poprzedniego rokazu, miał przyłączyć się nie do armii głównej, ale do korpusu Szachowskiego i służyć mu za straż przednią; do składu wojsk jego miała wejść i opóźniona artylerya 2-giej dywizyi grenadyerów. Dla podtrzymania związku armii głównej z Szachowskim pozostawiony był między Łomżą a Nurem pułk kozacki, który zajął pięć stanowisk: 1) między Łomżą a Zambrowem, 2) w Zambrowie, 3) między Zambrowem a Czyżewem, 4) w Czyżewie i 5) w Nurze. Dla poparcia tych stanowisk naznaczony był oddział partyzancki Szyndlera z trzech secin kozaków Andrejanowa, mający zarazem osłaniać szpital w Wysokiem Mazowieckiem.

Armia więc rosyjska w dniu 11 lutego rozłożona była w sposób następujący:

1) *Korpus I*, pomimo fatalnej drogi przeszedł 24 wiorsty, przeprawił się przez Bug pod Nurem i rozłożył się między rzeką a miasteczkiem Ceranowem, wysunąwszy straż przednią (Sacken, 3 dyw. piech.) do Kosowa, jazda straży przedniej—do wsi Chroszczówka.

2) *Korpus VI-ty* pozostawił jeden batalion w Broku (dla bezpieczeństwa ciągnących jeszcze bagaży); 2 seciny kozaków zostawały pod Komorowem, 3 seciny pod Wąsowem, 2 seciny pod Drużynowem. Korpus sam przeprawił się przez Bug pod Brokiem i zatrzymał się na nocleg pod Morzyczynem, wysunąwszy straż przednią (3-cia brygada strzelców 24-tej dywizyi piechoty, lekka kompania artyleryi № 3, 2-ga brygada litewskiej dywizyi ułanów z konną kompanią № 31 i 3-ma secinami kozaków Sekretowa,—razem 4 batal., 12 szwadr., 16 dział i 3 seciny kozaków) pod dowództwem Włodka, do Sadownego i podtrzymując na lewo związek z korpusem I-szym Ze straży przedniej wysunięte były placówki wzdłuż Liwca. Wysłane w tym kierunku patrole nigdzie nie spotykały nieprzyjaciela.

3) *III-ci rezerwowy korpus jazdy* pozostawał na dawnem stanowisku pod Sterdynią.

4) *Rezerwa* koncentrowała się pod Nurem.

5) *Bagaże* armii (prócz bagaży VI korpusu, które stanęły w Broku) zdążyły dociągnąć zaledwie do Czyżewa i wlokły się strasznie powoli i z wielkimi kłopotami; umieszczone były na saniach, a śnieg stopniał już był całkowicie. Do Nura dociągnęły dopiero 12-go lutego, ale przez lód, dla kruchości jego, przeprawić się nie mogły, przeprawione więc zostały na promach, a most postawiono 13-go lutego.

6) *Szachowski* z Szypliszek przeszedł do Suwałk (19 wiorst).

7) *Manderstern* pozostawał w Szczuczynie, zajmując Kolno oddziałem przodującym.

8) *Anrep* pod Zbuczynem, dając baczenie na Siedlce, zajęte przez polskich ułanów.

9) *Geismar* przeszedł z Łukowa do Róży (23 wiorsty).

10) *Kreutz* z Lublina ruszył ku Puławom i przeszedłszy 29 wiorst, zatrzymał się pod Markuszewem.

Wszystkie wiadomości zebrane 11-go lutego wskazywały, że wojska polskie rozstawione są na drogach wkraczania armii ruskiej, a mianowicie wzdłuż szosy Brzeskiej (Żymirski) i na starej drodze Warszawskiej w okolicach Stanisławowa (Skrzynecki), front zaś ich osłania rzeczka Liwiec. Feldmarszałek przypuszczał, że Polacy trzymać się będą za bagnistą tą rzeczką, która w porze puszczania, jako linia obronna, wiele przedstawia dogodności, a właśnie lód spłynął i wody szeroko rozlały. Żeby więc zbadać zamiary przeciwnika, postanowił wykonać silny rekonesans w kierunku Węgrowa. Na 12-ty wydano rozporządzenia następujące:

1) *Sackenowi*, pozostawać we Wrotnowie do dalszego rozkazu.

2) *III-mu rezerwowemu korpusowi kawaleryi* (całemu), 1-szej dywizyi huzarów, 3-ciej dywizyi piechoty i brygadzie strzelców, 25-tej dywizyi piechoty (tej samej, która znajdowała się przy korpusie Witta) zebrać się na 10-tą zrana pod Wrotnowem.

3) *Wszystkim pozostałym wojskom I-go korpusu* iść do Wrotnowa i tu czekać. rozkazów.

4) *VI korpusowi* przybliżyć się do I-go i być w gotowości do jego podtrzymania, ku czemu na 10-tą rano straż przednia VI-go korpusu ma zająć Stoczek, a na 12-tą w po-

ludnie cały korpus zbierze się między Stoczkiem a Lipkami, frontem do *Jadowa*; patrole wysłać do Lochowa; straż przednia stać ma pod Kamienną.

5) *Rezerwy* mają się przeprawić przez Bug pod Nurem i na południe zebrać pod Ceranowem; kwatermistrzów wysłać do Sterdyni.

6) Wszystkie wojska mają być gotowe do boju [117]).

12-go lutego wojska ruskie zajęły stanowiska następujące:

1) *Sacken* z dwoma swymi pułkami ułanów i 4-ma działami, wzmocniony 1-szą brygadą huzarów z artyleryą konną wyszedł z Wrotnowa; doszedłszy do Węgrowa, wyparł stamtąd słaby oddział polski i ścigał go za Liwiec, ale, dostrzegłszy tam nieprzyjacielską piechotę z artyleryą, wrócił do Węgrowa i rozłożył się tu na biwakach.

2) *I-szy korpus* szedł za swą strażą przednią, a na noc rozłożył się między Poszewką a Tchórzewem.

3) *Straż przednia VI-go korpusu*, nie spotkawszy nieprzyjaciela pod Jadowem i Kamienną, przeprowadzona stąd została na lewo, do Starej Wsi, gdzie jej polecono urządzić przeprawy. Za nią szedł cały korpus VI, pozostawiwszy pod Stoczkiem straż tylną dla baczenia za przodowymi posterunkami nad rz. Liwcem. Korpus VI-ty doszedł, do w. Tonczy i tu zatrzymał się na biwakach. W rezerwie za nim stanęła pod Kałęczynem brygada Litewska grenadyerów. Stojąc pod Tonczą, korpus VI znajdował się o 6 wiorst od Węgrowa a o 3 wiorsty od korpusu I.

4) *III-ci korpus rezerwowy jazdy* przeszedł ze Sterdyni do Wysokomierza i Grzymały.

W taki sposób wszystkie te wojska były skoncentrowane i gotowe do sforsowania przeprawy.

5) *Kwatera główna* przy korpusie I—w Tchórzewie.

6) *Rezerwa* przeszła przez Bug i zatrzymała się pod Sterdynią, eszelonując się ku Sokółkom, a więc stała za siłami głównemi w odległości niewielkiego marszu.

Za rezerwą zaczęła się natychmiast pod Nurem przeprawa bagaży.

7) *Geismarowi* kazano iść do Seroczyna; działania wojenne rozpoczęły się przedewszystkiem z tej strony i Gejsmar pierwszy musiał się oprzeć natarciu Polaków.

8) *Kreutz* nadszedł do Puław, zajął miasto i zabrał się do urządzenia przeprawy. Oddział jego boczny (gener. Adam Wirtembergski) zajął Kaźmierz.

9) *Szachowski* zajął Augustów i postanowił odbyć dniówkę dnia następnego.

10) *Manderstern* ze Szczuczyna przeszedł do Stawiszek.

Niepodobna nie zauważyć, że oddzielenie Szachowskiego od armii było rzeczą nader nieostrożną. Szachowski działając oddzielnie, narażony był i na oddzielne ciosy przeciwnika w miarę zbliżania się do Warszawy, tak, że następnie dla ratowania Szachowskiego Dybicz musiał przyjąć bitwę pod Grochowem nie wtedy, kiedy jej pragnął; wówczas to i pokazały się niedobre następstwa tego oddzielenia.

Nazajutrz Dybicz zamierzał przeprawić I i VI korpus przez Liwiec, a rezerwę skierować ku Siedlcom, aby silną nogą stanąć na szosie Brzeskiej. Łącznikiem między rezerwą a korpusem I-szym miał być 3-ci korpus rezerwowy jazdy.

Tym sposobem, jeżeli i niepodobna usprawiedliwić pochodu rozpoczętego w końcu zimy prawym brzegiem Bugu, to z drugiej strony zasługuje na uwagę szybkość skrzydłowego marszu ku Liwcowi. 9-go lutego kraniec prawego skrzydła armii znajdo-

---

[117]) Tamże.

wał się w Łomży, a rezerwa rozstawiona była eszelonami do Surażu. Obadwa te punkty odległe są o 60 wiorst od Nuru i o 100 wiorst od Węgrowa. Drogi popsute były odwilżą, a jednakże wojska 10-tego ściągnęły do Broku i Nura, 11-tego przechodziły przez Bug, a 12-go ruszyły, razem z korpusem Witta, do Węgrowa.

13-go lutego. Na dzień ten korpus I otrzymał rozkaz marszu przez Węgrów na Liw; korpus VI po urządzeniu przeprawy pod Starą Wsią przejścia na lewy brzeg Liwca, a działając przeciwko lewemu skrzydłu nieprzyjaciela, ułatwienia przeprawy korpusowi I. 3-mu rezerwowemu korpusowi jazdy (właściwie 3-ciej dyw. kiras. i pułkowi nowo-archangielskiemu ułanów) kazano iść na Węgrów za korpusem I, rezerwom zaś Cesarzewicza zebrać się pod Sokołowem i czekać rozkazów.

W nocy z 12-go na 13-ty lutego Sacken wyruszył w celu atakowania Liwu; Liw—to niewielkie miasteczko na brzegu bagnistego strumienia Liwca, przez który prowadził długi most drewniany, broniony przez 2 działa i jeden batalion 7-go pułku piechoty liniowej; drogę zaś na Jadów Polacy zostawili całkowicie wolną, polecając baczenie nad nią posterunkom kawaleryi i 5-mu pułkowi piechoty liniowej [118]). Sacken odparł nieprzyjacielskie forpoczty, które usiłowały most zniszczyć, cofając się; Sacken wszelako wysłał naprzód 6 dział artyleryi konnej i tyralierów 49 pułku strzelców. Następnie pułk ten się przeprawił, wyparł nieprzyjaciela z Liwu i zajął miasteczko, Sacken uszedł jeszcze wiorst 6 i zatrzymał się na nocleg pod Strupiechowem. Była to pierwsza rozprawa straży przedniej.

Po Sackenie przeprawiła się 3-cia dywizya piechoty z Sumskim pułkiem huzarów i kompanią konnej artyleryi; wojska te stanęły pod Liwem.

Inne wojska I-go korpusu zebrane były za Węgrowem.

Korpus VI-ty w ciągu dnia tego nie mógł przeprawić się cały, Liwiec bowiem pod Starą Wsią dzieli się na kilka ramion i płynie po niezmiernie bagnistej miejscowości; wypadło postawić trzy mosty, a w miejscach, gdzie się lód jeszcze trzymał, kłaść niewielkie pomostki. Roboty te trwały do 3-ciej z południa, tak, że dnia tego zdążyła się przeprawić tylko sama straż przednia, która rozłożyła się pod Turną.

III-ci korpus rezerwowy jazdy przeszedł z Wysokomierza i Grzymały do Księżopola Smolaków.

Rezerwa, uszedłszy traktem siedleckim ze Sterdyni 20 wiorst, zatrzymała się pod Sokołowem, mając w straży przedniej pod Suchożebrami Grodzieński pułk huzarów. Nazajutrz Dybicz zamierzał przeprawić cały korpus VI-ty, a rezerwę przeprowadzić do Siedlec, ale Cesarzewicz nie spełnił tego, prosząc Dybicza o pozostawienie rezerwy pod Sokołowem i donosząc mu o wielkiem zmordowaniu ludzi.

Feldmarszałek musiał zgodzić się na prośbę Wielkiego Księcia. Wogóle mówiąc, zatrzymanie ruchu wojsk było konieczne tak dla odpoczynku po marszach najfatalniejszemi drogami, jako i dla uzupełnienia rozmaitych zapasów będących na schyłku. Dlatego też Dybicz, urządziwszy główną kwaterę w Węgrowie, postanowił dać wojskom trzy dni wytchnienia — 14, 15 i 16-go lutego, tak, że 14-go lutego kończyły one przemarsze swoje.

14-go lutego. W dniu tym armia ruska w dwóch wielkich masach stała wzdłuż Liwca, pod Węgrowem i Siedlcami. Korpus VI-ty przeszedł Liwiec i rozłożył się pod Korytnicą, wysławszy straż przednią do Pniewnika (o 8 wiorst naprzód). III-ci korpus rezerwowy jazdy skoncentrował się pod Mokobodami.

---

[118]) *Prądzyński.* Chap. I.

Reszta wojsk pozostawała na dawnych stanowiskach. Wielki Książę przesunął jednakże rezerwę do Suchożebr, a Grodzieński pułk huzarów do Siedlec, dokąd wcześniej jeszcze przyszedł rankiem dnia tego ze Zbuczyna oddział Anrepa, któremu doniesiono, że Suchorzewski, dowiedziawszy się o zajęciu Węgrowa przez Rosyan, wyszedł z Siedlec.

Bitwa pod Stoczkiem.

Tymczasem na lewem skrzydle zaszedł wielce niepomyślny dla nas wypadek, a mianowicie niefortunne spotkanie się oddziału Gejsmara z wojskami polskiemi pod dowództwem Dwernickiego. Stosownie do rozkazu, Gejsmar posuwał się ku Seroczynowi; 13-go lutego patrole doniosły mu o marszu polskiego oddziału przez Garwolin. W tym czasie polski generał Klicki otrzymał rozkaz z oddziałem liczącym około 10 tysięcy (trzecie i czwarte bataliony, piąte i szóste szwadrony i t. d.) rozstawić się w górę Wisły z główną kwaterą w Górze. Zadaniem Klickiego było działanie na jednej wysokości z armią i powstrzymywanie, a w razie możliwości, rozbicie Kreutza i Gejsmara. Ku spełnieniu tego wyznaczył on starego, ale bardzo czynnego i wielce zdolnego przy formowaniu 5-tych i 6-tych szwadronów, jak się pokazało, organizatora generała Dwernickiego i dał mu 10-go lutego odpowiednie rozkazy *).

Dwernicki z oddziałem z 3-ch batalionów, 15 szwadronów i 6 dział przeprawił się nie bez przeszkód przez Wisłę pod Mniszewem 11-go lutego, a dowiedziawszy się od szpiegów, że Gejsmar znajduje się pod Łukowem, skierował się w tę stronę, przyczem korpus jego 12-go lutego zebrał się pod Żelechowem. 13-go lutego otrzymawszy potwierdzenie, że Rosyanie znajdują się pod Łukowem i Różą, zamierzał Dwernicki podejść tajemnie bocznemi drogami Gejsmara i w tym celu skierował się na Filipówkę, skąd liczył, że tajemnie napadnie go pod Różą, a następnie zwrócić się pod Łuków. Tymczasem wysłani przez niego na patrol krakusi zetknęli się z kozakami i dwóch krakusów dostało się nam w niewolę. To wykryć mogło zamiary Dwernickiego. Tejże nocy przybyło z Łukowa dwóch księży, którzy stanowczo stwierdzili, że Gejsmar wyszedł z Łukowa i Róży, a nocuje w Seroczynie, przyczem ma zamiar przeprawić się przez Wisłę pod Górą Kalwaryą dla połączenia z Kreutzem, idącym ku Warszawie przez Kozienice. Skutkiem tego Dwernicki licząc na spotkanie z Gejsmarem pod Seroczynem, wyruszył z Filipówki o drugiej z rana 14 lutego, i żeby nie posuwać się w ciemności po najkrótszej, ale wązkiej drodze leśnej, skie-

*) Korpus Dwernickiego, przeznaczony do działań przeciwko Kreutzowi, miał się składać: 1) z trzecich dywizyonów 9-ciu pułków; 2) z czwartych batalionów 1, 2, 5 i 6-go pułków liniowych, przy nich sformowanych; 3) z dwóch pułków krakusów (Kościuszki i Poniatowskiego); 4) z batalionu strzelców Kuszla; 5) z mającego się formować legionu wołyńskiego; 6) z bateryi 6 dział 3-ch-funtowych [119]).

[119]) Pamiętniki jenerała Józefa Dwernickiego. Lwów, 1870, str. 14—15.

rował się na Stoczek. O świcie czołowa jazda Dwernickiego ujęła we ws· Prawdzie, o dwie wiorsty od Stoczka, posterunek nasz z dragonów i kozaków, od którego dowiedziano się o siłach Gejsmara. Przeszedłszy Stoczek, Dwernicki zatrzymał się na odpoczynek w dolinie, na drodze do Seroczyna, kiedy otrzymał od chłopów wiadomość, że na drodze od Toczyska, a następnie i od Seroczyna pokazały się kolumny ruskie. Było to o dziewiątej rano. Wtedy oddział swój ustawił on pod Stoczkiem w sposób następujący: 6 dział na wyżynie przed miasteczkiem, żeby ostrzeliwać mogły obie drogi wiodące z lasu, któremi szli Rosyanie; trzy bataliony piechoty i dywizyon 3-go pułku strzelców konnych stały w assekuracyi dział; dywizyony 1-go i 3-go, oraz szwadron 2-go pułku ułanów wysunęły się naprzeciwko kolumny nadchodzącej z Seroczyna, a dywizyon 1-go i 2-go konnych strzelców i 4-go pułku ułanów—naprzeciwko kolumny idącej z Toczyska; dywizyon krakusów Kościuszki pozostał przy Dwernickim [120]). Tymczasem Gejsmar zamierzał niespodzianie atakować Polaków. Zapalony, ufny w siebie, odwagi niepohamowanej i dumny z nabytej w dawnych wojnach sławy, mianowicie w kampanii tureckiej 1828—1829 r., w której wygrał świetną bitwę pod Bojeleszti, Gejsmar traktował wojska polskie z pogardą, uważając je za coś w rodzaju pospolitego ruszenia (ruchawki), i dlatego nie postarał się o dokładne zbadanie pozycyi, ani wydał odpowiednich rozporządzeń, a troszczył się tylko o to, aby mu nie uszły [121]). Oddział swój rozdzielił na dwie kolumny: prawa, pod dowództwem gener. Paszkowa (pułk Perejasławski strzelców konnych, 4 działa lekkie), miała iść prostą drogą z Seroczyna do Stoczka przez las i atakować nieprzyjaciela z frontu; lewa (pułk Wirtembergski strzelców konnych, 6 dział lekkich), pod osobistem dowództwem Gejsmara, postępowała drogą okolną przez Toczysko dla obejścia prawego skrzydła Polaków. Drugiej brygady dywizyi swojej nie uważał Gejsmar za potrzebne brać z sobą i zostawił ją w Seroczynie. Drogi stanowiły leśne cieśniny, przez które przejście trudne było w tej porze roku; kolumny wyruszyły współcześnie, chociaż drogi różną długość miały; jazda nasza maszerowała wązkim frontem (trójkami), nie poprzedzona patrolami. Paszkow pierwszy naturalnie ukazał się z lasu i musiał się rozwijać pod ogniem nieprzyjaciela. Cztery swe działa wysunął na prawo od drogi; dywizyon 1-szy rozwinął się od dział na lewo, 2-gi stał na prawo plutonami; 3-ci wychodził z lasu. Polacy nie tracili czasu na długą kanonadę; po wystrzale ułani pomknęli na 2-gi dywizyon; Paszkow ruszył z nim naprzód a pierwszemu kazał atakować Polaków z boku; ale dywizyon 1-szy drgnął pod wpływem panicznego strachu, podał tył, pociągając za sobą i 3-ci. Dywizyon drugi, rąbiący się już z Polakami, również w tył się rzucił, pozostawiwszy w ręku nieprzyjaciela dwa działa *); z pozostałemi dwoma fajerwerker szczęśliwie popędził przez zmarzłe błota, a następnie wcisnął się w przerwę między cofającymi się oddziałami [123]). Polacy ścigać Paszkowa nie mogli, bo w tejże chwili ukazał się z lasu

---

[120]) Tamże, 18—24.

[121]) *A. M-ев.* „Отрывки“ и пр., стр. 22—23.

*) Według świadectwa Dwernickiego, dragoni bili się walecznie, ale tędzy ci ludzie na ciężkich, grubych koniach, nie byli w stanie zręcznie odpierać ataków lekkich ułanów polskich na zwinnych koniach [122]).

[122]) *Dwernicki*, 24.

[123]) *Нельдов.* „Воспоминанія“.

Gejsmar z drugą kolumną. Nie mógł on podtrzymać Paszkowa, będąc znaczną przestrzenią i grzązką niziną oddzielony od niego; poprzestał więc tylko na kanonadzie z dział. Widząc jego bierność, Dwernicki cisnął na niego 6 szwadronów. Polacy rzucili się naprzód szalonym pędem, ale stojący na przedzie dywizyon pułku Wirtembergskiego sypnął im ogniem w same oczy prawie, co ich powstrzymało. Widząc to zachwianie, Dwernicki sam rzucił się naprzód, rozkazawszy dywizyonowi 1-go pułku strzelców konnych ruszyć prawem ramieniem, żeby otoczyć lewe nasze skrzydło, a dywizyonom 3-go pułku strzelców konn. i 4-go ułanów atakować z frontu. Wtedy czołowy dywizyon pułku Wirtembergskiego tył podał [124]). Poszły za nim i obadwa dalsze dywizyony: zaledwie dała się słyszeć komenda „marsz—marsz“, kiedy oba zawróciły nazad, pomimo wszelkich wysiłków i męztwa Gejsmara, stojącego na czele 2-go dywizyonu. Polacy zdobyli wszystkie 6 dział. Ciesząc się odniesionem zwycięstwem i bojąc się natknąć na rezerwy, Dwernicki nie skorzystał należycie ze swego tryumfu i nie ścigał Gejsmara, który pod osłoną swojej drugiej brygady, maszerującej na odgłos strzałów, zdążył zebrać rozproszone szwadrony i cofnąć się na Skórzec i Siedlce. Strata nasza w poległych, ranionych i wziętych do niewoli doszła do 280 ludzi i 240 koni; a nadto Polacy zdobyli 8 dział i 9 jaszczyków nabojów. Dwernicki straty swoje podaje na 87 zabitych i rannych.

W bitwie tej zwracają na siebie uwagę następujące okoliczności:

1) Gejsmar rozprasza swoje siły i nie wyrównywa ruchu kolumn, skutkiem czego wystawia z kolei dwukrotnie pod ciosy zjednoczonych Polaków tylko ¼ część swojej dywizyi;

2) nasz oddział nie stara się wcale wywiedzieć o siłach nieprzyjaciela i jego pozycyi;

3) punkt zborny kolumn naznaczono w zasięgu nieprzyjacielskim;

4) brak sprawności u dowódców;

5) strzelcy konni przed samą wojną uzbrojeni zostali w lance nieosobliwej wartości; nie władając należycie tą bronią i nie ufając jej, rzucają ją podczas boju, chwytając za pałasze, co powstrzymuje atak i sprawia zamieszanie *).

---

[124]) *Dwernicki*, 26.

*) Dybicz, dowiedziawszy się o rezultacie, posłał zapytanie Gejsmarowi, który odpowiedział, że oficerowie spełnili powinność swoją, ale że żołnierzy zdjął strach paniczny i nie słuchali komendy; w prywatnym zaś liście do Anrepa mienił oficerów głównymi sprawcami przegranej. Dybicz kazał Tollowi przeprowadzić śledztwo, które długo się ciągnęło i do żadnych nie doprowadziło wyników. Bitwa pod Stoczkiem wzmogła niechęć Cesarza do strzelców konnych, którzy byli ulubioną bronią cesarza Aleksandra I. Pułki te były wyborne w trzecim dziesiątku tego stulecia; posiadały doskonały dobór oficerów, a nawet podwójny ich komplet, bo wielu z nich po 8—10 latach pozostawało w jednym stopniu, a występować z pułku nie chciało. Niepowodzenia strzelców konnych rozpoczęły się od r. 1828, kiedy 1-sza ich dywizya straciła w kampanii prawie wszystkie konie, nie skutkiem bitew, ale dzięki błędnej metodzie pielęgnowania ich podczas pokoju; konie te bowiem, wydelikacone i osłabłe wskutek braku ruchu, nie były w stanie znieść trudów i niewygód wojennych. Nieszczęścia 2-giej dywizyi zaczęły się pod Stoczkiem. Następnie rozstrój 2-giej brygady tej dywizyi nastąpił z tego powodu, że na biwaku konie się zestraszyły, wyrwały słabe przywięzie i rozbiegły się, przez co wielu jeźdźców spieszonych zostało. Prócz tego, na oddzielnym posterunku wzięty był do niewoli cały dywizyon tej brygady. Ku końcowi kampanii dywizya doliczyć się mogła ledwie po 3 kompletne szwadrony na pułk. Po ukończeniu wojny pułki strzelców konnych uległy rozformowaniu [125]).

[125]) *A. M-ez*, стр. 24—25.

Bitwa pod Stoczkiem ani z powodu materyalnych strat naszych, ani ze względów strategicznych nie miała znaczenia, ale wpływ jej moralny na Polaków był ogromny i podniósł niezmiernie ich ducha; ugruntowała ona przekonanie o możliwości walki z Rosyanami, wpajała w naród ufność do wojska swojego. Dwernicki od razu stał się bohaterem i do niego zbiegać się zaczęły masy ochotników. Zatrzymawszy się na polu bitwy pod Stoczkiem, zajął się on organizacyą i doprowadzeniem do porządku oddziału swego; z dział zdobytych sformował bateryę, przeznaczając kawalerzystów do jej obsługi; jeździe rozdał zdobyte konie, ćwiczył piechotę i t. p. Dnia tegoż przyłączył się do niego jeszcze jeden dywizyon 4-go pułku konnych strzelców [126]). Dopiero późnym wieczorem wyruszył Dwernicki ze Stoczka w kierunku Parysowa, spodziewając się, że wyjdzie z czasem na lewe skrzydło głównych sił Dybicza, zmierzających ku Pradze. Po drodze przyłączyły się do niego z Warszawy 4-ty batalion 2-go pułku liniowego, 6-ty szwadron 2-go pułku ułanów i kilkudziesięciu ochotników. Wyszedłszy z Parysowa, oddział 16-go lutego stanął w Osiecku, gdzie otrzymał rozkaz Klickiego przeprawienia się bezzwłocznego na lewy brzeg Wisły pod Puławami dla rozbicia lub powstrzymania Kreutza, posuwającego się ku Warszawie (przeprawił się on na lewy brzeg pod Puławami już 14-go lutego) Przeprawa pod Puławami, i to bezzwłoczna, była zdaniem Dwernickiego niemożliwa; dla operacyi tej potrzeba było około trzech dni, w ciągu których Kreutz dosięgnąłby Warszawy,—dlatego Dwernicki skierował się ku Górze Kalwaryi, gdzie 17-go lutego przy pomocy rozmaitych sposobów przeprawił się na lewy brzeg Wisły [127]). Wypada nadmienić wszakże, że Dwernicki był daleko silniejszy od Kreutza i że zajście ostatniego na tyły oddziałowi polskiemu było wielce niebezpieczną rzeczą.

W nocy z 14-go na 15-ty lutego zaszedł inny wypadek, również nieprzyjemny dla Dybicza i dowodzący niedbałego spełniania służby strażniczej w wojskach naszych. Straż przednia VI-go korpusu, rozłożonego pod Korytnicą, stała pod Pniewnikiem, wysławszy przodem łańcuch kozacki, wzmocniony batalionem pułku Zytomierskiego, znajdującego się za niewielkim laskiem pod wsią Zakrzewem. Skrzynecki, stojący pod Dobrem, otrzymał rozkaz wykonania z 11 batal. i 2-ma pułkami jazdy wzmocnionego rekonesansu armii ruskiej, ku czemu wyszedł potajemnie na brzeg lasu i znalazł się wobec słabego ruskiego przodowego oddziału, bynajmniej nie strzeżonego. Pierwszemu tedy szwadronowi kazał się rzucić z krzykiem na biwak rosyjski. Zbudzeni ludzie i wystraszone konie rozbiegły się po polu w największym nieładzie. Rozpędzeni ułani polscy wpadli na straż przednią Włodka, który się cofnął, zostawiając wioskę Pniewnik w ręku Polaków. Skrzynecki, dopiąwszy celu swego rekonesansu i przekonawszy się z mnogości artyleryi, która nieszkodliwą powitała go kanonadą, i z dostrzeżonych biwaków o obecności armii ruskiej za Liwcem [128]), cofnął się z niezmiernie małą stratą w chwili, kiedy Włodek, przyprowadziwszy swe szeregi do porządku, wysunął naprzód batalion Zytomierski, wzmacniając go dwiema kompaniami pułku Podolskiego; a ponieważ w tym samym czasie w straży przedniej Sackena rozbiegły się konie Olwiopolskiego pułku, co sprawiło zamieszanie, więc Dybicz, po-

---

[126]) *Dwernicki*, 28—29
[127]) *Dwernicki*, 29—31.
[128]) *Prądzyński*. Chap. I.

drażniony temi trzema po sobie idącemi niepowodzeniami, wydał surowy rozkaz do armii, zalecający najściślejsze wykonywanie placówkowej i patrolowej służby *).

Sacken doniósł 15-go, że od strony Kałuszyna ma przed sobą znaczne siły nieprzyjacielskie; Pahlen natychmiast wzmocnił go 1-szą brygadą pieszą i sam przeszedł na lewy brzeg Liwca, aby być gotowym do podtrzymania swej straży przedniej. Nazajutrz Toll wysunął znowu ku Seroczynowi Gejsmara (cofniętego do Siedlec na rezerwę Cesarzewiczowi) dla zbadania miejscowości i osłonięcia lewego skrzydła armii; dołączono do niego oddział Anrepa.

W ciągu trzydniowego postoju armii nadciągnęły furgony i Dybicz rozkazał wojsku odnowić zapasy w tornistrach, przyczem mieć w nich na 5 dni żywności, a w furgonach równie na tyleż. Dla oszczędzenia posiadanych zapasów rozkazano zastępować funt chleba czterema funtami kartofli, a ćwierć funta kaszy jednym funtem kartofli; te ostatnie kazano brać w rekwizycyę od mieszkańców, wydając kwity.

Dalszy pochód armii ruskiej.

Dybicz 17-go lutego zamierzył dalej posuwać się ku Warszawie. Na przestrzeni tej prowadzą do stolicy nieprzyjacielskiej drogi następujące: 1) szosa Siedlce—Kałuszyn—Mińsk; 2) droga z Liwa przez Dobre, Stanisławów, Okuniew; 3) droga poprzeczna z Kałuszyna na Jakubów do Stanisławowa i na Cygankę; 4) droga poprzeczna (dawna Warszawska) między 1-szą a 2-gą z Siedlec na Suchę, Grembków, Zimnowodę, Mlęcin do Stanisławowa. Z Dobrego do Kałuszyna 20 wiorst; z Okuniewa do Dębego Wielkiego 12 wiorst, a przy wyjściu na Grochowską pozycyę tylko 3 wiorsty odległości między drogami. Wszystkie te drogi przedstawiały wązkie leśne przejścia, pozbawiające nas przewagi nad przeciwnikiem przez użycie jazdy i artyleryi; tymczasem Polacy mogli stawić opór na każdym kroku. Przy podobnych przej-

*) Obojętność na spełnianie tych obowiązków w wojsku naszem w istocie była zadziwiającą, co uderzało nawet osoby mające sposobność przypatrywania się temu z boku. Tak Brandt pisze: „W ciągu całej mej drogi dziwił mnie istniejący wszędzie brak ostrożności: nigdzie nie spotykałem nawet śladów ścisłej placówkowej służby". A dalej: „Przed samym wyjazdem moim z Łomży miałem sposobność widzieć pewne oddziały gwardyi, które tylko co tu weszły. Te oddziały piechoty które widziałem, składały się z pokaźnych i pięknych ludzi; na placyku przed miastem rozłożył się park artyleryi i batalion pontonierów — materyał przepyszny. Znajdował się on w marszu od kilku miesięcy, a tymczasem ani na ludziach, ani na koniach, ani na wozach śladów tego nie było. Wszędzie panował porządek wzorowy. Ale dziwiła mnie obojętność na bezpieczeństwo parku i furgonów: wszystko tu robiło się jak gdyby wśród największego pokoju; zaledwie tu i owdzie można było spostrzedz wartę, i to tylko dla formy raczej... Odjechawszy około mili od stacyi, spotkałem batalion idący sobie jakby w pokojowym czasie... Zdawało się, że z musztry wraca" [129]).

[129]) *Брандтъ.* „Поѣздка" и пр.

ściach leśnych wielkiego nabierają znaczenia drogi pośrednie, zagrażające skrzydłom pozycyi.

Zależnie od istniejących dróg i wiadomości o nieprzyjacielu, wydano następujące rozkazy pochodu [130]):

1) *Korpus VI-ty* ma się posuwać z Korytnicy ku Dobremu;

2) *Korpus I-szy* z Liwa na Kałuszyn;

3) *Litewska brygada grenadyerów* ruszy z Węgrowa za korpusem pierwszym i pod wsią Cierpiętami zwróci na prawo ku Zimnowodzie na dawną Warszawską drogę; zatrzymawszy się tam, służyć będzie za łącznik między korpusem I-szym a VI-tym;

4) *Rezerwa* pod dowództwem Tolla pójdzie z Siedlec szosą i zatrzyma się pod wsią Broszkowem;

5) *3-cia dywizya kirasyerów* przejdzie z Mokobodów do Cierpięt, a stąd pójdzie z korpusem 1-szym;

6) Dywizya *strzelców konnych* Gejsmara przyłączy się znowu do rezerwy. Dla zajęcia na tyłach armii Nura, Węgrowa i Siedlec, utworzono pod dowództwem generała Pęcherzewskiego oddział z brygady strzelców 24-tej dywizyi piechoty z jej bateryą z Tatarskiego pułku ułanów i z seciny kozaków *).

Rozłożenie wojsk ruskich pod Węgrowem nasunęło Polakom przypuszczenie, że główny atak skierowany zostanie na Dobre i Stanisławów. Skutkiem tego kazano Żymirskiemu wysłać jeden pułk na wzmocnienie Skrzyneckiego i stosować się do niego we wszystkich czynnościach. Zymirski, wysławszy jeden pułk, wedle polecenia, oraz podpułkownika Wolskiego z jednym batalionem i trzema szwadronami do Zimnowody, dla zrekognoskowania dawnej drogi warszawskiej i dla związku ze Skrzyneckim (którego oddział dochodził teraz do 12 batal., 4 szwadr. i 12 dział), z pozostałymi 8 batal., 12 szwadr. i 28 działami rozlokował się za Kałuszynem [131]).

Przy takiem stanowisku Polaków droga pośrednia ważną odgrywała rolę; posunąwszy nią znaczny oddział, można było zagrażać skrzydłom obu dywizyi nieprzyjacielskich i zmusić je do odwrotu; ale, jak powiedziano wyżej, drogą tą skierowano tylko Litewską brygadę grenadyerów, zalecając jej nadto dojście jedynie do Zimnowody.

Za nadciągnięciem wojsk naszych nastąpiły starcia pod Kałuszynem i pod Dobrem

Potyczka pod Kałuszynem.

Pozycyę Żymirskiego za Kałuszynem osłaniał z frontu strumień, przez który przeprawy, za wyjątkiem jednej grobli, były popsute; za strumieniem ciągnął się szereg wzniesień pokrytych gęstym lasem; Żymirski artyleryę ustawił w ten sposób

---

[130]) Диспозиція на 5 февраля. Архивъ в.-учен. Комит.

*) Oddział ten był rozstawiony jak następuje: a) *Siedlce*—3 batal., 3 szwadr., 6 dział; zamierzano tu urządzić szpital przydrożny; b) *w Węgrowie*, pod dowództwem generała Pinabela, 1 batal., 1 szwadr. i 2 działa; c) *w Nurze* reszta oddziału, która powinna była przyłączyć się do Szyndlera i podtrzymywać łączność z ks. Szachowskim.

[131]) *Prądzyński.* Chap. I.

że ostrzeliwała groblę, przez którą biegła szosa z Kałuszyna w las; piechota stała na skraju lasu, jazda — z tyłu, w rezerwie. Toll, wyprzedziwszy z rezerwą korpus I-wszy, postanowił obejść silną pozycyę nieprzyjacielską z obu skrzydeł; w tym celu skupiwszy swe siły, rozdzielił je, zbliżając się do Kałuszyna, na trzy części: dwie brygady grenadyerów (2-giej dywiz. gren.) z brygadą ułanów i brygadą strzelców konnych, pod osobistem dowództwem, skierował na Trzebucznę dla obejścia lewego skrzydła Polaków; brygadę karabinierów 2-giej dywizyi grenad. z brygadą konnych strzelców, pod dowództwem Frejganga, po drodze leśnej na Szymony i Olszewice dla obejścia prawego skrzydła nieprzyjacielskiego; gwardya Wielkiego Księcia tworzyła środkową kolumnę i szła po szosie. Wyszedłszy z Trzebuczny i gęstego lasu, kolumna prawa rozwinęła się w szyk bojowy, mając artyleryę wzdłuż drogi i po dwa pułki piechoty na skrzydłach. Toll ruszył ku Kałuszynowi wcześniej niż kolumna środkowa i kazał zająć miasto, przyczem dwom pułkom prawym, pod dowództwem gener. Czaadajewa, iść na prawo ulicą na Stanisławów, a dwom lewym wprost po szosie. Polacy spotkali grenadyerów karabinowym tylko ogniem z za wału, a następnie cofać się zaczęli. Żymirski wobec przeważnych sił cofał się do Jędrzejowa, ale ponieważ tam groziło mu otoczenie przez Frejganga, cofał się więc dalej, i pomimo upartego napierania go przez Gejsmara, bez wielkich strat doszedł do Mińska. W samym początku cofania się z Kałuszyna Żymirski oddzielił pułkownika Stokowskiego z 1 batalionem, 4 szwadr. jazdy Lubelskiej i 2 działami na drogę boczną (Jakubow-Mistów) dla podtrzymania związku ze Skrzyneckim [132]). Stokowski, spełniając to, napierany przez Czaadajewa, cofał się na Jakubów, gdzie próbował się zatrzymać, ale Sacken (z pułkiem ułanów Nowomirgorodzkich i dwiema secinami kozaków), przysłany przez Dybicza Czaadajewowi i naznaczony na przednią straż, wyparł go stamtąd i zmusił cofnąć się do Mistowa.

Podpułkownik Wolski, wysłany w przeddzień przez Żymirskiego do Zimnowody, jeszcze wcześniej cofnął się ku Stanisławowu, tak, że kiedy spóźniony Murawjew tu przybył, nie zastał już nikogo.

Bitwa pod Dobrem.

Na drodze prawej Rosen, mając w straży przedniej gener. Włodka z dwoma pułkami 25-tej dywizyi pieszej, z pułkiem Wołyńskim ułanów i z pułkiem kozaków Sekretowa, oraz z lekką kompanią pieszą i dwoma działami, zbliżał się ku wsi Dobre, gdzie zajmował pozycyę Skrzynecki. Stara ta, napoły zrujnowana wioska leży na otwartej polanie i ze wszystkich stron otoczona jest lasem; od strony posuwania się Rosena, w odległości $1\frac{1}{2}$ wiorsty od wsi, stała karczma, zwana Antoniową Hutą. Wprost i naprawo od Dobrego ciągną się piaszczyste pagórki, a między nimi a karczmą leży przestrzeń otwarta. Przed karczmą ku Liwcowi ciągnie się trzy wiorsty las, przez który prowadzi droga z Pniewnika do Dobrego, a po brzegu lasu

[132]) *Prądzyński.* Chap. I.

płynie bagnista rzeczka Osowica, którą można było przejść po moście pod wsią Makowcem. Skrzynecki wojska swoje rozstawił w sposób następujący: wprost Makowca wysunął jeden batalion, który rozsypał się wzdłuż brzegu rzeczki; na głównej pozycyi cztery działa ustawione były wprost drogi, po której ciągnęli Rosyanie; drugie 4 działa nieco na prawo dla krzyżowego ognia; 3-ci pułk stał od dział na prawo, 4-ty — na lewo; 4 szwadrony i jeden batalion z resztą dział — w rezerwie za Dobrem. Pułk 8-my i weterani stanęli przy młynie w Osięczyznie na wązkiej i przykrej drodze, po której wypadałoby cofać się Polakom. Straż przednia Rosena, podszedłszy do Makowca, zmusiła kartaczami Polaków do odwrotu, ale musiała zmitrężyć dużo czasu na przywrócenie przeprawy. Przeszedłszy przez rzeczkę, 50-ty pułk strzelców przy wyjściu na polanę rozsypał się wzdłuż brzegu lasu po obu stronach drogi, na której zajęła pozycyę lekka baterya; na lewo rozsypał się 49-ty pułk strzelców, a jeszcze bardziej na lewo rozwinęli się ułani Wołyńscy. Po niedługiej kanonadzie 4-ty pułk polski śmiało uderzył na prawe skrzydło nasze i już był odpierał 50-ty pułk strzelców, kiedy zaczęły się zbliżać przodowe oddziały korpusu. Rosen prawe skrzydło swojej przedniej straży wydłużył pułkiem Podolskim, za nim w rezerwie ustawił pułk Wołyński piechoty, lekką bateryę pod zasłoną pułku Wileńskiego *) sprowadził z drogi ku Antoniowej-Hucie a na jej miejsce ustawił cztery ciężkie działa; ułani Litewscy złączyli się z Wołyńskimi. Reszta wojsk ściągała drogą za środkiem. Prawe skrzydło Polaków wysuwało się nieco naprzód, a środek i lewe skrzydło opierały się o Dobre. Droga do Stanisławowa ciągnęła się również za lewem ich skrzydłem. Opanowawszy wieś, można było postawić nieprzyjaciela w trudne położenie. Rosen, korzystając ze skutecznego działania bateryi pod Antoniową Hutą, kazał iść naprzód prawemu swemu skrzydłu. Pułki Podolski i Wołyński, spotkane przez 4-ty pułk polski (4 batal.), gorącą zawiązały z nim kanonadę. Skrzynecki, pojmując niebezpieczne położenie swego prawego skrzydła, kazał mu się cofać. Wtedy Rosyanie szybko ruszyli naprzód. Polacy starali się utrzymać przy wejściu do lasu, aby pozwolić wojskom rozwinąć się wzdłuż drogi, zostali jednakże również odparci. Straż przednia Włodka ścigała ich do Osięczyzny.

W boju tym obiedwie strony dzielnie się potykały i podtrzymywały bitwę przez cztery godziny.

Skrzynecki miał 12 batal., 4 szwadr. i 12 dział; Rosen—19 batal., 56 dział, 2 pułki ułanów i jeden kozaków; ale zaznaczyć trzeba, że wojska VI-go korpusu częściowo szły do boju, a ku końcowi jego cały korpus bar. Rosena, bądź co bądź, nie miał w nim udziału; prócz tego, wszystkie korzyści silnej pozycyi były na stronie Polaków, Rosyanie zaś nie mogli rozwinąć licznej swojej artyleryi. Straty nasze dochodziły do 17 oficerów i 740 żołnierzy; Polacy stracili przynajmniej 600 ludzi. Bitwy tej uniknąć można było, gdyby po dawnej drodze warszawskiej przez Zimnowodę ku Stanisławowu wysłane były znaczne siły przeciwko oddziałowi podpułkownika Wolskiego; wtedy z frontu dosyć byłoby poprzestać na demonstracyi, a obejściem z boku możnaby było bądź odciąć Skrzyneckiego od Stanisławowa, bądź zmusić go do opuszczenia pozycyi bez walki.

Tym sposobem 17-go lutego Zymirski cofnął się do Mińska, Skrzynecki do Pustelnika, potem zatrzymał się nie dochodząc do Okuniewa, mając niewielki tylko posterunek pod Pustelnikiem; Stokowski dotarł do Cyganki.

---

*) Jeden batalion pułku tego zajął Antoniową-Hutę, a drugi—brzeg lasu na lewo.

Dalszy pochód Dybicza.

Rosyanie rozłożyli się na nocleg w sposób następujący:

1) *Na prawem skrzydle pod Dobrem*, VI-ty korpus ze strażą przednią pod Osięczyzną;

2) *W środku pod Jakubowem* oddział Czaadajewa, mając przednie posterunki pod Mistowem; *z tyłu pod Witą*, 3-cia dywizya kirasyerów; *na prawo od niej* i na jednej wysokości, *pod Zimnowodą*, Litewska brygada grenadyerów;

3) *Na lewem skrzydle* między *Jędrzejowem* a *Kałuszynem*, I-szy korpus, mając przednie posterunki pod Janowem; *za nim* oddział gwardyi eszelonami, za Kałuszynem;

4) Dla osłony lewego skrzydła podczas boju jeszcze wysłany był ku *Cegłowu* Gejsmar z trzema pułkami jazdy, jednym piechoty i dwiema kompaniami artyleryi konnej; jeszcze bardziej na lewo, ku Seroczynowi i Jeruzalemowi, skierowane były oddziały kozaków.

Bitwa pod Dobrem i ściganie Żymirskiego wykazały, że armia ruska dwiema posuwa się masami; podobny ruch odosobniony i dowolne starcia nasunęły Prądzyńskiemu myśl możliwości rozbicia Rosena wprzódy, zanim inne wojska nasze, powstrzymywane z frontu przez Żymirskiego, zdążą mu na pomoc, a tym sposobem i odcięcia głównej armii naszej od Szachowskiego. W tym celu przedstawił on następujący plan Chłopickiemu: wysłać Szembeka z 6-ciu batalionami dywizyi jego i z kilkoma szwadronami nowej jazdy naprzód, w pierwszą linię do Pustelnika, z rozkazem ściągnąć Rosena słabym oporem do Okuniewa, gdzie powinna była skoncentrować się dywizya Skrzyneckiego (11 batal. i 4 szwadr.); temu zaś ostatniemu należy opierać się Rosyanom z najwyższym wysiłkiem, ku czemu i dodaje mu się silną artyleryę. Kiedy Rosen wyjdzie z lasu na polanę, to Szembek szybko uderzy nań z frontu, a ze skrzydła Milberg z 4 batal. gwardyi (dywizyi Szembeka), które w tym celu wcześnie staną pod Zabronicami. Za najbliższe poparcie miała im służyć dywizya Krukowieckiego, która również zawczasu ma być przeprowadzona z Radzymina do Turowa. Nakoniec pod Ręczajami i Poświętnem koncentrują się dwie dywizye jazdy (8 tysięcy) z 24 działami, które winny były zajść tył Rosenowi i odciąć mu odwrót. Plan tego ataku przypominał bitwę pod Hohenlinden. Dywizya Żymirskiego miała, bijąc się zacięcie, cofać się ku Miłośnie, podtrzymując związek z głównemi siłami. Gdyby wojska ruskie zdołały odeprzeć Żymirskiego, zmienić front na prawo i podtrzymać Rosena, to te z oddziałów polskich, które byłyby odcięte od Pragi, mogły cofać się do Modlina. Plan ten był tak ponętnym i mieścił w sobie tyle, jak się zdawało, szans powodzenia, że Chłopicki go przyjął i wydał odpowiednie rozkazy wojskom. Ze Stanisławowa do Mińska 13—14 wiorst, i gdyby Żymirski powstrzymał lewe skrzydło nasze, to Polakom mogłoby się udać rozbicie pojedyńczo korpusu Rosena, zanimby po-

moc mu nadeszła [133]). Ale plan ten, obok całej swej komplikacyi, opierał się na trafunkowości, na przypuszczeniu, że Rosen da się unieść pościgowi za cofającym się Szembekiem i nie przedsięweźmie nawet żadnych środków ostrożności. Tymczasem i rozporządzenia Dybicza, wydane na dzień 18-ty, niweczyły plan Polaków. Rosen dostał rozkaz dojścia tylko do Stanisławowa i wysłania straży przedniej do Okuniewa, jeśli to mianowicie możliwem się okaże, ale bynajmniej nie posuwać się dalej; następnie oddziałowi Czaadajewa kazano wyruszyć z pod Jakubowa ku Stanisławowu, aby w razie potrzeby poprzeć Rosena (przypuszczano, że Stanisławów zajęty przez Polaków); tamże kazano posuwać się od Zimnowody i Litewskiej brygadzie grenadyerów dla obejścia z boku Polaków; korpusowi I-mu dojść do Dębego Wielkiego i, jeśli można, wysłać straż przednią ku Miłośnie; oddziałowi gwardyi eszelonować się za nim, wysławszy dla osłonięcia lewego skrzydła lekką jazdę gwardyi do Cegłowa, a znajdującemu się tam Gejsmarowi przejść do Siennicy i dawać baczenie na przestrzeń między Latowiczem a Kołbielą; jeżeli zaś nieprzyjaciel zostanie odparty od Mińska, to Gejsmar ma iść do Kołbieli, jeśli zaś Polacy do południa nie opuszczą Mińska, to ruszyć do Dębego Wielkiego dla zajęcia im tyłu [134]).

Dzięki temu zarządzeniu Polacy napróżno na lewem skrzydle wyczekiwali Rosena, który, stosownie do zlecenia, doszedłszy do Stanisławowa zatrzymał się między Michałowem a Pustelnikiem. Zniecierpliwiony Chłopicki odwołał Szembeka do Okuniewa. Dopiero o 5-tej po południu zaczęła zbliżać się do Okuniewa straż przednia Włodka, ale spotkana przez silną kanonadę, stanęła i wysunęła 10 dział naprzód. Ogień trwał ciągle, kiedy nakoniec od Dębego Wielkiego ukazały się wojska ruskie: był to oddział Sackena, za nim Czaadajewa, a następnie Litewska brygada grenadyerów Murawjewa*). Współcześnie dowiedział się Chłopicki, że Zymirski, nie stawiąc oporu, cofnął się za Miłosnę; bojąc się zatem być odciętym, kazał odprowadzić wojska na pozycyę Grochowską, dokąd przybyły one o 7 rano. Sacken pod Cyganką napotkał oddział Stokowskiego, który nie chciał się poddać; Sacken więc przyjął go ogniem kartaczowym, który zmusił Polaków do ukrycia się w rzadkim sosnowym lesie; nadeszli grenadyerzy zdążyli ująć 100 ludzi do niewoli; w zabitych i ranionych stracili Polacy 2 oficerów i około 189 żołnierzy [135]); z resztą Wolski przedostał się do Okuniewa.

Tymczasem na lewem skrzydle naszem Zymirski, otrzymawszy wiadomość od Skrzyneckiego, że ten się cofa, i nie chcąc pozostawać na stanowisku wysuniętem, opuścił Mińsk, jakkolwiek wsparty przez dywizyę jazdy Łubieńskiego. Odszedłszy na 3 wiorsty od Mińska, Żymirski zajął pozycyę pod Stojadłami, ale za pojawieniem się ruskiej straży przedniej opuścił ją z takim przytem pośpiechem, że kozacy nasi zdążyli pochwycić jedno działo, którego obsługa, poobcinawszy postronki, uciekła z końmi. Przed Dębem Wielkiem przy karczmie Podkobierna znajdowała się wyżyna dogodna do rozstawienia dział. Żymirski znowu się zatrzymał, ustawił 14 dział na wyżynie, a piechotę po bokach, jazdę zaś, nie nadającą się do działań na tej miejscowości, odesłał do Miłosny. Łopuchin, wyszedłszy z lasu z przednią strażą i docze-

---

[133]) *Prądzyński.* Chap.

[134]) Архивъ В.-Учен. Комитета.—Ивановъ.

*) Murawiew miał iść do Stanisławowa, ale usłyszawszy wystrzały od strony Mińska i miarkując po czasie, że Stanisławów musi być zajęty przez nasze wojska, zawrócił ku Cygance na wystrzały i wyszedł na tyły oddziału Czaadajewa.

[135]) *Prądzyński*, Chap. 1.

kawszy się zbliżenia czoła I-go korpusu, atakował Żymirskiego i zmusił go cofnąć się do karczmy Janówek, gdzie Żymirski chciał się zatrzymać, ale znowu odparty został przez Łopuchina. Wtedy Żymirski w tył się cofnął i stanął na nocleg między Miłosną a Wawrem.

I tego dnia Rosyanie mogli byli do lepszych dojść rezultatów, gdyby po drodze pośredniej na Jakubów i Cygankę ku Woli Grzybowskiej skierowane były siły znaczniejsze, aniżeli Sackena i Czaadajewa. Kiedy wojska te wyciągnęły się wzdłuż drogi, to Dybicz zwrócił się do stojącego na czele Nowomirgorodzkiego pułku ułanów pułkownika Lachmana z zapytaniem, czy pojmuje całą ważność ruchu tego? Na to Lachman odpowiedział: „O tyle go pojmuję, że pragnąłbym mieć za sobą zamiast pięciu, dwadzieścia pięć batalionów". Ale Dybicz, spodziewający się zadać od razu stanowczy cios Polakom i gardzący podrzędnymi tryumfami, nie zwrócił należytej uwagi na wymienioną drogę; stanowczy od razu cios, jak zobaczymy, zadany nie został, szkoda zaś, że lekceważono sobie sposobności pojedyńczych powodzeń, będących wstępem do owego stanowczego ciosu.

Bitwa pod Wawrem.

Dybicz zamierzał 19 lutego posuwać się z głównemi siłami dalej ku Warszawie i opanować wyjścia z lasu przed frontem pozycyi Grochowskiej. Nie spodziewał się on w tym dniu starcia, i dlatego bitwa pod Wawrem była wypadkową. Rozporządzenia feldmarszałka polegały na tem, aby korpus I-szy, którego straż przednia zajmowała Miłosnę, wyszedł na płaszczyznę Grochowską, opanowawszy wyjścia z leśnych przesmyków; korpus zaś VI-ty miał postępować po starym trakcie tylko do folwarku Wygoda *). Że Dybicz nie spodziewał się bitwy, okazuje się z tego, że nie ściągnął rezerw, które stały eszelonami do Jędrzejowa; zlecenie utworzenia bojowej artyleryjskiej rezerwy z 56 dział przez oddzielenie po jednej bateryi od każdej dywizyi wskazuje, że jednakże feldmarszałek nie wykluczał możliwości poważnego starcia. Rezerwa ta posuwała się razem z oddziałem W. Księcia. Chłopicki również nie myślał dnia tego przyjmować bitwy i ściągał dalej wojska na pozycyę Grochowską, ale ponieważ na Zymirskiego silnie napierali Rosyanie, więc Chłopicki posłał na wyręczenie go, a w razie potrzeby i na pomoc, dywizyę Szembeka.

Z Okuniewa do przecięcia starego traktu z szosą Brzeską jest około 12 wiorst, z Miłosny do tegoż punktu około 8 wiorst; różnica ta bardziej jeszcze dotkliwą się stawała wskutek złego stanu starego traktu, na którym Polacy, cofając się, poznosili mosty. Wynika stąd, że dla jednoczesnego ukazania się należało przedniej straży Włodka (VI-ty korp.) wyruszyć wcześniej, niż straży przedniej Łopuchina (I-szy korp.);

*) Murawjew ze swym (VI-tym) korpusem połączył się w Okuniewie, a Czaadajew ze swą dywizyą (2-gą grenadyerów) w Miłośnie. Gejsmara z Siennicy skierowano do Karczewa i kazano mu się przekonać o stanie lodu na Wiśle.

tymczasem obu im polecono wyruszyć o 7-mej rano, a chociaż Łopuchin miał rozkaz stosować się do ruchu Włodka, jednakże nie wypełnił tego.

O 4 wiorsty od Miłosny las, po lewej stronie szosy w części wyrąbany, kończy się i przechodzi w rozległą płaszczyznę, pokrytą drobnymi krzaczkami i nie tamującą ruchów wszelkiego rodzaju broni; ze strony prawej las ciągnie się jeszcze dalej i kończy prawie o wiorstę od karczmy Wawer, składającej się z dwóch niewielkich drewnianych budynków. Za Wawrem o 1½ wiorsty stoi dom kolonii Gocławek, a poza nim Mały Grochów. Droga z Okuniewa przy wyjściu z lasu odległa jest od szosy o 2½ wior., następnie zbliża się do Małego Grochowa, gdzie się z nią i łączy. Wyjście z lasu z tej strony otoczone jest szeregiem napływowych piaszczystych pagórków, z których najznaczniejszym jest Dąbrowa-Góra; na prawo szosy po drodze do Okuniewa, o 2½ wior. od Wawra stoi karczma Wygoda, a od niej na północ leżał niewielki lasek olszynowy. Na prawem skrzydle Polaków ciągnęły się bagniste obszary, na południu od Wawra wielki las, zasłonięty bagnistym strumieniem.

Straż przednia Łopuchina posuwała się w porządku następującym: 2-gi Czarnomorski pułk jazdy, brygada strzelców 1-szej dywizyi piechoty, mająca 2 działa na szosie i czoła batalionów na linii po obu bokach szosy; po niej kolumną marszową szła cała jazda straży przedniej w liczbie 22 szwadronów *) i 16 dział konnych. Skład straży przedniej oczywiście nie odpowiadał całkowicie charakterowi miejscowości. Za strażą przednią postępowały: 3-cia dywizya piechoty, brygada strzelców konnych **), za nimi 2-ga dywizya piechoty, przy której znajdował się feldmarszałek, i wreszcie 2-ga dywizya grenadyerów, której kazano iść tylko do Miłosny. Piechota sił głównych, oddzielona od czoła straży przedniej masą niezbyt użytecznej w tej miejscowości jazdy, mogła zdążyć zaledwie za jakąś godzinę na pole bitwy. Skoro tylko Łopuchin około 9-tej z rana wyszedł z lasu i rozwinął na prawo 1-szy pułk strzelców, a na lewo 2-gi, z dwoma pośrodku nich działami, polska baterya z 40 dział, ustawiona przed Wawrem, silnym spotkała je ogniem [136]).

Żymirski z początku cofał się szosą Brzeską i doszedł do Wawru. Chłopicki, jak wyżej wskazano, wysłał ku niemu dywizyę Szembeka. Uznawszy pozycyę pod Wawrem za dogodną, Żymirski postanowił tu powstrzymać nasze wojska i zaproponował Szembekowi przyjąć udział w boju. Dywizya Żymirskiego stała po obu stronach Wawra, mając 6 batal. po lewej, a 3 bataliony po prawej stronie szosy. Szembek z 10 batal. ustawił się bardziej na prawo, a jeszcze dalej na prawo, na równince, pokrytej krzakami, stanęła dywizya jazdy Łubieńskiego; jedynie tylko pułk strzelców konnych gwardyi zajął miejsce na lewo od niej, z tyłu Szembeka [137]). Przeszło 40 dział stanęło na pozycyi przed frontem. Chłopicki, znajdujący się pod Grochowem, pośpieszywszy na odgłos wystrzałów, szybko ocenił stan rzeczy, oraz niezbędność przeszkodzenia Rosyanom wyjścia z lasu i połączenia obudwu kolumn z sobą. W tym celu rozkazał natychmiast atakować korpus Pahlena, a dywizyi Krukowieckiego (12 batal. z 4 szwadr.) wyruszyć ku Wygodzie i punkt ten zająć; za Krukowieckim miał stanąć Skrzynecki

*) Pułki: Sumski huzarów, Nowomirgorodzki i Elizawetgradzki ułanów, 4 szwadrony Klastyckiego pułku huzarów.

**) Pułki Perejasławski i Wirtembergski.

[136]) Архивъ В.-Учен. Комитета.—Ивановъ.

[137]) *Brzozowski*, 46—49.

(z 11 batal.), zajmując na przedzie środka swego 4-tym pułkiem lasek olszynowy. Z tyłu Skrzyneckiego stanęła część jazdy, opierając prawe swe skrzydło o szosę przy pomniku. Jankowski z 3-ma pułkami jazdy wysunięty był ku Grodziskowi i wysyłał patrolę w różnych kierunkach dla zbadania lewego skrzydła [138]).

Po kanonadzie Polacy ruszyli do ataku; część batalionów Żymirskiego szła lasem, reszta z Szembekiem otwartem polem. Dowódca naszej brygady strzelców został raniony, dowódcy pułkowi podobnież, — pułki cofnęły się w nieładzie; batalion 2-go pułku strzelców na lewem krańcowem skrzydle, atakowany przez dwa polskie, poniósł bardzo znaczne straty.

Jednocześnie pułk Czarnomorski na lewem skrzydle wykonał atak, ale został odparty, a ataman Własow, raniony kilkoma cięciami szabli, o mało nie dostał się do niewoli, ale czarnomorcy, dokonawszy nowego ataku, odbili dowódcę swego. W tej niebezpiecznej chwili hr. Pahlen, zdążywszy przybyć do straży przedniej, natychmiast wysunął na wyżynę na lewo od szosy 1-szą kompanię artyleryi konnej, jeździe zaś (22 szwadr.) z kompanią 19-tą artyleryi konnej kazał stanąć jeszcze bardziej na lewo między krzakami i powstrzymywać napór prawego skrzydła nieprzyjacielskiego; dzięki temu rozporządzeniu, jazda otworzyła szosę dla nadchodzącej 3-ciej pieszej dywizyi, idącej na czele sił głównych. Nadbiegły przed innymi 5-ty pułk strzelców poparł 2-gi strzelców i zasłonił bagnetami 1-szą kompanię artyleryi konnej. Idące za nim pułk Wielkołucki i batalion pułku Kutuzowa skierowane zostały przez Pahlena na prawo od szosy, gdzie Polacy mocno wysunęli się naprzód. Wszystkim tym oddziałom udało się powstrzymać nacisk Polaków do 10-tej rano. Dybicz, posłyszawszy kanonadę, posłał Suchozaneta, aby obrał pozycyę dla artyleryi, Neidhardta—dla znalezienia na razie korzystnego punktu oporu na pozycyi, Tollowi zaś polecił jak najszybsze rozpoznanie pozycyi nieprzyjaciela i poparcie straży przedniej; 2-giej dywizy grenadyerów kazano nie zatrzymywać się w Miłośnie, ale iść dalej naprzód. Spotkawszy po drodze ranionego Suchozaneta, świadczącego o zaciętości bitwy, Toll pośpieszył na prawe skrzydło, złamane przez nowy atak Polaków. Tu zauważył natychmiast, że znaczne siły nieprzyjacielskie zebrane były między szosą a drogą Okuniewską. Dywizya Zymirskiego, posuwając się lasem naprzód, parła z dwóch stron słabe nasze prawe skrzydło. A chociaż przybyły niebawem na rozkaz Pahlena pułk Nowoingermanlandzki przedłużył je już i wzmocnił, to jednakże poparcie to było za słabe i piechota się cofała. Hr. Toll widzi, że w podobnych warunkach Polacy mają możność rozerwania całkowitego armii ruskiej na dwie połowy, więc wyprowadza na prawe skrzydło pułk Staroingermanlandzki i batalion 4-go Morskiego pułku, artyleryę zaś 3-ciej dywizyi rozstawia bardzo korzystnie z tyłu bateryi na lewo od szosy. Równocześnie Neidhardt wysunął 3-ci pułk Morski na lewo dla podtrzymania strzelców i jazdy. Posiłki te wpłynęły na przechylenie walki na korzyść naszą, ale skrzydło prawe pozostawało zawsze głębiej w tył cofnięte w porównaniu z wojskami walczącemi na lewo od szosy. W takim stanie znalazł plac boju przybyły około 11-tej z rana Dybicz z eskortą szwadronu Łubienskiego pułku huzarów; za nim szło 9 batalionów 2-giej dywizyi piechoty. Feldmarszałek rozkazał pozostałej na szosie brygadzie strzelców konnych przepuścić naprzód 2-gą dywizyę piechoty; ale zanim strzelcy konni ustąpili z drogi i zanim wyminęła ich piechota, Polacy, korzy-

---

[138]) *Prądzyński*, Chap. I.

stając ze swego wysuniętego stanowiska w lesie, wzmocnili znajdującą się tu piechotę i znowu ruszyli naprzód, w części przeciwko skrzydłu bateryi naszych na szosie, pragnąc owładnąć niemi rozproszonym szykiem. Gęstość lasu ruch ten maskowała, wszelako ks. Gorczakow zauważył go w porę, zwrócił skrzydłowe działa bateryi konnej № 1 na prawo, frontem równolegle do szosy, i zaczął przez drogę prażyć kartaczami nieprzyjaciela. Spotkani gradem kartaczy i stropieni niespodzianym ogniem, Polacy w nieładzie cofnęli się w głąb lasu, ale część ich tyralierów, wyminąwszy przestrzeń ostrzeliwaną, rzuciła się na bateryę, ustawioną przez Tolla. Dybicz, widząc atak ten szalony, musiał wysłać przeciwko niemu półszwadron eskorty swojej z kilkudziesięciu kozakami poparłszy ich 1-szym batalionem saperów; Polacy zostali odparci i ukryli się w lesie.

Było już około południa, a tymczasem prawa kolumna nasza jeszcze nie ukazywała się z lasu. Polacy, rozumiejąc strategiczne znaczenie prawego naszego skrzydła, wytężają przciwko niemu wszystkie swe siły. Dybicz posyła do Rosena, aby się śpieszył, a zarazem wspiera to skrzydło pułkiem Estlandzkim (2-giej dywizyi pieszej), 2-giej zaś dywizyi grenadyerów każe przybywać na pole bitwy.

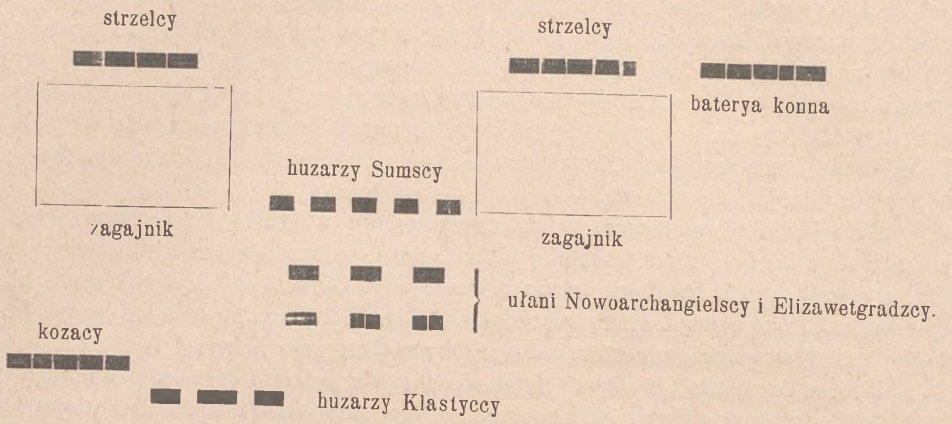
Rosena spotkała dywizya Krukowieckiego z pułkiem strzelców konnych (inne trzy pułki jazdy dywizyi Jankowskiego były pod Grodziskiem dla osłony lewego skrzydła armii polskiej). Krukowiecki dla powstrzymania ruchu Rosena wysłał jedną półbateryę ze strzelcami do lasu, przy wejściu do którego rozstawiła się brygada Giełguda z półbateryą; reszta wojska stała w rezerwie, na prawo od drogi, pod Wygodą. Włodek, minąwszy Grzybowską Wolę i słysząc silną kanonadę na lewem skrzydle Pahlena, wysunął na lewo od drogi do lasu 50-ty pułk strzelców i batalion 49-go pułku strzelców, na drodze zaś pozostawił drugi batalion pułku tego. Wyprawione przez Włodka oddziały, razem z Estlandzkim pułkiem, ruszywszy współcześnie przeciw lewemu skrzydłu nieprzyjacielskiemu, stanowczą dały nam przewagę. Dybicz, słysząc kanonadę na prawo i nie mając obawy o swe prawe skrzydło, kazał rozpocząć atak ogólny w środku i na lewem skrzydle. Toll złamał Żymirskiego; Pahlen parł po szosie Szembeka [139].

Przedtem jeszcze Dybicz zlecił Sackenowi przywrócić porządek na lewem skrzydle. Pozostawiwszy Paszkowa z 1-szą brygadą 2-giej dywizyi strzelców konnych na szosie, Sacken pogalopował na kraniec lewego skrzydła, gdzie znalazł dwa bataliony strzelców niezmiernie poturbowane ogniem artyleryi polskiej; ustawił je na brzegach dwóch niewielkich zagajników, cztery działa 19-tej bateryi konnej na prawo od lasku prawego, huzarów Sumskich między zagajnikami w pierwszej linii, za nimi w 2-giej—zbliżających się ułanów Nowoarchangielskich i Elizawetgradzkich, huzarów Klastyckich i 500 kozaków, na lewo od lewego lasku, w odstępie z tyłu, dla działania przeciwko prawemu skrzydłu nieprzyjaciela. Przeciwko tej jeździe stanęły ze strony polskiej dwa pułki ułanów i dwa strzelców konnych, poczem pierwsza ich linia rzuciła się do ataku; huzarzy Sumscy puścili się galopem na spotkanie, ale odparci zostali. Ułani Nowoarchangielscy podtrzymują ich i odrzucają pierwszą linię polską na drugą. Rażona z boków ogniem piechoty i artyleryi, zagrożona otoczeniem z prawej strony — jazda polska się cofa. Łubieński, mając za sobą bagno, przesuwa się na lewo i stara ukryć za piechotą, ale Zymirski i Szembek również są

---

[139] Архивъ В.-Учен. Комитета.—Ивановъ.

napierani. Chłopicki każe iść naprzód pułkowi grenadyerów gwardyi i sam go wiedzie. W tej chwili Dybicz poleca Paszkowowi strzelcami konnymi swymi atakować Polaków. Brygadzie tej nadarza się sposobność powetować przed oczami feldmarszałka swoją pod Stoczkiem porażkę [140]). Pułk Wirtembergski rzucił się do ataku,



odparł polski 3-ci pułk strzelców konnych, wrąbał się w czworobok grenadyerów gwardyi i zepchnął ich ku bagnom, rozproszywszy i porąbawszy część żołnierzy [141]). Inne bataliony nieprzyjacielskie również się cofnęły, a piechota nasza podszedłszy szosą, zajęła Wawer; część jazdy polskiej była odcięta i odrzucona na Zastaw i Zerzeń.

Na krańcowem prawem skrzydle naszem Rosen stopniowo szykował nadchodzące pułki. Na drodze ustawił artyleryę; na prawo wysunięty był pułk Podolski i Wołyński, na lewo Białostocki i batalion Litewskiego pułku. Krukowiecki trzymał się wytrwale; dla odwrócenia uwagi Rosena posłał 5-ty pułk piechoty dla zajęcia pagórka na prawem skrzydle naszem. Po gorącej walce pułk ten odparty został; wtedy Krukowiecki wyprowadził na linię bojową świeżą brygadę. Ale w tej chwili Rosyanie rozpoczęli atak ogólny, prawe skrzydło Polaków zostało odparte do Grochowa, z karczmy i wsi Wygody również Polacy ustąpili, a około 2-giej po południu Krukowiecki udał się ku Olszynie, zajętej przez dywizyę Skrzyneckiego. Pragnąc zająć Kawęczyn, Rosen posłał tam Polski i Wołyński pułk ułanów, oraz Zytomierski piechoty. Skrzynecki wystawił przeciwko nim jeden batalion, zajmujący wieś, i pułk Kaliski ułanów, za wsią stojący; wszelako wojska nasze pokonały Polaków i opanowały wioskę. Krukowiecki się cofnął. Wyjście z lasu około 4-tej po południu zostało ostatecznie w ręku naszem, przez co cel bitwy był osiągnięty.

Straty nasze wynosiły do 3,700 ludzi, w liczbie tej do 100 oficerów. Polacy stracili nie mniej prawdopodobnie (w tej liczbie 600 wziętych do niewoli). W boju brało udział 18 batalionów Pahlena i 19 Rosena; ale do południa Pahlen walczył sam jeden przeciwko 20 batalionom polskim, silniejszym liczebnie od naszych, przyczem wszystkie korzyści były na stronie nieprzyjaciela; wojska nasze prowadzono do boju

---

[140]) *Сахеръ.*

[141]) *Prądzyński.* Chap. I.

oddziałami; Polacy z początku przewyższali nas artyleryą, ale potem wzięliśmy nad nimi stanowczą przewagę. Gdybyśmy współcześnie uderzyli na oba skrzydła nieprzyjacielskie, tobyśmy nie pozwolili się otoczyć, jak to się stało z korpusem Pahlena; ale szybkość ataku straży przedniej postawiła go w takie trudne położenie. Do południa cały korpus Pahlena był w ogniu, Rosen zaś ledwie o 3-ciej rozwinął wszystkie siły. Z tych tedy 3-ch godzin różnicy skorzystali właśnie Polacy dla ataków swoich. Przy takim nawet nierównym pochodzie kolumn, gdyby Łopuchin, widząc pozycyę Polaków, nie rozpoczynał walki, ale czekał na idącą za nim 3-cią dywizyę, to kto wie, czy Polacy mogliby byli odnieść nad nim początkowe swoje korzyści. Dowodem tego jest, że dla zrównoważenia bardzo niekorzystnie rozpoczętej walki dostateczną była sama jedna tylko 3-cia dywizya, nawet częściowo wprowadzana do boju; w razie zaś zbiorowego jej natarcia powodzenie pewniejszem było. Nie można nie wspomnieć również o nieodpowiednim składzie straży przedniej ze względu na przewagę w niej jazdy, nieprzydatnej w leśnych ciasnotach. Zaznaczmy wreszcie, że między obiema kolumnami nie było łączności. Bitwa pod Wawrem była przypadkową, stoczoną bez ułożonego uprzednio planu; w podobnych bitwach pojedyńczy dowódcy kierują przebiegiem sprawy, inicyatywa ich, zaradność, przedsiębiorczość, mają pierwszorzędne w tym razie znaczenie. Pod tym względem największa zasługa należy się hr. Pahlenowi, który, nagle przybywszy na pole bitwy, od razu ocenił położenie rzeczy, zrozumiał znaczenie prawego naszego skrzydła i z właściwą sobie krwią zimną użył wszelkich koniecznych środków dla powstrzymania nacisku Polaków.

Polacy wybrali sprzyjającą chwilę ataku rozdzielonej armii ruskiej, czemu zasługę przypisać należy Żymirskiemu i pochwalającemu zamiary jego Chłopickiemu; prowadzili oni dzielnie i wytrwale ataki przeciwko prawemu skrzydłu Pahlena; zdaje się wszakże, że należało od razu użyć w tym kierunku więcej środków i starań. Dywizya Skrzyneckiego nie wzięła udziału w bitwie, gdyby zaś ruszona była przeciw Pahlenowi, mogłaby była przyczynić się do stanowczego ciosu i ostatecznego rozerwania armii naszej; jeśli zaś naczelny wódz polski nie miał na celu stanowczej rozprawy, to trudno zrozumieć, dlaczego bitwę Wawerską toczyli Polacy w tak wielkich rozmiarach.

Niektórzy zarzucają Dybiczowi, że nie doprowadził boju do końca, nie opanował Olszyny i nie zakończył wojny jednym zamachem; ale należy zwrócić uwagę, że rezerwy znajdowały się za daleko w tyle; 2-ga dywizya grenadyerów przybyła na plac boju dopiero wieczorem. Polacy nadto stanowczej nie ponieśli porażki: dywizye Krukowieckiego, Skrzyneckiego i większa część jazdy ucierpiały bardzo mało, co pozwalało im trzymać się wytrwale tak w lasku Olszynowym, jak i na pozycyach za nim położonych.

Wieść o porażce pod Wawrem wywarła niekorzystne wrażenie na Warszawę; wielu wszystko już miało za stracone. Sejm, w tym dniu zebrany, postanowił niezależność swoją od stolicy, a nawet w razie jej upadku miał się uważać za prawomocny jeśli zbierze się 11 senatorów i 33 posłów na niezajętem przez Rosyan terrytoryum Polski. Nadto uchwalił rozdać między walczących grunta wartości 10 milionów złotych—w połowie jednej oficerom, w drugiej żołnierzom [142]).

[142]) *Sołtyk*, II, XVI.

Wojska nasze rozłożyły się na biwakach w miejscach, gdzie doszły ich rozkazy, to jest na szosie o wiorstę przed lasem, dalej wzdłuż drogi do Okuniewa przy karczmie Wygodzie i bardziej na prawo wzdłuż brzegu lasu; pod Kawęczynem stały wojska, skierowane tam w czasie boju przez Rosena, lewe zaś skrzydło rozciągnięte było od szosy do wsi Zastawy, zajętej przez batalion 4-go pułku Morskiego.

W rezerwie znajdowały się: na drodze Okuniewskiej Litewska brygada grenadyerów z pułkiem ułanów, a na szosie przed Wawrem, 2-ga dywizya piechoty; za nią rozłożyła się 2-ga dywizya grenadyerów; rezerwa artyleryi stała w Miłośnie, oddział gwardyi pod karczmą Janówkiem, lekka jazda jego wysunięta była do Wiązowny, a dywizya kirasyerów stanęła pod Wielkiem Dębem. Baron Gejsmar dotarł do Wisły i zajął Karczew.

Polacy cofnęli się za Mały Grochów, a nie będąc napierani, zatrzymali się przed Wielkim Grochowem i zajęli pozycyę, opierając prawe skrzydło o nizinę Wisły, lewe zaś skrzydło wydłużyli za Olszyną do krzaków i bagien, leżących naprzeciwko wsi Kawęczyna. Cały wieczór zeszedł im na doprowadzeniu wojsk do porządku; w nocy porobili niezbędne dla obrony zmiany w ich rozstawieniu. W tym celu skorzystali przedewszystkiem z leżącego przed nimi lasku Olszynowego. Samem położeniem swojem wielkie on przedstawiał korzyści i dla tego rozstawiono w nim 4 bataliony 4-go pułku, na prawo i z tyłu stanęła reszta oddziałów dywizyi Skrzyneckiego, a nieco więcej w tyle na lewo cała dywizya Krukowieckiego, przyczem sześć batalionów Giełguda, znajdując się bezpośrednio za laskiem, mogły niezwłocznie poprzeć pułk 4-ty. Przemarsze Polaków były zauważone w nocy, ale ponieważ niepodobna było określić ich celu, to w nocy zaraz polecono Gejsmarowi na rano 20-go z Karczewa posunąć się bliżej Pragi, a jeśli usłyszy kanonadę, ruszyć drogą nadbrzeżną w bok i na tyły Polaków. O świcie 20-go Gejsmar znajdował się już o kilka wiorst od Pragi, między wsią Ząbkami a Zerzniem, korpusy zaś Rosena i Pahlena stały pod bronią, czekając rozkazów. Dybicz, objeżdżając wojska, rozpatrywał pozycyę przeciwnika, oczekując, czy nie przedsięweźmie on czegoś ze swojej strony. O 10-tej rano kazał wojskom złożyć broń w kozły i udał się do Miłosny. Po drodze usłyszał strzelaninę na naszem prawem skrzydle, która ucichła wkrótce, ale następnie wznowiła się z wielką siłą i zakończyła gorącą rozprawą. Lasek Olszynowy był wysuniętym punktem pozycyi nieprzyjacielskiej i blizko podchodził pod biwaki VI-go korpusu. Zajmujący go Polacy, widząc, że Rosyanie złożyli broń w kozły, posunęli swój łańcuch na skraj lasu; placówki zaczęły lżyć się wzajemnie, następnie strzelać do siebie, a niebawem rozpoczęła się i kanonada. Rosen, chcąc nadal uniknąć zajść podobnych, kazał dowódcy 25-tej dywizyi Rejbnitzowi odeprzeć Polaków od skraju lasu. Pułkom Wołyńskiemu i Mińskiemu polecono atakować, popierać zaś je Brzeskiemu i Podolskiemu.

Pierwsze oddziały nasze wtargnęły do lasku i przeć zaczęły 4 bataliony nieprzyjacielskie, ale następnie Polacy, stanąwszy za rowem wśród lasu, stawili opór stanowczy. Rejbnitz osobiście poprowadził do boju pułk Brzeski i Podolski, ale i Polacy wprowadzili do lasu część brygady Giełguda.

Widząc zaciętość bitwy, Rosen odwołał oddziały swoje, poczem Polacy niepokoić nas przestali. Bezpożyteczna ta rozprawa kosztowała nas dużo ofiar, tak skut-

kiem zaciętości bitwy, jak i wzmożonego ognia nieprzyjaciela przy naszem cofaniu się z lasku; wojska Rejbnitza straciły 1,620 ludzi (w tej liczbie 53 oficerów), ubyłych z szeregów. Tak ważny i silny punkt taktyczny, jakim był lasek Olszynowy, wymagał do ataku sił daleko znaczniejszych, aniżeli posłane przez Rosena.

Współcześnie z lewego naszego skrzydła zauważono, że Polacy w różnych punktach stanowiska swego stawiają baterye; okoliczność ta, wraz z zaciętą obroną Olszyny, wskazywała, że postanowili oni przyjąć bitwę na tej pozycyi [143]).

---

[143]) Архивъ В.-Учен. Комитета. – Ивановъ.

ROZDZIAŁ III.

BITWY POD BIAŁOŁĘKĄ i GROCHOWEM.—ICH NASTĘPSTWA.

Ruch Szachowskiego.

Książę Szachowski posuwał się drogą bitą Kowieńską ku Łomży, dokąd przybył 17-go lutego, mając w przedniej straży Mandersterna, któremu kazano zająć 18-go Ostrołękę, Pułtusk i Serock, spełniając zlecone sobie przez feldmarszałka zadanie, polegające na zawładnięciu przebytemi okolicami, zebraniu jak największych zapasów żywności i t. p. Donosił on, że przeszkód doznaje tylko ze strony szlachty i duchowieństwa, że lud jest spokojny i oddaje broń bez oporu, czemu wszelako ufać nie można wobec wpływu na niego szlachty i duchowieństwa katolickiego. Po drodze dawały się spotykać partye powstańcze (Puszeta, Kona, Godlewskiego i innych), które za jego zbliżeniem chroniły się do Prus (zresztą pojawiały się następnie znowu na jego komunikacyach). Przy przemarszu wojsk ks. Szachowskiego trudności spotkano tylko w Ostrołęce, gdzie lód był niepewny; istniejący most był popsuty, a budowniczowie wymagali czterech dni na jego naprawę. Manderstern, wmocniwszy przeprawę za pomocą belek i słomy polanych wodą, przeszedł przez Narew pod Ostrołęka 19-go lutego. Dnia następnego nadszedł tam ks. Szachowski, mając już do 10,000 ludzi z 48 działami, przyłączyły się bowiem do niego w Łomży jeszcze: idący za nim pułk karabinierów Barclaya de Tolli z 4-ma działami, oraz przybyłe z Białegostoku: Atamański pułk kozacki i artylerya 2-giej dywizyi grenadyerów z batalionem 6-go pułku karabinierów. Wszystkiego miał pod sobą Szachowski 11 batalionów, 6 szwadronów, 3 pułki kozackie i 48 dział [144]).

Natychmiast po bitwie pod Wawrem Dybicz posłał do ks. Szachowskiego swojego adjutanta (kapitana gwardyi Muchanowa) z rozkazem wyruszenia ku sobie dla połączenia się, a na spotkanie wysłał Sackena po starej drodze z Pragi do Pułtuska, z oddziałem złożonym z jednego batalionu strzelców, z pułku ułanów, dwóch dział i kompanii saperów, z rozkazem zdobycia mostu pod Zegrzem i bronienia go.

---

[144]) Архивъ В.-Учен. Комитета. Ивановъ.

Dla zabezpieczenia Sackena wysłany był pod dowództwem pułkown. Lachmana pułk ułanów z dwoma działami przez Kobyłkę na Rembielszczyznę, jako zasłona od Warszawy. Sacken z 21-go na 22-gi lutego ruszył na Słupno i Nieporęt. Polacy szaniec przedmostowy Zegrzyński zajmowali dwoma batalionami Modlińskiego garnizonu. Sacken podszedłszy do niego, zauważył, że brzeg przeciwny góruje, że więc Mandersternowi, zbliżającemu się z tamtej strony, łatwiej będzie zdobyć szaniec polski; sam zaś on nic poradzić nie mógł, mając do rozporządzenia z piechoty jeden tylko batalion, wskutek czego i cofnął się do Kobyłki [145]). Szyndler, podtrzymujący związek armii głównej z ks. Szachowskim, nadciągnął z pułkiem kozackim ku Wyszkowu i połączył się z Sackenem pod Kobyłką, poczem rozkazano Sackenowi, przyłączywszy do siebie Lachmana i pułk kozaków wyruszyć znowu ku szańcowi Zegrzyńskiemu i zdobyć go, co zdawało się możliwem przy obecnej liczebnej sile oddziału. Gdyby przeciwnik wzmógł się posiłkami, to atak Sackena mógł być poparty przez Mandersterna, który winien był do tego czasu również stanąć pod Zegrzem. Tymczasem 22-go Szachowski stanął w Pułtusku (dokąd przybył do niego Muchanow), a Manderstern w Serocku. Z rana 23-go lutego wszystkie wojska ks. Szachowskiego połączyły się pod Serockiem, mając prawe skrzydło zabezpieczone pod Nasielskiem przez oddział złożony z 2-ch kompanii, 1-go szwadronu i 1-ej seciny. Zbiorowa brygada karabinierów przeszła Bug-Narew pod Serockiem i ruszyła lewym brzegiem rzeki dla uderzenia na szaniec pod Zegrzem, Manderstern zaś ruszył tamże dwiema kolumnami prawym brzegiem. Pułk Atamański skierowano na Radzymin dla osłony karabinierów. Most broniony był tylko przez dwie półokrągłe drewniane palisady i wał ziemny. Polacy, stosownie do rozkazu, cofnęli się niebawem ku Modlinowi, nie popsuwszy mostu należycie [146]). Manderstern zajął obwarowanie i zabrał się do naprawy mostu; wtedy to dopiero nadszedł Sacken, którego ruch żadnego nie wywarł wpływu na opisaną sprawę. Wieczorem 23-go ks. Szachowski przeszedł Bug-Narew i stanął na biwaku pod Nieporętem. Tu przybył do niego inny adjutant Dybicza (Lwow) z rozkazem: iść starą drogą, jeżeli udało się przeprowadzić artyleryę; w przeciwnym razie—zostawić ją pod osłoną na tamtym brzegu rzeki i iść dalej drogą okolną dla połączenia się z armią Szachowski doniósł, że idzie dalej starą drogą. Doniesienie to wysłanem zostało o *północy*, mogło być więc odebrane dopiero *o świcie 24 lutego*. Dybicz odpowiedział natychmiast, żeby Szachowski nie szedł dalej drogą starą, ale *zatrzymał się przez cały dwudziesty czwarty w Nieporęcie*, a 25 udał się do Kobyłki; Toll zaś dopisał, że jeżeli już wyruszył, to żeby *zatrzymał się* tam, gdzie go rozkaz dojdzie. Tymczasem Chłopicki 23-go lutego wysłał Jankowskiego z dywizyą kawaleryi, batalionem piechoty liniowej (3-ci batal. 6-go pułku) brygady Małachowskiego, batalionem strzelców Kurpiów. i dwoma działami z rozkazem zabrania i dostawienia do Warszawy zapasów z magazynu w Radzyminie. Jankowski pozostawił jeden pułk (Mazurów) w Białołęce, a z pozostałymi ruszył na Grodzisk i Słupno, gdzie, uwierzywszy wieści o znajdowaniu się wojsk ruskich w Nieporęcie i przypuszczając, że ma do czynienia z jednym tylko Sackenem, wczesnym rankiem 24-go niespodzianego dokonał napadu. Ale grenadyerzy w kilka minut stanęli gotowi do boju; Jankowski, spotkany ogniem, musiał cofać się na Słupno.

---

145) *Сакенъ.*

146) *Prądzyński.* Chap. I.

BIBLIOTEKA KORAL Warszawa Oficyna

Szachowski wysłał za nim Sackena, a sam ruszył po drodze ku Pradze, donosząc Dybiczowi, że zamierza iść ku Białołęce, gdzie kazał i kawaleryi Sackena połączyć się z sobą przez Pustelnik i Kąty Grodziskie. Celem tego ruchu było zajęcie wązkiego przejścia między Kobyłką a Białołęką, uprzedzając nieprzyjaciela, a to dla zasłonięcia drogi z Kobyłki na Grodzisk, Marki i Ząbki do Kawęczyna. Ruch ten nie wymagał wiele czasu, z Nieporętu bowiem do Białołęki jest tylko 13 do 14 wiorst.

Rozkaz Dybicza o zatrzymaniu się w Nieporęcie spóźnił się: wiozący go kozak, natknąwszy się na dywizyę Jankowskiego, rzucił się na prawo, zrobił duże koło, nie zastał Szachowskiego pod Nieporętem i dopędził go dopiero wtedy, kiedy on wsunął się już w ciasne przejście pod Kobyłką. Szachowski, uważając za rzecz konieczną opanować wyjście z niego, postanowił nie spełnić rozkazu głównodowodzącego i zdobyć Białołękę, co odpowiadało również i życzeniu jego odcięcia drogi odwrotu Jankowskiemu.

Tymczasem, jak zobaczymy poniżej, Dybicz miał zamiar, skierowawszy, o ile się da, nagle i tajemnie Szachowskiego z częścią wojsk innych, przeciw prawemu skrzydłu i tyłowi armii polskiej, zadać jej cios stanowczy w tym kierunku,—taką była myśl zasadnicza feldmarszałka; dlatego też Szachowski nie powinien był nietylko wysuwać się naprzód, ale ile możności ruchy swoje ukrywać, żeby Polaków nie naprowadzać na domysł, w jakim kierunku cios główny na nich się szykuje. Wobec planu swego Dybicz miał zamiar 24-go zatrzymać grenadyerów pod Nieporętem, 25-go ściągnąć ich do Kobyłki, gdzie z nimi miał się połączyć oddział hr. Witta, a następnie 26-go ruszyć ku Białołęce, a stamtąd ku Pradze. Gdyby Szachowski, wyszedłszy nawet z Nieporętu, ale podszedłszy pod Kobyłkę i otrzymawszy rozkaz Dybicza, był się zatrzymał, to i wtedy kwestya kierunku ruchu grenadyerów nie byłaby stanowczo jasną dla Polaków, bo z Nieporętu i Kobyłki drogi prowadzą i na Kawęczyn, ruch więc możnaby przypuszczać i w tymże kierunku.

Bitwa pod Białołęką.

Kiedy wojska nasze zaczęły zbliżać się do Białołęki, to Polacy silnie się już tu usadowili. Białołęka ciągnie się wzdłuż drogi i zajmowała podówczas około wiorsty długości. Na skraju zwróconym ku Pradze, stały zabudowania dworskie, które służyły za główny punkt oparcia Polaków. Chłopicki, niepokojąc się wielce o swoje lewe skrzydło, wysłał 24-go rano do Białołęki brygadę Małachowskiego (pułk 2-gi i 6-ty) z 6-ma działami dla podtrzymania Jankowskiego i bronienia wsi do ostateczności. Małachowski, przybywszy tu o 11-tej z rana, zajął pozycyę w taki sposób: jeden batalion 6-go pułku zajmował ogrodzenie zewnętrzne; 2 bataliony tegoż pułku stanęły w zabudowaniach dworskich; na lewo między wsią a lasem Tarchomińskim stały 2 bataliony (2-go pułku), a 1 batal. (2-go p.) jeszcze bardziej na lewo w lesie,

tajemnie [147]); 8 dział lekkich po obu stronach wsi; Mazury na przedzie; strzelcy Kurpie w Białołęce; przybyły następnie Jankowski ustawił się za prawem skrzydłem.

Około 2-giej po południu ukazali się kozacy pułku Atamańskiego i odparli Mazurów ku lewemu skrzydłu, poczem zatrzymali się przywitani silnym ogniem karabinowym ze wsi; za nimi szedł Manderstern, któremu Szachowski rozkazał z 1-szym i 2-gim pułkiem Morskim iść prosto na Białołękę; 5-ty pułk karabinierów i dwa szwadrony Lubienskiego pułku huzarów osłaniały jego atak z prawej strony, a pułk karabinierów Barclaya de Tolli z lewej, od ukazującej się jazdy Jankowskiego. Trzy bataliony pułku Astrachańskiego i Suworowa pozostawały w rezerwie. Przodowe pułki Mandersterna złamały Polaków zajmujących kraniec wsi, wtargnęły do niej, ale spotkane przez nieprzyjacielskie rezerwy, zmuszone były do odwrotu. W tej chwili Jankowski otrzymał rozkaz powrotu do armii głównej. Jakkolwiek rozkaz ten niewątpliwie stosował się do pozycyi jego pod Słupnem, to jednakże, pomimo przełożeń Małachowskiego, zostawił on jedynie pułk Mazurów, a sam oddalił się z resztą oddziału swego. Szachowski tymczasem rozkazał pułkowi grenadyerów Suworowa i batalionowi 5-go pułku karabinierów ruszyć naprzód dla atakowania nieprzyjaciela. Kiedy Szachowski podjechał do Suworowców i kazał im nabijać broń, to pułk zaczął go prosić o pozwolenie pójścia od razu na bagnety („Suworowcy nie strzelają"), co mu i pozwolono. Grenadyerzy Suworowa bez wystrzału rzucili się do ataku, złamali nieprzyjaciela, wpadli do wsi, następnie uderzyli na zabudowania i wyparłszy z nich Polaków, wieś zajęli. Dokonana przytem szarża dwóch szwadronów została odparta ogniem ukrytego w lesie batalionu, ale ponieważ wieś straconą dla Polaków była, więc Małachowski cofał się w zupełnym nieładzie. Pułki, straciwszy dowódców, parte i oskrzydlane przez strzelców naszych, cofały się w wielkim nieporządku i jak sami Polacy przyznają, mogły łatwo paść ofiarą naszej jazdy; ale Szachowski nie ścigał ich z należytą energią i nie wysunął naprzód konnicy swojej, skutkiem czego brygada Małachowskiego, sprawiona nieco przez niego i przez naczelnika sztabu dywizyi, cofnęła się spokojnie pod osłonę batalionu 6-go pułku do Brudna, dokąd śpieszył Krukowiecki z brygadą Giełguda i bateryą pozycyjną [148]).

Z nastaniem zmroku obiedwie strony zaległy, patrząc na siebie: Szachowski przed Białołęką, Krukowiecki przed Brudnem. Późnym wieczorem do lewego skrzydła Szachowskiego przyłączył się Sacken, ścigający napróżno Jankowskiego. Straty nasze dochodziły do 650 ludzi; u Polaków nie mniej prawdopodobnie ubyło z szeregów. Walka pod Białołęką zmartwiła Dybicza; wszystkie jego zamiary i rachuby co do przyszłej stanowczej bitwy rozchwiać się miały, a nadto Polacy mogli rozbić Szachowskiego przeważnemi siłami. Niepodobna nie zaznaczyć, że odpowisdzialność za to spada przedewszystkiem na samego Dybicza. Odłączenie Szachowskiego zaczęło już gorzkie przynosić owoce. Historya wskazuje, że działanie dwiema oddzielnemi masami dla osiągnięcia jednego i tegoż samego celu, w niezmiernej większości wypadków prowadzi do chwiejności największych nawet wodzów (Ney pod Bautzen). Odłączając nadto Szachowskiego i dając mu oddzielne zadanie do spełnienia, Dybicz nie obeznał go z rolą jego w tej sprawie, nie wyjaśnił powodu zatrzymania się i unikania walki do pewnego czasu. Jeszcze w dniu 24-tym rano był czas do dania

---

[147]) *Brzozowski*, 53—54.

[148]) *Forster*, „Powstanie narodu polskiego w roku 1830—1831". —Berlin, 1873.

tych wskazówek. Tym sposobem w danym razie dotkliwie naruszoną była, co do oddzielnie operującego dowódcy korpusu, ta przez Suworowa jeszcze wygłoszona zasada: „Każdy wojak swój manewr rozumieć powinien“.

Późnym wieczorem (między 10—11) Dybicz otrzymał od Szachowskiego wiadomość o zajęciu przez niego Białołęki. Głównodowodzący przesłał mu natychmiast rozkaz zatrzymania się i nie rozpoczynania na nowo walki; gdyby zaś Polacy napadli na niego, to główne siły nasze uderzą z frontu na nieprzyjaciela; bagaże wojskowe rozkazano wysłać w nocy zaraz do Okuniewa. Adjutant, przywożący rozkaz, oświadczył, że feldmarszałek wielce jest niezadowolony z zajęcia Białołęki, co mocno obeszło starego Szachowskiego i zniewoliło do szukania rady u swego naczelnika sztabu, Hurki, i u innych, co robić dalej. Rozmaite tu wypowiadano zdania, ale do żadnego nie doszło postanowienia; noc przeszła spokojnie.

Krukowiecki, otrzymawszy rozkaz obserwowania Szachowskiego, również atakować go nie myślał, a tymczasem nazajutrz przyszło do walki pomimo wszystkiego. Stało się to w taki sposób: Nad ranem 25-go lutego Szachowski, jakkolwiek mógłby z powodzeniem oprzeć się Krukowieckiemu, ale wyobraziwszy sobie, że cała armia polska zwróci się przeciw niemu, postanowił cofnąć się i kazał oddziałowi iść na Grodzisk i Marki dla połączenia z armią główną. Rozporządzenie podobne, wiodące za sobą z jednej strony ustąpienie nieprzyjacielowi Białołęki, z drugiej — niespełnienie przez Szachowskiego danego mu rozkazu, podwójnie krzyżowało zamiary Dybicza. Między Białołęką a Grodziskiem płynie niewielka, ale bardzo grzązka rzeczka, na której stał jeden tylko most; trzeba go było przechodzić gęstą kolumną wobec nieprzyjaciela. Dla ułatwienia ruchu tego Szachowski wysłał z początku batalion 3-go pułku strzelców dla zajęcia stojących przed lewem skrzydłem zabudowań wzdłuż drogi do wsi Brudno; następnie, zostawiwszy na tem skrzydle pułki karabinierów, kawaleryę Sackena i pułk Atamański, kazał pozostałym wojskom, poczynając od prawego skrzydła, schodzić z pozycyi. Dla lepszego zabezpieczenia ruchu swojego polecił pułkownikowi sztabu generalnego, baronowi Zeddelerowi, wyszukać wśród bagnistej niziny pozycyi dla artyleryi, skutkiem czego baterya jedna zajęła wzgórze na tym punkcie, w którym droga skręcała do Grodziska. Widząc ruch strzelców naszych naprzód, a więc przypuszczając atak z naszej strony, Krukowiecki rozpoczął kanonadę z dział; nasze baterye odpowiedziały i zawiązała się walka. Wojska polskie ustawione były na pozycyi między Brudnem a lasem Tarchomińskim, leżącym na lewem ich skrzydle; w pierwszej linii stało 8 batalionów z 24-ma działami, w drugiej—pułk kosynierów i jazda Lubelska; las na lewo zajęty był przez 3 bataliony; pułk ułanów wysłany był na drogę do Jabłonny, której strzeżenie uważał Radziwiłł za konieczne; na prawo ku Ząbkom wysłany był szwadron jeden.

Cały oddział Krukowieckiego składał się z 12-tu batalionów, 8 szwadronów, 24-ch dział i pułku kosynierów. Siły z obu stron były równe prawie. Przekonawszy się, że Rosyanie nie idą naprzód, ale przeciwnie, cofają się, Krukowiecki na prośbę Giełguda przeszedł do kroków zaczepnych i ruszył do ataku głównie przeciwko lewemu naszemu skrzydłu. Cała jego artylerya wysunęła się naprzód i ześrodkowała ogień na wojska osłaniające odwrót, a następnie ruszyła i piechota; na prawem skrzydle Polaków szedł głównie 5-ty pułk piechoty, a na lewem dwa działa ze strzelcami 2-go pułku [149]); Sacken powstrzymywał wszelako nieprzyjaciela; wojska Szachowskie-

[149]) *Forster*, „Powstanie narodu polskiego w roku 1830—1831“.

go zdążyły przejść wąwóz i uszykowały się pod osłoną straży tylnej i bateryi Czaplica, ustawionej przez Zeddelera, poczem straż tylna również cofać się zaczęła; jedna baterya tylko, spóźniwszy się z przejściem wąwozu pod osłoną Sackena, próbowała przebrać się nieco niżej, ale ugrzęzłszy w błocie i straciwszy jedno działo, zmuszona była cofnąć się z częścią jazdy przez Kąty Grodziskie. Zająwszy pozycyę po tamtej stronie mostu i widząc, że Polacy nie zamierzają go atakować, Szachowski odszedł do Marek. Bój zakończono o 11-ej rano.

Tymczasem bitwa pod Białołęką kazała przypuszczać Dybiczowi, że Szachowski uległ napadowi potężnych sił nieprzyjacielskich. By go ocalić, feldmarszałek postanowił atakować Polaków armią główną, co istotnie bardzo właściwem było, albowiem Polacy mogli zgnieść łatwo Szachowskiego. Ten ostatni cofaniem się swojem z Białołęki wywołał atak ze strony Krukowieckiego, atak zaś ten z kolei stał się najbliższym powodem natarcia naszej armii głównej. Takim staje się łańcuch faktów, nieporozumień i błędów, jakie wywołały bitwę pod Grochowem, która z zamierzanej stała się wypadkową i dlatego nie wydała bynajmniej tych rezultatów, na jakie liczyć miał prawo nasz głównodowodzący, który w niej złożył wszystkie swe główne plany, starania i nadzieje.

Bitwa pod Grochowem 25 lutego 1831 r.

Okolice Pragi stanowi wogóle obszerna nizka równina, przecięta bagnami i rowami osuszającymi; między bagnami istnieją niewielkie piaszczyste wzniesienia. Równina ta ograniczona jest z jednej strony korytem Wisły z przyległymi parowami i łachami, z drugiej przeciwległej — lasem. Na północ Pragi, wzdłuż samego prawie brzegu rzeki, ciągnie się szosa Kowieńska. Biegnąc na wschód, szosa Brzeska tworzy z Kowieńską kąt, mający 120°. Przestrzeń między pierwszą a Wisłą na południe Pragi, zacieśniona jest bagnami i łachami, ciągnącemi się wzdłuż szosy na wiorstę od Pragi, zbaczającemi następnie ku południowi, a na 6-tej wiorście znowu podchodzącemi pod samą szosę. Wolna przeto dla manewrów przestrzeń leży jedynie między obiema drogami bitemi. W odległości 4½—5 wiorst i 3 wiorst od Pragi, na dwóch łukach między obiema szosami leży kilka wiosek:

a) Na łuku zewnętrznym: 1) Grochów Mały; 2) dalej na 2½ wior. od szosy Kawęczyn; 3) Ząbki o 5 wiorst od szosy; 4) Białołęka—o 3 wiorsty od szosy Kowieńskiej, i nakoniec 5) Zerzeń, między Wisłą a szosą Brzeską;

b) Na łuku wewnętrznym, w odległości około 3-ch wiorst od Pragi: 1) Gocław; 2) Grochów Wielki. 3) kolonia Elsnerówka i 4) Brudno.

Od Małego Grochowa ku Białołęce i obok niej ciągnie się nizka bagnista miejscowość, przecięta głębokimi rowami, rozszerzająca się na wiorstę pod Kawęczynem, a pod Ząbkami na dwie i więcej. Wsie Kawęczyn i Ząbki leżą na zewnętrznym skraju tej bagnistej miejscowości, a kolonia Elsnerówka, wieś Brudno i Białołęka na wewnętrznym, czyli od strony Pragi.

Oprócz głównej niziny, cała pozostała przestrzeń również przekopana jest takimiż rowami; ale wszelkie wogóle przeszkody gorsze są od strony szosy Brzeskiej, niż od Kowieńskiej, tak, że między Białołęką, Brudnem i Pragą mogą już działać znaczne masy jazdy. Za zewnętrznym krańcem wspomnianej niziny cała równina otoczona jest lasem, którego zarośla brzeżne mało pozostawiają wolnego dla manewrów pola, a miejscami stykają się z bagnistą niziną. Główna pozycya nieprzyjacielska ciągnęła się wzdłuż szosy Brzeskiej, między Wielkim a Małym Grochowem, przyczem pierwsza z tych wiosek leżała za, a druga przed jej punktem środkowym.

Prawe skrzydło Polaków oparte było o niedostępne bagna między szosą a Wisłą, które, jak mówiliśmy wyżej, na 6-tej wiorście od Pragi podchodziły pod szosę i nie tylko zabezpieczały pozycyę z tej strony, ale w części i osłaniały ją z frontu.

Lewe skrzydło pozycyi ciągnęło się poza lasek Olszynowy, leżący między Grochowem a Kawęczynem, a nadto osłonione było przez nizinę. Wszystkie rowy, przekopane dla osuszenia tego bagna, zbiegają się do głównego, przechodzącego przez całą długość lasku i dalej ku Białołęce. Rów ten główny biegnie równolegle do frontu pozycyi, a w lasku bardzo jest głęboki i szeroki—na sążeń mniej więcej.

Grunt Olszyny bagnisty podmarzł jednak w dniu bitwy i pozwalał na ruchy. Oprócz tych przeszkód, czyniących pozycyę z frontu dosyć silną, była ona wzmocniona jeszcze przez kilka naprędce usypanych bateryi na piaszczystych wzgórzach za niziną, tak, że tę ostatnią można było ostrzeliwać silnym krzyżowym ogniem. Na południe Wielkiego Grochowa znajdował się lasek, gdzie dywizya Szembeka porobiła zasieki. Dogodność nadto pozycyi nieprzyjacielskiej polegała na tem, że wojska nasze nie miały należytej przestrzeni do rozwijania się swobodnego i musiały je dokonywać pod nieprzyjacielskim ogniem działowym, a nawet i karabinowym (z Olszyny). Miejscowość porznięta pozbawiała nas korzyści z działania jazdy. Nakoniec przeciwnik miał na tyłach punkty oparcia w razie stopniowego odwrotu, a mianowicie: wieś Gocławek, Wielki Grochów z laskami między nimi i nizinę na lewem skrzydle; za oporny dalej punkt służyć mogła wieś Targówek, następnie szańce otaczające Pragę, wreszcie samo przedmieście Praga, otoczone wałem i posiadające obszerną esplanadę *); następnie już wypadało przechodzić Wisłę po moście, co czyniło odwrót niesłychanie niebezpiecznym. Prócz tego ważną wadą pozycyi nieprzyjacielskiej było to, że lewe jej skrzydło wisiało niejako w powietrzu **). Z opisu tego pokazuje się, że atak nieprzyjaciela z frontu był nader dla naszej armii niedogodny, skutkiem trudności rozwijania się pod blizkim ogniem nieprzyjacielskim i niepodobieństwa korzystania z zalet jazdy i artyleryi; w razie zaś powodzenia można było, siedząc na karku Polaków, zawładnąć mostem i przejść po nim, albo, postawiwszy na brzegu baterye, zmusić Warszawę do poddania się groźbą bombardowania. Co zaś do skierowania ataku na lewe skrzydło nieprzyjacielskie, to krok ten daleko większe przedstawiał korzyści: pierwszy okres walki znacznie dla nas stawał się ła-

---

*) Pragski szaniec przedmostowy składał się z dwóch bastyonowych frontów z rowem opalisadowanym, z trzema dwuramnikami (lunetami), połączonymi z wałem za pomocą kojców (caponières), i nakoniec z podwójną krytą drogą. Nadto samo przedmieście Praga było zasłonione obwodowym wałem miejskim z polowemi fortyfikacyami, broniącemi wszystkich wjazdów. Stanowiło ono podówczas nieznaczną część miasta, zabudowaną przeważnie drewnianymi budynkami, z liczbą mieszkańców nie dochodzącą 4 tysięcy.

**) Ob. plan bitwy.

twiejszym,—mogliśmy całkowicie korzystać ze wszystkich sił naszych, łatwo odciąć przeciwnikowi drogę do odwrotu i liczyć na zepchnięcie go na nieprzebyte nadbrzeżne moczary Wisły.

Dybicz też i zamierzał zadać nieprzyjacielowi cios stanowczy na lewem jego skrzydle i w tym celu ułożony już był rozkaz na 26-go, który miał być w przeddzień ogłoszony wojskom, a którego treść była następująca: Ks. Szachowski winien był 26-go ruszyć ku Białołęce, zająć ją przed świtem i przeszedłszy 1½ wiorsty w kierunku Brudna, rozwinąć się na prawo i wysunąć naprzód całą swą artyleryę; kozacy jego mieli być czynnymi na szosie Kowieńskiej. Hr. Witt miał przejść w nocy z Miłosny do Białołęki i oddawszy się pod dowództwo ks. Szachowskiego, rozwinąć się poza nim. Rosenowi współcześnie polecano z częścią korpusu swego obejść z prawego boku Kawęczyn i rozwinąć się po obu stronach, mając na przedzie całą artyleryę, za prawem skrzydłem — brygadę Litewską grenadyerów, za lewem—całą swoją jazdę. Pahlen miał na lewo od szosy postawić 1-szą dywizyę piechoty, na prawo rozwinąć sześć pułków jazdy, a 2-gą i 3-cią dywizyę piechoty przysunąć do lewego skrzydła bar. Rosena. Rezerwa miała się zebrać za Kawęczynem. Takim sposobem główne siły armii przybrałyby zupełnie frontową pozycyę względem lewego skrzydła pozycyi Polaków, silny zaś oddział ks. Szachowskiego (około 17½ tys. w połowie prawie piechoty i jazdy) zajmowałby prawie jej tyły. Przy dobrem moralnem usposobieniu armii i przewadze sił naszych ułożony plan bitwy zdawał się zapowiadać bardzo stanowcze rezultaty.

Zrana 25-go lutego Dybicz, znajdując się na nabożeństwie w 2-giej dywizyi grenadyerów, usłyszał kanonadę od strony Białołęki. Obawiając się, żeby armia polska nie rzuciła się przeważnemi siłami na Szachowskiego, feldmarszałek przesłał mu natychmiast rozkaz trzymania się, o ile można, a współcześnie postanowił atakować Polaków głównemi siłami z frontu, żeby odciągnąć nieprzyjaciela od Szachowskiego. W ten sposób upadł plan ułożony zamierzanej bitwy pod Grochowem, a walka odbyła się wbrew obliczeniom i kombinacyom Dybicza [150]).

Armia polska zajmowała pozycyę następującą: Ujawniona podczas bitwy pod Wawrem ważność lasku Olszowego była oceniona należycie i punkt ten silnie obsadzony został; z dywizyi Żymirskiego brygada Rolanda (3-ci i 7-my pułk liniowy — 6 batal.) zajęła przednią część lasku, mając gęsty łańcuch tyralierów wzdłuż brzeżnych jego zarośli, a z tyłu silne rezerwy w pobliżu; główna masa brygady stała za głównym rowem rozwiniętym frontem z przerwami między oddziałami, tak, że złamane pierwsze szeregi mogły się cofnąć i uszykować pod osłoną ognia batalionowego i bagnetów rozwiniętego frontu; wszystkie zaś te frontowe siły podtrzymywała stojąca za nimi brygada Czyżewskiego (pułk 2-gi i 4-ty strzelców). Gdyby jednakże przeciwnik opanował lasek pomimo wszystkiego, to za nim w blizkości ustawione były za szańcami z koszów napełnionych ziemią baterye, których kartacze przeszywały cały lasek i skutecznie punktu tego broniły. Za laskiem stała dywizya Skrzyneckiego (4-ty i 8-my pułk liniowy, weterani i batalion Dzieci Warszawskich), dotykając prawem skrzydłem szosy. Dywizya Szembeka stanowiła prawe skrzydło, dotykając prawem skrzydłem bagien Saskiej Kępy; 1-szy i 3-ci pułk strzelców zajmowały las i jego brzegi; grenadyerzy i 20-ty pułk stały w rezerwie pod Grochowem; strzelcy Kuszla rozsypani byli w bagnistym lesie na lewem skrzydle naszem. Cztery baterye broniły przestrzeni

---

[150]) Архивъ В.-Учен. Комитета. Ивановъ.

między laskiem a szosą, przyczem ciężka baterya Piętki stała na samej drodze; dwie inne baterye zajmowały przestrzeń między laskiem a Kawęczynem. Niektóre baterye zasłonione były szańcami z koszów, nieosobliwie zresztą wypełnionych z powodu zmarzłej ziemi [151]). Tym sposobem przestrzeń przed Olszowym laskiem ostrzeliwana była krzyżowym ogniem bateryi, ustawionych po bokach jego. Jazda Lubieńskiego zajęła pozycyę między szosą a Targówkiem wpoprzek drogi do Ząbek; korpus jazdy Umińskiego *) (2 dywiz. jazdy i 2 baterye lekkie) pod kolonią Elsnera, przyczem z pomocą łańcucha posterunków dawał baczenie na wieś Ząbki (dokąd Krukowiecki wysłał jeden batalion i jeden szwadron), oraz na Kawęczyn. Dywizya Krukowieckiego działała przeciw Szachowskiemu pod Brudnem; bliżej Pragi stali kosynierzy (pospolite ruszenie uzbrojone w kosy), rezerwy artyleryi i parki. Naczelny wódz Radziwiłł stał ze sztabem o 2 wiorsty od Pragi, tam gdzie dziś pomnik żelazny; Chłopicki znajdował się najpierw przy bateryi Piętki, a następnie tam, gdzie obecność jego potrzebną była.

Ponieważ Polakom wiadomem było, że Dybicz oczekuje na posiłki i dlatego zwleka z atakiem, więc na dni kilka przed bitwą Grochowską powstał zamiar rozbicia armii ruskiej, zanim posiłki owe nadejdą. Prawe nadto skrzydło ruskie wisiało w powietrzu i można było liczyć na rozbicie go, zanim zdąży nadbiedz mu pomoc z odległego lewego skrzydła, a następnie odeprzeć Rosyan, odciąwszy ich od podstawy i drogi operacyjnej. W tym celu Prądzyński i Rybiński, dokonawszy rekonesansu pozycyi rosyjskiej, przedstawili Chłopickiemu plan następujący: 8000 jazdy i 90 dział wysunąć między zajętą przez Polaków Olszynką a lasem. Podczas kiedy liczna ta artylerya gęstym ogniem zwróci uwagę Rosyan — 40 batalionów piechoty, zebranych pod Olszyną, szybko wyrusza stamtąd, zdobywa krańcową na prawem skrzydle bateryę nieprzyjacielską, zmienia front na prawo i przy pozornym boju na innych punktach pola walki, prze przeciwnika, na podobieństwo, jak tego dokonał Fryderyk II pod Lissą. Chłopicki z początku skłaniał się do przyjęcia tego planu, ale następnie wyrzekł się go, utrzymując, że nie może się odważyć na to, aby z sił głównych ogołocić szosę i uledz niebezpieczeństwu odcięcia od Pragi [152]). Tym sposobem korzyści oszańcowanego przyczółka mostowego Pragskiego i twierdzy Modlińskiej, zapewniające posiadaczowi ich swobodę manewrowania, i tym razem nie miały znaczenia dla Polaków.

Główna armia ruska rozstawiona była w sposób następujący: Korpus hr. Pahlena, mając przed sobą na pozycyi część swojej artyleryi, znajdował się po obu stronach szosy Brzeskiej, bardziej wgłąb zeszelonowany, przyczem 2-ga i 3-cia dywizya piesza stały na północ szosy do drogi Okuniewskiej, jazda zaś znajdowała się od szosy na lewo, za lasem, zajętym przez część 1-szej dywizyi pieszej; korpus Rosena dotykał prawego skrzydła Pahlena i biwakował ku północy na skraju wielkiego lasu, mając również na przedzie część artyleryi na pozycyi przy karczmie Wygoda; 1-sza brygada Litewskiej dywizyi ułanów stanowiła prawe skrzydło pod Kawęczynem, a Wo-

---

[151]) *Prądzyński*, Chap. I.

*) Umiński na krótko przedtem przybył do armii polskiej. Za udział w spiskach politycznych był więziony w pruskiej twierdzy Głogowie, ale dowiedziawszy się o powstaniu, uszedł stamtąd i dostał dowództwo dywizyi jazdy Weissenhofa.

[152]) Tamże.

łyński pułk ułanów stał za środkiem korpusu. Dywizya 2-ga grenadyerów rozstawiona była na szosie o pół wiorsty za karczmą Wawer; 3-ci korpus rezerwowy jazdy, oddział gwardyjski i bojowa rezerwa artyleryi wezwane były z Miłosny, ale nie ukazały się przed rozpoczęciem bitwy.

Siły Polaków dochodziły do 36 tys. piechoty, 12 tys. jazdy i 8 tys. kosynierów, czyli do 56 tys., a *bez Krukowieckiego do 44 tys.*; *siły Rosyan*: 55½ tys. piech., 16,700 ludzi jazdy (79 batal., 132 szwadr. i secin), czyli 72,000 ludzi przy 252 działach, a *bez Szachowskiego do 59½ tys. przy 196 działach* (67½ batal., 93 szwadr.).

Około 9½ godz. zrana rozpoczęto ogień działowy, a wkrótce potem, za zbliżeniem się do Wawra idących z Miłosny wojsk, skrzydło prawe zaczęło posuwać się w prawo dla atakowania Olszyny; trzy *) bataliony 2-giej bryg. 24-tej dywizyi, mając za sobą pułk Brzeski, uszykowały się wprost środka lasku; 3-a brygada 25 dywizy pieszej, mając za sobą Miński pułk piechoty, obchodziła ten lasek dla atakowania go z prawej strony, a Litewska brygada grenadyerów z trzema pułkami Litewskiej dywizyi ułanów skierowaną została jeszcze bardziej na prawo dla ataku między Kawęczynem a Ząbkami i związku z Szachowskim. W miarę takiego przesuwania wojsk Rosena, zaczął się rozwijać na prawo od szosy i korpus hr. Pahlena: 3-cia dywizya piesza posuwała się za 24-tą i gotowała się atakować lasek ze strony lewej, ustąpiwszy poprzednie swe miejsce 2-giej dywizyi piechoty; 2-ga dywizya grenadyerów sprowadzona została na prawo z szosy za piaszczyste wzgórza i postawiona w odwodzie za korpusem Rosena, a miejsce jej na szosie pod Wawrem zajął oddział gwardyjski, mający za sobą rezerwę artyleryi; 3-ci korpus rezerwowy jazdy stanął na prawo od drogi Okuniewskiej za Wygodą.

Około 10-tej zrana Rosen ruszył wojska swoje do ataku, prowadząc z początku bardzo niewielką ich liczbę przeciwko tak ważnemu i tak silnie obsadzonemu punktowi, jak lasek Olszynowy, a mianowicie wszystkiego 5 batalionów 24-tej dywizyi **) z 6 batalionami 25-tej dywizyi pieszej ***) w odwodzie. Pomimo swej szczupłości, wojska te pod silnym karabinowym i krzyżowym działowym ogniem nieprzyjacielskim, doszły do brzegu lasku, wtargnęły do niego i odparły nieprzyjaciela, ale ścigając go, natknęły niespodzianie na rów, wzmocniony zasiekami i zajęty przez nieprzyjaciela, skutkiem czego zostały odrzucone w tył, a przeciwnik, przeszedłszy do kroków zaczepnych, wyparł je z lasku. Wtedy Rosen poprowadził w bój stopniowo, podtrzymując atak pierwszy, 3-cią brygadę 25-tej dywizyi pieszej i pułk Miński piechoty. Chłopicki, widząc wzmocnione na lasek ataki, posłał tam Prądzyńskiego. Polacy pchnęli w ogień całą dywizyę Żymirskiego i odparli naszych, którzy, nie mając żadnego dla siebie naturalnego punktu oparcia, musieli się cofać stopniowo. W tej chwili 3-cia dywizya piechoty, tworząca prawe skrzydło 1-go korpusu, już stanęła pod laskiem.

Cofające się oddziały wsparte zostały z prawej strony przez pułki Wołyński i Podolski z 25-tej dywizyi pieszej, a z lewej przez pułki Staro-Ingermanlandzki i Kutuzowa z 3-ciej dywizyi pieszej. Wtedy oddziały owe szykują się na nowo i wraz z świeżymi pułkami rzucają się do gwałtownego ataku, który wypiera z lasku całą dywizyę Żymirskiego, przyczem on sam śmiertelnie zostaje raniony.

Było to około 11-tej zrana; wojska nasze, całkowicie opanowawszy lasek, znalazły się jednakże w nieprzyjemnej pozycyi, bo rażone były kartaczowym ogniem ba-

*) Jeden batalion zasłaniał szpital i bagaże 6-go korpusu w Okuniewie
**) Trzy batal. 2-giej bryg. 24-tej dywizyi i Brzeski pułk piechoty.
***) 3-cia bryg. 25-tej dywizyi i Miński pułk piechoty.

teryi nieprzyjacielskich, ustawionych za laskiem. Chłopicki, rozumiejący ważność Olszowego lasku, z utratą którego trudno było liczyć na pomyślny rezultat bitwy, daje rozkaz dywizyi Skrzyneckiego podtrzymywać jedną brygadą atak z lewej strony. Kiedy brygada ta (pułk 4-ty i 8-y piechoty Bogusławskiego) ruszyła na lasek, Skrzynecki z resztą swej dywizyi szedł jej w odwodzie. Wojska nasze (18 batalionów), mając rozerwane szeregi przy szybkim ataku, silnie ucierpiawszy w boju i od kartaczowego ognia nieprzyjacielskiego, nie były w stanie opierać się długo naporowi 23 batal. polskich (11-ta dywiz. Skrzyneckiego i 12-ta Żymirskiego) i zostały ostatecznie wyparte z Olszyny.

Współcześnie Litewska brygada grenadyerów i Litewska dywizya ułanów posuwały się naprzód między Kawęczynem a Ząbkami. Wieś ta ostatnia, broniona przez majora Kiekiernickiego z jednym batalionem piechoty i jednym szwadronem jazdy została zajęta przez batalion Nieświeżskiego pułku karabinierów i ułanów Wołyńskich; drugi batalion pułku tego skierowany był ku kolonii Mathiasa, a dwa pułki ułanów stały na prawo od Kawęczyna dla zasłony skrzydła. Od strony Białołęki kanonada wciąż trwała. Dybicz, słysząc ją, a nie wiedząc, co tam się dzieje, postanawia nowy atak (3-ci) na Olszynę i wyznacza ku temu, oprócz pułków szóstego korpusu, całe jeszcze 10 batalionów 3-ciej dywizyi pieszej. Ataku dokonywał z prawej strony korpus 6-ty, z lewej 3-cia dywizya. Hrabia Toll, wzmocniwszy znajdujące się na prawem skrzydle dwie baterye 6-go korpusu jeszcze jedną bateryą Litewskiej grenadyerskiej brygady i wziąwszy dla jej osłony pułk Żytomierski piechoty, zaczął okrążać lasek z prawej strony, a Nejdhardt, poprowadziwszy wprost 6 batalionów 3-ciej dywizyi piechoty, z pozostałymi jej batalionami *) i Białostockim pułkiem piechoty zaczął okrążać go z lewej strony. Oprócz artyleryi 1-go korpusu, ustawionej po obu stronach szosy, wysunął 20-tą kompanię artyleryi konnej i 4 działa instrukcyjnej półkompanii oddziału gwardyi. Bateryę tę osłaniał Olwiopolski pułk huzarów. Atak rozpoczął się około południa. Pomimo wzmocnionego straszliwego ognia z lasku, wojska nasze odparły od brzegu lasu uparcie broniącego się nieprzyjaciela. Prawe skrzydło atakujących wojsk znowu dotarło tylko do wielkiego rowu; artylerya, okrążająca lasek z prawej strony, również dalej za rów posunąć się nie mogła, ale lewe skrzydło nasze, złożone ze świeżych szeregów 3-ciej dywizyi pieszej, wyparło nieprzyjaciela, obeszło lasek z lewej strony i wysunąwszy się zbytecznie naprzód, naraziło się na przyśpieszony i blizki kartaczowy ogień bateryi, ustawionych za laskiem. Tym sposobem atak znowu powstrzymany został: na prawo — silnym ogniem karabinowym z za rowu, a na lewo—artyleryą. Chłopicki, pragnąc skorzystać z tej chwili, wprowadza do boju na lewem skrzydle i w środku całą dywizyę Żymirskiego, podtrzymującą dotąd tylko dywizyę Skrzyneckiego, a sam staje na czele świeżych 4-ch batalionów grenadyerów gwardyi (dywiz. Szembeka), na prawem skrzydle dwóch wymienionych dywizyi i osobiście wiedzie je do ataku, w którym biorą udział Prądzyński, Milberg i inni. Przy dźwięku pieśni narodowych, zagrzani osobistym przykładem ukochanego wodza, Polacy rzucają się naprzód i z niepowstrzymaną siłą uderzają na nasze zmordowane, rozstrojone pułki, które cofać się zaczynają. Polacy stopniowo odzyskują cały lasek; kolumny ich podchodzą do samego krańca; tyraliery wybiegają naprzód; Prądzyński, wskazując na bateryę ruską, woła: „Dzieci, sto kroków jeszcze, a działa te wasze!“ Dwa z nich zdobyto i wymierzono na wzgórek, na którym stał Dybicz. Był to już jednak ostatni rozpaczliwy wysiłek Polaków. Feldmarszałek, widząc śmiałe ich

*) Pułki Nowoingermanlandzki i Kutuzowa.

natarcie, rozwija część 3-go rezerwowego korpusu jazdy dla poparcia piechoty, wzmacnia ostatnią trzecią brygadą 2-giej dywizyi grenadyerów, a sam podniecony zwraca się do otaczających oficerów i zawoławszy: „Czyż to nie wstyd, że lasku tego zdobyć nie możemy! teraz nadeszła chwila, w której winniśmy sami nieść siebie w ofierze“—spiął konia ostrogami, wpadł w sam środek bitwy, a stanąwszy przed 3-cią dywizyą, donośnym krzyknął głosem: „Dokąd wy, dzieci! wszak nieprzyjaciel tam! naprzód, naprzód!“—i stanąwszy na ich czele, znowu ruszył do ataku. Dowódca brygady grenadyerów, Frejgang, mając na przedzie jeden batalion karabinierów w kolumnach rotowych, a za nimi w przerwach pozostałe trzy bataliony w kolumnach do ataku, poprowadził ich między 6-tym korpusem (na prawo) i 3-cią dywizyą pieszą (na lewo).

Tymczasem Dybicz dowiedział się o odwrocie ks. Szachowskiego z pod Białołęki, co ostatecznie rozstrajało jego plan pierwotny, Polacy bowiem łatwo już mogli cofnąć się na Pragę. Aby, o ile można, sprawę tę naprawić, feldmarszałek postanowił wzmocnić jeszcze piechotę w lasku, a naprawo od niej wysunąć 3-cią dywizyę kirasyerów z pułkiem ułanów lejb-gwardyi Wielkiego Księcia, żeby przez otoczenie jazdą ułatwić opanowanie lasku, a współcześnie przez natarcie ciężkiej kawaleryi rozerwać front cofających się Polaków i spróbować prawe ich skrzydło przynajmniej odrzucić na bagna szosy Brzeskiej. W tym celu rozkazano: artyleryi wzmocnić ogień; 2-giej brygadzie dywizyi grenadyerów wesprzeć brygadę trzecią, a 1-szej—podtrzymać wysuwaną jazdę, prowadzoną przez hr. Tolla. Grenadyerzy Frejganga, wspierani przez 2-gą brygadę dywizyi swojej, nie odpowiadając na ogień Polaków, z bagnetem w ręku uderzają na lasek. Polacy to widzą, ale rezerwy ich już wyczerpane zostały. Wojska trzeciej dywizyi mężnie rzucają się na nieprzyjaciela: na przedzie 5-ty pułk z jednym batalionem pułku Kutuzowa, na prawo pułk Nowoingermanlandzki, w linii drugiej — Staroingermanlandzki [153]). Napróżno Chłopicki, w nogę już raniony, pełen bohaterskiego poświęcenia, stara się rozkazami i osobistym przykładem odwagi podniecić szeregi, objeżdżając całą frontową linię [154]). Grenadyerzy wpadają do lasku, za nimi pułki trzeciej dywizyi i 6-go korpusu; Polacy, odparci stanowczo, próbują utrzymać się za rowem, ale nie wytrzymują gwałtownego naporu Rosyan, którzy po stosach ciał przebywają rów i ostatecznie wyrzucają Polaków z lasku. Podczas boju tego artylerya pierwszego korpusu pieszego, wysunąwszy się nieco naprzód wraz z artyleryą prawego skrzydła, ogromne wyrządzała szkody bateryom nieprzyjacielskim, stojącym za laskiem. Przeszło 90 dział grzmiało po obu stronach Olszynki.

Tymczasem okrążali ją kirasyerzy z ułanami gwardyi. Powodzenie zależało tu głównie od szybkości dokonania, kiedy właśnie warunki miejscowe bynajmniej nie sprzyjały temu, potrzeba bowiem było przebywać liczne kanały, a mianowicie wielką fossę ową. Kawalerya tedy obejścia lasku dokonywać musiała po wierzchu nasypu, idąc kolumną od prawego po sześciu, i przebywszy dopiero te przeszkody, ustawiać się w szyk bojowy pod ogniem bateryi nieprzyjacielskich, dając czas Polakom do przygotowania się do oporu przeciw atakowi. Toll połączył pod dowództwem Gerstenzwejga bateryę z 24 dział konnych i 8 pieszych, które wystąpiły naprzód i rozpoczęły ogień, pod osłoną którego idące na przedzie pułki: lejb-gwardyi ułanów Wielkiego Księcia i kirasyerów księcia Alberta ustawiały się w szyk bojowy, ale Nowogrodzki pułk kira-

---

[153]) Архивъ. В.-Учен. Комитета. Ивановъ.

[154]) *Prądzyński.* Chap. I.

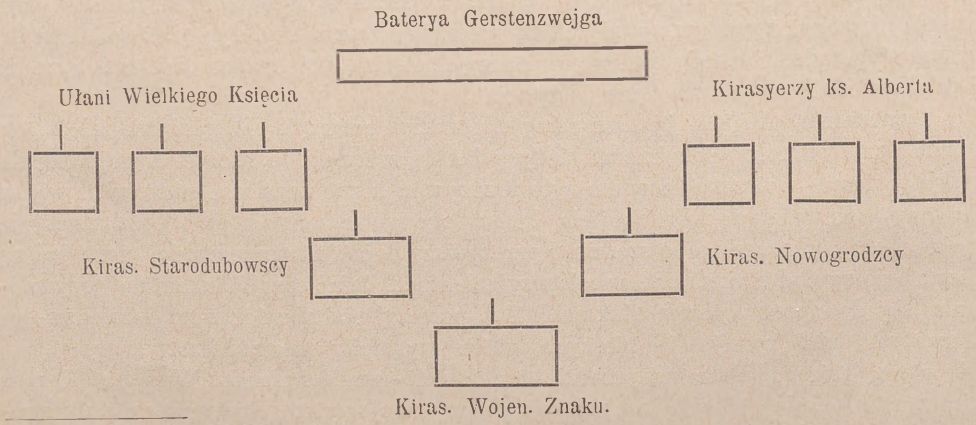
syerów, idąc po stratowanym gruncie, grzęznął bardziej jeszcze, niż owe pierwsze; pułki 1-szej brygady 3-ciej dywizyi kirasyerów (Wojennego Znaku i Starodubowski) musiały zatrzymać się całkowicie, aby dać czas niezbędny do przejścia i uszykowania się ułanom i drugiej brygadzie. Dla zabezpieczenia tak trudnego ruchu jazdy, na który Polacy zwracali uwagę, rozkazano 1-szej brygadzie 2-giej dywizyi grenadyerów, stanowiącej prawe skrzydło bojowego szyku piechoty, wysunąć się naprzód obok prawego brzegu lasku.

Podczas opisywanych wypadków Litewska brygada grenadyerów z Litewską dywizyą ułanów stopniowo posuwały się naprzód, przyczem pułk Nieświeżski i dwa pułki ułanów zajęły kolonie Mathiasa i Elsnera. Murawjew, stosując się do ruchów korpusu Rosena, a następnie jazdy, oparł prawe skrzydło o zajęte kolonie, a przy pomocy Litewskiego pułku ułanów, znajdującego się za lewem jego skrzydłem, wiązał się z jazdą, lasek okrążającą [155]).

Tymczasem ze strony Polaków Chłopicki spodziewał się, że uda mu się jeszcze zmienić obrót sprawy na swoją korzyść; w tym celu kazał Krukowieckiemu zwrócić się ku laskowi, a Łubieńskiemu z jazdą poprzeć zamierzony atak; ale ten ostatni nie uważał się za obowiązanego mu do posłuszeństwa i nie spełnił rozkazu, znajdując, że miejscowość nie nadaje się do działania jazdy, przyczem oświadczył, że spełni jedynie formalny rozkaz głównodowodzącego [156]). Wtedy Chłopicki udał się do Radziwiłła z prośbą o zmuszenie Łubieńskiego do posłuszeństwa. Wracając stamtąd był raniony odłamem granatu i uniesiony z pola bitwy, zachowując przez cały czas zupełny spokój ducha, zagrzewając po drodze żołnierzy i dając ostatnie rozkazy Prądzyńskiemu *).

Od chwili tej schodzi Chłopicki z widowni dziejowej. Oddalenie jego z pola bitwy miało dla Polaków bardzo smutne następstwa; wszystko się rozprzęgło; znikło jednolite dowództwo; Radziwiłł stracił głowę całkowicie, szeptał po cichu pacierze, a na pytania odpowiadał tekstami z pisma świętego; bojaźliwy Szembek płakał; Umiński sprzeczał się z Krukowieckim, a ze starszych dowódców frontowych jeden Skrzynecki zachował zupełną przytomność ducha i wydał rozkazy, które przyczyniły się do podtrzymania pewnego porządku w zachwianem wojsku.

Jazda nasza, okrążająca lasek, uszykowała się mniej-więcej w sposób następujący:



[155]) Архивъ В.-Учен. Комитета. Ивановъ.

[156]) *Brzozowski*, 59.

*) Granat, trafiwszy w konia jego, pękł wewnątrz zwierzęcia i poranił nogi generała [157]).

[157]) *Prądzyński*. Chap I.

Hr. Toll zebrawszy dowódców pułkowych, wyjaśnił im cel ataku, ważność w tym razie jazdy i kazał atak rozpocząć na swój sygnał, niezbędną bowiem była współczesność wysiłków dla odepchnięcia Polaków na Gocławskie bagna i odcięcia ich od Pragi. Żeby okrążyć tym sposobem skrzydło Polaków i odeprzeć ich ku szosie, każdy następny pułk, w czasie ataku poprzedzającego pułku, winien był ile możności brać się na prawo i posuwać naprzód wzdłuż skrzy dla atakujących dywizyonów. Pomimo udzielonych przez siebie wskazówek co do współczesności działania, sam on dał się unieść pojedyńczemu atakowi na batalion 4-go pułku liniowego, który wyszedł z lasku. Ułani Wielkiego Księcia rzucili się na ten batalion, ale na najbliższej od nieprzyjaciela mecie i pod rzęsistym jego ogniem zatrzymani zostali przez rów głęboki. Hr. Toll, znajdujący się przy ułanach, kazał do samego rowu przyprowadzić bateryę konną, która ogniem kartaczowym zmusiła Polaków do odwrotu i utorowała drogę ułanom. Jednocześnie nieco więcej na prawo wykonał atak pułk kirasyerów księcia Alberta, niepokojony ogniem polskiej bateryi. Dowódca pułku bar. Mejendorf ruszył do ataku dywizyonami; najpierw szedł dywizyon podpułkownika Zona, za nim sam Mejendorf z drugim dywizyonem, trzeci zaś pozostał w tyle. Zon rzucił się przedewszystkiem na czworobok 8-go pułku liniowego (bryg. Bogusławskiego, dywiz. Skrzyneckiego) i rozbił go całkowicie. Następnie, pozostawiając czworobok pierwszej linii nieprzyjacielskiej pędzącym za nim oddziałom, uderzył na drugą linię nieprzyjacielską; bar. Mejendorf popędził za nim, ale trzeci dywizyon został na miejscu przy bateryi. Polski 2-gi pułk ułanów, widząc ten atak, rzucił się na Zona, ale ten, szybko sprawiwszy swój dywizyon, zwrócił się na ułanów, odparł ich i popędził za nimi przez całą szerokość nieprzyjacielskiej pozycyi, szerząc popłoch i nieporządek w szeregach przeciwnika. I dopiero na tyłach nieprzyjaciela, pod samą Pragą, Kicki, zebrawszy 5 szwadronów 2-go i 5-go pułku ułanów, uderzył z boku na Zona, ale ten prostym zwrotem na lewo wydostaje się na szosę i wyprowadza swój dywizyon z pod skierowanego na siebie ognia piechoty i bateryi rakietników. Wielkie były straty, poniesione przez kirasyerów (około połowy ludzi), ale i czyn świetnego ich męztwa nie pozostał bez wpływu na ogólny stan moralny przeciwnika, wśród którego powstał postrach paniczny, a sam Radziwiłł ze świtą pogonił do Warszywy [158]).

Atak Zona *) i Mejendorfa, pędzącego za pierwszym, trwał 20 minut, a przebieżona przestrzeń wynosiła 2½ wiorsty. Można było oczywiście daleko ważniejsze osiągnąć rezultaty, gdyby Toll, popierając Mejendorfa, posłał za nim całą dywizyę; ale wróciwszy od ułanów, nie przedsięwziął on już nic stanowczego; starszych naczelników również nie było przy dywizyi podczas nieobecności Tolla **) i dlatego atak Mejendorfa miał przeważnie znaczenie świetnego jedynie hazardu.

Na lewem skrzydle dowodzący jazdą naszą baron Gejsmar, widząc zamieszanie nieprzyjaciela, wywołane przez atak kirasyerów, i pragnąc przyczynić się do ogólnego powodzenia, w zapale pokwapił się nieco z atakiem. Wysunął on naprzód huzarów Sumskich i Olwiopolskich, oraz ułanów Ukraińskich (z bateryą konną), stojących w asekuracyi artyleryi 1-go korpusu, po odejściu 3-ciej dywizyi pieszej ku Olszynie;

---

[158]) Архивъ В.-Учен. Комитета.—Ивановъ. *Prądzyński.* Chap. I.

*) Podpułkownik Zon, raniony w odwrocie, został wzięty do niewoli. Polacy obchodzili się z nim jak z bohaterem, leczyli go starannie, ale rana jego okazała się śmiertelną.

**) Dowódca dywizyi, Kabłukow, towarzyszył Tollowi; Witt z ułanami ukraińskimi znajdował się bardziej na lewo.

za huzarami szła brygada strzelców konnych. Huzarzy, jakkolwiek mocno ucierpieli od ognia, zasłaniając działa, wszelako śmiało uderzyli na 1-szy i 3-ci pułk strzelców [159]), czem odparli całą dywizyę Szembeka; atak ułanów ukraińskich, ugrzęzłych za laskiem w bagnie, mniej był fortunny, więc wydostawszy się ledwie na szosę szli już za huzarami. Niemniej wszakże cała dywizya Szembeka cofała się w zupełnym nieładzie, rażona zabójczym ogniem ruskiej artyleryi i strapiona tchórzostwem dowódcy swego [160]). Niektórzy żołnierze uszli na Pragę, inni na bagna, a inni jeszcze przebiegli przez Wisłę po słabym lodzie, co wywołało wielki postrach w Warszawie. Grochów był pusty; całe prawe skrzydło cofało się [161]); ale ponieważ dywizya odpartą została jednocześnie prawie z atakiem kirasyerów naszych na prawem skrzydle, to cofał się jedynie front Polaków, a huzarom udało się tylko niewielką część wojsk nieprzyjacielskich (mianowicie: kosynierów 20-go pułku i większą część 3-go pułku strzelców) odepchnąć ku bagnom Saskiej Kępy.

W tymże czasie hr. Pahlen I-wszy posuwał naprzód piechotę z artyleryą korpusu swego: 2-ga dywizya szła na prawo szosy, 1-sza na lewo, każda dwiema liniami kolumn batalionowych z rezerwami strzeleckich brygad. Wojska atakujące lasek: 2-ga i 3-cia brygady 2-giej dywizyi grenadyerów, 3-cia dywizya piechoty i korpus VI-ty posuwały się naprzód, stosując się do ruchu lewego skrzydła. I wtedy dopiero (około 4-tej po połud.) nadszedł ks. Szachowski, na spotkanie którego (poruczywszy hr. Tollowi prowadzenie szarży jazdy) wyjechał do Kawęczyna hr. Dybicz niecierpliwie oczekujący grenadyerów [162]).

W obozie polskim wszyscy starsi dowódcy, biorący udział w boju, potracili głowy; jeden tylko Skrzynecki, nie straciwszy przytomności ducha, zdołał przywrócić porządek na prawem skrzydle. Zajął on pozycyę na piaszczystych pagórkach, na lewo od pomnika; prawe jego skrzydło, odsłonione przez ucieczkę Szembeka, broniły liczne bagna i doły, cienkim pokryte lodem, przez które ruskiej jeździe przedostać się było trudno; z lewej strony stanęła obok niego jazda Umińskiego i przybyła do Targówka brygada Giełguda z 3 działami (z dywizyi Krukowieckiego cofniętej w tył po oddaleniu się ks. Szachowskiego od Białołęki i Marek) [163]); z tyłu stanęła jazda Łubieńskiego.

Dybicz, uradowany przybyciem ks. Szachowskiego, nie robiąc mu żadnej wymówki za powolność jego, oznajmił grenadyerom, że zaszczyt dokończenia zwycięstwa im pozostawia. Kazawszy zdjąć tornistry, sam poprowadził ich na linię bojową, mając przed sobą na czele kolumny zdążającą od kolonii Elsnera brygadę Murawjewa z ułanami. Kiedy grenadyerzy podeszli do pozycyi nieprzyjacielskiej, dzień chylił się już ku zachodowi—była blizko 5-ta. Hr. Dybicz, po niejakiem wahaniu się kazał zaprzestać bitwy, a wojskom rozłożyć się na biwakach o wiorstę od Pragi *).

---

[159]) Архивъ В.-Учен. Комитета.—Ивановъ.

[160]) *Prądzyński.* Chap. I.

[161]) *Brzozowski*, 61.

[162]) Архивъ В.-Учен. Комитета.—Ивановъ.

[163]) *Forster.*

*) Wojska stały w porządku następującym: na przedzie, niby straż przednia, bar. Gejsmar z dwiema brygadami piechoty (2-giej i 25-tej dywizyi), z brygadą strzelców konnych i pułkiem ułanów; za nim stał korpus 1-szy i 6-ty po obu stronach szosy, — 6-ty na prawo, 1-szy na lewo; skrajne prawe skrzydło całej linii tworzyły dwa pułki ułanów (Polski i Litewski); za korpusem 6-tym stała Litewska brygada grenadyerów, a za 1-szym jazda jego; wojska Szachowskiego stały eszelonami za prawem skrzydłem korpusu bar. Rosena, po obu stronach drogi z Kawęczyna; z niemi złączyła się i 1-sza brygada 2-giej dywizyi grenadyerów (dwie drugie brygady tej dywizyi pozostawały do rana za 1-szym korpusem); 3-ci rezerwowy korpus jazdy rozłożył się po obu stronach szosy pod Wielkim

Gdyby Dybicz był wiedział, w jakim stanie znajdowała się armia polska, to prawdopodobnie nie powstrzymałby się od zadania Polakom stanowczego ciosu. Upadek ducha był w niej zupełny; wszyscy prawie dążyli do Warszawy, spodziewając się tam schronienia. Radziwiłł stracił głowę do tego stopnia, że rozkazał opuścić nie tylko Pragę, ale i szaniec przedmostowy Pragski; później dopiero zmienił rozkaz wróciwszy na Pragę, aby zająć się odwrotem armii za Wisłę; Skrzynecki musiał osłaniać tę niebezpieczną sprawę, która zaczęła się o 6-tej wieczorem; z początku miały przejść pociągi, następnie jazda i wreszcie piechota. Teraz ujawniła się główna niedogodność pozycyi Grochowskiej, a mianowicie, że na jej tyle wązkie było jedynie przejście—most przez Wisłę. Strwożone oddziały zbiegły się do niego w nieładzie: piechota, jazda, artylerya, pociagi, a wszystko pragnęło przeprawić się jak najprędzej, przeszkadzało sobie wzajemnie. Przeprawa ukończyła się około północy. Obronę szańca przedmostowego Radziwiłł zlecił brygadzie Małachowskiego (z 1-szej dywizyi pieszej Krukowieckiego), sam zaś wrócił do Warszawy.

Mieszkańcy miasta, śledzący z wzniesionego brzegu rzeki za biegiem bitwy, przerażeni byli stopniowo zbliżającym się hukiem kanonady; mnóstwo rannych, przynoszonych z pola bitwy, opowiadania zbiegów — wszystko to napełniło ich trwogą i przerażeniem [164]); gwardya narodowa pozrzucała mundury i zmieszała się z tłumem; niewieleby starań potrzeba było, aby skłonić miasto do posłuszeństwa ruskiemu rządowi.— lecz gdy ucichła groza, wszyscy uspokoili się stopniowo, a nastrój szybko się zmienił. Straty Polaków wynosiły do 12,000 ludzi i 3 działa; nasze do 9,400 ludzi *) [165]).

Rozbiór bitwy Grochowskiej.

Zastanawiając się nad okolicznościami, jakie sprowadziły bitwę Grochowską, widzimy, że nastąpiła ona wcześniej, niż hr. Dybicz przypuszczał, i nie odbyła się tak jak on rachował. Dla dania pomocy ks. Szachowskiemu, trzeba było się rzucić na oślep i to z takim pośpiechem, że armia nasza nie zdążyła się nawet rozwinąć całkowicie, ani skupić na danym punkcie ataku; lewe skrzydło (1-sza i 2-ga dywizya piesza z jazdą) wzięło nieznaczny jedynie udział w boju, którego całe brzemię spadło na korpus VI-ty,

---

Grochowem, gdzie stała i główna kwatera, a oddział gwardyi, przybyły na początku bitwy do Wawru, pozostawał tam cały czas do rana dnia następnego; 2-ga brygada 2-giej dywizyi strzelców konnych znajdowała się w Karczewie.

164) *Dembiński.* Pamiętniki, I, 91. Barzykowski wielce pragnie przekonać czytelników, że w Warszawie, na Pradze i na moście panował porządek po przegranej bitwie, czemu zaprzeczają jednak liczne i wiarogodne świadectwa.

165) *Иванов*, Szmit, t. I *).

*) Największe straty poniósł korpus 6-ty (4,300 ludzi); na początku bitwy znaczne mieliśmy straty, zmuszeni posuwać się po otwartej przestrzeni, a następnie atakować Olszynę; ale skorośmy ją zdobyli i postawili 100 dział, wtedy przewaga strat przechyliła się na stronę Polaków, gdzie najwięcej ucierpiały dywizye Szembeka i Żymirskiego. Do jakich niedorzeczności dochodzą pisarze

3-cią dywizyę pieszą i część 2-giej dywizyi grenadyerów. Wszystko to wywołanem zostało, jak wyżej powiedziano, skomplikowaną działalnością dwóch oddzielnych części armii, przyczem ks. Szachowski bynajmniej nie był wtajemniczonym w plany i zamiary feldmarszałka, jakkolwiek wojska jego w planach tych najważniejszą miały odegrać rolę. Zresztą i ks. Szachowski niemało ze swej strony przyczynił się do zniweczenia ostatecznych zamysłów Dybicza, kiedy wbrew rozkazowi odstąpił od Białołęki, a następnie stał bezczynnie pod Markami i w ogóle ruch swój opóźniał.

Jeżeli zwrócimy się bezpośrednio do bitwy Grochowskiej, to zobaczymy, żeśmy zmógłszy nieprzyjaciela, odnieśl[1] oczywiście zwycięstwo, ale to taktyczne jedynie, nie strategiczne. Sama szczupłość zdobytych trofeów — trzy działa — pokazuje, że zwycięstwo nasze nie było zupełne, że armia nieprzyjacielska w podstawach swych zachwianą nie została. Jeśli zwrócimy uwagę na następstwa bitwy Grochowskiej, to łatwo przekonamy się, że zmieniła ona wzajemne położenie nie na naszą korzyść nawet. Armia polska przed bitwą znajdowała się w niedogodnej pozycyi, mając rzekę za sobą, do której przypartą i zniesioną być mogła; po bitwie przeszła za rzekę i nią się osłoniła; posiadając szaniec przedmostowy, Polacy przedsiębrać mogli kroki zaczepne i kryć się za nim w razie potrzeby. Tymczasem lody na rzece niepewnymi się stały; przeprawę armii naszej odłożyć należało, czekać na puszczenie Wisły i wyschnięcie gruntu, a wszystko to odsuwało wojnę na czas dosyć długi, którego Polacy użyć z wielką korzyścią mogli na organizacyę armii i powiększenie środków walki.

Z drugiej strony zaopatrzenie w żywność armii naszej było nader skąpo zabezpieczone: zapasów starczyło wszystkiego do 4-go marca, dostaw zaś żadnych prawie nie było; trzeba było stanąć na kwaterach, zaspokajać potrzeby przez rekwizycye, co wywołało maruderstwo i nienawiść mieszkańców. Dla dokonania przeprawy należało zejść z linii operacyjnej, posunąć się w górę Wisły, a podstawę osłonić oddzielnym korpusem, co nastręczyło nieprzyjacielowi sposobność rzucenia się na niego z przeważnemi siłami i rozbicia go, zanim Dybicz mógł mu pośpieszyć z pomocą. Trapiony nadto całkowitym brakiem żywności, musiał feldmarszałek cofnąć się do swej pierwotnej podstawy operacyjnej, czyli skończyć tem, od czego zaczynał, a następnie znowu dopiero rozpoczynać operacye swoje. Zwracając się do powodów tak niekorzystnych dla nas wyników bitwy Grochowskiej, musimy zatrzymać się na następujących:

1) *Wybuch bitwy niespodziewany*, o którym była już wyżej wzmianka. Ale i przy wypadkowem nawet jej zawiązaniu mogła ona była dla nas wypaść daleko korzystniej, gdyby ks. Szachowski, raz postanowiwszy się cofnąć, szybko podążał ku armii głównej. Przybycie jego w porę do Olszyny przyśpieszyłoby niewątpliwie jej zdobycie i spowodowało odcięcie choćby części sił nieprzyjacielskich; w każdym zaś razie armia nasza dobrze jeszcze przed zapadnięciem zmroku zbliżyłaby się do Pragi i szturmowała szaniec przedmostowy. Tymczasem ks. Szachowski bezużyteczuie stał pod Grodziskiem od 11-tej do 2-giej i przybył na pole bitwy o w pół do piątej po południu, przyczem w ogóle szedł nader wolno. Ruchu jego pociągi tamować nie mogły (jak historyk Szmit przypuszcza) [167]), albowiem pociągi te w przeddzień jeszcze, wskutek

polscy w swych przesadach, pokazuje się na przykład z tego, że Brzozowski liczbę biorących z naszej strony udział w bitwie Grochowskiej podaje na 120,000 ludzi z 400 działami, a ze strony Polaków na 35,000 ludzi ze stu działami,—oraz, żeśmy stracili 30,000 ludzi [166]).

[166]) *Brzozowski*. 63.

[167]) *Szmit*, t. I.

rozporządzeń Tolla, wyprawione zostały do Okuniewa. Po przybyciu w porę Szachowskiego na pole bitwy, w oddziałach jego, W. Księcia i w korpusie I-szym, znalazłoby się jeszcze zupełnie świeżych do 28 batalionów, kiedy u Polaków nietkniętemi były: dywizya Krukowieckiego, pułk weteranów i batalion Dzieci Warszawskich, czyli dwa razy mniej prawie, niż u nas,—a wobec podobnego stosunku istniała możliwość zniweczyć każdy opór Polaków.

2) *Brak rozporządzeń bojowych*, w skutek trafunkowości bitwy, więc brak jedności w skierowaniu wszystkich usiłowań ku spełnieniu pożądanego celu.

3) *Błędne prowadzenie ataku na lasek Olszynowy.* Z początku skierowano na niego 5 batal., potem 11, następnie 19, 25 i t. d., gdy tymczasem najsilniejszy ten i najważniejszy punkt pozycyi nieprzyjacielskiej broniony był przez kompletne dwie dywizye piechoty. Jedni historycy (Szmit) [168]) podobny sposób atakowania objaśniają zamiarem feldmarszałka, znającego charakter Polaków, zmordować ich najpierw drobnymi atakami, a następnie zadać im cios stanowczy; inni zaś (Iwanow) utrzymują, że feldmarszałek nie mógł od razu rozporządzić dostateczną ilością wojska, czekając na przybycie rezerw i zbliżenie się oddziału ks. Szachowskiego. Bądź co bądź, obadwa wyjaśnienia te nie wytrzymują krytyki, i pierwsze z nich zbyt jest naciągane i nieokreślone, drugie zaś nie tłomaczy, dlaczego Dybicz tak stanowczo prowadził bitwę (jeśli powinna była mieć ona charakter jedynie demonstracyjny), że wciągnął do niej większą część armii i sam stanął nakoniec na czele atakujących.

4) *Złe prowadzenie głównej szarży kawaleryjskiej.* Hr. Toll, jak wzmiankowano wyżej, unosi się epizodem cząstkowym; za jego przykładem idą: dowódca korpusu, hr. Witt, i naczelnik dywizyi, gener. Kabłukow; starszy zaś — dowódca brygady, gener. Grews, nie posiadał ani stanowczości, ani odpowiedniej śmiałości dla poparcia ataku kirasyerów ks. Alberta. Chociaż szarża ułanów W. Księcia krótko trwała i Toll, wróciwszy, mógł jeszcze podtrzymać brawurę Mejendorfa i Zona, ale dla niewiadomego powodu poprzestał jedynie na zrobieniu uwagi Grewsowi. Historyk Szmit winę niepowodzenia tej szarży przypisuje feldmarszałkowi, który udał się na spotkanie ks. Szachowskiego. Zarzut to chyba niesłuszny: głównodowodzący oddalił się, wydawszy wszystkie niezbędne rozporządzenia, kiedy Olszyna była już w ręku naszem, a Polacy cofać się zaczęli; zresztą prowadzenie szarży zlecił on swemu naczelnikowi sztabu, osobistości znanej całej armii, mężowi słynnemu w wielu bitwach i kampaniach ze swych pomysłów wojennych, ze swych czynów pełnych dzielności, męztwa i energii. Tymczasem nadejście oddziału ks. Szachowskiego miało mieć nader ważne znaczenie w dalszym bitwy przebiegu, tak, że wobec podobnych warunków Dybicz miał zupełne, jak się zdaje prawo, udać się na spotkanie Szachowskiego. W każdym razie działalność Tolla w tym epizodzie bitwy pozostaje niewyjaśnioną.

5) *Wczesne zakończenie boju.* Feldmarszałek przypuszczał, że pogromem armii polskiej przerazi Warszawę i Polaków, którzy nazajutrz wyślą deputacyę z oświadczeniem uległości. Ale zawiódł się całkowicie w rachubie swojej: następny zaświtał ranek, a Polacy przedsięwzięli środki energicznego oporu; o poddaniu się mowy nie było. Wcale innych rezultatów można się było spodziewać, gdyby, nie przerywając bitwy, był on przypuścił szturm do Pragi i na karkach nieprzyjaciela owładnął mo-

[168]) *Szmit*, t. I.

stem, albo przynajmniej postawił na brzegu liczną artyleryę z zagrożeniem zbombardowania stolicy. Na usprawiedliwienie Dybicza przytaczają następujące wyjaśnienia: a) niektórzy naoczni świadkowie (Muchanow, Liwen) twierdzą, jakoby bitwa przerwaną została skutkiem stanowczej rady Tolla, czego zresztą inne świadectwa nie potwierdzają; gdyby wszelako fakt ten i był prawdziwy, to odpowiedzialność w każdym razie spada na hr. Dybicza, jako głównodowodzącego; b) powiadają, że feldmarszałek, chociażby i bez Szachowskiego, posiadał dosyć świeżych sił do szturmu, a mianowicie około 20 batal. (4 batal. 2-giej dywizyi grenad., 4 batal. piechoty gwardyi i 12 batal. hr. Pahlena I-go), ale i Polacy wystawić mogli 14 nietkniętych batalionów (przeważnie z dywizyi Krukowieckiego), a nadto Skrzynecki zdążył swoją dywizyę przyprowadzić do porządku. W ten sposób, Polacy, przy mocnej pozycyi i pragskim szańcu przedmostowym, mogli silny stawić opór; a zatem ruskim, wobec takich korzyści położenia nieprzyjacielskiego, wypadłoby iść w nocy, do szturmu szańców, co obok zwykłych trudności spraw podobnych przedstawiałoby jeszcze niedogodności działania wielkiemi masami wojska wśród ciemności nocnych. Na to zauważyć trzeba, że większa część pragskich fortyfikacyi nie była dokończona i źle uzbrojona, na przeciwległym zaś brzegu rzeki Polacy nie ustawili bateryi ostrzeliwających; wobec podobnych warunków i demoralizacyi większej części armii polskiej, szturm, chociażby i po zapadnięciu nocy, nie przedstawiał wielkiego niebezpieczeństwa, w każdym zaś razie następstwa udania się jego były tak wielkie, że, jak się zdaje, zaryzykować wypadało, tem bardziej, że ryzyko podobne w żadnym razie katastrofą grozić nie mogło. Przypuśćmy w rzeczy samej, że nie powiódłby się atak na szaniec przedmostowy i że wojska nasze odparteby zostały; w każdym wszelako razie niepowodzenie podobne poważnych następstw mieć nie mogło, Polacy bowiem *o ściganiu* i marzyćby się nie poważyli; część rozbitych i zmordowanych wojsk polskich znajdowała się w Warszawie, zresztą nocby już zapadła, a artylerya mogłaby osłonić odwrót. Zapewne, armia ruska poniosłaby pewne straty, ale powtarzamy, ważny cel szturmu i względny brak niebezpieczeństwa usprawiedliwiał go całkowicie. Zwracają także na to uwagę, że według raportu ks. Gorczakowa, pod koniec bitwy było już tylko 5 tysięcy nabojów, a parki mogły przybyć dopiero po upływie doby. Ale, jeżeli w całej bitwie Grochowskiej, trwającej od 9½ zrana do 5-tej po południu, zużyto wszystkiego 10 tys. nabojów, to na ostrzeliwanie obwarowań pragskich, napełnionych gęstemi bezładnemi masami, wystarczyłyby w zupełności naboje posiadane; nazajutrz należało umocnić się w szańcu przedmostowym, usypać tam baterye i uzbroić je, przyczem rozbita armia nie byłaby w stanie zdobyć się na coś stanowczego, a tymczasem parki nadejśćby zdołały *).

Co do Polaków—następujące zrobić można uwagi:

1) Szmit [170]) twierdzi, że mogli oni znieść Szachowskiego, pozostawiwszy przeciwko Dybiczowi dwie tylko dywizye piechoty, i dokonać tym sposobem ma-

---

*) Nawet Polak Brzozowski przyznaje, że „nic feldmarszałka usprawiedliwić nie może, gdyż powinien był za wszelką cenę zdobyć szaniec przedmostowy Pragski, co dałoby całej kampanii obrót zupełnie inny“ [169]); tymczasem feldmarszałek nosił się ze swemi niewłaściwemi i fałszywemi pojęciami humanizmu i obawami, co powie Europa.

[169]) *Brzozowski*. 63.

[170]) *Szmit*, t. I.

newru podobnego do napoleonowskiego pod Mantuą. Zapomniano tu wszakże o różnicy warunków działania wzdłuż wewnętrznych linii operacyjnych na polu bitwy i na teatrze wojny; temuż samemu Napoleonowi nie udało się skorzystać z rozłączenia sprzymierzonych przy taktycznem jego otoczeniu pod Lipskiem; zresztą Szachowski mógł się cofnąć, a pozostawienie dwóch dywizyi przed główną armią ruską byłoby wielce ryzykowną rzeczą.

2) Obrona przy Chłopickim prowadzona była bardzo czynnie i energicznie, jakkolwiek zwraca tu uwagę brak rezerwy ogólnej (za wyjątkiem kosynierów i jazdy); dywizya Szembeka na prawem skrzydle była bezczynna i część jej można było albo skierować ku Olszynie, albo postawić w rezerwie; podobnież Krukowiecki bądź stał bezczynnie pod Brudnem, bądź posunąwszy się ku Pradze, nie wiedział, gdzie ma stanąć, i błąkał się długo po polu bitwy, nie biorąc udziału w walce; gdyby był wcześniej ściągnięty, to obrona lasku mogła być jeszcze bardziej wzmocniona [171]) i Rosyanie prawdopodobnie zdobyliby go jeszcze później, a wtedy możliwość bezzwłocznego szturmu Pragi znikała na pewno prawie.

Taki to był przebieg i następstwa tej znamienitej bitwy, w której w każdym razie wojska stron obu okryły się niezaprzeczoną sławą męstwa i dzielności.

Nowy wódz naczelny armii polskiej.

Tymczasem w Warszawie postrach się szerzył; wielu, mając bitwę za przegraną spodziewało się ujrzeć niebawem armię ruską u rogatek warszawskich. Szosa Kaliska i Krakowska pełna była zbiegów, należących do wyższych sfer towarzystwa, posłów i senatorów. Upadek ten ducha objawił się również wśród członków rządu i starszych dowódców dywizyjnych, zebranych o 4-tej rano u Czartoryskiego na radzie wojennej, w której udział wzięli i niektórzy z wybitniejszych oficerów sztabu (Prądzyński, Chrzanowski i Kołaczkowski). Poddano dyskusyi trzy kwestye: 1) powód niepowodzenia; 2) co robić dalej? 3) kogo mianować naczelnym wodzem? Skrzynecki, stając w opozycyi z Radziwiłłem co do jego sprawozdania o położeniu sprawy, zwrócił się do niego z osobistem zapytaniem, na które żądał szczerej odpowiedzi, a mianowicie: czy czuje się na siłach dowodzić armią? Radziwiłł odpowiedział, że nie ubiegał się o ten zaszczyt, a obowiązek naczelnego wodza przyjął jedynie wskutek życzenia sejmu, aby ocalić armię od anarchii; jeżeli zaś ktokolwiek czuje się zdolniejszym, niech stanie na czele wojska. Odpowiedź podobną przyjęto jako prośbę o uwolnienie, i wtedy Umiński, przypuszczając, że wybór padnie na niego, spytał Chrzanowskiego, kogoby wybrać wypadało; ale Chrzanowski wymienił Skrzyneckiego; Radziwiłł pierwszy podzielił to zdanie, za nim poszli i inni. Nazajutrz sejm zebrany

[171]) *Forster.* Prądzyński (Chap. I) twierdzi wszelako, że Chłopicki w swoim czasie wydał polecenie ściągnięcia dywizyi Krukowieckiego na pole bitwy, jak niemniej wysunięcia dywizyi Łubieńskiego, ale obadwa te rozkazy nie zostały, jak się należało, spełnione.

wybór ten potwierdził. Na naczelnika sztabu Skrzynecki powołał Chrzanowskiego (poprzednik zaś jego, Morawski, został mianowany ministrem wojny); Prądzyński objął obowiązki generał-kwatermistrza [172]).

Jan Skrzynecki urodził się w Galicyi 1786 roku (z drobnej szlachty) i otrzymał gruntowne wykształcenie we Lwowie. Pełniąc następnie obowiązki nauczyciela domowego u Czartoryskich, pozyskał protekcyę tej rodziny. Wkrótce, za przykładem wielu współrodaków swoich, zaciągnąwszy się w 1807 r. do 16-go pułku, walczył pod chorągwiami Napoleona i w stopniu kapitana brał udział w 1812 r. w kampanii z Rosyą. W 1813 roku dowodził batalionem w dywizyi Dąbrowskiego, ciesząc się dobrą opinią. W 1814 r. Skrzynecki dowodził batalionem w legii nadwiślańskiej i wtedy to, w bitwie pod Arcis-sur-Aube, Napoleon podczas szarży jazdy ruskiej znalazł schronienie w czworoboku tego pułku. Po sformowaniu armii polskiej przez Rosyan, Skrzynecki służył w pułku grenadyerów gwardyi, następnie w 4 pułku liniowym i nakoniec został mianowany dowódcą 8-go pułku liniowego. Wykształcenie Skrzyneckiego było polityczne raczej, niż wojskowe; Wielki Książę Konstanty mawiał, że „pułkownik ten może opowiedzieć wszystko, co się zawiera w angielskich i francuskich gazetach, ale nic nie wie o tem, co się w jego pułku dzieje". Na początku rewolucyi Skrzynecki był mianowany dowódcą 3-ciej dywizyi pieszej i na czele jej dzielnie walczył pod Dobrem i Grochowem. Był on mężny niepospolicie, lubiony przez żołnierzy, umiał prowadzić ich do ataku, ale nie posiadał zdolności strategicznych i nie miał należytego pojęcia o użyciu jazdy, artyleryi, o korzystaniu ze sztuki inżynierskiej, oraz o wielkich operacyach w ogóle. Był nadto „wygodnickim", lubił komfort do tego stopnia, że całą prawie kampanię odbył w karecie. Podobne słabostki, jakkolwiek na pozór mogłyby się wydawać błahemi, miały jednakże niekiedy bardzo niekorzystne dla armii polskiej skutki, jak to wydarzyło się na przykład podczas bitwy pod Iganiami, kiedy Skrzynecki zaspał naznaczoną przez siebie godzinę ataku (a obudzić go nikt się nie ważył). Będąc osobiście odważnym niezmiernie, jako wódz naczelny prawdopodobnie z braku ufności w swe siły i ze złego rozumienia ogólnego stanu rzeczy, odznaczał się często niesłychaną chwiejnością i niejako tchórzostwem strategicznem. Obok świetnej powierzchowności był wielce nabożny, co ujawniał w czynach swoich; można go było widzieć niekiedy wysiadającym z karety i modlącym się na ulicy przed figurami *). Dopóki szedł za radami takich wybitnych zdolnościami ludzi, jak Prądzyński i Chrzanowski, wszystko szło dobrze i zwycięstwo nieraz towarzyszyło chorągwiom polskim; ale kiedy nastąpiły niesnaski między nimi i Chrzanowski ze zleceniem wysłany został do Zamościa, to Prądzyński, przekonawszy się ostatecznie o mizernych zdolnościach głównodowodzącego, całkowicie lekceważył autorytet jego. Nieporozumienia doszły do tego stopnia, że Prądzyński usunąć się musiał, a na miejsce jego naznaczony został Łubieński. Ostatni, uznając wielkie zdolności Prądzyńskiego, często zasięgał rad jego; ale dosyć było przekonać się Skrzy-

---

[172]) *Prądzyński.* Chap. II.

*) Według słów Prądzyńskiego, Skrzynecki starał się zawsze być oryginalnym i różnić się od innych. W danej epoce wykazywał on nastrój ultra-religijny, łączny z ideami wolności, według systematu Lamennais'go, rozwijanego w gazecie francuzkiej „L'Avenir", będącej prototypem jego mów, proklamacyi i postępowania. Niegdyś był on przejęty zasadami ultra-rojalizmu, za czasów Księstwa Warszawskiego był ultra-liberalny, a zawsze *ultra*...

[173]) *Prądzyński.* Chap. II.

neckiemu, z jakiego źródła pochodzą plany, aby je odrzucać bez względu na wszelkie prawdopodobieństwo powodzenia. Później wywołał on prawie ogólną ku sobie nienawiść i musiał nawet wydalić się z Warszawy [174]).

Reorganizacya armii polskiej.

Objąwszy dowództwo armii, Skrzynecki starał się przedewszystkiem o podniesienie jej ducha, upadłego wskutek odniesionej porażki, a następnie zajął się jej skompletowaniem i reorganizacyą. Dla uzupełnienia poszwankowanych starych pułków wybrano najlepszych żołnierzy z nowych, skutkiem czego pierwsze tylko zyskały na tem, drugie zaś straciły pod względem wartości, a zmniejszone liczebnie, przekształcono na dwubatalionowe z rezerwowym oddziałem dla dopełnienia braków. Jazda, przekształcona przez Lewińskiego i Turnę, podzieloną została na dwa korpusy: Umińskiego i T. Łubieńskiego, oraz dywizyę rezerwową Kaźm. Skarzyńskiego; każda brygada składała się z jednego pułku starego i jednego nowo sformowanego Wszystkie cztery dywizye piesze dostały nowych dowódców:

1-szą dowodził *Rybiński* (na miejsce Krukowieckiego, mianowanego gubernatorem Warszawy).

2-gą *Giełgud* (na miejsce poległego Żymirskiego);

3-cią *K. Małachowski* (po Skrzyneckim);

4-tą *Milberg*, który zastąpił nieodpowiedniego Szembeka;

Do każdej dywizyi dodano bateryę artyleryi lekkiej i pół bateryi artyleryi pozycyjnej. Prądzyński pragnął również dodać po jednym pułku jazdy do każdej dywizyi, żeby wielkich oddziałów jazdy nie rozdrabniać przy komendzie. Dowódcą artyleryi mianowany został Konarski, człowiek wykształcony i mężny, ale bez odpowiedniego charakteru, co miało smutne następstwa pod Ostrołęką [175]).

Rozporządzenia Dybicza.

W daleko mniej korzystnem położeniu znajdowała się armia ruska, której źródła dokompletowania istniały bardzo daleko. Od początku kampanii do bitwy Grochowskiej armia nasza wcale dopełnianą nie była, co wywołało konieczność zmniejszania, w miarę ubywania ludzi, liczby batalionów w pułkach (czyli robienia tych ostatnich jednobatalionowymi); toż samo stosowanem było i w jeździe pod względem zmniej-

[174]) *Prądzyński*, Chap. II, a także *Moszczeński*, 81—86.
[175]) Tamze.

szania liczby szwadronów w pułkach; tym sposobem nominalnie zostawała poprzednia ilość oddziałów, wszelako nie przedstawiały one bynajmniej tej siły, jaka właściwą była pierwotnemu ich składowi.

Feldmarszałek miał nadzieję, że Polacy się poddadzą, i pozostawał na polu bitwy; ale spalenie Pragi musiało przekonać go niebawem, jak nadzieje jego złudnemi były. Widząc, że Warszawa korzyć się nie myśli, Dybicz wykonał rekonesans szańców przedmostowych i przekonał się, że wszystkie ich części były uzbrojone i gotowe zupełnie do odparcia szturmu, obwarowania zaś same w stanie dosyć zadawalniającym Wszyscy otaczający feldmarszałka przekonani byli, że szańce te szturm wytrzymają i że w każdym razie przedsięwzięcie podobne znacznychby już wymagało ofiar. Wypada jeszcze zwrócić na to uwagę, że nawet udanie się szturmu nie dawało stanowczego rezultatu, Polacy bowiem, poświęcając załogę szańców, mogli most zniszczyć, a Wisła podówczas całkowicie niedostępną była dla przejścia armii naszej, zasłaniała więc sobą armię polską, zostającą w nieładzie. Postanowiwszy odłożyć prawidłowy szturm Pragi do czasu puszczenia Wisły, kiedy garnizon jej będzie odcięty i odosobniony, Dybicz kazał przygotować materyały oblężnicze, a zarazem prosił ministra wojny Czernyszewa o dostarczenie parku oblężniczego. Na to Czernyszew odpowiedział, że dla postawienia artyleryi oblężniczej na stopie wojennej wraz z zakupem koni potrzebnych dla dostarczenia jej do armii, potrzeba będzie przeszło czterech miesięcy, ale że Cesarz rozkazał na wszelki wypadek park artyleryi oblężniczej, znajdujący się w Rydze, postawić na stopie wojennej, oddział zaś rygskiego parku inżynierów, nadającego się do oblężenia niewielkich fortec, przygotować bezzwłocznie na wypadek, jeśli armia potrzebować go będzie.

Rozmieszczenie armii ruskiej na kwaterach.

Nieład w wydziale gospodarczym, zła pora roku i niezadowalniający stan zdrowotny armii zmusiły Dybicza rozmieścić armię po kwaterach w oczekiwaniu na przeprawę, co postanowiono wykonywać stopniowo. Wyszły z Pragi przed innymi i przeprowadzone zostały 26-go i 27-go lutego do Miłosny, gdzie się znajdowała kwatera główna: oddział gwardyi i 3-ci korpus rezerwowy jazdy; 1-go marca jazda gwardyjska rozłożyła się w okolicach Osiecka, 3-cia dywizya kirasyerów w okolicach Garwolina, Górzna, Łaskarzewa i Sobolewa, a 1-sza brygada 3-ciej dywizyi ułanów wzdłuż Wisły od Karczewa (gdzie stała 2-ga brygada 2-giej dywizyi strzelców konnych) do Maciejowic. Inne oddziały pozostawały jeszcze skupione na biwakach, najpierw dlatego, że lód trzymał się na Wiśle, a most przez nią na Pragę nie był jeszcze zdjęty,—powtóre, że Ugriumow z 1-szą dywizyą grenadyerów znajdował się na drodze między Ostrołęką a Zegrzem; gdyby więc armia oddaliła się od Pragi, to Polacy, działając przez Modlin, mogliby przeszkodzić połączeniu Ugriumowa z głównemi siłami naszemi, rozbić go pojedyńczo, albo odeprzeć, zanimby nadeszła mu pomoc. Prawdopodobieństwo podobnego zamiaru było nawet powodem bezużytecznej dyzlokacyi 6-go korpusu.

Pochód Rosena do Zegrza, a Sackena do Gołymina.

Dla poparcia pochodu Ugriumowa, który nie posiadał jazdy, i wogóle dla zabezpieczenia mającej dla nas znaczenie szosy Kowieńskiej, Dybicz 27-go lutego kazał bar. Sackenowi posunąć się ku Zegrzowi z 1-szą brygadą 2-giej dywizyi pieszej, z 2-gą brygadą 3-ciej dywizyi ułanów, z 8-miu działami i 3-ma pułkami kozackimi *) Niepokojony przez kilka drobnych oddziałów, Sacken doniósł 2-go marca feldmarszałkowi na podstawie doniesień otrzymanych od żydów, że pod Ciechanowcem i Przasnyszem znajduje się po 6 tysięcy pospolitego ruszenia, a w Płońsku przeszło 8 tysięcy wojska regularnego, przybyłego z za Wisły. Dybicz zawierzył tym pogłoskom, chociaż nasuwały one dużo wątpliwości (twierdzono na przykład, że przy wojsku regularnem były dwa działa wszystkiego), i kazał Rosenowi z 24 i 25-tą dywizyą pieszą, oraz Litewską ułanów ruszyć do Zegrza, rozbić wojsko regularne i rozproszyć pospolite ruszenie. 3-go marca Rosen podstąpił pod Zegrze, Sackena zaś posunął do Nasielska. Wieść o znacznych siłach nieprzyjacielskich okazała się fałszywą, i Rosen po trzech dniach napowrót odwołany został; tymczasem Ugriumow przez Zegrze połączył się pod Pragą z korpusem grenadyerów,—Rosen więc bezpotrzebnie tylko utrudził wojska swoje. Sackenowi kazano przejść do Ostrołęki, zniszczywszy w Zegrzu szaniec przedmostowy; zadaniem jego miało być przeszkadzanie zbieraniu się pospolitego ruszenia, pilnowanie spokojności w województwie Płockiem i drogi Kowieńskiej, którą iść miały oddziały korpusu gwardyi, mając Sackena za straż przednią niejako. Korpus ten miał być również rozmieszczony na kwaterach [176]).

Ażeby przejść z Nasielska do Ostrołęki, Sacken musiał do Gołymina dokonać marszu skrzydłowego równolegle do rzeki Wkry, na której Polacy dzierżyli mosty pod Małuszynem, Sochocinem i Kołozębem, mając znaczne oddziały za rzeką. Doniesienia głosiły, że polskie oddziały zajmują mosty na Wkrze, że posiłki ich stoją w Płońsku, a znaczny oddział w Małuszynie. Sacken 7-go marca wysłał pod Lelów w celu demonstracyi dwie kompanie piechoty i szwadron jazdy, polecając rozsiewać wieści o zbliżaniu się całego oddziału; drogą z Nasielska na Nowe Miasto, Luberadz i Małuszyn wyprawił pułkownika Lachmana z 4 szwadronami ułanów Nowomirgorodzkich i 70 kozakami dla uderzenia na nieprzyjaciela, sam zaś ruszył do Gołymina. Lachman, jeden ze zdolniejszych oficerów jazdy, 8-go szybko podszedł pod Małuszyn, osłaniając się od strony Wkry podjazdami kozackimi, i wysłał oficera sztabu generalnego z 50 kozakami, by zburzyć most za wsią stojący, czego natychmiast dokonano, a stąd dwa nieprzyjacielskie pułki ułanów, znajdujące się na przeciwległym brzegu rzeki, nie mogły przybyć na pomoc do Małuszyna, Tymczasem Lachman spieszył wszystkich karabinie-

*) W Zegrzu miały z nim się połączyć: batalion 6-go pułku karabinierów z 2-ma działami i secina Atamańskiego pułku.

[176]) Архивъ В.-Учен. Комитета.—Ивановъ.

rów i poszwadronie na prawo i lewo wyprawił ku wsi z rozkazem wpaść do niej szybko i odciąć odwrót Polakom. Znajdujący się w Małuszynie oddział 500 kosynierów majora Węgrodzkiego doznał stanowczej porażki; część jego poległa, część utonęła w rzece, reszta w liczbie dwustu ludzi wraz z Węgrodzkim dostała się do niewoli. Lachman następnie ruszył do Gołomina i w nocy z 8-go na 9-ty marca złączył się z Sackenem, zrobiwszy 67 wiorst w ciągu 34 godzin, oprócz starcia w Małuszynie. Sacken, zebrawszy oddział, ruszył 9-go marca przez Maków do Ostrołęki i zajął miasto bez walki. Stąd rozsyłał oddziały w rozmaitych kierunkach dla rozpraszania pospolitego ruszenia. Oddział jego poprzestawał na zakupie produktów u mieszkańców za gotówkę, więc nie wywoływał żadnych skarg z ich strony [177]).

Kwatery armii ruskiej.

Tymczasem wojska armii głównej (po dokonaniu zmian pewnych i wyłączeniu oddzielnego zbiorowego korpusu pod dowództwem Witta, z dywizyi kirasyerów i Litewskiej brygady grenadyerów, dla działań przeciwko polskiemu generałowi Dwernickiemu, o czem będzie mowa niżej) stanęły na kwaterach w następującym porządku: korpus 6-ty po prawej stronie szosy, w okolicach Okuniewa, Poświętnego i Stanisławowa; wszystkie wojska inne na szosie i po lewej jej stronie, a mianowicie: w okolicach Kołbieli, Osiecka i Parysowa korpus 1-szy, za wyjątkiem 1-szej dywizyi pieszej i Sumskiego pułku huzarów; za korpusem 1-szym—korpus grenadyerski w okolicach Latowicza i Stoczka; za nim, bardziej na południe, oddział gwardyi w okolicach Żelechowa; rezerwa bojowa artyleryi w Łukowie; parki w Radzyniu. Dywizya 1-sza piechoty z Sumskim pułkiem huzarów, 2-gą brygadą dywizyi strzelców konnych i kozakami pozostawiona była na szosie dla odpierania Polaków, gdyby wyszli z Pragi, przyczem wojska eszelonowane były w sposób następujący:

a) Brygada piesza i brygada strzelców konnych, pod dowództwem bar. Gejsmara, w straży przedniej pod Wawrem;

b) Inna brygada piesza z 4-ma szwadronami huzarów i 2-ma działami, stanowiła eszelon pod Wielkiem Dębem, i nakoniec:

c) Brygada strzelców z pozostałymi dwoma szwadronami huzarów i bateryą—pod Mińskiem, gdzie mieściła się kwatera korpusu hr. Pahlena.

Główna kwatera armii przeniesioną została z Miłosny do Siennicy. Obszar kwaterunkowy zajmował wszerz i wgłąb około 40 wiorst. Korzyści rozległego rozmieszczenia wynikały z obszerności promienia rekwizycyjnego i z przybliżenia wojsk do podstawy operacyjnej. Przy złych drogach ówczesnych, Polacy znacznemi siłami działać mogli jedynie po szosie, a w takim razie straż przednia miała rozkaz stopniowego, wraz z tylnymi eszelonami, cofania się ku Wielkiemu Dębemu i Mińskowi, dokąd tymczasem zdążyłyby się zebrać korpusy 1-wszy i 6-ty, czyli 52 batalionów, 53 szwadronów, 3 pułki kozackie i 120 dział, co umożliwiało zatrzymanie całej armii

[177]) Архивъ В.-Учен. Комитета. Ивановъ.—Por. Prądzyński (Chap. II) i Szmit, I.

nieprzyjacielskiej, gdy tymczasem korpus grenadyerów i oddział gwardyi, zebrawszy się pod Latowiczem, jako rezerwa zbiorowa, mogły wyruszyć, stosownie do okoliczności, albo przez Cegłów dla bezpośredniego poparcia Rosena i Pahlena, albo przez Siennicę w bok i na tyły nieprzyjaciela. Wszelako Polacy nie myśleli wtedy o wyjściu przez Pragę z Warszawy, a nawet rozpoczęli rokowania z feldmarszałkiem, jak to niżej zobaczymy.

Działania Kreutza.

Podczas wyżej opisywanych działań armii głównej, oraz na prawem jej skrzydle, bar. Kreutz, czynny na szosie Lubelskiej, zdążył z początku dosyć szeroko rozwinąć działania swoje, ale następnie został zatrzymany i przez znacznie silniejszego przeciwnika zmuszony do cofnięcia się.

Zająwszy Lublin bez oporu i posunąwszy się do Puław (dokąd przybył 13 lutego), Kreutz osłabił swój oddział koniecznością pozostawienia części wojska swego (6 szwadr., 2 secin, 4 dział) dla baczenia za twierdzą Zamościem i ludnością miejscową, dla urządzenia wojenno-etapowej drogi do Włodzimierza Wołyńskiego (na etapach zostawało po plutonie dragonów) i dla zajęcia punktów na tyłach. W Kazimierzu zabrał wielki magazyn nieprzyjacielski. Aby go nie stracić i nie mieć dwóch przepraw (przez Wieprz i Wisłę) przy zbliżeniu prawym brzegiem rzeki do armii głównej, bar. Kreutz postanowił przeprawić się pod Puławami, czego dokonał 14-go lutego nie bez trudności, musiał bowiem wzmacniać sztucznie lód słaby, działa rozbierać do przeprawy, wojska puszczać szczupłemi partyami i t. p. Dodać jeszcze należy, że oddział Kreutza prowadził ogromny tabor z dwutygodniowymi zapasami żywności. Pod Puławami pochwycono do niewoli kilku ludzi z pospolitego ruszenia, którzy dali pierwsze wiadomości o nieprzyjacielu. Po dokonaniu przeprawy Kreutz wysłał w różnych kierunkach niewielkie oddziały dla rozproszenia oddziałów powstańczych oraz chwytania zapasów wojennych i żywności, sam zaś 14-go przeszedł do Gniewoszowa, gdzie pozostawał do 18-go, tegoż zaś dnia stanął w Kozienicach *).

Tymczasem jeden z wysłanych przez niego oddziałów (2 szwadr., 2 seciny i 2 działa), pod dowództwem księcia Adama Wirtembergskiego, zajął Zwoleń. Znajdujący się tu kosynierzy Kozakowskiego cofnęli się ku swym siłom głównym pod Radom. Z drugiej strony oddział pod dowództwem gener. Delingshausena skierował się tam również, a połączywszy się 16-go lutego z ks. A. Wirtembergskim, zajął nazajutrz Radom, skąd Dziekoński cofnął się z 11-tym i 12-tym pułkiem. Zabrawszy tu 3 tys. sztuk broni i zapasy mundurów, Delingshausen zniszczył to wszystko, a następnie ruszył do Kozienic dla połączenia się z Kreutzem, dokąd przybył 18-go lutego. Sprawy te

*) Tu nieprzyjemną otrzymał wiadomość, że w Hrubieszowie dostał się do niewoli pluton dragonów z oficerem, ujęty przez szwadron polski, który wyszedł z Zamościa. Młody oficer nie miał pojęcia o ostrożnościach wojennych i ulokował się jak podczas pokoju. Strat podobnych w ciągu wojny 1831 r. ponieśliśmy niemało, a zawsze po większej części dlatego, że nasi oficerowie, a nawet sztabs-oficerowie nie byli dostatecznie obznajmieni z głównemi zasadami nauki wojennej [178]).

[178]) *A. M-ez*, „Отрывки“, 22.

zwróciły na siebie uwagę Polaków, więc posłowi Sołtykowi polecono udać się w Sandomierskie i pobudzić ludność do ogólnego powstania [179]), Dwernickiemu zaś współcześnie, awansowanemu za bitwę pod Stoczkiem na generała dywizyi, oddano dowództwo nad siłą zbrojną, zebraną na lewym brzegu Wisły, oraz nad dywizyą Sierawskiego, złożoną z dzielnego pułku krakusów. z 2-ch pułków kosynierów, z kantonistów, z 3-go dywizyonu konnych strzelców gwardyi i 4 dział trzyfuntowych. Polacy siły Kreutza wielce przeceniali. W Górze Dwernicki połączył się z Sierawskim, skutkiem czego oba oddziały liczyły około 10 tysięcy ludzi, czyli 7 batalionów, 22 szwadrony i 16 dział,—gdy tymczasem Kreutz miał wszystkiego 18 szwadronów i secin z 20 działami. Gdyby więc Dwernicki wiedział o szczupłości sił Kreutza, nie potrzebowałby zupełnie po bitwie pod Stoczkiem iść przedewszystkiem na spotkanie Sierawskiego, ale mógłby wprost ruszyć do Puław i przeciąć Kreutzowi odwrót przez Wisłę.

Potyczka pod Nową Wsią.

Kreutz, znajdując się w Kozienicach, wysunął straż swą przednią pod dowództwem Butowicza (6 szwadr., 6 dział i kozacy) do Nowej Wsi. Dwernicki 19-go z Góry przeszedł do Ryczywoła, mając w straży przedniej dywizyę Sierawskiego, aby następnie iść na Kreutza. Droga z Ryczywoła wiedzie lasem, tworzącym przy wsi Majdanie polanę, przeciętą bagnistym strumieniem. Sierawski, przeszedłszy Ryczywół, spotkał posterunki kozackie. Dowiedziawszy się o tem, Dwernicki wziął trzy dywizyony jazdy i ruszywszy naprzód, zobaczył kozaków, cofających się przed krakusami. Znając taktykę kozacką obawiając się zasadzki, kazał dowódcy krakusów nie unosić się ściganiem, straży zaś przedniej nie zapuszczać w las, dopóki piesze nie opatrzą go patrole. Ale pułkownik odpowiedział, że nie chce stracić sposobności ostrzelania ludzi i zyskania sławy. Skutkiem tego krakusi, naprowadzeni przez kozaków na naszą straż przednią około 3-ciej po południu. spróbowali przypuścić szarżę, ale spotkani ogniem działowym i szarżowani z kolei przez kozaków, szybko tył podali, straciwszy do 40 ludzi. Straż przednią naszą rozstawił Butowicz w porządku następującym: 6 dział zajęło pozycyę na prawo od drogi, 4 szwadrony dragonów po obu stronach bateryi, 2 szwadrony z tyłu za rzeczką. Znając miejscowość tę wybornie i wiedząc, że nasza straż przednia do odwrotu ma tylko wązką lesistą drogę na Kozienice, Dwernicki rozporządził atak w sposób następujący: dwa dywizyony ułanów rozwinął naprzeciw bateryi naszej; kosynierzy stanęli w lesie, przy drodze do Kozienic; Sierawski z jazdą swoją stanął przeciwko prawemu skrzydłu; artyleryę jego postawił Dwernicki pod lasem tak blisko naszej, że mogła ostrzeliwać ją kartaczami; zarośla, podchodzące do naszego lewego skrzydła dopomagały tajemnemu zbliżeniu się nieprzyjacielskiej piechoty i artyleryi. Rachując na to, że Kreutz nadciągnie z całemi siłami, Dwernicki chciał wyczekać zebrania się całego korpusu swego, lecz cierpiąc od ognia naszego i wypatrzywszy z prawe-

[179]) *Sołtyk*, I, XIV.

go swego skrzydła, że na tyle pozycyi naszej niema wojsk żadnych na drodze z Kozienic, postanowił przypuścić atak bezzwłocznie [180]). Ułani polscy ruszyli kłusem „równo, dzielnie, jak na mustrze"; kartacze nasze szczerbiły ich szeregi, ale ułani szlusując szli śmiało naprzód. Na 50 sążni przed działami dowódca pułku zakomenderował „marsz, marsz!" i padł rażony kartaczem, ale ułani szalenie jak piorun rzucili się naprzód i zdobyli bateryę. Dragoni nasi także ruszyli naprzód i starli się z ułanami. Powstała rozpaczliwa walka bronią, wycierami od dział, pięściami [181]). Artylerzyści, według świadectwa Polaków, bronili się z rozpaczliwem męstwem i prawie wszyscy padli przy działach. Sam Butowicz bronił się dzielnie, kilku ułanow zsadził z konia, ale ciężko ranny dostał się do niewoli [182]). Sierawski jednocześnie z przeważnemi siłami starał się otoczyć naszych z boku i z tyłu; stojące w rezerwie dwa szwadrony dragonów rzuciły się z pomocą i zdołały odbić dwa działa, ale 2 drugie zabrane zostały. Atakowani przez Sierawskiego dragoni zostali wyparci za rzeczkę; tymczasem inne oddziały Polaków okrążały naszych, piechota zaś na lewem skrzydle zbliżała się ku jedynej drodze, pozostającej do swobodnego odwrotu. W tej chwili zjawiła się pomoc wysłana z Kozienic, a 2 jej działa rozpoczęły ogień; lecz niepodobna było powstrzymać daleko silniejszego przeciwnika, kiedy on sam zatrzymał się nagle, a następnie cofnął śpiesznie, sformowawszy marszową kolumnę [183]). Według Dwernickiego, wziął on do niewoli 158 ludzi (6 oficer.), liczbę zaś zabitych podaje w przybliżeniu na tyleż, kiedy swoje straty oblicza wszystkiego na 63 ludzi.

Kreutz, dowiedziawszy się ze smutkiem o niespodzianym napadzie na Butowicza, natychmiast zaalarmował i zebrał siły główne; na poparcie straży przedniej wysłał 4 szwadrony z dwoma działami; dla osłony taboru (o 8 wiorst w tyle) wyprawił również dwa szwadrony; tym sposobem siły jego zeszły do 6 szwadr. dragonów i pułku kozaków, przy 14 działach, czyli do 1500 ludzi mniejwięcej. Położenie Kreutza, mającego przy sobie tabor z 300 furgonów (z dwutygodniową żywnością i potrzebami szpitalnemi, bo na tyłach nie urządzono ani magazynów, ani szpitali), a za sobą Wisłę z niepewnym lodem, było krytyczne w najwyższym stopniu. Wkrótce jednak ukazała się straż przednia, cofająca się w zupełnym porządku. Kreutz odwrót Dwernickiego uważał za fortel wojenny i obawiał się nocnego napadu. Dlatego pułk kozaków został wysłany naprzód dla starannego śledzenia przeciwnika, straż tylna zostawiona została na pozycyi, reszta zaś wojsk odeszła na biwaki za miasteczko, gdzie się rozłożyła, ognisk nie rozpalając nawet. Dowiedziawszy się rano o dalszym odwrocie Dwernickiego, Kreutz pozostał na miejscu, czekając na wyjaśnienie stanu rzeczy. Nakoniec otrzymano od szpiegów wiadomość o nowym ruchu Dwernickiego i wtedy Kreutz postanowił udać się za Wisłę [184]).

Powód dziwnego odwrotu Dwernickiego był następujący: Podczas pochodu swego przeciw Kreutzowi, otrzymał on rozkaz Klickiego, aby załatwiwszy się z Kreutzem, niezwłocznie ruszył na odsiecz stolicy wobec znacznych rzekomo sił ruskich, jakie ukazały się pod Karczewem.

Wiadomość ta była fałszywą, a ku Karczewowi wysłani byli jedynie z głównej armii naszej na rekonesans kozacy, patrolujący na jej skrzydle w dniu bitwy pod

---

[180]) *Dwernicki*, 32—35.
[181]) *A. M-ez.* „Отрывки".
[182]) *Dwernicki*, 32—35.
[183]) *A. M-ez*, 27—31.
[184]) Tamże, 31—36.

Wawrem. Doszedłszy do Góry i przekonawszy się o swej omyłce, Dwernicki powziął zamiar zabrania całego oddziału bar. Kreutza. W tym celu Sołtyk miał wyruszyć od strony Radomia, Sierawski wprost po głównym gościńcu, Dwernicki zaś pomiędzy nimi—na Głowaczów i Brzózę, na skrzydło i tyły Kreutza. Ale ten ostatni zawiódł nadzieje Dwernickiego i szczęśliwie wydobył się z rozstawionej na siebie matni. Dowiedziawszy się od żydów o pochodzie znacznych sił przeciwko sobie, rzucił się ku Tyrzynowi, gdzie z wielkiemi przeszkodami przeprawił się przez Wisłę 24-go lutego. Kiedy zbliżył się tu Dwernicki, to spotkany został ogniem działowym, tamującym mu przeprawę. 26-go lutego, w dzień bitwy Grochowskiej, Kreutz przeszedł do Maciejowic, gdzie go doszła wieść o wypadku w Puławach [185]). Na prośbę księżnej Czartoryskiej zostawiony tu był na załodze szwadron dragonów dla zabezpieczenia zamku; dowódca szwadronu nie przedsięwziął żadnych środków ostrożności, co i opłacił drogo. Panna służąca księżnej zniosła się ze stojącymi naprzeciwko Puław, w Górze, polskimi pułkownikami Kozakowskim i Lagowskim, uwiadamiając ich, że szwadron ruski zabrać nie trudno. Polski oddział został przeprowadzony do zamku, szwadron zaskoczony i po znacznym oporze zniesiony lub wzięty do niewoli po nierównej walce. Kreutz wydelegował Delingshausena z 3-ma szwadronami do Puław dla zbadania sprawy, a sam 28-go lutego udał się do Końskowoli, skąd miał zamiar udać się do Puław, ale dowiedział się, że w Lublinie gotuje się powstanie. Wobec ważności punktu tego, Kreutz tam pośpieszył, zostawiwszy w Puławach Twerski pułk dragonów Tuchaczewskiego z 2-ma działami i dońskim pułkiem kozaków Choperskiego. Przy pierwotnym marszu do Puław obrona Lublina powierzona była przez Kreutza szwadronowi dragonów Erdmana. Otrzymawszy wiadomość o zajściu w Puławach, jak równie o tem, jakoby Dwernicki zmierzał do Lublina, Erdman, nie sprawdziwszy tej pogłoski i nie czekając na zbliżenie się nieprzyjaciela, śpiesznie opuścił miasto i doniósł o tem Kreutzowi. Ale wcześniej jeszcze Kreutz przejął list polskiego podpułkownika Bielińskiego, mieszkającego w Lublinie i uległego władzy ruskiej, w którym zawiadamia Polaków, że miasto nie jest zajęte przez Rosyan. Kreutz zajął miasto 1-go marca i zaczął przywracać w niem porządek, ale niebawem musiał je opuścić wskutek zbliżania się silnego oddziału Dwernickiego, przeznaczonego do wyprawy na Wołyń.

Organizacya tyłów i rozporządzenia gospodarcze.

a) Organizacya tyłów.

Po wkroczeniu armii w granice Królestwa, jak wyżej wspomniano, postawiono dla zasłonięcia tyłów około 11 tysięcy ludzi, a mianowicie: *trzecie* bataliony korpusu 6-go w guberniach zachodnich, i *część korpusu grenadyerskiego* — w Wilnie i po etapach.

---

[185]) *A-Mez*, 36—37.

Kiedy korpus gwardyi i 2-gi pieszy, które z kwater swych wyruszyły później od innych, zaczęły się zbliżać do granic gubernii zachodnich, to feldmarszałek znalazł się w możności ściągnąć na tyły armii pozostawione w pogranicznych guberniach bataliony rezerwowe, wojska zaś, znajdujące się na tyłach, przyłączyć do armii. W tym celu Dybicz wydał rozporządzenia następujące:

a) *Bataliony rezerwowe*: Brzeskiemu kazano przejść z Brześcia do Białej; Podolskiemu—do Włodawy; batalionom rezerwowym 25-tej dywizyi pieszej, pod dowództwem generała Bałbekowa, przejść z Dubna do Włodzimierza, przyczem pod komendę jego przechodził i batalion rezerwowy pułku Żytomierskiego, znajdujący się w Uściługu. Po przejściu Kreutza na lewy brzeg Wisły, Bałbekow miał zająć Lublin, czego dokonać mu się nie udało. Batalion rezerwowy pułku Litewskiego winien był przejść z Grodna do Augustowa, a pozostawiony tam przez Mandersterna batalion rezerwowy 48-go pułku strzelców miał być przeprowadzony do Łomży na zmianę batalionu 4-go Morskiego, odesłanego do armii; 1-szy batalion rezerwowy wysłany do armii, przybył do Kowna 27-go lutego.

b) Idąca przed drugim korpusem pieszym *2-ga dywizya huzarów*, rozdzielona była w sposób następujący: Irkucki pułk huzarów zajął całą długość drogi od armii do Grodna dla konwojowania transportów ranionych i wziętych do niewoli, a mianowicie: 1-szy szwadron stanął w Białej, 2-gi w Międzyrzecu, 2-gi dywizyon w Brześciu, 3-ci w Kobryniu; z Elizawetgradzkiego pułku huzarów po dywizyonie pozostawiono w Prużanach, Rużanach i Słonimie; druga brygada 2-giej dywizyi huzarów w Nowogródku i Mirze.

c) *Korpus gwardyi*, jak wiadomo, posuwał się trzema kolumnami: prawa (2-ga dywizya piesza i dywizya kirasyerska) — Kowieńską szosą na *Łomżę*; środkowa (1-sza dywizya piesza)—na *Grodno* i *Białystok*; lewa (dywizya lekkiej jazdy)—przez Lidę na Wołkowysk, 27-go lutego stanęła nad Narwią; Dybicz zmienił kierunek kolumny środkowej i lewej, dając im rozkaz iść do Królestwa przez *Tykocin* i *Suraż*.

Za gwardyą kazano posuwać się i *2-mu korpusowi pieszemu*, przyczem 5-ta dywizya piesza, zostawiwszy jedną brygadę w Wilnie, dwiema drugiemi miała zająć Kowno, Suwałki i Łomżę; dywizya 6-ta miała po jednej brygadzie rozstawić w Białymstoku Brześciu i Włodawie; z 7-mej dywizyi pieszej jedna brygada z Pawłogradzkim pułkiem huzarów zająć miała Siedlce, dwie zaś pozostałe z 2-gą brygadą 2-giej dywizyi huzarów, Lublin *).

W dniu 28 lutego stan liczebny armii był następujący:

1) W armii głównej pod Grochowem 70,000 ludzi, w liczbie tej 16,000 ludzi jazdy (83¾ batal., 99 szwadr., 237 dział, 32 seciny).

2) U Sackena i Gejsmara 9,480, w liczbie tej 4,600 ludzi jazdy (5 batal., 24 szwadr., 28 dział i 21 secin).

---

*) Prócz tego dokonane zostały lub dokonywały się różne *cząstkowe przemarsze*: w drugiej połowie marca miała przez Brześć wkroczyć do Królestwa 1-sza dywizya ułanów; za przybliżeniem 2-go korpusu, 6-ty pułk strzelców (z 3-ciej dywizyi pieszej) wysłany został do armii z Mińska gubernialnego; tamże wyprawiono z Kijowa pułk żandarmów dla pełnienia służby sztabowej; do Wilna, na miejsce pozostawionego tam szwadronu Łubieńskiego pułku huzarów przybył pułk doński Kutiejnikowa, a huzarzy odesłani do armii; 47-my pułk strzelców, wchodzący do składu oddziału Pęcherzewskiego i konwojujący park 24 i 25, pozostawiony został przy armii.

3) U Kreutza, Ugriumowa i Bałbekowa 10,550 ludzi, w liczbie tej 3,660 ludzi jazdy (8½ batal., 23 szwadr., 46 dział, 7 secin); razem w armii głównej 97¼ batal., 146 szwadr., 311 dział, 60 secin, czyli 90,000, w czem jazdy około 22,200 ludzi. Nadto na tyłach i na punktach pogranicznych znajdowało się 23¾ batal., 7 szwadr., 122 działa i 1 secina, czyli 17,850 ludzi, a z nich 1,330 jazdy. *Razem: 121 batal., 153 szwadr., 433 działa i 61 secin,—czyli 108,870 ludzi, z nich 25,400 ludzi jazdy.* Porównywając cyfry te z danemi, określającemi skład armii naszej przed wkroczeniem do Królestwa, przekonywamy się, że po 28-ym lutego straciła ona około 16,500 ludzi Liczba batalionów zwiększyła się o jeden (1-szy batalion rezerwowy saperów); liczba szwadronów zmniejszyła się o 3: trzy szwadrony pułku kirasyerów ks. Alberta złączone zostały w jeden, jeden zaś szwadron dragonów zniesiony w Puławach; dział stracono 11: jedno pod Białołęką, 8 pod Stoczkiem i 2 pod Nową Wsią.

W początku wojny na tyłach znajdowało się 11,760 ludzi, a w dniu 28-ym lutego 17,850 ludzi. Jeżeli do składu sił naszych dodać jeszcze dążące do armii: korpus gwardyi (25,270 ludzi), 1-wszą dywizyę ułanów (5,850 ludzi), 2-gi korpus pieszy (32,675 ludzi) i 56 secin dońskich,—to suma ich ogólna wyniesie 176 batal., 241 szwadr., 653 działa, czyli 175,000 ludzi, w liczbie tej 46,100 ludzi jazdy.

b) *Wydział żywności.*

Do 28-go lutego armia nasza była w zupełności zabezpieczona przez zapasy, znajdujące się na *punktach pogranicznych* *), ale korzystać z nich nie mogła dla braku *środków przewozowych*. Według obliczeń Sattlera, dzienna ilość prowiantu dla 60 tysięcznej armii wynosi 550 czetwerti mąki i kaszy, dla przewozu których potrzeba 140—180 furmanek, dla ciągłego zaś dowozu prowiantu z Brześcia trzeba ich było 3 — 4 tysięcy. Ponieważ środki przewozowe nasze były nader ograniczone, więc Dybicz dla zmniejszenia ich potrzeby, uznał za konieczne urządzenie *dodatkowej pośredniej podstawy operacyjnej* i w tym celu założenie magazynów:

1) *w Siedlcach*, dla zapasów z Brześcia, Białegostoku i Drohiczyna, oraz

2) *w Kocku*, dla zapasów z Podola i Wołynia. Dla nieprzerwanego dowozu prowiantu do tych magazynów, kazano zebrać furmanki od mieszkańców, a mianowicie:

do Siedlec: a) 750 furmanek z obwodu Białostockiego i 450 z Drohiczyna;

b) 900 furmanek z gubernii Grodzieńskiej;

do Kocka: 600 furmanek z gubernii Wołyńskiej.

Prócz tego tworzono magazyny ruchome ze środków 2-giej (dawnej Tureckiej) armii; dwie kompanie parku ruchomego naładowane w Starym Konstantynowie, wyruszyły 18 — 19 lutego do Brześcia. Dybicz liczył również na dowóz żywności wodą; ze środka tego jednak korzystać można było tylko w pewnej porze roku, wreszcie punkt zlewu Buga z Narwią, Serock, nie był w rękach naszych. Z tem wszystkiem wszelako, dla spławienia 105 tysięcy czetwerti Bugiem zebrano 280 galarów, częścią drogą najmu, częścią rekwizycyi. Widzimy w ogólności, że na podstawie operacyjnej zapasów była ilość dostateczna, ale dostawienie

---

*) Znajdowało się tam 97 tysięcy czetwerti mąki, 32 tys. czetw. sucharów, 10½ tys. czetw. kaszy, 57 tys. czetw. owsu, 163 tys. pudów siana i 1,217 pud. słomy.

ich do armii w swoim czasie nie było należycie uorganizowane, więc wojska nasze głód nieraz cierpiały, głównodowodzący zaś musiał się z tem liczyć w operacyach swoich. Wobec podobnych tedy okoliczności, wojska, stając na kwaterach, przeważnie zaopatrywane były w żywność za pomocą furażowania i rekwizycyi. Podczas marszu do Ryk zapasów żywności było na 12 dni tylko.

c) Wydział szpitalny.

W miarę posuwania się armii naprzód zakładano szpitale dla pielęgnowania ranionych i chorych. Wskutek strat w bitwach pod Wawrem i Grochowem szpitale urządzone były w Mińsku i Okuniewie na 1200 miejsc w każdym, w Kałuszynie na 600 ludzi, w Siedlcach i Węgrowie na 1200 ludzi w każdym, nadto w Łomży na 1000 ludzi,— *razem na 6000 chorych.* Dla zaopatrzenia tych szpitali armia musiała dzielić się z nimi niezbędnemi rzeczami, sama nie mając ich do zbytku. Dla przewozu chorych trzeba było uciekać się do parków wojskowych, a następnie prywatnemi furmankami odwozić ich dalej. Przy przechodzeniu granicy liczba chorych w całej armii czynnej, nie wyjmując gwardyi i 2-go korpusu piechoty, wynosiła w d. 13 lutego 5,300 oficerów i żołnierzy, a w dwa tygodnie, w d. 28 lutego, znajdowało się już w szpitalach 9,665 ludzi (w wewnętrznych 5,160 i w zewnętrznych 4,505 ludzi). Przez ten czas straciliśmy w boju zabitych 2,587, ranionych 11,422, kontuzyowanych 532 i zaginionych 2,498, czyli razem 17,039 ludzi, a w liczbie tej 12 generałów oraz 526 sztab i ober-oficerów.

Później wybuchła w wojsku cholera, która dla rozwoju swego znalazła podatny grunt w armii, znużonej długimi marszami, niewygodnymi biwakami, złą i niedostateczną żywnością, brakiem odpowiedniej odzieży (ciepłego ubrania nie było wcale) i t. p. Dwie trzecie armii przeszło przez szpitale. Podówczas wierzono w bezwarunkową zaraźliwość cholery i jako środek zapobiegawczy używano częstych obmywań wodą chlorową, bez korzyści oczywiście, ale i bez szkody. Leczenie opierało się na puszczaniu krwi, dużych dawkach makowca w płynie i olejku miętowego. Przebieg choroby był szybki wogóle.

d) Zapasy artyleryi.

Przy wyruszaniu armii w pochód szedł za nią ruchomy park № 2, parkowi zaś 24-mu i 25-mu kazano zebrać się—pierwszemu w Brześciu, drugiemu o jeden marsz dalej—w Bulkowie. Do 20-go lutego zużyto 8,300 nabojów, które uzupełnił natychmiast park № 2 i udał się po nowe zapasy; ale później zmieniono przeznaczenie jego, zalecając mu dowożenie furażu dla artyleryi z magazynów wewnętrznych; dla dostarczenia zaś armii nabojów kazano wyruszyć do niej parkowi 24-mu i 25-mu, które 20-go i 21-go lutego przeszedłszy granicę, przybyły do Siedlec, dostały konwój z 47-go pułku strzelców, a dnia 26-go przybyły do armii. Cały swój zapas oddawszy wojskom, zastąpiły tem spotrzebowanie bitwy Grochowskiej, pozostałą zaś znaczną ilość nabojów i kartaczy złożyły w Dębem Wielkiem.

Parki te, dokonawszy przejazdu do Grodna i z powrotem, mogły wrócić do armii nie wcześniej jak w końcu marca, dla dalszego więc zaopatrywania armii w potrzeby bojowe rozkazano:

a) *Parkowi latającemu*, który wyruszył z Wilna, udać się do armii przez Białystok i Drohiczyn (do tego ostatniego przybył 28-go lutego);

b) Pozostawionym w Białymstoku przy przechodzie granicy *218 jaszczykom* z 14 tysiącami nabojów wyruszyć na Brześć, dokąd także ma się udać z Wilna przez Słonim *arsenał ruchomy*;

c) *Park Nr. 1 i kompania laboratoryjna Nr. 2 z Rygi* przybyły do Łomży, gdzie oczekiwały rozkazów;

d) Prócz tego szły do armii:

1) z *okręgów kolonii wojennych korpusu grenadyerów* trzecie nabojowe jaszczyki bateryi pozycyjnych i drugie lekkich, które 13-go marca przyszły do Drohiczyna;

2) z *Kijowa* parki №№ 6, 7, 8, 9, 10 i 18 wystąpiły eszelonami, każdy z dwóch parków, 17-go, 22-go i 27-go lutego;

3) z *Brańska* park № 4 i z Moskwy № 16.

Po 27-mym lutego armia główna posiadała 28,200 nabojów działowych. Środki uzupełnienia ich były następujące: a) *bliższe*: park latający, 218 jaszczyków nabojowych, park № 1—razem 30.944 nabojów; b) *dalsze*: parki №№ 6, 7, 8, 9, i 10 (przybyły do Brześcia w połowie kwietnia); parki №№ 4-ty i 6-ty—46,080 nabojów; razem artylerya mieć mogła 105,224 nabojów.

Takim sposobem armia do połowy maja zabezpieczona była przez parki, mające wejść do jej składu. Uwaga również i na *parki miejscowe* zwróconą została. Generał Diedrichs mianowany został naczelnikiem miejscowych parków Grodzieńskiego i Nieświeżskiego, służących za pierwszorzędne składy dla zaopatrywania parków ruchomych; pod władzę jego przeszły również: *park zapasowy* Bobrujski, *arsenał* Wileński, oraz *magazyn zapasowy artyleryjski*, urządzony w Brześciu; do niego również należało zaopatrywanie parków miejscowych przez znoszenie się z wydziałem artyleryi. Dla pewniejszego zabezpieczenia co do dostarczania armii zapasów artyleryjskich, Dybicz prosił o przeniesienie miejscowego parku Nieświeżskiego do Brześcia. Wogóle dostarczenie armii zapasów artyleryjskich urządzone było doskonale i parki, obok bezpośredniego przeznaczenia swego, oddały nieocenione zasługi armii przewożeniem chorych i rannych, dowozem prowiantu i furażu [186]).

---

[186]) Архивъ В.-Учен. Комитета.—Ивановъ.

ROZDZIAŁ IV.

Przygotowania do przeprawy.—Działania na skrzydłach i tyłach armii.— Wyprawa Dwernickiego do województwa Lubelskiego. — Posuwanie się Rosyan ku przeprawom.

Rokowania Polaków z Dybiczem i rozwój środków ich wojennych

Polacy, po bitwie Grochowskiej uniknąwszy stanowczego ciosu, uspokoili się wkrótce i przystąpili do reorganizacyi i rozwoju zbrojnych sił swoich dla dalszej walki. Współcześnie Skrzynecki postanowił rozpocząć rokowania z feldmarszałkiem i w tym celu zawiązał przedwstępne stosunki z niektórymi z wpływowych posłów. Chrzanowski i Prądzyński, biorący udział w tych naradach, całą swą wymową dopomagali Skrzyneckiemu. Wyliczali oni tym panom rozległe środki Rosyi, zwracali uwagę na straty poniesione przez armię w bitwach, dowodzili, że przedłużenie walki doprowadzi do całkowitego wycieńczenia kraju i tylko więcej oburzy Cesarza. Ale żadne rozumowania nie znalazły posłuchu. Nakoniec Skrzyneckiemu, po użyciu całej zręczności dyplomatycznej, udało się otrzymać upoważnienie do traktowania z feldmarszałkiem, ale pod surową kontrolą i w szczupłych zakreślonych mu granicach [187]). 3-go marca zjawił się u przednich straży były adjutant W. Księcia, hr. Mycielski, i przyjęty przez Dybicza oświadczył, że jest przysłany przez rząd tymczasowy polski i głównodowodzącego z celem dowiedzenia się, na jakich podstawach Cesarz dał feldmarszałkowi upoważnienie do zawieszenia działań nieprzyjacielskich [188]). Dybicz odpowiedział, że droga ku temu wskazana jest w Najwyższym manifeście, a mianowicie: Armia polska winna ogłosić za bezprawny akt detronizacyi i zdać się bezwarunkowo na łaskę Cesarza. Hr. Mycielski żądał zawieszenia broni dla niezbędnych stosunków stron obu ze swoim rządem, czego Dybicz odmówił, dodawszy zresztą, że w razie cofnięcia się armii polskiej, według brzmienia manifestu, do Płocka, on niepokoić jej nie będzie. Po 5 dniach znowu zjawił się hr. Mycielski i był przyjęty przez feldmarszałka, ale nie mógł złożyć żadnych

---

187) *Prądzyński*, Chap. II.
188) Секретный Архивъ Канц. Воен. Министерства.

oświadczeń stanowczych. Wszystkie następne rokowania z rządem tymczasowym polskim i z głównodowodzącym Skrzyneckim nie przywiodły do żadnych stanowczych rezultatów, bo ruski feldmarszałek żądał bezwarunkowej uległości, a Polacy mówili o konstytucyi, o gwarancyach praw autonomicznych i t. p. Rokowania te bynajmniej nie przeszkadzały Polakom wzmacniać swe siły zbrojne i zwiększać środki bojowe. Objąwszy dowództwo armii, Skrzynecki natychmiast zajął się środkami obrony Warszawy. W tym celu rozkazał urządzić baterye na lewym brzegu Wisły i spalić Pragę, żeby mieć przestrzeń otwartą przed szańcami mostowymi.

Zajmujące szaniec przedmostowy wojska Małachowskiego zostały stamtąd wyprowadzone i zastąpione przez garnizon, złożony z dwóch batalionów pod dowództwem majora Kiekiernickiego; komendantem fortyfikacyi mianowany został pułkownik inżynierów Koss. Skrzynecki starał się o podniesienie ducha nietylko w armii, ale i w rządzie samym. Kiedy sejm chciał posiedzenia swoje przenieść do Miechowa z Warszawy, którą uważano za niebezpieczną siedzibę, to Skrzynecki powstał przeciwko temu i wyrzekł, że sejm „winien przypomnieć sobie rzymskich senatorów, umierających na swoich kurulnych krzesłach; co do mnie, możecie być przekonani, że stanę się waszym Fabiuszem Kunktatorem“. Gubernatorem wojennym Warszawy mianowany został Krukowiecki, człowiek lubo swarliwy i gwałtowny, wszelako nie bez zdolności. Wrząca zresztą jego ruchliwość, jego polska całkowicie natura, nie mogła w czasy tak burzliwe zadawalniać się tem stanowiskiem, więc tajemnie, za pośrednictwem kierowników gminu, intrygował przeciwko Skrzyneckiemu. Po skompletowaniu i reorganizacyi armii siły Polaków przy końcu marca wynosiły *do 76 tys. ludzi* przy 158 działach; z nich w armii głównej z Umińskim 51 tys.,—w oddziałach: Sierawskiego 7 tys., Dwernickiego 6½ tys., a w rezerwie Paca 11 tys. Prócz tego: garnizony Modlina, Zamościa, Pragi i gwardya narodowa — do 26 tys.; *razem w armii polskiej było przeszło 100,000 ludzi* [189]).

Przygotowania armii ruskiej do przeprawy.

Co do armii ruskiej, to rozlokowawszy się po kwaterach, w oczekiwaniu przeprawy, musiała się ona do niej przygotować. Środkowe koryto Wisły puszcza zwykle przy ciśnieniu lodów z góry rzeki i Warszawa bywa zawsze uprzedzana o tem z Krakowa; ale podczas opisywanej kampanii stało się odwrotnie: lody spłynęły wcześniej poniżej Warszawy ku Modlinowi i dalej; 8 marca rzeka poniżej mostu pragskiego zupełnie oczyściła się z lodu, gdy tymczasem powyżej trzymał się on jeszcze dni kilka, co dowodzi, do jakiego stopnia wskutek ciepłych dni w pierwszych dniach lutego lód osłabł na rzece, chociaż od połowy tego miesiąca temperatura trzymała się niżej zera. Wobec takiego stanu rzeczy, przeprawę, a zatem i główne, stanowcze działanie wypadało odłożyć do wiosny. Dla urządzenia przeprawy armia nie miała

[189]) Szmit, t. I.

pod ręką żadnych środków z wyjątkiem pontonów, które przy właściwościach rzeki, mianowicie przy wezbraniu jej wiosennem, nie nadawały się do budowy mostu. Wielkich kotwic i mocnych lin niepodobna było dostać w odpowiedniej ilości, tak z powodu braku przystani pod Warszawą, jako i z obawy mieszkańców przed zemstą rewolucyonistów; można więc było dostać na miejscu jedynie bale, deski i t. p. Feldmarszałek zalecił gener. Dehnowi zrobić wykaz ilości materyałów niezbędnych dla przeprawy, z wyjątkiem tych, które można było dostać na miejscu. Dehn, biorąc pod uwagę przeciętną szerokość Wisły po opadnięciu wód, obliczył potrzebną dla postawienia mostu na łyżwach i tratwach ilość kotwic, lin, powrozów i gwoździ *). Prócz tego połowa materyału tego potrzebną była w razie rzucenia mostu na pontonach. Dybicz polecił naczelnikowi 6-go okręgu komunikacyi lądowych i wodnych, gener. Riese, przygotować w Słonimie materyały te na rzekach Prypeci i Szczarze, a w miarę przygotowania odsyłać do miejsca przeprawy najętemi furmankami, a nawet pocztą [190]).

Wyprawa Dwernickiego w Lubelskie.

Siły główne armii polskiej pozostawały w okolicach Warszawy i nie mogły również przedsiębrać nic ważnego, śpiesząc ze skompletowaniem i reorganizacyą, ku czemu dosyć było czasu. Polacy zresztą rozumieli, że i ku wiośnie nie będą w stanie wyprowadzić w pole sił dostatecznych do walki z armią ruską, dlatego więc dążyli do wzniecenia powstania w pogranicznych guberniach naszych.

W Litwie mogli liczyć oni na mniej lub więcej ogólne dla sprawy swojej współczucie. Przyczyniały się do tego wyznanie, obyczaje i zwyczaje Litwinów, jak niemniej pewne powody historyczne. Inaczej rzeczy stały na Podolu i Wołyniu, gdzie Polacy mogli skłonić na swą stronę samą tylko szlachtę. Zachęcić ją do otwartego powstania można było jedynie przy pomocy osobnego oddziału wojska, na którem gromady powstańcze oprzećby się mogły. Szczupłość korpusu barona Kreutza, działającego w województwie lubelskiem, i słabe obsadzenie granicy po tamtej stronie, wlewały w Polaków otuchę co do powodzenia. Projekt wywołania powstania na Wołyniu wniesiony był na radę wojenną przez Lelewela po bitwie Grochowskiej. Partya umiarkowana przypuszczała, że gubernie zachodnie wypadało pozostawić samym sobie, albo przynajmniej doczekać się stanowczego powodzenia oręża polskiego, a wtedy dopiero wysłać tam wojska,—w razie bowiem przeciwnym powstanie łatwo być mogło stłumione w samym zawiązku. Partya zaś krańcowa, zwracając uwagę na słabe przez ruskich zajęcie województwa Lubelskiego i wątpliwą osłonę granicy, jak niemniej na możliwość, w razie niepowodzenia, skorzystania z twierdzy Zamościa, jako punktu opory, żądała natychmiastowej wyprawy, ku czemu i postanowiono sformo-

*) Kotwic wagi od 3 do 4 pudów—sztuk 50; lin od $3^1/_2$ do 4 cali w obwodzie—1500 sążni; powrozów po $1^1/_2$ cala w obwodzie—2,500 sążni; gwoździ od 3 do 4 cali długości—sztuk 10,000.

[190]) Архивъ В.-Учен. Комитета. Ивановъ.

wać oddział partyzancki w półtora tysiąca koni pod dowództwem Dwernickiego i wysłać go na Wołyń dla wywołania tam powstania. Skrzynecki skwapliwie myśl tę pochwycił, dawała mu bowiem ona otuchę na powodzenie, bez potrzeby osobistego zajmowania się czemkolwiek. Gen. Dwernicki zgodził się na wyprawę, ale pod warunkiem, że oddany mu będzie cały jego oddział, a mianowicie: piąte i szóste szwadrony sformowane przez niego, czyli 18 szwadronów; dwa dywizyony Krakusów: Poniatowskiego i Kościuszki, czyli 4 szwadrony; trzecie bataliony 1-go, 5-go i 6-go pułków, batalion strzelców i 12 dział,—*razem 22 szwadrony, 4 bataliony i 12 dział, czyli około 6500 ludzi.* Prądzyński był przeciwny wyprawie Dwernickiego i stawiał zarzuty Skrzyneckiemu, którego jednakże nie przekonał. „Daj pan pokój,—mówił on,—Dwernicki ma szczęście". Wtedy Prądzyński nakreślił dla Dwernickiego instrukcyę, w której zalecał mu trzymać się za Bugiem niegromadnie, na rozległej przestrzeni, nie pozwolić przyprzeć się tyłem do rzeki czy granicy, a nawet podzielić się na kilka oddziałów; jeżeli zaś utrzymać się nie będzie w stanie, rzucić się na Litwę i krzyżować komunikacye Rosyan. Ale podobna rola partyzanta nie odpowiadała już zamiarom bohatera Stoczka, pragnącego dokonywać zawojowań i robić dywersye [191]).

Dwernicki wyruszył 1-go marca z Kozienic do Gniewoszowa; przednia straż jego, pod dowództwem Łagowskiego, przeprawiła się 2-go pod Puławami, 3-go marca przeszedł Wisłę w tymże punkcie i Dwernicki, a zająwszy Puławy, tegoż dnia pociągnął dalej. Posunięcie się Kreutza od Puław ku Lublinowi, podczas kiedy Dwernicki zabierał się do przejścia Wisły, spowodowało, że wiadomość o przeprawie oddziału polskiego spóźniła się o dwa dni przynajmniej i posłana z Lublina okolną drogą, doszła do rąk Dybicza dopiero 5 marca, tak, że Dwernicki dwa zyskał marsze. Natychmiast po otrzymaniu tego doniesienia feldmarszałek wyprawił ku Lublinowi 3-ci korpus rezerwowy jazdy i Litewską brygadę grenadyerów, która, wyruszywszy tegoż dnia (5 marca) z pod Pragi, miała nazajutrz (6-go marca) połączyć się z hr. Wittem, któremu tymczasem polecono skoncentrować jazdę swoją nad Wieprzem i dokonać forsownego rekonesansu między Puławami a Lublinem, celem zbadania kierunku, obranego przez Dwernickiego; dla związku zaś z bar. Kreutzem wysłać silną partyę na lewo. Ponieważ Dwernicki mógł tymczasem odeprzeć bar. Kreutza i zbliżyć się do granic Wołynia, więc feldmarszałek wyprawił kuryera do Kijowa, prosząc głównodowodzącego armią 1-szą o przysunięcie do Dubna, Łucka i Włodzimierza wojsk tym punktom najbliższych: 11 dywizyi pieszej i 3-ciej huzarów, a jeśli będzie potrzeba, poprzeć je 4-ym korpusem jazdy. Przesadzone wiadomości o sile oddziału Dwernickiego *) i możliwość wzmocnienia go przez pospolite ruszenie lubelskie zniewoliły Dybicza w ślad za Litewską brygadą grenadyerów wysłać hr. Wittowi przez Żelechów i Ryki siedem jeszcze batalionów z 3-ciej dywizyi grenadyerów. A nadto, w razie cofnięcia się Kreutza do Uściługa,

---

[191]) *Prądzyński*, Chap. II. Dwernicki twierdzi w swoich wspomnieniach, jakoby mu kazano trzymać się blizko granicy austryackiej. Nie zdaje się to wielce prawdopodobnem—jeżeli bowiem Skrzynecki postanowił urządzić wyprawę w celu wywołania powstania, to cóż za sens miałoby posuwanie jej wzdłuż granicy? Byłoby to również nieodpowiednią celom wyprawy rzeczą, jak i niebezpieczeństwem dla posuwającego się oddziału, który w takim razie mógł być narażony w każdym punkcie na wpędzenie na terytoryum austryackie i nieuchronne rozbrojenie.

*) Miejscowi mieszkańcy zapewniali hr. Witta, że pod dowództwem Dwernickiego znajdowało się 16—18 batal., 30 szwadr. i 5 bateryi, twierdząc, że do składu jego oddziału weszła cała dywizya Krukowieckiego.

żeby granica między tym ostatnim a Brześciem otwartą nie pozostała, Dybicz rozkazał idącemu z nad Donu pułkowi kozaków Katasanowa zwrócić się z Brześcia na Włodawę i oddać pod dowództwo pułkownika Anrepa, któremu polecono osłaniać granicę i utrzymywać łączność z Kreutzem, pozostając pod jego zwierzchnictwem. Wskutek nakoniec braku łączności między korpusami Witta i Kreutza Dybicz rozkazał Paszkowowi wyruszyć z 1-wszą brygadą 2-giej dywizyi strzelców konnych do Kocka i stamtąd wejść w związek na lewo z Kreutzem i na prawo z Wittem. Naczelne dowództwo nad wojskami, wysłanemi przeciwko Dwernickiemu, powierzono hr. Tollowi, który i udał się do korpusu hr. Witta do Zyrzyna [192]).

Potyczka pod Kurowem.

Oddział Tuchaczewskiego, zostawiony przez Kreutza pod Puławami, nie mając żadnej możliwości powstrzymania Dwernickiego, który wiedząc o słabości Kreutza działał stanowczo, zaczął 3 marca cofać się na Kurów, dokąd podążał i Dwernicki. Tuchaczewski bez strat zbliżał się ku Markuszewowi dla połączenia się z korpusem, gdy nagle usłyszał za sobą kanonadę. Powód jej był następujący. Postawiony dla baczenia za twierdzą Zamościem gener. Kawer wykonał rekonesans pod Turobin i Janów z oddziałem składającym się z Finlandzkiego pułku dragonów, 2 secin kozaków i 4 dział. Po dokonaniu wyprawy, zamiast wrócić pod Zamość, którego i tak nie powinien był pozostawiać bez baczenia, Kawer z całym oddziałem pociągnął ku Bełżycom, które wcale nie wchodziły w wyznaczony mu przez Kreutza obszar działania. Przybywszy do Bełżyc i dowiedziawszy się tu o przejściu nieprzyjaciela na prawy brzeg Wisły, Kawer skierował się przez Wąwolnicę do Kurowa, skutkiem czego znalazłszy się na przedzie oddziału Tuchaczewskiego, z którym żadnej nie zawiązał łączności, podsunął się pod ciosy całego korpusu Dwernickiego. Nie dosyć na tem — doszedłszy do Kurowa zajął pozycyę przed miasteczkiem, zamiast stanąć za groblą, spieszyć dragonów i bronić miasta. Dwernicki, za zbliżeniem się do miasteczka i dostrzeżeniem jazdy ruskiej, natychmiast kazał piechocie zająć lasek na prawo od drogi, a ułanom — zaczekać na wyjście piechoty z lasku i wtedy dopiero wykonać szarżę. Ale ułani, nie czekając na piechotę, śmiało rzucili się na naszych dragonów, zdobyli 4 działa, które po razu zaledwie wystrzelić zdążyły *), złamali nasz oddział, a następnie puścili się za nim w pogoń. Kawer nietylko szarżą nie spotkał szarży, ale sam niebawem tył podał, a za nim popędzili dragoni, przeskakując przez rogatkę zamykającą groblę, której w pośpiechu nie otworzono. Tuchaczewski, usłyszawszy wystrzały, zwrócił swój oddział nazad i skoczył z pomocą; na niego bezładną masą pędzili dragoni Finlandzcy, ścigani przez ułanów polskich. Tuchaczewski, przepuściwszy dragonów, rzucił się na

[192]) Архивъ В.-Учен. Комитета.—Ивановъ.

*) Jeden z oficerów artyleryi bronił się z obsługą do ostateczności i został zakłuty na armacie, którą objął rękami, nie chcąc się z nią rozstać [193]).

[193]) *A. M-sz.* 61.

Polaków, złamał dwa szwadrony 4-go pułku ułanów i szwadron Poniatowskiego, zdążył odbić jedno działo, ale widząc stopniowo przybywające nieprzyjacielowi posiłki, zaczął się cofać ku Lublinowi, mocno przez Polaków party.

Kawer, straciwszy głowę, przygalopował do Lublina z jednym tylko ordynansem, wpadł do Kreutza [194]) i oświadczył, że cały pułk jego zniesiony. Kreutz natychmiast wysłał Delingshausena do Jastkowa z rozkazem zajęcia pozycyi dla osłony cofających się pułków. Dwernicki tegoż dnia (3 marca) zajął Markuszew.

Dwernicki zajmuje Lublin.

4-go marca bar. Kreutz zajął pozycyę przed Lublinem, dokąd zbliżył się i Dwernicki z jazdą, ale obadwa oddziały pozostawały bezczynne do samego wieczora; Dwernicki oczekiwał nadejścia piechoty, skierowanej okolną drogą na Ożarów, ażeby odciąć odwrót Kreutzowi. Co zaś do Kreutza, to zdawało się, mógłby on atakować jazdę nieprzyjacielską, zanim piechota do niej nadejdzie, poczem nietrudno byłoby już zgnieść tę ostatnią; wszelako Kreutz przypuszczał najpierw, że przeciwnik jest silniejszy, niż był w rzeczy samej, a następnie, na tyłach naszego oddziału leżało miasto, którego mieszkańcy, przy najmniejszem niepowodzeniu naszem, mogli chwycić za broń; ryzykować przeto atak można było jedynie wobec zupełnej pewności, że się powiedzie, — nie mając zaś tego przekonania, obok mylnego przypuszczenia przewagi sił nieprzyjacielskich, Kreutz nie odważał się na losowość bitwy i przełożył raczej cofnięcie się ku Piaskom i Suchodołom, odpierając ogniem działowym natarczywe parcie Polaków. Dwernicki zajął Lublin przy biciu w dzwony i radosnych okrzykach ludności. Kreutz, przeszedłszy Bystrzycę, spalił mosty, odparł kartaczami ścigających go Polaków i tem przeszkodził pościgowi Dwernickiego [195]). W razie dalszego napierania przeciwnika, Kreutz zamierzał przejść pod Oleśnikami albo Stężycą na prawy brzeg Wieprza, a przez Siedliszcze, Puchaczew i Łęcznę niepokoić tyły i skrzydło Dwernickiego, co i wykonał. Przez trzy doby posuwał się, będąc słabo napastowany przez przeciwnika. W Suchodołach zwrócił z gościńca i przeszedłszy 6-go marca Wieprz pod Oleśnikami, zniszczył na nim mosty, a następnie ruszył bocznym marszem na Łęcznę, zasłaniając się skrzydłowemi pozycyami i zręcznie manewrując. Ruch ten Kreutza odpowiadał w zupełności położeniu rzeczy; z frontu, dla braku sił, nie mógł on powstrzymać nieprzyjaciela; wypadłoby się cofać, czyli działać zgodnie z jego zamiarami, wiodąc go za sobą w kierunku, na którym leżał cel istotny jego zadania; tymczasem idąc ku Łęcznie, Kreutz zagrażał komunikacyom Dwernickiego, a w razie ruchu jego na Wołyń, odcinał go od Polski.

Tymczasem, nazajutrz po zajęciu Lublina przez Dwernickiego, część garnizonu Zamojskiego niespodzianie napadła na Uściług. Stało się to w sposób następujący: Bar. Kreutz dawniej jeszcze posłał rozkaz do dowódcy batalionów rezerwowych 25-tej dywizyi pieszej, gener. Bałbekowa, aby wyruszył dla połączenia się z nim. Rozkaz

[194]) *A. M-ez*, 63.
[195]) Tamże, 70.

ten przejęty został przez niewielką partyę Gedrojcia w Hrubieszowie, i komendant Zamościa, Krysiński, wysłał z twierdzy w nocy z 2 na 3 marca 4 kompanie z 4 działami i z krakusami ku Uściługowi, żeby napaść na Rosyan i przeszkodzić połączeniu Bałbekowa z Kreutzem. Bałbekow doszedł podówczas do Włodzimierza, a jeden batalion pułku ytomierskiego znajdował się w Uściługu. Dowódca batalionu tego nie przedsięwziął żadnych środków ostrożności i o świcie 5 marca został atakowany zupełnie niespodzianie. Polacy wzięli do niewoli 5 oficerów, 370 szeregowych, sztandar i szczęśliwie wrócili do Zamościa [196]). Bałbekow, usłyszawszy strzały, pośpieszył z pozostałymi dwoma batalionami na pomoc, lecz Polaków nie zastał już w Uściługu; zajął więc miasteczko to 5-go marca, a następnie wyruszył na połączenie z Kreutzem, co mu się nie udało, jak zobaczymy niżej.

Dalsze działania Dwernickiego i Kreutza. Powtórne zajęcie Lublina przez ostatniego.

Dwernicki, zająwszy Lublin 4-go marca, zostawał tu do 7-go; uzupełnił zapasy swoje, sformował pospolite ruszenie, a następnie ruszył na Krasnystaw. Dowiedziawszy się o ruchu Bałbekowa z Uściługa ku Wojsławicom, postanowił zajść mu drogę, aby przeszkodzić połączeniu z Kreutzem i rozbić go pojedyńczo. W tym celu 10-go marca ruszył sam ku Wojsławicom, na lewo zaś okolną drogą przez Rakołupy ku Uchaniom wysłał pułkownika Rychłowskiego z 2 batalionami, 6 szwadronami i 4 działami, aby odciąć Bałbekowowi drogę do Uściługa,—ale ten, dowiedziawszy się o tem, szybko schronił się do tego miasta i uniknął grożącego mu niebezpieczeństwa, przeszedłszy Uchanie na pół godziny przed przybyciem tamże Rychłowskiego [197]).

Wyznaczony do posuwania się za Dwernickim w drugim eszelonie generał Sierawski 4-go marca przeszedł był Wisłę pod Puławami, ale dowiedziawszy się o ruchu Witta, wrócił za rzekę.

Hr. Witt tymczasem nie śpieszył się bynajmniej; 7-go marca przyszedł do Ryk, 8-go kazał postawić dwa mosty na Wieprzu pod Sarnami i Bobrownikami,— dopiero 11-go przeszedłszy Wieprz, ruszył do Zyrzyna, dokąd i hr. Toll przybył. Tegoż samego dnia Kreutz zajął znowu Lublin, opuszczony przez Dwernickiego. Dybicz kazał Kreutzowi połączyć się z Wittem i działać wspólnie przeciw Dwernickiemu. W tych warunkach Wittowi, jako rangą starszemu, podlegał oddział Kreutza. Ten ostatni, unikając tego i pragnąc zachować samodzielność w czynach, dowiedziawszy się o ruchu Dwernickiego na Krasnystaw i dalej przeciw Bałbekowowi, stanął 11-go marca pod Lublinem i zajął go po małej utarczce. Do miasta zbliżył się drogą siedlecką. Przodem szły dwa pułki dragonów z bateryą pozycyjną. Jakkolwiek na spotkanie wyjechali parlamentarze, wszelako dano strzał do oficera wjeżdżającego do miasta. Współcześnie na prawo, dokąd wysłany był pułk dragonów z dwoma działami, rozległy się strzały.

196) *Prądzyński.* Chap. II.
197) *Dwernicki.*

Okazało się, że piechota polska w liczbie około 400 ludzi zajęła przedmieście Wieniawę, gdzie bronić się postanowiła. Kreutz wysłał tu pod dowództwem Delingshausena jeszcze 2 pułki z 4 działami. Delingshausen spieszył 8 szwadronów i zburzywszy parkany, wysunął naprzód działa, które zaczęły dawać ognia kartaczami. Polacy w tył się cofnęli i zamknęli w mącznym śpichlerzu obok młyna wodnego. Dragoni atakujący przyjęci byli ogniem rzęsistym; wtedy Delingshausen zaczął strzelać granatami i palnemi kulami, skutkiem czego niebawem śpichlerz się zapalił i Polacy poddali się w liczbie 5 oficerów i 200 żołnierzy, straciwszy w zabitych i ranionych do 150 ludzi. Straty nasze były nieznaczne. Niewiele użyteczna ta sprawa, mocno wydęta w sprawozdaniu, odwróciła uwagę Kreutza od Dwernickiego, którego stracono ślady, tak, żeśmy nie mieli pojęcia ani o siłach jego, ani o kierunku przez niego obranym.

Działania hr. Tolla przeciw Dwernickiemu.

W takiem położeniu hr. Toll zastał sprawy za przybyciem swojem do oddziału hr. Witta w Żyrzynie. Nie otrzymawszy żadnych szczegółowych wiadomości o Dwernickim, którego oddziały nasze zupełnie straciły z uwagi, hr. Toll musiał przedewszystkiem postarać się o sposoby zebrania owych wiadomości, a nadto skoncentrować wojska korpusu zbiorowego, przechodzącego pod jego dowództwo. 12-go marca Toll przeszedł ku Lublinowi, wysunąwszy generała Murawjewa z Litewską brygadą grenadyerów i z brygadą 3-ciej dywizyi ułanów w kierunku Bychawy ku Prawiednikom, a pułk doński Choperskiego — w kierunku Krasnegostawu. Stan rzeczy przedstawiał się jak następuje.

Dwernicki mógł z Krasnegostawu:

a) iść dalej na Wołyń przez Dubienkę albo przez Hrubieszów;

b) schronić się do czasu w Zamościu po to, aby wzmocniwszy się tu częścią załogi, artyleryą, pospolitem ruszeniem i wychodźcami z Galicyi, wkroczyć na Wołyń następnie;

c) odstąpiwszy całkowicie od podobnego zamiaru, skierować się na Rachów i wrócić za Wisłę.

Większość wieści odbieranych od mieszkańców stwierdzała to ostatnie przypuszczenie. W kierunku nadto ku granicom rosyjskim —Dwernicki był już górą nad nami o kilka marszów, — przy niepodobieństwie przeto dosięgnięcia go prostym pochodem na Krasnystaw, można mu było otworzyć drogę ku Wiśle, gdyby zwrócił się na Rachów. Wobec podobnych kombinacyi Toll wyruszył ku Bychawie, skąd mógł albo całkowicie zamknąć Dwernickiemu odwrót za Wisłę, albo dopędzić go u przeprawy. Wszelako jednocześnie porucznik Lwow z seciną kozaków atamańskich, przepatrzywszy całą przestrzeń między Lublinem a rzeką, doniósł, że w tym kierunku niema najmniejszych śladów korpusu nieprzyjacielskiego. Pozostawało tedy śledzić nieprzyjaciela w dwóch pozostałych kierunkach, a mianowicie: pod Zamościem i w stronie granicy ruskiej. Hr. Toll polecił bar. Kreutzowi zająć Lublin i dawać baczenie na Wisłę z oddziałem złożonym z pierwszych brygad 2-giej dywizyi dragonów i 2-giej strzelców konnych, batalionu 6-go pułku karabinierów, dwóch bateryi konnych i pułku kozaków Choperskiego,—sam zaś 16-go marca przeszedł do Żółkiewki. Tu otrzymano już wiadomości, że Dwernicki posuwał się od Krasnegostawu z początku

(prawdopodobnie umyślnie) w kierunku ku Chełmowi, ale z połowy drogi, od Rejowca, zwrócił się ku południowi, przeciął prostą drogę z Krasnegostawu do Hrubieszowa i zatrzymał się pod Grabowcem. Dwernicki, otrzymujący dokładne wiadomości od mieszkańców, wiedział tak o sile korpusu Tolla i obranym przez niego kierunku, jak i o tem, że w połowie już marca z tamtej strony granicy przez Dubno zbliżała się do Włodzimierza i Uściługa dywizya piechoty i brygada huzarów, wysłana przez feldmarszałka hr. Sackena.

Dwernicki chroni się do Zamościa.

Wobec tych okoliczności Dwernicki przez niejaki czas pozostawał w niepewności, ale ruch Tolla do Bychawy i obawa odcięcia od Zamościa zniewoliły go zbliżyć się do twierdzy, tak, że kiedy Toll stanął w Żółkiewce, to Dwernicki znajdował się już pod murami Zamościa. Dla szczelniejszego opasania korpusu nieprzyjacielskiego, Toll 17-go marca przeszedł do Krasnegostawu, wysunąwszy swoją straż przednią pod dowództwem gener. Murawjewa (Litewska brygada grenadyerów, 2-ga bryg. 2-giej dywizyi dragonów, pułk Ukraiński ułanów i doński kozaków Płatowa) ku Tarnogórze, a od strony Wisły i granicy ruskiej otoczył twierdzę oddziałami ruchomymi: pułkownik Anrep, przybyły z Włodawy z dońskim pułkiem kozaków Katasanowa, przeciął komunikacyę Zamościa z Hrubieszowem i działał między Wojsławicami a Tyszowcami,—z drugiej zaś strony pułk doński kozaków Kirejewa, stojąc pod Szczebrzeszynem, pilnował przestrzeni od Żółkiewki do Biłgoraja. Położenie Dwernickiego w Zamościu przykrem nie było wcale: oprócz zapasów twierdzy, otrzymywał on pomoce wszelkiego rodzaju od mieszkańców okolicznych i z Galicyi. Oddział jego nie był znużony i nie tylko nie uszczuplał liczbą, ale się nawet zwiększył. Tym sposobem, jakkolwiek wyprawa na Wołyń niejakiej uległa zwłoce, ale przy pierwszej sposobności mogła być dokonaną.

Ruch odwrotowy Tolla.

Dowiedziawszy się o cofnięciu się Dwernickiego do Zamościa, jak niemniej o przybyciu do Łucka i Włodzimierza 11-tej dywizyi pieszej i 1-szej brygady 3-ciej dywizyi huzarów, które, łącznie z pięcioma rezerwowymi batalionami 25-tej dywizyi piechoty, dostatecznie ubezpieczały granicę Wołynia, Dybicz polecił Tollowi:

a) pozostawić przed Zamościem, pod Krasnymstawem, lekki tylko oddział obserwacyjny;

b) korpus bar. Kreutza przeprowadzić do Urzędowa, skąd łatwiej mógł baczyć na górne koryto Wisły;

i c) korpus zbiorowy hr. Witta rozstawić na kwaterach od Lublina do ujścia Wieprza, dla zbliżenia go do punktu zamierzanej przeprawy.

Ponieważ 11-ta dywizya piesza i brygada huzarów miały zająć wyznaczone im wzdłuż granicy Wołynia miejscowości między 13-tym a 22-gim marca, Toll przeto rozpoczął pochód odwrotowy ku Lublinowi 22-go marca. Pod Krasnymstawem zostawił pułkownika Anrepa z Finlandzkim pułkiem dragonów, z trzema dońskimi pułkami kozaków (Katasanowa, Płatowa i Grekowa), oraz z 4-ma działami konnemi; grenadyerzy stali w okolicach Lublina i wzdłuż szosy do Puław, kirasyerzy zaś i ułani między szosą a Wieprzem, w okolicach Lubartowa, Kamionki i Michowa. Kreutz 26-go marca przeszedł do Urzędowa, mając pod Kazimierzem oddział pod dowództwem Paszkowa z ośmiu szwadronów strzelców konnych z konną bateryą № 28. Oddział ten pilnował i Puław.

Wybór punktów przeprawy nad Wisłą i ich zabezpieczenie.

Tymczasem w połowie marca Wisła oczyściła się z lodu całkowicie, a od 22-go i woda w niej nie podnosiła się wyżej. Najdogodniejszymi punktami przeprawy nad Wisłą między granicą austryacką a Warszawą są: Karczew, Tarnówek, Tyrzyn, Stężyca, Modrzyce, Kazimierz, Puławy, Rachów i Józefów. Pierwszy z tych punktów, leżący w odległości jednego marszu od Warszawy, był z tego właśnie względu niedogodnym do przeprawy: Polacy, korzystając z szańca przedmostowego pragskiego, mogli swobodnie manewrować na obu brzegach Wisły i utrudniać tak blizką przeprawę; Tarnówek, odległy o dwa przemarsze od Warszawy, dogodniejszy był pod względem odległości od punktu poprzedniego; wreszcie wyżej leżący o jeden marsz od Tarnówka *Tyrzyn* i leżące w pobliżu ujścia Wieprza *Stężyca* i *Modrzyce*—były najdogodniejsze tak ze względu na odległość od Warszawy, jak i dlatego, że szerokość rzeki pod Tyrzynem nie przechodzi 400 kroków, nurt bliższy jest prawego brzegu (wyższego niż przeciwległy), u lewego zaś ciągnie się długa mielizna; nakoniec tu znajdowały się materyały dla urządzenia przeprawy i można było spławiać je Wieprzem. Dybicz przełożył Tyrzyn, gdzie można było rzucić dwa mosty: jeden przy samej wsi, drugi pod Czerwoną Karczmą. Tu tedy skierowano wysłane z Rosyi części ich składowe. Dla zamaskowania zamiarów co do rzeczywistego punktu przeprawy i dla rozerwania baczności przeciwnika przygotowywano trzy mosty: pod Tyrzynem, Tarnówkiem Karczewem; zbudowanie tych mostów, obok demonstracyjnych celów, mogło przynieść i inną jeszcze korzyść, a mianowicie, po dokonaniu przeprawy służyć armii do stopniowego otwarcia bliższych komunikacyi z szosą Brzeską. Nakoniec, dla zupełnego zabezpieczenia przejścia przez Wisłę, przygotowywany był z miejscowych materyałów most w Kazimierzu. W razie przerwania przeprawy głównej, korpus zbiorowy hr. Witta, znajdujący się na lewej stronie Wieprza, mógł stanąć silną stopą na lewym brzegu Wisły i dopomagać przeprawie sił głównych za pomocą operacyi przeciw prawemu skrzydłu nieprzyjacielskiemu. Dla zajęcia Modrzyc i osłonięcia robót w Tyrzynie i Tarnówku, przysunięto do Wisły 2-gą dywizyę pieszą, która rozmieściła się w sposób następujący: 3-ci pułk strzelców z 4 działami—w Tarnówku; 4-ty

pułk strzelców z 4 działami—w Wargocinie; Rewelski pułk piechoty—w rezerwie, pod Laskarzewem; do Karczewa wysłano pułk z trzeciej dywizyi pieszej *). Roboty pod Modrzycami i Tyrzynem poruczone były gener. Gerstenzwejgowi, a pod Tarnówkiem i Karczewem generałowi inżynieryi Dehnowi. Plan przeprawy opracowali pułkownicy Obruczew i Vittinhof.

Wraz z rozporządzeniami temi wojska 1-go korpusu, stojące na szosie, zostały z 16-go na 17-ty marca zastąpione przez wojska 6-go korpusu, same zaś stanęły w okolicach Kołbieli na byłych stanowiskach 2 dyw. pieszej, osłaniającej roboty u przepraw. Na szosie do składu straży przedniej weszły: drugie brygady 24-tej pieszej i Litewskiej dywizyi ułanów z bateryą pozycyjną i 4 działami konnemi; pod Dębem Wielkiem postawiono 47-my pułk strzelców z 4-ma szwadronami strzelców konnych i bateryą lekką; nakoniec przed Mińskiem pod Stojadłami stanęła 1-sza brygada 24-tej dywizyi pieszej.—22-go marca z 47-ym pułkiem strzelców połączył się i 48 pułk strzelców, zastąpiony pod Siedlcami przez przybyły tu 6-ty pułk strzelców, który nie mógł wyruszyć w pochód z korpusem swoim i pozostawał w Mińsku gubernialnym. Pozostałe oddziały 6-go korpusu pieszego rozłożyły się w okolicach Okuniewa, Brzózy i Stanisławowa.

Rozstawienie wojsk polskich.

Do tego czasu, jak wyżej powiedziano, Polacy zdołali skompletować i zreorganizować swą armię. 1-sza dywizya piesza stała w okolicach Góry, wszystkie pozostałe wojska—w okolicach Warszawy. Po przejściu Dwernickiego na prawy brzeg Wisły, Sierawski na lewym jej brzegu pod Kazimierzem i Puławami sformował nowy korpus i posiadał już 8 batalionów piechoty, 8 szwadr. i 4 działa; piechota jego składała się z dwóch zostawionych mu przez Dwernickiego czwartych batalionów, z brygady sformowanej w Radomiu przez Dziekońskiego i z strzelców, zwerbowanych z leśników i myśliwych. Polacy zajęli się również nader czynnie obwarowaniem Warszawy. Roboty w tym celu zaczęto jeszcze w jesieni, ale je w zimie przerwano; po bitwie wszakże Grochowskiej baczną na nie zwrócono uwagę. Dla wewnętrznej obrony miasta wzniesiono w niektórych punktach barykady, kopano studnie minowe, wybijano w murach i parkanach strzelnice i t. p. Co do fortyfikacyi dla zewnętrznej obrony miasta—Chrzanowski radził wznieść pięć oddzielnych, silnych, stykających się szańców, mających między sobą jedynie wały faszynowe dla osłony artyleryi polowej. Ale Skrzynecki nie zrozumiał projektu Chrzanowskiego i całą sprawę oddał w ręce inżynierów, którzy zaczęli opasywać Warszawę ogromną liczbą polowych fortyfikacyi, ustawionych w dwie linie; wał miejski, wzmocniony w wielu miejscach barkanami (fleszami) i dwuramnikami (redanami), stanowił linię trzecią. W jednym tylko punkcie,

*) 1-sza brygada 2-giej dywizyi pieszej znajdowała się w oddziale Sackena.

na Woli, wzniesiono obszerną i silną fortyfikacyę, która następnie przy szturmie Warszawy stwierdziła w części pomysł Chrzanowskiego.

Kiedy korpus hr. Pahlena zwrócił się lewem skrzydłem do ujścia Wieprza i kiedy przystąpiono do budowy mostów, wtedy i Polacy, zostawiwszy dywizyę Rybińskiego (1-szą pieszą) pod Górą i naprzeciwko Karczewa, przenieśli dywizyę Milberga (4-tą pieszą) na prawy brzeg Pilicy i rozstawili ją pod Kozienicami. Przez Modlin na prawy brzeg Narwi wysłany był oddział pod dowództwem Umińskiego, złożony z 1-go pułku strzelców, 1-go ułanów, 3-go strzelców konnych i jednego nowego pułku jazdy lekkiej z 16 działami. Ruch Umińskiego nie stanowił żadnego dla nas niebezpieczeństwa: jak wiadomo, na prawy brzeg Narwi posłany był Sacken po to, aby opróżnić do Wkry okolicę, skierować się ku Ostrołęce i służąc niejako za przodowy oddział gwardyi, zabezpieczać zbliżanie się pierwszych jej hufców, które w razie potrzeby wesprzeć go mogły. Do chwili zjawienia się Umińskiego nad Narwią, Sacken był już pod Ostrołęką, a gwardyjska dywizya jazdy lekkiej rozłożyła się już pod Śniadowem, Piskami, Szumowem i Andrzejowem. Umiński, zbliżywszy się do Różana i wykonawszy rekonesans pod Ostrołękę, przyszedł do wniosku, że niepodobna odważyć się na coś stanowczego; cofnąwszy się więc nad rzekę Orzycz, zatrzymał się pod Szelkowem, poprzestając jedynie na baczeniu za szosą i dolnym biegiem Narwi. Po lekkiej gwardyjskiej dywizyi jazdy nadciągały do Łomży pozostałe oddziały korpusu gwardyi. Korpus ten zawierał 18 batal., 40 szwadr. i 72 działa, czyli 16,860 bagnetów i do 7,300 szabel, razem zaś z oddziałem Sackena liczebność jego wynosiła do 30 tysięcy ludzi pod bronią. W ten sposób w końcu marca i prawe skrzydło armii ruskiej, równie jak lewe, było zabezpieczone w zupełności.

Plan przeprawy i ruch armii ruskiej ku jej punktom.

Tymczasem zaopatrzenie armii w żywność coraz stawało się trudniejszem: okolica między Wisłą a Bugiem wyczerpana była; dowozy z Rosyi wskutek złych dróg opóźniały się, a ze spławu po rzekach jeszcze korzystać nie było można. Wszystko to skłaniało feldmarszałka do rozpoczęcia działań głównemi siłami. Ale w tym właśnie czasie odwilż doszła do ostatecznych granic i drogi stały się prawie całkowicie niemożliwemi dla ciężarów. Przekonał się o tem osobiście Toll w czasie swych działań przeciw Dwernickiemu, a szczególniej przy powrocie będących pod jego dowództwem wojsk do ujścia Wieprza. Hr. Toll doradzał feldmarszałkowi wstrzymać się z rozpoczęciem działań; 10—15 dni nie mogły odbić się dotkliwie na przebiegu operacyi, tem bardziej, że z poprawą dróg można było powetować czas stracony szybkością działania,—tymczasem zaś wojska 2-go korpusu pieszego zdążyłyby się zbliżyć, a i transporty, skierowane z gubernii Wołyńskiej do Kocka, nadciągnąćby tam mogły. Ale Dybicz, obmyśliwszy wszystkie swe działania w taki sposób, żeby ku końcowi marca wyruszyć do punktu przeprawy, a w połowie kwietnia umocnić się na lewym brzegu Wisły, nie chciał odkładać ani dnia jednego i 27-go marca wydał wszystkie rozkazy wymarszu. Celem jego było, razem z przejściem przez Wisłę i zajęciem lewego jej

brzegu, przez prosty ruch gwardyi na prawy brzeg Narwi opanować województwo Płockie i dolne koryto Wisły, ażeby podczas pobytu pod murami Warszawy mieć zabezpieczone wyżywienie armii przy pomocy spławu z Rosyi Bugiem i Narwią, a Wisłą z Prus. Odpowiednio temu ułożone były i ogólne projekty działań dotyczących dwóch kardynalnych punktów: sforsowania przeprawy i kierunku działań prawego skrzydła po umocnieniu sił głównych za Wisłą. Co do pierwszego, przypuszczano co następuje; Polacy mogli albo *bezpośrednio* przeszkadzać przeprawie, albo *odwracać uwagę* Dybicza na co innego. W razie bezpośredniego przeszkadzania przeprawie mogli oni albo wprost bronić przeciwległego brzegu rzeki, albo przez Pragę posuwać się na tyły przeprawiającej się armii; dla *odwrócenia uwagi* mogli albo na szosie Brzeskiej zagrażać naszej podstawie operacyjnej, albo na Kowieńskiej — korpusowi gwardyi.

Zestawiając wszystkie te okoliczności, Dybicz postanowił przy posuwaniu głównych sił ku Wieprzowi, pozostawić czasowo na szosie korpus bar. Rosena, któremu potrójne dano zlecenie: zwracając na Pragę baczenie, zasłaniać tyły ruchu, zabezpieczać okolice, a szczególniej bronić Siedlec (podstawy operacyjnej) i komunikacyi z Brześciem. W razie nacierania Polaków z przeważnemi siłami, winien on był cofać się ku Siedlcom i te utrzymać stanowczo, przyczem mógł być poparty przez wojska korpusu grenadyerskiego i 2-go pieszego, nadciągające tu przez Nur, Drohiczyn i Brześć *). Gdyby Polacy, pragnąc korzystać z oddalenia armii od szosy i z czasu niezbędnego do przeprawy, postanowili całemi siłami wyruszyć z Pragi i gdyby, grożąc Rosenowi odparciem od Siedlec, wzbudzali obawę o samą granicę cesarstwa, to (chociaż ruch podobny zdawał się mało prawdopodobnym) część korpusu gwardyi winna była pośpieszyć przez Nur dla połączenia się z Rosenem, który wtedy nietylko mógł stawić czoło Polakom, ale i skorzystać z odwrotnego ich ruchu ku Pradze. Nakoniec, gdyby Polacy zwrócili się całemi siłami przez Modlin przeciw korpusowi gwardyi, co zdawało się jeszcze mniej prawdopodobnem, to Rosen z kolei winien był poprzeć gwardyę ruchem przez Nur na skrzydło i tyły nieprzyjaciela.

Każde podobnego rodzaju przedsięwzięcie mogło być spełnione przez Polaków w ciągu tego tylko krótkiego czasu, jaki koniecznym był dla dokonania przeprawy, a nadto samo położenie naszej armii głównej na lewym brzegu Wisły po jej przejściu musiało zmusić Polaków do skoncentrowania wojsk swoich nad Pilicą. Wobec podobnych okoliczności, Dybicz co do dalszych działań zamierzał, z chwilą rozpoczęcia ogólnego i stanowczego ruchu lewym brzegiem Wisły na Warszawę, pozostawić Rosenowi tylko oddział z 2-ch brygad piechoty i 3-ch brygad jazdy z kozakami pod dowództwem Gejsmara, a z pozostałemi wojskami połączyć się z armią przez Tyrzyn; współcześnie, a mianowicie 13-go kwietnia, rozkazał zebrać się w okolicach Ostrołęki **) korpusowi z 13 batalionów, 24 szwadronów, 3-ch pułków kozackich i 38 dział pod dowództwem generała barona Bistroma.

---

*) Przez *Nur* szły z Łomży: batalion grenadyerów zbiorowy z kompanii pozostałych na etapach w województwie Augustowskiem i 1-szy batalion rezerwowy saperów z lekką bateryą Nr. 2 z 3-ciej dywizyi, będącą w Łomży; przez *Drohiczyn*: 1-sza brygada 3-ciej dywizyi grenadyerów, będąca w Wilnie i zastąpiona przez 1-szą brygadę 5-tej dywizyi pieszej. Według obliczeń oddziały te mogły przyjść do Siedlec 22 marca i 3 kwietnia.

**) Oddziałowi bar. Sackena, pułkowi grenadyerów Arakczejewa (z Łomży), batalionowi 6-go pułku karabinierów (z Białegostoku), 2-giej brygadzie 5-tej dywizyi pieszej (znajdującej się w marszu), 10-mu pułkowi strzelców (z Grodna) i 2-giej brygadzie 1-szej dywizyi ułanów (z szosy Brzeskiej).

Korpusowi temu kazano wyruszyć na prawy brzeg Narwi, opanować Serock i punkt ten zająć sześcioma batalionami piechoty, pułkiem ułanów, pułkiem kozaków i 10 działami; pozostałe zaś 7 batal., 18 szwadr., 28 dział i kozacy pod dowództwem bar. Sackena miały działać w kierunku Płocka. Po zajęciu Serocka dywizya gwardyjska lekkiej jazdy i 1-sza gwardyjska dywizya piesza rozłożą się na prawym brzegu Narwi do granicy pruskiej. Zdaniem Dybicza, sama obecność tam gwardyi zabezpieczałaby i posiadanie Serocka i dalsze działania na Płock oddziału Sackena, tem bardziej, że główne siły armii, napierając współcześnie Polaków ku Warszawie, zwróciłyby na siebie ich uwagę. Sacken po zajęciu Płocka winien był robić nieustanne wycieczki w dół Wisły do granicy pruskiej i zająć się przygotowaniem dla siebie przeprawy w Płocku. Po umocnieniu się tu jego 2-ga dywizya piesza gwardyi wyruszy również na prawy brzeg Narwi w kierunku Przasnysza i rozłoży się po rzekę Wkrę. Tymi środkami zamierzano opanować całe województwo Płockie i zasoby jego. Po zbliżeniu się głównych sił do Warszawy Dybicz zamierzał skierować osobny oddział dla zajęcia Sochaczewa; wtedy Sacken mógł już przejść bezpiecznie na lewy brzeg Wisły i wszedłszy za pośrednictwem oddziału Sochaczewskiego w związek z lewem skrzydłem armii, zabrać się do oczyszczenia drugiego brzegu dolnej Wisły, co otwierało i spław żywności z Prus. Jak zobaczymy niżej, tym zamiarom, z wielką zręcznością obmyślanym przez feldmarszałka, ziścić się nie było sądzonem skutkiem niespodziewanego rzeczy obrotu. Gdyby zresztą nawet ogólny bieg wypadków nie zmienił się w istocie swej skutkiem zaczepnych działań Polaków, to jednakże wykonanie planu Dybicza napotkałoby w praktyce, według wszelkiego prawdopodobieństwa, trudności niemałe wskutek samej jego zawiłości. Prostszą zdaje się byłoby rzeczą ściągnąć najpierw korpus gwardyi do armii głównej, a następnie dopiero dokonać przeprawy; ale feldmarszałek nie mógł jeszcze podówczas dowolnie rozporządzać gwardyą, tak, że ową zawiłość planu wywoływały warunki, w jakich Dybicz działać był zmuszony.

Przystępując do wykonania planu, feldmarszałek po oddaleniu się sił głównych upoważnił bar. Rosena do działań na prawach dowódcy oddzielnego korpusu. Nie mniej wszelako w danej mu instrukcyi podane były myśli co do pierwotnego rozmieszczenia korpusu jego przed Pragą. Dybicz przypuszczał, że dla najszybszego i najbezpieczniejszego skoncentrowania wojsk Rosena w razie natarcia Polaków byłoby najlepiej po pierwszem odstąpieniu armii od szosy odsunąć straż przednią Gejsmara ku Miłośnie, lub nawet ku Dębemu Wielkiemu, a na Pragę dawać baczenie przy pomocy kozaków z niewielką rezerwą jazdy regularnej, korpus zaś rozlokować między Mińskiem a Kałuszynem. Tym sposobem bar. Rosen, obok pozostawienia mu zupełnej samodzielności w działaniach, otrzymał od feldmarszałka instrukcyę, tak co do ogólnego charakteru swych działań (przyczem Dybicz nader przezornie przewidział możliwe sposoby działań Polaków, a w ich liczbie i urzeczywistniony następnie), jako i co do sposobu rozmieszczenia korpusu.

29-go marca rozpoczął się ruch głównych sił naszej armii ku przeprawie. Przedtem wszakże jeszcze feldmarszałek, oceniając w zupełności całe dla Polaków znaczenie szańca przedmostowego pragskiego, kazał przygotować w Karczewie 3 brandery, czyli tratwy palne, zrobione ze słomy i suchych szczap osmolonych, nałożonych na granaty; przy pomocy tratew tych zamierzano spalić, a przynajmiej popsuć most pragski. Spuszczania ich z Karczewa podjęli się sztabs-kapitanowie Essen, Balz i kapitan Maydel. W nocy na 29 marca tratwy palne odpłynęły; na każdej z nich znajdował się oficer i 12 żołnierzy saperów. Jakkolwiek po drodze spotkane one były strza-

łami karabinowymi strzelców Grothusa, wszelako płynęły dalej. Na mocnym zakręcie rzeki, o 5 wiorst od Warszawy, pod Siekierkami, tratwa Balza osiadła na mieliźnie i żadnym wysiłkiem zepchnąć się nie dała; tenże sam los spotkał i dwie drugie; trzeba je było podpalić, i tym sposobem na niczem spełzło przedsięwzięcie całe; oficerowie i żołnierze zdołali się jednak uratować.

Tegoż 29-go marca korpusy (I-szy pieszy i grenadyerski, oddział gwardyi i rezerwa artyleryi) wyruszyły z kwater ku Wieprzowi. Korpus I-szy szedł przez Łaskarzew, częścią zaś brzegiem Wisły, przez Maciejowice, do samego ujścia Wieprza i punktu przeprawy; grenadyerzy maszerowali przez Okrzeję na Drzązgów i Baranów; oddział gwardyi i artylerya rezerwowe zdążały do Kocka. Korpus zbiorowy hr. Witta pozostawał na lewym brzegu Wieprza, na kwaterach dawniej zajętych. Chociaż z powodu złej drogi pochód obliczono na dwa umiarkowane przemarsze, ale w pierwszym już dniu jego trzeba było dodać każdej bateryi do pomocy po kompanii piechoty i do dział pozycyjnych zaprzęgać po 15, a do lekkich po 10 koni. Szczególniej fatalnemi były drogi, któremi szli grenadyerzy; pomimo wszelkich pomocy artylerya korpusu tego pozostała daleko za dywizyami swemi. Podobnież żołnierze, całkowicie znużeni marszem, a przytem źle poprzednio żywieni, padając z braku sił, zostawali gromadami w tyle. Na trzeci dzień marszu, 31 marca, korpus Pahlena stanął pod Rykami, mając część swej piechoty pod Tyrzynem i Modrzycami, a dywizyę huzarów pod Bobrownikami; grenadyerzy ks. Szachowskiego zatrzymali się pod Drzązgowem i Miasteczkiem, mając jedną brygadę w Okrzei; oddział gwardyi i artylerya rezerwowa stanęły w okolicach Kocka; główna kwatera w Rykach. Artylerya pozycyjna grenadyerów połączyła się z dywizyami swemi w dniu następnym, t. j. pierwszego kwietnia; ale tabory, mianowicie furmanki z żywnością, rozciągnęły się wzdłuż całej przebywanej drogi i dla zebrania się ich potrzeba było 2—3 dni jeszcze. Park pontonowy przebył wiorst 10 w ciągu dni dwóch i stracił 17 furmanek ugrzęzłych w błocie [199]).

I oto, kiedy feldmarszałek zamierza zabrać się do przeprawy, Polacy sami rozpoczynają kroki zaczepne, a główne ich siły zadają cios stanowczy korpusowi bar. Rosena; co zmienia całkowicie plan działań, zamierzony przez Dybicza.

---

[199]) Archiwum sekretne kancelaryi ministeryum wojny. Korrespondencya Dybicza z cesarzem Mikołajem. Архивъ В.-Уч. Комит. Ивановъ.

ROZDZIAŁ V.

Działania Polaków. —Bitwy pod Dębem Wielkiem i Iganiami. — Pochód głównych sił rosyjskich od przeprawy ku Siedlcom.

Stanowiska Rosena.

Zostawiony na szosie Brzeskiej korpus barona Rosena obejmował—za wyjątkiem odkomenderowanej do zbiorowego korpusu hr. Witta brygady Litewskiej grenadyerów—24 bataliony, 29 szwadronów, 3 pułki kozaków i 49 dział, czyli około 13 tys. piechoty i 5 tys. jazdy, razem *18,000 ludzi*. Z nich 6 batalionów 24-tej dywizyi, 6 szwadr. ułanów, 10 dział i kozacy, razem około *6,000 ludzi*, stanowiło *straż przednią* z Gejsmarem na czele pod Wawrem. Straż ta była rozłożona w sposób następujący: kozackie posterunki stały od pomnika do Kawęczyna i dalej; główny oddział kozaków stał pod Grochowem; jeden batalion z dwoma działami przy kolonii Gocławskiej; reszta piechoty straży przedniej z 8 działami i pułk Wołyński ułanów pod Wawrem. Z *sił głównych* pod Miłosną i Wolą Grzybowską znajdował się Białostocki pułk piechoty z 2-ma działami; reszta zaś 24-tej dywizyi piechoty z częścią jazdy stała eszelonami wzdłuż szosy pod Dębem Wielkiem, Stojadłami i za Mińskiem pod Osinami; 25-ta dywizya z resztą jazdy (za wyjątkiem 2-ch szwadronów strzelców konnych, stojących na posterunku w Karczewie) rozlokowana była na kwaterach, na prawo od szosy, między Okuniewem, Poświętnem, Stanisławowem i Mińskiem. Pomimo niebezpieczeństwa tak rozrzuconego rozłożenia wojsk i wskazówek feldmarszałka co do ich koncentracyi, korpus pozostawał na tych stanowiskach nietylko 29-go, ale 30-go, a nawet 31-go marca.

Plan zaczepny Polaków.

Polacy posiadali wiadomości tak o ruchu naszych sił głównych, jak i o rozłożeniu korpusu bar. Rosena; doskonale pojmowali trudność bezpośredniej obrony Wisły, bo armia ruska mogła zwrócić się bądź do Tyrzyna, bądź do Kaźmierza; z drugiej zaś strony umocnienie się Rosyan za Wisłą groziło upadkiem Warszawie, głównemu szańcowi rewolucyi. Daleko korzystniejszem i łatwiejszem do wykonania zdawało się uderzenie przeważnemi siłami na Rosena (ku czemu pomagał w zupełności pragski szaniec przedmostowy), rozbicie go, a przynajmniej odparcie za Kałuszyn, stanąwszy zaś między nim a siłami głównemi, działanie według okoliczności i odciągnięcie tym sposobem feldmarszałka od przeprawy.

Dawno już Prądzyński, śledząc uważnie bieg powstania i ruchy armii ruskiej, myślał o krokach zaczepnych. Przypuszczał on, że wyszedłszy z Pragi około 30-go marca z 50,000 żołnierza, można było niespodziewanie napaść na rozmieszczoną na kwaterach armię ruską i pokonywać ją częściowo, a następnie, wzmagając powodzenie dalszymi krokami zaczepnymi, całkowicie odciąć gwardyę od korpusu hr. Tolla, skierowanego przeciw Dwernickiemu, co i zmusi go do odwrotu. Przejęty tymi pomysłami, w połowie marca podjął on cały szereg rekonesansów pozycyi Gejsmara, dla zbadania miejscowości i dla przyzwyczajenia tegoż do wycieczek z Pragi. Najpoważniejszym był rekonesans wykonany przez Jankowskiego 11-go marca z 10,000 ludzi. Ku swej radości przekonał się Prądzyński, że Gejsmar, pomimo wyjścia znacznych sił z Pragi, nie miał, jak się zdawało, najmniejszej ochoty opuszczenia pozycyi bez walki. Ostrożność Polaków podczas tego rekonesansu i pewne poniesione przez nich straty musiały wpoić w Gejsmara przekonanie o sile pozycyi jego. Daleko trudniejsza sprawa była ze Skrzyneckim. Prądzyński i Chrzanowski mieli z tego względu długą z nim naradę. Spory bardzo ożywione były. Prądzyński projektował pozostawić nad Wisłą do Kozienic, w Warszawie i przed Modlinem takie wojska jedynie, których organizacya postąpiła bardzo jeszcze niewiele i nie pozwalała użyć ich do działań zaczepnych; następnie wystąpić z Pragi w 50,000 ludzi, znaczne rozwinąć siły, zgnieść Gejsmara i zostawiwszy odpowiednią część wojska dla ścigania go, z pozostałemi siłami ruszyć na Siennicę, Latowicz i Żelechów, atakować rozłożone na kwaterach wojska Dybicza, który oczywiście nie mógł się spodziewać tak stanowczych działań zaczepnych ze strony Polaków; można więc było mieć nadzieję, że da się pobić cząstkowo. W razie, gdyby Dybicz skoncentrował się w okolicach Łukowa w kierunku Brześcia, to można było odciąć niektóre kolumny i pokonać je pojedyńczo; jeżeli zaś skoncentruje się on w okolicach Ryk, to armia polska, manewrując od Zelechowa, zmusi go przyjąć bitwę tyłem do Wieprza i Wisły, czyli w nader niebezpiecznem położeniu. Oddzielenie od sił głównych korpusu Tolla pokazuje, że we wszystkich tych operacyach Polacy posiadaliby siły przeważne. Stan gruntu podczas odwilży utrudnia niesłychanie ruchy artyleryi, co pozbawiałoby Rosyan ważnej przewagi w tym rodzaju broni. Z kolei Skrzynecki wystąpił również z planem, polegającym na

tem, aby częścią wojska obsadzić Wisłę, pozostawić załogę w Modlinie, z pozostałemi zaś siłami wystąpić przez Modlin na prawy brzeg Narwi przeciw gwardyi; myśl spotkania się z gwardyą uśmiechała mu się wielce, miał bowiem nadzieję, że petersburgscy panicze nie będą mieli wielkiej do walki ochoty, a zwycięstwo nad nimi łatwem się stanie; prócz tego spodziewał się zdobyć bogate łupy, którymi gwardya będzie obciążona. Plan ten popierał i Chrzanowski. Prądzyński zachorował od nieustannych sporów i kłopotów. Skutkiem tego zaczęto robić przygotowania do spełnienia planu Chrzanowskiego. Oddział, Umińskiego wyprawiony został do Pułtuska dla wypędzenia Sackena z województwa Płockiego i dawania na gwardyę baczenia. Oddział, utworzony z wojsk nowego kompletu, był rozstawiony (pod dowództwem Sierawskiego) nad Wisłą, między Solcem a Górą. Trzeci korpus, pod dowództwem Paca, również był rozłożony nad Wisłą, między Kozienicami a Gniewoszowem, mając poparcie w 4-tej dywizyi pieszej Milberga. Jankowski z częścią jazdy Umińskiego miał również wspomagać Paca. W końcu marca Chrzanowski zaczął przesuwać wojska odpowiednio do przyjętego planu; Rybiński z dywizyą piechoty posunął się naprzeciwko Modlina, Łubieński z jazdą przeszedł już tam przez Wisłę. W tym czasie Rosyanie gotowali się do przeprawy i dosyć często wymieniali strzały z wojskami Paca. Prądzyński, wyzdrowiawszy, stanął przed Skrzyneckim, a występując stanowczo przeciwko wszystkiemu, co się robiło u Polaków, czynił mu wyrzuty, że nietylko utraci tak szczęśliwie nadarzającą się sposobność odniesienia zwycięstwa nad Rosyanami, ale i zgubi armię, rozdrobiwszy ją na części. Po nader gorących sporach i wyjaśnieniach Skrzynecki ostatecznie zgodził się na dowody swego generał-kwatermistrza i tylko tem martwił się jeszcze, że wypadnie mu zmienić wydane rozkazy,— uspokoił go wszelako Prądzyński, oświadczając, że łatwo będzie je można wytłomaczyć jako demonstracyę. Dzień 31 marca wyznaczono dla uderzenia na Gejsmara. Rybiński, Łubieński i Milberg otrzymali rozkaz pośpieszenia ku Warszawie; ostatni, pomimo forsownych marszów, nie mógł stawić się na czas. Umiński, Pac i Sierawski zbyt oddaleni byli [200].

W celu tajemnego wykonania planu i uśpienia Rosyan, oprócz częstych napadów na forpoczty Gejsmara (co miało je przyzwyczaić do niezwracania uwagi na podobne zaczepki Polaków) i rekonesansów, nikomu nie zwierzono się wcześniej z tym zamiarem, i nawet gubernator warszawski, Krukowiecki, nic nie wiedział o nim; w przeddzień dopiero wyprawy Skrzynecki zaprosił na wieczór do siebie wszystkich dowódców i wtedy dopiero zawiadomił ich, ażeby przygotowali się do wymarszu wobec zamierzonych przez Rosyan manewrów do przeprawy [201]).

Most przez Wisłę był słomą wysłany, aby nie słychać było stuku kół artyleryi. Tajemniczości sprzyjała i ta okoliczność, że w nocy i rankiem 31 marca panowała gęsta mgła, nie dozwalająca śledzić za ruchami Polaków.

Plan ich ataku był następujący: Z Pragi ruszyć miało 36 batalionów piechoty (3 dywizye), 40 szwadronów jazdy i 116 dział, razem blizko 40 tysięcy ludzi przeciw 18 tys. Rosena, rozrzuconym na znacznej przestrzeni. Rybiński z 12 batal. swojej dywizyi, 14 działami i brygadą jazdy J. Kamińskiego miał w nocy na 31 marca ruszyć przez Ząbki drogą idącą przez bagna, ale przejść się dającą, stamtąd zwrócić

---

[200]) *Prądzyński*, Chap. II.
[201]) *Dembiński*. Pamiętniki. I, 103—104.

się w prawo na Kawęczyn i idąc skrajem lasu, o świcie atakowac prawe skrzydło Gejsmara. Następnie poleconem mu było kierować się ile możności na tyły wojsk ruskich, aby uprzedzić je na szosie i odciąć im odwrót. Kicki z brygadą swoją z dywizyi Skarzyńskiego (2-gi i 3-ci pułk ułanów), wzmocnioną kilkoma batalionami i baterya konną, miał posuwać się szosą do pomnika i zawiązać poprzednio tyralierkę przy pomocy flankierów z kozakami Gejsmara, a następnie, skoro uwidoczni się atak Rybińskiego, szybko uderzyć z frontu *); za Kickim przed szańcem mostowym stawały pozostałe wojska w zwartym porządku, ustawione między mostem a wałami.

Porażka straży przedniej Gejsmara.

Armia polska w nocy posuwała się sekretnie. Rybiński ruszył okolną drogą, około 3-ciej wyszedł z Ząbkowskich rogatek, a około 4-tej był pod Kawęczynem. Około 5-tej wyruszyły i inne dywizye [202]). Mgła kryła wszystkie te ruchy. Spędzone placówki nasze dały znać Gejsmarowi o napadzie nieprzyjaciela; wysłał więc ułanów dla poparcia kozaków, a dla powstrzymania Rybińskiego ruszył 47-my pułk strzelców na brzeg lasu naprzeciwko Wygody i zajął nim wyżynę, znajdującą się przy wyjściu drogi Okuniewskiej z lasu. Na szosie pod Gocławkiem stał podówczas Wileński pułk piechoty z 8-ma działami, przedział zaś między nim a strzelcami, szeroki na wiorstę prawie, zajęty był tylko przez jazdę; pod Wawrem znajdował się Litewski pułk piechoty z 2-ma działami; mógł on wesprzeć jedno czy drugie skrzydło. Polacy z frontu niebardzo napierali na Gejsmara, gdyż najpierw czekali na naczelnego wodza, który do 6-tej oddany był modłom, a następnie, ponieważ Rosyanie, nie znając sił nieprzyjaciela, pokrytych mgłą i miejscowością, szybko uderzyli na niego i to z takiem powodzeniem, że złamali i zmusili do ucieczki 3-ci pułk ułanów, dla poparcia którego musiał się rozwinąć 2-gi pułk strzelców konnych pod samymi wałami Pragi [203]). Tymczasem Rybiński otaczał prawe skrzydło Gejsmara dwiema kolumnami: jedna brygada (pułk 2-gi i 4-ty) szła wprost na 47-my pułk strzelców, druga zaś (pułk 1-szy i 5-ty) skierowała się bardziej w lewo przez las, aby wyjść na tyły Gejsmara. Generał Nasaken z 47-ym pułkiem strzelców długo się opierał nieprzyjacielowi, z tem wszystkiem w trójnasób większe siły przeciwnika (6 batal. przeciw 2-m) zmusiły go do odwrotu. W tymże prawie czasie Polacy zaczęli napierać i na szosie, a kolumna ich, zbliżywszy się do Grochowa, skierowała się

*) Podczas bitwy Skrzynecki i Chrzanowski wstrzymywali osobiście Klickiego od marszu naprzód, mówiąc, że ruch jego stanowczy może zniewolić Gejsmara do odwrotu, kiedy należy przeciwnie—zwrócić z frontu jego uwagę; niedokładne wykonanie tej demonstracyi było właśnie powodem, że Gejsmarowi udało się ocalić większą część swej straży przedniej.

[202]) *Prądzyński*, Chap. III.

[203]) *Dembiński*. Pamiętniki, I, 105.

ku Olszynie dla połączenia z Rybińskim. Gejsmar, widząc nadmierną przewagę sił nieprzyjacielskich, uznał niepodobieństwo utrzymania się pod Wawrem, ale obawiając się, żeby Polacy szybkim ruchem przez Olszynę nie zatamowali odwrotu znajdującym się na szosie pułkowi Wileńskiemu i artyleryi, wysunął ku Wygodzie pułk Litewski z 2-ma działami, a zarazem kazał posunąć się naprzód strzelcom na prawem skrzydle, współcześnie zaś cofać się pułkowi Wileńskiemu i artyleryi. Lubo strzelcy za nadejściem Litewskiego pułku zwarli się na bagnety ze strzelcami Rybińskiego, a nawet nieco ich odparli, wszelako nie poparci przez pułk Litewski, przeciwko któremu ruszyli Polacy z Olszyny, musieli cofnąć się niebawem. Ponieważ jednocześnie na lewo od pułku Litewskiego i pułk Wileński również się cofał, więc pierwszy znalazł się w wysuniętem wobec nieprzyjaciela położeniu; pomimo tego opierał się jednak, następnie wszakże, ulegając przewadze nieprzyjaciela, zaczął się cofać ku szosie,—ale było już zapóźno, bo strzelcy polscy przecięli mu odwrót; skoro zaś jeszcze walczący na czele pułku dowódca jego, Kurosz, ubył z szeregów, więc Litewski pułk poddał się i złożył broń przed otaczającym go nieprzyjacielem, nie próbując przebicia się przez niego. Polacy zarazem zdobyli i znajdujące się przy pułku dwa działa, gdyż oficer dowodzący niemi, usiłując wydobyć się z pośród Polaków, skierował się na drogę leśną, którą cofali się kozacy; ale działa uwięzły w błocie i zostały wzięte przez nieprzyjaciela wraz ze skłutym bagnetami oficerem. Z innymi oddziałami straży przedniej Gejsmar cofnął się najpierw ku Miłośnie, ku stojącemu tam batalionowi pułku Białostockiego, i starał się zatrzymać przy wyjściu z wązkiej dróżki przede wsią, a następnie pociągnął do Janówka ku drugiemu batalionowi tegoż pułku, nadciągającemu z Woli Grzybowskiej. Nakoniec o 3-ciej po południu, po dziesięciogodzinnej, nieprzerwanej walce z licznym przeciwnikiem, zbliżył się do Dębego Wielkiego ku zebranej tu części korpusu i wojska swoje wprowadził na pozycyę w zupełnym porządku [204]).

Jeśli przednia straż nasza, zbyt biernie pełniąc swą służbę strażniczą, przeoczyła wyjście nieprzyjaciela z Pragi i pierwsze jego natarcie, to z drugiej strony zaznaczyć trzeba, że dzięki tylko energii i sprawności Gejsmara, oraz dzielnemu oporowi 47-go pułku strzelców (dowodzonego przez Polaka Kwicińskiego), oddział wyszedł stosunkowo jeszcze szczęśliwie z trudnego położenia, w jakiem się znalazł; poddanie się pułku Litewskiego w otwartem polu stanowi przykład wyjątkowy w dziejach armii ruskiej, której pułki przekładały raczej zagładę nad złożenie hurtowne broni przed nieprzyjacielem, bez próby otwarcia sobie drogi bagnetem. Co do Polaków, to działania ich w dniu tym odznaczały się o tyle zręcznością, o ile i męstwem; szybkie jednakże w swoim czasie skierowanie przez Rybińskiego brygady jazdy Kamińskiego na szosie ku Miłośnie mogło było sprawić to, że całej straży przedniej Gejsmara byłby odwrót odcięty.

---

[204]) Архивъ В.-Учен. Комитета. Ивановъ.

Bitwa pod Dębem Wielkiem.

Rosen o 6-tej zrana otrzymał doniesienie Gejsmara o wyjściu z Warszawy całej armii nieprzyjacielskiej. Największa odległość między oddziałami korpusu jego nie przechodziła 12 wiorst, można się przeto skoncentrować było w ciągu 3—4 godzin; licząc godzinę na rozsyłkę rozkazów i tyleż na zbieranie się pojedyńczych oddziałów, wypada, że korpus mógłby się zebrać w południe; stało się to wszakże później z powodu złych dróg,—dlatego też opór Gejsmara przeszkodził jedynie Polakom napaść niespodzianie na Rosena, a nadto baron Rosen, zamiast skupienia wojsk wszystkich na jednym punkcie, zebrał je na trzech: pod Dębem Wielkiem, Ryszami i Mistowem. Tym sposobem pod Dębe Wielkie zgromadził resztę piechoty 24-tej dywizyi z 50-tym pułkiem strzelców, Litewski pułk ułanów i 3 szwadrony strzelców konnych, tak, że z wojskami straży przedniej miał wszystkiego 12 batal., 15 szwadr., 26 dział i 2 pułki kozackie, przeciw poczwórnym siłom nieprzyjaciela.

Wieś Dębe Wielkie leży na północnej stronie szosy, wzdłuż niewielkiego strumienia, przecinającego ją na zachodnim wsi końcu i wpadającego do przepływającej w pobliżu rzeczki Mieni. Przez strumień na szosie wiódł most i wysoka grobla; na południowej stronie szosy znajdowały się jedynie zabudowania dworskie. Miejscowość za wsią wzniesiona; wzniesienia biegną pod kątem ku szosie, w kierunku zachodnim, pochylając się słabo w stronę Pragi; przed wsią i na południe szosy ciągnęły się nizkie łąki, na północ zaś — bagniste zarośla, otaczające polanę i podchodzące pod wieś dosyć blizko. Korzyści naszej pozycyi leżały w tem, że mogliśmy swobodnie poruszać się na wyżynach i obserwować nieprzyjaciela, zmuszonego przechodzić przez bagniste niziny; główną zaś jej wadą był kierunek pod kątem do drogi odwrotu, który łatwo dla środka i prawego skrzydła naszego mógł być odcięty w razie zajęcia lewego skrzydła przez Polaków; zaznaczyć również wypada, że Rosen dla niewiadomych powodów nie zburzył mostu na szosie.

Wojska nasze stanęły na pozycyi w porządku następującym: na prawem skrzydle 50-ty pułk strzelców (1 batal.), mając za sobą w odwodzie 48-my strzelców; tu stały również i 4 działa; trzy bataliony pułków Białostockiego i Brzeskiego z 8-ma działami stały na wyżynie przed wsią; za nimi Litewski pułk ułanów, a na prawo 3 szwadr. strzelców konnych Tyraspolskich; nakoniec batalion pułku Brzeskiego z 2 działami stał na lewo od Dębego, przy szosie; za nim stały oddziały straży przedniej Gejsmara; lewego skrzydła pilnowali kozacy [205]).

Całe siły Rosena na pozycyi, łącznie z oddziałem Gejsmara, wynosiły do 8 tys. piechoty i 2 tys. jazdy. Jak wspomniano wyżej, trzy pułki 25-tej dywizyi pieszej

---

[205]) Tamże. *Szmit*, t. II.

i Polski pułk ułanów zebrane były pod Ryszami. Jeżeli przeznaczeniem ich było dać wać baczenie na nieprzyjaciela, to niepodobna nie zaznaczyć, że cel ten mógł byrównież dobrze osiągnięty przy pomocy niewielkiego tylko oddziału jazdy; jeżeli zać miały one zabezpieczać od możliwego obejścia, to wysłanie oddziału w podobnym celu mogło być zrobione po otrzymaniu odpowiedniej wiadomości od dozorującej jazdy; przedwczesne zaś odkomenderowanie tak znacznego oddziału poprowadziło jedynie do rozrzucenia sił; nakoniec stanowczo niepodobna zrozumieć, dlaczego dalej jeszcze z tyłu gromadziła się brygada piechoty i 6 szwadronów strzelców konnych, którym pod Mistowem kazano czekać rozkazów. W każdym razie Rosenowi w podobnych okolicznościach chyba niepodobna było myśleć o krokach zaczepnych, a wtedy zburzenie mostu na szosie zabezpieczałoby wielce niebezpieczne lewe skrzydło pozycyi naszej; nie dokonano tego wszakże, co też i smutne miało następstwa.

Niebawem za Gejsmarem nadciągnęli do Dębego Wielkiego i Polacy. Skrzynecki już wtedy wciąż się obawiał, że Dybicz uderzy na prawe jego skrzydło, w czem fałszywa utwierdziła go pogłoska, jakoby na prawo, od strony Wiązowny, ruska ukazała się kolumna. Na skutek tego wysłał on w tym kierunku brygadę jazdy i dywizyę piechoty, które nic tam nie znalazłszy wróciły niebawem [206]). Prądzyński szedł na czele dywizyi Małachowskiego, przynaglając do pośpiechu; pułk 4-ty (Bogusławskiego) skierowany był bezzwłocznie na szosę, ale zatrzymał się spotkany przez naszą artyleryę. Skrzynecki kazał pułkowi 8-mu (Węgierskiego) ruszyć przez las i uderzyć na prawe nasze skrzydło, ale pułk ten zasypany kartaczami, również cofnął się ku brzegowi lasu. Wszystkie usiłowania Polaków celem wysunięcia naprzód artyleryi były daremnemi, skutkiem bowiem bagnistego gruntu działa zjeżdżające z szosy więzły w nim po osie prawie. Adjutant naczelnego wodza, Potocki, wysunął naprzód na szosie dwa działa 12-funtowe, ale silny ogień artyleryi ruskiej zmusił je zejść niebawem z pozycyi. Widząc te niepowodzenia, Skrzynecki kazał pułk 8-my wzmocnić dwoma batalionami 2-go pułku strzelców. Na lewem skrzydle Polacy wprawdzie posunęli się naprzód, ale spotkani ogniem artyleryi ruskiej i piechoty, oraz szarżami Tyraspolskich strzelców konnych, sami bronić się musieli. Bój na tem skrzydle był niezwykle uparty. Widząc, że główne wysiłki Polaków zwrócone są na prawe skrzydło nasze i obawiając się utracić skutkiem tego łączność z wojskami, zbierającemi się pod Ryszami, Rosen skrzydło to wzmocnił trzema batalionami pułków Białostockiego i Brzeskiego ze środka, dokąd przeniesiono przyprowadzone przez Gejsmara pułki: 47-my strzelców i Wileński piechoty [207]).

Takim sposobem lewe nasze skrzydło, ogromne mające znaczenie, osłabione zostało. Zauważyli to Polacy i ruszyli szosą w siedem batalionów, które, niewiadomo dlaczego, szły naprzód czworobokami po bardzo mokrej miejscowości z tyralierami na czele. Natarcie to silnym ogniem artyleryjskim spotkane zostało; skoro zaś nieprzyjaciel rzucił się pomimo tego przez łąki ku wsi, to pułk Litewski ułanów odważnemi szarżami swemi kilkakrotnie odpierał piechotę nieprzyjacielską; szarże te wszelako nie mogły mieć bardziej stanowczego powodzenia, konie bowiem, trafiając na podorywkę, po brzuch prawie zapadały [208]).

---

[206]) *Dembiński.* Pamiętniki, I, 107.
[207]) *Prądzyński.* Chap. III. Szmit.
[208]) *Dembiński.* Pamiętniki, I, 107—108

Nadchodzący wieczór zniewolił Skrzyneckiego przemyśliwać nawet o przerwaniu boju na ten dzień po odwołaniu piechoty. Lecz, ponieważ byłoby to związane z wielkiem niebezpieczeństwem, a nadto kiedy pułkowi 4-temu udało się zająć najbliższe domy Dębego Wielkiego, Chrzanowski więc prosił naczelnego wodza o danie rozkazu jeździe wyruszyć po szosie galopem na drugą stronę wsi dla odcięcia odwrotu Rosyanom [209]). Uzyskawszy na to zgodę Skrzyneckiego, Chrzanowski zaproponował jednemu z oficerów spełnienie ruchu tego. Dowódca dywizyi jazdy, Skarzyński, sam podjął się jego wykonania, ale na przełożenie Dembińskiego—ze znacznemi siłami, cios bowiem winien tu być stanowczym. Stanął tedy na czele kolumny, sformowanej szóstkami od prawego; na przedzie znajdowały się dwa szwadrony 2-go pułku strzelców konnych, za nimi dwa szwadrony karabinierów, dalej dwa szwadrony poznańskie i 5-ty pułk ułanów. Dwa szwadrony 2-go pułku strzelców konnych, będące na przedzie, skierowane były za radą Dembińskiego wprost po drodze ku dworowi [210]). Jazda pędem puściła się po szosie na groblę; kilka strzałów spotkało ją z Dębego. Nie zwracając na to uwagi, Skarzyński pędzi za wieś, rozwija na prawo strzelców konnych, na lewo karabinierów i rzuca się natychmiast na ruską artyleryę i piechotę (2 batal.) lewego skrzydła. Jeden szwadron strzelców konnych zwrócił się na prawo, uderzył na nasz batalion, który wytrzymał szarżę, ale otoczony został przez nieprzyjaciela; następnie Dembiński cisnął na niego szwadron drugi, który zmusił batalion do złożenia broni. Karabinierzy, rzuciwszy się na lewo, rozproszyli stojący tu batalion, poczem wpadli na działa [211]). Rosen, który odesłał już część jazdy i dział, daje rozkaz ułanom Litewskim iść na spotkanie jazdy polskiej; ułani rzucili się na karabinierów, odparli ich na drugą stronę szosy i zdołali odbić dwa działa, ale zaatakowani z boku przez strzelców konnych, cofnąć się musieli, tracąc wziętego do niewoli walecznego pułkownika Szyndlera; w starciu tem sam Rosen o mało nie dostał się do niewoli. Pod osłoną tej szarży jazdy Polacy opanowują zabudowania dworskie i wieś samą. Widząc niepodobieństwo ostania się przed przemożnym nieprzyjacielem, bataliony środka i prawego skrzydła cofać się zaczynają, parte przez polską jazdę i tracąc generała Lewandowskiego; ale prosta droga odwrotu odcięta była i prawemu skrzydłu; trzeba było puścić się drogą okolną; szczęściem nadciągnęły w tej chwili trzy pułki stojące pod Ryszami. Rosen dał rozkaz Gejsmarowi, tak z nimi, jako i z resztkami pułków Brzeskiego, Wileńskiego i 47-go strzelców, osłaniać odwrót ogólny, niemniej przeto część dział pozycyjnych ugrzęzła w błocie dostała się w ręce nieprzyjaciela. Pod noc korpus dotarł do Mińska, nie ścigany prawie. Straż tylna Gejsmara zatrzymała się pod Stojadłami; do składu jej weszły: dwie brygady strzelców, 2-ga brygada 25-tej dywizyi pieszej, trzy pułki ułanów, kozacy i 6 dział [212]). Tym sposobem w bitwie tej Skrzynecki nie działał na lewem skrzydle odrazu należytemi siłami i nie poparł jazdy Skarzyńskiego dywizyą Łubieńskiego po przerwaniu pozycyi ruskiej.

---

[209]) *Chrzanowski*, Por. Dembiński.
[210]) *Dembiński*. Pamiętniki, I, 110.
[211]) Tamże. 110—111.
[212]) Архивъ В.-Учен. Комитета.—Ивановъ. Szmit. Dembiński, I, 111—112.

Odwrót Rosena.

O drugiej po południu Rosen cofał się dalej ku Kałuszynowi, nakazawszy iść tam i stojącym pod Mistowem 1-szej brygadzie 25-tej dywizyi pieszej z sześcioma szwadronami strzelców konnych. Gejsmar do rana pozostawał pod Stojadłami, ażeby dać możność pociągom wyjść na szosę, tonęły bowiem w błocie na bocznych drogach. W Kałuszynie korpus zatrzymał się dla wypoczynku, doczekał się nadejścia straży tylnej (stojącej pod Stojadłami do 8-mej rano) i ku wieczorowi 1-go kwietnia cofnął się za rzeczkę Kostrzyń ku wsi Polakom, pozostawiwszy straż tylną Gejsmara nad samą rzeczką pod wsią Jagodnem. Ze strony polskiej Prądzyński i wielu innych oficerów radzili Skrzyneckiemu iść wciąż naprzód, ale Skrzynecki wahał się przez większą część dnia; postanowiono nakoniec dla dalszego ścigania wyprawić świeże wojska i w tym celu wyznaczono dywizyę jazdy Łubieńskiego *) i pieszą (2-gą) Giełguda, jednocześnie zaś dla baczenia za feldmarszałkiem wysłano z Mińska na Garwolin oddział Skarzyńskiego. Ponieważ dywizye Łubieńskiego i Giełguda znajdowały się na samym końcu, musiały więc przedostawać się przez całą kolumnę po drodze zapchanej przez parki, pociągi i t. p., co powstrzymało ściganie o godzin kilka. Prądzyński dał Łubieńskiemu instrukcyę — ścigać energicznie i atakować wszystko, co napotka, licząc na upadek ducha w wojskach uległych porażce. Miejscowość między Mińskiem a Kałuszynem nierówna, Gejsmar więc wysłał przodem jazdę i artyleryę. Łubieński, zbliżając się do Kałuszyna, ścigał Rosyan; w pobliżu miasta tego ułani polscy (4-ty pułk), rozproszywszy znajdujących się w tylnej straży kozaków, nagle napadli na pułk 49 i 50 strzelców, atakowali je i zdobyli dwa sztandary. Strzelcy, oprzytomniawszy, rzucili się, by odbić sztandary; dowódca 4-go pułku ułanów, hr. Zamoyski, nie poparty przez Łubieńskiego, znalazł się w położeniu krytycznem i tylko rzuciwszy się w las, zdążył się w nim ukryć, unosząc cenną zdobycz, ale sam został raniony. Od chwili tej korpus Rosena całkowicie upadł na duchu. Łubieński puścił się za Gejsmarem ku Kostrzyniowi, siły zaś główne Polaków zatrzymały się pod Kałuszynem. Straty nasze w zabitych, ranionych i wziętych do niewoli były bardzo znaczne; zwiększyły się jeszcze skutkiem tego, że 31-go marca około 1200 ludzi wysłanych było na odległe furażowanie; ci więc wszyscy odcięci zostali od korpusu i wśród szerzącej się trwogi zabrani przez Polaków. Straty ogólne wyniosły do 5.500 ludzi,

*) Należy zauważyć jednakże, że dywizya Skarzyńskiego wcale nie była strudzona: stała ona w Warszawie, poczem poszła do Dębego Wielkiego, gdzie jedną wykonała szarżę,—kiedy tymczasem dywizya Łubieńskiego, posłana z początku ku Modlinowi, wróciła potem do armii forsownym marszem [213]).

[213]) *Dembiński.* Pamiętniki. I, 119.

5 sztandarów i 10 dział. Według słów Prądzyńskiego, Polacy stracili w bitwie z Gejsmarem i pod Dębem Wielkiem niecałe 500 ludzi [214]).

Prądzyński proponował Skrzyneckiemu skorzystać nazajutrz z zapału armii skutkiem otrzymanego zwycięstwa, niespodziewanie dla Rosyan ruszyć bezzwłocznie z pola bitwy skupionemi siłami przez Siennicę i Latowicz i uderzyć na feldmarszałka w 40,000 ludzi (licząc w to i mającego przyłączyć się Milberga), oprócz kilku tysięcy zasłony od Rosena, który przez pewien czas i myśleć nie mógł o krokach zaczepnych. Ale Skrzynecki i Chrzanowski nie przypuszczali możliwości nawet atakowania Dybicza. Chociaż wojska polskie ruszyły już z miejsca, Skrzynecki sam jeszcze nie wiedział, dokąd się udać wypada. Nagle przyniesiono papiery, znalezione przy zabitym kuryerze Rosena. W liczbie ich znajdowała się instrukcya, dana Rosenowi przez feldmarszałka. Z niej dowiedzieli się Polacy, że Rosen podczas operacyi przeprawy przez Wisłę miał osłaniać linię operacyjną Dybicza, która szła teraz na Kock, Międzyrzec i Brześć. Dybicz, robiąc nieprawdopodobne, zdaniem swojem, przypuszczenie, że Polacy z bardzo przeważnemi siłami wystąpią przeciw Rosenowi, pozwalał mu cofać się, ale w żadnym razie nie dalej, jak po Siedlce, które należało utrzymać za wszelką cenę, a nawet uciec się w ostateczności do pomocy gwardyi. Wiadomości te, jak się zdaje, wahaniom się Skrzyneckiego koniec położyły, postanowił bowiem całemi siłami zwrócić się na Siedlce. Ale tam już nie było co robić właściwie, stanowcza bowiem bitwa, zalecona na tym punkcie Rosenowi, stoczona była z Gejsmarem pod Dębem Wielkiem. W papierach Rosena znaleziona nadto została szczegółowa dyzlokacya armii ruskiej, wykazująca, że główne parki miały być zebrane pod Łukowem. Okoliczność ta powinna była skłonić Polaków do przyśpieszenia marszu ku Rykom, a to dla odcięcia feldmarszałka od parków jego. Ale Skrzyneckiemu przyszło do głowy szukać nad Narwią pułku Kuszla, formowanego na Podlasiu, ażeby, jako obeznany z miejscowością, wyruszył do Łukowa i zniszczył parki. Łubieński rozciągnął się do Kostrzynia; kwatera główna do Kałuszyna przeniesioną została. Na drugi dzień przybyła od rządu deputacya z krzyżem dla Skrzyneckiego, — przyjęcie jej zatrzymało armię na dzień cały. Zmuszony nakoniec pomyśleć o niej, Skrzynecki odważa się na półśrodki i 1-go kwietnia wysyła dywizyę jazdy Skarzyńskiego z 3 batalionami, która zajmuje Siennicę, śpiesznie opuszczoną przez Rosyan, zostawiających w ręku Polaków kilka furgonów, jaszczyków i około 200 ludzi wziętych do niewoli ze schwytanych patrolów. Nazajutrz Skarzyński otrzymał wiadomość, że fligel-adjutant pułkownik Read zajmuje Garwolin niewielkim oddziałem. Skarzyński ruszył tam bezzwłocznie, szedł nocą i przybył o świcie 3-go kwietnia. Read cofnął się do Żelechowa, słabo ścigany przez Skarzyńskiego, którego trzy szwadrony atakowały o 7 wiorst za Garwolinem huzarów Olwiopolskich i kozaków Reada, śpiesznie cofających się, niewiadomo dlaczego. Tegoż dnia Skarzyński skierował się na Miastków, a 4-go zajął Żelechów. Tam połączył się z nim Chrzanowski, wysłany z 3 batal., 4 szwadronami i 4 działami z Kałuszyna na Kuflew i Stoczek. Ku nocy Polacy cofnęli się do Miastkowa, a następnie do Latowicza. Skrzynecki, straciwszy dwa dni w Kałuszynie, przeszedł następnie z głównemi siłami do Siennicy, gdzie jeszcze 3 dni zmarnował, poczem, pozostawiwszy tam 2-gą dywizyę pieszą, wyruszył z wielką obawą i z 2-ma tylko dywizyami (1-szą i 3-cią) do Latowicza. Przybyły

---

[214]) *Prądzyński.* Chap. III.

Milberg otrzymał rozkaz zatrzymania się w Mińsku. Skrzynecki nie poprzestał jedynie na staniu z dwiema dywizyami pod Latowiczem, ale podzielił je na niewielkie oddziały u wszystkich brodów bagnistej rzeczki Świdra. Tym sposobem armia polska po szeregu odniesionych zwycięstw sama znalazła się w obronnem położeniu, obawiając się ataku feldmarszałka i nie myśląc wcale o krokach zaczepnych [215]).

Jednocześnie ze Skarzyńskim i Chrzanowskim pułkownik Dembiński z 4-ma szwadronami (trzy szwadr. 5-go i jeden 3-go pułku ułanów) wysłany był z Kałuszyna na lewo nad Bug i Liwiec; polecono mu również oczyścić okolice z Rosyan i zagarnąć odciętych żołnierzy Rosena. Dembiński wyruszył na Stanisławów, a zostawiwszy tu jeden szwadron z poleceniem dokonywania rekonesansów, z pozostałymi udał się nad Liwiec. Spotkawszy tu niespodzianie posterunek nasz kawaleryjski, spędził go i owładnął mostem na Liwcu, który nasi podpalili, ale nie zdążyli spalić. Oddział Pinabela, stojący pod Węgrowem, cofnął się przed trzema szwadronami tymi do Sokołowa. Dembiński w nocy został nagle zaatakowany przez piechotę swoją własną, jak się okazało (2 batal. Kiekiernickiego), wysłaną tu przez Skrzyneckiego. Według zapewnień Dembińskiego, podczas tej wyprawy zdołał on zabrać nam do 1,500 ludzi wraz z 14 oficerami, poczem wrócił do sił głównych [216]).

Skrzynecki nie odważył się uderzać na Siedlce z obawy, że Dybicz w takim razie odetnie go od Warszawy. Podobna obawa była bezzasadną, jak o tem łatwo przekonać się można przez proste obliczenie czasu. Polacy mieli wszystkiego 30 wiorst do Siedlec, czyli jeden przemarsz; wyruszywszy 2-go kwietnia, mógł Skrzynecki dnia tegoż stanąć w Siedlcach, nazajutrz wyruszyć nazad, niewątpliwem bowiem było szybkie opanowanie punktu tego, zaś *5-go kwietnia* byłby już pod Miłosną (od Siedlec do Pragi około 80 wiorst), a więc poza granicą zasięgu feldmarszałka. Tymczasem Dybicz szczegółowy raport Rosena odebrał dopiero 3-go kwietnia; 4-ty kwietnia musiał być użyty niezbędnie na skoncentrowanie armii; 5-go feldmarszałek mógł wyruszyć i zrobiwszy trzy długie marsze, *7-go dopiero zbliżałby się* do Pragi, czyli wtedy, kiedy Skrzynecki byłby już za Wisłą. Obliczenie to pokazuje, że nawet przy szybszem sprawdzeniu stanu rzeczy przez feldmarszałka, Skrzynecki mógł w zupełności liczyć na to, że uniknie rozprawy z głównemi siłami armii ruskiej, osłoniwszy się przed niemi strażą przednią boczną i uparcie powstrzymując ich pochód.

Doniesienia Rosena i środki odpowiednie Dybicza.

Pierwsze doniesienie Rosena o wyruszeniu Polaków z Pragi, wysłane przed południem, odebrał Dybicz po przybyciu do Ryk wieczorem 31 marca; do niego dołączone było również doniesienie Gejsmara o tem, że straż przednia zaatakowana cofa się. Rosen zawiadamiał o wystąpieniu Polaków w znacznych siłach z Pragi, oraz, że sam wojska swoje koncen-

[215]) Tamże.

[216]) *Dembiński.* Pamiętniki, I, 119—134.

truje pod Dębem Wielkiem i Mistowem. Dybicz przypuszczał, że w razie równości sił Rosen odeprze napad, w razie zaś przeciwnym—cofnie się na Mińsk i Kałuszyn. Nazajutrz 1-go kwietnia, opatrując przygotowawcze roboty do przeprawy w Tyrzynie, Dybicz otrzymał drugie, własnoręczne doniesienie Rosena, w którem utaił on istotnie stanowczą porażkę swoją. Baron Rosen zawiadamiał krótko, że po zaciętej bitwie zmuszony był odstąpić od Dębego Wielkiego i że w nocy zamierza cofnąć się do Kałuszyna, dokąd skierowane są i te oddziały 25-tej dywizyi pieszej, które w ciągu dnia nie zdążyły przyłączyć się do niego. W raporcie tym nie były podane ani straty jego, ani siły wyszłych z Pragi Polaków, widocznem wszakże było, że siły to znaczne. Okoliczność ta, zdawało się, odpowiadała całkowicie ogólnym zamiarom feldmarszałka, ułatwiając mu przeprawę,—Polakom bowiem trudno było z szosy Brzeskiej zdążyć na obronę Wisły. Położenie korpusu bar. Rosena także nie wzbudzało obaw; z doniesień widocznem było, że tylko połowa wojsk jego brała udział w bitwie 31-go marca i że korpus koncentruje się pod Kałuszynem. W razie dalszego napierania Polaków, Rosen mógł się cofnąć za Kostrzyń, a nawet do Siedlec, gdzie powinien był znacznie zwiększyć swe siły. Tegoż dnia jeszcze Dybicz pisał do niego: „Nie widzę nic rozpaczliwego w położeniu pańskiem; w 25-tej dywizyi, znajdującej się w Okuniewie, masz pan silną rezerwę, a pod Kałuszynem i Liwcem liczne jeszcze z panem połączą się siły, a nadto i hr. Pahlen 2-gi z przodującymi pułkami 7-mej dywizyi przybywa już do Siedlec 8-go kwietnia". Ażeby zapobiedz ustąpieniu z Siedlec, Dybicz miał zamiar przyśpieszyć przeprawę, spodziewając się, że samo rzucenie mostów zmusi Polaków do powrotu za Wisłę na obronę Warszawy. Hr. Wittowi rozkazano zgromadzić 2-go kwietnia 3-cią dywizyę grenadyerów pod Końskowolą, a 3-cią kirasyerów z brygadą ułanów pod Markuszowem, ażeby odwrócić uwagę Polaków znajdujących się za Wisłą od Kazimierza, gdzie kazano przyśpieszyć przygotowania do rzucenia mostu. Jednocześnie polecono Nejdhardowi ułożyć plan marszu do Tyrzyna dla korpusów 1-go i grenadyerskiego, dla oddziału gwardyi i bojowej rezerwy artyleryi. Tymczasem dalsze wiadomości z prawego skrzydła armii wstrzymały wykonanie tych rozporządzeń.

Wieczorem 2-go kwietnia odebrano trzecie doniesienie Rosena, w którem zawiadamiał, że Polacy 1-go kwietnia niepokoili jego straż tylną tylko do Kałuszyna, poczem poprzestali jedynie na obserwacyi przy pomocy sił niewielkich. Współcześnie otrzymano wiadomość o zjawieniu się wojsk polskich pod Żelechowem. Prawe skrzydło kozackiego łańcucha, pilnującego Wisły między armią główną a korpusem Rosena, zagięte po odwrocie tegoż ku Kołbieli, zostało stąd odparte do Garwolina, nazajutrz 3-go kwietnia do Żelechowa, Garwolin zaś, Parysów i Stoczek silnie przez jazdę polską zajęte zostały. Słabe ściganie Rosena po szosie i zbliżenie się licznej jazdy polskiej zbieżnemi drogami do Żelechowa dawały feldmarszałkowi słuszną podstawę do przypuszczenia, że Skrzynecki, wyszedłszy z Pragi ze znacznemi siłami i odparłszy Rosena, miał zamiar zwrócić się na tyły przeprawy; wypadało więc przeto, zanim się przystąpi do niej, odeprzeć Polaków ku Pradze; gdyby zaś Skrzynecki przyjął bitwę, zadać mu cios stanowczy. W tym celu książę Łopuchin z 1-szą dywizyą pieszą i trzema pułkami 1-szej dywizyi huzarów bezzwłocznie wysłany był w kierunku Zelechowa nad rzeczkę Okrzejkę, pozostałe zaś oddziały korpusu hr. Pahlena (oprócz pułków Estlandzkiego i 4-go strzelców, osłaniających roboty nadbrzeżne), oraz korpus ks. Szachowskiego ustawiono eszelonami za strażą przednią jak najbliżej; oddział gwardyi z rezerwą artyleryi z okolic Kocka i zbiorowy korpus Witta z lewego brzegu Wieprza skierowane zostały ku Rykom i Bobrownikom. Za Wieprzem, dla

utrzymania województwa Lubelskiego, pilnowania górnej Wisły i twierdzy Zamościa z znajdującym się w niej oddziałem Dwernickiego, pozostawiono korpus bar. Kreutza, wzmocniony przez Litewską brygadę grenadyerów.

Z Ryk do Żelechowa przez rzekę Okrzejkę wiodą dwie drogi. Łopuchin zajął prawą pod Kłoczewem, a na lewo pod Wylezin (o 3—4 wiorst od Kłoczewa) wysłał pułk piechoty i huzarów; nadto pułk Łubienski huzarów postawił on na połączeniu obu tych dróg, między rzeczką a Żelechowem, w Zadybiu, dla poparcia stojącego przed Żelechowem Olwiopolskiego pułku huzarów. Zaufany w przewagę sił swoich i nie wątpiąc o powodzeniu w razie starcia się ze Skrzyneckim, feldmarszałek, koncentrując armię w kierunku Żelechowa, nie przestawał wydawać ostatecznych rozporządzeń co do przeprawy przez Wisłę; między innemi zaś polecił 3-go kwietnia kapitanowi 1-go stopnia, Rymskiemu-Korsakowowi, odebrać zebrane przy ujściu Wieprza statki, przysposobić je do żeglugi i wysadzenia części wojsk na lewy brzeg Wisły. Ale nowy raport Rosena i wieści o rozruchach na Litwie ujawniły nakoniec rzeczywisty stan rzeczy tak na teatrze wojny, jak i na tyłach armii. W czwartem tem doniesieniu Rosena oznaczone nakoniec były całe straty 6-go korpusu, oraz zaznaczona bezsilność tegoż wobec nieprzybycia do Siedlec skutkiem odwilży wojsk oczekiwanych. „Pułk Litewski — pisał Rosen — nie istnieje już wraz ze sztandarami swymi; pod Wawrem otoczony został i wzięty do niewoli wraz z dwoma działami; pod Dębem Wielkiem 8 dział ugrzęzło; generał Lewandowski i pułkownik Sokołow wzięci przy działach do niewoli; liczne furgony z chlebem i prochem nie dały się wyciągnąć z błota i dostały się w ręce nieprzyjaciela; strata w oficerach i żołnierzach bardzo znaczna; piechoty mam wszystkiego nie więcej nad 4 tys. ludzi; artylerya i jazda ruszają się ledwie. Ani pomocy, ani poparcia znikąd nie widzę; do Siedlec wojska nie przybyły jeszcze; oczekiwane są na 4-go kwietnia. Przewidywałem nieszczęście swoje, ale nawykły do ślepego posłuszeństwa, nie podałem się za chorego pomimo gorączki i kontuzyi. Cóż człowiek począć może przeciwko przeznaczeniu“ [217]). Doniesienie to odebrane było 3-go kwietnia, a 4-go z rana przyszła wiadomość o zaburzeniach na Litwie, co zagrażało wszystkim naszym komunikacyom.

Pierwsze rozruchy na Litwie pojawiły się w powiecie Telszewskim jeszcze w początkach marca. Tłumy uzbrojonego chłopstwa popełniały gwałty i rabunki, przeszkadzały nawet dokonywającemu się poborowi wojskowemu. Jakkolwiek rozruchy te były niebawem stłumione, a jak doniesienie głosiło, podżegacze nawet zostali ujęci, niemniej przeto sam fakt świadczył o niespokojnym stanie pogranicznych naszych gubernii, i można się było obawiać, że przy dalszem powodzeniu Polaków lub przeciąganiu się działań komunikacye nasze mniej bezpiecznemi się staną.

Dybicz w dniu 4-tym kwietnia zwołał w Rykach radę wojenną, której przedstawił treściwie położenie rzeczy. Ze swej strony hr. Toll przypuszczał, że w obecnym stanie przejście za Wisłę może być podjęte nie inaczej, jak w razie:

1) Przyłączenia do głównych sił znajdujących się pod Żelechowem całego korpusu gwardyi i korpusu bar. Kreutza;

2) Zbliżenia do Siedlec całej 2-giej dywizyi huzarów, 6-tej i 7-mej pieszej;

wreszcie 3) przeniesienia korpusu Rydygera z gubernii Wołyńskiej do województwa Lubelskiego, wzmocniwszy go rezerwowymi batalionami 25-tej dywizyi

---

[217]) Archiwum sekretne kancel. minister. wojny. Korrespondencya feldm. Dybicza z Cesarzem Mikołajem. Архивъ. В.-Учен. Комитета.—Ивановъ.

i brygadą strzelców konnych z korpusu Kreutza. Wtedy siły główne liczyłyby 60 tys. piechoty, 20 tys. jazdy i 300 dział; na szosie Brzeskiej dla osłony Siedlec stałoby około 30 tys. wojska korpusów bar. Rosena i hr. Pahlena 2-go, w okolicach zaś Lublina i dla śledzenia Dwernickiego — przeszło 10 tys. Rüdigera. Dla strzeżenia obszaru między Bugiem a Narwią Toll uważał za wystarczający oddział bar. Sackena, a dla utrzymania porządku na Litwie — 5-tą dywizyę piechoty; w oczekiwaniu zaś na nadejście gwardyi, 2-go korpusu i Rydygera proponował działać na prawym brzegu Wisły przeciw skrzydłu i tyłom armii polskiej. Dowozy z Wołynia skierowane na Włodawę, mogłyby zabezpieczyć wyżywienie armii do zupełnego już umocnienia się jej na lewym brzegu Wisły, a potem można było korzystać ze środków miejscowych nie wyniszczonego jeszcze kraju i ze spławu z Austryi, gdzie można było porobić zapasy. Po przejściu Pilicy i zamknięciu Polaków pod Warszawą można było skorzystać ze spławów Bugiem i Narwią; zapasy zaś przygotowane w Prusach zachowałyby się na dalsze potrzeby armii. Wszyscy członkowie rady zgodzili się ze zdaniem hr. Tolla, a Dybicz, łącząc się z nimi, projekt działań dalszych przedstawił do decyzyi Cesarza, sam bowiem nie mógł rozrządzać korpusem Rydygera, jako nie wchodzącym do składu armii czynnej, jak również i korpusem gwardyi.

Dla odebrania odpowiedzi z Petersburga, a następnie dla nowego wojsk rozmieszczenia potrzeba było pewnego czasu; tymczasem odroczenie przeprawy mogło wywrzeć tak niekorzystne dla nas wrażenie i w Królestwie i w guberniach zachodnich, że pogrom nawet armii polskiej na prawym brzegu Wisły nie byłby może w stanie załagodzić wszystkich jego następstw; Skrzynecki wreszcie mógł uniknąć stanowczej bitwy przy niekorzystnych dla siebie warunkach. Przejście jedynie na lewy brzeg Wisły i porażka Polaków pod Warszawą najzupełniejsze dopiero zapowiadały rezultaty. Wobec tego rozumowania, jakkolwiek Dybicz i zgodził się ze zdaniem Tolla, nie zaniechał jednakże widocznie zamiaru, odparłszy Polaków ku Pradze, przeprawić się przez Wisłę z wojskiem zebranem pod Rykami. Za dowód tego służyć może okoliczność, że jakkolwiek po radzie wojennej zalecono zniesienie przygotowanego mostu, to jednakże następnie feldmarszałek wydał osobisty rozkaz wstrzymania się z tą sprawą.

Tymczasem 4-go kwietnia, oprócz niewielkiego oddziału jazdy ze Stoczka, Polacy nie zbliżali się do Żelechowa,—postanowiono przeto ruszyć naprzód i uderzyć na zajmowaną przez nich pozycyę. Ogolny atak wyznaczony był na 6-go kwietnia a 5-go zrana dokonano wszelkich przedwstępnych dyzlokacyi: straż przednia ks. Łopuchina posunięta została pod sam Żelechów *); korpus 1-szy zajął jej miejsce za rz. Okrzejką pod Kłoczowem; korpus grenadyerów rozstawił się wzdłuż drogi do Wylezina, także nad Okrzejką; oddział gwardyi i cała rezerwa jazdy i artyleryi zebrały się pod Rykami. Nadto wysunięto oddziały boczne: w Okrzei pod dowództwem gener. Strandmana (pułk gwardyi ułanów W. Księcia i pułk Grodzieński huzarów), oraz w Łaskarzewie, pod dowództwem pułkow. Berensa, z 4-ch szwadronów pułku Nowoarchangielskiego ułanów. W oddziale nadbrzeżnym gener. Gerstenzwejga zosta-

*) Do składu tej straży przedniej zamiast 1-szej dywizyi pieszej weszła 3-cia, a zamiast Sumskiego pułku huzarów (który pozostał przy korpusie)—pułk Olwiopolski, znajdujący się pod Żelechowem już od 3-go kwietnia.

wiono pułki: Estlandzki piechoty i 4-ty strzelców, Litewski batalion saperów i dwie kompanie 1-go batal. saperów, dwa szwadrony pułku Nowo archangielskiego ułanów i 8 dział [218]).

Skrzynecki, zostawiwszy pod Boimiem dla obserwacyi nad rz. Kostrzyniem dywizyę jazdy Łubieńskiego i brygadę piechoty Rolanda (2-giej dywizyi pułk 7-my i 3-ci liniowy), wszystkie inne wojska rozstawił w okolicach Latowicza, Starogrodu, Wielgolasu (blizko Dębego), a w części pod Siennicą. Dywizya Skarzyńskiego zajęła Parysów i Garwolin; niewielki oddział stał pod Stoczkiem dla strzeżenia dróg z Żelechowa. Milberg z 4-tą dywizyą miał służyć za rezerwę dla Łubieńskiego; Andrychiewicza z 20-tym pułkiem wysłano do Liwa. Główna kwatera w Siennicy. W tej pozycyi Skrzynecki wyczekiwał nadejścia z prawego brzegu Narwi korpusu jazdy Umińskiego, oraz dywizyi Milberga, którym przy wyruszeniu głównych sił z Pragi posłano rozkaz szybkiego połączenia się z armią. Umiński skierowany był na Serock, skąd miał ruszyć do Liwa i Węgrowa dla strzeżenia Bugu i bezpośrednich komunikacyi między korpusem Rosena a gwardyą. Pod pozorem złego stanu dróg Umiński wyruszył przez Pragę i dlatego mógł nadejść dopiero w pierwszej połowie kwietnia, ale Milberg, będący na lewym brzegu Wisły, minął już Warszawę i 6-go kwietnia miał stanąć przed Kałuszynem, ażeby stanowić rezerwę tak głównych sił armii, stojącej nad rz. *Świdrem*, jak i Łubieńskiego, dającego baczenie nad Kostrzyniem. Ale i zbliżenie tak silnej pomocy nie mogło usunąć obaw Skrzyneckiego i wyrwać go z bezczynności; cała jego uwaga zwrócona była na Żelechów, dokąd wysłani byli na zwiady Skarzyński i Chrzanowski [219]). Piechota z kilkoma szwadronami ułanów postępowała drogą od Stoczka; dwa pułki jazdy drogą z Garwolina, a jeden pułk jazdy z Parysowa. Dochodząc do Żelechowa, Chrzanowski z drogi od Stoczka skierował część wojsk swoich na drogę Łukowską. W ten sposób Polacy ze wszech stron otoczyli miasto, ale było już ono zajęte przez znajdującego się w niem pułkownika Tyszyna, naczelnika szpitali, który, uzbroiwszy wszystkich rekonwalescentów zdolnych do broni i wystawiwszy pikiety, powstrzymał tem nieprzyjaciela. Nadejście Polaków w znacznych siłach i ze wszystkich stron do Żelechowa tem bardziej jeszcze potwierdziło, zdaje się, przypuszczenie o nadciągnieniu ich armii i budziło nadzieję jej pogromu, nie oddalając się od przeprawy. Dybicz wszystkim wojskom kazał się zebrać pod Wylezinem, gdzie wydać bitwę zamierzano, księciu zaś Łopuchinowi polecono trzymać się w Żelechowie do wieczora i w razie silnego jedynie natarcia sił przeważnych cofnąć się na noc do Zadybia; nazajutrz zaś, cofając się stopniowo na Wylezin, naprowadzać Polaków na zajętą tam przez nas pozycyę. Gdyby wszakże nadeszli Polacy mieli na celu rozpoznanie tylko naszej pozycyi i cofnęli się następnie, to Łopuchin, nie czekając już oddzielnego rozkazu, winien bezzwłocznie udać się za nimi, aby nieprzyjaciela nie stracić z oczu. Hr. Pahlenowi rozkazano na pierwszą wiadomość o wyruszeniu straży przedniej, natychmiast iść w jej ślady dla poparcia. Feldmarszałek miał zamiar ruszyć z całą armią za 1-szym korpusem. Ale książę Łopuchin okazał się całkowicie nieudolnym dowódzcą przedniej straży; przyszedłszy do Żelechowa, uznał trzymanie się w nim za niepodobne i opuścił go, przypuszczając, że Polacy przez szybkie jego zajęcie ujawnią cel działań swoich. Chrzanowski, zdziwiony nagłem ustąpieniem z miasta i podejrzewając w tem jakiś fortel, nie odważył się wejść i zajął tylko obwód miasta

---

[218]) Архивъ В.-Учен. Комитета.—Ивановъ.

[219]) *Brzozowski*, 89; Szmit, II.

zewnętrzny niewielką liczbą tyralierów, starając się, zanim noc nadejdzie, ukryć istotne swe siły za zaroślami. O zmroku cofnął się za *rz. Wilgę*, zniszczywszy wszystkie za sobą mosty. Ks. Łopuchin, straciwszy z oczu Chrzanowskiego, zwrócił się z zapytaniem do głównej kwatery: jaką drogą ma iść za Polakami, bo niewiadomo mu, którędy poszli. W tej niewiadomości pozostawał on nietylko przez ciąg nocy, ale i przez cały 6-ty kwietnia, tak, że Dybicz nie mógł dowiedzieć się nawet, gdzie się znajdują główne siły Polaków. Tym sposobem, pomimo wszelkich chęci i obliczeń Dybicza, działania wojenne szły opieszale, a tymczasem 7-go kwietnia odebrano od czasowego wileńskiego generał-gubernatora, Chrapowickiego, nową niepomyślną wiadomość z Litwy.

W Wilnie dnia 26-go marca został odkryty rozległy spisek, a chociaż go stłumiono, jednakże w powiatach Rosieńskim i Szawelskim uzbrojeni powstańcy uwolnili więźniów, w Ejragole rozpędzili rekrutów, a na Windawskich rządowych robotach pojmali czterech oficerów, z których jeden został zabity. Stojący w Kownie ze szwadronem konnych pionierów gwardyi pułkownik Bartołomiej *), przybrawszy zostawione tam na etapie dwie kompanie pułku Pruskiego grenadyerów i dwie kompanie 9-go pułku strzelców z 4-ma działami, ruszył dla uśmierzenia powstańców,—ale oddział jego zbyt był słaby. Dybicz ujrzał się zmuszonym do przedsięwzięcia pewnych wyjątkowych środków. Korpusowi gwardyi zalecono poprzestać jedynie na obronie obszaru między Narwią a Bugiem, oraz na utrzymaniu spokojności w województwie Augustowskiem; brygadę 5-tej dywizyi pieszej, idącą ku Ostrołęce, i obie brygady 1-szej dywizyi ułanów skierowano do Kowna, poleciwszy ułanom iść forsownym marszem dla prędszego połączenia z piechotą; ogólne nad nimi dowództwo objął ks. Chiłkow, który miał działać stanowczo w północnej części gubernii Wileńskiej.

W armii głównej straż przednią wzmocniono pułkiem Ukraińskim ułanów; ks. Łopuchin usunięty został od dowództwa nią i zastąpiony przez księcia Gorczakowa 3-go, któremu polecono wykonać z jazdą wzmocniony rekonesans na całym obszarze do rzeki Świdra i koniecznie wyśledzić stanowiska armii polskiej. Garwolin był już zajęty podówczas przez pułk Nowoarchangielski ułanów, a Stoczek przez pułk Łubenski huzarów. Ks. Gorczakow z 1-szą dywizyą huzarów i pułkiem Ukraińskim ułanów w nocy z 7-go na 8-my kwietnia podszedł pod Łopaciankę, a o świcie 8-go, pokonawszy przednie oddziały polskie — pod Latowicz; rozpoznawszy pozycye nieprzyjaciela, przypuszczał, że najdogodniej byłoby działać na jego komunikacye z Pragą. Przez ten czas bar. Rosen zdołał już wojska swoje doprowadzić do porządku i otrzymał posiłki, a mianowicie 3-go kwietnia przybyły do niego pułki Sybirski i Rumiancowa (4 batal.) z 3-ciej dywizyi grenadyerów, które przebywały w Wilnie, — następnie dwa pułki huzarów (pod dowództwem Siewersa) z 2-go korpasu,—wreszcie 7-ma dywizya piesza zbliżała się od Brześcia Litewskiego. Dlatego Rosen 5-go już kwietnia wysłał generała hr. Timana z 5-ma szwadronami dla otworzenia związku z armią główną przez Łuków, sam zaś z 2-gą brygadą 2-giej dywizyi huzarów, z pułkami ułanów Polskim i Wołyńskim, oraz z 8-ma działami posunął się do Seroczyna, gdzie zajął pozycyę obserwacyjną i zawiązał łączność z Gorczakowem. Doniesienia Rosena i Gorczakowa zgadzały się z sobą w zupełności.

Armia polska około 6-go kwietnia zajmowała pozycye następujące: na krańcu lewego skrzydła pod Liwem znajdował się 20-ty pułk piechoty i tu oczekiwano na

*) Szwadron ten czekał w Kownie na swoje pontony.

Umińskiego; Łubieński z dywizyą jazdy i Roland z brygadą (3-ci i 7-my) dywizyi Giełguda stanowili pod *Boimiem nad rz. Kostrzyniem skrzydło lewe*; dwie brygady dywizyi Małachowskiego i Rybińskiego (weterani, 5-ty strzelców, 2-gi i 6-ty liniowy) z większą częścią jazdy tworzyły *środek* pozycyi w *Latowiczu*, Romarino (1-szej dywizyi Rybińskiego) z 1-szym i 5-tym pułkiem liniowym osłaniał z prawej strony ważny punkt przeprawy pod *Starogrodem* (na drodze z Parysowa do Siennicy); dla poparcia go brygada dywizyi Giełguda stała w *Siennicy*; 4-ta dywizya Milberga, która przybyła w tym czasie z za Wisły, miała w Mińsku i Kałuszynie tworzyć rezerwę ogólną [220]).

Otrzymawszy niezbędne wiadomości o stanowiskach nieprzyjaciela, Dybicz porobił wszelkie rozporządzenia co do pochodu armii przez Garwolin i Kołbiel. Rosenowi polecono do będącej z nim w Seroczynie jazdy przyłączyć przybyłą z Siedlec pierwszą brygadę 3-ciej dywizyi grenadyerów ze zbiorowym ich batalionem, oraz 6-ty pułk strzelców z częścią artyleryi. Miał on unikać spotkania z przeważnemi siłami nieprzyjacielskiemi, ale przeciwnie, nie powstrzymując ich zaczepnych dążności, wabić za sobą, dopomagając tym sposobem manewrom głównej armii naszej.

Doniesienia generał-intendenta i przymusowy pochód Dybicza ku Siedlcom.

Podczas kiedy obmyśloną została i miała się spełnić stanowcza ta akcya, nowa znowu niefortunna okoliczność z fatalną grozą swoją obaliła wszystkie rachuby ruskiego wodza. Nie była ona w istocie swej niespodzianką, ale naturalnym raczej wynikiem złej organizacyi sprawy żywnościowej i środków przewozowych. Niejednokrotny wpływ szkodliwy niedbale zorganizowanego wydziału administracyjnego na przebieg działań wojennych w tej kampanii stanowi dla nas ważną naukę dziejową i daje naoczny przykład, jak niezbędnym jest ów związek harmonijny między rozmaitymi składnikami wojennej organizacyi i wojskowości w ogóle, jakim uwarunkowany bywa pomyślny rezultat ważnych wojennych celów.

Główne armii naszej siły, przy wyruszeniu nad Wieprz, posiadały na 12 dni żywności, a zapasu tego starczyłoby do umocnienia się naszego na lewym brzegu Wisły, gdyby przeprawa wstrzymaną nie była,—chociaż wypada zaznaczyć, że skutkiem odwrotu Rosena i posunięcia się nieprzyjacielskich oddziałów do Garwolina i Żelechowa, armia nasza utraciła 65 furgonów prowiantowych z dwudniowym prawie na nich zapasem żywności. Dla uzupełnienia zapasów wobec skoncentrowania armii nad rz. Okrzejką, dwa tylko istniały środki: transporty oczekiwane w Kocku, albo rekwizycye. Co do rekwizycyi, to wobec krótkości czasu, wyczerpania kraju i niechęci ku nam mieszkańców, nie miały one powodzenia. Dybicz dawał upoważnienia do robienia zakupów za gotówkę i podniósł cenę na wszystkie produkty,—ale i ten

[220]) *Brzozowski*, 89.

środek okazał się mniej skutecznym, bo cały ich zapas był już bądź wykupiony, bądź starannie przechowywany w klasztorach i u mieszkańców. Cała więc nadzieja polegała na transportach, które skutkiem złego stanu dróg wlokły się jeszcze daleko i z największą niecierpliwością oczekiwane były w Kocku. Kuryerzy jeden po drugim wybiegali na ich spotkanie, ale ruchu ich oczywiście przyśpieszyć nie mogli. Kiedy nakoniec 8-go kwietnia armia odebrała rozkaz wyruszyć do Żelechowa a 9-go do Garwolina, generał-intendent armii doniósł feldmarszałkowi, że jedna dopiero kompania magazynu ruchomego zdążyła przybyć do Kocka z 200 furmankami prowiantu i 250 furmankami furażu w ziarnie, a reszta pociągów w części ledwie przeszła przez Włodawę, w znaczniejszej zaś części ciągnie jeszcze za Bugiem. Jakkolwiek hr. Toll uporczywie obstawał za zamierzonem posuwaniem się naprzód, wszelako dowódcy korpusów (Witt, Pahlen, Szachowski) jednogłośnie odpowiadali na pytanie feldmarszałka, że wobec wielkiego wyniszczenia kraju, mianowicie w okolicach Pragi, niepodobna bez ruchomych magazynów wyżywić tak skupionej masy wojska choćby przez czas najkrótszy. Wtedy Dybicz postanowił skrzydłowym ruchem w kierunku Łukowa przybliżyć się do zapasów w Siedlcach i Międzyrzecu, oraz do transportów z Brześcia i Drohiczyna.

Niezwłocznie rozsunięto armię i korpus pierwszy hr. Pahlena przeszedł pod Żelechów, grenadyerzy pozostali pod Wylezinem, oddział gwardyi z artyleryą rezerwową odsunięto ku Rykom, a jazdę rezerwową hr. Witta przeniesiono do Drążgowa. Nazajutrz, zamiast iść ku Kołbieli, wszystkie te wojska odebrały rozkaz posuwania się w kierunku Łukowa i Radzynia.

Armia ruska 9-go kwietnia miała iść czterema kolumnami:

a) korpus Pahlena z Żelechowa wprost na Łuków;

b) grenadyerzy Szachowskiego z Wylezina przez Okrzeję i Radoryż również na Łuków;

c) oddział gwardyi z bojową rezerwą artyleryi z Ryk przez Adamów na Ułan;

i d) 3-ci korpus rezerwowy jazdy hr. Witta z Drążgowa przez Kock do Radzynia.

Straż przednia winna była stosować się do ruchu sił głównych i przez Stoczek skierować się na drogę do Łukowa. W dniu tym kolumny dosięgły Osin, Radoryża, Wojcieszkowa i Kocka, znalazły się przeto na drodze wiodącej od szosy przez Stoczek do Kocka. Gorczaków z jazdą przyszedł wieczerem pod Stoczek, piechotę zaś przesunął na tęż drogę do Kamionki. Tym sposobem straż przednia, korpusy 1-szy i grenadyerski w ciągu 3 — 4 godzin mogły się skoncentrować na jednym punkcie, oddział zaś gwardyi, artylerya rezerwowa i jazda szybko zbliżyć się do nich po dobrej drodze. Oddział Gerstenzweiga pozostawał po dawnemu nad Wisłą w Modrzycach i Tyrzynie; dla osłony zaś jego od strony szosy i dla związku z armią pozostawiono w Żelechowie przybyłego tu w przeddzień z Siedlec hr. Timana z 5-ma szwadronami jazdy [221]).

---

[221]) Архивъ В.-Учен. Комитета.—Ивановъ.

Plan Prądzyńskiego nowego ataku na Rosena. Ruch Rosyan ku Siedlcom, a Polaków ku Iganiom.

W tym samym czasie, w którym armia ruska przystąpiła do wykonania wyżej wymienionego skrzydłowego przemieszczenia, Prądzyński, aby nakłonić Skrzyneckiego do stanowczych działań, wyrzekł się swego poprzedniego planu, a gorliwie popierał projekt Sołtyka, polegający na tem, aby ruszyć na Siedlce i znieść ostatecznie korpus Rosena [222]). Prądzyński proponował, żeby korzystając z pozycyi pod Latowiczem raz jeszcze zadać cios Rosenowi, obszedłszy przez Wodynie straż jego przednią, wysuniętą ku Kostrzyniowi i opanować Siedlce z ich magazynami, parkami i szpitalami. W razie powodzenia możnaby posunąć się do Brześcia, a odciąwszy Dybicza od gwardyi i komunikacyi z północą, zmusić armię ruską do odwrotu za Bug. Skrzynecki zgodził się nakoniec na wykonanie tego planu.

Rosena zamierzano atakować z trzech stron jednocześnie, zanim mu z armii głównej nadejdą posiłki, a mianowicie: z frontu od Boimia miała iść do ataku znajdująca się tam piechota i artylerya Łubieńskiego; na lewo, przez Suchę dywizya jazdy Łubieńskiego, ku czemu powinna była zebrać się rano 10-go kwietnia pod Suchą, gdzie istniał bród i przejść go przy pierwszych strzałach działowych, lub skoro Rosyanie opuszczą Kostrzyń, a następnie szybko podążać ku szosie, kierować się wystrzałami i starać o przecięcie drogi wojskom idącym od Kostrzynia do przepraw pod Iganiami, Chodowem i Mokobodami. Ogólny kierunek korpusem Łubieńskiego wziął na siebie Skrzynecki; atak główny z prawej strony poruczono Prądzyńskiemu. Do tego ostatniego celu sformowano oddział z wojsk polskich doborowych, a mianowicie: z brygad Bogusławskiego i Romarina (4-ty i 8-my, 1-szy i 5-ty pułki piechoty), z 6-ciu szwadronów pod dowództwem Kickiego (2 pułk ułanów i 2 szwadrony 1-go pułku Mazurów), z 6 dział pieszych i 10 konnych, pod dowództwem majora Bema, razem około 10,000 ludzi. Dla demonstracyi i odwrócenia uwagi Rosyan Chrzanowski z dywizyą jazdy Skarzyńskiego (3-ci i 4-ty ułanów, 2-gi strzelców konnych i karabinierzy) i 4-ma batalionami piechoty, za którymi szło jeszcze 6 batalionów pod dowództwem Małachowskiego i 8 dział, mieli wyruszyć ku Seroczynowi przeciwko straży przedniej głównej armii ruskiej, rzekomo dla atakowania jej, a zarazem dla osłony Prądzyńskiego, którego właśnie oddział ten poprzedzał, idąc na Jeruzal, Stoczek i Seroczyn. Współcześnie Rybiński, pozostający w Latowiczu, winien był wykonać demonstracyę przeciwko feldmarszałkowi, przeszedłszy przez Świder [223]). Ruch armii polskiej rozpoczął się 9-go kwietnia, czyli tegoż dnia, co i marsz skrzydłowy armii ruskiej, tak, że obiedwie strony poruszały się równolegle od siebie, dokonywając jednocześnie skrzy-

[222]) *Sołtyk*, II. XVI.
[223]) *Prądzyński*, Chap. III.

dłowego ruchu. Rosyanie zauważyli długą kolumnę polską, ciągnącą 9-go kwietnia przez Jeruzal ku Wodyniom, ale ruchu tego zrozumieć nie mogli. Ponieważ przy pochodzie straży przedniej Gorczakowa ku Stoczkowi i Róży, Rosen z jazdą nie mógł już pozostawać w Seroczynie, Dybicz więc polecił mu część jej pozostawić w Stoczku do przybycia Gorczakowa, samemu zaś usunąć się ku Siedlcom, odsyłając tam i 1-szą brygadę 3-ciej dywizyi grenadyerów z 6-tym pułkiem strzelców, które przedtem kazano mu ściągnąć do siebie. Skutkiem tego Rosen 9-go kwietnia wieczorem zawrócił piechotę z Róży do Domanic, po południu zaś wyprawił tamże artyleryę z częścią jazdy, pozostawiając w Seroczynie dla osłony ruchu swego generała Siewersa z pułkami Elizawetgradzkim i Irkuckim huzarów, oraz Polskim ułanów. Około północy Siewers przeszedł do Toczysk. O 4-tej po północy Rosen odesłał z Domanic do Siedlec całą piechotę z artyleryą i 3-ma szwadronami ułanów, jazdę zaś pozostawił pod Domanicami do przybycia tam Siewersa (który nadszedł o świcie).

Nazajutrz 10-go kwietnia, kiedy siły główne armii ruskiej posuwały się w kierunku Łukowa, Ułana i Radzynia, Polacy szli również naprzód prawem skrzydłem swojem: Prądzyński z Wodyń (gdzie nocował) posuwał się na Domanice, Chrzanowski zaś przez Seroczyn ku Róży; blizkość wszelako jazdy straży przedniej ruskiej, nocującej pod Stoczkiem, zmusiła Chrzanowskiego do posuwania się powolnego, tak, że Gorczaków zdołał wyprzedzić Polaków pod Różą i osłonić drogę Łukowską. Piechota straży przedniej, posuwająca się z Kamionki na jednej wysokości z kolumną hr. Pahlena, przeszła do Dębego. Prądzyński, zbliżając się do Domanic i widząc tam Rosyan, wysłał przeciw Siewersowi 4 szwadrony Mycielskiego (2-go pułku ułanów) i 2 działa konne. Walka zawiązała się uparta, w której Rosyanie znaczne ponosili straty, nie mając artyleryi. Nadejście nakoniec piechoty polskiej zmusiło Rosyan do odwrotu [224]).

Siewers wolno w całkowitym porządku zaczął cofać się ku Siedlcom, gdzie pod niebytność Rosena Gejsmar dowodził wojskami. Odebrawszy wiadomości o ruchu Polaków, Dybicz napisał do Rosena, aby, ile możności, trzymał się przed Siedlcami nad Muchawcem i uprzedzał go, że nazajutrz sam w każdym razie całemi siłami uderzy na Polaków od strony Łukowa. Ks. Gorczakowowi kazano pozostawić w Dębem pułk tylko piechoty i pułk jazdy, a ze wszystkimi pozostałymi oddziałami straży przedniej wyruszyć na drogę z Siedlec do Biardów.

Bitwa pod Iganiami.

Tymczasem pod Iganiami, niedaleko od Siedlec, wrzał już bój zacięty. Miasto Siedlce leży na otwartej równinie, a od strony Warszawy osłonione jest rzeczką Muchawcem, płynącym o 3 wiorsty od miasta. Brzeg jej przeciwległy, zwrócony ku Warszawie, zarosły jest lasem. Na brzegu tym ku miastu zwrócona, o wiorstę prawie na południe od szosy leży wieś Iganie, a dalej jeszcze, o dwie wiorsty, wieś Żelków, przez którą idzie droga z Seroczyna. Oprócz szosy i drogi Seroczyńskiej, na

[224]) Tamże.

których istnieją groble i mosty, innych przepraw w bliskości miasta niema, brzegi bowiem rzeczki grzęzkie i bagniste. Pozycya więc pod Iganiami, osłaniająca Siedlce, odznaczała się znaczną siłą odporną, jako broniona przez bagnistą rzeczkę z jedyną dogodną przeprawą tylko na szosie, gdzie istniał most i długa grobla. Utrzymanie tej pozycyi ważne miało dla Gejsmara znaczenie, koniecznem bowiem było zyskanie czasu dla przejścia przez rzeczkę straży przedniej pod dowództwem gener. Fezi, pozostawionej przez Rosena przy jego odwrocie pod Jagodnem nad Kostrzyniem, o 19 wiorst od Siedlec, a składającej się z 25-tej dywizyi pieszej z dwoma pułkami strzelców 24-tej dywizyi i Litewskiego pułku ułanów, razem około 6,000 ludzi. Gejsmar wojsko swoje rozstawił na pozycyi w sposób następujący: przybyła w przeddzień, czyli 9 kwietnia brygada strzelców (4 batal.) 7-ej dywizyi pieszej stanowiła prawe skrzydło i broniła mostu na szosie; na lewo, na wzniesionym brzegu rzeki stanęło 28 dział na pozycyi; trzy słabe pułki 24-tej dywizyi pieszej, Wileński, Brzeski i Białostocki, stały jeszcze więcej na lewo, w górę rzeki, przyczem ostatni osłaniał przeprawę na drodze Seroczyńskiej. Po nadejściu Rosena 1-sza brygada 3-ciej dywizyi grenadyerów, 2 szwadr. huzarów i 4 szwadr. strzelców konnych utworzyły drugą linię, a 6-ty pułk strzelców zajął Siedlce,— razem około 11 tys ludzi. Parki, zbyteczne działa (25) chorzy i szpitale wysłani zostali wstecz drogą Brzeską z rozkazem wysadzenia parków w powietrze w razie zajęcia Siedlec przez nieprzyjaciela. Straży przedniej Feziego dano rozkaz przyśpieszenia marszu, o ile można. Ledwie rozporządzenia te wykonano, kiedy ukazał się Siewers, silnie party przez Prądzyńskiego. Dla poparcia jazdy naszej wysłano 2 działa konne, dla ubezpieczenia zaś odwrotu straży przedniej Feziego, który się dotąd jeszcze nie ukazywał, Rosen kazał batalionowi 14-go pułku strzelców z 2 działami zająć wieś Iganie, Siewersowi zaś, opierając się na ten punkt, powstrzymywać pochód Prądzyńskiego. Siewers stanął między Iganiami a pagórkiem, zajętym przez wiatrak. Prądzyński nie mając pojęcia o stanowisku Rosyan i obawiając się o swoje tyły i skrzydła, pozostawił trzy bataliony 4-go pułku z dwoma działami i jednym szwadronem pod Gołąbkiem, na połowie drogi od Domanic, jeden zaś batalion ze szwadronem wysunął na prawo ku Muchawcowi dla strzeżenia brodu, którego obawiał się, aby nie zostać otoczonym. Osłabiwszy niepotrzebnie w ten sposób przed samą bitwą siły swoje (do czego sam się przyznaje), Prądzyński stanął pod Zelkowem z 9-ma batal., 4-ma szwadronami i 14 działami,—ogółem z 7,000 około ludzi. Zatrzymawszy wojska swoje w zaroślach, uszykował je i dał im wypoczynek, sam zaś z Kickim i innymi wyjechał naprzód na rekonesans. Po pewnych wahaniach, przyczem Kicki radził odwrót, Prądzyński, zauważywszy poza frontem Rosyan długi szereg cofających się furgonów, dział i oddziałów wojska, zdecydował się nakoniec przypuścić atak. Pozostawiony z tyłu 4-ty pułk piechoty otrzymał rozkaz przyłączenia się do oddziału i stania w odwodzie. Obawiając się, żeby lewe jego skrzydło nie zostało otoczone przez liczną jazdę ruską, i pragnąc wysunięciem prawego skrzydła odciąć jej jedyną drogę odwrotu przez groblę, Prądzyński postanowił atakować prawem skrzydłem, a lewe trzymać nieco w tył cofniętem; przysunął więc je do niewielkiego pagórka, wznoszącego się z zarośli, piechotę uszykował w czworoboki z odstępami, na pagórek zaś zatoczył cztery działa piesze. Bem z 10-ma działami konnemi pod osłoną jazdy Kickiego wysunął się naprzód i o 3-ciej po południu rozpoczął się ruch zaczepny i kanonada. Stojący w środku 5-ty pułk piechoty szedł w czworobokach z odstępami, 8-my zaś pułk, stanowiący prawe skrzydło, w kolumnach batalionowych z tyralierami na przedzie, kierując się wprost na Iganie; 4-ty pułk za nadejściem miał stanowić rezerwę prawego skrzydła. Nie zważając na silny skrzy-

dłowy ogień ruskiej artyleryi z przeciwległego brzegu Muchawca, Polacy mężnie doszli do Igań, zdobyli część domów w ich części wschodniej i dwa działa ugrzęzłe w błocie. Kilka szarż Elizawetgradzkiego pułku huzarów odparło ułanów polskich i wstrzymało polskie czworoboki lewego skrzydła, ale ponieważ oddział Feziego nie ukazywał się jeszcze, a koniecznością było utrzymanie się przy grobli, to pozostałe trzy bataliony 13-go i 14-go pułku strzelców odebrały rozkaz przejścia rzeczki po moście i odebrania Igań nieprzyjacielowi. Odważni strzelcy, („lwy warneńskie") dumni ze świetnej sławy, zdobytej przez nich w niedawno ukończonej wojnie tureckiej, przeszli wązkim frontem przez ciasną groblę, zwrócili się na lewo i z bronią w ręku rzucili się na Iganie; wtargnąwszy do wsi, uderzyli dzielnie na 8-my pułk polski, wyparli go w nieładzie z płonącej wioski i odebrali dwa zabrane działa; ale zamiast poprzestać na obronie, uniesieni szałem ataku, rzucili się w pogoń za nieprzyjacielem i do tego w takiej samej głębokiej marszowej kolumnie, jaką przechodzili przez groblę. Jednakże prawe skrzydło Polaków znalazło się w zupełnym nieładzie, Bem zaś oświadczył, że wystrzelał ładunki swoje. Prądzyński ocenił szybko stan rzeczy i postanowił skorzystać natychmiast z błędu zapamiętałych śmiałków. Kickiemu więc rozkazał cofnąć skrzydło prawe w możliwym porządku, sam zaś pośpieszył na lewe, z czworoboków przestawił je w kolumny batalionowe, a stanąwszy na ich czele, powiódł je naprzód przeciw prawemu naszemu skrzydłu. Tymczasem będące na czele straży przedniej Feziego pułki Wołyński i Miński (razem w liczbie około 1,000 ludzi) nadeszły do Igań i otrzymały rozkaz zajęcia wzgórz na prawo od wsi; jazda Siewersa zaczęła się cofać, ażeby zdążyć przejść jeszcze przez wązką drogę. W tej właśnie chwili natarł Prądzyński. Romarino z 1-szym pułkiem piechoty miał zająć uparcie broniony folwark na zachodnim krańcu Igań; Prądzyński zaś szybkim biegiem przeprowadził przez wieś 5-ty pułk piechoty wprost ku grobli. Strzelcy 13-go i 14-go pułku, spostrzegłszy grożące im niebezpieczeństwo, wstrzymali pościg i zawrócili nazad; ale Prądzyński zdążył ich wyprzedzić i zajął groblę. Tu tedy rozpoczęła się zawzięta i krwawa walka na bagnety i kolby; karabinowy i działowy ogień ustał całkowicie. Waleczni strzelcy jakkolwiek z wielkiemi stratami, przebili się jednakże, przyczem dowódca 13-go pułku, pułkownik Bezsonow padł pod bagnetami polskimi. Fezi z pułkami Wołyńskim i Mińskim również przebić się próbował, co wszakże udało się tylko w niewielkiej części,—reszta albo rozproszoną została, albo wziętą do niewoli. Z innych pułków straży przedniej,—Zytomierski i Podolski zdążyły przejść most jeszcze z jazdą Siewersa, 47-my zaś i 48-my strzelców, oraz Litewski ułanów, nadszedłszy później i znalazłszy groblę w rękach nieprzyjaciela, zwróciły na lewo i przeprawiły się przez Muchawiec częścią przez most pod Chodowem, częścią w bród. Polacy zdobyli na nas sztandar (pułku Wołyńskiego) i jedno działo, pod którem oś się złamała. Usiłowanie zdobycia mostu przez nieprzyjaciela odpartem ze stratą zostało, a bitwa skończyła się o 7-mej wieczorem. Całkowite straty nasze wynosiły przeszło 3,000 ludzi; straty Polaków były mniejsze, nie wzięto im bowiem jeńców. Dopiero późnym wieczorem zjawił się od strony Suchej Stryjeński z brygadą jazdy, a nazajutrz rano 10-go kwietnia i sam Skrzynecki. To opóźnienie wynikło stąd, że Skrzynecki, wyjechawszy z Latowicza nie w nocy, ale dopiero rano 10-go kwietnia, przybył do korpusu Łubieńskiego, czekającego na niego z bronią u nogi; nie wychodząc z karety, zaczął uskarżać się na znużenie i natychmiast udał się do sąsiedniej z tyłu wioski, gdzie zjadł śniadanie i spać się położył. Huk wystrzałów pod Iganiami dobrze słychać było u Łubieńskiego, który nakoniec posłał dać znać o tem Skrzyneckiemu. I dopiero wtedy naczelny

wódz się ukazał i polecił most naprawiać; jazda wszakże nie była jeszcze zebrana u brodu Suchej i następnie dopiero Skrzynecki kazał Stryjeńskiemu śpiesznie ruszyć tamże, lecz żadnej nie dał mu instrukcyi, więc Stryjeński, przeprawiwszy się przez bród i spotkawszy jazdę ruską, nie wiedział, co ma robić, i posłał po rozkazy. Na tej bezczynności i czas upłynął.

Tymczasem wojska ruskie zajęły pozycyę za Muchawcem i gotowe były do odparcia ataku. Skrzynecki nie śmiał ze zmęczonem wojskiem atakować Siedlec wieczorem, a nazajutrz zrana mógł nadejść sam feldmarszałek. Tym sposobem nie udało się Polakom odcięcie straży przedniej Feziego i cały plan, tak zręcznie obmyślany, nie przyniósł im dotykalnych korzyści. Skrzynecki nazajutrz rano odprowadził wojska do Kałuszyna, a następnie do Cegłowa, poczem znowu część ich wysłał ku Kostrzyniowi, dokąd 12-go kwietnia nadciągnęła i ruska straż przednia. Chrzanowski i Skarzyński cofnęli się z Róży ku Kuflewowi. Po tych operacyach zjawiła się w armii polskiej cholera, która wszakże tak straszliwych nie sprawiała spustoszeń, jak w armii naszej [225]).

Zwracając się do oceny bitwy pod Iganiami, zaprzeczyć nie można, że Prądzyński, pomimo wahań początkowych, działał następnie z wielką śmiałością i zręcznością; odgadł on przebieg bitwy z przenikliwością niepospolitą, a ze wszystkich sprzyjających Polakom okoliczności umiał skorzystać szybko i energicznie, zmieniając pierwotnie ułożony plan ataku stosownie do przebiegu walki. Jeżeli bitwa ta nie wydała rezultatów widocznych i jeśli pod względem strategicznym nie miała żadnego znaczenia, to odpowiedzialność za to spada na Skrzyneckiego, którego działalność w dniu tym stoi niżej wszelkiej krytyki. Przy badaniu operacyi wojsk naszych nasuwa się pytanie, dlaczego Gejsmar, a następnie Rosen nie zajęli wsi Iganie i przyległych jej wzgórzy dostateczną ilością wojska, dlaczego straż przednia Feziego nie była zwrócona przeciw lewemu skrzydłu nieprzyjacielskiemu i czemu wreszcie część tylko oddziału brała udział w boju, kiedy reszta pozostawała bezczynną w rezerwie? Gorący Gejsmar zamierzał działać bardziej stanowczo, ale bar. Rosen sprzeciwił się temu z powodów następujących:

a) Wiadomem było, że pod dowództwem Prądzyńskiego walczyła część wojska tylko, siły zaś główne nadejść pod Skrzyneckim miały. W podobnych warunkach działać zaczepnie z siłami słabszemi, mając w tyle wązkie przejście, byłoby nierozsądkiem;

b) Całe zadanie bitwy pod Iganiami należało w zabezpieczeniu drogi odwrotu dla straży przedniej Feziego; głównym zaś celem działań Rosena była bierna obrona pozycyi nad rz. Muchawcem przeciw armii nieprzyjacielskiej w celu utrzymania Siedlec, dokąd dążył feldmarszałek z głównemi siłami; zadania te spełnione też zostały przy pomocy przedsięwziętych środków;

c) Polacy mogli dnia następnego wznowić swe usiłowania przy użyciu całych sił swoich, Rosen zaś miał tylko w odwodzie brygadę grenadyerów z częścią jazdy, których nie mógł ryzykować dla podrzędnych celów.

Dybicz w dniu bitwy pod Iganiami 10-go kwietnia z głównemi siłami przybył do Łukowa. Huk wystrzałów działowych dręczył go niewypowiedzianie, grożąc możliwością utraty Siedlec, mających tak ważne dla armii ruskiej znaczenie. W każdym razie miał on zamiar atakowania Polaków, choćby nawet zajęli Siedlce, i odebrania

---

[225]) *Prądzyński.* Chap. III; Szmit, II.

napowrót miasta. Dnia 11-go kwietnia o godzinie 4-tej z północy armia nasza wyruszyła z Łukowa; za strażą przednią szedł cały korpus 1-szy, następnie grenadyerzy, a dalej jeszcze oddział gwardyi z bojową rezerwą artyleryi. Hr. Witt z jazdą rezerwową zamykał pochód i miał wyprzedzić w marszu artyleryę rezerwową. Nie dochodząc do Siedlec, Dybicz zatrzymał armię na wysokości Wiśniewa dla wypoczynku i wywiedzenia się o stanie rzeczy. Ku wielkiej radości swojej otrzymał wiadomość, że Siedlce są w ręku Rosena, a nieprzyjaciel cofa się na wszystkich punktach,—wysłał więc za nim natychmiast z sił głównych ks. Gorczakowa po drodze Seroczyńskiej na Skórzec, a z korpusu Rosena — Gejsmara po szosie; Polacy wszakże, cofając się za Kostrzyń, poniszczyli za sobą wszystkie mosty, ściganie więc ich wstrzymanem zostało. Uspokojony pod względem ogólnego położenia sprawy Dybicz zatrzymał się na noc w Białce, o 4 wiorsty od Siedlec, a do miasta wszedł dopiero zrana 12-go kwietnia.

Tymczasem ruch armii od Łukowa ku Siedlcom oddalił ją ostatecznie od Wisły,—feldmarszałek więc wydał nakoniec (w Łukowie) rozkaz gener. Gerstenzwejgowi zniszczenia mostu i zatopienia statków przygotowanych przy ujściu Wieprza, z wojskiem zaś cofnięcia się do Kocka. Hr. Timana ze strzelcami konnymi posłano z Zelechowa do Łukowa, przyczem miał on osłaniać ruch Gerstenzwejga.

Tak spełzła na niczem operacya obmyślona przez feldmarszałka. Główniejszymi powodami niepowodzenia przedsięwzięcia było:

a) pozostawienie korpusu Rosena przed Pragą,

i b) przedwczesne wznowienie działań.

Rosen zbyt był słaby, nie mógł powstrzymywać naporu armii nieprzyjacielskiej, a więc ani osłaniać tyłów sił głównych, ani obronić Siedlec,—tymczasem oddzielenie jego, osłabiając armię, narażało korpus ten na niebezpieczeństwo pojedyńczej porażki, co i zdarzyło się w rzeczy samej. Zapewne, gdyby bar. Rosen, jak przypuszczał Dybicz, cofnął się 30 marca do Mińska i Kałuszyna, a przednią straż swoją wysłał do Dębego Wielkiego i skupił swe siły, to położenie jego byłoby daleko mniej niebezpiecznem, niż na obranem przez niego stanowisku,—tem niemniej wszelako nie pozostawałoby mu prawdopodobnie nic innego, jak odwrót ku Siedlcom. Miasto odległe jest na trzy przemarsze od Pragi, Polacy więc, bez wszelkiej obawy o tyły swoje i skrzydła, mogli je opanować, bo ani główne siły armii naszej, rozrzucone między Tyrzynem, Puławami i Kockiem, ani korpus gwardyi, zajmujący cały obszar między Bugiem a Narwią, nie mogłyby przeszkodzić w tem Skrzyneckiemu, gdyby działał bardziej stanowczo. Feldmarszałek przypuszczał, że Rosen, cofając się na Siedlce, spotkałby tam znaczne posiłki, przy pomocy których mógłby utrzymać miasto; tymczasem posiłki te się spóźniły, a następnie wszystkie szanse walki były po stronie Polaków, posiadających daleko znaczniejsze siły. Tak niekorzystne strategiczne warunki urządzenia przeprawy były w części naturalnem następstwem ograniczenia Dybicza co do użycia korpusu gwardyi. Zbyt wczesne wznowienie działań wojennych podczas wiosennej odwilży posłużyło również na korzyść Polaków. Niezmiernie zły stan dróg opóźnił wszystkie działania nasze, utrudnił ruch pociągów i transportów, które nie zdołały w porę dostawić armii niezbędnych zapasów. Sam rozstrój 6-go korpusu mógłby być mniejszym, gdyby artylerya i pociągi jego nie grzęzły w błocie, wywołując konieczność upartego trzymania się przy Dębem Wielkiem, zamiast cofania się swobodnego z mniejszemi stosunkowo stratami na Mińsk, Kałuszyn i dalej. Wznowienie działań wojennych o dwa tygodnie później bardzo znaczne przedstawiało dla nas korzyści. Na 13-go kwietnia stanęły w Siedlcach trzy pułki 2-giej dywizyi huzarów, brygada 1-szej dywizyi ułanów, 6 batalionów grenadyerów, dwie brygady 7-mej dywizyi pieszej, a zbliżała się i pozostała jej trzecia bry-

gada; łącznie tedy ze znajdującym się tam 6-tym pułkiem strzelców i Tatarskim ułanów wojsko to utworzyłoby korpus złożony z 20 batal., 34 szwadr. i przeszło 50 dział, czyli z 20,000 blizko bagnetów i szabel. Około połowy kwietnia i transporty idące do Kocka nadchodzić tam zaczęły.

Co do strony nieprzyjacielskiej, to bezczynność Polaków tłomaczy się osobistemi właściwościami naczelnego ich wodza. Skrzynecki, szybko z dowódcy pułku wyszedłszy na generała dywizyi, nagle ujrzał się następnie na czele armii; nie posiadając wrodzonych zdolności strategicznych, nie miał również żadnego doświadczenia w dowodzeniu wielkiemi masami wojska,—otrzymawszy więc dowództwo armii, nie wiedział, jak sobie z nią począć. Jeśli i był w stanie oceniać i przyjmować w gabinecie rady i plany Prądzyńskiego, to wykonanie ich przechodziło już siły jego: komplikacye kierownictwa działaniami armii i konieczność stosowania się do szybko zmieniających się warunków akcyi, które podczas wojny wypada przewidzieć nieraz, splątały go zaraz z początku. Łatwość nawet odniesionego pierwszego powodzenia mogła się przyczynić do tego. Zabrawszy się do sprawy zupełnie dla siebie nowej, a której ważność pojmował oczywiście, Skrzynecki wszystkie zdolności swoje wytężył na początek przedsięwzięcia, ale następnie nie był już w stanie objąć całej rozmaitości wynikających niezbędnie następstw, aby bezzwłocznie stosować do nich dalsze działania swoje. Stąd pochodziła niesłychana jego chwiejność [226]).

---

[226]) Архивъ В.-Учен. Комитета.—Ивановъ.

ROZDZIAŁ VI.

Powstanie na Litwie.—Działania na skrzydłach: a) Ugriumowa przeciw Umińskiemu; b) Kreutza przeciw Sierawskiemu i c) Rydygera przeciw Dwernickiemu.

Powstanie na Litwie.

Niestanowczość ciosu, zadanego Polakom pod Pragą, i przymusowa konieczność zawieszenia jednocześnie działań wojennych—wywarły niewątpliwie niekorzystne dla nas wrażenie na umysły Polaków tak w granicach Królestwa, jak w Litwie i na Wołyniu; niemniej wszelako obawa szybkiego zakończenia kampanii z nastaniem wiosny powstrzymywała wielu od bezpośredniego udziału w powstaniu. Ale kiedy Skrzyneckiemu udało się zadać szereg ciosów korpusowi Rosena, a następnie kiedy feldmarszałek zmuszony był wyrzec się przeprawy, to nadziejom Polaków, jak się zdaje, nie było już granic; mając sprawę swą za wygraną, każdy z nich starał się przyjąć czynny udział w odbudowaniu ojczyzny; cała Polska przeciwko nam stanęła, wzburzyła się szlachta odległego Podola i Wołynia, Litwę objęło powstanie. Wieśniacy łudzeni różnemi obietnicami, obarczeni licznemi a trudnemi do spełnienia w czasie wiosennych roztopów posługami dla armii i poborem do wojska, nieraz pomimowoli zwiększali szeregi oddziałów powstańczych, składające się z burzliwej szlachty, służby dworskiej, różnych ekonomów, komisarzów i t. p. Do rozwoju powstania przyczynił sią nadto błąd administracyi miejscowej, która nie zrozumiała jego znaczenia, nie przedsięwziąwszy żadnych zapobiegawczych środków, zabrała się odrazu do srogości, upatrując jedyny w niej ratunek i nie wprowadzając odpowiedniego zarządu w powiatach. Tymczasem od listopada jeszcze 1830 r. wszystko przygotowywało się do powstania; w guberniach Wileńskiej i Mińskiej w styczniu i lutym 1831 r. pracowali już tajni agenci rewolucyjni, przygotowujący umysły, gromadzący broń i t. p. Wszystkie partye zebrane nie mogłyby osiągnąć celu, gdyby rewolucyoniści, korzystając z całkowitej anarchii w zarządzie miejscowym, nie wytworzyii w powiatach własnego silnego zarządu. Skutkiem tego wszyscy mieszkańcy zmuszeni byli mniej lub więcej brać udział w powstaniu i żaden rozkaz rewolucyonistów nie pozostawał bez spełnienia. Nasi zaś naczelnicy nie zwrócili na to uwagi, że siła buntowników leżała

w zarządzie cywilnym i że niezbędną rzeczą było, w miarę posuwania się wojska, znosić owe ich zarządy, a ustanawiać władze czasowe, popierane przez siłę zbrojną, nie drażniąc opinii publicznej samowolnością. Liczne oddziały, wysłane na Litwę, nietylko żadnej nie przyniosły korzyści, ale ścigając gromady, cofające się przed siłą i znowu łączące się wszędzie, wzbudzały w nich jedynie tem większe o sobie mniemanie. Władza zaś wojskowa, skutkiem braku systematu w zarządzie, chwytała dowolnie, bez bliższego oceniania stopnia winy, wiele osób, odsyłała je do głównego zarządu cywilnego, który miasta gubernialne przepełniał więźniami, dręcząc ich w zamknięciu przez długie miesiące [227]). Bunt wybuchły w Rosieniach i Szawlach szybko rozszerzył się po całej gubernii Wileńskiej, przeszedł do Grodzieńskiej, a nawet do Mińskiej. Główna uwaga feldmarszałka zwrócona była na Litwę, albowiem gubernie Kijowska, Wołyńska i Podolska zajęte były przez wojska 1-szej armii, mającej wzdłuż Styru korpus Rydygera, który łącznie z rezerwowymi batalionami 25-tej dywizyi, mógł oprzeć się w zupełności wtargnięciu Dwernickiego. Ludność nadto tych gubernii składa się przeważnie z rodowitych Rusinów. Gubernie Litewskie przeciwnie, jako wchodzące w obszar działania armii czynnej, nie mogły być rychło zajęte przez inne wojska, a co do składu swej ludności, były daleko bardziej wątpliwemi. Dla tego też, oprócz skierowanych już przez Kowno do północnej części gubernii Wileńskiej wojsk 1-szej dywizyi ułanów, części 5-tej dywizyi pieszej *) i brygady tej ostatniej, znajdującej się w Wilnie, niezwłocznie wysłane były na Litwę wszystkie pozostałe wojska 2-go korpusu pieszego, jakie nie połączyły się jeszcze z armią. — Pułk 10-ty strzelców, wysłany przedtem do Łomży, został zwrócony do Grodna; 1-szą i 2-gą brygadę 6-tej dywizyi pieszej zatrzymano w Białymstoku i Słonimie, a brygadę strzelców posłano do Wilna dla połączenia jej ze stojącą tam brygadą 5-tej dywizyi pieszej. Z jazdy wyprawiono na Litwę: pułk huzarów arcyksięcia Ferdynanda, utrzymujący etapy między Brześciem a Prużanami (zostawiono tylko po plutonie ze szwadronu), i dążące do armii pułki kozackie: zborno-liniowy i Teptiarski. W Mińsku (gubernialnym) zatrzymano jako garnizon batalion pułku Archangiełogorodzkiego z dwoma działami. Korpusowi gwardyi polecono ograniczyć się na obronie Narwi i wysyłać część wojsk dla tłumienia powstania w województwie Augustowskiem.

W Litwie do końca marca pozorny właściwie panował spokój; ale kiedy sprawy wojenne armii głównej przybrały niepomyślny dla nas obrót, Litwa zaś bardzo słabo wojskiem obsadzona była, wtedy spiskowi odważyli się działać otwarcie. W Wilnie znajdowała się wtedy jedna tylko brygada 5-tej dywizyi pieszej, w liczbie około 3,200 ludzi, w innych zaś miastach garnizony były nader szczupłe, złożone przeważnie z kompanii inwalidów. Pomimo próśb energicznego wojennego gubernatora Chrapowickiego o przysłanie posiłków, Dybicz pomógł mu niewiele, mając z jednej

---

[227]) *Муравьевъ*. „Записки о ходѣ мятежа въ губерніяхъ отъ Польши возвращенныхъ и заключенія о причинахъ столь быстраго развитія онаго, извлеченныя изъ свѣдѣній, почерпнутыхъ на мѣстѣ происшествія и подлинныхъ допросовъ". Artykuł pomieszczony w zarysie biograficznym p. Kropotowa „Жизнь графа М. Н. Муравьева".—С.-Петербургъ, 1874 г.

*) 1-sza dywizya ułanów szła od Nura na Żmudź forsownymi marszami w dwóch kolumnach: jedna brygada iść miała przez województwo Augustowskie, druga zaś przez Białystok, Grodno, Merecz, Olitę. Druga brygada 5-tej dywizyi pieszej szła do armii przez województwo Augustowskie, ale odebrała rozkaz bezzwłocznego wrócenia do Kowna i działania przeciw powstańcom łącznie z oddziałem pułkownika Bartołomieja.

strony obawy jego za przesadzone, z drugiej przypuszczając, że Chrapowicki znajdzie poparcie w tych oddziałach 2-go korpusu, które w tym czasie powinny były przechodzić przez Litwę. Tymczasem przy końcu marca naznaczony był przez rząd ruski na całej Litwie pobór wojskowy, oraz danina dla armii w ziarnie i furażu. Rewolucyoniści postanowili skorzystać z tych okoliczności dla dopięcia celów swoich i przedewszystkiem wywołać powstanie na Żmudzi. W dniu 26-tym marca liczne gromady uzbrojonej szlachty i włościan z trzech stron napadły na Rosienie, zajęły to miasto, rozbroiły znajdujących się tam 60 inwalidów, zabrały kasę rządową i ogłosiły niepodległość Litwy. Przykład Rosień znalazł naśladowców w innych miejscowościach Żmudzi, a powstanie niebawem szerzyć się zaczęło z powiatu do powiatu, dopóki nakoniec całą nie owładnęło Litwą. Wszędzie uwalniano rekrutów i więźniów, urzędników ruskich brano do niewoli, niektórych pozbawiano życia, zabierano broń i kasy; pojawiły się kokardy trójkolorowe, proklamacye i t. p. Postanowiono, że każde dwa dymy mają wystawić po jednym uzbrojonym jeźdźcu. W Worniach założono fabrykę broni; rzemieślnicy pracowali, gorliwie przygotowując odzież i uzbrojenie; sąsiedztwo z Prusami ułatwiało nabycie prochu, ołowiu i t. p. Po Rosieniach nazajutrz powstały Telsze, w dzień później Szawle. Kiedy pierwsze wiadomości o powstaniu w Rosieniach doszły do Kowna, postanowiono natychmiast zabrać się do energicznych środków. W tym celu pułkownik Bartołomiej, oczekujący ze szwadronem konnych pionierów gwardyi na przybycie pontonów, otrzymał rozkaz wystąpić 28-go marca przeciw powstańcom ze swym szwadronem, z 4-ma kompaniami piechoty i 4-ma działami, razem z 1200 około ludzi. Tegoż dnia obrany głównym dowódcą J. Staniewicz (Kalinowski zaś dowódcą jazdy) zebrał kilka tysięcy ludzi, a w liczbie tej 800 uzbrojonych w strzelby, i ruszył ku Ejragole na spotkanie Bartołomieja, ale 30 marca został pobity na głowę i ledwie uszedł z kilkoma jeźdźcami; część jego oddziału rozproszyła się, część zaś cofnęła w różnych kierunkach—na Jurburg, Niemokszty, Widukle i Cytowiany, szerząc wszędzie powstanie i budząc do wojny wszystkich. Bartołomiej zajął Rosienie. Tymczasem powstańcy telszewscy ruszyli wzdłuż granicy ku Połądze, rozpędzając słabe oddziały straży granicznej i kozaków, którzy razem z władzami ruskiemi musieli chronić się do Prus. Szczególna uwaga rewolucyonistów zwrócona była na Połągę, gdzie spodziewali się otworzyć morzem związki z zagranicznymi przyjaciółmi swymi. Miasteczko to bronione było przez mężnego kapitana Buszena z niewielkim oddziałem straży pogranicznej. Jakkolwiek razu jednego, a mianowicie 5-go kwietnia udało się powstańcom, przebywającym w okolicach w sile znacznej, opanować Połągę, wszelako niebawem zostali oni stamtąd wyparci. Jednocześnie wskutek słabego zajęcia przez wojska nasze prowincyi nadbałtyckich *) szlachta kurlandzka, obywatele Libawy i Mitawy, oraz część ryzkiej gwardyi miejskiej, znani pod nazwą „czarnych głów“, uzbroili się przeciw Litwinom. Nadleśny Manteufel sformował z leśników oddział 500 strzelców, z którymi bronił granic Kurlandyi. Dnia 9-go kwietnia wyruszyło z Poniewieża na pomoc powiatowi Wiłkomierskiemu około 2,200 ludzi, ażeby uderzyć na generała Bezobrazowa, stojącego w Wiłkomierzu z kadrami 4-ch szwadronów rezerwowych, w liczbie 2,400 ludzi,

*) W Kurlandyi i Liflandyi znajdowało się tylko 6 kadrowych batalionów 4-tej dywizyi pieszej, w liczbie około 2,400 ludzi; 4 z nich stały w Rydze, a 2 w Dynaburgu.

dla ćwiczenia w mustrze 800 rekrutów i 200 młodzieży szlachty polskiej, jaka weszła do służby w ciągu ostatnich miesięcy; wielu z nich przeszło obecnie do powstańców z bronią i całym rysztunkiem. Otoczony ze wszech stron od nieprzyjaciela Bezobrazow trafunkiem tylko uniknął niebezpieczeństwa i przedarł się do Wilna, ująwszy do niewoli jednego z przewódców powstania (Łobanowskiego), który wraz z towarzyszami gotował zasadzkę na oddział ruski. W samem Wilnie, podburzanem nieustannie przez główny komitet rewolucyjny, Chrapowicki stanowczością jedynie swoją i karą śmierci, spełnioną na kilku spiskowcach (Łobanowskim, Kudrewiczu), z trudnością utrzymywał pozorny spokój.

Wyżej wspomnianem było o rozporządzeniach wydanych przez feldmarszałka po odebraniu wiadomości o ruchach na Litwie. Wojska, wyznaczone dla stłumienia powstania w generał-gubernatorstwie Wileńskiem, składały się: z 1-szej dywizyi ułanów pod dowództwem ks. Chiłkowa (3½ tysięcy szabel) i 5-tej dywizyi pieszej generała Sulimy (10 tysięcy ludzi), której 1-sza brygada (pułki Biełozierski i Ołonecki) znajdowała się w Wilnie; 2-ga (Szlisselburgski i Ładogski) pod dowództwem Malinowskiego, udawała się na Żmudź, 3-cia zaś (pułki 9-ty i 10-ty strzelców) zajmowała główniejsze punkty kraju, jak Grodno, Merecz, Kowno. Z wojskami temi miał połączyć się generał Otroszczenko z 3-cią brygadą 6-tej dywizyi pieszej (pułki 11-ty i 12-ty strzelców), idący z Nieświeża (dokąd przybył) do Wilna *), i kilka oddziałów jazdy. Co do Kurlandyi przedsięwzięto również środki bezpieczeństwa; ogłoszono tam stan wojenny, a rozrzucone wewnątrz cesarstwa rezerwowe bataliony korpusów pieszych 1-go, 2-go i 3-go otrzymały rozkaz wyruszenia na furmankach częścią ku Dźwinie, częścią do Mohilewa nad Dnieprem. Zanim przybędą one, polecono rozpocząć bezzwłocznie działania przeciw powstańcom od strony Mitawy i Dynaburga-zbiorowej brygadzie 4-tej dywizyi pieszej pod dowództwem generała Szyrmana.

Napad powstańców na Kowno.

Tymczasem powstanie nie ucichło, ale wybuchło w Janowie, Szyrwintach, Niemenczynie, Święcianach, Widzach, Trokach, aż do samego Wilna; w gubernii Grodzieńskiej i Mińskiej także pojawiły się oznaki buntu. Na początku kwietnia powstańcy odważyli się nawet na próbę opanowania zbiorowemi siłami ważnego dla nich Kowna. W powiecie Kowieńskim M. Prozor ustanowił rząd rewolucyjny w Janowie i zebrawszy przeszło 2 tysiące ludzi, rozstawił ich jako pojedyńcze posterunki dla przerwania komunikacyi między Wilnem a Kownem. Następnie ks. Ogiński, Marzański, Szukszta i inni przewódcy miejscowi, po porozumieniu się z augustowskimi przewód-

*) Dywizye piesze 5-ta, 6-ta i 7-ma stanowiły korpus 2-gi Pahlena II-go. Z nich 5-ta dywizyą piesza pozostawała na Litwie, 6-ta szła do Słonima, a 7-ma posuwała się do Brześcia (jedna jej brygada—strzelców—biła się pod Iganiami).

cami Puszetem i Szonem, uradzili wspólny napad na Kowno dnia 7-go kwietnia. W tem nieufortyfikowanem mieście znajdowało się sześć tylko kompanii 9-go pułku strzelców i dwa działa pod dowództwem mężnego i zręcznego pułkownika Wyszkowskiego, dowódcy tegoż pułku. Dowiedziawszy się o zamierzonym napadzie, Wyszkowski zebrał oficerów i zobowiązał ich przysięgą bronić miasta do ostateczności. Rankiem 7-go kwietnia zjawił się Marzański i zajął przedmieście Wiliampol po tamtej stronie Wilii. Wyszkowski wyprawił przeciw niemu na dwóch łodziach 60 strzelców ochotników, na odpowiedniem zaś miejscu ustawił jedno działo, którego ogień razem z atakiem strzelców zmusił do ucieczki partyę Marzańskiego. W tym czasie odebrano wiadomość, że Puszet z augustowianami gotuje się do przeprawy i zebrał mnóstwo łodzi; Wyszkowski więc z jedną kompanią i działem niezwłocznie wyruszył do punktu przeprawy, a korzystając z gęstej mgły, nagle rozpoczął ogień w chwili, kiedy powstańcy zamierzali wsiąść do łodzi, co zmusiło ich do odwrotu w zupełnym bezładzie za nadbrzeżne wzgórza. Następnie Wyszkowski, zebrawszy swoich ludzi, zwrócił się przeciwko powstańcom, posuwającym się po drodze Wileńskiej. Partya ta, dowiedziawszy się o rozsypce dwóch innych, cofnęła się również, nie czekając posiłków. W ten sposób Kowno zostało ocalone, a dla bezpieczeństwa na przyszłość opasane kilkoma polowymi szańcami. W drugiej połowie kwietnia Prozor znowu podstąpił pod miasto, ale został rozbity przez tegoż Wyszkowskiego pod *Korniałowem*.

Kiedy wszystko to działo się pod Kownem, pułkownik Bartołomiej przez dni 8 trzymał się w Rosieniach, robiąc wycieczki przeciwko otaczającym go ze wszech stron powstańcom. I tak: napadł on najpierw znienacka na oddział Rymkiewicza i częścią go wytępił, a częścią rozproszył; następnie ruszył przeciwko Kalinowskiemu, który podczas jego nieobecności zbliżył się do Rosień, i zmusił go do odwrotu. Niemniej przeto, doznając wielkiego braku żywności i furażu, postanowił przebić się do Jurborga, aby tam doczekać się posiłków z Kowna. Odwrotu dokonał w porządku bojowym, przyczem po dwa działa znajdowały się pod osłoną piechoty w straży przedniej i tylnej, jazda zaś po bokach drogi. Dnia 10-go kwietnia zajął pozycyę tyłem do granicy Pruskiej nad rzeką Świętą pod miasteczkiem Antszwentem (Poświęciem). Połączone oddziały powstańców w liczbie około 10 tysięcy atakowały Bartołomieja na tej pozycyi w dniu 12 kwietnia. Jakkolwiek atak ten na wszystkich punktach był odparty i powstańcy cofnęli się do pobliskiego lasu, wszelako brak żywności zmusił Bartołomieja, po uprzedniem porozumieniu się z władzami pruskiemi, przejść za granicę.

Sprawa Oszmiańska.

Powstanie, szerzące się na południu, zachodzie i północy Wilna, wybuchło nakoniec i na wschód od niego, w Oszmianie, co przerywało ostatnie już komunikacye gubernii z wnętrzem Rosyi. Na czele powstania stali: Ważyński i hr. Przeździecki (były pułkownik wojsk francuskich). Liczba zaciężnych powstańców (prócz oddziałów ochotniczych) wzrosła tu wkrótce przeszło do 2½ tysięcy, podzielonych prawidłowo na szwadrony i kompanie, szybko ćwiczone w służbie polowej. Miasto dostało się

w ich ręce; komenda inwalidów i 40 ludzi Wielkołuckiego pułku były ich zdobyczą. Tymczasem Chrapowicki otrzymał w pomoc przybyły z Kaukazu zbiorowo-liniowy pułk kozacki, zahartowany w bojach z Czerkiesami. Nie chcąc utracić ostatnich komunikacyi z Rosyą, wojenny gubernator wysłał 13-go kwietnia do Oszmiany oddział, złożony z 300 kozaków liniowych, 500 ludzi piechoty i 4 dział, pod dowództwem pułkownika Werzilina. Pogłoska o zbliżaniu się kolumny ruskiej wywołała popłoch w mieście, a przewódcy powstania postanowili cofnąć się w lasy około Wiszniewa, zostawiwszy w mieście tylko straż tylną z 600 ludzi, która miała również podążyć za siłami głównemi. Ale dowódca tej straży nie chciał ustąpić bez walki i przez to zgubił miasto; wystąpiwszy przeciw Ruskim został rozbity i odparty na przedmieście, następnie do miasta, gdzie bronił się zajadle; strzelano do Ruskich na placach, z okien domów, narażając kozaków na straty. Rozdrażnieni tem kozacy zsiedli z koni i z szablami w ręku wtargnęli do miasta. Krwawy bój nie trwał długo i w godzin kilka bunt w Oszmianie był uśmierzony. W szale bojowym rzadko kto oszczędzonym został; spokój osiągnięto kosztem 350 trupów powstańczych, wszelako przewódcy, rzuciwszy wszystko na pastwę, sami się uratowali. Szczątki powstańców, rozbiegłszy się po kraju, szerzyli wszędzie popłoch i trwogę; odtąd wyraz „czerkies“ wywierał przerażający wpływ na wichrzycieli.

Zaburzenia w województwie Augustowskiem.

W sąsiadującem z Litwą województwie Augustowskiem prowadzona również była przeciwko nam czynna partyzancka walka. Dowódcy oddziałów, majorowie: Puszet, Szon i inni, kryjąc się wśród bagien i puszcz leśnych, wybiegali stamtąd niewielkiemi partyami, by napadać na transporty i furmanki, przejmować pocztę, chwytać kuryerów i t. p. Wielki Książę Michał, dowódca korpusu gwardyi, oddał do rozporządzenia wojennego gubernatora Augustowskiego, generała von Frickena, batalion pułku Szlisselburgskiego i batalion pułku Litewskiego wraz z półbatalionem pułku grenadyerów hrab. Arakczejewa, szwadron kozaków lejb-gwardyi i 4 seciny 8-go Orenburgskiego pułku kozaków z 2-ma działami. Współcześnie w pomoc Frickenowi wysłał W. Książę adjutanta swego, podpułkownika Annienkowa, z rozkazem użycia najenergiczniejszych środków dla uspokojenia kraju. Annienkow przybył do Maryampola, gdzie znajdował się oddział podpułkownika Kanibołockiego, złożony z batalionu Szlisselburgskiego pułku, 250 kozaków i 2-ch dział. W przeddzień przybycia jego powstańcy w niewielkich siłach próbowali napaść na miasto, ale zostali odparci. Objąwszy dowództwo, Annienkow zamierzał bezzwłocznie rozpocząć działania, ale Puszet i Szon z oddziałami liczącymi około 4 tys. ludzi wystąpili pierwsi i 22-go kwietnia uderzyli na miasto. Po zaciętej walce powstańcy na głowę pobici zostali, do czego przyczynił się generał Malinowski, który z Kalwaryi zdążył przybyć na plac boju z 3-ma szwadronami Orenburgskiego pułku ułanów. Puszet się ocalił, ale Szon został ujęty i rozstrzelany za okrucieństwa, jakich pozwalał sobie, szczególniej na Żydach;

zabrano również do niewoli 1170 powstańców. Straty Rosyan wyniosły około 53 zabitych i ranionych. W końcu kwietnia powstańcy zaczęli się zbierać znowu w okolicach Augustowa. Pułkownik Annienkow i podpułk. Kanibołocki z 4-ma kompaniami piechoty, 2 działami i 170 kozakami, wyruszywszy 29-go z Maryampola dwiema drogami, połączyli się pod Sejnami i 4-go kwietnia dążyli do wsi Ruda Gorczycka, gdzie spotkali i rozproszyli przodową gromadę powstańców, których główny biwak znajdował się między Rudą a Jastrzębnem; atakowani z dwóch stron augustowianie rozpierzchli się po lasach i bagnach [228]).

Sprawy nad Liwcem.

Po bitwie pod Dębem Wielkiem Skrzynecki, idąc w stronę Mińska i Kałuszyna i zamierzając wysunąć Umińskiego ku Liwcowi, wysłał tam naprzód pułk Andrychiewicza z 20-tym pułkiem liniowym, 2-ma działami i niewielką częścią jazdy Umińskiego. Andrychiewicz 2-go kwietnia zbliżył się do Liwa, odparł wysłane z Węgrowa ruskie podjazdy napowrót za Liwiec, ale do 8-go kwietnia nie przedsiębrał niczego przeciwko Węgrowowi pomimo słabego znajdującego się w nim ruskiego posterunku. Lecz kiedy Polacy gotowali się prawem swem skrzydłem uderzyć na Siedlce, to Andrychiewicz, dla odwrócenia zapewne uwagi Rosyan, podszedł do mostu w Węgrowie z rzekomym zamiarem opanowania przeprawy. Znajdujący się w Węgrowie gener. Pinabel z dwiema kompaniami 6-go pułku strzelców i szwadronem Tatarskiego pułku ułanów rozebrał most i cofnął się do Mokobód.

Tam otrzymał rozkaz znowu ruszyć naPrzód i bronić do upadłego przeprawy przez Liwiec. Przyłączywszy do swego słabego oddziału 1-szy rezerwowy batalion saperów, 2 szwadr. ułanów i 300 furażerów 6-go korpusu z 4-ma działami, Pinabel na drugi dzień wrócił do Węgrowa. Ale tymczasem Andrychiewicz w nieobecności jego nietylko most przywrócił, ale i zdążył osłonić go szańcem strzałkowym, zajętym przez półbatalion piechoty. Pinabel ze strzelcami i saperami 9-go kwietnia atakował szaniec, wziął go szturmem, wybił większą część broniącego go nieprzyjaciela i most podrąbał; nazajutrz wszakże, 10-go kwietnia, kiedy zjawił się nakoniec korpus Umińskiego, Pinabel cofnął się znowu, zostawiając po raz drugi przeprawę w ręku nieprzyjaciela.

Umiński, jak wspomniano wyżej, z dywizyą jazdy *), 1-szym pułkiem strzelców i wolnymi strzelcami Kuszla (razem około 6,500 ludzi) wysłany został dla pilnowania korpusu gwardyi, stojącego na kwaterach w okolicy Łomży z oddziałem Sackena przed sobą pod Makowem. Umiński 26-go marca, idąc na Modlin, zbliżył się do

---

[228]) Архивъ В.-Учен. Комитета.—Ивановъ.

*) Dywizyę tę składało 5 pułków z jedną bateryą konną, a mianowicie: 1-szy ułanów, 3-ci trzelców konnych, pułki Krakowski, Augustowski i Lubelski,—razem około 3,000 ludzi.

Ostrołęki (dokąd udał się Sacken) i polecił Chrzanowskiemu wykonać rekonesans tego miasta. Po nieznacznej wymianie strzałów Chrzanowski wrócił i doniósł, że na miejscu tem niepodobna spodziewać się powodzenia, gdyż Sacken może być poparty na przeciwległym brzegu Narwi przez cały korpus gwardyi, który, skutkiem przesadzonych wieści o siłach Umińskiego, istotnie przez W. Ks. Michała został przysunięty do Ostrołęki.

Umiński tedy cofnął się do Różana, a następnie do Szelkowa, gdzie pozostawał bezczynnym. Tymczasem doniesiono W. Księciu, że się przeprawił pod Różanem na lewy brzeg Narwi, aby z tej strony uderzyć na Ostrołękę. Jednocześnie Sacken otrzymał rozkaz wprost ze sztabu armii przeszkodzić marszowi Umińskiego do Nura i osłonić kompanię laboratoryjną i artyleryjską, idące z Łomży, skutkiem czego Sacken wyruszył naprzód i 28-go marca stanął w Goworowie, gdzie się przekonał, że nieprzyjaciel nie ruszał się z Szelkowa. Dnia 1-go kwietnia przeszedł do nas oficer polski, który doniósł, że Umiński otrzymał rozkaz cofnięcia się, więc Sackenowi polecono wyruszyć powtórnie naprzód, żeby Umińskiego nie spuszczać z oka. Sacken przekonał się, że Umiński cofa się istotnie, i doniósł, że rzuca most pod Staro-Zombskiem. Wielki Książę kazał generałowi Nostitzowi wykonać rekonesans w kierunku przez Przetycz do Pułtuska, przedtem wszakże jeszcze, bo 3-go kwietnia, Nostitz w tymże celu przeprawił na czółnach i łodziach na prawy brzeg Narwi pod Różanem dwa półszwadrony huzarów i dragonów gwardyi, które, nagle zaatakowane przez 4 szwadrony polskich ułanów i konnych strzelców; musiały cofnąć się ze stratą 2-ch oficerów i 31 żołnierzy. Otrzymawszy tę wiadomość, Wielki Książę, stojący pod Łomżą, sformował osobny oddział pod dowództwem generał-adjutanta barona Bistroma, złożony z wojsk Sackena, z dywizyi lekkiej jazdy gwardyi i jednej brygady piechoty gwardyi z 24 działami, który 5-go kwietnia miał wyruszyć z Ostrołęki i oczyścić z nieprzyjaciela cały obszar między Bugiem a Narwią. Bistrom nie spotkał nigdzie przeciwnika; jazda, maszerująca na czele, doniosła, że Umiński rozebrał most pod Staro-Zombskiem i odszedł prawym brzegiem Narwi przez Pułtusk. Wtedy gwardya stanęła na blizkich kwaterach, mając sztaby: 1-szej dywizyi pieszej w Łomży, 2-giej w Miastkowie, jazdy lekkiej w Czerwinie, 1-szej kirasyerskiej w Szczuczynie, rezerw artyleryi w Łomży; Sacken stanął w Ostrołęce.

Umiński odebrał rozkaz zajęcia pozycyi nad Bugiem, dając baczenie na komunikacye Rosena z gwardyą, która, według przypuszczenia Polaków, maszerowała z Łomży ku Siedlcom. Wyszedł on 4-go kwietnia z Szelkowa, ale zamiast udania się drogą najkrótszą z Pułtuska na Wyszków, pod pozorem bezdroży ruszył przez Serock na Pragę, Stanisławów do Liwa, dokąd przybył 10-go kwietnia.

Tymczasem gener. Gejsmar, w przewidywaniu bitwy pod Iganiami, wzmocnił jeszcze oddział węgrowski dla zabezpieczenia prawego swego skrzydła, wysławszy tam gener. Nasakena ze zbiorowym batalionem grenadyerów, 3-ma szwadronami (dwa strzelców konnych, jeden z pułku Tatarskiego ułanów z 2-ma działami konnemi) i powierzając mu ogólne dowództwo nad wojskami pod Liwem. Przybywszy 10-go kwietnia na miejsce i przyłączywszy do siebie oddział Pinabela, Nasaken uderzył na szaniec mostowy, który i zajęła kompania pułku Astrachańskiego. Polacy przysunęli bateryę do brzegu i poprzestali jedynie na strzelaniu. Po południu dowiedział się Nasaken, że Skrzynecki z całemi siłami swemi skierował się ku Siedlcom, i otrzymał rozkaz, żeby w razie cofnięcia się korpusu szedł dla połączenia się z nim na Zbuczyn, albo

nawet na Międzyrzec *); nakoniec przed wieczorem dowiedział się, że bezpośrednia jego komunikacya z Siedlcami została przecięta przez oddział Polaków, który zajął, Mokobody. Nie wiedząc o rezultatach bitwy pod Iganiami i obawiając się w razie odstąpienia korpusu być całkowicie od niego odciętym, Nasaken nie odważył się utrzymywać Węgrowa do dnia następnego i w nocy cofnął się do Sokołowa; piechotę zbiorową, znajdującą się przy nim, odesłał stąd do właściwych oddziałów, a dla baczenia za Węgrowem, pozostawił niewielki tylko oddział jazdy i kozaków. Umiński nie widząc przed sobą nieprzyjaciela, zajął Węgrów 11-go kwietnia, naprawił most, wzmocnił szaniec przedmostowy i 12-go kwietnia częścią korpusu swego wykonał silny rekonesans ku Sokołowowi. Ruch ten zwrócił na siebie uwagę Dybicza,—dla odparcia więc Umińskiego napowrót za Liwiec sformowany został oddział pod dowództwem gener. Ugriumowa. Jednocześnie straż przednia armii głównej miała wykonać rekonesans za rz. Kostrzyniem, ażeby przekonać się o rozmieszczeniu głównych sił Polaków. Gdyby się okazało, że Skrzynecki lewem swem skrzydłem zamierza ruszyć ku Węgrowowi, to mając na względzie blizkość punktu tego od granic cesarstwa, feldmarszałek postanowił udać się tam z całą armią.

Generał Ugriumow, z 9½ batalionami 1-szej dywizyi grenadyerów **), z 11-ma szwadronami Polskiego (4 szw.) i Tatarskiego (2 szw.) pułków ułańskich, Arzamaskiego (3 szw.) i Tyraspolskiego (2 szw.) pułków strzelców konnych, z 16-ma działami, 13-go kwietnia rano wyruszył z Siedlec. Nie wiedząc, gdzie mu wypadnie spotkać się z przeciwnikiem, wysłał na zwiady niewielkie oddziały w stronę Sokołowa i Węgrowa, sam zaś stanął na noc w pobliżu Mokobodów. Celu tych ruchów zrozumieć trudno, bo gdyby nawet nieprzyjaciel i znajdował się w Sokołowie, to uderzywszy stanowczo na Liw i zdobywszy tamtejszy szaniec przedmostowy, Ugriumow odciąłby Polakom drogę odwrotu. Wszystko to tem bardziej, jak się zdaje, obowiązywało Ugriumowa, że najważniejszem zadaniem jego działań był szaniec mostowy pod Liwem, a nadto rozkazy mu dane wyraźnie punkt ten wskazywały. Ale poprzednie powodzenia Polaków natchnęły nadmierną ostrożnością niektórych generałów naszych.

Wracające oddziały zawiadomiły Ugriumowa, że w Sokołowie znajdowało się przedtem 1,500 ludzi z 4-ma działami, ale że już odeszli oni do Węgrowa, gdzie gener. Umiński, według świadectwa mieszkańców, zgromadził 14 batal. piechoty, 4 pułki jazdy i 14 dział (w rzeczywistości wieści te okazały się przesadzonemi; Umiński miał 14 dział, 5 pułków jazdy i 8 batal. piechoty, a mianowicie: 4 batal. pułku 1-go strzelców, 3 batal. pułku 20-go liniowego i batalion strzelców ochotników). Gdyby ruski dowódca energiczniej działał, to oddział polski mógłby odciętym być w Sokołowie,—ale skutkiem zbytniej ostrożności i powolności Ugriumowa Polacy zostali uprzedzeni i w czas cofnąć się zdołali. Nazajutrz, 14-go kwietnia, na skutek powtórnego rozkazu Dybicza, Ugriumow ruszył do Węgrowa. Polacy, dowiedziawszy się o tem, przeprowadzili wojska swoje na lewy brzeg Liwca, a w szańcu pozostawili tylko batalion 1-go pułku strzelców, z 3-ma działami, przed nim zaś kilka kompanii piechoty z 2-ma szwadronami. W tem miejscu Liwiec tworzy dwa ramiona, płynące między bagnistymi brzegami; rozdziela je wysepka, na której Umiński ustawił

---

*) Rozkaz ten wydany był przez Gejsmara przed przybyciem Rosena do Siedlec i przed otrzymaniem wiadomości od Dybicza o jego zamiarze atakowania Polaków.

**) Ze składu tej dywizyi pułk grenadyerów hr. Arakczejewa i 2 kompanie pułku Króla Pruskiego pozostawione były na początku kampanii w województwie Augustowskiem i w Kownie.

2 działa dla bocznej obrony szańca przedmostowego, na lewym zaś brzegu usypał bateryę dla 8-miu dział, która brzeg przeciwległy ostrzeliwać mogła; poza bateryą rozwinął swą jazdę i piechotę; przez oba ramiona, oraz przez bagnistą nizinę przechodziła długa drewniana grobla z mostem. Ugriumow do pozycyi nieprzyjacielskiej zbliżał się z nadzwyczajną ostrożnością; dla baczenia za innemi przeprawami na Liwcu zostawił w tyle pod Mlęcinem 2 szwadr. pułku Tatarskiego ułanów; ku Sokołowu wysłał 2 szwadr. strzelców konnych dla zabezpieczenia się z tej strony, chociaż w tym kierunku żadne mu nie groziło niebezpieczeństwo; z resztą wojska ciągnął ku mostowi pod Liwem. Nie dochodząc jeszcze na 4 wiorsty do tego punktu, usłyszano dźwięki trąb i odgłos bębnów. Ugriumow, wnioskując, że nań Polacy czekają, ustawił wojska w szyk bojowy: na prawo od drogi Węgrowskiej szedł 2-gi pułk karabinierów (ks. Barclaya de Tolli) z 4-ma działami i szwadronem Polskiego pułku ułanów; na lewo 1-szy pułk karabinierów także z 4-ma działami i dwoma szwadronami Arzamaskiego pułku strzelców konnych; sam Ugriumow z pozostałymi 5-ciu batalionami, 3-ma szwadronami i 8-miu działami stanowił rezerwę; jeden szwadron wysłany był w dół rzeki dla strzeżenia brodu pod Starą Wsią. Bój rozpoczął się obustronną kanonadą; artylerya pozycyjna nasza ostrzeliwała krzyżowym ogniem tak szaniec przedmostowy, jak i stojący przed nim oddział polski, co go zmusiło do przeprawienia się na wyspę, przyczem i trzy działa, znajdujące się w szańcu, zostały stamtąd uwiezione. Wtedy z naszej strony ruszono do szturmu. Głośny z męstwa i biegłości sztabs-kapitan generalnego sztabu Śliwicki i generał Fezi objęli dowództwo nad kolumnami szturmowemi. Z każdego pułku karabinierów oddzielono po batalionie do ataku, drugi zaś batalion stanowił oddzielną rezerwę dla każdego pierwszego. Na odległość 100 kroków bataliony spotkane zostały silnym ogniem karabinowym i kartaczami z przeciwległego brzegu; szczególniej narażonym był z lewej strony batalion 1-go pułku karabinierów, idący na szaniec samym brzegiem Liwca; musiał on wytrzymać rzęsisty ogień prawie zwartego łańcucha polskich tyralierów, stojących wzdłuż brzegu,—pomimo tego jednak batalion wdarł się do szańca współcześnie z batalionem pułku ks. Barclaya de Tolli; większa część obrońców fortyfikacyi legła na miejscu, pozostali w liczbie 230 dostali się do niewoli. Następnie karabinierzy przez pierwszy most rzucili się na wyspę dla zdobycia znajdujących się na niej dział, ale z kilku stron atakowani, cofnąć się musieli; dopiero podprowadzona do szańca artylerya ruska swym ogniem zmusiła nieprzyjaciela do opuszczenia wyspy. Umiński, dotknięty utratą szańca, w godzinę później wysłał 20-ty pułk z rozkazem stanowczego odebrania tej fortyfikacyi. Polacy śmiało rzucili się na groblę, ale wytrwałość pułku księcia Pruskiego, zastępującego karabinierów, zmusiła ich do odwrotu. Następnie Polacy cztery razy jeszcze ponawiali swoje ataki, ale za każdym razem z wielkiemi stratami odpierani byli; wysiłki te tembardziej stawały się daremnymi, że Rosyanie od strony swojej zebrali pomost górny na wyspę. Dla poparcia ataków Umiński polecił gener. Tomickiemu przeprawić się z brygadą jazdy przez Liwiec pod Myszkowem i uderzając na Rosyan, opanować przeprawę z przeciwnej strony. Znajdujące się tam dwa szwadrony Tatarskiego pułku ułanów spotkały 1-szy pułk ułanów polskich podczas przeprawy, ale odparte zostały; podobnież na lewe skrzydło pozycyi odrzucony został wysłany na pomoc dywizyon Polskiego pułku ułanów i szwadron Arzamaskiego pułku strzelców konnych. I dopiero po nadejściu 3-ch jeszcze szwadronów (dywizyonu Tyraspolskiego pułku strzelców konnych i szwadronu Polskiego pułku ułanów) z 2-ma działami udało się powstrzymać jazdę polską,

która napowrót przeprawiła się za rzekę [229]). W starciach tych jazda ruska znaczne poniosła straty, czego powodem głównym było jej niewłaściwe użycie: szwadrony bowiem wprowadzano pojedyńczo do boju przeciwko połączonym siłom nieprzyjaciela. O 10-tej wieczorem bój był skończony, a w nocy Ugriumow doprowadził do stanu obronnego część szańca, zwróconą ku nieprzyjacielowi i odsłoniętą. Nazajutrz o świcie trzy bataliony polskie z 6-ciu działami znowu się kusiły o zdobycie szańca, ale również bezskutecznie, jak w dniu poprzednim. Ponieważ na Liwcu istniało wiele przepraw innych, to wysiłki Umińskiego, dążące do zdobycia z wielkiemi stratami bronionej przez Ugriumowa przeprawy, nie miały żadnej racyonalnej podstawy.

Jednocześnie z ruchem Ugriumowa rozkazano Pahlenowi 2-mu dokonać dywersyi w kierunku Wyszkowa, ku czemu wysłany był oddział Siewersa, złożony z batalionu piechoty, z Pawłogradzkiego pułku huzarów i 4-ch dział konnych. Siewers przeszedł Liwiec pod Kopciami, zajął wieś Suchę, wypędził z niej posterunek piechoty, broniący przeprawy, sam zaś z huzarami wyruszył naprzód w stronę Wyszkowa; zaniepokoiło to przeciwnika i zmusiło do skupienia sił swoich. Widząc, że zwiększają się siły nieprzyjaciela, Siewers cofnął się napowrót za Kostrzyń. Strata nasza w potyczkach tych dochodziła do 982 ludzi w zabitych i ranionych, z czego na jazdę przypadało 222 ludzi; straty Polaków prawdopodobnie były znaczniejsze wskutek kilkakrotnych ataków na szaniec przedmostowy pod silnym ogniem naszym. Niebawem Ugriumow odebrał rozkaz zburzenia szańca i odstąpienia z wojskami swemi do Chodowa, niedaleko od Siedlec, czego dokonał za nadejściem nocy, odszedłszy najpierw do Mokobód, a na drugi dzień, czyli 16-go kwietnia, do Chodowa, na prawe skrzydło armii. Przytem feldmarszałek doniósł Cesarzowi, że utrzymanie przeprawy pod Liwem nie wchodzi do jego planów, przeto odwołał stamtąd Ugriumowa [230]). W Węgrowie dla baczenia pozostawiono tylko posterunek z 2-ch szwadronów jazdy z pomocą w Sokołowie i Mokobodach.

Po tem wszystkiem trudno pojąć, w jakim celu poniesiono tyle ofiar w daremnych potyczkach pod Liwem.

Od tego czasu Umiński po doprowadzeniu mostu do porządku i zajęciu Węgrowa nie przedsiębrał żadnych ważniejszych działań i poprzestawał na małej wojnie jedynie, przyczem Polakom powiodły się dwa napady niespodziane. Tak w nocy z 20 na 21 kwietnia na pół godziny przed świtem, w pobliżu Sokołowa, posterunek, złożony z półtora szwadronu strzelców konnych, został nagle otoczony przez dwa szwadrony polskiego 1-go pułku ułanów i 3-go strzelców konnych. Patrole, krążące po wszystkich drogach, nie dopatrzyły nieprzyjaciela, podprowadzonego tajemnie w nocy przez mieszkańców. Jakkolwiek półszwadron okiełznawszy konie i ruszył do szarży, wszelako przewaga liczebna atakującego szwadronu 1-go pułku ułanów z jednej strony, a z drugiej ogień spieszonych polskich strzelców konnych zmusiły posterunek nasz drogo przypłacić nieostrożność swoją, stracił bowiem w zabitych 42 ludzi i 178 wziętych do niewoli. Podobny wypadek miał miejsce nazajutrz w Mokobodach; stojący tam dywizyon Tatarskiego pułku ułanów również otoczony został zdradziecko przez liczniej-

---

[229]) Архивъ В.-Учен. Комитета. Ивановъ.—*Brzozowski*, 98.

[230]) Секретный Архивъ Канц. Воен. Министерства. Переписка Дибича съ Императоромъ Николаемъ.

szego nieprzyjaciela, ale mu się udało ze stratą 33 ludzi w zabitych i wziętych do niewoli przebić, a nawet zachwycić jeńców [231]). Pojedyńcze te klęski zmazane zostały powodzeniem Kreutza na lewem skrzydle armii. Lecz, zanim je opiszemy, dla uzupełnienia zarysu położenia rzeczy na prawem skrzydle armii musimy wspomnieć koniecznie o działaniach Sackena.

Działania Sackena.

Sacken, stojąc w Ostrołęce, miewał dosyć częste utarczki z powstańcami. Po odejściu Umińskiego pułkownikowi Lewińskiemu z częścią załogi Modlińskiej kazano osłaniać okolicę i podtrzymywać organizujące się tam oddziały powstańcze, przyczem winien był próbować przedostania się do województwa Augustowskiego i na Litwę dla poparcia tamtejszych powtańców regularnemi wojskami; ale po bitwie pod Szelkowem 20-go kwietnia Sacken zmusił do odwrotu dowódcę polskiego. Generał Jankowski zastąpił Lewińskiego, wzmocniony przez wyborowe siły, a mianowicie: 1-szy pułk ułanów i 1-szy strzelców (4 bataliony) oraz bateryę lekką; ale i on nie miał powodzenia, jakkolwiek wsparty był jeszcze przez partyzancki oddział Zaliwskiego. Zaliwski, należący do liczby najgłówniejszych przywódców rewolucyi, otrzymał upoważnienie do formowania oddziałów ochotników wojny partyzanckiej, którą prowadził z powodzeniem. Wówczas, kiedy pułkownik Godlewski oraz major Węgrodzki, uzyskawszy podobneż pozwolenie, dowodząc dużymi oddziałami i przekładając działanie w otwartem polu, niebawem rozbici zostali, Zaliwski z małą garstką ochotników, ukrywając się w lasach, dokonywał napadów tylko w nocy i nieustannie zmieniał miejsce pobytu, a przebywając częścią w Augustowskiem, częścią w Płockiem województwie, zwiększył swe siły do tego stopnia, że w kwietniu miał już około 1000 ludzi dobrze uzbrojonych i przywykłych do drobnych powodzeń. Z podobnym oddziałem uważał już za rzecz możliwą do ważniejszych zabrać się przedsięwzięć. W tym czasie właśnie otrzymał rozkaz udania się wzdłuż granicy pruskiej do Pyszna i łącznie z Jankowskim dania pomocy Litwinom. Lecz ponieważ Jankowski, powstrzymywany przez Sackena, nie mógł posunąć się dalej Pułtuska, więc i Zaliwski pozostał w Pysznem i dopiero w następstwie, po zjawieniu się w tych stronach Giełguda, połączył się z jego strażą przednią.

[231]) *Prądzyński*, Chap. IV.

Działania bar. Kreutza przeciw Sierawskiemu.

Z wojsk polskich nowo sformowanych utworzono za Wisłą *dwa oddziały*:

a) Jeden *nad Pilicą* pod dowództwem *Paca*, złożony z 12, 13, 14, 15, 16 i 21-go pułków pieszych, każdy o dwóch batalionach, i z pułków jazdy: 1-go krakusów (4 szwadr.), Płockiego (6 szwadr.) i 1-go strzelców konnych, *razem 12 batal. i 14 szwadr. z 14 działami, czyli około 12,000 ludzi*;

b) Drugi nad *górną Wisłą* pod dowództwem *Sierawskiego*, złożony z 10-go i 11-go pułków pieszych, każdy o dwóch batalionach, z 4-go batalionu 2-go pułku liniowego (pod dowództwem Malczewskiego), z dwóch batalionów strzelców (pod dowództwem Jul. Małachowskiego i Krzesimowskiego) i z około 1,500 kosynierów; z jazdy: dwa pułki Kaliskie, dwa Sandomierskie, połowa pułku Poniatowskiego (druga połowa była w oddziale Dwernickiego) i dwa szwadrony Krakusów „Białego Orła“,—*razem 7 batal. 15 szwadr. i 6 dział, czyli około 7,000 ludzi* [232]).

Po wyjściu głównej armii naszej z Ryk, Kreutz dnia 4-go kwietnia odebrał rozkaz spalenia rozpoczętych (dla demonstracyi) mostów pod Rachowem i Kazimierzem, oraz skoncentrowania sił swoich pod Lublinem, ale współcześnie miał polecone utrzymywać, oprócz kozackiego łańcucha nad Wisłą, większe posterunki w Krasnymstawie, Gorzkowie i Urzędowie, dla bezzwłocznego otrzymywania wiadomości o każdym ruchu Dwernickiego i Sierawskiego. Kreutz rozlokował się w ten sposób: Sam z grenadyerami i trzema pułkami dragonów zajmował okolice Lublina i Głuska; pod Bełżycami stał oddział pod dowództwem gener. Tołstoja (pułk Nieświeżski karabinierów, Kazański dragonów, Wirtembergski strzelców konnych i kozacki Choperskiego); w Puławach i Kazimierzu—oddział gener. Paszkowa (dwie kompanie Nieświeżskich karabinierów i Perejasławskiego pułku strzelców konn.); pułk kozaków Grekowa pilnował koryta Wisły powyżej Kazimierza; wreszcie oddział Dawydowa (dawniej Anrepa) zajmował linię od Krasnegostawu przez Gorzków, Żółkiewkę i Turobin, dla obserwacyi Zamościa. W połowie kwietnia Kreutz dowiedział się najpierw o gromadzeniu zapasów wzdłuż drogi od Zamościa ku Wiśle, jak gdyby w celu przyjęcia korpusu Dwernickiego, a następnie o przygotowaniach Sierawskiego do przeprawy przez Wisłę. Niebawem (9-go kwietnia) Kreutz doniósł feldmarszałkowi, że zaledwie zdążył zebrać wojska swe pod Lublinem, kiedy otrzymał wiadomość, że 7-go i 8-go kwietnia nieprzyjaciel przeprawił się przez Wisłę między Rachowem a Józefowem. Wskutek tego wysłał on Tołstoja na rekonesans w kierunku Kraśnika i Urzędowa, aby się przekonać, czy ruch ten nie ma związku z jakimś zamiarem Dwernickiego z Zamościa. Kreutz był przekonany, że jedynym celem Dwernickiego był powrót za Wisłę i że Sierawski miał mu dopomagać w tym ruchu. Jak się okazało później, Kreutz mylił się w przy-

[232]) *Szmit*, II. — Por. *Brzozowski*, 110—114.

puszczeniach swoich. W odpowiedzi na doniesienie Kreutza, Dybicz z Łukowa jeszcze dał mu instrukcyę, wedle której, w razie przejścia Sierawskiego przez Wisłę, winien on był spróbować pobić oddzielnie bądź jego, bądź Dwernickiego; jeśli zaś uda się im połączyć, to miał im stawiać wszelki możliwy opór i postępować wedle okoliczności; w razie zaś konieczności odwrotu, winien cofać się na Łęcznę i Kock, a wtedy znajdzie poparcie dla pokonania wszelkim możliwym wysiłkiem obu oddziałów nieprzyjacielskich. W tym razie Rydyger winien ruszyć z Włodzimierza do Krasnegostawu i działać po porozumieniu się z Kreutzem, związek zaś między nimi mógł podtrzymywać oddział gener. Dawydowa. Z następnych doniesień Kreutza z 11-go i 12-go kwietnia okazało się, że ruch Sierawskiego nie miał żadnego poważnego znaczenia. Okoliczność ta nie zmniejszyła przekonania Kreutza i wielu innych co do zamiarów Dwernickiego powrotu z Zamościa, w którym panowała cholera, za Wisłę, albowiem pochód jego na Wołyń wydawał się niebezpiecznym niesłychanie; przekonanie to wzmagały ciągłe przeprawy i napady oddziałów Sierawskiego. Tymczasem Dybicz otrzymał ważne doniesienie od Rydygera z Włodzimierza, datowane *10-go kwietnia wieczorem*, że Dwernicki tegoż dnia przeprawił się przez Bug między Kryłowem a Latowiczem i że Rydyger, nie mogąc z niewielkim oddziałem przeszkodzić przeprawie, cofnął się ku Styrowi, żeby się zebrać pod Targowicą. Wtedy Kreutz w Lublinie otrzymał z 12-go kwietnia rozkaz wyruszenia niezwłocznego z całemi siłami i szybkiego ścigania Dwernickiego; gener. Dawydow z pułkiem dragonów i 3-ma kozaków miał przeciąć komunikacye polskiego oddziału z twierdzą Zamościem, Rydyger zaś—spotkać z frontu nieprzyjaciela. Kreutz zebrał swe wojska pod Czerniejowem, na południe od Lublina, ale natychmiast przesłał feldmarszałkowi przedstawienie, w którem dowodził, że zdaniem jego, ruch Dwernickiego jest demonstracyą jedynie, za pomocą której polski generał pragnie tylko odciągnąć go od Wisły, aby ułatwić przeprawę Sierawskiemu. Dalej przedstawiał Kreutz, że jeżeli wyruszy za Dwernickim, to otworzy przez to województwo Lubelskie wtargnięciu nieprzyjaciela, sprawa ruska zachwieje się w tych okolicach, a i sam on, dostawszy się między dwa oddziały nieprzyjacielskie, nie będzie w stanie nic zrobić Dwernickiemu, bo mu wypadnie myśleć o własnej przeciw Sierawskiemu obronie. Dowodzenia te wydały się zupełnie przekonywającemi, Dybicz więc zostawił Kreutzowi swobodę działania według własnego jego postanowienia, stosownie do stanu rzeczy. Jednocześnie Kreutz otrzymał wiadomość, że Sierawski przeprawił się przez Wisłę i z całemi siłami na niego idzie; postanowił przeto wyruszyć na jego spotkanie.

Skrzynecki, przedsiębiorąc ruch ku Iganiom, miał zamiar skorzystać również z oddziałów Paca i Sierawskiego. Pierwszy z nich miał się przeprawić przez Wisłę pod Potyczą, gdzie Polacy usypali doskonały szaniec przedmostowy, oraz rzucili most na łyżwach *), i podtrzymywać prawe skrzydło armii, nie spuszczając jednocześnie z oka i Potyczy, której zdaniem kwatery głównej, mógł zagrażać bar. Kreutz. Pac 12-go kwietnia przeprawił się przez Wisłę i ruszył na Garwolin i Stoczek, ale nie spotkawszy nigdzie Rosyan i przestawszy dni kilka pod Borowiem, między Latowiczem

*) Punktem strategicznym był zlew Wieprza z Wisłą; Potycz zaś wybrana była skutkiem wybornych miejscowych warunków dla urządzenia przeprawy [233]).

[233]) *Prądzyński*, Chap. IV.

a Garwolinem, wrócił do Potyczy, nie przynosząc sprawie żadnej korzyści [234]). W tymże czasie i Sierawski otrzymał rozkaz wyruszenia na ściganie ruskiej straży tylnej,—Polacy bowiem przypuszczali, że armia ruska całkowicie cofa się ku Bugowi pod osłoną korpusu bar. Kreutza. Sierawski napierać miał tego ostatniego, unikając wszakże stanowczej bitwy, w razie zaś zagrożenia mu sił przeważnych, cofać się za Wieprz ku korpusowi Paca, który odpowiednie odebrał rozkazy i winien był działać na jednej z nim wysokości; wobec niemożności złączenia się z Pacem, miał Sierawski zwrócić się ku Zamościowi i szukać połączenia z Dwernickim. Stosownie do tych wskazówek, Sierawski plan działań swoich przesłał Pacowi, poczem przeprawił się przez Wisłę w trzech punktach: przed innymi przeszedł rzekę pod Józefowem w noc na 14 kwietnia pułkownik Młokosiewicz z dwoma batalionami i trzema szwadronami i ruszył w lewo ku Kamieniowi, żeby odeprzeć znajdujące się tam posterunki; Łagowski z jazdą swą i trzema batalionami piechoty również przeprawił się tu z Solca; połączywszy się z sobą, wysłali oni oddział jazdy ku Kazimierzowi dla wyparcia kozaków i ułatwienia przeprawy dwom pozostałym batalionom pod dowództwem Jul. Małachowskiego. Wszystko się to powiodło dzięki temu, że Rosyanie wzdłuż brzegu utrzymywali tylko łańcuch kozacki z kilkoma szwadronami strzelców konnych. Sierawski część statków swoich wysłał do Gołębia w rozporządzenie Paca, resztę zaś zatrzymał dla siebie w Kazimierzu, następnie wszystkim oddziałom wyruszyć kazał i połączyć się pod Opolem 15 kwietnia. Nazajutrz Sierawski z piechotą i trzema szwadronami jazdy poszedł pod Wronów, Łagowski zaś z resztą jazdy i batalionem Malczewskiego na prawo, przez Chodel ku Bełżycom. Łagowski, uganiając się bezużytecznie za kozakami, przysyłał z początku chełpliwe doniesienia; ale zaledwie Sierawski z kolumną swoją rozłożył się pod Wronowem, kiedy odebrał od niego zawiadomienie o spotkaniu przeważnych sił ruskich i o krytycznem położeniu, skutkiem czego prosi o posiłki Sierawski, czyniąc zadosyć tej prośbie, pośpieszył do niego z czterema batalionami. Tymczasem Kreutz, skoncentrowawszy się pod Czerniejowem, wyruszy na spotkanie Sierawskiego przez Trzeszkowice, a 16-go kwietnia zatrzymał się, niedoszedłszy Babina. O 3-ciej po południu ukazała się jazda nieprzyjacielska, która odparła nietylko kozaków straży przedniej, ale i wysłane im na pomoc 4 szwadr. strzelców konnych i dragonów; poczem cała straż przednia nasza zaczęła cofać się naprowadzając przeciwnika na siły główne; ale Polacy, przeszedłszy Babin, zatrzymali się, przyczem mogli zauważyć siłę naszego oddziału, który, jakkolwiek starał się ukrywać, był wszelako widzialnym dla nieprzyjaciela. Obiedwie strony stały bezczynnie przez czas pewien, a następnie cofać się zaczęły.

Kreutz wtedy wysłał straż przednią Tołstoja dla ścigania nieprzyjaciela [235]) Polacy zajęli Radawiec i stąd pod ogniem ruskiej artyleryi rozwijać się zaczęli. Kiedy zauważono nieład w ich szeregach, wtedy hr. Tołstoj z Wirtembergskim pułkiem strzelców konnych, z dywizyonem Kazańskiego pułku dragonów i kozakami Choperskiego rzucił się na lewe ich skrzydło, a jednocześnie batalion piechoty z czterema działami wieś atakował, ale został odparty, poczem, wzmocniony przez dwa nowe bataliony pod dowództwem walecznego Tołstoja, poszedł na bagnety [236]). Pomimo

[234]) *Brzozowski*, 114.
[235]) *A. M-ев*. „Отрывки". 86—88.
[236]) Tamże, 88.

całego oporu Polacy zmuszeni byli do opuszczenia wsi i cofnięcia się do Babina, ścigani przez Rosyan. Sierawski za przybyciem do oddziału Łagowskiego znalazł batalion Malczewskiego w Bełżycach, jazdę zaś w nieładzie i upadłą na duchu. Postanowił tedy cofnąć się do Wronowa jeszcze podczas nocy, przejście bowiem w dzień przez równinę Bełżycką wobec przewagi jazdy ruskiej uważał za niebezpieczne. Dla osłonięcia odwrotu tego Łagowski z 4-ma szwadronami musiał ruszyć na Chodel i stanąć tam na biwaku w pobliżu prawego skrzydła pozycyi Wronowskiej; w Bełżycach pozostawiono dwie kompanie.

Bitwa pod Wronowem.

Podczas kiedy Sierawski obmyślał plan dalszych działań swoich, otrzymał list od generała-kwatermistrza armii z wyrzutami za nie dosyć energiczne ściganie Rosyan oraz z wyrażeniem podziwu z powodu swojej bezczynności. Okoliczność ta, łącznie z otrzymanemi wiadomościami, że siły stron obu są równe prawie, zniewoliła Sierawskiego przyjąć bitwę pod Wronowem, wbrew pierwotnemu postanowieniu dalszego odwrotu. W istocie Kreutz miał przewagę nad Sierawskim pod względem jazdy i artyleryi, ale nie piechoty. I tak z piechoty posiadał 6 szczupłych batalionów Litewskiej brygady grenadyerów, liczących razem 3,100 ludzi, trzy pułki dragonów, jeden strzelców konnych, wreszcie kozaków, czyli około 3,450 jeźdźców i 27 dział, — *razem 6600 ludzi*. Sierawski miał *około 7000 ludzi* — 7 batal. i 15 szwadr. z 6 działami, ale pod względem moralnym nasze stare, doświadczone wojska stanowczo przewyższały nowozaciężnych Sierawskiego. Obrana przez niego pozycya pod Wronowem znaczne przedstawiała dogodności. Wieś Wronów ciągnęła się po obu stronach pocztowego gościńca, na niewielkiej polanie, otoczonej lasem i zarosłej krzakami. Batalion strzelców Małachowskiego zajął wieś samą, a reszta piechoty stała za wsią na brzegu lasu w trzech liniach, ukryta dla Rosyan; skrzydło jej lewe dotykało padołu, pokrytego krzakami, prawe zaś—lasu; wszystkie sześć dział stanęło obok siebie naprzeciwko drożyny, z której mieli występować Rosyanie. Łagowski otrzymał rozkaz, aby jak tylko usłyszy strzały, ruszył z jazdą swoją ku siłom głównym [237])

O świcie straż przednia nasza spotkała opór w Bełżycach. Atakowani przez naszą piechotę Polacy zostali wyparci z miasteczka. Tołstoj kazał kozakom okrążyć ich z tyłu, a Kazańskim dragonom wykonać szarżę. Polacy zatrzymali się i powitali dragonów ogniem, ale Kazańcy śmiało wtargnęli w szeregi przeciwnika i częścią go. wysiekli, a częścią rozproszyli; nikt nie ocalał; do niewoli wzięto 6 oficerów i 126 żołnierzy. Poczem straż przednia ruszyła dalej [238]). Rosyanie 17-go kwietnia o 7-mej

[237]) *Szmit*, t. II.
[238]) *A. M-sz*, 88—89.

rano ukazali się u wyjścia z lasu i spotkani zostali ogniem artyleryi polskiej. Zjawiający się w tej chwili na polu bitwy bar. Kreutz zauważył wprost lewego nieprzyjacielskiego skrzydła niezajętą wyżynę, górującą nad całą wsią prawie i miejscowością przyległą; generałowi więc Delingshausenowi kazał na wyżynie tej ustawić znajdującą się na początku kolumny 27-mą bateryę konną pod osłoną Kazańskiego pułku dragonów; baterya ta pełnym galopem wjechała na pozycyę, dragoni zaś spieszeni stanęli w asekuracyi. Ukośne strzały bateryi na bardzo blizkiej mecie wybornie ułatwiały wysuwanie się Rosyan z lasu i wojska wychodzące na brzeg rozwijały się na prawo. Napróżno Sierawski próbował spędzić Rosyan z wyżyny; jazda kaliska, którą kilkakrotnie wiódł do ataku, odpieraną była przez stopniowo nadciągających dragonów i strzelców konnych. Sam Sierawski ledwie uniknął niewoli. Przybywające wojska ruskie stanęły tak: Konna baterya № 28—na lewo od 27-mej; Wirtembergski pułk strzelców konnych przyłączył się do Kazańskiego dragonów; baterya grenadyerów—na prawo od drogi pod osłoną Nieświeżskiego pułku karabinierów; pułk Łucki grenadyerów—przy samej drodze; Zmudzki—w rezerwie za jego lewem skrzydłem; pułki dragonów Twerski i księcia Wirtembergskiego—w rezerwie; pułki kozackie Grekowa i Choperskiego dawały baczenie na jazdę polską na lewem skrzydle. W środku wrzał również bój zacięty. Batalion pułku Nieświeżskiego (drugi batalion pułku tego stał w asekuracyi artyleryi) atakował Wronów, którego strzelcy Małachowskiego bronili dzielnie; wtedy gener. Kreutz kazał pułkowi Łuckiemu poprzeć atak, Murawjewowi zaś z pułkiem Żmudzkim ruszyć na lewo przeciwko zbliżającej się polskiej piechocie. Znacznie liczniejsza artylerya ruska, strzelająca w części kartaczami nawet, zupełnie rozstroiła szeregi rekrutów polskich i zmusiła do całkowitego prawie milczenia bateryę przeciwnika; wobec podobnych warunków Polacy zostali wyparci ze wsi, którą zajęli Nieświeżscy karabinierzy; piechota nieprzyjacielska, występująca przeciw pułkowi Żmudzkiemu, także odpartą bagnetami została. Naprzeciw jazdy Łagowskiego, która w tej chwili przybyła na pole bitwy i usiłowała otoczyć lewe skrzydło Żmudzkiego pułku, Kreutz natychmiast pchnął pułki dragonów Twerski i księcia Wirtembergskiego; jednocześnie hr. Tołstoj z dywizyonem Kazańskiego pułku dragonów i dywizyonem Wirtembergskiego pułku strzelców konnych atakował osłabione lewe skrzydło Polaków, a cała linia Rosyan szybko posunęła się naprzód.

Polacy nie mogli się ostać ani na jednym punkcie i pod osłoną strzelców zajmujących skraj lasu, o 4-tej po południu zaczęli cofać się na Opole. Ponieważ wszystkie mosty zniszczyli za sobą, więc pościg wstrzymano, zresztą prowadzony on był nie dosyć energicznie i Rosyanie o 11-tej dopiero w nocy przybyli do Opola, skąd Sierawski cofnął się już do Kazimierza, gdzie brzeg wysoki, przerznięty parowami, mógł zdaniem jego dopomódz do zejścia wojsku na dół i wsadzenia go na łodzie. Liczył nadto Sierawski na pomoc Paca, a w takim razie chciał pociągnąć ku Bobrownikom, gdzie, jak powiadano, Pac zamierzał przeprawić się przez Wieprz w zamiarze opanowania Lublina. Ale podczas odwrotu tego wrócił adjutant Sierawskiego, posłany do Paca, i doniósł, że nie ma co liczyć na pomoc tego ostatniego, gdyż odebrał on rozkaz naczelnego wodza udać się do Latowicza. Tym sposobem Sierawski został pozostawiony własnym siłom. O północy przybył on do Kazimierza, ale nie zabrał się energicznie do jak najszybszej przeprawy oddziału swego, tak, że kiedy nazajutrz w południe ukazały się wojska ruskie, to Sierawski zdążył przeprawić dopiero część jazdy i cztery działa; nic też nie przedsięwziął dla obrony miasta. Tymczasem gener. Kreutz o świcie 18-go kwietnia wyruszył na ściganie nieprzyjaciela. Dowiedziawszy się, że Sierawski spodziewa się połączyć z Pacem nad Wieprzem,

postanowił zamknąć mu drogę i dlatego ruszył dwiema kolumnami: sam z głównemi siłami poszedł na prawo przez Kowalę i Wyłogi, zaś hr. Tołstoj z dwoma pułkami dragonów i kozakami skierował się wprost przez Karczmiska do Kazimierza. Ale posuwał się nie dosyć śmiało, z pedantycznem zachowaniem wszelkich ostrożności: każdy przedmiot miejscowy był oglądany, przyczem kolumny zatrzymywały się i dopiero ruszały dalej. Obie kolumny jednocześnie prawie znalazły się wobec nieprzyjaciela. Kazimierz leży w głębokiej kotlinie na brzegu Wisły i otoczony jest półkolem skał pionowych, w części krzakami zarosłych; do miasta dojść można było trzema głębokiemi drogami. Dróg tych bronił Sierawski pozostałymi przy nim oddziałami piechoty Małachowskiego i Młokosiewicza, oraz działami; słaby oddział jego rozciągnięty był na ogromnej przestrzeni i podzielony na kilka części, które nie wspierały się prawie wzajemnie. Walka długo trwać nie mogła; Rosyanie stopniowo opanowali wszystkie wyżyny; napróżno dwa bataliony starały się uszykować na polanie nad samym brzegiem rzeki,—zostały one zgniecione przez strzelców konnych, postępujących za piechotą; część jazdy Sandomierskiej, widząc odciętą sobie drogę, rzuciła się wpław przez Wisłę i zginęła w jej falach; Krzesimowski ze strzelcami zamknął się w ruinach starego Kazimierzowskiego zamku, ale broń złożyć musiał; wielu rozproszyło się po parowach i kryjąc się tak przed swoimi, jak i przed Rosyanami, rzucało broń, ciesząc się z szybkiego zakończenia wojennego swego zawodu. Sierawskiemu jedynie z niewielką garstką piechoty i jazdy, oraz z dwoma działami udało się przemknąć wzdłuż brzegu, a w nocy przeprawić przez Wisłę pod Puławami i Gołębiem. Według zeznania samych Polaków, stracili oni przeszło 2,000 ludzi, z czego 54 oficerów i 1,500 żołnierzy dostało się do niewoli *). Ruski oddział przez czas cały stracił nie więcej nad 600 ludzi, osiągnąwszy bardzo ważne rezultaty, tak bezpośrednie, jak pokonanie nieprzyjaciela, jako i uboczne w znaczeniu moralnem,— zwycięstwa bowiem Kreutza zabezpieczały naszą władzę w województwie Lubelskiem i wykazały mieszkańcom jego mały pożytek bojowy z wojsk nowozaciężnych, stanowiących już poważny czynnik w składzie armii polskiej [240]). Wogóle w całej tej sprawie Kreutz działał z wielką przezornością i energią; nie mówiąc już o jeździe, i piechota oddziału jego—Litewska brygada grenadyerów — w 3 dni zrobiła 60 wiorst, bijąc się codziennie z nieprzyjacielem. Co do Sierawskiego, wykazał on wielką wytrwałość obrony, pomimo tego, że miał pod sobą młode jedynie wojsko; osobiście był walecznym wodzem, stawiąc się w najcięższych chwilach na miejscach najniebezpieczniejszych, szukając wyjścia z położenia, w jakiem się postawił zbytnią zarozumiałością i brakiem przezorności. W nieszczęściu zresztą, jakie korpus jego spotkało, głównym winowajcą był naczelny wódz armii polskiej. Korpusy Paca i Sierawskiego działały oddzielnie, bez żadnego skutecznego z sobą związku. Zupełnie odmiennych rezultatów możnaby było oczekiwać, gdyby Pac, zamiast bezużytecznego przesuwania go w tył i naprzód, połączony był z Sierawskim i gdyby wtedy w sile około 18,000 ludzi wystąpili oni przeciw Kreutzowi. Ruchem od Potyczy ku Kockowi, a następnie Lubartowowi, Kreutz byłby odcięty

*) Według słów Chrzanowskiego, korpus Sierawskiego po bitwie pod Kazimierzem „strasznie osłabiony, a co główniejsze, zupełnie na duchu upadły, przez długi czas pozostawał niezdolnym do niczego“ [239]).

[239]) Ob. przypisek Chrzanowskiego do „Pamiętników Dembińskiego“.

[240]) Szmit, II. *A-Мат*, str. 95.—Ивановъ.

od armii głównej, lub też,—wyruszywszy z Józefowa czy Rachowa ku Zamościowi, można było wejść w styczność z Dwernickim. Połączone siły trzech tych generałów starczyłyby prawdopodobnie do walki tak z Kreutzem, jak i z Rydygerem. Podobnież ze strony Polaków popełniono błąd w tym względzie, że nie zbudowano szańca przedmostowego przy ujściu Wieprza, który dla południowej części teatru wojny ma takież znaczenie, jak zlew Buga-Narwi dla północnej. Władając rzekami temi, można było swobodnie manewrować na obu ich brzegach, utrudniać związek między pojedyńczymi oddziałami ruskimi, a w danym razie próbować pokonania ich pojedyńczo.

Kreutz, dawszy wojskom swoim niewielki odpoczynek, podążył ku Wieprzowi na spotkanie Paca, który tymczasem zdążył wrócić za Wisłę. Tym sposobem i Dwernicki sam sobie zostawiony został.

Sierawskiego zastąpił Dziekoński, który niebawem, skompletowawszy i zreorganizowawszy rozbite wojsko, pozostał na lewym brzegu Wisły z liczniejszym nawet oddziałem, niż Sierawskiego [241]).

Pod koniec marca Dwernicki otrzymał rozkaz naczelnego wodza przejść jak najśpieszniej przez Bug i udać się na Poczajów, Radziwiłłów i Wołoczyska ku Kamieńcowi Podolskiemu, aby tam wywołać powstanie. W tymże czasie wrócił z wycieczki po Wołyniu i Podolu wysłaniec rządu rewolucyjnego, Chruszczykowski, wysłany tam przez Dwernickiego dla przygotowania powstania i zebrania względnych wiadomości. Chruszczykowski twierdził, że prowincye te całkowicie gotowe są do podniesienia buntu i czekają tylko na przybycie wojsk polskich. Dwernicki posłał go tam powtórnie z oświadczeniem, że 10-go kwietnia przejdzie Bug w okolicach Włodzimierza i Porycka [242]).

Działania Rydygera i Dwernickiego. — Powstanie na Wołyniu.

Jakkolwiek oddział Dwernickiego znacznie ucierpiał od cholery, jednakże szybko uzupełniał się napływem młodzieży z Galicyi, Wołynia i Podola; nadto przyłączył on do siebie najlepszych ludzi ze straży bezpieczeństwa, istniejącej w okolicach Zamościa; tym więc sposobem oddział ten co do liczebności swej był nawet nieco większy przy wychodzeniu z Zamościa, niż przy przybyciu do twierdzy. Składał się z 3-ch batalionów piechoty liniowej, jednego batalionu strzelców, 22-ch szwadronów wybornej

[241]) *Pradzyński.* Chap. IV.
[242]) *Dwernicki*, 69—71.

jazdy i 12 dział,—razem około 6,000 ludzi *). Nadto Dwernicki liczył na współudział mającego powstać Wołynia i na pomoc Sierawskiego. Choć podówczas był już w poważnym wieku, miał bowiem lat 52, odznaczał się wszakże niezwykłym zapałem i dzielnością kawalerzysty, posiadał nadto niepospolite zdolności organizatorskie, a w sprawach wojennych miał należyte doświadczenie bojowe, nabyte jeszcze za czasów Napoleona, pod którego sztandarami służył i doszedł stopnia pułkownika. Odznaczając się żywem usposobieniem i wszelkiemi zaletami wybornego towarzysza, cieszył się zarazem nieograniczoną miłością żołnierzy, którymi opiekował się z ojcowską troskliwością, dzieląc chętnie z nimi wszystkie trudy bojowego i obozowego życia. Tryumfy, odniesione nad Gejsmarem i Kreutzem, wysoko podniosły go w opinii i zrobiły bożyszczem młodzieży.

Przed wyjściem z Zamościa Dwernicki z zamiarem demonstracyi rozsiał pogłoskę, że, obawiając się znacznych sił ruskich na Wołyniu, wyrzeka się zamierzanej wyprawy i postanawia przeprawić się napowrót za Wisłę pod Zawichostem. Kilka szwadronów wysłał on do Zwierzyńca dla zajęcia tego punktu, a 1-go kwietnia wydał rozkaz wójtom gmin, leżących w tym kierunku, żeby pod karą śmierci zebrali dla korpusu niezbędny prowiant i furaż. Nakoniec 3-go kwietnia Dwernicki z całym oddziałem wyruszył na Zwierzyniec, dokąd przybył nazajutrz. Przestawszy tam dwa dni, 6-go kwietnia zwrócił się napowrót i szybko przez Niemirówek i Tyszowce poszedł do Kryłowa nad Bugiem, dokąd przybył 9-go kwietnia i nagle napadłszy na posterunek kozacki, zniósł go; ale dopiero 10-go kwietnia wieczorem ukończono most na rzece i Dwernicki wysłał natychmiast dwa szwadrony i kompanię wolnych strzelców dla zajęcia wsi Krzeczewa na przeciwległym brzegu. Przeprawa, skutkiem bagnistej miejscowości, trwała od 2-giej po południu do rana dnia następnego i 11-go kwietnia cały korpus był już na prawym brzegu Bugu, śledzony przez naszych kozaków i huzarów. Co do działań dalszych Dwernicki robi uwagę, że nie mógł wyruszyć bezpośrednio przeciw Rydygerowi, musiałby iść bowiem przez wielce lesistą miejscowość, przyczem Rydyger miał za sobą wojska wypoczęte, korzyści znacznej odległości i zabezpieczenie przeprawy. Wszystkie dalej magazyny Rydygera znajdowały się za rzeką Styrem. Rzeka ta, wszedłszy z Galicyi w granice Wołynia, płynie do Łucka przez okolicę niezbyt lesistą, następnie zaś, od Łucka do Prypeci, płynie już przez Polesie. Do rzeki wiodły dwie drogi: lesista na Chołbutowo i Torczyn, a otwarta na Gorochów i Boremel. Pochód pierwszą, wobec oddziału przeważnie złożonego z jazdy, nie był wygodnym; dogodniejszym był kierunek na Gorochów, tembardziej, że odpowiadał żądaniu naczelnego wodza: iść na Kamieniec Podolski *najkrótszą* drogą. Skutkiem więc tego Dwernicki 11-go kwietnia zwrócił się na Poryck [243]), ażeby obejść Rydygera, którego zresztą stanowiska nie były mu dokładnie znane. Wkroczenie Dwer-

*) *Jazda* składała się z *trzecich* dywizyonów 4-ch pułków ułańskich i 5-ciu strzelców konnych (18 szwadr.), z dywizyonu Krakusów Kościuszki (2-ch szwadr.) i z dywizyonu Krakusów Poniatowskiego (2 szwadr.)—razem—22 szwadr.; *piechota*, z *czwartych* batalionów 1-go, 5-go i 6-go pułku, oraz batalionu strzelców,—4 batal.; *artylerya* z 2-ch bateryi po 6 dział każda. Oddział dzielił się na cztery brygady: brygada 1-sza podpułk. Rychłowskiego,—1 batal. i 4 szwadr. z konną bateryą pozycyjną kapit. Puzyny; brygada 2-ga podpułk. Terleckiego,—1 batal. strzelców i 6 szwadr.; brygada 3-cia podpułk. Wierzchlejskiego — 1 batal. i 4 szwadrony; brygada 4-ta podpułk. Szeptyckiego — 1 batal., 8 szwadr. i konna baterya lekka porucznika Froelicha. Artylerya miała 3,000 nabojów.

[243]) *Dwernicki*, 79—81.

nickiego na Wołyń nie było bynajmniej niespodzianką dla Rydygera, który zawsze przypuszczał, że generał polski ma tę mianowicie wyprawę na celu, a nie powrót za Wisłę. Wojska Rydygera, jak niemniej mające wejść do składu jego oddziału, zajmowały stanowiska następujące: *straż przednia*, złożona z rezerwowych batalionów pułku Mińskiego i 49-go strzelców, z 1-szej brygady 3-ciej dywizyi huzarów i pułku kozackiego Popowa z 4-ma działami konnemi, znajdowała się w *Uściługu* (kozacy w *Hrubieszowie*); *sam Rydyger* z 2-gą i 3-cią brygadą 11-tej dywizyi pieszej, z 1-szą brygadą 1-szej dywizyi dragonów i 6-ma działami stał w *Łokaczach i Bębnowie*; *1-sza brygada 11-tej dywizyi pieszej i rezerwowy batalion* pułku Wołyńskiego zajmowały *Łuck i Dubno*; nadto dla połączenia się z nim nadciągały: cała 10-ta dywizya piesza, pozostałe brygady 3-ciej dywizyi huzarów i 1-szej dragonów, oraz 1-sza brygada 1-szej dywizyi strzelców konnych. Pułk huzarów ks. Oranii minął już Dubno, 1-sza brygada 10-tej dywizyi pieszej była na wysokości tego miasta, 3-cia zaś i 2-ga brygady szły za nią bezpośrednio. Rydyger zawczasu ułożył plan taki, żeby, jak tylko Dwernicki przez Bug się przeprawi, cofnąć się ku Targowicy, najpierw dla osłonięcia Dubna i nie narażania się na odcięcie od swych komunikacyi, a następnie dla połączenia się z nadciągającemi wojskami. Stosownie więc do tego, 11-go kwietnia ściągnął do Łokacz swoją straż przednią, przyłączając ją do oddziałów zajmujących tak ten punkt jak i Bębnowo. Zebrane te wojska należały do wracających z Turcyi, więc bardzo były niekompletne i wynosiły nie więcej, jak 5,500 ludzi *). Mając przeciwnika za daleko silniejszego, niż był w rzeczy samej, Rydyger postępował z wielką ostrożnością; dla zebrania wiadomości o siłach i zamiarach nieprzyjaciela, wysłał w rozmaitych kierunkach rozjazdy, a dla poparcia ich wysunął ku Poryckowi 4 szwadrony Kargopolskich dragonów; znalazły się one wśród wojsk Dwernickiego, a atakowane przez oddziały 2-go pułku ułanów i 4-go strzelców konnych, ledwie przerżnąć się zdołały, straciwszy do 150 ludzi, przyczem będąc odciętymi od Łokaczów, cofnęły się na Skurcze, dokąd dnia następnego, czyli 12-go kwietnia nadszedł i Rydyger tak na spotkanie tych szwadronów, jak i pułku huzarów ks. Oranii, idącego na czele nadciągających posiłków. Nazajutrz, 13-go kwietnia, Rydyger posunął się ku Krasnemu, gdzie i zajął pozycyę za rzeką Styrem. Na tym punkcie przyłączyły się jeszcze do niego 1-sza i 3-cia brygada 10-tej dywizyi pieszej, dążące za pułkiem ks. Oranii, pułk Jelecki z Łucka i rezerwowy batalion Wołyńskiego pułku z Dubna, tak, że Rydyger posiadał już około 11,000 ludzi z 36 działami, lecz przeceniając zawsze siły nieprzyjaciela, trzymał się wciąż jeszcze na obronnem stanowisku **).

Tymczasem Dwernicki cały 12-ty kwietnia przebył w Porycku, czekając na przyrzeczone posiłki z miejscowej ludności. Wydał on proklamacyę, w której wyra-

---

*) 2-ga i 3-cia brygada 11-tej dywizyi pieszej, 8 batal., 2246 ludzi; dwa bataliony rezerw., 660 ludzi; 1-sza brygada 3-ciej dywizyi huzarów i 1-sza brygada 1-szej dywizyi dragonów — 24 szwadr., 2580 ludzi,—razem 10 batal. i 24 szwadr.

**) 2-ga i 3-cia bryg. 11-tej dywizyi, 1-sza i 3-cia bryg. 10-tej dywizyi, 5,300 ludzi; 3 rezerwowe bataliony 25-tej dywizyi pieszej, 1000 ludzi; pułk Jelecki (1-szej bryg. 11-tej dyw. piesz.), 650 ludzi; *razem piechoty 6,950 ludzi*;—1-sza bryg. 3-ciej dywizyi huzarów, 1510 ludzi; pułk ks. Oranii (2-giej bryg. tejże dywizyi), — 800 ludzi; 1-sza bryg. 1-szej dyw. dragonów, 920 ludzi; kozaków 600; *razem jazdy 3,830*;—wogóle w oddziale 10,780 ludzi.

żał nadzieję, że pod chorągwie jego zbiegną się tysiące Wołynian, Podolan i Ukraińców, oraz wzywał, za przykładem Polski, do ofiar z majątku i wszelkich środków walki. Dnia 13-go kwietnia ruszył na Miłatyn do Drużkopola, licząc już na skutki proklamacyi swojej [244]); ale wojska jego obojętnie przyjęte zostały, przyłączyło się zaś do niego kilku jedynie szlachty z dworskimi swymi i niewielka liczba ochotników miejskich; chłopi całkowicie spokojnymi pozostali. W Drużkopolu stawili się tylko hrabiowie Czacki, Stecki i Tarnowski, którzy obiecali wystawić na swój koszt po jednym pułku, wskutek czego Dwernicki użyczył im pewnej liczby oficerów i podoficerów dla wytworzenia kadrów. Nadzieje Polaków zawiązania na Wołyniu konfederacyi spełzły na niczem. Z rozmów z Czackim i innymi przekonał się Dwernicki o braku jedności między nimi i zauważył pewną bojaźń, pochodzącą z małej ufności w powodzenie sprawy [245]). Widząc to wszystko, generał utworzył rząd powstańczy, sam zaś zamierzał przejść na Podole, gdzie posiadał majątek ziemski i spodziewał się pomocy ludności. Wtedy Rydyger postanowił przeszkodzić spełnieniu zamiarów przeciwnika i zagrodzić mu drogę. Przeszedł więc 15-go kwietnia z Krasnego do Hrynek, skąd spodziewał się przeszkodzić przeprawie Dwernickiego przez Styr. Generał polski, trzymając się w pobliżu granicy austryackiej, skierował się na Beresteczko. Rydyger tegoż dnia (15-go kwietnia) pośpieszył tamże i zajął pozycyę pod Pleszewem, ale tu spostrzegł, że Dwernicki pociągnął w dół Styru lewym jego brzegiem. Rzeka ta do zlewu swego z Ikwą nie stawiła podówczas przeszkód przeprawie, tem bardziej, że w wielu miejscach ukazały się brody; niepodobna więc było, broniąc wszystkich punktów podobnych, przeszkodzić bezpośrednio przeprawie nieprzyjaciela. Z tego powodu Rydyger zajął 16-go kwietnia pośrednia pozycyę pod Łączką, skąd zabezpieczał Dubno, miasto ważne dla znacznych swych zapasów prowiantu, miał oko na Krzemieniec, w którym znajdowało się głośne liceum, podtrzymujące polskiego ducha narodowego w kraju, a strzegąc rzeki na znacznej długości, mógł na czas zdążyć do danego punktu przeprawy [246]).

Dwernicki 16-go kwietnia przeszedł w stronę Boremla i Michałówki, gdzie zamierzał się przeprawić dla ruszenia na Dubno. Tu przyłączyło się do niego około 100 powstańców, którzy przyprowadzili z sobą pojmanych adjutantów Rydygera i feldmarszałka. Polacy zdołali przytem przejąć raport Rydygera do Dybicza z 14-go kwietnia, w którym zawiadamia, że zebrał pod Krasnem około 8,000 ludzi, między którymi starzy żołnierze stanowią część tylko trzecią, reszta są to rekruci strzelać nie umiejący,—że artylerya jego jest mu ciężarem, bo w niej jest wielu ludzi z piechoty, nieobznajmionych z nową swą służbą; siły Dwernickiego oceniał na 8,000 ludzi samej tylko piechoty, przyczem siły Polaków wzrastały ciągle przez napływ ochotników. Depesza ta, ujawniając przesadę Rydygera w ocenianiu sił, dodała śmiałości Dwernickiemu. Przyszedłszy 16-go kwietnia pod Boremel, rozstawił on jazdę i artyleryę za miasteczkiem, piechotą zaś zajął Boremel i brzeg rzeki przy zniszczonym przez Rosyan moście, który odbudować kazał. Wysłany ku Beresteczkowi na zwiady dywizyon jazdy doniósł, jakoby tam znajdował się pułk piechoty i pułk jazdy z bateryą konną z oddziału Rydygera. Skutkiem tego Dwernicki uważał za potrzebne pilne

---

[244]) *Dwernicki*, 83—86.
[245]) Tamże, 86—87.
[246]) *Szmit*, II.

zwracanie uwagi na Beresteczko. Boremel — jest to nieduże miasteczko na lewym brzegu Styru, który, robiąc w tem miejscu zakręt, podpływa pod Boremel i Michałówkę od wsi Tołpyżyna, leżącej o 2½ wiorsty powyżej, i zaginając się nagle, w odwrotnym niemal kierunku płynie ku wsi Hrynki, leżącej o 4 wiorsty poniżej. Boremel łączy się ze wsią Nowosiółki, rozrzuconą na wzgórzach, stanowiących lewy brzeg rzeki. W południowej części miasteczka wznosił się pałac Czackiego, tyłem do rzeki, z którą styka się park pałacowy. Z jednego z tarasów parku otwiera się rozległy widok na prawy brzeg Styru, mającego tu około 30 sążni szerokości. Za mostem ciągnie się grobla usypana na bagnie i mająca długości około 300 sążni. Przez groblę tę idzie droga do Chróstowca i Dubna. O kilkadziesiąt sążni od mostu, na prawo grobli, stał browar murowany. Dwernicki w parku ustawił tajemnie 4 działa dla ostrzeliwania grobli. Trzy kompanie piechoty przeszły rzekę po deskach, położonych na belki mostu, i zajęty lasek przeciwległy. Nazajutrz, 17-go kwietnia, Dwernicki odebrał wiadomość o ruchu wojsk ruskich. Wskutek tego natychmiast po przywróceniu mostu wysunął na prawy brzeg rzeki kilka szwadronów jazdy z kompanią piechoty, aby wywiedzieć się o nieprzyjacielu i w razie potrzeby, trzymać się pod laskiem, zajętym przez trzy kompanie piechoty. Ale oddział ten wrócił nad wieczorem, nie znalazłszy Rosyan, i nazajutrz dopiero doniosły patrole o spotkanych przez nie posterunkach kozackich w odległości 7 wiorst od Boremla [247]). Rydyger, dowiedziawszy się o zamiarze Dwernickiego, natychmiast posunął się naprzód i 18-go kwietnia stanął między Tołpyżynem a Hrynkami; oparłszy o te ostatnie prawe skrzydło swoje, lewem atakował las, zajęty przez Polaków. Ku wieczorowi cztery bataliony strzelców (z pułków 19-go, 20-go, 22-go i 49-go) z dwoma działami, poparte przez Achtyrski pułk huzarów, wyparły Polaków z lasu i pomimo nadejścia im na pomoc dwóch jeszcze kompanii, zmusiły do cofnięcia się za Styr napowrót. Utarczka ta ważną z tego względu była, że dała pojęcie Rydygerowi o siłach nieprzyjaciela, którego odtąd przestał się obawiać i postanowił przejść do zaczepnych kroków. Rosyanie następnie, zbliżywszy się do brzegu, rozpoczęli kanonadę przeciw nieprzyjacielowi; przeprawa tu wszakże była trudną, Dwernicki bowiem silną zajmował pozycyę, Rosyanie zaś, oddzieleni od niego szeroką rzeką w bagnistej dolinie, mogli posuwać się tylko po wązkiej grobli, wiodącej do leżącego na wzgórzu zamku hr. Czackiego, którą ostrzeliwała sześciodziałowa baterya, ustawiona przez Dwernickiego na tarasie zamkowym.

Dowódca polski wahał się co do dalszego planu postępowania; z jednej strony widział w Rydygerze gotowość do zmierzenia się z nim siłami, a nawet doznał już porażki w walce straży przednich, pragnął więc uniknąć stanowczego starcia, wobec mianowicie obojętności Wołynian i wiary w Podole; z drugiej zaś strony nie wiedział, czy Rydyger zgromadził wszystkie swe siły pod Boremlem, czy też część ich pozostawił w Beresteczku; w pierwszym razie miał zamiar tam się udać i przeprawić, w drugim—uderzyć na znajdującą się tam część korpusu i otworzyć sobie drogę do Dubna. Wieści z Beresteczka zmuszały go do trzymania tam 4 szwadronów z dwoma działami dla przeszkodzenia możliwej, wedle przypuszczenia jego, przeprawie Rosyan.

O przygotowującej się przeprawie Rosyan pod Hrynkami dowiedział się Dwernicki w nocy z 18-go na 19-ty kwietnia. Rano 19-go w niewielkiej odległości od

---

[247]) *Dwernicki*, 87—90.

Nowosiółek pokazali się ruscy strzelcy na brzegu dębowego lasu, kiedy zarośla przed wsią zajęte były przez Polaków. W samej wiosce znajdował się batalion tych ostatnich, a na lewo (na zachód) od niej—dywizyon 4-go pułku ułanów i 1-go strzelców konnych. Na lewo od Boremla stała w dwóch liniach jazda i artylerya, piechota zaś u kościoła przy wjeździe do Nowosiółek. Dwernicki myślał, że Rosyanie uderzą na niego nietylko od strony Hrynek, ale i od Beresteczka, jak również, że piechota, stojąca na prawym brzegu rzeki za browarem, również ruszy na niego. Skutkiem tego major Wierzchlejski (znajdujący się w kierunku Beresteczka) otrzymał rozkaz z 4-ma szwadronami jazdy, batalionem piechoty i 2 działami zająć wieś Rudki odległą o 2 wiorsty od Boremla po drodze do Beresteczka, dwóm zaś kompaniom piechoty kazano bronić mostu. Na takich stanowiskach znajdował się oddział Dwernickiego o 11-tej z rana [248]).

Bitwa pod Boremlem.

Rydyger przeszedł Styr prawem skrzydłem swojem pod Hrynkami i lewym brzegiem rzeki ruszył ku Nowosiółkom. Na prawym brzegu, przed mostem w Michałówce, pozostawione były: 2 bataliony strzelców (19-go i 20-go pułku), część jazdy i tylko co nadeszła do korpusu 2-ga brygada 10-tej dywizyi pieszej. Podchodząc pod Nowosiółki, Rydyger miał piechotę na lewem skrzydle, osłonionem przez rzekę; opierając się o brzeg jej stromy, zamierzał wysunąć na prawe skrzydło jazdę i obejść tyły Polaków dla odcięcia im odwrotu na Horochów. Na obu swych skrzydłach miał po 12 dział. Jakkolwiek przerznięta parowami miejscowość nie sprzyjała szarżom jazdy, wszelako leżąca za Nowosiółkami niewielka otwarta równina mogła dopomagać nieco jego zamiarom. Z początku czołowa linia Polaków w tył się cofnęła i chroniąc się przed wystrzałami ruskich bateryi, zajmujących pozycyę na zachód od Nowosiółek, spuściła się do parowu. Następnie Dwernicki kazał bateryi Puzyny rozpocząć ogień, poczem pierwsza linia Polaków rzuciła się na bateryę naszą. Wtedy dragoni nasi (stojący w pierwszej linii konnego skrzydła Rydygera i mający za sobą brygadę huzarów) rzucili się na spotkanie Polaków. Zawiązał się zajadły bój ręczny; gener. Płachowo, dowodzący pierwszą linią, kilkoma cięciami pałasza zrzucony był z konia, Polacy cofnęli się jednakże. Wtedy Dwernicki wprowadził do boju drugą linię swoją (strzelców konnych gwardyi i Krakusów Kościuszki), która rzuciła się na ścigających dragonów naszych; ci nie wytrzymali natarcia i cofnęli się na brygadę huzarów. Szczupłość miejsca i nieład odpartej linii dragonów wywołały zamieszanie i między huzarami, przyczem Polacy opanowali 8 dział naszych. Tylko pułk huzarów ks. Oranii, stojący w odwodzie poza prawem skrzydłem, zachował całkowity porządek. Dowódca jego, fligel-adjutant Płautin, szybko wyruszył naprzód i uderzył w bok rozprzężonej własną szarżą jazdy polskiej. Cios ten, wymierzony w porę, prze-

[248]) *Dwernicki*, 90 i następne.

ważył sprawę na korzyść naszą; po zaciętym boju ręcznym, w którym szczególniej ucierpieli polscy strzelcy konni gwardyi, huzarzy odebrali 3 działa, pięć zaś pozostałych uprowadził Puzyna przy pomocy koni swojej bateryi *). Z obu stron następnie rozpoczęła się kanonada. Wzmocniony wezwanymi trzema szwadronami Wierzchlejskiego, Dwernicki dokonał kilku jeszcze szarż z różnem powodzeniem. Rydyger gotował się do stanowczego natarcia; piechota ruszyła, aby opanować Boremel i uderzyć na Polaków z boku i z tyłu, podczas, kiedy jazda przeć ich będzie z frontu, gdy nagle pogoda gwałtownie się zmieniła:—zerwała się straszna burza z gradem i ulewą. W tych warunkach ogień karabinowy stał się niepodobnym, Rydyger więc, obawiając się ataku jazdy na bezbronną piechotę (Fère-Champennoise), jak niemniej wobec zapadającego mroku (była 6-ta wieczorem) przerwał bitwę. Pole walki zostało przy Rosyanach; Polacy rozłożyli się obozem naprzeciwko **). Od strony zamku rozprawa ograniczyła się na ogniu działowym. Straty Polaków w boju dochodziły do 500 ludzi ***), nasze około 300 ludzi i 5 armat [249]).

Ruch Dwernickiego ku granicom Podola i wyparcie go do Austryi.

Położenie Dwernickiego było krytyczne. Ruszyć wstecz na Kowel, gdzie już wybuchło powstanie, niepodobnem było, gdyż przedewszystkiem Rydyger bliższym był tego punktu, niż Polacy, niepodobnaby więc prawie było uchylić się od bitwy, której Dwernicki unikał,—a następnie siły ruskie w takim razie ściągnięteby zostały wprost na powstańców; zresztą i tyłom Polaków ruskie zagrażały wojska. Pozostawało tedy jedynie dalsze wykonanie powziętego planu, a mianowicie wkroczenie na Podole, przyczem Dwernicki spodziewał się wyprzedzić Rosyan i otrzymać niezbędną pomoc z Galicyi. W tym zamiarze, tajemnie, nie zapalając ogni na biwakach i po-

*) W starciu tem spadł z konia sam Dwernicki i zaledwie przez dragonów naszych pochwycony nie został; ocalił go nadbiegły szwadron 4-go pułku ułanów.

**) Tak mówi Rydyger,—ale Dwernicki twierdzi, jakoby mu udało się odeprzeć Rosyan do gaju dębowego (chociaż sam dalej oświadcza, że wieś Nowosiółki zajęta została w nocy przez ruską piechotę i artyleryę). Zresztą odwoływanie się do ulewy i „bezbronność“ piechoty dziwnemi są nieco wobec znacznej przewagi liczebnej oddziału Rydygera.

***) Liczbę tę podaje Prądzyński; Dwernicki oblicza ją tylko na 110 ludzi.

[249]) Архивъ В.-Учен. Комитета. Ивановъ.—*Dwernicki*, 96 i następne.—Bitwę pod Boremlem trudno dokładnie wyjaśnić w szczegółach, tak z polskich, jak i z ruskich źródeł. I w jednych i w drugich, mianowicie u Dwernickiego, spotyka się wiele plątaniny i przesady.

zostawiwszy w Boremlu ranionych swoich, opuścił on pozycyę i śpiesznie ruszył do Beresteczka, nakazując szybkie naprawienie mostu. Częścią po nim, a częścią w bród przeszedł Styr, zburzył most za sobą i 20 kwietnia, zrobiwszy wiorst 40, dotarł do Chotina. Lecz zaledwie straż jego tylna Styr przeszła, kiedy straż przednia Rydygera ukazała się na przeciwległym brzegu rzeki. Obawiając się, aby Dwernicki nie uprzedził go w Dubnie, czy w Krzemieńcu, Rydyger bezpośrednio za Polakami wysłał pułk Kargopolski dragonów i pułk huzarów ks. Oranii, sam zaś z siłami głównemi ruszył na lewo na Kozin, aby przez szybki pochód równoległy stanąć na jednej wysokości z nieprzyjacielem. Do Kozina przybył 21-go kwietnia, w obawie zaś, czy nieprzyjaciel nie idzie już głównym gościńcem z Radziwiłłowa do Dubna, wysłał natychmiast straż swoją przednią do Werbki, na drogę Dubieńską, i tu zamknął odwrót Polakom. Tymczasem Dwernicki 21-go kwietnia stanął w Radziwiłłowie. Władze ruskie wcześniej schroniły się do Galicyi, a komora Radziwiłłowska wpadła w ręce żydów, którzy natychmiast poniszczyli wszelkie papiery, dotyczące spraw kontrabandy; granica stanęła otworem, a tłumy Galicyan zbiegały się ze wszystkich stron dla powitania oddziału polskiego i zaopatrzenia go we wszystkie potrzeby. Dwernicki kazał zniszczyć herby ruskie na komorze. Uprzejmie przyjęty przez władze austryackie, powierzył im w opiekę chorych swych oficerów i żołnierzy w liczbie 37. Nazajutrz, 22 kwietnia, ruszył do Krzemieńca, gdzie młodzież oczekiwała go niecierpliwie. Ale uprzedził go tu Rydyger, który forsownym marszem stanął w Krzemieńcu zrana 22-go kwietnia. A nadto, oprócz znajdującego się w mieście rezerwowego batalionu 50-go pułku strzelców, nadciągnęła tu 2-ga brygada 1-szej dywizyi dragonów i pułk huzarów ks. Wittgensteina. Wysławszy do miasta dwa pułki strzelców konnych, Rydyger, wzmocniony ową drugą brygadą 1-szej dywizyi dragonów, zajął pozycyę w pobliżu miasta, w Wielkim Folwarku, skąd mógł przeciąć drogę Polakom w każdym dowolnym kierunku. Dwernicki zwrócił się w prawo na Poczajów i doszedł do Wyszyńca, którego właściciel, hr. Mniszech, odmówił z nim spotkania. Nazajutrz, 23-go kwietnia, generał polski skierował się do Kołodna, gdzie napróżno starał się skłonić do powstania choćby część szlachty. Rydyger w marszu dowiedział się, że przeciwnik zatrzymał się w Kołodnem, zwrócił się więc ku temu punktowi z zamiarem atakowania Polaków, ale w drodze otrzymał wiadomość o wyjściu stamtąd Dwernickiego i posuwaniu się jego lasami wzdłuż granicy austryackiej. Rydyger podążył za nim i przy wzmocnionym marszu doszedł do Wyszogródka jednocześnie z przednią strażą Dwernickiego, która natychmiast została atakowaną i odpartą ku wsi, co ostatecznie oddziałowi polskiemu przecinało drogę na Podole. Wtedy Dwernicki zajął silną pozycyę przy karczmie Lulinieckiej. Prawe jego skrzydło osłaniał las, dotykający granicy; środek i lewe skrzydło, jakkolwiek otwarte były, ale dostęp do nich utrudniały strome wąwozy i parowy. Rydyger, nie przedsiębiorąc niczego stanowczego, manewrami starał się wywabić nieprzyjaciela z mocnej jego pozycyi. Ale Dwernicki, unikając bitwy, postanowił pozostawać na tej pozycyi dopóty, dopóki nie wybuchnie powstanie na Podolu i na Ukrainie i nie odciągnie części sił ruskich ku sobie. Rydyger odszedł do Moskalówki, skąd, w razie ruchu Dwernickiego na Podole, mógł go odeprzeć ku bagnistej dolinie pogranicznej rzeki Zbrucza.

Przekonawszy się, że Dwernicki nie myśli opuścić swej pozycyi, i otrzymawszy z Krzemieńca wiadomość (fałszywą, jak się okazało), jakoby oddział Sierawskiego zbliżył się do Radziwiłłowa, Rydyger postanowił nakoniec uderzyć na przeciwnika.

Oddział ruski składał się z wojsk następujących: *jazda*—3-cia dywizya huzarów, 1-sza dragonów i 1-sza brygada 1-szej dywizyi strzelców konnych, razem 6,600 ludzi; *piechota*:—cztery pułki 10-tej i trzy pułki 11-tej dywizyi pieszej, razem 5,200 ludzi; czyli *60 szwadr. i 14 batalionów, w ogólnej liczbie do 12,000* ludzi *). Prócz tego pozostawiony był garnizon w Krzemieńcu. W celu ataku wojska miały spełnić co następuje: Piechota w dwóch kolumnach miała 27-go kwietnia ruszyć przez parowy i wąwozy przeciwko środkowi i lewemu skrzydłu nieprzyjaciela; pułk Kargopolski dragonów z niewielkim oddziałem piechoty miał zajmować drogę do Kołodnego; 3-cia dywizya huzarów, mając w rezerwie 3 pułki dragonów, miała skierować się na lewo, dla grożenia prawemu skrzydłu nieprzyjaciela i odcięcia mu odwrotu na Podole. Dwernickiemu pozostawało jedynie szukać schronienia w Galicyi. Naprzód wysłał on tam swych rannych i pociągi, sam zaś wyczekiwał na jakąś przyjazną sposobność; ale piechota Rydygera zdołała już przejść parowy i zaczęła rozwijać się na przeciwległej ich stronie, jazda zaś oskrzydlać na prawo Polaków. Wtedy Dwernicki przeszedł nakoniec granicę. Władze austryackie do otrzymania instrukcyi ze Lwowa, zaleciły Polakom stanąć obozem pod wsią Chlebanówką. Rydyger wysłał do Galicyi generała Berga z żądaniem wydania Dwernickiego. Austryacy oświadczyli, że nie mogą spełnić tego wcześniej, aż ściągną niezbędne ku temu wojska. Tymczasem generał austryacki Stuterheim wydał we Lwowie rozkaz, w którym wzywał Polaków do dobrowolnego złożenia broni, w razie przeciwnym bowiem groził im użyciem ku temu siły i w tym celu kazał ściągnąć pod Tarnopol 8 batal. i 24 szwadrony. Dwernicki z oddziałem swoim złożył broń dobrowolnie 1-go maja; sam generał odesłany został na mieszkanie do Lublany (Laibach); większa część jego ludzi przebrała się przez granicę do Królestwa; wielu dostało się tam w przebraniu za służących i t. p. Artylerya, broń i wszelka amunicya przez rząd austryacki wydane zostały **). Liczebność oddziału w chwili przejścia granicy nie o wiele przewyższała 4,000 ludzi; przeszło 2,000 częścią poległo w boju, częścią pozostało w różnych punktach lub zbiegło [250]).

Nie wdając się w ocenę samego pomysłu wyprawy Dwernickiego na Wołyń, bo nie był on jego autorem, przyznać należy, że generał ten wykazał wiele zdolności w działaniach swoich. Znajdując się w Zamościu, ukrył zręcznie zamiary swoje, następnie manewrując bardzo umiejętnie w kierunku Zwierzyńca, wprowadził w błąd nieprzyjaciela co do rzeczywistego celu swych operacyi. Wkroczywszy na Wołyń i nie znalazłszy czynnego współudziału w powstaniu, a współcześnie przeceniając siły Rosyan, zaczyna już on działać mniej stanowczo, a nawet nieśmiało. Niemniej

---

*) Dywizya 3-cia huzarów, jak również 10-ta i 11-ta dywizya piesza należały do 3-go korpusu Kajsarowa, 1-sza zaś dragonów i 1-sza strzelców konnych — do 4-go korpusu jazdy Rydygera. Brygada 2-ga 1-ej dywizyi strzelców konnych wysłana była z Dubna do Horochowa i Drużkopola dla rozproszenia tamtejszych oddziałów powstańczych. Zlecenie to spełniła ona 23-go kwietnia, przyczem zabrała 100 weteranów, pozostawionych przez Dwernickiego dla formowania kadrów.

**) Oddano ruskim 17 dział (w liczbie tej 5 zdobytych pod Boremlem) z amunicyą, około $2^1/_2$ tysięcy sztuk broni palnej i do 3 tysięcy siecznej.

[250]) Ob. dzieła Iwanowa, Szmita II i „Wspomnienia“ Dwernickiego.

przeto, kiedy Rydyger istotnie zgromadził liczniejsze znacznie siły, Dwernicki, dzięki bądź swej śmiałości w boju, bądź swej energii w działaniu i zręczności manewrów, unika stanowczej porażki. Gdyby zresztą, widząc obojętność Wołynia, skierował się ku bagnom Pińskim, albo dalej na Litwę, to operując w tamtych okolicach, niezmiernie dogodnych dla prowadzenia wojny partyzanckiej, mógłby był wiele szkody wyrządzić Rosyanom i ocalić swój oddział przed koniecznością szukania schronienia za granicami Rosyi i całkowitą zagładą. Jedną z najniefortunniejszych dla Dwernickiego okoliczności była ta mianowicie, że w Rydygerze zręcznego spotkał przeciwnika. Generał ten, odznaczający się już w wojnach Napoleońskich, stał się głośnym mianowicie podczas kampanii tureckiej. Obdarzony praktycznym wojennym poglądem, posiadał on jednocześnie należyte wykształcenie teoretyczne, a najznakomitsze dzieła współczesnej literatury wojennej dobrze mu znanemi były. Wbrew zdaniu wszystkich innych generałów, przewidział on wkroczenie Dwernickiego na Wołyń. Kiedy zaś stało się ono faktem, to Rydyger, unikając nierównego starcia, cofa się wstecz, łączy z nadciągającemi rezerwami, czem między innemi zyskuje odrazu jeden przemarsz na nieprzyjacielu. Mając z początku fałszywe wiadomości o siłach polskiego oddziału i przypuszczając go liczniejszym, aniżeli był w rzeczywistości, nie występuje stanowczo, ale zajmuje takie obronne pozycye, że zabezpieczają one tak wojska jego, jak i osłaniane przezeń punkty. Manewry jego nad Styrem i obrona przepraw przez tę rzekę na baczną zasługują uwagę; zamiast cząstkowego rozproszenia oddziału, trzyma się on gromadnie na środkowej pozycyi, skąd może w porę atakować przeciwnika na dowolnym punkcie przeprawy. Pozostaje niezrozumiałem, dlaczego w bitwie pod Boremlem pozostawiono dla demonstracyi na lewem skrzydle zbyt wiele wojska,—jeśli dla oszukania przeciwnika co do rzeczywistego punktu przeprawy, to cel taki nie został osiągnięty, boć i trudno było liczyć na podobnie gruby błąd polskiego generała, biorąc pod uwagę miejscowe warunki tej demonstracyjnej przeprawy, gdy tymczasem obecność części bezczynnych wojsk na lewym brzegu rzeki mogła była nadać bitwie charakter bardziej stanowczy. Dalsze ściganie *równoległe*, pod względem doskonałości pomysłu i energii prowadzenia, jest czynem wzorowym. W ostatecznym tej sprawy okresie, a mianowicie w walce pod karczmą Luliniecką, również trudnymi są do wyjaśnienia powody, dla których wahał się uderzyć na przeciwnika, mając nad nim pod względem sił potrójną przewagę. Trudny dostęp do pozycyi nieprzyjacielskiej nie może w danym razie mieć poważnego znaczenia tem bardziej, że ostatecznie musiano zabrać się do ataku, a jedna podobna groza pokazała się wystarczającą, aby zmusić nieprzyjaciela do oddania się w ręce Austryaków *).

---

*) Polacy przywykli byli do odbierania pomyślnych od Dwernickiego wiadomości, klęska więc jego i wpędzenie korpusu do Galicyi wywarły bardzo bolesne na nich wrażenie; często mówiono następnie: „Szczęście porzuciło nas z Dwernickim“ [251]).

[251]) *Brzozowski*, 119.

Pojedyńcze wybuchy na Wołyniu i ich uśmierzenie.

Podczas kiedy między Dwernickim a Rydygerem miały miejsce wyżej opisane manewry, gener. Dawydow, wysłany za Dwernickim przez bar. Kreutza z pułkiem Finlandzkim dragonów i trzema pułkami kozaków, przeciął mu komunikacyę z Zamościem i wogóle z Królestwem Polskiem. Dawydow, przybywszy 18-go kwietnia do Kryłowa, ujął tam kilku oficerów Dwernickiego, studentów ze Lwowa, i proklamacye do wojsk naszych, ogłoszone w imieniu Jermołowa, cieszącego się wielką popularnością tak w ruskiem towarzystwie, jak i w armii. Tymczasem we Włodzimierzu i okolicach jego wybuchło powstanie, zawiązane przez młodego, bogatego i zapalonego hr. Steckiego. Zebrawszy 30 jeźdźców i 100 pieszych, uzbroił on ich własnym kosztem i ruszył do Włodzimierza. Wzmocniony po drodze przez nowych powstańców, w dniu 18-tym kwietnia, w którym Dawydow przybył do Kryłowa, zajął wyżej wymienione miasto. Według przyjętego w podobnych razach przez Polaków porządku, ustanowiono rząd tymczasowy, na czele którego stanął Dobrzyński. Dawydow, dowiedziawszy się o tem, ruszył forsownym marszem do Włodzimierza, poprzedzony przez pułk kozaków Katasanowa, rozproszył spotkane po drodze partye powstańcze i wtargnął do miasta. Napróżno powstańcy usiłowali bronić się w domach i kościołach: część spieszonych dragonów i kozaków wyparła ich stamtąd; sam Stecki zdążył ujść ze swymi jeźdźcami, lecz żona jego dała dowody wielkiej odwagi, podtrzymując dzielnie opór. Wtedy kozacy dom jej podpalili, i hrabina ledwie przez jednego oficera była ocaloną. Miasto uspokojone zostało. W liczbie jeńców znalazł się między innymi jeden z najbardziej wpływowych powstańców, szlachcic Czarnołuski, którego Dawydow dla przykładu surowości kazał rozstrzelać, trupa zaś powiesić na szubienicy. Dawydow sam powiada o sobie, że „we Włodzimierzu przewrócił wszystko do góry nogami i odjął do buntu ochotę". Następnie zwrócił się do Kryłowa, ażeby przeciąć komunikacyę Dwernickiego z Zamościem i uśmierzyć nieznaczne powstania w okolicach.

Jednocześnie, a w części wprzód jeszcze, nim Stecki opanował Włodzimierz, niektórzy ze szlachty wywołali powstanie w rozmaitych punktach powiatu Łuckiego, Kowelskiego i Równieńskiego, przyczem partye powstańcze ograniczały się napadami na poczty, kuryerów, transporty i t. p. Szczególną w tym względzie działalność okazał hr. Worcel w okolicach Łucka. Nakoniec 22-go kwietnia przewódcy powstańców zebrali się na naradę w obozie pod Czerewami, w powiecie Włodzimierskim. Główniejszymi wśród nich byli hrabiowie: Worcel, Olizar, Pociej, Moszyński i inni. Przyprowadzili oni z sobą niewielkie oddziały, złożone z drobnej szlachty, z dworskich, leśniczych i niewielkiej liczby włościan z zapasami żywności i broni. Na czele rady

cywilnej i wojennej postawiono hr. Olizara, dowódcą zaś wojsk mianowany został Bogdanowicz. Uformowano dwa szwadrony i dwie kompanie strzelców, których nauczono władania bronią, poczem część oddziału podjęła wyprawę na Kowel, reszta zaś pozostała w obozie dla dokonywania napadów. Wysłany przez Rydygera gener. Kwitnicki napadł na obóz pod Czerewami i rozproszył powstańców, a następnie ruszył na Kowel, który zajął hr. Olizar 1-go maja. Dowiedziawszy się o zbliżeniu Kwitnickiego, hr. Olizar rozpuścił swą piechotę, a z 200 jeźdźcami zamierzał przyłączyć się do Dwernickiego, ale otrzymawszy wieści o niepowodzeniu jego wyprawy, rozpuścił do domów część swego oddziału, szlachta zaś, będąca w oddziale, przeszła do Galicyi. Worcel tylko ze swą partyą przebywał czas niejaki w lasach, a następnie złączywszy się z Różyckim, schronił się wraz z nim do Polski [252]).

Wogóle z wyparciem Dwernickiego upadły nadzieje rewolucyonistów co do połączenia pojedyńczych ruchów na Wołyniu w powstanie ogólne. Z tego, co wyżej powiedziane było, widzieliśmy, jak uśmierzone zostały wybuchy we Włodzimierzu, Kowlu i t. p.; w Horochowie i Drużkopolu uzbrojenia przerwali strzelcy konni wysłani przez Rydygera, i na brzegach jedynie Prypeci, na północno-zachodnim Wołyniu trwały jeszcze zaburzenia. Dla ich uśmierzenia i uspokojenia wogóle całej gubernii feldmarszałek Sacken dał rozkaz Rydygerowi po rozbiciu Dwernickiego ruszyć ku Torczynowi i oczyścić kraj od powstańców za pomocą kolumn ruchomych. Rydyger, zajmujący do 30-go kwietnia obserwacyjne stanowisko względem wypartego za granicę korpusu Dwernickiego, odszedł do Wiszniowca, a 3-go maja pociągnął ku Torczynowi, spełniając z powodzeniem włożone na niego przez Sackena zlecenie.

---

[252]) *Давыдовъ.* „Записки". (Русская Старина).

ROZDZIAŁ VII.

Bezczynność armii ruskiej pod Siedlcami.—Ruchy zaczepne Dybicza. — Działania Kreutza i Chrzanowskiego (Lubartów).

Pobyt armii ruskiej w Siedlcach.

Po przybyciu głównej armii naszej do Siedlec i po odłożeniu przez feldmarszałka na czas nieograniczony przeprawy przez Wisłę nastąpił okres bezczynności, wywołany koniecznością dania wypoczynku strudzonemu wojsku, obmyślenia szeregu skutecznych środków dla zabezpieczenia tyłów, na których wzburzenie rosło coraz bardziej, wreszcie sprawą naglącą zabezpieczenia żywności dla armii, a znajdującą się w stanie iście opłakanym. Na to wszystko trzeba było przynajmniej dwa tygodnie czasu.

Po wysłaniu do Brześcia Litewskiego części wojsk 6-go korpusu, o czem powie się niżej, armia nasza rozłożyła się w sposób następujący: *Korpus 1-szy* hr. Pahlena I-go i *grenadyerów* ks. Szachowskiego biwakowały przed samemi *Siedlcami*; hr. Witt z *3-cim rezerwowym korpusem jazdy* z początku zatrzymany był w Łukowie dla pewnego wypoczynku, a następnie przeniesiony do *Mord*; *oddział gwardyi* pozostawiony został w *Radzyniu* i okolicach, a bojowa *rezerwa artyleryi* odsunięta do *Zbuczyna*; baterye, które najwięcej ucierpiały, odesłane zostały do Brześcia dla najprędszego doprowadzenia ich do porządku. Oprócz pozostawionych przy armii oddziałów 6-go korpusu pod Siedlcami, przyłączyły się do niej również i nadeszłe tu wojska 2-go korpusu hr. Pahlena II-go. Utworzono z nich *straż przednią*, wyciągniętą wzdłuż szosy, przyczem 2-ga brygada dywizyi huzarskiej i 3-cia brygada 7-ej dywizyi pieszej, pod dowództwem generała Siewersa, stały nad rz. Kostrzyniem *pod Jagodnem*, 2-ga zaś brygada 7-mej dywizyi pieszej z Pawłogradzkim pułkiem huzarów stanowiła poparcie oddziału poprzedniego i stała w tyle *pod Mingosami*. *Dawniejsza straż przednia* sił głównych na drodze Seroczyńskiej stanęła pod Skórzcem; do składu jej wchodziły: trzy pułki 1-szej dywizyi huzarów i 1-sza brygada 1-szej dywizyi pieszej, pod dowództwem gener. Mandersterna. *Nadbrzeżny oddział* Gerstenzweiga, wyciągnięty od Wisły do *Kocka*, zatrzymany na miejscu z warunkiem przyprowadzenia go do stanu obronnego.

Hr. Timan z 6-ma szwadronami strzelców konnych i pułkiem kozaków Jegorowa przeszedł do *Radoryża*, w *Róży* zaś zostawiony pułkownik *Traskin* z pułkiem Nowoingermanlandzkim piechoty i Ukraińskim ułanów oraz dwoma działami.

Armia nieprzyjacielska rozstawiona była w taki sposób, że siły główne skupione były pod Kałuszynem, boczne zaś oddziały dosięgały Liwa i Garwolina, a mianowicie: *Umiński* z dywizyą jazdy Tomickiego i dwoma pułkami piechoty (1-szy strzelców i 20 liniowy) stał pod *Liwem*; *Routtié* ze swoją dywizyą jazdy i brygadą pieszą Zawadzkiego (pułk 2-gi i 6-ty) stał w górze rzeki u brodu *Sucha*; *Łubieński* z 4-tą dywizyą pieszą Milberga znajdował się jeszcze wyżej nad Kostrzyniem, na dawniejszej pozycyi pod *Boimiem*; z tyłu, pod *Kałuszynem*, stanęła brygada *Romarina* (1-szy i 5-ty piechoty, oraz 5-ty strzelców); na prawo pod *Cegłowem* stała dywizya 2-ga *Giełguda*, mając przed sobą pod *Kuflewem* brygadę jazdy *Dembińskiego* (4-ty ułanów i 2-gi mazurów) z dwoma batalionami (4-go pułku strzelców) piechoty i 4 działami [253]). Za Kałuszynem, pod *Jędrzejowem*, stanęła *kwatera główna*; tamże znajdowała się i *rezerwa ogólna*, składająca się z dywizyi pieszej Małachowskiego i dywizyi jazdy Skarzyńskiego; na krańcu prawego skrzydła, między *Latowiczem* a *Garwolinem*, stał *Pac*. Liczba tych wojsk wszystkich wynosiła do 60 tysięcy ludzi. Pozycya Polaków była skoncentrowana należycie i mało słabych przedstawiała punktów; osłoniona bagnistym strumieniem Kostrzynia, z frontu trudno dostępną była. Wódz naczelny polski, zajęty bezcelową korrespondencyą dyplomatyczną i układaniem długich odezw do monarchów europejskich i ministrów (przyczem—ironiczną robi uwagę Prądzyński—nie był zapomniany nawet Rais-Efendi i doktór Graefe w Berlinie), przestał myśleć o wszelkich krokach zaczepnych. W oczekiwaniu magicznego skutku próśb tych o pomoc i interwencyę, oddał się on bezczynności błogiej, a mając się za wielkiego prawoznawcę, przypuszczał, że wzruszył monarchów niezbitymi swymi argumentami. W razie konieczności, decydował się przyjąć bitwę na pozycyi Grochowskiej, którą zaczęto przyprowadzać do stanu obronnego,—ale obwarowania owe wadliwie dokonywane były; za to pozycya pod Dębem Wielkiem doskonale umocnioną została *),

---

Obwarowanie Brześcia Litewskiego.

Feldmarszałek Dybicz, rozłożywszy się w okolicach Siedlec i Łukowa, zajął się przedewszystkiem zabezpieczeniem tyłów armii. Główna jego uwaga zwrócona była na Litwę, dokąd, jak było wyżej powiedziane, wysłano pewne oddziały wojsk dla utrzymania spokojności. Należało pomyśleć również o bezpieczeństwie miejscowości leżącej bezpośrednio na tyłach armii, a mianowicie Brześcia Litewskiego z najbliższymi powiatami gubernii Grodzieńskiej i Wołyńskiej. Miejscowość ta, pokryta bagnami i lasami, przytykającymi bezpośrednio do Pińskich i leżących nad Prypecią, sta-

---

[253]) *Brzozowski*, 103.

*) W owym właśnie czasie Skrzynecki otrzymał list od znanego marszałka Grouchy, ofiarującego Polakom usługi swoje [254]).

[254]) *Prądzyński*, Chap. IV.

nowiła dogodne schronienia dla zbierania się i ukrywania oddziałów nieprzyjacielskich na samych tyłach stanowiska armii ruskiej. Szczególne znaczenie miał sam Brześć Litewski, tak ze względu na swoje centralne w omawianej miejscowości i wogóle strategiczne położenie, jako i z powodu znajdujących się w nim najrozmaitszych składów i zapasów armii. Dybicz postanowił doprowadzić go do stanu takiego, ażeby panował nad okolicą, rozszerzając wpływ swój na całą Białowieżską puszczę i górne koryto Prypeci, oraz służył za pewny punkt składowy, zabezpieczający w zupełności zapasy wszelkie w razie oddalenia się armii. W celu zajęcia jego wyznaczono *12 batal., 10 szwadronów i 60 dział*, przeważnie z wojsk 6-go korpusu, pod dowództwem bar. Rosena. Wyszedł on z Siedlec 14-go kwietnia. Z oddziałów korpusu jego, I-sza brygada Litewskiej dywizyi ułanów (pułki Tatarski i Polski), Białostocki i Wileński piesze, 47-my i 48-my strzelców, oraz Litewski batalion saperów pozostały przy armii, a na zamianę ich dano 1-szą brygadę 7-mej dywizyi pieszej i rezerwowy batalion saperów (następnie dodano jeszcze i 2-gi batalion saperów), które liczbą ludzi przewyższały nawet pozostawione przy armii oddziały korpusu 6-go; pułki jego bowiem, skutkiem niezwykłego ich zmniejszenia, sprowadzone zostały: piesze—do jednobatalionowego, kawaleryjskie do cztero-szwadronowego składu. Wszystkie istniejące w Brześciu komendy, batalion rezerwowy znajdujący się we Włodawie i przybyły z Donu pułk kozaków Karpowa, przeznaczone do obrony mostu na Bugu, zbudowanego w połowie kwietnia dla przechodu jeńców, a szczególniej transportów, przeszły także pod dowództwo Rosena.

Na niego również, przy współudziale naczelnika inżynierów armii gener. Dehna, włożono obowiązek wzniesienia obwarowań Brzeskich, przyczem projektowano opasać miasto z obu stron Buga polowemi werkami, aby było w stanie odpierać wszelkie pojedyńcze na siebie napady. Dla szybszego wykonania robót, oprócz żołnierzy, upoważniono użyć i prywatnych najemników, pod warunkiem, ażeby po przybyciu korpusu na miejsce wszystkie roboty główne ukończone były nie później, jak w dni dziesięć. Według przypuszczalnego rachunku, miało pracować dziennie po 1,000 żołnierzy i po 3,000 najemników z płacą po 25 kop. na głowę. Ponieważ Siedlce oddalone są od Brześcia o 5 przemarszów, można się więc było spodziewać, że główne roboty inżynierskie skończone będą dopiero w początkach maja. W następstwie, około 17 maja, kiedy wszystkie roboty nad ufortyfikowaniem Brześcia i Terespola ostatecznie ukończone zostały, pozycya ta przedstawiała się w sposób następujący: Cała wyżyna północnej strony przed miastem między Bugiem a Muchawcem, przez którą wiedzie gościniec do Białegostoku i Kobrynia, zajęta była przez 9 oddzielnych dwuramników (lunet) i redutę. Dla ich wzmocnienia i obrony centralnej zużytkowano odpowiednio mur, opasujący cmentarz żydowski, a leżący w środku prawie szeregu fortów. Na przedmieściu Wołyńskiem, wzdłuż drogi Kowelskiej, dwa klasztory opasane murami i wszystkie wogóle domy i parkany uczyniono obronnymi, jak niemniej i starożytny zamek miejski. Obronę mostu na Bugu stanowiły trzy oddzielne lunety, leżące pod wystrzałami trzech bateryi i wymienionego zamku. Wszystkie te obwarowania potrzebowały do obrony swej 2,450 ludzi załogi i 114 dział dla kompletnego uzbrojenia, a 76 dla słabszego. Ponieważ w Brześciu znajdowało się tylko dział 81, więc projektowano, w razie potrzeby, użyć z armii do sześciu kompanii artyleryi, których konie najbardziej znużone były. Feldmarszałek udzielił bar. Rosenowi władzy postępowania z ludźmi obwinionymi o udział w powstaniu według po-

lowych sądów wojennych z prawami dowódcy oddzielnego korpusu; takiejże władzy udzielono mu nad wszystkimi powiatami przyległymi Brzeskiemu, które przez powstanie odciętymi być mogły od swej władzy bezpośredniej — wojennego gubernatora gubernii Wileńskiej i Grodzieńskiej [255]).

Starania o żywność dla armii.

Niemało też czasu wymagało urządzenie działu spożywczego armii, a mianowicie ażeby po zaspokojeniu potrzeb bieżących wytworzyć jeszcze i niezbędne gotowe zapasy. Ku temu dołożył feldmarszałek wszelkich możliwych starań. Przedtem jeszcze, kiedy spodziewano się spławiać zapasy Bugiem, zamierzano ładować statki w Drohiczynie, dla przewozu zaś tu zapasów z Brześcia zebrano 7,500 podwód wiejskich. Po przejściu armii do Siedlec wszystkie one, naładowane zapasami, wysłane zostały do tego punktu, z armii zaś wysłano do Brześcia po prowiant 450 furgonów pułkowych i 7 ruchomych artyleryjskich parków (około 2000 powózek), którym kazano złożyć czasowo amunicyę w Brześciu, a stamtąd przywieźć zboże. W połowie kwietnia zaczęły również nadchodzić i transporty, idące przez Włodawę do Kocka. W okolicach Łukowa i Radzynia zaczęto prowiant kupować za gotówkę, co się zresztą niebardzo udało. W każdym razie, przy wzmożonym dowozie z Brześcia, można było ku końcowi kwietnia zgromadzić przy armii dwutygodniowe zapasy na 120,000 ludzi i 30,000 koni.

Tymczasem feldmarszałek odebrał zezwolenie cesarskie na złączenie korpusu gwardyi z głównemi siłami armii. Przy wyruszeniu gwardyi ze stolicy nie przewidywano konieczności udziału jej na teatrze wojny. Wprowadzając korpus ten do Królestwa Polskiego, Dybicz pragnął tylko osłonić granicę Litewską samą obecnością gwardyi między Bugiem a Narwią i dać jej możność zajęcia miejscowości jeszcze przez wojnę nie wyniszczonej. W celu dostarczenia większego spokoju gwardyom, dodano do ich korpusu oddział Sackena dla pilnowania Narwi. Korpus Rosena miał zabezpieczać kwaterunkowy obszar gwardyi od strony Buga. Spokój ten wszelako został naruszony tem, że z jednej strony, pomimo bezczynności Umińskiego, a następnie Lewińskiego i samego Skrzyneckiego, Sacken niezawsze mógł poprzestawać na siłach swego oddziału i potrzebował poparcia gwardyi, a z drugiej strony porażka Rosena i odwrót jego do Siedlec odsłaniały skrzydła stanowisk gwardyjskich; niepomyślny wreszcie przebieg spraw na głównym teatrze podbudzał ludność tak wewnątrz samego obszaru, zajętego przez korpus gwardyi, jak i na jego tyłach. Skutkiem tego cała lekka jazda gwardyjska, oraz część 2-giej dywizyi pieszej znajdowały się w ciągłym ruchu prawie, bądź dla poparcia Sackena, bądź dla oczyszczania prawego brzegu

[255]) Архивъ В.-Учен. Комитета.—Ивановъ.

Bugu. Pomimo tego wszystkiego, korpus gwardyi mniej bez porównania ponosił trudów, niż inne oddziały armii czynnej; wypoczął on całkowicie po dokonanym pochodzie, a w żywność był zabezpieczonym przeważnie dzięki zakupom w Prusach Wschodnich. Łomża, jako główny punkt składowy, była silnie obwarowana dla dwutysięcznej załogi. Tym sposobem gwardya w połowie kwietnia była gotowa w zupełności do niesienia pomocy siłom głównym.

Kroki zaczepne Dybicza.

Po doprowadzeniu wojsk do porządku, daniu im wypoczynku, zabezpieczeniu tyłów i zaopatrzeniu się w żywność na dni 14, feldmarszałek postanowił przejść do działań zaczepnych. W tym celu zamierzał skoncentrować gwardyę w okolicach Nura, z głównemi zaś siłami armii dokonać skrzydłowego ruchu przez Wodynie i Jeruzal ku Kuflewowi, obejść tym sposobem pozycyę straży przedniej polskiej nad Kostrzyniem i posuwając się przez Cegłów i Mińsk lub Kałuszyn, odrzucić nieprzyjaciela z szosy nad Liwiec i ku Bugowi, gdzie gwardya była gotową dopomódz siłom głównym do zadania przeciwnikowi stanowczego ciosu. W tym celu postanowiono: wykonać 21-go kwietnia niewielkim oddziałem rekonesans do samego Kuflewa; następnie 24-go wysunąć tajemnie wszystkie siły główne na jedną prawie wysokość z przednią strażą, żeby nazajutrz, o ile podobna, szybko i niespodzianie ruszyć przez Kuflew na boki i tyły stanowiska Polaków. Korpus gwardyi miał pozostawić oddział Sackena na prawym brzegu Narwi pod Różanem, a 1-szą brygadę 1-szej dywizyi kirasyerów i kompanię saperów, dla dokończenia obwarowań, w Łomży, z pozostałemi zaś siłami zebrać się pod Nurem 26-go kwietnia i tu zbudować niezwłocznie most przez Bug dla swobodnego działania wedle okoliczności [256]).

Rekonesans w stronę Kuflewa poruczono gener. Mandersternowi. W Kuflewie znajdowała się straż przednia polska pod dowództwem Dembińskiego (4-ty i 5-ty pułk ułanów, jazda Podlaska, 2 batal. piechoty i 4 działa); w tyle, pod Cegłowem, stała dywizya Gielguda. Od strony Rosyan trzy drogi wiodły do Kuflewa. Jedna z Seroczyna na Jeruzal i Kołacz, wiodąca pod tą ostatnią wsią przez niewielką groblę usypaną na bagnie; przy tej grobli od strony Kuflewa wznosił się pagórek pokryty lasem; Dembiński stale tu utrzymywał pułk jazdy, który silny posterunek wysyłał do Kołacza. Druga droga idzie od Wodyń, biegnie przez las i dochodzi do Kuflewa: tu stała kompania piechoty. Trzecia droga szła z Kałuszyna i Suchej na tył Kuflewa, i na niej biwakowała połowa piechoty Dembińskiego. W samym Kuflewie znajdował się pułk jazdy i kompania piechoty; na prawo od Kuflewa (zachód) na wzgórzu, za wałem, stała baterya z dwiema kompaniami; z tyłu, o 2 tysiące kroków stał pułk jazdy Podlaskiej. W dniu rekonesansu Mandersterna w lasku u grobli stał 5-ty pułk ułanów. Ponieważ dochodziły wieści o możliwości najścia Rosyan, więc Dembiński wy-

[256]) Tamże.

syłał codziennie na zwiady jeden szwadron ku Jeruzalowi. Tymczasem Manderstern wyruszył ze Skórca z pułkiem Łubeńskim huzarów, z 3 secinami pułku kozackiego atamańskiego i 2-go Czarnomorskiego i podszedł pod Kołacz, gdzie zauważył posterunek z 5-go pułku ułanów. Nie wysuwając huzarów i artyleryi, wysłał naprzód kozaków. Spostrzegłszy to, dowódca 5-go pułku ułanów (Gawroński) wziął jeden pluton, oraz kolejny szwadron rozjazdowy i ruszył naprzód przeciw kozakom. Ci go zwabili na swoje rezerwy, poczem nagle odwrócili się, rzucili na pluton i zabrali do niewoli samego Gawrońskiego. Nadbiegły szwadron wyswobodził pułkownika, ale cofnąć się musiał. Wtedy cały pułk 5-ty ruszył przez groblę. Kozacy, powtarzając taktykę swoją, zaczęli w tył się cofać i naprowadzili Polaków na ukrytą artyleryę naszą. Po kilku wystrzałach kartaczami Łubeńscy huzarzy rzucili się na nieprzyjaciela i zadali mu stanowczą porażkę („wielką klęskę“, jak się wyraża Dembiński), poczem na karkach ich przegalopowali groblę. Przyprowadzony na pomoc przez Dembińskiego 4-ty pułk ułanów zmusił huzarów naszych zaprzestać pogoni i wrócić nazad. Cel rekonesansu dopięty został, Manderstern bowiem zbadał siły i pozycyę przeciwnika. Strata Polaków dotkliwą była (według słów Dembińskiego, 5-ty pułk stracił 80 ludzi) [257]). *Straty nasze były nieznaczne* *).

Wzięci do niewoli potwierdzili posiadane w głównej kwaterze wiadomości o stanowiskach armii nieprzyjacielskiej, i Dybicz gotował się do wykonania planu swojego. Do tego czasu pogoda sprzyjała, ale 23-go i 24-go padał deszcz ulewny, który silnie popsuł drogi, a szczególniej brody na Kostrzyniu, niemożliwe teraz do przejścia; Dybicz wszelako nie życzył sobie odkładać ruchu i wojska w dniu wyznaczonym wyruszyły trzema kolumnami:

a) *Prawa* (mająca w straży przedniej Skobelewa), pod dowództwem *hr. Pahlena 1-go*, złożona z wojsk korpusu 1-go, oprócz straży przedniej Mandersterna, szła przez Cisie i Ożarów, a stanęła na noc, nie dochodząc Osińska;

b) *Środkowa*, pod dowództwem *ks. Szachowskiego*, składająca się z 3-ciej i 2-giej dywizyi grenadyerów, z 3-ciego korpusu rezerwowego jazdy, z bojowej rezerwy artyleryi i oddziału gen. lejt. Ugriumowa — przez Skórzec i Grole; na nocleg stanęła ona eszelonami: dwie dywizye grenadyerów nie dochodząc Rudy, jazda w Grolach, a oddział Ugriumowa pod samym Skórcem;

c) *Lewa kolumna*, złożona z oddziału gwardyi, szła z Łukowa po drodze Seroczyńskiej i nocowała w Róży; tu połączył się z nią oddział Gerstenzwejga, który wyszedł z Kocka 23-go, Ukraiński pułk ułanów i oddział Timana. Straż przednia Mandersterna, złożona z 4-ch batal., 6 szwadr. i 500 kozaków, poprzedzała kolumnę środkową i zanocowała pod Rudą. *Straż przednia główna hr. Pahlena*, w liczbie 6,600 ludzi, stojąca na szosie pod Jagodnem i Mingosami, miała przez cały dzień pierwszy pozostawać na miejscu, przygotować sekretnie mosty pod Oleksinem i Łączką i wyruszyć wtedy dopiero, kiedy Dybicz siłami głównemi, w liczbie około 40,000 ludzi, obejdzie prawe skrzydło nieprzyjaciela. Ugriumow, schodząc z pozycyi swojej, zostawił Tatarski pułk ułanów w Mokobodach i Suchożebrach.

Wojsko miało w tornistrach sucharów na dni 5, jazda zaś i artylerya na 12 dni furażu; wszystkie furgony odesłane zostały do ogólnego pociągowego taboru w Mię-

---

[257]) *Dembiński.* Pamiętniki, 149—152; Архивъ В.-Учен. Комитета.—Ивановъ.

*) Z żalem zaznaczyć potrzeba, że straciliśmy wielkie rokującego nadzieje porucznika sztabu generalnego, Kobiakowa, który, idąc na przedzie z kozakami, padł pod szablami nieprzyjacielskiemi.

dzyrzecu, gdzie zostawały pod strażą batalionów 47-go i 48-go pułku strzelców, 3-ch szwadronów Wołyńskiego pułku ułanów i szwadronu żandarmów z 4-ma działami, pod dowództwem gener. Lesowskiego. Nadto dla obrony Siedlec zostawiony był gener. Pęcherzewski z Wileńskim pułkiem piechoty, Polskim pułkiem ułanów i 4-ma działami. Lubo nie przypuszczano napadu ze strony Polaków, wszelako w podobnym wypadku polecono straży przedniej hr. Pahlena 2-go cofać się ku prawej kolumnie na *Żeliszew*, Pęcherzewskiemu zaś wraz z Tatarskim pułkiem ułanów na Międzyrzec, gdzie Lesowski, połączywszy się z nim, miał trzymać się ile możności [258]).

Powodzenie podobnych do obmyślonego przez feldmarszałka przedsięwzięć zależy głównie od tajemnicy i pośpiechu w działaniu, a pod tym właśnie względem operacya ta nie była zabezpieczona. I tak, dyspozycyę na 24-ty wojska odebrały już 22-go, skutkiem czego Polacy mogli być uprzedzeni o gotującej się wyprawie; dalej dowódcom korpusów kazano poprawić drogi w obrębie ich stanowisk, a tym sposobem ujawnione było, w jakim kierunku iść naprzód miano; w przeddzień wymarszu odprawiono w oddziałach uroczyste nabożeństwo, czem budzono uwagę nieprzyjaciela, podrażnioną już prawdopodobnie zbyt wcześnie dokonanym rekonesansem Mandersterna.

Pośpiech w wykonaniu również silnie ucierpiał skutkiem popsucia dróg przez ulewne deszcze, tak, że wojska w pierwszy dzień marszu zrobiły 12 wiorst zaledwie.

Naczelny wódz Polaków zawczasu był zawiadomiony o zamiarze Dybicza *). Skrzynecki, jakkolwiek nie był słabszy od feldmarszałka, trzymając się wszakże zwyczaju swego, nie chciał przyjmować bitwy, lecz postanowił cofać się do Grochowa i tu dopiero stanąć do boju. Przeciwnie—Prądzyński i Chrzanowski pragnęli bitwy. Chrzanowski proponował oczekiwać na Rosyan pod Kuflewem z trzema dywizyami piechoty i dwiema jazdy, jedną zaś pieszą i dwie dywizye jazdy pozostawić nad Kostrzyniem; następnie bronić głównemi siłami dogodnej pozycyi pod Kuflewem, więc między dwoma laskami usypać bateryę z 60 dział, jedną dywizyę piechoty ustawić na prawo, drugą na lewo, trzecią zaś wraz z jazdą zostawić w rezerwie. Z natury miejscowości Rosyanie nie mogliby korzystać z wybornej artyleryi swojej, a polska piechota, zajmując lasy i prażąc ogniem karabinowym, miałaby wyższość nad Rosyanami w podobnym boju. Nakoniec, w razie potrzeby, pozostawała wolna droga odwrotu na Cegłów i Mińsk, kiedy na tyłach Rosyan leżało bagno, a droga ich odwrotu leżała na lewem skrzydle i wiodła przez nędzną groblę. Skrzynecki głuchy był na wszelkie dowodzenia i wywołał uwagę Chrzanowskiego: „prowadzimy wojnę jak tchórze“, co stało się powodem oziębienia stosunków między nimi.

O świcie dnia 25-go kwietnia armia nasza posuwała się ku Kuflewowi: kolumna prawa przez *Lipiny*, środkowa przez *Jedlnię*, lewa zaś przez *Wodynie*. Dla zabezpieczenia marszu z lewej strony, utworzono oddział flankierów pod dowództwem pułk. Kuzniecowa, złożony z pułków kozackich: Atamańskiego, 2-go i 5-go Czarno-

---

[258]) Архивъ В.-Учен. Комитета.—Ивановъ.

*) Lekarz Beniowski, Polak, przeszedł do swoich i dostarczył im szczegółowych wiadomości o zamiarach i sile Rosyan, przyczem stan armii odmalował w opłakanem położeniu (głód i choroby) (259)

[259]) *Dembiński*, Pamiętniki I, 165.

morskich. Hr. Pahlen 2-gi miał pozostawać na szosie do 9-tej rano, a potem ruszyć lewem skrzydłem ku przeprawie pod Oleksinem i Łączką po to, aby przeszedłszy Kostrzyń, iść naprzód po pierwszych działowych strzałach pod Kuflewem, jeżeli zaś ich nie usłyszy, to nie później, jak o 3 — 4-tej po południu. Dla utajenia zejścia swego z szosy, kazano mu przed wyruszeniem wykonać na prawem swem skrzydle demonstracyę, z Kopciów na Suchą, dwoma pułkami jazdy, które, cofnąwszy się następnie, pochód jego zamykać miały. Za Jeruzalem, przed Kuflewem, Manderstern spotkał pułk piechoty, trzy pułki jazdy (4-ty ułanów, 2-gi mazurów—w zastępstwie rozbitego przez Mandersterna 5-go ułanów) oraz 4 działa, pod dowództwem Dembińskiego.

Naprawa przez Rosyan mostów na Kostrzyniu zapowiadała Polakom rychłe kroki zaczepne, których oczekiwali. Przytem Skrzynecki dał instrukcyę Dembińskiemu, w której żądał, aby mu zaoszczędził dzień jeden dla dania możności armii cofania się ku Mińskowi. Skutkiem tego Dembiński 24-go wysłał szwadron jazdy Podlaskiej ku wsi Wężyczyn, na drodze z Borowia do Jeruzala, ażeby tam, podtrzymując związek z Pacem, tajemnie się ulokował, a ukazał na skrzydle Rosyan, kiedy iść będą na Kuflew. Przed wieczorem 25-go ruskie kozackie patrole ukazały się Dembińskiemu. Trudna pozycya z frontu i zjawienie się jazdy Podlaskiej na lewem skrzydle naszem wstrzymały, według słów Dembińskiego, kozaków od dalszych kroków; niemniej wszakże, skoro zbliżyła się nasza jazda regularna, to niezwłocznie i bystro rzuciła się ona przez most i tak gwałtownie uderzyła na 4-ty pułk ułanów, że rozerwała go na dwie części. Na szczęście Polaków nadszedł im na pomoc pułk mazurów, wsuwając się w przerwę rozdzielonego 4-go pułku, poczem Polacy cofać się zaczęli, powstrzymując zaledwie szarże jazdy ruskiej. Dembiński wątpił, czy mu się uda szczęśliwie dosięgnąć wioski, zajętej przez piechotę, i dlatego kazał 2-giej linii wykonać krótką kontr-szarżę; mazurzy rzucili się na oślep, otoczeni zostali przez jazdę naszą, i już groziła im zguba, kiedy część 4-go pułku ułanów z prawego skrzydła Dembińskiego uderzeniem w lewe skrzydło naszej jazdy wybawiła mazurów. Niemniej przeto odwrót Polaków coraz trudniejszym się stawał, jakkolwiek jazda popartą została przez niewielki oddział piechoty, który się ze wsi wysunął, jednakże i on odparty został z wielkiemi stratami aż do wsi samej, gdzie posunięcie się naprzód naszej jazdy zostało powstrzymane przez piechotę nieprzyjacielską, zajmującą wieś, za którą schroniła się jazda polska. Takim sposobem Polacy zajęli pozycyę pod Kuflewem, mając z prawej strony wsi bateryę pod osłoną dwóch kompanii piechoty; na temże skrzydle znajdowała się cała jazda (3 pułki).

Wyczekawszy zbliżenia się Rosyan, Dembiński cofać się zaczął: zebrał dwa pułki jazdy z artyleryą i piechotą, tej ostatniej kazał zająć pozycyę pod lasem na drodze do Kuflewa i osłonić odwrót 4-tym pułkiem ułanów, ustawionym w szachownicę. Pułk ten silnie napierany, powstrzymywał zaledwie natarcie jazdy naszej, następnie szybko odsłonił front artyleryi swojej, która kartaczami zatrzymała naszych. Wtedy Rosyanie rozwinęli artyleryę swoją, piechota zaś nasza zaczęła wysuwać się przeciwko lewemu skrzydłu Polaków; prócz tego Dembiński, ponosząc znaczne straty w artyleryi, postanowił cofać się dalej, odwołał w tył jazdę i artyleryę, nakazując ostatniej zająć dogodną pozycyę dla ostrzeliwania wychodzących z lasu Rosyan, a odwrót osłonił piechotą (około 5-tej po południu). Polacy cofnęli się do Cegłowa, gdzie nie mieli dobrej pozycyi, las tu bowiem podchodzi pod same miasteczko. Rosyanie zatrzymali się na nocleg. Oddział Dembińskiego został inaczej przekształcony, a osłonę odwrotu

powierzono Giełgudowi z dywizyą jego i Skarzyńskiego [260]). Giełgud cofnął się do Mieni, uprzedzając tem następną ogólną dyspozycyę Skrzyneckiego. Wódz naczelny polski, usłyszawszy wystrzały pod Kuflewem i otrzymawszy następnie doniesienie Dembińskiego, po naradzie z Prądzyńskim i Chrzanowskim kazał wszystkim oddziałom armii cofać się śpiesznie. Obawiał się być odciętym. Pac miał się cofać na Potycz, Umiński na Okuniew. Odwrót trwał noc całą, a nazajutrz rano większa część armii przeszła już Mińsk.

Przemiana stanowisk wojsk polskich, na jakich znajdowały się one pod Kuflewem 21-go kwietnia, nie miała jeszcze żadnego znaczenia. Zdawało się, że gdyby Polacy uprzedzeni byli o ruchu armii ruskiej i przedsiębrali odwrót ogólny, to i wojska, zajmujące Kostrzyń, nie mogłyby pozostawać na dawnych stanowiskach, a w takim razie ruch ich stamtąd nie powinien był ujść uwagi ruskiej straży przedniej, stojącej na szosie. Tymczasem od hr. Pahlena 2-go nie było jeszcze żadnych wiadomości,— przeciwnie, od strony Kostrzynia huk dział słyszeć się dawał. Prędzej przypuszczać można było, że armia polska skupiła się w okolicach Kałuszyna, a straż jej przednia pilnuje przepraw przez Kostrzyń. Armia ta nawet, powstrzymując częścią wojsk swoich tylko natarcie Pahlena 2-go, z resztą pozostałych mogła uderzyć z boku na Rosyan, gdyby bez przerwy posuwali się na Cegłów. Manewr podobny tem bardziej możliwym był dla Skrzyneckiego, że w razie niepowodzenia mógł się on cofnąć nietylko ku Pradze, ale i przez Zegrze ku Modlinowi, a w takim razie Pahlen 2-gi całkowicie mógł być odcięty i przyparty do bagnistych brzegów Kostrzynia.

Oczekując doniesienia Pahlena, Dybicz postanowił zatrzymać wojska. Nie otrzymując żadnych wiadomości, feldmarszałek wysłał kozaków dla otworzenia z Pahlenem bezpośredniego przez las związku, dokąd wyprawiony był jeden batalion strzelców z rozkazem posuwania się naprzód, w razie konieczności, choćby do samego Kostrzynia. Ponieważ noc zaszła niebawem, to wykonanie wszystkich tych planów, dosyć już ujawnionych, musiano odłożyć na 26-ty kwietnia. Wojska biwakowały tam, gdzie je zatrzymano. W nocy dopiero odebrano doniesienie, wyprawione przez Pahlena 2-go o 8½ godz. wieczorem; zawiadamiał on, że Polacy bronili silnie przeprawy pod Oleksinem, że wojska swoje ściągnął on pod Łączkę, ale i tam nie mógł rzucić szybko mostu, a opanował przeprawę, prowadząc wbród strzelców, podtrzymywanych ogniem artyleryi. Okoliczności te nie odbierały jeszcze całkowicie nadziei na powodzenie ułożonego planu. Chociaż przeprawa pod Łączką nie była uparcie bronioną, ale obrona jej pod Oleksinem wprowadzała na domysł, że Polacy nie opuścili jeszcze Kałuszyna, i dlatego o świcie 26-go kwietnia armia w dwóch kolumnach dalej posuwała się naprzód: *straż przednia Mandersterna*, a za nią cały *korpus hr. Pahlena 1-go*, znajdujący się w przeddzień w prawej kolumnie, poszły na *Cegłów* i *Mińsk*; *3-cia i 2-ga dywizya grenadyerów* z *Nowoarchangielskim pułkiem ułanów i 3-cia dywizya kirasyerów*—na *Kałuszyn*, dokąd kazano przyjść i hr. *Pahlenowi 2-giemu* wprost z nad Kostrzynia. *Oddział gwardyi, artylerya rezerwowa i oddział Ugriumowa* ściągnęły do *Kuflewa*, oczekując dalszych rozkazów. Oddział lotny pułkownika *Kuźniecowa* przed świtem jeszcze ruszył do *Siennicy*. W razie spotkania tam niewielkich sił nieprzyjacielskich kazano mu zaniepokoić je nagłym napadem; gdyby zaś tego spełnić nie mógł bez niebezpieczeństwa dla swego oddziału, to miał cofnąć się na Cegłów, osłaniając drogę do

---

[260]) *Dembiński.* Pamiętniki, I, 153, 176.

Kuflewa znacznemi siłami; w razie zaś całkowitej nieobecności wojsk polskich w Siennicy, polecono mu dokonać poszukiwań w kierunku Dębego Wielkiego. Ale, jak wiadomo, Polacy dokonywali zupełnego odwrotu, przyczem cofali się nietylko przed głównemi naszemi siłami, ale i szosą od Kostrzynia, gdzie posterunki ich zeszły ze stanowisk 25-go kwietnia wieczorem, a w nocy pociągnęły do Mińska.

Hr. Pahlen 1-szy, szybko idąc przez Cegłów, dopędził pod Barczącą tylko oddział jazdy nieprzyjacielskiej z pułku 2-go strzelców konnych i 3-go ułanów z 4-ma działami pod dowództwem Kickiego. Manderstern po kilku wystrzałach działowych odparł go do wsi Targówka, za którą znajdowała się cała straż tylna armii nieprzyjacielskiej, składająca się z dywizyi Giełguda i Kazimierza Skarzyńskiego. Giełgud z 8-ma batalionami i 18 działami, osłoniony rzeczką Srebrną, zajmował wzgórza za Mińskiem, mając przed sobą 1 batalion we wsi i 2 pułki jazdy (2-gi i 3-ci ułanów) z 4-ma działami konnemi, które cofnęły się, jak wyżej powiedziano, z pod Barczącej, pod dowództwem Kickiego, na polanie; działa ustawione były częścią na piasczystych pagórkach na prawo od szosy, częścią w samym Mińsku przy kościele; skrzydło prawe osłonięte było lasem, lewe—przez jazdę Skarzyńskiego. Hr. Pahlen wysunął straż przednią Mandersterna na lewo od drogi przeciw prawemu skrzydłu pozycyi; Skobelewa z dwoma pułkami 2-giej dywizyi—przeciw środkowi, 3-ciej zaś dywizyi pieszej kazał otaczać prawe skrzydło Polaków; reszta 1-szej dywizyi pieszej podtrzymywała atak Mandersterna, 6-ty pułk strzelców stanowił rezerwę Skobelewa, jazda zaś posuwała się za piechotą. Bateryc ruskie wkrótce zmusiły nieprzyjacielskie do milczenia, ogólny zaś ruch korpusu naprzód zniewolił je do zejścia z pozycyi. W tej chwili 2 szwadrony Łubeńskiego pułku huzarów, chcąc skorzystać z przyjaznej do ataku chwili, przeszły przez odstęp między 3-cim a 4-tym pułkiem Morskim i rzuciły się na Polaków,—ale szarża ich udać się nie mogła, bo trafili na bagno. Ujrzawszy to, szwadrony Kickiego rzuciły się na nich, a złamawszy, uderzyły na piechotę Mandersterna. Ale 4-ty pułk Morski, który nie zdążył jeszcze cofnąć swych tyralierów i sformować czworoboku, z najzimniejszą krwią spotkał jazdę polską i zmusił ją do podania tyłu; następnie Manderstern pchnął naprzód swoje pułki Morskie, wtargnął do miasta i odparł Polaków na wszystkich punktach, pomimo upartej przez nich obrony części miasta, położonej za rzeką. Giełgud cofnął się śpiesznie na pozycyę pod Stojadłami. Pahlen korpus swój przeprowadził przez Mińsk i raz jeszcze atakował Polaków na zajętej przez nich pozycyi, którą opuścili po niedługim oporze. Straż przednia Mandersterna parła ich do Kobierna, a pułki huzarów Łubeński i Klastycki ścigały do obwarowanej pozycyi pod Dębem Wielkiem. Korpus zatrzymany został za strażą przednią przed Stojadłami [261]).

Kiedy Pahlen minął Cegłów, to Dybicz z grenadyerami zbliżał się do Kałuszyna i przekonał się, że Polacy z niego dawno się cofnęli. Wkrótce dała się słyszeć kanonada od strony Mińska. Feldmarszałek wtedy stanął wzdłuż szosy do Mińska, a współcześnie posłał rozkaz zostawionej w Kuflewie rezerwie ruszać tamże przez Cegłów. Grenadyerzy i kirasyerzy posunęli się ku Janowu, oddział gwardyi doszedł do Targówka, bojowa rezerwa artyleryi i Ugriumow zatrzymani zostali w Barczącej. Ale okazało się niebawem, że hr. Pahlen 1-szy wcale nie potrzebował poparcia, a nawet większej części korpusu swego nie użył do boju. Po zupełnem ukończeniu

---

[261]) Архивъ В.-Учен. Комитета.—Ивановъ. *Prądzyński*. Chap. IV.

starcia wojska stanęły na nocleg w następującym porządku. Korpus hr. Pahlena pozostał na zajętych przez niego miejscach; przyłączono jeszcze do niego 3-cią dywizyę grenadyerów. Oddziały Ugriumowa i Gerstenzwejga, zostające podczas pochodu pod ogólnem dowództwem gener. Kuruty, wróciły do swych korpusów. Dywizya 1-sza i 2-ga rozłożyły się pod samym Mińskiem, na prawo od miasta; kirasyerzy—poza miastem pod Osinami; rezerwa artyleryi—za oddziałem gwardyi. Hr. Pahlenowi 2-mu kazano z Kałuszyna przysunąć się naprzód w stronę Janowa, oraz wysłać oddział, złożony z pułku kozaków i dywizyonu huzarów, pod dowództwem Nasakena, ku Stanisławowu. Tymczasem oddział pułkownika Kuźniecowa, nie znalazłszy nieprzyjaciela w Siennicy, szedł w dół rzeczki Mieni i odbył rekonesans już nie do Dębego Wielkiego, ale do samej Miłosny. Nie dochodząc do niej wszakże, natknął się pod Wiązowną na znaczne siły nieprzyjacielskie wszelkiego rodzaju broni, przeprawę przez Mienię znalazł obwarowaną, więc cofnął się na wzgórza za wsią Poręby. Strata korpusu hr. Pahlena w bitwie pod Mińskiem wynosiła do 11 oficerów i 345 żołnierzy w zabitych i ranionych (między innymi generałowi Skobelewowi kula armatnia urwała rękę). Polacy straty swoje podają na 365 ludzi; najwięcej ucierpiał u nich 3-ci pułk ułanów.

Podczas tych operacyi oddział Sackena pozostawał na prawym brzegu Narwi, korpus zaś gwardyi (z wyjątkiem 1-szej brygady 1-szej dywizyi kirasyerów i kompanii saperów, pozostałych w Łomży) wystąpił ze swych stanowisk 24-go i 25-go kwietnia, 26-go zebrał się pod Nurem i rozłożył się na prawym brzegu Bugu, przyczem przygotowano most dla rzucenia go przez rzekę [262]).

Dembiński, cofający się do Okuniewa, 27-go kwietnia wykonał rekonesans pod Stanisławów z 2-ma szwadronami jazdy Lubelskiej; natknął się on niespodzianie na niewielki oddział Pawłogradzkich huzarów i kozaków, których pułkownik Dłuski atakował i odparł ze stratą do 100 ludzi w zabitych i wziętych do niewoli [263]).

Przedsiębiorąc opisaną wyprawę na Kuflew i Mińsk, feldmarszałek miał na celu skorzystać ze swego powodzenia w najbardziej stanowczy sposób; zamierzał on, przeprowadziwszy gwardyę ku Siedlcom, posunąć się ku górnej Wiśle i tam przeprawić się przez most na pontonach. Wraz z ruchem armii i oddziały pontonierów sprowadzone zostały z Brześcia do Międzyrzeca. Gdyby w ciągu ruchu głównych sił naprzód nadeszła wiadomość, że Rydyger stanowczą zadał porażkę Dwernickiemu, to Dybicz zamierzał bezzwłocznie wzmocnić Kreutza dywizyą piechoty i dać mu rozkaz przeprawienia się przez Wisłę i silnego umocnienia na lewym jej brzegu. W takim razie feldmarszałek zamierzał zostawić na prawym brzegu 1-szy i 2-gi korpus pieszy, oraz część 6-go korpusu, z gwardyą zaś (bez 1-szej dywizyi kirasyerów), grenadyerami i 3-cim korpusem rezerwowym jazdy ruszyć w ślady Kreutza, za Wisłę. Gubernia Wołyńska byłaby wtedy dostatecznie zabezpieczona przez korpus Rydygera, dla osłony zaś obwodu Białostockiego służyłby oddział Sackena z 1-szą dywizyą kirasyerów, do których po uspokojeniu Litwy mogłaby się przyłączyć i 1-sza dywizya ułanów. Ale wszelkie te projekty upadły same przez się. O Dwernickim nie było jeszcze żadnych pewnych wieści, a chociaż gener. Dawydow donosił, że Rydyger rozbił przeciwnika pod Boremlem, ale doniesienie to opierał na pogłoskach, nie będąc

---

[262]) Tamże.
[263]) *Prądzyński*, Chap. IV.

przekonanym o jego prawdziwości. Wiadomości z Litwy mniej jeszcze były pomyślne; powstanie szerzyło się tak szybko i wszędzie, że trudno było liczyć na szybkie jego uśmierzenie. Nakoniec i na głównej widowni, przed Pragą, położenie nasze żadnych nie przedstawiało korzyści: armia nieprzyjacielska, unikając boju, zdołała ocalić się od porażki; osłonięta obronnemi pozycyami, mogła stawić opór stanowczy. Podczas kiedy Skrzynecki z 1-szą dywizyą i rezerwą artyleryi cofał się ku Miłośnie, na wybornie obwarowanej pozycyi pod Dębem Wielkiem dowództwo nad całem wojskiem objął Chrzanowski. Pozycya ta znajdowała się na wązkim przesmyku między dwiema bagnistemi rzeczkami, przyczem nieprzyjaciel miał odwrót zabezpieczony przez lasy do samej Pragi. Tym sposobem przy największych nawet ofiarach ze strony armii ruskiej feldmarszałek nie mógłby osiągnąć żadnych istotnie ważnych rezultatów, niepowodzenie zaś zgubne miałoby następstwa.

Ostatecznie plan w głównej swej zasadzie dobrze był obmyślony, ale wykonany został bez należytych ostrożności, a przytem niedołężnie (mianowicie czynność 25-go kwietnia, kiedy armia posuwała się powoli, a następnie i zanocowała na punktach czasowego zatrzymania się przygodnego), nie przyniósł więc żadnych poważnych rezultatów [264]).

Plan wojny, wskazany przez Cesarza Mikołaja.

Kiedy w ten sposób okoliczności jakby szydziły ze wszystkich starań feldmarszałka i kiedy w czynnościach swoich spotykał się on ciągle z niespodziewanemi przeszkodami, niszczącemi wszelkie jego wyrachowania i zamiary, Cesarz Mikołaj Pawłowicz, śledzący troskliwie i niespokojnie za przebiegiem kampanii, postanowił sam dać głównodowodzącemu wskazówki, dotyczące planu dalszych działań wojennych. Cesarz zamierzał: przywrócenie porządku w pogranicznych z Królestwem Polskiem guberniach i osłonę tyłów armii czynnej—powierzyć *pierwszej* i nowo organizującej się *rezerwowej armii*; części 2-go korpusu pieszego i 1-szej dywizyi ułanów—przyłączyć odpowiednio do armii czynnej i wtedy wyruszyć z tą ostatnią dla przeprawy nie nad górną, ale nad *dolną Wisłę*, zabezpieczywszy się w żywność z początku przez zakupy w Prusach, a następnie przez dowozy z Rosyi na Gdańsk. Od tej chwili feldmarszałek, zaniechawszy projektów swoich, wszystkie usiłowania zwrócił ku jak najśpieszniejszemu, o ile to od niego zależało, wykonaniu woli Monarszej.

W oczekiwaniu, z jednej strony, nimby armia rezerwowa mogła skoncentrować się i wkroczyć na Litwę, a znajdujące się tam wojska 2-go korpusu i 1-szej dywizyi

[264]) Архивъ. В.-Учен. Комитета.—Ивановъ.

ułanów przejść do Królestwa Polskiego, z drugiej zaś strony, zanim spokój Wołynia i Podola utrwalony zostanie przez zniesienie Dwernickiego i należyte zajęcie kraju przez wojska armii 1-szej,— Dybicz winien się był postarać 1) o dokończenie obwarowania Brześcia i Terespola, dla ubezpieczenia punktu tego, który skutkiem oddalenia się armii, musiał pozostać zupełnie odsłoniętym; 2) powtóre, o opróżnienie w Siedlcach, Międzyrzecu i innych etapach szpitali i magazynów, przenosząc je do Brześcia, czy do innych wewnętrznych pogranicznych punktów i oczyszczając Brzeską szosę całkowicie; 3) o przedsięwzięcie najenergiczniejszych możliwie środków do przygotowania wszystkiego, co może być potrzebnem na nowej linii operacyjnej od Narwi do dolnej Wisły; nakoniec 4) o wczesne przygotowanie na dolnej Wiśle bezpiecznych środków do szybkiego urządzenia przeprawy, co wobec właściwości rzeki było tam z większemi połączone trudnościami, niż na górnem jej korycie. Wszystko to wymagało czasu, a tymczasem każda działalność, skierowana ku górnej Wiśle albo Pradze, stawała się teraz zupełnie bezużyteczną, połączoną jedynie z bezowocnem niepokojeniem i nużeniem wojsk, którym, przeciwnie, należało dać wypoczynek, wyrównać skład batalionów i szwadronów, odkarmić znużone w jeździe i artyleryi konie, — jednem słowem, wzmocnić siły i materyalną stronę armii [265]). W tym celu Dybicz postanowił odprowadzić wojska napowrót za Kostrzyń i rozlokować je w środkowej pozycyi między Kałuszynem, Siedlcami i Węgrowem. Pozycya ta, osłaniając szosę Brzeską i wszystkie drogi przez Węgrów wiodące, dawała zarazem możliwość, w razie oddalenia się Polaków ku jednemu ze swych skrzydeł, albo działania na tyły ich armii przez prosty ruch zaczepny na Kałuszyn, lub też udaremnienia przez ruch skrzydłowy w kierunku Nura lub Kocka wszelkich ich zamiarów przeciwko prawemu brzegowi Nura, czy Wieprza.

Stanowiska armii ruskiej na pozycyi Kopcie-Sucha.

Położenie wsi *Suchej* i *Kopciów*, leżących o 5 wiorst na północ od szosy, na przeciwległych brzegach rzeki Kostrzynia, a zarazem na zbiegu dróg z Kałuszyna, Stanisławowa, Siedlec i Węgrowa, na połowie marszu od pierwszego punktu (12 wiorst), a w odległości niewielkiego przechodu (16—20 wiorst) od ostatnich, odpowiadało całkowicie wszelkim pożądanym warunkom; Dybicz więc miejscowość tę obrał na czasowe armii stanowisko.

Po odbyciu dniówki między Mińskiem a Dębem Wielkiem, wojska nasze rozpoczęły 28-go kwietnia ruch wsteczny, nie będąc niepokojone przez nieprzyjaciela, który

[265]) Archiwum sekretne kancel. minister. wojny. Korrespondencya Cesarza Mikołaja z Dybiczem.

powoli posuwał się za niemi. Hr. Pahlen 2-gi pozostał dnia tego przed Kałuszynem korpusy zaś 3-ci rezerwowy jazdy, grenadyerski, oraz część 1-go z bojową rezerwą artyleryi stanęły ku wieczorowi za Kałuszynem. Hr. Kuruta z oddziałem gwardyi i przyłączonemi do niego pod dowództwem gener. Hurki dwiema brygadami 2-giej dywizyi pieszej i brygadą strzelców konnych odszedł na nocleg do Kuflewa. Nazajutrz oddział gwardyi poszedł do Rudy, gener. Hurko do Lipin, a gener. Manderstern skierowany był po szosie z częścią piechoty, pułkiem huzarów i pułkiem kozaków wszystkie zaś pozostałe wojska ruszyły ku Suchej i Kopciom.

Wojska nasze następujące zajęły stanowiska: *straż przednia*, złożona z 10 batal., 18 szwadr., 10 secin i 22 dział (2 i 3 bryg. 7-ej dywizyi pieszej, 47 pułk strzelców, Litewski batalion saperów, 3 pułki 2-giej dywizyi huzarów i dwa pułki kozaków), pod dowództwem hr. Pahlena 2-go, zajęła lewy brzeg Kostrzynia, pod *wsią Suchą*; za nią na prawym brzegu Kostrzynia, pod *Kopciami*, stanęły wojska hr. *Pahlena 1-go*: 29½ batal., 18 szwadr., 74 działa (dwie brygady 1-szej dywizyi pieszej, 3-cia dywizya piesza i 3-cia grenadyerów, trzy pułki 1-szej dywizyi huzarów i pół batalionu saperów); należący do korpusu Pahlena 1-go oddział *Mandersterna*, złożony z 4-ch batal., 6 szwadronów, 5 secin i 4 dział (pułk Morski 3-ci i 4-ty, Łubeński huzarów i kozacki Iljina), znajdował się na szosie pod *Mingosami* i *Jagodnem*, oraz pilnował przepraw pod Oleksinem i Łączką. Korpus ks. *Szachowskiego*, z wyjątkiem 3-ciej dywizyi grenadyerów oraz pułków Arakczejewa i Meklemburgskiego, stanął w liczbie 19½ batal. i 32 dział *dwoma eszelonami* za korpusem hr. Pahlena 1-go: na drodze z Siedlec, pod wsią *Kwaśnianki*, 2-ga dywizya grenadyerów, a *pod Żukowem* (gdzie znajdowała się i główna kwatera, pozostająca przedtem przez dwa dni w Chojecznie) — 1-sza dywizya grenadyerów. *Hr. Witt* z 3-cią dywizyą kirasyerów i Nowoarchangielskim pułkiem ułanów, w liczbie 28 szwadr. i 16 dział, wysłany za Liwiec, stanął pod *Krześlinem*. *Bojowa rezerwa artyleryi* (59 dział) stała w *Zbuczynie* pod osłoną pułku grenadyerów ks. Meklemburgskiego. *Oddział gwardyi* przeszedł 30-go kwietnia Muchawiec i stanął w pobliżu Siedlec pod *Grabianowem*, generał zaś *Hurko* z pułkami strzelców 2-giej dywizyi pieszej, brygadą strzelców konnych i pułkiem kozaków Jegorowa pozostał w *Skurcu*, stanowiąc straż przednią z tej strony. Łącznie z nim hr. Kuruta miał 7 batal., 19 szwadr., 5 secin i 28 dział. Druga brygada 2-giej dywizyi pieszej, będąca w oddziale Hurki podczas marszu, za przybyciem na miejsce wyznaczona została do wypieku chleba i stała obozem pod Siedlcami; niezależnie od tego dla obrony miasta znajdowało się w niem pod dowództwem gener. Pęcherzewskiego po batalionie z pułków: Białostockiego, Wileńskiego i 48-go strzelców, oraz trzy szwadrony Polskiego pułku ułanów.

Tatarski pułk ułanów z Chodowa i Mokobód przeniesiony został do wsi Smolaki. Dla pilnowania obszaru między Liwcem a Bugiem z jednej strony i między szosą a Wieprzem z drugiej, oraz zabezpieczenia tym sposobem skrzydeł, jak niemniej dla związku z gwardyą przez Nur, a z Kreutzem przez Kock, sformowane były dwa oddziały: na prawem skrzydle, pod dowództwem pułkownika Traskina, z pułków Ukraińskiego ułanów i 2-go Czarnomorskiego konnego, a na lewem, pod dowództwem pułk. Kuzniecowa, z pułków kozackich—Atamańskiego i 5-go czarnomorskiego konnego. Wszystkie te wojska liczyły podówczas 81 batalionów, 104 szwadr. i 36 secin, w liczbie *44,138 bagnetów*, *14,792 szabel i 225 dział.* Pozycya straży przedniej przed Suchą wzmocnioną była trzema dwuramnikami (redanami), dla łatwiejszego zaś ruchu wojsk przez Kostrzyń zbudowano na nim dwa mosty. Pod Kockiem na obu brzegach rzeki usypano również szańce przedmostowe dla ułatwienia związku z Kreut-

tzem, mającym polecenie usuwania nieprzyjaciela z okolicy na lewym brzegu Wieprza. Generał ten z głównemi siłami stał pod Nałęczowem, wysunąwszy niewielkie oddziały pod dowództwem generała Tołstoja i Paszkowa ku Bobrownikom nad Wieprzem i pod Urzędów nad Wisłą [266]).

Korzystając z wstecznego ruchu Rosyan od Mińska, Polacy całemi siłami mogli przejść za Bug i działać przeciw korpusowi gwardyi; łatwą było dla nich rzeczą zyskać dwa przemarsze, a może i dokonać przeprawy, zanimby Rosyanie odkryli ich zamiary. Obawiając się tego, Dybicz na czas przejścia armii ku Kostrzyniowi pozostawił gwardyę pod Nurem; była ona tam osłonięta samym ruchem armii i łatwiej mogła otrzymać posiłki. Niezmierna powolność i ostrożność, z jaką Polacy posuwali się za Rosyanami ku Kostrzyniowi, usprawiedliwiała obawy Dybicza; ale Skrzynecki nie miał zamiarów podobnych i armia polska wysunęła się ku Kałuszynowi, zająwszy tam stanowiska daleko szczuplejsze; główne jej siły kupiły się wokoło tego punktu, Rybiński z 1-szą dywizyą zajął Cegłów i Kuflew, Pac naprzód się wysunął, a Umiński rozłożył się wzdłuż drogi ze Stanisławowa do Zimnowody [267]). Stanąwszy tu 1-go maja, Polacy wykonali nawet rekonesans pod Suchę. Trzy bataliony, ośm szwadronów i cztery działa dotarły do Jabłonki, zajęły leżące poza nią wyżyny i otworzyły ogień działowy do ruskich wysuniętych posterunków; zajmujący je pułk kozaków Borysowa rzucił się na najbliższy sobie szwadron mazurów (przyczem Borysow własnoręcznie zabił majora Sierawskiego) i ujął do niewoli oficera i 24 żołnierzy, kiedy zaś wysłano mu posiłki, wtedy Polacy cofnęli się na pierwotne swoje stanowisko.

Jeńcy dostarczyli wiadomości o rozstawieniu armii polskiej, więc gwardya nasza otrzymała rozkaz wyruszyć 2-go maja w okolice Łomży i Ostrołęki. Feldmarszałek radził zarazem dowódcy korpusu gwardyi, W. Ks. Michałowi Pawłowiczowi, ażeby, w razie przejścia Polaków w przeważnych siłach na prawy brzeg Bugu, nie przyjmował bitwy z nimi, ale zbliżał się ku Bugowi i skupił pod Nurem. W takim razie Dybicz postanowił tam z całą armią pośpieszyć bezzwłocznie.

Istotnie w głównej kwaterze polskiej objawiano zamiary uderzenia na korpus gwardyi, ale Skrzynecki nie odważał się na to, a wykonanie planu podobnego odłożono do innego czasu *).

---

[266]) Архивъ В.-Учен. Комитета. Ивановъ.

[267]) *Prądzyński.* Chap. IV.

*) Gwardya 4-go maja rozlokowała się w następującym porządku: 1-sza dywizya piesza gwardyi przed Łomżą, 2-ga — w dwóch eszelonach wzdłuż szosy do Ostrołęki (4-ta brygada na biwakach, o 3 wiorsty od Ostrołęki, a 3-cia brygada między Miastkowem a Łomżą); dywizya lekkiej jazdy gwardyjskiej w części gotowa była działać z 4-tą brygadą pieszą gwardyi w kierunku Ostrołęki, w części osłaniała pozycyę korpusu od strony Serocka i Wyszkowa, stanowiła wreszcie związek z Nurem i głównemi siłami armii; 1-sza jej brygada znajdowała się blizko Ostrołęki w okolicach Rzekunia i Suska, pułk lejb-gwardyi kozaków—w Przetyczu, mając szwadron w Porębach, pułk lejb-gwardyi huzarów—za nim, w Piskach, mając szwadron dla poparcia kozaków w Wąsewie, pułk strzelców konnych gwardyi—w Ostrowie i Andrzejowie. Brygada 2-ga 1-szej dywizyi kirasyerów znajdowała się w okolicach Śniadowa i Grabowa, stanowiąc rezerwę lekkiej jazdy gwardyjskiej, 1-sza zaś brygada kirasyerów była rozmieszczona za Łomżą w Kolnie, Szczuczynie i Augustowie. Główna kwatera Wielkiego Księcia—w Łomży. Oddział Sackena wrócił z Różana pod Ostrołękę i pozostawał jak przedtem, za Narwią.

Polacy raz jeszcze wykonali rekonesans w kierunku Suchej. Zbliżyli się oni 3-go maja do ruskiej straży przedniej w liczbie 12 batalionów i 8 szwadronów, a zająwszy wsie Jabłonkę i Kózki, wysunęli się bardzo ostrożnie nieco naprzód, wypatrzywszy zaś stanowiska straży przedniej zupełnie gotowej do boju, cofnęli się natychmiast. Ponieważ trudno było spodziewać się po Skrzyneckim, aby zdecydował się na generalną bitwę, więc powstało przypuszczenie, że przez podobne rekonesanse miał on na celu odwracanie uwagi Rosyan, gotując się rzeczywiście do jakich wystąpień na skrzydłach. W myśl tego feldmarszałek tegoż dnia jeszcze prosił Wielkiego Księcia, ażeby korpus gwardyi jak najstaranniejsze dawał baczenie na dolne koryto Bugu i okolicę przy zlewie jego z Narwią. W razie wykrycia w porę przeprawy nieprzyjaciela i wobec sił korpusu gwardyi nie trudnem było prawdopodobnie skoncentrowanie się na skraju lewego skrzydła i odejście bez przeszkody do Nura.

Gdyby Polacy zresztą zdołali ukryć przeprawę swoją i tak skorzystać z czasu i przestrzeni, że posunięcie się ku Nurowi byłoby niebezpiecznem, to Dybicz zalecał gwardyi odwrót przez Ciechanowiec ku Granie. Gdyby wreszcie przeciwnik przeprawił się z nieznacznemi siłami, to korpus gwardyi winien wyruszyć przeciw niemu i rozbić go wprzódy, nim zdąży się umocnić między Bugiem a Narwią.

Tymczasem, aby ukarać Polaków, Dybicz ze swej strony wykonał 4-go maja wzmocniony rekonesans ku Zimnowodzie. Powierzony on został gener. Grabbe z brygadami strzelców 1-szej i 3-ciej dywizyi pieszej, z pułkami huzarów Elizawetgradzkim i Klastyckim, z pułkiem kozaków Borysowa i 6-ciu działami; dla poparcia ich wysunięte zostały na wzgórza ku wsi Jabłonce pozostałe części 1-go korpusu i jazda straży przedniej,—w razie zaś, gdyby Polacy ściągnęli wszystkie swe siły i gdyby wielka rozpoczęła się bitwa, kazano i pozostałym wojskom być gotowemi do wyruszenia. Za zbliżeniem się gener. Grabbe forpoczty nieprzyjacielskie cofnęły się ku ukrytym w lesie posiłkom piechoty, ale i te przez ruskich strzelców odparte zostały. Polacy zbierać się zaczęli pod Jaworską karczmą za bagnistym strumieniem, na dogodnej pozycyi. Oprócz wojsk, które łatwo ukryte być mogły, widoczny mi były 4 bataliony, 8 szwadronów i baterya o 8 działach. Niebawem dał się zauważyć ruch jazdy od strony Kałuszyna i na chwilę feldmarszałek przypuszczał nawet, że Skrzynecki zdecydował się na przyjęcie bitwy skutkiem czego przedsięwzięto środki wzmocnienia straży przedniej i dogodnego wprowadzenia dalszych wojsk do boju; lecz po kilku wystrzałach działowych Polacy cofnęli się za wieś Zimnowodę, słabe tylko pozostawiwszy posterunki. Według relacyi jeńców, nieprzyjaciel i teraz uprzedzony był na kilka godzin o ruchu Rosyan, więc zdążył w porę odesłać w tył znajdujące się przy wojsku bagaże. W chwili, w której Dybicz kazał Grabbemu zawiesić walkę, odebrał radosną wiadomość, która ogólny zapał wywołała w wojsku, że korpus Dwernickiego z Wołynia wyparty został i złożył broń w Austryi.

Cios, zadany Polakom na Wołyniu, był pierwszym krokiem ku wykonaniu zamierzonego pochodu nad dolną Wisłę. Po zniesieniu korpusu Dwernickiego można się już było nie obawiać rozruchów na Wołyniu i Podolu, bez współudziału bowiem wojsk regularnych nie mogły się one rozwinąć do groźnych mniej lub więcej rozmiarów. Dla uśmierzenia drobnych zaburzeń wystarczały w zupełności wojska miejscowe, korpus zaś Rydygera mógł już wkroczyć do województwa Lubelskiego i zastąpić tam Kreutza, co pozwalało niebawem na ściągnięcie lewego skrzydła armii ku szosie Brzeskiej i przyłączenie go do sił głównych; wtedy wszystko zależałoby tylko od pomyślnego obrotu sprawy na Litwie. Przeniesienie korpusów Rydygera

i Kreutza mogło być dokonane w drugiej połowie maja; do tegoż czasu mogły być uzupełnione i wszelkie gospodarcze środki, związane z przeniesieniem linii operacyjnej nad Narew; ukończenie robót około fortyfikacyi Brzeskich obliczone było na 17-ty maja. Opróżnienie szosy Brzeskiej nie pociągało za sobą szczególnych trudności. Najwięcej czasu wymagało przeniesienie szpitali z Siedlec, Międzyrzeca i Biały; ale wydane już było rozporządzenie, dotyczące przeniesienia 4,500 chorych do Brześcia, Drohiczyna i Białegostoku, reszty zaś przez Brześć do wewnętrznych szpitali na drugiej linii.

Przygotowanie żywności na przyszłej linii operacyjnej postępowało również pomyślnie. Oprócz zamówień u kupców gdańskich, poczynionych przez tamtejszego konsula generalnego Tęgoborskiego jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych, przystąpiono do nowych zakupów w Johanisburgu, Nidborgu, Brodnicy i Toruniu, z warunkiem dostawiania zamówionych produktów najętemi furmankami o 10 mil do Królestwa Polskiego w te punkty, gdzie się okaże potrzeba. Do pomocy Tęgoborskiemu w przyśpieszeniu ruskich zamówień wysłano tam 29-go kwietnia rzeczywistego radcę stanu Peuckera. Do 13-go maja cała prawie ilość zapasów według pierwszego zamówienia zakupioną była i wydano rozporządzenia co do dostawy ich w naznaczone punkty; współcześnie zaś dalszych dokonywano zakupów. Dla zabezpieczenia przeprawy armii przez dolną Wisłę zawarto umowy z właścicielami statków w okolicach Torunia i poniżej aż do Gdańska o dostarczenie armii według umówionych cen i w miarę zażądania niezbędnej ilości wielkich łodzi, przydatnych do postawienia mostu [268]).

Nowa organizacya armii polskiej.

Polacy ze swej strony starali się również o powiększenie zbrojnych sił swoich a w drugiej połowie kwietnia i pierwszej maja znacznie je wzmogli. Korpus Paca składający się również z wojsk nowej formacyi, został wcielony do armii czynnej i rozdzielony między jej oddziały. Zamiast dawniejszych czterech dywizyi pieszych, utworzono pięć, przyczem cztery pierwsze zostały pod kierunkiem poprzednich dowódców (Rybińskiego, Giełguda, Małachowskiego i Milberga), piątą zaś otrzymał Kamiński. Skład ich był następujący: *1-sza dywizya piesza*—2-gi, 12-ty, 16-ty liniowe i 1-szy pułk strzelców; *2-ga dywizya piesza*—7-my i 19-ty liniowe, 2-gi i 4-ty strzelców; *3-cia dywizya piesza*—4-ty i 8-my liniowe, 5-ty strzelców i pułk weteranów; *4-ta dywizya piesza* — pułk grenadyerów gwardyi, 13-ty i 15-ty liniowe, 3-ci strzelców; *5-ta*

[268]) Архивъ В.-Учен. Комитета.—Ивановъ.

dywizya piesza —3-ci, 6-ty, 14 i 20 liniowe pułki. Tym sposobem wszystkie prawie brygady zawierały po jednym starym i jednym nowym pułku [269]). Pułki grenadyerów i 4-ty składały się po dawnemu każdy z 4-ch batalionów; wszystkie stare i 20-ty liniowy miały po 3 bataliony; reszta pułków nowych składała się każdy z 2-ch batalionów; tym sposobem 3-cia dywizya miała 12 batalionów, reszta po 11 każda. Jazda w dawnym pozostała składzie. Ale oprócz pięciu dywizyi piechoty i pięciu dywizyi jazdy, sformowany był na prawem skrzydle armii polskiej oddział osobny pod dowództwem byłego naczelnika sztabu armii, Chrzanowskiego, złożony z pieszej brygady Romarina (pułki 1-szy i 5-ty liniowe, każdy po 3 bataliony), z batalionu strzelców (ochotnicy Grothusa), z brygady jazdy Ambrożego Skarzyńskiego (1-szy strzelców konnych, pułk lekkiej jazdy krakowskiej, po 4 szwadrony w każdym i 1 szwadron jazdy płockiej), z półbateryi artyleryi pieszej i półbateryi konnej; *razem 7 batal., 9 szwadronów i 10 dział, czyli 6 i pół tysięcy ludzi (w tej liczbie 1500 ludzi jazdy)*. Pułk 9-ty liniowy osłaniał most pod Potyczą, resztki 11-go i pułk 22-gi znajdowały się na lewym brzegu górnej Wisły pod Dziekońskim, resztki 10-go, oraz 21-szy i 23-ci stały w Warszawie, 17-ty i 18-ty w Modlinie. W połowie maja mieli Polacy 65 batalionów piechoty w armii czynnej, oprócz garnizonów w Zamościu i Modlinie, oraz 10 batalionów za Wisłą.

Działania Chrzanowskiego i Kreutza.

Oddział osobny Chrzanowskiego podwójne miał zadanie. Polacy nie wiedzieli jeszcze o losie, jaki spotkał Dwernickiego; w ostatnich doniesieniach swoich mówił on tylko o zamiarze swoim ruszenia wzdłuż galicyjskiej granicy na Podole. Dla wielu niebezpieczne położenie oddziału tego jawnem się zdawało, a Chrzanowski twierdził, że dla ocalenia go należy wysłać znaczne posiłki, przyczem był zdania, że obecność silnego korpusu w Zamościu może powstrzymać Rosyan od ruchu ku górnej Wiśle. Przez skierowanie z drugiej strony osobnego oddziału do województwa Lubelskiego, przypuszczano, że można będzie odwrócić uwagę Dybicza i ukryć zamiary przeciwko gwardyi, które Skrzynecki po wzmożeniu swej armii zdecydował się wykonać ostatecznie. Chrzanowski mógł i nie wiedzieć o tem ostatniem zadaniu swojem, wszelako tem się ujawnia ono, że po odebraniu nawet wiadomości o wyparciu Dwernickiego kazano, jak to niżej zobaczymy, posuwać się Chrzanowskiemu ku Zamościowi, przyczem spodziewano się może, że rozbrojony oddział Dwernickiego w znaczniejszej części przebierze się napowrót do Królestwa i skupi pod murami twierdzy. Skrzynecki, wielką pokładający ufność w zdolności Chrzanowskiego i pragnący dostarczyć mu sposobności odznaczenia się, zaproponował podjęcie się tego zadania z wszelką w działaniach swobodą [270]).

[269]) *Prądzyński.*

[270]) *Chrzanowski* (jego notaty w „Głosach i zdaniach dowódzców“)

Chrzanowski wyruszył z Jędrzejowa 3-go maja i nazajutrz stanął w Zelechowie, gdzie przyłączył się do niego Ambroży Skarzyński ze swą brygadą jazdy, wchodzącą przedtem do składu zreformowanego oddziału Paca. Dwie drogi miał przed sobą Chrzanowski: jedną pewniejszą, ale i dłuższą — lewym brzegiem Wisły do granicy austryackiej, a stąd przez Janów do Zamościa; drugą krótszą, ale i niebezpieczniejszą, przecinającą stanowiska armii ruskiej. Wybrał on tę ostatnią. Z początku pociągnął ku Rykom i Bobrownikom, ale widząc, że poczynione tam przygotowania do przeprawy zostały odkryte, i obawiając się, żeby w dalszym pochodzie nie być przypartym do Wisły przez oddział Kreutza, zwrócił się 6-go maja w lewo na Kock, wprost na kierunek komunikacyi armii ruskiej z Kreutzem. Przygotowania do jego przez Wieprz przeprawy dokonywały oddziały powstańcze, jakie w różnych punktach przebrały się z za Wisły łodziami: cały prawy brzeg tej rzeki między Puławami a ujściem Wieprza usiany był podobnemi partyami, sięgającemi w górę Wieprza do Bobrowników, Sarn, a nawet Drzązgowa, kiedy główny ich oddział znajdował się przy samem ujściu Wieprza. Okoliczność ta zwróciła uwagę Kreutza i Dybicza; przypuszczano, że Polacy gotują się do wystąpienia przeciwko korpusowi Kreutza, skutkiem czego 3-go maja jeszcze skierowano przez Kock ku Lublinowi 3-cią brygadę 24-tej dywizyi pieszej pod dowództwem gener. Fezi, oraz pozostające do użycia (będące przedtem u Hurki w Skurcu) 7 szwadronów z 2-giej bryg. 2-giej dywizyi strzelców konnych pod dowództwem gener. Timana (1-sza brygada tej dywizyi była z Kreutzem). Podobna pomoc była tem konieczniejszą, że zostająca pod rozkazami Kreutza brygada grenadyerów znacznie zmalała liczebnie tak przez choroby, jak i straty w bitwach. Posiłki te były bardzo nieznaczne — wszystkiego 2,150 ludzi (w liczbie tej 646 koni); zapominać wszakże nie trzeba, że jakkolwiek korpus Sierawskiego był dokompletowany i mógł się trzymać w otwartem polu, ale Dziekoński, przerażony przykładem swego poprzednika, poprzestawał na działaniu obronnem na lewym brzegu Wisły. Oddział Feziego 5-go maja był w Kocku i Serokomli, a 6-go ruszył do Kamionki. Tymczasem oddział latający pułkownika Kuźniecowa (pułki kozackie: Atamański i 5-ty Czarnomorski), wysłany przez Dybicza na zwiady przez Żelechów ku Rykom, znalazł się 5-go maja w Bobrownikach i spotkawszy tam pierwsze zastępy Chrzanowskiego, wyszedł 6-go na drogę z Ryk do Kocka, ale tu odebrał rozkaz udania się również dla wzmożenia Kreutza, skutkiem czego ruszył na Lysobyki, przeprawił się wpław przez Wieprz i dostarczył Kreutzowi pierwszej wiadomości o ruchu polskiego oddziału. W ten sposób droga do Kocka stała się wolną, i Chrzanowski przez Łysobyki doszedł tam 7-go maja wieczorem, rano 8-go zajął Kock, znalazł w zapasie 150 koni i załogę ze 168 ludzi, które zabrał do niewoli. Timan z pod Kocka cofnął się na Kamionkę dla połączenia z Fezim. Od jeńców dowiedział się Chrzanowski o losie Dwernickiego, więc zwrócił się do naczelnego wodza z prośbą o rozkazy co do dalszych działań. Skrzynecki polecił mu iść dalej ku Zamościowi i ściągać do siebie resztki oddziału Dwernickiego. Czekając na tę odpowiedź, Chrzanowski dzień stracił cały i 9-go przeszedł do Firleja, zniszczywszy za sobą most pod Kockiem. Z Firleja wysłał Romarina z 4 batalionami, 2 szwadronami i 4 działami ku lasowi leżącemu między drogą Lubartowską a Kamionką, obawiał się bowiem nadejścia stamtąd Kreutza. Ostatni w istocie, mając wojska swe w Puławach i nad Wieprzem, a otrzymawszy wiadomość o ruchu Polaków, skoncentrował 8-go maja korpus swój (za wyjątkiem oddziału Dawydowa i dwóch pułków kozackich, pozostawionych nad Wisłą) w okolicach Garbowa, na połowie drogi między Lublinem a Pu-

ławami. Oddział Feziego, doszedłszy do Kamionki zatrzymał się jako straż przednie korpusu. Kiedy Chrzanowski z Kocka ruszył do Lubartowa, to Kreutz współcześnia 9-go maja pociągnął z korpusem swoim z Garbowa ku Kamionce, generałowi zaś Feziemu kazał wykonać rekonesans w stronę Kocka. Droga z Kamionki do tego miasta idzie przeważnie lasem. Fezi, pozostawiwszy strzelców konnych na brzegu, ruszył z piechotą wgłąb lasu; spotkane tu posterunki Romarina zniesione natychmiast zostały, Fezi wszelako nie zadowolnił się wiadomościami zasięgniętemi od schwytanych jeńców, ale postanowił przejść wzdłuż las cały, aby wypatrzyć stanowiska Polaków. Ostatni, widząc szczupłość naszego oddziału, postanowili znieść go doszczętnie. Ale Chrzanowski, pragnąc osiągnąć najlepsze możliwie rezultaty, wysłał jazdę okolnie na wieś Skrobów, ażeby osłonić Kamionkę i odciąć odwrót oddziałowi ruskiemu. Ruch ten zajął dużo czasu, i kiedy Polacy zbliżali się do Kamionki, to już nadciągały tu pierwsze zastępy Kreutza. Prowadzący je baron Delingshausen, widząc zbliżających się Polaków od Skrobowa, porwał znaleziony pod ręką szwadron strzelców konnych pułku Tyraspolskiego i szwadron dragonów pułku Wirtembergskiego z dwoma działami 27-mej bateryi konnej i rzucił się z nimi na jazdę polską, a poparty niebawem przez nadchodzące wojska, powstrzymał z tej strony Polaków. Fezi wszakże w wielkiem znajdował się niebezpieczeństwie: przeważna liczebnie piechota polska otoczyła go w lesie całkowicie; strzelcy bili się mężnie, lecz znikąd nie mieli posiłków; nakoniec wystrzały działowe z tyłu słyszeć się dające, zwiastowały, że zbliża się korpus Kreutza. Wtedy strzelcy, zwarłszy szeregi, utorowali sobie drogę bagnetami i cofnęli się ku Kamionce ze stratą około 570 ludzi. Za nadejściem nocy Polacy pociągnęli do Lubartowa, Kreutz zaś rozłożył się pod Kozłówką [271]).

Oddział gener. Kreutza razem z brygadami Feziego i Timana składał się mniej więcej z 7700 ludzi *).

Lubartów leży na lewym brzegu Wieprza, a od strony Kamionki i Kozłówki otoczony jest wzgórzami. Ponieważ dął wiatr silny, więc Chrzanowski oddział swój rozłożył na biwakach za wzgórzami blizko miasta, frontem na południe. Pragnąc koniecznie stoczyć bitwę z nieprzyjacielem, Kreutz kazał w nocy wykonać rekonesans. Pewien oficer gwardyi, przykomenderowany do Litewskiej brygady grenadyerów **), korzystając z lekkomyślności Polaków, którzy nie przedsięwzięli środków ostrożności i stali twarzą ku południowi a nie ku oddziałowi ruskiemu, podszedł do samego biwaku i policzył nawet liczbę batalionów. Odpowiednio do otrzymanej relacyi Kreutz ułożył plan napadu na nieprzyjaciela. Obawiając się, aby Polacy nie odeszli z Lubartowa, w nocy jeszcze wysłał na drogę wiodącą stamtąd do Lublina hrabiego Tołstoja z 12 szwadronami dragonów i dwoma pułkami kozaków z oddziału pułkow. Kuźniecowa, zleciwszy mu udać się ku wsi Niemcom, a przed sobą po-

---

[271]) *Chrzanowski.*

*) Brygada Litewska grenadyerów (pułki Żmudzki, Łucki i Nieświeżski), 6 batal.—2518 ludzi; trzy pułki 2-giej dywizyi dragonów (Kazański—5 szwadr., Wirtembergski i Twerski po 6 szwadr.) i dwa pułki strzelców konnych (Perejasławski i Wirtembergski po 4 szwadr.) razem jazdy 25 szwadronów—3217 ludzi; artyleryi 27 dział; dwa pułki kozaków—789 ludzi; brygada Feziego—700 ludzi; brygada Timana—500 ludzi; razem piechoty — 3218 ludzi: jazdy z kozakami 4,503 ludzi. W całym oddziale wraz z kozakami—7721 ludzi.

**) Porucznik Melin z pułku grenadyerów gwardyi [272]).

[272]) Архивъ В.-Учен. Комитета.—Ивановъ.

stawić we wsi Lucka silny posterunek, jak najbliżej Lubartowa, a nadto między innemi zburzyć most pod Sernikami. Hr. Tołstojowi kazano czekać na rozkazy, jeżeli zaś usłyszy strzały armatnie pod Lubartowem, ruszyć tam bezzwłocznie i działać na głównym gościńcu Lubartowskim. Grenadyerzy Murawiewa winni byli, przeszedłszy leżącą na połowie drogi wieś Nowodwór, obejść za wzgórzami skrzydło nieprzyjacielskie; gener. Zaborinski z wojskami Feziego, Timana i Wirtembergskim pułkiem dragonów miał posuwać się na lewo ku Lubartowowi; gener. Paszkow z 12 szwadronami pozostał w rezerwie pod Nowodworem.

Bitwa pod Lubartowem.

Polacy tymczasem spokojnie nocowali na biwaku. Chrzanowski i większa część oficerów udała się do Lubartowa na wypoczynek. Przybywszy w dniu 10 maja o 4-tej zrana na biwak, Chrzanowski znalazł tam zupełny brak oględności: konie rozsiodłane, placówki zdjęte, żadnego patrolu. Zgorszony podobnem niedbalstwem, wydał odpowiednie rozkazy, a następnie w towarzystwie jednego oficera wyjechał na wzgórza. Ku wielkiemu zdumieniu swemu natknął się na patrol ruski, a dalej, w odległości dwóch strzałów armatnich, ujrzał cały oddział Kreutza, postępujący w porządku. Pośpieszył więc do obozu, kazał uderzyć na alarm i wziąwszy dwa gotowe szwadrony, skoczył z nimi na wzgórza. Na czele oddziału Kreutza szedł Murawiew *). Widząc przed sobą jazdę nieprzyjacielską, 27-ma baterya konna odprzodkowała działa i rozpoczęła ogień celem przygotowania ataku, Murawiew zaś wstrzymał swój pochód. To powstrzymanie ocaliło Chrzanowskiego, którego siły wzrastały w miarę przybywających na wzgórza oddziałów. Podczas kiedy artylerya jego rozpoczynała kanonadę, a jazda pod dowództwem samego Chrzanowskiego wykonywała gwałtowne szarże, piechota jego uszykowała się w tyle, równolegle do frontu Rosyan, opierając się prawem skrzydłem o Lubartów, w którym jedna kompania 1-go pułku zajęła kościół. Murawiew, jak wspomniano wyżej, natrafiwszy na jazdę polską, rozwinął się w szyk bojowy; idący na lewo od niego drogą od Kamionki gener. Zaborinski z brygadą Feziego i 4-ma szwadr. Wirtembergskich dragonów, zaczął się również rozwijać na lewem skrzydle szyku bojowego; z prawej strony baterya brygady Litewskiej wysunęła się na lewo 27-mej kompanii konnej. Chrzanowski, zyskując na czasie, atakował artyleryę naszą 1-szym pułkiem strzelców konnych, lecz atak ten kartaczami odparty został. Pułk Tyraspolski strzelców konnych rozbił

*) Z Litewską brygadą grenadyerów; na lewo od Kamionki posuwał się Zaborinski z brygadą 24-tej dywizyi (Fezi); za nią 2-ga brygada 2-giej dywizyi strzelców konnych (hr. Timana) i Wirtembergski pułk dragonów; za Murawiewem szła 6-ta brygada 2-giej dywizyi konnych strzelców (Paszkow) [273]).

[273]) Походныя и путевыя записки, веденныя во время польской кампаніи въ 1831 г.—С.-Петербургъ, 1832 г.

również szykujących się przed miastem Krakusów. Pomimo tego i pomimo niebezpieczeństwa pozycyi, stykającej się na tyle z Wieprzem, Chrzanowski, dzięki zręcznym swoim manewrom oraz chwiejności Rosyan i mniej fortunnemu działaniu Kreutza, wyszedł stosunkowo szczęśliwie z trudnego położenia swego.

Kreutz przeważnie myślał o tem, żeby Chrzanowskiemu odciąć drogę odwrotu na Kock, drogę zaś na Lublin zostawił otwartą, spuszczając się na znajdujący się tam oddział Tołstoja. Chrzanowski nie miał bynajmniej zamiaru trzymania się w mieście, ale starał się co prędzej opanować wyjścia ku Lublinowi i ku rzece Wieprz, aby wyruszyć lubelską drogą; zająwszy tedy budowle miejskie częścią piechoty dla stawienia czasowego oporu parciu Rosyan, usiłował jazdę swoją, artyleryą i tabory wyprowadzić za Lubartów. Spostrzegłszy to, Kreutz dał rozkaz Feziemu ruszyć na Lubartów, a bar. Delingshausenowi z 4-ma szwadronami udać się przez błonie dla odcięcia batalionu polskiego, prowadzącego ruskich jeńców, zabranych do niewoli dnia poprzedniego; ale batalion ten przez niewielki mostek rzucił się na drugą stronę Wieprza i uszedł niebezpieczeństwa.

Murawiew również posunął się naprzód i podczas kiedy Fezi atakował Polaków, ukrytych za murem klasztornym oraz w najbliższych przyległych domach, pułk Nieświeżski karabinierów z 4-ma szwadronami dragonów Wirtembergskich i 4-ma działami skierowany był na prawo od miasta, wprost ku Wieprzowi, żeby odciąć całkowicie pozostałą w mieście część piechoty polskiej. Sam Kreutz z 12 szwadronami rezerwy, (1-sza brygada 2-giej dywizyi strzelców konnych i 3 szwadrony dragonów Kazańskich), stojącymi pierwotnie za prawem skrzydłem Murawiewa, ruszył w pogoń za cofającymi się z Lubartowa Polakami. Nieliczny oddział piechoty nieprzyjacielskiej, pozostawiony w mieście, bronił się nader mężnie, mianowicie kompania 1-go pułku, zajmująca kościół Kapucynów, otoczony murem; ale kiedy podpalono drewniane zabudowania, zajęte przez Polaków, w murze zaś klasztornym zrobiono wyłom i Rosyanie gotowali się do szturmu, wtedy część piechoty nieprzyjacielskiej rzuciła się wpław przez Wieprz, kompania zaś znajdująca się za murem wywiesiła białą chorągiew. Rosyanie męstwu jeńców oddali honory należne. Szczątki jednego z batalionów 5-go pułku przejściem przez Wieprz ocalały i po trzech dniach forsownego marszu połączyły się z Chrzanowskim, który cofał się od Lubartowa w należytym porządku, oddział za oddziałem, nie dając nigdzie możności Rosyanom do atakowania z korzyścią oddziału swego. Z początku Kreutz ścigał go bez wytchnienia, spodziewając się, że lada chwila ukaże się nakoniec hr. Tołstoj. Chrzanowski, dowiedziawszy się od patrolów, że droga do Lublina zamknięta, zwrócił się na lewo ku Łęcznie, myśląc jedynie o tem, aby jak najrychlej odgrodzić się Wieprzem od jazdy ruskiej. Wtem sam Kreutz mu dopomógł łatwowiernością swoją. Podczas pościgu zbliżył się do niego żołnierz od pociągów z zawiadomieniem, że Polacy pokazali się w pobliżu taboru naszego pod Kamionką. Wiadomość ta zastanowiła Kreutza, który kazał wstrzymać pościg, podejrzewając, czy to nie Pac czasem zachodzi go z tyłu. Do Kamionki posłano na zwiady dywizyon jazdy, przyczem okazało się, że doniesienie było fałszywe, w Kamionce zaś nie spotkano ani jednego żołnierza nieprzyjacielskiego. Domniemany żołnierz od pociągów był przebranym oficerem polskim, nasłanym przez Chrzanowskiego [274]). Ten ostatni, idąc bez wytchnienia

---

[274]) *Chrzanowski*, Szmit II, Архивъ В.-Учен. Комитета. *A. M-ar*, „Отрывки“, 107—110.

przeprawił się przez Wieprz pod Sernikami przy osłonie 2-ch dział, a zburzywszy most za sobą, szybko podążył ku Łęcznie brzegiem przeciwległym, gdzie gęste lasy wszelki utrudniały pościg. Z powodu zakrętów, tworzonych przez rzekę, musiał on przez Wieprz przeprawiać się jeszcze dwukrotnie (pod Zawieprzycami i pod Łęczną); w nocy nakoniec stanął we wsi Spiczynie.

Kiedy już Chrzanowskiemu nie groziło żadne niebezpieczeństwo, wtedy dopiero zjawił się hr. Tołstoj. Słysząc strzały pod Lubartowem, nie śmiał się tam posunąć; z dwóch zaś wysłanych ku niemu—kozak, uprzedzony o możliwości spotkania się z nieprzyjacielem, mając sobie wskazany niewielki objazd, zrobił go na długości 20 wiorst, bojąc się wpaść w ręce Polaków, adjutant zaś zbłąkał się w drodze i również spóźnił się z przybyciem. Niewiadomo, dlaczego Tołstoj nie zniszczył mostu pod Sernikami [275]). Kreutz osobiście ścigał Polaków do Łęczny, a następnie zlecił to hr. Tołstojowi z oddziałem jego i dwoma pułkami Kuzniecowa. Ale jakkolwiek szedł w tropy nieprzyjaciela po lesistej miejscowości, nie mógł wszakże nic zrobić Polakom, cofającym się nader szybko i korzystającym z podwód miejscowych dla przewozu chorych i tornistrów, oraz z koni do dział przyprzęganych. W ciągu 54 godzin Polacy zrobili około 106 wiorst: 10-go maja, w dniu bitwy, doszli do wsi Spiczyna (37 wiorst); 11-go maja, idąc przez Siedlce i Pawłów, przyszli do Zastawu niedaleko Krasnegostawu (39 wiorst), gdzie powtórnie zanocowali; 12-go ruszywszy o świcie, cofali się dalej; a kiedy już zostawili za sobą Izbicę, tabor zaś i jeńców odesłali do Zamościa (30 wiorst od noclegu), wtedy dopiero dopędził ich Tołstoj, atakował pod Starym Zamościem i dotkliwe wyrządził im straty, przyczem ucierpiał mianowicie 1-szy pułk strzelców konnych. Niemniej przeto nie udało mu się przeszkodzić wejść do Zamościa Chrzanowskiemu, którego oddział, znużony bojem i forsownymi marszami, stanął pod zasłoną twierdzy o 3-ciej po południu 12-go maja, wiodąc z sobą jeńców wziętych pod Firlejem. Gener. Dawydow, nie mając wiadomości o ruchach Chrzanowskiego, dopiero 12-go ruszył ku Izbicy z dwoma pułkami kozaków, starając się niepokoić tyły cofającego się nieprzyjaciela. W następstwie był on wzmocniony, otrzymawszy, zamiast Finlandzkiego pułku dragonów, 2-gą brygadę 2-giej dywizyi strzelców konnych, i pozostawiony, jak przedtem, dla baczenia na Zamość i podtrzymania związku z Rydygerem, znajdującym się podówczas we Włodzimierzu. Straty Polaków w tej rozprawie dochodziły, jak przypuszczać można, do 1000 ludzi, z czego do niewoli wzięliśmy 13 oficerów i do 600 żołnierzy; my straciliśmy 19 oficerów i 634 żołnierzy.

Chrzanowski, jak się okazuje z tego, cośmy powiedzieli, działał z początku niestanowczo i nieoględnie. Mógł bowiem 6-go maja zaskoczyć niespodzianie pod Kockiem oddziały Feziego i Timana i rozbić je przed nadejściem Kreutza; dalej, korzystając z zupełnej swobody w działaniu, dowiedziawszy się o wyparciu Dwernickiego, zatrzymuje się on, nie wiedząc, co począć, i oczekując rozkazów, traci napróżno dzień cały. Pod Lubartowem dopuszcza całkowity brak oględności w oddziale swoim. Z Kocka do Zamościa mógł się udać dwiema drogami: lewym czy prawym brzegiem Wieprza. Pierwsza droga była lepszą, ale mniej za to bezpieczną, bo idąc nią, trzeba

---

[275]) *A. M-sz*, 101, 104, 105.

było wystawiać bok swój nieosłoniony na ciosy Rosyan. Gdyby Chrzanowski wyszedł z Kocka 8-go maja, to 9-go byłby w Łęcznie, a następnie i w Zamościu, uniknąwszy bitwy. Tymczasem przestawszy dzień cały w Kocku, posunął się z początku lewym brzegiem Wieprza i dostał pod razy Kreutza. Tylko szczęśliwy zbieg przyjaznych okoliczności oraz energicznych działań ocala go od stanowczej porażki. Co do Kreutza, to pierwsze jego rozporządzenia całkowicie odpowiadały stanowi rzeczy, a szybkie i zręczne natarcie jego na skrzydło nieprzyjacielskie w Kamionce na zupełne zasługuje uznanie; ale następnie działa on chwiejnie i nie ocenia zupełnie krytycznego położenia nieprzyjaciela, zaskoczonego znienacka pod Lubartowem, a zamiast stanowczego ataku, bawi się w bezużyteczną kanonadę, dając nieprzyjacielowi czas do zebrania się, uszykowania, zmiany frontu i wykonania wszelkich przygotowawczych środków odwrotu. Dążenie Kreutza do odcięcia Chrzanowskiemu odwrotu na Kock niekoniecznie trafnem było: Chrzanowski sam zniszczył most tam się znajdujący, w razie więc ruchu odwrotnego byłby przyparty do rzeki, — nadto drogę tę odwrotu przeciąć mu mogły i główne siły nasze; z tego więc powodu Kreutzowi wypadało jedynie, jak się zdaje, przeszkadzać wykonaniu zamierzonego przez polskiego generała celu, a mianowicie, przeciąć mu drogę do Zamościa i działać prawem skrzydłem; tymczasem Kreutz pod Lubartowem atakuje prawe skrzydło nieprzyjaciela, dopomagając mu tym sposobem do spełnienia zamiarów. Zamknięcie drogi do Zamościa nie udało się skutkiem bezczynności hr. Tołstoja, co wynikło tak z osobistych jego przymiotów wojennych, jak i z braku związku głównych sił Kreutza z jego oddziałem. Dopuściwszy już nakoniec do Łęczny Chrzanowskiego, Kreutz doszedłby prawdopodobnie do korzystniejszych rezultatów, gdyby się był stąd posunął przez Biskupice na Krasnystaw, czyli po cięciwie łuku, przebywanego przez oddział Chrzanowskiego, jak to zresztą i radził Murawjew. Dziwnem jest także, że generał Dawydow i sam nie wie o niczem i nie odbiera wiadomości od Kreutza o ruchu oddziału Chrzanowskiego.

Dla poparcia Chrzanowskiego należałoby również Dziekońskiemu przeprawić się na prawy brzeg Wisły i połączyć się z nim w razie potrzeby. Ale Dziekoński przeprawił się dopiero 12-go maja, czyli w dniu przybycia Chrzanowskiego do Zamościa; skoro zaś usłyszał o zbliżaniu się Kreutza, szybko cofnął się z powrotem pod osłonę rzeki. Wkrótce zastąpił go generał Romarino. W operacyach tych ujawniły się między innemi wszystkie korzyści centralnej pozycyi Kreutza i działań na liniach operacyjnych wewnętrznych. Posiadając wszystkiego około 7000 ludzi, Kreutz z powodzeniem opierał się Chrzanowskiemu, Sierawskiemu, a potem Dziekońskiemu, czyli oddziałom, pojedyńczo nawet prawie mu dorównywającym, a w połączeniu przewyższającym go w dwójnasób.

Bezczynność Skrzyneckiego.

Podczas bezczynności armii ruskiej na pozycyi Sucha-Kopcie naczelny wódz polski także nic przedsiębrać nie chciał, co u wielu wywołało przeciw niemu niezadowolenie. Polacy przypuszczali, że bezczynność daleko dla nich zgubniejszą była, niż dla Rosyan, posiadających środki walki niewyczerpane, które czas zwiększać tylko może. Polacy przeciwnie znajdowali się w tem położeniu, że z możliwą szyb-

kością winni byli korzystać ze swej krótkotrwałej przewagi dla osiągnięcia najważniejszych rezultatów, zanim Rosyanie się wzmogą, przytłumią powstanie na Litwie, ściągną nowe posiłki. Prądzyński nalegająco i wielokrotnie dowodził Skrzyneckiemu, że Polacy nigdy mieć nie będą tyle szans przyjaznych dla odniesienia zwycięstwa nad wodzem rosyjskim, jak obecnie. Według jego obliczeń, armia ruska nie posiadała więcej nad 50 tysięcy wojska, kiedy polska z oddziałami Paca i Dziekońskiego, a bez Chrzanowskiego, mogła wystawić przeszło 60 tysięcy.

Na podstawie tych danych i wzajemnego obu stron stanowiska Prądzyński proponował następujący plan uderzenia na armię ruską: 1) Dziekoński łącznie z Pacem winni iść naprzód przez Potyczę, Latowicz i Żebrak, podczas kiedy Chrzanowski będzie niepokoił Kreutza; 2) po połączeniu dwóch pierwszych oddziałów z armią należy opuścić szosę i z całemi siłami przeprawić się przez Kostrzyń pod Łączką, a to pod osłoną wojsk lekkich, wysłanych uprzednio; 3) armię ruską atakować sześciu dywizyami pieszemi i trzema kawaleryjskiemi, a w razie powodzenia weprzeć ją w kąt między bagnami Liwca i Kostrzynia; 4) w razie niepowodzenia cofnąć się na Potycz, gdzie skutkiem przerywanej miejscowości ściganie wielceby utrudnionem było. Plan ten był powodem nieustannych sporów Prądzyńskiego z naczelnym wodzem, który nie mógł się wydobyć z zaczarowanego koła swoich wątpliwości, bądź zwracając uwagę na liczebną wyższość artyleryi ruskiej, bądź na kirasyerów ruskich, a żądał dowodów niezbitych, że powodzenie będzie niewątpliwem i że armii jego żadne nie zagraża niebezpieczeństwo. Nim się zdecyduje na cokolwiek, Skrzynecki pragnął wyczekiwać najdokładniejszych o nieprzyjacielu wiadomości, gdy tymczasem na wojnie wypada kierować się zwykle niedokładnemi danemi, uzupełniając je osobistemi kombinacyami i ufając głosowi wojennego instynktu. Ale wszystko to niepojętem było dla Skrzyneckiego (*du véritable grec*, jak mówi Prądzyński). Według uwagi tego ostatniego, pewne dziejowe, źle pojmowane wiadomostki, utwierdzały w przekonaniu Skrzyneckiego, że „kiedy nic nie robi, to naśladuje w tem jedynie Fabiusza Kunktatora, a jeżeli nie wydaje bitwy, to w takim razie nic nie ryzykuje“; zapewne! należałoby wszakże dodać: ale i nic nie zyskuje; w wojnie zaś, mianowicie powstańczej, bezczynność taka wprost do zguby wiedzie. Raz udało się Prądzyńskiemu wywabić z sobą Skrzyneckiego na forpoczty dla obejrzenia ruskich pozycyi; był to jedyny rekonesans, dokonany przez naczelnego wodza polskiego. Dostrzegłszy obwarowania pod Suchą, stanowczo porzucił on wszelką myśl ataku („jakto—wołał—atakować fortyfikacye!“), chociaż Prądzyński przekonywał go, że obwarowania te obejść można. Trzeba się tedy było zwrócić do dawnego zamiaru napadu na gwardyę. Jakkolwiek Skrzynecki zgodził się na tę propozycyę Prądzyńskiego, ale zakładał sobie cele nader ograniczone („pochwycić kilka furgonów pociągowych“, jak świadczy Prądzyński); chciał też cośkolwiek zrobić dla Litwinów. Kiedy wyprawa była już postanowiona, a Prądzyński układał i przerabiał instrukcye dla Umińskiego, Dziekońskiego i Chrzanowskiego, Skrzynecki wciąż wahał się jeszcze, zmieniał wydane rozkazy i t. p. Raz nawet wojska ruch rozpoczęły i znowu wstrzymane zostały. Według ironicznej uwagi Prądzyńskiego: „Skrzynecki tym razem miał bardzo ważny powód do zwłóczenia, sprowadził bowiem malarza z Warszawy i pozował mu, aby litografować swój portret.“ Kiedy wreszcie portret ukończono, wyprawa stanowczo podjętą została [276]).

---

[276]) *Prądzyński*, Chap. IV.

Powtórny ruch zaczepny Dybicza.

Ruch tymczasem Chrzanowskiego przez Kock ku Lubartowowi, przerwawszy na czas pewien bezpośredni związek armii z korpusem bar. Kreutza, nie mógł niezaniepokoić Dybicza co do bezpieczeństwa lewego skrzydła armii. Oddziały nie przyjacielskie z Kocka ukazywały się w okolicach Radzynia; Polacy w górze Kostrzynia wykonywali jakkolwiek nie mające znaczenia, ale ciągłe rekonesanse; zauważono również baczność forpoczt polskich, aby nie dozwolić na pochwycenie języka; nakoniec 11-go maja otrzymano od szpiegów wiadomość, jakoby Skrzynecki miał zamiar wyruszyć 13-go maja z całemi siłami przeciw lewemu skrzydłu armii ruskiej i atakować Siedlce. Dybicz zatem, uprzedzając nieprzyjaciela, postanowił również wystąpić 13-go maja ku Kałuszynowi przeciw środkowej pozycyi armii polskiej. Gdyby główne siły Polaków pozostawały na swoich stanowiskach wzdłuż szosy i znowu starały się uniknąć bitwy generalnej, to szybkie natarcie od Kałuszyna na ich środek mogłoby narazić ich na częściowe przynajmniej straty; gdyby zaś w istocie przedsięwzięli wyprawę na Siedlce, to mogli ponieść stanowczą porażkę i odpartymi być od szosy. Zresztą właściwym zamiarem Dybicza było wykonanie silnego rekonesansu w kierunku Kałuszyna. Tym razem zachowane były wszelkie konieczne środki tajemnicy. Wojska otrzymały rozkazy [277]) o 6-ej po południu 12-go maja i tegoż dnia wieczorem korpusy 1-wszy pieszy i grenadyerski, piechota gwardyi i dwa pułki 2-giej dywizyi huzarów wyruszyły z obozowiska, pozostawiwszy forpoczty na miejscu, a o północy stanęły pod wsią Jabłonką gęstemi kolumnami w cztery linie o jak najmniejszych odstępach, aby, o ile można, ukryć swe siły, więc też i ognisk nie rozpalano. Korpus 3-ci rezerwowy jazdy przeszedł na nocleg pod Niwiska, a nazajutrz miał iść za innemi wojskami; razem wystąpiło 53 batal., 60 szwadr. i 134 działa. Generał Siewers z brygadą strzelców 7-mej dywizyi, pułkiem Jelizawetgradzkim huzarów i 8 działami wysunięty był ku wsi Kózki dla osłony prawego skrzydła armii. Obrona Siedlec powierzona była gener. Knorringowi z oddziałami Hurki, Pęcherzewskiego, częścią oddziału Mandersterna, Podolskim pułkiem kirasyerów lejb-gwardyi i rezerwą artyleryi, przeprowadzoną tu ze Zbuczyna. Na szańcach pod Suchą pozostawiono 2-gą brygadę 7-mej dywizyi pieszej z 20 działami. Pułk gwardyi ułanów Wielkiego Księcia skierowano z Łukowa do Kocka dla związku z korpusem Kreutza.

O świcie 13-go maja główne siły armii wyruszyły naprzód; kiedy czoło kolumny minęło Trzebuczę, to na skraju lasu, ciągnącego się przed Kałuszynem, spot-

[277]) Диспозиція; Журн. воен. дѣйствій.

kano przedni łańcuch nieprzyjacielski *), który cofnął się natychmiast; następnie i Kałuszyn opuszczony został bez oporu. Dybicz z korpusem Pahlena I-go szedł dalej naprzód za Kałuszyn; po drodze spotykano ślady opuszczonych rozległych biwaków, patrole zaś, przepatrzywszy całą przestrzeń z lewej strony do źródeł Kostrzynia, zapewniły, że w tym kierunku Polacy nie posuwali się wcale. Mieszkańcy Kałuszyna zeznawali, że Polacy wieczorem 12-go maja wysłali naprzód artyleryę, za którą dopiero pociągnęły i wojska na Mińsk ku Pradze. Nakoniec nieprzyjaciel spotkany został pod Jędrzejowem w znacznych siłach, widocznie przygotowany do oporu. Las, przytykający do szosy i osłaniający przystęp do wsi, silnie był osadzony przez piechotę polską, na szosie zaś stały cztery działa, które rozpoczęły ogień do czoła kolumny ruskiej. Cofnięty 3-ci pułk strzelców stał na lewo szosy, grenadyerski na prawo, a 15-ty liniowy w rezerwie; oba skrzydła opierały się o las, zajęty przez piechotę. Miejscowość nie dozwalała Rosyanom rozwinąć sił znacznych. i pozycya wogóle dogodną dla Polaków była [279]). Ze strony ruskiej szły na czele po obu stronach drogi pułki 1-szy i 2-gi morski, mając w odstępie dwa działa. Pułk 1-szy wzmocniony był niezwłocznie przez dwa bataliony 1-go i 2-go pułku strzelców. Po niedługiej strzelaninie generał Lüders poprowadził 2-gi pułk morski w zwartych kolumnach gęstym lasem i zaczął przeć bagnetami znajdujących się w nim polskich grenadyerów gwardyi. Po upartym oporze, przy którym Polacy trzykrotnie wzmacniali tyralierów swoich, Lüders las opanował. Na prawo od szosy 1-szy pułk morski również posunął się naprzód, atakował 3-ci pułk strzelców polskich i zajął zagajnik, który, jako stosunkowo rzadki i pozwalający na pewną swobodę ruchów kolumnom ruskim, mniej sprzyjał obronie Polaków, łatwiej też dostał się w nasze ręce. Następnie pułki 1-szej dywizyi pieszej poparte zostały przez pułki: Staroingermanlandzki, Kutuzowa i 5-ty strzelców z 3-ciej dywizyi pieszej, oraz wysunięte w części na błonia przed Jędrzejowem, w części zaś wzdłuż skraju lasu je otaczającego. Na błoniu ustawiono baterye z 18 dział pod osłoną dwóch dywizyonów Olwiopolskiego pułku huzarów; pozostałe zaś trzy pułki 3-ciej dywizyi pieszej i cała 3-cia dywizya grenadyerów wraz z Klastyckim i Irkuckim pułkami huzarów oraz z dywizyonem Sumskiego pułku huzarów stały za lasem w rezerwie. Polacy cofnęli się na folwark Jędrzejowski, odpowiadając artyleryi ruskiej ogniem 12-stu dział; ale baterye nasze, wkrótce znacznie wzmocnione (do 40 dział), wzięły całkowicie górę nad nieprzyjacielskiemi, co wraz z natarciem piechoty zmusiło Polaków do ustąpienia z zajętej przez nich pozycyi i cofnięcia się o wiorstę za parów do poczynającego się tam lasu. Lecz i stamtąd wyparci, zaczęli się oni cofać bez zatrzymania. Rosyanie ścigali ich tylko do Janowa, gdzie i zatrzymali się na nocleg.

Wojska, pozostające w rezerwie i nie biorące udziału w bitwie, nocowały pod Jędrzejowem, korpusy zaś ks. Szachowskiego i hr. Witta z piechotą oddziału gwardyi pozostawały za Kałuszynem. Na drugi dzień, 14-go maja, wszystkie one wróciły za Kostrzyń i zajęły dawne stanowiska swoje. Rekonesans ten kosztował Ro-

---

*) Polacy następujące zajmowali stanowiska: jeden batalion 3-go pułku strzelców zajmował Kałuszyn, na przedzie zaś, pod Groszkami i Przetyczą, stały wysunięte posterunki z drugiego batalionu tegoż pułku i jazda Bukowskiego [278]).

[278]) *Brzozowski*, 136.

[279]) Tamże.

syan do 180 ludzi w zabitych i ranionych, Palaków zaś, według świadectwa Umińskiego, około 300 ludzi, w tej liczbie 74 jeńców. Z zeznań tych ostatnich okazało się, że pod Jędrzejowem mieliśmy spotkanie z korpusem Umińskiego, złożonym z dywizyi pieszej Milberga i kawaleryjskiej Tomickiego, i że główne siły Skrzyneckiego opuściły rzeczywiście stanowiska swoje wieczorem w przeddzień natarcia Dybicza i pociągnęły ku Pradze. Z tego feldmarszałek przyszedł do wniosku, że i tym razem Polacy, uwiadomieni o ruchu naszym *), cofnąć się zdążyli, aby uniknąć bitwy, podobnie, jak to miało miejsce pod Kuflewem. Okazało się wszakże, że obecnie Skrzynecki opuścił okolice Kałuszyna bynajmniej nie z zamiarem odwrotu, ale raczej gwoli wykonania dawno obmyślanego planu napadu na gwardyę [280]).

Rozwój cholery w armii ruskiej.

Pobyt czterotygodniowy armii ruskiej pod Siedlcami, lubo był pożyteczny i niezbędny, wszelako niemałą jej też i przyczynił szkodę, Polacy bowiem przez czas ten zdołali nietylko uzupełnić szeregi wojsk czynnych swoich, ale i ukończyć organizacyę nowych pułków po województwach. Wcieleniem kilku z nich do armii czynnej znacznie ją wzmocnili. Z drugiej znowu strony bezczynność armii naszej, wpajając w Polaków przesadne pojęcie o swej sile i znaczeniu otrzymanych przez nich powodzeń częściowych, podniosła ducha armii nieprzyjacielskiej i wywarła niekorzystny dla nas wpływ moralny na ludność tak Królestwa Polskiego, jak i pogranicznych gubernii. Konieczność podjęcia i dokonania rozmaitych środków, wywołanych skutkiem zmiany podstawy i linii operacyjnej, nie mogłaby przeszkodzić działaniom na szosie Brzeskiej, których wyniki niezmierniebyważnymi być mogły, gdyby zjawiła się sposobność zadania armii polskiej stanowczego ciosu i gdyby skorzystano z tej sposobności z należytą stanowczością i energią. Uznając to, Dybicz jednakże, na swej pozycyi pod Suchą zajęty całkowicie troskami gospodarczemi, nie przedsiębrał niczego dla zwalczenia nieprzyjaznych dla siebie okoliczności, ale raczej biernie się im poddawał, co i pobudziło nakoniec nieprzyjaciela do wystąpienia zaczepnego. Jedną z takich okoliczności nieprzyjaznych była cholera, szerząca się w armii ruskiej podczas jej pobytu w okolicach Siedlec. Choroba ta w granicach Rosyi pojawiła się pierwotnie na północnym brzegu morza Kaspijskiego jeszcze w 1830 roku, a zwróciwszy na zachód, rozszerzyła się w 1831 roku po całej prawie Rosyi, a nawet zachodniej Europie.

*) Kiedy wojska ruskie zaczęły 12-go maja przechodzić Kostrzyń, to przed ich stanowiskiem, zewnątrz forpoczt, wybuchnął dosyć silny pożar. Podobne wypadki powtarzały się bardzo często przy ruchu wojsk naszych.

[280]) Архивъ Воен. Учен. Комитета—Ивановъ. Szmit, II.

Oczywiście przy szybkiem i silnem szerzeniu się tej epidemii niepodobieństwem było uchronić od niej armię *), mianowicie w warunkach wojenno-marszowych; niemniej przeto, unikając długotrwałego przebywania wojsk na jednem miejscu, obudzając w żołnierzach dzielność i poczucie zadowolenia, usuwając zarazem wszelkie powody upadku ducha, możnaby było zmniejszyć wpływ epidemii. W wojskach armii czynnej pierwsze objawy cholery wystąpiły w pułku kozaków Choperskiego, wkrótce po wyruszeniu jego z nad Donu, 20-go i 26-go grudnia, następnie w Łucku 25-go stycznia, razem u pięciu kozaków. Pułk ten wszedł do korpusu bar. Kreutza, i choroba w nim już się nie wznawiała. Główną a może jedyną drogą przedostania się cholery do armii był Brześć Litewski, dokąd ze wszech stron napływały rozmaite oddziały i komendy wojsk, oraz większa część transportów. Tam zjawiła się ona 18-go marca współcześnie wśród wojska i mieszkańców. Pomimo przedsięwziętych środków szybko szerzyła się dalej: 20-go marca wystąpiła w Białej, 23-go w Międzyrzecu, 29-go w Siedlcach, a 31-go w szpitalu tamtejszym.

W drugiej połowie marca i pierwszej kwietnia wszystkich cholerycznych szpitalnych w Rosyi i Królestwie Polskiem było 682, ale w miarę zbliżania się armii ku Siedlcom choroba szybko się w wojsku szerzyła, tak, że w drugiej połowie kwietnia i pierwszej maja chorych było już około 8720, z których zmarło do 2800. Po rozpoczęciu działań wojennych, w połowie maja, chorych mniej daleko było. W połowie kwietnia cholera przeszła i do polskiej armii, która wszakże mniej od niej ucierpiała [282]).

Rozporządzenia gospodarcze w pierwszej połowie maja.

a) Zabezpieczenie tyłów armii.

Wyżej wspomniane było, jakie środki przedsięwzięto i wykonywano celem zabezpieczenia miejscowości, dotykającej bezpośrednio tyłów armii ruskiej, a mającej za punkt środkowy Brześć Litewski. Nie na tem wszelako kończyły się trudności, wywołane koniecznością ustalenia trwałego porządku w guberniach graniczących z Królestwem. W dniu 21-ym kwietnia otrzymano wskazania Cesarskie, dotyczące sposobów i środków przytłumienia powstania w gubernii Wileńskiej i na granicach

*) Po pierwszych wypadkach ukazania się cholery w armii feldmarszałek utworzył oddzielny komitet w celu zbadania oznak choroby i środków zapobiegawczych. Opracowane przez komitet ten środki nie odpowiadały bynajmniej położeniu rzeczy. Polecano: dobry pokarm, ciepłą odzież, strzeżenie nóg od wilgoci i t. p.; niektóre z nich tylko stosowanemi być mogły, jak konieczny dodatek pieprzu do wódki i t. p. [281]).

[281]) *Маркграфскій.* Исторія Л. Гв. Литовскаго полка, 272.

[282]) Архивъ Воен. Учен. Комитета.—Ивановъ.

Kurlandyi. Pierwotnie na ten cel miano: zbiorową brygadę 4-tej dywizyi pieszej w Rydze i Dynaburgu, 600 weteranów, zgromadzonych przez rygskiego generał-gubernatora, i 3-cią brygadę 6-tej dywizyi pieszej z dwoma pułkami kozackimi, wysłane już do Wilna. Do Rygi i Dynaburga kazano wyprawić na furmankach po trzy jeszcze bataliony rezerwowe z 1-go korpusu pieszego, a przed ich przybyciem generał Szyrman, wyznaczony do działań od strony Kurlandyi, jeszcze 5-go kwietnia wyruszył z Dynaburga z batalionami 7-go i 8-go pułku strzelców, oraz z 4-ma działami 4-tej brygady artyleryi, zmierzając przez Wiłkomierz i Kowno do Rosień, dokąd mógł przybyć po 15-stu dniach nieustannego marszu; oddział zaś Mitawski miał się posunąć do Szawel. Tymczasem rygski generał-gubernator Pahlen, kierujący działaniami od strony Kurlandyi, polecił Szyrmanowi ruszyć na Poniewież, licząc na to, że po 17-ym kwietnia, czyli kiedy nadejście batalionów rezerwowych do Rygi i stan Dźwiny pozwolą wzmocnić oddział Mitawski, można będzie wysłać *trzy* oddziały, każdy po 1000 ludzi — jeden do *Szawel*, drugi z Rygi przez Bausk do *Poniewieża*, w tym celu, aby pierwszy, poskromiwszy powstańców szawelskich, połączył się z oddziałem, przeznaczonym do Poniewieża dla zabezpieczenia obszaru między tem miastem a Dynaburgiem, przyczem dalszemi działaniami kierować będzie generał-adjutant Chrapowicki; trzeci zaś oddział — do *Telsz*, w pomoc oddziałowi z 500 ludzi, wysłanemu już ku Połądze, a to mianowicie w taki sposób, aby ten ostatni działał wzdłuż pruskiej granicy w kierunku Jurborga, Telszewski zaś w kierunku Rosień, gdzie może połączyć się z oddziałem Chrapowickiego i dotrzeć do Kowna. Zabezpieczenie granic Kurlandyi od napadów drobnych oddziałów powstańczych powierzono oddziałowi oberforstmajstra Manteufla, złożonemu z leśników kurlandzkich, dla strzeżenia zaś Mitawy wyznaczono garnizon z jednego batalionu. Jednocześnie polecono Chrapowickiemu, aby po nadejściu 3-ciej brygady 6-tej dywizyi pieszej i 2-ch pułków kozackich rozpoczął działania przeciwko powstałym powiatom. Niezależnie od tych rozporządzeń Cesarz rozkazał przybliżyć ku granicom gubernii Mińskiej z 4-go korpusu pieszego 4-tą dywizyę huzarów, 13-tą i 15-tą pieszą, nadto cały 2-gi korpus rezerwowy jazdy i dywizyę rezerwową 3-go korpusu pieszego, oddawszy bataliony rezerwowe 1-go, 2-go i 3-go korpusu pod dowództwo generała Sawoini.

Pierwszą linię rozmieszczenia wojsk tych na kwaterach naznaczono od Dryssy przez Połock, Sienno, Orszę, Mohilew, Stary Bychów i Bobrujsk do Nowej Bielicy. Dywizyi 13-tej polecono zająć linię tylko ze sztabem dywizyjnym w Duchowszczyźnie. Kwatery wojsk innych znajdowały się: 15-tej dywizyi pieszej w Krasnem, 4-tej huzarskiej w Orle, 2-giej kirasyerskiej w Starodubie, 2-giej ułańskiej w Nowej Bielicy, rezerwowej 3-go korpusu pieszego w Witebsku. Bataliony rezerwowe 13-tej, 14-tej i 15-tej dywizyi pieszych i zbiorowej brygady 16-tej dywizyi pieszej pozostawiono w Moskwie. Później, dla niezbędnej jedności planów i działania, wszystkie oddziały generałów Pahlena, Szyrmana, ks. Chiłkowa, Sulimy i Otroszczenki, jak niemniej i inne, z wyjątkiem wojsk, stanowiących garnizon Wilna, oddano pod rozkazy główno-dowodzącego *armią rezerwową*, generała piechoty hr. Tołstoja *). Pole-

*) Do składu armii rezerwowej weszły: *a) z gwardyi*: 1) drugie dywizyony 1-szej kirasyerskiej i lekkiej kawaleryjskiej dywizyi; 2) rezerwy pułków: lejb-gwardyi Podolskiego kirasyerów, ułanów Wielkiego Księcia i huzarów Grodzieńskich; 3) drugie bataliony 1-szej i 2-giej dywizyi pieszej, oraz ekwipaż gwardyi; 4) rezerwy pułków lejb-gwardyi Litewskiego i Wołyńskiego: 5) drugie dywizyony

cono mu mianowicie, oprócz wykonania pierwotnego planu działania wyżej wymienionych oddziałów, przedsięwziąć współcześnie jak najszybsze środki ku odjęciu powstańcom możności wkraczania do gubernii Mińskiej i ku zabezpieczeniu swobodnej komunikacyi Brześcia Litewskiego z Petersburgiem (główny trakt pocztowy) oraz Dynaburga z Wilnem. Zarazem wojska, oddzielone od armii czynnej dla uspokojenia Litwy, winny były przy pierwszej sposobności wrócić pod kierunek Dybicza.

Przywrócenie spokoju w guberniach Wołyńskiej i Podolskiej, oraz strzeżenie granicy z Królestwem od Brześcia Litewskiego do Galicyi i dalej powierzone było armii pierwszej. Dla przytłumienia zaburzeń na Wołyniu i Podolu po wyparciu Dwernickiego, przypuszczano, że miejscowe wojska wystarczą w zupełności; korpus 3-ci pieszy po połączeniu wszystkich jego oddziałów rozstawiono wzdłuż granicy województwa Lubelskiego, 4-ty zaś rezerwowy jazdy postanowiono wprowadzić w granice jego, ażeby korpusowi Kreutza umożliwić połączenie z siłami głównemi.

Przystąpiono również do skompletowania 6-go korpusu pieszego, przyczem ubytek w pułkach, które nie utraciły sztandarów swoich, miał się wypełniać, o ile można, szeregowymi z pułków piechoty innych korpusów, wychodzącymi z Brzeskiego szpitala wojskowego, prócz grenadyerów, jak niemniej szeregowymi z pułków 6-go korpusu, które utraciły sztandary swoje, pozostawiając w nich bardzo ograniczoną jedynie liczbę ludzi dla utworzenia kadrów wysyłanych do batalionów ich rezerwowych. Jednocześnie rozkazano Najwyżej: Litewską dywizyę ułanów i Litewską dywizyę artyleryi przemianować na 6-tą dywizyę ułanów i 6-tą dywizyę artyleryi.

W rozkazie do armii polecono: wszystkie pułki piesze, mające mniej jak 720 szeregowców, sprowadzić do składu jedno-batalionowego, pułki zaś jazdy z liczbą szeregowców mniejszą jak 12 w plutonie — do składu cztero-szwadronowego; kadry 5-go i 6-go szwadronów odesłać do Kobrynia, gdzie winny być sformowane w pełne szwadrony; w powiecie Kobryńskim urządzone było depo jazdy, do którego odsyłano z pułków na trawę konie słabe i wycieńczone.

Z powodu pochwycenia przez nieprzyjaciela niektórych części taboru kazano go wyrównać tak, aby przy każdej brygadzie znajdował się jeden przynajmniej furgon apteczny.

Przeprowadzenie jeńców z Brześcia Litewskiego do Prużan powierzono oddziałowi Rosena, z Prużan zaś wedle rozporządzenia Chrapowickiego. Zarazem wszystkich jeńców z pola bitwy kazał Cesarz odstawiać na zborny punkt do Mińska gubernialnego, a stamtąd dalej według szczegółowego rozdziału główno-dowadzącego armią 1-szą.

---

pieszej artyleryi gwardyi; *b*) *z armii*: 1) 2-gi korpus rezerwowy jazdy z należącą do niego artyleryą i rezerwami, oraz 1-szy szwadron konnych pionierów; 2) rezerwy dywizyi: 1-szej ułanów, 1-szej i 2-giej huzarów, 3-ciej kirasyerów, 3-ciej ułanów, 2-giej dragonów, 2-giej strzelców konnych i Litewskiej ułanów; 3) 4-ty korpus pieszy z należącą do niego artyleryą; 4) zbiorowa brygada 4-ej dywizyi pieszej z artyleryą; 5) bataliony rezerwowe dywizyi grenadyerskich: 1-szej, 2-giej i 3-ciej; 6) rezerwy brygady Litewskiej grenadyerów; 7) bataliony rezerwowe korpusów pieszych: 1-go, 2-go, 3-go i 4-go; 8) kompanie rezerwowe brygad artyleryi genadyerów 1-szej, 2-giej i 3-ciej; wreszcie 9) brygady rezerwowe dywizyi artyleryi: 1-szej, 2-giej, 3-ciej i 4-tej.

b) Żywność.

Wiadomo z poprzedniego wykładu, że wszystkie gospodarcze rozporządzenia Dybicza pierwotnie skierowane były do dopięcia jednego pierwszorzędnego celu, a mianowicie do przeniesienia teatru wojny w pierwszej połowie kwietnia na lewy brzeg Wisły; na wykonaniu tych rozporządzeń opierało się dalsze wyżywienie wojska do nowych zbiorów.

Wynikłe wszakże niepowodzenia i powstanie w przyłączonych od Polski guberniach całkowicie rozstroiły wszelkie sposoby wyżywienia, zabezpieczonego z taką pracą, ale opartego jedynie na tryumfach oręża naszego za Wisłą. Jak tylko się to nie udało, to gdańskie dostawy z dolnej Wisły, stanowiące trzecią część naszych środków, mianowicie co do owsa, pozostały czasowo bezużytecznemi dla armii. Powstanie następnie na Litwie pozbawiło armię bardzo znacznej części dowozów, już w drodze się znajdujących, i nie pozwalało liczyć na zapasy, zgromadzone w różnych punktach miejscowości objętej powstaniem. Takież same następstwa miało powstanie na Wołyniu, które groziło nadto wstrzymaniem dostawy największej ilości bydła, spodziewanego z gubernii Wołyńskiej i Podolskiej, a przeznaczonego w części na wytworzenie ruchomego magazynu. Na domiar złego urodzaje przeszłoroczne były bardzo nieosobliwe we wszystkich przyłączonych od Polski guberniach. Do wszystkiego tego dodać jeszcze należy rozmaite niepomyślne wydarzenia: z jednej strony wylewy rzek i popsute całkowicie drogi w okolicy bagnistej, w której błoto, jak się wyraził Napoleon, stanowi piąty żywioł, — z drugiej szerzącą się z Brześcia cholerę, która wywołała kordon wojskowy i środki zapobiegawcze, jakie ograniczały, a nawet przerywały komunikacye i zwiększały niepomiernie liczbę chorych w szpitalach. Pora ta była nader fatalną i dla koni, wycieńczonych brakiem furażu i częstymi przechodami. Wszystko to razem przykuwało niejako armię naszą do źródeł jej żywności i warunkowało długi jej pobyt w okolicach Siedlec. Koniecznością niezbędną było tak wzmocnienie sił armii, jak i zaopatrzenie jej w żywność bieżącą i zapasową choćby na parę tygodni.

Środki istotne wyżywienia armii stanowiły zapasy brzeskie, kobryńskie, słonimskie, prużańskie, grodzieńskie i skidelskie, produkty, dostarczone już z zapasów gubernii Wileńskiej (do magazynów w Dolistowie i Goniądzu), wreszcie znajdujące się na składach w Królestwie Polskiem.

Posiadano wszystkiego: mąki i sucharów 129,879 czetwierti, kaszy 11,078 czetwierti, owsa 101,199 czetwierti, czyli prowiantu według taryfy armii dla 150,000 ludzi na 4-ry miesiące i owsa dla 60,000 koni na jeden miesiąc. Ale z ilości tej przy armii i na najbliższej pośredniej podstawie w Siedlcach (gdzie zresztą wypiekało się kupnego żyta dziennie na 6 tysięcy ludzi) było prowiantu bardzo skąpo, a mianowicie na tydzień dla 120 tysięcy ludzi. Najbliższem źródłem uzupełnienia był Brześć Litewski. Aby skorzystać z niego dla bieżącego wyżywienia wojsk i utworzenia zapasu na dwa tygodnie, feldmarszałek, jak wyżej zaznaczonem było, rozkazał, aby 7,500 podwód, zebranych w Brześciu z pierwotnym zamiarem przewiezienia prowiantu do Drohiczyna dla spławienia go Bugiem, użyć do przewozu żywności

z Brześcia do armii. Na tenże cel wyznaczono 7 parków artyleryjskich i 450 pułkowych furgonów prowianckich. Środki te przewozowe, odbywszy w ciągu dni 16 dwa przejazdy między Brześciem a Siedlcami, mogły zaopatrzyć armię w żywność bieżącą; dla zaopatrzenia w nią zaś armii wogóle; przedsięwzięto środki następujące: 1) korpusowi gwardyi pozwolono zakupywać produkty żywności w Prusach, w ilości potrzebnej na miesiąc, z dostawą do Łomży; 2) urzędnikowi Skrebickiemu polecono zakupić z dostawą do Brześcia lub Siedlec, nie później jak na 27 czerwca, 50 tysięcy czetwierti mąki z odpowiednią stosunkowo ilością kaszy, a jeśli możliwem będzie, to i 50 tysięcy czetw. furażu w ziarnie; 3) z wiejskich zapasów gubernii Grodzieńskiej wziąć powtórnie jedną trzecią, czyli 35,789 czetw. mąki i 3,357 czetw. kaszy; z mąki wypiec suchary i razem z kaszą przewieźć do Dolistowa i Goniądza, skorzystawszy z pierwszej spokojnej chwili; 4) wydany poprzednio rozkaz dostawy 1000 parokonnych podwód z gubernii Wołyńskiej i Grodzieńskiej odwołano, dla ciągłego zaś przewozu nadgranicznych zapasów kazano urządzić magazyn ruchomy z 2,680 parowołowych i 1,640 parokonnych podwód—z koni, nakazanych z gubernii Wileńskiej, Mińskiej i Grodzińskiej, a z wołów, wziętych z liczby 20 tysięcy, gromadzonych przez czasowego Podolskiego i Wołyńskiego generał-gubernatora na mięso dla armii; wozy z zaprzęgiem i woźnicami kazano zebrać z gubernii wyżej wymienionych; temuż generał-gubernatorowi polecono z gromadzonego dla armii bydła rogatego sprządz jeszcze 4000 parowołowych podwód, naładować je 16 tysiącami czetwerti sucharów z odpowiednią stosunkowo ilością kaszy i 12 tysiącami czetw. owsa, zakupiwszy zboże w tychże guberniach, wozy zaś, zaprzęgi i furmanów zbierając drogą rekwizycyi.

Wszystkimi sposobami tymi z dodatkiem pieniężnych środków możnaby było zaopatrzyć armię w prowiant do września, ale na nieszczęście, nie było sposobu zakupienia niezbędnej ilości furażu w ziarnie wskutek zeszłorocznego nieurodzaju. Więc do następujących środków zawczasu już uciec się musiano: 1) dla wszystkich koni frontowych kawaleryjskich i artyleryjskich codzienna racya owsa zredukowaną została do dwóch garncy, dla skarbowych pociągowych, po 13 maja, do jednego garnca, od tej zaś daty kazano żywić je trawą, a gdzie jej niema, kosić oziminy; 2) od 27-go maja wszystkie konie skarbowe, prócz kirasyerskich, paść trawą z dodatkiem owsa w miarę możności; 3) dla koni wierzchowych oficerskich, zamiast furażu w naturze, wydawać gotówkę w stosunku 8 rubli za czetwiert; z pod tego rozporządzenia wyłączone były konie oficerów kwatery głównej, którym wydawano połowiczną racyę, czyli po 2 garnce na dobę, za resztę płacono gotówką; dla wszystkich koni pociągowych oficerskich od 28-go kwietnia po 13-ty maja wydawano pieniądze. Oszczędności te nie dotyczyły gwardyi. Wobec braku siana i trawy na paszę polecono zastępować je sieczką ze słomy z dodatkiem mąki, wydając za każdy garniec owsa i za każde 5 funtów siana po funcie mąki.

Na zakończenie nadmienić potrzeba, że pierwotny obstalunek zakupu żywności w Prusach był już dokonany przez Tęgoborskiego; co do ostatniego zaś obstalunku, to Peucker nie spodziewał się zakupić więcej nad połowę oznaczonej ilości w czterotygodniowym terminie. Zakupione dotąd żyto kosztowało na miejscu po 5 rub. 72 kop. srebrem za czetwiert.

W dniu 13-go maja było żywności:

W magazynach obwodu Białostockiego i gubernii Grodzieńskiej, Mińskiej, Wileńskiej i Wołyńskiej:

mąki	Czetwierti sucharów	kaszy	furażu w ziarnie	Pudów siana	słomy	Wiader wódki
130,677	33,056	12,329	53,313	69,585	252	—
W Królestwie Polskiem w Międzyrzecu, Kocku, Tykocinie, Siedlcach:						
5,617	8,628	2,558	4,115	—	—	5,955

Liczby te pokazują, że przy obfitości zapasów u podstawy operacyjnej (z wyjątkiem siana i słomy) w blizkości armii było ich niewiele.

---

c) Wydział szpitalny.

Wspomnianem było wyżej o zjawieniu się i rozszerzeniu cholery w armii naszej. Choroba, mało zbadana, uważana była za zaraźliwą, udzielającą się przez zetknięcie; przedsiębrane więc przeciwko niej rządowe środki ochronne polegały na tem, że wszelkie komendy wojskowe, dowozy i osoby przejeżdżające musiały unikać miejsc zarażonych. W Białej i Siedlcach kazano urządzić rogatki obserwacyjne, a przy każdej z nich mieć domy: jeden dla podejrzanych, drugi dla mających z nimi styczność, trzeci oddzielny dla dotkniętych chorobą. Rozkazem Najwyższym postanowiono przy szerzeniu się choroby w miejscach przebywania armii zaprowadzać częściowe kordony tam, gdzie się pojawi, przy dalszem zaś jej szerzeniu się opasywać łańcuchem wojskowym miasta i wsie, każdy punkt oddzielnie. Liczba chorych wszelkiego rodzaju wzrastała stopniowo, a do dnia 13-go maja było w szpitalach ościennych 4,878 chorych, w wewnętrznych 13,695 chorych. Skutkiem tego powiększono szpitale w Brześciu Litewskim, Białymstoku, Kobryniu, Słonimie, Drohiczynie i Świsłoczy (*), a nowe założono w Prużanach i Różanach (**), a nadto niewielkie szpitale, na 300—450 ludzi każdy, we Włodawie, Drohiczynie i Siemiatyczach, przy 1-wszym zaś, 6-tym i grenadyerskim korpusie, oraz przy oddziale gwardyjskim—lazarety tymczasowe. Zamknięto szpitale: w Wielkiej Berestowicy, Szawlach, Łomży i Tykocinie—pierwszy dla szczupłości pomieszczenia, drugi z powodu małej liczby pozostałych w nim chorych, ostatnie dla braku odpowiedniej ilości efektów szpitalnych; w zamian zaś polecono urządzić dla chorych korpusu gwardyi lazaret zbiorowy w Łomży lub Tykocinie, zaopatrzywszy go tak w potrzeby szpitalne, jako i w personel lekarski z 6-go korpusu. Do szpitali kazano odsyłać tylko chorych, potrzebujących dłuższego leczenia. Chorych z Żelechowa, Kocka i Siedlec przewożono do Międzyrzeca, z Węgrowa zaś do Drohiczyna i Siemiatycz, następnie dalej odsyłano ich do Brześcia Litewskiego i ostatecznie wewnątrz cesarstwa. Urządzenie szpitali w gubernii Grodzieńskiej polecono Chrapowickiemu, w Białostockim zaś obwodzie gener. Petersonowi—z zastrzeżeniem, żeby w razie braku budynków dla pomieszczenia chorych zajmować szopy. Co do zaopatrzenia ich w szpitalne efekta, polecono generał-intendentowi armii, ażeby z przedmiotów, pozostałych po zamknięciu szpitali w Siedlcach, Białej i Międzyrzecu,

---

*) Pierwsze dwa każdy na 4 tysiące chorych, trzeci na 2000, czwarty i piąty po 2,400 chorych każdy, szósty na 1000 chorych.

**) Pierwszy na 2400, drugi na 1200 chorych.

a przeznaczonych do nowo urządzonych szpitali, wydzielił zapas na 4000 chorych dla szpitali ościennych, który należało zatrzymać w Międzyrzecu do chwili zażądania.

d) Zapasy artyleryjskie.

Zużycie nabojów w bitwach pod Dębem Wielkiem i Iganiami pokryte było bez wszelkich trudności. Następnie, jak wspomnianem było, parki N. 2, 4, 6, 7, 8, 9 i 10, w celu bezzwłocznego zaopatrzenia armii w żywność, otrzymały rozkaz złożyć naboje swe w Brześciu i nabrawszy prowiantu dostawić go do Siedlec; po upływie dwóch tygodni, czyli w końcu kwietnia, kazano im powrócić do pierwotnego ich przeznaczenia, do dowozu dla armii ładunków bojowych.

Park N. 24, obładowany przyrządami artyleryjskimi, wysłany był do Łomży dla przyłączenia do korpusu gwardyi, park zaś N. 25 został rozdzielony na trzy części, z których jedna, najmniejsza, pozostawiona bydła przy korpusie gwardyi, drugą wysłano z nabojami z Grodna do Brześcia, dokąd przybyła ona w połowie maja, trzecia zaś, największa, użytą została do przewozu dział rezerwowych z Białegostoku do Dynaburga. Część parku lotnego, złożona z 37 jaszczyków, wysłana została do 5-go korpusu rezerwowego jazdy dla uzupełnienia nabojów, zużytych w ostatnich bitwach; spełniwszy to i złożywszy zbywające naboje w Lublinie, jaszczyki te wyruszyły przez Kock do Międzyrzeca, dokąd przybyły w połowie maja i do lotnego parku włączone zostały. Zamiast tej części parku lotnego wysłano tamże do 5-go korpusu rezerwowego jazdy drugą partyę z 1000 nabojów artyleryjskich, a następnie tamże jeszcze wysłano 3000 nabojów artyleryjskich i 120 tysięcy karabinowych. Wszystkich nabojów w parku lotnym i ruchomych po 13-ty maja było 40,272, oprócz zwykłego kompletu w kompaniach artyleryjskich, czyli w dostateczniej ilości na 4—5 bitew, podobnych do Grochowskiej co do liczby wystrzelanych nabojów.

Kompania laboratoryjna N. 2 i arsenał ruchomy pozostawały w Brześciu Litewskim—pierwsza dla robienia ładunków, drugi zaś dla naprawy uszkodzonych dział i parkowych furgonów.

Co do artyleryi 6-go korpusu pieszego, to naczelnikowi 6-tej dywizyi artyleryjskiej kazano każdą kompanię doprowadzić do 8-mio działowego składu, wziąwszy brakujące działa i lawety zapasowe z magazynów brzeskich i trzecich dywizyonów korpusu grenadyerskiego, jaszczyki zaś nabojowe i tabor — z 3-ch dywizyonów 6-tej dywizyi artyleryjskiej, na których umontowanie oddzielna suma wyznaczona była [283]).

[283]) Архивъ Воен. Учен. Комитета—Ивановъ.

ROZDZIAŁ VIII.

Przesilenie wojny.—Wyprawa Skrzyneckiego na gwardyę.

Wspominanem było już wyżej o usilnych naleganiach Prądzyńskiego na naczelnego wodza armii polskiej co do konieczności działań zaczepnych. W tym razie atakowanie sił głównych ruskich na ich pozycyi za Kostrzyniem uznawane było za mniej właściwe; lewe skrzydło armii ruskiej, gdzie czynnym był korpus Kreutza, nie miało należytego znaczenia i zwycięstwo nad nim nie dawało znacznych korzyści materyalnych czy moralnych. Zupełnie w innej postaci przedstawiał się stan rzeczy na prawem skrzydle głównych sił ruskich, gdzie się znajdował korpus gwardyi; rozbicie jego mogłoby zmusić Dybicza do opuszczenia Królestwa Polskiego, a wtedy tak materyalne, jak i moralne następstwa zniesienia gwardyi cesarsko-rosyjskiej byłyby nie do obliczenia. Do dopięcia podobnego celu sprzyjało, jak się zdawać mogło, wiele warunków: rozrzucone rozstawienie Rosyan, dogodność natarcia pod osłoną Modlina, zabezpieczającego komunikacye z Warszawą, jak niemniej korzystanie z Buga i Narwi, wreszcie nadzieja łatwego zwycięstwa nad stosunkowo nieliczną i, jak się Polakom zdawało, wypieszczoną i niedość zahartowaną w bojach gwardyą. Długo Skrzynecki wahał się w swem postanowieniu, to zgadzając się z przedstawieniami Prądzyńskiego i wydając odpowiednie rozkazy, to zmieniając je. Czartoryski dopiero zwrócił jego uwagę na konieczność dania nowego bodźca nastrojowi ducha narodowego i odwrócenia jego uwagi od wewnętrznych knowań i zaburzeń. Nakoniec Skrzynecki postanowił ostatecznie uderzyć na odosobniony korpus gwardyi ruskiej.

Okolica między Bugiem a Narwią pod względem topograficznym została już opisaną wyżej; obecnie wypada wskazać nam tylko niektóre najważniejsze punkty strategiczne. Pozycye centralne najdogodniejsze, wedle tego, czy przeciwnik nadciągał od Serocka ku Wyszkowowi, czy od Kamieńczyka ku Nurowi, były pod Śniadowem i Zambrowem. Z pozycyi pod Śniadowem na nieprzyjaciela uderza się z boku— czy maszeruje on ku Ostrołęce, czy w kierunku Ostrowa; korzyści nadto pozycyi Śniadowskiej leżały w tem, że przed jej frontem, osłonionym strumieniem Rużem, wieś Jakać jest silnym wysuniętym punktem dla straży przedniej i ma się wygodne drogi

odwrotu na Łomżę i Białystok. Co do Zambrowa, to łączące się z jednej strony drogi z Nuru, Broku i Ostrołęki, a z drugiej z Łomży, Tykocina i Suraża, czynią go ważnym punktem strategicznym, sama zaś pozycya, osłoniona rzeczką Gacią, jest dogodna dla znacznych sił rozstawienia. Przy natarciu nieprzyjaciela od strony Serocka punktami najważniejszymi stają się: Goworowo, Wąsewo i Ostrów. Zajmując Goworowo, można dawać baczenie na przeprawę pod Różanem, przeszkadzać żegludze po Narwi; tu także kończą się rozległe lasy; Wąsewa nieprzyjaciel ominąć nie mógł bez narażenia boku swego; znaczenie Ostrowa zmniejszały otaczające go bagna. Na przedzie punktów tych, wśród lasu, na zbiegu dróg kilku, leży wieś Przetycz, dogodna dla rekognoskowania lasu w rozmaitych kierunkach. W razie posuwania się naprzód nieprzyjaciela między Kamieńczykiem a Nurem, oprócz Zambrowa znajdował się Czyżew, punkt ważny dla utrzymania bezpośredniego związku z przeprawami pod Brokiem i Nurem, a mający dogodne drogi odwrotu na Zambrów i Suraż.

Prócz punktów tych ważne miały znaczenie: Ostrołęka i Łomża. Pierwsza ważną jest z powodu łatwego śledzenia nieprzyjaciela na prawym brzegu Narwi, Łomża zaś — jako punkt węzłowy dróg z Warszawy, Suraża, Białegostoku i Kowna; będąc przytem kluczem strategicznym północnej części województwa Augustowskiego, miała ona przy pomocy wodnych komunikacyi przez Narew i Biebrz związek bezpośredni z większą częścią województwa tego. Skutkiem bliskości swej od granic ruskiej i pruskiej (za tą ostatnią robiliśmy zakupy żywności). Łomża była dogodnym punktem składowym,—dla tych tedy powodów była przez nas obwarowana i obrana za podstawę i punkt oparcia dla operacyi korpusu gwardyi; tu znajdowała się kwatera główna W. Księcia, szpitale, parki, pociągi i t. p.; stąd nakoniec gwardya utrzymywała w ryzie okolicę między Bugiem a Narwią i całe województwo Augustowskie.

Plany Polaków.

Plan wyprawy na gwardyę trzymany był w głównej kwaterze polskiej w największej tajemnicy, przyczem wszelkie możliwe przedsięwzięto środki, aby odwrócić uwagę ruskiego głównodowodzącego od zamierzonego napadu i jak najdłużej utrzymywać go w nieświadomości co do rzeczywistego kierunku napadu tego. Przez szpiegów tedy rozpuszczono pogłoskę, jakoby Polacy gotowali się uderzyć z boku na stanowiska armii ruskiej za Kostrzyniem; w istocie fortel ten miał powodzenie i wywołał, jak widzieliśmy wyżej, bezużyteczny ruch Dybicza w kierunku Kałuszyna i Jędrzejowa; przyczem zeznania jeńców, świeże ślady wielkich biwaków, przeświadczenie, że sam wódz naczelny polski znajdował się z wojskami, obecność nakoniec grenadyerów gwardyi w szeregach cofającej się straży tylnej—wszystko to składało się na utrzymywanie w błędzie feldmarszałka. Wysłanie Chrzanowskiego do Zamościa również posłużyło do odwrócenia uwagi Dybicza w stronę zupełnie przeciwną. Ażeby nie wzbudzić nakoniec szczególnych podejrzeń przez zjawienie się wojsk polskich na prawym brzegu Bugu, puszczono pogłoskę o wysłaniu niewielkiego oddziału przez województwo Augustowskie na pomoc litewskim powstańcom. Dla tychże celów ogólnych, jak niemniej dla bronienia Warszawy i przeprawy przez Wisłę w razie stanowczych kro-

ków zaczepnych Rosyan, zostawiona była na szosie Brzeskiej w dawnych stanowiskach silna osłona z 4-tej dywizyi pieszej Milberga i kawaleryjskiej Tomickiego, w sile około 11,000 ludzi z 24 działami, pod dowództwem Umińskiego. W danej mu instrukcyi zalecano zachowywać największą ostrożność, ażeby się nie narazić na atak Dybicza,—lecz, skoro feldmarszałek opuści obóz pod Suchą, przejść natychmiast do kroków zaczepnych i oczyścić obszar między Wisłą a Bugiem. W tym celu dodano jeszcze Umińskiemu oddział Dziekońskiego, który, przeprawiwszy się pod Potyczem, w kilka przemarszów mógł się z nim połączyć. Pozwolono mu również ściągnąć sobie posiłki z Warszawy, gdzie niektóre nowe pułki formowały się ostatecznie. Chrzanowski wreszcie stanowczemi swemi z Zamościa działaniami w województwie Lubelskiem miał dopomagać operacyom Umińskiego. Wogóle siły, oddane ostatniemu do rozporządzenia, dochodziły do 25,000 ludzi i przeszło 40 dział; [284]) lecz dowódzcy oddziałów nie byli bezpośrednimi jego podwładnymi i stosunek jego do nich nie był określony; w razie zaś konieczności ich współudziału, Umiński musiał odwoływać się do głównej kwatery, co oczywiście czas zabierało i utrudniało swobodę i stanowczość działania.

Ponieważ przy zamierzanych operacyach głównych sił polskich Serock ważnego nabierał znaczenia, przeto w tym punkcie oraz w Zegrzu wzniesiono trzy szańce przedmostowe: jeden na lewym brzegu Bugu, drugi przy zlewie Bugu i Narwi, trzeci pod Zegrzem; były one wszystkie trzy dosyć słabe. Dla ich osłony wysunięto przez Zegrze na prawy brzeg Narwi dywizyę jazdy Jankowskiego, którego wzmocnił piechotą znajdujący się na szosie Kowieńskiej z częścią garnizomu Modlina Sierakowski.

Prądzyńskiego plan wyprawy na gwardyę polegał na tem: Z głównemi siłami należało szybko wyruszyć przeciwko korpusowi gwardyi, rozbić go, zanim Dybicz zjawi się na pomoc, a odparłszy resztki korpusu na znaczną odległość, wejść w związek z litewskimi powstańcami przez województwo Augustowskie i wysłać im posiłki; przy natarciu głównych sił ruskich na Skrzyneckiego zająć obronną pozycyę na prawym brzegu Narwi, ażeby przeciąć Rosyanom komunikacyę z Prusami; przeszkodzić ruchowi Dybicza ku dolnej Wiśle, o którym w polskiej kwaterze głównej niedokładne miano wiadomości. Pod Serockiem zamierzano założyć obóz oszańcowany; opierając się na punkt ten i na Łomżę, można było działać na skrzydła i tyły armii ruskiej. Skoro tym sposobem główne siły ruskie ściągnięte byłyby ku Narwi, wtedy korpus Umińskiego, łącznie z oddziałem Dziekońskiego, winien był wystąpić energicznie i oczyścić kraj do Bugu. W połączeniu z Chrzanowskim, jak wskazano wyżej, Umiński miałby około 25,000 ludzi, a wtedy mógłby, stosownie do okoliczności, albo natrzeć na Rosyan po prawej stronie Bugu, albo połączyć się z siłami głównemi dla wspólnego uderzenia na armię Dybicza. Szczegóły wykonania głównej myśli planu winny się były rozwijać zależnie od okoliczności, których zawczasu przewidzieć niepodobna [285]).

Wybornie ułożony przez Prądzyńskiego plan nietylko nie przyniósł Polakom spodziewanych rezultatów, ale i doprowadził ich do katastrofy ostrołęckiej; jedną zaś z głównych tego przyczyn był sam naczelny wódz polski, Skrzy-

---

[284]) *Prądzyński.* Chap. IV.
[285]) Tamże.

necki, który wykazał ostatecznie cała swą nieudolność dowodzenia armią i kierowania jej ruchami.

Wieczorem 12-go maja Skrzynecki wyruszył ze stanowisk swoich między Mińskiem a Kałuszynem z 4-ma pieszemi (1, 2, 3 i 5) oraz z 2-ma kawaleryjskiemi dywizyami w kierunku Serocka, dwiema kolumnami: jedna, składająca się przeważnie z wojsk, pociągnęła najbliższą drogą przez Okuniew i Kobyłkę; druga, przeważnie z artyleryi i parków — szosą, mimo Pragi, przez Jabłonnę. Gwoli tajemnicy pochodu zabronionem było oficerom podczas przechodu mimo Pragi wstępować do stolicy. Nazajutrz 13-go maja, większa część armii stanęła w Serocku, gdzie przeprawa przez Bug wiele zajęła czasu *). Po przyłączeniu działającej dotąd oddzielnie dywizyi Jankowskiego, lecz bez Modlińskiego garnizonu Sierakowskiego, siły Polaków liczyły do 45 batal. piechoty (cztery dywizye, z których trzy miały po 11 batal., a jedna, Małachowskiego, 12 batal.), 44 szwadrony (w 2-ch korpusach) i przeszło 100 dział. Wszystkie pułki były przedtem uzupełnione; licząc każdy z nich po 800 bagnetów, a szwadron po 150 szabel, liczebna siła armii polskiej łącznie z artylerzystami da się oznaczyć na 45—46 tysięcy ludzi.

Stanowiska i koncentracya gwardyi ruskiej.

Gwardya ruska, wraz z oddziałem Sackena, liczyła 23 batal., 37 szwadronów, kilka secin kozaków i 84 działa, czyli 19,550 bagnetów i 6995 szabel,—razem z artyleryą około 27,000 ludzi. Dowódca korpusu gwardyi, otrzymawszy pierwsze wiadomości o ukazaniu się wojsk nieprzyjacielskich 10-go maja między Bugiem a Narwią, nie zważając na niedokładność tych wiadomości, skoncentrował korpus pod Zambrowem, ażeby albo wyruszyć przeciwko słabszemu przeciwnikowi, albo, jeśli ten znajdzie się w przeważnych siłach, cofnąć się ku Nurowi dla połączenia z Dybiczem. W celu baczenia za nieprzyjacielem wysunięto w kierunku Wąsewa straż przednią pod dowództwem generała barona Bistroma, złożoną z 4-tej pieszej brygady gwardyi **), półbatalionu saperów i dywizyi lekkiej jazdy gwardyjskiej bez pułku konnych strzelców, oraz z 2-ch bateryi. Bistrom 13-go maja wyruszył z Wąsewa do Przetycza, gdzie dowiedział się, że nieprzyjaciel w sile 6—8 tysięcy ludzi znajduje się już w pobliżu wsi Wielądek. Ponieważ gęste bagniste lasy tej miejscowości mniej do zaczepnych działań dogodnymi były, Bistrom więc odebrał rozkaz unikania stanowczego starcia i cofania się pod Śniadów. Skutkiem tego wrócił napowrót do Wąsewa, pozostawiwszy pod Przetyczem *oddział przodowy* pod rozkazami dowódcy pułku strzelców lejb-gwardyi generała Poleszki, a złożony z batalionu strzelców lejb-gwardyi, z półbatalionu strzelców finlandzkich, 3-ch szwadronów pułku kozaków lejb-gwardyi i 2-ch dział lekkich. Dla poparcia straży przedniej Bistroma postawiono esze-

*) Polacy most jeden na kozłach zbudowali pod Serockiem, drugi zaś, na pontonach, przy zlewie Bugu z Narwią [286]).

[286]) *Dembiński.* Pamiętniki, I, 181.

**) Pułki lejb-gwardyi strzelców i Finlandzki.

lon z 3-ciej gwardyjskiej brygady pieszej *) i bateryi pozycyjnej nad rzeczką Orżem, blizko Czerwina. Pułk strzelców konnych gwardyi znajdował się na przedzie w Ostrowie i Andrzejowie dla baczenia za nieprzyjacielem wzdłuż brzegów Bugu. Resztę korpusu czyli 1-wszą dywizyę pieszą gwardyi i dywizyę kirasyerów przeniesiono z Zambrowa do Sniadowa. Jak wskazano wyżej, korpus z początku zebrany był pod Zambrowem. Feldmarszałek, dowiedziawszy się o tem stanowisku, był niezadowolony z niego, główne bowiem siły nie znajdowały się na jednej linii operacyjnej ze strażą przednią i drugim eszelonem, tak, że nieprzyjaciel, ruszywszy szybko przez Ostrów, mógł straż przednią odciąć od sił głównych. Dybicz prosił tedy Wielkiego Księcia naprzód, aby z głównemi siłami korpusu posunął się do Śniadowa, a następnie, aby pilnie bacząc na Bug i Narew, stale trzymał się bliżej pierwszego, dlatego mianowicie, by w razie ruchu naprzód przeważnych sił nieprzyjaciela, unikając bitwy, mógł się przyłączyć do armii głównej. Ale korpus ten wcześniej jeszcze przeprowadzony został, jak powiedziano, do Śniadowa; pułk strzelców konnych gwardyi pozostał w Ostrowie, mając jeden szwadron w Porębie w celu baczenia na drogi wiodące stąd do Zambrowa i Andrzejowa dla zabezpieczenia lewego skrzydła korpusu; skrzydło prawe osłaniał Sacken, stojący, jak przedtem, pod Ostrołęką. Wielki Książę, zebrawszy niejakie wiadomości o nieprzyjacielu, doniósł feldmarszałkowi w dniu 14 maja, że Polacy zbudowali pod Serockiem mosty przez Bug i Narew, że oddziały ich spostrzeżono między dwiema temi rzekami i że straż ich przednia znajduje się już pod Wielądkami, za nią zaś, pod Wypychą, rozłożył się, jak się zdaje, generał Umiński. Co do tej ostatniej okoliczności,—powiedziane było w depeszy, że potrzebuje ona jeszcze potwierdzenia. Wypadkiem tegoż dnia hr. Toll odebrał list od gener. Umińskiego z dołączeniem prywatnej korrespondencyi; tym tedy sposobem wiadomość o znajdowaniu się generała tego pod Wypychą okazała się fałszywą, skutkiem czego i do reszty doniesienia nie przywiązywano należytego znaczenia, a tymczasem wiadomość o ukazaniu się po raz pierwszy między Bugiem a Narwią znacznych oddziałów wojska regularnego nieprzyjacielskiego (przedtem zjawiały się tam tylko ruchawki) zasługiwała w danym razie na baczną uwagę [287]).

W istocie położenie Wielkiego Księcia było nader trudne i niebezpieczne. Bagnista Narew tworzy łuk między Łomżą a Ostrołęką; naprzeciwko łuku tego znajdowała się gwardya; dla odwrotu w prostym kierunku istniał jeden tylko most w Łomży z długą, wązką groblą, niesłychanie utrudniającą przeprawę. Co do drogi na Tykocin, to Polacy, znajdujący się wobec gwardyi ruskiej, działając przeciw lewemu jej skrzydłu i mając przeważne siły, mogli odeprzeć Rosyan ku bagnistym brzegom Narwi, biegnącym równolegle od powyższej drogi. Tym sposobem Wielki Książę mógł albo cofnąć się z wojskami, stojącemi pierwotnie pod Zambrowem, w kierunku Tykocina, zostawiając własnemu losowi wojska pod Śniadowem i oddział Sackena w Ostrołęce, któreby wtedy zginęły nieuchronnie, lub też zebrać się pod Śniadowem, ryzykując przyjąć bitwę całemi siłami z liczebnie groźniejszym nieprzyjacielem. Ostatnia ta alternatywa była i właściwszą i godniejszą wojsk ruskich, — za nią też poszedł i Wielki Książę.

---

*) Pułki lejb-gwardyi Izmajłowski i Pawłowski.

[287]) Ивановъ. Архивъ Воен. Учен. Ком.—Szmit, II.

Krok zaczepny Polaków.

Tymczasem armia polska dla dalszego pochodu z Serocka rozdzieliła się na trzy kolumny: Jedna, pod dowództwem gener. *Dembińskiego*, złożona z 4-ch batal., *) 6 szwadr. i 6-ciu dział dwunasto-funtowych **), *razem 4,200 ludzi*, miała iść szosą po prawym brzegu Narwi ku Ostrołęce, ażeby opanować most tamtejszy, lub też, jeżeli gwardya będzie odpartą w tę stronę i zechce ratować się przez most ten, zniszczyć go; w związku z Dembińskim działać miał partyzancki oddział Zaliwskiego, trzymający się w bagnistej miejscowości w pobliżu Ostrołęki; Dembiński kazał mu przejść rzekę Omulew i pójść w kierunku na Nowogród [290]). Druga kolumna, pod dowództwem gener. *Łubieńskiego*, złożona z jego korpusu jazdy i dywizyi pieszej Kamińskiego, razem 12 batal. i 24 szwadrony, czyli *12,000 ludzi przy 20 działach*, miała iść wzdłuż Bugu ku Nurowi, zniszczyć wszystkie mosty i łodzie, oraz pilnować koryta rzeki, przerwawszy wszelki związek gwardyi z siłami głównemi. Łubieński winien był pilne dawać baczenie na wszelkie ruchy feldmarszałka i donosić o nich codziennie. W razie przeprawy przez Bug Dybicza rozkazano Łubieńskiemu, nie spuszczając z oka Rosyan, cofać się ku głównej armii polskiej. Pozostała część armii, składająca się z 3-ch dywizyi pieszych i jednej kawaleryjskiej, w liczbie 36 batal. i 24 szwadronów przy 72 działach, w sile *około 30,000 ludzi*, pod dowództwem *Skrzyneckiego*, posuwała się w środku pomiędzy dwiema wspomnianemi wyżej kolumnami w kierunku Łomży. Na czele środkowej tej kolumny postępowała straż przednia pod dowództwem Jankowskiego, złożona z dywizyi pieszej Rybińskiego i jednej brygady jazdy, mając przed sobą pułki 1-szy ułanów i 1-szy strzelców [291]). Trudno nie zaznaczyć wadliwości działań Skrzyneckiego w samym początku tej wyprawy. Jak wyżej wspomnianem było, korpus gwardyi wraz z oddziałem Sackena liczył 28½ tysięcy ludzi, bez tego zaś oddziału około 24 tysięcy; Skrzynecki zaś miał pod sobą około 45 tysięcy, czyli w dwójnasób więcej; skupiwszy siły te i działając niemi ile możności razem, mógł on stanowczo spodziewać się zwycięstwa nad gwardyą; tymczasem rozdrabnia on bezużytecznie armię swoją. Wysłanie Łubieńskiego z oddziałem, liczącym 12 tysięcy ludzi, do działania przeciw Dybiczowi nie daje się objaśnić niczem: zadanie Łubieńskiego, polegające na dawaniu baczenia na

*) Czwarte bataliony pułków: 4-go liniowego, 3-go strzelców i 18-ty pułk liniowy z garnizonu Modlińskiego. Oprócz batalionu 4-go pułku reszta piechoty uzbrojona była częścią w kosy [288]).

[288]) *Dembiński.* Pamiętniki, t. I, 182.

**) Pułk 3-ci ułanów i 220 ludzi jazdy płockiej [289]).

[289]) Tamże.

[290]) Tamże, 184.

[291]) *Szmit*, II; Prądzyński, Chap. V.

feldmarszałka, mogło być spełnione przez niewielki oddział jazdy; naodwrót zaś—siły jego były zupełnie niedostateczne do powstrzymania armii ruskiej. Wysłanie dalej Dembińskiego z 4,000 ludzi ku Ostrołęce przeciw Sackenowi również bezużytecznie osłabiało armię polską w głównym punkcie natarcia: słaby oddział Sackena (4 tysiące) przy zaczepnych krokach Polaków sam musiałby cofnąć się z Ostrołęki, aby nie zostać odciętym; co zaś do drugiego zleconego mu zadania — zburzenia mostu dla przecięcia odwrotu rozbitej i odpartej ku Ostrołęce armii ruskiej, to rozumowania, na których się opierano, zbyt były sztucznemi, a podobieństwo spełnienia tego wielce problematycznem. Tym sposobem z 45 tysięcy wojska, zgromadzonego na wyprawę przez Skrzyneckiego, pod bezpośrednimi jego rozkazami zostawało wszystkiego tylko około 30 tysięcy ludzi; z podobną siłą niebardzo liczyć można było na zwycięstwo nad gwardyą, odznaczającą się wybornymi przymiotami wojennymi, a która przed 18 zaledwie laty na polach Kulmu rozbiła i odparła w dwójnasób silniejszego nieprzyjaciela, w szkole zwycięstw wyćwiczonego. Skrzyneckiemu wypadała dalej do wyboru jedna z dwóch dróg dla zaczepnych kroków: bądź na Łomżę, bądź więcej południowa na Ostrów. Idąc drugą z nich, osiągał on bez porównania więcej ważnych rezultatów, niż idąc pierwszą: droga na Ostrów była lepszą i prowadziła do najdotkliwszego punktu w stanowisku gwardyi; postępując nią, wódz naczelny polski miał możność odcięcia korpusu gwardyi od Dybicza, zresztą i miejscowość tam otwarta była. Tymczasem Skrzynecki ruszył w kierunku Łomży, gdzie ciągłe wązkie przesmyki leśne pozbawiły go wszelkich korzyści sił przeważnych, a nadto tracił on wszystkie te strategiczne dogodności, o których wyżej wspomnianem było. W dodatku do wszystkiego, spotkawszy niespodziewanie uparty opór gwardyi, jak zobaczymy niżej, zaczął on działać niesłychanie chwiejnie.

Piętnastego maja główna kwatera polska stanęła w Woli; Jankowski ze strażą przednią znajdował się na przedzie w odległości 7 wiorst, pod Porzędziem; na jednej wysokości z głównemi siłami znalazły się i boczne kolumny: Łubieńskiego pod Wyszkowem i Dembińskiego pod Pułtuskiem. Rosyan nie spotkano nigdzie. Nazajutrz, 16-go maja, o świcie, Jankowski ze strażą przednią ruszył do Przetycza.

Odwrót Poleszki od Przetycza.

Tam, jak wiadomo, znajdował się oddział czołowy gener. Poleszki, składający się z trzeciego batalionu *) pułku strzelców gwardyi, z dwóch kompanii strzelców finlandzkich, z trzech szwadronów lejb-kozaków (których Chłapowski w „Listach“ swoich nazywa najlepszą jazdą ruską) i z dwóch dział. Kozacy zajmowali drogi na przedzie; wzdłuż jednej z nich, na lewo ku wsi Jaszczułtom, wysunięta była 9-ta kompania pułku strzelców gwardyi, a wzdłuż drugiej, na prawo ku wsi Stecisze, 8-ma kompania tegoż pułku; z tej ostatniej wysłano naprzód jeszcze 40 ludzi ku

*) Pułki gwardyi wyruszały w pochód z udziałem pierwszego i trzeciego batalionu.

wsi Porzędziu [292]). Jankowski *) zniósł nasze forpoczty pod Stecichą i posuwał się dalej. Tymczasem gener. Poleszko wszystkim kompaniom strzelców kazał cofać się ku Przetyczowi i stanąć za wsią, z wyjątkiem 3-ciej kompanii karabinierów i 60 strzelców finlandzkich, których rozsypał w lesie przed strumieniem. Niebawem za cofającymi się kozakami ukazali się polscy tyralierzy. Jankowski dał rozkaz batalionowi 1-go pułku strzelców, popartemu przez inny batalion, przypuścić do wsi atak. Rozpoczął się ogień karabinowy; każdego kroku Rosyanie bronili przed Polakami; nakoniec otrzymano wiadomość, że nieprzyjaciel obchodzi prawe skrzydło nasze. Wtedy na dany sygnał strzelcy pierwszych szeregów rzucili się ku mostowi, ale, znalazłszy go rozebranym, przeszli częścią po belkach, częścią w bród i cofnęli się jako rezerwa przez nowy łańcuch przed wsią rozsypany. Łańcuch ten spotkał Polaków, ale również długo trzymać się nie mógł, ruch bowiem oskrzydlający trwał w dalszym ciągu: z lewej strony, na drodze z Jaszczułtów, pędzili kłusem polscy ułani. Kompanie 3-go batalionu cofnęły się do lasu; łańcuch cofał się, odstrzeliwając, zajęty wszakże strzelaniem, czynił to powolnie i nie zdążył dojść do lasu, kiedy na polanie między wsią a lasem został atakowany przez jazdę. Strzelcy sformowali się w kupki, na które rzucili się ułani polscy, i chociaż jedna z nich rozerwaną została, strzelcy ostali się wszakże, a nagły okrzyk, że gener. Bistrom jedzie, natchnął ich męstwem o tyle, że poszli na bagnety przeciw jeździe i odparli ją. W tej chwili ukazała się piechota nieprzyjacielska, dano więc sygnał odwrotu; strzelcy skryli się w lesie, kartacze zaś dwóch dział, ustawionych na drodze, wraz z ogniem dwóch kompanii, rozsypanych na brzegu lasu, wstrzymały kolumny napierające. Po przybyciu posiłków Polakom szli oni dalej naprzód; nasi się cofnęli. Poleszko z zimną krwią wydawał rozkazy; dwie kompanie i część strzelców finlandzkich ciągle stanowiły łańcuch. Polacy posuwali się również rozsypanym łańcuchem, kiedy zaś łańcuch ich zbyt na nasz napierał, wtedy Poleszko wysuwał rezerwy, które bagnetem odpierały Polaków, następnie rozsypywały się w łańcuch, dawny zaś skupiał się w rezerwę. Tak cofnął się Poleszko do Długosiodła, gdzie droga, po obu stronach obrzeżona rowami i płotami, sprzyjała oporowi; trzymać się tam wszakże pod ogniem bateryi nieprzyjacielskiej, zasypującej obrońców kartaczami, oraz wobec zamierzonego otoczenia, było niepodobieństwem; Poleszko więc, wysunąwszy na prawo trzy szwadrony lejb-kozaków, cofać się począł [294]). Droga z Długosiodła prowadziła przez las gęsty. Tymczasem przybyły wraz z naczelnym wodzem i zniecierpliwiony powolnem działaniem straży przedniej Prądzyński rozkazał 1-szemu pułkowi ułanów ruszyć przez wieś kłusem, krakusom zaś, stanowiącym konwój naczelnego wodza, oskrzydlić nieprzyjaciela. Napróżno wszelako gener. Chłapowski i adjutanci Skrzyneckiego osobiście wyborową tę prowadzili jazdę: nie powiodły się jej szarże. Strzelcy fińscy, usadowiwszy się na prawem skrzydle w chróścianej szopie, razili ją swym ogniem z boku, 8-ma zaś kompania strzelców, cofająca się ku lasowi, z zimną krwią strzałami powitała ją z frontu, przyczem 30 finów odwołać było niepodobna i przy odwrocie oddziału Poleszki dostali się oni do niewoli. Tym sposobem, powstrzymując Po-

---

[292]) Старый Егерь.

*) Straż przednią Jankowskiego stanowiła jedna dywizya jazdy i 1-sza dywizya piesza; na czele jej szły pułki: 1-szy ułanów i 1-szy strzelców [293]).

[293]) *Brzozowski*, 139.

[294]) Старый Егерь.

laków, Poleszko cofnął się do Plewek, gdzie połączyły się z nim wysłane jako posiłki dwie kompanie 1-go batalionu lejb-strzelców, dwie kompanie strzelców fińskich i dwa działa, pod Brudkami zaś wzmocniły go jeszcze dwie pozostałe kompanie 1-go batalionu pułku strzelców gwardyi i pułk ułanów gwardyjskich. Mając przed wsią piechotę, kozaków na prawo, a ułanów na lewo, oddział jego pozostawał tam do zmroku, a następnie poszedł do Wąsewa, lecz nie znalazł już tam Bistroma, który cofnął się do Sokołowa, dokąd 17-go z rana przybył i Poleszko. Główne siły Polaków 16-go maja dosięgły Długosiodła, Dembiński — Różana, Łubieński — Broku. Szwadron ruskich strzelców konnych gwardyi, stojący pod Porębą, atakowany był przez szwadron 4-go pułku strzelców konnych, idącego na czele kolumny Łubieńskiego, i cofnąwszy się do swego pułku w Ostrowie, przyprowadził kilku jeńców, od których dowiedziano się, że cała armia polska idzie w trzech kolumnach naprzód [295]).

Skoncentrowanie gwardyi pod Śniadowem i Jakaciem.

Wiadomość o marszu naprzód głównej armii polskiej przesłana była niezwłocznie do Zambrowa Wielkiemu Księciu, który, nie widząc możności połączenia się z Dybiczem przez Nur, a pragnąc ściągnąć do siebie znajdującą się w niebezpiecznem położeniu straż przednią pod Wąsewem, postanowił (przed otrzymaniem jeszcze podobnegoż rozkazu od feldmarszałka) skoncentrować całe siły swoje pod Śniadowem, ażeby wedle okoliczności bądź przyjąć bitwę, bądź cofnąć się za Narew dla oczekiwania tam rozporządzeń główno-dowodzącego. Ale ponieważ Polacy ruchem na Ostrów i Szumowo mogli odciąć straż przednią od głównych sił korpusu, będących jeszcze w Zambrowie, więc gener. Bistrom musiał w nocy jeszcze z 16-go na 17-ty maja opuścić Wąsewo i rozłożyć się za rzeką Orżem pod Sokołowem, dokąd o 5-tej z rana przybył Poleszko i gener. Olferjew, idący z ułanami gwardyi bardziej na lewo przez Przyborowiec. Rano 17-go maja Polacy szli dalej naprzód, z mniejszą wszakże energią, spotkawszy ze strony gwardyi opór niespodziewany; okoliczność ta szczególne wywarła wrażenie na naczelnego wodza polskiego, który popadł w zwątpienie i brak stanowczości. Podszedłszy pod Sokołów i widząc straż przednią w szyku bojowym za rzeką Orżem, a mosty zburzone, Polacy o 4-tej z południa rozwinęli znaczne siły i rozsypali tyralierów wzdłuż brzegu Orża. Aby nie być zmuszonym przechodzić pod ogniem nieprzyjacielskim wązkiej drogi pod Jakaciem, gdzie długa grobla prowadzi przez bagnisty strumień Ruż, a nadto pragnąc jedynie przyjrzeć się siłom nieprzyjacielskim, gener. Bistrom postanowił się cofnąć, jak skoro rozwinęły

[295]) *Szmit*, II; Brzozowski, 142 i nast.; Prądzyński.

się dywizye Jankowskiego i Rybińskiego i można było dostrzedz, że za niemi znaczne jeszcze postępują kolumny. Mając na względzie wyżej wzmiankowane wązkie przejścia na tyłach swego stanowiska, Bistrom zawczasu wyprawił piechotę swoją, aby, odszedłszy za bagno, zajęła wyżyny pod Starym Jakaciem. Z pułków lekkiej jazdy gwardyjskiej posłany był pułk ułanów z czterema lekkiemi działami ku Czerwinowi na rekonesans i dla zniszczenia mostu, pułk dragonów — dla zajęcia pod Kleczkowem przeprawy, leżącej na prawo od Jakackiej grobli, pułk zaś huzarów z czterema działami osłaniał odwrót piechoty. Ołferjew z pułkiem ułanów gwardyi przeszedł przez groblę ostatni. Wojska dokonały wszystkich ruchów w doskonałym porządku pod oczami przybyłego dowódcy korpusu. Zanim Rosyanie ostatecznie zajęli stanowiska pod Jakaciem, Jankowski zdążył przeprawić przez rzekę Orż całe siły swoje i znowu rozwinął je na wzgórzach przed bagnem i groblą. Wystawiona przez niego baterya z 16 dział gęsty rozpoczęła ogień, batalion zaś 1-go pułku strzelców z batalionem strzelców Kuszla i dwoma działami rzucił się ku grobli, ażeby opanować przeprawę, ale sapery gwardyi, pomimo ognia kartaczowego, most zburzyli. Polacy, chcąc zawładnąć przeprawą, trzy razy usiłowali odeprzeć od grobli broniący jej pułk Finlandzki gwardyi, ale za każdym razem odparci bywali ze stratą. Następnie Bistrom lekkie działa swoje zastąpił przez przysłane mu z rezerwy pozycyjne i tym sposobem wziął górę nad artyleryą nieprzyjacielską. Ku wieczorowi wszystkie siły Polaków skoncentrowały się między Nadborami a Sokołowem; z drugiej strony, na przestrzeni od Jakacia do Śniadowa zebrał się 17-go maja korpus gwardyi i zajął następujące stanowiska: 4-ta brygada (strzelcy i finlandczycy) z saperami, strzelcami fińskimi, ułanami i huzarami, oraz z 32 działami pozostała na pozycyi pod Starym Jakaciem; siły główne — 3 pułki piechoty i 3 pułki kirasyerów z 16 działami — pod Śniadowem; 3-cia brygada gwardyi (pułk Izmajłowski i Pawłowski) z 8 działami — między Jakaciem a Śniadowem; na prawo, wprost Kleczkowa — dragoni gwardyi; na lewo, pod Kaczyńskiem i Głęboką — strzelcy konni; oddział pośredni — grenadyerzy i lejb-kirasyerzy — pod Duchnem. Baron Sacken pozostawał pod Ostrołęką, że zaś znajdująca się przy nim brygada ułanów odesłaną została do Białegostoku dla odkarmienia koni, dodano mu za to 3 szwadrony kozaków gwardyjskich. Posterunki przednie ciągnęły się od Ostrołęki po lewej stronie Ruża do Jakacia, a stąd wzdłuż bagien do Duchna i Głębokiej. Na tych stanowiskach gwardya pozostawała cały dzień następny, pragnąc odgadnąć zamiary przeciwnika. Ze strony Polaków 1-sza dywizya Rybińskiego nocowała przed Nadborami, 3-cia dyw. Małachowskiego wzdłuż drogi do Kleczkowa, jazda Skarzyńskiego między niemi, Giełgud z 2-gą dywizyą w Sokołowie, kwatera główna—w Księżopolu. Dembiński tegoż dnia stanął o 7 wiorst od Ostrołęki, z drugiej zaś strony Łubieński wszedł do Nuru. Dla pilnowania mostu znajdowała się tu kompania (2-ga minierów) z 2 batalionu saperów gwardyi, szwadron ułanów ukraińskich i kilku kozaków. Dowódca kompanii minierów, sztabs-kapitan Nazimow, dowiedziawszy się o 2-giej po południu 17-go maja o nadejściu Polaków, zapalił tak łodzie, jak i znajdujący się w mieście magazyn solny i zbożowy, a kiedy płomienie się rozszerzyły, wyruszył z minierami i ułanami w kierunku Ciechanowca, osłaniając się tyralierami. Łubieński wysłał w pogoń za nim 2 szwadrony 5-go (dawniej gwardyjskiego) pułku strzelców konnych, pół szwadronu 7-go pułku ułanów i 2 działa lekkie. Pochód Nazimowa zatrzymany był przez tabór ugrzęzły w piasku, skutkiem czego Polacy doścignęli go i otoczyli o dwie wiorsty za Nurem. Dopuściwszy nieprzyjaciela na naj-

bliższy strzał, minierzy, ustawieni w czworobok, spotkali go tak celnym ogniem, że jazda polska nie wytrzymała, zmieszała się i tył podała; najśmielsi jeźdźcy, którzy wpadli na minierów, zostali odparci bagnetami przy pomocy ułanów ukraińskich. Polacy nie odważali się więcej atakować walecznych minierów, strzelając z dział do nich jedynie. O 8-ej wieczorem Nazimów oddział swój z taborem przyprowadził do Ciechanowca, a po odpoczynku wyruszył do Briańska. Strata jego nie dochodziła 30 ludzi [296]). Łubieński przodowe swe posterunki wysunął do Tymianek, na pół drogi do Ciechanowca. Miał on rozkaz śledzenia wszystkich ruchów Dybicza, przesyłania o tem codziennych doniesień, a szczególniej śledzenia przejścia przez Bug armii ruskiej. W razie dokonania tej przeprawy Łubieński miał opuścić Bug, oraz drogę, którą sam przyszedł, i bez straty czasu cofać się do sił głównych, nie spuszczając z oka Dybicza [297]).

Skrzynecki obecną chwilę uważał za wielce dogodną do wysłania pewnej pomocy, w postaci kadrów, powstańcom litewskim, a zlecenie to włożył na generała Chłapowskiego, odznaczającego się niegdyś, jeszcze jako oficer ordynansowy Napoleona, biegłością w sztuce wojennej i męstwem nieustraszonem. Chłapowskiemu dano doskonały 1-szy pułk ułanów, 100 ludzi piechoty i 2 działa lekkie, razem wraz ze 100 instruktorami z oficerów i podoficerów około 800 ludzi, wszystko na dobrych koniach. Wyszedłszy z Księżopola 19-go maja, Chłapowski, nie spotkawszy Rosyan, 21-go maja przeszedł granicę w Mieni i skierował się na Briańsk.

Tak więc korpus gwardyi po odparciu z chwałą pierwszego natarcia armii nieprzyjacielskiej zebrany był między Śniadowem a Jakaciem, zajmując w głąb około 5 wiorst tylko. Naprzeciwko niego stał nieprzyjaciel, marzący o całkowitem zniesieniu gwardyi ruskiej, ale skutkiem całego szeregu błędów naczelnego swego wodza znajdujący się w położeniu nie zapowiadającem żadnych stanowczych korzyści. Rosyanie posiadali około 22—23 tysięcy wyborowego wojska; Polacy około 30 tysięcy; liczba dział u stron obu była jednakowa prawie — niewiele wyżej nad 70; wyższość w jeździe była na stronie Rosyan, zajmujących przytem korzystną pozycyę z trudnym dostępem dwoma długiemi wązkiemi przejściami pod Jakaciem i Kleczkowem.

Zajęcie Ostrołęki przez Polaków.

W podobnych tedy warunkach skutki atakowania gwardyi stawały się nader wątpliwemi, — stąd obawy i wahanie się Skrzyneckiego. Skutkiem takiego moralnego stanu naczelny wódz polski oznajmił Prądzyńskiemu, kiedy ten wieczorem 17-go maja stawił się po rozkazy co do ataku nazajutrz, że podobny atak niemożliwym jest do wykonania, niema bowiem żadnych wiadomości od Umińskiego i nie wie, czy Łubieński Nur zajął,—że Dybicz zresztą może przeprawić się przez Bug i podczas

[296]) Ивановъ. Архивъ Воен.-Учен. Комитета; Исторія Л. Гв. Саперная баталіона.
[297]) *Prądzyński*, Chap. V.

bitwy uderzyć z tyłu. Napróżno dowodził Prądzyński, że nieotrzymywanie wiadomości od wymienionych generałów jest właśnie dowodem, jako u nich dobrze się dzieje, — nie przekonywało to Skrzyneckiego, który uczepił się drugiego powodu i wskazywał na obecność Sackena w Ostrołęce, mogącego w razie porażki wielką szkodę wyrządzić armii polskiej. Prądzyński zauważył, że niema żadnego powodu obawiać się Sackena i że owszem obecność 7 tysięcy Rosyan (na taką siłę obliczano błędnie oddział Sackena, mającego tylko 4,200 ludzi) w tym punkcie, a nie na polu bitwy, jest właśnie korzystną dla Polaków,—że w razie powodzenia ostatnich Sacken by przepadł, bo znajdował się dalej od Łomży, niżeli oni. Wtedy Skrzynecki oświadczył, że kroku naprzód nie zrobi, póki nie zdobędzie mostu pod Ostrołęką i nie zabezpieczy tym sposobem odwrotu swego w razie, gdyby Dybicz szedł na niego. Postanowiono tedy nazajutrz atakować Ostrołękę, przyczem Prądzyński proponował wysłanie tam całej dywizyi Giełguda i zajęcie uprzednie drogi łomżyńskiej dla odcięcia odwrotu Sackenowi. Ale Skrzynecki, obawiając się osłabienia sił swoich wobec gwardyi, nie zgodził się na to i po długim sporze kazał wyruszyć ku Ostrołęce przez Troszyn jednemu tylko pułkowi piechoty z dywizyi Giełguda z kilkoma działami. Prądzyński odszedł, unosząc w duszy głęboką pogardę dla naczelnego wodza za jego nieuctwo w sztuce wojennej i niestanowczość, oraz rozdraźnienie za jego pociąg do czczych sporów, w których usiłował błyszczeć bystrością poglądów i ciągle wymagał, żeby go przekonywano, nie pragnąc bynajmniej w żadnej sprawie być przekonanym [208]). Nazajutrz, 18-go maja, Roman Sołtyk, mający wpływ niejaki na naczelnego wodza, próbował jeszcze nakłonić go do stanowczych działań przeciw gwardyi, ale Skrzynecki przekonać się nie dał, wydawszy zresztą rozkaz, żeby cała dywizya Giełguda wyruszyła po południu ku Ostrołęce. Wysłany poprzednio tam oddział, który znajdował się już o cztery wiorsty od miasta, zatrzymać się musiał. Wszystkim wojskom pozostałym, oprócz dywizyi Małachowskiego, której zlecono zająć Kleczków nad Rużem, kazano pozostać na swych stanowiskach. Sam Skrzynecki udał się do dywizyi Giełguda i z nią wolno posuwał się naprzód, chociaż huk dział w oddziale Dembińskiego słychać było wyraźnie. W Troszynie dowiedziano się, że tabor ruski, idący z Ostrołęki, wyruszył niedawno ze wsi Gruncele (o 2 wiorsty od Troszyna) do Miastkowa. Skrzynecki nie chciał próbować nawet napadu na niego, ale Prądzyński wysłał sekretnie 50 ludzi z eskorty pod dowództwem pułkownika Szydłowskiego na pościg taboru. Szydłowski go nie dopędził, ale widział śpieszne cofanie się piechoty ruskiej z Ostrołęki; doszedłszy do Narwi, zawładnął kilkoma statkami ze zbożem.

Tymczasem w przeddzień jeszcze, czyli 17-go maja, posterunki wysunięte Sackena miały nad Omulewem starcie z Dembińskim, który, podszedłszy do rzeki i przypuszczając, że most na niej w naszem pozostaje ręku, postanowił, manewrując z frontu, przeprawić się wbród przez rzekę pod wsią Krukami, co mu się i udało (z pomocą wieśniaka, który otworzył szluzę u młyna i wytworzył bród); okazało się wszakże, żeśmy nie tylko nie zajmowali, ale i nie zniszczyli mostu przez Omulew. Wtedy Dembiński, jak powiada, wyruszył naprzód, ażeby uderzyć na nasz szaniec przedmostowy na Narwi pod Ostrołęką,—ale niebawem otrzymał doniesienie, że Ro-

---

[208]) *Prądzyński*, Chap. V.

syanie go opuścili i zdejmują pokład mostowy. Przed świtem artylerya jego zajęła pozycyę na lewo od szosy, i z obu stron rozpoczęto kanonadę, trwającą do 9-tej rano, poczem Dembiński, mając cztery działa zdemontowane i wystrzelawszy wszystkie naboje, pozostawał bezczynnym do 11-tej, kiedy zauważył silne poruszenie w ruskim oddziale [299]).

Równocześnie Sacken, zajęty wyłącznie tem, co się na froncie dzieje, otrzymał wiadomość o zbliżaniu się z przeciwnej strony dwóch silnych kolumn polskich. Nie tracąc ani chwili, opuścił on Ostrołękę, cofając się na Miastków, przez co niezawodnej uniknął zguby. Tymczasem strzały pod Ostrołęką, zamiast przyśpieszyć pochód Skrzyneckiego, skłoniły go przeciwnie do posuwania się z największą ostrożnością. Nakoniec o 3-ciej po południu Giełgud zjawił się u piaszczystych wzgórzy przed miastem, a przypuszczając, że Rosyanie jeszcze się w niem znajdują, zajął jednym pułkiem drogę do Miastkowa; ale Sacken był już daleko: ostatnie jego szeregi opuściły Ostrołękę o pierwszej po południu, a Dembiński przywróciwszy most zajął miasto. Po połączeniu Giełguda z Dembińskim w Ostrołęce, Skrzynecki wysłał dywizyę pierwszego za Sackenem po drodze łomżyńskiej, sam zaś wrócił do Troszyna (przeszło 11 wiorst od Nadborów), dokąd ze względu na osobiste wygody przeniósł kwaterę główną. Giełgud, ścigając Sackena, ale nie zdoławszy go dopędzić, znalazł się prawie na tyłach gwardyi *). Jednocześnie Małachowski zajął Kleczków i próbował odbudować spalony most przez Ruż. Na pomoc znajdującemu się tam pułkowi dragonów gwardyi wysłano pułk strzelców gwardyi z czterema działami. Zdawało się po tem wszystkiem, że naczelny wódz polski nie miał powodu dalszego zwlekania ataku na gwardyę. Prądzyński, zachęcając do sprawy tej Skrzyneckiego i przedstawiając stan rzeczy, zauważył między innemi, że przy liczebnej przewadze Polaków i wybornym duchu wojska gwardya, zaatakowana z frontu przez Jakać i Kleczkowo przy zajęciu jednoczesnem tyłów jej przez Giełguda, będzie zniesiona doszczętnie, jedyna bowiem droga jej odwrotu wiedzie przez długie a wązkie przejścia pod Łomżą i Gacią. Skrzynecki wahał się, a dysputy jego z Prądzyńskim zakończyły się mocnem zobopólnem rozdrażnieniem. W nocy odebrano doniesienie, że Łubieński zajął Nur i że Dybicz wciąż jeszcze znajduje się pod Siedlcami. Prądzyński wygotował natychmiast dyspozycyę ataku Rosyan, ale naczelny wódz kazał wszystko odłożyć do jutra; kiedy zaś Prądzyński przybył do niego z rana 19-go maja, to ku zdziwieniu swemu dowiedział się, że na dzień ten wyznaczono wojsku odpoczynek, a tylko dywizyi Giełguda kazano ruszyć na Łomżę dla jej zajęcia. Próżno dowodził Prądzyński, że działanie w sposób podobny jest nietylko wyrzekaniem się wielkich korzyści, ale nadto wysłaniem dywizyi Giełguda na pewną zgubę, polecając jej atakowanie dobrze obwarowanego punktu na tyle korpusu nieprzyjacielskiego, od którego główne siły polskie były oddzielone przeszkodami. Skrzynecki zaczął wskazywać możliwość zajęcia Ostrołęki podczas bitwy przez Sackena, ale Prądzyński przekonywał, że generał ruski nie popełni tak szalonego kroku, któryby oddział jego

---

[299]) *Dembiński.* Pamiętniki, t. I, 185—192.

*) Dopiero na drugi dzień z oddziału Dembińskiego wysłany był Sierakowski z 18-tym pułkiem piechoty, jazdą płocką i dwoma działami, dla opanowania szosy za Łomżą (reszta oddziału Dembińskiego odesłana została do dywizyi Giełguda) [300]).

[300]) Tamże, 195.

naraził na zgubę; prawdopodobniej wyruszy on na odgłos strzałów i wzmocni sobą korpus gwardyi, co wszakże wobec liczebnej większości Polaków (z oddziałem Dembińskiego) nie mogło mieć szczególnego znaczenia. Spory te między naczelnym wodzem a szefem sztabu zakończyły się zupełnem między nimi rozdwojeniem. Zostając przy swojem zdaniu, Skrzynecki sam napisał rozkaz wypoczynku dla armii i ataku Łomży przez Giełguda; następnie ostrzegł tego ostatniego, że znaczne siły nieprzyjacielskie znajdują się w Kleczkowie, z tego więc powodu Giełgud winien starannie strzedz prawego swego skrzydła; wreszcie pod wpływem niepewności i wahania się zawiadomił Giełguda, że atak na Łomżę ma być dokonany pod wodzą Dembińskiego, który znajdował się jeszcze w Ostrołęce, Giełgud zaś ma pozostawać w Miastkowie dla osłony ataku tego. Sprzeczne te sobie rozkazy całkowicie obałamuciły Giełguda, który przez cały dzień pozostał na miejscu, wykonawszy tylko rekonesans w kierunku Szczepankowa [301]). W tymże kierunku odbyli rekonesans i nasi dragoni gwardyi.

Dalsze cofanie się gwardyi.

Tymczasem Wielki Książę Michał dnia 18-go maja odebrał w Śniadowie wiadomość, że Nur zajęty, że związek z feldmarszałkiem przerwany, a Miastków i Kleczków na prawem skrzydle również zajęte przez nieprzyjaciela, znajdującego się na prawem skrzydle, a nawet na tyłach gwardyi. Wobec takich warunków Wielki Książę, uważając położenie korpusu swego za niebezpieczne, postanowił cofnąć się na Białystok dlatego, aby osłonić ten ważny punkt składowy, pociągnąć za sobą nieprzyjaciela, dając tym sposobem czas Dybiczowi do zajęcia mu tyłów i na koniec przywrócić łączność swą z armią główną.

Główne siły armii ruskiej znajdowały się dotąd na poprzednich swych stanowiskach pod Suchą. Lubo feldmarszałek dawno przewidywał ruch Skrzyneckiego przeciw korpusowi gwardyi, wszelako, kiedy to spełniać się zaczynało, długo nie mógł się przekonać, że armia polska w istocie tam się zwróciła; ani budowa mostów pod Serockiem jeszcze na początku maja, ani odwrót Polaków z pod Kałuszyna 13-go maja za nadciągnięciem armii ruskiej, ani wiadomość o przejściu znacznych sił nieprzyjacielskich przez Bug i Narew — nie wydawały mu się stanowczymi dowodami wykonania zamierzanej przez Polaków wyprawy. Jakkolwiek przesłana przez Wielkiego Księcia wiadomość, zaczerpnięta od mieszkańców, że wojska, jakie przeszły Bug i Narew, znajdują się pod dowództwem Umińskiego, była niedokładną w tym względzie, że generał ten znajdował się niewątpliwie przy wojskach stojących na szosie Brzeskiej, ale istotna jej treść, a mianowicie doniesienie o zjawieniu się znacznych nieprzyjacielskich wojsk regularnych między Bugiem a Narwią, miało

[301]) *Prądzyński*, Chap. V.

ważne znaczenie. Jeżeli ostatnia ta okoliczność w związku z odwrotem Skrzyneckiego z pod Kałuszyna mogła i nie stanowić zachęty do rozpoczęcia działań stanowczych siłami głównemi, to wywoływała przynajmniej konieczność przygotowawczych rozporządzeń ku temu, aby armia była gotową na pierwsze wezwanie przystąpić niezwłocznie do działań owych, czyli do wyruszenia ku Bugowi i postępowania z należytym pośpiechem. Wiadomości, otrzymane 17-go maja w kwaterze głównej, winny były rozproszyć wszelkie wątpliwości. Patrole przez straż przednią wyprawione wykryły, że forpoczty nieprzyjacielskie na szosie opuściły w nocy stanowiska swoje przed Kałuszynem i za Mińsk się cofnęły; podjazdy wyprawione ku Latowiczowi i przez Ryki za Wieprz doniosły, że między szosą a Wieprzem od dawna już nie było nigdzie wojsk polskich; od szpiegów dowiedziano się, że korpus nieprzyjacielski w sile 10 — 15 tysięcy ludzi ukazał się w okolicach Dobrego i Jadowa; nakoniec Wielki Książę zawiadamiał, że Polacy wyruszyli z Wielądek przez Długosiodło przeciw oddziałowi Poleszki, który zmuszony był cofnąć się do Wąsewa dla połączenia się ze strażą przednią korpusu gwardyi. Trudno zaiste na wojnie liczyć na więcej z sobą zgodne i bardziej dokładne wiadomości.

Posuwanie się naprzód Polaków między Bugiem a Narwią ku Wąsewowi dowodziło, że się tam w znacznych znajdują siłach, ustąpienie zaś z szosy Brzeskiej i pojawienie się ich pod Dobrem i Jadowem okazywało wyraźnie ruch prawego ich skrzydła ku Bugowi. Czy Skrzynecki z głównemi siłami swemi zwróciłby się na Wąsewo, Ostrów czy Brok — nie stanowiło to różnicy; w każdym razie rozrywał on związek armii z korpusem gwardyi, a dla skrzyżowania zamiarów jego niezbędnem było bezzwłoczne przysunięcie się ku Bugowi i przejście choćby do Węgrowa i Miedzny, żeby nazajutrz być w gotowości ruszenia ku Nurowi, Brokowi lub nawet Wyszkowowi. Zamiast tego, wysłany był do Miedzny i ku Stoczkowi tylko oddział jazdy z 11 szwadronów 1-szej brygady, 3-ciej dywizyi ułanów i 2-go czarnomorskiego pułku kozaków dla zbadania obszaru wzdłuż Liwca do Kamieńczyka i dla obserwacyi Jadowa. Nakoniec 18-go maja otrzymano doniesienie o zajęciu m. Nura przez Polaków. Wysłany ku Stoczkowi oddział jazdy gener. Kizmera, nie dochodząc do Miedzny, spotkał komendę furażerów, wysłaną w przeddzień przez znajdujące się w Nurze kompanię minierów i szwadron ułanów; komenda ta, wróciwszy z furażowania, nie mogła już połączyć się ze swymi oddziałami i zwróciła do sił głównych. Okoliczność ta zniewoliła Kizmera posunąć się ku Nurowi. Jakkolwiek Bug, oddzielający jazdę rosyjską od Łubieńskiego, nie pozwalał na powzięcie języka, wszelako, sądząc z biwaków, z zeznań mieszkańców i z innych oznak, Kizmer mógł wnioskować, że Polacy pod Nurem posiadali nie mniej jak dywizyę piechoty i znaczną ilość jazdy. Wiadomość ta przekonała nakoniec Dybicza o rzeczywistości ruchu Skrzyneckiego przeciw gwardyi; pomimo tego postanowił on jednak wyruszyć nie wcześniej jak 20-go maja i napisał do Wielkiego Księcia Michała, że 21-go maja posunie się z głównemi siłami ku Nurowi, spodziewając się, że do tego czasu i siły i kierunek Polaków ujawnią się z należytą dokładnością. Ponieważ skutkiem zajęcia Nura przez Łubieńskiego nie otrzymano 18-go żadnych wiadomości od korpusu gwardyi, i Dybicz nie wiedział, co się od 16-go maja działo w przedniej jego straży, więc prosił W. Księcia, aby unikał stanowczego starcia i cofał się na Białystok; gdyby zaś to okazało się niemożliwem, aby zajął Łomżę i korzystając z wzniesionych tam szańców, bronił się do upadłego; mianowicie zaś prosił Dybicz o to, aby w razie odwrotu Polaków W. Książę ruszył natychmiast naprzód i parł ich

z największą energią. Żądanie to odebrano w korpusie gwardyi nazajutrz, czyli 19-go maja; ale jeszcze przed odebraniem jego, jak wspomniano wyżej, W. Książę postanowił cofnąć się z pozycyi pod Śniadowem. Postanowienie to, w danych okolicznościach, jak niemniej wobec warunku, że pomocy sił głównych nie można było spodziewać się wcześniej, jak 22-go maja, odpowiadało stanowi rzeczy w zupełności. W wykonaniu przyjętego postanowienia tabor miał 19-go maja o świcie ruszyć drogą łomżyńską i tykocińską; sam zaś W. Książę z piechotą, rezerwą artyleryi i pułkiem kawalergardów rozpoczął odwrót około 9-tej rano; w tylnej straży pod Śniadowem pozostał gener. Bistrom z resztą jazdy, z 4-tą brygadą piechoty, batalionem saperów i strzelcami fińskimi. Zaledwie wojska ruszyły, kiedy na prawem skrzydle straży tylnej ukazał się oddział wysłany ze Szczepankowa przez Giełguda; ale wystawione przeciw niemu 8 szwadronów pułku konnej gwardyi i krasyerów, oraz 3-ci batalion pułku strzelców gwardyi z 8 działami zmusiły go wrócić do Miastkowa. Bistrom rozpoczął odwrót po południu i nie będąc bynajmniej niepokojonym przez Polaków, dokonał go w porządku; przebywanie tymczasem nieprzerwanego łańcucha wązkich, piaszczystych dróżek było wielce nużącem, i Polacy, działając energicznie, mogli byli znacznych tylnej naszej straży przysporzyć trudności. Zrobiwszy za jednym razem 31 wiorst, główne siły korpusu dosięgły w dniu tym Mężenina, straż tylna Gaci, Sacken skierował się ku Łomży [302]).

Kiedy straż tylna cofnęła się z pod Śniadowa, Jankowski doniósł o tem i żądał upoważnienia do wyruszenia za Rosyanami, ale otrzymał rozkaz pozostania na miejscu; wszelako niebawem całej armii polskiej kazano ruszyć naprzód. Sam Skrzynecki do rana dnia następnego, 20-go maja, pozostawał w Troszynie; dopiero o 8-ej rano siadł do karety szukać wojsk swoich; przybywszy do Śniadowa, nie znalazł tu nikogo: wódz naczelny własną swą zgubił armię. Ta zaś, przeszedłszy Śniadów, dla ułatwienia pochodu podzieliła się na trzy kolumny i postępowała za ruską strażą tylną w kierunku ku Gaci, zniknąwszy z oczu naczelnego wodza, który nagle zmienił się zupełnie, widząc, że gwardya ruska wyśliznęła mu się całkowicie. Przybywszy nakoniec do armii, Skrzynecki wykazuje niesłychaną czynność i wszelkiemi siłami stara się wojsko pobudzić do jak najszybszego ruchu [303]).

Bitwa pod Rudkami.

Tymczasem 20-go maja gwardya ruska posuwała się głównemi siłami ku Łopuchowu; Bistrom z 4-tą brygadą pieszą gwardyi, pułkiem lejb-grenadyerów i lekką jazdą gwardyjską przeszedł do Mężenina, zostawiwszy Poleszkę z pułkiem strzelców gwardyi, 2-ma szwadronami lejb-dragonów i lejb-ułanów, oraz z 4-ma dzia-

302) Архивъ Воен.-Учен. Комитета.—Ивановъ.
303) *Prądzyński*, Chap. V.

łami lekkiemi pod Rudkami; pułk konnych strzelców gwardyi, idący z Duchen przez Zambrów, był zatrzymany między Rudkami a Mężeninem. Bistrom otrzymał rozkaz trzymania się z tylną strażą do wieczora, aby dać czas do odejścia korpusowi, którego pociągi i parki artyleryjskie ugrzęzły w piaskach, przyczem do pomocy im posłano pułk Pawłowski gwardyi [304]).

Skrzynecki, którego straż przednia zdążyła 19-go dojść ledwie do Śniadowa, 20-go maja zrobił marsz forsowny dwiema kolumnami: dywizya piesza Małachowskiego i większa część jazdy szły wprost przez Gać na Rudki, piesza zaś dywizya Rybińskiego z częścią jazdy wysłana była przez Zambrów dla otoczenia Bistroma, co się wszakże nie udało, gwardya bowiem zdołała znacznie wyprzedzić nieprzyjaciela, skutkiem czego Rybiński wyszedł znowu na drogę Łomżyńską i połączył się z Małachowskim, nie zdążywszy dogonić tylnego nawet oddziału Poleszki pod Rudkami. Wieś ta, tak od strony Łomży, jak i Zambrowa, osłoniona jest dużym zwartym lasem, który zajęli tyralierzy pułku strzelców gwardyi. Przed 4-tą po południu czoło wojsk polskich zaczęło się ukazywać przed oddziałami Poleszki i zajęło wsie Kołomyję i Kołomyjkę.

Ustawiwszy bateryę z 14-stu dział (Poleszko miał tylko 4-ry działa), Polacy zaczęli ostrzeliwać brzeg lasu kartaczami, a następnie z frontu ruszyli do ataku pod dowództwem Jankowskiego z częścią dywizyi Rybińskiego. Spotkawszy tu opór, Skrzynecki, zamiast rozwinięcia od razu sił przeważnych i poprowadzenia ich do ataku, obmyślił plan złożony: w celu otoczenia oddziału ruskiego skierował on na lewo, na Kałęczyn, brygadę Bogusławskiego, a na prawo, na Rudki, brygadę jazdy z 1-szym pułkiem strzelców, pod dowództwem Kickiego; jeszcze zaś bardziej na prawo, drogą Zambrowską na Mężenin, na tyły Poleszki, posłano resztę jazdy Skarzyńskiego. Tymczasem na froncie uparta zawiązała się walka; Skrzynecki, jakkolwiek rozporządzał znacznemi siłami, ale, nie umiejąc z nich korzystać i zapalając się w rozdrażnieniu, że wypuścił z rąk gwardyę, zaczął rzucać na nią wojska częściowo, w miarę jak nadchodziły [305]). I tak: naprzód posłany był batalion 2-go pułku, który pod osłoną gęstego łańcucha wdarł się do lasu; Poleszko, wzmocniwszy tyralierów swoich dwiema kompaniami (3-go batalionu), przyjął Polaków na bagnety, odparł i wziął jeńców; następnie Polacy, wzmożeni przez drugi batalion 2-go pułku i strzelców podlaskich, znowu ruszyli naprzód. Strzelcy ruscy, cofając się, naprowadzili nieprzyjaciela na rezerwy, które bagnetami wyparły go z lasu. Wtedy Polacy wysunęli trzeci jeszcze batalion 2-go pułku i pułk 12-ty, a współcześnie Bogusławski rozpoczął atak na lewo, od Kałęczyna [306]). W tej chwili Bistrom przysłał do Rudek Finlandzki pułk gwardyi z rozkazem dla Poleszki koniecznego trzymania się do nocy. Otrzymawszy te posiłki, Poleszko poprowadził do boju 1-szy batalion pułku strzelców gwardyi i znowu odparł Polaków. W następstwie wypadło Poleszce jeszcze raz wzmocnić walczące szeregi czterema kompaniami pułku Finlandzkiego (cztery kompanie pozostałe wciąż stały pod Rudkami) i odeprzeć ostatecznie Polaków; tym sposobem trzy bataliony gwardyi w ciągu sześciu godzin (od 4-tej do 10-tej

---

[304]) Старый Ерерь.
[305]) *Prądzyński*, Chap. V.
[306]) Tamże i *Brzozowski*, 149.

wieczorem) odpierały ataki sześciu batalionów nieprzyjacielskich; cała walka prowadzona była z naszej strony nader energicznie i umiejętnie. Obchodowe ruchy Polaków nie miały powodzenia: Kicki i Skarzyński, zrobiwszy koło ogromne, przybyli za późno i nie odważyli się atakować. Ciemność nocy dopomogła Poleszce do odwrotu bez przeszkody pod osłoną dwóch szwadronów ku Mężeninowi, do znajdujących się tam pułków lejb-grenadyerskiego i strzelców konnych z bateryą dział. Polacy poprzestać musieli na zajęciu Rudek; tyralierzy ich próbowali posunąć się naprzód, ale szwadron lejb-dragonów i szwadron lejb-ułanów nie pozwoliły im na wyjście z lasu. Główne siły Skrzyneckiego rozłożyły się na brzegu lasu, nie wchodząc do jego środka [307]).

Odwrót gwardyi ku Tykocinowi i Żółtkom.

Bistrom, dawszy walczącym wojskom niewielki odpoczynek, już w nocy cofnął się do Łopuchowa, skąd korpus jego 21-go maja o świcie wyruszył dalej. Wielki Książę z głównemi siłami skierował się na Złotoryę i przeszedłszy Narew pod Żółtkami, rozłożył się na jej brzegu prawym. Dla zabezpieczenia lewego skrzydła wysłany został do Suraża pułk lejb-gwardyi kirasyerów z 4-ma działami. Tymczasem Bistrom dowiedział się od patrolów, że Polacy znacznemi masami ciągnęli przez Jabłonnę ku Narwi, na Zółtki, i na tym ostatnim punkcie mogli wyprzedzić wojska, będące pod jego dowództwem w Łopuchowie, przyprzeć je z boku oraz z tyłu do Narwi; wskutek czego postanowił ruszyć do Tykocina, a przeprawiwszy się tam, przez Knyszyn połączyć się z Wielkim Księciem.

Znajdując się z kwaterą główną w Kołomyi, Skrzynecki dowiedział się, że Giełgud 19-go doszedł do Łomży, a oszukany fałszywą wiadomością, cofnął się wstecz o wiorst 15, gdzie połączył się z Dembińskim i 20-go zajął dopiero opuszczoną przez Rosyan Łomżę; dzięki temu cofnięciu się Giełguda, Sackenowi udało się zniszczyć zgromadzone tu znaczne zapasy oraz most przez Narew, poczem cofnął się on na Stawiski; tym sposobem Polacy znaleźli w Łomży tylko szpital z 800 chorymi i rannymi, których wywieźć nie zdołano. Prądzyński, przybywszy do miasta w chwili zajęcia go przez Giełguda i obejrzawszy obwarowania, zdziwił się niepomiernie, że Sacken, posiadając oddział wojska zupełnie wystarczający, nie próbował bronić tak mocnych fortyfikacyi, posiadanie których zagrażało ruchowi Polaków i mogło ważnego nabyć znaczenia przy przejściu armii ruskiej do kroków zaczepnych. Postanowienie swoje objaśnia Sacken następującemi uwagami: 1) ze słabym oddziałem i kilkoma działami niepodobna było bronić rozległego miasta z bateryami usypanemi

[307]) Старый Егерь. Ростковскій, Исторія Л. Гв. Финляндскаго полка.

na 24 działa; 2) nieprzyjaciel mógł się przeprawić pod Nowogrodem (poniżej Łomży); 3) Sacken chciał koniecznie nie dopuścić nieprzyjaciela do województwa Augustowskiego i do zgniecenia w niem drobnych oddziałów naszych, a następnie połączenia się z powstańcami litewskimi.

Przywróciwszy most przez Narew, Giełgud wysłał Sierakowskiego z niewielkim oddziałem w ślady Sackena, sam zaś z resztą dywizyi swojej tegoż dnia udał się do armii głównej w Kołomyi.

Rano 21-go maja armia polska ścigała dalej ruską straż tylną ku Tykocinowi. Aby ją ubiedz u Narwi, dywizya jazdy Skarzyńskiego i piesza Giełguda wysłane były na prawo ku Żółtkom; manewr ten nie powiódł się wszakże, Bistrom bowiem przeprawił się pod Tykocinem, licząc na połączenie się z Wielkim Księciem już po tamtej stronie rzeki. Prawy brzeg Narwi pod Tykocinem bardzo jest bagnisty, i przeprawę stanowi tam długa na 500 sążni grobla z czterema mostami, leżącymi nie w prostym kierunku, ale w zygzak. Most przez rzekę znajdował się pod samem miastem, inne zaś na środku grobli, nad strumieniami płynącymi wśród bagna. Przeszedłszy groblę, Bistrom zostawił przez omyłkę dla osłony mostu dwie kompanie Finlandzkiego pułku gwardyi w mieście, sześć zaś kompanii tegoż pułku z dwoma działami po tamtej stronie rzeki na końcu mostu [308]); o trzy wiorsty stamtąd postawiony był gener. Nostitz z lekką jazdą; pozostałe wreszcie wojska straży tylnej rozstawiły się wzdłuż drogi do Krypna. Pozostawieni w Tykocinie gener. Schilder i Herbel postanowili bronić przeprawy, nie niszcząc mostów. O 4-tej po południu ukazała się przed Tykocinem straż przednia polska i zmusiła dwie kompanie Finlandczyków do cofnięcia się z takim pośpiechem, że zdążyły one zaledwie zrzucić deski z dwóch pierwszych mostów; niezmienione warty w mieście padły ofiarą całkowicie prawie; zresztą jednemu z saperów udało się tuż przed nieprzyjacielem zamknąć wrota mostowe żelaznym łańcuchem z zamkiem. Idący na czele polskiej kolumny pułkownik służby francuskiej, Langermann, rzucił się ku mostom z 1-szym pułkiem strzelców; pod ich osłoną udało mu się przywrócić mosty, ale przy dalszym ruchu kolumny jego, osypane kartaczami, cofnęły się nazad. Nadbiegły w tej chwili Prądzyński, widząc Langermanna, jak sam jeden z pałaszem w ręku uwija się po belkach mostu, zagrzał żołnierzy i znowu poprowadził ich naprzód; ale, pomimo wszelkich wysiłków, strzelcy polscy [309]) rażeni karabinowym ogniem finlandczyków, wspartych pułkiem strzelców lejb-gwardyi z 4-ma działami, nie byli w stanie przejść trzeciego mostu, wtedy nawet, kiedy przyszedł im z pomocą batalion 2-go pułku liniowego. Usiłowali oni bateryę swoją na grobli przeciwstawić artyleryi ruskiej, ale działa ich zostały zdemontowane, zanim je odprzodkowano; ostali się jedynie na niewielkiej wysepce wśród bagna, skąd podtrzymywali ogień karabinowy do nocy. Walka ta kosztowała Polaków około 200 ludzi.

Zaczepki Polaków pod Żółtkami nie doprowadziły również do żadnych poważnych rezultatów. Wielki Książę, wyruszywszy do tego punktu z Łopuchowa, dokonał przeprawy przez Narew i na prawym jej brzegu silną zajął pozycyę, do której jedyny przystęp był również przez groblę z kilkoma mostami. Wysłany na

---

[308]) Исторія Л. Гв. Финляндскаго полка.
[309]) *Prądzyński*, Chap. V.

zwiady pułk kirasyerów Cesarzowej wrócił po południu z wieścią o zbliżaniu się silnej kolumny nieprzyjacielskiej, złożonej z jazdy z artyleryą konną. Wielki Książę wystawił tedy 24 działa dla ostrzeliwania grobli; pułk Siemionowski stanął po obu jej stronach, reszta zaś wojsk — z tyłu. Zaledwie rozporządzenia te wykonane zostały, kiedy zjawiła się jazda polska, idąca tuż za kirasyerami. Nieprzyjaciel liczył na to, że mu się uda przejść groblę na karkach kirasyerów, — ale komenda wysłana z pułku Siemionowskiego, przepuściła pędzącą jazdę swoją i niezwłocznie zabrała się do zniszczenia mostu, pomimo ognia artyleryi nieprzyjacielskiej. Za jazdą zbliżyła się i piechota polska; zanim wojska te rozwinęły się i uszykowały, artylerya ruska zdemontowała im jedno działo i wysadziła w powietrze dwa jaszczyki z nabojami. Kanonada z obu stron trwała do wieczora. Polacy, widząc przewagę artyleryi ruskiej i trudność sforsowania tak dobrze bronionej przeprawy, zaprzestali walki. W tem położeniu pozostawała armia polska przez cały dzień następny, 22-gi maja. Tak się zakończyła wyprawa przeciw gwardyi, którą Polacy uważali za zwycięstwo; w rzeczywistości wszelako, oprócz szkody, nic im nie przyniosła ona. Korpus gwardyi przez cały czas stracił w zabitych, rannych i wziętych do niewoli (oprócz zabranych 800 ludzi w szpitalu łomżyńskim) niespełna 700 ludzi; tymczasem Skrzynecki zmordował napróżno armię swoją, chybił zamierzonego ciosu i znalazł się sam w nader ryzykownem strategicznem położeniu, wysunąwszy się tak daleko ku brzegom Narwi. Zdaniem Prądzyńskiego, wyprawa na gwardyę winna była zakończyć się pod Śniadowem, a cała uwaga następnie winna była być zwrócona na feldmarszałka; krok każdy, robiony po drugiej stronie Śniadowa, zdawał, według niego, byt całej armii na los przypadku, gdyby tylko Dybicz wykazał był większą stanowczość *).

Odwrót Skrzyneckiego do Ostrołęki.

Jakkolwiek Skrzynecki lekceważył z początku wskazówki zdolnego pomocnika swego, wszelako po niepomyślnych rezultatach wyprawy pragnął zasięgnąć zdania Prądzyńskiego co do dalszych działań. Prądzyński radził ściągnąć całą armię ku Łomży, zająć pozycyę na prawym brzegu Narwi, między rzekami Wyssą a Bobrem, osadzić silnie fortyfikacye Łomży i utrzymywać armię środkami wojewódz-

*) W Mężeninie Prądzyński po gwałtownej rozprawie ze Skrzyneckim prosił o uwolnienie od obowiązków generała-kwatermistrza. Naczelny wódz prosił o pełnienie ich czasowe, dopóki nie znajdzie się po nim następca [310]).

[310]) Tamże.

twa Augustowskiego. Znaczny oddział winien był wesprzeć Sierakowskiego, pobić Sackena i wtargnąć na tamtą stronę Niemna do Litwy. Gdyby wypadło ustąpić z silnej pozycyi pod Łomżą, to pozycye pod Grajewem, Rajgrodem, Augustowem przedstawiały dużo warunków do powstrzymania Rosyan i przeciągnięcia wojny. Tymczasem wojska polskie, skierowane na Litwę, mogły przyciągnąć tam Rosyan i dać przez to możność Umińskiemu do kroków zaczepnych. Skrzynecki nie przyjął planu tego, nie był bowiem w stanie pojąć przedewszystkiem możliwości obrony jakiegoś punktu (w danym razie Warszawy), nie znajdując się w nim bezpośrednio, a następnie, nie myśląc bynajmniej o bitwie, zdążył już parki odesłać do Modlina, więc wydawało mu się niepodobieństwem przedsiębrać projektowaną operacyę z jednym kompletem zapasów bojowych. Tym sposobem oświadczył się stanowczo za odwrotem ku Ostrołęce. Wobec więc tego wypadało opuścić Łomżę, a oddział Sierakowskiego, który już podówczas przeszedł Grajewo, własnemu zostawić losowi. Koniec-końcem, po długich bezużytecznych sporach i wahaniach Skrzynecki uciekł się do pół-środka najszkodliwszego: pozostawił Sierakowskiego przeciw Sackenowi, Giełgudowi kazał zająć Łomżę, a głównym siłom skierować się ku Ostrołęce. Liczny tabor wyruszył głównie za kolumną Giełguda, co w następstwie odbiło się szkodliwie na swobodzie jej ruchów. Armia polska 22-go maja opuściła Tykocin, kazano jej się bowiem cofać ku Ostrołęce; w dniu 24-ym maja zajmowała ona stanowiska następujące: dywizya Kamińskiego i Łubieńskiego w Nadborach, poza dywizyą Rybińskiego: dywizya Małachowskiego w Czerwinie; Skarzyńskiego w Kleczkowie; Giełguda w Łomży; główna kwatera w Troszynie [311]).

---

[311]) Tamze.

ROZDZIAŁ IX.

Przejście armii ruskiej do kroków zaczepnych. — Bitwa pod Ostrołęką i jej następstwa. — Zgon Dybicza.

Ruch sił głównych w celu połączenia się z gwardyą.

Zwróćmy się teraz do działań Dybicza. Zamierzając ruch ogólny rozpocząć 20-go maja, feldmarszałek posunął 19-go ku Sokołowowi straż przednią pod dowództwem gener. Ugriumowa, przydając mu świeżo przybyłego generała sztabu generalnego, Berga. Do składu straży przedniej weszły: 1-sza dywizya grenadyerów, Sumski pułk huzarów i oddział Kizmera. Tegoż dnia wyśledziły patrole, że Polacy, zajmując Dobre, opuścili Jadów i znowu pokazali się pod Kałuszynem; Dybicz więc wskutek tego z zamiarem ukrycia ruchu swojego posłał pod Kałuszyn pułk Pawłogradzki huzarów z rozkazem zniesienia forpoczt polskich i posunięcia się w nocy pod samo miasto, udając rzekomo, że nazajutrz ruch w dalszym ciągu naprzód posuwać się będzie. Spełniwszy polecenie, pułk w nocy wrócił do swojej dywizyi. Tymczasem również w nocy i o 7-mej rano 20-go maja odebrano od Wielkiego Księcia dwa doniesienia: jedno o działaniach straży przedniej 17-go maja i drugie o rozmieszczeniu korpusu gwardyi 18-go maja pod Jakaciem i Śniadowem, o odwrocie Sackena z Ostrołęki i o zamiarze Wielkiego Księcia cofnąć się 19-go od Śniadowa w kierunku Białegostoku. Bezczynność Polaków 18-go, zdaniem Dybicza, nie dowodząca wcale sił ich przewagi, znowu wątpić mu kazała, że Skrzynecki ruszył za Bug ze wszystkiemi głównemi siłami swemi. Ruch zaś Polaków ku Ostrołęce, a nawet ku Nurowi, objaśniał sobie tem, że owe oddziały miały na celu pobór rekrutów i zebranie zapasów żywności. Niemniej przeto należało posunąć armię ku Bugowi, odpowiednio do przesłanych Wielkiemu Księciu zamiarów. Dla obrania

twa Augustowskiego. Znaczny oddział winien był wesprzeć Sierakowskiego, pobić Sackena i wtargnąć na tamtą stronę Niemna do Litwy. Gdyby wypadło ustąpić z silnej pozycyi pod Łomżą, to pozycye pod Grajewem, Rajgrodem, Augustowem przedstawiały dużo warunków do powstrzymania Rosyan i przeciągnięcia wojny. Tymczasem wojska polskie, skierowane na Litwę, mogły przyciągnąć tam Rosyan i dać przez to możność Umińskiemu do kroków zaczepnych. Skrzynecki nie przyjął planu tego, nie był bowiem w stanie pojąć przedewszystkiem możliwości obrony jakiegoś punktu (w danym razie Warszawy), nie znajdując się w nim bezpośrednio, a następnie, nie myśląc bynajmniej o bitwie, zdążył już parki odesłać do Modlina, więc wydawało mu się niepodobieństwem przedsiębrać projektowaną operacyę z jednym kompletem zapasów bojowych. Tym sposobem oświadczył się stanowczo za odwrotem ku Ostrołęce. Wobec więc tego wypadało opuścić Łomżę, a oddział Sierakowskiego, który już podówczas przeszedł Grajewo, własnemu zostawić losowi. Koniec-końcem, po długich bezużytecznych sporach i wahaniach Skrzynecki uciekł się do pół-środka najszkodliwszego: pozostawił Sierakowskiego przeciw Sackenowi, Giełgudowi kazał zająć Łomżę, a głównym siłom skierować się ku Ostrołęce. Liczny tabor wyruszył głównie za kolumną Giełguda, co w następstwie odbiło się szkodliwie na swobodzie jej ruchów. Armia polska 22-go maja opuściła Tykocin, kazano jej się bowiem cofać ku Ostrołęce; w dniu 24-ym maja zajmowała ona stanowiska następujące: dywizya Kamińskiego i Łubieńskiego w Nadborach, poza dywizyą Rybińskiego: dywizya Małachowskiego w Czerwinie; Skarzyńskiego w Kleczkowie; Giełguda w Łomży; główna kwatera w Troszynie [311]).

---

[311]) Tamze.

ROZDZIAŁ IX.

Przejście armii ruskiej do kroków zaczepnych. — Bitwa pod Ostrołęką i jej następstwa. — Zgon Dybicza.

Ruch sił głównych w celu połączenia się z gwardyą.

Zwróćmy się teraz do działań Dybicza. Zamierzając ruch ogólny rozpocząć 20-go maja, feldmarszałek posunął 19-go ku Sokołowowi straż przednią pod dowództwem gener. Ugriumowa, przydając mu świeżo przybyłego generała sztabu generalnego, Berga. Do składu straży przedniej weszły: 1-sza dywizya grenadyerów, Sumski pułk huzarów i oddział Kizmera. Tegoż dnia wyśledziły patrole, że Polacy, zajmując Dobre, opuścili Jadów i znowu pokazali się pod Kałuszynem; Dybicz więc wskutek tego z zamiarem ukrycia ruchu swojego posłał pod Kałuszyn pułk Pawłogradzki huzarów z rozkazem zniesienia forpoczt polskich i posunięcia się w nocy pod samo miasto, udając rzekomo, że nazajutrz ruch w dalszym ciągu naprzód posuwać się będzie. Spełniwszy polecenie, pułk w nocy wrócił do swojej dywizyi. Tymczasem również w nocy i o 7-mej rano 20-go maja odebrano od Wielkiego Księcia dwa doniesienia: jedno o działaniach straży przedniej 17-go maja i drugie o rozmieszczeniu korpusu gwardyi 18-go maja pod Jakaciem i Śniadowem, o odwrocie Sackena z Ostrołęki i o zamiarze Wielkiego Księcia cofnąć się 19-go od Śniadowa w kierunku Białegostoku. Bezczynność Polaków 18-go, zdaniem Dybicza, nie dowodząca wcale sił ich przewagi, znowu wątpić mu kazała, że Skrzynecki ruszył za Bug ze wszystkiemi głównemi siłami swemi. Ruch zaś Polaków ku Ostrołęce, a nawet ku Nurowi, objaśniał sobie tem, że owe oddziały miały na celu pobór rekrutów i zebranie zapasów żywności. Niemniej przeto należało posunąć armię ku Bugowi, odpowiednio do przesłanych Wielkiemu Księciu zamiarów. Dla obrania

punktu przeprawy wysłany był hr. Toll na rekonesans. Doniósł on, że Nur silnie jest obsadzony przez nieprzyjaciela, przeprawa zaś otwartą siłą utrudniona skutkiem wyniesienia prawego brzegu na całej przestrzeni, najbliższej Nurowi. Przeprawa poniżej Nuru, pomimo ważnych jej dogodności, także obraną być nie może, gdyż Umiński, ruszywszy śladem armii ruskiej, opanowałby wszystkie jej komunikacye, tak, że znaleźćby się mogła ona bez żywności i możności korzystania z jazdy swojej w nader niedogodnej, lesistej miejscowości między Bugiem a Narwią. Z tych tedy powodów Toll proponował przeprawienie się pod Granę, nie zajętą przez nieprzyjaciela, chociaż i tam brzeg prawy góruje nad lewym. Dybicz projekt ten przyjął. Skutkiem tego Ugriumow ze strażą przednią musiał 20-go maja wyruszyć ku Granie i most tam zbudować. Zarazem i armia ruszyła po południu trzema kolumnami: *lewa*, pod dowództwem hr. Pahlena 1-go, która przeszła do Węgrowa, składała się z 1-szej i 3-ciej dywizyi pieszej, oraz z 3-ciej dywizyi grenadyerów, z Olwiopolskiego i Klastyckiego pułku huzarów, z pułków kozackich Sekretowa i Borysowa; *środkowa*, pod dowództwem ks. Szachowskiego, która przeszła do Sokołowa, składała się z 2-giej dywizyi grenadyerów, z oddziału gwardyi pieszej, z 1-go batalionu saperów i z Łubeńskiego pułku huzarów; *prawa*, pod dowództwem hr. Witta, szła na Rogów i składała się z 3-ciej dywizyi kirasyerów, z rezerwy artyleryi z asekuracyą, z taborów armii i Grodzieńskiego pułku huzarów gwardyi. Razem ze strażą przednią Ugriumowa armia ruszyła w liczbie *55 batalionów, 67 szwadronów, 197 dział i 18 secin kozaków*. Dla strzeżenia Siedlec i szosy Brzeskiej, wzdłuż której znajdowały się jeszcze różne magazyny, zostawiono pod dowództwem hr. Pahlena 2-go drugą i trzecią brygadę 2-giej dywizyi pieszej. 1-szy rezerwowy batalion saperów, trzy pułki 2-giej dywizyi huzarów, pułk Tatarski ułanów, pułki kozaków Iljina i Jegorowa, pułk Podolski kirasyerów lejb-gwardyi i ułanów Wiel. Księcia,—razem 9 batal., 52 szwadr., 26 dział i 12 sotni. W nocy z 20-go na 21-szy maja otrzymano nowe doniesienie od Wielkiego Księcia, wysłane 20-go z Łopuchowa. Wielki Książę pisał, że znajduje się w krytycznem położeniu, z którego wydobyć się spodziewa. Nazajutrz, czyli 21-go maja, nadeszło drugie doniesienie Wielkiego Księcia, w którem zawiadamiał, że szczęśliwie przeprawił korpus gwardyi pod Żółtkami i Tykocinem i zamierza przez Bielsk połączyć się z armią główną. Feldmarszałek odpowiedział, że rozpoczyna kroki zaczepne; jeżeli Wielki Książę zwróci się na Bielsk, to niezbędnie winien ściągnąć do siebie wszystkie wojska, znajdujące się w Białymstoku i jego okolicach; jeżeli zaś nieprzyjaciel przeszkodzi w obraniu kierunku tego, to wypada skierować się na Grodno dla osłony ważnego tego punktu, ale w takim razie należy bronić każdego strumyka i cofać się tylko krok za krokiem. Jakkolwiek tym sposobem Dybicz przypuszczał, że Polacy będą ścigać gwardyę dalej do Litwy, nie spuszczał jednak z uwagi również możliwości ich odwrotu i dlatego prosił Wielkiego Księcia, aby, jak skoro zauważy niejaką chwiejność ze strony nieprzyjaciela, natychmiast rozpoczął działania zaczepne. Ostatnie doniesienie Wielkiego Księcia rozproszyło wszelkie wątpliwości feldmarszałka i określiło dokładnie wzajemne obu stron położenie. Pozostawało więc tylko przejść Bug jak najśpieszniej i działać szybko, o ile można, ażeby nie stracić sposobności zadania stanowczego ciosu nieprzyjacielowi. Do południa postawiono pod Graną stały most na Bugu, a wślad za Ugriumowem przeszli na brzeg prawy: Kizmer z oddziałem swoim i hr. Witt z 3-cią dywizyą kirasyerów. Ku wieczorowi zarzucono jeszcze most pontonowy, tak, że przed nocą zdążyła się przeprawić jeszcze i kolumna ks. Szachowskiego; dla wygra-

nia czasu jazda w części przechodziła wbród poniżej mostów. Po dokonaniu przeprawy hr. Witt połączył się z gener. Ugriumowem i rozłożył się na nocleg pod Pierlejewem, zaś ks. Szachowski i główna kwatera pozostała pod Graną do dnia następnego. Hr. Pahlen 1-szy z Węgrowa doszedł tylko do Sokołowa, dając czas do przeprawy artyleryi rezerwowej i taborom, które nawet w nocy przez mosty przechodziły. Kiedy 22-go maja korpus hr. Pahlena 1-szego ruszył z Sokołowa ku przeprawom, feldmarszałek rozkazał hr. Wittowi udać się do Ciechanowca, gdzie w przeddzień znajdował się przodowy oddział polski, i atakować Łubieńskiego, którego należało koniecznie albo znieść, albo odeprzeć przynajmniej, ażeby następnie działać wedle okoliczności, nie obawiając się o skrzydła i tyły armii [312]).

Bitwa pod Nurem.

Po złączeniu z Ugriumowem hr. Witt miał 9½ batal., 40 szwadr. i 32 działa, razem około 8½ tysięcy ludzi, przeciw części oddziału Łubieńskiego. Polaków nie znalazł pod Ciechanowcem i po odpoczynku, o 2-giej po południu, ciągnął dalej ku Nurowi. Minąwszy wieś Tymiany, przodowe jego wojska spotkały dwa szwadrony ułanów nieprzyjacielskich i odparły je; od jeńców dowiedziano się, że Łubieński znajdował się jeszcze w Nurze. Witt, sprawiwszy wojsko w szyk bojowy, posunął się do niewielkiego lasu, leżącego przed Nurem; na czele jego oddziału szła lekka jazda, dalej w dwóch liniach grenadyerzy, następnie kirasyerzy [313]). Nur otoczony jest w półkole rzadkim lasem, przez który wiodły trzy drogi: jedna do Ciechanowca, druga przez Żuzel i Brok do Ostrowa i trzecia, pośrednia między poprzedniemi, przez Strąkowo do Czyżewa. Tymczasem Łubieński, stosownie do danych mu instrukcyi, winien był po przejściu za Bug armii ruskiej natychmiast zejść z pozycyi swojej i śledząc Dybicza, cofać się ku siłom głównym; on jednak na drugi dzień dopiero, 23-go, i to dosyć późno, kazał części wojsk swoich cofać się na Czyżew, sam zaś z 5-ma batalionami Krasickiego, z 10-ciu działami i 6-ciu szwadronami pozostawał w Nurze do nocy [314]). Las od strony Ciechanowca zajęty był przez dwa tylko bataliony pułk. Lewińskiego, pozostałe zaś wojska Łubieńskiego znajdowały się pod Nurem i miały wystąpić stamtąd dopiero w nocy. Idące na czele grenadyerów cztery bataliony karabinierów 1-szej dywizyi grenadyerskiej z łatwością wyparły z lasu Lewińskiego; współcześnie cztery szwadrony huzarów Sumskich okrążyły ten lasek od strony Bugu. Polacy za lasem spotkali Rosyan ogniem z 8 dział, wyprowadzona

---

[312]) Архивъ Воен. Учен. Ком.—Ивановъ. Archiwum sekretne Kancel. mister. wojny. Korrespondencya Dybicza z Cesarzem Mikołajem.

[313]) Архивъ Воен. Учен. Комитета.—Ивановъ.

[314]) *Prądzyński.* Chap. V.

wszakże niezwłocznie baterya z 10 dział zmusiła polską artyleryę do milczenia, zejścia z pozycyi i cofnięcia się wraz z piechotą do samego Nura. Obecny temu natarciu hr. Dybicz, pragnąc przyprzeć Polaków do Bugu, wyprawił 18 szwadronów kirasyerów i 6 szwadronów ułanów *) z 6-ciu działami na obejście lewego skrzydła nieprzyjacielskiego między lasem a wsią Laskowicami ku wsi Strąkowo, aby zająć gościniec z Nura do Czyżewa i przeciąć Polakom odwrót ku ich siłom głównym. Tymczasem karabinierzy, podtrzymywani przez grenadyerów i resztę jazdy, posuwali się dalej ku Nurowi, z którego Łubieński tylko co wyszedł ze swą strażą tylną. Część Polaków zdążyła przejść Strąkowo wprzódy, zanim tam nadeszła ruska jazda; sam zaś Łubieński z resztą oddziału swego spotkał już tam kirasyerów w szyku bojowym dwiema liniami; miał on przy sobie 5 batalionów, 6 szwadronów i 10 dział. Znajdujący się przy ruskim oddziale gener. Berg w towarzystwie trębacza, jako parlamentarz, podjechał do Polaków, a przyprowadzony do Łubieńskiego, oświadczył mu, że oddział jego, jako otoczony i odcięty, poddać się winien. Po krótkim namyśle Łubieński odrzekł: „Dobrze! więc utorujemy sobie drogę". Berg natychmiast zawrócił nazad, a działa ruskie zaczęły sypać kartaczami. Polacy starali się śpiesznie las zająć na swem lewem skrzydle, aby brzegiem jego przemknąć się mimo prawego skrzydła kirasyerów, ale ich dywizyon z pułku Znaku Wojennego z dwoma działami wysunięty był na prawo, aby zamknąć Polakom wyjście z lasu; spotkawszy tam batalion polski, kirasyerzy atakowali go i wparli napowrót do lasu.

Widząc, że ruch ich na lewo ujawniony został, postanowili Polacy otworzyć sobie drogę natarciem ogólnem. Bataliony ich, uszykowane w czworobok i poparte pułkiem strzelców konnych (byłym gwardyjskim), rzuciły się na całą linię jazdy ruskiej, ale wysiłek ten daremnym się okazał. Baterya ruska ogniem wstrzymała skierowany na nią atak. Pułk Starodubowski kirasyerów odparł strzelców konnych, a ścigając ich, zabrał jedno działo nieprzyjacielskie **). Pułk kirasyerów Wojennego Znaku złamał idący przeciw sobie czworobok i rozproszył go; kirasyerzy Nowgorodzcy rzucili się na prawe skrzydło Polaków, ułani zaś na ich środek i zgnietli czworobok. Polacy znaleźli schronienie w lesie i korzystając z zapadłej nocy, przedostali się na drogę do Żuzla, a stąd bocznemi drogami — do Czyżewa. Oprócz działa, zdobytego przez Starodubowskich kirasyerów, zabrano nieprzyjacielowi 5 jaszczyków amunicyjnych i 159 jeńców; w zabitych i ranionych stracili Polacy do 90 ludzi. Ocaleniu Polaków dopomogła zapadająca noc i brak piechoty w oddziale ruskim. Łubieński, zebrawszy w Czyżewie rozproszone wojsko, wyruszył nazajutrz przyśpieszonym marszem do Zambrowa, gdzie spotkał Jankowskiego i wszedł w związek z główną armią polską, tworząc odtąd straż jej tylną. Sam był on winien niepowodzeniu, jakie go spotkało (gdyż nie wypełnił danych mu instrukcyi), chociaż przyznać potrzeba, że, dzięki swej stanowczości, szczęśliwie wyplątał się z krytycznego położenia, jakie sam zgotował sobie; w nocy bowiem jeszcze 21-go maja dowiedział się o przeprawie Rosyan, a pomimo tego całą dobę spędził bezczynnie w Nurze.

Po bitwie kirasyerzy rozłożyli się pod Strąkowem; przyłączono do nich pułk grenadyerów cesarza Austryackiego; reszta zaś wojsk hr. Witta pozostała pod Nu-

---

*) Pułki kirasyerów: Znaku Wojennego, Starodubowski i Nowgorodzki oraz Nowo-Archangielski ułanów.

**) Obsługa uciekła, tak, że piechota ciągnęła działo rękami, aby je ocalić przed Rosyanami.

rem; ks. Szachowski z Grany przeszedł do Tymianki, a hr. Pahlen, przeprawiwszy się przez Bug, zatrzymał się pod Graną i wysunął 3-cią dywizyę grenadyerów do Ciechanowca; straż jego tylna, złożona z pierwszej brygady 1-szej dywizyi pieszej, Olwiopolskiego pułku huzarów i kozackich Borysowa i Sekretowa, pozostawiona była pod dowództwem gener. Lüdersa na lewym brzegu Bugu, nie wszystkie bowiem tabory zdążyły przeprawić się jeszcze.

Ruch Dybicza do Wysokiego Mazowieckiego.

Po rozbiciu Łubieńskiego pod Nurem można już było przewidzieć tak odwrót Skrzyneckiego, jak i kierunek nawet odwrotu tego. Po swojej przeciw gwardyi bezczynności nie mógł się on już oczywiście odważyć na działania stanowcze wobec przejścia głównych sił armii ruskiej do kroków zaczepnych; ruch jego nadto odwrotowy na Serock stawał się już dla niego niemożliwym, ruskiej więc armii pozostawało starać się o wyprzedzenie go u Ostrołęki, aby tym sposobem działać na jego tyły i drogę odwrotu. Od Nura do Ostrołęki prowadzą dwie drogi: jedna przez Ostrów, druga przez Czyżew i Andrzejów; obie rzeka Brok przecina. Dybicz nie chciał iść żadną z nich, przypuszczając, że Łubieński przy odwrocie od Nura poniszczył za sobą wszystkie przeprawy, i dlatego, idąc śladem jego, na każdym kroku można natrafić na przeszkody. Przypuszczał nadto, że pochód wprost ku Ostrołęce oddaliłby go zbytnio od korpusu gwardyi, o którym po wiadomościach otrzymanych w Granie nic więcej słychać nie było. Wobec podobnych rozważań Dybicz, zamiast śmiałego ruchu na tyły nieprzyjaciela z armią złożoną z 37,000 ludzi (w liczbie tej 10½ tys. jazdy) doświadczonych, zahartowanych w boju i trudach życia pochodowego, przekłada raczej ostrożniejsze, ale i mniej korzyści obiecujące postanowienie—kołowania na Wysokie Mazowieckie, zbliżenia się do gwardyi i wejścia z nią związek. Niemniej przeto siły główne bezczynnemi były do południa 23-go maja i dopiero po otrzymaniu wiadomości od Wielkiego Księcia o odwrocie Polaków i zamiarze jego ścigania nieprzyjaciela 24-go Dybicz po niewielkim przemarszu skoncentrował wojska swe 23-go maja w kierunku Wysokiego Mazowieckiego pod Klukowem; dalej dnia tego wyruszyć one nie mogły, najpierw z tego powodu, że wojska 1-go korpusu pieszego z Grany, a nawet z lewego brzegu Bugu nie mogłyby zdążyć za innymi korpusami, powtóre dlatego, że należało doczekać się przybycia choć części zapasów żywności. Utworzono straż przednią pod dowództwem gener. Berga z pułków: 3-go karabinierów, Jekaterynosławskiego grenadyerów, Łubeńskiego huzarów, oraz przybyłych ze straży tylnej hr. Pahlena pułków kozackich Borysowa i Sekretowa; straż tę przednią wysunięto do wsi Zabieńca. Tabor armii wraz z oddziałami pontonowymi przeszedł po zdjęciu mostów do Ciechanowca i miał udać się do Briańska; dla osłony je-

go zostawiono pułki morskie: 1-szy i 2-gi z dwoma działami, dywizyon Ukraińskiego pułku ułanów i pół seciny kozaków. O południu 24-go maja armia zbliżyła się do Wysokiego Mazowieckiego i zatrzymała dla wyjaśnienia pozycyi i zamiarów nieprzyjaciela. Znalazła się ona na jednej wysokości z korpusem gwardyi, będącym już w Mężeninie.

Tym sposobem Skrzynecki miał zupełną możność uniknienia starcia z armią rosyjską. Wódz naczelny polski, dowiedziawszy się wieczorem 22-go maja od Łubieńskiego o przejściu Dybicza przez Bug, opuścił w nocy na 23-ci stanowiska swoje pod Tykocinem i Złotoryą i cofnął się przez Rudki tą samą drogą, którą w przeddzień jeszcze szedł naprzód. Polacy posuwali się tak śpiesznie, że już o 6-tej rano 23-go maja straż ich tylna minęła Zawady. W Tykocinie pozostawili szpital ze wszystkimi ranionymi, a i po drodze porzucali niemało chorych i zmęczonych. Do wieczora 23-go maja cała armia polska minęła wieś Gać, a 24-go doszła do Nadborów; tu ze Skrzyneckim połączył się i Łubieński; dywizya Giełguda skierowana była z Gaci do Łomży. Nazajutrz, czyli 25-go maja, Łubieński ze swą dywizyą jazdy i pieszą Kamińskiego został pod Nadborami, dywizya piesza Małachowskiego stała pod Czerwinem, Giełguda w Łomży, a Rybińskiego na drodze Ostrołęckiej pod Troszynem; jazda znajdowała się pod Kleczkowem.

Przejście gwardyi do kroków zaczepnych.

Tymczasem 22-go maja wieczorem, kiedy Polacy rozpoczynali swój odwrót z pod Tykocina i Złotoryi, Wielki Książę otrzymał wiadomość od Dybicza, że 21-go przeprawił się pod Graną i forsownymi marszami idzie na prawe skrzydło nieprzyjaciela. Nazajutrz, 23-go maja, kiedy odwrót Polaków stał się widocznym, Wielki Książę wysłał na ściganie ich dwa szwadrony kozaków gwardyi; następnie pod Tykocinem przeprawił się hr. Nostitz (poprzedzony przez dwie kompanie dla naprawy mostów) z brygadą lekkiej jazdy i 8-miu działami konnemi; dalej przeszedł rzekę pod Zółtkami pułk strzelców konnych gwardyi z 4-ma działami pod dowództwem gener. Słatwińskiego. Obadwa oddziały, złączywszy się, ścigały dnia tego nieprzyjaciela do Rudek, zachwyciwszy mnóstwo zmordowanych, których przeszło 300 odesłano do Białegostoku; część taboru dostała się również w ręce naszej jazdy, która jednakże kolumn nieprzyjacielskich doścignąć nie zdołała. Dnia następnego (24-go maja) hr. Nostitz posuwał się dalej i straż jego przednia doszła do Gaci; za nim szły inne wojska korpusu gwardyi z wyjątkiem huzarów, posłanych do Białegostoku wskutek niepokojów wywołanych, jak zobaczymy niżej, przez Chłapowskiego w obwodzie Białostockim. Podczas kiedy Bistrom stanął w Mężeninie, zjawiły się tu patrole armii głównej, które doniosły, że Dybicz znajduje się w Klukowie, straż zaś jego przednia w Wysokiem Mazowieckiem. Wielki Książę wysłał natychmiast do feldmarszałka

adjutanta swego Filosofowa ze sprawozdaniem o stanie rzeczy ze strony gwardyi, która dnia tego stanęła wzdłuż łomżyńskiej drogi eszelonami w następującym porządku: trzy pułki dywizyi jazdy lekkiej w Gaci; trzy pułki 1-szej dywizyi kirasyerów z dwiema kompaniami saperów gwardyi w Mężeninie; 2-ga dywizya piesza gwardyi w Ciborach; 1-sza dywizya piesza gwardyi z pułkiem lejb-kirasyerów pod Łopuchowem [315]).

W owym jeszcze czasie, kiedy przerwana była łączność między korpusem gwardyi a główną armią, oddział Chłapowskiego, przeznaczony na Litwę, jak wiadomo z powyższego, wyruszywszy 19-go maja przez Śniadowo i Gać do Tykocina, skierował się ku Nurowi, a stąd w górę Nurca do wsi Mieni; tam z 21-go na 22-gi przeszedł on granicę, wyminął dnia tegoż Bielsk, a wieczorem 23-go maja wszedł już do lasów Białowieżskich pod wsią Hajnowszczyzną [316]). Wielki Książę, dowiedziawszy się o dążeniu oddziału tego ku górnej Narwi, wyprawił przeciw niemu ku miasteczku Narwi pułk lejb-huzarów z 4-ma działami konnemi i znajdującym się w Białymstoku szwadronem czarnomorskich kozaków, dla wzmocnienia zaś Białostockiego garnizonu jazdą kazał przejść tam 4 szwadronom 2-giej brygady z 3-ciej dywizyi ułanów. Ze swojej strony Dybicz polecił hr. Pahlenowi 2-mu oddzielić z wojsk, zostawionych dla obrony Siedlec, gener. Knorringa z pułkiem Podolskim kirasyerów gwardyi i pułkiem ułanów Wielkiego Księcia Cesarzewicza i wysłać je przez Drohiczyn do Bielska. Knorringowi polecono oczyszczać cały obszar między Bugiem a puszczą Białowieżską do Narwi, a nawet do Białegostoku, ku czemu upoważniono go przybrać z Białegostoku batalion 6-go pułku karabinierów. Jakkolwiek szkodliwem było wtargnięcie to Chłapowskiego na Litwę, wszelako nie mogło ono wpłynąć na przebieg głównych operacyi, a Dybicz, chociaż i zmarnował wiele czasu, miał wszakże nadzieję dopędzenia Skrzyneckiego pod Ostrołęką.

Ruch ku Ostrołęce połączonej armii rosyjskiej.

Feldmarszałek, pozbywszy się trwogi swej o gwardyę, poczyna działać śmiało; energia jego i przedsiębierczość budzą się w nim z właściwą im niegdyś siłą. Z Wysokiego Mazowieckiego pisał do Wielkiego Księcia, że zamierza nazajutrz, 25-go maja, dokonać forsownego marszu do Pisek, aby odciąć nieprzyjaciela od Ostrołęki; prosił o zrobienie podobnegoż forsownego marszu z całą, a przynajmniej z częścią gwardyi ku Śniadowu, ażeby wejść z nim w bezpośredni związek.

---

[315]) Архивъ В.-Учен. Комитета.—Ивановъ.
[316]) *Chrzanowski.*

Otóż 25-go maja o godzinie 2-giej z północy armia główna wyruszyła z Wysokiego Mazowieckiego dwiema kolumnami: *prawa* (poprzedzona strażą przednią Berga: pułkiem Jekaterynosławskim grenadyerów, Lubenskim huzarów, pułkami kozackimi Borysowa i Sekretowa), pod dowództwem hr. Pahlena 1-szego, składała się z 3-ciej dywizyi grenadyerów, 3-ciej i 1-szej pieszej, 1-szej huzarów, pułku kirasyerów księcia Alberta z 4-ma działami i artyleryi rezerwowej; *lewa*, pod dowództwem ks. Szachowskiego, mając jako straż przednią pułk Grodzieński huzarów gwardyi, składała się z 2-giej i 1-szej dywizyi grenadyerów, z piechoty oddziału gwardyi i z 3-go korpusu rezerwowego jazdy. Pierwsza szła przez Jabłonkę do Woli Zambrowskiej, druga przez Wiśniówek i Krajewo na Rykacze, skąd po godzinnym wypoczynku obie posuwały się do Szumowa — jedna kolumna przez Wądołki, druga przez Długoborz i Zagroby. Pod Szumowem wojska przebyły godzin cztery; straż przednia Berga znajdowała się podówczas pod Głębockiem, Bistrom z całą jazdą gwardyi, oprócz pułku kirasyerów, przeszedł do Śniadowa. Dzień był gorący, parny, obłoki kurzu pokrywały kolumny, wojska wszelako szły raźnie, wesoło, w niecierpliwem oczekiwaniu boju, którego nieprzyjaciel tak unikał dotąd. W Szumowie feldmarszałek dowiedział się o blizkości nieprzyjaciela i żywił już nadzieję, że go doścignie. Po ugotowaniu kaszy, o 6-tej po południu, armia, oprócz wojsk, będących pod dowództwem hr. Witta i rezerwy artyleryi, ruszyła dalej. Hr. Pahlen szedł gościńcem przez Kuskowo na Nadbory i Piski, a ks. Szachowski przez Rząśnik do Lubotyna. Hr. Witt, z 1-szą dywizyą grenadyerów, 3-cią kirasyerów i rezerwą artyleryi pozostał na noclegu pod Szumowem. Nie dochodząc Nadborów, pod wsią Gosterami ujrzano straż tylną nieprzyjacielską, a jednocześnie od strony Starego Jakacia ukazało się czoło kolumny Bistroma. Nieprzyjaciel usiłował bronić przeprawy przez Ruż pod Jakaciem, ale został odparty z frontu i z boku. W trzy kwadranse most był rzucony i wojska Bistroma przeprawiły się w oczach feldmarszałka, który przybył do straży przedniej Berga. Polacy cofnęli się ku Nadborom, a następnie lasem po drodze do Czerwina, lecz stamtąd zawrócili przez Troszyn ku Ostrołęce. Bistrom, przeszedłszy Ruż, połączył się pod Nadborami z kolumną hr. Pahlena 1-go i razem z idącą na czele 3-cią dywizyą grenadyerów posuwał się ku wsi Piskom. Straż przednia Berga wysunęła się naprzód, nieco dalej jeszcze, i rozłożyła między Milewem a Filowem, 3-cią zaś i 1-szą dywizyę piechoty pozostawiono pod Nadborami i Gosterami.

Wojska stanęły przed północą na wskazanych miejscach. Wielki Książę również około północy przybył do Śniadowa z 2-gą dywizyą pieszą gwardyi, która utworzyła tym sposobem silny eszelon za prawem skrzydłem hr. Pahlena, podobnie jak kolumna ks. Szachowskiego tworzyła w Lubotynie takiż eszelon za lewem jego skrzydłem. Pierwsza dywizya piesza gwardyi z pułkiem lejb-kirasyerów przeszła dnia tegoż z Łopuchowa do Gaci. Dybicz późnym wieczorem przybył do zupełnie zburzonych Pisek, gdzie ocalał tylko kościół i dwa domy, w których się zatrzymał właśnie. Nadzieja dopędzenia nieprzyjaciela wzmagała się w nim coraz bardziej; przystąpiono więc natychmiast do wydania rozkazów co do dalszego pochodu. Wojska, zostające pod dowództwem hr. Pahlena 1-go, w ciągu 21 godzin przeszły już 50 wiorst prawie; 2-ga dywizya piesza gwardyi i kolumna ks. Szachowskiego w ciągu tego czasu zrobiły po 40 wiorst każda, wojska zaś pozostałe — nie mniej jak 30 wiorst; z tem wszystkiem feldmarszałek po krótkim nocnym odpoczynku postanowił nazajutrz wyruszyć dalej. Generał *Bistrom* (dowódca całej straży przedniej)

szedł na czele z pułkiem strzelców konnych i dragonów gwardyi, oraz z 12 działami; za nim o 3-ciej z północy, 26-go maja, wyruszył *Berg* z pułkiem 3-cim karabinierów, z Jekaterynosławskim grenadyerów, Lubenskim huzarów, z pułkiem kirasyerów księcia Alberta i 8-miu działami; o 4-tej po południu posunęły się *za Bergiem*: 3-cia dywizya grenadyerów, 3-cia i 1-sza piesza, oraz 1-sza huzarów; 1-sza dywizya kirasyerów, z wyjątkiem pułku lejb-kirasyerów, zamykała kolumnę; *ks. Szachowski* z lewą kolumną wystąpił z Lubotyna o 2-giej po północy i posuwał się przez Zochy i Załuski; w marszu przyłączył się do niego z pod hr. Witta pułk Nowogrodzki kirasyerów, który i posuwał się za piechotą gwardyi; *hr. Wittowi* z 1-szą dywizyą grenadyerów i pozostałymi dwoma pułkami 3-ciej dywizyi kirasyerów kazano iść z Szumowa tylko do Lubotyna, a artyleryi rezerwowej do Kuskowa; *2-ga dywizya piesza gwardyi* pozostawała do południa w Śniadowie dla połączenia się z *1-szą dywizyą pieszą* i pułkiem lejb-kirasyerów; wojska te po południu wysłane zostały za armią [317]).

Bitwa pod Ostrołęką 26 maja 1831 r.

Ostrołęka stanowiła punkt węzłowy dróg głównych, leżących między Bugiem a Narwią. Oprócz drogi bitej Kowieńskiej, zbiegały się tam drogi z Czyżewa, Ostrowa i Goworowa. Szosa ta nadto stanowiła komunikacyę między Ostrołęką a północną częścią województwa Augustowskiego; droga z Czyżewa, dając od siebie dwie jeszcze gałęzie, stanowiła połączenie ze wszystkimi punktami głównymi obwodu Białostockiego; droga przez Ostrów prowadziła z Ostrołęki do województwa Podlaskiego; wreszcie droga przez Goworowo łączyła Ostrołękę z Serockiem, Wyszkowem i Brokiem, czyli z głównemi przeprawami na dolnym Bugu. Wszystkie te drogi, zmierzając ku Ostrołęce, zbliżają się do siebie, tak że w odległości 10 wiorst od niej biegną jednym prawie szlakiem, nie oddalając się więcej od siebie, jak na 2 do 5 wiorst—mianowicie dwie pierwsze (z Czyżewa i Ostrowa), począwszy od Troszyna, idą od siebie równolegle prawie. Na prawym brzegu Narwi od szosy oddziela się jedna tylko droga na Myszyniec ku granicy pruskiej, sama zaś szosa, stanowiąc początkowo przedłużenie mostu, w odległości 110 sążni od brzegu rzeki zwraca się ostro, prawie prostopadle na lewo ku południowi i biegnie wzdłuż brzegu z biegiem rzeki, tworząc na pewnej długości nasyp parołokciowy. O 150 sążni od zwrotu przecina ją niewielki strumień, o dwie zaś wiorsty dalej rzeczka Omulew, która, zbliżając się stąd ku Ostrołęce, wpada do Narwi o wiorstę od miasta. Powyżej niego Narew szeroka jest na 30 sążni, poniżej — na 20 sążni, pod samem zaś miastem, gdzie znajduje się dużo drobnych, nizkich wysepek, koryto jej rozszerza się więcej

---

317) Архивъ В.-Учен. Комитета.—Ивановъ.

jak na 100 sążni, prąd rzeki jest bystry, a głębokość znaczna; pod samem miastem tworzy ona zakręt niewielki, który sprawia, że brzeg jej lewy góruje nieco nad prawym. Oprócz stałego przez rzekę mostu na palach, długości około 120 sążni, poniżej jego o 50 sążni znajdował się jeszcze most drugi, pływający. Brzegi rzeki wogóle nizkie; z jednej jej strony otacza Ostrołękę kilka tylko piaszczystych pagórków, a z nich jeden tylko znaczniejszem odznacza się wzniesieniem; z drugiej zaś strony, oprócz niewielkich również piaszczystych wyniosłości wzdłuż drogi myszynieckiej, odległych na wiorstę od mostów, niema innych wzgórzy w pobliżu. Miejscowość na lewym brzegu Narwi, będąca głównem polem walki, przedstawiała podłużny czworobok, utworzony z jednej strony przez Narew, z drugiej przez przeciwległe wyżej wymienione pagórki, z trzeciej przez rzekę Omulew, z czwartej wreszcie przez niewielki bagnisty strumień, wpadający do Narwi. Przestrzeń w ten sposób ograniczona obejmowała nie więcej nad 3 wiorsty kwadratowe, czyli 2 wiorsty długości i 1½ szerokości po środku. Wznosi się ona zlekka ku zachodowi, przyczem pagórki piaszczyste, ograniczające pole bitwy w tym kierunku, pokryte były małymi i rzadkimi krzakami, za którymi leżał las, przecięty drogą myszyniecką. Przestrzeń między pagórkami a Narwią była niziną, poprzerzynaną smugami bagien, niewielkimi strumykami i rozlewami Narwi, trudno dla jazdy dostępnymi.

Samo miasto Ostrołęka, rozłożone na lewym brzegu Narwi, miało podówczas 177 domów, przeważnie drewnianych i 1500 mieszkańców; dwie ulice główne wiodły ku mostom w prostym kierunku, rynek obszerny otoczony był w części domami murowanymi, na północnym zaś jego końcu stał kościół Bernardynów, obwiedziony murem i stanowiący silne schronienie. Polacy wszakże, skutkiem szybkiego nadejścia Rosyan, nie zdążyli skorzystać z dogodności punktu tego dla tych zaczepno-obronnych celów, jakie ujawniły się w ich działaniach. Ulice miasta słabo były zabarykadowane, na szańce zaś wokoło miasta, usypane poprzednio przez Sackena, nie zwrocono wcale uwagi.

Skrzynecki, posiadając armię i liczebnie i duchowo ustępującą połączonym siłom Dybicza i gwardyi, nie mógł myśleć chyba o czynnej obronie; wszelako ostrołęckie pole bitwy w położeniu jego przedstawiało wiele danych do obrony biernej; skupiwszy się tu i zburzywszy mosty, mógłby on znosić częściowo przeprawiające się ruskie wojska, a tym sposobem utrudnić dla nich niesłychanie, a może przeprawę niemożliwą nawet uczynić na tym punkcie. Tymczasem stało się zupełnie przeciwnie. Skrzynecki, nie spodziewając się, jak się okazało, tak szybkiego nadejścia armii ruskiej, pozostawał z wojskami swemi między Czerwinem, Kleczkowem i Troszynem do samego prawie wieczora 25-go maja. Kiedy Bistrom z kawaleryą gwardyi od strony Śniadowa, a Dybicz z kolumną hr. Pahlena od strony Szumowa podchodzili już prawie pod same leże jego straży tylnej, stojącej przed Nadborami i Gosterami, to wtedy wydał on zaledwie rozkaz wojskom swoim cofania się ku Ostrołęce i przechodzenia na prawy brzeg Narwi. O dywizyi Giełguda, znajdującej się w Łomży, w popłochu zapomniał całkowicie; Łubieński z tylną strażą pozostawał na lewym brzegu Narwi o 5 wiorst od Ostrołęki, pod wsią Rzekuniami, a wzmocniony jeszcze został 7 batalionami brygady Bogusławskiego.

Skrzynecki nie miał określonego dalszych działań planu. Nie wątpił zresztą, że miasto i mosty utrzymać można będzie, rzekę zaś uważał za niezwalczoną przeszkodę, wyłączającą wszelką możliwość przeprawy otwartą siłą. Niemniej wszelako

wieczorem 25-go maja udał się do Prądzyńskiego z zapytaniem, co robić z mostami. Prądzyński zwracał uwagę na niepodobieństwo ich zniszczenia, gdyż na tamtej stronie rzeki znajdowało się jeszcze dużo wojsk polskich; niepodobna było też liczyć prawie na niedostanie się ich w ręce Rosyan, którzy zapewne, idąc tuż w ślady za cofającymi się, przeszkodzą zburzeniu tych mostów. Był wszakże przekonany o możliwości pobicia (jeśli się tylko skorzysta z dogodnej pozycyi) tej części armii ruskiej, jaka się przeprawi. Projektował on, ukrywszy wojska w krzakach, razić przeprawiających się wystrzałami, a następnie przez silny z kilku stron napad odrzucić w Narew, przyczem z powodu ciasnoty miejsca Rosyanie nie będą mogli ani się rozwinąć, ani znacznych sił użyć, mianowicie jazdy. Uspokojony całkowicie Skrzynecki, nie spodziewając się nazajutrz bitwy i licząc na powolność ruchu Rosyan, odjechał do miasteczka Kruków, pozostawiając Prądzyńskiemu wydanie odpowiednich rozporządzeń,—sam zaś spędził noc w zajeździe, pocieszając się szampanem. Prądzyński rozstawił wojska na polu bitwy ostrołęckiem w następującym porządku: dywizya piesza 1-sza i 3-cia stanęły ukryte na wzgórzach piaszczystych, w krzakach, naprzeciw Narwi, przyczem dywizya pierwsza stanęła na prawo, nieco dalej niż trzecia, która zajęła pozycyę na lewo, opierając się lewem skrzydłem o najwyższy pagórek, porosły lasem i krzakami; na pagórku tym stanęło 10 dział bateryi Turskiego; Bielicki z 12 działami wysunięty został ku mostowi, a baterya Nejmanowskiego ustawiona przed prawem skrzydłem wojsk dla podtrzymania odwrotu straży tylnej Łubieńskiego, poczem baterya ta, jak również i baterya Bielickiego winny były cofnąć się na wspólną linię szyku bojowego, Bielickiemu zaś kazano stanąć obok bateryi Turskiego, gdzie, jako na punkcie najważniejszym, byłoby zebranych 22 działa, doskonale osłonięte krzakami, a zarazem i należycie ustawione dla ostrzeliwania nietylko mostów, ale i miasta. Jazda, z powodu niedogodnej miejscowości pola bitwy, była z początku odesłana za Omulew, tak dla odpoczynku, jak i do strzeżenia Narwi do Różan, dokąd wyprawiono parki rezerwowe i tabor wojenny [318]).

Straż tylna Łubieńskiego, złożona z jego dywizyi jazdy i pieszej Kamińskiego, z brygady Bogusławskiego i pułku weteranów, wyznaczonych dla podtrzymania straży tylnej, pozostała na lewym brzegu Narwi, o 5 wiorst od Ostrołęki. Po starciu pod Jakaciem i Gosterami Łubieński w nocy cofnął się przez Troszyn i zajął pozycyę między Rzekuniami i Ławami *). Na lewem jego skrzydle znajdowało się 6 batalionów i 10 dział, których pozycya pod Ławami osłonięta była niewielką bagnistą rzeczką; 4 bataliony i 6 dział stanęły na prawem skrzydle, przed samem wyjściem z lasu Zamościa; 2 bataliony i 4 działa tworzyły ogólną rezerwę za środkiem. Jazda drugą tworzyła linię. Bliżej ku Ostrołęce ustawiona była brygada Bogusławskiego, która wraz z pułkiem weteranów, stojącym między drogą troszyńską a łomżyńską szosą, miała za zadanie wspierać Łubieńskiego, przyczem pułk 4-ty liniowy wysunięty był wzdłuż drogi łomżyńskiej, 8-my zaś stał pod Ostrołęką. Obrana przez Łubieńskiego pozycya obok wielu niedogodności tę przedstawiała korzyść, że straż tylna polska panowała nad obiema drogami, któremi nadchodzili Rosyanie, przez Susk i Zamoście. Niebezpieczeństwo pozycyi Łubieńskiego polegało na

---

[318]) *Prądzyński*, Chap. V.

*) Ob. plan bitwy pod Ostrołęką.

tem, że ze słabszemi siłami był nadto wysunięty naprzód i dostawszy się pod ciosy armii ruskiej, działającej z niesłychaną gwałtownością i energią, miał za sobą wązkie przejście i nie mógł być poparty przez główne siły, chociaż o godzinie 7-mej rano 26-go maja odebrał rozkaz Skrzyneckiego, aby bronił stanowczo swej pozycyi, gdyż na wypadek silnego naporu nieprzyjaciela przez całą armię poparty zostanie. Zaledwie Łubieński dokończył wszelkich przygotowań na spotkanie przeciwnika, kiedy około 9-tej rano przez Zamoście i Susk nadeszła ruska straż przednia, za którą tuż cała postępowała armia, a mianowicie: Nabokow z 3-cią dywizyą grenadyerów, 20 działami i pułkiem kirasyerów księcia Alberta; następnie Łopuchin z trzema pułkami 1-szej dywizyi huzarów i 12 działami; dalej Manderstern z 1-szą dywizyą pieszą i 8-miu działami; za nim 3-cia dywizya piesza Szkuryna z 10 działami; nakoniec rezerwa artyleryi, huzarzy grodzieńscy, reszta 2-giej dywizyi grenadyerów, pułki piesze gwardyi Litewski i Wołyński, oraz kirasyerzy nowogrodzcy z odpowiednią artyleryą; pochód zamykały: 1-sza dywizya grenadyerów i 1-sza brygada dywizyi kirasyerów. Feldmarszałek znajdował się przy straży przedniej.

Rano 26-go maja o godzinie 6-tej Bistrom z lekką kawaleryą gwardyi (strzelcy konni, ułani, dragoni) minął już Troszyn i znajdował się na wysokości wsi Zamościa i Janowa, o 13 wiorst od Pisków, a o 9 wiorst od Ostrołęki. Patrole kozackie doniosły, że las najbliższy zajęty jest przez Polaków, za lasem zaś dają się widzieć znaczne siły nieprzyjacielskie w szyku bojowym. Wskutek tego Bistrom kazał hr. Nostitzowi z lekką jazdą gwardyjską i dwiema bateryami konnemi okrążać las z prawej strony drogą na Janochy i Susk, idącemu zaś zanim Bergowi z pułkiem karabinierów i Jekaterynosławskim grenadyerów posuwać się naprzód przez las środkową od Zamościa drogą. Bezpośrednio za strażą przednią postępowała 3-cia dywizya grenadyerów, stanowiąca czoło kolumny hr. Pahlena 1-go. Dybicz, mając zamiar skierować atak główny na prawe skrzydło nieprzyjacielskie, aby zepchnąć Polaków na szosę łomżyńską i przyprzeć do Narwi powyżej Ostrołęki, rozkazał 1-szą brygadę 3-ciej dywizyi grenadyerów (pułki: Sybirski i Rumiancowa) wysunąć na drogę lewą, idącą na Goworowo, resztę zaś wojsk ściągnąć średnią drogą przed lasem. Szerokość lasu tego nie przenosiła wiorsty; wzdłuż skraju jego ku Ostrołęce przepływa strumień bagnisty, przecinający drogę i wpadający do rozległego bagna między drogą środkową a prawą. Jak wyżej wskazanem było, prawe skrzydło nieprzyjacielskie, dotykając wsi Rzekunie, znajdowało się mniej—więcej o wiorstę od lasu, ale skraj jego wzdłuż strumienia obsadziło gęstym łańcuchem strzelców, baterya zaś była przy drodze tak ustawiona, że najbliższą część lasu ostrzeliwać mogła kartaczami. Kiedy gener. Berg zbliżył się do strumienia, to spotkany został ogniem karabinowym i kartaczowym. Wojska jego uszykowane były w następującym porządku: batalion 3-go pułku karabinierów posuwał się w kolumnach rotowych, przyczem jedna kompania z dwoma działami pozycyjnemi szła głównym gościńcem, dwie drugie na prawo i na lewo, czwarta zaś, rozsypana w tyraliery, znajdowała się na przodzie; za batalionem tym szedł drugi batalion tegoż pułku, a za nim pułk Jekaterynosławski grenadyerów. Rozpocząwszy bój czołowym batalionem karabinierów i 2-ma działami, Berg wysunął pułk Jekaterynosławski na prawo, polecając dowódcy pułku, Reizensteinowi, przejść z jednym batalionem strumień poniżej, żeby znajdującego się tam nieprzyjaciela obejść z lewej strony; ale Reizenstein, wziąwszy się zbyt na prawo, trafił na wielkie bagna i nie mógł przebyć strumienia. Ogień wzmagał się ze stron obu i jakkolwiek grenadyerzy silnie nacierali, Polacy dzielnie się trzymali.

Wtedy Berg, wybrawszy miejsce dla przejścia przez potok, sam poprowadził drugi batalion Jekaterynosławskiego pułku, jednocześnie zaś hr. Pahlen kazał Nabokowowi z 3-ma batalionami brygady karabinierów 3-ciej dywizyi grenadyerskiej poprzeć ruch Berga naprzód. Parcie 7-miu batalionów zmusiło przednie szeregi prawego skrzydła Polaków do cofnięcia się na główną pozycyę pod Rzekuniami.

Hr. Nostitz, posuwając się drogą z prawej strony, spotkał przodowe oddziały jazdy nieprzyjacielskiej pod Suskiem, natarł na nie ułanami gwardyi, odparł i ruszył następnie ku Ławom, gdzie spotkany został ogniem 10-ciu dział, przeciw którym wysunął natychmiast również 10 dział swoich, i te wkrótce wzięły przewagę nad polskiemi. Ponieważ do nieprzyjaciela podejść można jedynie było po długim moście drewnianym, prowadzącym przez bagnisty strumień, więc hr. Nostitz wysłał pułk strzelców konnych gwardyi drogą na Jaworki dla obejścia lewego skrzydła Polaków, sam zaś z ułanami zamierzał rzucić się przez most; ale nieprzyjaciel zaczął się cofać ku Ostrołęce. Tymczasem 1-sza brygada 3-ciej dywizyi grenadyerów, skierowana drogą lewą, również las minęła i szybko posuwała się ku wsi Tabolicy, okrążając prawe skrzydło całkowitej pozycyi straży tylnej polskiej. Za nią Dybicz posłał całą piechotę 1-go korpusu. Łubieński, widząc grożące mu niebezpieczeństwo, zaczął się cofać ku Ostrołęce bez wszelkiego oporu prawie. Rosyanie ruszyli za nim w porządku następującym: drogą środkową szedł Nabokow z brygadą karabinierów (pułk 5-ty i 6-ty;—ostatni w składzie jedno-batalionowym) i 2-gą (pułk Suworowa i Astrachański) 3-ciej dywizyi grenadyerów; na prawem skrzydle hr. Nostitz po naprawie mostu pod Ławami skierował pułk ułanów gwardyi prawą drogą, z pułkiem zaś dragonów gwardyi i 4-ma działami wyszedł na lewe skrzydło Nabokowa i związał kolumnę jego z kolumną, idącą lewą drogą ku Tabolicy. Berg, zebrawszy piechotę oddziału swego i ściągnąwszy do siebie z za lasu pułk Lubenski huzarów i kirasyerów księcia Alberta pruskiego, postępował za ruchem ogólnym ku wsi Wypychom; za nim posunęła się potem jazda kolumny hr. Pahlena 1-go, to jest trzy pułki 1-szej dywizyi kirasyerów i trzy pułki 1-szej dywizyi huzarów [319]).

W takim porządku wojska ruskie zbliżały się do Ostrołęki dnia 26-go maja o godzinie 11-tej z rana, po nieprzerwanym prawie 32-godzinnym marszu, przeszedłszy w ciągu doby wiorst przeszło 70, zachowując wzorowy porządek, dzielność ducha i gorącą żądzę spotkania się z niepochwytnym wrogiem.

Rosyanie przypuszczali, że Łubieński, mając poza sobą wązkie przejście, nie będzie uporczywie bronił Ostrołęki, lecz przejdzie na prawy brzeg Narwi, zniszczywszy za sobą mosty—że Polacy następnie całemi siłami będą przeszkadzali przeprawie naszej armii; tymczasem Łubieński zapragnął skorzystać z piaszczystych wzgórzy, otaczających półkolem miasto, i rozstawił na nich piechotę swoją oraz kilka bateryi artyleryi, jazdę zaś i część dział zdążył przeprawić przez Narew. Skrzynecki, sądząc z dawniejszych operacyi, nie spodziewał się po ruskim główno-dowodzącym takiej energii i bystrości w działaniach, jakie ujawnił w danym razie, i dlatego w głównym obozie polskim panował spokój zupełny: konie były rozsiodłane, piechota po większej części rozpierzchła się za szukaniem drzewa, wody lub kąpieli. Skrzynecki polecił Prądzyńskiemu zająć się przejrzeniem nagromadzonych w ogromnej ilości

---

[319]) Архивъ В.-Учен. Комитета. Ивановъ.

niezałatwionych papierów, z którymi pomocnik szefa sztabu nie umiał dać sobie rady,—przyczem naczelny wódz orzekł, że armia jego, osłonięta rzeką, może liczyć na spokój przez czas pewien, co zaś do niezbędnych rozporządzeń ze względu na obronę Ostrołęki, na odwrót Lubieńskiego, jak niemniej i na podtrzymanie go w razie natarcia Rosyan—brał wszystko na siebie. Kiedy o 9-tej rano dała się słyszeć kanonada na lewym brzegu Narwi, Skrzynecki nie zwrócił na nią uwagi, ani chciał dać wiary w obecność samego Dybicza w pobliżu. Szczupłość straży przedniej ruskiej pod Nurem, oraz w dniach następnych, utrzymywała go w przekonaniu, że siły ruskie jeszcze się nie połączyły. Twierdzenie nakoniec pewnego obywatela, przybyłego w przeddzień z okolic Czyżewa i oświadczającego, że tam słabe tylko ruskie pokazały się się oddziały i nic nie słychać o feldmarszałku, ostatecznie utwierdziło go w przypuszczeniu, że główne siły ruskie dalekiemi są jeszcze od Ostrołęki [320]).

Tymczasem wojska nasze około 10-tej rano zbliżały się do pozycyi Lubieńskiego. Feldmarszałek dał rozkaz dowódcy artyleryi armii, ks. Gorczakowowi, uciszyć baterye nieprzyjacielskie; samo miasto kolumna środkowa atakować miała, znajdująca się zaś na lewem skrzydle 1-sza brygada 3-ciej dywizyi grenadyerów skierowana była ze wsi Pomiany ku lasowi, leżącemu na brzegu Narwi o wiorstę poniżej Ostrołęki, z rozkazem zajęcia lasu tego i pilnowania przeciwnego brzegu Narwi dla zabezpieczenia posuwania się armii naprzód. Książę Gorczakow, wyprowadziwszy 16 dział i przysunąwszy je z prawej strony do 6-ciu dział, ustawionych przez hr. Nostitza, a z lewej do 4-ch dział hr. Pahlena 1-go, temi 26 działami zaczął prażyć Polaków. Artylerya nieprzyjacielska wkrótce uległa rozstrojowi i zaczęła schodzić z pozycyi wraz z piechotą dywizyi Kamińskiego; odwrót ten osłaniał Bogusławski brygadą swoją i weteranami. Nadejście w tym czasie siedmiu batalionów grenadyerów Nabokowa dało możność Gorczakowowi przejścia do kroków zaczepnych. Kazał więc trzem batalionom karabinierów wedrzeć się do miasta na karkach Polaków, co również szybko jak świetnie dokonanem zostało. Polacy, gwałtownie parci, nie zdążyli zająć odpowiednio miasta i skorzystać z barykad, urządzonych przez generała Paca. Jeden batalion polski został odcięty i częścią wybity, częścią rozproszony lub wzięty do niewoli (280 ludzi z 3-ma oficerami). Tymczasem 2-ga brygada 3-ciej dywizyi grenadyerów (pułk Suworowa i Astrachański), idąc pod dowództwem nieustraszonego Martynowa za karabinierami, ruszyła także przez głębokie piaski do szturmu miasta batalionowemi kolumnami z gęstym łańcuchem tyralierów i podczas, kiedy karabinierzy opróżniali południową część jego od nieprzyjaciela, pułki te bez wystrzału, z bronią na ramieniu, wpadły do miasta wprost gościńcem, Astrachański z prawej, Suworowa z lewej strony. Pierwszy batalion pułku Astrachańskiego wpadł tu przed innymi, współcześnie z karabinierami. Ani wysiłki Polaków, aby utrzymać się u wejścia w ulice, ani ogień karabinowy z domów, zajętych przez nieprzyjaciela, nic powstrzymać nie mogło pierwszych szeregów grenadyerów. Podczas, kiedy 1-szy batalion Astrachańskiego pułku przechodził przez miasto do mostu i zajmował najbliższe mu domy, drugi batalion tegoż pułku i dwa bataliony pułku Suworowa opróżniły z tyłu leżące budynki, rynek (gdzie je spotkano silnym ogniem karabinowym), cmentarz klasztorny i chwyciły jeńców, przyczem cmentarz udało się zdobyć przy pomocy dwóch dział

---

[320]) *Prądzyński.* Chap. V.

dopiero. Podczas szturmu Polacy dawanymi w górę strzałami zapalili domy, stanowiące prawe skrzydło rynku, ale ogień ugaszony został łącznymi wysiłkami naszych żołnierzy. Bogusławski cofał się ku mostowi, ale odwrót miał już tu przecięty w części, tak, że ze stratą tylko około połowy swych ludzi po zaciętym i krwawym ręcznym boju zdołał przebić się na brzeg przeciwległy, gdzie przy współudziale bateryi Bielickiego starał się przeszkodzić przeprawie Rosyan. Słynny pułk 4-ty, należący do jego brygady, nigdzie ostać się nie mógł i ucierpiał wielce. Pułk ten wraz z batalionem weteranów pilnował drogi Łomżyńskiej i bronił wyjścia z miasta w tym kierunku; część jego była rozbita, rozproszona i dostała się do niewoli w mieście, część schroniła się za Narew; lecz jeden batalion, znajdujący się za miastem, napierany z rozkazu hr. Nostitza przez pułk ułanów i strzelców konnych gwardyi, był tak przyparty do Narwi, że dosyć było ataku jednego (6-go) szwadronu ułanów, ażeby nikt z niego nie ocalał prawie: jedna połowa broń złożyła, druga zginęła pod szablami ułanów lub w nurtach Narwi.

Rosyanie w różnych częściach miasta zabrali do niewoli około 1200 ludzi. Tym sposobem o pół do dwunastej przed południem Ostrołęka była w rękach Dybicza, a na lewym brzegu Narwi nie zostało ani jednego batalionu polskiego. Szybkość odwrotu polskiej straży tylnej i osiągnięte przez Rosyan powodzenie dawały, jak się zdawało, Dybiczowi możność przeprowadzenia wojsk na prawy brzeg Narwi, ażeby zmusić Skrzyneckiego do odwrotu lub stawienia czoła. Wszelako pod Ostrołęką znajdowała się część tylko naszej armii, stanowiąca kolumnę hr. Pahlena 1-go; książę Szachowski był jeszcze w marszu i około południa znajdował się na wysokości wsi Zamościa, o 9 wiorst od Ostrołęki; hr. Witt z 1-szą dywizyą grenadyerów, dwoma pułkami kirasyerów i bojową rezerwą artyleryi pozostawał w Lubotynie, a piechota korpusu gwardyi z pułkiem lejb-kirasyerów w Śniadowie, czyli o 30 wiorst prawie od pola bitwy, i miały stamtąd wyruszyć dopiero po południu; kiedy przeciwnie, większa część armii polskiej była skoncentrowana na prawym brzegu Narwi. W takich warunkach wojskom ruskim wypadało sforsować przeprawę. Feldmarszałek, pomimo tego, nie mógł wyrzec się wyników osiągniętego rezultatu, więc wydał rozkaz dalszego boju, zdobycia mostów i pokonania nieprzyjaciela, szykującego się za Narwią. W tym celu ks. Gorczakow ustawił w mieście trzy działa w końcu ulic, wiodących do Narwi, gener. Gerbel zaciągnął 4 działa na wzgórza na prawo od miasta, a hr. Toll z Łubeńskim pułkiem huzarów i dwoma konnemi działami skierował się na lewo, na jedną linię z innemi wojskami, mając rozkaz Dybicza zająć jak najśpieszniej brzeg Narwi i wysłać patrole w stronę Serocka, w przypuszczeniu, że armia polska cofnie się w tym kierunku. Toll dwa swoje działa ustawił na brzegu, huzarów zaś ukrył za najbliższymi pagórkami. Baterye Gerbela i Tolla, wzmacniane stopniowo artyleryą 3-ciej dywizyi grenadyerów i 3-ciej pieszej, urosły: pierwsza do 28, druga do 34 dział, przyczem szczególną szkodę nieprzyjacielowi zrządzała baterya Tolla [321]).

Ze strony polskiej baterya Bielickiego strzelała do ulic miejskich, dwa zaś jej działa, zająwszy szosę przy końcu mostu, ostrzeliwały wzdłuż tak most ten, jako i ulice główne; przeciwko nim walczyły wyżej wymienione trzy działa, ustawione w mieście

---

[321]) Архивъ Воен. Учен. Комитета — Ивановъ.

przez Gorczakowa. W ciągu opisywanych wypadków dywizye Lubieńskiego i Kamińskiego szczęśliwie przeprawiły się przez Narew pod osłoną straży tylnej Bogusławskiego; dywizyę jazdy Lubieńskiego skierował Prądzyński na lewo dla baczenia nad górnym przepływem Narwi po Nowogród, podczas kiedy jazda Skarzyńskiego z prawego skrzydła armii polskiej śledziła za dolnym jej przebiegiem; 5-ta dywizya piesza Kamińskiego, mocno zmordowana marszami, na drugą linię odesłaną została. Brygada Bogusławskiego, jak powiedziano wyżej, wyparta była za mosty, przyczem pewna niewielka część wojsk naszych poszła w ślady nieprzyjaciela, spotkani wszakże kartaczami grenadyerzy cofnęli się, tak, że most przez kilka minut pozostawał wolny. Korzystając z tego, Polacy starali się go zapalić, czego nie dopuściły działa, wystawione przez Gorczakowa i Tolla; wtedy zaczęli oni zbierać pokład ze stałego mostu i już zdążyli rozebrać go na długości kilku sążni, kiedy ogień kartaczowy bateryi naszych spędził robotników, a znajdujący się przy mostach oddział zmusił do odwrotu.

Generał Grabbe, korzystając z tego, rozkazał Astrachańskiemu pułkowi grenadyerów zdobyć most i stojące za nim dwa działa polskie. Kawalerowie św. Jerzego stanęli na ochotnika na czele kolumny, i pułk, mając drugi batalion na przedzie, rzucił się na most. Pomimo ognia wszystkich bateryi polskich, pomimo gradu kartaczy dwóch dział najbliższych, grenadyerzy za przykładem kapitana Jakowlewa z niepowstrzymanem męstwem rzucili się na most, przebiegli go po gołych belkach, pochwycili w mgnieniu oka oba działa nieprzyjacielskie, które zejść z pozycyi nie były w stanie (cała bowiem ich obsługa i konie pozabijane były), następnie rzucili się na oddział, stojący w asekuracyi, a usiłujący bronić dział oraz przeprawy, i bagnetami go odparli. Pac z resztą straży tylnej rzucił się gwałtownie na walecznych grenadyerów, ale nadbiegały już i dla nich posiłki: generał Martynow, widząc zacięty bój za rzeką, zagrzał grenadyerów pułku Suworowa, jeden ich batalion poprowadził przez rzekę po pływającym moście (o 50 sążni poniżej mostu stałego), nie zauważonym z początku, drugi zaś skierował po moście stałym; za Martynowem poszło naprzód półszwadronu, a następnie $1^1/_2$ szwadronu jeszcze (inni podają $2^1/_2$) ułanów gwardyi z jednem działem konnem; 6-ty zaś batalion saperów zabrał się do naprawy pokładu na moście stałym. Batalion pułku Suworowa odpędził nieprzyjacielskie oddziały od pływającego mostu, usiłujące obciąć liny *). Tymczasem grenadyerzy Astrachańscy bili się do upadłego i musieli nieprzyjacielowi ustąpić nawet jedno działo z zabranych. Jakkolwiek przyparci do rzeki, niemniej przeto nie tracili męztwa. Polacy ze swej strony walczyli tak zapamiętale, że grenadyerów pułku Suworowa zauważyli dopiero wtedy, kiedy Martynow krzyknął: „Dzieci! kłujcie ich!“ Wtedy obadwa pułki nasze przeszły do kroków zaczepnych i odparły nieprzyjaciela wprost na jego bateryę [323]). Jedno działo z dwóch pierwotnie zdobytych pozostało w ręku grenadyerów Astrachańskich. Szarże, wykonane przez półszwadronu, a następnie przez kilka szwadronów ułanów, z powodu niedogodnej miejscowości nie mogły sprowadzić wyraźnych skutków.

---

*) Ułani wykonali kilka szarż, z powodu jednakże przeszkód gruntowych nie zdołali wpaść w czworoboki nieprzyjacielskie i przyczynić istotnej szkody przeciwnikowi; wobec tego, oraz skutkiem strat, przez nich poniesionych, Bistrom odwołał ich niebawem [322]).

[322]) *Чикуановъ.* „Л. Гв. Уланскій полкъ подъ Остроленкой.“ Военный Сборникъ.

[323]) Военный Сборникъ.

Przejście Rosyan przez Narew wywiodło Skrzyneckiego z bezczynności. Znajdując się we wsi Krukach, po otrzymaniu pierwszych wieści od Paca, wysłał on swego adjutanta dla dowiedzenia się o stanie rzeczy, a następnie sam, zaniepokojony wielce, zjawił się na polu bitwy. Był on świadkiem, jak Rosyanie zajęli prawy brzeg rzeki i prawie w jego oczach zdobyli dwa działa Bielickiego. Pod wpływem jedynej myśli—jak najprędszego ich odparcia—Skrzynecki popędził na lewe skrzydło swoje, gdzie, trafiwszy na bateryę Turskiego, kazał mu wysunąć się naprzód przeciw Rosyanom i ostrzeliwać ich kartaczami. Oświadczenie Turskiego, że z zajętej przez siebie pozycyi dobrze ostrzeliwa tak miasto, jak i mosty, wywołało gniew naczelnego wodza i ponowienie danego rozkazu, który niezwłocznie spełniony został. Ogień bateryi ustał. Wysunięta naprzód, została ona osypana gradem kul i niebawem znaczne w ludziach i koniach poniosła straty, zdążywszy zaledwie cofnąć się w zarośla ku bateryi Bielickiego, która się również doprowadzała do porządku. Podjechawszy do brygady Węgierskiego, pozostałej z dywizyi Małachowskiego, Skrzynecki kazał jej również ruszyć naprzód i iść na bagnety dla wyparcia Rosyan za Narew. Zaledwie Węgierski wysunął się z krzaków, kiedy nadbiegł Prądzyński, szykujący wojska na prawem skrzydle po wysłaniu do budynków fabrycznych, znajdujących się o wiorstę od przeprawy brygady Nejmanowskiego dla ostrzeliwania mostów i miasta. Zrobił on uwagę naczelnemu wodzowi, że rozpoczęty atak jest i zawczesny i zbyt słaby, że, stosownie do ułożonego między nimi planu, wypada przedewszystkiem zmordować Rosyan ogniem działowym, a następnie dopiero uderzyć na nich znacznemi siłami,—jeśli zaś zdołają przeprawić wojsk jeszcze więcej, to tego lękać się nie trzeba, bo z powodu ograniczonej przestrzeni będą one tylko wzajemnie przeszkadzać sobie, lub zasłaniać ogień własnych bateryi, ustawionych na przeciwległym brzegu, jeśli mianowicie zechcą się rozwijać i posuwać naprzód. Skrzynecki kazał z początku cofnąć Węgierskiego, ale następnie zmienił wydany rozkaz, mówiąc, że może „z pomocą Bożą uda się Węgierskiemu". Węgierski tedy z 5-ciu batalionami posuwał się naprzód. Skrzynecki, niesłychanie wzburzony, rozsyłał z rozkazami adjutantów to do parków, odesłanych do Różana, aby wracały nazad, to do piechoty, aby uszykowała się do boju, to do jazdy, aby przysunęła się do pola walki [324]).

Tymczasem batalion pułku Suworowa i Astrachańcy, złamawszy nieprzyjaciela pędzili za nim i wraz z bezładnym tłumem uciekających wpadli na bateryę, gdzie opanowali dział kilka, pozostałych bez asekuracyi, koni i obsługi, która również rozbiegła się w krzaki. Nie udało się wszakże grenadyerom skorzystać ze zdobyczy swojej: z lewej strony ukazali się z za lasu polscy strzelcy konni. Grenadyerzy Suworowa szybko utworzyli czworobok, a raczej bezładną kupę i stawili opór jeździe nieprzyjacielskiej, która w pełnym galopie uderzyła na najbliższy batalion; ogień nie powstrzymał strzelców konnych polskich; otoczywszy batalion i starając się rozbić czworobok, rzucali się oni na bagnety i rąbali pałaszami karabiny. W tak krytycznem położeniu dowódca batalionu rozkazał doboszom uderzyć na alarm, a żołnierzom krzyczeć hura, czem przestraszone konie zawróciły same i pogalopowały wstecz, osypywane ogniem batalionu. Zaledwie natarcie to odpartem zostało, kiedy ukazała się z prawej strony piechota nieprzyjacielska: była to brygada Węgierskiego. Mar-

---

324) *Prądzyński.* Chap. V.

tynow wojskom swoim cofać się kazał, ażeby dogodną zająć pozycyę poza nasypem szosowym. Zaledwie trzy bataliony nasze odeszły na 200 kroków, kiedy z lewej strony wysunęła się część 2-go pułku ułanów polskich, wysłanego do ataku przez Skrzyneckiego. Batalion pułku Suworowa stanął i przygotował się na spotkanie; ułani, zatrzymani szeregiem przeszkód miejscowych (błot mianowicie) w szarży swojej, wyrównali się, odsłonili jedno działo, które dało ognia do naszego batalionu, a następnie rzucili się naprzód, spotkani wszakże na sto kroków celnym ogniem, zmieszali szyki, zwrócili na bok, wpadli na bagno i ponieśli ogromne straty od ognia dział, jakie Toll ustawił na lewym brzegu Narwi. Poczem owe trzy bataliony grenadyerów (jeden pułku Suworowa nie nadszedł był jeszcze) spokojnie odeszły za szosę, gdzie przez Martynowa uszykowane zostały: na prawo pułk Astrachański, na lewo Suworowa [325]). Pozycya ta bardzo była korzystną, z frontu bowiem osłonięta była nasypem drogi, na prawo miejscowością niedostępną, a na lewo bagnistą rzeczką; nadto skrzydła jej zabezpieczała artylerya, ustawiona na przeciwległym brzegu, szczególniej baterya Tolla, pomimo tego, że Nejmanowski, stojący przy zabudowaniach fabrycznych i ostrzeliwający dotąd mosty, cały swój ogień zwrócił na nią teraz.

Z tem wszystkiem Martynow czuł niebezpieczeństwo, grożące szczupłemu oddziałowi jego, na który szła dzielnie przy dźwięku pieśni przeważna liczbą brygada Węgierskiego, podtrzymana przez bateryę Turskiego. Martynow, obiegając szeregi, dodawał żołnierzom ducha: „Pamiętajcie, dzieci—wołał on,—trzymać się ostro, nie cofać do rzeki, po pięciu nadziewać na bagnet.“ Bataliony polskie do samej podeszły szosy i zatrzymały się w niepewności, oparłszy karabiny o nasyp szosowy. Martynow ludzi swych odprowadził wstecz o 50 kroków, by snadniej spotkać nacierających. Blizkość stron obu wywołała wzajemne obelgi i zaczepki: „Precz, moskale!“—krzyczeli Polacy; nasi zaś w odpowiedzi ciskali kamieniami, piaskiem i t. p. Nakoniec polskie bataliony wdrapały się na szosę i z okrzykiem rzuciły się na grenadyerów; spotkane rzęsistym ogniem, zmieszały się, ale nie cofnęły, owszem, wdarły się w szeregi nasze i rozpoczęły straszliwy bój ręczny. Tymczasem nadszedł 1-szy batalion pułku Suworowa (który po stałym moście przeszedł rzekę) i uderzywszy z boku na Polaków, wdał się w tę ręczną walkę, z wielką, długo prowadzoną zaciętością, przyczem Polacy lewe nasze skrzydło odpierać zaczęli. Wtedy Martynow kazał uderzyć doboszom na alarm; bój zawrzał na całej linii, grenadyerzy z okrzykiem „hura“ i z nowym wysiłkiem uderzyli na nieprzyjaciela, którego dzielność złamaną ostatecznie została. Ogłuszeni Polacy cofnęli się w trwodze, prażeni karabinowym ogniem grenadyerów, którzy zajęli na nowo szosę. Do skutecznego odparcia ataku dopomogła również nasza artylerya, rażąc z prawego brzegu Narwi idące naprzód kolumny nieprzyjacielskie i mocno uszkadzając baterye Nejmanowskiego [326]). Co do ułanów gwardyjskich, to szarże ich z powodu szczupłości i niedogodności miejsca, wykonane przed nadejściem jeszcze Węgierskiego, żadnej nie przyniosły korzyści, dlatego też, jak wspomnieliśmy wyżej, nieliczna ta jazda odwołaną została z rozkazu Bistroma (któremu Dybicz powierzył główne dowództwo nad wojskami w Ostrołęce i na prawym brzegu Narwi); przytem rozerwał się most pływający, główny środek komunikacyjny, stały most bowiem nie był jeszcze przywrócony.

---

[325]) Военный Сборникъ.
[326]) Tamże.

Ale nieprzyjaciel nie wyrzekł się zamiaru odparcia ku Narwi grenadyerów Martynowa. Brygada Węgierskiego, jako-tako sprawiona i doprowadzona do porządku, znowu do ataku poprowadzona została. Grenadyerom wszakże Martynowa zdążyły nadejść już posiłki. Generał Berg, przybywszy do Ostrołęki z pułkiem Jekaterynosławskim i 3-cim karabinierów wkrótce po przeprawie Martynowa, kazał żołnierzom swym zdjąć tornistry i płaszcze, poprowadził ich do pływającego mostu, który związał na prędce linami, poczem ruszył z obydwoma pułkami naprzód. Pułk 3-ci karabinierów poszedł na prawo, i podtrzymywany z prawej strony przez grenadyerów Jekaterynosławskich, uderzył na nadciągających Polaków z lewego ich skrzydła, podczas kiedy Martynow uderzał z frontu. Polacy odparci zostali, przyczem karabinierzy jedno pochwycili działo. Wojska nasze następnie odprowadzono na szosę: grenadyerów Martynowa na dawne miejsce, pułki zaś Berga nieco na prawo. Kiedy brygada Węgierskiego, utraciwszy około połowy ludzi, rozbita, w nieładzie ukryła się w zaroślach, wtedy wypadło z kolei iść do ataku brygadzie Langermana, składającej się z 1-go pułku strzelców i 16-go liniowego, w liczbie około 4000 ludzi. Skrzynecki osobiście wydał niedorzeczny rozkaz Langermanowi nietylko wyparcia Rosyan za rzekę, ale i „opanowania miasta“ [327]). Langerman śmiało posunął się naprzód do wzgórz piaszczystych przy zakręcie szosy, rozsypał tu w łańcuch strzelców, a 16-ty pułk zostawił w rezerwie. Po niedługiem strzelaniu, stanął na czele tego ostatniego i poprowadził go do ataku. Ożywione przykładem dowódcy bataliony rzucają się na nieprzyjaciela, ale grenadyerzy Berga i Martynowa śpieszą na ich spotkanie i bagnetami odpierają atakujących Polaków,—Langermana spotyka los Węgierskiego. Berg i Martynow wracają znowu za szosę, zostawiwszy na froncie część tylko tyralierów, podtrzymujących ogień przeciwko tyraljerom 1-go polskiego pułku strzelców. Skrzynecki, widząc niepowodzenie Langermana, robi mu niezasłużone wymówki, a następnie powierzywszy Prądzyńskiemu zupełnie rozstrojone lewe skrzydło, pędzi w szale wzdłuż frontu, wołając z całych sił: „Małachowski naprzód! Rybiński naprzód! wszyscy naprzód!“ Wojska, opuściwszy pozycye swoje w zaroślach, wysunęły się bezładnie na polanę. W armii polskiej poczynał się już nieład, ujawniający się między innemi tem, że czynna na prawem skrzydle przy budynkach fabrycznych (o 150 sążni od Narwi i o wiorstę prawie od mostu) baterya Nejmanowskiego, silnie poszwankowana przez bateryę Tolla zeszła z pozycyi pod pozorem wystrzelania wszystkich ładunków i opuściła pole bitwy. Tym sposobem prawe skrzydło polskie podtrzymywać mogły dwie tylko baterye Rybińskiego. Na lewem skrzydle Polaków mocno uszkodzona baterya Turskiego, cofnąwszy się w zarośla, starała się przyjść do porządku, a jedna tylko baterya Bielickiego, wysunięta na wyżej wzmiankowany najwyższy pagórek, znowu rozpoczęła ogień. Artylerya więc ruska miała nad polską stanowczą przewagę. Ogólny atak nie nastąpił ze strony nieprzyjaciela. Skrzynecki wysyłał jedną brygadę po drugiej i kolejno rozbijał je o nieprzeparty mur ruskich grenadyerów. Jednego z najdzielniejszych ataków dokonał pułkownik Krasicki. Kiedy wchodząca do składu tylnej straży Łubieńskiego 5-ta dywizya piesza Kamińskiego wypoczęła i przyszła do porządku, Skrzynecki podjechał do niej, wzmocnił ją brygadą Krasickiego, składającą się z pułków 3-go i 14-go, kilkoma szwadronami Łubieńskiego i 20-tym pułkiem piechoty, sam stanął na ich czele i poprowadził do ataku przy

---

327) *Prądzyński*. Chap. V.

dźwiękach pieśni narodowej: „Jeszcze Polska nie zginęła“; reszta dywizyi Małachowskiego otrzymała rozkaz poparcia ataku tego [328]). Pomimo całego zapału, Polacy spotkali godnych siebie współzawodników w walczących z nimi grenadyerach, dumnych z dokonanych już przez siebie bohaterskich czynów. Współcześnie nacierające bataliony polskie wielkie ponosiły straty od ruskich bateryi, ustawionych na lewym brzegu Narwi. Spotkane na bagnety przez pułki Berga i Martynowa szeregi Kamińskiego zachwiały się i cofnęły w popłochu; pierwszy tył podał pułk 20-ty; dłużej trzymały się 3-ci i 14-ty (biorące udział w bitwie pod Nurem na kilka dni przedtem), ale, naparte z boku przez karabinierów, i one zupełnie rozstrojone zostały; sam Krasicki, powalony na ziemię uderzeniem kolby karabinowej, dostał się do niewoli wraz z wielu innymi oficerami. Odpór tym razem Polaków tem był dla nich dotkliwszy, że, prócz ognia bateryi z lewego brzegu Narwi, osypywani byli kartaczami z czterech dział, znajdujących się przy grenadyerach na prawym brzegu rzeki; książę Gorczakow bowiem, zauważywszy, że Polacy szykują się do ataku, polecił naczelnikowi artyleryi korpusu grenadyerów, generałowi Gerbelowi, osobiście przeprowadzić na prawy brzeg Narwi dywizyon bateryi pozycyjnej nr. 2 z drugiej brygady artyleryi grenadyerów, i ten właśnie wziął udział w odparciu przez nich nieprzyjacielskiego ataku. Polacy ze swej strony, dla przeszkodzenia Rosyanom wzmagania się przez posiłki, kulami i granatami ostrzeliwali ciągle mosty i miasto, tak, że część wojska należało ciągle utrzymywać w Ostrołęce dla gaszenia pożaru.

Powodami, dla których Berg i Martynow tak długo nie otrzymywali posiłków, były: najpierw, nie należyta trwałość mostów, z których pływający, związany byle jako, ciągle się rozrywał, zaś na stałym pokład nie został przywrócony całkowicie; następnie Dybicz wyczekiwał nadejścia wojsk, ciągnących ku Ostrołęce. Urządzenie trwałej komunikacyi zlecono pułkownikowi saperów, Obruczewowi, który nakoniec ubezpieczył ją należycie, zaś nadejście pod Ostrołękę księcia Szachowskiego z 6-ma batalionami 2-giej dywizyi grenadyerów i 4-ma batalionami gwardyi, pozwalało już poprowadzić do boju piechotę 1-go korpusu, stanowiącą dotychczas rezerwę. Jednocześnie okazała się zbyteczną obecność 1-szej brygady 3-ciej dywizyi grenadyerów w lesie poniżej Ostrołęki, Dybicz więc rozkazał Nabokowowi z 4-ma batalionami tej brygady (pułki: Sybirski i Rumiancowa), Mandersternowi z 5-ciu batalionami: 2-go strzelców (1-szy pułk strzelców zostawiono w Ostrołęce dla gaszenia pożaru) oraz 3-go i 4-go morskiego, przejść za Narew. O 4-tej po południu wojska te ruszyły ku mostom. Tym sposobem na prawym brzegu Narwi zebrało się już 17 batalionów wyborowego wojska ruskiego [329]).

Bój po ataku Krasickiego osłabł przez czas pewien; Polacy starali się sprawić swe szeregi. Skrzynecki, choć już zapóźno, umyślił wykonać atak zbiorowemi siłami; artylerya miała na strzał kartaczowy wysunąć się naprzód; resztki dywizyi Małachowskiego i Kamińskiego, uszykowane na nowo w kolumny, poparte przez dywizyę Rybińskiego i jazdę Skarzyńskiego, miały współcześnie atakować Rosyan. Skrzynecki zamierzał osobiście kierować tem natarciem, ale zapał, wzbudzany przedtem w wojsku obecnością naczelnego wodza, śpiewaniem pieśni narodowych i t. p., ustąpił już miejsca poczuciu własnej niemocy i niepodobieństwa pokonania nieprzyjaciela; obawa nie-

---

[328]) *Prądzyński*, Chap. V; por. Szmit II.

[329]) Архивъ Воен. Учен. Комитета.—Ивановъ.

bezpieczeństwa wkradła się w serca żołnierzy. Tymczasem, zanim rozpoczęto atak, posiłki, wysłane przez Dybicza, już stanęły na placu boju. Manderstern, dokonawszy przeprawy, ruszył przeciwko środkowi Polaków w celu odparcia ich do zarośli i zyskania tym sposobem więcej przestrzeni dla rozwinięcia wojsk i zabezpieczenia mostów. Na czele szedł 2-gi pułk strzelców, na lewo nieco pułki 3-ci i 4-ty, tworzą dwa odstępy za nim; pułk hrabiego Rumiancowa podtrzymywał atak z lewej strony, Berg zaś z 3-cim pułkiem karabinierów i 2-ma działami posuwał się drogą myszyniecką w odstępie za prawem skrzydłem strzelców; pozostałe pułki grenadyerów stanowiły rezerwę. Manderstern z 2-gim pułkiem strzelców (około 500 ludzi) rzucił się na łańcuch nieprzyjacielski, kryjący się za wzgórzami po tamtej stronie szosy; spotkany silnym ogniem, cofnąć się musiał, ale natychmiast poparty został przez waleczne pułki morskie, które z okrzykiem „hura“ rzuciły się na nacierającego nieprzyjaciela; bój wtedy rozpoczął się zacięty. Nakoniec Manderstern z 5-ciu batalionami, na lewo Nabokow z pułkiem Rumiancowa, a na prawo Berg z 3-cim karabinierów jednocześnie uderzyli na nieprzyjaciela i zmusili go do cofnięcia się, poczem obiedwie strony podtrzymywały ogień tyralierski, przerwany jedynie szarżą jazdy. Mycielski z 2-gim pułkiem ułanów, stanowiącym chlubę jazdy polskiej, rzucił się na naszych strzelców, ale żołnierze pułków morskich i grenadyerzy w jednej chwili zbiegli się w kupki i z całą zimną krwią, spotkawszy blizkim ogniem karabinowym nieprzyjaciela, odparli atak. Wtedy Skrzynecki każe osobiście prowadzić go w innym kierunku, ale i ta nowa szarża ułanów z równem powodzeniem jak pierwsza odpartą została. Waleczni ułani trzykrotnie szli do ataku i za każdym razem bezskutecznie; połowa pułku prawie ubyła z szeregów [330]). Tymczasem Manderstern, wysunąwszy się zanadto naprzód, zamaskował tem ogień naszej skrzydłowej bateryi, sam zaś dostał się pod kartacze bateryi Bielickiego. Współcześnie Polacy rozpoczęli ogólne natarcie. Sam Skrzynecki prowadził piechotę kolumnami batalionowemi, podtrzymywanemi przez jazdę. Cztery bataliony i pułk jazdy natarły na dwa bataliony pułku Rumiancowa,—6 batalionów i dwa pułki jazdy na pułk 4-ty morski i na 1-szy batalion 3-go morskiego pułku. Znajdujący się na prawem skrzydle blizko drogi myszynieckiej batalion 2-go pułku strzelców i drugi batalion 3-go morskiego pułku nie były atakowane. Rozpoczął się bój ręczny, przyczem pułk Rumiancowa, pomimo świetnego oporu, zmuszony był cofnąć się nieco, podobnie jak 4-ty morski i 1-szy batalion 3-go morskiego pułku. Polacy, widząc, że ta część bojowego szyku tył podaje, rzucili się gwałtownie za cofającymi się. Tymczasem 7 batalionów ruskich pierwszej linii za swojem prawem skrzydłem, na samej drodze myszynieckiej, miały w odwodzie 2 bataliony karabinierów (3-go pułku), za środkiem zaś i lewem skrzydłem 8 batalionów grenadyerów (pułki: Jekaterynosławski, Sybirski, Astrachański i Suworowa). Uniesieni atakiem Polacy prawe skrzydło swoje podstawili pod ogień bateryi z przeciwnego brzegu Narwi, lewe zaś—pod razy nieatakowanych oddziałów linii pierwszej, czyli batalionu 2-go pułku strzelców i 1-go batalionu 3-go pułku morskiego, które w dogodnej chwili uderzyły na bagnety i odparły wrogów, zabierając około 250 ludzi do niewoli.

Nieprzyjaciel odparty nie wyrzekł się wszelako nowych wysiłków i ponawiał ataki to piechotą, to jazdą naprzemiany. Słynna brygada ułanów Kickiego (pułki:

---

330) *Prądzyński.*—Dembiński, Pamiętniki.

2-gi, 3-ci i 5-ty) kilkakrotnie rzucała się na ruską piechotę, nie mogąc jej złamać; niektóre nasze pułki piesze odpierały po sześć szarż jazdy. Od generała do ostatniego szeregowca wszyscy dług swój spełnili po bohatersku. Nieustraszony Martynow, pomimo rany, pozostał w szeregach. Manderstern ze zdruzgotaną szczęką uniesiony był z pola bitwy; zastąpił go generał Lüders. Po zaciętym wreszcie boju przeszliśmy do kroków zaczepnych. Podczas kiedy oddziały, znajdujące się w pierwszej linii, uderzyły na nieprzyjaciela z frontu, trzy bataliony morskie i pułk Rumiancowa, poparte przez pułk Sybirski, rzuciły się na Polaków z boku. Bataliony polskie zbiły się w gromadę i tył podały w nieładzie. Chwila ta była przesileniem bitwy. Ogień ze strony Polaków zaczął słabnąć widocznie i przez czas pewien nie przedsiębrali oni nowych wysileń. Wszystko widocznie zrobili, co mogli, a jednakże starania ich pożądanym skutkiem uwieńczone nie zostały. Straty ich były niezmierne: wiele oddziałów poszło w rozsypkę; żołnierze samopas błąkali się w zaroślach. Kamiński, Kicki zginęli; Pac, Bogusławski, Małachowski (pozostał w szeregach) zostali ranieni. Prądzyński był w rozpaczy wobec podobnego wyniku wyprawy na gwardyę. Skrzynecki, główny sprawca nieszczęść, jakie spadły na armię polską, zachował w strasznych tych chwilach niezłomny hart ducha; przez 8 godzin wystawiał się na ogień najstraszliwszy, szukając śmierci. „Powinniśmy tu zwyciężyć, albo zginąć wszyscy!“ — mówił do otaczających;—„tu się los Polski roztrzyga.“ Wobec tego przekonania starał się ponawiać ataki, ilekroć znalazł pod ręką jakkolwiek sprawione szeregi. Prądzyński stanął również na czele 5-go pułku strzelców, a poparty przez 3-ci pułk ułanów, poprowadził go do ataku, który doznał losu wszystkich poprzednich.

Pomimo wszystkiego, położenie sprawy nie było jasnem dla Dybicza. Sądząc z jeńców, stawało się oczywistem, że dywizya Giełguda nie przyjmowała wcale w bitwie udziału, i można było przypuszczać, że Skrzynecki ciągłymi atakami swymi zamierzał osłabić jedynie siły Rosyan dla zadania im następnie stanowczego ciosu, zachowując niezbędną w tym celu rezerwę; w razie bowiem przeciwnym trudno było zrozumieć tak przyjęcie bitwy przez niego, jako i prowadzenie jej z takim mianowicie uporem. Gdyby bowiem naczelny wódz polski pragnął był uniknąć walki, to miał ku temu możliwość zupełną i mógł cofnąć się bez przeszkody, zasłaniając się strażą tylną i nie obawiając się upartego pościgu armii ruskiej, która forsownymi marszami ledwie go doścignąć zdołała, a była rozciągnięta na znacznej odległości. Zamiast tego wszakże, Skrzynecki skoncentrował swe siły i zdecydował się na walną bitwę, korzystając z dogodnej pozycyi, a nadto spodziewając się, że armia ruska nie zdąży ku wieczorowi ściągnąć pod Ostrołękę. Wobec tedy podobnych okoliczności Dybicz, przypuszczając wciąż jeszcze możliwość stanowczego uderzenia na siebie Polaków, kazał hr. Pahlenowi 1-mu przeprowadzić na prawy brzeg Narwi pozostałe trzy bataliony 3-ciej dywizyi grenadyerów, które ustawiono na lewem skrzydle przy samej rzece, za nimi zaś 5 batalionów 3-ciej dywizyi pieszej gener. Szkuryna. Tym sposobem około 6-tej przed wieczorem hr. Pahlen miał na prawym brzegu rzeki całą zostającą pod jego dowództwem piechotę (za wyjątkiem 1-go pułku strzelców, gaszącego dalej pożary w Ostrołęce), — razem 25 batalionów. Z liczby nowo-przybyłych wojsk 3-ciej dywizyi pieszej pułki Staro i Nowoingermanladzki weszły na linię bojową na prawo szosy, trzy zaś pozostałe (wszystkie pięć liczące po jednym batalionie) zostały z początku za nimi. Skrzynecki, widząc ruch nowych posiłków ruskich, obawiał się stanowczego przejścia nieprzyjaciół do kroków zaczepnych, przyczem łatwo mógłby się ujawnić nieład, w jakim polska znajdowała się armia. Wobec

podobnego więc położenia postanowił zebrać resztki rozbitej armii i raz jeszcze wykonać atak dla zyskania na czasie i przeciągnięcia bitwy do wieczora. Sam Skrzynecki, oraz wszyscy dowódcy aż do młodszych oficerów włącznie, zbierali rozproszonych wśród zarośli żołnierzy i w miarę kompletowania batalionów prowadzili je w ogień na całej linii, bez ogólnej spójności czy obmyślonego planu. Niemniej przeto ruszyli na Rosyan z gęstym łańcuchem tyralierów na przedzie i z kilkoma bateryami w odstępach. Wszyscy oficerowie szli na czele kolumn, dodając ducha żołnierzom przykładem swoim. Pomimo braku rezerw, a więc słabości wogóle linii bojowej, Polacy śmiało posuwali się naprzód, jedna zaś baterya, z niesłychaną śmiałością podbiegłszy do świeżo co przeszłych przez Narew batalionów 3-ciej dywizyi pieszej, osypała je gradem kartaczy. Pułki Staro i Nowoingermanlandzki wstecz się rzuciły, mianowicie pierwszy, a most już się był pokrył uciekającymi. Wielkie groziło niebezpieczeństwo: przykład mógł zaraźliwie oddziałać na innych; ale krew zimna i męstwo dowódców powstrzymały żołnierzy. Młody oficer, Adlerberg, z pałaszem w ręku zagrodził most uciekającym, nadbiegli zaś tu Martynow, Berg, a następnie Bistrom przywrócili ostatecznie porządek i pierzchające oddziały zwrócili na nieprzyjaciela; pułki 3-ciej dywizyi, wsparte przez pułki 1-szej, stanowczo posunęły się naprzód i odparły nacierających Polaków [331]).

Od tej chwili bój osłabł bardziej jeszcze; wszystkie pułki armii polskiej były w ogniu i kilka ledwie oddziałów w pewnym jeszcze zostawało porządku; pod koniec Skrzynecki miał przy sobie słabe tylko resztki 2-go, 6-go i 12-go pułków pieszych pod dowództwem Langermana, niektóre zniemożone ciągłemi szarżami pułki jazdy i kilka bateryi. Około 7-mej wieczorem bój skończonym się zdawał; ogień działowy z obu stron stopniowo ucichał i armia polska ukryła się w zaroślach z przed oczu ruskich. Dybicz z Tollem udali się na prawy brzeg Narwi dla dokładniejszego ocenienia stanu rzeczy, a zarazem kazał uprowadzić trzy zdobyte działa. Ruch ten, oraz zamieszanie, wywołane wśród wojsk obecnością feldmarszałka, wzięli Polacy za początek odwrotu, wskutek czego Skrzynecki około 8-ej wieczorem wysłał na front świeżą 12 działową konną baterye Bema, który wysunął się z lewego skrzydła i z wzgórza przy drodze myszynieckiej rozpoczął silny ogień do wojsk naszych, do mostu i do miasta,—współcześnie zaś część piechoty polskiej posunęła się cokolwiek naprzód, przyczem tyralierzy jej rozpoczęli dosyć żwawą strzelaninę, nie byli jednakże w stanie odeprzeć frontowego łańcucha hr. Pahlena 1-go. Baterye z lewego brzegu Narwi skierowały wkrótce ogień na Bema i po kwadransie zmusiły go do odwrotu ze stratą połowy ludzi i koni. Taki był ostatecznie koniec krwawej bitwy 26-go maja pod Ostrołęką.

Przy rozstroju, w jakim znajdowała się armia polska, stanowcze przejście Dybicza do działań zaczepnych niewątpliwie doprowadziłoby ją do katastrofy, a bitwa ostrołęcka najzupełniejsze rezultaty wydałaby dla ruskiego wodza. Feldmarszałek miał pod ręką nietkniętych zupełnie 10 batalionów 2-giej dywizyi grenadyerów i korpusu gwardyi, 2-gi pułk strzelców, lekką jazdę gwardyjską, 1-szą dywizyę huzarów, pułk Grodzieński huzarów gwardyi i pułk kirasyerów księcia Alberta, kozaków i liczną artyleryę, a mianowicie: jakkolwiek rezerwa artyleryi znajdowała się da-

---

[331]) Архивъ В.-Учен. Комитета. Ивановъ.

leko jeszcze i nie mogła dnia tego przybyć do armii, lecz przy wojskach, zgromadzonych pod Ostrołęką, było już o 3-ciej z południa 126 dział, z których w boju było około 70, 10 zostało w bitwie zdemontowanych, a około 50 było w odwodzie. Wspierając wojskami temi Pahlena, znajdującego się na prawym brzegu Narwi, Dybicz mógłby stanowczo posunąć się naprzód i nie dając Skrzyneckiemu czasu do zebrania rozbitych i rozproszonych wojsk swoich, zadać mu cios stanowczy; gdy tymczasem bierne odparcie natarcia dawało możność nieprzyjacielowi schronienia się do lasu, a po sprawieniu szeregów jako-tako w ciągu nocy cofnięcia się choćby bezładnie w kierunku obranym. Żałować należy, że Dybiczowi nie był wiadomy istotny stan armii polskiej.

Stanowiska nieprzyjaciela maskowane były przez wzgórkowate położenie miejscowości, a szczególniej przez zarośla. Wojska ruskie zajmowały pochyłość zwróconą ku Narwi, polskie zaś ku Omulewowi i bagnistemu parowowi, leżącemu na ich tyłach, między Pisarcami i Krukami. Wyżyny, leżące o wiorstę od przeprawy na drodze myszynieckiej, były bardzo niewielkie, o nieznacznych spadkach bocznych: z tem wszystkiem wyższe ich punkty nie pozwalały widzieć, co działo się daleko od mostów, tem bardziej, że przeciwległa pozycyi naszej pochyłość była pokryta w pobliżu niewielkiemi i rzadkiemi, ale dalej o 1½ wiorsty od Narwi gęstemi już zaroślami. Wysunięcie wojsk naszych naprzód (przed przejściem do ogólnego natarcia), w celu jedynie rekonesansu, wydawało się niebezpiecznem, Polacy bowiem mieliby wtedy po swej stronie wszystkie dogodności pozycyi. Sam przebieg bitwy mało mógł dopomódz do wyświecenia stanu rzeczy, bo jakkolwiek natarcia nieprzyjaciela odpierane były, ale z tego trudno było wnioskować o stopniu rozstroju jego armii, tem bardziej, że w całym ciągu walki dokonywał on gwałtownych, za każdym prawie razem wzmagających się ataków, co kazało przypuszczać, że armia polska wciąż nietylko posiadała dzielność odpowiednią, ale i rezerwy w odwodzie. Nadto około 7-mej wieczorem odebrano wiadomość od Wielkiego Księcia ze Sniadowa, że w przeddzień i w ciągu nocy Polacy znacznemi siłami osadzali Łomżę. Okoliczność ta wyjaśniała upartą walkę Skrzyneckiego i pozwalała przypuszczać, że jakkolwiek dywizya Giełguda, zajmująca Łomżę, nie połączyła się jeszcze z armią, to w każdym razie przybyć nieomieszka, bo na to potrzebuje tylko jednego forsownego marszu prawym brzegiem Narwi przez 15 — 16 godzin. Tymczasem nie mając zupełnej pewności co do ostatecznego rozstroju Polaków, feldmarszałek nic stanowczego w dniu tym przedsiębrać nie mógł. Armia polska miała pod Ostrołęką 34 silnych batalionów i przeszło 50 szwadronów, w liczbie co najmniej 30,000 ludzi, a nadto z Łomży nadejść miało około 11,000 ludzi. Dybicz po przybyciu księcia Szachowskiego miał na obu brzegach Narwi 36 batalionów i 57 szwadronów, w liczbie także około 30,000 (29,950 ludzi). Z wojsk pozostałych piechota korpusu gwardyi z pułkiem lejb-kirasyerów i 1-sza dywizya grenadyerów nie mogła przybyć przed północą, hrabia zaś Witt z 1-szą brygadą 3-ciej dywizyi kirasyerów, pułkiem Nowo-archangielskim ułanów i bojową rezerwą artyleryi połączył się z armią dopiero nazajutrz. Wobec wszystkich tych konsyderacyi Dybicz w dniu bitwy poprzestał jedynie na umocnieniu się na prawym brzegu Narwi i rozkazał tylko ośm batalionów Martynowa i Berga, które najwięcej ucierpiały i najbardziej bojem znużone były, zastąpić sprowadzonymi z za Narwi sześcioma batalionami 1-szej brygady 2-giej dywizyi grenadyerów i 4-go pułku karabinierów; sam zaś powrócił na lewy brzeg rzeki.

Tymczasem Skrzynecki zebrał o godzinie 11-tej wieczorem radę wojenną, w której wzięli udział starsi dowódcy do naczelników brygad włącznie. Według Prądzyń-

skiego, proponował on dalsze trzymanie się pod Ostrołęką, odstąpiwszy bowiem od niej na krok, można się było narazić na wszelkie następstwa ciężkiej porażki. Rosyanie, wysławszy za rozbitą armią polską, której stan rzeczywisty wtedy wyjaśni się dla nich, liczną jazdę swoją, pozbawią Polaków możności zebrania swych wojsk rozproszonych, które tym sposobem wpadną w ręce nieprzyjaciela; dywizya Giełguda i cała sprawa polska przepadną od razu niechybnie. Ponieważ Rosyanie, jak się zdaje, nie wiedzą o stopniu rozprzężenia armii polskiej, a nadto i sami znaczne ponieśli klęski, przeto Prądzyński proponował przez stanowcze zajęcie pozycyi powstrzymywać przeciwnika do nadejścia Giełguda, któremu podczas bitwy jeszcze posłano rozkaz śpiesznego połączenia się z głównemi siłami, a zebrawszy rozproszone wojska, pod osłoną jego doprowadzić je do porządku i zatrzymywać Rosyan nad Narwią; jeżeli zaś Dybicz, wbrew spodziewaniu, zdąży nazajutrz rano przejść do kroków zaczepnych, to zawsze będzie jeszcze dosyć czasu do cofnięcia się pod osłoną lesistej miejscowości [332]) *). Skrzynecki, pragnąc jak najprędzej dostać się do Warszawy, postawił trudne zapytanie generałom: czy armia może wydać bitwę nazajutrz rano? **) Strapieni dziennymi wypadkami, wszyscy odpowiedzieli, że jest to niepodobieństwem z powodu rozprzężenia i zmęczenia wojsk, znużenia koni i osłabienia artyleryi, której część materyalna wielce ucierpiała, a i brak nabojów już uczuwać się dawał. Skrzynecki chętnie uchwycił się tego zdania i kazał Lubieńskiemu kierować odwrotem, rozpoczynając go bezzwłocznie, i to wprost ku Warszawie; oświadczył wszakże, że ulega jedynie zdaniu ogólnemu wbrew własnemu przekonaniu, miał on bowiem zamiar wznowienia bitwy nazajutrz.

Ogólny upadek ducha był tak wielki, że oddział Dembińskiego, z którym Sierakowski ścigał Sackena, zostawiono na łaskę losów, dywizyę zaś Giełguda skierowano wzdłuż pruskiej granicy na Płock, jakkolwiek Prądzyński twierdził, że dywizya ta, z boku napadnięta, zginie bez ratunku. Wtedy Dembiński zaproponował wysłanie jej na Litwę (gdzie, zdaniem Prądzyńskiego, również zginąć miała) i podjął się sam z 2-gim szwadronem jazdy Poznańskiej odwiezienia rozkazu tego Giełgudowi. Otrzymawszy wieczorem kartkę z rozkazem dla Giełguda „ruszyć na Litwę, odpowiednio do ustnej instrukcyi, jakiej udzieli Dembiński“, ten ostatni z owym szwadronem Poznańskim wyruszył w drogę [335]). Skrzynecki, dotąd nad sobą panujący, całkowicie upadł na duchu i po odbytej radzie wojennej razem z Prądzyńskim odjechał do Warszawy. Całą sprawę Polską miał on za straconą ostatecznie.

---

[332]) *Prądzyński*, Chap. VI.

*) Dembiński zresztą twierdzi, że kiedy po odbyciu rady wojennej udał się do dywizyi Giełguda, to spotkał ją nazajutrz na połowie drogi z Łomży do Nowogrodu dopiero o 1-szej z południa i że nie umiejąc maszerować należycie, Giełgud, kto wie, czy w dniu tym doszedłby do Nowogrodu. W taki sposób, ażeby doczekać się nadejścia Giełguda, wypadłoby armii polskiej trzymać się 48 godzin pod Ostrołęką [333]).

[333]) *Dembiński.* Pamiętniki, I, 231.

**) Odezwał się przytem: „Messieurs! la bataille a été honteuse, mais l'honneur nous ordonne de nous ensevelir ici et de ne pas céder.“ Następnie oświadczył, że ma zamiar jazdą powstrzymywania Rosyan, wystawiwszy 40 dział naprzeciw mostów [334])

[334]) Tamże I, 212—213.

[335]) Tamże, I, 216—217.

Bitwę pod Ostrołęką obie strony wielkiemi opłaciły ofiarami. Armia ruska straciła w zabitych i rannych 172 oficerów i do 4,700 żołnierzy; Polacy, według własnego świadectwa, stracili 255 oficerów i do 9,000 żołnierzy; z liczby tej dostało się do niewoli 2,100 ludzi i zdobyto 3 działa; w ten sposób z szeregów piechoty polskiej ubyła blizko połowa oficerów i ⅓ żołnierzy, czem właśnie potwierdza się w zupełności to, cośmy wyżej powiedzieli o wielkiem rozprzężeniu armii. Skrzynecki po skończeniu rady wojennej siadł do powozu, wziął z sobą Prądzyńskiego i z pierwszej stacyi napisał do rządu, że wszystko stracone. Przez całą drogę tonąc w łzach, powtarzał ciągle: „Finis Poloniae! przegraliśmy bitwę najhaniebniejszą“ [336]).

Polacy w nocy rozpoczęli odwrót i korzystając z ciemności starali się bocznemi bagnistemi drogami przez Kruki i Nakło wydostać na drogę rożańską. O północy jeden tylko 2-gi pułk ułanów zostawał na miejscu, ale i ten za innemi wojskami pociągnął niebawem. O godzinie 2-giej w nocy doniesiono hr. Tollowi o wielkim ruchu w obozie nieprzyjacielskim. Toll, obudziwszy feldmarszałka, zawiadomił go o odwrocie nieprzyjaciela i konieczności ścigania go, na co wszakże nie zgodził się Dybicz, uważał bowiem za rzecz niezbędną zajęcie się przedewszystkiem sprawą wyżywienia wojska. O świcie 27-go maja nieprzyjaciel znikł już z przed oczów, i wtedy dopiero Dybicz wysłał za nim pułkownika Kostina z pułkami kozaków Borysowa i Sekretowa prawym brzegiem Narwi, generała zaś Pillara z pułkiem Atamańskim lewym brzegiem rzeki, na jednej wysokości z Kostinem. Przedewszystkiem feldmarszałek pragnął się przekonać, czy dywizya Giełguda z Łomży zdążyła połączyć się ze Skrzyneckim. W tym celu wysłany był do Miastkowa gener. Ołferjew z 1-szą brygadą lekkiej gwardyjskiej dywizyi jazdy (pułki dragonów i ułanów i z dwoma działami). Pokazało się, że Giełgud 26-go maja pozostawał jeszcze na miejscu i dopiero 27-go rano wyruszył stamtąd prawym brzegiem Narwi na Chłudno. Z drugiej strony kozacy donosili z za Narwi, że część taborów polskich ciągnęła z Ostrołęki do Myszyńca, co skłaniało feldmarszałka do przypuszczenia, że i Giełgud podąży tamże.

Na podstawie tego przypuszczenia Dybicz postanowił skierować z biegiem rzeki Rossogi ku pruskiej granicy znaczny oddział wojska dla przecięcia Giełgudowi drogi do województwa Płockiego; Ołferjewowi zaś zlecono zająć Łomżę. Tymczasem szosą ku Rożanowi w ślad za kozakami wysłano dopiero około południa straż przednią pod dowództwem hr. Witta, złożoną z 1-szej dywizyi grenadyerów (9½ batal.), z pół-bataliona saperów, z 1-szej brygady 3-ciej dywizyi ułanów (pułki Ukraiński i Nowo-archangielski), oraz z Lubeńskiego pułku huzarów, razem z 7,000 ludzi przy 16 działach. Hr. Witt posuwał się niesłychanie powoli i, przenocowawszy w Noszewie, 28-go maja doszedł ledwie do Sielunia, o 4 wiorsty od Rożana. Kozacy wysunęli się ku rzece Orzycy, skąd Polacy, przenocowawszy z 27-go na 28-my maja, wyruszyli niewcześniej, jak o 9-tej z rana. Straż ich tylna, złożona z kilku słabych batalionów piechoty, z pułku ułanów i 4-ch dział, cofnęła się dnia tego tylko do Pułtuska. Nakoniec 29-go maja Polacy przeszli na lewy brzeg Bugu w Serocku i schronili się na Pragę. Kozacy nasi 28-go byli w Kleszewie, 29-go doszli do Pułtuska, wieczorem zaś do Serocka i Zegrza (Pillar w Wyszkowie), gdzie mosty przez Bug i Narew znaleźli już rozebrane. Hr. Witt posuwał się tak wolno, że 31-go maja

---

[336]) *Prądzyński*, Chap. V I.

dopiero, czyli piątego dnia marszu, doszedł do Pułtuska, odległego od Ostrołęki o 55 wiorst wszystkiego. Za strażą przednią Witta posunięta była 30-go do Rożana 2-ga dywizya grenadyerów i 2-ga brygada 3-ciej dywizyi kirasyerów pod dowództwem ks. Szachowskiego. Z siłami zaś głównemi Dybicz pozostawał w Ostrołęce do 1-go czerwca.

Okoliczności, nie pozwalające, zdaniem Dybicza, na bezzwłoczne i energiczne ściganie armii polskiej, w tem leżały: Przedewszystkiem nader szczupłe zapasy żywności powstrzymywały feldmarszałka. Miejscowe zasoby Polski, dosyć podówczas wogóle szczupłe, skutkiem wyczerpania kraju, jak niemniej i niechęci ku nam mieszkańców, nie były w stanie zaspokoić dziennych potrzeb wojska przy szybkiem jego posuwaniu się, kiedy nie było czasu do ich zebrania na odpowiednio rozległej przestrzeni. Z sobą armia nie miała nic prawie, bo tabory wojskowe pozostały w tyle jeszcze przy przeprawie przez Bug u Narwi 21-go maja i przy całym pośpiechu nie mogły nadejść przed 28-mym; sześciodniowy zaś zapas, jaki żołnierze nieśli w tornistrach, został już zużyty. Transport najbliższy, składający się z 675 furgonów magazynu ruchomego i dwóch parków z owsem, wyruszył 22-go, 23-go i 24-go z Brześcia i zatrzymał się w Wysokiem Mazowieckiem skutkiem zjawienia się Chłapowskiego. Furmanki pozostałe albo wracały po prowiant, albo go ładowały. Magazyny w Łomży już nie istniały; najbliższymi były: Grodzieński i Skidelski, skąd prowiant nie mógł wyruszyć przed 31-szym maja. Następnie Dybicz nie miał dokładnych wiadomości o dywizyi Giełguda i jej przeznaczeniu. Znużenie wreszcie wojsk, wytężających wszystkie siły bez najmniejszego prawie odpoczynku przez dwie doby, niewątpliwie wpłynęło również na postanowienia Dybicza, że zachowywał się biernie wobec odwrotu Skrzyneckiego. Wszystko to zapewne nie wyłączało jednakże możliwości ścigania trop w trop Polaków, jeśli już i nie całemi siłami, to przynajmniej liczną jazdą wraz z artyleryą konną, nad czem zastanowimy się jeszcze poniżej. Co do dywizyi Giełguda, jak wspominaliśmy, to ona, jak donosił Ołferjew z Miastkowa, wyszedłszy z Łomży, skierowała się prawym brzegiem Narwi ku Chłudnemu. Dla przeszkodzenia połączeniu się jej z siłami głównemi wysłano do Myszyńca, w górę rzeki Rossogi, korpus hr. Pahlena, wzmocniony 1-szą brygadą 3-ciej dywizyi kirasyerów. Pahlen przekonał się natychmiast, że ani od strony Łomży, ani od strony Ostrołęki między szosą a granicą pruską żadnych wojsk polskich nie było, zauważone zaś przez kozaków tabory były pociągami, wiozącymi pewną część chorych do Chorzelów; skutkiem tego Pahlen został 30-go maja cofnięty, a pułk Sumski huzarów jedynie zostawiono dla baczenia za Rossogą. Ołferjew, zająwszy Łomżę, dowiedział się, że Giełgud 27-go nad wieczorem zwrócił się od Chłudnego ku Stawiskom, a następnie pociągnął na Szczuczyn. Idąc za nim, Ołferjew sam skierował się w tę stronę, przybył 30-go do Szczuczyna i dowiedział się, że Giełgud na dzień przedtem jeszcze atakował Sackena pod Rajgrodem i zmusił go do odwrotu, ale którędy mianowicie — na Kowno, czy na Grodno, dowiedzieć się niepodobna było. Kierunek, obrany przez Giełguda, wzbudził obawy feldmarszałka co do Grodna. W mieście tem znajdowało się tylko po jednym batalionie z pułków: Archangielogorodzkiego i 10-go strzelców, oraz $1^1/_2$ szwadrona huzarów z pułku arcyksięcia Ferdynanda; żadnych znaczniejszych oddziałów w pobliżu nie było, a tymczasem miasto to, obok ważności ze względu na położenie swoje, miało znaczenie niepospolite, jako punkt składowy, w którym zebrane były ogromne zapasy żywności, a nadto z powodu swej blizkości stanowiło główne źródło zaopatrywania potrzeb armii. Z tego

więc powodu Dybicz dał rozkaz znajdującemu się w Bielsku z pułkami Podolskim kirasyerów lejb-gwardyi i ułanów Wielkiego Księcia Michała generałowi Knorringowi natychmiast najszybszym marszem udać się do Grodna, przyłączywszy do siebie w Białymstoku dwa bataliony piechoty. Z Ostrołęki skierowany został ku Łomży hrabia Kuruta z pułkami gwardyi: Litewskim, Wołyńskim i Grodzieńskim huzarów, oraz z 12 działami, ażeby w razie potrzeby pośpieszył również do Grodna przez Tykocin i Wasilków. Przyłączywszy do siebie oddziały Sackena, Knorringa i garnizon Grodzieński, Kuruta miał możność nie dozwolić Polakom przejścia przez Niemen,— gdyby zaś Giełgud szybko zajął Grodno, wyparcia go stamtąd. Zapasy tu nagromadzone niszczyć zabroniono, z wyjątkiem prochu. Zabezpieczywszy w ten sposób Grodno, feldmarszałek nie miał bynajmniej obawy o Wilno, w gubernii bowiem Wileńskiej znajdowała się ilość wojsk dostateczna, a nadto, gdyby Giełgud posunął się ku dolnemu Niemnowi, to byłoby dosyć czasu do koncentracyi tych wojsk. Wobec więc tego zaleciwszy Ołferjewowi nie spuszczanie z oka Polaków, Dybicz z siłami głównemi opuścił Ostrołękę 1-go czerwca i rozłożył się między Pułtuskiem, Gołyminem i Makowem [337]).

Działania Umińskiego.

Uzupełniając opowiadanie o bitwie Ostrołęckiej, wypada wspomnieć o działaniach Umińskiego. Po utarczce pod Jędrzejowem 13-go maja generał ten z 3-ma pułkami jazdy śledził za Rosyanami nad Kostrzyniem, sam zaś z siłami głównemi, odpowiednio do zlecenia, stał pod Wielkiem Dębem. Odebrawszy wiadomość o ruchu Dybicza, Umiński wysłał za nim 23-go maja dwa oddziały: jeden z nich, złożony z jazdy lekkiej, dotarł do Grany i Drobiczyna, chwyciwszy kilka furgonów i jeńców,—drugi, złożony z jednej brygady piechoty, jednej brygady jazdy i 16 dział, ruszył na Siedlce. Znalazłszy zniszczonymi mosty na Kostrzyniu, oddział ten jeden z nich naprawił i 24-go bezskutecznie napadł na Siedlce, bronione przez hr. Pahlena 2-go. Umiński, zniósłszy usypane przez Rosyan okopy pod Suchą, pozostawał z resztą wojsk swoich w obozie pod Dębem Wielkiem, obawiając się przy krokach zaczepnych odcięcia przez Kreutza od Warszawy. Tu nagle usunięto go od dowództwa korpusu i odwołano do Warszawy. Spodziewano się po nim większej energii, a nadto wódz naczelny obrażony był tonem uszczypliwym, jakiego Umiński w stosunkach z nim pozwalał sobie.

---

[337]) Архивъ В.-Учен. Комитета.—Ивановъ.

Ocena bitwy Ostrołęckiej.

Zwracając się do oceny bitwy Ostrołęckiej i działania Polaków, przedewszystkiem wypada zwrócić uwagę na błąd Skrzyneckiego, zostawiającego w dniu 25-tym maja Lubieńskiego ze znacznemi siłami na lewym brzegu Narwi, co, jakeśmy zaznaczyli wyżej, mogło mieć miejsce w tym jedynie razie, gdyby wódz naczelny polski pragnął i był w stanie bronić czynnie Narwi, pod żadnym zaś względem przy biernem działaniu. Następnie Skrzynecki zupełnie niepotrzebnie osłabił się wysłaniem oddziału Sierakowskiego i pozostawieniem silnej dywizyi Giełguda w Łomży. Dalej wódz naczelny polski omylił się w obliczeniu czasu nadejścia armii ruskiej pod Ostrołękę i z zupełną obojętnością żadnych nie obmyślił środków—bądź dla ułatwienia odwrotu Lubieńskiemu i zniszczenia mostów, bądź dla silnego utrzymania ich w swem ręku, jeśli to zgadzać się z jego planami miało. Szczególniej zaś zgubnymi dla armii polskiej okazały się częściowe ataki Skrzyneckiego podczas bitwy 26-go maja. Straciwszy głowę całkowicie, sam on wojska swe druzgotał o znacznie słabszego nieprzyjaciela.

Pierwsze cztery bataliony ruskich grenadyerów, jakie przeszły Narew, pozbawiły zimnej krwi naczelnego wodza polskiego, który, straciwszy wszelką rozwagę, rzucał się od jednej do drugiej brygady, posyłając je kolejno na zgubę. Od południa do samego końca bitwy z wojska ruskiego było przeprawionych ledwie 14½ tysięcy bagnetów. Przyparte tyłem do rzeki, nie mogły one ani znacznie wysunąć się naprzód, ani rozwinąć na skrzydłach, czyli zmuszone były bić się częściowo, a nie zbiorowo, ograniczając się przytem biernem jedynie odpieraniem ataków. Niemniej wszelako 25,000 piechoty polskiej przez powtarzane ataki niewielkiemi stosunkowo za każdym razem siłami w ciągu godzin sześciu były rozstrojone do takiego stopnia, że nie zachowały ani jednego nietkniętego oddziału i wreszcie nie posiadały w rezerwie ani jednego batalionu. Wspominaliśmy wyżej o planie działań, przedstawionym Skrzyneckiemu przez Prądzyńskiego, na który pierwszy się zgodził; naczelnemu więc wodzowi polskiemu, obznajmionemu dokładnie z całym stanem rzeczy, pozostawało tylko wykonanie przyjętego przez siebie samego postanowienia,—ale i to zadanie, jak się okazało, przechodziło jego siły. Według uwagi polskiego pisarza Brzozowskiego, wypadało Skrzyneckiemu, zamiast pojedyńczych ataków brygadami, skoncentrować całą swą artyleryę, przeszło 60 dział, w jedną bateryę i zasypać gradem kul Rosyan, nie mających miejsca dla rozwijania się i tłumnie kupiących się przy moście, a skoroby ogień działowy sprawił swój skutek, rzucić do ataku 15 lub 20 batalionów. Jeżeli zaś nie chciał tego Skrzynecki, to mógł pozostawać na wzgórzach i spokojnie wyczekiwać Rosyan, którzy, nie mogąc szybko się rozwijać, ulegaliby przez długi czas skutkom ognia działowego, podczas kiedy Polaków lesiste zakrywałyby wyżyny. W takich warunkach łatwo im było utrzymać się do przybycia Giełguda.

W każdym zaś razie, gdyby nawet wobec ujawnionej bohaterskiej wytrwałości piechoty ruskiej i potężnego działania licznej artyleryi armia polska doznała porażki, to w żadnym razie nie uległaby takiej katastrofie, jaka ją spotkała.

Co do działań Dybicza, to wyżej już wymienione były powody, dla których po przeprawie pod Graną nie ruszył on w ślady Łubieńskiego na skrzydło i tyły armii polskiej, ale obrał raczej ostrożniejszy, jakkolwiek mniej owocny kierunek na Zambrów. Wypada dodać jeszcze, że poprzednie wahanie się jego i bezczynność po otrzymaniu wiadomości o ruchu znacznych sił polskich przeciw gwardyi wynikały z niewiadomości położenia rzeczy, stanowisk gwardyi i armii nieprzyjacielskiej, z czego wynikło bojaźliwe postanowienie ruszenia na Wysokie Mazowieckie dla uprzedniego połączenia się z gwardyą. Następnie dopiero ruski główno-dowodzący, uspokojony już o jej losy, ujawnia niesłychaną energię w doścignieniu armii nieprzyjacielskiej. Udaje mu się to wprawdzie, ale niezwykłe przyśpieszenie marszu sprowadza wielkie wojsk rozwleczenie, opóźnienie taborów, skutkiem czego niepodobna było Dybiczowi skoncentrować w porę dostatecznych sił pod Ostrołęką. Musiał on stoczyć walkę niewielką wojsk swoich częścią z przeważnemi liczebnie siłami nieprzyjaciela, tak, że błędy tylko przeciwnika, a głównie podziwu godne bohaterstwo grenadyerów stanowczo przechyliły szalę. Nie mając pod ręką sił wszystkich, nie może również feldmarszałek przejść w danej chwili do stanowczych kroków zaczepnych i musi poprzestawać na biernym jedynie odporze. Brak taborów przy armii nie pozwala mu również osięgnąć należytych korzyści ze świetnego armii ruskiej tryumfu. Ale jeżeli brak żywności i oddalenie taborów stanowiły niezwalczone przeszkody dla ruchu całej armii w celu ostatecznego pokonania nieprzyjaciela, to zaniechanie przez Dybicza ścigania energicznego armii polskiej liczną jazdą ruską niczem usprawiedliwić się nie daje. Ze wszystkich stron otrzymywał on doniesienia o rozprzężeniu, w jakiem armia polska się cofała, z czego jasno się pokazuje, jakie rezultaty mógł był osięgnąć z odniesionego zwycięstwa, gdyby był wytrwale ścigał nieprzyjaciela.

Oficer sztabu generalnego, wiodący forpoczty kozackie, donosił [338]): „Armia polska nie cofa się, ale ucieka; tabor wysłała już 26-go maja, jak również i 16 dział. Skrzynecki o 3-ciej godzinie w nocy ze szwadronem Krakusów przybył do Rożana, gdzie zabawił dwie godziny.... Tu, w Rożanie, zebrała się część wojsk jego, ale kiedy o 9-tej wieczorem pokazały się oba pułki kozackie na wzgórzu w Młynarzach, o 4-ry wiorsty od Rożana, to wszystko rzuciło się do ucieczki, przypuszczając, że to nadchodzi cała armia ruska. Dwa szwadrony ułanów (resztki 2-go pułku) z łańcuchem tyralierów i 4 działami osłaniały odwrót. Mieszkańcy przyznają się, że armia ich przeszła w największym nieładzie; żołnierze ściągali gromadkami po 3, 5 i 10-ciu; wszystko było w zupełnem rozprzężeniu; wielu rozbiegło się po lasach; ani jeden pułk nie był w porządku. Wszędzie widać upadek ducha, przygnębienie na twarzach... Chorych, znużonych i rannych porzucano na drodze“... W wązkiem pod Młynarzami przejściu droga tak zapchana była, że dla przedostania się po kilka godzin czekać trzeba było; cała artylerya rezerwowa zostawała tu bez asekuracyi do 27-go maja i dopiero później przez umyślnie wyprawiony oddział wojska zabraną została.

---

[338]) Ивановъ.

W Rożanie dopiero, dzięki niezmordowanej czynności Łubieńskiego, wojska do pewnego ładu przychodzić zaczęły. W Pułtusku, dokąd armia przybyła 28-maja, gdzie krótko pozostawała (przyczem Skrzynecki główne dowództwo zdał na Łubieńskiego, sam zaś odjechał do Warszawy), dowiedziała się z podziwieniem, że nie jest ściganą. Wszystkie przytoczone tu fakty przekonywają dostatecznie, że gdyby nazajutrz rano po bitwie, kiedy Toll doniósł feldmarszałkowi o odwrocie nieprzyjaciela, wysłane były nie dwa pułki kozaków, ale cała, o ile możności, jazda z artyleryą konną, to można było odciąć znaczną część wojsk nieprzyjacielskich i zasobów jej materyalnych, a tem samem zniszczyć doszczętnie ducha i siłę oporu w armii polskiej. Że troski o żywność nie miały w tym razie żadnego znaczenia, zrozumieć łatwo,—jazda bowiem znalazłaby zawsze dla siebie środki istnienia, bądź w miejscowych zasobach, bądź w zapasach, zdobytych na nieprzyjacielu. Feldmarszałek zresztą i sam nie krępował się wyżej wymienionemi konsyderacyami, jeżeli o południu wyprawił hr. Witta, jakkolwiek z częścią tylko jazdy, ale z dodaniem pieszej dywizyi grenadyerów. Było to zrobione zbyt już późno, a nadto hrabia Witt i sam jeszcze nie kwapił się wcale, za co oczywiście wina spada już na niego samego.

Skutki bitwy pod Ostrołęką.

Pomimo wielu cech podobnych, charakteryzujących obie bitwy: Grochowską i Ostrołęcką, tak co do samego przebiegu boju, jak i do braku pogoni za pokonanym przeciwnikiem, bitwa Ostrołęcka, wbrew Grochowskiej, miała dla nas jednakże następstwa nader korzystne; Polacy opłacili ją drogo, nam zaś ułatwiła ona wszystkie działania następne. Odwrót Giełguda, wydający się z początku bardzo pożądanym, w rzeczywistości przyprawił tę dywizyę o zgubę, jak oddział Dwernickiego, wysłany na Wołyń. Armia polska, osłabiona już znacznie przed bitwą Ostrołęcką, poniosła w niej takie straty i tak pod względem moralnym i materyalnym rozstrojoną została, że nigdy już do dawnego wrócić nie mogła stanu. Przed powstaniem składało ją mniej-więcej 30,000 wyborowego żołnierza; w początkach powstania przez powołanie 20,000 starych wojaków urosła do 50,000 doskonale wyćwiczonego i całkowicie gotowego do boju wojska, oprócz licznych oddziałów pospolitego ruszenia.

W bitwie pod Grochowem, oprócz trzech nowozaciężnych pułków piechoty i części jazdy, wszystkie zresztą siły polskie składały się z dawnych szeregów. Skład wszelako podobny trwał niedługo; po pierwszych już starciach stanowczych stara piechota w $^1/_3$ dokompletowana była rekrutami. Następnie, po rozbrojeniu Dwernickiego, oraz skutkiem znacznego ubytku z powodu cholery i strat bojowych, pułki stare nie tylko raz jeszcze były uzupełnione nowozaciężnymi, ale i pomieszane w składzie armii z oddziałami nowego zaciągu. Podczas wyprawy przeciw gwardyi

wszystkie już dywizye piechoty i jazdy posiadały po dwa pułki starego i po dwa nowego składu. Dlatego też i pod względem bojowej wartości armia polska, walcząca pod Ostrołęką, stanowczo ustępowała owej, która pod Grochowem z armią ruską walczyła o lepsze. Ale do bitwy Ostrołęckiej nowa ta armia zachowywała przynajmniej ufność w siebie i wiarę w swego wodza; po doznanej wszakże katastrofie wszystkie marzenia o zwycięstwie nad Rosyanami rozwiać się musiały, a co do przypuszczalnych zdolności naczelnego wodza całkowite nastąpiło rozczarowanie; armia straciła ducha. Bitwa nadto Ostrołęcka pozbawiła Polaków około 9 tysięcy ubyłych z szeregów, około 11 tysięcy odeszłych z Gielgudem i około tysiąca wysłanych z Chłapowskim na Litwę, w liczbie których było około 10,000 starych żołnierzy; szeregi można było zapewne zapełnić nowozaciężnymi, ale strata starego żołnierza była niepowetowaną, podobnie jak i strata 25 dział (20 odeszło z Gielgudem, 2 z Chłapowskim, 3 zdobyli Rosyanie w bitwie pod Ostrołęką).

Odwrót do Warszawy, gdzie karność wojskową tak trudno przywrócić było, a nadto przeciwnikowi ustępowało się przez to od razu znaczną część terytoryum, również za błąd uważać należy. Lepiej byłoby skoncentrować się na prawym brzegu Narwi, osłaniając się silną strażą tylną, mogącą zajmować kolejno pozycye nad Omulewem, Orżem i Wkrą; następnie zaś armia schronić się mogła pod fortyfikacye Modlina, gdzie łatwo ją było doprowadzić do porządku; Umińskiego, jak przedtem, można było zostawić przeciwko Kreutzowi i Rydygierowi; po podniesieniu dopiero ducha w wojsku, przyłączeniu Chrzanowskiego i łącznie z Umińskim rozpocząć kroki zaczepne z 50 tysiącami żołnierza. Jakkolwiek armia ta nie dorównywałaby wartością poprzedniej, ale Polakom, w ich położeniu, należało podwoić energię i działalność, aby przeszkodzić szykującej się przeprawie głównych sił ruskich przez Wisłę, o czem wiedzieli Polacy tak wobec wielkich dostaw wodnych z Gdańska, jako i z papierów przejętych [339]).

Urządzenie tyłów i zarządzenia gospodarcze.

a) Tyły armii.

Sprawy na tyłach armii ruskiej, pomimo pozornej ich grozy, pożądanego w rzeczywistości nabierały zwrotu. Wyprawa Gielguda, osłabiając główną armię polską, nie tylko nie mogła podtrzymać powstania na Litwie, ale zapowiadała raczej szybkie i pomyślne następstwa. W gubernii Wileńskiej znajdowały się: 5-ta i 6-ta dywizya piesza, oraz 1-sza ułanów, pułk huzarów arcy-księcia Ferdynanda, pułki kozackie zborny liniowy i 2-gi Teptiarski; nadto posuwały się tamże oddziały Sackena i Ku-

---

[339]) *Prądzyński*, Chap. VI.

ruty. Giełgud wobec nich nie posiadał ani połowy tej ilości wojska, ani żadnych zapasów wojennych; los więc jego był do przewidzenia, — zniesienie zaś oddziału tego musiało wywrzeć wpływ stanowczy na umysły mieszkańców Litwy i przyczynić się do jak najrychlejszego uspokojenia kraju. Gdyby zaś uśmierzenie powstania skutkiem jakichś okoliczności powstrzymanem zostało, to w drugiej już połowie czerwca miały wkroczyć na Litwę wojska armii rezerwowej pod wodzą hrabiego Tołstoja, znajdujące się zaś tu oddziały armii czynnej mogły być posunięte ku Narwi, albo ku dolnej Wiśle, na główną widownię działań wojennych.

Co do korpusu bar. Kreutza i wojsk, zostających na szosie Brzeskiej, to otrzymały one już rozkaz wyruszenia dla połączenia się z armią. Za pozwoleniem Cesarza ze składu armii 1-szej wkroczyły do województwa Lubelskiego: 4-ty korpus jazdy i 10-ta dywizya piechoty pod dowództwem generała Rydygiera. Wojska te znajdowały się wówczas pod Miączynem i od strony granic Cesarstwa dawały baczenie na twierdzę Zamość i znajdujący się w niej oddział Chrzanowskiego; Kreutzowi poleconem było pozostawienie za Wieprzem, również do dyspozycyi Rydygiera, 2-giej dywizyi strzelców konnych i dwóch pułków kozackich. Razem z nimi Rydygier miał pod sobą 12 batalionów, 36 szwadronów, 10 secin i 24 działa, ogółem 11,900 ludzi (w liczbie tej 6,850 ludzi jazdy). Tak silny korpus usuwał wszelkie obawy co do obecności Chrzanowskiego w Zamościu, tem bardziej, że wewnętrzny pokój Wołynia zabezpieczały stojące tam wojska armii 1-szej. Obecność na szosie Brzeskiej wojsk, stojących pod Siedlcami, także stawała się niepotrzebną, wszystkie bowiem miejscowości, przed Brześciem położone, żadnych już nie posiadały magazynów, sam zaś Brześć zabezpieczony był należycie nie tylko przez korpus barona Rosena, ale i przez stanowiska głównych sił armii na prawym brzegu Narwi.

Tymczasem główna armia Dybicza tak się rozlokowała, że prawe jej skrzydło znajdowało się pod Gołyminem, lewe pod Pułtuskiem i Kleszewem, korpus zaś gwardyi pod Makowem i Czerwonką. Na prawem skrzydle hr. Pahlen miał pod sobą 20 batalionów, 20 szwadronów, pułk kozaków i 40 dział. Trzy bataliony z 2-giej dywizyi pieszej i Sumski pułk huzarów z 6 działami i kozakami wysunął on ku wsi Garnowu, aby tworzyły przedni jego oddział od strony Nasielska i Nowego Miasta. Na lewem skrzydle ks. Szachowski, razem ze strażą przednią hr. Witta, miał 19 batal., 25 szwadronów, 2 pułki kozaków i 40 dział. Pułki kozackie znajdowały się na przedzie: Sekretowa na szosie w Dzierżeninie, a Borysowa—nad Wkrą pod Mokrzynem. Dla poparcia ich wysunięte były pułki ułanów: do Winnicy Ukraiński, a do Pokrzywnicy Nowo-archangielski. Gwardya pod Makowem i Czerwonką (gdzie znajdowała się 1-sza dywizya kirasyerów) liczyła 18 batalionów, 26 szwadronów i 70 dział. Bojowa rezerwa artyleryi z będącym przy niej w asekuracyi pułkiem grenadyerów księcia Meklemburgskiego znajdowała się pod Szelkowem; główna kwatera armii—w Kleszewie. W Ostrołęce pozostawał 1-szy pułk strzelców, w Łomży zaś 1-sza brygada 1-szej dywizyi pieszej z 4 działami i seciną kozaków. Do pilnowania obszaru między Bugiem a Narwią zostawiony był w Ostrowie oddział latający, składający się z dywizyonu pułku Nowo-archangielskiego ułanów z seciną kozaków pod dowództwem Pillara, w Broku zaś znajdował się Atamański pułk kozaków, mający również posterunek w Nurze.

Współcześnie z ruchem głównych sił armii z Ostrołęki ku Pułtuskowi, Kreutz wyruszył z województwa Lubelskiego. Wszystkie swe dawne wojska (z wyjątkiem 2-giej dywizyi strzelców konnych, oraz pułków kozackich Choperskiego i Kirejewa)

zebrał on 4-go czerwca pod Kockiem, lekki oddział pod dowództwem księcia Adama Wirtembergskiego wysunął do Serokomli, 5-go zaś czerwca przeszedł do Radzynia. Skutkiem zamianowania hr. Pahlena 2-go dowódcą jazdy rezerwowej armii czynnej, baron Kreutz dostał 2-gi korpus pieszy; wojska więc, idące z nim z województwa Lubelskiego, winny były połączyć się z pozostającemi na szosie pod Siedlcami i wspólnie już z sobą pod jednem i tem samem dowództwem iść dalej przez Ciechanowiec, Andrzejów, Piski i Ostrołękę na prawy brzeg Narwi. Dybicz rozkazał podzielić je na dwa eszelony: pierwszy, pod dowództwem Murawjewa, składał się z Litewskiej brygady grenadyerów, z 2-giej i 3-ciej brygady 2-giej dywizyi pieszej, z 2-giej brygady 2-giej dywizyi dragonów i z pułku kozaków Karpowa; baron Kreutz z 2-gą brygadą 7-mej dywizyi pieszej, z 1-szą brygadą 2-giej dywizyi dragonów, z trzema pułkami 2-giej dywizyi huzarów, oraz z pułkami kozaków Grekowa i Jegorowa, miał stanowić drugi eszelon i wyruszyć do armii za oddzielnym rozkazem. Reszta wojsk ze stojących na szosie pod Siedlcami i Międzyrzecem, a mianowicie pułk Tatarski ułanów i kozacki Iljina, 3-cia brygada 7-mej dywizyi pieszej i 1-szy batalion rezerwowy saperów, miały połączyć się z korpusem Rosena w Brześciu.

Podczas pochodu armii przeciwko Skrzyneckiemu wszystkie ciężary wojskowe, z wyjątkiem parku latającego, jaszczyków trzecich dywizyonów artyleryi, jednego oddziału pontonowego i pułkowych furgonów prowiantowych, pozostawione były w Brześciu; ponieważ zaś dogodnem było przyłączenie ich do wojsk, idących z szosy Brzeskiej, polecono więc Murawjewowi iść przez Drohiczyn i Ciechanowiec, a bar. Rosenowi wysłać wszystkie z Brześcia ciężary. Murawjew winien był przejść przez Bug w Drohiczynie 10-go czerwca i w razie potrzeby czekać tam na owe ciężary, które Rosen rozdzielił na trzy transporty. W pierwszym z nich znajdowały się: kasa płatnicza armii, artykuły mostowe, polowa poczta i drukarnia, część magazynu ruchomego i 400 sztuk bydła rogatego; dla osłony transportu tego, oprócz wojsk Murawjewa, znajdowały się przy nim: 2-gi batalion saperów z rekonwalescentów, przybyły dla skompletowania 3-ciej dywizyi z okręgu osiedleń Chersońskich, zbiorowy pułk kirasyerów, baterya konna nr. 30 i secina kozaków; transport ten wyruszył z Brześcia 5-go czerwca i szedł przez Briańsk, dokąd przybył 9-go czerwca. W drugim transporcie iść miały: dwie baterye 1-szej dywizyi grenadyerów i 1-szej pieszej, baterye konne nr. 19 i 20, oddział pontonowy i ruchome parki, laboratoryum i arsenał, pod osłoną drugiego i trzeciego batalionu marszowego, oraz seciny kozaków; transport ten skierowany był na Siemiatycze, skąd miał się posuwać za kolumną Murawjewa. Trzeci nakoniec transport składał się ze szpitala ruchomego z zapasowemi potrzebami dla chorych, z materyałami opatrunkowymi i apteką ruchomą; miał on iść pod osłoną czwartego batalionu marszowego i zbiorowego pułku ułanów, przybyłego (wraz ze zbiorowym pułkiem kirasyerów) dla dokompletowania 3-ciej dywizyi ułanów; transport ten nie mógł wyruszyć z Brześcia przed 11-tym czerwca i skierowany był, jak i pierwszy, na Briańsk i Wysokie Mazowieckie.

Kreutz z 2-gim eszelonem wojsk miał pozostawać do czasu na lewym brzegu Bugu, zajmując Siedlce oddziałem jazdy. Dybicz miał zamiar ściągnąć go do sił głównych przed samem ich wystąpieniem ku dolnej Wiśle. Nadejście obudwóch eszelonów Kreutza w liczbie około 13½ tys. ludzi wzmagało znacznie główne siły armii, których ilość dosięgałaby 65,000 ludzi.

Gotując się do przeprawy na dolnej Wiśle, feldmarszałek nie zaniedbał przygotować należycie i pod względem inżynierskim obszaru działań wojennych. Tak obejrzał on Serock z jego fortyfikacyami, wzniesionemi w 1807 roku i dosyć jeszcze dobrze zachowanemi. Pokazało się wszelako, że okopy tu przeważnie na prawym brzegu wzniesione były, niedogodnie zatem wobec zamierzonej linii operacyjnej; na lewym zaś brzegu znajdowały się niewielkie jedynie obwarowania, któreby wzmacniać potrzeba było, dla obsadzenia zaś ich użyć przynajmniej 40 dział i 4,000 ludzi garnizonu, bez żadnej zresztą korzyści, albowiem po pierwsze: Polacy mogliby zawsze działać z Modlina, omijając te fortyfikacye,—powtóre: z powodu blizkości Pragi i Modlina nie można tu było urządzać żadnych magazynów,—po trzecie: przez zajęcie Serocka nie można było zabezpieczyć nawet prawego brzegu Bugu, albowiem powyżej Wyszkowa istniały na rzece brody. Wobec wszystkich tych konsyderacyi Dybicz postanowił obwarować raczej Łomżę, Serock zaś zajmować jedynie pozornie, dopóki armia znajdowała się pod Pułtuskiem. Naczelnikowi inżynierów, Dehnowi, polecono obwarowania Łomżyńskie do takiego przyprowadzić stanu, ażeby dla obrony ich wystarczały 4-ry bataliony i 24 działa. Prócz tego, dla zabezpieczenia komunikacyi z dolnej Wisły tak z Łomżą, jako i z granicą Cesarstwa, zbudowano pod Ostrołęką szaniec przedmostowy z dwiema silnemi bateryami na lewym brzegu Narwi.

---

b) Wydział żywnościowy.

Zapasów żywności pod dniem 27-go maja miano: w obwodzie Białostockim, oraz w guberniach Grodzieńskiej, Mińskiej, Wileńskiej i Wołyńskiej razem 130,103 czetw. mąki, 35,237 czetw. sucharów, 10,938 czetw. kaszy, 46,783 czetw. owsa, 78,611 pudów siana i 1,782 pudy słomy; nadto w granicach Królestwa Polskiego, w Międzyrzecu, znajdowało się 456 czetw. mąki, 6,130 czetw. sucharów, 674 czetw. kaszy i 186 czetw. owsa. Tym sposobem cała żywność prawie znajdowała się za granicami Królestwa. Według rozmieszczenia armii najbliższymi znacznymi zapasami były grodzieńskie, wynoszące 80,277 czetw. mąki, 26,759 czetw. sucharów, 7,822 czetw. kaszy, 33,477 czetw. owsa, 61,818 pudów siana i 252 pudy słomy. Zapasy w każdej innej z wyżej wymienionych gubernii były mniejsze bez porównania. Dla należytego zaopatrzenia armii w żywność—Dybicz do najskuteczniejszych uciekł się środków tak co do powiększenia zapasów wogóle, jak mianowicie i co do dostawy ich wojsku. Niezależnie od ogólnego gromadzenia ich w Cesartwie i w pogranicznych punktach Prus, starania feldmarszałka zwrócone były naprzód na to, aby ułatwić sposoby nabywania miejscowych artykułów żywności,—powtóre: aby mieć pod ręką gotowy zapas na dni dwadzieścia—i po trzecie: zwiększyć środki przewozowe armii, bardzo podówczas niewielkie.

Zagraniczne zasoby gromadzone były z należytą energią. Peucker i Tęgoborski częścią nakupili w ogromnej ilości produktów żywności w Gdańsku, Toruniu i Królewcu, częścią zaś produkty podobne przywieziono z Rosyi i złożono je wzdłuż granicy. Statki, przywożące te zapasy, pozostawały na Wiśle do dalszych rozporządzeń

feldmarszałka. Co do gromadzenia zapasów wewnątrz państwa—wspomnieć można o środkach następujących: 1) na wniosek hr. Witta, dowodzącego 3-cim rezerwowym korpusem jazdy, osiedlonym w gubernii Chersońskiej, Dybicz wyjednał Najwyższe zezwolenie pożyczenia do 72 tysięcy czetwierti owsa z zapasów osad wojennych chersońskich, oraz zakupu u włościan wołów i wozów dla przewozu tego owsa do armii, z przeznaczeniem na furmanów rekrutów z poboru 1831 r. w najbliższych powiatach gubernii Chersońskiej, Jekaterynosławskiej i Kijowskiej; 2) wznowiono wstrzymany dawniej przewóz z bogatego w zapasy Grodna i Skidla do Brześcia i Białegostoku 27,900 czetwierti prowiantu i furażu za pomocą rekwizycyi podwód obywatelskich z gubernii Grodzieńskiej z dodaniem 2,000 furmanek z obwodu Białostockiego i zapłatą za wiorstę po 2 kop. za czetwiert' sucharów lub owsa i po 2½ kop. za czetwiert' kaszy; 3) dla zwiększenia zapasów furażu polecono urzędnikowi Żenetowi skupywać w najbliższych Brześciowi miejscowościach żyto i pszenicę w możliwych ilościach bez zatwierdzania cen przez gubernatora cywilnego; nakoniec 4) wspomnieć wypada, że znaczny magazyn ruchomy, utworzony w guberniach Wołyńskiej i Podolskiej z bydła, przeznaczonego dla armii, a zawierający nadto 20 tys. czetwierti sucharów i 23½ czetwierti owsa, już zbliżał się do Brześcia *). Co do ułatwienia sposobów nabywania produktów miejscowych, to feldmarszałek wyjednywał i otrzymał już pozwolenie zamiany zwykle używanych rekwizycyi nabywaniem produktów na innych, korzystniejszych dla obu stron zasadach, a mianowicie: 1) nabywanie drogą rekwizycyi za wydawaniem prostych kwitów znosi się, a w szczególności wojska uwalniają się od czynności podobnych; 2) zamiast tego, rozpisuje się rozkład dostawy produktów za gotówkę wedle cen określonych, dla obu stron korzystnych; 3) niezależnie od tego, wobec wielkiego braku furażu w ziarnie, zakupuje się go za pośrednictwem umyślnych ajentów z obywateli krajowych; 4) skoro zielone zboże na pniu podrośnie, kosi się je z wydawaniem kwitów i wyznaczeniem wynagrodzenia wedle odpowiedniej ceny danej przestrzeni gruntu. Wszystkie te środki były tem skuteczniejsze, że powodzenie oręża dotykalnie przechylało się na stronę ruską, a rekwizycye, nakładane przez polskich naczelników wojennych, stawały się uciążliwszemi.

Główna uwaga feldmarszałka zwrócona była na zgromadzenie przy armii dwudziesto-dniowego gotowego zapasu żywności i na urządzenie magazynu ruchomego dla przewozu tej części zapasu, jakiej wojska własnymi środkami przewieźć nie były w stanie. Głównem źródłem dowozu służyły wówczas, jak wspomnianem było, magazyny grodzieńskie. W celu jak najszybszego przerobu mąki na suchary rozkazano zbudować w Grodnie, oprócz istniejących 13-tu rządowych, jeszcze 29 wielkich pieców; dla przyśpieszenia zaś spławu rzeką Biebrzą do Wizny i Narwią do Łomży pozwolono przy pomocy najmu dokonywać przewozu produktów z Grodna do punktów ładunkowych; dla zebrania wiadomości o statkach, jakieby mieć można dla spławu Bugiem, Narwią i Biebrzą, wysłano urzędników, którzy winni byli dostarczyć również wiadomości o stanie zwykłym wody w rzekach wymienionych, jak niemniej, ile kursów zrobić mogą statki od miejsc, w których się znajdują, Biebrzą do Wizny, Narwią do Łomży, Ostrołęki i Pułtuska, a Bugiem do Broku, Wyszkowa

*) Magazyn ten stanowiło 6,680 dwu-wołowych i 600 paro-konnych furmanek: szedł on przez Łuck, a czoło jego powinno było stanąć w Brześciu w połowie czerwca.

i Serocka. Niezbędne dla ruchomego magazynu przy armii furmanki najmowano według cen umówionych u furmanów w najbliższych pogranicznych miejscowościach Rosyi i Prus, a nawet Królestwa Polskiego.

---

c) Zapasy artyleryi.

Parkom nr. 1, 2, 3, 5, 6, 8 i części 25-go, naładowanym pociskami, jak niemniej grenadyerskim nr. 7 i 1-szemu z owsem, zatrzymanym w Ciechanowcu skutkiem ruchu Chłapowskiego, posłano rozkaz udania się do Ostrołęki; park zaś nr. 24 i druga część parku nr. 25 znajdowały się w Białymstoku; tamże kazano zwrócić, jeśli bezpieczeństwo kraju na to pozwoli, trzecią część koni parku nr. 25, które przewoziły 62 działa rezerwy artyleryi. Większą część parku latającego i trzecie dywizyony znajdowały się przy armii, pozostała zaś część parku latającego posłaną została na dopełnienie nabojów w korpusie Kreutza. Cała artylerya 2-go eszelonu rezerwy artyleryi, w liczbie 50 dział, po wyruszeniu armii z nad Kostrzynia przeprowadzoną została na prawy brzeg Bugu i pozostawioną Rosenowi dla uzbrojenia fortyfikacyi Brześcia.

Stratę w ludziach i koniach w bitwie pod Ostrołęką uzupełniono z trzecich dywizyonów; baterye zaopatrzono w ładunki z jaszczyków tychże dywizyonów. Wogóle ku końcowi maja w parku latającym i ruchomych znajdowało się gotowych 37,427 nabojów, czyli armia była zaopatrzona w zupełności w zapasy bojowe na trzy, co najmniej, wielkie bitwy.

---

d) Wydział szpitalny.

W dniu 28-ym maja było chorych: w szpitalach wewnętrznych 20,749 oficerów i żołnierzy, w ościennych zaś 4,539 ludzi. Procent tedy chorych w stosunku do liczebności armii był wysoki. Upoważniono do urządzenia szpitali: w Włodzimierzu Wołyńskim na 500 łóżek, w Pińsku na 1,200 i w Ostrołęce na 4,000 łóżek, a nadto kazano powiększyć szpital Olski do 1,600 i Łomżyński do 4,000 łóżek. Projektowany szpital w Łucku przeniesiono do Dubna (500 łóżek). Żołnierzy do służby polowej niezdatnych polecono wypisywać ze szpitali, przyczem zdatnych do służby inwalidowej naznaczać na skompletowanie ruchomych kompanii inwalidów, będących przy szpitalach.

Ostatnie rozporządzenia Dybicza i jego śmierć nagła.

Z tego, cośmy powiedzieli wyżej, widzimy, że Dybicz wszelkie przedsięwziął środki dla najprędszego dostania się na dolną Wisłę. Obok starań około skoncentrowania wojsk, ich wyżywienia, zaopatrzenia w materyały artyleryjskie i t. p. zwrócona była również uwaga na przygotowanie materyałów dla urządzenia samejże przeprawy; w tym celu inżynier-pułkownik Vietinhoff zajmował się zakupem i przygotowaniem wszelkich potrzeb mostowych. Feldmarszałek spodziewał się, że przy pierwszych uspokajających wiadomościach z Litwy można będzie bezzwłocznie wyruszyć ku dolnej Wiśle i przenieść główne operacye na brzeg jej lewy, opierając się o Prusy. Ale, zestawiając wszystkie okoliczności z datą przybycia armii rezerwowej do gubernii Wileńskiej i Grodzieńskiej, przypuszczał, że przeprawy dokonać można będzie nie wcześniej, jak w początku lipca, o czem donosił Cesarzowi w liście z 7-go czerwca.

Przedewszystkiem w połowie czerwca feldmarszałek zamierzał wysłać przez Płock ku dolnej Wiśle lekki oddział, który miał mieć za zadanie: naprzód rozrzucić odezwę do mieszkańców, łagodnem obchodzeniem się z nimi i rzetelną płacą za wszelkie produkty żywności, dostarczone oddziałowi, wzbudzić zaufanie do Rosyan i wpoić przekonanie, że spokój i pomyślność osiągnąć mogą jedynie uległością prawej władzy i lekceważeniem wymagań przewódców powstania; powtóre, tam, gdzieby środki łagodne nie skutkowały, siłą oręża zawładnąć wszelkimi środkami pieniężnymi oraz zapasami, należącymi do rządu rewolucyjnego, i przeszkodzić tak nowemu poborowi rekrutów, jako i wszelkim ofiarom na rzecz armii polskiej; nakoniec po trzecie, posuwaniem się od Płocka w dół Wisły do samej granicy pruskiej dać możność oficerom sztabu generalnego zbadania brzegów rzeki, zebrania wiadomości o miejscowych środkach urządzenia przeprawy i otwarcia dróg równoległych od Narwi ku dolnej Wiśle. Do składu oddziału tego wyznaczono pułki kozackie: Atamański Następcy Tronu, doński Katasanowa, 2-gi i 5-ty konno-czarnomorskie, 2 szwadrony pułku konnych strzelców gwardyi i 2 działa konne; dowództwo nad nim powierzone było pochodnemu atamanowi Własowowi. Jakkolwiek wypadało Dybiczowi dokonać mniej bezpiecznego skrzydłowego marszu mimo Modlina, wszelako miał nadzieję odbyć go tajemnie i szybko, przyczem zamierzał skierować armię w trzech kolumnach. Nie było wszakże przeznaczone feldmarszałkowi spełnienie projektów tych osobiste: śmierć niespodziewana spotkała go w tej chwili, kiedy wszystkie prawie trudności kampanii pokonane były, a przyćmiona sława niepospolitego wojownika żywym znowu blaskiem zajaśnieć miała. Z plonów jego pracy miał skorzystać

inny pieszczoch losu, szczęśliwszy od niego. Feldmarszałek hrabia Dybicz Zabałkański umarł 10-go czerwca: padł ofiarą cholery *).

Na zasadzie „Ustawy o zarządzie wielką armią czynną“ do czasu naznaczenia głównodowodzącego dowództwo nad wojskami objął naczelnik sztabu głównego, hr Toll. Kwatera główna w dniu 11-tym czerwca przeniesiona była z Kleszewa do Pułtuska, 13-go zaś czerwca ostatnią posługę oddano zmarłemu generał-feldmarszałkowi i ciało jego przewieziono naprzód do Łomży pod eskortą dwóch szwadronów kirasyerów pułku ks. Alberta Pruskiego z dwoma działami [340]).

---

*) Na krótki czas przedtem rozeszły się w Petersburgu o nim i powierzonej mu armii bardzo niekorzystne pogłoski. Opowiadano, jakoby armia znajdowała się w zupełnem rozprzężeniu, wodza zaś jej przedstawiano, jako człowieka niezdolnego do spełnienia powierzonego mu zadania, przyczem zwracano uwagę na niewstrzemięźliwość jego przy stole i pociąg do gorących trunków. Wobec uporczywości i obfitości podobnych pogłosek Cesarz uważał za konieczne wysłanie do armii zaufanej osoby dla sprawdzenia na miejscu stanu rzeczy. Wybór Monarchy padł na generał-adjutanta, hr. Orłowa, cieszącego się szczerem zaufaniem i przyjaźnią hr. Dybicza. Jakkolwiek Orłow przybył do armii nie bez uprzedzenia, wszelako w raporcie do Cesarza przyznać musiał, że znalazł ją w najlepszym stanie, należycie we wszystko zaopatrzoną, pełną dzielności i dumną z odniesionego niedawno świetnego zwycięstwa. Feldmarszałek przygotowywał się do obchodu w dniach 10 — 11 czerwca rocznicy zwycięstwa pod Kulewczą, która utorowała mu zwycięski pochód do Adryanopola. Wprawdzie skarżył się 9-go czerwca, że czuje się niedobrze, z tem wszystkiem wesół był dzień cały, i stan zdrowia jego najmniejszej nie wzbudzał obawy. Przed wieczorem, jak zwykle, wyszedł na przechadzkę i około 10-tej spać się położył; o 11-tej obudzono go w pilnej służbowej sprawie, i zdawał się być zupełnie zdrowym. O godzinie 3-ciej w nocy nagle słabo mu się zrobiło, zawołał na służbę, ale zabronił niepokoić obcych, nawet lekarza. O 4-tej, czując zwiększanie się bólów, wezwał naczelnego medyka, Szlegla, który znalazł wszystkie objawy gwałtownej cholery. Natychmiast udzielono mu wszelkiej możliwej pomocy, i Szleglowi przy pomocy innych lekarzy udało się około 7-mej rano nieco uspokoić chorego. Zwracając się do hr. Orłowa, Dybicz między innemi powiedział: „Donieś pan Najjaśniejszemu Panu o wszystkiem, coś tu widział; powiedz mu, że umieram chętnie, bom spełnił uczciwie włożone na mnie obowiązki i byłem nakoniec tak szczęśliwy, że śmiercią stwierdzam wierność memu Monarsze.“ O kwadrans na 12-tą Dybicz już nie żył. Ciało jego nabalsamowano i odesłano do Rosyi; serce tylko pogrzebano w Pułtusku. Śmiertelne szczątki Dybicza spoczywają w Petersburgu na cmentarzu ewangelickim, blizko pola Wołkowa. Z powodu zgonu feldmarszałka rozpuszczano niedorzeczne pogłoski, jakoby się sam otruł lub został umyślnie otruty. Podczas całej kampanii polskiej nigdy feldmarszałek nie był tak z siebie zadowolony, jak po bitwie Ostrołęckiej, kiedy ostateczne powodzenie sprawy zdawało się niewątpliwem, a armia znajdowała się w wybornym stanie, o czem Cesarz był upewniony przez Orłowa. Nie było więc najmniejszego powodu do samowolnego odbierania sobie życia. Co zaś do drugiej wersyi wspomnianej pogłoski, to jest ona również oburzającą, jak i niedorzeczną; gdyby zwierzchnia rosyjska władza była niezadowolona z feldmarszałka i straciła wszelkie do niego zaufanie, to niewątpliwie zostałby on odwołany, jak to miało na przykład miejsce ze znanym bohaterem 1812 r., ks. Wittgensteinem, kiedy nie spełnił położonych w nim nadziei podczas kampanii tureckiej w 1828 roku.

[340]) Архивъ Воен.-Учен. Комитета.—Ивановъ.

ROZDZIAŁ X.

Powstanie na Litwie i na Podolu.

Powstanie na Litwie.

Dybicz odebrał wiadomość w Ostrołęce o zupełnem prawie uśmierzeniu powstania w Litwie i na Podolu. Co do Litwy zresztą—nie ulegało wątpliwości, że zjawienie się Giełguda i Chłapowskiego nowe wywoła powstanie. Tymczasem armia ruska ucierpiała już niemało od owych zaburzeń litewskich, żywność swoją bowiem otrzymywała przeważnie z Litwy. Brak wojsk na tyłach stawał na przeszkodzie szybkiemu i energicznemu stłumieniu powstania; współcześnie emisaryusze polscy, korzystając z pewnych cząstkowych niepowodzeń naszych, płomień rozdmuchali na nowo. Charakter jego wskazaliśmy już wyżej w głównych zarysach: oddziały tworzyły się zwykle u obywateli, w ich majątkach; ksiądz występował z mową, w której wzywał parafian do zbrojenia się przeciw „Moskalom“,—słuchacze zaś, po większej części posiadacze ziemscy, wraz z dworskimi swymi chwytali broń i tym sposobem wytwarzało się jądro partyi, do której następnie przyłączali się i wieśniacy, bądź dobrowolnie, bądź przymusowo, a udział tego wiejskiego żywiołu w litewskiem powstaniu czynił je i poważniejszem i obszerniejszem, niż powstania na Wołyniu i na Podolu, których uczestnikiem była wyłącznie prawie szlachta z niewielkim mieszczaństwa współudziałem.

Bardziej szczegółowy przebieg ruchu na Litwie miał miejsce, jak następuje: Z liczby jedenastu powiatów gubernii Wileńskiej dziewięć, jak wspominaliśmy wyżej, brało udział w powstaniu, w ręku zaś wojsk naszych znajdowały się tylko miasta Wilno i Kowno, gdzie zresztą główni ukrywali się przywódcy. Niebawem powstanie ogarnęło i dwa pozostałe powiaty: Święciański i Bracławski, chociaż miasto powiatowe Widze (powiat Bracławski) spokojnem pozostało, dzięki obecności w niem niewielkiego oddziału, pod dowództwem energicznego pułkownika Kachowskiego. W gubernii Mińskiej bunt wybuchnął później niż na Żmudzi; spiskowi zachowywali się

spokojnie do połowy kwietnia, kiedy wybuchło powstanie w powiecie Dziśnieńskim i Wilejskim. Niedługo jednakże udało się rewolucyonistom cieszyć powodzeniem swojem; za nadejściem nad Wilejkę oddziału Bolzentala z 2-gim Teptiarskim pułkiem kozaków, idącym do Wilna, partye rozbiegły się, przyczem jedna z nich, a mianowicie wilejska, pod dowództwem doświadczonego w rzemiośle wojennem (byłego pułkownika w służbie francuskiej) Radziszewskiego, schroniła się do Miadziołu, gdzie w obronnej pozycyi, wśród bagien i lasów, urosła wkrótce do 3,000 ludzi piechoty i 300 jezdnych. Radziszewski miał nawet artyleryę: pewna znakomita dama ofiarowała jego partyi dwa działa 4-funtowe, zakopane w ziemi od czasu rozbioru Polski; do nich dodano jeszcze dwa drewniane, obite obręczami żelaznemi, które wszakże popękały przy pierwszym wystrzale.

Z trzech miast — Wilna, Kowna i Widzów, znajdujących się w rękach Rosyan, ostatnie nie miało poważnego znaczenia; zamach na Kowno się nie udał; pozostawało Wilno, mające dla Litwinów takież poważne znaczenie, jak Warszawa dla Polaków w Królestwie. Oprócz niezmiernego moralnego wpływu na umysły mieszkańców, zajęcie Wilna byłoby nader korzystne dla powstańców pod tym względem, że dostarczyłoby im środków niezbędnych do prowadzenia wojny, jak wszelkiego rodzaju zapasów żywności, broni, prochu i t. p.; wreszcie tu jedynie można było utworzyć rząd najwyższy, któremu ulegałyby wszystkie powiaty. Przy całej wszakże pokusie podobnego przedsięwzięcia niepodobna było nie oceniać całej trudności zdobywania miasta, bronionego przez 3,000 regularnego wojska. Przedewszystkiem potrzeba było wybrać jednego głównego wodza nad wszystkiemi wojskami, jakie zamierzano skoncentrować w celu opanowania Wilna. Wybór padł na przewódcę Upickich powstańców, Załuskiego, człowieka z głośnem imieniem, cieszącego się ogólnem poważaniem i miłością, ale nie posiadającego ani żadnych wiadomości wojskowych, ani doświadczenia wojennego. Stosownie do ułożonego planu, Załuski następujące wydał rozporządzenia: powiat Wileński zbrojne swe siły winien był zebrać na drodze wiłkomierskiej pod Mejszagołą, w odległości przemarszu od Wilna; powiaty Święciański i Bracławski—w takiejże odległości od niego pod Niemęczynem, na drodze dynaburgskiej; powiat Oszmiański—na drodze mińskiej; siły nakoniec zbrojne powiatów Trockiego, Wiłkomierskiego i Poniewieżskiego, winny były się zebrać pod Jewią na drodze kowieńskiej. Spodziewano się tym sposobem zebrać 16 — 20 tysięcy ludzi w odległości 20—28 wiorst dokoła Wilna, a następnie działać stosownie do okoliczności. Dla zabezpieczenia się na zewnątrz, polecono powstańcom kowieńskim pod dowództwem Prozora dawać baczenie na Kowno i strzedz przepraw przez Wilię; wiłkomierzanie winni byli powstrzymywać Ruskich od strony Dynaburga, Żmudzini zaś—od Kurlandyi. Każdy oddział winien był zaopatrzyć się w żywność na dni 14 i postarać o dowozy na czas dalszy. Załuski 17-go kwietnia z oddziałami z Trok i Poniewieża, pod dowództwem Ogińskiego, Matusewicza i Bilewicza, przeprawił się przez Wilię pod Czabiszkami, a nad wieczorem zajął pozycyę niedaleko Jewii, pod Kowganami. Siły tu zebrane wynosiły, według świadectwa polskiego pisarza, Wrotnowskiego, do 3,000 ludzi, a w liczbie tej 150 jeźdźców, 1,000 ludzi uzbrojonych w strzelby i 2,000 kosynierów. Chrapowicki, otrzymawszy wiadomość, że powstańcy w znacznej sile zbierają się na lewym brzegu Wilii, posłał tam 18-go kwietnia na rekonesans tylko co przybyłego z Oszmiany pułkownika Werzilina z 300 kozakami, dwiema kompaniami pułku Białozierskiego i dwoma działami. Powstańcy, dowiedziawszy się, że Rosyanie znajdują się o kilka wiorst we wsi Owsianiszkach, postanowili sami

uderzyć na nich. Załuski i Przeciszewski ruszyli z jazdą naprzód, a za nimi szedł Bilewicz z piechotą. Kozacy, zauważywszy w porę pędzących jeźdźców nieprzyjacielskich, cofnęli się i naprowadzili ich na piechotę i artyleryę. Spotkani kartaczami i kulami powstańcy zmieszali szyki i rzucili się do ucieczki. Bilewicz ze swą piechotą szybko zamknął się w chatach i stodołach i rozpoczął silny ogień karabinowy. Werzilin, unikając strat próżnych, kazał zapalić budynki, skutkiem czego piechota Bilewicza wieś opuściła, szukając w lesie ocalenia. Straty nieprzyjaciela w samych zabitych wyniosły 120 ludzi; Werzilin stracił 6 ludzi wszystkiego. Kozacy ścigali powstańców tylko do lasu, poczem Werzilin przez Troki wrócił do Wilna. Ocaleli dowódcy powstańców wyczekali przybycia kilku jeszcze oddziałów do Kowgan i postanowili zatrzymać się tu tymczasem, wysunąwszy straż przednią ku Owsianiszkom. Lecz niebawem doszły ich smutne wieści o upadku Oszmiany, zbliżaniu się generała Szyrmana i rozbiciu Prozora pod Kormiałowem w pobliżu Kowna przez Wyszkowskiego. Okoliczności te zmusiły dowódców powstańczych cofnąć się ze wszystkiemi siłami, zebranemi pod Kowganami w liczbie do 7,000 ludzi, za Wilię przez Janowo do Szat; tu Załuski spodziewał się położyć kres powodzeniom generała Szyrmana.

Daleko zręczniej kierowali powstaniem naczelnicy żmudzcy. Marszałek powiatu Rosieńskiego, Staniewicz, poważnie zajmował się organizacyą wojsk swoich i przygotowaniem zapasów bojowych. Największe zaś zdolności w wojnie partyzanckiej ujawnił dowódca powstańców telszewskich, Jacewicz. Zrozumiał on, że z powstańczemi wojskami nie można działać wielkiemi masami i staczać bitew stanowczych, ale na małej wojnie poprzestawać trzeba. Więc wojsko swoje podzielił na niewielkie, ale dosyć samoistne oddziały, które rozstawił wzdłuż kurlandzkiej granicy, tak, że rozbicie jednego nie mogło szkodzić innym, wojsko zaś i dowódcy mieli sposobność bądź w niewielkich potyczkach w przyjaznych warunkach spotkania, bądź unikając walki, gdy była niedogodną, stopniowo przechodzić szkołę przygotowania bojowego. Odpowiednio do tego Jacewicz wystawił cztery oddziały telszewian od Gorzdów na granicy pruskiej do Pikelów w okolicach Windawy; dalej zaczynał się łańcuch posterunków powstańców szawelskich, którego ciąg dalszy tworzyli poniewieżanie i wiłkomierzanie. Wyżej wspomniane cztery oddziały stanowiły pierwszą linię telszewian; dla podtrzymania ich znajdowały się w drugiej linii inne cztery oddziały (Płungiany, Sałanty, Plotela, Siady), każdy w liczbie 500—900 ludzi piechoty i jazdy; razem w obu liniach znajdowało się 5,000—6,000 ludzi; zbiorową wreszcie rezerwę stanowiły: oddział nowozaciężnych z 600 ludzi piechoty i 300 jazdy w Telszach, oraz dwa oddziały w Worniach dla strzeżenia założonych tam fabryk broni. Na takich tedy pozycyach powstańcy prowadzili małą wojnę z powodzeniem dla siebie, wojsk ruskich bowiem w tych okolicach było nader mało; od strony Kurlandyi poprzestawali oni również na biernej obserwacyi przy pomocy posterunków. W dniu 18-tym kwietnia generał Rennenkampf zamianowany został komendantem Połągi, gdzie znajdowało się tylko 150 ludzi żołnierzy straży granicznej, 200 ludzi szkoły batalionowej, dwie kompanie strzelców i 136 wojennych robotników przy kanale Windawskim, razem około 800 ludzi z 3 działami. U mostu przez rzekę Aa, pod Rutzau, znajdowali się strzelcy-leśnicy Manteufla i kilka bardzo szczupłych oddziałów wzdłuż granicy Litwy z Kurlandyą. Rennenkampf z niewielkim oddziałem swoim postanowił uderzyć na powstańców; 20-go kwietnia w celu demonstracyi ruszył on naprzód do Kretyngi, następnie zaś zwrócił się na Dobrzany i niespodzianie zaatakował nie-

przyjaciela, częścią w samem miasteczku, częścią zaś w sąsiednim lasku. Po uporczywej walce powstańcy pierzchnęli ku Sałantom i Szkudom. Rozproszywszy ich, Rennenkampf wrócił do Połągi, straż której była jego obowiązkiem, wobec zaś szczupłości oddziału swego nie mógł się znacznie oddalać stamtąd. W Połądze zastał pułkownika Bartołomieja, którego Prusacy nie przepuścili do województwa Augustowskiego, pozostawiając mu wolny wstęp jedynie w granice Cesarstwa; skutkiem tego Bartołomiej przez Tylżę i Memel przybył do Połągi. Rennenkampf, wzmocniwszy się jego oddziałem i dowiedziawszy się, że nieprzyjaciel zbiera nowe siły dla napadu na Połągę, postanowił, odpowiednio do swej metody czynnej obrony, niezwłocznie znowu atakować powstańców. Wyruszywszy 23-go kwietnia z oddziałem w liczbie 1,000 ludzi, uderzył o świcie w pobliżu Kretyngi na partyę, która bez oporu prawie poszła w rozsypkę i była ścigana energicznie, poczem wrócił do Połągi. W podobnyż sposób i inne partye były rozpraszane; zaznaczyć wszakże potrzeba, że również szybko zbierały się one, według przyjętego przez nie planu postępowania, wojska zaś ruskie zbyt tu były słabe dla stanowczych zaczepnych kroków.

Wśród tych zajść buntowniczych wieśniacy żmudzcy, mianowicie z większych majątków blizko granicy kurlandzkiej, tak często zachęcani do powstania, postanowili spróbować chwycić oręż dla osobistych też celów; nienawiść swoją zwrócili przeciw sprawnikom, ekonomom i szlachcie, od których cierpieli niemało, a dopuszczając się grabieży i zabójstw, ruszyli do Telsz, aby tam ustanowić rząd własny. Jacewiczowi zaledwie udało się dać sobie radę z tymi rozhukanymi tłumami, przyczem podżegacze zostali ukarani; część włościan rozpuszczono do domów, część zaś wcielono do partyi powstańczych. Rosyanie nic nie wiedzieli o tych zaburzeniach i bezczynnymi pozostali.

JAKÓB KORN
Warszawa
Orla № 2

Działania zaczepne Rosyan.

Wojska ruskie otrzymały nakoniec posiłki, mogły więc przejść do kroków zaczepnych. Dnia 24-go i 25-go kwietnia książę Chiłkow wszedł do Wilna z 12-tym pułkiem strzelców i 1-szą brygadą dowodzonej przez siebie 1-szej dywizyi ułanów, a 27-go kwietnia generałowie Sulima i Malinowski z pułkiem Ladogskim i Offenberg z 2-gą brygadą 1-szej dywizyi ułanów Chiłkowa i 12 działami przybyli do Kowna. Dla działań przeciw powstańcom nadesłano z Petersburga plan, polegający na tem, że z Wilna, jako z punktu środkowego, miały wyjść w różnych kierunkach oddziały, tak dla oczyszczenia dróg najważniejszych, jako i dla ścigania powstańców niewielkiemi kolumnami ruchomemi. Odpowiednio temu generał Otroszczenko winien był pilnować powiatu Oszmiańskiego i dróg do Mińska i Grodna; ks. Chiłkow otrzymał rozkaz otworzenia komunikacyi z Petersburgiem przez Widze i Dynaburg; Sulima miał wejść na Zmudź, zająć miasta powiatowe, a przez wysyłanie kolumn ruchomych uspokoić prowincyę. Niewielkie oddziały Werzilina, Kragielskiego i innych

przeznaczono do oczyszczenia od powstańców najbliższych okolic Wilna. Dla dopomożenia tym działaniom kazano bar. Pahlenowi i Szyrmanowi zająć najgłówniejsze punkty, blizkie Kurlandyi, szczególniej Szawle i Telsze, powstańców zaś ścigać kolumnami ruchomemi.

Otroszczenko 19-go kwietnia wyruszył z Wilna z 1½ batalionem 11-go pułku strzelców, szwadronem pułku huzarów arcyksięcia Ferdynanda i 6 działami; wkrótce potem ruszył Szyrman z kadrami 7-go i 8-go pułku strzelców i 4 działami. W każdym z tych oddziałów było około 1,200 ludzi. Dowiedziawszy się, że powstańcy pod dowództwem Przezdzieckiego zbierają się w wiśniowskich lasach, Otroszczenko tam się udał, a 23-go kwietnia straż jego przednia rozproszyła partyę. Powstańcy skierowali się ku Rumowi, spodziewając się znaleźć bezpieczne schronienie wśród tamtejszych lasów i trzęsawisk. Ale Otroszczenko, wzmocniony pułkiem ułanów Wielkiego Księcia Michała, postanowił atakować nieprzyjaciela z dwóch stron, w kierunku dwóch dróg: z Bakszty i Wołożyna; w tym celu wysłał Sewastianowa z dwiema kompaniami, szwadronem ułanów i dwoma działami przez Wołożyn, część zaś ułanów i kozaków miała przeciąć drogę powstańcom do Bakszty. Sewastianów spotkał silną partyę pod wsią Rumem, dochodzącą do 2,000 ludzi, przyczem powstańcy stracili w zabitych około 100 ludzi, reszta zaś rozproszyła się po niejakim oporze. Główni przywódcy powstania w Oszmianie albo wzięci byli do niewoli, albo ratowali się ucieczką. Tak powstaniu oszmiańskiemu zadano cios stanowczy.

Generał Szyrman, rozpraszając po drodze partye, ruszył naprzód do Poniewieża, skąd, przywróciwszy rząd prawy i uprowadziwszy z sobą przewódców i księży, skierował się ku Szawlom, ażeby czekać tam na generał-gubernatora Pahlena, mającego tu przybyć z inną kolumną z Mitawy. Załuski, wróciwszy do Szadowa ze swej niefortunnej wyprawy wileńskiej i mając już pod sobą do 7,000 ludzi, starał się przeciąć Szyrmanowi drogę do Szawel, co mu się wszakże nie powiodło.

Baron Pahlen wyruszył z Mitawy z kadrami pułków 4-tej rezerwowej dywizyi pieszej: Newskiego, Sofijskiego, Narwskiego i Koporskiego, z dwoma szwadronami i 6-ciu działami, razem około 2,000 ludzi. Rozbiwszy naprzód partyę Tyszkiewicza, a następnie 29-go kwietnia połączone siły szawlan pod dowództwem Cherubowicza i Szemiota pod Janiszkami, 7-go maja połączył się z Szyrmanem w Szawlach. W tymże czasie do tego ostatniego punktu zbliżały się w różnych kierunkach oddziały ks. Chiłkowa i Sulimy. Stosownie do ogólnego planu, ks. Chiłkow z pułkiem 12-tym strzelców i Sybirskim ułanów, oraz 8-miu działami, wyszedłszy 28-go kwietnia z Wilna, udał się naprzód do Wiłkomierza i 29-go kwietnia pod Mejszagołą rozbił oddziały powiatu Wileńskiego. Następnie przez Giedrojcie, Malaty, Lubonary i Kołtyniany udał się do Święcian, dokąd przybył 6-go maja. W przeddzień Bortkiewicz opuścił miasto z lepiej uzbrojonymi ludźmi i udał się przez Łóżki dla połączenia się z dziśnieńskimi powstańcami. Zatrzymany przez cholerę w Święcianach ks. Chiłkow skorzystał z tego czasu, aby zabezpieczyć drogę z Wilna do Dynaburga przy pomocy posterunków z 20 — 30 ludzi i zaprowadzenia ogólnego porządku.

Sulima, Malinowski i Offenberg 28-go kwietnia ruszyli z Ładogskim pułkiem piechoty, dwoma pułkami ułanów i 12 działami z Kowna do Kiejdan; dnia następnego powstańcy Prozora próbowali przeszkodzić przeprawie Offenberga przez Niewiażę i rozebrali most; lecz ku wieczorowi udało się go przywrócić, pomimo ognia zasadzonych tu powstańców, którzy się następnie cofnęli. Sulima również dążył do

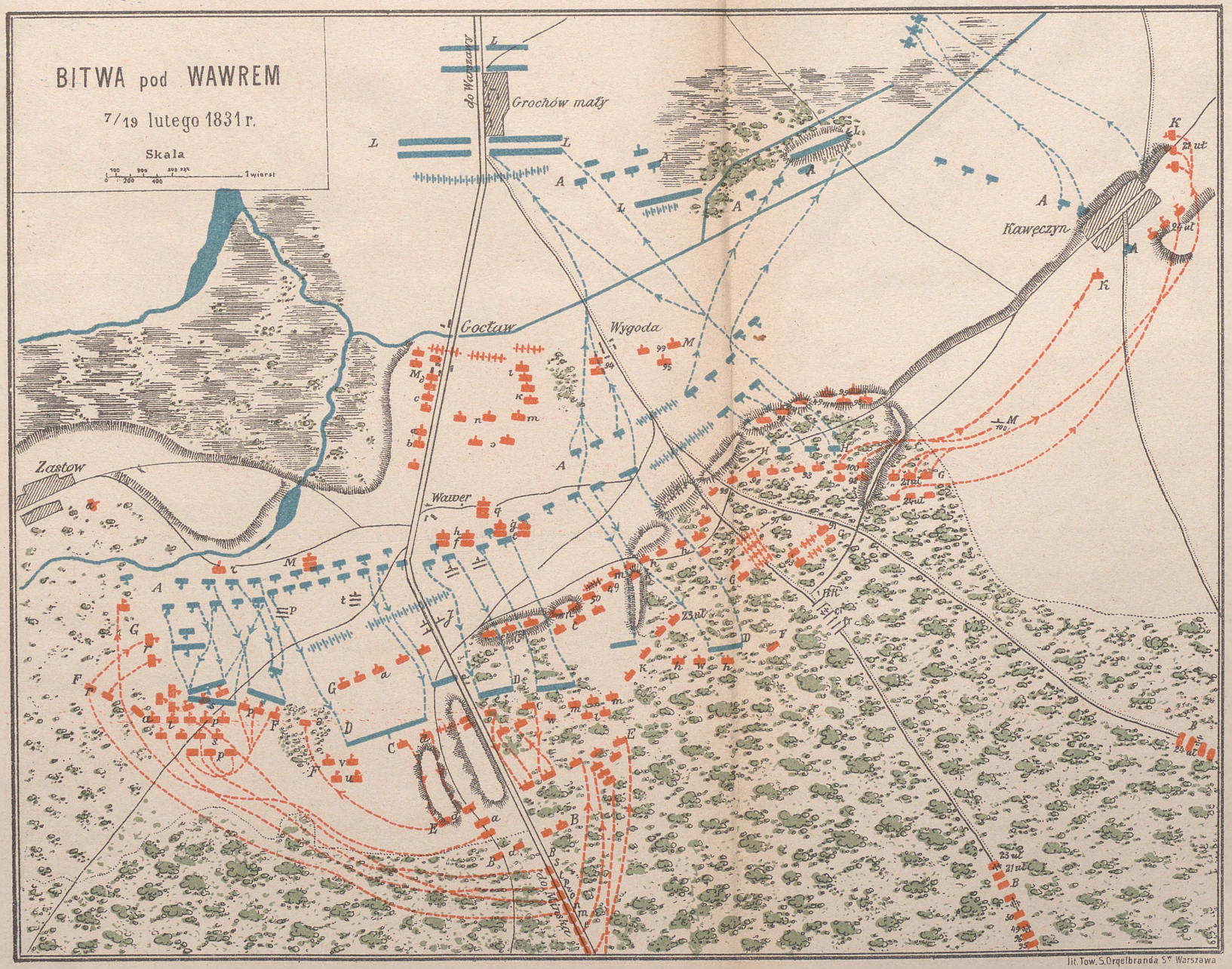
Szawel dla odebrania od Szyrmana wielkiego transportu amunicyi, prowadzonego z Dynaburga dla armii głównej. Załuski, zawiadomiony o zbliżaniu się Rosyan, kazał Prozorowi udać się ku Bejsagole i śledzić ruchy nieprzyjaciela, sam zaś zebrał połączone siły pod Śmilgą, między Poniewieżem a Szadowem, poczem udał się do Poniewieża, gdzie po odejściu Szyrmana panowała anarchia. Dowiedziawszy się o zmierzaniu do tego punktu gener. Sulimy, Załuski skierował się ku Śmildze i z oddziałem liczącym 7,000 ludzi posunął się pod Szadów, aby w razie niepowodzenia cofnąć się do Rosień, gdzie ruskich wojsk nie było jeszcze; 3-go maja stanął na biwakach pod folwarkiem Przystowiany, o kilka wiorst od gościńca do Szadowa; Prozor z powstańcami kowieńskimi i trockimi zajął pozycyę z tyłu pod Bejsagołą. Sulima 4-go maja dogonił straż tylną Załuskiego i złamawszy ją, niezwłocznie uderzył na siły główne. Te ostatnie rozłożyły się za Przystowianami. Po krótkiej strzelaninie Sulima na czele pułku Ładogskiego uderzył na środek pozycyi nieprzyjacielskiej, Offenberg zaś z ułanami atakował znajdującą się na lewem skrzydle jazdę Przeciszewskiego w liczbie około 400 konnych. Po niedługiej walce powstańcy rzucili się do ucieczki; ułani ścigali ich uporczywie i dopiero pod Bejsagołą udało się Prozorowi rozstawić w lesie strzelców po obu stronach drogi, których ogień powstrzymał ułanów. Strata powstańców w tej poważnej rozprawie była bardzo znaczna, przyczem kilku z ich przewódców padło pod bagnetami. Odpocząwszy kilka godzin w Bejsagole, Załuski z pozostałymi przy nim 5,000 ludzi skierował się ku Rosieniom, dokąd przybył 5-go maja. Tu między dowódcami zaszło nieporozumienie. Staniewicz niezadowolony był z tego, że Załuski ruchem swoim na Rosienie mógł ściągnąć tu wojska ruskie; wystąpił też z radą zaniechania „szalonych marzeń o wielkich bitwach“, ale raczej rozejścia się i prowadzenia przez każdego w swej okolicy, na wzór gerylasów hiszpańskich, wojny partyzanckiej, uciążliwej dla Rosyan. Większość przychyliła się do tego zdania, i Załuski musiał złożyć naczelne dowództwo. Pojedyńcze oddziały rozeszły się następnie po różnych powiatach i dosięgły szczęśliwie celu, bo Sulima, stosownie do danej sobie instrukcyi, po zwycięstwie pod Przystowianami zwrócił się ku Szawlom, dokąd przybył 8-go maja.

Na punkcie tym wraz ze ściągniętym tu oddziałem Bartołomieja zebrało się około 7,000 ludzi, przeznaczonych do przywrócenia porządku w trzech powiatach żmudzkich, gdzie wojsk ruskich nie było jeszcze. W tym celu wojska w trzech różnych wyruszyły kierunkach: Sulima z połową oddziału swego konwojował wyżej wspomniany transport do Kowna; Malinowski i Offenberg z drugą połową ruszyli do Rosień; w Szawlach pozostał garnizon z 600 ludzi z dwoma działami. Pahlen, wyszedłszy 9-go maja z Szawel, wysłał pułkownika Howena do Worniów, sam zaś, posuwając się według naznaczenia, 12-go maja rozbił pod Telszami powstańców miejskich i zajął miasto, w którem szybko przywrócił porządek; toż samo zaszło i w Worniach po małej z nieprzyjacielem utarczce. Nazajutrz, 13-go maja, Pahlen połączył się z Howenem i pociągnął do Płungian, licząc na to, że zajmie tył głównym siłom telszewian pod Połągą, gdzie obecnie gorące toczyły się starcia. Ale przybył już za późno. Atak Połągi, punktu, zdaniem Polaków i Litwinów, nader ważnego, dawno był postanowiony. Jacewicz 7-go maja większą część sił swoich ściągnął do Dorbian i Kretyngi, wzmógłszy je dwoma cztero-funtowemi działami, przywiezionemi z Worniów. Liczba zebranych wojsk wynosiła do 4,000 ludzi, w połowie prawie uzbrojonych w strzelby, należycie wymusztrowanych i umundurowanych; około 1,000 ludzi z nich pod dowództwem Kalinowskiego i Towtkiewicza znajdowało się w Kretyndze,

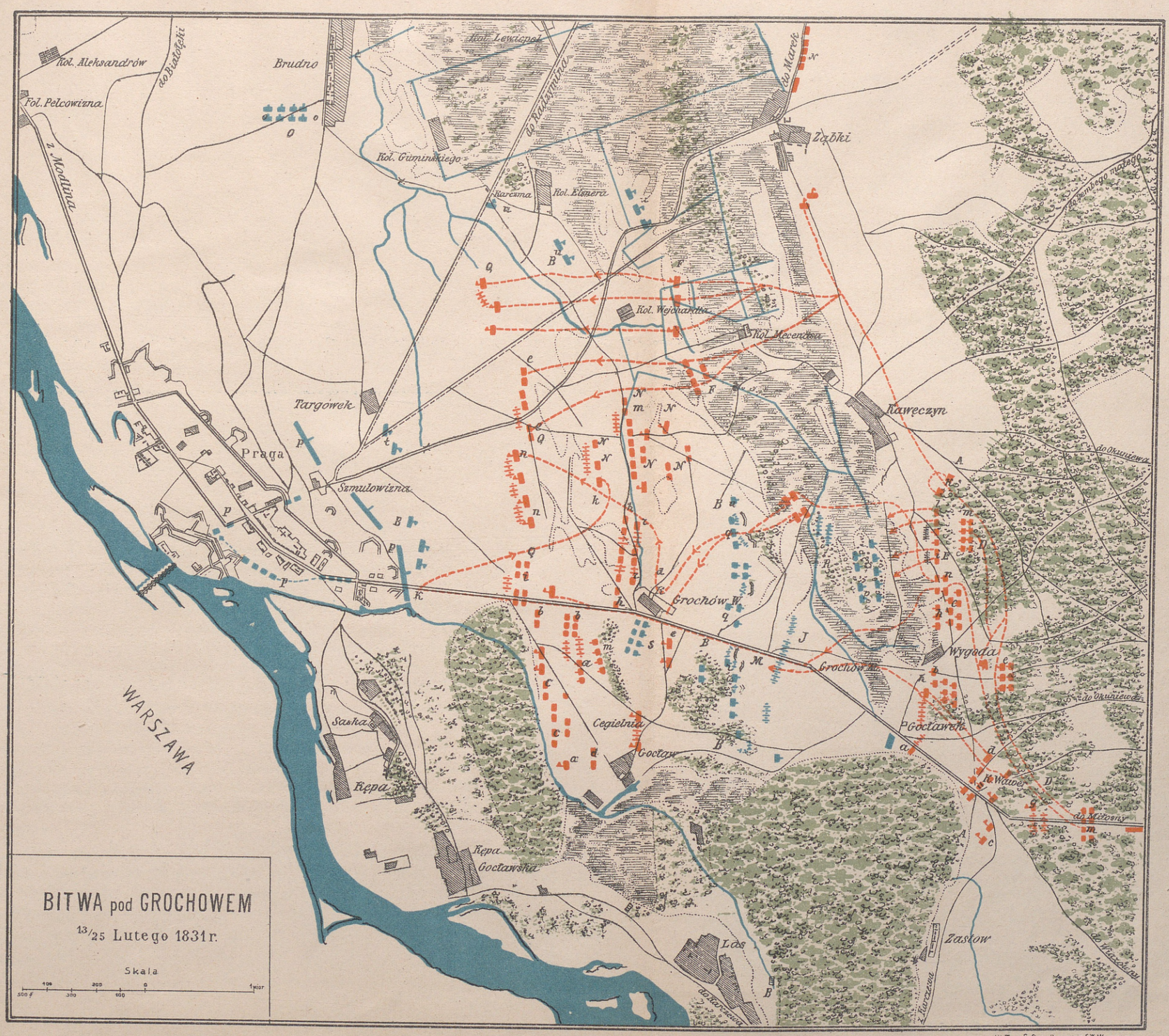
reszta w Dorbianach. Zamierzając uderzyć na Połągę 9-go maja, powstańcy dowiedzieli się, że Rosyanie sami idą na nich w dwóch kierunkach. Jacewicz tedy wysłał 400 ludzi do lasku przed miastem na spotkanie najbliższego oddziału ruskiego, idącego od mostu pod Rutzau, sam zaś z resztą wojska uszykował się do boju w mieście. Ze strony Rosyan atak w tym kierunku prowadził podpułkownik Kurolesow. Szedł on do Połągi z rezerwowym batalionem Rewelskiego pułku (200 ludzi) i jednem działem dla wzmocnienia garnizonu, znacznie osłabionego przez odejście Bartołomieja. Rennenkampf, dowiedziawszy się o przygotowaniach powstańców, postanowił uprzedzić ich i wsparłszy Kurolesowa 60 jeźdźcami, kazał mu od mostu Rutzau ruszyć na Dorbiany, sam zaś z 400 ludźmi (w liczbie tej 90 jeźdźców) i jednem działem udał się tamże z Połągi. Zjawiwszy się szybko, Kurolesow wyparł z lasku przedni oddział nieprzyjacielski, następnie zaś posunął się ku miastu, gdzie go spotkał Jacewicz z całemi siłami swemi.

Po wymianie rzęsistego ognia z broni ręcznej Rosyanie gwałtownie uderzyli na bagnety i zmusili nawet powstańców do odwrotu, a wyprawiony z miasta tabor nieprzyjacielski pochwycić zdołali, kiedy Jacewiczowi udało się powstrzymać cofających się, a zwracając ich uwagę na szczupłość sił ruskich, pobudzić do natarcia na miasto. Bój wszczął się na nowo, a Kurolesow, nie otrzymując żadnych posiłków i ulegając ogromnej przewadze sił nieprzyjacielskich, cofać się musiał, odstrzeliwając się, ku Połądze. Tymczasem Rennenkampf po drodze do Dorbian spotkał się pod Rudajcami z oddziałami Kalinowskiego i Towtkiewicza, dążącymi do Kretyngi, i po długiej walce zmusił je do ucieczki. Dowiedziawszy się, że Kurolesow silnie jest napierany, Rennenkampf zwrócił się na lewo, wyszedł na skrzydło i tyły ścigających Kurolesowa, przez co zmusił ich do cofnięcia się, poczem obie strony wróciły na dawne pozycye. Strata Rosyan wynosiła do 50 ludzi w zabitych i ranionych.

Powstańcy, niejakiem powodzeniem ośmieleni, uzupełniwszy bojowe swe zapasy z Worniów i Retowa, przygotowywali na 13-go maja wielką wyprawę na Połągę; była ona prowadzona w dwóch kierunkach: Kalinowski i Towtkiewicz szli od Kretyngi, Jacewicz z głównemi siłami od Dorbian. Powstańcy śmiało nacierali na obwarowania, wzniesione przed Połągą, dla obrony których Rennenkampf zebrał wszystko, co tylko mógł, to jest nie więcej nad 800 ludzi. Kilka ataków było już odpartych, kiedy Jacewicz odebrał wiadomość, że Pahlen ze znacznemi siłami doszedł do Telsz i grozi zajęciem mu tyłu. Wtedy Jacewicz wydał swym wojskom rozkaz cofania się przez Kretyngę i Gorzdy do retowskich lasów. Rozkaz ten tak śpiesznie wykonany został, że Jacewiczowi nazajutrz zaledwie, 14-go maja, udało się zebrać swe wojska, doprowadzić je do porządku i odprowadzić wzdłuż pruskiej granicy do Taurogów,— odebrano bowiem wiadomość, że Szyrman, wysłany z Płungian przez Pahlena, skierował się na lewo do Retowa z zamiarem zajęcia tyłu telszewianom. Pahlen 15-go maja ruszył do Kretyngi i wszedł w związek z Rennenkampfem, a Szyrman skierował się z Płungian do Retowa, gdzie się kilka partyi znajdowało, które rozproszył, poczem spalił fabryki prochu, zabrał 8 dział, odlanych w Worniach, i zniszczył wszystkie warsztaty broni. Szyrman następnie ruszył za oddziałami nieprzyjacielskimi na Nowe Miasto i Taurogi, w pobliżu których znajdował się Jacewicz z wojskami swemi. Samo tu pojawienie się oddziału ruskiego wywołało pierzchnięcie w różne strony powstańców. Pozostawiwszy ich w spokoju, jako nie nasuwających już obawy, Szyrman skierował się ku Jurburgowi przeciw Staniewiczowi, któremu zadał cios dotkliwy. Dowódca powstańców, party z jednej strony przez Szyrmana,



lit. Tow. S. Orgelbranda Sy. Warszawa


Kol. Aleksandrów
do Białołęki
Brudno
Fol. Petcowizna
z Mokotowa
Kol. Lewiatpol
do Radzymina
do Marek
Ząbki
Kol. Guminskiego
Karczma
Kol. Elsnera
Kol. Wejchardta
Kol. Mecenzow
Targówek
Praga
Szmulowizna
Kawęczyn
do Okuniewa
Grochów W.
Grochów M.
Wygoda
do Okuniewek
Goctawek
Cegielnia
Goctaw
Saska
Kępa
Kępa Goctawska
do Wawer
do Mitowy
WARSZAWA
Las
Zaskow
z Kurzowa
do Wawru
do Wrzeszczewa
BITWA pod GROCHOWEM
13/25 Lutego 1831 r.
Skala
lit. Tow. S. Orgelbranda Sm. Warszawa

z drugiej zaś przez Malinowskiego, ścigającego go od Rosień, znalazł się w bardzo krytycznem położeniu; straciwszy większą część ludzi, schronił się do cytowiańskich lasów, stanowiących podówczas punkt zborny dla wszystkich szukających w ucieczce ocalenia. Jacewicz ukrywał się tam również przez czas pewien, poczem z wojskiem, jakie miał przy sobie, udał się do Rosień, dokąd przybył (z 30 jeźdźcami i ze 100 mniej więcej ludźmi piechoty), podczas kiedy Malinowski wyruszył na ściganie Staniewicza. Tu zastał on Kalinowskiego i kilku innych przywódców. Wieść o zbliżaniu się do Rosień Malinowskiego rozproszyła wszystkich. Jacewicz przez Dubissę schronił się do Szydłowa. Zakopawszy w lesie dwie armaty, które dotychczas prowadził z sobą, rozpuścił oficerów swoich, naznaczając im za punkt zborny lasy Retowskie. Większości z nich dostać się tam udało, tak, że w czasie przybycia Giełguda na Litwę Jacewicz zebrał znowu oddział z 900 ludzi.

Malinowski, rozbiwszy 20-go maja oddział Staniewicza pod Erżwiłkami, wrócił do Rosień, poczem, przeprawiwszy się przez Dubissę, udał się do Cytowiańskich lasów, na których przeszukanie i rozproszenie kryjących się w nich oddziałów powstańczych użył dni kilku. Szyrman powrócił do Telsz, osadziwszy w najważniejszych punktach załogi, przez co wraz z Rennenkampfem utrzymywał porządek w całej północnej części kraju. Linia ich posterunków ciągnęła się od Połągi przez Kretyngę, Płungiany, Telsze i Szawle do Janiszek; niewielkie ruchome kolumny przebiegały kraj we wszelkich kierunkach. W podobnyż sposób Sulima i Malinowski trzymali w ryzie południową część Żmudzi. Pahlen, zmęczony marszami i pogonią, wrócił do Rygi. Okolica uspokajała się stopniowo, chłopi tłumami wracali do domów. Dla podtrzymujących powstanie jedynem schronieniem pozostawały lasy i bagna, a do tego nadawały się najbardziej gęste bory Retowskie, Kurszańskie i Cytowiańskie, skąd resztki powstańców prowadziły drobną partyzancką wojnę. Jakkolwiek tym sposobem nie osiągały one żadnych ważniejszych rezultatów, z drugiej wszakże strony przyznać należy, że rodzaj ten wojowania był nader uciążliwy dla Rosyan. Powstańcy, mając wszędzie przyjaciół, otrzymując wszelkie niezbędne wiadomości, prawie zawsze byli zawczasu zawiadamiani o ruchach wojsk ruskich; mogli działać swobodnie, nie troszcząc się o komunikacye i będąc pewni, że znajdą zawsze dogodne schronienie. Przeciwnie Rosyanie, przykuci do pewnych punktów stałych, musieli osłaniać główne drogi komunikacyjne i upędzać się niezmordowanie za powstańcami, którzy jeśli i byli dosięgani, to po krótkim oporze rozbiegali się, by zebrać się znowu na oznaczonym punkcie; było to dla nich tem łatwiejsze, że, jako miejscowi, znali wszystkie drogi, ścieżki i kryjówki; przebiegając z jednego punktu na drugi, z lasu do lasu, znikali tuż z oczu Rosyanom, aby nagle zebrać się na ich tyłach. Tym sposobem razy, przeciw nim zwracane, były po większej części ślepymi razami. Poczucie jedynie niezmiernej moralnej przewagi nad źle zorganizowanym i słabo wyćwiczonym nieprzyjacielem, jakie w naszych szeregach panowało, podtrzymywało dzielność żołnierzy i ufność, że każde spotkanie z wrogiem jest tem samem porażką dla niego.

Podczas wypadków tych w zachodniej części kraju, czyli na Żmudzi, sprawy powstańców we wschodniej jego części, czyli w samej Litwie, nie w lepszem znajdowały się położeniu. Załuski po powrocie z Rosień zastał zupełny nieład w powiecie Upickim i przedewszystkiem zająć się musiał zaprowadzeniem tam jakiegoś porządku; w powiecie Wiłkomierskim w podobnychże warunkach na czele rządu

rewolucyjnego postawiono Kończę; w Wileńskim, Trockim i Kowieńskim pozostawali dawniejsi przywódcy, prowadzący w dalszym ciągu małą partyzancką wojnę. W powiatach Oszmiańskim, Święciańskim i Bracławskim na straży porządku stał Otroszczenko, Chiłkow i Kachowski. W powiatach Trockim i Wiłkomierskim do utrzymania porządku dopomagały kolonie ruskich roskolników, filipowców, zwanych pospolicie burłakami, a osiadłych tam jeszcze za Zygmunta Augusta; z początku zachowywali się oni obojętnie, ale następnie, doznając ucisku od powstańców, nie tylko bronić się zaczęli, ale, wytworzywszy drobne oddziały, ścigali ich gorliwie.

Największą siłą zbrojną na granicy wschodniej rozporządzali powstańcy powiatów Wilejskiego, Święciańskiego i Dziśnieńskiego. Pierwsi, pod dowództwem Radziszewskiego, znajdowali się, jak wyżej wzmiankowane było, pod Miadziołem. Postanowili oni napaść na Wilejkę; do nich przyłączyły się resztki oszmianów, rozproszonych pod Rumami. Wtargnęli oni 4-go maja z dwóch stron do miasta, gdzie znajdował się podówczas gener. Safianow, przybyły w przeddzień z dwoma słabymi batalionami rezerwowymi. Szybko sprawiwszy szeregi, sam on rozpoczął kroki zaczepne i odparł oddział Radziszewskiego, który zwrócił się ku Głębokiemu dla połączenia się z powstańcami powiatu Dziśnieńskiego. Ci ostatni napadli 8-go maja na swoje miasto powiatowe; ruski garnizon cofnął się po kilku wystrzałach, lecz po trzech dniach nadciągnął pułkownik Markow z 3-ma batalionami i 2-ma działami i zajął Dzisnę na nowo. Powstańcy wrócili do Łużków, gdzie połączył się z nimi Bortkiewicz ze święcianami, pierzchającymi przed Chiłkowem.

Razem z Radziszewskim, który 13-go maja przybył do Głębokiego, zebrało się tam około 5—6,000 powstańców. Tymczasem gener. Safianow, pokonawszy Radziszewskiego w Wilejce, wzmocniony dwoma szwadronami ułanów, wyruszył przeciw nieprzyjacielowi; 15-go maja udało mu się rozbić oddział Radziszewskiego, zanim zdążyli mu przyjść z pomocą powstańcy święciańscy i dziśnieńscy; poczem wszystkie te oddziały wróciły do Łużek. Wobec zbliżania się wojsk ruskich i armii rezerwowej hr. Tołstoja przywódcy powstańców postanowili cofnąć się do powiatu Wiłkomierskiego, gdzie bliższymi granicy byli. Dla zmylenia Rosyan jedna część powstańców, lepiej uzbrojona, miała ruszyć na lewo w obranym kierunku, druga zaś dla demonstracyi do powiatu Witebskiego. Obiedwie kolumny w dniu 18-ym maja wystąpiły z Łużek. Druga z nich napadła na Lepel, wyparła stamtąd komendę inwalidów i dążyła do wzniecenia powstania w gubernii Witebskiej,— ale po kilku już dniach otoczoną została przez brygadę 4-tej dywizyi huzarów pod dowództwem gener. Kabłukowa i rozbitą całkowicie. Pierwsza partya, w liczbie około 2,500 ludzi, która poszła na lewo, posunęła się szybko i tajemnie ku Widzom w celu przebrania się między niemi a Święcianami, a stąd do Koczergiszek (o półmili od Widzów); tu odparła oddział ruski, złożony ze 120 strzelców i 60 ułanów, następnie skierowała się do Sałak i 23-go maja przeszła do Wiżun, gdzie połączyła się z wiłkomierskimi powstańcami.

W miejscowości tej znajdowało się mnóstwo drobnych, dobrze uzbrojonych, samodzielnie działających partyi powstańczych; każdy wszelako z trzech połączonych powiatów chciał swego przewódcę postawić na czele; po długich sprzeczkach i nieporozumieniach Radziszewski utrzymał się na dowództwie wilejskich powstańców, święciańscy zaś i dziśnieńscy, działający zgodnie z sobą, powierzyli jazdę Bortkiewiczowi, a piechotę Brochockiemu; przy nich również istniał oddział „zapaleńców“ oszmiańskich. Potem partye owe się rozłączyły: Bortkiewicz i Brochocki wyruszyli

24-go maja przez Szymańce, Kupiszki do Traszkun, gdzie pozostawali dni 8 aż do wezwania ich przez Giełguda, z którym połączyli się 10-go czerwca pod Żejmami. Radziszewski, ścigany czas pewien przez ks. Chiłkowa, opuścił Święciany, szedł przez Kupiszki, Kowersk i Wiłkomierz do Podszyrwint, gdzie otrzymał rozkaz połączenia się z Chłapowskim pod Czybiszkami. Połączenie nastąpiło 13-go czerwca. Z piechoty Radziszewskiego utworzono 26-ty pułk piechoty, a z jazdy 12-ty pułk ułanów; piechota dwóch innych powiatów przyłączona została do 19-go pułku pieszego, a z jazdy sformowano 10-ty i 11-ty pułk ułanów. Podobnież powstańcy z powiatów trockiego, wiłkomierskiego, upickiego i t. p. zostali włączeni do wojsk Giełguda; wszystkie te partye dostarczyły temu ostatniemu od 10 do 12 tysięcy ludzi, oprócz przybyłych z nim razem.

Na zakończenie wypada słów kilka nadmienić o studentach wileńskich. Długo, ale na próżno oczekiwali oni na powstanie w samem mieście,—wreszcie znudzeni wyszli, uzbroili się w przechowywany dla nich po klasztorach oręż i postanowili prowadzić partyzantkę. Wysłany przeciwko nim oddział Kragielskiego zadał pewnej ich części porażkę w lesie Rudzickim; w cztery dni później studenci odparli ścigającą ich kompanię Wileńskiego pułku, ale w przejściu z Barbaryszek do Worsztejnskich lasów zostali spotkani przez pułkownika Sewestianowa i całkowicie rozbici, straciwszy do 200 ludzi. Resztki ich przyłączyły się następnie do Chłapowskiego. Tak stały rzeczy w gubernii Wileńskiej [341]).

Działania w puszczy Białowieżskiej.

Ruch rewolucyjny w gubernii grodzieńskiej był jeszcze słabszy, większa bowiem część młodzieży, korzystając z sąsiedztwa blizkiego z Królestwem, przechodziła tam we właściwym czasie. Wszelako i w tej gubernii zawiązał się spisek, na czele którego stanął Kraskowski, sekretarz prywatny gubernatora cywilnego. Niektórzy ze szlachty, należącej do spisku, lękając się wykrycia, rzucili się w lasy Białowieży, gdzie główny nadleśny, inspektor Ronko, rodem Szwajcar, wtajemniczony w sprawę, poczynił odpowiednie przygotowania. Puszcza Białowieżska (na granicy gubernii Grodzieńskiej i obwodu Białostockiego) stanowi bór iglasty, pomieszany z brzeziną, mający 160 wiorst obwodu, około 50 wiorst długości i 40 w średnicy. Jakkolwiek jest ona otoczona przestrzenią bezleśną, wszelako tworzy niewielką tylko część ogromnego pasa lasów, ciągnącego się wzdłuż całej Litwy. Zawiera trzy główne osady, będące po prostu zwykłemi wioskami, a mianowicie: w środku—Białowieżę, na północo-wschodzie—Rudnię i na północo-zachodzie—Narewkę, które tworzą węzły dróg,

[341]) Ob. Wrotnowski, Pietkiewicz, Szmit II i Iwanow.

biegnących przez puszczę. Drogami temi są następujące: 1) trakt główny z południa na północ, z Kamieńca Litewskiego przez Białowieżę do Rudni i dalej na Świsłocz; 2) droga ze wschodu na zachód, z Szereszewa do Białowieży, a stąd na prawo przez Narewkę i na lewo przez Hajnowszczyznę do Bielska; 3) droga również ze wschodu na zachód, z Prużan przez Gazeny, na prawo do Rudni, a na lewo przez Masewo do Narewki. Oprócz dróg tych, jest jeszcze mnóstwo ścieżek znanych tylko gajowym; są i takie miejscowości, których stopa ludzka nie dotknęła nigdy. Północnym skrajem puszczy przepływa Narew; w środku niej ma źródła swe Narewka; Leśna i Biała przecinają ją w pobliżu granicy. Grunt częścią piaszczysty i gliniasty, częścią czarnoziem; $^1/_{12}$ część tylko bagnista, lecz i ta przechodzić się daje. Za wyjątkiem niewielkiej części, należącej do hr. Tyszkiewicza, puszcza stanowiła własność rządową. Była ona wybornem schronieniem dla powstańców, z którego dokonywali napadów na transporty, idące do Brześcia. Siły powstańców urosły niebawem do 800—1,000 ludzi i dzieliły się na kilka oddziałów; znaczną ich część stanowili leśnicy.

Generał Rosen, dowiedziawszy się, że szlachta okoliczna urządza nocne schadzki we wsi Krynicy, w części wschodniej puszczy, wyprawił 10-go maja podpułk. Gorskiego z dwoma szwadronami Wołyńskiego pułku ułanów do Szereszewa. Zawiadomiony następnie, że w puszczy robią się wielkie przygotowania do powstania, a z leśnikami łączy się szlachta i chłopi sąsiedni, Rosen 13-go maja w pomoc Gorskiemu wysłał podpułkow. Sarabię z 3-ma kompaniami pułku Muromskiego, jednem działem i 14 kozakami. Sarabia, 16-go maja przyszedłszy do Białowieży, znalazł ją opuszczoną przez mieszkańców, bezzwłocznie więc ruszył do Altony Królewskiej, gdzie, według otrzymanych wiadomości, znajdował się główny punkt zborny powstańców. Wypędził ich tedy stamtąd, zabrawszy obóz z zapasami wódki, prochu i broni. Ponieważ zaś transport nasz, składający się z 418 furmanek, a idący z Brześcia do Skidel, był w tym czasie napadnięty w puszczy nad rzeczką Gwoźnią i zabrany, przyczem z konwoju, wynoszącego 53 ludzi, ocalało ledwie 28, więc Sarabia, uważając położenie swoje w niej za niebezpieczne, uważał za właściwe cofnąć się na południe ku Dmitrowiczom. Kiedy Rosen przekonał się, że powstańcy byli silniejsi, niż przypuszczał, więc 18-go maja wysłał gener. Lindena z pułkiem Żytomirskim, z pół-szwadronem Wołyńskich ułanów i dwoma działami, polecając mu w połączeniu z Sarabią i Gorskim opróżnić las i przywrócić bezpośrednią komunikacyę między Brześciem a Grodnem. Linden z Szestakowa wyruszył do Opaków, a stamtąd przedsięwziął wyprawę znowu ku Altonie Królewskiej. Następnie zwrócił się ku Hajnowszczyznie, gdzie niespodzianie natknął się na Chłapowskiego. Taki był stan rzeczy w guberniach litewskich, kiedy do nich wkroczyli Giełgud i Chłapowski.

Ostatni, jak wiadomo, kiedy armia polska stała jeszcze pod Śniadowem, z Księżopola wysłany był na Litwę z oddziałem, składającym się z 1-go pułku ułanów (500 ludzi), ze 100 ludzi z 1-go pułku strzelców, ze 100 oficerów i podoficerów instruktorów, oraz z 2-ch dział konnych z obsługą, wystarczającą dla bateryi, razem z 800 przeszło ludzi w pomoc powstańcom. Stosownie do instrukcyi, danych Litwinom przez rząd rewolucyjny polski, a przesłanych przez Chłapowskiego, powstańcy winni byli unikać bitew większych w otwartem polu, dopóki z Polski nowe, znaczniejsze nie nadejdą posiłki,—tymczasem zaś powinni korzystać z czasu dla organizacyi i wyćwiczenia wojska, w szczególności zaś starać się wszelkimi sposobami o zajęcie wybrzeży bałtyckich, dokąd nadejść miały zagraniczne transporty z bronią. Dezydery

Chłapowski*) tak talentami wojennymi, jak i przymiotami charakteru wielce się nadawał do wykonania zadań trudnych i niebezpiecznych. Do pomyślnego spełnienia danego mu zlecenia przyczyniło się zresztą położenie armii ruskiej w tym czasie, kiedy korpus gwardyi cofał się przed armią Skrzyneckiego, a Dybicz z siłami głównemi znajdował się jeszcze daleko. Chłapowski przemknął się szczęśliwie swobodną luką między nimi, idąc przez Andrzejów i Czyżew. Rozsiewał on wszędzie pogłoski, że tworzy tylko straż przednią idącego za nim znacznego korpusu. Przeszedłszy w nocy z 21-go na 22-gi maja granicę Królestwa pod Mienią, skierował się ku Briańskowi**) (wysławszy saperów konnych dla zburzenia mostu przez Narew na drodze Białostockiej), a następnie udał się przez Bielsk do puszczy Białowieżskiej dla połączenia się z powstańcami. W dniu 23-ym maja pod Hajnowszczyzną natknął się na gener. Lindena, który tegoż dnia przybył tam z oddziałem, liczącym około 700 ludzi przy 2-ch działach. Linden zajmował wieś i miał posterunek obserwacyjny (blizko kompanię piechoty) na drodze do Narewki, na którą zwrócił całą uwagę, nie spodziewając się wcale napadu od strony najścia oddziału polskiego. Podszedłszy tajemnie, ułani Chłapowskiego przebiegli wieś galopem, rażąc rozsianych w niej piechurów. Linden starał się poza wsią sprawić szyki swoje, ale, zasypany kartaczami dwóch dział polskich i znowu zaatakowany przez ułanów, odparł atak jeden, lecz przy powtórnym stracił jedno działo i szukał w lesie ocalenia. Posterunek jego obserwacyjny, odcięty całkowicie przez nieprzyjaciela, musiał broń złożyć. Straty całkowite Lindena w zabitych i jeńcach wynosiły do 200 ludzi, w liczbie tej 7 oficerów, a nadto stracił on jedno działo. Cofnąwszy się ku Białowieży, połączył się tam z Sarabią i Gorskim, a następnie odszedł do Szereszewa. Chłapowski, nie myśląc o ściganiu, ruszył przez Narewkę i Masiewo do Rudni, a stamtąd przez Hrynki do Świsłoczy. Po drodze przyłączyło się do niego kilka powstańczych oddziałów. Ażeby Rosyan w błąd wprowadzić, wykonał kilka pozornych ruchów w różnych kierunkach, mianowicie ku Słonimowi, gdzie się znajdował Wielki Książę Konstanty Pawłowicz, a następnie przeszedł mimo Wołkowyszek do Mostów, gdzie 29-go maja przeprawił się na łodziach przez Niemen. Ruszywszy potem pozornie na Grodno, zwrócił się nagle na prawo, a idąc dniem i nocą, uderzył na Lidę. Znajdujący się tu kapitan Komarnicki z dwiema kompaniami Wileńskiego batalionu rezerwowego i dwoma działami za zbliżeniem się Chłapowskiego cofnął się drogą Wileńską, dopędzony zaś w otwartem polu przez jazdę Chłapowskiego, po pewnym oporze złożył broń w bliskości lasu, który dawał mu możność wydobycia się z honorem z przykrego położenia, jak to uczynił podpułkownik Haferland. Ten ostatni z oddziałem rekonwalescentów i końmi 64-ch dział rezerwowych w przeddzień przybył do Żyrmun i już wyruszył w kierunku Lidy. Chłapowski, zniósłszy Komarnickiego, zwrócił się na Haferlanda, lecz ten, obwarowawszy się na folwarku wśród lasu, odparł wszystkie ataki, zwrócone na niego przez nowosformowany batalion Litewski. Chłapowski, poniósłszy znaczną stratę i obawiając się pogoni, musiał dać pokój

---

*) Chłapowski, oficer służbowy Napoleona, następnie dowódca szwadronu jego gwardyi, rzucił świetną karyerę swoją, obrażony tem, że nie awansowano go na pułkownika. Nie mógł również darować Chłopickiemu, że nic nie zrobił dla urzeczywistnienia dumnych jego pożądań.

**) Tu znalazł znaczne zapasy żywności, przyczem nadzorca magazynu w swej naiwności przedstawił się generałowi polskiemu, a nawet złożył raport urzędowy o stanie magazynów.

Haferlandowi i przez Myło zwrócił na Orany. Chrapowicki tymczasem, nie mając dokładnych wiadomości o siłach Chłapowskiego, znacznie przesadzonych przez pogłoski, przedsięwziął wszelkie środki dla obrony Wilna, postanowiwszy w razie konieczności opuścić miasto niepewne i bronić się w arsenale, otoczonym wałem. Współcześnie wysłano rozkazy generałowi Sulimie, żeby z Wiłkomierza ściągnął do Wilna, Otroszczence zaś, aby z Oszmiany udał się do Solecznik i zebrawszy tam niewielkie oddziały z okolicy, powstrzymał nieprzyjaciela. Niebawem wszakże otrzymano doniesienie Haferlanda, które w znacznym stopniu rozproszyło obawy Chrapowickiego, a wtedy dał on rozkaz Otroszczence odszukać i rozbić Chłapowskiego. Otroszczenko, zebrawszy przeszło 1,000 ludzi piechoty, szwadron ułanów, 400 kozaków i 9 dział, ruszył przez Jaszuny ku Hanuszyszkom,—ale omylił się w rachubach swoich, bo Chłapowski zdążył już wówczas przejść z Oran przez Użogość do Stokliszek i posuwał się dalej ku Kiejtowiszkom, gdzie spodziewał się spotkać Ogińskiego.

Litwini, ośmieleni przybyciem Chłapowskiego, powstali znowu. W osobie generała polskiego spodziewali się oni znaleźć człowieka, który powiedzie ich do zwycięstw. Sława pozyskana (niewielkim zresztą, co prawda, kosztem) przez Chłapowskiego, imponująca jego powierzchowność, widok regularnego wojska polskiego — wszystko to wywierało na Litwinów wpływ odurzający. W Kiejtowiszkach Ogiński przyprowadził Chłapowskiemu około 1,000 powstańców i 160 studentów wileńskich, witających z młodzieńczym zapałem polskiego generała. Niebawem całe gromady powstańców łączyć się zaczęły z przybyłym z Polski oddziałem; Litwini zaopatrywali we wszelkie potrzeby Chłapowskiego i wszelkich wiadomości dostarczali mu o Rosyanach. Ale niedługo trwał ten pełen zachwytów nastrój. Pycha Chłapowskiego, lekceważenie, z jakiem tak on, jak i wojska jego traktowały „braci Litwinów“, widząc w ich tłumach motłoch jedynie, albo „ruchawkę,“ rychło ostudziły pierwotny zapał Litwinów. Nie mniej przeto, ściągnąwszy do siebie rozmaite oddziały, Chłapowski niebawem wzmógł się do 5,000 ludzi, co dało mu możność uformowania nowych 2 pułków pieszych i 4 kawaleryjskich z bateryą o 5 działach. Organizacyą wojsk tych zajął się gorliwie w Żyżmorach, skąd zagrażał jednocześnie Wilnu i Kownu, jakkolwiek istotnym zamiarem jego było, wyminąwszy Wilno, posunąć się przez Mińsk na Mozyr ku bagnom Prypeci, gdzie już przygotowywało się powstanie. Nagle od jednego z mieszkańców dowiedział się o przybyciu Giełguda. Jakkolwiek Chłapowski zrozumiał całą doniosłość pomocy tak znacznego oddziału, wszelako fakt ten wzbudził w nim niezadowolenie—z jednej strony wskutek konieczności porzucenia myśli o głównem teraz zwierzchnictwie, z drugiej zaś z powodu przejścia pod rozkazy generała, niżej stojącego od niego pod względem wojennych zdolności. Pisał więc do Dembińskiego z prośbą, aby skłonił Giełguda do uderzenia na Wilno, jako punkt słabo jeszcze dotąd broniony; list ten wszelako nie odniósł pożądanego skutku, Giełgud bowiem przeprawił się przez Niemen daleko na zachód pod Giełgudyszkami i wezwał do siebie Chłapowskiego, a przedewszystkiem z żądaniem, aby przybył do Kiejdan w celu narady [342]).

---

[342]) Lettre du général Chłapowski; — Kalinka.

Powstanie na Podolu.

Po wyparciu Dwernickiego feldmarszałek hr. Sacken wydał następujące rozporządzenia na Wołyniu i Podolu: generał Rydyger z 4-tym korpusem jazdy, 10-tą dywizyą pieszą i 2-ma pułkami kozaków miał zająć powiaty Włodzimierski i Kowelski, na obszarze między Bugiem a Styrem, oraz pilnować granicy od Kryłowa do Włodawy; nadto miał sobie zleconem baczenie na Zamość, przywrócenie porządku do granic gubernii Grodzieńskiej i Mińskiej, oraz utrzymywanie związku z armią główną. Generał Kajsarow z 3-cim korpusem pieszym, do którego, zamiast 10-tej dywizyi pieszej, przyłączona była 8-ma zbiorowa brygada i dwa nowo uformowane pułki, Lubelski i 52-gi strzelców, winien był oczyścić północną część Wołynia i zająć miejsce Rydygera, gdyby ten był wysłany pod Zamość. Nakoniec generał Roth, dowódca 5-go korpusu pieszego, rozmieszczonego w Besarabii, otrzymał rozkaz podtrzymywać spokój na Podolu przy pomocy 18-tej dywizyi pieszej i 5-tej dywizyi ułanów.

Podczas, kiedy główna uwaga Rosyan na Wołyń zwróconą była, powstanie wybuchło w gubernii Podolskiej.

Powstanie w Warszawie podburzyło i na Podolu część obywateli ziemskich, duchowieństwa oraz drobnej szlachty, jakkolwiek przeważny składnik ludności, włościanie, pozostali wiernymi rządowi ruskiemu. Rewolucyoniści utworzyli tajny komitet czyli juntę; postanowiono zbierać wojsko, którego ilość spodziewano się doprowadzić do 20,000 ludzi.

Dla początkowych działań obrano obszar między Dniestrem a Bohem. Powstanie samo postanowiono odłożyć do otrzymania wiadomości o Dwernickim. Porażka tegoż pod Boremlem, a następnie wyparcie do Austryi, jakkolwiek powinny były, jakby się zdawało, rozwiać marzenia spiskowych, wszelako zbyt już ujawnili oni zamysły swoje, aby się powstrzymać, i dlatego postanowili, korzystając z posunięcia się wszystkich wojsk naszych ku polskim granicom, przystąpić do przygotowanego już powstania. Trzej bogaci obywatele, bracia Sobańscy, zebrali 27-go kwietnia w majątku swym Piątkówce, niedaleko Olgopola, partyę z 250 ludzi, z którą ruszyli w powiat, zachęcając wszystkich ochotników do łączenia się z nimi. Skutkiem braku ruskich wojsk w pobliżu nie natrafili oni nigdzie na opór, i powstanie szybko się rozszerzyło. Do Sobańskich przyłączył się hr. Rzewuski, zwany „Emirem“ z powodu długiego swego pobytu w Arabii, i inni. Marszałek szlachty powiatu Uszyckiego, Leon Stępowski, ruszył z partyą przez Szarogród w nadziei połączenia się z Sobańskimi, ale, dopędzony przez Szeremietjewa, znajdującego się w pobliżu z kilkoma szwadronami, został rozbity i wzięty do niewoli. Z innych spiskowych, sędziwy Kołyszko, wojak jeszcze z Kościuszkowskich czasów, major Orlikowski i inni, zebrali się we wsi Hubniku (w pow. Hajsyńskim), majątku Jełowickich, gdzie postanowiono zebrać się wszystkim w Krasnosiółce (nad Bohem, poniżej Hubnika) i stamtąd rozpocząć powstanie.

W istocie wszyscy spiskowi zebrali się tam 5-go maja ze swymi oddziałami, w tej liczbie Sobańscy, Rzewuski, ojciec i trzech synów Jełowickich, którzy przywieźli z sobą trzy działa szwedzkie z gotowymi do nich nabojami i t. p. Liczba uzbrojonych dochodziła do 1,000 ludzi jazdy i 200 piechoty; prawie wszyscy byli oni szlachtą możniejszą czy uboższą, na doskonałych koniach, dobrze uzbrojeni w piki, szable i pistolety, piechota zaś w strzelby myśliwskie. Na dowódcę obrany został rzeźki jeszcze, ale nie mający wziętości starzec Kołyszko, naczelnikiem zaś sztabu major Orlikowski, pozbawiony wszelkiego doświadczenia wojennego. Wszystkie siły obecne podzielono na 11 szwadronów, mających stanowić kadry przyszłych pułków; piechota, prócz kosynierów, utworzyła oddział ze 150 strzelców, a 3 działa Jełowickiego stanowiły artyleryę. Niezamożnym postanowiono płacić pensyę z zebranej kasy wojennej, zawierającej 60,000 złotych (9,000 rub.). Powstańcy 11-go maja ruszyli do Granowa, majątku książąt Czartoryskich. Tam przyłączyły się do nich liczne partye Zapolskiego, Potockiego i innych, przybyłe ze Skały i Humania, tak, że siły ich urosły do 3,000 ludzi, podzielonych na 17 szwadronów i dwie kompanie strzelców, mających w części nawet karabiny z bagnetami. W Granowie ucztowali oni do 14-go maja, złożyli w ręce Kołyszki przysięgę na wierność przyszłemu Królowi Polskiemu i okrzyknęli dowódcę swego naczelnym wodzem armii polskiej, czynnej na południu; tego też dnia wyruszyli do Daszewa, o dwie mile od Granowa. Punkt ten, leżący na granicy Podola i Ukrainy, umyślili obrać za ognisko swej działalności, zamierzając ruszyć stąd na Kijów, w razie zaś konieczności przyjąć bitwę na rozległej równinie, otaczającej Daszew, bardzo dogodnej dla ruchów licznej jazdy Kołyszki.

Tymczasem, jak zaznaczone było, Podole i Ukraina, za wyjątkiem takich punktów, jak Kijów, Kamieniec Podolski, były bardzo słabo obsadzone naszemi wojskami; w miastach powiatowych znajdowały się zwykle niewielkie tylko komendy żandarmów i inwalidów, w niektórych zaś punktach, jak Berdyczów, Machnówka, stały depo szwadronów rezerwowych; prócz tego kilka batalionów rozsianych było niewielkiemi partyami po całym kraju. Roth tylko co wyruszył z Besarabii. W tych krytycznych okolicznościach dla stłumienia powstania wezwaną została osiedlona na koloniach Bugska dywizya ułanów. Roth pośpieszał forsownymi marszami. Skierowawszy Szeremietjewa z 2-ma pułkami ułanów i 6-ciu działami na Ładyżyn, sam z Charkowskim pułkiem ułanów i 35-tym strzelców z 6-ma działami szybko wyruszył z okolic Kamieńca Podolskiego przez Szarogród w kierunku Olgopola i Krasnosiółki; dowiedziawszy się zaś w Piątkówce, że powstańcy udali się do Granowa i że generał Reutern, z Bugską dywizyą ułanów dążący do Ładyżyna, znajduje się o kilka tylko wiorst od Piątkówki, zwrócił się na lewo, ściągnął do siebie Reuterna i przeprawiwszy się w bród przez Boh pod Ładyżynem, dotarł forsownym marszem w nocy na 14-ty maja do Hajsyna. Otrzymawszy wiadomość, że powstańcy znajdują się w Granowie, Roth posłał gener. Sobolewa z 2-ma batalionami 35-go pułku strzelców, z 2-ma działami i z Olwiopolskim pułkiem ułanów gościńcem do Granowa, sam zaś z pułkami ułanów Wozniesieńskim (6 szwadr.), Charkowskim (4 szwadr.) i Odeskim (6 szwadr.), oraz z 4-ma działami konnemi ruszył lewym brzegiem rzeczki Soby, aby z prawego skrzydła obejść nieprzyjaciela. Powstańcy nic nie wiedzieli o przybyciu Rotha i przypuszczając, że ściga ich tylko oddział Reuterna, dążyli w nieładzie ku Daszewowi, dokąd przybyli około 10-tej rano 14-go maja. Straż ich tylna, w sile 3-ch szwadronów, pod dowództwem Pobiedzińskiego, znajdowała się o 6 wiorst w tyle pod wsią Gródkiem, bacząc na wielki gościniec kijowski. O godzinie 2-giej z południa

oddział Rotha zbliżał się do Gródka. Na czele szedł dywizyon Odeskiego pułku ułanów, za nim, w odległości 1½ wiorsty, sam Roth z dwoma drugimi dywizyonami i dwoma działami konnemi, a nieco z tyłu dwa pozostałe pułki ułanów i działo. Przy wyjściu z Gródka, stanowiącego swojem położeniem dosyć przykry wąwóz, przodowy nasz dywizyon został zaatakowany przez Polaków i odparty,—ale Roth ścigających powitał kartaczami, a przez to dał czas pułkowi Odeskiemu do przejścia Gródka i uszykowania się na lewo od gościńca w kierunku Daszowa. Główne siły powstańców ze swej strony za pierwszym wystrzałem działowym, szwadron za szwadronem, ruszyły z Daszowa i rozwinęły się porządnie przed Rothem. Na prawem ich skrzydle stała gęsta kolumna piechoty, około 1,000 ludzi, mająca 4-ry działa przed sobą; środek i lewe skrzydło z trzema działami uszykowane były w dwie linie rozwiniętym frontem i z odpowiednimi odstępami. Tymczasem wyciągniętym kłusem nadbiegły Charkowski i Wozniesieński pułki ułanów. Roth pierwszy z nich postawił na lewem skrzydle naprzeciw zwartej kolumny, Reuterna zaś z pułkiem Wozniesieńskim i Odeskim naprzeciw środka i lewego skrzydła nieprzyjaciela, ruszywszy bezzwłocznie naprzód. Powstańcy, broniąc się mężnie, cofali się w porządku i odpierani kilkakrotnie ponawiali ataki. W jednym z ataków zabrano im 4-ry działa i padł Pobiedziński; szwadrony jego pierzchły. Szef sztabu, Orlikowski, a następnie i Kołyszko, usiłowali bój podtrzymać, ale zmuszeni byli cofnąć się również do Daszowa. Piechota, zostawszy bez osłony, uległa atakom naszych ułanów i w części padła na miejscu, w części wziętą została do niewoli wraz z trzema działami. Roth ścigał uciekających nie tyle jazdą, ile ogniem działowym. Cztery działa swoje trzymał na drodze; po obu jej stronach rozwinął po dwa szwadrony, za nimi inne dwa, a nieco na prawo jeden szwadron; z tyłu szły inne szwadrony w ogólnej kolumnie. W takim porządku Roth doszedł do miasteczka, gdzie największy panował popłoch. Trzy szwadrony, pozostałe w Daszowie i chcące powstrzymać innych, zostały w części pociągnięte,—wszelako utworzyła się z nich gromadka, do której przyłączyli się inni, a wszyscy razem, w liczbie około 150—200 ludzi, nagle rzucili się na nadchodzącego Rotha. Niewielka ta garstka z rozpaczliwem męstwem uderzyła wprost na nasze działa i wpadła na nie galopem; bój się zawiązał uparty. Atakowani z frontu przez szwadron Charkowskich, a z boku i z tyłu przez dwa szwadrony Wozniesieńskich ułanów, Polacy walczyli mężnie, przyczem niezwykłą odwagą odznaczali się bracia Sobańscy, Jełowiccy, 70-letni Borzęcki i inni; po długotrwałych ręcznych zapasach padła część znaczna tej polskiej szlachty rodowej.

Ocaleni powstańcy zbiegli do Lińców; Kołyszko śpiesznie cofnął się w tymże kierunku. Zapadła noc. Roth z jednym pułkiem ułanów zajął miasteczko, a z pozostałymi rozłożył się za niem na biwakach. Bitwa pod Daszowem od razu zadała cios stanowczy powstaniu na południu. Powstańcy stracili swą artyleryę, kasę, część taboru, do 400 jeńców, mnóstwo zabitych i ranionych. Nie mogli już myśleć o szerzeniu powstania, ale raczej o własnym ratunku. Straty Rosyan w bitwie dosięgały 98 ludzi zabitych i ranionych, w liczbie tej 8 oficerów.

Największy nieład, panujący ciągle w polskim oddziale, brak jedności zarządu skutkiem niedołęstwa Kołyszki i wprowadzanie do boju niewielkich oddziałów przeciwko skupionym siłom Rotha dostatecznie wyjaśniają, dlaczego Polacy, pomimo wykazanej szalonej odwagi, doznali tak stanowczej porażki, będąc wogóle silniejszymi od wojsk, jakie Roth miał pod ręką.

Podczas kiedy zbierający się w Lińcach rozproszeni powstańcy starali się przyjść do porządku i obmyślali, co dalej działać mają, generał Roth, zostawiając ich w spokoju, kilka dni bezużytecznie spędził w Daszowie, zajmując się chwytaniem pojedyńczo tułających się powstańców; następnie dał rozkaz gener. Szeremietjewowi udać się z dwoma pułkami ułanów do Tywrowa, sam zaś z dwoma innymi pułkami ułanów ruszył przez Janów, Chmielnik i Międzybóż w celu nie dopuszczenia powstańców na Wołyń i odrzucenia ich na Szeremietjewa; współcześnie zaś trzem zapasowym szwadronom strzelców konnych, zebranym w depo pod Machnówką, polecono iść na spotkanie ich pod Winnicą. Tymczasem część ocalałych pod Daszowem powstańców ciągnęła przez Wornowicę do Michałówki pod Tywrowem, ażeby przeprawić się tam przez Boh. Tywrów (na prawym brzegu Bohu) był już zajęty przez Szeremietjewa, ale dwa szwadrony jego, wysłane jako straż przednia do Michałówki (na lewym brzegu Bohu), rozłożywszy się tam bez wszelkich środków ostrożności, zostały 17-go maja nagle atakowane przez powstańców i ze stratą odparte za rzekę. Widząc drogę pod Tywrowem przeciętą, powstańcy szukali przeprawy niżej, ale Szeremietjew śledził ich bacznie; nazajutrz zatem, 18-go maja, pociągnęli oni w górę rzeki do Janowa. Ażeby uniknąć gościńca z Bracławia do Winnicy, wrócili z początku do Obodnego, gdzie nocowali.

Nazajutrz, przechodząc przez gościniec, Polacy przejęli kuryera z depeszą, z której się dowiedzieli, że generał Szucki z 2-ma szwadronami z pułku Dorpackiego i Nieżyńskiego strzelców konnych, oraz dwoma działami 26-tej bateryi konnej przybył do Obodnego dla przecięcia im drogi odwrotu. W tejże chwili ukazał się generał ten z wojskiem swojem; lasek niewielki przedzielał obie strony. Powstańcy pod deszczem ulewnym szybko uszykowali się w trzy oddziały i gwałtownie rzucili się na Rosyan. Zamiast uderzyć ze swej strony na nieprzyjaciela, generał Szucki, więcej może ufający karabinom niż pałaszom, przyjął atak na miejscu, rozkazawszy żołnierzom strzelać plutonami. Wszystkie strzały prawie poszły w powietrze i, zanim dymy się ich rozwiały, Polacy wdarli się w szeregi szwadronów naszych i zaczęli mordować bezbronnych żołnierzy, nim ci zdołali dobyć pałaszy. Jełowicki, Borzęcki i inni rzucili się na działa, które zdążyły dać zaledwie pięć wystrzałów, porąbali obsługę i owładnęli niemi. Niewielu strzelców zdołało się ratować ucieczką. Sprawca tej klęski, Szucki, wielu oficerów i żołnierzy dostało się do niewoli.

Powstańcy następnie ruszyli do Janowa, gdzie i stanęli szczęśliwie 21-go maja; tu, mając kłopot z jeńcami, puścili żołnierzy na wolność, zatrzymawszy przy sobie generała i oficerów. Z Janowa postanowili udać się do Baru, gdzie, wedle pogłosek, wiodło się powstaniu. Fałszywość tych wieści wkrótce się wykryła i o wielkie przyprawiła ich zwątpienie. Opuścili tedy śpiesznie Janów, niszcząc most za sobą, i drogami okolnemi, unikając spotkania z Szeremietjewem, pośpieszali ku granicom Galicyi. W nocy 22-go maja zajęli pozycyę pod wsią Majdankiem, blizko Derażni, w powiecie Latyczowskim. Generał Roth, stosownie do zamiaru swego niedopuszczenia powstańców na Wołyń, ruszył z Janowa dla obejścia prawego ich skrzydła na Chmielnik i Międzybóż, Szeremietjew zaś, śpieszący z Tywrowa, starał się przeciąć im drogę do Baru. Kiedy więc Polacy 22-go maja nocowali pod Majdankiem, to Roth znajdował się już blizko Latyczowa, a Szeremietjew, trafiwszy na ślad powstańców, szedł do Majdanku.

Zaledwie powstańcy 23-go maja w dalszą wyruszyli drogę, kiedy Szeremietjew zbliżył się do nich z tyłu. Nim Polacy zdążyli wydobyć się z lesistej, ciasnej

drożyny i uszykować do boju, to już ułani nasi rzucili się na nich, złamali straż tylną, zabrali część taboru i po upartej walce odbili dwa działa, zabrane Szuckiemu. Porażka powstańców była stanowcza; najwaleczniejsi z nich, jak Borzęcki, Jełowicki ojciec i inni, padli na placu; Orlikowski, widząc wszystko straconem i dręcząc się czynionymi mu wyrzutami za porażkę pod Daszowem, zastrzelił się; wielu się rozbiegło lub dostało do niewoli. W samych zabitych i ranionych powstańcy stracili do 300 ludzi; Rosyanie stracili 110 ludzi, w liczbie tej 2 oficerów.

Wcześniej jeszcze, niż dopiero co opisane wypadki, w powiecie Latyczowskim wybuchło powstanie pod dowództwem dymisyonowanego porucznika Nagórniczewskiego. Dobrze uzbrojona jego partya rychło urosła do 400 ludzi, podzielonych na dwa szwadrony. Napad, wykonany przez nią na Latyczów, nie powiódł się, w nocy bowiem przybyła tam partya rekrutów, która łącznie ze swym konwojem napad ten odparła.

W kilka dni później przyłączyło się jeszcze do Nagórniczewskiego około 150 jeźdźców. Wzmocnieni tym sposobem powstańcy zdołali opanować Bar 22-go maja. Kołyszko z Obodnego jeszcze wzywał Nagórniczewskiego do połączenia się z nim; nastąpiło to dopiero 24-go maja, za Żeniszkowcami, podczas smutnego odwrotu Kołyszki z Majdanka. Ale to nie mogło już podtrzymać sprawy; demoralizacya powstańców podolskich szybko udzieliła się i barskim. Skutkiem tego po długich sporach postanowiono przejść do Galicyi. Połączone partye ruszyły przez Szarawkę do Satanowa, gdzie 26-go maja, w dniu bitwy Ostrołęckiej, przeszły granicę w liczbie 700 ludzi i 1,200 koni. W kilka godzin później nadciągnął tu i Szeremietjew. Pułk huzarów austryackich rozbroił Polaków, ale wielu z nich udało się ujść następnie i przedostać do Królestwa Polskiego. Kołyszko tylko z 300 ludźmi odesłany był do Siedmiogrodu, gdzie w 10 miesięcy zakończył życie.

Taki był koniec powstania podolskiego, w którem zresztą z milionów ludności wzięło udział tylko 5,000.

Na zakończenie wspomnieć należy o zaburzeniach na Wołyniu. W Owruczu sztandar powstania podniósł marszałek powiatowy szlachty, Hołowiński. Z klasztoru Bazyliańskiego dostał on 6 falkonetów i zdołał zagarnąć 60,000 rubli pieniędzy rządowych. Oddział jego dochodził do 500 ludzi. W tymże czasie radomyski marszałek szlachty, Gałecki, zebrał partyę w powiecie swoim i udał się z nią do Czarnobyla nad Prypecią. Pułkownik Sewastjanow z pułkiem Penzeńskim, 120 kozakami i dwoma działami ruszył naprzód na owruckich powstańców i rozbił ich 2-go czerwca w liczbie 300 ludzi w lesie pod Waśkowiczami; następnie 3-go czerwca podstąpił pod Owrucz, gdzie znajdował się tłum uzbrojonych, po większej części włościan obywatelskich, przymusowo przyprowadzonych przez panów; około 400 ludzi rozłożyło się pod miastem, lecz pierzchło po kilku wystrzałach, poczem Sewastyanow zajął miasto bez żadnej przeszkody. Oprócz mnóstwa jeńców, odebrano tu pochwycony przedtem nasz transport i oswobodzono partyę z 300 rekrutów. Następnie Sewastjanow zwrócił się przeciw Gałeckiemu, uderzył na niego niespodzianie, rozproszył partyę jego całkowicie, przyczem Gałecki sam poległ, a znaczna część ludzi jego dostała się do niewoli.

Jednemu tylko z tutejszych oddziałów udało się szczęśliwie dostać do Królestwa, a mianowicie sformowanemu w pobliżu Żytomierza i o dwie mile od Cudnowa przez byłego kapitana wojsk polskich, Karola Różyckiego. Używał on głośnej opinii wojskowej, czego dowiódł następnymi czynami swoimi. Zebrawszy około

130 ludzi, wymusztrował ich należycie, zaopatrzył we wszystko niezbędne i zamierzał połączyć się z Kołyszką; w tym celu przeszedł przez Boh niedaleko od Janowa,—dowiedziawszy się wszelako o losach Kołyszki, cofnął się z zamiarem dostania się do Królestwa. Zręcznie manewrując, zwrócił się Różycki do Krasnopola, w pobliżu którego rozbił kompanię pułku Wellingtona, usiłującą zabiedz mu drogę; w marszu przyłączył się do niego Worcel, co partyę jego doprowadziło do kilkuset ludzi. Przeprawiwszy się przez Styr, Różycki forsownymi marszami ruszył przez lasy i bagna. Przerwawszy w nocy łańcuch posterunków oddziału Kajsarowa pod Uchaniami, 10-go czerwca stanął w Zamościu, skąd Chrzanowski wyszedł na jego spotkanie. Ten długi marsz nie był nadto pozbawiony niebezpieczeństw, ale Różycki szczęśliwie ich uniknął, albo je przezwyciężył, dzięki swej przezorności i talentom wojennym [343]).

[343]) *Wrotnowski*, Szmit, III.

ROZDZIAŁ XI.

Działania armii głównej do przybycia hr. Paskiewicza.

Walka polityczna w Warszawie.

Bitwa ostrołęcka skutkiem swych następstw niespodziewanych trwogą napełniła mieszkańców; zamiast zwycięskich raportów, których nie skąpił Skrzynecki w ciągu bezużytecznej wyprawy przeciwko gwardyi, nagle gruchnęła wieść, że wódz naczelny przybył na Pragę bez wojska, a wkrótce potem zaczęły pojawiać się transporty z ranionymi i dezerterzy. Ludność zapalna i wrażliwa, śmiałemi niedawno unosząca się marzeniami o wkroczeniu w granice Rosyi do samych Dźwiny i Dniepru brzegów, nagle od razu upadła na duchu, widząc już stolicę pod ciosami zwycięskiego nieprzyjaciela. Skrzynecki, przybywszy na Pragę 28-go maja, zaprosił do siebie dwóch wpływowych członków sejmu i wyłożył im cały stan rzeczy, upiększając go wszakże i zmieniając fakty do tego stopnia, że bitwę ostrołęcką wystawił jako niestanowczą, straty swe zmniejszył do połowy i upewniał, że ani jednego nie stracił działa; armia zaś ruska, wedle słów jego, stratą 12 tysięcy ludzi opłaciła pokuszenie swe spędzenia Polaków z ich pozycyi, a takiemi osłabiona stratami, nie śmiała posunąć się naprzód. Sejm, uradowany otrzymanemi wiadomościami, które więcej okazały się pocieszającemi, niż się spodziewano, wynurzył naczelnemu wodzowi wyrazy swego zaufania. Dla zapobieżenia rozszerzeniu przez oficerów rzeczywistych o tej bitwie faktów, Skrzynecki zabronił dawać komukolwiek urlopów do Warszawy; jednakże trzeba tu było, chcąc, czy nie chcąc, pomieścić ranionych, opowiadania których wszystkim niebawem otworzyły oczy.

Skrzynecki tymczasem całemi siłami starał się przywrócić porządek w armii i zapełnić jej szeregi. Karność, wogóle słaba w armii polskiej, teraz rozprzęgła się ostatecznie. Przepisów służby polowej nie spełniano całkowicie prawie, podczas marszu nie zachowywano porządku,—ani jeden prawie oficer nie szedł na właściwem miejscu; większa część oficerów piechoty jechała konno i posuwała się dowolnie.

Wynikiem tego było mnóstwo zostających w tyle na każdym przemarszu. Co gorsza jeszcze, toż samo powtarzało się i podczas boju: kto walczył, istotnie mógł się uważać za ochotnika; można było unikać walki bez wszelkiej obawy kary. Skutkiem tego liczne oddziały znacznie zmalały pod względem swego liczebnego składu. Jakkolwiek kompletowały się pułki, skutkiem jednak rozproszenia ludzi niektóre dywizye, szczególniej 1-sza, do końca wojny ustawiały się w dwa szeregi. Sejm, widząc to, postanowił sformować jeszcze po jednym pułku na województwo, a jeden batalion z Warszawy; ale ponieważ trzy województwa zajęte były całkowicie przez Rosyan, to można było organizować 5 pułków tylko, a i te skutkiem złego przebiegu formowania nie mogły wyruszać w pole [344]). Modlin śpiesznie przyprowadzono do stanu obronnego; na wały jego postawiono 30 do 40 dział, przyczem zaopatrzono go w rozmaite środki i materyały dla odparcia szturmu. Garnizon jego, stanowiący 5,000 ludzi, zostawał pod dowództwem stanowczego Ignacego Ledóchowskiego; pod osłoną fortyfikacyi, otaczających samą twierdzę, gromadziła się część wojsk, jakie cofnęły się z pod Ostrołęki. Ale poprzednie niepowodzenia i błędy Skrzyneckiego były tak wielkie, że nieprzyjaciołom jego otwierało się dostateczne pole do wzbudzenia przeciw niemu nienawiści lub niebezpiecznych zarzutów. Krukowiecki, od dawna nienawidzący Skrzyneckiego, rozsiewał ku niemu niezadowolenie w wyższych i niższych warstwach społecznych, a i sam nie omijał sposobności szydzenia z niego. Na żądanie przysłania dział kilku z Pragi do Modlina, Krukowiecki, żartując z pobożności Skrzyneckiego, odpowiedział, że gdyby sama Matka Boska Częstochowska zstąpiła na obronę szańców Pragi, to jednakże on, jako stary żołnierz, uznaje za konieczność posiadania dział dla odparcia nieprzyjaciela. To ostatecznie wyprowadziło z cierpliwości Skrzyneckiego, który postanowił pozbyć się swego wroga; po długich naleganiach udało mu się nakoniec usunąć Krukowieckiego ze stanowiska gubernatora Warszawy, choć nie powiodło się oddanie go pod sąd. Pozostawszy w stolicy, Krukowiecki, zgrzybiały, ale niespokojny intrygant, nie mało w następstwie zaszkodził naczelnemu wodzowi. Z drugiej strony Prądzyński, rozdrażniony i chory wskutek trudów, udręczeń i nieprzyjemności, napisał memoryał, w którym z pewną goryczą i rozdrażnieniem, ale w istocie sprawiedliwie, potępiał czynności Skrzyneckiego. Memoryał ten dostał się w ręce posłów sejmowych i przyczynił się bardziej jeszcze do rozniecenia niechęci ku naczelnemu wodzowi. Bonawentura Niemojewski żądał nawet, aby memoryał Prądzyńskiego został przyłączony do urzędowych dokumentów; ale rozumny i wielkich zdolności strategik był człowiekiem słabego charakteru, obawiając się przeto posądzenia siebie o dumne i samolubne zamysły, nie doprowadził sprawy do końca i tym sposobem przyłożył się jedynie do zachwiania ufności w naczelnego wodza.

Współcześnie przyjaciele Skrzyneckiego, szczególniej z partyi arystokratycznej, starali się umocnić stanowisko jego na czele armii. Na wniosek Jana Ledóchowskiego izby postanowiły 1-go czerwca, podobnie, jak „senat rzymski po przegranej pod Kannami“, wystosować do naczelnego wodza i do armii adres dziękczynny. Przyjmując z tego powodu uroczystą deputacyę, Skrzynecki między innemi wyraził życzenie, ażeby formy rządu zmienione zostały, posiada on bowiem za mało siły i powagi z powodu, być może, zbytecznej liczby swych członków. Uwaga ta, zakomunikowa-

---

[344]) *Brzozowski*, 195—198.

na sejmowi 2-go czerwca, wywołała burzę wśród posłów. Wzburzenie ujawniło się nie tylko w izbach, ale gorączkowo ogarnęło całe towarzystwo warszawskie, które na chwilę zapomniało o wojnie nawet.

Wybrana przez sejm komisya przedstawiła izbom projekt do prawa, według którego rząd winien być zjednoczony w ręku „naczelnika państwa“; przy nim winna się znajdować rada ministrów, złożona z prezesa i 6-iu członków z głosem doradczym; naczelnego wodza projektowano usunąć od zarządu. Ocena projektu tego gorące wywołała rozprawy, przyczem obie partye, tak reformatorska, jak i konserwatywna, wysunęły naprzód najdzielniejszych swych szermierzy; nakoniec po długich debatach projekt odrzucony został większością 42-ch głosów przeciw 35-ciu i wszystko zostało po dawnemu. Jakkolwiek wzbudzeniem tej kwestyi Skrzyneckiemu i udało się na chwilę odwrócić ogólną uwagę od istotnego stanu rzeczy, z tem wszystkiem wniosek jego o wzmocnieniu władzy pozbawił popularności tak jego samego, jak i protektora jego, księcia Adama Czartoryskiego, w demokratycznej zaś partyi zaszczepił ku niemu nienawiść nieubłaganą [345]).

Położenie obu armii.

Tymczasem, jak zaznaczono wyżej, po śmierci hr. Dybicza, na mocy „ustawy o zarządzie wielkiej armii czynnej“ hr. Toll objął czasowe dowództwo wojskami. Wszyscy prawie liczyli na to, że on właśnie i zostanie główno-dowodzącym ze względu na swe zdolności i doskonałą znajomość stanu rzeczy. W istocie hr. Toll, jak się zdawało, nie mógł mieć w danym razie współzawodników; ale Cesarz, zaszczycający szczególną łaską hr. Paskiewicza, jaśniejącego świeżą sławą, nabytą w wojnie z azyatyckiemi hordami, postawił go na czele armii, działającej w Polsce.

Hr. Toll, przypuszczając, że zgon główno-dowodzącego mógł wywołać ze strony Polaków wystąpienie przeciwko pozycyom ruskim, uprzedził z przezorności dowódców korpusów, że w razie kroków zaczepnych ze strony nieprzyjaciela na prawy brzeg Narwi ma zamiar spotkać przeciwnika i przyjąć bitwę bądź pod Winnicą, bądź na pagórkowatej równinie przed Pułtuskiem. Ale Skrzynecki i myśleć się o tem nie odważał; uwaga jego w innym zwrócona była kierunku. Podówczas, jak wiadomo, armia ruska, oczekując uporządkowania swego gospodarczo-administracyjnego wydziału i nadejścia posiłków pod dowództwem Murawjewa, rozłożyła się w okolicach Pułtuska, Gołymina, Makowa. Baron Kreutz z drugim eszelonem stał jeszcze pod Siedlcami, gdzie się znajdował również Gerstenzweig z jednym pułkiem ułanów i jed-

345) *Prądzyński*, Chap. VI; Szmit, II.

nym kozaków z korpusu Rosena; sam Rosen zajmował Brześć i jego okolice; Rydyger, następca Kreutza, w dniu 8-ym czerwca przybył do Lublina. Przyłączywszy do siebie słabą 2-gą dywizyę strzelców konnych i dwa pułki kozaków, zgromadził on do 12 batal., 16 szwadr. i 900 kozaków, razem około 12,000 ludzi z 24 działami; tyły jego osłaniał blizko granic Wołynia gener. Kajsarow. Z drugiej strony—siły zbrojne Polaków rozłożone były w sposób następujący: rozbita pod Ostrołęką armia zbierała się pod Pragą, gdzie starała się odzyskać swe siły; Dziekońskiego zastąpił Romarino, który z niewielkim oddziałem osłaniać miał górną Wisłę; oddział Chrzanowskiego znajdował się w Zamościu; Giełguda zostawiono własnym siłom na Litwie, gdzie szerzyło się powstanie; na Wołyniu zaś i Podolu zaburzenia były uśmierzone. Rosen uważał za konieczne położyć kres powstaniu i w puszczy Białowieżskiej z przyległemi jej okolicami i w tym celu skorzystać z przechodzenia przez Brześć niektórych maszerujących batalionów. Wysłał również osobny oddział pod dowództwem gener. Gołowina i zamierzał, działając jednocześnie znacznemi siłami, wywrzeć na powstańców nacisk ze wszystkich stron. Z lewej strony Gołowin z 5-ciu batalionami, 3-ma szwadronami i 4-ma działami winien był ruszyć z Szestakowa przez Opakę, Dubiny i Narewkę na Rudnię, gdzie znajdowały się główne siły powstańców; w środku gener. Fezi z 2-ma batalionami i 2-ma działami skierowany był z Kamieńca przez Królowy Most na Białowieżę; z prawej strony Linden z jednym batalionem, 2½ szwadronami i 2-ma działami miał wyruszyć z Szereszowa również na Rudnię i dawać baczenie na drogę z Bakunów do Nowego Dworu, ażeby przeszkodzić powstańcom, cofającym się przed Gołowinem, schronić się w lasy. W dniu 6-tym czerwca wszystkie trzy kolumny wyruszyły jednocześnie. Fezi rozproszył partyę powstańców nad rzeczką Sołomianką, nazajutrz zaś Gołowin rozbił daleko jeszcze znaczniejszą ich gromadę w północnej części puszczy, w pobliżu Świetliszcz, i po upartym oporze odparł ją na przednią straż Lindena, która ostateczną zadała jej porażkę; 8-go, 9-go i 10-go czerwca połączone oddziały Gołowina i Lindena przeszły puszczę w kierunku między Narwią a drogą prużańską, przyczem zdobyły trzy niewielkie działa. Wszystkie partye były rozproszone, zapasy zaś ich dostały się w ręce Rosyan. Dla zabezpieczenia spokojności na przyszłość Gołowin proponował pozostawienie w miejscowości tej oddziału siły odpowiedniej, skutkiem czego polecono mu oddzielić w tym celu stosowną ilość wojsk, a z pozostałymi wrócić do Brześcia [346]).

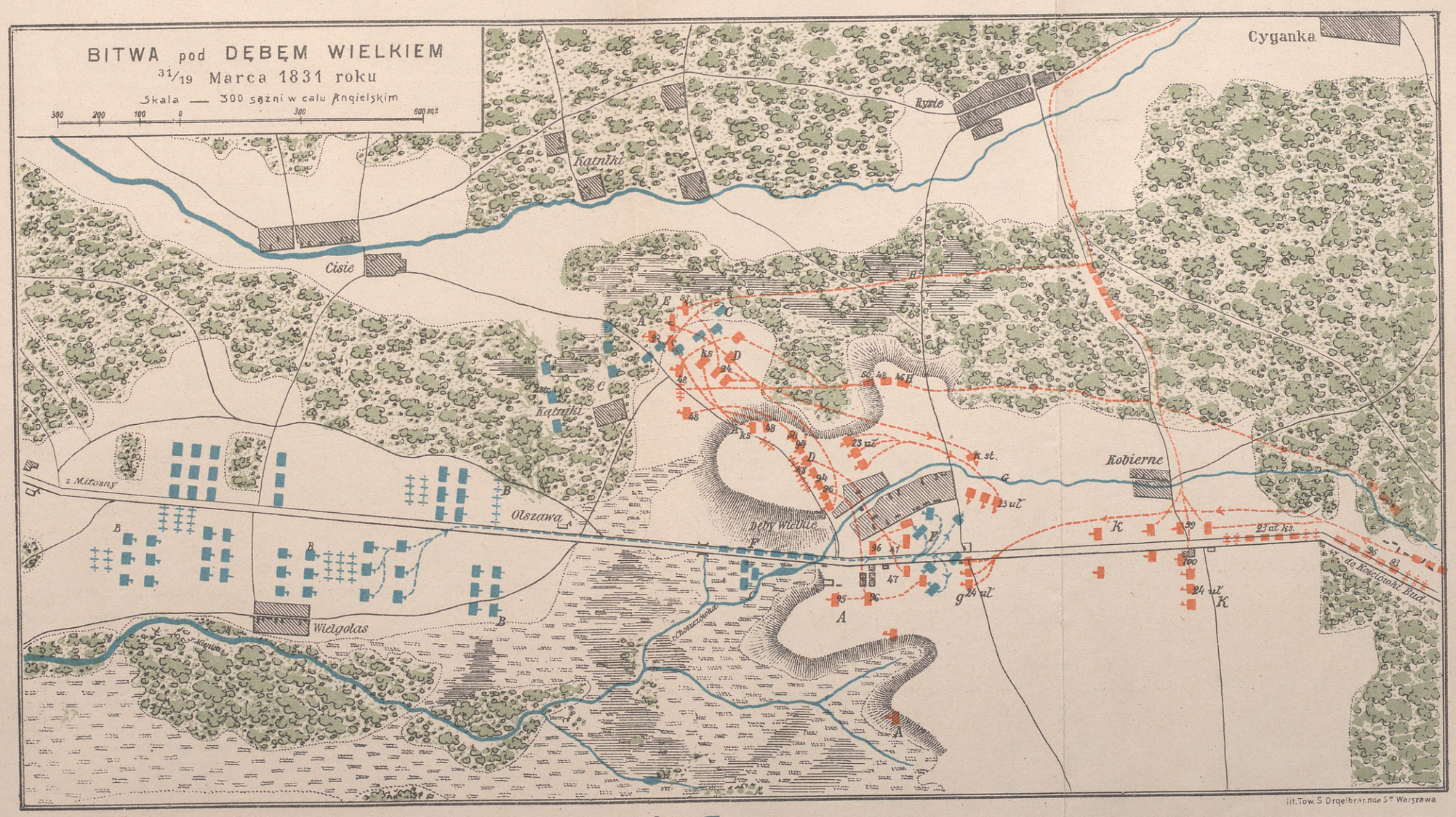
Tymczasem Skrzynecki oddał się najzupełniejszej bezczynności pod względem jakichkolwiek zaczepnych kroków. Według słów Prądzyńskiego, naczelny wódz wzdrygał się na samą myśl o nowych bitwach i, odrzucając wszelkie projekty w tym duchu, ciągle powoływał się na bitwę pod Ostrołęką, jako na dowód niby, że wojsko nie chce bić się więcej. Po kłótni z Prądzyńskim naznaczył szefem sztabu głównego Tomasza Łubieńskiego, człowieka ze znajomością sztuki wojennej, pracowitego, ale uznającego całą nad sobą wyższość Prądzyńskiego i dlatego nie poczynającego nic ważniejszego bez jego porady. Łubieński wszelkich dołożył starań, aby przywrócić w armii porządek i całkowicie zaniedbaną karność *), Oficerowie uważali, że

---

[346]) Архивъ Воен. Учен. Комитета—Ивановъ.

*) Między innemi zaprowadził on polową żandarmską służbę, powierzoną straży polowej [347]).

[347]) *Prądzyński*, Chap. VI.


BITWA pod DĘBĘM WIELKIEM
31/19 Marca 1831 roku
Skala — 300 sążni w calu Angielskim
300 200 100 0 300 600 sąż
Cyganka
Rysie
Kątniki
Cisie
Kątniki
z Mitowy
Olszawa
Dęby Wielkie
Kobierne
Wielgolas
z Mogilna
z Choszczówki
do Kościoupki Bud.
Rosyanie
Polacy
lit. Tow. S. Orgelbranda S-re Warszawa

spełniają należycie obowiązki swoje, jeśli śmiało idą do ataku; dowódca, surowo przestrzegający porządku służby, tracił wszelką popularność; wszyscy oficerowie zarażeni byli duchem politycznych partyi i pozwalali sobie bez ogródki w pismach peryodycznych krytykować naczelnego wodza i jego rozkazy, a podczas sejmowych debatów byli czynnymi uczestnikami we wszystkich burzliwych scenach. Dywizyi pieszych zostawało pięć po dawnemu, z których druga z Giełgudem znajdowała się na Litwie, 1-szą dywizyą dowodził Rybiński, 3-cią Małachowski, 4-tą Milberg, a 5-tą Sierawski; dywizyi jazdy było trzy: 1-sza Jagmina, 2-ga Turny, a 3-cia Kazimierza Skarzyńskiego. Artyleryę skompletowano kilkoma nowo odlanemi działami. Nie licząc oddziałów Giełguda, Chrzanowskiego, Romarina i garnizonów, główne siły armii w 5-ciu dywizyach piechoty i 3-ch dywizyach jazdy wynosiły znowu około 40,000 ludzi.

Wyprawa przeciw Rydygierowi.

Prądzyński często wygłaszał przekonanie swoje, że każdy dzień zwłoki pogarsza sprawę polską. Dochodziły wieści o znacznych przygotowaniach, czynionych przez Rosyan w Toruniu, o magazynach, urządzonych na granicy pruskiej, nakoniec ważną przejęto depeszę, w której była mowa o przyszłej przeprawie przez dolną Wisłę. Prądzyński utrzymywał, że dla ułatwienia położenia wojskom polskim na Litwie i dla przeszkodzenia gotującej się przeprawie, jeśli Skrzynecki wyrzeka się już wszelkich operacyi przeciwko głównym siłom ruskim, to koniecznie przeciwko Kreutzowi albo Rydygierowi wystąpić należy. Położenie ostatniego przedstawiało, jak się zdaje, szczególnie przyjazne dla napadu warunki i ważne obiecywało rezultaty; Chrzanowski z 5,000 ludzi znajdował się w Zamościu, a więc na tyłach Rydygiera; Romarino z równąż siłą nad górną Wisłą,—pozostawało więc tylko uderzyć na generała ruskiego z frontu i obejść go z prawego skrzydła przez Kock albo Łęcznę. W razie pokonania Rydygiera, otwierały się dla nowych przedsięwzięć rozległe prowincye południowe, bronione tylko przez słabe siły Kajsarowa i Rotha.

Po długich naleganiach Łubieńskiego Skrzynecki zgodził się nakoniec wyjść z bezczynności. Jednego razu Łubieński oznajmił Prądzyńskiemu, że wódz naczelny wydał rozkaz Chrzanowskiemu od strony Zamościa, a Romarinowi *) z za Wisły (między Solcem a Puławami) uderzyć na Rydygiera. Chrzanowskiemu kazano wyruszyć z Zamościa na Wołyń, lecz on oświadczył, że nie mógłby walczyć (mając sześć tysięcy) z dwiema dywizyami, które Kajsarow wystawiłby przeciw niemu w razie ru-

*) Romarino otrzymał dowództwo oddziału Dziekońskiego, przeciw któremu opinia publiczna silnie podrażniona była za jego niechęć do rewolucyi.

chu na Wołyń, a gdyby nadto i Rydygier wysłał ze swej strony oddział, to byłby on wtedy całkowicie otoczony i zmuszony schronić się do Galicyi. Chrzanowski wyprawę tę uważał za możliwą w tym tylko razie, gdyby Rydygier był zniesiony, oddział zaś, przeznaczony do wkroczenia na Wołyń, podniesiony do 12 — 14 tysięcy ludzi. Wtedy to właśnie i postanowiono wyprawę przeciw Rydygierowi; ale w takich warunkach, jakie przypuszczał Skrzynecki, groziła ona jedynie zgubą polskim oddziałom. Na wiadomość o tem, udzieloną przez Łubieńskiego, Prądzyński odrzekł, że Rydygier będzie miał możność zniesienia wysłanych przeciwko sobie oddziałów Chrzanowskiego i Romarina, jednego po drugim. Zdaniem Prądzyńskiego, Romarino winien był się połączyć prawym brzegiem Wieprza z Jankowskim (dowodzącym dawnym korpusem Umińskiego, któremu Skrzynecki odjął dowództwo), stojącym na szosie Brzeskiej, a następnie wraz z nim ruszyć przez Kock przeciwko Rydygierowi, żeby odrzucić go ku Wiśle; udział Chrzanowskiego mógł mieć podrzędne tylko znaczenie, ale armia główna winna się była skierować ku Bugowi dla paraliżowania działań armii ruskiej. Po debatach, do których zaproszony był i Prądzyński (Łubieński porozumiewał się z nim tajemnie przed Skrzyneckim, który znienawidził byłego swego naczelnika sztabu), naczelny wódz postanowił zmienić swój plan, nie do takiego wszakże stopnia, jak projektował Prądzyński. Nie uważał on za potrzebne wysuwać sił znacznych przeciwko głównej ruskiej armii, obawiając się wplątania w nierówną walkę,—następnie zaś pragnął zadać cios współcześnie i Kreutzowi i Rydygierowi. W tym celu zamierzał wysłać jedną część wojska ku Siedlcom, drugą do Kocka, sam zaś z rezerwą pozostać w Siennicy,—dla baczenia za Rosyanami, poprzestać na łańcuchu pojedyńczych posterunków wzdłuż Bugu,—wreszcie eszelonować za sobą część wojsk dla zabezpieczenia odwrotu. Prądzyński, pomijając Skrzyneckiego, zrobił uwagę Łubieńskiemu, że cała dywizya, wysyłana do Siedlec, nie będzie miała co robić, jeśli nie myślą tam doprowadzać działań do stanowczego końca; jeżeli zaś Skrzynecki zamierza zadać cios stanowczy Kreutzowi, to na to jednej dywizyi za mało; pozostawianie zaś sił głównych w Siennicy żadnego nie ma celu. Z tem wszystkiem plan Skrzyneckiego pozostał niezmieniony, ale wykonanie jego odłożono na dwa dni bez żadnego powodu [348]).

Armia ruska, szykując się dalej do przeprawy, zostawała na dawnych stanowiskach. Nakoniec 14-go czerwca Skrzynecki wyruszył z Pragi z dwiema dywizyami jazdy (2-gą i 3-cią) oraz z trzema dywizyami piechoty (1, 3 i 5) i doszedł do Wiązowny. Dywizya 4-ta piechoty i 2-ga jazdy (Milberga i Turny) pod dowództwem Jankowskiego już się znajdowały pod Dębem Wielkiem. Ambroży Skarzyński z 4-ma batalionami, 4-ma szwadronami i 4-ma działami pozostawiony był dla strzeżenia Bugu od Modlina do Kamieńczyka; oddział latający z 1,000 ludzi piechoty i jazdy, pod dowództwem S. Różyckiego, dotarł do Kocka, skąd zawiadamiał, że brzeg Wieprza nie jest strzeżony przez nikogo. Nazajutrz siły główne ruszyły z Wiązowny do Siennicy, a Jankowski z Dębego Wielkiego do Kuflewa. Jednocześnie Romarino z wojskami będącemi na lewym brzegu górnej Wisły, w liczbie około 5,000 ludzi, zaczął przeprawiać się po moście łyżwowym pod Gołębiem, naprzeciwko ujścia Wieprza, mając zamiar zebrać wojska swoje pod Bobrownikami, a następnie wyruszyć na połączenie się z Jankowskim, aby wspólnie uderzyć na Rydygiera i odeprzeć go ku rzece na Chrza-

---

348) *Prądzyński*, Chap. V I.

nowskiego, który, będąc już uprzedzony, również wyruszył z Zamościa. Wzmocnienie polskich posterunków za Bugiem naprzeciw Serocka zniewoliło Tolla do zmienienia pozycyi niektórych oddziałów w okolicach Pułtuska: brygada karabinierów 1-szej dywizyi grenadyerów z 4-ma działami została wysunięta ku Winnicy, za nią zaś, pod Przewodowem, zgromadzono 3-cią dywizę kirasyerów, wszystkie wreszcie wojska lewego skrzydła przysunięto bliżej Pułtuska. W tym czasie odebrano wiadomości z Warszawy, że Polacy ruszyli z Pragi szosą Brzeską z zamiarem wyprawienia nowego korpusu w granice Cesarstwa. Hr. Toll uważał to za prawdopodobne i, odpowiednio do ruchu Skrzyneckiego w kierunku Mińska, zwrócił głównie uwagę na Kock i Włodawę. Ale ponieważ nie można było opierać się stanowczo na otrzymanych wiadomościach, wydano więc rozporządzenia na wypadek ważniejszych okoliczności: Murawjewa, posuwającego się prawym brzegiem Bugu, zatrzymano pod Andrzejowem; Kreutzowi polecono, aby w razie ruchu Polaków ku Bugowi na Nur lub Drohiczyn, odszedł za Bug do Murawjewa i bronił przeprawy, nie tracąc łączności z armią główną i nie odsłaniając Łomży;—w razie zaś posuwania się nieprzyjaciela przez Siedlce ku Brześciowi, aby stosował się do sił jego, a zależnie od tego, bądź połączywszy się z Murawjewem na lewym brzegu Bugu, uderzył na Polaków i odparł ich napowrót do Pragi, bądź, w razie nierówności sił, aby pozostawił Murawjewa za Bugiem, a sam schronił się do Brześcia; w tym wypadku polecono Rosenowi razem z Kreutzem bronić Brześcia (ku czemu pozwalano ściągnąć i oddział z puszczy Białowieżskiej) z możliwym wysiłkiem, do ostateczności; Rydygierowi nakoniec rozkazano, w razie posuwania się jakiegokolwiek nieprzyjacielskiego korpusu przez Kock ku Włodawie, przeprawić się przez Wieprz i działać jak najenergiczniej z boku i na tyłach Polaków; w razie zaś usiłowania ich wkroczenia do województwa Lubelskiego z za Wisły powyżej ujścia do niej Wieprza, również stosownie do sił, bądź uderzyć na nich i odeprzeć za Wisłę, bądź cofnąć się ku granicom gubernii Wołyńskiej i ku znajdującemu się tam 3-ciemu korpusowi pieszemu Kajsarowa, dla łącznej obrony granic cesarstwa. Z siłami głównemi Toll zamierzał wyruszyć tylko wtedy, kiedy wyjaśnią się całkowicie okoliczności, a działania stanowcze staną się koniecznemi [349]).

Skrzynecki 16-go czerwca pozostawał w Siennicy z 3-cią dywizyą piechoty Małachowskiego i z dywizyą jazdy K. Skarzyńskiego; 5-ta dywizya piesza Sierawskiego posunęła się do Kałuszyna; 1-sza dywizya piesza Rybińskiego, dywizya jazdy Jagmina i korpus Jankowskiego zebrały się pod Wodyniami. Nazajutrz, 17-go czerwca, rozdzieliły się te ostatnie: Rybiński przez Domanice ruszył do Siedlec, a Jankowski przez Stoczek do Gułowa. 18-go czerwca Rybiński wyparł z Siedlec przedni oddział jazdy Kreutza i zajął miasto. Kreutz cofnął się ku Bugowi, do Sawic-Ruskich, i stosownie do instrukcyi Tolla, zamierzając działać zaczepnie, rozkazał Murawjewowi 17-go jeszcze przeprawić się pod Nurem i wyruszyć na połączenie z nim do Sokołowa. Straż przednia Rosena, pod dowództwem Gerstenzwejga, cofnęła się ku Międzyrzecowi. Rybiński pozostawał tylko kilka godzin w Siedlcach, a następnie cofnął się kilka wiorst w tył warszawskim traktem, obawiając się natarcia głównych sił rosyjskich, które, jak się niżej pokaże, przez swoje manewry w błąd wprowadziły Skrzyneckiego. Jankowski tegoż 18-go czerwca stanął w Gułowie (po Aca mowem).

---

[349]) Архивъ В.-Учен. Комитета.—Ивановъ.

Tu miał on do swego 11 tysięcznego oddziału przyłączyć nadchodzącego przez Miastków Romarina z przeszło 5,000 żołnierza i Różyckiego z 1,000 ludzi, wytworzyć tym sposobem korpus z 17,000 ludzi, aby uderzyć z frontu na Rydygiera i starać się o odparcie go od Buga, kiedy jednocześnie Chrzanowski wyjdzie na tyły oddziałowi ruskiemu.

W dniu przybycia do Gułowa Jankowski wysunął nadeszły do niego z Potyczy 9-ty pułk piechoty do samego Kocka; Romarino dotarł w górę Wieprza do Sobieszyna i Podlodowa. W Gułowie ku zdziwieniu swemu dowiedział się Jankowski, że Rydygier sam 18-go czerwca przeszedł Wieprz pod Łysobykami. Powody do tego były następujące. Położenie Rydygiera w Lublinie było odosobnionem, w którem na czyjąś pomoc trudno liczyć było, Rosen bowiem był zbyt daleko, a Kajsarow nie przeszedł jeszcze Bugu; z kwatery głównej nie miał żadnej wiadomości, instrukcya bowiem Tolla z 14-go czerwca poszła okolną drogą i dostała się w ręce Rydygiera dopiero później, już po bitwie pod Budziskami. Tymczasem 15-go czerwca otrzymał on zawiadomienie, że Romarino z oddziałem 5 — 6 tysięcy ludzi przeprawił się przez Wisłę pod Modrzycami, doszedł do Kocka i czeka na posiłki z armii głównej, przez Siennicę i Okrzeję. Niebawem nadeszła wiadomość, że ruskie posterunki z pod Kocka, Zamościa, Kazimierza i Puław odparte zostały. W tak przykrych okolicznościach Rydygier prosił Kajsarowa, aby przez oddział osobny zabezpieczył jego tyły i komunikacye z Wołyniem, lecz Kajsarow odmówił wskutek pogłosek (które okazały się fałszywemi), jakoby w powiecie Krzemienieckim i Dubieńskim gotowało się powstanie. Wtedy Rydygier postanowił spróbować, czy nie uda mu się rozbić Romarina, zanim ten zdoła otrzymać posiłki,—jeśli zaś to się nie uda, to zmienić linię operacyjną w kierunku Chełma (zamiast Krasnegostawu). W tym celu rozkazał gener. Timanowi z 7-oma szwadronami 2-giej dywizyi strzelców konnych i z 2-ma kozackimi pułkami, znajdującymi się w Lublinie, urządzić posterunki obserwacyjne, tak ku Zamościowi, jak i wzdłuż Wisły; jeżeli zaś zmuszony on będzie opuścić Lublin, to winien osłaniać tyły jego oddziału. Generałowi Olszewskiemu, znajdującemu się w Krasnymstawie z 7-ma szwadronami 1-szej dywizyi strzelców konnych, kazano ulokować w Siedlcach i Chełmie po jednym szwadronie dla podtrzymania komunikacyi z Wołyniem, jeden szwadron pozostawić w Krasnymstawie, jako punkcie leżącym na głównym gościńcu komunikacyjnym, z pozostałymi zaś czterema szwadronami przejść do Lubartowa, dla baczenia w stronę Kocka i poparcia w razie potrzeby Timana. Następnie Rydygier skoncentrował: 12 batalionów 10-tej dywizyi pieszej (5,557 ludzi), 16 szwadronów 1-szej dywizyi dragonów i 5 szwadronów 2-giej dywizyi strzelców konnych, razem 12 batalionów, 21 szwadronów i 24 działa, czyli 8,780 ludzi, po to, aby, przeszedłszy Wieprz, uderzyć na Romarina i odeprzeć go do kąta między Wieprzem a Wisłą. Dnia 17-go czerwca o 2-giej rano wyszedł cichaczem z Lublina, a o świcie 18-go wojska jego przez Kamionkę i Michów stanęły już nad Wieprzem, naprzeciw Łysobyk, zrobiwszy w ciągu doby przeszło 50 wiorst. Rydygier punkt ten obrał dlatego, że pod Kockiem rzeka tworzy kilka ramion, po przejściu których trzeba jeszcze z pół wiorsty iść po wązkiej grobli, usypanej przez miejscowość bagnistą. Wojska Rydygiera przeszły wbród Wieprz głęboki na $3^1/_2$ — 4 stóp, przy szerokości do 100 kroków, przyczem naboje artyleryjskie przewiozła jazda. Rydygier zajął pozycyę pod Przytocznem, gdzie zbiegają się drogi z Kocka, Adamowa, Okrzei i Ryk, rozkazawszy bezzwłocznie zbudować dwa mosty na tratwach dla zabezpieczenia sobie odwrotu. Na przeciwnym brzegu rzeki pozostawiono tabor, uszy-

kowany odpowiednio, dla którego osłony, a zarazem i dla bronienia mostów wyznaczono oddział, składający się z jednego batalionu, dwóch szwadronów i dwóch dział.

Rydygier z Lublina jeszcze wysłał gener. Kwitnickiego z dwoma pułkami dragonów i dwoma działami na rekonesans w stronę Kocka, oraz niewielki oddział z 2-ch kompanii piechoty i ½ szwadronu dragonów, pod dowództwem kapitana Samowicza, w okolice Czemiernik i Parczewa, aby się dowiedzieć, czy nieprzyjaciel nie ruszył na Włodawę. Kwitnicki z 2-ma szwadronami i 2-ma działami (resztę wojska zostawił przy wyjściu z Firlejowskiego lasu) podszedł pod Kock, aby posłać tam kul kilka. Na grobli, za nasypem, ukazała się piechota nieprzyjacielska; wtedy Kwitnicki, nie zdążywszy zająć grobli, a nie mając dosyć piechoty dla opanowania jej siłą, przyłączył do siebie oddział Samowicza i ruszył do Łysobyk, dokąd przybył już po dokonaniu przeprawy przez Rydygiera.

Od jeńców, pochwyconych przez patrole, dowiedział się Rydygier, że Romarino znajduje się blizko Podlodowa, następnie zaś otrzymał wiadomość, że Jankowski ciągnie ze znacznym oddziałem i znajduje się na obszarze między Budziskami, Serokomlą i Kockiem; jednocześnie wiadomem się stało, że nieprzyjaciel znajduje się w Kocku i w Baranowie; tym sposobem położenie oddziału ruskiego, z trzech stron otoczonego, zdawało się krytycznem, kiedy niespodziewany odwrót Romarina z pod Podlodowa 18-go czerwca usunął niebezpieczeństwo z lewego skrzydła. Romarino odwrót ten uważał, jak widać z przejętego listu jego, pisanego z Sobieszyna, za nader zręczny manewr ze swej strony. Mówiąc w liście o czekających go działaniach pod Kockiem i nadziei dojścia do Lublina, dodał zarazem w przypisku, że, według dopiero co odebranych wiadomości, ruska piechota i jazda przeprawiają się oczywiście w nadziei, że go odetną od Wisły,—ale dodał: „á bon chat—bon rat“ [350]).

Bitwa pod Łysobykami albo Budziskami.

Rydygier miał na celu uderzyć przedewszystkiem na najbliższe oddziały i przez demonstracye odwrócić uwagę nieprzyjaciela; w tym celu 18-go rozesłał niewielkie partye na wszystkie strony, a w kierunku Kocka dwukrotnie fałszywe wykonywał natarcia. Skutkiem tego Jankowski (obawiający się wypuścić Rydygiera i zamykający wszystkie dla niego wyjścia) wzmocnił znajdujący się w Kocku oddział Różyckiego (9-ty pułk piechoty i 3 szwadrony) konną brygadą Bukowskiego, składającą si ę

[350]) Tamże.—Szmit III; Prądzyński, Chap. VI.

z 10 szwadronów, i 3-ma batalionami grenadyerów, resztę zaś wojsk swoich *) skoncentrował między Gułowską Wolą a Serokomlą, w tym celu, aby w razie ruchu Rydygiera na Kock rzucić się ku Łysobykom, odciąć ruskiego generała od przepraw i przyprzeć go do Wieprza pod Kockiem, gdzie nie było ani brodu, ani środków do przeprawy. Lękając się, aby mu się Rydygier nie wyślizgnął, Jankowski zaczął rozpraszać swe wojska i wysłał jeszcze Turnę z 4-ma batalionami, 7-ma szwadronami i 8 działami do Budzisk, sam zaś z 13-tym i 15-tym pułkiem pod dowództwem Milberga pozostał w Serokomli. Gdyby Rydygier skierował się na zachód, to Jankowski zamierzał wciągnąć go do bitwy z Turną, a następnie Milberg z Serokomli i Bukowski z Kocka przy współudziale Romarina, znowu działającego zaczepnie przez Miasteczko, winni byli z obu skrzydeł uderzyć na ruskiego generała. Lecz Rydygier, sam występując zaczepnie, popsuł te plany.

Z Przytoczna do Budzisk wiodą dwie drogi: lewa—prosta, lepsza i krótsza; prawa, na Charlejów — nieco gorsza i dłuższa. Rydygier, obawiając się być otoczonym, z obu tych dróg skorzystać postanowił. Rozkazał więc generałowi Dawydowowi, wysuniętemu pod Podlodów, zaraz po przeprawieniu się przez Wieprz wyruszyć o 2-giej w nocy z 4-ma batalionami brygady strzelców z 10-tej dywizyi pieszej, z 5-ma szwadronami 2-giej dywizyi strzelców konnych i z 4-ma działami (razem 2,400 ludzi) i iść drogą najkrótszą wprost do Budzisk; sam zaś z 6-ciu batalionami, 6-ciu szwadronami i 16-tu działami (razem około 4,000 ludzi) poszedł na Charlejów; dla zabezpieczenia się zaś z prawej strony od Kocka, wysłał generała Płachowo z 8-miu szwadronami dragonów, 1 batalionem i 4 działami (razem 1,600 ludzi) do Talczyna, z rozkazem manewrowania między Serokomlą a Kockiem dla przeszkodzenia połączeniu się znajdujących się w tych punktach oddziałów nieprzyjacielskich; wreszcie generał Ricord z jednym batalionem, 2 szwadr. i 2 działami pozostał na straży mostów i taboru.

Polacy z rana 19-go czerwca sami wyruszyli w pole i zdziwieni zostali spotkaniem Rosyan, o których przypuszczali, że są jeszcze w Łysobykach. Generał Dawydow, zbliżywszy się o 4-tej rano do Budziskiego lasu, spotkał się nagle przy wyjściu z niego z oddziałem Turny, idącym z Budzisk; oddział ten składał się z batalionu grenadyerów, z 3-ch batalionów 3-go pułku strzelców, z 4-ch szwadronów 4-go pułku strzelców konnych, z 3-ch szwadronów 7-go pułku ułanów i z 8-miu dział, razem z 4 batal., 7 szwadr. i 8 dział, to jest 3,500 ludzi, czyli był półtora raza silniejszy od Dawydowa [351]). Bitwa się rozpoczęła; 20-ty pułk strzelców wdarł się do lasu, Paszkow zaś ze strzelcami konnymi wysunął się na prawo wzdłuż brzegu lasu przeciwko jeździe nieprzyjacielskiej, jaka ukazała się na bocznej drodze i śledziła prawdopodobnie za ruchami Rosyan. Bataliony strzelców polskich, daleko liczebnie silniejsze od ruskich, wkrótce wyparły z lasu strzelców 20-go pułku i wyszły na polanę, gdzie bój się zawiązał gorący. Tymczasem Rydygier, idąc bez przeszkód do

*) Oddział Jankowskiego składały wojska następujące: *a*) *4-ta dywizya piesza Milberga*: grenadyerzy gwardyi (4 batal.), 3-ci pułk strzelców (3 batal.), 13-ty pułk liniowy (3 batal.); *b*) *oddzia Różyckiego*: 9-ty pułk liniowy (1 batal.) i 3 szwadrony; *c*) *dywizya jazdy Turny*: 5-ty pułk strzelców konnych (4 szwadr.), 2-gi pułk krakusów (4 szwadr.), legion Litewsko-Wołyński (2 szwadr.), 4-ty pułk strzelców konnych (4 szwadr.), 5-ty pułk ułanów (3 szwadr.); razem 14 batal., 20 szwadr.

[351]) *Brzozowski*, 204; Prądzyński, Chap. VII.

Charlejowa i usłyszawszy kanonadę na lewem skrzydle, chcąc dać pomoc Dawydowowi, zwrócił na lewo, skierował się przeciwko wojskom nieprzyjacielskim, pozostałym w Budziskach (stanowiącym prawdopodobnie rezerwę Turny), i rozpoczął z niemi kanonadę. Wojska polskie, bijące się z Dawydowem, słysząc z tyłu za sobą wystrzały działowe i czując niebezpieczeństwo położenia, zaczęły cofać się śpiesznie ku rezerwom swoim, które nie mogły przyjść im na pomoc, mając przed sobą Rydygiera; część ta oddziału Turny przeszła za Budziska, na wzgórek, przytykający do lasu, a następnie bocznym marszem zbliżyła się do drogi, wiodącej z Charlejowa do Serokomli, prawdopodobnie w celu spotkania się z oczekiwanymi posiłkami. Ruch ten ostatecznie odosobnił wojska, potykające się z Dawydowem. Strzelcy polscy mogli być całkowicie odcięci i otoczeni, ale dopomogły im pewne sprzyjające okoliczności.

Na drodze od Serokomli ukazała się kolumna polska z dwoma działami. Wobec tego Rydygier nie odważał się oddalać od Charlejowa, obawiał się bowiem, że Jankowski, wieś tę zająwszy, wystąpi przeciw niemu z boków i z tyłu. Niemniej wszakże, wysławszy do wsi batalion Połtawskiego pułku i wzmocniwszy prawe skrzydło 4-ma działami, posunął lewe skrzydło swoje ku lasowi, do którego wprowadził dwa bataliony piechoty, zaś na brzeg jego przysunął dywizyon dragonów, a to dla uzupełnienia porażki Polaków, cofających się przed Dawydowem, jak skoro z lasu się ukażą. Party z frontu przez strzelców 10-tej dywizyi, atakowany z boku przez piechotę, którą Rydygier wysłał do lasu, i spotkany przy wyjściu z niego przez dragonów, polski 3-ci pułk strzelców był wielce poszwankowany: dwa bataliony jego prawie zniesione zostały, przyczem 11 oficerów i 506 szeregowców dostało się do niewoli; reszta schroniła się w Czarnej, poczem przeszła do Gułowskiej Woli, dokąd cofnął się i Jankowski z innemi wojskami swemi. W ten sposób ten ostatni, nie ruszając się z Serokomli, żadnej nie dał pomocy Turnie, bijącemu się przez sześć godzin. Płachowo między Kockiem a Serokomlą z równem działał powodzeniem. Jankowski dał rozkaz powrotu wysłanym przez siebie do Kocka taborom. Kiedy Płachowo zbliżał się do gościńca, łączącego Serokomlę z Kockiem, to tabor ten był już blizko Serokomli. W pogoń za nim wysłany był niezwłocznie kłusem dywizyon Moskiewskiego pułku dragonów, dla poparcia którego wysunięto drugi dywizyon dragonów i tyralierów batalionu z pułku Kremeńczugskiego. Cały tabor rządowy (50 furgonów) i furmanki prywatne pochwycone zostały; dragoni zdobyli 1,200 nabojów artyleryjskich, 1,000 karabinowych, 3,200 złotych kasy wojskowej i t. p.; wzięto do niewoli: 4 oficerów (w tej liczbie naczelnika sztabu korpusu Butryma i dwóch adjutantów Skrzyneckiego), oraz 74 szeregowców. Podtenczas Bukowski, odwołany z Kocka, znajdował się z jazdą swoją na drodze do Serokomli pod Rudą; dowiedziawszy się o napadzie na transport, nie odważył się ruszyć na pomoc, uważając to za rzecz ryzykowną. Załatwiwszy się z taborem, Płachowo zwrócił się na spotkanie idącego z Kocka a zapomnianego tam oddziału Różyckiego i uderzył na niego pod Talczynem. Widząc drogę prostą zapartą przed sobą, Różycki zboczył za rzeczkę, płynącą pod Talczynem, i lewym jej brzegiem dotarł do Wólki, a nazajutrz poszedł do Okrzei. Tamże się udał i przybył wieczorem 19-go czerwca Jankowski, dowiedziawszy się o bytności tu Romarina. Ostatni podczas bitwy pod Budziskami był bardzo blizko od miasteczka, ale, zamiast pośpieszyć na strzały Turny, zatrzymał się najpierw, a następnie cofnął do Okrzei.

Strata Rosyan w zabitych i ranionych wynosiła 6 oficerów i 157 żołnierzy; najwięcej ucierpiał 20-ty pułk strzelców.

Tymczasem Rydygier o południu wrócił na swoją pozycyę pod Przytoczno; dowiedziawszy się od jeńców o znacznej sile działających przeciw niemu oddziałów nieprzyjacielskich, ku którym miał jeszcze nadejść Rybiński, i obawiając się uledz ich przewadze, a nadto będąc obciążony parkami, taborem, jeńcami i doświadczając braku żywności, postanowił przeprawić się nazad, cofnąć do Łęczny i tu, w środkowej pozycyi, osłonionej Wieprzem, czekać na rozwój wypadków, aby działać stosownie do okoliczności; w razie, gdyby nieprzyjaciel posunął się ku Włodawie, miał zamiar manewrować przeciw jego skrzydłu i tyłowi, przy posuwaniu się zaś Polaków na Lublin i Krasnystaw — połączyć z Kajsarowem i uderzyć na nich z frontu. Chodziło mu również o to, aby zyskać choćby jeden marsz na nieprzyjacielu, zebranym pod Okrzeją, i mieć czas do rozbicia Chrzanowskiego, gdyby ten chciał mu zastąpić drogę. Dla wszystkich tedy tych konsyderacyi, oddział ruski, wyszedłszy z Przytoczna wczesnym rankiem 20-go czerwca, ruszył prawym brzegiem Wieprza do Kocka, a stąd, odbudowawszy mosty, skierował się przez Lubartów na Łęczną; przeprawiwszy się przez Bystrzycę pod Kijanami, stanął w Łęcznej 22-go czerwca, przywrócił komunikacyę z Kajsarowem, a część swej jazdy wysłał na lewy brzeg Wieprza.

Jednocześnie z Rydygierem rozpoczął odwrót i Jankowski, z którym połączył się Rybiński. Ostatni, odebrawszy od naczelnego wodza rozkaz odwrotu, wyszedł z Siedlec rano 19-go i zrobiwszy przeszło 40 wiorst, przybył do Wojcieszkowa, skąd nazajutrz wyruszył do Okrzei, gdzie tym sposobem zgromadziło się około 24,000 żołnierzy. Zebrane tu wojska rozeszły się 20-go po południu: Romarino przez Bobrowniki i Gołąb udał się do województwa Sandomierskiego, Rybiński przez Żelechów pociągnął do Potyczy, za nim zaś, jako straż tylna, Jankowski. Obadwa korpusy 22-go czerwca przeszły w Potyczy na lewy brzeg Wisły [352]).

Demonstracya hr. Tolla.

Nieudana operacya Polaków przeciw Rydygierowi i Kreutzowi w ścisłym pozostawała związku z demonstracyjnymi ruchami głównych sił armii ruskiej. Hr. Toll, zawiadomiony o wyprawie, skierowanej przeciwko dwóm oddziałom ruskim, nie mógł dać im pomocy stanowczym sił głównych udziałem, bo najpierw, na czele armii znajdował się czasowo jedynie, a następnie, działania podobne w danej chwili były bądź trudnemi do spełnienia, bądź nawet niepodobnemi. I tak, przeprawa przez Bug i szturm Pragi wymagałyby zbyt znacznych ofiar, ruch zaś obok tych obwarowań

[352]) Tamże; Szmit, III; Dawydow.

i twierdzy Modlina, pozostawiając je na swem skrzydle, byłby wielce niebezpieczny; z drugiej strony ruch ku dolnej Wiśle był przedwczesny, przygotowania bowiem do przeprawy nie zostały jeszcze dokonane. Hr. Toll musiał poprzestać na demonstracyi, która świetne wydała rezultaty *).

Przedewszystkiem posłał on rozkaz Własowowi, wysłanemu, stosownie do planu zmarłego feldmarszałka, na zwiady nad dolną Wisłę z oddziałem latającym, który był już wyruszył z Pułtuska, ale został zatrzymany w Gołyminie wskutek ruchu Polaków— posuwać się dalej według naznaczenia. Następnie 17-go czerwca o świcie hr. Toll z Łubeńskim pułkiem huzarów udał się do Serocka i odbył tam w obliczu posterunków nieprzyjacielskich rekonesans miejscowości, posunięty aż do Zegrza. Przybyła zaraz potem do Serocka 2-ga brygada 1-szej dywizyi grenadyerów z 4-ma działami stanęła na biwakach i zabrała się do przedwstępnych robót przy budowie mostu. Wysocki, dowodzący polskiemi forpocztami na przeciwnym brzegu, natychmiast doniósł Ambrożemu Skarzyńskiemu o pojawieniu się armii ruskiej i o gotującej się przeprawie. Skarzyński, nie sprawdziwszy ważnej tej wiadomości, natychmiast przesłał ją naczelnemu wodzowi, ściągnąwszy przytem w tył posterunki swoje, tak, że nie mógł śledzić bacznie za przeciwnikiem. Nazajutrz, 18-go czerwca, Rosyanie prowadzili dalej roboty, ażeby zaś bardziej jeszcze utrzymać w błędzie nieprzyjaciela, wysłali na punkt demonstracyi dwa bataliony saperów: gwardyjski i 6-ty. Patrol, wysłany na brzeg przeciwny, doniósł, że Polacy pociągnęli na Radzymin, burząc za sobą mosty. Skrzynecki, odebrawszy w Siennicy doniesienie Skarzyńskiego 18-go w południe, przeraził się niem wielce i stracił głowę całkowicie. Wezwany do niego Prądzyński twierdził stanowczo, że Toll robi tylko demonstracyę; na wszelki zaś wypadek proponował, ażeby z trzema dywizyami, znajdującemi się przy głównej kwaterze, ruszyć natychmiast do Wiązowny, a nazajutrz na Pragę, przyczem jeśli armia ruska nie przeprawi się, to posunąć się do Bugu-Narwi, aby mieć ją na oku, jeżeli zaś Rosyanie przeszkodzą takiemu ruchowi, to można skierować się ku Potyczy i przeprawić przez Wisłę, współcześnie zaś Jankowski może załatwić się z Rydygierem [353]). Skrzynecki, obawiając się wplątania przy podobnej kombinacyi w bój z armią ruską (gdyby ta dokonała przeprawy), odrzucił propozycyę Prądzyńskiego (zwiedziony w zupełności „grubą," jak się ten ostatni wyraża, demonstracyą Tolla), kazał wojsku ruszyć przez Osieck do przeprawy pod Potyczą, Rybińskiemu udać się forsownym marszem z Siedlec przez Łuków do Okrzei i przeprawić się na lewy brzeg Wisły przy ujściu Wieprza. Jankowskiemu adjutant Skrzyneckiego, Działyński, zawiózł wiadomość o ruchu armii ruskiej, przyczem między innemi oznajmiono mu, że naczelny wódz zdąża napowrót do Warszawy, której zagraża główna

*) Wielce pomógł sprawie tak zwany „szpieg podwójny"; na krótki czas przedtem był on pochwycony przez wojska nasze i zobowiązał się przesyłać do głównej kwatery polskiej udzielane mu wiadomości, w części prawdziwe dla podtrzymania zaufania, w części fałszywe, a korzystne dla Rosyan. Kuryer, dostarczający tych wiadomości, przywoził również wieści o nieprzyjacielu, 16-go zaś czerwca przybył do obozu ruskiego z doniesieniem o wyruszeniu armii polskiej ku Siedlcom, oraz z poleceniem wywiedzenia się, gdzie się znajdują ruskie pontony i czy nie są gromadzone pod Serockiem materyały do budowy mostu. To właśnie podało Tollowi myśl zamierzonej przez niego demonstracyi.

[353]) *Prądzyński.* Chap. VII.

armia ruska; jeżeli Jankowski nie spotkał jeszcze Rydygiera, to winien się był zatrzymać,—jeśli zaś go doścignął, to ma go atakować i rozbić; w jednym, czy drugim razie, winien przeprawić się pod Potyczą, w razie zaś niemożności,—przy ujściu Wieprza. Zarazem donoszono Jankowskiemu, że, według wszelkiego prawdopodobieństwa, główna armia ruska 19-go czerwca stanie już w Siennicy. Rozkaz ten otrzymał Jankowski już po przybyciu swojem do Okrzei i połączeniu się z Romarinem. Działyński nalegał, żeby Jankowski uderzył bezzwłocznie na Rydygiera; ale ten, fizycznie chory i moralnie rozstrojony wskutek niepomyślnej bitwy, zrobionych mu już wyrzutów i obawy przed przeprawą armii ruskiej, nie przyjął zaleceń Działyńskiego i cofać się postanowił; zwołana rada wojenna zdanie jego podzieliła: wojska Jankowskiego wyruszyły tedy 20-go czerwca do Potyczy, gdzie i przeprawiły się 22-go, we dwa dni po przeprawieniu się Skrzyneckiego, na lewy brzeg Wisły.

Działania Chrzanowskiego.

Wypada jeszcze przypatrzyć się działaniom Chrzanowskiego. W celu dania pomocy wyprawie Jankowskiego, Chrzanowski, stosownie do otrzymanych rozkazów, wyruszył z Zamościa z 8 batalionami, 8 szwadronami i 10 działami, razem w liczbie około 5,000 ludzi; z początku skierował się ku Wiśle, ażeby oczyścić okolice z ruskich oddziałów i otworzyć drogę dla przeprowadzenia 26 dział fortecznych, które wyprawił z Zamościa do Warszawy dla wzmocnienia tamtejszej artyleryi; następnie zwrócił się na Krasnystaw, lecz ponieważ nie zauważył żadnego ruchu na trakcie Chełmskim, któryby dowodził odwrotu Rydygiera, więc doszedł do Piasków, mając na celu zagrodzenie drogi generałowi rosyjskiemu w razie, gdyby ten chciał wrócić do Lublina,—jeśliby zaś zamierzał przejść na trakt Włodawski, to uprzedzenie go na tym punkcie. W obu razach Chrzanowski rachował na to, że uda mu się zatrzymać Rydygiera do czasu nadejścia Jankowskiego, jakkolwiek ten ostatni pisał do niego 21-go czerwca, że mu się wyprawa jego nie udała i że wypada mu szukać schronienia na lewym brzegu Wisły; list ten jednak nie doszedł przeznaczenia swego. Tymczasem przejęty w Piaskach list ruskiego oficera do żony, w którym tenże zaleca jej przybycie do Lublina, gdzie już więcej Polaków nie będzie, zniewoliło Chrzanowskiego do przypuszczenia, że Jankowski został rozbity; wkrótce zaś potem dowiedziawszy się, że Rydygier, idąc z Lubartowa do Łęczny, miał tabor za sobą, a nie na czele kolumny, wnosił, że go Jankowski nie ściga i że jemu samemu wypada już pomyśleć o własnem bezpieczeństwie. Przypuszczał, że przez Szelków mógłby łatwo wrócić do Zamościa,—obawa jednakże, że w tym razie transport artyleryi fortecznej, idący z bardzo słabą asekuracyą, łatwo wpaść może w ręce Rosyan, a wtedy niezawodnie pojawiłyby się zarzuty o jego sprzedajności nieprzyjacielowi, zmusiła Chrzanowskiego do szukania schronienia w Lublinie, pociągnięcia za sobą Rydygiera, a tym

sposobem oddalenia go, o ile można, od owego transportu artyleryjskiego. Wieczorem tedy wyruszył do Lublina, dokąd i przybył 23-go czerwca o 7-mej rano i niezwłocznie posłał dwóch oficerów do Gołębia dla spuszczenia kilku łodzi i zarzucenia tam mostu. Tymczasem Rydygier przy ciągłych przemarszach swoich nie miał dokładnych wiadomości o ruchach Chrzanowskiego, i dlatego pozostawiwszy w Łęcznej Dawydowa z Moskiewskim pułkiem dragonów, ruszył stamtąd 22-go czerwca do Siedliszcz dla odprowadzenia w bezpieczne miejsce parków, taboru i jeńców; tu dopiero otrzymał pewne wieści tak o odwrocie Jankowskiego, jak i o pochodzie Chrzanowskiego do Lublina. Dnia 23-go czerwca o świcie Rydygier znowu zwrócił się ku Wieprzowi, który przebył w bród pod Siestrzewitowem, i dążąc po bardzo złych drogach, stanął w Piaskach. Konieczność dania odpoczynku znużonej piechocie zmusiła go do wysłania przodem do Lublina, dla powstrzymania nieprzyjaciela, jazdy tylko w liczbie 20 szwadronów i pułku kozaków, obok kilku dział konnych, pod ogólnem dowództwem Dawydowa. Około 3-ciej po południu Dawydow stanął pod Lublinem i rozpoczął ogień, który Chrzanowski przeciągał umyślnie do wieczora, nie odważając poruszać się w dzień wobec licznej jazdy ruskiej na otwartej miejscowości między Lublinem a Wisłą. Oszukany Dawydow nie spostrzegł, jak Chrzanowski z nadejściem nocy zeszedł z pozycyi, i uszedłszy 42 wiorsty, nazajutrz rano o 9-tej znajdował się już w lesie blizko Końskowoli. Tu się dowiedział, że o 3-ciej po południu będzie w Gołębiu 7 łodzi i że czynią się przygotowania do zarzucenia mostu. O 6-tej po południu Chrzanowski ruszył w dalszą drogę, niepokojony tylko przez kozaków, a przeszedłszy jednym ciągiem wiorst 70, przeprawił się przez Wisłę rano 25-go czerwca natychmiast po postawieniu mostu; część wojska w bród przeszła rzekę. O 3-ciej z rana przeprawiła się straż tylna, i wtedy dopiero ukazały się kolumny ruskie; Chrzanowski wszakże był już bezpieczny, rozkazawszy niezwłocznie ściągnąć część mostu. Pozostawał on w Gniewoszowie około dwóch tygodni, pilnując małymi oddziałami Wisły do samego Zawichosta. W tym ostatnim punkcie transport dział fortecznych przeprawił się szczęśliwie i dostał się bez szwanku do Warszawy [354]).

Baron Kreutz po odejściu Rybińskiego zatrzymał się w okolicach Siedlec pod Suchożebrami i Krześlinem, zająwszy 20-go czerwca miasto przednią tylko strażą swojego korpusu. Nie mógł ścigać nieprzyjaciela, musiał bowiem pozostawać w pobliżu Bugu, mając w przyszłości iść do Pułtuska dla połączenia się z armią główną.

Zastanawiając się nad wyżej opisaną operacyą, łatwo zauważyć, że odznacza się ona temiż samemi właściwościami, co i wszystkie prawie działania Skrzyneckiego, a mianowicie: brakiem ściśle określonego celu w danem przedsięwzięciu i bojaźliwą chwiejnością w jego wykonaniu. Jeśli bowiem Skrzynecki pragnął poprzeć Chrzanowskiego, czy przy nowem jego wkroczeniu na Wołyń, czy w celu rozbicia Rydygiera, to przedewszystkiem pojąć trudno, dlaczego Rybińskiego wysłał ku Siedlcom i co miało za znaczenie przebywanie jego samego w Siennicy, które mogło wywieść armię ruską z jej stanowisk. Sam dalej kierunek ruchu Jankowskiego był obmyślony niefortunnie; daleko lepiej było posunąć go lewym brzegiem Wisły ku Kazimierzowi lub nawet do Józefowa, żeby tym sposobem ukryć zamiary i ułatwić

---

354) *Chrzanowski*, Dawydow, Szmit, III.

połączenie z Chrzanowskim. Jeżeli wreszcie postanowiony był ruch na Siedlce i Kock, to nie wiadomo, dlaczego, ubocznie rzec można, odwołany został Jankowski wtedy właśnie, kiedy miał przejść przez Wieprz, a zatem znajdował się zupełnie zabezpieczonym od głównych sił armii ruskiej, dla powstrzymania której, osłaniając się rzekami i twierdzami, wystarczały wojska znajdujące się w Siedlcach i w Siennicy. W każdym razie możliwość ruchu armii ruskiej ku Pradze winna była wziętą być pod uwagę jeszcze przed rozpoczęciem działań; ale Skrzynecki, odebrawszy wiadomość o przygotowaniach pod Serockiem, stracił zupełnie głowę, podobnie jak pod Ostrołęką, i przedsięwziął szereg cały środków nieodpowiednich. Co do bitwy pod Budziskami 19-go czerwca,—to mogłaby ona przyjąć inny obrót, gdyby Jankowski, wysunąwszy Bukowskiego na Charlejów, sam z resztą wojsk ruszył wprost przez Krempę na Przytoczno i ściągnął tamże 9-ty pułk z Kocka. Będąc znacznie wogóle silniejszym od Rydygiera, mianowicie pod względem piechoty, mógł był postawić go w niezmiernie przykrem położeniu. Jeśli Jankowski i nie oceniał znaczenia podobnego manewru, to już całkowicie zrozumieć niemożna, dlaczego sam nie dał pomocy Turnie, walczącemu przez sześć godzin, i czemu Bukowski nie ocalił taboru. Nie wytrzymuje również krytyki działalność Romarina, który na bezsensowne tułania się, uważane przez niego za wielce zręczne manewry strategiczne, i próżne wyczekiwania stracił czas tylko, nie przynosząc żadnego pożytku sprawie, lecz przeciwnie—odwrotem swoim ułatwił Rydygierowi położenie. Pośpieszny odwrót Jankowskiego tłomaczy się nie tyle otrzymanymi rozkazami, gdyż przywożący je zaufany adjutant Skrzyneckiego, a obeznany z ogólnym stanem rzeczy, namawiał go do uderzenia na Rydygiera, ile raczej brakiem stanowczości Jankowskiego i niezdolnością do poważnych samodzielnych operacyi, do czego sam się przyznawał, pragnąc uchylić się od wyższego stanowiska, jakie objął, uległszy namowom Skrzyneckiego. Działania Chrzanowskiego odznaczały się, jak zwykle, przezornością, doskonałym poglądem wojennym i energią wykonania.

Przy ocenianiu czynności Rydygiera pisarze polscy (jak na przykład Mierosławski) powiadają, że on w tym razie, jak i w innych, spuszczał się na pomoc Opatrzności lub na błędy przeciwnika. Łatwem jest to do zrozumienia: przygodność i błędy nieprzyjaciela są czynnikami składowymi każdego przedsięwzięcia wojennego; należy wszakże przedewszystkiem umieć z nich korzystać, a następnie możliwie zabezpieczyć się samemu od wpływu niespodziewanych a szkodliwych wydarzeń. Wyżej wymienione było, jakie środki obmyślił Rydygier na wypadek przymusowego odwrotu lub działań Chrzanowskiego (zbudowanie mostu, zmiana linii operacyjnej); nie zapomniał nawet o należytem zabezpieczeniu tyłów swoich, zwracając się do Kajsarowa, jakkolwiek należytego nie uzyskał poparcia. Bierne przebywanie w Lublinie nie mogło mu również obiecywać nic dobrego; śmiały ruch jego naprzód wynikał z niewiadomości liczby zwróconych przeciwko sobie wojsk nieprzyjacielskich, — lecz śmiałość ta skłoniła Jankowskiego do przypuszczenia, że Rydygier dlatego właśnie występuje tak stanowczo, że znaczne posiłki otrzymał od Kajsarowa. Przekonawszy się o stanowczej przewadze przeciwnika i nie mając tyłów zabezpieczonych należycie, Rydygier poprzestaje na tem, co zyskał, i cofa się, co niewątpliwie odpowiadało w zupełności wszystkim warunkom położenia rzeczy w danym razie, inaczej bowiem przy bardziej stanowczym przeciwniku, niż Jankowski, dłuższy pobyt pod Lysobykami, a tem więcej ruch naprzód, mogły postawić oddział ruski w położenie bez wyjścia. Niepowodzenie działań przeciw Chrzanowskiemu tłomaczy się tak wojennemi zdolnościami tego ostatniego, jako i błędami Dawydowa, do których sam się przyznaje.

Niepokoje w Warszawie.

Niefortunna wyprawa przeciw Rydygierowi wywołała w Warszawie wielkie oburzenie na Skrzyneckiego i Jankowskiego. Izby zażądały od naczelnego wodza, aby kazał przeprowadzić śledztwo nad czynnościami generałów, z których był niezadowolony; taki obrót sprawy był bardzo niedogodny dla Skrzyneckiego i niesłychanie nieprzyjemny, głównym bowiem sprawcą niepowodzenia był sam on przedewszystkiem.

Niemniej wszakże, dla zadosyćuczynienia żądaniu izb, Skrzynecki musiał odebrać dowództwo Jankowskiemu i Bukowskiemu i oddać ich pod sąd wojenny. W owym właśnie krytycznym dla Skrzyneckiego czasie zaszła pewna okoliczność, która odwlekła na chwilę uwagę stołecznej ludności i zwróciła w inną stronę ogólne niezadowolenie. Jeden z podolskich posłów odebrał z Galicyi list, od niejakiej pani Cybulskiej, mieszkającej na granicy Polski, adresowany do naczelnego wodza w którym donoszono w formie pogłoski o istnieniu w Warszawie spisku, mającego na celu wzniecenie powstania i wydanie stolicy Rosyanom przy pomocy jeńców wojennych, osadzonych w Częstochowie; na czele spisku miał stać jakoby były komendant Zamościa, generał Hurtig, a wspólnikami jego mieli być gener. Jankowski, Krukowiecki, Krysiński i inni. Pomimo niedokładności i braku dowodów w tej denuncyacyi, Skrzynecki jej się uczepił, ażeby wyplątać się z krytycznego i niebezpiecznego położenia, w jakiem sam się znajdował. Jankowski, stojący obozem przed rogatką Mokotowską, i generał Hurtig zostali aresztowani, przyczem pierwszego sekretnie przewieziono do zamku, drugi zaś podczas prowadzenia tamże został pobity i omal nie rozszarpany przez rozjuszone tłumy ludu. Śledztwo, przeprowadzone przez dwie komisye i umyślnie delegowanego do Cybulskiej, przekonało jedynie o bezzasadności obwinienia. Niemniej wszelako wyżej wymienieni aresztowani wraz z kilkoma innymi podczas następnych rozruchów ulicznego motłochu zginęli śmiercią męczeńską.

Ostatnie działania armii głównej przed przybyciem Paskiewicza.

Na zakończenie wypada nam wspomnieć jeszcze o ostatnich działaniach niektórych oddziałów armii głównej i rozporządzeniach hr. Tolla przed przybyciem nowego głównodowodzącego.

Oddział latający Własowa dokonał z powodzeniem poszukiwań swoich. Wyruszywszy 17-go czerwca z Gołymina do Sochocina, w dniu 18-ym przez Płońsk, Górę

i Starozręby doszedł do Ciołkowa, gdzie ujęto 3 oficerów; po wypoczynku ruszył do Płocka i 19-go z rana zajął to miasto. Uprzedzone o nadejściu Rosyan władze polskie i nowobrańcy zdążyli schronić się za Wisłę, uwożąc z sobą wszystkie pieniądze rządowe; zapasów żywności w Płocku nie znaleziono, lecz na Wiśle ujęto płynące galary z 1,500 korcami pszenicy; kilku ludzi, ukrytych na brzegu, zaczęło strzelać do kozaków, ale spieszeni czarnomorcy niebawem pochwytali wszystkich. W mieście znaleziono niewiele pik i broni palnej. Z Płocka ciągnął dalej Własow w dół Wisły; 20-go czerwca stanął w Dobrzyniu, 21-go w Bobrownikach, a 22-go w Osieku; nazajutrz wracał już stamtąd i był w Sierpcu, następnie po dwóch przemarszach, 24-go i 25-go czerwca, przybył do armii. Donosił on, że duch rewolucyjny zauważył jedynie wśród szlachty; włościanie byli zupełnie spokojni; wszędzie, gdzie przechodziło wojsko, pola pokryte były pracującymi i ich trzodami; zbliżanie się Rosyan nie trwożyło ludności wiejskiej, a na widok kozaków nikt nie objawiał nawet zamiaru ukrywania się przed nimi.

Oczekując z pewnością lada chwila pomyślnych wieści z Litwy, hr. Toll przypuszczał, że armia będzie mogła rozpocząć ruch ku dolnej Wiśle 27-go lub 28-go czerwca, ku czemu 22-go jeszcze wydane były konieczne przed wystąpieniem rozporządzenia.

Wojskom, znajdującym się na szosie Brzeskiej w okolicach Siedlec, rozkazano forsownymi marszami udać się przez Nur i Ostrów do Pułtuska. Ponieważ część największa 2-go korpusu pieszego znajdowała się na Litwie i wraz z 1-szą dywizyą ułanów miała wyruszyć stamtąd dla połączenia się z armią czynną, więc głównodowodzący armią rezerwową hr. Tołstoj prosił, aby pozwolono bar. Kreutzowi osobiście udać się do Wilna, i dlatego dowództwo nad wojskami, znajdującemi się na szosie Brzeskiej, powierzone było gener. Murawjewowi. Otrzymał on rozkaz, aby, idąc do Pułtuska, wykomenderował do Łomży pod dowództwem Gerstenzwejga brygadę strzelców z 2-giej dywizyi pieszej i 1-szą brygadę z 2-giej dywizyi dragonów z 10 działami. Nadto w oddziale Pillara kazano dywizyon dragonów zastąpić przez dywizyon pułku Nowo-archangielskiego, drugi zaś dywizyon dragonów wysłać do Ostrołęki. Brygada strzelców 2-giej dywizyi, wraz z będącą w Łomży 1-szą brygadą 1-szej dywizyi i 38 działami, miała stanowić garnizon tego miasta—brygadzie zaś dragonów polecono wysunąć się w głąb województwa Augustowskiego dla zastąpienia będącego tam oddziału Ołferjewa.

Tabory armii, nadchodzące do Ostrołęki, podzielone na trzy eszelony, skierowane zostały do Ciechanowa po to, aby z wyruszeniem armii z nad Narwi oddzielną mogły iść kolumną. Razem z nimi wysunięte były do Ciechanowa: 1-szy pułk strzelców i pułk kozaków Karpowa z 4-ma działami; 6-ty pułk strzelców, osłaniający dowozy żywności z Prus przez Chorzele, również przeznaczony był na osłonę owych taborów armii. Zamiast 1-go pułku strzelców, posłany był do Ostrołęki 2-gi pułk strzelców. Dla pewniejszego zebrania się taborów w Ciechanowie zalecono Własowowi, ażeby, wracając z nad dolnej Wisły, skierował się na Radzanów, zboczywszy tu z Sierpca 24-go, a następnie, żeby nazajutrz, 25-go, szedł w dół Wkry do Płońska, gdzie miał się zatrzymać i dawać baczenie tak na drogi z Modlina, Wyszogrodu i Płocka, jako i na cały obszar nadwiślański, dla całkowitego ubezpieczenia z tej strony wszystkich dróg, wiodących do Ciechanowa.

Hr. Toll zamierzał rozpocząć ruch z temi jedynie wojskami, jakie stanowiły już główne siły nad Narwią w liczbie 59 batal., 76 szwadr., 40 secin kozaków i 250

dział, czyli 38,000 bagnetów i 15,000 szabel, razem 53,000 ludzi, korpus zaś—skierowany z szosy Brzeskiej ku Pułtuskowi, chciał zostawić do czasu pod dowództwem Murawjewa na prawym brzegu Narwi. Po odłączeniu Gerstenzwejga z brygadą dragonów i po wysłaniu pułku dragonów w części do Ostrołęki, a w części do oddziału Pillara, Murawjewowi pozostawało 14 batal., 22 szwadr., 10 secin i 60 dział, w liczbie 7,000 bagnetów i 3,000 szabel, razem 10,000 ludzi. Korpus ten winien był osłaniać komunikowanie się armii przez Ostrołękę i Łomżę. Mógł on działać stosownie do okoliczności: w kierunku Nowego Miasta, Płońska, a nawet Płocka. W razie nacierania przeważnych sił nieprzyjacielskich od strony Modlina mógł się cofać, stosownie do względnego położenia, bądź ku Ostrołęce, gdzie istniał już szaniec przedmostowy, bądź ku punktowi przeprawy głównych sił armii, gdzie zamierzano również osłonić mosty podwójnymi szańcami. Usadowienie się armii na lewym brzegu Wisły winno już było, zdaniem Tolla, zapewnić znaczne korzyści, choćby nawet brak sił nie pozwalał na bezzwłoczne podstąpienie pod Warszawę, bo samo już zbliżenie się do niej zmuszałoby armię polską do pozostawania przed stolicą swoją i do ściągnięcia wszystkich pojedyńczych drobniejszych oddziałów na lewy brzeg Wisły. Wtedy stałoby się możliwem przyłączenie do armii wojsk Murawjewa, Kreutza, i Rosena, oraz przeprowadzenie korpusu Rydygiera przez górną Wisłę, gdzie mógłby on z wielką korzyścią dopomagać armii głównej [355]).

Oczekiwane z niecierpliwością wiadomości z Litwy były również pomyślne. Tegoż samego dnia, w którym zniweczone było ostatnie pokuszenie się Skrzyneckiego nad brzegami Wieprza w Królestwie Polskiem,—pod Wilnem, na Ponarskich górach, rozbite zostały 19-go czerwca połączone siły Giełguda, Chłapowskiego, Ogińskiego, Staniewicza i innych, które skutkiem tego pierzchnąć musiały przed walecznemi ruskiemi wojskami. Daleko wcześniej jeszcze zniesiony został oddział Dwernickiego. Armia polska w bitwie Ostrołęckiej utraciła najlepsze siły; wódz jej naczelny stracił ostatecznie zaufanie rządu ku sobie; armia ulegała już wpływowi pojęć anarchicznych.... Ostateczny tedy tryumf armii ruskiej był już przygotowany należycie; pozostawało zadanie jej ostatecznego ciosu, a na dokonanie tego zjawił się nowy głównodowodzący — hr. Paskiewicz-Erywański.

---

[355]) Архивъ В.-Учен. Комитета.—Ивановъ.

ROZDZIAŁ XII.

Wyprawa Giełguda na Litwę.—Pochód Dembińskiego.

Wyprawa Giełguda.

Na drugi dzień po bitwie pod Ostrołęką, 27-go maja, Giełgud dążył aby połączyć się z głównemi siłami armii polskiej, kiedy pojawił się Dembiński ze szwadronem Krakusów Poznańskich i zakomunikował mu ustne zlecenia naczelnego wodza, dotyczące jego nowego naznaczenia. Tym sposobem Giełgud, pozbawiony wszelkich talentów wojennych, znalazł się nagle na czele nader ważnej wyprawy, jakkolwiek sam sobie nie mógł zdać sprawy z celu zadania swego. Po publicznem pojednaniu się z Dembińskim obadwaj generałowie postanowili szybko wyruszyć przez Stawiszki do województwa Augustowskiego. Oddziały Giełguda i Dembińskiego (Sierawskiego) [356]) z dołączeniem ochotników Zaliwskiego wynosiły w ogóle do 12,000 ludzi przy 26 działach *). W dniu 28-ym maja Polacy stanęli już w Grajewie, gdzie Dembiński spotkał swój oddział, dawniej pozostający pod dowództwem Sierawskiego, i wziął go pod swoje.

Wiadomo z poprzedzającego, że Sacken, ścigany przez dywizyę Giełguda do Łomży, opuścił ten punkt i skierował się do województwa Augustowskiego. Nie

---

[356]) *Dembiński.* Pamiętniki, I, 266.

*) *Oddział Giełguda*: brygada Rolanda—7-my pułk liniowy (3 batal.), 19-ty liniowy (2 batal.), brygada d'Hauteriva — 4-ty i 2-gi strzelców (po 3 batal. każdy), kompania saperów, 2-gi szwadr. jazdy kaliskiej, 1 baterya pozycyjna i 1 lekka (10 dział), — czyli 22 działa z 200 nabojami na każde; razem $11^1/_4$ batal., 2 szwadr., 22 działa, czyli 8,000 ludzi. *Oddział Dembińskiego*: dwa bataliony 18-go liniowego pułku i jeden batalion 3-go strzelców, jeden szwadron 3-go pułku ułanów, po 2 szwadrony jazdy poznańskiej i płockiej, 5 dział; razem 3 batal., 5 szwadr., 5 dział, czyli około 2,460 ludzi. Razem pod Giełgudem $10^1/_2$ tysięcy ludzi, a z ochotnikami Zaliwskiego (1,500 ludzi)—przeszło 12,000 ludzi.

BITWA pod OSTROŁĘKĄ

14/26 Maja 1831 r.

Stok

Antoniy Szlachcinie

do Łomży

Pisarce

Ostrołęka

Kruki

Olszówka

Olszewo Borki

Nakty

Grabowo

Pomian

Wyszków

Wyszki

Tabolice

Jaworowo

Jawory

Stusk

Wyparcy

Rzokuń

Starawioska

Tabalice

do Mierzejewa 2 społecznego

do Troszyna

OBJAŚNIENIE ZNAKÓW

Batalion grenadyerów
karabinierów
pułków Morskich
pułków pieszych armii
pułków strzelców
pułk Litewski
gward Wołyński
Działa artyleryi pieszej

Pułk
Dywizyon jazdy
Pułki jazdy oznaczone barwami mundurów
Działa atyleryi konnej
Ślad piechoty
Ślad jazdy i artyl. konnej
artyleryi pieszej

Wojska nieprzyjacielskie
batalion piechoty
Pułk
Dywizyon jazdy
Artylerya
Ślady
Przestrzeń barwą tą pokryta oznacza spalone części miasta

Skala 200 sążni w calu angielskim

0 30 50 100 200 300 400 500 600 800 1000 sążni

2 wiorst

posiadając instrukcyi co do działań następnych, zajął 23-go maja pozycyę pod Rajgrodem, aby przerwać związek Polaków z powstańcami litewskimi. Miejscowość jak się zdawało, odpowiadała celowi temu.

Między dwoma jeziorami, połączonemi niewielką rzeczką Jegrzną, leży wązki pas ziemi; jezioro Rajgrodzkie ciągnie się do samych Prus; jezioro Dręstwo obejść można było jedynie dosyć wązką drożyną w pobliżu Woźnej Wsi, dalej bowiem zaczynają się nieprzebyte bagna, łączące się z moczarami Biebrzy. Sacken po przyłączeniu do niego oddziału Annienkowa, działającego dotąd przeciwko partyzantom Puszeta, miał razem 7¾ batal., 4 szwadr. i 300 kozaków, czyli 5,500 ludzi z 14 działami *). Wojsko to nie wystarczało do zajęcia pozycyi obranej. Oddzieliwszy 9 kompanii z 4 działami i seciną kozaków na lewo od jeziora Dręstwa ku Woźnej Wsi dla obrony istniejącego tu brodu, Sacken z resztą wojsk swoich rozłożył się między jeziorami, na pozycyi, osłoniętej rzeczką Jegrzną. Pułkownik Sierakowski, idący z Łomży bezpośrednio za Sackenem, próbował bezskutecznie rozerwać tę pozycyę, a następnie wrócił do Grajewa.

Tymczasem Sacken otrzymał w nocy na 29-go maja wiadomość od Wielkiego Księcia, że nieprzyjaciel cofa się zewsząd, oraz rozkaz posunięcia się do Łomży dla zajęcia tego ważnego punktu. Równocześnie doszły do niego z Prus wieści o wielkiej bitwie, przegranej przez Polaków. Okoliczności te przywiodły Sackena do przekonania, że nieprzyjaciel cofa się na wszystkich punktach,—ścigać go więc postanowił. Jednocześnie, chcąc przeszkodzić Polakom w niesieniu pomocy Litwinom, Sacken nie opuszcza i Rajgrodzkiej pozycyi, ale rozdziela swój oddział w ten sposób, że znajdujące się pod Woźną Wsią wojska pozostają tamże, dwa bataliony z 4 działami i kozakami zajmują dalej pozycyę pod Rajgrodem, sam zaś on z 3½ batalionami (z pułków Wilhelma i Arakczejewa), 4 szwadr. i 6 działami, razem do 3 tysięcy ludzi, posuwa się do Grajewa. Ale nie zdążył jeszcze i trzech wiorst zrobić, kiedy przy wejściu do lasu spotkał straż przednią Giełguda, złożoną z jazdy i 2-go pułku strzelców pod dowództwem Dembińskiego [357]). Sacken, wciąż myśląc, że ma do czynienia z jednym tylko oddziałem Sierakowskiego, śmiało rozpoczął bitwę, gdy tymczasem była to już, jak powiedziano, straż przednia Giełguda, składająca się z pułku jazdy, pułku strzelców i 4-ch dział. Przy wyjściu jej z lasu Sacken spotkał ją silnym ogniem działowym; Dembiński wysunął również artyleryę swoją i rozpoczął kanonadę. Sacken, chcąc odeprzeć Polaków ku jeziorowi Dręstwu, wysunął naprzód piechotę prawego swego skrzydła i zaczął obchodzić lewe skrzydło Dembińskiego. Ostatni próbował stawić czoło piechotą, która wszakże w walce na bagnety odpartą została tak gwałtownie, a cofała się tak śpiesznie, że nasza piechota znalazła się już blizko bateryi polskiej. W tej chwili nadszedł pułkownik Piętka z 22 działami. Ogień tak licznej artyleryi powstrzymał natarcie nasze i ujawnił Sackenowi jego położenie. Piechota nasza cofać się zaczęła, ścigana przez jazdę polską; ta ostatnia, spostrzegłszy wojska nasze na pozycyi, rzuciła się na nie i silne poniosła straty. Wtedy

---

*) Po 1¾ bataliona z pułków ks. Wilhelma i ks. Karola, 2 bataliony z pułku Arakczejewa, 1 batalion marszowy z różnych pułków, 1 batalion rezerwowy 48-go pułku strzelców, 1 kompanię saperów gwardyi, 3 szwadr. kozaków gwardyi, 1 szwadron ułanów elizawetgradzkich i 300 kozaków.

[357]) *Szmit*, II.

Dembiński zebrał jazdę Poznańską i cisnął ją na półbatalion piechoty, pozostawiony przez Sackena przed mostem na szosie [358]). W tej chwili Giełgud zdążył się już rozwinąć i stanąć w takim szyku bojowym: we środku artylerya, na lewo 7-my pułk liniowy i batalion 4-go pułku strzelców, na prawo bateryi po batalionie 4-go i 2-go pułku strzelców, w rezerwie pułki 18-ty, 19-ty i batalion 3-go pułku strzelców. Należało zdobyć pozycyę Sackena za rzeką. Lewe skrzydło Polaków i pułk 19-ty ruszyły szosą i od niej na prawo; jeszcze więcej na prawo poszedł pułkownik Koss z 18-tym pułkiem liniowym, 4-tym strzelców i 4 działami [359]). Półbatalion grenadyerów Arakczejewa pod dowództwem pułk. Tiutriumowa, odebrawszy nieprzyjacielowi zdobyty już przez niego sztandar pułku ks. Wilhelma, z taką wytrwałością osłaniał odwrót Sackena, że, z wyjątkiem dwóch odciętych półbatalionów pułku ks. Wilhelma *), cały oddział zdołał powrócić do poprzedniej swej pozycyi za rzeczką Jegrzną. Półbataliony odcięte wzięte zostały po większej części do niewoli; niektórym wszakże żołnierzom udało się ocalić bądź pojedyńczo, bądź gromadkami. Następnie obiedwie strony rozpoczęły kanonadę, trwającą około czterech godzin. Nakoniec Polakom udało się znaleźć bród pod spaloną wsią Wojdami (między jeziorami), dokąd skierował się pułkownik Koss. Polacy zaczęli otaczać Rosyan z ich lewego skrzydła, a wtedy Sacken począł cofać się na Augustów, obawiając się odcięcia. Potyczka pod Rajgrodem dała Sackenowi możność zawiadomienia wszystkich oddziałów, znajdujących się na tyłach o ruchu nieprzyjaciela, oraz odesłania taboru.

Wyżej już nadmienione było o rozdrobnieniu sił przez Sackena przy schodzeniu jego z rajgrodzkiej pozycyi. Sam pomysł zaczepnych tych kroków tłomaczy się jedynie niedokładnością wieści, jakie miał Sacken o stanie rzeczy; należy zaznaczyć również, że, zauważywszy znaczne siły nieprzyjacielskie, generał ruski najniepotrzebniej podtrzymywał zbyt długo walkę na froncie pozycyi, a tem samem postawił oddział swój w krytyczne położenie, z którego wyszedł jeszcze stosunkowo dosyć szczęśliwie, tracąc wszystkiego w zabitych, ranionych, a najwięcej w jeńcach, niespełna 1,500 ludzi, a to dzięki męstwu arakczejewskich grenadyerów, jak również niedołęstwu w kierownictwie i błędnym rozporządzeniom Giełguda. Nieprzyjaciel stracił kilkuset ludzi. Niewzruszonej wojsk naszych odporności dowodzi ta jedna już okoliczność, że musiały walczyć w liczbie 3,000, mając wązkie za sobą przejście, przeciwko 12,000 Polaków. Długość walki na samej pozycyi rajgrodzkiej była nader dla nas korzystną, jak wspomniano wyżej.

Odwrót Sackena do Kowna.

Słabo ścigani przez Szymanowskiego, bo przez jeden tylko pułk 19-ty, wysunięty naprzód, Rosyanie w nocy dotarli do Augustowa, odległego o 25 wiorst od Rajgrodu, a wieczorem 2-go czerwca byli już w Kownie, przeszedłszy 150 wiorst w dni

358) *Dembiński*, Pamiętniki, I, 271—272.
359) *Brzozowski*, 177—179.
*) Sacken całą swoją piechotę podzielił na półbataliony.

cztery i zniszczywszy most na Niemnie. Po drodze Sacken zabierał z sobą różne drobne oddziały, w Kownie zaś połączył się z nim gener. Malinowski, czynny na prawym brzegu Niemna, między Kownem a Jurburgiem. Nazajutrz po zwycięstwie swojem Polacy puścili się za Sackenem na Augustów; ponieważ zaś szosa między Rajgrodem a Suwałkami tworzy kąt pod Augustowem, to prostym marszem na Raczki można było uprzedzić Sackena pod Suwałkami i odeprzeć go na Grodno. Ale nie zrobiono tego; zresztą Grodno było nader ważnym dla Rosyan punktem składowym z ogromnymi zapasami wszelkiego rodzaju,—gdyby więc Sacken zmuszony był cofnąć się w tym kierunku, to położenie jego bynajmniej krytycznemby się nie stało. Dla samego Giełguda ruch na Grodno wobec ważności tego punktu, był bez porównania korzystniejszym, niż przedsięwzięta przez niego operacya w kierunku Kowna. Wszędzie, mianowicie zaś w Suwałkach, spotykano go jako bohatera i zapraszano na dłuższy pobyt, obiecując zaopatrzyć w bogate zapasy ze środków nie wyniszczonej jeszcze okolicy. Tu utworzył on rząd rewolucyjny, mianując organizatorem województwa Augustowskiego ks. Światopełka Mirskiego [360]). Ale Zaliwski, pozostawiony w Augustowie, donosił o następywaniu Rosyan na pięty Giełgudowi w liczbie 10,000 ludzi (w rzeczywistości znajdował się tam jedynie Ołferjew z brygadą jazdy, czyli około 1,200 ludzi z 2 działami konnemi); więc też Giełgud, zostawiwszy w Suwałkach tylko pułkownika Kiekiernickiego z dwiema kompaniami piechoty (które w dni kilka połączyły się również z siłami głównemi), sam posuwał się dalej przez Kalwaryę do Maryampola, dokąd przybył 2-go czerwca. Tam uroczyście powitała go deputacya od powstańców litewskich.

Przeprawa Giełguda przez Niemen.

Po wyjściu oddziału polskiego z Maryampola nastręczała się kwestya co do punktu przeprawy przez Niemen. Niektórzy radzili przejść rzekę pod Olitą i szybkim ruchem uprzedziwszy przed Wilnem Sackena, zająć to miasto, słabo bronione. Ale przemogło zdanie, aby przeprawić się pod Giełgudyszkami, o jakąś milę powyżej Jurburga; spodziewano się przytem dać pomoc Żmudzinom, gorąco przez swych wysłańców o to proszącym, oraz spodziewano się spotkać w Połądze niecierpliwie oczekiwany statek angielski z bronią *); wreszcie Giełgud przeprawą tą chciał wsławić

[360]) *Dembiński*, Pamiętniki, I, 271—272.

*) Wszelkie podobne oczekiwania płonnemi się okazały: pierwszy transport broni nadszedł do brzegów Baltyckich dopiero we wrześniu 1831 r., kiedy powstanie już uśmierzonem zostało.

zamek swych przodków. Nie oceniał on najzupełniej znaczenia Wilna — tego głównego i środkowego ogniska kraju, do którego ze wszech stron dążyli Rosyanie. Posiadanie jego oddawało w ręce Giełgudowi obszerne środki materyalne, zapasy wojenne i wszelkie możliwe sposoby formowania znacznej siły zbrojnej, którego jądrem byłby korpus jego. Z tego też względu Giełgud po bitwie Rajgrodzkiej winien był ze wszystkiemi siłami swemi najbliższą drogą operacyjną ruszyć do Wilna i zawładnąć niem za wszelką cenę. Ale Giełgud nie rozumiał wcale stanu rzeczy w danej chwili i udał się do Giełgudyszek [361]). Dla demonstracyi wysłano na Kowno straż przednią Dembińskiego, który miał maskować ruch do Giełgudyszek. Dembiński 3-go czerwca stanął w Aleksocie naprzeciw Kowna i rozpoczął ogień do miasta, który utrzymywał i przez cały dzień następny. Dowiedziawszy się od zbiegłych studentów, że Kowno słabo jest zajęte, Dembiński proponował Giełgudowi przeprawić się w tym punkcie i opanowawszy miasto, zająć tym sposobem pozycyę środkową, z której można było wyruszyć w każdym dowolnym kierunku: na Żmudź, do województwa Augustowskiego, czy obydwoma brzegami Wilii na Litwę; ale fałszywe wiadomości, dostarczane przez Zaliwskiego, o zbliżaniu się znacznych sił ruskich zniewoliły Giełguda do przyśpieszenia przeprawy; oddział jego 6-go czerwca już przechodził na prawy brzeg Niemna. Dembiński również został tam ściągnięty. Polacy, dokonawszy przeprawy, stanęli obozem pod Rawdanami. Tymczasem Olferjew, którego ruchy tak niepokoiły Zaliwskiego, posuwał się przez Rajgród i Suwałki do Kalwaryi, gdzie zatrzymał się na rozkaz hrabiego Tolla dla przywrócenia porządku w województwie Augustowskiem i pilnowania brzegów Niemna; polecono mu również zniszczenie mostu, zbudowanego przez nieprzyjaciela, i utrudnienie odwrotu Giełgudowi do województwa Augustowskiego.

Dowodzący wskutek choroby Sackena gener. Malinowski, dowiedziawszy się, że nieprzyjaciel zamierza przeprawić się pod Wieloną, ruszył tam 5-go czerwca z 4 batalionami, 10 działami i 200 kozakami. Sacken, wróciwszy do zdrowia, pociągnął za nim z wojskiem pozostałem; było to wszakże zapóźno, Polacy bowiem już dokonali przeprawy. Dlatego Sacken 7-go czerwca wrócił do Kowna, gdzie zastał wiadomość od Chrapowickiego o niebezpieczeństwie, grożącem Wilnu tak ze strony Giełguda, jako i ze strony Chłapowskiego.

Odwrót Sackena do Wilna i bezczynność Giełguda.

Ściągnąwszy do siebie Frickena i Malinowskiego, oraz kilka oddziałów mniejszych, Sacken zgromadził 10 batalionów, 10 szwadronów, 760 kozaków i 26 dział, razem około 7,000 ludzi, nie licząc kilkuset szeregowców z różnych pułków (którzy

[361]) *Prądzyński*, VII; Dembiński, I, 272—273.

konwojowali wielki tabor, 700 jeńców i 500 chorych). Zniszczywszy most na Wilii, statki znajdujące się w Kownie, jak niemniej zapasy rozmaite, Sacken 8-go czerwca wyruszył do Wilna, odległego o cztery marsze od Kowna (97 wiorst). Dla braku czasu i środków przeprawy musiał wszakże pozostawić w Kownie 900 chorych z ich lekarzami i około 50,000 pudów sucharów w magazynie. Dnia 10-go czerwca stanął pod Jewią, a w nocy z 11-go na 12-ty przybył do Wilna i w odległości 7 wiorst od miasta zajął pozycyę na Ponarskich górach *).

Na radzie wojennej w Rawdanach Giełgud przyjął z początku plan działań odpornych. Postanowionem było trzymać się na obszarze od Wiłkomierza do Kowna, za rzekami Świętą i Wilią, a tymczasem dokończyć organizacyi nowobrańców żmudzkich i opanować Połągę. Stosownie do tego, Giełgud i Dembiński mieli z siłami głównemi wyruszyć do Kiejdan dla zajęcia pozycyi za wyżej wymienionemi rzekami; Chłapowski odebrał rozkaz wyjścia z Zyżmorów, przeprawienia się przez Wilię pod Janowem i połączenia się z Giełgudem; Szymanowski zaś z 19-tym pułkiem piechoty w sile 1,100 ludzi winien był udać się na Żmudź, ściągnąć do siebie powstańców i opanować Połągę. Giełgud wyruszył 7-go czerwca i na drugi dzień przez Czekiszki przybył do Kiejdan, gdzie zjawił się do niego osobiście Chłapowski, którego oddział, przeprawiwszy się przez Wilię pod Janowem, zajął pozycyę pod Żejmami. Ruch Giełguda był pochodem uroczystym: duchowieństwo w szatach pontyfikalnych błogosławiło wojsku, ludność w zapale sypała mu kwiaty pod nogi i dostarczała wszelkich potrzeb niezbędnych. Tymczasem Chłapowski, dzięki zdolnościom swoim i doświadczeniu wojennemu, wkrótce nabrał wpływu na niezdolnego i słabego Giełguda i skłonił go do zmiany przyjętego planu działań. Zdaniem Chłapowskiego, wypadało skorzystać z tego, że wojska Kuruty i Tołstoja nie doszły jeszcze do Wilna, i spróbować zająć to miasto, posiadające ważne znaczenie, jako stolica Litwy. Giełgud, jakkolwiek zgodził się z Chłapowskim, ale zwlekał wykonanie planu tego, tracąc tym sposobem czas nieoceniony. Jednocześnie wszakże dla zaspokojenia Dembińskiego i Staniewicza, domagających się przedewszystkiem wypędzenia wojsk ruskich ze Żmudzi, wysłał tam nakoniec Szymanowskiego z 19-tym pułkiem piechoty, przyłączywszy do niego Staniewicza z jazdą żmudzką i dwoma działami. Tak Giełgud osłabiał się w chwili, kiedy postanowił zdobywać Wilno [363]).

Chłapowski wrócił do Żejmów dla dokończenia organizacyi formujących się tu wojsk, a mianowicie: 10-go, 11-go i 12-go pułku ułanów, 25-go i 26-go pułku piechoty, składających się wyłącznie z Litwinów; wszystkie one były doskonale umundurowane i uzbrojone, a jazda dzielne posiadała konie **). Z dawniej sformowanego

---

*) Skład oddziału Sackena był następujący: *a) piechota*: 1 kompania saperów gwardyi — 229 ludzi, 1 batalion wyzdrowiałych żołnierzy gwardyjskich—470 ludzi, 2 bataliony pułku hr. Arakczejewa — 796 ludzi, 1 batal. pułku księcia Wilhelma — 564 ludzi, $1^3/_4$ batal. pułku księcia Karola — 974 ludzi, 2 bataliony pułku Szlisselburgskiego—1,384 ludzi, 1 batal. rezerwowy 48-go pułku strzelców—334 ludzi, 1 batalion rezerwowy pułku Litewskiego—455 ludzi; razem 10 batalionów, czyli 5,206 ludzi; *b) jazda*: 3 szwadrony kozaków gwardyi — 318 ludzi, 1 szwadr. pułku Elizawetgradzkiego ułanów — 74 ludzi, 6 szwadr. pułku Orenburgskiego — 670 ludzi; razem 10 szwadr., czyli 1,062 ludzi; kozaków 760 ludzi; *c) artyleryi*: 26 dział; razem 7,028 ludzi [362]).

[362]) *Szmit*, II.

[363]) Tamże.—*Dembiński*, Pamiętniki, I, 281.

**) Jedną z kompanii dowodziła dziewica, hrabianka Plater [364]).

[364]) *Dembiński* Pamiętniki, I, 282.

wojska litewskiego posiadał Chłapowski jeszcze 6-ty pułk strzelców konnych i batalion Matusewicza, liczący 390 ludzi. Prócz tego formowały się nowe szeregi z oddziałów powstańczych, ściąganych do Chłapowskiego za rozkazem Giełguda z rozmaitych powiatów. Liczba całkowita nowo organizowanych wojsk litewskich dochodziła do 11,000 ludzi, co z wojskami polskiemi, przyprowadzonemi przez Giełguda i Chłapowskiego (około 13 tysięcy ludzi) stanowiło korpus z 24,000 ludzi, mogący być bardzo niebezpiecznym dla Rosyan wobec tego, że siły ich nie zdążyły skoncentrować się jeszcze. Tymczasem Giełgud nie tylko że zwlekał, zachwycając się czynionem mu owacyami, ale i rozdrabniał dalej siły swoje. I tak, oprócz Szymanowskiego, wysłał jeszcze Dembińskiego z $2^1/_2$ tysiącami ludzi i 4-ma działami przez Szyrwinty na północ Wilna, Chłapowski zaś z takimże mniej—więcej oddziałem miał ruszyć ku zachodowi, dla odwrócenia uwagi Rosyan; sam zaś 12-go czerwca przeszedł do Żejmów, gdzie zajął się bądź organizacyą i ćwiczeniem wojsk nowych, do czego był niezdolnym całkowicie, bądź zaprowadzeniem rządu narodowego (albo, jak powiada pisarz polski Pietkiewicz, „parodyi rządu“) z sześciu osób (prezes Tyszkiewicz, wiceprezes i zawiadujący sprawami wojennemi Ogiński i t. p.) *) Ujawniony zaś, tak w tym razie, jako i w innych wypadkach, absolutyzm Giełguda wywołał wśród Litwinów bardzo silne przeciw niemu oburzenie [365]).

Tymczasem Chłapowski z polecenia Giełguda przeszedł Wilię pod Czabiszkami, ruszył traktem kowieńskim do rzeczki Waki, o 18 wiorst od Wilna, i zajął 14-go czerwca pozycyę pod Rykontami; Dembiński zaś 15-go czerwca skierował się przez Szyrwinty traktem wiłkomierskim do Kauszagoły, o 10 wiorst od Wilna. Z powodu słabych sił ani jeden, ani drugi nie mogli podjąć przeciw miastu nic poważnego. Partyzant Zaliwski z oddziałem swoim, wzmocnionym przez powstańców augustowskich do 1,500 ludzi piechoty i 400 jeźdźców, przeprawił się przez Niemen, opanował opuszczone przez Rosyan Kowno i przez Troki zbliżył się do sił głównych dla współudziału przy braniu Wilna. Tym sposobem bezpośrednio na miasto zwróconych było 21,000 ludzi; prócz tego, według umowy z mieszkańcami, ci ostatni w liczbie 500 ludzi mieli, jak skoro Ponarskie góry wpadną w ręce Polaków, zburzyć wszystkie mosty i przeszkodzić zniszczeniu arsenału i magazynu prochowego. Tymczasem Szymanowski wszedł do Rosień, gdzie ludność przyjęła go z zapałem; mnóstwo powstańców z nim się połączyło, tak, że oddział jego urósł do 5,000 ludzi. Wtedy 16-go czerwca ruszył on przez Szydłowo i Cytowiany do Szawel, spodziewając się z łatwością opanować to miasto, gdzie stało garnizonem około 600 ludzi z dwoma działami, pod dowództwem pułkownika Maka. Jakkolwiek Rosyanie niespodzianie zaskoczeni zostali, jednakowoż tak wytrwały stawili opór, że wszystkie natarcia Polaków i Litwinów odpartemi zostały. Szymanowski z rozpaczą w duszy i ogromne-

---

*) I w tej sprawie Giełgud okazał się człowiekiem nieprzewidującym i stronnym. Wszystkie prawie nominacye jego oparte były bądź na własnych związkach rodzinnych, bądź na protekcyi, skutkiem czego do składu rządu weszli ludzie niezdolni po większej części. Prezes, hr. Tyszkiewicz, nie posiadał ani odpowiednich zdolności umysłowych, ani energii niezbędnej w czasy tak gorące; zarząd spraw wewnętrznych powierzono Janowi Giełgudowi, jeszcze bardziej od brata ograniczonemu, a nawet niebardzo piśmiennemu: ks. Ogiński był już starcem zgrzybiałym i t. p.

[365]) *Pietkiewicz.*

mi stratami w szeregach oddziału swego (samych oficerów ubyło 25) musiał cofnąć się do Cytowian [366]).

Przez ten czas wojska ruskie koncentrowały się pod Wilnem: 4-go czerwca przybył Sulima z Ładogskim pułkiem piechoty i Jamburgskim pułkiem ułanów; ks. Chiłkow, pozostawiwszy znaczną część wojsk swoich na trakcie dynaburgskim, nadszedł 9-go czerwca z 3-ma kompaniami strzelców i 2-ma szwadronami ułanów; 12-go czerwca, jak było wspomniane, zjawił się Sacken z 10 batal., 10 szwadr. i 26 działami; nakoniec 14-go czerwca Otroszczenko, niefortunnie ścigający Chłapowskiego, doszedł do Żyżmorów i Wilii. Liczba wojsk tych wszystkich dochodziła do 12,000 ludzi z 52 działami; Wileńska nadto załoga wynosiła około 6,000 ludzi *). Wojska te zajęły pozycyę na Ponarskich górach, o 7 wiorst od Wilna, i postawiły ją w stanie obronnym. Oczekiwały one na posiłki, które przyprowadzić mieli hr. Kuruta i Tołstoj [367]).

Ruch Giełguda ku Wilnu i ostateczne skoncentrowanie tu wojsk ruskich.

Giełgud wyruszył z Żejmów dopiero 17-go czerwca, a 18-go stanął w Rykontach. Dotąd jeszcze nie zdecydował się ostatecznie, czy ma uderzyć na Wilno,—niektórzy bowiem z doradców jego byli przeciwnego zdania. Podobna chwiejność wywołała nakoniec największe oburzenie w wojsku; wśród oficerów zbierano nawet podpisy o podanie adresu do rządu w Warszawie z prośbą o odsunięcie Giełguda od dowództwa; nakoniec zebrało się około 300 oficerów, którzy, przyszedłszy do niego

---

[366]) *Szmit*, II.—*Wrotnowski*.

*) *a*) Oddział *Sulimy*: 2 batal. pułku Ładogskiego—1,371 ludzi, 6 szwadr. Jamburgskiego pułku ułanów—780 ludzi, 8 dział: *razem 2 batal., 6 szwadr., 8 dział, czyli 2,161 ludzi; b*) oddział ks. *Chiłkowa*: $^3/_4$ batal. 12-go pułku strzelców—400 ludzi, 2 szwadr. Sybirskiego pułku ułanów—196 ludzi, 10 dział; *razem $^3/_4$ batal., 2 szwadr., 10 dział*, czyli *596 ludzi c*) oddział *Otroszczenki*: 2 batal. 11-go pułku strzelców—1,250 ludzi, 6 szwadr. pułku ułanów Wielk. Księcia Michała Pawłowicza — 815 ludzi, 8 dział; *razem 2 batal., 6 szwadr., 8 dział*, czyli *2,065 ludzi; d*) oddział *Sackena*: *10 batal., 10 szwadr., 26 dział, 760 kozaków*: *razem 7,028 ludzi i 26 dział*; we wszystkich więc oddziałach $14^3/_4$ batal., 24 szwadr., 760 kozaków, 52 działa, czyli 11,850 ludzi. Załoga *Wilna*: *1*) *piechota*: 2 batal. pułku Bielozierskiego—1,481 ludzi, 2 batal. pułku Ołonieckiego—1,414 ludzi, 1 batal. 9-go pułku strzelców—498 ludzi, 1 batal. saperów grenadyerskich—482 ludzi; razem 6 batal., czyli 3,875 ludzi; *2*) *jazda*: kozaków liniowych 477, teptiarskich 234, Kutiejnikowa 272 (reszta ludzi tych pułków na różnych posterunkach); depo huzarów Bezobrazowa 1,100 ludzi (z nich stu tylko miało konie); razem w załodze wileńskiej 5,958 ludzi.

[367]) *Szmit*, II.

18-go czerwca, żądali oddania władzy Chłapowskiemu. Przerażony Giełgud przyrzekł stanowczo atakować Rosyan dnia następnego, czem zachwiał do reszty powagę swoją. Przyśpieszenie ataku, projektowanego pierwotnie na 20-ty, pozbawiało Giełguda współudziału Dembińskiego, któremu polecono posunąć się 19-go czerwca do Niemenczyna dla zagrożenia linii komunikacyjnej Rosyan, poczem miał on uderzyć na Wilno od północy. Ale na dwa dni przedtem jeszcze Dembiński odparty był od Wilna przez Rosyan. Przeciwko niemu wysunięto trzy kolumny, każdą złożoną z 2 batal., 3 szwadr., 1 seciny i 6 dział: na Janowo, Wiłkomierz i Niemenczyn, gdzie stały oddziały Dembińskiego *). Na lewo szedł Otroszczenko, na prawo Malinowski, w środku Offenberg; 6 szwadronów ułanów i 4 działa stanowiły wspólną rezerwę. Dembiński, lubo wszędzie odparty został i pomimo tego, że na janowskiej drodze część wojsk jego całkowicie prawie zniesioną została [369]), wszelako manewrując bardzo zręcznie, zdołał połączyć oddziały swoje i cofnąć się ku Mejszagole. Ks. Chiłkow, kierujący wszelkimi ruchami przeciw Dembińskiemu, nie mając prawa, wedle instrukcyi, znacznie oddalać się od Wilna, musiał wracać, odebrano bowiem wiadomość o ruchu Giełguda i zamierzanym ataku na Wilno. Tymczasem nadciągnął tak długo oczekiwany hr. Kuruta. Zająwszy 8-go czerwca Grodno, przyłączył on do siebie oddział Knorringa, znajdujący się w obwodzie Białostockim, a złożony z batalionu 6-go pułku karabinierów, 8 szwadronów Podolskiego pułku kirasyerów gwardyi i ułanów Wielkiego Księcia, oraz stojące w Białymstoku 3 szwadrony Nowomirgorodzkiego pułku ułanów; Grodzieński pułk huzarów gwardyi odesłał wedle przeznaczenia do Łomży. W Grodnie Kuruta (nie posiadający żadnego doświadczenia wojennego, a wysoko promowany w karyerze, jako niegdyś nauczyciel Wiel. Księcia Konstantego) napróżno dwa dni spędził, nie wiedząc, co ma począć i dokąd się udać. Zwracając się nieustannie z zapytaniami do głównej kwatery w Pułtusku, wywołał nakoniec ostrą odpowiedź hr. Tolla, że podczas ruchu, gdzie wszystko zależy od szybkiego działania i stanowczości, nie powinien oczekiwać rozkazów z kwatery głównej, które zawsze okażą się spóźnionymi, ale działać według własnego rozumu, korzystając z chwili dogodnej. Współcześnie z listem tym wysłano do niego gener. Danenberga, aby kierował operacyami. Zestawiając z jednej strony wiadomości o Giełgudzie, otrzymane od Ołferjewa, znajdującego się już w Suwałkach, a z drugiej o Chłapowskim, przysłane mu z Wilna przez Chrapowickiego, wreszcie rozkazy głównodowodzącego, Kuruta zdecydował się zwrócić wzdłuż brzegów Niemna na Merecz, a stamtąd, stosownie do okoliczności, na Olitę i Kowno, lub na Orany i Wilno.

Wyszedłszy 10-go czerwca z Grodna, oddział jego stanął 12-go w Mereczu, a 14-go w Oranach. Tam odebrał on od Chrapowickiego wezwanie, aby pośpieszył z połączeniem się z resztą wojsk, zebranych na obronę Wilna, dokąd i ruszył bezzwłocznie. 15-go czerwca stanął w Lejpunach, a 16-go pod Wilnem, prowadząc

---

*) A mianowicie: w środku stał on sam; na prawo drogą janowską wysłany był zręczny partyzant Jesman ze swym oddziałem strzelców konnych i niewielką częścią jazdy Podlaskiej; na lewo, ku wsi Kalwaryi, skierowany był batalion piechoty z 50 jeźdźcami [368]).

[368]) *Dembiński*, Pamiętniki, I, 291.

[369]) Tamże.

z sobą około 6,000 ludzi i 20 dział *). Tym sposobem całe siły Rosyan, zebrane pod Wilnem, łącznie z garnizonem miejskim wynosiły do 24,000 ludzi z 72 działami [370]).

Bitwa na Ponarskich górach.

Wilno leży w podłużnej piaszczystej dolinie, otoczonej z północy wzgórzami Kalwaryi, ze wschodu zaś górami Ponarskiemi. Na szczycie tych ostatnich rozłożył się oddział Sackena, mając stromy, lasem porosły stok w części za sobą, w części z boku, od strony Wilii.

Kręta, głęboka droga wiodła ze szczytów na dolinę i była jedynym, bardzo niebezpiecznym szlakiem odwrotu. Na lesistem płaskowzgórzu, zajętem przez Rosyan, łączyły się trzy szerokie gościńce: z Grodna, Trok i Kowna. Tym sposobem pozycya Rosyan była dosyć silna z frontu, ale w razie niepowodzenia złamane wojska stałyby się łupem nieprzyjaciela, będąc zaparte w wązkiem przejściu, jedynej drodze odwrotu; pozycya ta miała nadto niewielką rozległość z frontu, uniemożliwiała zatem rozwinięcie dostatecznej ilości sił. Została ona obwarowaną przez Sackena, któremu przed przybyciem Kuruty Chrapowicki powierzył dowództwo wojsk na Ponarach. W środku, stanowiącym klucz pozycyi, usypana była dwupiętrowa baterya dla 18 dział; przed frontem na daleki strzał armatni wyrąbano las przy pomocy osobnej komendy, wysłanej przez Chrapowickiego, okazującego wojskom wszelką możliwą pomoc; ścięte drzewa stanowiły zarazem tamę dla ruchów nieprzyjaciela; na lewem odsłonionem skrzydle również zbudowano doskonałą zasiekę **). Na sześć wiorst przed frontem pozycyi przepływała rzeczka Waka. Wojska ruskie rozłożone były w sposób następujący: na przedzie wysunięte były trzy straże przednie: 1) na trakcie Kowieńskim przy karczmie „Kowieńska Waka“ stała główna straż przednia pod dowództwem dzielnego oficera, pułkownika Gembicy, składająca się z dwóch batalionów pułku ks. Karola Pruskiego, z 3-ch szwadronów ułanów orenburgskich, ze 180 kozaków armii

*) 2 batal. Litewskiego pułku gwardyi, 1,400 ludzi; 2 batal. Wołyńskiego pułku gwardyi, 1,627 ludzi; 1 batal. 6-go pułku karabinierów, 791 ludzi; 1 batal. pułku Wołogodzkiego, 521 ludzi; razem piechoty 4,348 ludzi; po cztery szwadrony z pułków: Podolskiego kirasyerów (592 ludzi), ułańskiego Wiel. Księcia Michała (483 l.) i 3 szwadr. Nowomirgorodzkiego ułanów (371 l.); razem 1,446 ludzi jazdy; jedna baterya piesza i jedna konna—20 dział; w całym oddziale 5,974 ludzi.

[370]) *Szmit*, II.

**) Troskliwość Chrapowickiego o wojska dochodziła do tego, że dla zaopatrzenia ich na górach w wodę przysłał im straż ogniową i t. p.

i 4-ch dział; przed stanowiskiem tej straży przedniej przepływała rzeka Waka; 2) na trakcie Trockim stał podpułkownik Kragielski z dwiema kompaniami pułku Wileńskiego; 3) nakoniec na trakcie Grodzieńskim, nad Waką, stało 3 szwadrony ułanów Nowomirgorodzkich pod dowództwem pułkownika Lachmana. Na wzgórzach przy kaplicy stał Sacken, z tyłu za nim oddział gwardyi, bliżej zaś Wilna ks. Chiłkow z 4 batal., 14 szwadr. i 12 działami. Z garnizonu wileńskiego 4,000 ludzi postawiono na wzgórzach na północ od miasta dla stawienia czoła Dembińskiemu, z tej strony oczekiwanemu. Jeśli policzyć wszystkie wojska, wyznaczone do działania przeciw Giełgudowi, to ilość ich całkowitą stanowiło 18 batal., 35 szwadr. i 58 dział, czyli 17,000 ludzi; ale właściwie na Ponarskich górach, z przodu ich i z tyłu, czyli w oddziałach Sackena i Kuruty było podówczas niewiele więcej nad 11 tysięcy ludzi (w liczbie tej 7,770 piechoty) przy 38 działach, w bitwie zaś brało udział tylko około 8,000, z powodu bowiem szczupłości pozycyi niepodobna było rozwinąć na niej więcej wojska [371]).

Sacken wojska swoje przed kaplicą rozstawił w sposób następujący: w środku stały 4 bataliony z 18 działami, ustawionemi w dwa piętra (pozycyjne wyżej, lekkie niżej), dla ostrzeliwania trzech traktów, rozchodzących się promienisto z góry; w następstwie ustawiono jeszcze na polanie, z prawej strony, dwa działa konne, przysłane przez Kurutę. Na lewo od tej bateryi środkowej stały w lesie, wzmocnionym przez zasieki, 3 bataliony, poprzedzone niewielką strażą przednią; kilka szwadronów jazdy podtrzymywało związek między środkiem a lewem skrzydłem; z prawej strony na dole, w dolinie Wilii, stał pułk Wołyński gwardyi z 4-ma działami; dla jego łączności ze środkiem postawiony był batalion pułku ks. Karola Pruskiego; pułk Litewski gwardyi stanął za środkiem, za prawem zaś skrzydłem, czyli za pułkiem Wołyńskim, postawiono pułki: Podolski kirasyerów i ułanów Wiel. Księcia z resztą dział gwardyi i konną bateryą nr. 3. Wysuniętym naprzód strażom przednim rozkazano cofać się w razie nacierania przez nieprzyjaciela i zająć na pozycyi miejsca dla nich przeznaczone a wskazane wyżej. Wojsku zapowiedziano, że odwrót jest niemożliwym, że koniecznem jest ocalić Wilno za wszelką cenę, że więc wypada zwyciężyć lub zginąć; duch moralny żołnierzy stał na wysokości podobnego zadania. Dowództwo nad wojskiem winno było pozostać przy hr. Kurucie, jako starszym w służbie,—wszelako zaszczyt ten niebezpieczny ustąpił on baronowi Sackenowi *).

Tymczasem wojska polskie nadciągały. O ruchach Giełguda patrole Sackena donosiły mu już od 15-go czerwca. Polacy 19-go czerwca o świcie, przeprawiwszy się przez Wilię, uderzyli na oddziały Gębicy i Kragielskiego, które, stosując się do rozkazu, cofać się na główną pozycyę zaczęły; bezpośrednio za nimi o 9-tej rano ukazały się główne siły nieprzyjacielskie. Szef sztabu Giełguda, pułkownik Valentin d'Hauterive, przeciwny był wydaniu bitwy; sam Chłapowski zawahał się, ujrzawszy pozycyę ruską i rozstawione na niej wojska; ale Giełgud pod wpływem sceny, jaką w przeddzień miejsce miała, postanowił rozpocząć atak, odzywając się zarozumiale o ruskiej pozycyi: „Pułk nasz 7-my liniowy sam ją zdobędzie.“ Postanowionem było

---

[371]) *Sacken.*

*) „Mon général, vous avez choisi la position, vous avez engagé le combat, la gloire de la journée est à vous, je ne serai que le spectateur“ — rzekł Kuruta, zwracając się do Sackena [372]).

[372]) Tamże.

trzymać się więcej na prawo, tak, żeby lewe skrzydło nacierało traktem Kowieńskim, przyczem Roland z batalionem strzelców i batalionem 2-go pułku stanowił lewe skrzydło szyku bojowego i miał stanąć w tyle, na głębokiej drodze, aby zagrażać odwrotowi Rosyan, pułk zaś 7-my, poparty pozostałemi wojskami środka, miał uderzyć z frontu. Zjawiający się niespodziewanie już na początku ruchu Zaliwski (którego z początku wzięto za nieprzyjaciela) z oddziałem 1,500 ludzi przeznaczony został do natarcia na lewe skrzydło Rosyan.

Polacy ogniem działowym rozpoczęli bitwę, nie mieli wszelako dogodnego miejsca dla ustawienia artyleryi swojej; zaledwie pułkownik Piętka zdołał wystawić dział kilka, a już po krótkiej chwili były one zdemontowane przez ogień doskonałej dwupiętrowej naszej bateryi; skutkiem tego Polacy artyleryę swoją musieli rozrzucać częściowo po lesie, nie więcej, jak po dwa działa, gdzie tylko znajdowali dogodne po temu miejsce,—więc też należytego skutku sprawiać ona nie mogła. Tymczasem piechota nieprzyjacielska poszła do ataku. Zaliwski, wsparty jednym batalionem przez Giełguda, ruszył na lewe skrzydło Rosyan, które dotrzymało kroku, wszystkie zaś jego ataki odparte zostały, szczególniej przez batalion 6-go pułku karabinierów. Roland z 4-tym batalionem strzelców 2-go pułku, zamiast posuwania się traktem Kowieńskim, zwrócił na lewo, spuścił się w wązką dolinę Wilii i chociaż dosyć bezładnie, ale żwawo nacierał na Wołyński pułk gwardyi, który, rozsypawszy łańcuch tyralierów, opierający się prawem skrzydłem o Wilię, a lewem zajmujący wzgórza, spotkał mężnie pięć batalionów nieprzyjacielskich; po długiej strzelaninie, podczas której dwukrotnie wzmacniano łańcuch tyralierów, Wołyńcy, podtrzymywani ogniem dwóch dział, stojących za łańcuchem tyralierów, odparli Polaków, rzuciwszy się na bagnety. Nieprzyjaciel poniósł wielkie straty, zadane mu tak przez pułk Wołyński, jak i przez dwie kompanie pułku księcia Karola, które, ukryte w krzakach, raziły ogniem karabinowym cofającego się Rolanda [373]). Atak środka również się nie udał; uderzał tam pułk 7-my, kilka batalionów strzelców, piechota litewska i 1-szy pułk ułanów. Giełgud dawał osobiście przykład odwagi, nie miał wszakże wpływu na ogólny przebieg sprawy, pozostawiwszy Rolandowi i Chłapowskiemu całkowitą niezależność. Ten ostatni, przybywszy z oddziału Zaliwskiego, przy którym znajdował się poprzednio, znalazł, że wszystkie wojska, działające na lewem skrzydle, zwracają się na lewo, Roland już się spuścił ze wzgórzy, a pozostałe oddziały dążyły za nim, bądź z obawy o następną drogę odwrotu, bądź unikając ognia wielkiej bateryi Sackena. Wszędzie panował nieład; wojska i działa były porozpraszane tu i owdzie. Giełgud prosił Chłapowskiego o osłonięcie odwrotu 1-szym pułkiem ułanów. Tymczasem Sacken, odparłszy piechotę nieprzyjacielską, przeprowadził śpiesznie jazdę na prawe skrzydło *) i uszykował ją w dwie linie: pierwszą stanowili ułani Orenburgscy, drugą Nowomirgorodzcy [374]).

Chłapowski, zająwszy dogodną pozycyę, taką, że niepodobna było uderzyć na nią z boków, stał szwadronami w kolumnie, mając 1-szy szwadron na 300 kroków wy-

---

373) *Луганинъ.* Исторія Л. Гв. Волынскаго полка.

*) Ułani Nowomirgorodzcy stali na lewo od wielkiej bateryi, oparci tyłem o stromy lesisty parów; ułani Orenburgscy, stojący najpierw na prawo od bateryi i wystawieni na ogień nieprzyjaciel ski, zostali przeprowadzeni na lewo i postawieni przed Nowomirgorodcami.

374) Ob. *Chłapowski.* – *Szmit* II.—*Prądzyński.*

sunięty naprzód przed innymi. Dwa szwadrony naszych ułanów Orenburgskich niebawem szykować się zaczęły, kiedy Chłapowski szybko uderzył na nich owym pierwszym szwadronem swoim i złamał ich; dwa inne szwadrony ruskie rzuciły się na Polaków z boku, ale również powstrzymane zostały przez dwa szwadrony, wysunięte przez Chłapowskiego. W tej chwili uszykował się pułk nasz Nowomirgorodzki i ruszył do szarży, ale ze zbyt wielkiej odległości, Chłapowski był tedy przekonany, że „rozbiegnie się", nim dobieży; wyczekawszy więc tego, rzucił się gwałtownie na czele swoich ułanów i odparł Nowomirgorodców. Tymczasem uszykowali się ułani Orenburgscy i skutecznej dokonali szarży. Chłapowski cofnąć się musiał; Orenburcy dopędzili Polaków i, według słów Chłapowskiego, zmieszali się z nimi, jak „groch z kapustą". Współcześnie na piaszczystem i suchem polu taki zerwał się wicher, że na trzy kroki nic widać nie było. Starcie Orenburgskich ułanów z polskimi trwało bardzo długo; chrzęst tylko pik i wystrzały pistoletowe słyszeć się dawały; nakoniec krótsze piki dały przewagę Polakom w ręcznym boju i Orenburcy się cofnęli. Podczas tego starcia Rosyanie rozwinęli bateryę, o którą nagle potrącili Orenburcy w odwrocie swoim, ścigający zaś ich Polacy zaczęli rąbać kanonierów. Wtedy z za bateryi ukazała się piechota, która Polaków rzęsistym ogniem razić poczęła, a na pomoc ułanom Orenburgskim pośpieszyli Nowomirgorodzcy. Polacy tył podali. Na próżno Chłapowski zwoływał sygnałami ułanów swoich; zanim zebrać ich zdołał, przeszło 10 upłynęło minut (zabitych było 18, ranionych 43); cofnął się więc na poprzednią pozycyę, przyczem zauważył, że ruska piechota i jazda schroniły się za obwałowania, a kozacy tylko wybiegali pojedyńczo naprzód [375]). Równocześnie lewe skrzydło nasze, odparłszy piechotę nieprzyjacielską, ścigało ją forsownie, przyczem zbiorowy pułk z kozaków gwardyjskich i ułanów Elizawetgradzkich, odciąwszy jeden batalion polski, rozproszył go i zabrał wielu jeńców. Zapał nieprzyjaciela, dążącego do opanowania Wilna, znikł teraz całkowicie; zastąpił go już nie upadek ducha, ale po prostu popłoch, skutkiem którego oddział Rolanda cały poszedł w rozsypkę. Zjawił się wtedy na polu bitwy i chytry Grek Kuruta; jako starszy, wystąpił on teraz z prawami swemi do dowództwa wszystkiemi wojskami. Na prośbę Sackena, rozkazał kirasyerom Podolskim i ułanom gwardyjskim ścigać nieprzyjaciela, pułk zaś Litewski gwardyi i 9-ty strzelców postawił na pozycyi. Pościgu dokonywano w dwóch kierunkach: traktem Kowieńskim i Trockim; tym ostatnim cofał się Zaliwski; odcięty od sił głównych i niezawiadomiony w porę przez Giełguda, bił się on jeszcze przez czas pewien, poniósł znaczne straty i ku Trokom odparty został. Żałować należy, że pogoń, i to słaba, odbyła się tylko na przestrzeni wiorst sześciu, do rzeki Waki. Pomimo wszelkich nalegań, Kuruta sprzeciwił się dalszemu pochodowi wojska i ostatecznie odezwał się do Sackena: „Mówię panu, że ścigać nie będziesz" [376]). Postanowienie to, pożałowania godne, wynikło na skutek dosyć dziwacznego rozumowania: hr. Kuruta obawiał się, że Giełgud (rozbity całkowicie i z rozproszonem wojskiem) może przejść w nocy na drugą stronę i uderzyć na Wilno od rzeki Wilii. Połączone oddziały Kuruty i Sackena wróciły na pozycyę ku wieczorowi. Straty Rosyan w zabitych i ranionych dochodziły do 364 ludzi; Polacy stracili przeszło 600 ludzi w jeńcach i tyluż w zabitych, razem zaś z dezerterami, według pisarzy polskich, straty ich

---

[375]) *Kalinka*, 131—132.
[376]) *Sacken.*

wynosiły do 2,000 ludzi; nie ulega wątpliwości, że przy energicznem ściganiu wielceby się one powiększyły.

Zwracając się do oceny opisanych tu wypadków, należy zaznaczyć przedewszystkiem niezmierną powolność w działaniach hr. Kuruty, jego bierność i wogóle całkowitą nieudolność oryentowania się w rzeczach wojennych. Przy bardziej energicznym i stanowczym, niż Giełgud, przeciwniku, wojska ruskie mogły być rozbite pojedyńczo, skutkiem wahania się i powolności ruchów hr. Kuruty. Co do operacyi pod Wilnem przemilczeć tego nie można, że Rosyanie nie umieli wcale skorzystać ani z bezczynności Giełguda, ani z rozproszenia sił jego, kiedy wyprawił od siebie Dembińskiego, Chłapowskiego i Szymanowskiego. Jedno i drugie wytwarzało pożądane warunki dla rozpoczęcia kroków zaczepnych, a przy energicznem ich prowadzeniu niewątpliwą była możliwość pojedyńczego rozbicia Dembińskiego i Chłapowskiego podczas bezczynności Giełguda w Żejmach. Ale Rosyanie mieli nieprzyjaciela za daleko silniejszego, niż był nim w istocie, a niektóre poprzednie jego powodzenia zbyteczne w nich wzniecały obawy. Z tych tedy powodów postanowiono poprzestać na biernej obronie. Wybrana ku temu pozycya jakkolwiek była silną z frontu, ale bardzo niebezpieczną z tyłu z powodu niedogodnej drogi odwrotu; gdyby oddział nasz doznał niepowodzenia, którego możliwość dopuszczali dowódcy, wtedy katastrofa nieuchronną się stawała, mianowicie, gdyby Dembiński opanował z tyłu miasto, do czego zmierzał właśnie. Co do zaniechania pogoni po odniesionem zwycięstwie—zdanie nasze wypowiedzieliśmy wyżej.

Wracając do działań Giełguda, zaznaczyć można, że po Rajgrodzkiej bitwie mógł on ruszyć albo na Grodno, albo na Kowno. Ruch w pierwszym kierunku doprowadzał go do punktu, w którym znajdowały się ogromne zapasy i magazyny ruskiej armii; wprawdzie znaczenie punktu tego malało w owej chwili skutkiem tego, że Rosyanie zamierzali w blizkiej przyszłości zmienić swoją podstawę operacyjną,—niemniej przeto zajęcie Grodna byłoby dla Rosyan niezmierną materyalną stratą, Polacy zaś zyskiwali w obfitości zapasy wszelkiego rodzaju, poczem Giełgud mógłby już szybko wyruszyć przeciwko stolicy Litwy, Wilnu, również słabo obsadzonej, jak i Grodno. Druga operacyjna droga Giełguda wiodła go do Kowna. Przez Niemen mógł się on przeprawić pod Mereczem, Olitą lub Prenami, w czem mógł mu dopomagać Chłapowski. Posiadłszy Kowno, leżące nad dwiema dużemi rzekami, Giełgud zdobywał niezmiernie ważny punkt oparcia; obwarowawszy go i urządziwszy przeprawy na Niemnie i Wilii, mógł już manewrować po obu brzegach rzek tych swobodnie. Ruszywszy stąd bezzwłocznie do Wilna, opanowywał ten ważny punkt polityczny i wojenny, w którym znalazłby arsenał, 200 dział, magazyny i wogóle wszelkie środki do prowadzenia walki. Z Wilna mógł działać zaczepnie w dowolnym kierunku przeciwko rozdzielonym wojskom ruskim, przeszkadzając ich połączeniu. Zamiast tego, Giełgud powolnie ciągnie przez województwo Augustowskie, ażeby przeprawić się zdala od Wilna w Giełgudyszkach, nosi się z godną politowania myślą o angielskim statku w Połądze i traci na to 12 dni drogiego czasu; przeprawiwszy się 6-go czerwca, uderza zmuszony na Wilno dopiero 19-go czerwca i to wtedy właśnie, kiedy się sam rozproszył, a Rosyanie połączyć się zdołali, mając prawie bezpośrednio za sobą zbliżającą się armię rezerwową Tołstoja. Niemałym też błędem ze strony Giełguda było i to, że większą część powstańczych oddziałów skupił w wielkie masy i poprowadził do boju w otwartem polu z licznemi wojskami regularnemi. Żądał tem od nich niewłaściwej im działalności, Rosyanom zaś nasuwał sposobność zadania od razu sta-

nowczego ciosu wszystkim tym gromadom, niepochwytnym w swych lasach i bagnach, pod których osłoną, działając niespodzianie małemi partyami, mogły one prowadzić mordującą dla przeciwnika partyzancką wojnę, rozbiegając się w razie niepowodzenia i pojawiając dla nowych napadów w sprzyjających warunkach. Ze wszystkich dowódców powstańczych jeden tylko Staniewicz pozostał przy swojej metodzie wojowania i do samego upadku Warszawy trzymał się w żmudzkich lasach, wtedy zaś dopiero schronił się do Prus, kiedy wszystko straconem było.

Bezpośrednio przed bitwą na Ponarskich górach Giełgudowi, zajmującemu Troki, nadarzała się sposobność przeszkodzenia połączeniu się Kuruty z Sackenem i uderzenia na pierwszego, zanim drugi na pomoc mu zdąży; jest to tem prawdopodobniejsze, że Sacken, mający za zadanie bezpośrednią obronę Wilna i trzymając się po bitwie Rajgrodzkiej ściśle obronnej metody postępowania, nie ruszyłby się prawdopodobnie z zajętych przez siebie Ponarów. Co do samej nakoniec bitwy 19-go czerwca, to kluczem pozycyi rosyjskiej był oczywiście jej środek, czyli wzgórze z dwupiętrową bateryą; z przejściem jej w ręce Polaków wojska ruskie przecięte były na dwoje, a nieprzyjaciel opanowywał jedyną ich drogę odwrotu; ale Giełgud uderzył głównie (dobrowolnie, czy mimo woli) na oba skrzydła pozycyi ruskiej, czem osłabił środek, rozdzielając swe wojska. Następnie, ze strony Polaków wyraźnie ujawnia się brak ogólnego kierunku w przebiegu bitwy; wpływu Giełguda nie widać w niczem, a dowódcy pojedyńczych oddziałów działają każdy według swego uznania. Nakoniec Giełgud w tej stanowczej tak dla niego, jak i dla całego kraju bitwie, w tej walce na życie i śmierć, rzec można, zawcześnie cofać się poczyna, nie wyczerpawszy bynajmniej całego zapasu sił i środków, jakiemi rozporządzał.

Nazajutrz po bitwie, a mianowicie 20-go czerwca, przybył do Wilna głównodowodzący armią rezerwową hr. Tołstoj z główną kwaterą, a 23-go czerwca i cały 4-ty korpus pieszy stanął pod tem miastem.

Po doznanej na Ponarskich górach porażce Chłapowski radził Giełgudowi ściągnąć siły całe do Aleksoty pod Kownem, tu się oszańcować i postawić kilka mostów na Niemnie, zwabić nieprzyjaciela, jeśli zaś on otoczyć zapragnie, to w ciągu jednej nocy rozejść się z obozu w różnych kierunkach, a mianowicie rozdzielić się na 6 oddziałów, z których dwa udałyby się na Żmudź, dwa w okolice Wilna, dwa wreszcie w okolice Witebska i Mińska, i tym sposobem rozlać się po całej Litwie i Żmudzi. Jak przed połączeniem się sił ruskich z sobą Polakom należało działać masami, tak obecnie, kiedy się Rosyanie połączyli, im rozproszyć się wypadało.

Plan ten wyłożony najpierw ustnie, a później na piśmie, podobał się Giełgudowi, ale nie powstańcom, którzy nie pragnęli oddalać się znacznie od siedzib swoich; inni obawiali się służby w pułkach regularnych; ruch wreszcie ku Niemnowi uważanoby za odwrót, coby zły wpływ moralny wywarło [317]).

---

[317]) *Kalinka*, 133—134

Obrona przez Polaków linii wzdłuż Świętej i Wilii.

Giełgud postanowił wrócić do pierwotnie ułożonego planu działań, a mianowicie bronić linii wzdłuż Świętej i Wilii od Wiłkomierza do Kowna i znaczne za nią zorganizować siły. Przeprawiwszy się przez Wilię pod Kiernowem, sam z piechotą odszedł do Kiejdan, Chłapowski z jazdą udał się tamże przez Kowno, Zaliwski zaś z Trok skierował się na Merecz, gdzie przeprawił się przez Niemen i ukrył w lasach województwa Augustowskiego. Na miejsce d'Hauterive'a, który utonął w Wilii, Giełgud szefem sztabu mianował Chłapowskiego. Obrona linii Świętej i Wilii powierzona była Dembińskiemu, pod osłoną którego zamierzano organizować siły bojowe Żmudzi, zająć Połągę i zachować związek z Królestwem przez województw Augustowskie. Obronę długiej tej linii powierzono nowo sformowanym wojskom litewskim, oprócz oddziału Dembińskiego, przyczem nie dano im prawie wcale artyleryi. Środkiem obronnej linii Dembińskiego był Wiłkomierz. W Kownie, najważniejszym punkcie linii, znajdował się 25-ty pułk piechoty w sile 1,200 ludzi pod dowództwem Kiekiernickiego i szwadron Litwinów pod dowództwem Prozora; w Janowie dla obrony Wilii postawiono batalion 4-go pułku strzelców i szwadron ułanów; w Wieprzach i Bieczu (pod Wieprzami) dla obrony Świętej znajdowały się 10-ty i 11-ty pułk ułanów (słabo obsadzone) pod dowództwem pułk. Sołtana; był tu i 26-ty pułk piechoty, odwołany następnie przez Dembińskiego do Wiłkomierza, gdzie sam on przebywał z 2,400 ludźmi i 4-ma działami (pułk 18-ty, składający się z dwóch batalionów, batalion 3-go pułku strzelców, szwadron 3-go pułku ułanów, krakus poznańscy i płoccy). Dembiński zajął się energicznie zwiększeniem sił swoich i po dniach kilku miał już około 4,500 ludzi przy 6-ciu działach; za Dembińskim w Cytowianach znajdował się Szymanowski. Główne siły Giełguda (stare wojska polskie przy 27 działach) wyruszyły z Kiejdan do Rosień z zamiarem udania się do Połągi; w Kiejdanach pozostawiono tylko brygadę jazdy Jankowskiego (pułk 6-ty strzelców konnych i 12-ty ułanów), oraz batalion piechoty [378]).

[378]) *Szmit*, III—*Dembiński*. Pamiętniki.

Nadejście armii Tołstoja i przerwanie linii obronnej nieprzyjacielskiej.

Tymczasem armia rezerwowa hr. Tołstoja zbliżała się do Wilna. Jak wyżej nadmienione było, rozkaz jej sformowania wydany został 7-go maja. Do składu jej wejść miały: korpus 4-ty piechoty i 2-gi jazdy, oraz bataliony i szwadrony rezerwowe armii czynnej. Z liczby wojsk tych wkroczyły do Wilna: 20-go czerwca 4-ta dywizya huzarów, 21-go i 23-go 13-ta i 15-ta dywizya piechoty; 2-gi korpus jazdy był również niedaleko. Siły te, wogóle wynoszące około 40,000 ludzi, znacznie przewyższały nieprzyjacielskie. W podobnych warunkach można się było spodziewać świetnych dla nas rezultatów, co jednakże nie miało miejsca w rzeczy samej, gdyż większa część wojsk nieprzyjacielskich, jak niżej zobaczymy, do Prus się schroniła. Pierwotną przyczyną takiego wyniku sprawy było zaniechanie pogoni po bitwie na Ponarskich górach, a następnie powolność Tołstoja we wznowieniu działań wojennych, który je rozpoczął dopiero 24-go, oczekując ściągnienia wszystkich wojsk, o ile można. Skutkiem tego nietylko stracono całkowicie z oczu nieprzyjaciela, ale jeszcze pozostawiono mu czas do uporządkowania się i wzmocnienia.

Według zarządzeń Tołstoja, wojska 24-go czerwca wyruszyły dla ścigania nieprzyjaciela w dwóch kolumnach: *a*) *lewa*, pod dowództwem ks. Chiłkowa, złożona wyłącznie prawie z wojsk oddziałów Chiłkowa, Sulimy i Sackena, w liczbie 19 batalionów, 22 szwadr., kozaków i 63 dział, czyli 15,340 ludzi (w liczbie tej 11,877 ludzi piechoty), udała się wielkim traktem Kowieńskim; *b*) *prawa*, pod dowództwem hr. Kuruty, złożona z 17 batal., 21 szwadronów, z kozaków i 52 dział, czyli 15,282 ludzi (w liczbie tej 11,429 ludzi piechoty), ruszyła na prawo, na Janów. Oddział latający, złożony z pułku Kijowskiego huzarów i 4-go strzelców, z 4-ma działami konnemi (razem około 2,000 ludzi), pod dowództwem gener. Helfreicha, otrzymał rozkaz przeprawienia się przez Wilię pod Wilnem, a to, aby oczyścić brzeg prawy tej rzeki i osłonić ruch obu kolumn, stale utrzymując związek z prawą, ale nie wdając się bynajmniej w walkę nierówną. Dla ubezpieczenia Wilna z okolicami i traktem Dynaburgskim pozostawiono pod komendą Chrapowickiego 15 batal., 18 szwadronów, część kozaków i 32 działa, razem 11,000 ludzi. Korpus 2-gi rezerwowy jazdy gener. Nikitina, składający się z 2-giej kirasyerskiej i 2-giej ułańskiej dywizyi (jedna brygada ułanów zostawiona była w Kijowie do rozporządzenia feldmarszałka Sackena), w sile 5½ tysiąca szabel, wyprawiono do Grodna i okolic jego. Plan ogólny Tołstoja, wedle objaśnień jego, polegał na tem: przeciąć powstańcom drogę odwrotu do Królestwa, a zarazem po rozbiciu wpędzić ich w granice Prus. Wiedząc, że nieprzyjaciel zapasy swoje i środki formowania wojska pozostawił w zachodniej części gubernii Wileńskiej, głównodowodzący postanowił skierować siły główne wzdłuż Wilii

ATAK NA WARSZAWĘ

DZIEŃ PIERWSZY

25 sierpnia / 6 września 1831 roku

Objaśnienie

- Stanowisko wojsk ruskich w nocy 25 sierpnia / 6 września
- Pierwsze spotkanie
- Drugie "
- Trzecie "
- Pozycya wojsk polskich
- Natarcie polaków

Skala

0 100 200 300 400 500

Rezerwa jazdy
Korpus grenad.
Trakt Kutzki
Ks. Chitkow
Szopy Kwarant
Chrzanów
Korpus Pahlena
Blizne
Opacz Wielki
Skorosze
Korpus gward.
Rezerwa artyl.
Solipsy
Włochy
Groty
Korpus Kreutza
Jelonki
Trakt Krakowski
Odolany
Raków
Kolonia
Murawjew
Górce
Okęcie
Szczęśliwice
Wola
Gorzkiewki
Nostitz
Zbarz
Wyczółki
Rakowiec
Parysów
Cegielnie
Służewiec
Kolon. Wyględow
Czyste
Powązki
Ragat Wolskie
Burakow
Słodowiec
Szopy
Marymont
Służew
Królikarnia
Wierzbno
Mokotów
Fulkow
Potok
Sielce
Solec
Czerniakow
Wisła
Rzeka
Wilanow
Saska Kępa
Szmulowizna

Lit. Tow. S. Orgelbranda Sn Warszawa

traktem Kowieńskim, gdzie, upewniwszy się stanowczo o ruchu powstańców, którzy, wedle otrzymanych wiadomości, dążyli na Żmudź, miał zamiar, stosownie do okoliczności i rozdzielając, o ile można, najmniej siły swoje, przeprawić się przez Wilię w dogodnem miejscu, wypierać nieprzyjaciela ze wschodniej części gubernii, zająwszy tymczasem ważny dla nas punkt, Kowno—i urządziwszy w ten sposób linię swą operacyjną wzdłuż Wilii, ubezpieczyć z jej pomocą zaopatrzenie wojsk w żywność [379]).

Podczas kiedy kolumny główne posuwały się lewym brzegiem Wilii, poszukując nieprzyjaciela, Chrapowicki wysłał z Wilna traktem wiłkomierskim podpułkownika Władysławlewicza z pułkiem Ingermanlandzkim huzarów i 2 działami dla zebrania z tej strony wiadomości o nieprzyjacielu. Władysławlewicz doniósł, że Dembiński zajmuje Wiłkomierz,—Chrapowicki więc rozkazał natychmiast trzem pułkom pieszym i jednemu huzarów z 10 działami wyruszyć 27-go czerwca na pomoc Władysławlewiczowi. Dowództwo tej kolumny Tołstoj powierzył Kabłukowowi i kazał mu z początku „poprzestać na baczeniu“ i, przekonawszy się dopiero, że sam tylko Dembiński znajduje się w Wiłkomierzu, uderzyć na niego, nieinaczej wszakże, jak wspólnie z Helfreichem. Kabłukow zatrzymał się w Mejszagole; obiedwie kolumny główne posuwały się ostrożnie i powoli. Generał Malinowski, dowodzący strażą przednią ks. Chiłkowa, atakował Kowno 28-go czerwca, rozbił tu całkowicie pułkownika Kiekiernickiego, który stracił, oprócz 500 ludzi w zabitych i ranionych, jeszcze około 600 ludzi, wraz z 32 oficerami wziętych do niewoli (w ich liczbie był i sam dowódca oddziału); miasto zostało zajęte. Dnia tegoż dowódca straży przedniej prawej kolumny, pułkownik Lachman, wyparł nieprzyjaciela z Janowa, a punkt ten opanował. Tymczasem Tołstoj, otrzymawszy fałszywe wiadomości o znajdowaniu się w Wieprzach znacznych sił nieprzyjacielskich, zatrzymał się w Zubiszkach. Następnie kilka dni (do 2-go lipca) stracono na zbudowanie mostów pod Kownem, Janowem, Zubiszkami, przyczem wojska całkowicie bezczynnemi zostawały; Helfreich tylko, odbywając rekonesans 29-go, zajął Biecz i Wieprze, skąd uszedł nieprzyjaciel, poczem zajął się postawieniem tu mostu. W ten sposób linia obronna Polaków przez Rosyan (pomimo ich opieszałości) przerwaną została bez wszelkich wysiłków prawie.

Dalszy odwrót Polaków.

W tym czasie po hr. Kurucie dowództwo prawą kolumną *) objął baron Kreutz, niedawno przybyły do armii, a wtedy działania ożywiły się nieco. Rekonesans, wy-

[379]) Записки военныхъ дѣйствій главно-командующаго резервною арміею гр. П. А. Толстаго противъ польскихъ мятежниковъ, вторгнувшихся въ Виленскую губернію подъ командою Гелгуда, Хлаповскаго, Шимановскаго и Роланда и соединившихся съ повстанцами Виленской губерніи. Вильно, 28 іюля 1831 г.

*) Po otrzymaniu wiadomości o zgonie Wielkiego Księcia Konstantego Pawłowicza hr. Kuruta udał się do Witebska.

konany przez Delingshausena, przekonał, że Dembiński znajdował się w Wiłkomierzu ledwie z 5,000 ludzi i 6 działami, skutkiem czego Kabłukow otrzymał rozkaz wyruszyć z Mejszagoły przeciwko niemu. Kolumny główne nakoniec 2-go lipca również ruszyły: lewa straż swoją przednią wysunęła z Kowna ku Kiejdanom, prawa zaś pociągnęła do Żejmów. W Kiejdanach zbierała się większa część powstańców, rozbitych pod Kownem i szukających schronienia z nad Wilii. Giełgud, przybywszy do Kiejdan 30-go czerwca, zamierzał wydać tam bitwę Rosyanom,—w tym więc celu ściągał do siebie Dembińskiego; lecz ten, pragnąc działać samodzielnie i obawiając się zetknięcia wojsk swoich z zdemoralizowanem wojskiem Giełguda, nietylko że uchylił się od wykonania rozkazu, ale nawet 1-go lipca wieczorem cofnął się z Towian do Poniewieża. Z tego powodu Giełgud nie odważył się zmierzyć z Rosyanami i kiedy ci zaczęli robić przygotowania do przeprawy, dał rozkaz odwrotu ku Rosieniom. Roland, skierowany pierwotnie przez Giełguda (zamyślającego o obronie) w górę Niewiaży, odszedł ku Bejsagole,—a tym sposobem wojska polsko-litewskie cofały się w trzech różnych kierunkach.

Hr. Tołstoj gotował się do uderzenia na nieprzyjaciela w Kiejdanach; współcześnie, dla pozbawienia Polaków możności przeprawienia się przez Niemen, rozkazał generałowi Otroszczence (z pułkiem 11-tym strzelców i dwoma szwadronami) przeprawić się w Kownie na lewy brzeg tej rzeki i, postępując w dół, z jej biegiem, do granicy pruskiej, zniszczyć wszystkie mosty i środki przeprawy.

Odebrawszy 4-go lipca wiadomość o opuszczeniu Kiejdan przez Polaków, hr. Tołstoj lewą kolumnę skierował na Szadów, w bok nieprzyjaciela; generałowi Delingshausenowi ze strażą przednią, złożoną z 7 batal., 10 szwadr., 16 dział i 400 kozaków, kazał ścigać Polaków traktem rosieńskim, sam zaś z główną kolumną, przyłączywszy do siebie Helfreicha, udał się do Kiejdan. Dnia następnego, 5-go lipca, Delingshausen dogonił tylną straż nieprzyjacielską i odparł ją za Ejragołę, poczem przeprawiła się ona przez Dubissę i most zniszczyła za sobą. Giełgud miał zamiar trzymać się tam dla połączenia się z Rolandem i Dembińskim,—ale Delingshausen, przeprawiwszy Lachmana z częścią oddziału nieco niżej przez bród głęboki, śmiało uderzył na nieprzyjaciela z frontu i z boku współcześnie i zmusił go do odwrotu.

Podczas pogoni wzięto do niewoli około 170 ludzi. Polacy, nie zatrzymując się w Rosieniach, pociągnęli dalej. Tołstoj z siłami głównemi doszedł tylko do Ejragoły, skąd wysłał w prawo przez Datnów gener. Knorringa z oddziałem gwardyi i kozakami liniowymi w pościg za Rolandem; brygadę Frickena pozostawiono w Kiejdanach dla oczyszczenia lasów okolicznych z powstańców; część kolumny Chiłkowa (4½ batal., 9 szwadr., 400 kozaków i 20 dział), pod dowództwem Sackena, wysłano w lewo przez Czejkiszki w pogoń za pułkownikiem Kossem, dawniej jeszcze wyprawionym z pontonami przez Giełguda do Kowna dla urządzenia tam przeprawy, a teraz zapomnianym i zdążającym za swemi cofającemi się wojskami; reszta kolumny Chiłkowa winna była stanąć w Ejragole dla połączenia się z siłami głównemi; Kabłukow wreszcie ścigał Dembińskiego. Tym sposobem wojska ruskie rozdrobniły się na cztery części: na lewo posuwał się Otroszczenko brzegiem Niemna i Sacken, ścigający Kossa; w środku — Delingshausen i Tołstoj, idący w ślady Giełguda; na prawo —Knorring szedł za Rolandem; nakoniec jeszcze bardziej na prawo — Kabłukow za Dembińskim [380]).

---

[380]) Tamże; *Wrotnowski*; *Dembiński*, I; *Kalinka*.

Koss, zagrożony jednocześnie przez Sackena i Otroszczenkę, starał się bocznemi drogami oddalić od Niemna dla połączenia się z Giełgudem. Z drugiej strony Dembiński 4-go maja, w dzień bitwy pod Plemburgiem, musiał także opierać się natarciu Kabłukowa. Miał on zamiar cofania się na Poniewież, żeby następnie wejść w związek z Giełgudem, lecz niezbyt przyśpieszał kroku, skutkiem czego został dopędzony przez Kabłukowa, siedzącego mu na karku (zamiast udania się najkrótszą drogą na Remigołę i odcięcia nieprzyjaciela pod Poniewieżem, czego się i obawiał Dembiński). Atakowany przez Kabłukowa (około 4,200 ludzi i 12 dział) pod Poniewieżem, zmuszony był do odwrotu, co wykonał z właściwą sobie zręcznością. Jakkolwiek generałowi polskiemu wypadało przytem przejść 5 wiorst przez otwartą polanę, to jednakowoż ścigający go huzarzy Narwscy, pomimo wszelkich wysiłków, nic mu zrobić nie mogli; korzystając z warunków miejscowości, wysuwał on naprzód to piechotę, to jazdę i, osłaniając się niemi, cofał się szczęśliwie, przyczem niemało korzystał z części swej piechoty, na koń wsadzonej *). Do 5-go—6-go lipca wszystkie oddziały nieprzyjacielskie w całkowitym znajdowały się odwrocie: Koss posuwał się do Niemoksztów; Roland — od Bejsagoły ku Cytowianom, dokąd zmierzał również i Giełgud z Rosień; Dembiński — za Niewiażę. Ze strony ruskiej: Sacken szedł do Giełgudyszek; Delingshausen, zmierzając ku Dubissie, doszedł do Bejdaniec, gdzie powstrzymał go most zniszczony; siły główne przybyły do Rosień; Knorring zmierzał do Bejsagoły; Kabłukow rozłożył się w Poniewieżu na odpoczynek.

Najście Giełguda na Szawle i świetna ich obrona przez Kriukowa.

Wieczorem 6-go lipca Giełgud, Roland i Szymanowski zjechali się w Cytowianach na naradę. Na tej radzie wojennej Giełgud proponował, aby, połączywszy się poprzednio z Dembińskim, przebić się do Niemna; ale inni, mianowicie Szymanowski, pragnęli zdobyć przedewszystkiem Szawle dla podniesienia w wojsku upadłego ducha. Plan ten był zarówno niebezpieczny, bo wtedy wypadało już wyrzec się wszelkich komunikacyi z Królestwem, jak i nie mający racyi, nie było bowiem żadnego celu, poświęcając ostatnie naboje, zdobywać miasto otwarte, pozbawione za-

*) Odwrót ten sam Dembiński opisał bardzo szczegółowo [381]).

[381]) Ob. jego Pamiętniki, I, 309—314.

pasów, dlatego tylko, aby je opuścić za nadejściem przeważnych sił ruskich. Napad na Szawle postanowiony został. Tymczasem Dembiński po odstąpieniu od Poniewieża nie wiedział, w jakim udać się kierunku, kiedy właśnie odebrał rozkaz Giełguda—połączenia się z nim przez Szawle albo Szawlany. Był to rozkaz niedokładny, bo dwa te punkty o 35 wiorst są od siebie odległe, a niewiadomo było, gdzie szukać Giełguda. Wobec ruchu wojsk ruskich Dembiński wybrał kierunek na Szawle. Zachowawszy wszelkie środki dla ukrycia swych ruchów, oddalił się, nie zaczepiany bynajmniej przez Kabłukowa, który dla jakichś niepojętych kombinacyi całe trzy dni nie ruszał się z Poniewieża. Dembiński 7-go lipca stanął pod Szawlami, uszedłszy w dwie doby 64 wiorsty. Niezwłocznie zajął się on zrekognoskowaniem miasta. Szawle leżą na niewielkiem wzniesieniu, otoczonem od południa i wschodu dwoma jeziorami, połączonemi bagnistym rowem. Przestrzeń między jeziorami wynosi około 200 sążni; przez nią ciągnie się bagnistym gruntem trakt wileński, wznoszący się stopniowo ku miastu. Z wałów, usypanych przez Rosyan na wzniesieniu, można było ostrzeliwać tak samą drogę, jak i całą przestrzeń między jeziorami. Od wschodu, wobec tamtejszego jeziora i bagnistej miejscowości, dostęp do miasta jest trudny,—z północnej tylko strony, czyli mitawskiej, a szczególnie z zachodniej, czyli telszewskiej, jest on otwarty. Dembiński przeto podszedł ze strony najmniej dostępnej. Chcąc zmusić Rosyan do opuszczenia miasta bez walki, wysłał on drogą mitawską Brzeżańskiego z większą częścią jazdy i polecił mu posuwać się zwolna. Obawiając się także pogoni Kabłukowa, kazał zniszczyć most między jeziorami na drodze z Poniewieża i ustawił tam jedno działo, konnych piechurów i 60 kawalerzystów, których wesprzeć mógł eszelon z 25-go pułku piechoty. Niebawem otrzymał pomyślną wiadomość, że Giełgud z Rolandem i Chłapowskim zbliżają się z Cytowian przez Podubisie, Szymanowski zaś posuwa się przez Reków i że nazajutrz o 2-giej rano postanowiono uderzyć ze wszystkich stron na Szawle. Dembiński jazdę Brzeżańskiego wsparł 18-tym pułkiem piechoty, nakazując zamknąć silnie trakt mitawski. Wkrótce potem Szymanowski z 3,000 piechoty, 800 jazdy i 4 działami połączył się z Dembińskim na trakcie wileńskim, podczas kiedy Giełgud zbliżał się od strony zachodniej. Pierwotny zamiar uderzenia na miasto za daniem sygnałów racami zmieniono z powodu braku rac i postanowiono uderzyć po dwóch wystrzałach armatnich, które ostatecznie ozwały się około 4-tej rano.

Dowódca rosyjski, pułkownik Kriukow, miał pod sobą 5 batalionów rezerwowych z pułków: Newskiego, Koporskiego, księcia Karola, 3-go i 4-go strzelców, oraz 125 jeźdźców ochotników z Rygi, razem 2,500 ludzi z 5-ma działami *). Odcięty całkowicie od wszystkich ruskich oddziałów, otrzymał on 7-go lipca wiadomość o zbliżaniu się znacznych sił nieprzyjacielskich i przekonał się niebawem, że ciągną na niego nietylko powstańcy, ale i liczne wojska regularne. Wezwany do poddania

*) Szawle przechodziły z rąk do rąk w ciągu krótkiego czasu. Wyżej wspomniane było o świetnem odparciu 16-go czerwca ataku Szymanowskiego przez pułkownika Maka. Następnie dowodzący wojskami pułkownik Kotzebue, otrzymawszy wiadomość o zbliżaniu się licznych sił nieprzyjacielskich, skutkiem niewytłomaczonego jakiegoś powodu opuścił miasto 26-go czerwca i cofnął się ku granicy Kurlandzkiej, sam zaś udał się na kuracyę do Mitawy. Skorzystał z tego Szymanowski i natychmiast zajął miasto. Dowiedziawszy się o tem, dowodzący wojskami na północnej Żmudzi gener. Szyrman kazał Kriukowowi z 5 batal., 1 szwadr. i 5 działami odebrać je; Kriukow tedy 3-go lipca wyparł Szymanowskiego z miasta, poczem ten ostatni odszedł do Cytowian.

się, Kriukow zwołał na radę wojenną wszystkich dowódców batalionowych. Postanowiono jednomyślnie bronić się do upadłego, ku czemu wszelkie niezbędne przedsięwzięto środki. Nie wiedząc, z której strony nastąpi napad, Kriukow na każdej z trzech dróg po jednym postawił batalionie; do każdego ze stojących na drodze litewskiej i wileńskiej dodano po dwa działa, a jedno do trzeciego batalionu; jeden batalion ustawiono bardziej na wschód ku jezioru, piąty zaś pozostał na rynku miasta, gdzie ustawiono w szyk obronny cały tabor wojskowy. W następstwie jedno działo przeniósł Kriukow z drogi litewskiej na telszewską. W polskim obozie panowała niezachwiana ufność w zwycięstwo. Między Szymanowskim a Dembińskim wynikł spór o dowództwo; drugi starszym był w służbie od pierwszego, ale po wspomnianem wyżej oddzieleniu części jego oddziału miał pod sobą mniej wojska, niż Szymanowski. Na tej właśnie okoliczności ten ostatni i opierał głównie swoje pretensye do kierownictwa w sprawie, o powodzeniu której przekonany był w zupełności; Dembiński nie ustępował,—jedności więc dowództwa nie było. Dembiński z piechotą swoją i 4-ma działami ustawił się na lewo od drogi, Szymanowski na prawo; razem mieli 6,000 ludzi z 8 działami. Za danym znakiem przez Giełguda 8-go lipca około 4-tej zrana rozpoczęto ogień tak w oddziale Giełguda, jak i Szymanowskiego. Skutkiem tego, że Chłapowski nie podzielał przyjętego planu uderzenia na Szawle i usunął się od wszelkiego w niem udziału, Giełgud zaś był chory, oddziałem ostatniego (przeszło 7,000 ludzi z 20 działami) rozrządzał Roland. Jak wyżej wspomniane było, Kriukowowi groziło jeszcze niebezpieczeństwo i od północy, gdzie znajdował się oddział dawniej Brzeżańskiego, który przeszedł teraz pod dowództwo Sierakowskiego, w sile około 2,000 ludzi. Tym sposobem przeciw $2^1/_2$ tysiącom Kriukowa występowało około 15,000 wojsk nieprzyjacielskich. Piętka, dowodzący artyleryą w oddziale Giełguda, ustawił na drodze bateryę z 6 dział; Roland, wysunąwszy naprzód tyralierów 7-go pułku, popierał ich kolumnami; Szymanowski zaś przeciwnie—prawie całą piechotę swoją rozsypał w łańcuch. Podszedłszy do wałów przed miastem, Szymanowski spotkany został silnym ogniem kartaczowym, poczem część batalionu Koporskiego rzuciła się z bagnetem na jego strzelców i odparła ich w zupełnym nieładzie. Napróżno Szymanowski osobiste ujawniał męstwo: jego żołnierze się cofali, i jedynie Dembiński, przybywający z posiłkiem, powstrzymał Rosyan i ocalił działa, którym już groziło niebezpieczeństwo. Od strony Rolanda pułk 7-my wciąż posuwał się naprzód, przyczem jeden batalion wdarł się nawet do miasta; ale Kriukow porwał batalion pułku ks. Karola i uderzył na Polaków; zawrzał bój zacięty, w którym padł polski dowódca; wtedy waleczny ksiądz Loga, jeden z najżarliwszych działaczy owej epoki, z krzyżem i karabinem w ręku rzucił się naprzód, pragnąc pociągnąć za sobą żołnierzy,—ale w jednej chwili bagnetami zakłuty został; cały prawie batalion polski zniesiono, drugi zaś, śpieszący mu na pomoc, spóźnił się i cofnąć się musiał. Szymanowski tymczasem sprawił wojska swoje i poparty przez Dembińskiego, znowu ruszył do ataku; ale, obsypany kartaczami, a następnie party bagnetami, cofnął się w takim nieładzie, że nie był już w stanie zebrać ludzi swoich. Jednocześnie Roland energicznie ponowił natarcie, zakończone niepowodzeniem, jak i pierwsze. Kriukow, bystro śledzący przebieg walki, z batalionem rezerwowym szybko na punktach, najbardziej zagrożonych, zjawiał się z pomocą.

Tym sposobem Polacy próżne czynili wysiłki, aby złamać opór nielicznego oddziału ruskiego. Próby te ze strony Rolanda, popierane ogniem licznej artyleryi

powtarzane były siedmiokrotnie; dwa razy bataliony polskie docierały do samego rynku miasta i dwukrotnie odparte były. Niszczony swój oddział Kriukow zapełniał nieszeregowymi i służbą (dieńszczykami), którzy, zagrzani bohaterskim przykładem dowódców, bili się również odważnie, jak inni. Dembiński zapragnął poprzeć sprawę jazdą. Chciał on najwaleczniejszych ochotników ze starego 3-go pułku ułanów (pod dowództwem Janowicza) wysunąć na czoło, a za nimi pchnąć litewską jazdę Narbuta z oddziału Szymanowskiego, ażeby szarżą ich pobudzić i piechotę Szymanowskiego do ataku; ale Narbut, nie czekając na to, rzucił się ku miastu w kolumnie trójkami. Widząc to, Dembiński kazał Janowiczowi z całym pułkiem poprzeć litewskich powstańców [382]). Jeźdźcy śmiało rzucili się przez groblę ku rogatce wileńskiej; Rosyanie, dopuściwszy ich na najbliższą odległość, sypnęli kartaczami w środek głębokiej kolumny, która rozerwała się na dwie połowy; część jej tylna (ze spadłym Janowiczem) cofnęła się,—przednia zaś, mająca na czele galopującego z krzyżem w ręku księdza, wpadła do miasta i przez puste ulice popędziła do samego taboru, gdzie opatrywano rannych; tu z za furgonów została spotkana ogniem furmanów wojskowych, uzbrojonych naprędce w karabiny ranionych. Polacy rzucili się wtedy ku rogatce mitawskiej, ale stojący tam batalion, odwróciwszy się, powitał ich ogniem karabinowym, działo zaś kartaczami; stąd ruszyli ku rogatkom telszewskiej i wileńskiej, ale wszędzie podobneż spotkało ich przyjęcie; niewielu tylko zdołało ocalić się przez bagno; Narbut poległ razem z trzema synami swoimi. Tem zakończyła się owa szarża jazdy. Piechota, mająca ją popierać, widząc to niepowodzenie, nie chciała iść naprzód, nie zważając na prośby ani na groźby Dembińskiego i Szymanowskiego Podczas całej bitwy Sierakowski z 1,200 ludźmi piechoty i 800 jazdy był zupełnie nieczynny, tłomacząc się tem, że miał rozkaz „odcięcia Rosyanom drogi odwrotu". Kanonada trwała jeszcze czas niejaki, poczem Giełgud kazał cofnąć się na Kurszany; Dembiński i Szymanowski ruszyli na prawo i obeszli jezioro. Bitwa trwała około 10 godzin. Według ruskich wiadomości Polacy stracili około 4,000 ludzi w zabitych i ranionych, oraz 500 jeńców; u Rosyan ubyło z szeregów przeszło 500 ludzi bez oficerów (15), czyli $^1/_5$ oddziału.

I w tej rozprawie ze strony Polaków widocznie ujawnił się brak ogólnego kierownictwa, łączności i ładu w natarciach; piechota, czyniąc wysiłki, niejednokrotnie wpadała do miasta, ale, nie poparta w porę, była wypierana stamtąd przez energicznych jego obrońców. Zamiast nacierania kolumnami, wojsko rozsypywano w gęste łańcuchy i prowadzono do ataku rozproszonym szykiem. Co do obrony, to, cośmy powiedzieli wyżej, wyjaśnia należycie, jak rozumnie i energicznie prowadzona była; sami Polacy to przyznają („si notre attaque était brave, mais mal ordonnée, la défense de l'ennemi était d'un courage superbe et d'une habilité admirable") [383]).

Tegoż dnia Giełgud innego jeszcze doznał niepowodzenia. Podczas pochodu na Szawle tabor jego, w liczbie około 1,000 furgonów, drogą na Reków ciągnął za kolumną Szymanowskiego, pod osłoną trzech szwadronów i 25-go pułku piechoty. Delingshausen, idąc z Bejdańców na Cytowiany i zatrzymywany przez zniszczone mosty, dopiero 8-go lipca, w dzień bitwy pod Szawlami, dogonił w pobliżu Rekowa ów konwój taboru nieprzyjacielskiego. Rozkazał więc Lachmanowi z 3-ma szwa-

---

[382]) Tamże, 314—316.

[383]) Mémoires sur la campagne de Lituanie, par Dembiński, p. 140.

dronami ułanów Nowomirgorodzkich i 2-ma konnemi działami uderzyć na przeciwnika. Ogień działowy odpędził jazdę nieprzyjacielską, poczem Lachmann z ułanami rozbił czworobok piechoty, część jej (do 300 ludzi) zrąbał, około 250 ludzi wziął do niewoli, resztę zaś rozproszył po lasach; z taboru uratował się tylko park artyleryjski i pewna liczba furgonów. Potem wszelako Delingshausen zatrzymał się i nie posuwał ku Szawlom, gdzie zetknąłby się z nieprzyjacielem. Główne siły ruskie znajdowały się jeszcze daleko; 7-go lipca doszły do Szydłowa, 8-go do Poszuszwian. Wskutek zatrzymania się straży przedniej Delingshausena (którego usprawiedliwia jeszcze do pewnego stopnia oddalenie sił głównych) i Kabłukowa, jak niemniej wskutek powolności ruchów Tołstoja, stracono najpierw z oczu nieprzyjaciela, a następnie mężny Kriukow był zostawiony własnym swym szczupłym siłom i zmuszony do stoczenia rozpaczliwego boju z nieprzyjacielem, sześciokrotnie od niego silniejszym; ze strony zaś nieprzyjacielskiej nietylko Giełgud zdołał się cofnąć, ale ocalał i Dembiński, który mógł był się znaleźć w krytycznem położeniu w razie większej śmiałości i energii działania dowódców rosyjskich.

Narada w Kurszanach. Dalszy odwrót oddziałów polskich w różnych kierunkach.

Niepowodzenie pod Szawlami wywołało w wojsku oburzenie przeciw Giełgudowi, którego nieudolność jawną dla wszystkich się stała. Karność była zachwiana niektórym z dowódców już wtedy się zdawało, że jedynym środkiem ocalenia pozostaje przejście granicy Pruskiej. Tymczasem Kurszany wyznaczono na punkt zbiorowy wspólny, dokąd i skierowali się wszyscy; niebawem miasteczko to i jego okolice zatłoczone zostały przez wojska, konie, parki, tabory. Na zebranej przez Giełguda radzie wojennej 9-go lipca wśród burzliwych sporów i wyrzutów wzajemnych dwa wypowiedziano zdania: Dembiński proponował posunąć się na wschód ku Dynaburgowi, a stamtąd przedostać się do Królestwa; Chłapowski zaś, Szymanowski i inni byli zdania, że jeżeli wszystkie wojska będą się trzymały razem, to tem samem ściągną na siebie przeważne siły ruskie, — dlatego więc należy rozdzielić korpus na trzy części *) i wykonać odwrót odśrodkowy; podczas kiedy Rosyanie będą

---

*) Właściwie Chłapowski pragnął rozdziału na 6 części, ale ponieważ nie było dowódców, gotowych wziąć na siebie odpowiedzialność za samodzielne kierownictwo, więc postanowiono rozdzielić się na trzy oddziały [384]).

[384]) *Kalinka*, 137.

jedną z nich ścigali, to drugie dwie ocalić się mogą. Postanowienie to przyjęte zostało większością jednego tylko głosu, Giełguda; korpus rozdzielony został. Dembiński proponował nawet odsunięcie Giełguda i od naczelnego dowództwa, ale dostatecznego nie uzyskał poparcia. Dowódcami trzech oddziałów naznaczeni zostali: Dembiński, Roland i Chłapowski; Giełgud mógł pozostawać przy jednym z oddziałów, wedle swego życzenia, a wtedy już nim i dowodził. Dembiński obrał kierunek stosowny do swego planu; Roland udał się ku Połądze; Chłapowski poszedł na Jurburg. Oddzielny rozkaz pozwalał oficerom wydalać się z wojska dla prowadzenia samodzielnie partyzantki. Wojska rozdzielone były w sposób następujący: 1) pod *Chłapowskim*: 1-szy pułk ułanów, szwadron Kaliszan, 2-gi i 4-ty pułk strzelców pieszych i około stu ludzi z 1-go pułku strzelców, pluton artyleryi konnej i jedna baterya piesza,—razem 4¼ batal., 5 szwadr., 10 dział, czyli około 3,600 ludzi; 2) pod *Rolandem* (z przyłączonym następnie oddziałem pułkow. Kossa): pułk 7-my i 19-ty, jeden batalion 2-go pułku strzelców, jeden batalion Brochockiego, baterya pozycyjna Piętki, Litewska brygada jazdy Sołtana, oddziały piechoty Żmudzkiej Szemiota, oraz jazdy Kalinowskiego i Grzymały,—razem 7 batal., 15 szwadr., 15 dział,—oprócz Zmudzkiej piechoty i jazdy, przeszło 5,000 ludzi; 3) pod *Dembińskim*: pułk 18-ty i 26-ty piechoty, batalion 3-go pułku strzelców, batalion Matusewicza, Żmudzcy strzelcy ochotnicy, 1 szwadr. 3-go pułku ułanów, 2 szwadrony 13-go pułku ułanów, 4-ry szwadrony Poznańskich i 2 szwadrony Płockich krakusów, 250 ludzi jazdy Litewskiej, 6 dział,—razem 6 batal., 10 szwadr. i 6 dział,—około 6,000 ludzi. Chłapowski i Roland, nie tracąc czasu, wyruszyli,—Dembiński zaś, po pewnej walce wewnętrznej wobec oczekującej go trudnej sprawy, rzucił się na północ i, zręcznego dokonawszy manewru, przedzierając się przez lasy i bagna, przybył do Gruzdziów tegoż dnia, czyli 9-go lipca.

Ściganie Polaków przez Rosyan.

Rosyanie tymczasem, straciwszy ślady nieprzyjaciela, popełnili skutkiem tego cały szereg błędów. Ruch Dembińskiego ku północy bezpośrednio po bitwie pod Szawlami dokoła jeziora wzięty był za kierunek ruchu całej armii polskiej, a stąd wynikły obawy o Kurlandyę. Otrzymawszy o tem wiadomość, Tołstoj dał rozkaz Delingshausenowi niezwłocznie ze strażą przednią ruszyć ku Szawlom, sam zaś z siłami głównemi 9-go lipca pośpieszył tamże z Poszuszwian; Knorring również był skierowany odpowiednio. Lecz, kiedy wojska uszły już wiorst 10, odebrano wiadomość o ruchu nieprzyjaciela ku zachodowi, na Kurszany,—armii więc ruskiej należało skierować się na Kurtowiany dla przecięcia mu drogi, a dlatego z powodu bagien pod Rekowem wrócić przedewszystkiem na dawne stanowiska. Tym sposobem dzień cały stracono; Delingshausen pozostał w Szawlach, a przy zmienionym kierunku ruchu armii postanowił wysunąć nową straż przednią pod dowództwem Offenberga,

złożoną z Jamburgskiego pułku ułanów, dwóch dział konnych i 40 kozaków. Wcześniej jeszcze, a mianowicie 7-go lipca, Sacken przybył do zamku Giełguda, naprzeciwko Giełgudyszek; otrzymawszy tu wiadomość, że Koss cofnął się ku Niemoksztom, ściągnął do siebie z lewego brzegu Niemna Otroszczenkę i wyruszył ku Rosieniom i Niemoksztom, podzieliwszy swój oddział dla dokładniejszego przejrzenia lasów na cztery niewielkie kolumny. W Rosieniach stanął 9-go lipca, gdzie otrzymał rozkaz zajęcia pozycyi z celem niedopuszczenia nieprzyjaciela do Niemna. Nakoniec i Kabłukow uznał za możliwe wyjść ze swej bezczynności w Poniewieżu i 9-go lipca wyruszył do Szawel.

Chłapowski i Roland posunęli się na Łukniki: pierwszy (przy którego oddziale i Giełgud się znajdował), przeważnie z lekkiem wojskiem, postępował przodem,—Roland za nim, bokiem nieco. Dla ułatwienia ruchu Chłapowski w oddziale swoim spalić kazał około 1,000 wozów,— bogate wszelako bagaże generałów były zachowane w całości ku wielkiemu niezadowoleniu wojska, któremu spalono nawet furgony szpitalne, rzucając rannych na łaskę losów. Dnia następnego pochód, nie niepokojony bynajmniej przez Rosyan, odbywał się szybko, przyczem Chłapowski skierował się na Żorany, Roland zaś zwrócił się na Użwenty, gdzie chorych swoich i ranionych pozostawił w szpitalu. Tu złączył się z nim nakoniec oddział Kossa, który miano za stracony. Ku wieczorowi 10-go lipca Roland stanął w Powondzinach, gdzie dał wypoczynek swemu zmęczonemu wojsku. Ze strony ruskiej Delingshausen dnia tego przybył do Kurszan, gdzie dowiedział się o rozdziale sił nieprzyjacielskich i przyjętym przez nie kierunku. Zawiadomiony o tem Tołstoj natychmiast wyruszył do Kurtowian, a stąd po krótkim wypoczynku do Słobódki. Sacken rozłożył się pod Niemoksztami, Kabłukow w Śmildze, Knorring zaś pozostawał w Cytowianach dla oczyszczenia przyległych lasów od powstańców.

Główne dowództwo nad wojskami, skierowanemi przeciw Rolandowi i Chłapowskiemu, powierzono bar. Kreutzowi, który ożywił działania. Delingshausen, stanąwszy 10-go lipca, jak wspomniane było, w Kurszanach, przeszedł forsownym marszem przez Łukniki, Użwenty do Powondzin, dokąd przybył 11-go lipca o 2-giej z rana z jazdą straży przedniej, złożoną z kozaków, 7-miu szwadronów huzarów i ułanów; rozpocząwszy tu bój znieprzyjacielem, który wystawił przeciwko niemu artyleryę i piechotę pod dowództwem Szymanowskiego, nie mógł przedsięwziąć nic stanowczego i musiał czekać na główne siły straży przedniej.

Dopiero o 5-tej po południu nadszedł Offenberg z 4-ma batal., 6 szwadr. i 6-ma działami. Lecz Roland już cofać się zaczął, osłaniany bardzo zręcznie tylną strażą Szymanowskiego; niemniej wszakże Rosyanie pojmali około 150 ludzi do niewoli. Staniewicz z partyą swoją odłączył się od Rolanda celem prowadzenia dalszej partyzantki. Wobec kierunku, obranego przez oba polskie oddziały, jeszcze i z innej strony groziło im niebezpieczeństwo, a mianowicie: gener. Szyrman, znajdujący się w Telszach, mógł również przeciąć im drogę. I w rzeczy samej Delingshausen zawiadomił go, że nieprzyjaciel skierował się na Użwenty. Szyrman wyruszył 11-go lipca z rana z 2 batal., 4 działami i 150 kozakami na Wornie, ale dowiedział się, że nieprzyjaciel punkt ten już wyminął i posuwa się ku Żoranom. Szyrman zwrócił się w tę stronę, lecz już nie zastał Chłapowskiego, który dnia tegoż uszedł do Płungian; popędził więc za nim i forsownym marszem o 9-tej wieczorem dotarł do tego punktu,—Chłapowskiego wszelako i tu nie przydybał, zwrócił

się on bowiem na lewo i szybko uchodził lasami. Ażeby przeciąć Polakom drogę do Niemna, wydano rozporządzenia następujące: Sacken z Niemokształów miał przejść do Kołtynian, a Knorring z Cytowian do Kielmów,—dla związku sił głównych z Sackenem. W ten sposób Polaków otaczali: z lewej strony Sacken, z prawej Szyrman, w środku Delingshausen i Offenberg; droga jedynie do Prus wiodąca otwartą im była.

Przejście Polaków do Prus.

Chłapowski ścigany przez Szyrmana, posuwał się w pobliżu pruskiej granicy; 12-go lipca szedł z początku na Gorżdy, lecz, minąwszy Wiżajcie, zwrócił się na lewo. Szyrman, wyrzekłszy się zamiaru dopędzenia go, pozostał w Płungianach, posławszy rozkaz Bartołomiejowi stojącemu w Kretyndze, ażeby wyszedł na spotkanie nieprzyjaciela ku Gorżdom z oddziałem złożonym ze szwadronu pionierów, pół-batalionu piechoty i 2-ch dział. Ale Chłapowski dotarł już kresu; 12-go lipca pod Gudaniami (Schlangstein) doszedł do samej granicy pruskiej, a podjechawszy do stanowiącego ją rowu, przerzucił swój płaszcz przez niego, mówiąc: „Kto prawy Polak, ten pójdzie za mną.“ Pułk 1-szy ułanów i żołnierze, przybyli z Chłapowskim z Królestwa, rów przeszli; inne oddziały pozostały, nie wiedząc, co począć. Nazajutrz, 13-go lipca, kiedy ukazały się wdali wojska Rolanda, brane za Rosyan z początku, wszyscy wahający się jeszcze pośpieszyli z przejściem granicy, ale następnie, spostrzegłszy swoją omyłkę, niektorzy znowu cofnęli się nazad i przyłączyli do przechodzącej kolumny Rolanda. W tej chwili smutny koniec spotkał i Giełguda. Podczas, kiedy, siedząc na koniu, wysłuchiwał wyrzutów i łajań od otaczających go oficerów, przyskoczył do niego adjutant przechodzącego mimo 7-go pułku, kapitan Skulski, i strzeliwszy z pistoletu w piersi, położył go na miejscu, poczem w oczach wszystkich wrócił do kolumny swojej. Tak smutnie zakończył życie Giełgud, człowiek dobry, odważny, choć niedołężny, którego całą winą było, że mimowolnie znalazł się na czele sprawy, której kierunek wymagał i dzielniejszego charakteru i większych zdolności umysłowych nad te, jakie posiadał, oraz talentów wojennych, jakich był pozbawiony.

Tymczasem Roland, odszedłszy do Worniów, nocą na 12-ty lipca wyruszył stamtąd do Retowa. Wszyscy Litwini (Staniewicz, Szemiot, Kalinowski i inni) opuścili go jeden po drugim. Delingshausen i Offenberg ścigali go do Retowa, lecz, spotkawszy tabor jego i zająwszy się nim, pozwolili mu szczęśliwie dostać się do Kulów. Podczas tego Kreutz z siłami głównemi przybył do Worniów, a Sacken do Kołtynian. Roland, dowiedziawszy się 13-go lipca w Kulach, że Połąga (pierwotny cel jego dążenia) zajęta jest przez Rosyan, a Szyrman posuwa się od Płungian, postanowił udać się do Gorżdów, gdzie, według pogłosek, miał się znajdować Chłapowski. W tej chwili właśnie odebrał wiadomość, że Chłapowski przeszedł do Prus.

Zwołana rada wojenna postanowiła, nie zwracając uwagi na inne oddziały, przedostać się do Królestwa; było to już wszelako niemożliwem wobec blizkości wojsk ruskich, ze wszech stron napływających. Roland ruszył na Wiżajcie i Szwekszne. Kreutz, zjawiwszy się osobiście u straży przedniej w Retowie, skierował Delingshausena na Gorżdy, sam zaś z oddziałem Offenberga zwrócił się na Wiewiórzany, ażeby na tej drodze bocznej uprzedzić nieprzyjaciela. Szyrman również wyruszył z Płungian w ślady za Rolandem.

Delingshausen z jazdą i artyleryą konną puścił się kłusem za nieprzyjacielem, dopadł końca jego pod Wiżajciami i odciął część wraz z dwoma działami. Kreutz, doszedłszy do Wiewiórzan, wysłał do Polaków oficera z propozycyą poddania się, którą odrzucili. Szyrman dnia tegoż, zrobiwszy około 60 wiorst, stanął w Gudaniach,—Delingshausen, uszedłszy prawie 50 wiorst, znalazł się nieco dalej,—jeden zaś tylko Werzilin ze swymi niestrudzonymi kozakami siedział na karku nieprzyjacielowi, nie spuszczając go z oczu. Sacken podstąpił pod Szylele i wysunął posterunek do Teneniów. Siły główne doszły tylko do Tweru, Knorring zaś pozostał w Kielmach. Kreutz, wyruszywszy 14-go lipca z Wiewiórzan z Jamburgskim pułkiem ułanów i 8-mym Orenburgskim pułkiem kozaków, doścignął straży tylnej polskiej pod dowództwem Szymanowskiego i razem z Werzilinem parł go energicznie; Polacy cofnęli się do Gorżdów, skąd Kreutz odparł ich do Nowego Miasta. Następnie, dowiedziawszy się o ruchu Sackena, niezwłocznie cofnęli się oni do Deguciów. Baron Sacken z Teneniów forsownym marszem stanął w Nowem Mieście, lecz, nie znalazłszy tu Polaków, rzucił się w ich ślady z samą tylko jazdą i artyleryą konną, a oddział polski dopędził dopiero o 10-tej wieczorem na pozycyi pod Deguciami. Kreutz wysłał Sackena do Żwingów dla przecięcia nieprzyjacielowi drogi do Jurburga, sam zaś z Delingshausenem rozłożył się pod Nowem Miastem. Kiedy 15-go lipca tylna straż Polaków atakowaną przez Kreutza została, musieli oni, przeprowadziwszy uprzednio układy z władzami pruskiemi, wyjść za granicę. Przeszło ją z Chłapowskim 237 oficerów, 2,271 szeregowych i 6 dział; z Rolandem 398 oficerów, 3,770 szeregowych, 19 dział i 25 jaszczyków z nabojami. Według świadectwa Niemców, konie dobrze były żywione, ludzie posiadali siły fizyczne należyte, ale byli zniechęceni.

Otrzymawszy wiadomość o całkowitem wyparciu nieprzyjaciela, hr. Tołstoj dał przedewszystkiem wojsku odpoczynek kilkodniowy, poczem oddziały, należące do składu armii czynnej, miały ruszyć do Królestwa trzema kolumnami; wojska zaś armii rezerwowej były rozłożone w gubernii Wileńskiej, główna zaś kwatera Tołstoja wróciła do Wilna 25-go lipca, czyli ściśle w miesiąc po wystąpieniu stamtąd [385]).

Niezadługo przed przejściem Giełguda do Prus został zniesiony również oddział partyzancki Zaliwskiego, który, jak wyżej powiedzianem było, po bitwie na górach Ponarskich przedostał się do województwa Augustowskiego, a stamtąd w okolice Białegostoku. Kilka oddziałów wysłano przeciwko niemu, z których jeden pod dowództwem pułkownika Maske, składający się z kompanii pułku Wołogodzkiego z jednem działem i 200 kozakami, napadł znienacka na Zaliwskiego w bagnach pod wsią Sokołdami, między Grodnem a Białymstokiem. Oddział polski, złożony z 600

---

[385]) Записки Толстаго; *Wrotnowski*; *Pietkiewica*; *Szmit*, III; *Dembiński*; *Chłapowski*; *Kalinka*.

ludzi i jednego działa, został przyparty do rzeki i zniesiony; tylko kilkudziesięciu ludziom z Zaliwskim udało się schronić do lasów. W ten sposób wszystkie oddziały polskie, biorące udział w wyprawie na Litwę, z wyjątkiem oddziału Dembińskiego, albo zostały wyparte do Prus, albo zniesione; dowódcy partyi powstańczych i wielu szlachty przyłączyło się po większej części do Rolanda i Chłapowskiego, niektórzy do Dembińskiego, i tylko najczynniejsi i energiczni, jak Staniewicz, Jacewicz i inni, pozostali w kraju, wiodąc żywot tułaczy, ścigani przez ruskie oddziały, starając się na próżno podburzyć chłopów, którzy albo nie ruszali się z domu, albo wracali do niego po wszystkich burzach i niepokojach tego gorącego czasu. Kraj uspokoił się stopniowo.

Nie dotykając kwestyi możliwości całego przedsięwzięcia Giełguda ze względu na samą jego istotę, można powiedzieć, że zbyt szybkie niepowodzenie, jakie spotkało Polaków, wynikło całkowicie z owych ważnych błędów Giełguda, jakieśmy szczegółowo powyżej wyjaśnili. W okresie nadto działań po bitwie Ponarskiej Giełgud na ich widownię obiera zachodnie powiaty gubernii Wileńskiej, rachując na pomoc Żmudzinów, gdy tymczasem lesiste powiaty wschodnie daleko korzystniejsze przedstawiały warunki do walki z przeciwnikiem silniejszym liczebnie i moralnie; prócz tego, operując na zachodzie, miało się przeciwko sobie prawdopodobieństwo przyparcia do obcej granicy, jak się to i stało w rzeczy samej. Obrona Wilii i Świętej urządzona była według systematu kordonowego, a wojska rozstawione bardzo niezręcznie. Zdobywanie Szawel żadnego nie miało celu i przy nieco większej tylko energii Tołstoja Giełgud narażał się na całkowite zniesienie, albo na kapitulacyę w otwartem polu; sama zaś ta operacya oddalała go tak od głównego celu działania, jak i od granic Królestwa. Rozdzielenie korpusu na trzy części po naradzie w Kurszanach należy uważać za rzecz dobrze obmyślaną wobec danego położenia. Jak skoro chodziło o ocalenie się, to ucieczka, jeśli się tak wyrazić można, pojedyńczo przedstawiała względnie pewne korzyści raczej, niż odwrót wszystkich sił razem, które wobec mniejszej ich niezbędnie ruchliwości w tym razie, mogły, być dogonione przez Rosyan, a nadto przy cofaniu się odśrodkowem łatwiej można było wprowadzić w błąd przeciwnika. Jacewicz radził Giełgudowi i Chłapowskiemu rozdzielić korpus na drobne cząstki i, jako kadry, rozesłać je do powiatów, które powstały. Postąpienie podobne przewlekłoby niewątpliwie kroki wojenne na Litwie, jakkolwiek nie wpłynęłoby bynajmniej na przebieg działania armii głównej, bo po przybyciu na Litwę armii rezerwowej Tołstoja Kreutz z wojskami armii czynnej, pod jego dowództwem zostającemi, mógł śmiało wyruszyć dla przyłączenia się do Paskiewicza. Operacye więc pod Warszawą nie mogły być bynajmniej powstrzymane przez wypadki na Litwie. Dla operacyi w tej ostatniej pozostawałaby owa rezerwowa armia Tołstoja, zupełnie wystarczająca liczebnie do spełnienia zadania swego. Wojna partyzancka, gdyby dłużej się przeciągnęła, mogła była tylko narazić kraj ten na ciężkie straty i ostateczne zniszczenie.

Co do działań hr. Tołstoja, to powodzenie swoje w walce z Giełgudem osiągnął on nie tyle skutkiem zręczności swych pomysłów i energii działania, ile raczej dzięki ogromnej liczebnej przewadze wojsk ruskich. Jak się okazuje z raportu do Cesarza, plan jego polegał na tem, ażeby odciąć nieprzyjacielowi drogę odwrotu do Królestwa, pozbawić go możności dostania się do powiatów wschodnich,

a następnie pobić i wyprzeć do Prus *). Jeśli zwrócimy uwagę na rozstawienie wojsk Tołstoja, to przy wychodzeniu z Wilna nie odpowiadało ono bynajmniej zamierzonemu planowi, wszystkie prawie bowiem wojska zgrupowane były wzdłuż lewego brzegu Wilii i posuwały się tam bardzo wolno; dawało to nieprzyjacielowi całkowitą możność dostania się północnemi drogami do wschodniej części gubernii,— ani bowiem wysłany w północnym kierunku dwutysięczny oddział Helfreicha, ani następnie z czterema tysiącami Kabłukow nie byliby w stanie przeszkodzić mu w tym razie. Tołstoj rozrządzał zupełnie wystarczającemi siłami, aby, otoczywszy z obu skrzydeł nieprzyjaciela, napierać na niego z tyłu, zabezpieczywszy współcześnie Wilno i Kowno. Powolność dalej wszelkich działań Tołstoja, błąd Delingshausena, który nie posunął się ku Szawlom, niewłaściwa bezczynność Kabłukowa,— wszystkie te powody, dostatecznie wyjaśnione powyżej, spowodowały, że nieprzyjaciela wciąż tracono z oczu, a następnie forsownymi marszami, a więc znużeniem wojsk starano się naprawiać błędy dowódców; skutkiem też tego po bitwie pod Ponarami nie udało się Tołstojowi zadać ani jednego stanowczego ciosu Giełgudowi, a nawet Kriuków z maluchnym swoim oddziałem był od niego szczęśliwszy w tym względzie.

Pochód Dembińskiego. **)

Według świadectwa Dembińskiego, oddział jego przy wystąpieniu z Kurszan składały: a) *piechota*: pułk 18-ty,—1,100 ludzi, pułk 26-ty,—700 ludzi, batalion 3-go pułku strzelców (wraz z Litwinami)—600 ludzi, piechoty konnej 130 ludzi; razem piechoty 2,530 ludzi; b) *jazda*: szwadrony Poznańskie—380 ludzi (oprócz Poznańczyków, była tu część szlachty litewskiej), 13-ty pułk ułanów,—420 ludzi (składający się z litewskich oddziałów Prozora, Lisieckiego i innych, oraz około 120 ludzi starego żołnierza), 3-ci pułk ułanów, jazda Płocka i Żmudzka—350 ludzi; razem jazdy 1,150 ludzi; c) *artylerya*, 2 działa pozycyjne i 4 lekkie; konni saperzy 46 ludzi; razem z artyleryą i saperami około 3,800 ludzi przy 6 działach; zapasów bojowych artyleryjskich wszystkiego na 450 strzałów; karabinowych — ilość szczupła. Wyruszywszy 10-go lipca rano z Gruździów do Miszkuć, Dembiński nagle natrafił tu na

*) Cesarz, dając wskazówki Tołstojowi, sam żądał od niego, aby Giełguda „wpędzić koniecznie do Prus“ (listy z 13-go i 26-go czerwca, 1831 r.).

**) Pochód ten należy do późniejszej epoki wojennej, wszelako tu się mówi o nim, aby nie rozrywać ciągu w opisie całej litewskiej wyprawy Giełguda z jej następstwami. I w zarysie działań rezerwowej armii Tołstoja już naruszony został chronologiczny porządek następstwa faktów.

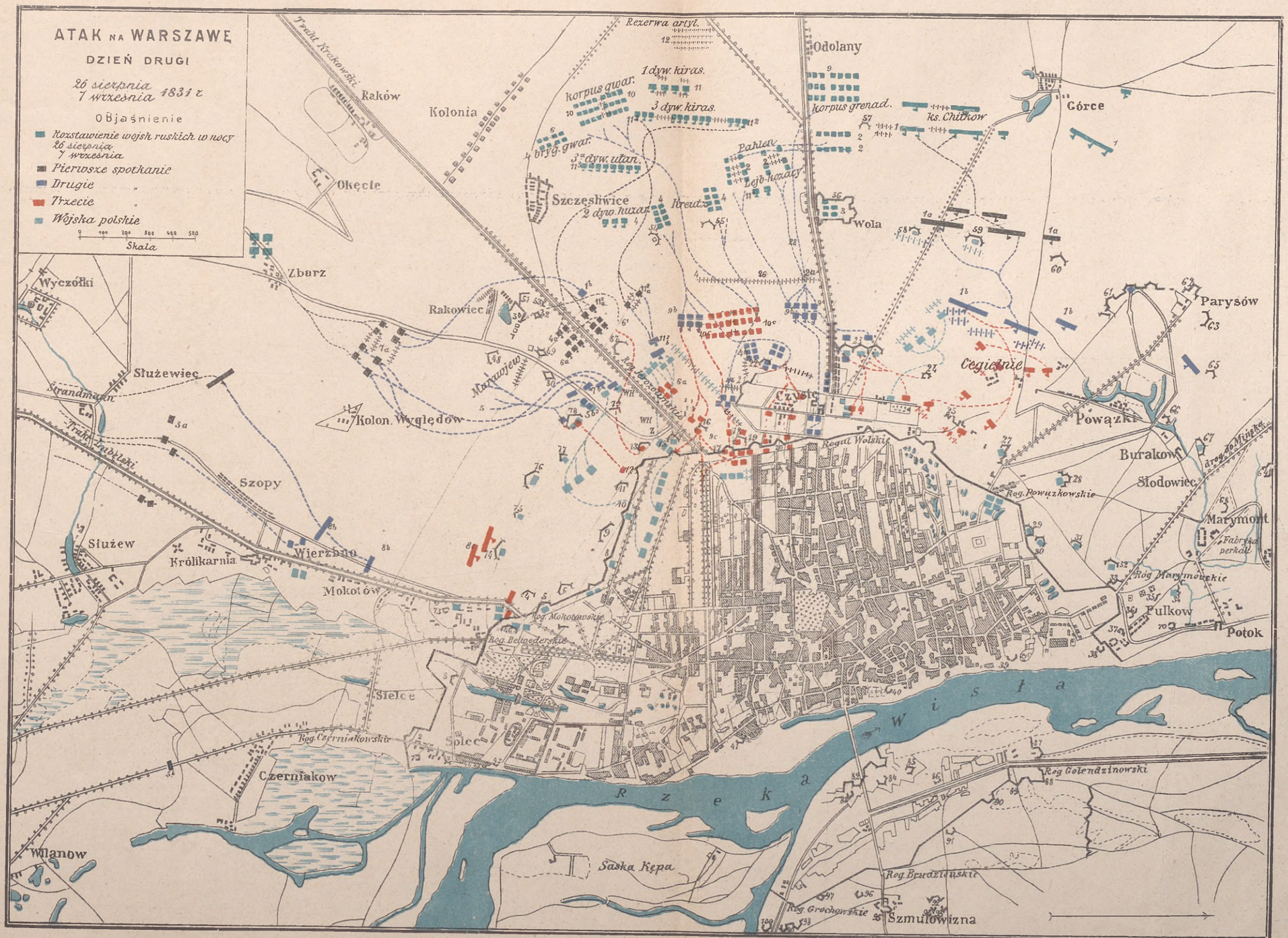
przybyłą kompanię piechoty w liczbie 135 ludzi z oficerami; kompania ta, której dowódca poległ, odparłszy ogniem pierwsze natarcie, schroniła się na cmentarz i w dzwonicy; lecz Dembiński, wystawiwszy przeciw niej działa swoje, zmusił Rosyan do złożenia broni, przyczem ważnym dla niego nabytkiem były naboje karabinowe (6 tysięcy) i 475 dukatów w złocie. Zniszczywszy zbyteczny tabor, Dembiński ruszył na Poniewież, skąd Kabłuków wyszedł jeszcze 9-go lipca, pozostawiwszy tylko swój tabor pod obroną szwadronu huzarów. Dembiński 13-go lipca niespodzianie uderzył na miasto, połowę szwadronu huzarów i 5 oficerów wziął do niewoli, reszta zaś ratowała się ucieczką do Wiłkomierza. Mieszkańcy Poniewieża wsparli pieniężnie polskiego generała. Zebrana przez niego, jako gwarancya dalszego działania, rada wojenna, ostatecznie uznała za rzecz niezbędną opuszczenie Litwy i powrót do Królestwa. Przy spełnianiu zadania tego postanowił Dembiński unikać przestrzeni otwartych i miast znaczniejszych, przemykać się lasami wśród oddziałów ruskich, znosząc z nich słabsze, a obchodząc silniejsze; okrążywszy zaś w ten sposób półkolem Wilno, dostać się do puszczy Białowieżskiej, a stamtąd do granic Królestwa. W postępowaniu swem uważał on za obowiązek troszczyć się o to przedewszystkiem, aby przebyć szczęśliwie dzień następny; tym sposobem liczba dni owych zmniejszała się stopniowo, a tem samem wzrastała nadzieja pomyślnego skutku. Był on przejęty niezachwianem postanowieniem dopięcia zamierzonego celu, a umiał niem natchnąć i cały swój oddział. Dowiedziawszy się, że jest ścigany, skierował się, mijając Rogów, przez Trupie i Kowarsk, i tu dopędzili go Rosyanie. Kabłukow, bezczynny z początku w Poniewieżu, wyszedłszy stamtąd, przebył 5 dni w Smilgach, gdzie 14-go lipca miejsce jego zajął dowódca 4-go korpusu armii, generał Sawoini, który na czele 4 bat., 14 szwadr. i 14 dział z wielkim pośpiechem i energią puścił się w pogoń za Dembińskim. Dowiedziawszy się w Poniewieżu, że Dembiński zwinął swój obóz zaledwie na 7 godzin przed jego nadejściem, po krótkim wypoczynku wyruszył o 11-tej w nocy i puścił się w ślady nieprzyjaciela. Oddział rosyjski, zatrzymywany w drodze przez zniszczone mosty, maszerując z niewielkiemi wytchnieniami dwie doby prawie, dniem i nocą, dopędził Dembińskiego dopiero 16-go o 3-ciej po południu w Owancie. Generał polski zajął pozycyę o kilka wiorst za miastem, na wzgórzu, przyczem prawe jego skrzydło osłonięte było lasem, lewe jeziorem, front rzeczką Wiryntą; o 3—4 wiorst za tą pozycyą las się rozpoczynał. O pół do drugiej mniej—więcej po południu forpoczty Dembińskiego wyparte zostały z Owanty przez jazdę Sawoiniego, poczem ukazała się niebawem kolumna ruska, na czele której szła jazda z 4 działami, mając za sobą 25-ty pułk strzelców, a dalej resztę wojska. Sawoini wysunął artyleryę konną, pod osłoną której przywrócono most na Wiryncie. Dembiński z drugiej strony, nie mając zamiaru wdawania się w walkę, pragnął jedynie zyskać na czasie dla spokojnego odwrotu; wysłał więc natychmiast rozkaz pułkownikowi Radziszewskiemu, aby z 26-tym pułkiem piechoty i taborami pośpieszał na Malaty,—Janowiczowi zaś, aby z 13-tym pułkiem ułanów i Poznańczykami osłaniał ten odwrót. Tymczasem jazda rosyjska, popierana przez artyleryę, przeszedłszy most rzuciła się na prawe skrzydło nieprzyjaciela. Ażeby piechocie swojej dać czas do przejścia lasu, Dembiński jazdę tylnej straży wzmocnił do 1,000 ludzi i wysunął się przeciw Rosyanom; wyżyna, którą zajął, nie pozwalała tym ostatnim dopatrzeć cofania się jego oddziału i zmusiła do zatrzymania się dla sprawienia szyku bojowego. Zyskawszy w ten sposób z pół godziny, kazał cofać się jeździe, zostawiając w tylnej straży tylko

cztery szwadrony Janowicza. Jednocześnie posłano rozkaz Matusewiczowi, aby z 200 wyborowymi ludźmi batalionu swego zajął z tyłu brzeg lasu, przy drodze leżącego, i utrzymywał się w nim, o ile można, do wieczora. Niemniej wszelako Janowicz z wielką jedynie trudnością mógł wytrzymywać szarże jazdy rosyjskiej. Położenie Dembińskiego było tem niebezpieczniejsze, że droga do Malat szła przez miejscowość otwartą. Dla osłonięcia marszu swego wysunął on resztę jazdy z 2-ma działami, sam zaś zaczął się cofać z jednej pozycyi na drugą to eszelonami, to w szachownicę. Ponieważ piechota ruska została w tyle, to jazda, której szarże przez falistość gruntu powstrzymywane były, nie mogła poważnej szkody wyrządzić nieprzyjacielowi. Ku wieczorowi Dembiński dotarł do Malat, gdzie Sierakowski wcześniej już, wedle rozkazu jego, zajął silną pozycyę, przed którą leżała wieś; skrzydło prawe osłonięte było przez jezioro, na lewem zaś znajdowało się wzgórze; dostęp do niej kazał zagrodzić palami, zasiekami i t. p. Tu stoczyć musiał bój zacięty, ażeby dać czas taborowi swemu, idącemu na Lubonary (drogą do Święcian, zajętych przez ruskie wojska), zwrócić się na drogę do Inturków. Przeszło godzinę wytrzymywał on silny ogień działowy. Tymczasem piechota ruska już się zbliżała i położenie jego stawało się krytycznem, kiedy odebrał wiadomość, że tabor jego zdążył już wyjść na drogę do Inturków. Wtedy Dembiński pod osłoną straży tylnej, trzymającej się w chatach wioski, i zapadającego mroku, zaczął stopniowo schodzić z pozycyi, sprowadzając dla większej ciszy działa rękami.

Piechota wszelako ruska wtargnęła do miasta i zdołała odciąć jednego oficera z 40 szeregowcami. Polacy niepokojeni byli ogniem aż do lasu, którym się cofali. Straty Dembińskiego w tej potrzebie były duże i dochodziły do 400 ludzi w zabitych i ranionych. Polacy po całonocnym marszu doszli rano do Inturków, skąd droga dalsza wiodła przez most, idący samym środkiem długiego jeziora. Polski partyzant, nieopisaną miotany trwogą, z kilku saperami, posadzonymi na konie, podążył ku mostowi dla przekonania się o jego stanie. Dembiński rozumiał doskonale, że w razie zniszczenia mostu tego łatwo mógłby być przyparty do jeziora i zniesiony. Ku wielkiej swej radości przekonał się, że obawy jego płonnemi były. Kazał więc natychmiast most ten obłożyć słomą, ażeby spalić go po przejściu oddziału, i zamknąć w ten sposób dla Rosyan prostą posuwania się drogę. Pomimo sprzyjającego dotąd szczęścia, widział Dembiński jasno całe niebezpieczeństwo, grożące mu w dalszej drodze: za nim szedł Sawoini, z obu zaś stron jego znajdowały się ruskie oddziały w Święcianach, Wiłkomierzu, Niemenczynie i Wilnie, które ruch jego utrudniać mogły przez samo tylko psucie licznych przepraw, kiedy najmniejsza zwłoka zgubną dla niego była; mianowicie zaś obawiał się otwartych przestrzeni w pobliżu Oszmiany. Wprawdzie mieszkańcy dostarczali mu wszelkich wiadomości o naszych wojskach, garnizony zaś tych punktów, przez które lub mimo których przechodził, były zbyt słabe dla stawienia mu czoła, co wszakże nie przeszkadzało im do psucia dróg gwoli zatrzymywania nieprzyjaciela, wywiedziawszy się naprzód o kierunku ruchów jego. Z Inturków Dembiński ruszył do Podbrodzia, rozkazawszy podpalić most przez jezioro, jak skoro Rosyanie zbliżać się do niego zaczęli. Podbrodzie było zajęte przez 100 ludzi piechoty z 12-go pułku strzelców i 30 ułanów; oddział ten pilnował mostu przez Żejmianę, przyczem strzelcy zajmowali stacyę pocztową na lewym (bliższym oddziałowi polskiemu) brzegu rzeki, ułani zaś traktyernię po drugiej jej stronie. Dembiński postanowił znienacka uderzyć na ten posterunek. Wziąwszy z sobą szwadrony Poznańskie, piechotę na koniach i je-

dno działo, osłoniony lasem, podszedł niepostrzeżenie pod Podbrodzie i kazał dwóm szwadronom przebiedz most i rzucić się na ułanów, konnej piechocie otoczyć stacyę pocztową, jednemu zaś szwadronowi z działem stanąć w rezerwie. Po niejakim oporze posterunek ułański, nie zdążywszy dosiąść koni, całkowicie wraz z oficerem zabrany został. Kompania piesza mężnie na stacyi pocztowej dotrzymywała placu, wszelako artylerya nieprzyjacielska i ją do poddania się zmusiła. Dembińskiemu dostało się 40,000 nabojów, niewielki zapas żywności i wielce potrzebne mu w następstwie materyały mostowe. Zdobyte konie oddane zostały jeździe w zamian za oddane przez nią artyleryi, której część miała już obsługę konną. Ażeby w błąd wprowadzić Rosyan, Dembiński skierował się naprzód do Święcian, ale, uszedłszy 10—12 wiorst, skręcił następnie bocznemi przykremi drogami na Michaliszki i tegoż dnia, 17-go lipca, stanął w Zułowie. Po drodze odebrano pewnemu żydowi 50,000 złotych, podejrzewając, że pieniądze te są własnością skarbu ruskiego.

Tymczasem generał Sawoini obrał bardzo niedogodny sposób ścigania nieprzyjaciela, a mianowicie—następował mu na pięty; łatwo więc zrozumieć, że co chwila był zatrzymywany, bo przeciwnik psuł drogę za sobą, burzył mosty i t. p. Żadne forsowanie pościgu nie prowadziło do celu, a po niesłychanych wysiłkach wojska niepochwytny nieprzyjaciel znikał w chwili, kiedy Sawoiniemu zdawało się, że go już w ręku trzyma. I tak, kiedy Sawoini podszedł do mostu w Inturkach, to znalazł go już w płomieniach, co pościg powstrzymało; zanim więc obszedł jezioro, to Dembiński odsunął się już na znaczną przed nim odległość. Ale i potem Sawoini nie zmienił metody postępowania i, zamiast posunięcia się na przykład do Soł, skąd mógł dawać baczenie na wszystkie przeprawy przez górną Wilię i odrzucić nieprzyjaciela do Wilna lub do Mińska, popędził za polskim oddziałem do Podbrodzia, dokąd przybył o 10-tej rano 18-go lipca, czyli w 18 godzin po wyjściu stamtąd Dembińskiego. Teraz dopiero nakoniec Sawoini ruszył drogą ku Niemenczynowi, przeprawił się przez Wilię w nocy na 19-ty lipca i po krótkim wypoczynku przybył nocą do Bystrzycy, otrzymawszy wiadomość, że nieprzyjaciel, poszedł na Michaliszki. Wysłane podjazdy doniosły, że nieprzyjaciel nie doszedłszy na trzy wiorsty do punktu tego, zwrócił się na Swir; przewidując słusznie w ruchu podobnym demonstracyę jedynie, Sawoini przeszedł na Słobódki, gdzie zajął pozycyę pośrednią względnie przepraw przez Wilię; wszelakoż nie wysłał przytem jazdy dla śledzenia za nieprzyjacielem, skutkiem czego stracił go z oczu i znowu pozostał w zupełnej o ruchach jego niewiadomości. Dembiński tegoż dnia, w którym Sawoini przybył do Podbrodzia, t. j. 18-go lipca, wyruszył z Zułowa ku Michaliszkom, dokonał tam wyżej wymienionej demonstracyi ku Świrowi, poczem zwrócił się ku Niewstaniszkom, gdzie spędził noc na 19-ty lipca. Z noclegu jeszcze wysłał on pod dowództwem Radziszewskiego saperów swoich z dwoma szwadronami ułanów i piechotą na koniach, aby zbudować most pod Danuszewem i zniszczyć wszystkie przeprawy przez Wilię na prawo i na lewo od tego punktu. Dembiński 19-go lipca dosyć późno wyruszył z Niewstaniszek i tegoż dnia z całym oddziałem swoim przeprawił się na lewy brzeg rzeki, nakazując pozostawić do czasu most w całości. W dalszej drodze czekało go niebezpieczne przejście obok Oszmiany, następnie przeprawa przez Niemen i droga miejscowością otwartą, na której już coraz trudniejszem stawało się ukrycie pochodu. Ażeby zwieść Sawoiniego, po daniu wojskom swoim 20-godzinnego odpoczynku, wysłał on trzy niewielkie oddziały jazdy z piechotą na koniach: jeden na prawo, drogą z Soł do Wilna,—drugi na lewo, drogą



Lit. Tow. S. Orgelbranda Sc Warszawa

mińską,—trzeci prosto, do Smorgoń; piechota, zsiadłszy z koni, winna była nasunąć przekonanie przeciwnikowi, że w kierunku tym cały posuwa się oddział. Polskie siły odpoczęły przez 20 godzin, lecz ponieważ Dembiński nie wiedział, gdzie się znajduje Sawoini, to 20-go lipca (w dzień przybycia ruskiego oddziału do Słobódki) poszedł do niedalekich Smorgoń, gdzie spodziewał się zasięgnąć potrzebnych mu wiadomości. Z miasta ściągniętą została kontrybucya w postaci butów, których bose jego wojsko wielce potrzebowało.

Sawoini, dowiedziawszy się od patrolów o przeprawie Dembińskiego pod Danuszewem, ruszył 21-go lipca do Oszmiany, gdzie zaopatrzył się w żywność; następnie, powiadomiony przez szpiegów, że nieprzyjaciel ze Smorgoń skierował się na Krewo, aby rzekomo iść ku Wołożynowi, wyruszył wieczorem do Borun, licząc na to, że dosięgnie oddział nieprzyjacielski w Krewie, co zupełnem było niepodobieństwem, odległość bowiem z Oszmiany do tego punktu była prawie w dwójnasób większa, niż ze Smorgoń. Zamiast tego, żeby posuwać się wewnętrzną linią operacyjną na jednej wysokości z przeciwnikiem, a wysyłaniem podjazdów kawaleryjskich utrudniać mu pochód, Sawoini zmierzał zwykle do tego punktu, w którym przeciwnik w przeddzień się znajdował, i rzecz oczywista, nigdzie nie mógł go dogonić; pragnąc bowiem zabiedz drogę nieprzyjacielowi, należy niezbędnie obierać raczej dalszy punkt, niż bliższy, wtedy bowiem przyśpieszeniem marszu można zyskać na drodze i uprzedzić na obranym punkcie nieprzyjaciela. Gdyby podczas pochodu Dembińskiego na Krewo, Sawoini skierował się na Olszany, to byłby się bądź zetknął z przeciwnikiem, bądź uprzedziłby go nad Niemnem. Co do ruchu Dembińskiego na Wołożyn, to był on zupełnie nieprawdopodobny i nigdy on ani myślał o nim, bo ć na południe od punktu tego trafiłby na nieprzebyte bagna.

Wyszedłszy ze Smorgoń, Dembiński udał, jakoby miał zamiar iść na Wiszniów i Mikołajów, ale już z Krewa, pragnąc skorzystać z wewnętrznej najkrótszej linii operacyjnej, zwrócił się na Olszany. Dla przyspieszenia pochodu każdemu batalionowi dodano po 30—40 furmanek dla przewożenia zesłabłych. Szczęśliwym trafem dla Dembińskiego ruskie patrole, na kilka godzin przed jego przybyciem opuściwszy Boruny i Olszany, doniosły, że w tym kierunku nie spotkały nieprzyjaciela. Od mieszkańców zaś dowiedział się Dembiński, że Sawoini przybył do Oszmiany o 7-mej rano. Skutkiem więc niefortunnie obranego kierunku przez generała ruskiego Dembiński zdołał dojść do Olszan wtedy, kiedy Sawoini stanął w Borunach (poza Olszanami), uganiając się na próżno w tym kierunku; wygrana ta na czasie miała ogromne znaczenie w następnej przeprawie Dembińskiego przez Niemen. O godzinie drugiej rano Dembiński (spędziwszy noc całą na niepokoju i rekonesansach z powodu niewiadomości o kierunku, obranym przez Sawoiniego) wyruszył dalej i dokonawszy forsownego marszu (około 55 wiorst) z dwoma odpoczynkami, zatrzymał się w Iwiu. Na odpoczynku w Trąbach dowiedział się nakoniec o Sawoinim; oficer, wysłany z patrolem ku Oszmianie, schowawszy się w krzak nad drogą, widział pochód ruskiego oddziału ku Borunom i porachował, że składał się on z dwóch pułków jazdy, z kilku batalionów i 12 dział; podpatrujący oficer nie poprzestał na tem, ale podążył za Rosyanami i widział, jak stawali na biwaku pod Borunami. Z Iwia Dembiński ku Niemnowi wyprawił piechotę konną, 60 koni kawaleryjskich i saperów z linami, gwoździami i t. p. (zbieranemi po drodze), rozka-

zując postawić most pod Zboiskiem. W tej chwili odebrał wieść niepokojącą, że na przeciwległym brzegu Niemna ukazała się ruska jazda; gotów więc był uważać już całą swą pracę za straconą, kiedy się okazało, że trwoga jego daremną była; ową jazdą był szwadron huzarów z pułku arcyksięcia Ferdynanda; stał on w Nowogródku; kiedy w tej miejscowości wybuchło powstanie, generał Igelstrom, obawiając się pozostania tam, wyszedł ze szwadronem drogą wileńską ku Niemnowi; lecz, przybywszy do Zboiska i dowiedziawszy się o pochodzie Dembińskiego, huzarzy zburzyli most i tu i w Mikołajewie, a następnie, nie czekając na nadejście nieprzyjaciela i nie dowiedziawszy się o nim nic stanowczego, śpiesznie odeszli do Nieświeża. Tymczasem Dembiński dał rozkaz dowódcy tylnej straży, Janowiczowi, niszczenia poza sobą wszystkich mostów dla powstrzymania Rosyan, wojska zaś rozstawił w odstępach od Iwia do Niemna; w razie napierania Rosyan Janowicz z 13-tym pułkiem ułanów i pułkiem piechoty Radziszewskiego miał bronić Iwia, Sierakowski zaś z resztą wojsk zająć pozycyę bliżej Niemna; sam Dembiński przynaglał roboty na rzece. Ponieważ budowa mostu szła dosyć powolnie, Dembiński więc kazał związać tratwę, na której o godz. $10^3/_4$ wieczorem przewieziono jedno działo i jaszczyk z nabojami; część jazdy i koni artyleryjskich poszła wpław; nieco później znaleziono bród, i cały oddział częścią przez bród ten, częścią na tratwach przeprawił się przez Niemen w nocy na 23-ci lipca. Sawoini tymczasem, przeszedłszy 77 wiorst w ciągu 30 godzin, stanął tegoż dnia w Iwiu i rozpoczął ogień ze strażą tylną Janowicza; ostatni wszelako, cofnąwszy się przez niewielki lasek, pod osłoną artyleryi z przeciwległego brzegu przeszedł rzekę w bród, nie poniósłszy żadnej straty.

Z uczuciem wyższości spoglądał Dembiński na swego przeciwnika, dumny przeświadczeniem, że osiągnął cel pożądany nie tylko skutkiem jego błędów, ale i własną przezornością, energią, umiejętnością skorzystania z okoliczności. Ponieważ Dembiński poniszczyć kazał wszystkie najbliższe przeprawy i środki przewozu, więc Sawoini przeprawił się pod Morzynem dopiero nazajutrz, czyli 24-go lipca. Nie mógł już teraz i marzyć nawet o doścignieniu przeciwnika. Przeciwko Dembińskiemu wystąpił inny oddział, a mianowicie generała Stankowicza, dowodzącego w Słonimie zapasowymi oddziałami 5-go korpusu jazdy (razem 500 szeregowców, z których 200 tylko posiadało konie); prócz tego, pod dowództwem jego znajdowały się trzy szczupłe bataliony z 7 działami. Dembiński pozostawał w Zboisku dzień cały dla odpoczynku, lecz dla zabezpieczenia się wysłał patrole—na prawo ku Bielicy, na lewo ku Mikołajewowi, z poleceniem niszczenia wszystkich promów na rzece. Wieczorem dnia tegoż wyruszył on przez Wsielub do Dzięcioła. Po drodze usłyszał strzały działowe; okazało się następnie, że wysłany przez niego przodem przez Bielicę pułkownik Brzeżański ze szwadronem Poznańczyków i jednem działem połączył się z powstańcami Nowogródzkimi i zetknął się ze Stankowiczem, który z jednym batalionem, 4 szwadronami i 3 działami wyruszył ze Słonima dla uśmierzenia powstania. Stankowicz, przypuszczając, że ma do czynienia z całym oddziałem, nie namyślając się długo, wrócił do Słonima, otwierając w ten sposób drogę nieprzyjacielowi. Dembiński, udając, że go ściga, skierował się ku Wielkiej Woli, przeprawił się przez rzekę Szczarę, częścią promem, częścią w bród następnie zaś przeszedł po grobli na 5 wiorst długiej, na której mosty (w liczbie 5) nie były zniszczone przez Rosyan; bez przeszkody potem stanął w Dereczynie, skąd Stankowicz niedawno wyprowadził do Słonima wszystkich znajdujących się w depôt żołnierzy. Polacy znaleźli w Dereczynie obfite zapasy bojowe i przybory końskie.

Kiedy Dembiński szczęśliwie takim sposobem przeprawił się przez Szczarę, otrzymano rozkaz zniszczenia na niej mostów, co i spełniono natychmiast; własnemi tedy rękami zamknięto drogę Sawoiniemu, dążącemu za Dembińskim. Do ostatniego przyłączyła się jeszcze ze Słonima partya z 250 ludzi, w liczbie których znajdowało się wielu strzelców z puszczy Białowieżskiej. Dnia 26-go lipca Dembiński przez Zelwę wyruszył na Izabelin i dowiedział się, że Stankowicz zamierzał w Zelwie zagrodzić mu drogę,—ale on wtedy punkt ten minął już był dawno. Dnia następnego oddział polski bocznemi drogami zdążał przez Prozorowo do Białowieżskich lasów. Jakkolwiek powodzenie dotąd sprzyjało mu wszędzie, ale teraz wchodził on w okolicę dosyć mocno obsadzoną przez wojska ruskie, które go właśnie wyczekiwały. Oprócz niewielkich oddziałów, z prawej strony w Białymstoku znajdował się oddział generała Petersona, stosunkowo słaby (2 batal., 7 szwadr.), który jednakże mógł się zwiększyć wyzdrowiałymi, wychodzącymi z wielkiego tamtejszego szpitala, i nadchodzącą z Grodna brygadą 2-giej dywizyi jazdy. Z tyłu znajdował się Sawoini, pędzący za nim z niewielkimi odpoczynkami przez trzy dni i trzy noce, na Dzięciół, Dereczyn, Izabelin i znajdujący się już niedaleko. Nakoniec przed nim, w Brześciu Litewskim i jego okolicach, znajdowało się około 15 batalionów i 10 szwadronów pod dowództwem barona Rosena. Położenie Dembińskiego stawało się niesłychanie niebezpiecznem, kiedy nagle nastąpił niezmiernie przyjazny dla niego wypadek. W dniu 22-gim lipca, w którym przeprawił się przez Niemen, inny partyzant polski, Różycki, przeszedł Bug pod Drohiczynem, szerząc wszędzie pogłoskę, że stanowi tylko straż przednią 10-tysięcznego korpusu Romarina, podążającego za nim bezpośrednio. Rosen, otrzymawszy tę wiadomość, nie postarał się o sprawdzenie tak nieprawdopodobnej pogłoski i niezwłocznie udzielił jej wszystkim, jako stanowczego faktu. Wywarło to wpływ fatalny na rozporządzenia i działania dowódców wszystkich oddziałów. Stankowicz, posuwający się ku Zelwie, natychmiast cofnął się napowrót do Słonima; niezmordowany Sawoini, będący już pod Porozowem, odszedł 28-go lipca do Wołkowyska, gdzie zajął pozycyę obserwacyjną; Peterson stanął obronnie pod Nowosadem dla osłonięcia Białegostoku i t. p. Nawet hr. Tołstoj wstrzymał dni kilka wymarsz Kreutza do Królestwa. Rosen po trzech dniach przekonał się dopiero o swej omyłce.

Co do Dembińskiego,—przypuszczał on trzy alternatywy: najpierw, że generał polski ruszy na Wołyń, aby wywołać tam powstanie; powtóre, że może udać się do puszczy Białowieżskiej, aby się tam trzymać; nakoniec, że zamyśla wrócić do Królestwa. Pierwsze przypuszczenie Rosena nie miało poważnej podstawy, bo po dokonanej przez Dwernickiego próbie na Wołyniu, a nadto teraz, kiedy najgłówniejsi działacze powstania byli już bądź ujęci, bądź na tułaczce, bądź przedostali się do Królestwa, wkroczenie na Wołyń mogło zgubą tylko grozić Polakom; przypuszczenie, że Dembiński zamknie się w puszczy Białowieżskiej, również było nieprawdopodobne, miejscowość ta bowiem pozbawiona była wszelkich środków do prowadzenia w niej dłuższych operacyi z oddziałem tak licznym i takiego składu, jak oddział Dembińskiego; z trzech tedy przypuszczeń Rosena pozostaje tym sposobem jedno, a mianowicie—przejście oddziału polskiego do Królestwa. Mógłby nadto jeszcze Dembiński skierować się do Pińska, którego bagniste i leśne okolice przedstawiały wielce korzystne warunki dla prowadzenia długiej partyzanckiej wojny; nawet oczekiwano tam Dembińskiego i gotowano się na jego przyjęcie. Dla oznaczenia, który z dwóch kierunków obierze generał polski, a mianowicie

czy do granic Królestwa, czy do Pińska, mógł służyć ruch jego *po dokonanej przez Niemen przeprawie*. Znajdując się w Brześciu, Rosen mógł wiedzieć już 27-go lipca, że Dembiński z Niemna ruszył na Dereczyn, czyli w kierunku Królestwa. Stosownie więc do tego wypadało i odpowiednie przedsięwziąć środki. Gdyby Rosen z głównemi siłami stanął w Boćkach, to, zajmując punkt ten węzłowy dróg, mógłby był spotkać oddział polski, skądkolwiekby nadchodził, Boćki bowiem stanowią punkt środkowy całej okolicy między Bugiem, Nureczkiem, Narwią i puszczą Białowieżską. Rosen mógł tu stanąć najpóźniej 29-go lipca wieczorem, czyli wtedy właśnie, kiedy Dembiński doszedł do Orli; oddział ruski znajdowałby się tam na prostej linii między puszczą Białowieżską a Warszawą.

Tymczasem Rosen pod wpływem owych przypuszczeń, jakie sobie wytworzył o ruchach nieprzyjaciela, uważając przytem pochód jego do Królestwa za najmniej prawdopodobny, postanowił dla przeszkodzenia Dembińskiemu od południa zająć środkową pozycyę pod Kamieńcem Litewskim, na południe puszczy Białowieżskiej, pozostawiwszy garnizon w Brześciu. Dla zespolenia działań na północy, a mianowicie oddziałów Sawoiniego, Nikitina i znajdujących się w obwodzie Białostockim, wysłał tam swego szefa sztabu, Hasforta. Aby nie dozwolić nieprzyjacielowi rzucenia się przez Kobryń i Dywin, lub przez Janowo i Kozielszczyznę w Pińskie lasy, kazał Rosen zniszczyć wszystkie mosty na groblach Dywińskich i wyprawił 200 ludzi z Kowla do Kozielszczyzny dla zniszczenia jedynej przeprawy—tamtejszego mostu na Pinie. Kiedy się dowiedział 28-go lipca, że Dembiński skierował się do Porozowa, to, przypuszczając, że stąd uda się ku południowi na Nowy Dwór, albo ku wschodowi na Różanę, kazał Stankowiczowi ruszyć ze Słonima ku Różanie, a zburzyć groblę pod Nowym Dworem. Gdyby Dembiński skierował się na zachód ku Rudni, to mógł stamtąd ruszyć trzema drogami: przez Szereszów do Prużan, przez Białowieżę do Kamieńca i nakoniec na zachód ku Narewce i puszczy Białowieżskiej. Wskutek tych przypuszczeń pułkownik Iliński z kilkoma szwadronami kadrowymi z Kobrynia i trzy kompanie z pułku Wileńskiego z dwoma działami wysłane zostały z Prużan do Szereszowa z poleceniem rozsiewania pogłosek, że za niemi idą inne jeszcze wojska. W Białowieży znajdowały się już dwie kompanie Muromskiego pułku; były one wzmocnione batalionem Litewskiego pułku; nakoniec ku wyjściu z lasu pod Kamieńcem posłany był 29-go lipca generał Włodek z 4-ma batalionami z Brzeskiego, Białostockiego, Podolskiego i Żytomierskiego pułku, i 6-ciu szwadronami Wołyńskiego pułku ułanów i 6-ciu działami. Co do najważniejszego wyjścia z puszczy, czyli zachodniego, Rosen był zupełnie spokojny, przypuszczając, że tam da sobie radę generał Bohlen z 5-ciu kompaniami pułku Muromskiego, $1^1/_2$ szwadr. ułanów Elizawetgradzkich, 2-ma działami i 70 kozakami.

Gdyby Dembiński ruszył na Bielsk, to, zdaniem Rosena, Bohlen mógł się połączyć z osłaniającym Białystok (stojąc pod Nowosadem) generałem Petersonem i działać przeciwko skrzydłu i tyłom nieprzyjaciela. Tym sposobem Rosen ostatecznie był w błędzie co do niebezpieczeństwa, grożącego mu z lewej strony; Bohlen z pięciu kompaniami nie mógł stanowczego stawić oporu, Peterson osłaniał Białystok ze szpitalem, a Nikitin znajdował się jeszcze daleko. Wbrew niedostatecznej ocenie całej ważności omawianego tu frontu, Rosen wykazywał zbyt już przesadną staranność co do sposobów przeszkodzenia pochodowi nieprzyjaciela na Wołyń i Polesie, rozkazując burzyć mosty i groble, kiedy nieprzyjaciel znajdował się już o 100 wiorst przeszło.

Noc na 28-my lipca spędził Dembiński pod wsią Bernikami, skąd o pierwszej po północy wysłał przodem saperów z jednym batalionem, dwoma szwadronami i dwoma działami, z rozkazem zajęcia mostów na Narwi pod Rudnią i na Narewce pod wsią tegoż imienia dla zabezpieczenia przez las przejścia. Ponieważ przez omyłkę nie zajęto przytem mostu pod Narewką, więc Dembiński wysłał tam Sierakowskiego z niewielkim oddziałem, sam zaś pociągnął ku Rudni. Tu przeznaczeniem jego było doświadczyć najstraszniejszego ciosu, bo wrogiego własnych swych wojsk podejrzenia, że zaprzedał się Rosyanom i że zamierza cały oddział oddać w ich ręce. Dzięki tylko swej zimnej krwi i energii, potrafił on przywrócić porządek. Tymczasem od straży przedniej nadeszła wiadomość, że zauważone przez wojska podjazdy należą do oddziału Różyckiego, przechodzącego przez groblę na Narewce. Oba oddziały powitały się radośnie, licząc na wzajemne poparcie w razie niebezpieczeństwa; Różycki, podobnie jak Dembiński, ścigany przez Sawoiniego, doznał porażki od Bohlena, który pędził za nim do Leśnej. Dowiedziawszy się, że Dembiński zdąża do Królestwa, postanowił Różycki mu towarzyszyć. Po przywróceniu mostów obadwa oddziały 29-go lipca *) ruszyły do Orli. Tymczasem Bohlen zajął obserwacyjną pozycyę pod Łosianką, gdzie go Hasfort i zostawił, udając się po posiłki do Białegostoku. Patrole Bohlena podpatrzyły 29-go z rana pochód Dembińskiego od Narwi do Dubian, skutkiem czego generał ten skierował się ku Orli, dokąd przybył wcześniej; gdy jednakże wieczorem nadszedł tu Dembiński, to Bohlen, mający w oddziale swoim nie więcej nad 1,000 ludzi, nie odważył się stawić mu czoła i w nocy na 30-ty cofnął się przez Bielsk do Płosek. Pomimo szczupłości oddziału Bohlena, mógł on w zupełności, korzystając z rzek Orlanki, Nurzycy i t. p., o bagnistych brzegach, jeśli i nie zatrzymać nieprzyjaciela, to przynajmniej opóźnić pochód jego, tem bardziej, że po ujawnieniu kierunku ruchu Dembińskiego otrzymałby niebawem posiłki; w każdym zaś razie nic mu nie przeszkadzało zburzyć most na Orlance, gdy tymczasem, cofając się do Płosek, zostawił go nietkniętym. Ponieważ Sawoini był podówczas w Wołkowysku, Włodek zaś podszedł pod Kamieniec, więc polski oddział miał przed sobą drogę otwartą. Dembiński i Różycki spokojnie, wypocząwszy w Orli, wyruszyli 30-go lipca o 10-tej z rana dalej, a o 3-ciej po południu stanęli w Boćkach. Tu między dwoma polskimi partyzantami wynikło nieporozumienie: Różycki chciał się przeprawić przez Bug w Drohiczynie, to jest w tym punkcie, w którym przeprawiał się, idąc na Litwę, — Dembiński zaś, posiadający trafniejszy pogląd wojenny, upierał się przy marszu na Ciechanowiec, żeby przeprawić się tam pod osłoną rzeki Nurzycy. Dnia tego, kiedy Polacy posuwali się ku Boćkom, czyli 30-go lipca, ruskie oddziały na następujących znajdowały się stanowiskach: Bohlen, widząc, że go nikt nie ściga, wrócił do Boćków; generał Hasfort posuwał się przez Bielsk do Briańska z 4-ma szwadronami kirasyerów Astrachańskich i 3-ma działami konnemi; Sawoini, wyszedłszy o 2-giej z rana z Wołkowyska, zrobił 40 wiorst marszem przyśpieszonym i stanął w Świsłoczy; Rosen nakoniec, przybywszy wieczorem do Kamieńca Litewskiego, dowiedział się o ruchu Dembińskiego

*) Tegoż dnia dowiedział się Sawoini od patroli swoich o połączeniu się Dembińskiego z Różyckim i o ruchu ich ku Narewce; odebrał również doniesienie od Rosena o mylności pogłosek co do Romarina. Wtedy niezmordowany generał zdecydował się puścić znowu w pogoń za swoim wrogiem, jakkolwiek nie mógł nie przyznać bezskuteczności pościgu tego.

od Narewki na zachód. Wtedy dopiero zrozumiał on istotny stan rzeczy. Nie zwlekając ani chwili, zaraz o 6-tej wieczorem 30-go kazał kapitanowi sztabu generalnego, Śliwickiemu, wziąć 120 kozaków i z największym możliwie pośpiechem ruszyć przez Mielejczyce do Ciechanowca, pułkownikowi hr. Cukato z Wołyńskim pułkiem ułanów i dwoma działami konnemi pójść przez Siemiatycze; sam zaś z piechotą wyruszył o 7-mej wieczorem ku Wysokiemu Litewskiemu w nadziei spotkania nieprzyjaciela pod Drohiczynem lub Granną. Wszystko to jednakże na nic się już nie zdało. Dembiński wyruszył z Boćków 31-go lipca o 4-tej rano, a jeden tylko oficerski szwadron Różyckiego opóźnił się, pomimo rozkazów, do 6-tej rano, kiedy wreszcie zeszedł z biwaku, dowiedziawszy się o nadejściu Bohlena. Dembiński kazał zniszczyć za sobą most na Nurzycy, co zatrzymało Rosyan na godzin kilka. Tymczasem Hasfort skierował z Briańska kirasyerów na przełaj nieprzyjacielowi, ale znowu, za wzorem Sawoiniego, nie do dalszego punktu (czyli po drodze na Grannę, na przykład na Moczydła, od których kirasyerzy byli bliżej, niż Polacy), ale do bliższego—na Dołobowo. Dembiński, jak się spodziewać należało, już punkt ten przeszedł, zanim kirasyerzy zdążyli do niego. W dodatku w Dołobowie kirasyerzy i przybyły tu Bohlen odebrali wiadomość, jakoby z Orli wyruszył na ich tyły cztero-tysięczny oddział nieprzyjacielski; zaniechawszy więc pogoni, wrócili śpiesznie do Briańska. Dnia tegoż Sawoini, dokonawszy znowu olbrzymiego przechodu 50 wiorst, dosięgnął ledwie Narwi, Rosen zaś, idąc noc całą, stanął o 7-mej rano w Wysokiem Litewskiem i po krótkim wypoczynku ruszył dalej na Siemiatycze. Jednocześnie wyprawił on na furmankach pułk Brzeski i kompanię saperów wślad za Cukatym do Ciechanowca; dowództwo nad nimi powierzone zostało generałowi Wołchowskiemu, z rozkazem objęcia komendy nad wszystkimi oddziałami, w tę stronę skierowanymi. Dembiński tymczasem, zawiadamiany od mieszkańców o wszystkich ruchach Rosyan, przez Dołobowo i Pobikry stanął w Ciechanowcu. Zebrawszy wiadomości o stanowiskach wojsk ruskich w Królestwie, wyruszył 1-go sierpnia o 2-giej z rana, a idąc z biegiem Nurca, przeprawił się wbród pod Myśliborami, a następnie przez Sterdynię i Kossów stanął w Ugości. Różycki, rozłączywszy się z Dembińskim pod Ciechanowcem, przeszedł przez Bug i Nurem i, wielce zmordowany przybył do Kossowa, z którego Dembiński wyszedł już był z wypoczętem wojskiem.

Wkrótce po odejściu Dembińskiego z Ciechanowca zaczęły tu ściągać ruskie oddziały; najwcześniej zjawił się Śliwicki, przeszedłszy 120 wiorst w 36 godzin; Cukato z ułanami doszedł do Skórzewa, blizko Ciechanowca, zrobiwszy 110 wiorst; pułk Brzeski z kompanią saperów przybył do Moczydeł; ku południowi nadciągnęli do Ciechanowca Bohlen i kirasyerzy. Co do Rosena, to on, w ciągu tychże 36 godzin zrobiwszy 80 wiorst, przybył 1-go sierpnia o 7-mej z rana do Siemiatycz, a następnie, po niedługim wypoczynku, przez Ostrożany skierował się do Ciechanowca— ale w drodze się już dowiedział, że oddziałowi polskiemu wyślizgnąć się udało. Sawoini nakoniec dnia tegoż stanął w Bielsku, a nazajutrz zatrzymał się w Briańsku, dowiedziawszy się, że Dembiński przeszedł granicę.

Błędy energicznego tego generała zostały należycie wykazane przy samym działań jego opisie, a jeżeli i nie udało mu się osiągnąć celu, do którego dążył może z nieszczególną zręcznością, ale z godną podziwu energią, to wszelako z drugiej strony dzielne jego wojska dokonały niepospolitego i godnego zaznaczenia wysiłku: w ciągu dni 18 przeszły 700 wiorst (przeciętnie po 40 wiorst na dobę), budując

przytem ciągle i naprawiając mosty, oraz przebywając takie rzeki, jak Święta, Wilia, Niemen i Szczara.

Rosen łudził się jeszcze nadzieją, że oddział Gołowina, znajdujący się w Międzyrzecu, zdoła zabiedz drogę Polakom; ale rozkaz wykonania tego przyszedł zapóźno i, jakkolwiek Gołowin, nie zwlekając, wyruszył 1-go sierpnia do Mord, a 2-go do Paprotni, żeby stamtąd rzucić się na Drohiczyn i Grannę, ale dowiedział się niebawem, że Polacy zdążyli już zostawić za sobą Kossów i Jadów,—dlatego też wrócił do Siedlec.

Dembiński z Radzymina ruszył do Marek pod Warszawą, dokąd przybył 3-go sierpnia i zatrzymał się dla wypoczynku, a następnie uroczyście wszedł do Warszawy, witającej z uniesieniem waleczny oddział i dzielnego jego wodza. Wygląd wojsk wielką przedstawiał pstrociznę i rozmaitość: żołnierze odziani w polskie i ruskie mundury, w studenckie surduty i chłopskie siermięgi; odzież w łachmanach, bose nogi, a przytem często broń kosztowna; jeźdźcy na koniach żmudzkich, ruskich, kozackich, osiodłanych i opatrzonych w rozmaity sposób; wszystko to świadczyło naocznie o trudach i niebezpieczeństwach, jakich doświadczył oddział, przybyły do stolicy.

Uwaga. Wspomnianem było wyżej o połączeniu się oddziału Różyckiego z Dembińskim. Różycki wysłany był podczas wyprawy Skrzyneckiego przeciw Gołowinowi i Rosenowi. Oddział jego składał się z batalionu strzelców, z 3-ch szwadronów jazdy, 2-ch dział i kompanii instruktorskiej, z oficerów i podoficerów (między którymi znajdował się jeden żyd, major Berko),— ogółem do 1,000 ludzi. Zadaniem Różyckiego było wtargnięcie w okolice między Nowogródkiem a Pińskiem, połączenie się z Dwernickim i tamowanie komunikacyi ruskich. Różycki, z Siedlec ruszywszy naprzód do Wysokiego Mazowieckiego, zwrócił nagle do Drohiczyna, gdzie 22-go lipca przeprawił się przez Bug, a następnie przez Mielejczyce udał się do puszczy Białowieżskiej, szerząc pogłoskę, że oddział jego stanowi jedynie straż przednią korpusu Romarina, — podstęp nader zwyczajny, który wszakże miał i tym razem korzystne dla Polaków następstwa, wywołując błędne ze strony Rosyan kroki [386]).

---

[386]) *Dembiński*: „Mémoires"; *Szmit* III.

ROZDZIAŁ XIII.

Przybycie Paskiewicza. - Przejście armii ruskiej na lewy brzeg Wisły i zajęcie Łowicza. — Działania Rydygiera przeciw Różyckiemu.

Przybycie Paskiewicza.

Dnia 25-go czerwca przybył do Pułtuska przez Memel i Łomżę nowy głównodowodzący armią czynną, bohater zakaukazki, generał-feldmarszałek hrabia Paskiewicz Erywański, otoczony jeszcze aureolą niedawno zdobytej sławy na polach Azyi mniejszej. Pomyślne i świetne zakończenie wojny, z licho uzbrojonemi, wyćwiczonemi i źle prowadzonemi wojskami, a tłuszczami azyatyckiemi — rozsławiło go jako wodza. Jan Teodorowicz Paskiewicz, pochodzący z rodu Czałych (przyczem nazwisko jego niema nic wspólnego z polsko-litewską nazwą Paszkiewiczów) urodził się w 1782 r. w Półtawie. Wychowywał się w korpusie paziów, z którego wyszedł w 1800 r. do Preobrażeńskiego pułku gwardyi z godnością fligel-adjutanta. Braki wykształcenia korpusowego starał się on uzupełnić przez lekcye prywatne. Wojny za panowania Cesarza Aleksandra I dały mu sposobność wykazania niepospolitego osobistego męstwa, jak niemniej zręczności i śmiałości przy wypełnianiu powierzonych mu specyalnych zleceń, jak naprzykład podczas wojny Tureckiej w 1806—1811 r. W 1812 r. dowodził już 26-tą dywizyą piechoty, z odznaczeniem się pod Sółtanowką, Smoleńskiem, Borodynem i Małym Jarosławiem. Następnie, odznaczył się zaszczytnie dowodząc 7-ym korpusem w bitwie pod Lipskiem. Później dowodził 2-gą i 1-szą dywizyą pieszą gwardyi i 1-ym korpusem piechoty. Wysłany na Kauzkaz za czasów Jermołowa, rozbił Persów pod Elizabetpolem (1827 r.) a w roku następnym powierzono mu dowództwo w kraju Zakaukazkim z prawami głównodowodzącego. W następnej wojnie perskiej nowemi odznaczył się zasługami i wziął oblężeniem Erywań (1827), W wojnie tureckiej 1828 r. zdobył szturmem Kars, następnie Achałcych i Achałkałaki, a w r. 1829 r.—Erzerum, za co ozdobiony został orderem Św. Jerzego klasy I-ej ([387]).

---

[387]) *Бантышъ-Каменскій*: „Біографія россійскихъ генералиссимусовъ и генералъ-фельдмаршаловъ;“ *Полевой*: „Русскіе полководцы“ *Кн. Щербатовъ*: „Генералъ-фельдмаршалъ Паскевичъ, его жизнь и дѣятельность,“ т. I. С.-Петербургъ, 1888 г.

Brandt, który widział Paskiewicza pod koniec kampanii polskiej, powiada, że w ruchach jego było coś niespokojnego, ale że zresztą w całej jego powierzchowności „nie było nic szczególnej uwagi godnego“. Przybywszy do Polski, troszczył się o zachowanie nabytej reputacyi i dlatego właśnie usposobiony był do niezmiernej baczności w działaniu; nadto nie znał dobrze stanu armii, ani ruskiej, ani polskiej. W tej ostatniej wciąż jeszcze widział bohaterów Grochowskiej bitwy, chociaż tak bitwa ta, jak i Ostrołęcka, pozbawiła wojsko polskie najlepszych żywiołów, i armia ta składała się teraz przeważnie ze źle wyćwiczonych i niekarnych rekrutów; ciężkie wrażenia bitwy Ostrołęckiej były zbyt jeszcze dotkliwemi dla wszystkich; w rządzie i społeczeństwie rozpoczęła się zacięta walka partyi, kraj zaś był wyniszczony. Armia ruska, przeciwnie, składała się w epoce owej z zahartowanych w boju weteranów, dumną była ze świetnego, niedawno odniesionego zwycięstwa, należycie we wszystko zaopatrzona i do stanowczych działań gotowa.

Tymczasem Paskiewicz, przy wrodzonej swej podejrzliwości i chwiejności, dopatrywał złego we wszystkiem, niedowierzał tak wojsku, jak i otaczającym go, przypuszczając nadto w ostatnich (z byłego sztabu hrabiego Dybicza) rozmyślną niechęć ku sobie. Mało przedsiębierczy, jakkolwiek uparty w raz powziętem postanowieniu, bojaźliwie wyrzekał się każdego śmiałego kroku, a stąd ciągle miał zajścia z Tollem, uczniem Suworowa, zawsze energicznym i stanowczym. Zasadą Paskiewicza było utrzymanie wojsk w koncentracyi, nie dla zadawania wszakże stanowczych ciosów przeciwnikowi, ale dlatego jedynie, aby, będąc w pogotowiu odparcia wszelkiego wypadku, zostawiać sprawy własnemu ich biegowi. Przez dziwaczne naśladowanie Napoleona, powtarzał ciągle: „Il faut porter un grand coup; un jour de bataille il faut réunir tout ce qu'on peut“; a tymczasem dość było, aby jakiś mizerny oddzialik nieprzyjacielski zjawił się gdziekolwiek na skrzydle lub na tyłach, ażeby feldmarszałek oddał się najżywszej obawie i przedsiębrał cały szereg niepotrzebnych środków z zawieszeniem działań ogólnych. Azyatyckie swe wojny z 1828 i 1829 roku uważał Paskiewicz za wzór sztuki wojennej i stosowane tam prawidła starał się przeszczepić na teatr europejski. Tak na przykład w wojnie azyatyckiej, skutkiem małego zaludnienia kraju, braku dobrych kart i t. p., trudno mu było wysyłać partyzantów, więc obawiał się wysyłania ich i w Polsce, obawiając się jednocześnie napadów ich na nasze tabory; ta to właśnie okoliczność zniewalała go do włóczenia taborów bezpośrednio za wojskiem, w ostateczności nie dalej, jak na jeden przemarsz, co tamowało działania. Podczas marszu wymagał, aby wojska szły tak skupione, jakby pochód odbywał się na stepach perskich, gdzie się żadnych prawie nie spotyka przeszkód. Wogóle rzec można, że Paskiewicz, będąc osobiście nader odważnym i umiejętnym w roli drugorzędnego naczelnika, nie posiadał zdolności wybitnego wodza. Nie władał on darem słowa, ani urokiem własnego na wojsko wpływu; rysami charakteru jego, których milczeniem pokrywać nie można, były: niepomierna próżność i wysoka o sobie zarozumiałość ([388]). Sprawiedliwość zaznaczyć każe, że feldmarszałek posiadał jednakże niepospolite zdolności w sprawach intendentury, a pod względem zaopatrzenia wojsk w żywność ujawnił tyleż zręczności, ile przezorności i troskliwości.

W przejeździe przez Łomżę Paskiewicz obejrzał jej okolicę, a uznawszy całą doniosłość strategiczną miasta, kazał je w ten sposób obwarować, aby mogło wy-

---

[388]) *Tolla.*

starczyć dla załogi z 3 do 4 tysięcy ludzi. Łomża miała stanowić punkt bezpieczny między granicami Cesarstwa a wojskami czynnemi w województwie Płockiem, oraz czasową podstawę operacyjną dla oddziałów, które po uspokojeniu Litwy wyruszą na połączenie z siłami głównemi. Po przybyciu Paskiewicza do Pułtuska Toll złożył mu sprawozdanie o stanowiskach i stanie armii, a mianowicie:

Stanowisko armii ruskiej.

Posterunki przednie armii (pułki kozackie Borysowa i Sekretowa) ciągnęły się wzdłuż lewego brzegu Wkry i prawego brzegu Bugu-Narwi, między Mokrzynem a Dzierżeninem; *rezerwa ich*, złożona z Łubeńskiego pułku huzarów i Nowoarchangielskiego pułku ułanów, zajmowała Nasielsk, Pokrzywnicę i Winnicę; za nimi w Gołądkowie i Pułtusku znajdowała się *straż przednia Witta* z 10½ batal. piechoty, 15 szwadr., 10 secin i 22 dział, — razem w tych oddziałach czołowych 8700 ludzi i 28 dział; *prawe skrzydło*, pod dowództwem hr. Pahlena 1-go, z 17¾ batal., 20 szwadr. i 4 secin, razem 12,800 ludzi z 44 działami, stało pod Gołyminem, Gzami i Prasnyszem; 6-ty pułk strzelców, należący do korpusu hr. Pahlena, konwojował transport żywności pod Chorzelami; *lewe skrzydło*, pod dowództwem ks. Szachowskiego, z 9 bat. i 10 szwadr., razem 6,600 ludzi z 22 działami, stało pod Kleszewem i Przewodowem; rezerwa, pod dowództwem Wielkiego Księcia Michała Pawłowicza, z 17¾ bat. i 24 szadr., razem 18,800 ludzi i 70 dział, stała pod Makowem, Gołyminem i Czerwonką; oddział z 1150 ludzi (2 batal.) stał w asekuracyi 89 dział *rezerwy artyleryi* pod Żelkowem; drugi oddział, prawie równej siły (1¼ bat., 5 secin, 4 działa), osłaniał *parki* pod Ciechanowem; nakoniec trzy pułki kozaków i dwa szwadrony strzelców konnych gwardyi, pod dowództwem *Własowa*, wysunięte były naprzód pod Płońskiem. Tym sposobem w armii głównej w okolicach Pułtuska znajdowało się 59 batal. i 74 szwadr., razem około 52,000 ludzi z 263 działami; oczekiwano nadto przybycia Murawjewa (dowodzącego obecnie korpusem Kreutza) z 18 bat., 35 szwadr., 10 sotn. i 71 dział,—razem 14,300 ludzi z 71 działami.

W Łomży, wymagającej, jak było wspomniane, garnizonu z 5 tys. ludzi, znajdowało się ich 1,900; reszty dopełnić miano z kolumny Murawjewa; w Ostrołęce, znaczenie której uwarunkowane było środkowem jej położeniem między Łomżą a Pułtuskiem, znajdował się 2-gi pułk strzelców, w liczbie 580 ludzi; pułk Grodzieński huzarów (570 ludzi) osłaniał komunikacyę Łomży z Prusami przez Kowno i Wincentę, gdzie znajdowały się partye uzbrojone powstańców; Pillar z 700 ludźmi (2 szwadr. ułanów Nowoarchangielskich i kozacy Płatowa 2-go) pilnował koryta Bugu od Ostrowa; oczekiwano powrotnego przyłączenia do armii oddziału Olferjewa (1,250 ludzi z 2 konnemi działami), który zamierzano zastąpić przez dwa pułki dragonów Murawjewa i 200 jeźdźców (kirasyerów ks. Alberta), konwojujących zwłoki zmarłego hr. Dybicza i jeńców; baron Rosen z 18,000 ludźmi i 106 działami bronił ufortyfikowa-

nego Brześcia z okolicami i granic Cesarstwa z tej strony, generał zaś Rydygier z 11,300 ludzi i 24 działami (12 batal., 36 szwadr., 10 secin) osłaniał województwo Lubelskie i granice Cesarstwa na Wołyniu, który znowu osłaniała i część wojsk armii I-szej pod dowództwem Kajsarowa; Białystok i Grodno zajęte były przez 10,000 ludzi z 30 działami; prócz tego około 25½ tys. z 92 działami (25½ batal., 44½ szwadr., 31½ secin) z wojsk armii czynnej posłano na Litwę; obecnie, po przybyciu armii rezerwowej hr. Tołstoja, można je było zwrócić napowrót. Tym sposobem cała ilość wojsk, mających przejść pod dowództwo hr. Paskiewicza (158¼ batal., 240 szwadr., 116 secin, 674 dział), wynosiła *do 137,000 ludzi, w tej liczbie 42,000 jazdy przy 674 działach.*

Wyżywienie armii urządzone było należycie; wojska zaopatrzone były, poczynając od 4 lipca (czyli dnia wymarszu ku dolnej Wiśle), na dni 14, jakkolwiek odległość do przeprawy pod Osiekiem obliczono tylko na 8 przemarszów. Współcześnie wzdłuż granicy pruskiej czynnie i nieprzerwanie dokonywały się zakupy prowiantu przez Peuckera i Tęgoborskiego. Środki przewozowe armii stanowiło 1330 furgonów, ładujących 10-dniową racyę prowiantu. Pod względem moralnym armia nasza miała stanowczą przewagę nad nieprzyjacielską, dzięki doskonałemu doborowi ludzi i doznanym powodzeniom. Powstanie na Wołyniu, Podolu, w puszczy Białowiezkiej i na Litwie albo stłumione było, albo miało się ku końcowi.

Stanowisko armii polskiej.

Armia polska po nieudanej wyprawie Jankowskiego zajęła na 25-ty czerwca następujące stanowiska: 1-sza dywizya Rybińskiego, w liczbie 15 batal. i 16 dział, razem około 8,000 ludzi, zajmowała Dębe Wielkie; pod Pragą zebrane były: 3-cia dywizya piesza Małachowskiego w takiejże liczbie z 12 działami, i rezerwa artyleryi, licząca 18 dział; pod Warszawą znajdowały się: 4-ta dywizya piesza Milberga—13 batal., 14 dział, razem 7,800 ludzi; 5-ta dywizya Sierawskiego,—12 batal., 20 dział, czyli 6,420 ludzi; 1-sza i 2-ga dywizya jazdy Jagmina i Turny, każda po 20 szwadr., 8 dział, razem około 5,800 ludzi; 3-cia dywizya jazdy Kazimierza Skarzyńskiego, licząca 23 szwadr. czyli 3,080 ludzi, przy 12 działach. Razem *pod Warszawą* zebrano *około 40,000 ludzi i 100 dział.* Pod Potyczą znajdował się korpus Romarina, w liczbie 9 batal. i 10 szwadr. przy 10 działach, czyli 6,300 ludzi; korpus Chrzanowskiego, w liczbie 8 batal., 9 szwadr. i 12 dział, czyli 5,800 ludzi, zajmował Gniewoszów; oddział Bielińskiego, liczący 3 batal., 4 szwadr. i 12 dział, czyli 1,750 ludzi, znajdował się w Radzyminie. Prócz tego pozostawały na Litwie: dywizya Giełguda, oddziały Dembińskiego i Chłapowskiego, liczące około 11,000 ludzi przy 24 działach. Tym sposobem siła armii czynnej, znajdującej się w granicach Królestwa pod dowództwem Skrzyneckiego, wynosiła przeszło 53 tys. ludzi (w liczbie tej przeszło 11,000 ludzi jazdy) przy 142 działach. Dodawszy do tego garnizon Warszawy 2,400 ludzi, Modlina 5,800 ludzi i Zamościa 2,900 ludzi, to ogólna cyfra bojowych sił

polskich dosięgała 64,000 ludzi, z regularnemi zaś wojskami na Litwie około 75,000 ludzi i 166 dział polowych (389). O moralnym stanie tej armii, słabej w niej karności, panowaniu ducha partyi politycznych wśród młodych oficerów, przewadze nowozaciężnych nad starym, doświadczonym żołnierzem, mówiliśmy wyżej. Naczelny wódz, cały oddany podtrzymywaniu swego znaczenia w Warszawie, mało troszczył się o armię, a nadto, ścigany krwawem widmem bitwy Ostrołęckiej, nie odważał się na żaden krok przeciwko Rosyanom. Dla wzmożenia środków walki, poseł Szaniawski wystąpił na sejmie z wnioskiem niezwlekania obmyślanego już dawniej planu pospolitego ruszenia. Wniosek ten doznał najgorętszego przyjęcia. Rząd w dniu 1-ym lipca ogłosił ojczyznę w niebezpieczeństwie i zwrócił się do narodu z wezwaniem do broni w imię Boga, wolności i przyszłych pokoleń. Ale minął już czas właściwy dla tego środka, który teraz nie mógł już oczekiwanych przynieść rezultatów, z powodów mianowicie następujących: 1) cały prawie brzeg prawy Wisły był już w rękach ruskich, źródłem więc pospolitego ruszenia mogły być wyłącznie prawie cztery jedynie województwa lewego brzegu, silnie już wyniszczone w ciągu ubiegłego okresu wojny; 2) lepsze żywioły ludności poszły już na uzupełnienie i wytworzenie armii regularnej; 3) zbliżała się pora żniwa, trudno więc było odrywać włościan od robót w polu. Jakkolwiek na wezwanie księży i tworzyły się w niektórych wioskach gromady, uzbrojone w liche piki, siekiery lub kosy, to jednakże podobne tłumy prawie żadnego nie mogły przynosić pożytku i rozpraszały się za ukazaniem się najsłabszych pocztów jazdy naszej (390).

Ruch Paskiewicza ku dolnej Wiśle.

Plan przeprawy na dolnej Wiśle i przeniesienia widowni wojny na lewy brzeg rzeki był, jak wiadomo, przysłany przez Cesarza jeszcze podczas przebywania Dybicza w Siedlcach. Paskiewicz uważał przedewszystkiem za konieczne skoncentrowanie wojsk, doczekanie się nadejścia Murawjewa, co siły główne zwiększało do 60,000 ludzi, a wymarsz naznaczył na 4-ty lipca, Murawjew bowiem spodziewany był 2-go.

Udając się za Wisłę, należało poświęcić poprzednią podstawę działań i linię operacyjną, opuścić dotychczasową widownię operacyi wojennych, na której pozostawał jedynie słaby oddział bar. Rosena. Paskiewicz zalecił mu, aby, trzymając się z głównemi siłami w Brześciu i broniąc go w razie potrzeby do ostatniej kropli krwi, wysunął naprzód ku Siedlcom straż przednią, pod dowództwem generał-lejtnanta Gołowina (8 batal., 7 szwadr. ułanów i 1 pułk kozaków, razem do 7,000 ludzi przy 14 działach). Straży tej powierzono trudne, wobec szczupłych jej sił zadanie, a mia-

389 *Szmit, III.*

390) Tamże. — *Prądzyński.*

nowicie: 1) niepokoić nieustannie pozostałego w województwie Podlaskiem nieprzyjaciela; 2) starać się o zwracanie na siebie uwagi i ściąganie co najwięcej wojsk głównej armii polskiej, aby tem ułatwić przeprawę feldmarszałkowi; 3) zajmować cały obszar między Bugiem i Wieprzem, między Brześciem a Wisłą, pozostając w związku nietylko z baronem Rosenem, ale również z Rydygierem w Lublinie i oddziałem Pillara w Ostrowie; 4) nie wdawać się w bój stanowczy z przeważającemi siłami nieprzyjacielskiemi, ale cofać się na odległość jednego przemarszu; nakoniec 5) trzymać się szosy Brzeskiej, w zdarzonej wszelako okoliczności robić demonstracye w kierunku Mińska, Pragi i Modlina [391]).

Generałowi Rydygierowi, pilnującemu z 11 tysiącami i 24 działami twierdzy Zamościa i górnej Wisły, polecono przeprawić się również przez Wisłę, co odcinało przeciwnika od województw południowych i Zamościa; dla zabezpieczenia zaś tyłów Rydygiera postanowiono twierdzę tę blokować wojskami Kajsarowa.

Murawjew, wyprawiwszy do Łomży Gerstenzweiga z dwoma pułkami strzelców i dwoma dragonów przy 12 działach, sam przez Ostrów i Długosiodło przybył do Pułtuska 2-go lipca, wiodąc z sobą 9,200 ludzi piechoty, 4,100 ludzi jazdy (z kozakami) i 64 działa. Gerstenzweig stanął w Łomży, gdzie z nim połączył się oddział generała Strandmana, złożony z 3 batal. piechoty, pułku Grodzieńskiego huzarów gwardyi i 4 dział. Dając baczenie na województwo Augustowskie i część kraju do granicy pruskiej, Gerstenzweig posiadał oddziały w Ostrołęce, Ostrowie (Pillara) i Nurze.

Dowóz żywności z Rossyi nie był zapewniony wobec powstania na tyłach armii, z Prus zaś był utrudniony z powodu zaprowadzonej kwarantanny. Środki przewozowe armii stanowiło 1330 furgonów, ładujących dziesięciodniowy zapas żywności. Paskiewicz wydał następujące rozkazy: 1) gotowe suchary wydawać podczas marszów, wojskom zaś stojącym na kwaterach w okolicach Pułtuska wydawać mąkę w naturze, z której same winne były wypiekać chleb sobie; 2) prowiant mają zakupywać na miejscu tak same wojska, jako i urzędnicy intendentury; 3) dla zabezpieczenia żywności armii po przybyciu jej na punkt przeprawy dostarczyć z Gdańska i najbliższych magazynów 12,000 czetwerti mąki i 8,000 czetwerti owsa na granicę do Szilna pod Toruniem (co zresztą było powtórzeniem tylko rozporządzenia, uczynionego już przez Tolla); 4) zwiększyć środki przewozowe armii przez najęcie furmanek, których liczba w ten sposób urosła do 2,073.

Skutkiem wszystkich tych rozporządzeń wojska, wyruszające z Pułtuska w dniu 4 lipca, miały przy sobie w tornistrach i taborze pułkowym: prowiantu na dni 14, owsa—jazda na dni 4, artylerya na 6, mięsa w żywem bydle na dni 10 i wódki na dni 5. W transporcie ruchomym znajdowało się: mąki 5,300 czetwerti i owsa 2,000 czetwerti, co stanowiło zapas dla armii: mąki na 9 dni, a owsa na 3 dni. Wielkie składy łomżyńskie dały z czasem możność Kreutzowi zaopatrzyć się w nich w żywność na dni dziesięć.

Tol zamierzał ruch ku Wiśle skierować czterema równoległemi od siebie, dobremi i tylko co zbadanemi przez Własowa drogami. Odpowiednio do tego wydane były dyspozycye wymarszu; napad jednak Polaków na wysunięty posterunek pod Nasielskiem i fałszywy całkowicie raport wojennego generał-policmajstra Lesowskiego, jakoby nieprzyjaciel w liczbie 20,000 ludzi przeprawił się pod Włocławkiem

---

391) *Головинъ*, Дневникъ.

i buduje most pod Płockiem z celem działania w kierunku Sierpca i Szreńska, strwożyły Paskiewicza, który, pomimo przełożeń Tolla i Nejdhardta, kazał zmienić plan marszu. Według nowej dyspozycyi, kolumny bliższe siebie były niż przedtem, tabor zaś bardziej zbliżony do kolumny prawej, cały zaś ruch więcej pochylał się ku północy, niż kierunek poprzednio przyjęty (kolumna lewa o dwa przemarsze od Wisły). Pomimo tego wszystkiego, ruch wyznaczony przez Paskiewicza był daleko ryzykowniejszy w znaczeniu bojowem, aniżeli obliczony przez Tolla, w tym bowiem ostatnim razie wojska odbywać musiały dziennie od 28 do 35 wiorst drogami dogodnemi, przejrzanemi, tak, że 11-go lipca armia stanęłaby już pod Osiekiem, przy takim zaś szybkim ruchu przeciwnik, znajdujący się w okolicach Warszawy, nic począć nie byłby w stanie. Tymczasem, według nowego rozporządzenia, trzeba było robić krąg przez bardzo lesistą, nierówną i bagnistą okolicę, gdzie wojska robić mogły ledwie 10 do 15 wiorst dziennie i 8 lipca stanąć ledwie w Płocku [392]).

Paskiewicz podzielił armię na 4 kolumny. *Straż przednia* (kolumna, najbliższa nieprzyjaciela) hr. Witta, składająca się z 5 batal., 18 szwadronów i 200 kozaków, razem 6,000 ludzi, miała wyruszyć przez Sochocin i Płońsk, mając przed sobą Własowa z 5 pułkami kozaków (2 tysiące ludzi). *Kolumna lewa*, ks. Szachowskiego, złożona z 32 batal., 28 szwadr. i 500 kozaków, razem około 21 tysięcy ludzi, postępowała razem z kwaterą główną przez Słońsk, Luberadz, Maluszyn, Rzewin i Rogotworsk. *Kolumna prawa*, Wiel. Ks. MichałaPawłowicza, złożona z 17½ batalionów gwardyi, 26 szwadr. i artyleryi rezerwowej, razem 19,000 ludzi, szła przez Maków, Ciechanów i Raciąż. *Kolumna oddzielna* hr. Pahlena I-go, złożona z 17 batal., 20 szwadr. i 300 kozaków, razem 11,000 ludzi, maszerowała na Przasnysz, Mławę, Szreńsk, Bieżuń i Lipno. *Tabory* i *parki*, pod osłoną trzech słabych pułków strzelców, kompanii saperów, 4 dział i jednego pułku kozaków, szły w części z hr. Pahlenem, w części bardziej na prawo. Za każdą kolumną postępowała niewielka straż tylna. Generał Anrep, z dwoma pułkami jazdy, pozostając przez pewien czas w Ostrołęce, miał następnie cały ten zamykać pochód. W razie zaczepnych kroków Polaków od strony Modlina albo Zegrza, polecono kolumnom połączyć się z wojskami ks. Szachowskiego, poczem feldmarszałek miał zamiar przyjąć bitwę, działając przeważnie liczną swą jazdą na lewe skrzydło nieprzyjaciela, żeby, odciąwszy go od Modlina, odeprzeć ku Narwi [393]).

Pochód rozpoczął się 4-go lipca i od drugiego przemarszu napotkał na niezmierne trudności, wojska bowiem grzęzły w nieprzebytych topielach. W dniu 8-ym lipca armia stanęła w Płocku. Straż przednia Witta stała pod Boryszewem, ks. Szachowski i kwatera główna zajęła Płock, gwardya — Trzepowo, hr. Pahlen — Porzyn, oddzielna straż tylna, utworzona podczas marszu z 6 pułków piechoty, jednego huzarów i jednego kozaków, pod dowództwem Murawjewa, zajęła Leszczyno, mając na przedzie kozaków Własowa. Polacy nie przeszkadzali obejściu, co dla nas wielce korzystnem było; gdyby bowiem nieprzyjaciel uderzył na najbliższą Modlinowi straż przednią Witta, to żadna część armii nie byłaby w stanie pośpieszyć w porę z pomocą, bo kolumny jej w takie dostały się bagna, że w nich nie było wcale dróg bocznych dla komunikacyi ze strażą przednią.

---

[392]) *Толь.* Дневникъ.

[393]) Диспозиція. Журналъ военныхъ дѣйствій.

Działania Skrzyneckiego.

Polacy dokładne posiadali wiadomości o ruchach armii naszej i zamierzanej przez nią przeprawie. Skrzynecki wszelako nie miał zamiaru przeszkodzić temu stanowczymi środkami, uważał bowiem przedewszystkiem, że ruch podobny źle jest obmyślany, i przypuszczał, że jeżeli armia ruska dozna porażki, to znajdzie się w krytycznem położeniu, oddaliwszy się od swojej podstawy operacyjnej i od swych komunikacyi. Nie miał następnie zamiaru kusić się o drobne powodzenia, ale sprowadzić wszystko do stanowczego odporu pod murami Warszawy, gdzie skoncentrowana armia polska, łącznie z mężną ludnością miejską, pokona zdaniem jego i odeprze Rosyan. Jakkolwiek plan taki odpowiadał w zupełności wrodzonemu lenistwu Skrzyneckiego i pozostawiał mu dosyć czasu na walkę z partyami politycznemi, wszelako pod względem wojennym był niewłaściwym, z tych mianowicie powodów: 1) armia ruska była zaopatrzona należycie w zapasy wszelkiego rodzaju, mogła więc przez czas pewien obywać się bez podstawy operacyjnej, mając ją niejako przy sobie; raz zresztą przeprawiwszy się przez Wisłę, Paskiewicz opierał się o Prusy; 2) podszedłszy do Warszawy feldmarszałek mógł wejść w związek z Rydygierem, zajmującym województwo Lubelskie, i obrać nową podstawę operacyjną; 3) drobne powodzenia na wojnie przygotowują ogólne zwycięstwo, podnoszą ducha armii, stwarzają pomyślny ogólny stan rzeczy. Skrzynecki przypuszczał nadto, że powołać się może na autorytet Napoleona, który twierdził, że rzeki na znacznej długości bronić niepodobna. Zapominał wodz polski wszelako, że mógł bronić Wisły z tego brzegu, na którym przeciwnik się znajdował, zachowując nadto bezpieczną drogę odwrotu na Modlin.

Po długich wahaniach Skrzynecki wysłał wreszcie 4-tą dywizyę piechoty Milberga i dywizyę jazdy Turny przez Modlin na prawy brzeg Wisły. Turno z ośmiu szwadronami uderzył na Płońsk, wyparł stamtąd kozaków atamańskich, ale nie poszedł dalej. Skrzynecki 8-go lipca przeszedł z Warszawy do Modlina z dwiema dywizyami piechoty i jedną jazdy; z nich 5-ta piesza, Sierawskiego, stanęła pod Przyborowicami dla poparcia Milberga, który nie doszedł do Płońska; 3-cia dywizya piesza, Małachowskiego, rozłożyła się pod samym Modlinem, dywizya zaś jazdy na lewym brzegu Wisły pod Kazuniem. Na tem i ograniczyły się ruchy naczelnego wodza polskiego, Paskiewicz zaś mógł bez przeszkody posuwać się dalej. Zaniechawszy wszelkich wystąpień przeciw ruskiej armii głównej i poprzestając jedynie na przypatrywaniu się jej ruchom, Skrzynecki przełożył raczej zajęcie się podrzędnemi operacyami, zamierzając przedewszystkiem rozbić Gołowina. Ku temu wyznaczony został pod dowództwem Chrzanowskiego oddział, złożony z dywizyi Rybińskiego, wojsk Romarina i korpusu jazdy Jagmina (dawniej Umińskiego), w liczbie około 20,000 ludzi [394]).

[394]) *Prądzyński*, VII.

Pochód armii ruskiej z Płocka do Osieka.

Na punkt przeprawy głównej armii ruskiej obrana została wieś Osiek na pruskiej granicy. Miejscowość ta dogodną była do budowy mostów, wyspy bowiem dzieliły tu rzekę na ramiona; w Toruniu wreszcie można było dostać łatwo wszelkich niezbędnych materyałów. Szczegółowe rozporządzenia co do przeprawy zlecone były hr. Pahlenowi I-mu, którego oddział naprzód był wysunięty.

Dla dania odpoczynku strudzonym wojskom Paskiewicz na trzy dni zatrzymał się w Płocku. Miał on również na celu demonstracyą na tym punkcie wprowadzić w błąd Polaków co do rzeczywistego punktu przeprawy; udał tedy zamiar zbudowania mostu i zajął na rzece wyspę. Lecz ponieważ nieprzyjaciel miał i stale odbierał niewątpliwe wiadomości o istotnych zamysłach Rossyan, to ów demonstracyjny środek feldmarszałka chybił celu swego. Paskiewicz, zatrzymując się w Płocku, pragnął również dać czas straży przedniej hr. Pahlena zbliżyć się do Osieka. Kolumna jego wzmocnioną została przez wszystkie cztery bataliony saperów, znajdujące się przy armii, brygadę piechoty z ośmiu działami z oddziału Murawjewa, dwa pułki kozackie, 48 dział artyleryi rezerwowej, trzy kompanie pontonierów i kompanię ekwipażu gwardyi. Ks. Gorczakow i Dehn mieli mu dopomagać przy urządzeniu przeprawy.

Hr. Pahlen, wyruszywszy z Parzenia 10-go lipca, jednym przemarszem stanął w Lipnie, a 12-go był już w Osieku. Jednocześnie oddział latający, złożony z pułku huzarów i 200 kozaków, pod dowództwem generała ks. Gagaryna, wysłany został dla przejrzenia okolicy w stronę Ostrołęki i Łomży, oraz przekonania się, czy nieprzyjaciel stamtąd nie przybywa. Ze strony Polaków dywizya Milberga i Turny, a za niemi Sierawskiego, posunęły się ku Nacpolsku i Bułkowowi, skąd zaczęły niepokoić straż tylną hr. Witta. Feldmarszałek, obawiając się, aby przez spotkanie się z niemi nie powstrzymać głównego swego przedsięwzięcia, opuścił Płock 12-go lipca i ruszył na Srebrno, a 13-go na Kamień Kotowy przed Lipnem, gdzie stanęła kwatera główna. Wymarszu z Płocka dokonano nocą i z takim pośpiechem, jak gdyby armia doznała porażki. Artylerya i ciężary szły drogą, brnąc w błocie po osie,—jazda i piechota bokami przez zasiane i zaorane pola, tak, że u przepraw wszystko tłoczyło się razem i armia miała pozór rozbitych i ściganych przez nieprzyjaciela tłumów. Paskiewicz przynaglał wszystkich, kazał podwajać kroku i t. p.; wszystko to odbiło się niekorzystnie i na duchu armii. A tymczasem według zeznań jeńców, całe siły Milberga, zwrócone przeciw Wittowi, wynosiły tylko 6—8 tysięcy; reszta zaś wojsk nieprzyjacielskich, w liczbie 12,000 ludzi pod dowództwem Skrzyneckiego, stała eszelonami ku Modlinowi [395].)

Oddział Murawjewa, wysłany początkowo na wzmocnienie hr. Pahlena, ściągnięty został stamtąd napowrót do armii, z którą 13-go lipca połączył się w Ka-

---

[395]) *Толь; Нейлодъ.*

mieniu Kotowym. Hr. Witt rozłożył się na prawym brzegu rzeki Skrwy, niszcząc na niej wszystkie mosty i dając baczenie na drogi, prowadzące do Lipna i Osieka. Tymczasem Milberg dwiema brygadami zajął Płock—jedną swoją, a drugą kawaleryjską z dywizyi Turny drugą brygadę Turny wysunął do Słupna, swoją zaś pozostawił w Bulkowie.

Paskiewicz pod wpływem zapamiętanej przez siebie zasady, że „w dzień bitwy wszystko mieć należy pod ręką“, przedsiębiorąc ruch ku dolnej Wiśle, pragnął ściągnąć do siebie z Łomży Gerstenzweiga z 6000 ludzi, ale uwagi Tolla co do niezbędności trwałego zachowania ważnego tego punktu strategicznego, umożliwiającego utrzymanie w spokoju całego województwa Augustowskiego i ubezpieczającego komunikacyę z Rosyą, zmusiły go do wyrzeczenia się na czas pewien swej myśli, tem bardziej, że wyprawa Giełguda nie była jeszcze ukończoną na Litwie, a ów oddział ruski miał również za zadanie odcięcia mu drogi odwrotu do Królestwa. Niemniej przeto po ustąpieniu z Płocka feldmarszałek dał rozkaz Gerstenzweigowi zrobienia dywersyi na tyłach Polaków przez posunięcie się na Ostrołękę i Maków do Nowego Miasta [396]). Ze swej znowu strony polskie oddziały latające zabrały w Młynarzach, w pobliżu Ostrołęki, posterunek z dwóch szwadronów dragonów, wszelako zostały powstrzymane przez Skrzyneckiego, który, otrzymawszy wiadomość o pomyślnych działaniach Chrzanowskiego przeciw Gołowinowi, postanowił skorzystać z oddalenia się feldmarszałka, stanąć osobiście na czele wojsk polskich i dokonać rozbicia ruskiego oddziału. W tym celu wydał on rozporządzenia następujące: Milberg i Turno mieli się cofnąć do Modlina; dywizya Sierawskiego i Małachowskiego— przejść do Warszawy; Kazimierz Skarzyński ze swą dywizyą jazdy i brygadą piechoty miał zająć Sochaczew. Stosownie do tego Polacy odwrót swój rozpoczęli 17-go lipca.

Działania Chrzanowskiego i Skrzyneckiego przeciw Gołowinowi.

Dawniej już było powiedziane, że Paskiewicz, wyruszywszy z Pułtuska ku granicy pruskiej, kazał Rosenowi utworzyć nowy oddział pod nazwą straży przedniej 6-go korpusu dla zajęcia szosy Brzeskiej. Do składu oddziału tego weszły: trzy słabe pułki 4-ej dywizyi pieszej (Niżegorodzki oraz 13-ty i 14-ty strzelców), dwa bataliony z 47-go i 48-go pułku strzelców, 6 kompanii z pułku Modlińskiego, dwie kompanie saperów, 7 szwadronów ułanów z pułków Polskiego i Tatarskiego, oraz pułk kozaków Iljina,—*razem 6700 ludzi* (w liczbie tej 1,300 ludzi jazdy) z *10-ciu działami pieszemi i 4-ma konnemi* (10 batal., 7 szwadr., 14 dział), pod dowództwem generała Gołowina. Zadanie Gołowina (patrz wyżej) mogło być spełnione jedynie przy pomocy niezmiernej sprawności i śmiałości, nie zaniedbując bynajmniej niezbędnych

396) *Toll.*

środków ostrożności. Pojmował on, że pierwszy i najważniejszy jego obowiązek polegał na zwracaniu na siebie jak najwięcej uwagi i sił Polaków i że dlatego należało mu działać zaczepnie w różnych kierunkach, aby wydać się nieprzyjacielowi silniejszym i groźniejszym, niż był nim w istocie. Więc 2-go lipca przeszedł z Międzyrzyca do Zbuczyna, 4-go zaś zajął Siedlce i rozłożył się pod miastem nad Muchawcem. Straż jego przednia wysunięta była ku Opolowi, a niewielkie oddziały jazdy docierały do Dobrego, Kałuszyna, Stoczka i Zelechowa. Dla zabezpieczenia swych komunikacyi Gołowin pozostawił w Białej i Międzyrzecu 6 kompanii z pułku Modlińskiego, tak, że oddział jego nie liczył więcej nad 5,800 ludzi [391]).

Według odebranych wiadomości, korpus polski Rybińskiego (16 batal., 16 szwadr., 18 dział) zajmował Kałuszyn; oddział Romarina (8 batal., 8 szwadr., 8 dział) przeprawił się przez Wisłę pod Górą Kalwaryą z zamiarem ruszenia na Łuków i Kock przeciw Rydygierowi. Pomimo tak znacznej przewagi sił nieprzyjacielskich, Gołowin postanowił rozpocząć natychmiast kroki zaczepne, jakkolwiek nie otrzymał żądanej pomocy od Rydygiera. Swoimi ciągłymi i śmiałymi rekonesansami, z których niejeden samego sięgał Kałuszyna, oraz sianiem pogłosek, że za strażą przednią śpieszy cały 6-ty korpus, zmusił on Rybińskiego do odstąpienia 8-go lipca ku Wielkiemu Dębemu, zająwszy Mińsk strażą tylną. Romarino z Osieka zawrócił na Siennicę. Oddział Gołowina zajął 9-go Kałuszyn; niewielka straż jego przednia rozłożyła się pod Jędrzejowem, boczne zaś oddziały pod Zimnowodą i Mienią. Tegoż dnia kozacy, wyparłszy straż tylną nieprzyjacielską, zajęli Mińsk, pułkownik zaś Makowski; wysłany z jednym batalionem, dwoma szwadronami i dwoma działami ku Siennicy, zręcznemi demonstracyami zdołał 10-go lipca zmusić Romarina do cofnięcia się ku Gliniance. Na tych stanowiskach oddział pozostawał do 14-go lipca. Wieści, zbierane z jednej strony od mieszkańcow i szpiegów, z drugiej zaś doniesienia oddziałów naszych, widocznie były sprzeczne z sobą. Pierwsi twierdzili, że Polacy, dowiedziawszy się o przejściu naszej armii głównej na lewy brzeg Wisły, śpieszą nazad do Warszawy; drugie upewniały przeciwnie, że zbierają się oni pod Dębem Wielkiem i, otrzymawszy posiłki z Warszawy, gotują się do napadu na nas. Jeden przeto pozostawał środek: wykonać ogólny, wzmocniony rekonesans i własnemi oczami sprawdzić wiarogodność tych czy owych wieści. Tymczasem u Polaków tak się rzeczy miały: Skrzynecki dowództwo nad wszystkiemi wojskami, zebranemi między Bugiem a Wieprzem, powierzył Chrzanowskiemu, zaleciwszy mu osłaniać z tej strony Warszawę i nie dozwolić Rydygierowi przeprawy przez Wisłę. Wojska między Bugiem a Wieprzem składały się z dywizyi Rybińskiego, Jagmina i oddziału Romarina. Chrzanowski przyłączył do nich z Gniewoszowa, z własnego oddziału, 1-szy pułk liniowy, brygadę jazdy Dłuskiego i 8 dział, pozostawiając na górnej Wiśle, pod Gniewoszowem, 22-gi pułk piechoty, 2 bataliony wolnych strzelców, 2 szwadrony ułanów wołyńskich i 4 działa pod dowództwem pułkownika Szeptyckiego. Przeprawiwszy się pod Potyczą, Chrzanowski szybko ruszył do Mińska, a przybycie jego ożywiło Polaków. Mając Rosyan za silniejszych, niż byli w istocie, pragnął on przedewszystkiem skupić wojska swoje. Zebrało się pod nim wszystkiego (z nadeszłym z Modlina 17-tym pułkiem) 24 batal., 34 szwadr. i 42 działa, czyli od *20 do 22 tysięcy ludzi*. Rybiński jeszcze 13-go lipca o godzinie 4-ej po południu winien był wyruszyć do Stojadeł; spełniwszy to, zajął wieczorem przednimi oddziałami swymi Mińsk;

---

[391]) *Головинъ*; Баронъ Зедделеръ; В. Энцикл. Лексиконъ; *Chrzanowski*, *Prądzyński*, VII.

sam Chrzanowski z Romarinem ruszył z Glinianki i rozłożył się za Rybińskim; w Gliniance niewielki tylko pozostał oddział. Kryjąc się w ciągu nocy, Chrzanowski zamierzał rankiem uderzyć nagle na Gołowina. Jednocześnie ten ostatni, pragnąc otrzymać pewne o przeciwniku wiadomości, sam umyślił, jak wspomnianem było, przejść do kroków zaczepnych i wyznaczywszy ku temu 14-ty lipca, wydał wojskom swym rozkaz następujący: Cały oddział dzielił się na jedną kolumnę główną, dwie boczne i kilka drobnych, ażeby wydać się silniejszym nieprzyjacielowi, niepokoić go w rozmaitych punktach, oraz lepiej wymiarkować siły jego i stanowiska. *Kolumna główna*, pod dowództwem gener. Zasa, złożona z 2½ batal. 13-go i 48-go pułku strzelców, z ½ batal. saperów, z 2½ szwadr. Polskiego i Tatarskiego pułku ułanów i 100 kozaków (około 2,000 ludzi przy 4-ch działach), zbiera się w nocy na 14-ty lipca pod Osinami i o świcie rusza ku Mińskowi, zajętemu znowu w przeddzień przez nieprzyjaciela, a następnie do Dębego Wielkiego, gdzie według zdania Gołowina, znajdowały się główne siły nieprzyjacielskie. *Prawa kolumna boczna*, pod dowództwem pułkownika barona Wrangla, złożona z 1½ batal. 47-go i 13-go pułku strzelców, z 1½ szwadr. Polskiego pułku ułanów i 70 kozaków (około 1,000 ludzi z 2-ma działami), przeszedłszy w nocy z Zimnowody do Mistowa, winna była przez Brzózę i Cygankę skierować się do Dębego Wielkiego. *Lewa kolumna boczna*, pod dowództwem podpułkownika Zyrkowa, złożona z 2 batal. 14-go pułku strzelców, z 1½ szwadr. Tatarskiego pułku ułanów i 40 kozaków (około 1,000 ludzi z 2-ma działami), zebrawszy się w Pogorzeli, idzie tamże przez Główiec i Podgórze. Niewielkie oddziały lotne, wysłane w prawo na Stanisławów, w lewo na Kołbiel, winny starać się dosięgnąć Karczewa i zebrać tam wiadomości o stanie rzeczy. Cztery kompanie Niżegorodzkiego pułku z dwoma działami zostawiono w Jędrzejowie, dwie kompanie tegoż pułku i tabor w Kałuszynie, pozostałe zaś dwie kompanie z 4 działami pozycyjnemi i oddział kozaków pod Jagodnem. Piechocie kazano szykować się w dwa szeregi; każde dwie kompanie miały tworzyć batalion, a każde dwa plutony jazdy—szwadron. Wojskom zalecono działać śmiało, ale i oględnie, uderzać gwałtownie na słabszego lub równej siły nieprzyjaciela, ale nie wdawać się w walkę z mocniejszym, cofać się odśrodkowo, aby się ukryć łatwiej, temiż samemi drogami, któremi przyszły.

W razie parcia zbyt przeważnego nieprzyjaciela na jedną z kolumn bocznych, mogła ona cofnąć się najbliższą drogą do Kałuszyna i broniąc miasta, czekać nadejścia kolumny głównej. Tym sposobem 5½ tysiąca Rosyan, nieświadomych sił przeciwnika, ruszyło przeciw 22,000 Polaków. Dnia 14-go lipca o 4-tej zrana kolumna średnia, przy której znajdował się sam Gołowin, podstąpiła pod Mińsk. Przed miasteczkiem stały dwa szwadrony Polaków i jedno działo; zostały one nagle zaatakowane przez pół szwadronu Polskiego pułku ułanów i złamane ze stratą kilku ludzi. Szwadron Tatarskiego pułku ułanów wtargnął do Mińska, musiał wszakże cofnąć się przed ogniem piechoty, zamek zajmującej. Wtedy Gołowin wysunął naprzód 13-ty pułk strzelców, który, niebawem opróżniwszy przedmieście, zabierał się do brania zamku, kiedy nagle na wzgórzach za Mińskiem ukazały się silne kolumny piechoty nieprzyjacielskiej, jazda zaś zaczęła się zbliżać od lewej strony miasteczka. Zmusiło to Gołowina do zaprzestania walki i wolnego cofania się ku Osinom, przyczem zawiadamiał o tem kolumny boczne silnym działowym ogniem. Z początku nieprzyjaciel nie ścigał go wcale i w ogóle działał wahająco, lecz około 9-ej rano dwa pułki, a mianowicie 3-ci strzelców konnych i 4-ty ułanów, okrążywszy lasek, zajęty przez 48-my pułk strzelców, i złamawszy ułanów naszych, rzuciły się na 13-ty pułk

strzelców i jednocześnie zawładnęły jednem działem konnem. Pomimo tej niespodziewanej szarży, strzelcy dostali kroku, następnie rzucili się na bagnety i odbili stracone działo, które, jako zdemontowane i pozbawione większej części obsługi, odesłano do Kałuszyna. Nieprzyjaciel znowu zaprzestał ścigania, czekając na cofnięcie się naszych kolumn bocznych, zamiast odciąć je stanowczem wprost natarciem szosą; środkowa więc kolumna nasza cofnęła się do Jędrzejowa, gdzie się połączyła z pułkiem Niżegorodzkim.

Kolumna boczna prawa pułkow. Wrangla, podszedłszy pod Brzózę, nagle uderzyła na znajdujące się tam dwa szwadrony Sandomierskich krakusów Małachowskiego, zabrała do niewoli 6 oficerów (w ich liczbie i Małachowskiego) i 120 szeregowych, położyła na miejscu około 50, resztę zaś popędziła do Cyganki, gdzie powstrzymaną została przez znaczne masy piechoty i jazdy nieprzyjacielskiej (dywizyi Jagmina). Wysławszy jeńców do Kałuszyna pod konwojem kompanii 47-go pułku strzelców, Wrangel zajął pozycyę pod Brzózą, ale, nacierany przez licznego nieprzyjaciela, cofnął się broniąc do Mistowa. Tu podzielił kolumnę swoją: piechotę przez Jakubów wyprawił do Kałuszyna, sam zaś z jazdą ruszył ku Zimnowodzie. Jagmin ścigał go do Wiśniewa, a następnie, zwróciwszy się na Jakubów, odparł jego piechotę ku Witom i około 11-ej rano stanął pod Kałuszynem w tyle kolumny naszej środkowej.

Podczas wypadków tych w śródku i na prawem skrzydle kolumna lewa podpułk. Żyrkowa, wysławszy dwie kompanie 14-go pułku strzelców i pluton ułanów do Glinianki, ruszyła do wsi Zamieni. Stojące tu dwa bataliony i cztery szwadrony polskie zostały niezwłocznie atakowane, odparte do Podgórza, a za drugiem natarciem za tę wieś wyparte. Ale w tej chwili Żyrkow został zawiadomiony przez patrole, że z jednej strony idą z Mińska na niego dwa pułki piechoty nieprzyjacielskiej, z drugiej zaś, z Glinianki, cała dywizya Romarina. Wrócił więc śpiesznie do Podgórza, skąd, dowiedziawszy się o cofnięciu się kolumny głównej, skierował się napowrót do Cegłowa. Oddział, wysłany do Glinianki, spotkawszy Romarina, cofnął się do Siennicy, ale rotmistrz Polskiego pułku ułanów, Pruszyński, z 30 ułanami udając patrol polski, dostał się do Karczewa, zebrał tu potrzebne wiadomości, a oświadczywszy odjeżdżając zdumionym mieszkańcom, że jest Rosyaninem, szczęśliwie wrócił do Siennicy.

Z nadejściem Jagmina pod Kałuszyn znajdowały się tam trzy tylko kompanie piechoty (2 kompanie pułku Niżegorodzkiego i jedna 48-go strzelców), oraz jedno działo konne zdemontowane. Kolumna środkowa nadciągała zaledwie od strony Jędrzejowa. Położenie oddziału było, rzec można, rozpaczliwe. W tej chwili wpadł do Kałuszyna pułkownik sztabu generalnego, baron Zeddeler, wysłany przez Gołowina dla rychlejszego wyprawienia pociągów i jeńców do Siedlec. Jednej kompanii pułku Niżegorodzkiego rozkazał on wyruszyć natychmiast z pociągami i jeńcami, kompanię 48-go pułku strzelców i działo postawił na wzniesionym placyku przed kościołem, skąd można było ostrzeliwać drogę do Stanisławowa, sam zaś z pozostałą kompanią rzucił się ku rogatce na spotkanie nieprzyjaciela. Skutkiem śmiałego natarcia tego, oraz celnego ognia strzelców i działa, czoło kolumny polskiej, wkraczającej do Kałuszyna, zostało odparte; Jagmin się cofnął, ale, zwróciwszy się na prawo, odciął część kolumny środkowej (pułki Niżegorodzki i 48-my strzelców), przy których znajdował się Gołowin. Dwa pułki piechoty polskiej natychmiast rzuciły się na bagnety, jazda zaś, idąca od Jędrzejowa, wykonała szarżę; mężny wszakże opór pułku Niżegorodzkiego i blizkość lasu ocaliły oddział rosyjski. Gołowin, rzuciwszy szosę,

zwrócił się na prawo i leśnemi drożynami skierował się na Skrodę, a stąd na Łączkę; część batalionu 48-go pułku strzelców i jedno działo zostały zabrane przez nieprzyjaciela; zresztą większej części żołnierzy udało się ocalić ucieczką. Około 2-ej po południu Żyrkow zbliżał się do Cegłowa, party przez straż przednią Romarina. Jagmin, z dwoma pułkami jazdy nadbiegłszy z Kałuszyna, przeciął mu drogę i zażądał poddania się. Jakkolwiek oddział Żyrkowa liczebnie był bardzo szczupły, a żołnierze jego ledwie trzymali się na nogach od upału i znużenia, wszelako był to słynny 14-ty pułk strzelców, dumny wspomnieniami Anapy, Warny i Igań. Zyrkow przebił się szczęśliwie. Strata oddziału ruskiego małą być nie mogła i wyniosła do 1,100 ludzi w poległych, rannych i jeńcach. Straty Polaków niewiadome; jeńców wzięliśmy około 160.

Gołowin w nocy na 15-ty lipca cofał się dalej do Siedlec, gdzie zajął dawną pozycyę swoją za Muchawcem i gdzie zbiegły się wszystkie jego oddziały i pojedyńcze posterunki. Nieprzyjaciel do 18-go lipca pozostawał zupełnie bezczynnie w Kałuszynie, ale następnie postanowił ukarać Gołowina, spodziewając się cały jego oddział zabrać do niewoli. Sam Skrzynecki przybył z Warszawy, zamierzając stanąć na czele wojsk, aby uniknąć słusznych narzekań na swą nieczynność wobec głównej armii ruskiej, a tym spobem odzyskać zachwianą swoją sławę niewątpliwym, jak się zdawało, tryumfem. Oddziały Romarina i Chrzanowskiego skoncentrowały się 18-go lipca w okolicach Stoczka i Róży. Postanowionem było, że Skrzynecki 20-go lipca ruszy przez Domanice na Siedlce, a Chrzanowski w nocy z 19-go na 20-ty przez Biardy na Zbuczyn, żeby odciąć Gołowinowi drogę odwrotu do Międzyrzeca. Chrzanowski wyruszył, stosownie do rozporządzenia, z 10-cioma batalionami piechoty, 2-ma pułkami jazdy i 10 działami; pod Zbuczynem rozpędził tabor straży przedniej i stanąwszy na trakcie do Międzyrzeca, skierował się ku Siedlcom, na tyły Gołowina. Skrzynecki z korpusem Rybińskiego szedł odKałuszyna. Ale Gołowin dawno już śledził ruchy nieprzyjaciela i pozostawał w Siedlcach do chwili wyświecenia istotnych jego zamiarów. Dowiedziawszy się od wysłanego pod Biardy patrolu z podoficerem (wypatrującym tajemnie z lasu) o marszu Chrzanowskiego, opuścił miasto o 9-ej wieczorem i, skierowawszy się na Mordy i Łosice, szczęśliwie wymknął się z rozstawionej w około matni. Wojska polskie, zgromadziwszy się pod Siedlcami i nie osiągnąwszy żadnego dodatniego celu, pociągnęły 21-go lipca napowrót ku Warszawie. Gołowin znowu posunął się naprzód i zajął Łuków, mając niewielki oddział na szosie pod Zbuczynem. Tu otrzymał rozkaz Rosena, ażeby forsownym marszem przez Mordy śpieszył do Drohiczyna dla zabieżenia drogi Dembińskiemu, wracającemu z Litwy. Lubo Gołowin robił po 50 wiorst na dobę, jednakże, jak wiadomo, nie zdążył spotkać polskiego oddziału.

Niektórzy pisarze wojenni nazywają czynności Gołowina nierozważnem zuchwalstwem, słusznie ukaranem przez rozbicie straży przedniej 6-go korpusu 15-go lipca pod Mińskiem, i przypisują tylko jedynie szczęściu uniknienie zupełnego pogromu pod Kałuszynem i niewoli pod Siedlcami; zarzucają mu również rozrzucenie wojsk przy krokach zaczepnych, podjętych 14-go lipca. Śmiałość Gołowina dała do myślenia nieprzyjacielowi, wywołała ostrożność jego i niestanowczość przy ściganiu. W takich tylko warunkach nasz oddział mógł się potykać, oraz odciągać od Warszawy i dolnej Wisły naczelnego wodza z siłami w czwórnasób przewyższającemi straż przednią 6-go korpusu. Z tem wszystkiem, spełniwszy trudne to zadanie, Gołowin ze swego niebezpiecznego położenia bez znacznych strat wyszedł szczęśliwie.

I gdyby oddział jego poniósł nawet stanowczą porażkę, to i wtedy działania jego znalazłyby usprawiedliwienie wobec ważności postawionego mu zadania. Zbyteczna może śmiałość, z jaką Gołowin rzucał się do boju, zawsze wzbudzać będzie sympatye u wojskowych, pomimo wszystkiego, co o tem krytyka rzec może, tem bardziej w danym razie, wobec nadzwyczajnych ostrożności ujawnianych przez niektórych dowódców naszych w ciągu opisywanej kampanii. Co zaś do rozrzucenia wojsk Gołowina przy pochodzie do Dębego Wielkiego, to okoliczność ta, odpowiadając celom, jakie miał na względzie, sprawiła, że nie doznał on stanowczej porażki od silniejszego w czwórnasób przeszło przeciwnika; gdyby bowiem posuwał się z siłami skupionemi, to Polacy łatwo by otoczyć go mogli. Ze strony nieprzyjaciela, nie mówiąc już o bezcelowości jego usiłowania wobec działań głównej armii ruskiej i zbliżającego się nieuniknionego ciosu pod Warszawą, ruchy Jagmina i Romarina były niedołężne; obaj oni występowali chwiejnie. Pogoń, dokonywana przez Chrzanowskiego, prowadzoną była również bez energii, nie trwała ileby należało, i skończyła się na bezczynności. Obawa nadejścia Rydygiera nie mogła tu wchodzić w rachunek, bo po zniesieniu Gołowina można było z przeważnemi siłami rzucić się na 11 tysięcy Rydygiera, mając mianowicie zapewnione posiłki z Pragi [398]).

Działania głównej armii rosyjskiej do zajęcia Łowicza włącznie.

Hr. Pahlen budowę mostów rozpoczął 13-go lipca, zabezpieczając je przez zajęcie na punkcie tym dwóch wysp, przez wzniesienie na obu brzegach rzeki szańców przedmostowych, bateryi na brzegu prawym i na wyspach, oraz przez przeprawę na lewy brzeg pułku kozaków i brygady strzelców. Kozacy niezwłocznie zajęli Służewo, Raciążek i Nieszawę, strzelcy zaś zabrali się do ufortyfikowania mostu. Fortyfikacye były tak obliczone, że dla obrony wszystkich potrzeba było około 4 tysięcy ludzi. Kilka statków, uzbrojonych w działa, utworzyło niewielką flotyllę, pod kierunkiem ekwipażu gwardyjskiego. Zbiorowa długość wszystkich mostów dochodziła do 540 sażeni. Przechód armii rozpoczął się 16-go lipca. Naprzód przeprawił się korpus hr. Pahlena i zajął pozycyę pod Raciążkiem; za nim ruszyły parki i pociągi (6500 furgonów). Siły główne do 18-go pozostawały pod Kikołem; hr. Witt stał przed Lipnem. W dniu 19-tym lipca siły główne stanęły w Osieku, a stąd na lewy brzeg przechodzić zaczęły. Pochód otwierała artylerya rezerwowa, za nią oddział Murawjewa, następnie gwardya i grenadyerzy. Hr. Witt zajął pozycyę pod Lipnem z forpocztami nad rzeczką Skrwą. Dnia 20-go ruszył za armią i skierowawszy się na Łowiczek, zajęty już przez hr. Pahlena, znowu utworzył straż przednią,

---

[398]) *Brzozowski*, 292—230.

mając pod dowództwem swojem 6 pułków kozackich, Litewską brygadę grenadyerów Murawjewa i dwie brygady jazdy lekkiej; 1-sza dywizya grenadyerów. połączyła się ze swoim korpusem. Armia następujące zajęła stanowiska: kwatera główna w Nieszawie, grenadyerzy w Brudnowie, gwardya w Brzeziu, hr. Pahlen w Łowiczku, przed nim hr. Witt ze strażą przednią w liczbie 6,000 ludzi. Ogólna liczba wojsk przeprawionych wynosiła około 54,000 ludzi i 318 dział. Prócz tego mieli niebawem połączyć się z armią: ks. Gagaryn z 3-ma pułkami jazdy i Gerstenzweig z sześciu tys. ludzi, któremu przybyć kazano, jak skoro odebrano wiadomość o wpędzeniu Giełguda w granice Pruskie. Ze strony polskiej Milberg i Turno, którzy odeszli do Bodzanowa, odebrali rozkaz ponownego zajęcia opuszczonych przez siebie pozycyi. W dniu 19 lipca zajęli oni Bulkowo jedną brygadą piechoty, Płock jedną brygadą jazdy, resztą zaś sił Słupno.

W Osieku tymczasem posiadano mąki na dni 20, ale nie miano pieców do przetworzenia jej w suchary. Na rozkaz więc Paskiewicza zbudowano pod nadzorem dowódcy pułku grenadyerów gwardyi, gen.-majora Szypowa, w ciągu dni pięciu 540 pieców; 5,000 ludzi zajęło się dniem i nocą wypiekiem sucharów, przyczem w każdym piecu w ciągu doby wypiekano od 3 do 6 czetwierti mąki. W ciągu dni pięciu przerobiono na suchary około 10,000 czetwierti mąki, czyli ilość taką, jakiej w Prusach pomimo rozporządzenia Tęgoborskiego, przy wszelkich możliwych staraniach i kosztach niepodobna było przygotować w ciągu 4 miesięcy [399]). Od 27 lipca armia posiadała już dwutygodniowy zapas prowiantu, mianowicie sucharów. Jednocześnie wysłał feldmarszałek w okolice komisyonerów dla zakupu za gotówkę i po dobrych cenach kartofli i innych artykułów żywności; Prusacy i Polacy, dostając ceny korzystne, śpieszyli na wyścigi z dostarczaniem armii produktów żądanych [400]). Podczas tej tak wrzącej działalności w sprawie gospodarczej armia pozostawała w zupełnej bezczynności do 26-go lipca, oczekując końca owego wypieku sucharów. Napróżno Toll namawiał Paskiewicza do zajęcia Brześcia Kujawskiego celem zagarnięcia szerszego terytoryum; feldmarszałek, obawiając się rozpoczynania „pieszej walki“, stanowczo uchylał podobne propozycye. Wysyłanie nawet niewielkich oddziałów jazdy dla rekonesansów na skrzydłach działo się w sekrecie przed nim z rozporządzenia Tolla [401]). W tym właśnie czasie otrzymano urzędowe zawiadomienie o wyparciu do Prus wojsk Giełguda i Chłapowskiego. Pomyślna ta okoliczność zmniejszyła ważność znaczenia Litwy i pozwolała przyłączyć do armii część wojsk, tamże działających. Paskiewicza jak było wspomnianem wyżej, kazał Gerstenzweigowi zostawić na Litwie niewielki garnizon, ruszyć przez Raciąż i Lipno do Osieka, zaś bar. Kreutzowi ze wszystkiemi wojskami, należącemi do armii czynnej, połączyć się z nią, idąc na Augustów, Łomżę, Szreńsk i Skempe. Podobny kierunek pochodu tak Gerstenzwejga, jak i Kreutza, bezpiecznym nie był wcale. Polacy, posiadając Modlin, mogli łatwo uderzyć na nich przeważnemi siłami i znieść lub wpędzić do Prus, gdzie byliby rozbrojeni. Daleko bezpieczniejszym ruchem tych wojsk pod osłoną korpusu Rosena byłoby przejście do Rydygiera, po połączeniu z którym utworzyłyby one silny, zdolny do samoistnych działań korpus. Ale Paskiewicz do takiego stopnia troszczył się o zgro-

---

[399]) Записки о продов. въ военное время, 7. I. стр. 155.
[400]) Отзывы и мнѣнія военноначальниковъ.
[401]) *Толь.*

madzenie przy sobie jak najliczniejszego wojska, że nie zgodził się nawet na doczekanie się połączenia Gerstenzweiga z Kreutzem, ale puścił ich luzem w ten ryzykowny pochód.

Polacy nie ukazywali się wcale na lewym brzegu dolnej Wisły i tylko 21-go i 22-go lipca wysyłali słabe rekonesansy ku rzece. Tym sposobem ani przeszkodzili skrzydłowemu marszowi armii ruskiej, ani jej przeprawie, chociaż wiedzieli o niej; nie skorzystali z miejscowych warunków na lewym brzegu Wisły i pozwolili przeciwnikowi zająć bez przeszkody szereg dogodnych, obronnych pozycyi. Tymczasem Skrzynecki mógł zebrać 50 do 60 tysięcy wojska i broniąc przeprawy, uczynić ją niesłychanie dla armii ruskiej trudną. Następnie, jak skoro armia ta raz przeszła rzekę, Polacy winni byli skorzystać z silnych pozycyi na lewym jej brzegu i z dogodnych warunków, jakie im zapewniał Modlin, Płock i t. p. Mogli, naprzykład, zająć silną pozycyę pod Gostyninem, wzmocniwszy ją fortyfikacyami, zbudować most pod Płockiem i przewiózłszy wszystkie zapasy wojenne do Modlina, jedną częścią wojsk powstrzymywać Paskiewicza, drugą zaś działać na prawym brzegu Wisły przeciw Gerstenzweigowi i Kreutzowi. Ale Skrzynecki nie wychodził ze swego stanu letargicznego [402]). Teraz już oczywistem dla wszystkich się stało, że nie Skrzynecki był twórcą owych planów, które z początku dały zwycięstwa Polakom; odkąd Skrzynecki poróżnił się z Prądzyńskim, nieudolność jego, jako wodza, ujawniła się w zupełności.

Paskiewicz rad był wielce, że wszystko zgadza się z jego pomysłami, których urzeczywistnieniu nikt zresztą nie przeszkodził. Z tem wszystkiem myśl przejścia do stanu obronnego nie opuszczała go wcale i pokazując Tollowi jakąś miejscowość, często mawiał: „Oto dobra pozycya“, a „ta jeszcze lepsza“. Bądź co bądź, przy całej powolności działań trzeba było jednakże posuwać się dalej i zmierzać ku głównemu celowi działań—ku Warszawie.

Przestrzeń między Nieszawą a Warszawą nieco mniej jest lesista i nizka, aniżeli województwo Płockie, wszelako jest ona również poprzecinana licznemi bagnistemi rzeczkami, które cofającemu się od Torunia do Warszawy przez Brześć Kujawski, Kowal i Gostynin, przedstawiają dosyć dobre pozycye obronne: 1) pod Gombinem, za potokiem Dyabełek; 2) między Śmiłowicami a Nikonowem; 3) za Skrwą pod Gostyninem; 4) o 14 wiorst dalej — za rzeczką Skokiem, pod wsiami Smolentą, Reszkami i Szczawinem; nakoniec 5) pod Sochaczewem za Bzurą, skąd do samej Warszawy ciągną się już otwarte równiny. Najdogodniejsza ze wszystkich tych pozycyi leży pod Sochaczewem. Rzeka Bzura wybornie front jej osłania; wpadające do niej prostopadle rzeczki Utrata i Pisia, zabezpieczają skrzydła; brzeg prawy, na którym leży Sochaczew, wyższy jest od lewego. Obejść pozycyę tę można tylko na Łowicz; mało tu komunikacyi bocznych.

Przed wyruszeniem z Nieszawy Toll przedstawił Paskiewiczowi plan przyszłych działań. Był on ściśle odpowiedni do położenia rzeczy, do tego stanu anarchii, rozluźnionej karności, moralnego upadku, w jakich znajdowała się armia polska po klęsce ostrołęckiej. Plan ten zgadzał się w zupełności z energicznym, stanowczym charakterem Tolla. Celem jego głównym było rozbicie armii nieprzyjacielskiej, a jeżeli Polacy nie poddadzą się i wtedy, to należało wziąć Warszawę szturmem. Zwracając uwagę na trudność położenia, w jakiem znajdowała się armia nasza

---

[402]) *Prądzyński*, VII.

skutkiem tego, że należało opierać się na punkcie, leżącym w obcem państwie (Toruń), na mnóstwo niepożądanych wypadków, jakie w tym razie mogłyby jeszcze bardziej skomplikować podobne położenie (cholera, kwarantanny, przeszkody w dostawie transportów wobec takiego lub innego usposobienia dla nas władz obcych), Toll następnie plan swój rozwijał szczegółowo. Zdaniem jego, armia, zaopatrzona w 14-dniową żywność, winna była, korzystając z czasu, szybko ruszyć naprzód i uderzać na nieprzyjaciela wszędzie, gdzie opór okazać spróbuje. Dla zmiany niebezpiecznej linii komunikacyjnej, Rosen, złączywszy się z Rydygierem, winien wyruszyć na Górę Kalwaryę, dokąd należało wysłać z armii głównej również oddział osobny dla zajęcia mostu pod Potyczą. Tym sposobem otwarta byłaby linia komunikacyjna bądź przez Górę i Kock, bądź przez Puławy na Lublin, a stamtąd na Wołyń. Armia główna, szybko posunąwszy się ku Warszawie, łatwo szturmem zdobyć ją mogła. Polacy wznieśli zbyt wiele fortyfikacyi w około miasta; linia ich obrony przewyższała zasoby posiadanej siły żywej; dlatego, skoncentrowawszy przeciw jednemu jakiemuś wybitniejszemu punktowi warownemu 150 dział i zdobywszy go, łatwo było następnie dobrać się do miasta i zmusić je do poddania. Zmusić głodem Warszawę do kapitulacyi niepodobna, a przynajmniej środek ten wiele wymagałby czasu wobec tego, że Polacy posiadali dwie otwarte drogi: przez Modlin w województwo Płockie i przez Pragę na Podlasie. Plan wszelako, przedstawiony przez hr. Tolla, nie odpowiadał ani zbyt ostrożnemu charakterowi Paskiewicza, ani tej opinii, jaką miał o armii polskiej, ani jego metodzie prowadzenia wojny wogóle. Feldmarszałek myślał przedewszystkiem o zdobyciu Warszawy, co zaś do armii nieprzyjacielskiej, to wcale nie miał ochoty spotykania się z nią; pragnął więc, unikając bitwy, doprowadzić w całości swe wojska pod mury miasta, a następnie przez oblężenie zmusić je do poddania. Ze wszystkiego, cośmy wyżej powiedzieli, jawnem się staje, o ile podobne operacye odpowiadały warunkom położenia rzeczy [403]).

Nakoniec feldmarszałek zdecydował się 27-go lipca (28-go Gerstenzweig przybywał do Osieka) wyruszyć naprzód, obawiając się przytem co chwila natarcia Polaków. Dla zabezpieczenia przeprawy i obrony szańców przedmostowych wyznaczył generała Renne z oddziałem, złożonym z pułku 1-go i 5-go strzelców, z pułków kozackich Karpowa i Sekretowa, z 3-ch kompanii saperów i jednej kompanii ekwipażu gwardyi z 20 działami; do tego dodać należy 2-gą brygadę 7ej dywizyi pieszej, pozostałą w Raciążku dla przygotowania sucharów; flotylla z niewielkich statków (sprowadzona przez Gdańsk z Petersburga) zabezpieczała od zniszczenia mostu przez łodzie palne; gdyby zaś nieprzyjaciel ukazał się na prawym brzegu rzeki w większej sile, to Renne miał rozkaz, przeszedłszy z artyleryą i wojskami z szańca przedmostowego na wyspy, odprowadzić za nie przednią połowę mostu. Armia miała wziąć z sobą 14-dniowy zapas chleba i sucharów. Dalsze potrzeby zamierzano zaspokajać dowozem sucharów z Raciążka pod osłoną oddziału Gerstenzweiga. W tym celu zostawiono tam tysiąc furmanek; część ich rozdzielona była między korpusy dla przewożenia prowiantu i chorych.

Tymczasem rozkaz, posłany Gerstenzweigowi, co do pochodu jego do Osieka spotkał go nad rzeką Wkrą, blizko Sochocina. Straż jego przednia, złożona z pułku Grodzieńskich huzarów gwardyi i szwadronu kozaków gwardyjskich, znajdowała się

---

[403]) *Толь.*

w Płońsku; pięć batalionów i cztery szwadrony zajmowały Gutarzewo; brygada lekkiej jazdy gwardyjskiej znajdowała się w straży tylnej pod Nowem Miastem; generał Anrep z dwoma pułkami dragonów osłaniał lewe skrzydło od strony Modlina, ks. Gagaryn działał na prawo od strony Ciechanowa *). Gerstenzweig 22-go lipca wyruszył do Raciąża. Miał on pod sobą 5 batal., 25 szwadr. i 22 działa, razem około 6,250 ludzi; strażą przednią dowodził generał Strandmann. Zająwszy 23-go lipca miasteczko, zauważył silny zastęp jazdy nieprzyjacielskiej, zbliżającej się drogą z Góry do Wilkowa; była to dywizya jazdy Turny, za którą szedł Milberg ze swą dywizyą pieszą. Do Raciąża, leżącego na prawym brzegu rzeki Skrwy, wiodą z południa dwie drogi: jedna samym brzegiem rzeki, za wsią Kiniki wiodąca do Rzewina, skąd szedł oddział Gerstenzweiga, druga leży więcej ku zachodowi i przez Wilkowo bieży do Góry; po obu jej stronach, na północ Wilkowa, ciągną się dwa dosyć rozległe lasy. Drogą tą szedł Turno. Dopadłszy do Wilkowa, rozdzielił on swą dywizyę na dwie części: pierwsza, złożona z trzech pułków (2-gi mazurów, 4-ty i 5-ty strzelców konnych) i 8 dział, pod dowództwem Millera, posuwała się w przerwie między owymi dwoma lasami; druga, złożona z czterech pułków (5-ty i 7-my ułanów, 2-gi krakusów i Litewsko-Wołyński), pod dowództwem Mycielskiego, poszła wokoło lasu od strony lewej. Gerstenzweig z trzema pułkami dragonów pośpieszył na wzmocnienie straży przedniej. Krakusi, idący na czele oddziału Mycielskiego, lgnęli w błocie i zawrócili się; inne dwa pułki obeszły bagno w kierunku Ciecierska. Tam uderzył na nie Strandmann z Grodzieńskim pułkiem huzarów gwardyi i powstrzymał je. Niebawem wszakże, sprawiwszy szyki, ruszyły one naprzód. Wtedy Strandmann skierował szwadron kozaków gwardyjskich na lewe ich skrzydło, kiedy jednocześnie huzarzy uderzyli na nie z frontu; Polacy ze stratą 124 ludzi, wziętych do niewoli, odparci zostali. Nadejście dragonów zmusiło upartego Mycielskiego, który znowu rzucił się do szarży, ustąpić z pola bitwy ostatecznie. W tej właśnie chwili Turno zbliżył się do Raciąża, ale nasz 4-ty pułk strzelców, wsparty 4-ma działami, zajmował już drogi, wiodące tu z Kinikow i Wilkowa. Rozpoczęła się silna kanonada, przyczem silniejsza liczebnie artylerya nieprzyjacielska, naraziła strzelców na znaczne straty. Gerstenzweig posłał po bateryę rezerwową i dał rozkaz straży tylnej Ołferjewa pośpieszyć na pomoc. Środki te wznowiły walkę, i Turno cofnął się za Wilkowo [404]). Nowe natarcie na prawe skrzydło Gerstenzweiga, podjęte znowu przez Mycielskiego, zostało również odparte przez jazdę i ogień dział czterech. Przy zawiązaniu bitwy Turno posłał do Góry, prosząc Milberga o śpieszne przybycie na pole bitwy; ale ten uważał za konieczne dać wojskom swym wypoczynek, pomimo całej ważności sprawy [405]). Druga jego brygada zjawiła się pod Raciążem, kiedy bitwa skończoną już była, pierwsza zaś brygada przyszła dopiero po północy. Po nadejściu Milberga Gersteinzweig cofnął się za Wkrę i zajął dogodną pozycyę pod Glinojeckiem; Milberg również nie pozostał w Raciążu, gdyż skutkiem odebranego od Skrzyneckiego polecenia cofnął się 24-go przez Baboszewo do Płońska, a następnie

*) Gagaryn, jak wiadomo, z oddziałem partyzanckim z 800 ludzi, wysłany był z Płocka przez Paskiewicza 10-go lipca dla podtrzymania komunikacyi z Ostrołęką i Łomżą. Doszedłszy do Ciechanowa, ściągnął on z rozkazu feldmarszałka z Ostrołęki do siebie Olwiopolski pułk huzarów z oddziału Gerstenzweiga, a następnie posunął się ku głównej armii do Lipna.

[404]) *Szmit*, III.

[405]) *Brzozowski*, 214.

ruszył do Modlina i Sochaczewa. Straty jednej i drugiej strony nie przeniosły 500 ludzi. Co do udziału Polaków w powyższym boju zaznaczyć można, że Turno przed przybyciem Milberga mógł był *albo* zająć pozycyę obserwacyjną między Ciecierskiem a Wilkowem i czekać na dalsze działania przeciwnika, — wtedy Rosyanie nie odważyliby się wobec nieprzyjaciela i z narażeniem swego skrzydła posuwać się na Drobin albo Lipno,—połączywszy się zaś z Milbergiem, mógł już przeważnemi siłami uderzyć na Rosyan; *albo też*, nie rozdrabniając sił swoich, mógł Turno w razie sposobności natrzeć na Gerstenzweiga z tyłu. Co do Milberga, to postępowaniem swojem nie dowiódł on gotowości do koleżeńskiego poparcia w potrzebie.

Tymczasem ks. Gagaryn zajął Raciąż, skąd pośpieszył połączyć się z armią główną; za nim podążył Gerstenzweig i idąc przez Szreńsk i Łążyn, rozpraszał po drodze gromady pospolitego ruszenia; 28-go lipca stanął w Osieku, a 29-go przeprawił się przez Wisłę.

Na lewym brzegu rzeki dwa oddziały lotne—jeden pod dowództwem Kuźniecowa, złożony z pułku kozaków i dwóch szwadronów ułanów, drugi porucznika Kozłowcewa, z 250 ochotników, wysłane były przez Tolla na szosę Warszawsko-Kaliską. Kuźniecow w pobliżu Sompolna rozpędził dwie partye milicyi, liczące 1,500 ludzi, i wziął około 180 jenców. Tajemnie dostawszy się do Koła, zmuszony był cofnąć się przed spotykającą go silniejszą jazdą, choć mu się znowu udało pochwycić kilku ludzi w niewolę. Dla bezpieczeństwa wreszcie skrzydeł głównych sił armii z lewej strony posuwał się z Włocławka w górę Wisły oddział, złożony z dwóch batalionów, dwóch szwadronów i 100 kozaków z dwoma działami konnemi, z prawej zaś—dwa szwadrony ułanów i 100 kozaków ku Kłodawie.

W pierwszym dniu pochodu armia stanęła w Brześciu Kujawskim. Dnia 28-go lipca siły główne przybyły do Kowala, oddział lewy pozostał w Dobiegniewie, prawy szedł do Kłodawy; nazajutrz przeszły one do Gostynina [406]). W rozporządzeniu na dzień następny Paskiewicz chciał dać rozkaz pochodu po obu stronach rzeczki Skoki, lecz, ponieważ Toll zwrócił uwagę, że między dwiema drogami temi nie było łączności, więc postanowiono posuwać się w jednej kolumnie. Chociaż nieprzyjaciel nigdzie się nie ukazywał, wszelako Paskiewicz, obawiając się, że Polacy będą oczekiwać na nas pod Reszkami, kazał grenadyerami wzmocnić korpus 1-szy, idący przodem. Dnia 30-go lipca armia bez przeszkody stanęła w Gombinie, straż przednia w Osmolinie, a kolumna lewa w Radziwiu. Tu postanowiono dać dniówkę wojskom po czterech dniach pochodu pod ulewnym deszczem; lewa tylko kolumna przeszła do Wymyśla. Hrabia Toll zaproponował skierować oddział Gerstenzweiga z Brześcia Kujawskiego przez Kłodawę do Kutna, ale feldmarszałek kazał wysłać tylko dwa pułki dragonów z seciną kozaków i dwoma działami na Radziejewo, Izbicę, Kłodawę do Krośniewic dla przeszkodzenia gromadzeniu się pospolitego ruszenia, pozostałe zaś wojska, a mianowicie—dwa pułki strzelców i trzy pułki jazdy, skierować przez Kutno na Łowicz ku siłom głównym z transportem prowiantu, jako konwój, chociaż zauważyć wypada, że transport ten byłby całkowicie zabezpieczony przez oddział Gerstenzweiga, wysunięty w kierunku wskazanym przez Tolla. Pomimo tego, że Łowicz odległy jest wszystkiego od Gombina o $1^1/_2$ przechodu i że zajęcie punktu tego było niezbędne pierwej, zanim przeciwnik zniszczy mosty i umocni się za Bzurą, feldmarszałek jednakże postanowił zatrzymać się w Gombinie, oczekując na

---

406) Ов. Диспозиціи для движенія. Журналъ воен. дѣйствій.

dowozy żywności [407]). Szczęśliwa okoliczność zmieniła to postanowienie. Oddział polski Zaliwskiego, znajdujący się w Łowiczu, opuścił to miasto, zanim nadeszli Rosyanie. Patrole prawego naszego skrzydła, doszedłszy do Bzury i dowiedziawszy się o tem, zajęły natychmiast opróżniony Łowicz; za kozakami pośpieszył Murawjew i 1-go sierpnia zrana, ku zadowoleniu Paskiewicza, wszedł do miasta z 4-ma pułkami piechoty, 6-ciu szwadronami i 10-ciu działami. Armia również zwróciła się w tę stronę: hr. Witt zajął Boczki, kolumna lewego skrzydła — Załusków, hr. Pahlen stanął w Kocierzewie, ks. Szachowski w Mostkach, Wielki Książę Michał w Czerniewie, feldmarszałek w Kiernozi. Przednie posterunki miały niewielkie utarczki z Polakami pod Sochaczewem i pod Kutnem. Straż przednia 2-go sierpnia weszła do Łowicza; kozacy zajęli Arkadyę i Nieborów, a ich forpoczty cały lewy brzeg rzeki Rawki. Hr. Pahlen stanął pod Wejscami, ks. Szachowski pod Szwarocinem, gwardya pod Goleńskiem; główna kwatera przeniesiona została do Melżycy [408]). Tym sposobem przeprawa dokonaną była 19-go i 20-go lipca, a dopiero 2-go sierpnia, czyli w dni 13—14, armia doszła do Łowicza, odległego o 130 wiorst od punktu przeprawy.

Wieczorem 2-go sierpnia kolonista Niemiec zawiadomił Paskiewicza, że Skrzynecki z całą armią ściągnął z Błonia do Sochaczewa. Toll proponował, ażeby szybkiem posunięciem się między Błonie a Sochaczew przeciąć Polakom łączność z Warszawą i odepchnąć ich ku Wiśle; lecz Paskiewicz był zdania, że należy skoncentrować armię na szosie Sochaczewskiej o 4 wiorsty od Łowicza i, oparłszy skrzydło o Bzurę, wyczekiwać nieprzyjaciela na dogodnej, zdaniem feldmarszałka, pozycyi [409]). Wskutek tego 3-go sierpnia przed świtem Pahlen miał stanąć pod Zabostowem, mając straż przednią w Kompinie i brygadę huzarów w Boczkach; Szachowski zajął stanowisko poza Pahlenem, pod Popowem, za nim zaś stanął korpus gwardyi; straż przednia Witta pozostała na prawym brzegu w swojem stanowisku pod Arkadyą; pociągi cofnęły się o 10 wiorst w tył. Hrabia Toll, zrobiwszy rekonesans, zauważył, że Polacy, wysunięci pierwotnie do Rybna, cofnęli się do samej przeprawy, zostawiając na lewym brzegu Bzury słabe jedynie piesze i konne posterunki.

Współcześnie w prawym oddziale bocznym Anrep działał z powodzeniem pod Kołem, gdzie rozproszył kilka szwadronów polskich i zajął to miasto.

Po nieudanej wyprawie na Gołowina armia polska w połowie lipca była rozrzucona całkowicie: oddzielny korpus Chrzanowskiego, w sile przeszło 20,000 ludzi, znajdował się w Siedlcach; Milberg i Turno, mający pod sobą do 11,000, wokoło Płocka; Kaźmierz Skarzyński z dywizyą jazdy—w Sochaczewie; Ambroży Skarzyński z brygadą jazdy—w Pułtusku; dywizya Sierawskiego i Małachowskiego (5-ta i 3-cia piesze)—w Modlinie i Warszawie.

Po dokonanej wojsk ruskich przez Wisłę przeprawie rząd rozkazał naczelnemu wodzowi wrócić do Warszawy z korpusem Chrzanowskiego i przeszkodzić dalszemu posuwaniu się nieprzyjaciela. Skrzynecki przybył do stolicy i zalecił iść tamże Chrzanowskiemu, później wszelako cofnął go napowrót do Biały z poleceniem dostawienia 20,000 korcy zboża.

Przeciwko Skrzyneckiemu za bezczynność jego ogólne powstało oburzenie; sąd nawet na niego wyznaczono, którego posiedzenie zresztą zmieniło się w radę

---

[407]) *Толь.*
[408]) Журналъ воен. дѣйствій.
[409]) *Толь.*

wojenną. Na niej postanowiono rozpocząć z armią ruską walkę, zanim otrzyma posiłki z Litwy. Skutkiem tego wysłano wojskom polskim rozkazy zbierania się pod Sochaczewem, dokąd i skierowały się dywizye: Małachowskiego i Sierawskiego z Warszawy, Milberga i Turny z Płocka, brygada Ambrożego Skarzyńskiego z Modlina; 30-go zaś lipca, ruszył tam i korpus Chrzanowskiego. Skrzynecki pozostawał w Warszawie do przybycia tu Chrzanowskiego, a 2-go sierpnia udał się wraz z nim do obozu pod Sochaczewem. Wojska, ożywione nadzieją przyszłego boju, powitały radosnymi okrzykami Skrzyneckiego, które jednakże nie odbiły się wdzięcznem echem w duszy naczelnego wodza, obawiającego się bitew. W każdym razie polecił on generał-kwatermistrzowi Kołaczkowskiemu *) ułożyć plan bitwy na dzień następny, zamierzając uderzyć na Rosyan pod Rybnem. Polacy nie wiedzieli, że armia nasza już zajęła Łowicz, dzięki Zaliwskiemu, dowódcy oddziału polskiego, który ważny ten punkt opuścił bez oporu. Tymczasem Chrzanowski wpłynął na zmianę rozkazów naczelnego wodza; przypuszczając, że Rosyanie znajdują się w Łowiczu, a nie w Rybnie, jak myślał Skrzynecki, Chrzanowski znajdował niebezpiecznym ruch ku temu ostatniemu punktowi, Paskiewicz bowiem mógł albo ruszyć najkrótszą drogą na Bolimów i Błonie i opanować Warszawę, zanimby polska armia do niej zdążyła, albo mógł atakować Skrzyneckiego na lewym brzegu rzeki, co w razie niepowodzenia postawiłoby armię polską w położeniu bez wyjścia, droga bowiem jej odwrotu oddalałaby się od lewego skrzydła. Postanowienie takie odpowiadało całkowicie i usposobieniu Skrzyneckiego, chętnie więc zgadzał się z motywami Chrzanowskiego, na zarzuty zaś Kołaczkowskiego odpowiadał gniewem, a nawet groził swemu generał-kwatermistrzowi rozstrzelaniem. Tym sposobem zamiast spodziewanej bitwy, wykonany był 3-go sierpnia rekonesans w kierunku Rybna, który przekonał, że Rosyanie zajmują Łowicz. Polacy zostali następnie między Topolą a Sochaczewem, mając przed sobą straż przednią, jedną dywizyę w Zukowie, drugą w Kozłowie Biskupim. Armia polska składała się z 61 batalionów i 81 szwadronów, czyli z 39,000 piechoty, 11,500 jazdy, razem z 50,000 ludzi przy 142 działach. Przeciw niej pod Łowiczem stała armia ruska w sile 61 batal. i 103 szwadr., czyli 36,000 piechoty, 15,500 jazdy, ogółem 51,000 ludzi przy 196 działach, a nadto 122 działa artyleryi rezerwowej. W szeregach armii ruskiej było wojsk wyborowych 16,000 grenadyerów i 18,000 gwardyi, gdy tymczasem pułki polskie, po 3—4 razy odnawiane, składały się przeważnie ze źle wyćwiczonych rekrutów. Skrzynecki nie odważał się uderzyć na Rosyan w obawie odcięcia go od Warszawy; podobneż niebezpieczeństwo groziło mu przy dalszem pozostawaniu pod Sochaczewem, Rosyanie bowiem mogli dotrzeć do stolicy krótszą drogą, na Bolimów. Postanowiono zatem cofnąć się i zająć pozycyę pod Bolimowem za rzeką Rawką. Rybiński z dywizyą swoją i Sznejde z brygadą jazdy mieli pozostać pod Sochaczewem dla strzeżenia Bzury po ujście, główne zaś siły przeszły 4-go sierpnia przez Czerwoną Niwę do Bolimowa, dokąd przybyły 5-go i zajęły pozycyę za Rawką. Paskiewicz mógł sam zawładnąć tą rzeczką, czego jednakże nie uczynił, chociaż Rawka właśnie uzupełniała jego pozycyę łowicką, mając bowiem tę rzeczkę w ręku, uniemożliwiał Polakom trzymanie się pod Sochaczewem, zagrażając ich skrzydłu, jak również i pod Bolimowem [410]).

---

*) Naznaczonemu na miejsce Prądzyńskiego.

[410]) *Prądzyński*, VII; *Chrzanowski*, *Szmit*, III.

Romarino 5-go sierpnia wykonał rekonesans w stronę Nieborowa, który zajęła straż przednia polska. Armia nieprzyjacielska wyczekiwała niecierpliwie hasła do boju, zamiast którego ogłoszono jej rozkaz dzienny, wzywający żołnierzy do gorliwych modłów i uczęszczania na nabożeństwo, oraz zalecający specyalne ranne i wieczorne pacierze. Rosyanie mieli w swem ręku Arkadyę, zajętą z rozkazu Paskiewicza przez Murawjewa. W razie ataku nieprzyjacielskiego feldmarszałek zamierzał zająć pozycyę za Łowiczem, którą zdołano już nieco umocnić, i wydać tam bitwę „na wzór Drezdeńskiej“ [411]). Wątpić wypadało, żeby Polacy odważyli się uderzyć na nas na podobnej pozycyi; przeciwnie, korzystając z poprzerzynanej miejscowości, mogli byli zamknąć armię ruską na prawym brzegu Bzury w ciasnej przestrzeni dokoła Łowicza. Ponieważ przytem nie można było znosić w takiem pobliżu obecności nieprzyjaciela, mogącego nagle napaść na straż przednią Witta i odrzucić ją ku Łowiczowi, zanimby główne siły zdążyły z odsieczą, więc Tollowi udało się nakoniec nakłonić Paskiewicza, że ruszył naprzód 6-go sierpnia i odparł przeciwnika. Naczelny wódz polski cofnął się, zająwszy przez silny oddział Bolimów; Paskiewicz zaś, nie odważając się na wyparcie stamtąd nieprzyjaciela, poprzestał na tem, że zmusił główne siły polskie do cofnięcia się za Rawkę. Armia ruska do 8 sierpnia zajęła następujące stanowiska: grenadyerzy (11 tysięcy, 36 dział) zajęli obszar na lewo Arkadyi do Myślakowa, mając rzeczkę za sobą; gwardya (17 tysięcy, 68 dział) na prawo; Witt ze strażą przednią (9½ tysięcy, 28 dział) w Nieborowie, mając wysunięty silny posterunek pod Laseczniками; hr. Pahlen (13½ tysięcy, 60 dział) pozostał na lewym brzegu Bzury w pobliżu Łowicza, straż jego przednia — w Boczkach, główne zaś siły — w Płoskocinie i Kompinie. Prawe skrzydło armii osłaniał Własow dwoma pułkami kozaków pod Stachlowem i oddzielnym posterunkiem w Mokrem; dla zabezpieczenia zaś lewego skrzydła wysłany był do Brzozowa specyalny oddział lotny, złożony z brygady lekkiej jazdy gwardyi i jednego szwadronu kozaków gwardyi z 4 działami konnemi, pod dowództwem hr. Nostitza. W Łowiczu stała artylerya rezerwowa Glinki w liczbie 122 dział, oraz oddział inżynierów Dehna, składający się z trzech batalionów saperów i pułku kozaków, razem 2,300 ludzi. W okolicach zatem Łowicza zebranych było około 55,000 ludzi przy 318 działach. Do składu nadto armii należały: *a*) oddział Anrepa, złożony z dwóch pułków dragonów, 2-ch secin kozaków i 2-ch dział konnych, razem 1,050 ludzi, wysłany dla zabezpieczenia z prawej strony linii operacyjnej i zapobieżenia pospolitemu ruszeniu w województwie Kaliskiem; Anrep, spełniając zadanie swoje, rozproszył znaczną partyę powstańców w pobliżu Koła i zajął Krośniewice; *b*) oddział Lesowskiego, z dwóch szwadronów i dwóch dział konnych, wysłany do Łodzi; *c*) pozostawione przy mostach w Osieku do rozporządzenia Rennego 2 pułki kozackie i 18 dział, razem 2,350 ludzi; *d*) jedna brygada piesza, zajmująca się wypiekiem sucharów; *e*) nakoniec dwa pułki i 4 działa, pod dowództwem gener. Brakera, dla konwojowania furgonów. Wszystkiego posiadał Paskiewicz na lewym brzegu Wisły 61 tysięcy ludzi i 344 działa.

Z Łomży na połączenie z armią główną zdążał korpus Kreutza w liczbie 21½ tysięcy ludzi i 90 dział. Rosen, wróciwszy do Brześcia po niefortunnej wyprawie przeciw Dembińskiemu, miał około 16,000 ludzi przy 106 działach, z czego około 4,000 ludzi stanowiło straż przednią Gołowina w Siedlcach. Rydygier, który świeżo przeprawił się przez górną Wisłę pod Józefowem, miał około 16,000 ludzi i 56 dział,

---

[411]) *Толь.*

z czego około $3^1/_2$ tysięcy zostawiono dla strzeżenia województwa Lubelskiego. Policzywszy wszystkie tu wymienione wojska, to ogół ich pod dowództwem Paskiewicza wynosił do 117 tys. ludzi przy 596 działach; Kajsarow nadto z 12,000 ludzi 3-go korpusu oblegał Zamość.

Naprzeciwko armii ruskiej rozstawiona była za Rawką armia polska w sposób następujący: korpus Romarina, składający się z 6-tej pieszej i 2-giej kawaleryjskiej dywizyi, w liczbie 11,850 ludzi przy 26 działach, zajmował Bolimów; Chrzanowski z 5-tą dywizyą piechoty i 3-cią dywizyą jazdy, w sile 11,800 ludzi i 28 dział, stał na prawo i na lewo Ząbkowa; rezerwa, składająca się z dwóch dywizyi piechoty i jednej dywyzyi jazdy (3-ciej i 4-tej piechoty, oraz 1-szej jazdy) z rezerwą artyleryi, razem 17,750 ludzi przy 72 działach, stała za Bolimowem; nakoniec Rybiński z dywizyą swoją (1-sza piesza) i częścią jazdy, razem w liczbie 8,300 ludzi przy 16 działach, zajmował Sochaczew. Razem w okolicach Bolimowa i Sochaczewa zebranych było 49,700 ludzi (w liczbie tej 11,000 jazdy) i 142 działa. Tabor armii znajdował się między Szymanowem a Kaskami. Oprócz wojsk tych znajdowało się w Warszawie i na Pradze do 12 tysięcy ludzi, z których połowa nie była uzbrojoną. Modlin i Zamość zajęte były przez 10,000 ludzi. W województwie Sandomierskiem, w oddziałach Szeptyckiego i Kolankowskiego, oraz w rezerwach jazdy Stryjeńskiego, liczono do 6,000 ludzi; tamże wysłany był Różycki z 2,500 ludzi. Razem wojska polskiego regularnego było około 80,000 ludzi. Organizowano nadto pospolite ruszenie, co jednakże dla braku broni powoli postępowało; zapas amunicyi bojowej był dostateczny; żywności zaś siły główne miały na sześć dni jedynie.

W takiem położeniu obiedwie armie zostawały bezczynnemi do połowy sierpnia. Armia polska przebyła kryzys bardzo silnego ruchu rewolucyjnego; armia ruska nietylko nie skorzystała z tego, ale pozostawała w ciągłej, jakkolwiek czczej obawie napadu nieprzyjacielskiego; winą tego, oprócz zwykłej przesadnie trwożliwej ostrożności feldmarszałka, była zbyt blizka odległość naszej straży przedniej od jej sił głównych, co sprawiało, że każdy ruch w obozie nieprzyjacielskim odbijał się niepokojem w wojskach naszych. Bezczynność armii polskiej wyjaśnia się jej dezorganizacyą wskutek zajadłej walki partyi politycznych i zmiany naczelnego wodza. W miejsce Skrzyneckiego naczelnym wodzem czasowo mianowano Dembińskiego, wsławionego niedawnym świetnym swym pochodem z Litwy do Warszawy. Armia zaś ruska była nieczynną skutkiem wstrzymywania się feldmarszałka od wszelkich działań przed przybyciem Kreutza.

Wobec ważności Łowicza pod względem strategicznym postanowiono obwarować go silnie. Stanowił on punkt oporu na linii operacyjnej, osłaniał przeprawę przez Wisłę, leżąc na skrzydle dróg do niej wiodących, i dopomagał do związku z Rydygierem; odległym będąc od Warszawy o 80 wiorst ledwie, służyć mógł za czasową podstawę przy dążeniu do stolicy Królestwa. Paskiewicz pragnął go obwarować nietylko pojedyńczemi fortyfikacyami, ale nieprzerwanym wałem i fosą. Wykonanie robót powierzono generałowi Dehnowi, dając mu ku temu trzy bataliony saperów i 375 kozaków. Tym sposobem można tam było pomieścić bezpiecznie zbyteczny tabor, działa, parki, szpitale i składy, przez zgromadzenie zaś w jednem miejscu zapasów bojowych i prowiantu ułatwiano sobie operacye dalsze [412]).

---

[412]) *Szmit*, III.

Armia żywiła się sucharami i chlebem, wypiekanymi w Raciążku i stamtąd dowożonymi. Od Raciążka do Łowicza 6 przemarszów, dla przewozu tedy w jedną i drugą stronę trzeba było dni dwanaście, dwa dni na odbiór i naładowanie chleba, a dzień jeden dla wyładowania go w Łowiczu. Wypada z tego, że dla ciągłego zaopatrywania armii wypadało mieć taki tabor, któryby zabierał 15-dniowy zapas dla całej armii. Tymczasem generał-intendent posiadał niespełna 2,000 furgonów, które 11-dniowy tylko zapas zabierać mogły. Z tego powodu zaraz po zajęciu Łowicza Paskiewicz wydał rozkaz, ażeby furgony w Raciążku ładowano nietylko sucharami, ale i mąką, którą wypiekano już w Łowiczu, czego w części dopełniało wojsko, w części zaś mieszkańcy za oznaczoną płacę.

Jednocześnie urzędników intendentury wydelegowano w okolice dla zakupu żywności, wydano rozporządzenia, dotyczące dostawy kaszy, owsa i kartofli po ustanowionej cenie z księstwa Łowickiego i innych miejscowości; skorzystano również z oferty kolonistów niemieckich z okolic Łodzi co do dostawy dla armii różnych produktów żywności, na obronę zaś ich przed powstańcami polskimi posłano do Łodzi generała Lesowskiego z dwoma batalionami, dwoma szwadronami i dwoma działami konnemi. Dosyć wysoka cena za mąkę i natychmiastowa zapłata gotowką mieszkańców do dostawy zachęcały.

Skutkiem tego wszystkiego, kiedy armia wychodziła z Łowicza, to wojska miały w tornistrach i furgonach pułkowych 13-dniowy zapas żywności, a nadto pozostawało w Łowiczu mąki 6,000 czetwierti, przez zakupy zaś i dostawy dziennie przychodziło tamże po 200—300 czetwierti, prócz dowozów z punktu przeprawy. Tym sposobem, pomimo braku środków przewozowych, wyżywienie armii zabezpieczonem było. W sprawie tej gospodarczej wykazywał hr. Paskiewicz zwykłą zabiegliwość i umiejętność swoją [413]).

Działania Rydygiera.

Po dokonaniu wyprawy przeciw Jankowskiemu i Chrzanowskiemu Rydygier w 11,200 ludzi przy 24 działach zajmował województwo Lubelskie. W skład jego oddziału wchodziły: 10-ta dywizya piesza, 1-sza dragonów i 2-ga strzelców konnych, 1-sza brygada 1-szej dywizyi strzelców konnych i dwa pułki kozackie Kirejewa i Choperskiego, razem 5,100 ludzi piechoty i 6,100 jazdy. Zadanie Rydygiera polegało na tem, by utrzymywać spokój w Lubelskiem i osłaniać je od strony Wisły i Wieprza, podtrzymując związek z wojskami Kajsarowa, strzegącemi granic Wołynia. Ponieważ wojska Rydygiera należały do składu armii 1-szej feldmarszałka

---

[413]) Отзывъ и мнѣнія военнонач.; Затлеръ, Записки о продов., 156—157.

Sackena, to o wszelkich rozporządzeniach Paskiewicza Rydygier winien był przedewszystkiem donosić Sackenowi i wyjednywać upoważnienie na ich spełnienie. Wojska Rydygiera zajmowały stanowiska następujące: jeden pułk kozacki tworzył linię forpocztową od Urzędowa do ujścia Wieprza; szwadron jazdy regularnej zajmował brzeg Wieprza od Baranowa do Kocka, rezerwy przednich posterunków pod dowództwem gener. Timana stały w Kurowie i Bełżycach. Druga linia, na lewo od pierwszej, od Kraśnika do Izbicy, zajęta była przez inny pułk kozaków, mający rezerwę w Wysokiem; 3 szwadrony stały w Hrubieszowie i utrzymywały związek z trzecią linią forpocztową, zajętą przez wojska Kajsarowa i ciągnącą się od Izbicy na południo-zachód ku granicy austryackiej obok Zamościa: jedna brygada dragonów, oraz piechota z artyleryą stały pod Lublinem, jedna dragonów pod Bychawą, jedna strzelców konnych pod Krasnymstawem, druga pod Lubartowem a trzecia pod Kijanami. Przeciw Rydygierowi na górnej Wiśle stały w końcu czerwca dwa korpusy polskie: Romarino z 6,500 ludzi zajmował Potycz; Chrzanowski zaś z 5000 strzegł koryta Wisły od Zawichostu do rzeki Piiicy, mając główne siły w Gniewoszowie.

Gotując się do ruchu nad dolną Wisłę, Paskiewicz chiał odwrócić uwagę przeciwnika i zaproponował nawet Rydygierowi przeprawienie się przez górną Wisłę, podtrzymując związek z Gołowinem, mającym działać na szosie siedleckiej. Rydygier doniósł o tem natychmiast Sackenowi, prosząc go zarazem o przysłanie posiłków, a nadto dla zabezpieczenia tyłów o polecenie Kajsarowowi blokady Zamościa. Oczekując na żądane zezwolenie Rydygier zajął się przygotowaniem materyałów do przeprawy, dokonał rekonesansu brzegu Wisły i polecił służącemu we flocie doktorowi Dahlowi (znanemu pisarzowi) rzucić pontony pod Wąwolnicą. Dla wyżywienia oddziału przygotowano w części drogą rekwizycyi, w części przez dostawców, 22 dniowy zapas sucharów, których przewóz winien się był dokonywać 600 furmankami zebranemi w województwie.

JAKÓB KORAL Warszawa Orla № 2

Tymczasem na początku lipca Rydygier otrzymał od Gołowina wiadomość, że tenże zamierza posunąć się do Mińska, ku czemu prosi go o poparcie. Pierwszy, wobec danego sobie polecenia nie mógł prośbie tej uczynić zadosyć, obiecał mu wszelako wysłać jedną brygadę jazdy, jeśli Gołowinowi uda się odciągnąć Romarina ku Siedlcom. Skoro zaś dowiedział się, że Gołowin ku Siedlcom odparty został, to dla zabezpieczenia się z prawej strony, skoncentrował pod Kockiem 2-gą dywizję strzelców konnych. Patrole Paszkowa sięgały Żelechowa, Łukowa i Międzyrzeca. Skrzynecki, przypuszczając, że sam Rydygier podąża za nimi, wysunął oddział Romarina w stronę Łukowa i Kocka, a ten po kilku niewielkich utarczkach przekonał się, że Rydygier znajduje się w Lublinie; wkrótce też Romarino został napowrót ściągnięty. W dniu 14 lipca Rydygier otrzymał zezwolenie Sackena na przeprawę korpusu, a zarazem zawiadomienie o wysłanych mu posiłkach, składających się z 4-ch pułków 11-tej dywizyi pieszej i dwóch 1-wszej strzelców konnych; Kajsarowowi zaś kazano blokować Zamość. Tym sposobem, skutkiem posiłków siły Rydygiera wzrastały do 17,000 tysięcy ludzi prawie, przy 56 działach. Teraz już przeprawa przez Wisłę możliwą się stała, a to ażeby przez wkroczenie do województwa Sandomierskiego zmusić Polaków do rozdzielenia sił, przerwać ich komunikacye z Krakowem i rozproszyć pospolite ruszenie. Wybór miejsca przeprawy pozostawiony był uznaniu Rydygiera. Wyznaczywszy ku temu Józefów, wysłał on tam bar. Gejsmara z 2-ma pułkami piechoty, 2-ma szwadronami dragonów, 1-nym pułkiem kozaków i 6 działami; generał Płachowo, stojący z 6-cioma szwadronami dragonów w Bełżycach, wspierał Gejsmara; Dawydow z brygadą strzelców konnych i pułkiem kozaków strzegł Wisły do ujścia

Wieprza i robił demonstracyę przeprawy pod Puławami; 1-wsza brygada 2-giej dywizyi strzelców konnych pilnować miała Wieprza pod Kockiem, 2-ga zaś brygada podtrzymywać związek z Kajsarowem; Brianski pułk piechoty z 3-ma szwadronami strzelców konnych i 8-miu działami zostawiony był w Lublinie; sam Rydygier z siłami głównemi przeszedł do Garbowa[414]).

Most budowany pod kierunkiem Dahla *), skończony był 5-go sierpnia, a wojsko Rydygiera (14 batal., 29 szwadr., 2 pułki kozaków, razem 12,000 ludzi z 42 działami), rozpędziwszy gromady pospolitego ruszenia, jakie się ukazały na lewym brzegu Wisły i nie stawiły żadnego oporu, przeszły przez rzekę 6-go i 7-go sierpnia. Dla obrony mostu pozostawiono 2 pułki piechoty i 10 dział, pod dowództwem gener. Słatwińskiego. Województwo lubelskie zajmował oddział gener. Kajsarowa, który oblegał również Zamość z 6-ma pułkami piechoty, 3-ma huzarów i jednym kozaków; pułk huzarów stał w Hrubieszowie.

Po odebraniu wiadomości w Warszawie o gotującej się przeprawie Rydygiera głównym naczelnikiem województw: Sandomierskiego, Kaliskiego i Krakowskiego, mianowany został gener. Różycki, który powrócił niedawno z wyprawy z Dembińskim. Wojska zebrane nad górną Wisłą podzielono na dwa oddziały: jeden pod dowództwem pułkownika *Kolankowskiego* (złożony z 2-ch bataljonów 22-go pułku, ze strzelców Sandomierskich i innych drobnych partyi) w liczbie około 1,700 ludzi, stał pod Kazimierzem, strzegąc koryta Wisły od ujścia Pilicy do Janowca; drugi: (złożony z batalionu 22-go pułku liniowego, z batalionu rusko-litewskiego legionu, ze strzelców Grothusa i 450 jazdy Wołyńskiej Różyckiego) razem około 1500 ludzi, pod dowództwem pułkownika *Szeptyckiego*, zajmował Tarłów i Wolę Pawłowską. Wojska te miały być wzmocnione dawnym partyzanckim oddziałem Różyckiego w liczbie 1,000 ludzi i 4-ch dział, z oddziału Dembińskiego, idącym pod dowództwem pułkownika Obuchowicza forsownymi marszami z Warszawy do Radomia. Tym sposobem całe siły Różyckiego wynosiły do 4,200 ludzi. Prócz tego w trzech podległych mu województwach generałowie: Weissenhoff, Kamieński, Stryjeński, Biernacki i inni zajęci byli formowaniem pospolitego ruszenia, co zresztą leniwie postępowało wobec braku broni i potrzeb niezbędnych. Zadaniem Różyckiego było zebranie wszelkich materyalnych i bojowych zasobów kraju, przyspieszenie powstania pogłównego, powstrzymanie Rosyan na całej granicy województwa, między Opatowem a Częstochową, osłonienie wreszcie magazynów i fabryk, znajdujących się w głównych miastach okolicy. Tak w Końskich i w Kielcach znajdowały się wielkie odlewnie i fabryki żela-

---

[414]) *Szmit* III.

*) Rydygier wyznaczył oddzielny komitet do budowy mostu, projekt zaś budowy i wykonanie jej bezpośrednie powierzone zostały doktorowi (byłemu porucznikowi marynarki i znanemu pisarzowi) Dahlowi, oraz kapitanowi sztabu generalnego, Siemiakinowi. Dahl w okolicach Wąwolnicy znalazł niewielkie jezioro, na którem zbudował 14 łodzi i prom na beczkach, jako niezbędne roboty przygotowawcze, oczekując zaś zebrania z wielkiemi trudnościami materyałów (lin, gwoździ, kotwic i t p.) ćwiczył wybranych z pułków żołnierzy w robotach ciesielskich, uczył wiosłowania i pokazywał, jak należy zarzucać liny i wiązać tratwy. Kiedy już przygotowano wszystko, Siemiakin wykonał demonstracyę w kierunku Puław, przygotowane zaś łodzie i prom przewieziono lądem do Józefowa i spuszczono na Wisłę, gdzie posłużyły one do przeprawy pierwszego oddziału, który zajął przeciwległy wzniesiony półwysep, osłaniający należycie roboty przy budowie mostu. Posuwając się następnie ku Pilicy, Rydygier kazał Dahlowi most ten spuścić do Podgórza, gdzie ustawiono go ostatecznie 27 Sierpnia [415]).

[415]) *Даль.* „Описаніе моста, наведеннаго на р. Вислѣ для перехода отряда ген.-лейт. Рыдигера.“ С. Петербургъ, 1833 г.

za, dostarczające broni powstańcom, w miastach zaś województw Kaliskiego i Krakowskiego, trzymani byli jeńcy rosyjscy. Różycki w błąd wprowadzony przez demonstracye Rydygiera i stanowisko głównych sił jego pod Garbowem, przypuszczał, że Rosyanie przeprawiają się pod Kazimierzem i podążą połączyć się z główną armią hr. Paskiewicza, postanowił więc zająć linię obronną Radomki i Pilicy, obwarować Radom i opierając się o niego działać przeciwko lewemu skrzydłu Rosyan. Przybywszy na przegląd wojska do Sienna, nagle dowiedział się o przeprawie Rydygiera pod Józefowem i dążeniu na Radom. Udawszy się natychmiast do Opatowa, Różycki objął dowództwo nad cofającym się z Tarłowa oddziałem Szeptyckiego i postanowiwszy trzymać się ściśle działań odpornych zajął się przedewszystkiem skupieniem wojsk, na wielkiej rozrzuconych przestrzeni. Z Opatowa skierował się do Ostrowca, gdzie przeszedł rzekę Kamienną i posunął się ku Iłży[416]).

Zadanie, jakie Rydygier miał do spełnienia po przeprawie, zostało wskazanem wyżej; między innemi winien on był zawiązać i podtrzymywać łączność z armią główną; przed przybyciem jej wszakże do Błonia poleconem mu było nie oddalać się od przeprawy, jak na 2—3 przemarszów i przeszkadzać jedynie komunikacyom nieprzyjaciela z Krakowem; po przybyciu zaś armii głównej do Błonia miał on posuwać się przez Radom ku Rawie i wejść w związek z armią przez Mszczonów. W dniu 6-tym sierpnia, podczas przeprawy Rydygiera pod Józefowem, armia główna znajdowała się w Łowiczu i jego okolicach; dla zbliżenia się do niej Rydygier umyślił wyruszyć na Radom, a most z pod Józefowa przenieść do Podgórza, na prostej drodze z Lublina do Radomia. Jednocześnie zamierzał on oczyścić brzeg Wisły od nieprzyjaciela i poniszczyć w górze rzeki wszystkie jego środki przeprawy. W tym celu wojska swe podzielił na cztery części: *a*) straż przednia pod dowództwem *Gejsmara* (19 i 20 pułk strzelców: Kinburnski i Noworossyjski, oraz pułk kozaków z 8 działami, razem 3,500 ludzi) miała przejść 7-go sierpnia z Woli Pawłowskiej do Lipska; *b*) oddział *ks. Adama Wirtembergskiego* (pułk Kargopolski dragonów i Orłowski piechoty z 4 działami, razem około 1,400 ludzi) skierowany został na Tarłów i Opatów, w ślady oddziału Szeptyckiego; *c*) *hrabia Timan* z Dorpackim pułkiem strzelców konnych, w liczbie około 450 ludzi, miał ruszyć na Sandomierz; nakoniec *d*) *siły główne*, złożone z 4-ch pułków piechoty, 4-ch pułków strzelców konnych i jednego pułku kozaków, razem około 7,000 ludzi, pod osobistem dowództwem Rydygiera, posuwały się za strażą przednią Gejsmara, gotowe do podtrzymania i dwóch innych oddziałów. Gejsmar 8-go sierpnia stanął w Ciepielowie, Rydygier w Lipsku; ks. Wirtembergski, dowiedziawszy się w Ożarowie, że przebywający tu nieprzyjaciel udał się do Iłży i Radomia, przyłączył do siebie z sił głównych cztery szwadrony Nieżyńskiego pułku strzelców konnych i niezwłocznie zwrócił się tamże z zamiarem uderzenia na niego pod Ostrowcem, ale doścignąć nie był go w stanie. Rydygier, dowiedziawszy się o marszu oddziału Kolankowskiego z Janowca do Radomia, kazał księciu ścigać Różyckiego, dla przecięcia zaś Polakom drogi do Radomia, wyprawił ze straży przedniej, pod dowództwem generała Kwitnickiego jeden batalion, cztery szwadrony i dwa działa ku Iłży. Dla zniesienia oddziału Kolankowskiego pozostałe wojska Gejsmara forsownym marszem skierowane były na tyły nieprzyjaciela ku Granicy. Dwa bataljony, trzy szwadrony i dwa działa, pod dowództwem gener. Płachowo, posuwały się z Lipska do Zwolenia, a pułkownik Czerkasow z jednym bataljonem, dwoma szwadronami

---

416) *Szmit*, III.

i dwoma działami, szedł na Kolankowskiego z frontu, na Janowiec; reszta wojsk Rydygiera skierowała się do Ciepielowa. Kwitnicki 9 sierpnia dosięgnął Różyckiego w Iłży i nie doczekawszy się ks. Wirtembergskiego, uderzył na silniejszego nieprzyjaciela (około 2000 ludzi). Różycki naprędce zabarykadował ulice, jeden batalion i Wołyński pułk jazdy wysunął przed miasto, skrajne domy obsadził batalionem strzelców, kościół zaś, rynek i ulice, resztą wojska swego. Batalion Kwitnickiego uderzył na miasto, wdarł się do niego i zajął plac środkowy, ale rażony ogniem silniejszego nieprzyjaciela ukrytego za domami, cofnąć się musiał; jednocześnie i dragoni nasi na północ od miasta zostali atakowani i odparci przez Wołyniaków. Różycki korzystając z zamieszania, odszedł do Szydłowca. Gejsmarowi tymczasem świetnie się powiodło. Kolankowski widząc się otoczonym przez wojska Rydygiera, postanowił zmieniwszy kierunek, zmierzać na północ do Gniewoszowa. Do granicy doszedł szczęśliwie, ale tu na niego uderzył Gejsmar. Uszykowawszy się w czworoboki Kolankowski dzielnie się opierał, ale kiedy dwa czworoboki jego przez Kinburnskich dragonów przerwane zostały, a dwa działa zdobyte, wtedy ocalenia szukał on w najbliższym lesie, gdzie strzelcy Gejsmara już go uprzedzili. Otoczony ze wszech stron, straciwszy już dwa działa i do 300 poległych, Kolankowski broń złożył z 17 oficerami i 505 szeregowymi; ledwie 170 ludzi ocalało z rezerwy przebrawszy się przez lasy na połączenie z Różyckim.

Przekonawszy się o słabych siłach przeciwnika, Rydygier postanowił wystąpić śmielej, a przedewszystkiem, dla skrócenia komunikacyi z Lublinem, kazał pod osłoną Jeleckiego pułku piechoty, przesunąć most z Józefowa do Podgórza, w pobliże Kazimierza. Hr, Timan, powróciwszy z wyprawy swojej do Sandomierza, wysłany został z pułkiem Półtawskim piechoty, Dorpackim strzelców konnych i 4-ma działami do Końskich; miał on punkt ten zająć 13-go sierpnia, rozproszywszy po drodze partye pospolitego ruszenia, oraz zniszczywszy zapasy i magazyny nieprzyjaciela. Książe A. Wirtembergski winien był zająć Radom, po przybyciu zaś tu sił głównych — ścigać Różyckiego; jemu też polecono otworzyć związek z armią główną przez wysłanie niewielkiego oddziału do Nowego miasta nad Pilicą. Kwitnickiemu polecono przyłączyć się do straży przedniej Gejsmara w Gniewoszowie; Rydygier przez Zwoleń przeszedł do Radomia.

Różycki po utarczce pod Iłżą ruszył do Radomia, ale dowiedziawszy się, że punkt ten zajęty jest przez Rosyan, zatrzymał się i 11 sierpnia zawrócił na Zakrzew w zamiarze połączenia się z oddziałem Obuchowicza, który przeprawił się przez Pilicę, pod Zakrzewiem wszelako został zaatakowany przez ks. Wirtembergskiego, a po zaciętej walce zmuszony cofnąć się do Przytyku, gdzie przyłączył się do niego oddział Obuchowicza i owych 170 ludzi ocalonych z oddziału Kolankowskiego.

Rydygier tymczasem 12-go sierpnia stanął w Radomiu i ściągnął do siebie Gejsmara. Nie wiedząc nic o tem, Różycki w noc na 13-ty sierpnia tajemnie tu podszedł z zamiarem uderzenia na ks. Wirtembergskiego i dopiero zbliżywszy się do miasta dowiedział się o przybyciu Rydygiera. Mógł rzucić się na północ, ale wtedy odcinał się od miejscowości południowych, a przeszedłszy Pilicę mógł być dogonionym przez Rydygiera; przenosząc zaś działania swoje na południe, mógł skorzystać z posiłków znajdujących się w Mniowie i dalej prowadzić walkę w dogodnej miejscowości. Wobec tedy tych względów ruszył na Szydłowiec, dokąd przybył 13-go sierpnia. Tymczasem Timan niszcząc po drodze fabryki i warsztaty broni, oraz ująwszy w niewolę batalion pospolitego ruszenia, przybył dnia tegoż do Końskich. Na spotkanie jego wyruszył Rożycki 14-go sierpnia. Z drugiej znowu strony, Rydygier do-

wiedziawszy się o wzmocnieniu Różyckiego przez oddział Obuchowicza, sam postanowił go ścigać i wyruszył z Radomia 13-go sierpnia, zostawiając tam Orłowski pułk piechoty i 6 dział, pod dowództwem ks. Wirtembergskiego. Różycki zbliżywszy się do Końskich 14-go sierpnia, nie zastał w nich Timana, który wskutek fałszywej wieści, jakoby oddział Romarina śpieszył na odsiecz Różyckiemu, cofnął się do Przysuchy. Różycki więc wszedł do miasta i silną na wschodniej jego stronie zajął pozycyę. Późnym wieczorem Rydygier przeszedłszy pas lasów, ukazał się naprzeciwko biwaków nieprzyjacielskich; z mnóstwa ognisk płonących na obszernej biwaków tych przestrzeni, domyślił się, że ma przed sobą nie Timana, ale Różyckiego. Atak natychmiastowy był niemożliwym, z tego powodu, że oddział Rydygiera był zbyt rozciągniętym przy przejściu wązkiemi drożynami leśnemi. Różycki tymczasem zawiadomiony przez forpoczty o nadejściu ruskiego oddziału, odszedł pospiesznie. Rydygier zajął Końskie, lecz nie ścigał nieprzyjaciela, gdyż naprzód, jazda jego daleko pozostała w lesie, powtóre, brakowało mu żywności, nakoniec otrzymał od Paskiewicza zawiadomienie o zamierzanem zaczepnem wystąpieniu armii głównej, przy czem zaproponowano mu zbliżenie się do niej przez Rawę. W dniu 16-tym sierpnia Rydygier z Końskich odszedł napowrót do Radomia.

Propozycya Paskiewicza stała w sprzeczności z rozkazami feldmarszałka Sackena, który ze względu na zabezpieczenie województwa Lubelskiego i należytego osłonienia granic Wołynia, zabraniał Rydygierowi przekraczania Pilicy. W razie nadto ruchu na Rawę Różycki odzyskiwał swobodę działań i mógł korzystać z zasobów okolic opuszczanych; nakoniec wypadało wyrzec się myśli wyswobodzenia jeńców ruskich, internowanych w województwie Kaliskiem; wobec tedy wszystkich tych okoliczności Rydygier prosił Paskiewicza o pozwolenie pozostania na prawym brzegu Pilicy. W oczekiwaniu tej decyzyi wojska jego zajęły stanowiska następujące: hr. Timan z jednym pułkiem strzelców konnych zajmował Wierzbicę i dawał baczenie na Różyckiego; ks. Wirtembergski z 4-ma szwadronami i 2-ma działami konnemi stał w Przytyku i pilnował dróg z Warszawy przez Nowemiasto i Białobrzegi do Końskich; Kirejew z kozakami swymi znajdując się w Głowaczewie, utrzymywał forpoczty wzdłuż Pilicy i strzegł przepraw pod Warką i Mniszewem. Orłowski pułk piechoty i dwa szwadrony dragonów wysłane zostały do Podgórza dla zastąpienia Jeleckiego pułku i szwadronu dragonów, odchodzących do Radomia, wraz z przybyłym do Podgórza 12-go sierpnia pułkiem piechoty i taborem; wojska pozostałe zajmowały Radom.

Tymczasem Różycki z Końskich cofnął się do Mniowa, gdzie wzmógł swe siły oddziałem jazdy Kuszla, 6-ym pułkiem krakusów i batalionem strzelców krakowskich (razem około 2,000 ludzi), tak, że oddział jego doszedł do 6,000 ludzi przy 10 działach. Postanowił tedy działać zaczepnie i znowu wrócił do Szydłowca, skąd mógł osłaniać województwo Kaliskie i Krakowskie. Tam przyłączyły się do niego rozmaite posiłki, tak, że oddział jego urósł do 8,000 ludzi. Ztąd na drogi komunikacyjne Rydygiera, w lasy między Gniewoszowem a Radomiem wysłał on niewielki partyzancki oddział Gedroicia, sam zaś 21-go sierpnia ruszył przez Wierzbicę do Skaryszewa w zamiarze zbliżenia się z jednej strony do Gedroicia i podtrzymania go w razie potrzeby, z drugiej zaś — niepokojenia Rydygiera i przeszkadzania, o ile się da, połączeniu jego z armią główną. Ukrywając się w lasach, dzieląc sie na małe oddziały, zmieniając stanowiska swoje, zagrażając Podgórzu i t. p. Różycki wielce niepokoił Rydygiera, który musiał poprzestawać na śledzeniu go przy pomocy oddziałów Timana, ks. Wirtembergskiego i Gejsmara.

Gedroić tymczasem pochwycił 20-go sierpnia o 8 wiost od Radomia, pod wsią Grzemuczynem, ruski transport owsa. Rydygier dowiedziawszy się o tem, wysłał podpułkownika Bułgarowa z 2-ma batalionami i 2-ma szwadronami w pogoń za Gedroiciem, a podpułkownika Czerkasowa z jednym batalionem i kilku kozakami dla zajęcia mu tyłów. Bułgarow dopędził 22 sierpnia Gedroicia pod Klwatką Królewską, rozbił i wziął go do niewoli ze 117 szeregowymi; niewielu tylko ocalić się zdołało. Dowiedziawszy się o tem i party przez Gejsmara Różycki cofnął się ze Skaryszewa przez Iłżę do Ostrowca, gdzie 23-go sierpnia zajął pozycyę za rzeką Kamienną, czekając na posiłki. Rydygier tegoż dnia odebrał polecenie od Paskiewicza, ażeby wysławszy na połączenie z armią główną tylko 10-tą dywizyę pieszą, z resztą wojsk baczył dalej na Różyckiego. Zanim jeszcze zdążył dopełnić rozkazu tego, został on już zmieniony wskutek wyprawienia przez Polaków z Warszawy oddziału Romarina na Garwolin. Nie wiedząc dokąd się tenże skieruje, Paskiewicz kazał Rydygierowi zwrócić uwagę na most pod Podgórzem i wstrzymać się do czasu z wysłaniem 10-tej dywizyi. Rydygier wszakże, otrzymawszy fałszywą, jak się pokazało wiadomość, że Romarino cofnął się do Warszawy, wyprawił 30-go sierpnia do głównej armii w Nadarzynie Gejsmara z 10-tą dywizyą pieszą. Różycki tymczasem, wzmógłszy się o 1000 ludzi, 25-go sierpnia znowu zajął Iłżę i unikając stanowczej bitwy, prowadził małe utarczki. Rydygier, oddzieliwszy z 10-ciu pozostałych przy nim batalionów, 4 bataliony dla osłony mostu pod Podgórzem, a 2 dla strzeżenia magazynów swoich i taboru w Radomiu, z pozostałymi czterema batalionami nie mógł przedsięwziąć nic stanowczego i dlatego obie strony do 3-go września poprzestawały jedynie na dawaniu baczenia na siebie.

Zastanawiając się nad działaniami wojennemi w wymienionym okresie czasu zaznaczyć można, że obiedwie strony działały nader zręcznie. Rydygier dokonawszy w porę wszelkich przygotowań do przeprawy, zdołał swemi dobrze obmyślanemi demonstracyami wprowadzić w błąd nieprzyjaciela co do miejsca obranego przez siebie na budowę mostu. Przeprawiwszy się bez przeszkód, postarał się przedewszystkiem o rozszerzenie swej podstawy operacyjnej, oczyścił brzegi rzeki od nieprzyjaciela, spuszczeniem mostu do Podgórza przywrócił najbliższą komunikacyę, a mając naprzeciw siebie słabszego przeciwnika, nie obawiał się rozdrobnienia sił swoich na kilka oddziałów. A jeżeli Kwitnicki w tym razie uległ porażce pod Iłżą, to z własnej wyłącznie winy. Napotkawszy w dwójnasób przewyższającego go liczebnie nieprzyjaciela, zamiast oczekiwać nadejścia ks. Wirtembergskiego, spodziewanego lada chwila, wplątał się w bitwę i srogo opłacił swoje niewczesne lekceważenie nieprzyjaciela. Niepowodzenie to zrównoważone zostało świetnem pokonaniem Kolankowskiego przez Gejsmara. Błąd drugiego podwładnego Rydygiera — hr. Timana, zburzył plan dowódzcy oddziału co do obmyślanego ciosu dla Różyckiego w Końskich. Słowem, w operacyach tych, jak i w innych niektórych, daje się zauważyć brak bojowej sprawności u wielu z naszych cząstkowych dowódzców. Przy ocenie działań Rydygiera należy niezbędnie mieć na względzie skład oddziału jego, nie odpowiadający warunkom lesistej i nierównej okolicy; ilość jego jazdy zbyt była wielką w stosunku do piechoty. Spółczucie ludności miejskiej dla powstańców o ile ułatwiało działania Różyckiego, o tyle utrudniało nasze. Następne działania Rydygiera z konieczności bierny przybierają charakter.

Różycki okazał się być godnym współzawodnikiem Rydygiera i wybornym partyzantem. Ze słabszemi, źle po większej części wyćwiczonemi siłami prowadzi on nieustanną i mordującą walkę z przeciwnikiem. Doskonale wyzyskując warunki miej-

scowe, unikając starcia z silniejszym nieprzyjacielem, natychmiast przechodzi do kroków zaczepnych, jak tylko uda mu się znaczniejsze zebrać siły lub napaść na słabszego przeciwnika. I tak, rozbiwszy Kwitnickiego, nie puszcza się za nim w pogoń, ale cofa się przed liczniejszym oddziałem ks. Wirtembergskiego; połączywszy się z Obuchowiczem, zamierza niespodzianie napaść na tegoż ks. Wirtembergskiego w Radomiu, ale dowiedziawszy się, że to miasto już jest zajęte przez Rydygiera — unika nierównej bitwy; podobnymże charakterem odznaczają się działania jego pod Końskiemi przeciw Timanowi i Rydygierowi. Podjazdowa nakoniec wojna jego pod Skaryszewem zupełnie paraliżuje plany Rydygiera, który zmuszony jest niejako trzymać się obronnej metody. Pokonanie Gedroicia zmusza Różyckiego do odwrotu ku Iłży, czego dokonywa z właściwą sobie zręcznością[417]).

417) *Szmit;* III.

ROZDZIAŁ XIV.

Szturm Warszawy. - Ostateczne działania sił głównych i korpusów oddzielnych.

Działania głównej armii ruskiej do szturmu Warszawy.

Powolne i opieszałe działania Skrzyneckiego dawno już oburzyły przeciw niemu opinię publiczną, mianowicie zaś jakóbinów „klubu patryotycznego“ i oddanych im dziennikarzy, nienawidzących go jeszcze za jego słabostki do rokowań dyplomatycznych i przekonania arystokratyczne. Sejm, zmuszony ustąpić przed oburzeniem ogólnem, wysłał 9-go sierpnia kommisyę do Bolimowa, złożoną z członków rządu, senatu i izby poseiskiej, upoważniając ją do działania odpowiednio do niebezpiecznego położenia ojczyzny. Kommisya, zwoławszy radę wojenną (w której wzięli udział nawet niektórzy młodsi oficerowie z najbliższych biwaków, co jak świadczy Chrzanowski, wywołało istotną zgrozę i karności wojskowej zadało cios ostateczny), starała się zbadać stan rzeczy, przyczem wszyscy prawie obecni oświadczyli się przeciwko zbytniej ostrożności i małej przedsiębiorczości Skrzyneckiego, nie chcącego przyjąć bitwy wcześniej, jak pod murami Warszawy. Wtedy delegacya, odsunąwszy Skrzyneckiego od dowództwa armią, złożyła je czasowo w ręce Dembińskiego. Skrzynecki ofiarował się dowodzić rezerwami. Ostateczny wybór naczelnego wodza należał do sejmu, który zaproponował Prądzyńskiemu stanąć na czele armii, ale ten, lękając się posądzeń o intrygi w rozmyślnym wpływie na usunięcie Skrzyneckiego, aby opróżnić miejsce dla siebie, odrzucił tę propozycyę; zresztą jak sam twierdził o sobie, czuł się zdolnym do kierowania operacyami choćby stutysięcznej armii, ale nie umiał utrzymać w karności ani tysiąca ludzi. Dembiński tymczasem tegoż dnia zaprosił do siebie dla obeznania się z położeniem sprawy wyznaczonych przez kommisyę niedowierzającą jego zdolnościom[418]), naczelnika sztabu Łubieńskiego i generał-

[418]) *Prądzyński*, VII.

kwatermistrza Prądzyńskiego*). Ostatni zaproponował naczelnemu wodzowi spróbować zakończyć wojnę układami pokojowymi i dopiero w razie ich niepowodzenia rozpocząć działania wojenne. Plan jego był następujący. Armia polska otrzymała podówczas nową organizacyę: siły główne stanowiły dwa korpusy — 1-wszy pod dowództwem Umińskiego, 2-gi pod dowództwem Romarina; każdy z nich składał się z dwóch dywizyi piechoty i dwóch brygad jazdy (dywizye piesze: 1-wsza Rybińskiego, 4-a Milberga, 5-ta Sierawskiego i 6-ta nowo sformowana z piechoty Chrzanowskiego, Romarina i Bielińskiego); rezerwę stanowiła 3-cia dywizya piesza Małachowskiego i trzy dywizye jazdy — Jagmina, Turny i Skarzyńskiego, oraz artyleryi rezerwowej Chorzewskiego; dowódcą rezerwy był Skrzynecki, a jazdy jego Chrzanowski. Wystąpienie armii tej przez Nieborów na Łowicz nie rokowało Polakom szczególnych korzyści, nawet w razie powodzenia, wiodło bowiem do odparcia Rossyan za Bzurę ku ich podstawie operacyjnej, a obwarowania Łowicza dawały im możność swobodnego przejścia. Tymczasem Polacy w położeniu, w jakiem się znajdowali, na stanowcze tylko powodzenie rachować winni byli. Dlatego Prądzyński proponował wystąpić z całą armią pod Sochaczewem i Kocierzewem, zgnieść straż przednią 1-go korpusu i jazdę Nostitza, tam się znajdujące, a następnie iść dalej bez zatrzymania, aby wydać bitwę na lewym brzegu Bzury i rzucić na szosę oddział dla przerwania komunikacyi ruskiej armii z Kutnem. Paskiewicz nie mógł pozwolić na odcięcie łączności swej z Toruniem i związku z Kreutzem i dlatego musi przyjąć bitwę. Jeśli Polacy ryzykowali w tym razie, że przy niepowodzeniu mogą być odciętymi od Sochaczewa, to i Rossyanie w razie przegranej byliby odrzuceni od swej podstawy ku okolicy, wrzącej powstaniem i im nieprzyjaznej. Przytem położenie Polaków było tego rodzaju, że musieli wszystkiem ryzykować, aby zyskać wszystko**) ([420]). Dembiński po naradzie z Chrzanowskim i Skrzyneckim odrzucił plan Prądzyńskiego w obawie, że Paskiewicz albo zaatakuje armię polską na lewym brzegu Bzury i korzystając z przewagi sił, przyprze ją do Wisły, albo też, nie zwracając na nią uwagi, ruszy w najprostszym kierunku do Warszawy i zajmie ją bez oporu. Wtedy ułożono nowy plan atakowania armii ruskiej na prawym brzegu Bzury. Romarino miał wyprzeć Rossyan z Nieborowa, a następnie, zwróciwszy się na lewo, uderzyć na prawe ich skrzydło; Chrzanowski, wspierając naprzód Romarina przy ataku Nieborowa, miał następnie, stanowiąc prawe skrzydło, wstrzymywać Rossyan między Bzurą a Nieborowem. Rybińskiego w celach demonstracyi posyłano z Sochaczewa lewym brzegiem Bzury do Łowicza. Tymczasem Chrzanowski przypuszczał, że siły, jakiemi rozporządzał (12 batalionów, z których połowa nowosformowanych, 20 szwadr. i 26 dział), nie starczą całkowicie do spełnienia powierzonego mu zadania ([421]), na poparcie zaś przez Rybińskiego, dążącego przeciwnym brzegiem rzeki, nie rachował wcale. Pogląd swój wypowiedział Dembińskiemu, skutkiem czego i tę zamierzaną bitwę

---

*) Dembiński sam życzył wybrać sobie pomocników, ale rząd narodowy, coraz więcej i więcej mieszający się do spraw wojennych, zmusił go przyjąć osoby wskazane ([419]).

[419]) *Dembiński.* Pamiętniki, t. II, 50—51.

**) Przy objaśnieniu planu tego Prądzyński wymienia Aleksandra, wracającego z Egiptu, Hannibala we Włoszech, Cezara pod Farsalą i Rossyan pod Kunnersdorfem, którzy nie wahali się przyjąć bitwy, nie mając drogi odwrotu.

[420]) *Prądzyński*, VII.

[421]) *Dembiński*, Pamiętniki.

odłożono. Dembiński rad był bardzo takiemu obrotowi rzeczy, miał bowiem własny swój plan operacyjny. Zdaniem jego działania wojenne należało przenieść na Litwę, a w tym celu odprowadzić przedewszystkiem armię pod osłonę szańców warszawskich, ognisko zaś administracyjne kraju z rozmaitymi zapasami przenieść do Modlina, który zaopatrzyć w garnizon z 10 tysięcy ludzi. Następnie projektował rozdzielenie armii na dwie połowy: jedna z nich ma powstrzymywać Rossyan pod Warszawą, druga, w liczbie około 30 tysięcy, rzuca się na Rosena, rozbija go i opanowywa Brześć, stamtąd uderza na Kajsarowa, Rydygiera i t. p., pokonywa ich wszystkich i łączy się z Różyckim; współcześnie połowa armii, pozostawiona w Warszawie, przeprawia się na prawy brzeg Wisły, podobnie, jak i inne oddziały, a wszyscy łącznie dążą do osiągnięcia głównego celu. W razie przeprawy armii ruskiej na prawy brzeg Wisły, połowa armii polskiej, stojąca pod Warszawą, cofa się i działa łącznie z Dembińskim, który udaje się nad brzegi bagnistej Szczary, wchodzi w związki z Wilnem, a w razie potrzeby udaje się do Pińska, gdzie działa wspólnie z Podolem, Ukrainą i powstałem Królestwem Polskiem ([422]). W celach spełnienia tego dziwacznego, fantastycznego planu, Dembiński dał rozkaz wojsku cofnąć się w nocy z 14-go na 15-ty sierpnia z Bolimowa do Szymanowa, zburzywszy mosty na Rawce; prawoskrzydłowemu korpusowi Umińskiego i rezerwowemu Skrzyneckiego — ruszyć na Topolów; lewoskrzydłowemu Romarina — na Szymanów; tabor wcześniej jeszcze wysłany został do Warszawy.

Armia ruska od 8-go do 14-go sierpnia zajmowała bezczynnie stanowiska swoje. Jeszcze 9-go sierpnia hr. Toll wykonał rekonesans pozycyi nieprzyjacielskiej i przedstawił Paskiewiczowi plan ataku, który wszakże nie został przyjęty. Feldmarszałek sam tworzył własne projekty kroków zaczepnych, a następnie je porzucał. W dniu 13-ym sierpnia otrzymano wiadomość o zaszłych nieporządkach w obozie polskim i o odjęciu dowództwa Skrzyneckiemu, lecz to wzbudziło jedynie w Paskiewiczu obawę o atak nieprzyjacielski, przeciw któremu przedsięwzięto rozmaite a nużące wojsko środki ostrożności.

W nocy z 14-go na 15 sierpnia armia polska rozpoczynała odwrót swój na Szymanów i Ołtarzew, stosownie do wyżej wymienionych planów Dembińskiego. Około 3-ciej po północy siły główne już się zebrały, poczem forpoczty posuwały się ku Czerwonej Niwie. Ponieważ straż przednia Witta zajęta była do 6-ej rano przywróceniem mostów na Rawce, to na tyłach Polaków posuwali się tylko kozacy. Dla ścigania nieprzyjaciela feldmarszałek rozkazał grenadyerom i gwardyi ruszyć przez Bolimów, a korpusowi Pahlena przez Sierzchów. Dla zabezpieczenia lewego skrzydła armii i ścigania Rybińskiego hr. Nostitz z brygadą lekkiej jazdy gwardyjskiej i dwoma pułkami huzarów miał posunąć się lewym brzegiem Bzury do Sochaczewa; nakoniec na prawem skrzydle armii od Skierniewic przez Mszczonów i Grodzisk szedł Gerstenzweig z dwoma pułkami huzarów i 4-ma działami.

Armia polska posuwała się dalej: lewe jej skrzydło, korpus Romarina, doszedłszy do Szymanowa musiało tam po dwóch mostach przejść za rzekę Pisię, co mu zabrało sporo czasu. Hr. Toll, który przybył do straży przedniej, a po drodze w imieniu feldmarszałka rozkazał grenadyerom iść, nie zatrzymując się, naprzód, miał zamiar uderzyć na Polaków, skoro tylko nadejdą grenadyerzy, a tymczasem zatrzymał straż przednią i rozstawił ją tajemnie. Przynaglał on pochód grenadyerów; ku wielkiemu

[422]) *Dembiński*, Pamiętniki, t. II. 74—87.

wszakże niezadowoleniu swemu, dowiedział się, że zostali oni zatrzymani na miejscu odpoczynku przez Paskiewicza, pomimo próśb jego o posunięcie się co rychlej naprzód ([423]).

Tymczasem o 4-ej po południu i Romarino zdążył już dokonać przeprawy, pozostawiwszy w Szymanowie straż tylko tylną, z 3-ch batalionów. Wtedy Toll wysunął bateryę z 8-iu dział, a piechota straży przedniej ruszyła do ataku; pułk 4-ty strzelców i batalion Łuckiego pułku uderzyli na wieś; trzy bataliony polskie dzielnie się opierały (mianowicie strzelcy sandomierscy) i nakoniec cofnęły się ze stratą około 100 ludzi, ale, cofając się, zniszczyły obadwa przez rzekę mosty, tak, że nasza straż przednia znowu powstrzymana była, a kozacy jedynie ścigali nieprzyjaciela. Ponieważ droga za Pisią zwraca się na prawo i na pewnej długości biegnie brzegiem rzeki, więc Toll wystawiwszy 16 dział na prawo od Szymanowa, zmusił Romarina zwrócić się na lewo, ku Kaskom. Za nadejściem grenadyerów Paskiewicz posunął w górę rzeki dwa bataliony i bateryę, która, zatrzymawszy się na wysokości Kask, zmusiła Polaków do dalszego odwrotu. Ku wieczorowi straż przednia zajęła Kaski, grenadyerzy stanęli na prawo od Szymanowa, a gwardya na lewo.

Jednocześnie z ruchami tymi hr. Nostitz przeszedł przez głęboki bród Bzurę, nie dochodząc do Sochaczewa, i dążył szosą. Straż tylna Umińskiego zatrzymała się pod Paprotnią: 8 dział pod osłoną brygady jazdy Dłuskiego zajęło przed wsią pozycyę, trzy zaś botaliony 12-go pułku miały posiłkować jeździe. Nostitz wystawił 4 działa na szosie, jazdę zaś uszykował odstępami na prawem skrzydle, poczem huzarzy gwardyi poszli do ataku i po kilku szarżach złamali 1-wszy pułk krakusów, który cofnął się w odstępy śpieszącego mu na pomoc 1-go pułku strzelców konnych; na odsiecz huzarom rzuciły się dwa szwadrony pułku Sumskiego, usiłując oskrzydlić strzelców konnych, lecz, ponieważ w tej chwili nadciągał 12-ty pułk liniowy polski, więc Nostitz, nie mając przy sobie piechoty, musiał cofnąć się za wieś Topolowo. Polacy ku wsi tej wysunęli silną straż tylną i, dokonywając dalej odwrotu bez przeszkody, zajęli silną pozycyę za rzeczką Utratą, mając swą straż tylną przed Błoniem. Na prawem skrzydle armii ruskiej Gerstenzweig doszedł do Grodziska, nie spotkawszy nigdzie nieprzyjaciela. Strata nasza dochodziła w dniu tym do 164 ludzi; nieprzyjacielowi zabrano 282 jeńców.

Nazajutrz, 17-go sierpnia, Dembiński, cofając się dalej, zajął pozycyę za Wolą: Umiński stanął na północ od szosy Sochaczewskiej, Romarino na lewo, Skrzynecki pod Czystem (przedmieście Warszawy); na skrzydłach znajdowały się dwie dywizye jazdy, trzecia odesłaną została na Pragę dla dostawy stamtąd żywności i śledzenia oddziałów Gołowina, docierających do samej Pragi. Armia ruska posuwała się również ku Błoniu, przyczem, feldmarszałek obawiając się nieprzyjacielskiego natarcia, prowadził ją w zwartych kolumnach, mając bezpośrednio przed sobą straż przednią Witta. Nakoniec wojska nasze stanęły w Błoniu; straż przednia ku wieczorowi wysunięta była do samej rzeczki Utraty; Gerstenzweig doszedł do Kotowic; Nostitz połączył się z armią główną ([424]).

---

[423]) *Толь.*

[424]) *Dembiński*, Pamiętniki, t. II, 87 i następne. — *Szmit*, III.

Tymczasem w nocy z 15-o na 16-y sierpnia wybuchło zaburzenie w Warszawie. Ks. Czartoryski schronił się do głównej kwatery w Ołtarzewie. Jakobini*) i motłoch uliczny obwiniali rząd o pobłażanie dla zdrajców; lud, podburzany przez krańcowych rewolucyonistów i nie bez udziału Krukowieckiego(426), rzucił się na dom, w którym zamknięci byli podejrzani o stosunki z rządem ruskim, a pochwyciwszy tu generała Jankowskiego, Hurtiga, Fencza, zamordował ich na placu Zygmunta. Dnia następnego trwały jeszcze zaburzenia i znowu dokonano zabójstwa na kilku osobach, uważanych za szpiegów władz ruskich przed rewolucyą. Wtedy prezes rządu, ks. Czartoryski, oraz członkowie jego: Lelewel, Niemojewski i inni, podali się do uwolnienia. Sejm zabrał się do organizacyi nowego rządu, przyczem postanowiono nadać większą władzę prezesowi, a między innemi poddać jego władzy naczelnego wodza armii, którego mógł zmienić i wyznaczyć mu następcę wedle uznania swego. Przy sejmie pozostała władza prawodawcza i prawo zatwierdzania traktatów.

Na prezesa wybrany został Krukowiecki, pełniący już w tym czasie obowiązki gubernatora Warszawy, przelane teraz przez niego na Chrzanowskiego.

Naczelnym wodzem armii zatwierdzono Dembińskiego, inni bowiem wymawiali się od tak trudnego w danej chwili obowiązku. Prądzyński zaś, jakkolwiek na prośby posłów zgodził się był stanąć na czele armii, z tym wszakże jedynie warunkiem, że Krukowiecki podwładnym mu będzie. Ostatni zgodził się na to, ale kiedy Prądzyński zabierał się już do objęcia swych obowiązków, to zauważył nieszczerość w jego postanowieniu i dlatego stanowczo uchylił się od dowództwa armią. Dembiński również nie okazywał ochoty do ulegania nowemu naczelnemu wodzowi(427).

Dnia następnego Paskiewicz postanowił dać wojskom dniówkę, ażeby zaopatrzyć się w suchary dla ludzi, a ze stojących jeszcze na polu jarych zbiorów w żywność dla koni. Wieczorem odebrano doniesienie Własowa, że Polacy cofnęli się pod samą Warszawę. Na prośbę Witta, Paskiewicz pozwolił mu wykonać nazajutrz wzmocniony rekonesans ku Woli, z warunkiem wszakże zachowania wszelkiej ostrożności. Dnia 17-go sierpnia naczelnik sztabu armii polskiej, Łubieński, polecił Umińskiemu i Romarinie wysunąć całą ich jazdę dla odbycia rekonesansu na froncie pozycyi wobec ukazujących się kozaków, co, zdaniem Prądzyńskiego, było niepotrzebne wcale, a dokonanem zostało jedynie skutkiem rutyny, bo i bez tego wiadomem było, że armia ruska podstąpiła pod Warszawę, z kościoła zaś ewangelickiego widać było przez lunetę całą przestrzeń do Błonia. Rozkaz napisany był po polsku; otóż Romarino nie był ciekawym nawet, aby z jego obeznać się treścią, ale oddał go swemu szefowi sztabu, Zamoyskiemu. Ten ostatni, mając na względzie, że większa część jazdy znajdowała się na forpocztach, postanowił zastąpić ją przez piechotę, skutkiem czego wysłany został pułkownik Gallois z 2-ma batalionami 3-go pułku liniowego, z 2-ma działami i 2-ma szwadronami jazdy kaliskiej (428). Gallois szosą sochaczewską posunął się do Ołtarzewa. Znajdujący się przy straży przedniej generał Berg natychmiast po otrzymaniu o tem wiadomości od atamana Własowa popędził naprzód

---

*) Większość między nimi stanowili członkowie towarzystwa patryotycznego i mnóstwo oficerów z liczby awansowanych przez regimentarzy Giełguda, Dwernickiego i innych, bądź nie znajdujący dla siebie miejsca w armii, bądź go nie pragnący (425).

425) *Prądzyński*, VIII.

426) *Dembiński*, 120—121.

427) Tamże, 126 i następne. — *Prądzyński*, VIII.

428) *Prądzyński*, VIII.

z pułkami ułanów Ukraińskim i Nowomirgorodzkim, oraz z 4-ma działami konnemi, przyłączywszy do siebie na forpocztach jeszcze jeden pułk huzarów. Ułani rozwinęli się po obu stronach szosy, działa zaś odpowiadały polskim. Gallois, który przeszedł już wieś Bronisze, spostrzegłszy znaczne masy jazdy ruskiej, zawrócił do wsi napowrót. Berg rozkazał atamańskiemu pułkowi kozaków okrążyć wieś z lewej strony, huzarom zaś (Irkuckim) z prawej, licząc na to, że, zagrażając w ten sposób drodze odwrotu Polaków, zmusi ich do wyjścia na otwarte pole. Jakoż Gallois zaczął się rzeczywiście cofać z Bronisz szosą ku Warszawie, pomieściwszy artyleryę między swymi dwoma batalionami. Wtedy ułani Berga przypuścili szarżę z frontu: nowomirgorodzcy z prawej, a ukraińscy z lewej strony; jednocześnie zaś huzarzy, natarłszy od południa, złamali jazdę polską, trzymającą się na tyłach. Spotkani ogniem z przydrożnych rowów ułani przez nie przeskoczyli i wrąbali się w czworobok, kozacy zaś starali się zabiedz z tyłu drogę części uciekającej jazdy polskiej, złamanej przez huzarów. Pułkownik Gallois i cała jego piechota w liczbie 16-tu oficerów i 1322 szeregowców wraz z 2-ma działami zabraną została do niewoli; niewielka część jazdy uszła do Warszawy. Rossyanie stracili wszystkiego 55 ludzi.

Tegoż dnia Gerstenzweig, posuwając się dalej, doszedł do Raszyna.

Oblężenie Warszawy rozpoczęło się 18-go sierpnia*). Dla osłony ruchów skrzydłowych wysłany był naprzód ku Raszynowi hr. Witt z większą częścią jazdy; gwardya i grenadyerzy przeszli do Nadarzyna, korpus Pahlena do Wolicy; dla pilnowania traktu do Błonia pozostawiony był gener. Łanskoj z dwoma pułkami huzarów i 4-ma działami; Gerstenzweig zajął Piaseczno, a hr. Witt stanął pod Raszynem; kozacy utworzyli nieprzerwany łańcuch posterunków przed Warszawą; Gerstenzweig, utrzymujący łączność z Wittem, i Łanskoj wysyłali podjazdy aż do brzegów Wisły. W Łowiczu zostawał oddział gener. Pritwitza, składający się z 5 batal., 2 szwadronów i 20 dział. Na tych stanowiskach Paskiewicz czekał na przybycie Kreutza, aby dalsze rozpocząć działania.

Kreutz tymczasem, wyszedłszy trzema eszelonami z Wilna, 6-go sierpnia stanął z Łomży, tu zaopatrzył się w żywność i, stosownie do rozkazów Paskiewicza posuwał się przez Ostrołękę, Prasnysz, Szreńsk, Skempe i Osiek. Eszelon pierwszy (5,900 ludzi, 24 działa) pod dowództwem Knorringa przeprawił się przez Wisłę 18-go sierpnia; drugi (5,300 ludzi, 16 dział) Sackena — 20-go sierpnia; trzeci (10,300 ludzi 50 dział) hr. Chiłkowa — 21-go sierpnia; ogółem Kreutz, prowadził 21½ tysięcy ludzi i 90 dział. Wszystkie inne wojska, które przyszły do Łomży, ale nie połączyły się z Kreutzem, miały tworzyć czwarty eszelon, pod dowództwem gener. Stegmana, i ruszyć tąż samą drogą dla połączenia się z armią; wojska nakoniec, które nie dosięgnęły jeszcze Łomży, przeznaczone były na wzmożenie Rosena, który otrzymał rozkaz utrudniania nieprzyjacielowi dowozu żywności z prawego brzegu Wisły, a w razie możności zajęcia Pragi. Żeby przeszkodzić Polakom zaopatrywanie się w żywność przez Modlin i Zegrze, Paskiewicz rozkazał Pillarowi z Finlandzkim pułkiem dragonów i kozackim Płatowa przejść z Łomży na prawy brzeg Narwi; tam miały połączyć się z nim z eszelonu Stegmana pułki ułanów: Sybirski i Wielkiego Księcia Michała Pawłowicza (8 szwadronów), głównym zaś dowódcą oddziału tego mianowany został Dochturow, który miał rozwinąć partyzantkę w województwie płockiem([429]).

---

*) Obacz plan szturmu Warszawy.

[429]) *Szmit*, III.

Główne siły swoje, rozłożone między Nadarzynem a Rakowem, feldmarszałek żywił z łowickich magazynów, ku czemu codziennie wysyłano furgony, powracające na siódmy dzień do armii; część zapasów najemnemi furmankami sprowadzono do Nadarzyna. Co do furażu dla koni—Paskiewicz ani Pogodin nie troszczyli się o niego, i pod tym względem armia wielki cierpiała niedostatek.

Tymczasem w armii polskiej znowu zaszła zmiana: Dembiński, utrzymujący surową w armii karność i nienawidzony przez jakobinów za swoje sympatye dla Skrzyneckiego, nie mógł się również porozumieć z Krukowieckim, który ostatecznie naczelne dowództwo armią powierzył staremu Małachowskiemu, człowiekowi zacnemu, walecznemu, ale bez żadnych zdolności na wodza. W dniu 19-ym sierpnia zwołano radę wojenną pod prezydencyą Krukowieckiego dla obmyślenia dalszego kierunku działań. Kilka przedstawiono planów[430]: (Dembiński, popierany przez Sierawskiego — pozostawienie Warszawy i ruszenie na Brześć i ku Szczarze; Chrzanowski — uderzenie całemi siłami na Paskiewicza w kierunku Służewca i t. p.*), przyczem Krukowiecki przychylił się do tego z nich, który, jakkolwiek przedstawiony przez Umińskiego, wszelako był pomysłem Prądzyńskiego, rozwiniętym następnie przez niego na piśmie. Mianowicie Prądzyński proponował cześcią armii, wzmocnionej przez gwardyę narodową i straż bezpieczeństwa, zajmować Warszawę i powstrzymywać feldmarszałka, drugą zaś część przeprowadzić na prawy brzeg Wisły, zgromadzić tam zapasy żywności i wzmocniwszy się nowozaciężnymi, rozbić Rosena, zawładnąć Brześciem i ściągnąć przez to na prawy brzeg Wisły Rydygiera, żeby dać możność Różyckiemu stanąć nad Pilicą i działać przeciwko tyłom armii ruskiej i jej komunikacyom; jednocześnie większą część jazdy, bezużyteczną przy obronie Warszawy, wysłać w województwo Płockie, zajęte przez kozaków tylko, ażeby korzystać z produktów krajowych, dostarczać żywności do Warszawy i zagrażać mostom pod Osiekiem. Stosownie do planu tego, postanowiono wyprawić pod dowództwem Łubieńskiego, który sam się ofiarował, 3,000 jazdy z artyleryą konną ku Modlinowi i dalej na prawy brzeg Wisły, ażeby oczyścić województwo Płockie, wysyłać oddziały na lewy brzeg Wisły na komunikacye nieprzyjaciela; przeciwko zaś Rosenowi wyznaczono 20,000 ludzi z 42 działami pod dowództwem Romarina. Szefem sztabu w miejsce Łubieńskiego naznaczony został Lewiński**).

Rosen tymczasem kusił się o spalenie mostu pragskiego w nocy na 20-ty sierpnia i z siłami głównemi dotarł do Wawra, zamierzając, w razie udania się tego, uderzyć na Pragę. Dla odwrócenia uwagi nieprzyjaciela Paskiewicz dał rozkaz straży przedniej, wzmocnionej częścią korpusu Pahlena, posunąć się do Rakowa. Wojska te, w obecności feldmarszałka posunąwszy się nieco naprzód i wydawszy okrzyki

---

[430]) *Forster*, dodatek.

*) Chrzanowski plan swój projektował bez nadziei powodzenia, dla honoru jedynie armii. Stracił on już wtedy całkowicie wiarę w sprawę polską, widząc większą część armii, składającą się z nowozaciężnych, oraz panujący w wojsku duch anarchii rewolucyjnej i brak karności [431]).

[431]) *Chrzanowski.*

**) Polacy osłabiali się przez to w Warszawie i ułatwiali zdobycie jej Rossyanom, skoro nakoniec zgodzi się na to feldmarszałek. Niepodobna wszelako było zniewolić go do uderzenia na połączoną armię polską. Zresztą położenie Polaków było tak trudne, że z dwojga złego wypadało wybierać mniejsze. Dodawano sobie nadto ducha wspomnieniami o oporze Warszawy w 1794 r. królowi Pruskiemu i spodziewano się, że przy stanowczem powodzeniu na prawym brzegu Wisły można będzie paraliżować działalność głównej armii ruskiej do jesieni [432]).

[432]) *Prądzyński*, VIII.

„hurra!“ z powodu dnia urodzin Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, wróciły na miejsce. Ta niewinna demonstracya zaniepokoiła nieco Polaków. Nazajutrz, 21-go sierpnia, oddziały nieprzyjacielskie, wyznaczone do działań na prawym brzegu Wisły, wyszły z Warszawy. W dniu 22-im sierpnia przystąpiono do ufortyfikowania Raszyna. Obawiając się ataku Polaków od strony Służewca, coby armię ruską przepołowić mogło, Paskiewicz, strwożony nadto wycieczką Polaków ku Rakowcowi w dniu 24-ym sierpnia, odpartą przez kozaków, dał korpusowi Pahlena rozkaz, przejścia na prawe skrzydło Witta ku wsi Falęty, grenadyerom zaś kazał zająć stanowiska Pahlena pod Wolicą. Po odebraniu wiadomości wieczorem 22-go sierpnia o wyruszeniu z Warszawy znacznego oddziału przeciw Rosenowi, Toll zaproponował przysunięcie się bliżej stolicy, a nawet uderzenie na nią, jednocześnie zaś, dla łączności z Rosenem, zbudowanie mostu pod Górą Kalwaryą. Paskiewicz odrzucił projekt pierwszy, co zaś do drugiego—kazał dwa oddziały pontonów przewieźć z Mszczonowa do Tarczyna, na rzucenie wszakże mostu nie zgadzał się z obawy, że osłaniający tę robotę oddział może być zniesiony przez Polaków ([433]). Tymczasem 26-go sierpnia otrzymano doniesienie Rosena, że Romarino z 4-ma pułkami piechoty, 4-ma jazdy i 18-ma działami idzie na Garwolin. Kierunek ten wskazywał możliwość działań tak przeciw Rosenowi, jak i przeciw Rydygierowi; dlatego też pierwszemu dano rozkaz trzymania się na odległości jednego lub więcej przemarszów od nieprzyjaciela, drugiemu zaś polecono nie wysyłać jeszcze do armii głównej żądanych wojsk ze swego oddziału i bronić mostu w Podgórzu; jednocześnie zaś Paskiewicz zdecydował się na postawienie mostu pod Górą Kalwaryą. W tym celu wysłany tam został oddział Gerstenzweiga (zastąpiony przez dwa pułki huzarów Siewersa), wzmocniony dwoma pułkami strzelców i 4-ma działami; miał on dokonać wszelkich przygotowań do rzucenia mostu i pilnować Wisły od Karczewa po ujście Pilicy. Łubieński z dywizyą Kazimierza Skarzyńskiego (24 szwadr.) i 6-ma działami konnemi, razem w liczbie 2,800 ludzi, wyruszył przez Modlin, Pułtusk i Maków do Góry; w Modlinie ściągnął do siebie jeszcze 1,200 ludzi z dawnych ułanów i strzelców Dembińskiego i bez przeszkody zajął województwo Płockie; siły główne jego stanęły w Górze, jako punkcie środkowym między Raciążem, Płockiem i Płońskiem Stąd wysyłał on niewielkie oddziały w różnych kierunkach; jeden z nich, dotarłszy, do Osieka, zmusił generała Renne do rozebrania mostu między prawym brzegiem Wisły a wielką wyspą. Zebrane zapasy żywności wyprawiane były do Modlina i Warszawy tak Wisłą, jako i lądem.

Pozostaje wspomnieć jeszcze o zabezpieczeniu swej linii komunikacyjnej przez Paskiewicza. Przed dokonaniem przeprawy Kreutza zadanie to spełniały trzy oddziały: a) oddział Łanskoja w Błoniu, składający się z dwóch pułków huzarów i jednego kozaków przy 4-ch działach; osłaniał on przestrzeń między stanowiskami armii a Bzurą; b) oddział, stojący w Sochaczewie, składający się z dwóch pułków jazdy gwardyi z 4-ma działami, pod dowództwem Olferjewa, wraz z dwoma pułkami strzelców i dwoma kozaków Rennego, zajmującymi Osiek, osłaniał szosę i drogi, wiodące do punktu przeprawy; c) oddział Anrepa, składający się z dwóch pułków dragonów i dwóch secin kozaków, stał w Krośniewicach. Oprócz tego Łowicz zajmowało 2,000 żołnierza.

---

[433]) *Толь.*

Po przeprawie Kreutza Paskiewicz z części jazdy jego utworzyć kazał dwa oddziały: jeden, złożony z pułku ułanów, pułku kirasyerów i pułku dragonów (z oddziału Anrepa), oraz 8 dział, pod dowództwem Knorringa, miał ruszyć przez Koło do Kalisza dla utrzymania porządku i gromadzenia żywności; drugi, złożony z brygady ułanów, pułku dragonów (z oddziału Anrepa) i 12-tu dział konnych, pod dowództwem ks. Chiłkowa, przeznaczony był na zastąpienie Ołferjewa. Paskiewicz rozkazał Chiłkowowi dla bliższego baczenia za Łubieńskim wysunąć przed Płock dwa szwadrony jazdy, resztą zaś sił zająć Gąbin.

Knorring tymczasem przez Kalisz, gdzie od mieszkańców uprzejmego doznał przyjęcia, doszedł do Piotrkowa, 2-go zaś września odebrał rozkaz zajęcia Krośniewic. Odtąd bezpieczeństwa linii komunikacyjnej strzegli: a) od Modlina do Bzury — Łanskoj (Błonie), b) od Bzury do Płocka — Chiłkow (Gąbin), c) od Płocka do przeprawy — Knorring (Krośniewice) i Renne (Osiek).

Zastanawiając się nad wymienionemi tu działaniami sił głównych obu stron wojujących, zaznaczyć potrzeba, że stan rzeczy nie wymagał bynajmniej dwutygodniowego pobytu Paskiewicza w Łowiczu; na zabezpieczenie żywności i tyłów armii kilku dni wystarczało. Tymczasem feldmarszałek, pomimo zupełnego braku przedsiębiorczości ze strony nieprzyjaciela, z każdym krokiem naprzód staje się coraz ostrożniejszym i zwleka pod rozmaitymi pozorami. Ostatecznie, czekając na Kreutza, zajmuje pozycyę obronną i nie przedsiębierze nic stanowczego. Tymczasem pozycya pod Arkadyą, obrana przez niego, wcale dogodną nie była, tak ze względu na drogę odwrotu pod ostrym kątem, jako i szczupłość jej z tyłu; nadto ilość mostów, rzuconych przez Bzurę niedostateczna była dla szybkiej przeprawy armii, która tym sposobem w razie niepowodzenia, mogła być zepchniętą do rzeki. Przez powolność działań nietylko odwłóczyło się zakończenie sprawy, ale nadto nieprzyjacielowi dawała się możność wzmocnienia pozycyi swojej; sama ta ostatnia okoliczność mogła zrównoważyć korzyści, spodziewane z nadejścia korpusu Kreutza, nie mówiąc już o moralnym wpływie na obiedwie walczące strony (w odwrotnem znaczeniu) śmiałych i stanowczych działań. Szczęście wciąż sprzyja Paskiewiczowi: Polacy opuszczają pozycyę swoją; feldmurszałek zgadza się na pogoń i kiedy pozostawało jedynie korzystać z jej wyników, kiedy Romarino był już dopędzony w niebezpiecznem położeniu u przepraw, Paskiewicz powstrzymuje grenadyerów, zamiast przyśpieszyć pochód wojska.

Po przybyciu do Nadarzyna — znowu ciągłe obawy o napad nieprzyjacielski. Nawet budowa pod Górą mostu, tak pożądanego dla związku z Rosenem i dla swobody działań wogóle, odkłada się z obawy, że Polacy, ruszywszy na Jeziornę, mogą zadać porażkę oddziałowi osłaniającemu budowę mostu; toć pomijając już niepodobieństwo skierowania przez Polaków podobnego oddziału marszem skrzydłowym na odległość 30 wiorst w oczach całej armii ruskiej, feldmarszałek, oddalony na 25 wiorst od Góry, miał w każdym razie możność poparcia oddziału swego. I dopiero 27-go sierpnia, obawiając się już o Rosena, Paskiewicz nakazuje postawienie mostu. Na pierwszy rzut oka dziwnem się wydaje, że feldmarszałek, tak ostrożny, niekiedy bojaźliwy nawet w swych ruchach, poleca jednakże Kreutzowi dokonanie długiego a niebezpiecznego skrzydłowego marszu z Łomży do Osieka. Nie ulega wątpliwości, że Polacy mieli doskonałą sposobność zadania mu porażki. Ale tu zasada ostrożności musiała ustąpić innemu dogmatowi, któremu feldmarszałek hołdował z konsekwencyą czysto teoretycznej wyłączności, a mianowicie — zasada skoncentrowania sił drzed bitwą. Tymczasem zwrócenie Kreutza nie do Osieka, ale do Rosena i dalej do Rydygiera, byłoby nietylko

bezpieczniejszem, ale i korzystniejszem z innych względów; wtedy bowiem Kreutz zwracałby uwagę nieprzyjaciela w swoją stronę, a więc w przeciwną operacyom armii głównej; po połączeniu się z Rydygierem wytwarzałby korpus wynoszący liczebnie około 38 tysięcy, z którego oddzieliwszy około 15 tysięcy przeciw Różyckiemu, z resztą możnaby było posunąć się wprost ku północy i zagrażać w ten sposób wszystkim pozycyom nieprzyjacielskim od Bzury do Warszawy, czyli przyczyniać się do rychlejszego ich opuszczenia; wreszcie przy podobobnem stanowisku Kreutza powstawałaby trwała łączność z Rosenem, Warszawa zaś byłaby szczelniej opasana.

Armia polska miała dosyć czasu na umocnienie silnej pozycyi swojej nad Rawką i stawienie silnego oporu Rosyanom; ale dzięki fantazyom Dembińskiego co do przeniesienia teatru wojny w okolice Brześcia i Szczary (przyczem armia cała musiałaby się rzucić w okolice pozbawione wszelkich zapasów, czy składów broni, a oddać rossyanom w ręce istotne ognisko powstania — Warszawę) ustępuje ona z pozycyi tej bez bitwy. Plan Pradzyńskiego, ażeby uderzyć na odosobniony korpus Pahlena, następnie zaś działać na rozerwanie komunikacyi armii ruskiej, jakkolwiek w obec istoty podobnego rodzaju operacyi wydaje się ryzykownym, odpowiadał wszelako zupełnie charakterowi feldmarszałka, a więc i położenin rzeczy, tem bardziej, że jak słusznie utrzymywał Prądzyński, w położeniu Polaków wypadało odważać się na wszystko. Armia ich po cofnięciu się do Warszawy nie pozostaje bierną ale i czynnie występuje. Za radą tegoż Prądzyńskiego wysyłają się oddziały Łubieńskiego i Romarina. Rachowanie na rozbicie Rosena było wątpliwem, mógł on bowiem uniknąć zawsze stanowczego spotkania. Usunąwszy zaś to zadanie, głównym wtedy celem Romarina byłoby otwarcie dostępu z Podlasia do Warszawy, więc 20-tysięczny oddział jego można byłe zmniejszyć, a wzmocnić raczej Łubieńskiego dla energiczniejszego działania na kommunikacye armii ruskiej, co zmusiłoby niezawodnie nader drażliwego w tymwzględzie Paskiewicza do wzmocnienia tyłów swoich, a tem samem do osłabienia się pod Warszawą.

Działania Romarina i Rosena.

Po niefortunnej wyprawie przeciw Dembińskiemu, Rosen wrócił dó Brześcia Litewskiego i zgromadził w jego okolicach 20 batal. i 106 dział. Z liczby tej 7½ batalionów z pułku piechoty Niżegrodzkiego, z 13-go, 14-go, 47-go, 48-go, 49-go i 50-go strzelców, 7 szwadronów z pułku Tatarskiego i Polskiego ułanów i pułk kozaków Illjina, razem około 5500 ludzi, pod dowództwem Gołowina, tworzyły straż przednią w Kałuszynie, mając oddział czołowy w Mińsku; specyalny oddział lotny hr. Cukato, złożony z 200 ludzi piechoty i jazdy, został wysłany 6-go sierpnia przez Gołowina do Dobrego, dla rozpędzenia pospolitego ruszenia. Tegoż dnia właśnie Paskiewicz wysłał wspomniany wyżej rozkaz Rosenowi posuwania się ku Warszawie, celem przeszkodzenia dowozów do stolicy, a przy zdarzonej sposobności i zajęcia Pragi niespodziewanym napadem, przy zachowaniu wszelkich ostrożności, w razie zaś

konieczności, cofania się na Brześć, odwodząc tem nieprzyjaciela o ile można dalej od Warszawy. Stosownie do tego, Rosen kazał Gołowinowi, aby wzmocniwszy się dwoma batalionami Muromskiego pułku piechoty i czterema szwadronami Wołyńskiego pułku ułanów, ruszył ku Pradze; sam zaś, pozostawiwszy w Brześciu 4 pułki piechoty i secinę kozaków, wyruszył 9-go sierpnia ku Siedlcom z resztą wojsk w liczbie około 6000 ludzi z 24 działami. Gołowin 10-go sierpnia dokonawszy forsownego kawaleryjskiego rekonesansu ku Pradze, przekonał się o wiarogodności zeznań miejscowych mieszkańców, że wszystkie oddziały polskie cofnęły się do Warszawy. Po wymianie strzałów z piechotą, zajmującą Pragski szaniec przedmostowy, cofnął się on na dawne stanowisko swoje i wysyłał dalej w różne strony oddziały jazdy dla rozpraszania ochotników. Rosen stanął w Mińsku 15-go sierpnia. Straż przednia Gołowina, zmniejszona do 7 batal., 8 szwadronów i 10 dział, wysunięta została do Dębego Wielkiego, pułki zaś strzelców, 47-my i 48-my, przyłączyły się do sił głównych. Tymczasem do Rosena doszły wieści, że Dembiński zamierza wysłać dywizyę jazdy, aby Gołowina odsunąć dalej. Dla zabezpieczenia się przed tem natarciem, Rosen pokusił się o zniszczenie mostu Pragskiego; wykonania tego podjął się kapitan sztabu generalnego Śliwicki, dla dopomożenia mu zaś straż przednia Gołowina przesunęła się 18-go sierpnia do Miłosny. Gołowin wykonał dnia następnego rekonesans Pragskich fortyfikacyi, w nocy zaś na 20-ty sierpnia główne siły Rosena przeprowadzone zostały do Wawra, straż przednia do Kawęczyna, ażeby o świcie przypuścić szturm do Pragi, jeżeli się uda zamiar Śliwickiego; ponieważ jednak nie udał się, więc 20-go główne siły cofnęły się do Mińska, straż zaś przednia do Wielkiego Dębego. Z rozkazu Paskiewicza oddział Cukaty wszedł w związek z Pillarem, znajdującym się w pobliżu Jabłonny; na lewo zaś, ku Karczewowi, dla podtrzymania stosunków z kwaterą główną, wysłany był niewielki oddział podpułkownika Duczyńskiego ([434]).

Tymczasem, jak wiadomo, na radzie wojennej w Warszawie, uradzono 19-go sierpnia wyprawę Romarina przeciw Rosenowi*). Korpus Romarina składał się z dywizyi pieszych: 5-ej Sierakowskiego i 6-ej Bielińskiego, oraz kawaleryjskiej Millera, (dawniej Kazimierza Skarzyńskiego), razem 20,300 ludzi (w liczbie tej 4,300 jazdy) i 42 działa. Wyruszywszy z Warszawy w nocy z 21-go na 22-gi sierpnia, Romarino przeszedłszy Pragę, zwrócił się w prawo na Karczew. Przy oddziale jego znajdowali się: Czartoryski, Sapieha, Gustaw Małachowski i inni przedstawiciele najznakomitszych rodów, przewidujący już nieuchronny upadek Warszawy. Otrzymawszy wiadomość o pochodzie znacznych sił nieprzyjacielskich, Rosen natychmiast cofnął się ku Siedlcom, a Gołowin ku Mińskowi; pod Wielkiem Dębem pozostały tylko dwa pułki kozaków. Nazajutrz, 23-go sierpnia, Romarino ruszył na Osieck; Gołowin przeszedłszy rano do Kałuszyna, otrzymał wiadomość od patrolów, że Polacy ukazali się pod Osieckiem; mieszkańcy zaś twierdzili, że to jest 30-tysięczny korpus Romarina, przeznaczony do działań na Wołyniu. Rosen postanowił przepuścić przodem nieprzyjaciela i stanąć między nim a Warszawą, o czem 25-go doniósł Pa-

---

([434]) *Головинъ*; Бар. Зедделевъ — В. Энцикл. лексиконъ.

(*) Według słów Prądzyńskiego Romarino był oficerem walecznym, ale co do zdatności nie powinien był awansować wyżej nad dowódcę brygady. Nadto wojna sama przez się była jego celem; do dążności Polaków nieprzywiązywał żadnego znaczenia. Słowem, był to typ dzisiejszego kondotiera, którego Prądzyński w tym ostatnim okresie kampanii zowie złym duchem Polski ([435]).

([435]) *Prądzyński*, IX.

skiewiczowi, a wieczorem straż przednią Gołowina skierował przez Kuflew do Latowicza, dla zagrożenia skrzydłu nieprzyjaciela, jeden zaś pułk kozaków wysunął do Parysowa dla działania na tyłach Romarina, który posuwając się powoli i małymi przechodami, doszedł do Garwolina. Stanąwszy 26-go w Latowiczu i dowiedziawszy się, że Polacy zmierzają do Żelechowa, Gołowin dla zbliżenia się do nich, udał się do wsi Prawdy, dokąd przybył i Rosen. Tymczasem u Romarina w Garwolinie zjawił się wysłany przez Krukowieckiego, na usilne prośby Czartoryskiego w charakterze kierownika i doradcy, Prądzyński. Jednocześnie Krukowiecki prosił Czartoryskiego, aby wystąpił w roli pośrednika i pogodziciela między Romarinem a Prądzyńskim. Ten ostatni o mało nie pochwycony przez ruskie patrole, przyszedł między innemi do wniosku, że Rosen nie zdążył jeszcze odejść daleko po szosie, że zatem można będzie uderzyć na niego i znieść go, a następnie bez boju już owładnąć Brześciem. Otóż na zasadzie tych zestawień, Prądzyński przybywszy 16-go sierpnia do Romarina, projektował ruch na Prawdę, lecz Romarino niezadowolony z przysłania Prądzyńskiego, uparł się przy swojem zdaniu, przekładając marsz na Żelechów*), dokąd i przybył 26-go, oddalając się tym sposobem od pierwszego głównego swego celu od Rosena.

Polacy w dniu 27-ym sierpnia przejęli w Zelechowie depeszę Rydygiera, w której zawiadamiał Rosena, że w razie dążenia nieprzyjaciela ku Wieprzowi, z całemi siłami swemi wróci w Lubelskie, bronione jedynie przez $2\frac{1}{2}$ tysiąca ludzi Paszkowa, Rosen zaś winien odciąć odwrót przeciwnikowi do Warszawy. Polakom wypadało działać szybko, jeśli chcieli częściowo pokonywać Rosyan. Prądzyński ułożył niezwłocznie plan uderzenia na Rosena, a wojska Romarina, skierowawszy się na Łuków, doszły dnia tegoż do Kozut, gdzie stanęły na biwakach w lesie. ([436]). Gołowin ruszył na Stoczek, a ztamtąd do Osin, patrole zaś jego sięgały lasu, w którym biwakował nieprzyjaciel, Rosen mając na względzie rozkaz Paskiewicza trzymania się nie bliżej od nieprzyjaciela jak na jeden przechód i obawiając się, aby nie być odciętym od Brześcia, postanowił cofnąć się na Międzyrzec, osłaniając się oddziałem Gołowina. W nocy z 27-go na 28-my Rosen posunął się ze Stoczka na Zdżary i rano zatrzymał się pod wsią Krynką, dokąd nadeszła i straż tylna Gołowina. Po krótkim wypoczynku siły główne ruszyły ku Międzyrzecowi, drogą przez Zembry przy szosie. Gołowina zostawiono w Krynce, aby dać czas taborowi do przejścia wązkich drożyn([437]).

Romarino, nie kwapiąc się w działaniu, wyszedł z Kozut dosyć późno i stanął w Łukowie o 10-tej zrana 28-go sierpnia, Miejscowa ludność donosiła o szybkiem cofaniu się Rosyan, równolegle do posuwania się Polaków od Prawdy przez Różę, Jagodne i Grzęzówkę. W skutek czego Prądzyński nakreślił rozporządzenie według którego wojska, po godzinnym wypoczynku miały ruszyć na Krynkę (o 7 wiorst od Łukowa), dla powstrzymania zaś Rosyan, jeśli już minęli Krynkę, wysłany został na Trzebieszów Konarski z niewielkim oddziałem, któremu kazano ruszyć na lewo, jeżeli ztamtąd usłyszy strzały. Następnie Prądzyński, udawszy się osobiście do forpoczt, dopatrzył pod Krynką pochód przez pole tylnej straży Gołowina i wysłał Romarina do

---

(*) Romarina coś ciągnęło do Zamościa, żeby działać w jego okolicach, gdzie już poprzednio znajdował się w oddziale Chrzanowskiego.

([436]) *Prądzyński*, IX.

([437]) *Головинъ*.

przyspieszenia marszu, ale ten wyruszył dopiero o 4-ej po południu (438), Tymczasom Gołowin, wysławszy 300 strzelców z 49-go i 50-go pułku dla zajęcia lasu na tyłach pozycyi, wojska swoje rozstawił w dwie linie za Krynką w następującym porządku: prawe skrzydło stanowił 14-ty pułk strzelców, lewe 13-ty; pułki muromski i niżegrodzki tworzyły drugą linię, Pułk Tatarski ułanów stanął na prawem skrzydle, a Wołyński ułanów na lewem, w pierwszej linii. Prądzyński, stanąwszy na czele pierwszych szeregów polskich, odparł kozaków i ułanów Tatarskiego pułku; 6 dział konnych wyjechało na pozycyę i rozpoczęło kanonadę z 4-ma działami konnemi Gołowina, ustawionemi na prawem skrzydle. Ponieważ tabor już przeszedł, więc Gołowin wcześniej jeszcze rozkazał cofać się wojskom swoim i piechota jego zaczęła już wchodzić do lasu, kiedy jazda polska złamała ułanów Tatarskiego pułku, lecz sama następnie podłużnym ogniem działowym powstrzymaną została. Drugi pułk strzelców konnych polskich, sprawiwszy szyki, dwukrotnie uderzał na pierwszy batalion 14-go pułku strzelców, ale był odpierany ogniem i bagnetami. Jednocześnie piechota nieprzyjacielska rozpoczęła żywy ogień karabinowy z 13-ym pułkiem strzelców. Nadbiegli do straży przedniej Romarino i Prądzyński zaczęli gwałtownie nacierać na Gołowina (lewem skrzydłem dowodził Romarino a prawem Prądzyński) starając się go oskrzydlić, natarciem zaś z frontu zepchnąć na bagno pod wsią Zembrami, gdzie droga przechodziła przez wązką i nędzną groblę. Jazda polska, współzawodnicząc z piechotą, śmiało szarżowała; nieraz przerzynała się przez pierwszą linię, lecz następnie ogniem drugiej linii odpieraną była. Waleczne pułki strzelców, 13-ty i 14-ty okryły nowym blaskiem wojenną swą sławę, całym szeregiem dawnych zwycięztw zdobytą. Sam Prądzyński przyznaje, że Polacy tym bojem nie osiągnęli celu. Walcząc nieustannie, straż tylna Gołowina dosięgnęła Zembrów o 11-ej wieczorem i przeszła tamtejszą groblę. Przy tej wsi Rosen pozostawił generała Fezi z 4-ma batalionami dla osłonięcia odwrotu. Żeby nie dozwolić Rosyanom zniszczenia grobli, Prądzyński dał rozkaz Zawadzkiemu iść z kilkoma batalionami tuż w ślady za cofającymi się, sam zaś z Romarinem, z całym sztabem i plutonem z 3-go pułku ułanów pogalopował naprzód. W ciemności nocy generałowie polscy znaleźli się przy wjeździe na groblę, gdzie zostali spotkani batalionowym ogniem oddziału Fezi. Wśród ogólnego zamięszania Prądzyński upadł z koniem i kilku jeźdźców przeskoczyło przez niego. Romarino również do rowu wrzucony został. Na tem zakończyła się pogoń. Pułk 14-ty strzelców zajął Zembry i osłonił odwrót oddziału Feziego przez groblę. Dostawszy się na szosę i dawszy wojsku odpoczynek Gołowin następnie posunął się do Międzyrzeca, dokąd przybył 20-go sierpnia.

Prądzyński nie znajdując możliwem przeciąć Rosenowi drogę odwrotu na Brześć, zaproponował wysłać za nim tylko straż przednią Konarskiego, główne zaś siły zostawić między Łukowem a Międzyrzecem. Następnie jedną brygadę pod dowództwem Zawadzkiego skierować na Kock i Lublin, żeby przyciągnąwszy tam Rydygiera ułatwić w ten sposób Rożyckiemu działanie na tyłach głównej armii ruskiej. Przy podobnem rozstawieniu Romarino z siłami głównemi osłaniałby dowozy do Warszawy, a w razie sprzyjających okoliczności mógłby rzucić się na Rydygiera lub Gołowina. Prócz tego niewielki partyzancki oddział Szanieckiego, złożony z kilkuset ludzi, posłany był ku Chełmowi, dla przeszkadzania komunikacyom Rossyan z po-

(438) *Prądzyński*, IX.

łudniowemi guberniami. Zawadzki 29-go sierpnia pociągnął do Łukowa a Konarski do Międzyrzeca, dokąd przybył około 9-ej rano.

Międzyrzec leży przy spływie dwóch rzeczek: Krzny i Żny, przyczem dostępy z południa ma pokryte bagnem, na którem rosną pojedyńczo drzewa; przechodząca przez miasto szosa Brzeska kręto zwraca się na północo-zachód ku Rogoźnicy, skąd w kierunku wschodnim idzie dalej do Brześcia. Skutkiem podobnego kierunku drogi, można było, wyszedłszy bocznemi drogami z Międzyrzeca, obejść z południa Rogoźnicę i wyjść na szosę najkrótszą drogą. Rosen, otrzymawszy wiadomość o zbliżaniu się nieprzyjaciela, postanowił przyjąć bitwę. Gołowin z tylną strażą winien był bronić miasta, stanowiąc zarazem lewe skrzydło pozycyi bojowej Rosena, który z pozostałemi wojskami stał za miastem na przestrzeni osłonionej bagnami. Do Rogoźnicy wysłane były 3 batal., 2 szwadr. ułanów i 4 działa. razem 1800 ludzi pod dowództwem gener. Warpachowskiego, którego zadaniem było bronić Rogoźnicy w razie ruchu nieprzyjaciela w tym kierunku, a tym sposobem zabezpieczyć Rosenowi drogę odwrotu*). Przybyły na huk wystrzałów działowych Prądzyński razem z Romarinem zauważył, że w Międzyrzecu znajduje się cały korpus Rosena i dlatego niezwłocznie ułożył plan ataku. Zatrzymując niewielkiemi siłami Rosyan w Międzyrzecu, miał zamiar obejść ich z prawego skrzydła, którędy przechodziła droga odwrotu, a następnie przez ogólne natarcie odeprzeć ich ku południowi. Stosownie do tego, 6-ta dywizya piesza Bielińskiego i dwie brygady z dywizyi jazdy Millera, razem około 10,000 ludzi z 24 działami, miały ruszyć boczną drogą z Tłuścca na Rogoźnicę, zakryte lasami dla Rosyan; 1-sza brygada 5-ej dywizyi pieszej Sierawskiego i brygada Konarskiego, razem około 5 tysięcy ludzi i 10 dział, winny były iść wprost szosą i stopniowo brać się na lewo dla łączności z kolumną obchodzącą, nad którą dowództwo Romarino pozostawił przy sobie. Prądzyński zaś stanął na czele kolumny demonstracyjnej i podtrzymywał kanonadę. Zaledwie Romarino rozstał się z Prądzyńskim, kiedy zmieniając zamiary posłał rozkaz brygadzie Zawadzkiego, skierowanej ku Kochowi, aby wróciła nazad, sam zaś położył się spać w Tłuścu, nie zawiadamiając o tem wszystkiem nikogo. Bieliński, nie odebrawszy żadnych rozkazów od Romarina, ruszył boczną drogą do Rogoźnicy, mając w przedniej straży 5-ty pułk pieszy Rychłowskiego. Oddział Warpachowskiego, nie zachowawszy żadnych środków ostrożności, został zaskoczony całkiem niespodziewanie. Rychłowski z 5-ym pułkiem piechoty, poparty przez 2-gi pułk strzelców konnych, błyskawicznie wpadł do wsi i oddział ruski po rozpaczliwej obronie straciwszy 600 ludzi, czyli $^1/_3$ swego składu, w części (200 ludzi) broń złożył, w części zaś uszedł do Brześcia. Tymczasem Prądzyński wciąż posuwał się naprzód, udając, jakoby miał zamiar uderzyć Łukowską drogą, a tymczasem według ogólnego planu, zaczął wojska swoje ściągać na lewo. Usłyszawszy około 5-ej po południu huk dział, a następnie ogień karabinowy od strony Rogoźnicy, stanowczo ruszył naprzód. Ale wojska jego spotkane ogniem artyleryi wystawionej przez Rosena, szczególniej zaś brygada Konarskiego, zmieszały szyki i stanęły w miejscu.

Wkrótce ucichł ogień w stronie Rogoźnicy, i Rosen przypuszczając, że w tamtym kierunku miała miejsce demonstracya jedynie, kiedy on istotny atak odparł już

(*) Rosen popełnił błąd wysławszy tak znaczny oddział do Rogoźnicy, pod wpływem błędnego pojęcia o zabezpieczeniu sobie odwrotu. Samo już zatrzymanie się w Międzyrzecu, nie leżącym na linii odwrotu Rosena — było ważnym błędem.

na froncie, zamierzał sam przejść do kroków zaczepnych, kiedy nagle odebrał smutną wiadomość o zniszczeniu oddziału Warpachowskiego i zajęciu przez nieprzyjaciela jego drogi odwrotu. Na zwołanej przez Rosena radzie wojennej przyjęto propozycyę Feziego — cofania się do Brześcia przez Łomazy i Piszczac. Siły główne Rosena natychmiast cofać się zaczęły pod osłoną straży tylnej Gołowina, który na pozycyi pozostawał do rana, następnie przeszedłszy Żnę, zniszczył na niej mosty, nie będąc niepokojonym przez nieprzyjaciela. Prądzyński tymczasem nie mając możności posunięcia się naprzód, straciwszy dwa działa zdemontowane i jaszczyk z prochem wysadzony w powietrze, cofnął się nazad do parowu i prosił Romarina o przysłanie posiłków, aby napierać na cofającego się Gołowina; ale Romarino zjawił się dopiero o 8-ej rano i zajął Międzyrzec. Prądzyński zwrócił uwagę na możliwość skorzystania z dogodnych warunków, w jakich znajdowały się wojska polskie. Ponieważ główne siły Romarina były na przodzie pod Rogożnicą, to korzystając z bliższości drogi można było szybko posunąć się szosą i wyprzedzić Rosena idącego bocznemi drogami. Stosownie do tego, Prądzyński nakreślił dyspozycyę natychmiastowego wyruszenia, ale sam musiał na kilka godzin zatrzymać się w Międzyrzecu dla dotkliwych cierpień z powodu wczorajszego upadku, Romarino zaś, zatrzymany przez ks. Czartoryskiego w jego majątku Międzyrzeckim, wyruszył dopiero o 4-ej po południu a skutkiem tego Polacy stanęli w Biały dopiero późnym wieczorem 30-gó sierpnia. Rosen stanął w Piszczacu 31-go sierpnia o 2-ej zrana; ku wieczorowi główne jego siły i większa część jazdy doszły do Brześcia Litewskiego, a straż tylna rozłożyła się pod Terespolem. Korpus polski późno wyruszył z Biały, a znalazłszy wszystkie mosty na szosie zniszczone, zwrócił się na Piszczac, gdzie się dowiedział, że Rosen już o świcie wyruszył do Brześcia.

Na zwołanej radzie wojennej Prądzyński radził pozostawić na szosie straż tylną, a z resztą wojska ruszyć natychmiast ku Warszawie, ponieważ Rosen się wyśliznął, a wystąpienie przeciw Rydygierowi nie miało miejsca, bo wyznaczony do pochodu na Kock Zawadzki został odwołany przez Romarina. Ten osłatni jednakże nie zgodził się na to i oświadczył, że nazajutrz pod Brześć wyruszy. W tej chwili nadeszła depesza Krukowieckiego z 28-go sierpnia, w której między innemi robi wyrzuty Romarinowi za zbyteczne jego oddalenie się od Warszawy. Prądzyński nie chcąc na siebie ściągać odpowiedzialności za błędy i upór Romarina, trwającego wciąż w zamiarze pochodu na Brześć — wrócił do Warszawy.

Tymczasem ruska straż tylna przeszła do Brześcia 31-go sierpnia z Terespola, gdzie zostały tylko 13-ty i 14-ty pułk strzelców, pod dowództwem Gołowina. Romarino, wyszedłszy znowu na szosę, zajął nazajutrz, 1-go września, Kobylany, a straż przednią wysunął ku Terespolowi. Nagle otrzymał drugi list od Krukowieckiego z surowym rozkazem nieoddalania się tak wielkiego od Warszawy. Skutkiem tego Romarino postanowił wracać, dla osłony zaś ruchu swego skierował wieczorem część piechoty ku Terespolowi. Gołowin, stosownie do rozkazu Rosena, opuścił miasto i zniszczył most za sobą na lewem ramieniu Bugu. Obawiając się napadu nieprzyjaciela, Rosen w noc na 3-ci sierpnia ostrzeliwał Terespol od czasu do czasu, skutkiem czego większa część miasta zniszczoną została. Ale Romarino cofał się już i 3-go września stanął w Białej. Wtedy Rosen dał rozkaz Gołowinowi przejścia do kroków zaczepnych, lecz z powodu popsucia mostów spełnić to było można dopiero 4-go, kiedy Romarino odbywał dniówkę w Białej. Za Gołowinem pociągnął i Rosen z głównemi siłami korpusu swego i stosownie do instrukcyi Paskiewicza nie ści-

gał gwałtownie Romarina, ale postępował za nim w miarę cofania się jego. Romarino 5-go września stanął w Międzyrzecu, gdzie się zatrzymał dla zebrania prowiantu, pieniędzy i odzieży. Dnia 6-go odebrano wiadomość od Krukowieckiego, że Rosyanie rozpoczęli układy. To spowodowało, że Romarino powrót swój wstrzymał i jedną brygadę tylko wysunął ku Siedlcom. Straż przednia Gołowina 7-go września zajęła Białę; Rosen z głównemi siłami stanął pod Lechówką (439).

Zastanawiając się nad działaniami Rosena widzimy, że stosownie do instrukcyi feldmarszałka, zaczyna się on cofać przed wysuniętym przeciwko sobie liczebnie silniejszym korpusem nieprzyjacielskim i przez to samo usiłuje pociągnąć go za sobą. Wszakże cofa się tylko do Siedlec, a następnie zwiedziony pogłoskami o zamiarze Romarina wtargnięcia na Wołyń, pośpiesza stanąć na drodze jego kommunikacyi z Warszawą. Nie mówiąc już o małem prawdopodobieństwie tak bezcelowego ruchu silnego korpusu polskiego w owe odległe strony, a to w chwili, kiedy samej Warszawie groziło zniszczenie, plan Rosena nie odpowiadał położeniu rzeczy i z tego względu, że gdyby Romarino w istocie miał zamiar wkroczenia na Wołyń, to komunikacye z Warszawą w podobnych warunkach traciły już dla niego znaczenie, tymczasem gdyby Rosen zajął skrzydłową pozycyę względem kierunku ruchu Romarina, to nietylko nie pozbawiałby się możności niepokojenia go w jego pochodzie na Wołyń, ale współcześnie osłaniałby Brześć stanowiskiem swojem, dokąd w razie potrzeby, miałby otwartą drogę odwrotu. Następnie Rosen postanowił cofnąć się z Krynki na Międzyrzec dla tego (według wyjaśnienia Gołowina), aby nie być odciętym od Brześcia i odciągnąć, wedle instrukcyi feldmarszałka, jak najdalej nieprzyjaciela. Dzięki przyspieszonemu pochodowi, sprawności Gołowina i niepospolitemu męztwu 13-go i 14-go pułku strzelców, jak niemniej błędom nieprzyjaciela, Rosen dostaje się do Międzyrzeca i ma ułatwiony całkowicie odwrót od Brześcia; wszakże oceniwszy taktyczne dogodności pozycyi pod Międzyrzecem i nie zwróciwszy należytej uwagi na wielką jej wadę pod względem strategicznym, to jest na niebezpieczny, z powodu zakrętu szosy, kierunek drogi odwrotu, idący prawie równolegle do frontu pozycyi, Rosen decyduje się na stawienie oporu nieprzyjacielowi. Nie przedsiębierze nadto odpowiednich środków do zbadania, co się na skrzydłach dzieje, skutkiem czego o ruchu obchodowym Bielińskiego dowiaduje się wtedy dopiero, kiedy oddział Warpachowskiego został zniesiony. Co do Warpachowskiego, to zguba jego oddziału nastąpiła głównie z powodu zupełnej jego nieprzezorności i braku wszelkich środków ostrożności; należy zaznaczyć wszakże, że będąc znienacka napadniętym, oddział jego stracił w rozpaczliwej walce trzecią część swego składu, chociaż przeciw niemu skierowane były siły, najmniej w pięćkroć większe (zresztą, bezpośredni udział w bitwie brały tylko dwa pułki polskie), niemniej wszelako, inne oddziały armii ruskiej, jak naprzykład 13-ty i 14-ty pułk strzelców, umiały przebijać się przez szeregi nieprzyjaciela w trudniejszych nawet warunkach. Dalsze działania Rosena odpowiadają już w zupełności, tak położeniu rzeczy, jak i danym mu instrukcyom.

Co do działań Romarina, to przedewszystkiem trudnym jest do zrozumienia kierunek jego początkowy na Zelechów. Rozmaite objaśnienia, dawane w tym względzie przez wojennych autorów, bynajmniej nie wyjaśniają sprawy, a w każdym razie wydają się wątpliwemi. Powolność Romarina w działaniu stanowiła główną

(439) *Pradzyński*, IX; Forster; Головинъ.

istotę bezskuteczności całego jego przedsięwzięcia. Do Prądzyńskiego, przysłanego przez Krukowieckiego na prośbę Czartoryskiego, Romarino nie miał zaufania, a dawane sobie rady nie uważał bynajmniej za obowiązujące dla siebie. Opieszałość i niewłaściwość postępowania Romarina pod Krynką, pod Międzyrzecem i nazajutrz po bitwie 29-go sierpnia, dostatecznie się ujawniają samym wypadków tych opisem. Nie korzystając kilkakrotnie ze sposobności rozbicia Rosena, Romarino następnie pędzi za nim do samego Brześcia. Szturm tego doskonale obwarowanego punktu nie wróżył powodzenia. a tymczasem ruchem tym dowódzca polski oddalił się na 180 wiorst od Warszawy, czyli o sześć co najmniej przechodów; przez co pozbawiał się oczywiście możności niesienia bezpośredniej pomocy przy obronie stolicy, Dla zadosyć uczynienia wymaganiu temu, Romarino nie powinien był oddalać się więcej, jak na dwa jakieś przechody od Warszawy. Po dojściu do Piszczaca przekonawszy się, że Rosen mu się wyśliznął, należało, jak radził Prądzyński, natychmiast zawrócić ku Warszawie i zająwszy w jej pobliżu odpowiednią pozycyę, albo wyczekiwać sposobności uderzenia na Rosena, albo w razie potrzeby, przyczynić się do obrony stolicy. Tymczasem Romarino nietylko że nie robi tego, ale ujawnia dowody nieposłuszeństwa, które następnie przybrało charakter zdrady względem rządu, któremu służył, a korpus jego o zgubę przyprawiło. Co do Prądzyńskiego, to niepospolite zdolności wojenne tego znakomitego wojownika, jego zadziwiająca bystrość oryentowania się w każdym wypadku, zdrowe ocenianie stanu rzeczy i zdolność natychmiastowego znajdowania odpowiedniego kroku, wszystko to znalazło obszerne zastosowanie przy rozwijających się wypadkach opisanej tu operacyi; ale głos jego bynajmniej nie zawsze miewał stanowcze znaczenie; częściej daleko, podzielając pomysły jego, bardzo mało robiono dla ich urzeczywistnienia; sam zaś Prądzyński zbyt unosił się delikatnością względem Romarina i nie ujawniał niekiedy należytej stanowczości.

Szturm Warszawy 6-go i 7-go września, oraz jego skutki.

Podczas pobytu armii pod Nadarzynem, nadciągnęły do niej oczekiwane posiłki; pierwszym zjawił się Kreutz, między 27-ym a 31-ym sierpnia, posuwający się trzema eszelonami; przyprowadził on głównym siłom armii (za wyłączeniem oddziałów Chiłkowa, Knorringa, i pułkownika Renne) 10,800 ludzi, (w tej liczbie 2,100 jazdy) i 76 dział; po nim, między 2-gim a 4-ym sierpnia, nadszedł wysłany przez Rydygiera Gejsmar z 4-ma pułkami piechoty, w liczbie około 4,000 ludzi, z 8-ma 20-to funtowymi moździerzami, dostarczonymi z Kijowa. Część wojsk przyprowadzonych przez Kreutza, została wcielona do właściwych korpusów, reszta zaś, należąca do dowodzonego przez niego 2-go korpusu pieszego, rozłożyła się pod Dawidami, niedaleko Piaseczna. Liczba wojsk, skoncentrowanych pod Warszawą przy Nadarzynie, dosięgła 70,000 (w liczbie tej 14,000 jazdy) z 360 działami, przy których znajdowało się 7,000 artylerzystów. Na skrajnem lewem skrzydle stanowisk pod Błoniem

i Sochaczewem stało do 3,350 ludzi pod dowództwem Łanskoja i ks. Chiłkowa, na skrajnem zaś prawem pod Górą — 3,150 ludzi pod dowództwem Gerstenzwejga; Pritwitz z 2,150 ludzi zajmował Łowicz, Lesowski zaś z 700 ludźmi osłaniał Łódź; w Krośniewicach znajdował się pułkownik Renne z 500 ludźmi, tamże posuwał się Knorring z 1,400 ludzi; w Osiecku i Raciążku stało około 4,000 ludzi pod dowództwem generała Rennego; 400 dragonów wreszcie eskortowało transporty; wogóle na lewym brzegu Wisły, pod bezpośrednimi rozkazami Paskiewicza znajdowało się 86,000 ludzi przy 438 działach. Moralny duch armii był wyborny; pragnęła ona zakończenia wojny szturmem Warszawy, do którego przygotowywała się starannie: na rozkaz feldmarszałka w pobliżu każdego korpusu usypano reduty podobne do nieprzyjacielskich pod Warszawą; wojsku rozdano drabiny, kosze i faszyny, przy pomocy których ćwiczyło się ono w sztuce szturmowania.

Główna armia polska, mająca bezpośrednio bronić Warszawy, składała się z korpusów: Umińskiego i Dembińskiego, oraz artyleryi rezerwowej Chorzewskiego, w liczbie ogólnej do 35,000 ludzi (bez artylerzystów i garnizonu Warszawy) z 92-ma działami. Po za tem na lewym brzegu Wisły stał przeciw Rydygierowi Różycki z 7,000 ludzi, na prawym zaś Romarino z 20,000 ludzi; w województwie Płockiem działał Lubieński z 4-ma tysiącami ludzi, rozrzuconych małymi oddziałami do samej granicy pruskiej; Modlin wreszcie i Zamość zajmowało 10,600 ludzi; ogólna tedy suma zbrojnych sił Polaków dosięgała 80,800 ludzi z 151 działami. Z nich bezpośrednio przeciwko wojskom Paskiewicza, zebranym pod Nadarzynem w liczbie 70,000 działać mogły: korpusy Umińskiego i Dembińskiego z artyleryą Chorzewskiego i większa część korpusu Romarina, czyli około 50,000 ludzi. Mnóstwo fortyfikacyi broniło Warszawy. Może nie ma na świecie miasta, któreby tak trudnem do obrony było jak Warszawa. Położona wśród rozległej równiny, nie przedstawiającej miejscowych przedmiotów, przy pomocy których możnaby było część jej obwodu uczynić niedostępną a środki obrony skoncentrować na bardziej dostępnych punktach, Warszawa na lewym brzegu Wisły zajmuje półkole o średnicy wzdłuż rzeki dochodzącej do 3,700 sażeni. Rozległą tę przestrzeń zajmowało miasto, którego ludność nie odpowiadała ilości budowli (za wyjątkiem niewielkiej środkowej części miasta), rozrzuconych wśród obszernych podwórzy, a nawet pól, i po większej części drewnianych; budowle zaś murowane bynajmniej nie odznaczały się mocą, któraby z nich bezpieczne tworzyła warownie. Wobec więc tego niepodobna było liczyć na poważną obronę wewnątrz miasta przy niezbyt nawet silnej artyleryi przeciwnika; znaczna część nadto ludności, złożona z żydów i niemców, nie miała ochoty bronienia miasta; środki więc przedsiębrane dla obrony wewnętrznej miały raczej na celu zaspokojenie opinii publicznej, wreszcie powstrzymanie jakiegoś niewielkiego oddziału, próbującego wtargnąć do miasta.

W epoce rewolucyi Warszawa posiadała opaskę dla przeszkadzania przemytnictwu, składającą się z wału i fossy. Opaska ta usypana bez żadnego uwzględnienia warunków odporu, a mająca 19 wiorst długości, nie licząc przerw przez Wisłę tworzonych, wymagała około 60,000 ludzi dla swej obrony. Poprzestawać na niej nie można było oczywiście, więc z początku dla obrony jej na skrzydłach usypano reduty i dwuramniki (lunety), a następnie posuwano się coraz dalej i dalej, wkluczając do pasa obronnego wszystkie miejscowe przedmioty zewnętrzne, mogące tworzyć zasłonę czy przeszkodę. Okopywano więc budynki, ogrody, sypano wszędzie forty-

fikacye, gdzie wyższy miejscowy poziom umożliwiał ustawienie bateryi. Wszystkie te obwarowania wzniesione były wedle prawideł wskazanych w odpowiednich dziełach — wszelako w samem przeprowadzaniu w szystkich tych robót fałszywa leżała zasada, a mianowicie, że zapomniano zupełnie jak się zdaje, o odpowiedniej skali, której trzymać się należało i o ilości wojska rozporządzalnego do obrony. Wypadało oczywiście taki obrać systemat, któryby pozwalał bronić miasta przy pomocy najmniejszej możliwie ilości wojska. Tymczasem starano się całą osłonić Warszawę, zabezpieczyć wszystko, to też nigdzie nieposiadano sił odpowiednich. Na początku jeszcze powstania podniesiono kwestyę obwarowania stolicy; Chrzanowski wtedy już proponował zbudowanie trzech oddzielnych fortów na lewym brzegu Wisły i jednego na prawym; dla skuteczniejszej wzajemnej obrony fortów lewego brzegu proponował wysunięcie przed nie pięciu szańców pięciokątnych z ziemnemi zasłonami dla artyleryi w przerwach między szańcami tymi. Obsadzenie wszystkich fortyfikacyi wymagałoby, wedle obliczeń jego, 15,000 ludzi, a nadto 10,000 rezerwy; dla obrony zatem Warszawy koniecznem było tylko 25,000 ludzi. Projekt ten nie został przyjętym, specyalny zaś komitet złożony z oficerów inżynieryi, pod prezydencyą gener. Maleta (albo Maleckiego) i pułkownika Kołaczkowskiego, opracował samoistny plan obwarowań. Ponieważ Chłopicki za jedyny sposób ocalenia Warszawy uważał bitwę, przeto do bezpośredniej obrony miasta nie przywiązywał znaczenia; pragnął wszelako posiadać kilka należycie obwarowanych punktów, któreby mu dozwalały, oparłszy o nie skrzydło lub część armii, manewrować drugiem przeciwko silniejszemu nieprzyjacielowi, usiłującemu dokonać obejścia na tej rozległej równinie. Dla obrony traktów: Lubelskiego, Krakowskiego i Kaliskiego postanowiono obwarować leżące na nich trzy punkty: Królikarnię, Rakowiec i Wolę, oraz wieś Parysów dla obrony północno-zachodniej części miasta. Ale między temi czterema punktami oporu postanowiono stopniowo wznieść cały szereg pośrednich obwarowań; gwoli pewnemu systematowi, (440) przerwy między niemi zamierzono wypełnić artyleryą i jazdą; za pierwszą linią postanowiono wznieść drugą, rolę zaś linii trzeciej miał spełniać wał miejski, wzmocniony dwuramnikami (redanami) i szańcami strzałkowymi. Wszystkich redut i lunet liczono sto, z których 81 na stronie lewej. W dniu 4-ym września fortyfikacye miasta tak się przedstawiały: bojowa linia obwarowań ciągnęła się od Wierzbna przez Rakowiec, Wolę, Parysów, do reduty pod Potokiem, na długości około 17 wiorst. Najmocniejszym punktem tej linii była Wola, czyli fortyfikacya № 56 na trakcie Kaliskim. W zarysie była to zamknięta reduta z półbastyonami na rogach i ze schronem (śródszańcem) w południowo-zachodnim kącie; fossy miały obronę skrzydłową. Długość frontów — 300 kroków, wysokość przedpiersia stóp 12, rów głęboki, w części palisadowany; wnętrze obwarowania podzielone było na dwie części okopami z głębokim rowem palisadowanym; w jednej części fortyfikacyi, większej rozmiarami, znajdował się ogród ciągnący się i za wałami; w mniejszej znajdował się kościół murowany, otoczony murem około 8 stóp wysokim; w ścianach kościoła i w otaczającym go murze porobione były strzelnice, a wejście do kościoła zagrodzono palisadą; przed wyskakującym południowo-zachodnim kątem znajdował się potrójny szereg wilczych dołów. Przystępu do Woli bronił wysunięty naprzód dwuramnik № 57, panujący nad całą okolicą; bardziej na południe znajdowała się

(440) *Prądzyński*, IX: *Chrzanowski*.

reduta № 54; obie te fortyfikacye były zamknięte z przodu, miały fossy opalisadowane i wilcze doły; szaniec № 55 był z przodu otwarty i słabszy od poprzednich. Obwarowania z prawej strony Woli były wykonane starannie, z lewej były gorsze, a nawet nie wszystkie dokończone, jak naprzykład pod Rakowcem; profil wszystkich szańców linii pierwszej dosyć był znaczny, wiele z nich było zamkniętych z przodu, a względna ich odległość od siebie wynosiła 300 do 400 sążni.

Linia druga fortyfikacyi od okopów miejskich odległą była na 200—300 sążni, a silną mianowicie przy szosie Kaliskiej; tu na południe leżał szaniec № 22 z palisadą, blokhauzem i zwartą szyją; na północ od niego szaniec № 23 — również silny, obszerny, wzmocniony bastyonami. Trzecią nakoniec linię stanowił okop miejski, wysoki i szeroki na 10 stóp, wzmocniony lunetami i strzałami, w części wysuniętemi na 50 sążni naprzód. Rogatka Jerozolimska stanowiła punkt najsilniejszy trzeciej linii, dzięki fortyfikacyom №№ 15, 16 i 18. Najbliższe okopów zabudowania nie przedstawiały szczególnych zalet dla obrony, ale wązkie ulice pozbawiały broniącego się możności wprowadzenia odrazu do miasta dostatecznej ilości wojska; z miejscowości na krańcach miasta najważniejszemi były: na północ od rogatek Wolskich, poza okopami miejskiemi, cmentarz ewangelicki i ogród na przedmieściu Czyste, otoczone murem z wybitemi w nich strzelnicami. Dla uzbrojenia szańców, oprócz dział polowych, miano dużo fortecznych (według Prądzyńskiego 200, według ruskich świadectw 132); działa rozrzucone były po wszystkich szańcach: na Woli było ich 9, na № 57 i 54 po 5 i t. d. Tym sposobem artylerya polska, jakkolwiek liczbą znacznie ustępowała ruskiej i źle była rozstawiona, bo rozrzucona zanadto, to jednakże przewyższała ją kalibrem, Obrona pozycyi na dwie części podzieloną była: korpus Umińskiego miał bronić fortyfikacyi od rogatek Czerniakowskich do № 53, Dembiński zaś przestrzeni pozostałej. Ponieważ nadto przypuszczano, że Rosyanie przypuszczą szturm od strony południowej, więc korpus Umińskiego wzmocniono do 20,000 ludzi. Dembińskiemu pozostawało około 13,000; gwardyę narodową przeznaczono do obrony barykad, część zaś jej uzupełniała obsługę artyleryi. Wojska po większej części rozdzielone były między fortyfikacye, tak, że Dembiński naprzykład, wcale rezerw nie posiadał*).

Nadejście posiłków pod dowództwem Kreutza i Rydygiera, wysłanie korpusu Romarina, brak wreszcie furażu dla koni, wyprowadziły nakoniec Paskiewicza z nieczynności, niwecząc wszelkie rzekome przeszkody, zniewalające do odkładania sztur-

---

(*)	Batalion.	Szwadr.	Dział	Piechoty	Jazdy	Artyleryi.
Korpus Umińskiego						
Dywizya Rybińskiego	12	—	16	6.857	—	343
Dywizya Milberga	12	—	14	7.609	—	357
Dywizya jazdy Jagmina	—	13	—	—	1471	—
Brygada Czyżewskiego	5	—	—	3.721	—	—
Razem	29	13	30	18.187	1471	700
Korpus Dembińskiego.						
Dywizya Bogusławskiego	14	—	12	8.710	—	225
Brygada Ruthié (weterani i większa część dawnego oddziału Dembińskiego	5	5	—	2.873	668	—
Brygada jazdy Dłuskiego	—	8	—	—	1178	—
Razem	19	13	12	11.583	1846	225

mu Warszawy, na widok której wyrwało mu się mimowolnie „toć oni są od stóp do głów uzbrojeni (mais ils sont fortifiés jusqu'aux dents).“ Feldmarszałek zwołał przedewszystkiem radę wojenną, w której udział wzięli: Wielki Książe Michał Pawłowicz, ks. Szczerbatow; hrabiowie: Toll, Pahlen, Witt, oraz generałowie: ks. Szachowski, Nejdhardt, ks. Gorczakow, Dehn i Szilder. Na radzie tej postawił on pytanie następujące: 1) czy koniecznie należy wziąć szturmem Warszawę i 2) jak go w najlepszy sposób poprowadzić należy. Na pierwsze pytanie nastąpiła jednomyślna odpowiedź potwierdzająca; co do drugiego, zdania się podzieliły. Poprzednio feldmarszałek polecił Tollowi, Nejdhardtowi, Gorczakowowi, Dehnowi, Szilderowi i Dannenbergowi wyłożyć zdania swe na piśmie co do tego, z której strony i w jaki sposób szturm poprowadzić należy. Toll, Nejdhardt, a za nimi i sam Paskiewicz projektowali uderzyć od strony południowej, z tych mianowicie względów: 1) na południe od miasta znajdowały się pewne nierównośei powierzchni, mogące dać wojskom osłonę; 2) nie wszystkie z tej strony obwarowania były ukończone; 3) atak mógł być ułatwiony przez obejście wszystkich fortyfikacyi między Mokotowem a Rakowcem; 4) przedstawiała się łatwość opanowania środka miasta po zajęciu Belwederu, obserwatoryum i szpitala wojskowego. Inni generałowie z Gorczakowem na czele, obstawali za szturmem od strony Woli, popartym demonstracyą w kierunku Mokotowa. Za motywy tego oświadczenia podawano co następuje: 1) miejscowość od strony zachodniej bardziej jest dostępna; 2) zdobycie rogatki Jerozolimskiej sprowadzało upadek fortyfikacyi na polu Mokotowskiem, bo wtedy łatwem już było opanowanie niedługiej alei od rogatki do mostu Pragskiego — najkrótszej średnicy miasta; 3) z upadkiem Woli można już było liczyć i na upadek Warszawy, gdyż dla wojsk, które zdobyły Wolę, szturm innych fortyfikacyi był sprawą stosunkowo łatwą. Wypada zaznaczyć również, że przy szturmie z południowej strony zjawiała się mniej przyjazna okoliczność, a mianowicie ta, że po za rogatką Mokotowską ciągnęła się przestrzeń otwarta, z której Polacy, utraciwszy wał, mogli byli skorzystać dla uporczywej obrony. W ogóle przy ataku od strony południowej, wojska po zdobyciu wału musiałyby posuwać się długą średnicą miasta, pokonywać zatem więcej przeszkód, niż w razie szturmu od szosy Jerozolimskiej. Toll, zbadawszy bliżej motywy generałów występujących z projektem przeciwnym jego własnemu, odstąpił od swego zdania i zgodził się z planem szturmowania Woli. Paskiewicz wszelako pozostawał przy swem zdaniu, opierając się na tem, że w razie niepowodzenia należy mieć swobodną drogę odwrotu ku Rydygierowi i do mostu pod Górą Kalwaryą. Przed ostateczną zaś decyzyą kazał członkom rady podać swe zdanie na piśmie przed 4-ym września. Kiedy rada ta wojenna powtórnie zwołaną została, to Nejdhardt projektował wykonać demonstracyą na Wolę, a główny atak poprowadzić od strony Mokotowa, Gorczakow był zdania, aby w przeddzień szturmu wykonać atak fałszywy

Rezerwy artyl. Chorzewskiego.	Batalion	Szwadr.	Dział	Piechoty	Jazdy	Artyleryi
6 bateryi	—	—	50	—	—	1252
Saperzy	1/4	—	—	189	—	—
Razem	1/4	—	50	189	—	1252
Ogółem	48 1/4	—	92	29.959	3.317	2177
Garnizon Warszawy	—	26	—	161	478	1668
Razem	48 1/4	26	92	30.120	3.795	3.895 (441).

(441) *Szmit, III. Dembiński*, Pamiętniki, II, 212 i następne; *Brzozowski*, 251 i następne.

na Mokotów i Powązki, a o świcie nazajutrz stanowczo uderzyć na rogatki Jerozolimskie (do zdania tego przyłączyli się Kreutz i Szachowski). Nakoniec większością głosów przyjęto projekt hr. Tolla, a mianowicie, przeprowadzić atak między szosą Kaliską, a Krakowską bez wszelkich demonstracyi (442), i przypuścić szturm do Woli. Tymczasem stosownie do zamiarów Cesarza i przysłanego manifestu, w którym przyrzeczona była amnestya dla wszystkich powstańców, jeśli natychmiast wrócą do posłuszeństwa, Paskiewicz wysłał Dannenberga do rokowania z polakami. Z ich strony wieczorem 4-go września zjawił się u forpoczt w Rakowcu Prądzyński. Propozycye Rosyan przedstawił on Krukowieckiemu, który zwołał ministrów, prezesa senatu, marszałka sejmu i głównodowodzących wojskami. Postanowiono, że Krukowiecki odpowie Paskiewiczowi, przyczem B. Niemojewski zredagował list, który zdaniem Prądzyńskiego, byłby doskonały, gdyby zwycięzka armia polska stała już w Orszy, a nie znajdowała się w obecnem krytycznem położeniu swojem. Prądzyński protestował energicznie, utrzymując, że Paskiewicz całym władał już krajem a stolicą owładnąć lada chwila może, że z nadarzającej się sposobności skorzystać należy, aby wyjść zaszczytnie z danego położenia, a jeżeli i nie powiodą się rokowania, to wypada skorzystać z czasu i ściągnąć Romarina. Większość pomimo tego list odesłać postanowiła. Między innemi było w nim powiedziane: „Polacy broń podnieśli za niepodległość narodową w tych granicach, jakie niegdyś dzieliły ich od Rossyi; rząd narodowy oczekuje zawiadomienia pańskiego, w jakim stopniu Najjaśniejszy Pan raczy spełnić ich życzenia“ (443). Tym sposobem miecz napowrót odzyskiwał swoje prawa. Szturm zamierzano przypuścić 8-go września, ale wiadomość o odejściu Romarina do Brześcia spowodowała przyspieszenie sprawy i wyznaczenie ataku na 6-ty sierpnia zrana. Wieczorem 5-go września, wojska korzystając z ciemności nocnych, zajęły następujące stanowiska: a) Korpus 1-szy pieszy hr. Pahlena 2-go, w liczbie 11,370 piechoty i 400 jazdy z 70 działami, wyznaczony do atakowania Woli, jej czołowego dwuramnika i innych fortyfikacyi, leżących w kierunku wsi Parysowa, stanął po obu stronach szosy Kaliskiej, na wysokości Chrzanowa; b) Korpus 2-gi pieszy barona Kreutza, 11,250 piechoty, 1,150 jazdy z 72 działami, przeznaczony do atakowania fortyfikacyi z prawej strony Woli ku szosie Raszyńskiej, zajął stanowiska na prawej stronie wsi Włochy; c) oddział Murawjewa, 3160 piechoty i 16 dział, mający działać na Rakowiec, dla zwrócenia uwagi i sił Polaków ku szosie Krakowskiej, posunął się ku Rakowcowi; d) oddział Strandmana, złożony z 1,400 ludzi piechoty, 870 jazdy i 6 dział, przeznaczony do fałszywego ataku i baczenia na szosę Lubelską, stanął na krańcu prawego skrzydła we wsi Służewcu; e) oddział ks. Chiłkowa, złożony z 2800 jazdy, 850 kozaków i 10 dział, mający osłaniać krańcowe lewe skrzydło, stanął z lewej strony hr. Pahlena, około wsi Chrzanowa; f) dywizya lekkiej jazdy gwardyjskiej, w liczbie 2,100 szabli i 16 dział konnych, pod dowództwem hr. Nostitza, mająca utrzymywać łączność między oddziałem Murawjewa a Strandmana, oraz dla odpierania wycieczek w tym kierunku, stanęła za wsią Zborzem; g) piechota korpusu gwardyi, w liczbie 15,760 ludzi i dwie dywizye grenadyerów, 11,060 ludzi, stanowiące rezerwę, stanęły: gwardya — na lewo od wsi Opacz Wielki, za 2-gim korpusem, a grenadyerzy — po obu stronach szosy Kaliskiej, na wysokości wsi Szamoty, za 1-szym korpusem; h) artylerya rezerwowa ze 136 dział, na-

---

442) *Фонъ-деръ-Лауницъ*. „Штурмъ Варшавы 25 и 26 августа 1831 г.“ Воен. Сборникъ.

443) *Prądzyński*, IX.

leżących do korpusów i 64 działa ogólnej rezerwy artyleryjskiej, jak niemniej cała jazda rezerwowa hr. Witta, w liczbie 8,600 ludzi, stanęły: artylerya pod wsią Solińcami, jazda zaś za nią pod wsią Szamotami; i) kozacy rozstawieni byli na skrzydłach i wyznaczeni do niepokojenia nieprzyjaciela pod Marymontem i Czerniakowem. Kwatera główna przeniesioną została do wsi Włochy*). Z każdego pułku gwardyi wezwano ochotników, z których sformowano półbataliony. Przed rozpoczęciem szturmu postanowiono ostrzeliwać fortyfikacye przez dwie godziny, poczem piechota miała szybko wyruszyć naprzód wraz z artyleryą konną, która, wyprzedziwszy piechotę rzuca się ku fortyfikacyom dla bezpośredniego ogniem swym ułatwienia ataku. Po zdobyciu pierwszej linii fortyfikacyi wojska zatrzymać się miały i nie posuwać naprzód bez specyalnego rozkazu głównodowodzącego (444).

Armia polska o brzasku 6-go września zajęła stanowiska następujące; a) *korpus Umińskiego*: 1) z tyłu fortu № 79 dywizya Rybińskiego, mająca zająć forty №№ 15, 16, 18, 81, 54 i Rakowiec; 2) dywizya Milberga stanęła na prawo od szańców Mokotowskich i bronić miała fortyfikacyi leżących na lewo od zajętych przez Rybińskiego; 3) w środku między nimi znajdowała się dywizya jazdy Jagmina; brygada Czyżewskiego stanęła między Solcem a Belwederem; b) *korpus Dembińskiego*: 1) 10 batalionów i 12 dział 3-ej dywizyi pieszej Bogusławskiego zajęły obie strony szosy Kaliskiej po za fortami №№ 22 i 23; 2) na prawo, bliżej miasta a w części po za Parysowem, stanęła brygada jazdy Dłuskiego, naznaczona do wycieczek; 3) Ruthié z 3-ma batalionami i jazdą swoją (dawny oddział Dembińskiego po większej części) zajmował przestrzeń od Powązek do Wisły; 4) artylerya rezerwowa Bema znajdowała się w środku całej pozycyi na Czystem.

O północy z 5-go na 6-ty września wojska ruskie zajęły wskazane im miejsca, żołnierze byli w mundurach, w pełnej formie, ale bez tornistrów. Żaden głos nie mącił absolutnej ciszy, ani jeden stos nie płonął pod sklepieniem gwiaździstego nieba (445).

O 4-ej rano 6-go września wojska zupełnie gotowe stały na miejscach, a o 5-ej ruszyły według dyspozycyi. Pierwszy strzał nieprzyjacielski padł z fortu № 57; z naszej strony 92 działa korpusów Kreutza i Pahlena, pod dowództwem gener. Perrena rozpoczęły ogień na linii Chrzanowa. Posuwając się stopniowo naprzód i zbliżywszy się do fortyfikacyi na 400 sążni, artylerya wzmocniła ogień; inne wojska równocześnie ruszyły naprzód: Murawjew na Rakowiec, Strandmann na Szopy, Nostitz na Wyględów; jazda Chiłkowa rozwinęła się pod Górcami, kozacy Anrepa szli na Wawrzyszew. Korpus Kreutza, mając gwardyę za sobą, zatrzymał się pod fortyfikacyami №№ 54 i 55; korpus hr. Pahlena z grenadyerami za sobą — przed № 57; artylerya rezerwowa doszła do Włochów. Kiedy po dwugodzinnem ostrzeliwaniu fortyfikacye nieprzyjacielskie znacznie zostały uszkodzone a część dział w nich zdemontowana, korpusy Kreutza i Pahlena ruszyły do szturmu, podzielone każdy na dwie kolumny (uszykowane w dwie linie) z rezerwami w tyle.

---

*) W ogóle wyznaczono do szturmu: 96½ batal., 133½ szwadr., 390 dział, czyli 54,000 piechoty i 17,200 jazdy (razem z kozakami).

444) Всеподдан. рапортъ гр. Паскевича.

445) *Фонъ-деръ-Лауницъ.*

Korpusy Pahlena i Kreutza, oraz oddział Murawjewa uszykowały się do szturmu w sposób następujący([446]).

I. KORPUS HR. PAHLENA.

a) *Kolumna pierwsza*, gener. maj. Lüdersa: 1) *linia pierwsza*: ochotnicy gwardyi (100 ludzi), 4-ty i 3-ci pułk morski, pułk Rewelski piechoty; 2) *linia druga*: 2-e kompanie 6-go batalionu saperów; pułki: księcia Karola, ks. Wilhelma i 5-ty karabinierów. Razem 8½ batal, 4,130 ludzi.

b) *Kolumna druga*, gener. letn. Nabokowa: 1) *linia pierwsza*: ochotnicy gwardyi (100 ludzi), pułki: Astrachański, Suworowa, 6-ty karabinierów; 2) *linia druga:* 2-ie kompanie 6-go batalionu saperów, pułki: Rumiancowa, Sybirski i 6-ty karabinierów. Razem 9½ batal., 5,680 ludzi.

c) *Rezerwa*: pułki: Nowoingermanlandzki, Staroingermanladzki, Wielkołucki , Kutuzowa; razem 4 batal. 1660 ludzi.

II KORPUS BAR. KREUTZA.

a) *Kolumna pierwsza*, gener. lejt. Sulimy: 1) *linia pierwsza*: ochotnicy gwardyi (100 ludzi), pułki Biełozierski i Ołonecki; 2) *linia druga:* 2 kompanie 2-go batalionu saperów; pułki: Szlisselburgski i Ładogski. Razem 8½ batal., 5,120 ludzi.

b) *Kolumna druga*, gener. lejtn. bar. Gejsmara: 1) *linia pierwsza:* ochotnicy gwardyi (100 ludzi), pułki: Jelecki i Siewski; 2) *linia druga*: 2 kompanie 2-go batal. saperów, pułki: Aleksopolski i Kremieńczugski. Razem 8½ batal. 4160 ludzi.

c) *Rezerwa*: Pułk Wołogodzki piechoty i 11 strzelców — 4 batal., 2,120 ludzi.

III. ODDZIAŁ MURAWJEWA.

Linia pierwsza: pułki Pragski i Nieświeżski; *linia druga:* pułki Łucki i Żmudzki. Razem 7 batal. 3,140 ludzi.

Kolumna lewa 2-go korpusu, pod dowództwem Gejsmara, uderzyła na fortyfikacyę № 55, która jak się pokazało nie była obsadzoną; znajdujący się przy kolumnie Nejdhardt, kazał zająć ją jednemu batalionowi, resztę zaś wojska posunął na prawo ku fortyfikacyi № 54, przeciwko której szła kolumna 2-go korpusu pod dowództwem gen. Sulimy; walka długo trwać nie mogła: półbatalion polski broniący fortu zaatakowany z frontu i z tyłu, stawiąc mężnie opór prawie zginął w całości. Ciężko ranionego Gejsmara zastąpił pułkownik Liprandi. Odniesiony tryumf musiał być jeszcze ciężką okupiony ofiarą: z niewiadomej przyczyny skład prochu wyleciał w powietrze, przyczem 100 ludzi naszych legło trupem*). Obadwa zdobyte forty natych-

---

[446]) Всеподданнѣйшій рапортъ Паскевича и диспозиція (Жур. воен. дѣйствій).

*) Launitz powiada, że podczas ręcznego boju pewien polski oficer artylerzysta szukając schronienia ukrył się w składzie prochu. Pomimo nalegania żołnierzy poddać się nie chciał, a wtedy jeden z nich strzelił do niego i skład wyleciał w powietrze ([447]).

[447]) *Фонъ-деръ-Лауницъ*, artykuł wymieniony wyżej.

miast do obronnego stanu doprowadzone zostały i zaopatrzone w artyleryę, sześć bowiem zdobytych dział nieprzyjacielskich były albo zdemontowane albo zagwożdżone. Szturm dwuramnika (lunety) № 57, przez wojska 1-go korpusu wymagał dłuższego przygotowania, przystępy do niego bowiem ostrzeliwane były nietylko przez jego artyleryę, ale i od strony Woli. Po długiej kanonadzie baterye nasze podsunęły się na strzał kartaczowy i skierowawszy ogień na obie fortyfikacye, osłabiły działanie artyleryi nieprzyjacielskiej, poczem prawa kolumna Lüdersa rzuciła się na dwuramnik, broniony przez 200 ludzi, dwa bataliony 3-go i 4-go pułku morskiego uderzyły na skrzydło lewe, pułk Rewelski obszedł dwuramnik z tyłu, trzy zaś bataliony (pułków: ks. Wilhelma, ks. Karola i 5-go karabinierów) atakowały kąt wyskakujący. Polacy nader rzęsistym ogniem spotkali kolumny nasze, które przebywszy wilcze doły, przechodziły z kolei fossę. Wbijane bagnety służyły za stopnie do wdrapywania się na przedpiersia fortu odważnym naszym śmiałkom, mającym na czele porucznika 4-go morskiego pułku Wasiljewa. Pomimo rozpaczliwej obrony dwuramnik został zdobyty (448). Większa część garnizonu padła na miejscu, 80 ludzi wzięto do niewoli. Teraz najcięższe następowało zadanie — szturm obwarowań Woli, bronionych przez 5 batalionów i 12 dział, pod dowództwem sędziwego gener. Sowińskiego. Pięćdziesiąt dwa działa hr. Pahlena, popierane przez artyleryę konną, rozstawione zostały przeciw wyskakującego północno-zachodniego kąta; hr. Toll dla ostrzeliwania fortyfikacyi ze strony południowej wysunął 16 dział korpusu Kreutza, a następnie jeszcze wzmocnił je bateryą konną pułkownika Paskiewicza, która poskoczyła na odległość połowy strzału kartaczowego ku nieprzyjacielowi. Spostrzegłszy że Polacy w kilku kolumnach ukazywać się zaczęli od strony Marymontu, zagrażając lewemu naszemu skrzydłu, hr. Toll popędził ku ułanom Chiłkowa i kazał im ruszyć naprzód a w razie potrzeby uderzyć i odeprzeć nieprzyjaciela (449). Po ogniu artyleryi piechota ruszyła do szturmu: Lüders z walecznymi pułkami morskimi rzucił się na północno-zachodni kąt wyskakujący; Martynow z pierwszym eszelonem lewej kolumny korpusu Pahlena skierował się ku południo-zachodniemu bastyonowi, nakoniec Berg, obejrzawszy na rozkaz feldmarszałka tylną część warowni, skierowany został ku południowo-wschodniemu bastyonowi z wziętymi z rezerwy pułkami piechoty Staro i Nowo-ingermanlandzkim i 11-ym strzelców przy 6-ciu działach. Lüders zdobywszy wał wtargnął do środka, lecz powstrzymany został gwałtownym atakiem Polaków, jakkolwiek utrzymał się zresztą w ogrodzie do nadejścia posiłków. Berg pod silnym ogniem kartaczowym obszedł z południowej strony warownię, żeby stanąć naprzeciwko wschodniego bastyonu, gdzie pod osłoną 11-go pułku strzelców ustawił 6 dział swoich dla odporu nieprzyjacielskiej artyleryi linii 2-ej, sam zaś z pozostałymi dwoma pułkami rzucił się naprzód i wdarł do środka. Grenadyerzy Martynowa, wdrapawszy się na przedpiersie bastyonu, spotkani byli silnym karabinowym i kartaczowym ogniem ze schronu (réduit) i zatrzymali się w niepewności przed niespodziewaną nową fossą i przedpiersiem wału. Pahlen widząc powodzenie kolumny Lüdersa, kazał Martynowowi jeden batalion pozostawić w bastyonie zajętym, a z pozostałymi posuwać się w tymże samym kierunku, co i wykonano. Polacy, pomimo rozpaczliwego oporu, zostali wyparci z ogrodu; ogień wszelako z za drugiego wału powstrzymywał Rossyan. Tymczasem dla podtrzymania 6 dział Berga, Toll na le-

---

448) *Фонъ-деръ-Лауницъ.*

449) Tamże.

wo od Woli skierował jeszcze 12 dział, a Gorczakow następnie pchnął tam i resztę artyleryi Pahlena i Kreutza; odkąd bowiem wojska ruskie zajęły Wolę, nie można było strzelać więcej do niej; tym sposobem ześrodkowano do 70 dział, które żwawą zawiązawszy kanonadę z drugą obronną linią Polaków, powstrzymywały dostarczanie posiłków zdobywanemu punktowi. Nejdhardt teraz mógł już również wprowadzić do fortu i 11-ty pułk strzelców, osłaniający 6 dział Berga. Feldmarszałek znajdujący się przed południowo-zachodnim kątem Woli, kazał ruszyć ku fortyfikacyom drugi eszelon prawej kolumny Kreutza (pułk Szlisselburgski i Ładogski) pod dowództwem gener. Malinowskiego; hr. Toll, stanąwszy na czele tych wojsk, skierował je z południowej strony (gdzie schron się znajdował). Pahlen ze swojej strony kazał Nabokowowi z resztą jego dywizyi (pułki Sybirski i Rumiancowa, z 5-ym karabinierów w rezerwie) przypuścić szturm do warowni. Nabokow z pułkiem Sybirskim na czele wdarł się na bastyon południowo-zachodni i wzdłuż wału rzucił się ku schronowi, klasztornemu murowi i kościołowi. Pod silnym ogniem nieprzyjaciela wojska ruskie cały szereg zawad pokonywać musiały, blizkość wszelako celu zagrzewała wszystkich; wojska nasze przelazłszy przez mur kościelny podstąpiły pod palisady zamykające wejście do kościoła, zrobiwszy w nich wyłom, znalazły się przed zatarasowanemi drzwiami kościoła, które wybić musiano i wreszcie dostano się do jego wnętrza, gdzie po krwawym boju nieprzyjaciel legł trupem lub dostał się do niewoli. Generał Sowiński, który dał słowo, że dopóki żyć będzie, Rosyanie nie zdobędą Woli, — dotrzymał go i padł pod bagnetami grenadyerów u stopni ołtarza Wola o godzinie 11-ej rano zdobytą została; do niewoli wzięto 30 oficerów i 1,200 szeregowych. W liczbie jeńców znalazł się i tyle głośny w początkach rewolucyi Wysocki.

Murawjew tymczasem stosownie do otrzymanych rozkazów uderzył na Rakowiec, a wyparłszy ztąd i z najbliższych niewielkich fortyfikacyi Polaków, rozpoczął ogień nieustanny. Strandmann opanował Szopy i zaczął ostrzeliwać Królikarnię wysławszy dwa pułki kozaków wzdłuż Wisły do Czerniakowa. Na lewem skrzydle ks. Chiłkow rozwinął jazdę swoją naprzeciwko fortów №№ 58, 59 i 60, które niebawem zostały opuszczone przez Polaków, w skutek gwałtownego ognia artyleryi ruskiej ([450]).

W początku boju generałowie polscy przekonani, że Rosyanie przypuszczą atak od strony Mokotowa, nie porobili zmian żadnych w rozstawieniu wojska. Podczas szturmu fortu № 57, Małachowski, wskutek nalegań Prądzyńskiego, posłał rozkaz Umińskiemu i Bemowi przeprowadzenia rezerw piechoty i artyleryi na Wolę, co wykonanem nie zostało, obadwaj ci bowiem generałowie atak na Wolę poczytywali jedynie za demonstracyę ([451]). Dopiero po zdobyciu № 57, Bem wysunął się naprzód z 12 działami, ale ulegając ogniowi bez porównania silniejszej artyleryi ruskiej, cofnął się na drugą linię, z której rozpoczął ogień do kolumn ruskich, zdążających ku Woli; współcześnie zaś część rezerwy Dembińskiego wzmocniła siły pierwszej linii obwarowań. Na lewem skrzydle Polaków Umiński postanowiwszy działać zaczepnie, kazał jedynej brygadzie Rybińskiego ruszyć traktem Krakowskim, pozostałej zaś od zajmowania fortyfikacyi części dywizyi Milberga — odebrać Strandmannowi Szopy.

---

[450]) Всеподданнѣйшій рапортъ гр. Паскевича..

[451]) *Prądzyński.* Chap. X.

Otrzymawszy wiadomość od Murawjewa o przygotowującej się wycieczce, Paskiewicz objeżdżający wojsko ożywione osiągniętem już powodzeniem, rozkazał, pomimo przedstawień Tolla, wstrzymać tymczasem wszelkie dalsze zaczepne działania, nie zawieszając jedynie ognia działowego; sam zaś z dywizyą ułanów, wziętą z rezerw Witta, podążył do Murawjewa; tu jednakże nie zauważył nigdzie skoncentrowania znacznych sił nieprzyjacielskich.

Zaledwie feldmarszałek opatrzeć się zdołał, kiedy otrzymał wiadomość, że nieprzyjaciel w znacznych siłach dokonał wycieczki przeciw Woli. Wzmocniwszy Murawjewa Litewskim i Wołyńskim pułkiem gwardyi, Paskiewicz udał się na Wolę i przybył tam, kiedy już wszystko skończone było. Wobec wstrzymania się Rosyan od posuwania się dalszego, Polacy przypuszczając, że to pochodzi skutkiem sił wyczerpania, postanowili pokusić się o odebranie Woli. Bem miał wystawić dwie baterye rezerwowe po obu stronach fortu № 83, ataku zaś dokonać miały resztki pułku 8 i 10-go, podtrzymywane przez dwa bataliony pułku 4-go; ruch ten z prawej strony osłaniali Krakusi, a 40 dział go popierało. Odparłszy łańcuch 5-go i 6-go pułku karabinierów, Polacy, posuwając się naprzód, dotarli na pół strzału karabinowego do Woli. Pierwsze dwa pułki karabinierów (z korpusu Szachowskiego) tam się znajdujące, bez żadnego rozkazu, z rozpaczliwą bystrością rzuciły się na bagnety Po krwawej ręcznej walce Polacy odparci zostali, ale przy dalszem natarciu karabinierzy wzięci z boku przez artyleryę Bema z jednej strony, a z drugiej przez Krakusów, złamani zostali ze stratami. Polacy znowu ruszyli naprzód, lecz karabinierzy sprawiwszy szyki powtórnie na nich uderzyli, odparli ich i znowu jak za pierwszym razem zostali zmuszeni do odwrotu, a nieprzyjaciel rzucił się ku Woli. Karabinierzy otrzymawszy posiłki i mając na czele ulubionego wodza swojego, ks. Szachowskiego, po raz trzeci idą do ataku i z taką siłą odpierają Polaków, że ci nie odważają się więcej na kroki zaczepne. Część karabinierów przedarła się między fortyfikacyami 2-ej linii nieprzyjacielskiej, a kilku śmiałków aż na Wolskie przedmieście, zkąd za rozkazem feldmarszałka wszyscy nazad cofnięci zostali. Epizod ten był w ciągu całego dnia jednym z najkrwawszych [452].

Po niejakim czasie i Umiński przeszedł do kroków zaczepnych. Pułki liniowe 13-ty, 23-ci, oraz 3-ci strzelców, poparte przez bateryę Rzepeckiego, znacznie będąc silniejszymi, wyparły Strandmanna z Szopów, ale Nostitz z jazdą swoją stanąwszy równolegle do traktu Lubelskiego, grozą szarży skrzydłowej zatrzymał Polaków w Szopach. Strandmann cofnął się do Służewca. Posuwanie się naprzód brygady Rybińskiego traktem Krakowskim zostało powstrzymane ogniem 16 dział Murawjewa. Jakkolwiek była dopiero 3-cia po południu, kiedy ataki Umińskiego i Małachowskiego odparte zostały, wszelako Paskiewicz uważając, że na dziś dosyć już zrobiono, nie życzył sobie dalszych przedsiębrać kroków. Na zwołanej przez feldmarszałka radzie wojennej marnowano tylko czas na gawędzie i trudno przypuszczać było, żeby rada ta dała pochop do energiczniejszego działania, jak skoro Paskiewicz sam go nie pożądał. Jedni dowódzcy korpusów zwracali uwagę na znużenie wojska, drudzy milczeli; Toll stanowczo obstawał przy szturmie, utrzymując, że wojska ruskie są właśnie skoncentrowane, kiedy nieprzyjacielskie rozrzucone, że tedy nie zwłócząc należy skorzystać z tej przyjaznej okoliczności dla zdobycia 2-giej linii fortyfikacyi i okopów miejskich; odkładając zaś sprawę tę do dnia następnego wypadnie potroić liczbę ofiar, nieprzyjaciel bowiem świadomy już punktu ataku, skon-

[452]) Всеподданнѣйшій рапортъ гр. Паскевича.

centruje wojska swoje odpowiednio. Wszelkie jednakże nalegania Tolla nie odniosły skutku (453). Około 5-ej po południu zamilkły ostatnie strzały i po grzmotach bitwy ogólna nastąpiła cisza *).

Rozporządzenie na dzień 7-my września było nakreślone przez samego Tolla i zatwierdzone bez zmiany przez feldmarszałka; treścią swą nie różniło się ono od wczorajszego i zawierało jedynie niektóre zmiany w rozstawieniu sił zbrojnych. Wojska miały rozpocząć szturm o świcie, korpus pierwszy na lewo, drugi — na prawo traktu Kaliskiego; reszta wojsk — w porządku poprzednim. Do oddziału Murawjewa z wojsk Strandmanna przyłączony został 4-ty pułk strzelców, a nadto, dla osłony jego lewego skrzydła — 2-ga brygada 3-ciej dywizyi kirasyerów; 1-sza zaś odkomenderowana do ks. Chiłkowa. W środku całego rozstawienia, jako rezerwę, pomieszczono 1-szą dywizyę kirasyerów i 3-cią ułanów, gwardyę i pułk Atamański. Wojska noc spędziły cofnąwszy się nieco od zajętych przez nie fortyfikacyi, bez płaszczów po większej części i gorącego pokarmu; wiele oddziałów nawet bez kawałka chleba, niektóre bowiem pułki zaopatrzyły się w żywność na jeden dzień tylko (454).

Wieczorem Krukowiecki wezwał Prądzyńskiego i dał mu rozkaz za zgodą rady ministrów (nawet najoporniejszych, jak B. Niemojewski i T. Morawski) udania się do Paskiewicza z listem, w którym Krukowieki uważał za obowiązek dowiedzieć się, na jakich warunkach feldmarszałek upoważniony był do układów „abym mógł sądzić — mówi on — do jakiego stopnia warunki te zgadzają się z interesami i honorem narodu polskiego." Prądzyński oświadczył członkom rady, że zdaniem jego, po liście poprzednim i odniesionem przez Rosyan powodzeniu, niepodobna marzyć o pomyślnym skutku rokowań bez otwartego uznania najwyższej władzy Cesarza; jeśli zaś tego nie życzą sobie, to wypada przystąpić niezwłocznie, do pogrzebowych rzec można, przygotowań. Wtedy Krukowiecki wyrzekł, że jeżeli koniecznem się okaże, to upoważnia Prądzyńskiego do przyjęcia za podstawę rokowań uznanie Cesarskiej władzy. Na to cała zgodziła się rada, jakkolwiek Krukowiecki nie miał jeszcze do tego pełnomocnictwa. Dopiero o 3-iej rano Prądzyński stanął na forpocztach ruskich. Paskiewicz przyjął go w obecności Wielkiego Księcia Michała Pawłowicza i hr. Tolla, a podrażniony poprzednim listem Krukowieckiego, oświadczył, że o żadnych warunkach mówić sobie nie życzy i że zrobione są już wszelkie do szturmu rozporządzenia. Na dalsze rokowania zgodził się tylko pod wpływem Wielkiego Księcia, żądając wszakże od Prądzyńskiego przedewszystkiem oświadczenia na piśmie, że Krukowieeki ma zamiar „poddać się bezwarunkowo Jego Cesarskiej Mości razem z całym narodem polskim i że na to w obecnej chwili zupełną moc posiada." Prądzyński zarazem oświadczył, że to jest jedynie osobistem jego zdaniem. Wtedy Paskiewicz zgodził się na przyjęcie Krukowieckiego dla rokowań i na odwleczenie boju o dwie godziny. Przypuszczał on, że Polacy umyślnie zwłóczą, żeby dać czas do powrotu korpusowi Romarina, który zresztą zbyt był daleko i wątpliwem było, czyby dnia następnego mógł się zjawić nawet. Za powrotem Prądzyńskiego pokazało się, że Krukowiecki

---

453) *Толь.*

*) Pierwszego dnia szturmu Rosyanie stracili w poległych i ranionych około 3,000 ludzi, Polacy przeszło 7,000.

454) Ob. Диспозиція на 26-ое; *Лауницъ.*

nie uzyskał jeszcze żądanego pełnomocnictwa i że sejm nie zebrał się nawet, ale ponieważ czasu nie było, więc Krukowiecki udał się do Paskiewicza.

Drugi dzień szturmu.

O 9-ej zrana do na pół rozwalonej karczmy pod Wolą przybył feldmarszałek w towarzystwie Wielkiego Księcia i hr. Tolla; tu również zjawił się i Krukowiecki, który tylko razem z Prądzyńskim dopuszczony został do traktowania. Krukowiecki przedstawił cały szereg warunków, na podstawie których traktować zamierzał, lecz Paskiewicz powtarzał, że oprócz całkowitego i zupełnego poddania się woli Cesarza, żadnych innych warunków nie przyjmuje. Gorące powstały dysputy, łagodzone nieco przez Wielkiego Księcia Michała, przyczem oświadczył Krukowiecki, że nie posiada ani mocy, ani upoważnienia sejmu do zawarcia pokoju i że za powrotem do Warszawy kwestyę całą przedstawi na decyzyę sejmu. Feldmarszałek zgodził się do 1-szej z południa czekać na odpowiedź, poczem rozpocząć walkę, pomimo której rokowania ciągnąć się dalej mogą; z tem Krukowiecki i odjechał [455]). Tymczasem z wieczora jeszcze zaszły pewne zmiany w wojsk rozmieszczeniu.

Zostały one rozstawione w sposób następujący *):

I. KORPUS HR. PAHLENA.

a) *Kolumna lewa* gener.-majora von der Bringena, na trakcie Kaliskim: pułk 1-wszy i 2-gi karabinierów, pułki grenadyerów: Astrachański i Suworowa (6 batal. — 3100 ludzi).

b) *Kolumna prawa* gener.-lejt. Nabokowa: pułk 5-ty i 6-ty karabinierów, pułki grenadyerów: Sybirski i Rumiancowa, (8 batal. — 3,900 ludzi),

c) *Rezerwa*: pułki: Staro- i Nowoirgenmanlandzki, Kutuzowa i Wielkołucki (4 batal. — 1,600 ludzi). Razem 18 batal. — 8,600 ludzi.

II. KORPUS BAR. KREUTZA.

a) *Kolumna lewa* pułkownika Liprandi, po za fortem № 55, pułki: Aleksopolski, Kremieńczugski, Jelecki i Siewski (8 batal. — 3,700 ludzi).

b) *Kolumna prawa* gener.-lejt. Sulimy, po za fortem № 54, pułki: Biełozierski Ołonecki, Ładogski i Szlisselburgski (8 batal. — 4,600 ludzi).

---

[455]) *Prądzyński*, X.; Forster.

*) Ob. plan szturmu Warszawy 7-go września.

c) *Rezerwa*, pułki: Wołogodzki, 2-gi strzelców, Następcy tronu pruskiego i grenadyerów Arakczejewa (8 bat. — 3,700 ludzi). — Razem 24 batal. — 12,000 ludzi.

III. PO ZA Hr. PAHLENEM,

(wysunięte później)

Pod dowództwem *ks. Szachowskiego*, pułki Cesarza Austryackiego, Króla Pruskiego, Jekaterynosławski i ks. Pawła Meklemburgskiego; 7 batal. — 3,400 ludzi.

IV. PO ZA Bar. KREUTZEM,

(wysunięte później).

Pod dowództwem gener.-lejt. *Połuektowa*, pułki grenadyerów: Kijowski i ks. Eugeniusza Wirtembergskiego, karabinierów 3-ci i 4-ty (8 batal. — 3,850 ludzi).

V. WOLI broniły pułki: ks. Wilhelma, ks. Karola, Rewelski, 3-ci i 4-ty Morski, 2,800 ludzi, które w razie potrzeby mogły być poparte przez pułki gwardyi: Litewski i Wołyński w sile 2,600 ludzi.

Hr. Pahlenowi i bar. Kreutzowi dodano po jednej brygadzie grenadyerów; Murawjewowi — brygadę gwardyi z 16 działami i 2 batationy strzelców od Strandmanna; księciu Szachowskiemu wzamian wojsk od niego wziętych dano brygadę pieszą gwardyi z artyleryą. Rezerwę jazdy rozdzielono na dwie części, z których jedną (1-wszą dywizyę kirasyerów i 3-cią ułanów, kozacy atamańscy — 47½ szwadr, 24 dział) przeznaczono na poparcie środka i lewego skrzydła — drugą zas (3-cią dywizyę kirasyerów i brygadę 3-ciej dywizyi huzarów — 36 szwadr., 16 dział), na poparcie prawego skrzydła. Ataku zamierzono dokonać dwiema kolumnami: wojska hr. Pahlena miały iść na lewo od szosy Kaliskiej na forty №№ 23 i 24, korpus zaś Kreutza — w prawo od tejże szosy na forty №№ 21 i 22. Murawjew, odciągając uwagę nieprzyjaciela wzmocnionym ogniem działowym, miał popierać tym sposobem atak obu wyżej wymienionych korpusów. Po zdobyciu czterech wymienionych fortów, wojska uderzają na okopy miejskie, a zająwszy je z najbliższymi domami i ogrodami, umacniają się w nich, przystępując niezwłocznie do wybicia strzelnic dla artyleryi. Wojska zajęły zrana wyznaczone im miejsca w następującym porządku: 1) ks. Chiłkow z 30 szwadr. i 18-ma działami, w liczbie 3,100 ludzi, zajął pozycyę między fortami №№ 58, 59 i 60; 2) hr. Pahlen z 18 batal. i 50 działami w sile 8,600 ludzi, uszykował się w dwie kolumny na południo-wschód od Woli; 3) bar. Kreutz z 23 batal. i 68 działami, razem 12,000 ludzi, stanął również w dwóch kolumnach po za fortami №№ 54 i 55; 4) Lüders z najbardziej poszwankowanymi w przeddzień 7 batalionami, w liczbie 2,800 ludzi przy 20 działach, zajął Wolę; 5) Murawjew z 14 batal i 32 działami, razem w 6,700 ludzi rozłożył się pod Rakowcem, mając w rezerwie jedną brygadę gwardyi; 6) hr. Nostitz z 16 szwadr i 16 działami, razem w 2,100 ludzi stanął pod Wyględowem; 7) Strandmann z 1 batal., 4 szwadr. i 4 działami, w 1,250 ludzi wysunął się pod Służewiec; 8) Anrep z 800 huzarami — między Górcami a Wawrzyszewem; 9) rezerwę stanowiły: a) część grenadyerów Szachowskiego wraz z 1-wszą pieszą brygadą gwardyi, 18½ batal. i 48 dział, czyli

10,000 ludzi, stojących po za redutą № 57; b) gwardya Wielkiego Księcia Michała Pawłowicza, 12 batal. i 40 dział, 9,800 ludzi — po za korpusem Kreutza; c) jedna część jazdy, 47½ szwadr. i 24 dział, czyli 6,000 ludzi — w trzech liniach między szosą Kaliską a gwardyą; druga część, 36 szwadr. i 11 dział, czyli 3,600 ludzi — bardziej na lewo po za Murawjewem; d) rezerwa artyleryi z 46 dział pozostała pod Włochami.

Ilość ogólna wojsk wymienionych dochodziła do 93½ batalionów, 133½ szwadronów i 382 dział, razem 67,150 ludzi (w liczbie tej 16,850 jazdy([456]).

W rozstawieniu armii polskiej zaszły w ogóle zmiany pod tym względem, że wojska ściągnęły się głównie ku środkowi, między rogatki Wolskie a Jerozolimskie. Korpus Umińskiego ustawił się jak następuje: Dywizya Milberga przy rogatce Jerozolimskiej; 2 bataliony w Królikarni; brygada Czyżewskiego na Solcu i w Czerniakowie; dywizya jazdy Jagmina za wałem miejskim, między rogatką Jerozolimską a Mokotowską; jedna brygada Rybińskiego stanowiła rezerwę Milberga, wszelako jeden z jej pułków został w ciągu dnia wezwany przez Krukowieckiego dla utrzymania spokojności w mieście; druga brygada Rybińskiego, przeznaczona na wzmocnienie Dembińskiego, w części zajęła fortyfikacye, w części zaś weszła do składu rezerwy, dywizya Bogusławskiego z korpusu Dembińskiego, stanęła przy rogatce Wolskiej; brygada Dłuskiego i oddział Ruthiego na prawo od niej i na lewo. Ogólna liczba wojsk polskich wynosiła około 22.000 ludzi; mniej ważne nadto punkty zajęło 4,000 gwardyi narodowej. Artylerya również ze skrzydeł ku środkowi ściągniętą została; przyczem Umiński ustawił 12 dział przy cegielni, dwoma działami fortecznemi wzmocnił szaniec № 79, Bem zaś 60 dział polowych trzymał w pogotowiu([457]).

Po przybyciu Krukowieckiego do Warszawy wszyscy członkowie rządu zgodzili się na konieczność zawiadomienia sejmu o rzeczywistem położeniu sprawy i powzięcia odpowiednich środków; wice-prezes tylko Niemojewski i T. Morawski, minister spraw zagranicznych, nie zgodzili się na to i podali się do dymisyi, jakkolwiek sami orzec nie mogli, co czynić wypada. Obowiązek zawiadomienia sejmu włożono na Prądzyńskiego. Generał ten zażądawszy wydalenia z trybun publiczności, oświadczył sejmowi, że niezbędnem jest danie pełnomocnictwa Krukowieckiemu do użycia wszelkich środków, jakich okoliczności wymagać będą. Jakkolwiek znaczna większość zdanie to podzielała, jednakże kilku krzykaczy wszczęło debaty, pragnąc uczynić Polaków „rzymianami," jakkolwiek sami byli, według uwagi Prądzyńskiego bizantyńskimi jedynie grekami, jacy niegdyś zajmowali się scholastycznymi sporami w chwili, kiedy nieprzyjaciel robił wyłomy w murach Konstantynopola. Na czele tych panów stanął B. Niemojewski. Czas upływał na sporach bezużytecznych. Była godzina 2-ga po południu a huk wystrzałów działowych rozlegał się wyraźnie. Sejm postanowił nakoniec, że należy upoważnić prezesa rządu do prowadzenia układów, sam zaś ogłosił się za rozwiązany. Nim wszelako Prądzyński zdążył wyjść z sali, już marszałek sejmu, Ostrowski, poddał pod dyskusyę wniesiony przez jednego z posłów projekt do prawa, jak gdyby sejm nie był już rozwiązany.

Za powrotem Prądzyńskiego Krukowiecki polecił mu udać się jaknajśpieszniej do Paskiewicza z oświadczeniem, że teraz już nic nie stoi na przeszkodzie zawarciu warunków, licząc na to, że szturm wstrzymany zostanie (pierwej jeszcze Krukowiec-

---

[455]) Всеподданнѣйшій рапортъ гр. Паскевича.

[457]) *Szmit, III*

ki wysyłał do Paskiewicza parlamentarza z prośbą o wstrzymanie szturmu. Układy bowiem z sejmem przeciągnęły się, ale feldmarszałek zgodził się tylko na zwłokę jednogodzinną ([458]).

Nakoniec Paskiewicz postanowił nie zwlekać szturmu dłużej. Na dany znak baterye nasze rozpoczęły ogień na całej linii. Na początku tego ostrzeliwania, kula działowa nieprzyjacielska drasnęła w lewą rękę feldmarszałka, który blady i z wykrzywioną twarzą padł na ziemię. Nieograniczone dowództwo nad armią powierzył on hr. Tollowi ([459]). Objąwszy je, Toll dla lepszego obejrzenia pola bitwy wszedł na przedpiersie fortu № 54. Pragnąc rozwinąć ogień działowy o ile możności, dał on natychmiast rozkaz ks. Gorczakowowi wzmocnienia bateryi wielkiej do 120 dział i podjechania jaknajbliżej pod fortyfikacye drugiej linii ([460]) nadto wszystkim zebranym dowódzcom korpusów wyjaśnił wszelkie rozkazy. Oddział Murawjewa, na prawem skrzydle, dla większej jedności w działaniach, oddano pod rozkazy hr. Witta; miał on przy współudziale jazdy Nostitza i kirasyerów ściągnąć na siebie uwagę stanowczym ruchem naprzód między rogatkami Mokotowskiemi a Jerozolimskiemi.

Polacy przeciw 120 działom ześrodkowanym przez Gorczakowa wystawili 112 dział fortecznych i polowych; z liczby tych ostatnich 30-ści zajęły front w ten sposób, że podłużnymi skośnymi wystrzałami wyrządzały znaczną szkodę artyleryi Gorczakowa. Dla przeciwdziałania im, Gorczakow na końcu linii ustawił jedną bateryę zagiętym w tył frontem. Ze swej strony Toll kazał Murawjewowi nacierać, osłaniając się z prawej strony jazdą Nostitza, z lewej kirasyerami. Skutkiem tego, wbrew dyspozycyi, bój rozpoczęły naprzód wojska Murawjewa, a następnie dopiero wojska Kreutza i Pahlena. Murawjew oddział swój podzielił na dwie kolumny, z których jedna była pod dowództwem pułkownika Łukasza, druga pod dowództwem pułkownika Rotha. Pierwszy uderzył na szaniec № 81, drugi na № 78. Zaledwie kilka kompanii (pułku Łuckiego) Łukasza wtargnęło do szańca, kiedy ukryte za blizką karczmą 4-ry bataliony (pułku grenadyerów) Umińskiego, rzuciły się przy udziale kartaczowego ognia na odzyskanie szańca. Zawiązany bój krwawy chylił się to na jedną to na drugą stronę, dopóki nakoniec Poleszko nie przyprowadził z rezerwy Murawjewa pułku Finlandzkiego gwardyi, który wraz z innemi wojskami zmusił Polaków w części do odwrotu. Na punkt ten Toll skierował trzy pułki kirasyerów, stojące na prawo od szosy Krakowskiej, w odległości 1½ wiorsty od miejsca ataku. Idący na czele Nowogrodzki pułk kirasyerów trzeba było przeprowadzić przez szosę i towarzyszące jej rowy po dwóch niewielkich mostkach trójkami od prawego. Opóźniło to ruch pułku, tak, że kiedy uszykował się do ataku, to piechota polska była już odparta przez wojsko Murawjewa. W tej chwili otrzymano rozkaz atakowania wysuniętej rzekomo bateryi polskiej, która w rzeczy samej znajdowała się pod krzyżowym ogniem fortyfikacyi. Po niejakim wahaniu się dowódzców pułkowych puszczono na nią dwa dywizyony, które naturalnie z wielką stratą kartaczami odparte zostały; kirasyerzy cofnęli się([461]).

---

[458]) *Prądzyński*, X.

[459]) *Лауницъ*.

[460]) *Веригинъ*. „Штурмъ Варшавы въ 1831 г. и нѣкоторыя замѣчанія о Польской войнѣ.“ Русскій Вѣстникъ, 1860 г.

[461]) Tamże.

Podczas tego wszystkiego, prawa kolumna Murawjewa, pod dowództwem pułkownika Rotha, uderzyła na szaniec № 78. Spostrzegłszy to, Umiński pośpieszył do Jagmina, dodał mu 4-ry działa, a jeden pułk skierował przeciw Rosyanom. Zaledwie karabinierzy Nieświeżscy zaczęli podstępować pod szaniec, kiedy pułk jazdy polskiej, wyszedłszy razem z piechotą z rogatek Jerozolimskich, rzucił się na nich do ataku, karabinierzy rażeni nadto kartaczami, jakkolwiek trzymali się o ile można, wszelako w krytycznem znajdowali się położeniu. Nostitz posłał im na pomoc dragonów; na czele 3-go ich dywizyonu *) stanął generał Zass i uderzywszy na jazdę polską, zmusił ją do odwrotu. Nie poprzestając na tem, dragoni puścili się w pogoń za nieprzyjacielem, wpadli na bateryę, zrąbali obsługę, lecz dział uprowadzić nie mogli dla braku przodków. Tymczasem trzy inne pułki Jagmina, stojące dotąd za rogatkami Jerozolimskiemi, przesunęły się przejściem pod fortem № 10 i rzuciły się na dragonów gwardyi. Jakkolwiek trzeciemu dywizyonowi ostatnich pośpieszył na odsiecz dywizyon pierwszy, wszelako Polacy w czwórnasób silniejszymi byli. Jagmin chciał otoczyć dragonów, lecz ci zręcznymi i szybkimi zwrotami nie dali się oskrzydlić nieprzyjacielowi. Nastąpił tedy cały szereg ręcznych zapasów, przeplatanych gradem kartaczy ze strony Polaków; bój był zacięty: z szeregów ubyli hr. Nostitz, Zass i wielu innych oficerów; sztandary zostały poszarpane a jeden zmiażdżony kartaczami, przyczem obaj podchorążowie (estandart-junkrowie) polegli; niemniej przeto dragoni gwardyjscy z rzadkiem w dziejach jazdy męztwem trzymali się przeciw czterykroć liczniejszemu nieprzyjacielowi; nakoniec huzarzy gwardyi pośpieszyli im z odsieczą. Z pułkownikiem Mussinem-Puszkinem na czele, lejb-huzarzy zdala odznaczający się na widnokręgu swymi czerwonymi mundurami i siwymi końmi, jak huragan popędzili na dywizyę Jagmina, odpierając jeden po drugim wszystkie cztery jego pułki, za którymi ruszyli w pogoń, nie zważając na kartacze sypiące się z szańców. Wkrótce ujrzeli wszakże przed sobą wał miejski i to przejście, którem wysunął się Jagmin. Trzynastu huzarów, mając na czele rotmistrza Slepcowa, broczącego krwią z 12 ran, wpada w owo przejście, a Mussin-Puszkin spotkany silnym karabinowym ogniem z okopów i mając po za sobą szańce nieprzyjacielskie, zwraca się wzdłuż wału ku rogatkom Mokotowskim, gdzie go osłaniają dążący na odsiecz strzelcy konni gwardyi. Godzinę całą trwała ta szarża jazdy naprzód jednego, a potem dwóch pułków przeciwko czterem **). Dragoni stracili 12-tu oficerów i 162-ch żołnierzy, huzarzy 6-ciu oficerów i 182-ch żołnierzy.

Pod osłoną ataku tego szaniec № 78 zdobyty został. Po trakcie Lubelskim Strandmann ze słabym oddziałem swoim (1 batal. 4 szwadr. i 4 działa) zwolna i ostrożnie posuwał się naprzód.

W tym czasie, czyli około 5-ej po południu, przybył z Warszawy Prądzyński z prośbą o wstrzymanie szturmu, wszelkie bowiem żądania feldmarszałka spełnione będą przez Krukowieckiego, któremu sejm nieograniczonej udzielił władzy. Dowiedziawszy się, że i teraz niedostarczono piśmiennego zobowiązania, a nie chcąc, ażeby generał polski dowiedział się o powodach chwilowej nieobecności głównodowodzącego, Paskiewicz kazał zaprowadzić Prądzyńskiego do Wielkiego Księcia, znaj-

*) Pułki piesze gwardyi wyruszyły na plac boju, jak wiadomo, w składzie 1-szych i 3-cich jedynie batalionów, pułki jazdy w składzie 1-szych i 3-cich dywizyonów.

**) Jagmin miał pod sobą pułki: 3-ci strzelców konnych, 4-ty ułanów, Augustowski i Sandomierski Krakusów.

dującego się na przedzie gwardyi, którego prosił o oświadczenie polskiemu parlamentarzowi, że dalsze rokowania mogą mieć miejsce nie inaczej, jak pod warunkiem nieprzerywania szturmu aż do ostatecznego oświadczenia uległości przez Polaków. Dla szybszego rozstrzygnienia sprawy udali się wraz z Prądzyńskim do Warszawy generał Berg, pułkownik Annienkow i rotmistrz ks. Suworow,

Tymczasem wcześniej jeszcze, zajmujący środkową pozycyę książe Gorczakow, pragnąc z kolei oskrzydlić zagięte pod kątem do frontu 30 dział Bema, wysunął przeciwko nim jedną bateryę konną; dzięki czemu, jak niemniej i ruchowi naprzód Murawjewa, artylerya Bema zaczęła się cofać naprzód na Czyste, a następnie około 4-ej za wał miejski. Toll zamierzał rozpocząć szturm bezwłocznie, ażeby za dnia jeszcze zdobyć wał miejski, ale feldmarszałek przysłał rozkaz wstrzymania jeszcze ogólnego ataku na trzy kwadranse.

Nakoniec chwila ruchu nastąpiła. Kolumna Kreutza, przy której Toll się znajdował, ruszyła ku ogrodom na Czystem i rogatkom Jerozolimskim, a niebawem i kolumna Pahlena posunęła się ku rogatkom Wolskim i szańcom przed niemi leżącym. Przed tem jeszcze generał Nejdhardt, na rozkaz Tolla, przysunął korpus grenadyerów i postawił go w rezerwie, przyczem 1-sza i 3-cia brygada 2-ej dywizyi grenadyerów, pod dowództwem Połuektowa, umieszczone były za 2-gim korpusem, 2-ga zaś brygada tejże dywizyi i 1-sza brygada 1-szej dywizyi grenadyerów, pod księciem Szachowskim, szły za 1-szym korpusem. Gwardya, stanowiąca ogólną rezerwę, również zbliżyła się do linii bojowej. Kreutz poprowadził atak tak samo jak dnia poprzedniego, czyli dwiema kolumnami: lewa Liprandiego, ruszyła na szaniec № 21, prawa zaś, Sulimy, na № 22 (obadwa szańce zajęte były przez wojska brygady Młokosiewicza). Wprzód jeszcze Gorczakow wysunął dla ostrzeliwania pierwszego szańca 4-tą kompanię artyleryi konnej pułkownika Zytowa, która podjechawszy na 200 kroków przed redutę № 21, obsypała nieprzyjaciela takim strasznym ogniem kartaczowym, że pierzchnął nie czekając ataku; przyczem niezwykłe zaszło zdarzenie, że sami artylerzyści konni ochotnicy, z chorążym Baggowutem na czele, rzuciwszy się konno na redutę, zdobyli działo nieprzyjacielskie. Opróżniony szaniec Kreutz rozkazał zająć mniejszą połową kolumny Liprandiego, drugą zaś, większą jej połowę skierował na pomoc Sulimie przeciw № 22, który zajęty był przez dwa bataliony. Waleczna piechota nasza, rozrzuciwszy palisadę, po bagnetach wbitych w okop wdrapała się na redutę i zdobyła ją, pomimo rozpaczliwego oporu załogi w pień wyciętej po większej części. Kolumna lewa 1-go korpusu, stoczywszy bój zacięty pod dowództwem generała Bringena, zdobyła bastyon № 23, następnie № 24 i rzuciła się ku cmentarzowi ewangelickiemu, gdzie Polacy (z brygady Muchowskiego) wsparci przez wojska przybyłe z Parysowa, niesłychanie mężny opór stawili. Krwawy bój trwał tu do zmierzchu, kiedy tymczasem dwa bastyony zdobyte poprzednio, zajęte zostały przez 4-ry bataliony rezerwy (z 2-iej linii Pahlena). Do powodzenia Bringena wiele przyczyniły się celnymi swymi kartaczowemi strzałami dwie kompanie artyleryi konnej, wysunięte na lewem skrzydle przez księcia Chiłkowa pod osłoną huzarów Olwiopolskich. Na prawo od Bringena posuwała się kolumna generała Nabokowa. Przeszedłszy między szosą a fortyfikacyami i odparłszy Polaków, puściła się ona za nimi ku przedmieściu Woli, ale trafiła tam na silny opór ze strony dywizyi Bogusławskiego (brygada Węgierskiego), brygady z dywizyi Rybińskiego i oddziału Ruthié. Na prawem skrzydle Murawjew również posuwał się naprzód, a kolumna Łukasza, stopniowo zdobyła szańce №№ 79 i 13, wziąwszy jeńców i 7 dział, Roth zaś zajął redutę № 11.

Było już około 6-tej wieczorem, zmrok zapadał, ale pożar ogarniający przedmieście, część domów miejskich i młyny na północ od Czystego, oświetlał okolice. Niektórzy generałowie, w ich liczbie Nejdhardt, wystąpili do Tolla, czy w obec zapadającej nocy nie lepiej byłoby odłożyć szturm do jutra. Toll odpowiedział: „teraz albo nigdy“ i postanowił zdobyć wał miejski, oraz sąsiednie fortyfikacye. Najhardtowi i Gorczakowowi polecił zebrać i przyprowadzić do porządku rozproszone przez liczne ataki wojska, co Kreutz ze swej strony zlecił swemu szefowi sztabu Delingshausenowi. Jedną część artyleryi wysunięto między fortyfikacyami przeciwko rogatkom Wolskim, drugą, znaczniejszą, przeciwko Jerozolimskim i otaczającym je szańcom. Jednocześnie wprowadzono na linię bojową rezerwy 3-ciej linii Kreutza. Dla opróżnienia Czystego ruszyli: z lewej strony Liprandi z dwoma batalionami pułku Siewskiego i Aleksopolskiego, z prawej Malinowski z pułkiem Szlisselburgskim, i Ładogskim, za nimi grenadyerzy pułków Następcy tronu Pruskiego i Arakczejewa z rezerwy 2-giej linii Kreutza; reszta korpusu została w tyle, dla wązkości bowiem ulic niepodobna było wprowadzić odrazu na przedmieście znacznej wojsk liczby. Pułk 11-ty strzelców (z rezerwy 2-ej linii), wzmocniony 1-wszą brygadą 2-ej dywizyi grenadyerów (pułki: Kijowski i księcia Eugeniusza Wirtembergskiego) pod ogólnem dowództwem generała Czeodajewa, ruszył na szaniec № 18; następnie wojska te wzięły szturmem szańce №№ 17 i 19 i w części ścigały nieprzyjaciela wewnątrz miasta, w części atakowały z tyłu rogatki Jerozolimskie. Inny pułk z rezerwy 2-ej linii (Wołogodzki), oraz 3-ci i 4-ty pułk karabinierów (3-cia brygada 2-giej dywizyi grenadyerskiej), pod dowództwem Frejganga, zdobyły szaniec № 16, ale od rogatek odparte zostały przez wojska Milberga, a następnie wzmocnione przez Finlandzki pułk gwardyi, sprowadzony na rozkaz Tolla z oddziału Murawjewa, znowu ponowiły atak na rogatki Jerozolimskie z frontu i zdobyły je już z łatwością. Następnie strzelcy finlandzcy i karabinierzy 3-go pułku zajęli poblizkie domy w samem mieście, na szosę zaś wprowadzono za rozkazem Tolla dwa działa. Na lewem skrzydle rezerwa Pahlena zbliżyła się również do kolumny Nabokowa. Książe Szachowski, przysunąwszy się z 4-ma pułkami do przedmieścia Woli, pozostawił pułk Pruski i Austryacki nieco w tyle, pułk Jekaterynosławski posunął w lewo dla związku z wojskami (3-ciej dywizyi pieszej) zajmującemi szańce №№ 23 i 24, sam zaś na czele pułku Meklemburgskiego, przy pomocy Nabokowa wyparł Polaków z przedmieścia, a nawet z okopów miejskich. Lewa kolumna Pahlena owładnęła nareszcie cmentarzem i zajęła go. Na prawem skrzydle pułkownik Łukasz z żmudzkimi i łuckimi grenadyerami zdobył najprzód szaniec № 79, a następnie № 13; kolumna prawa Murawjewa pod dowództwem pułkownika Rotha, za którym szli w rezerwie strzelcy gwardyi i fińscy strzelcy, wyruszywszy z szańca № 78, zajęła dwuramnik № 11. Kiedy rogatki Jerozolimskie przez wojska nasze zajęte zostały, wtedy Murawjew posunął się również ku wałowi miejskiemu, przyczem lewa jego kolumna zdobyła barkan (szaniec strzałkowy) № 12, prawa zaś № 10. Wał miejski od № 10 do № 14 przez wojska te zajęty został. Jednocześnie i Strandmann zajął kolejno Siekierki, Czerniaków i Królikarnię. Na skrajnem lewem skrzydle ks. Chiłkow, zająwszy oddziałem swoim fortyfikacye pierwszej i drugiej linii, wspierał ciągle atak hr. Pahlena i ostatecznie zajął stanowisko między szańcem № 24 a 27 pod samym wałem miejskim.

Tymczasem po najuporczywszej trzygodzinnej bitwie rogatki Jerozolimskie zdobyte zostały i około 10-tej wieczorem okopy miejskie do samych rogatek Wolskich znajdowały się w ręku Rosyan; na prawem skrzydle okopów tych usadowił się moc-

no Murawjew, przy rogatkach Jerozolimskich Czeodajew i Frejgang, na lewo Malinowski i Liprandi, przy rogatkach Wolskich książe Szachowski; wszelako na północ od punktu tego wszystkie wysiłki Nabokowa rozbiły się o męztwo wytrwałe Polaków, którzy wału miejskiego zdobyć nie dali. Toll, przybywszy na redutę № 22, natychmiast po jej zdobyciu, podyktował dyspozycyę dalszą. Według niej w ciągu nocy jedna połowa wojsk odpoczywała, druga pozostawała pod bronią, wysuwając placówki swoje na 50 kroków od miejskiego wału; rezerwy zostały przysunięte; jazda skoncentrowana przeważnie na skrzydłach, saperzy zaś zajęli się wycinaniem strzelnic, za któremi do rana 85 dział ustawić kazano ([462]).

Sejm w Warszawie, jakkolwiek ogłosił się za rozwiązany, nie przerywał jednakże posiedzenia i dopiero po przybyciu gener. Berga dał Krukowieckiemu pełnomocnictwo na piśmie do zawarcia ostatecznych warunków, ale z różnemi nieszczeremi omówieniami. Pomyślny przebieg szturmu i nalegania Berga skłoniły Krukowieckiego do napisania pod Najwyższym adresem listu, w którym oświadczona była gotowość stolicy i całego narodu polskiego do bezwarunkowego poddania się woli monarszej. Ale zarazem oświadczył Krukowiecki, że list ten może być odesłany Cesarzowi tylko w tym razie, jeśli warunki postawione przez niego, Krukowieckiego, zostaną przyjęte przez Paskiewicza ([463]). Co do szczegółowych warunków formalnego układu, określającego porządek poddania Warszawy, odwrotu armii polskiej i t. p. Krukowiecki przedstawił zastrzeżenia swoje co do trzech punktów (oddanie mostu Pragskiego, amnestya ogólna, wzajemna wymiana jeńców), skutkiem czego Berg razem z Prądzyńskim udali się znowu do głównej kwatery rosyjskiej, dokąd przybyli dopiero o 10-tej wieczorem. Paskiewicz podał Prądzyńskiemu ostateczne warunki następujące: 1) armia polska opuszcza miasto i może w ciągu dnia następnego zabrać z sobą, co jest jej własnością; 2) armia ruska zajmuje miasto; 3) armia polska zajmuje województwo Płockie, część Augustowskiego, Modlin, Łomżę i Zamość; 4) oddziały pojedyńcze (Romarina, Stryjeńskiego i innych) mogą przyłączyć się do sił głównych; 5) armia polska poddaje się Monarsze i wysyła deputatów do Petersburga, dla oświadczenia tego bezpośrednio Cesarzowi; 6) amnestya ogólna dla wszystkich biorących udział w powstaniu; 7) Rosyanie zatrzymują most przez Wisłę i Pragę dla swobodnej komunikacyi z Brześciem; 8) działania wojenne ustają. Ale Prądzyński po powrocie do stolicy znalazł już ważne w składzie rządu zmiany. Krukowiecki, któremu robiono zarzuty, że przekroczył pełnomocnictwo sejmu przez oświadczenie swoje bezwarunkowego poddania się i przez dany już wojskom rozkaz do odwrotu, podał się do dymisyi a na jego miejsce prezesem rządu wybrany zestał Bonawentura Niemojewski. Generał Berg oświadczył, że jest upoważniony do traktowania jedynie z Krukowieckim, który tymczasem odszedł z wojskami na Pragę, a odszukać go długo nie można było. Ponieważ na dzień się już miało i można się było spodziewać niebawem rozpoczęcia szturmu, więc naczelny wódz Małachowski napisał nakoniec list do feldmarszałka, którym zawiadamiał go, że dla uniknienia krwi rozlewu, armia polska do 5-ej zrana opuści Warszawę, most i Pragę, przyczem wyrażał nadzieję, że wolność osobista i własność osób prywatnych pozostaną nietkniętemi, dobytek zaś armii z wyjątkiem materyałów bojowych

---

[462]) Всеподданный рапортъ гр. Паскевича; — — *Лауницъ*; *Веригинъ*; — *Dembiński*, Pamiętniki, II, 248 i inni.

[463]) *Forster.*

nie ulegnie zaborowi, jak niemniej drobne oddziały pozostałe w warowniach (464). Armia polska o świcie przeszła na Pragę a następnie ruszyła dalej do Modlina. Ósmego września o 7-mej rano Berg wszedł do miasta na czele brygady gwardyi, a o 8-ej zajął most i szaniec przedmostowy Pragski. Za nim weszła gwardya i inne wojska. Gubernatorem wojennym Warszawy mianowany został hr. Witt, a generał Nejdhart udał się do obozu poblizkiego dla ostatecznych układów.

Ogólna strata Rosyan w ciągu dwudniowego szturmu dochodziła do 10½ tysięcy ludzi, w tej liczbie 523 oficerów; strata Polaków do 11-tu tysięcy w tej liczbie 211 oficerów; prócz tego pewna liczba oficerów i żołnierzy pozostała samowolnie w Warszawie, tak, że armia polska na Pradze liczyła wszystkiego 23 tysiące ludzi. Zdobyczami Rosyan było 3,000 jeńców, 132 działa, 5,000 karabinów, mnóstwo bojowych materyałów, rozmaite magazyny i t. p.

Niektóre błędy popełnione przez Polaków pod względem obrony Warszawy, miały wpływ istotny na wynik dopiero co opisanej dwudniowej walki. Przedewszystkiem zwraca na siebie uwagę nieracyonalny systemat obwarowania. Dla energicznej obrony wszystkich wzniesionych fortyfikacyi należało mieć daleko więcej sił zbrojnych, aniżeli te, jakie posiadali Polacy, nie wyłączając nawet korpusu Romarina. Według obliczeń Mierosławskiego dla samej tylko biernej obrony potrzeba było do 90,000 ludzi i 600 dział, biorąc pod uwagę i niezbędność stawienia oporu Rosenowi od strony Pragi. Ale gdyby podobną ilość wojska miano pod ręką, to niewątpliwie daleko korzystniejby było zmierzyć się z Rosyanami na otwartem polu, aniżeli ściągać ich pod mury stolicy. Wzniesienie wszystkich fortyfikacyi wymagało takiej masy robót, że wiele z nich, pomimo czynnej pomocy mieszkańców, nie mogły być wykończone do chwili szturmu, nie odpowiadały więc przeznaczeniu swemu. Odległość między pierwszą a drugą linią obrony, oraz między prawem a lewem skrzydłem 16 wiorst wynosząca, uniemożliwiała wzajemne wspieranie się walczących. Wymieniony wyżej projekt Chrzanowskiego daleko lepiej odpowiadał stanowi rzeczy i opierał się na racyonalnych podstawach, ale nie został przyjęty, a sprawę całą oddano w ręce wojskowym inżynierom polskim, którzy w danym razie nie wykazali bystrego wojennego poglądu i utonąwszy w drobiazgach, zapchali pozycyę setką fortyfikacyi niezmiernie słabych po większej części. Nieuchronnem tego następstwem było rozrzucenie wojsk wzdłuż całej rozległej obronnej linii i osłabienie rezerw do tego stopnia, że w chwili szturmu do najważniejszej warowni 1-szej linii obronnej, jej taktycznego klucza — Woli — według słów Chrzanowskiego, można było korzystać jedynie z rezerwy zewnętrznej, złożonej zaledwie z 2-ch batalionów, 6-ciu szwadronów i 12 dział. Rozrzucenie wojsk wzdłuż linii obronnej zgubnem było i z tego względu, że wszystkie prawie oddziały współcześnie wystawione były na ogień morderczy licznej i doskonałej artyleryi ruskiej; szczupłe garnizony fortów osłabione fizycznie i moralnie strasznem poprzedniem bombardowaniem bateryi ruskich, już w chwili szturmu nie były w stanie po większej części zdobywać się na odpowiednią dzielność odporną, a niekiedy nawet opuszczały przed rozpoczęciem szturmu stanowiska swoje, gdy tymczasem nie było rezerw dla wzmocnienia i poparcia drobnych tych załóg. Do takiego braku rezerw przyłożyło się i niewłaściwe polskich sił rozstawienie, skutkiem przekonania dowódzców, że szturm nastąpi od Mokotowa. Błąd ten w części był naprawiony w nocy z 6-go na 7-my września, ale i drugiego

464) *Prądzyński*, X.

dnia szturmu Umiński wziął za atak rzeczywisty demonstracyę Murawjewa i Nostitza na Mokotów. Zaznaczyć nakoniec wypada jeszcze, że między polskimi korpusami nie było jedności działania i wzajemnej łączności, wskutek zupełnego prawie braku zwierzchniego kierownictwa armią.

Szturm Warszawy dla doskonałych i licznych wojsk ruskich, nie powinien był oczywiście niezwykłych stanowić trudności. I w rzeczy samej, pomimo pojedyńczych niesłychanie krwawych i zajadłych utarczek, odbywał się on z takiem powodzeniem, że już o 3-ciej po południu 6-go września pierwsza obronna linia nieprzyjacielska była w ręku Rosyan. Dalsze posuwanie się naprzód niemniej korzystnie się zapowiadało, jednakże hr. Paskiewicz uznał za konieczne powstrzymać ten pochód zwycięzki i rozstrzygnienie sprawy odłożyć do dnia następnego. Powodem podobnego postanowienia były naprzód, obawy wzbudzone przez ruchy zaczepne Umińskiego, dalej nadzieja, że Polacy rozpoczną rokowania, wreszcie znużenie wojska. Co do ruchów Umińskiego, to mogły one przyczynić się tylko do powodzenia feldmarszałka na głównym punkcie walki, odciągając od niego znaczną część wojsk polskich; dla przeciwdziałania zresztą Umińskiemu można było użyć licznych świeżych rezerw, wynoszących do 30,000 wyborowego żołnierza. Zwracając się do drugiego powodu, jaki skłonił feldmarszałka do powstrzymania wojsk na połowie drogi do osiągnięcia zamierzonego celu, zrozumieć łatwo, że powodzenie rokowań w bezpośrednim zostawało związku ze zwycięzkiem powodzeniem ruskiej armii, dalszy więc ciąg szturmu i z tego panktu zapatrywania się mógł być korzystnym tylko. Co do znużenia wojsk wreszcie zaznaczyć można, że armia nasza odzyskała siły i należycie wypoczęła podczas długotrwałej bezczynności w pobliżu Warszawy i pod nią samą. Właściwie zaś w dniu 6-tym września wojska nadzwyczajnych nie robiły wysiłków. W razie konieczności, niektóre oddziały na linii bojowej można było zastąpić przez rezerwy. W tym razie nie od rzeczy będzie przypomnieć, na jakie wysiłki wojska ruskie narażone były podczas forsownego pochodu pod Ostrołękę i w samym dniu owej bitwy.

Armia nasza i w dniu szturmu do Warszawy była również ożywioną i żądną ukończenia walki, jak w dniu wiekopomnej bitwy dnia — 26 maja. W zapale uniesienia niektóre oddziały grenadyerów docierały do samego wału miejskiego, choć na rozkaz feldmarszałka cofane były. Ale to powstrzymanie boju sprawiło, że nieprzyjaciel zdołał poprawić nieco błędy swoje pod względem rozstawienia wojsk, ztąd powodzenie nasze dnia następnego drogo okupionem być musiało. Ze strony Rosyan zwraca na siebie uwagę zarówno użycie, jak i skuteczność artyleryi. Pod Warszawą skupiają się takie potężne baterye, jakie rzadko się spotyka w najświetniejszych okresach bojowej działalności tego rodzaju broni, to też i rezultaty ich były doskonałe. Artylerya ruska nietylko ułatwiała atak piechocie, ale sama niekiedy zdobywała swym ogniem warownie nieprzyjacielskie, czyli stawała się już nie przygotowawczym, ale ostatecznym rodzajem oręża. Działania artyleryi odznaczają się również śmiałością niepospolitą, mianowicie zasługują na uwagę szarże artyleryi konnej, która nie wahała się na strzał pistoletowy prawie doskakiwać do nieprzyjaciela, przebiegać wśród szańców pod ich krzyżowym ogniem, zjawiać się na tyłach fortyfikacyi i nawet zdobywać działa nieprzyjacielskie. W drugim tylko dniu szturmu atak rogatek Jerozalimskich nie był należycie przygotowany przez ogień działowy, a to z powodu spieszenia się ze szturmem, aby go ukończyć przed nastaniem nocy. Piechota nasza z właściwem sobie męztwem rzucała się na

szańce i żadne przeszkody nie były w stanie powstrzymywać jej napadów. Nie można również pominąć milczeniem świetnych szarży dragonów i huzarów gwardyi.

Z dowódzców starszych bohaterem dni obudwóch był hr. Toll i rozporządzenia tak na 6-ty jak i na 7-my września były jego dziełem, a feldmarszałek nic w nich nie zmienił. W dniu pierwszym szturmu hr. Toll zjawiał się osobiście na wszystkich ważniejszych punktach i nieraz stawał na czele kolumn prowadząc je do boju; długoletnia i zaszczytna wojenna karyera jego wyrobiła w nim widocznie przekonanie, że powinność szefa sztabu nie leży w tem jedynie, aby znajdując się przy boku głównodowodzącego przypatrywać się walce, ale i w stanowczych chwilach prowadzić w ogień szeregi. Zaznaczyć trzeba, że i z polskiej strony w podobnyż sposób występował wysoce uzdolniony Prądzyński. Wszystkie prawie pojedyńcze zmiany w rozporządzeniach, odpowiednie do zmiennego przebiegu bitwy, były nadto sprawą hr. Tolla; przeciw wstrzymaniu szturmu występował on stanowczo. W dniu 7-ym września, skutkiem kontuzyi Paskiewicza, hr. Toll był samowładnym kierownikiem boju. W tym też duchu ułożone było i sprawozdanie pułkownika Czewkina, z którego wszakże feldmarszałek wykreślił wiele odnośnie rozporządzeń najzasłużeńszych generałów naszych, a jakkolwiek i oddawał pochwały Tollowi, to jednakże wspominał, jakoby wydawał mu rozkazy, których Toll w rzeczywistości nie odbierał nigdy; przeciwnie, kiedy 7-go września został kontuzyowanym, to kazał powiedzieć Tollowi przez Muchanowa, że armia jest w jego ręku i że go upoważnia działać według własnego uznania[465]).

Armia polska, jak powiedzianem było, winna była opuściwszy stolicę i Pragę ruszyć do Płocka, dla oczekiwania na dalsze rozkazy Cesarza. Lecz zaledwie Polacy uniknęli grożącej im zagłady, kiedy uchodzący z Warszawy i zebrani w Zakroczymiu członkowie rządu, pod prezydencyą Bonawentury Niemojewskiego, odrzucili oświadczenie bezwarunkowej uległości, podpisane przez hr. Krukowieckiego. Armia skierowawszy się ku Modlinowi, przedstawiającemu znaczne dogodności pod względem strategicznym, przyłączyła się do przedstawicieli narodu i tym sposobem hr. Paskiewicz zmuszony był znowu zabrać się do oręża.

Po upadku Warszawy siły zbrojne Polaków składały trzy oddzielne części: a) armia główna, nad którą, po zrzeczeniu się przez Małachowskiego godności naczelnego wodza, objął dowództwo, obrany przez starszyznę wojskową (włącznie do dowódzców pułków) Rybiński*), a która po przyłączeniu się do niej Łubieńskiego, znowu wzrosła do 30,000 ludzi; była ona rozłożona w okolicach Modlina; b) Romarino z 20,000 ludzi działał przeciw Rosenowi; c) Różycki z 8,000 ludzi znajdował się w województwie Sandomierskiem i Krakowskiem. Feldmarszałek miał pod ręką około 60,000 ludzi, ale zajęcie Warszawy wymagało około 12,000 ludzi; należało następnie odesłać Rydygierowi wojska od niego zapożyczone, oraz wysłać osobny oddział dla zabezpieczenia traktu Brzeskiego i transportów z Brześcia; pozostawało przeto Paskiewiczowi około 40—45 tysięcy ludzi, z którymi nie odważał się rozpo-

---

[465]) *Толь.*

*) Człowiek zacny, wykształcony, prawy, ale pozbawiony dzielności charakteru; zdaniem szefa sztabu, Łubieńskiego, wybór Rybińskiego na naczelnego wodza równał się przegraniu wielkiej bitwy([466]).

[466]) *Dembiński*, Pamiętniki, II, 292.

czynać działań energicznych przeciwko 30,000 tysiącom Polaków, zebranym w okolicach Modlina, nie wzmocniwszy się uprzednio posiłkami (467). Przy naczelnym wodzu energicznym i przedsiębierczym, pozycya pod Modlinem ważne w istocie przedstawiała korzyści, dając możność działania na obu brzegach rzeki i wywołując tem rozdział sił nieprzyjacielskich. Trudnem wszakże było oczekiwać czegoś podobnego od armii polskiej, rozbitej, zmieniającej co chwila naczelnych wodzów i mocno zachwianej pod względem karności, „przyczem anarchiści poważny na zdemoralizowaną młodzież wojskową wpływ wywierali“ (468).

Kwestya żywności niemniej powstrzymywała feldmarszałka, jakkolwiek po upadku Warszawy armia posiadała przy sobie 6-dniowy jej zapas i tyleż w Nadarzynie, pewną zresztą ilość zboża w ziarnie znaleziono w Warszawie. Feldmarszałek zawarł również umowę na dostawienie 20,000 czetwierti, do Brześcia zaś, wysłany był pułkownik Sobolew, ażeby po odwrocie Romarina, przyśpieszył wołowe transporty żywności, przybyłe z Wołynia i Podola. Ostrożny Paskiewicz postanowił odwlec wznowienie działań wojennych, ażeby dać czas Rosenowi i Rydygierowi do pokonania Romarina i Różyckiego, poczem wzmocniwszy się wojsk ich częścią, gotów był zadać cios ostateczny armii nieprzyjacielskiej. Dla traktowania z Polakami wysłano hr. Berga do Modlina. Dla zapobieżenia wkroczeniu (mało zresztą prawdopodobnemu) Polaków na Litwę, kazano Sawoiniemu, znajdującemu się z 4-ym korpusem w gubernii Grodzieńskiej, skoncentrować swe siły między Grodnem a Białymstokiem. W razie posuwania się w tamte strony nieprzyjaciela, generałowie Dochturow i Pillar z pod Pułtuska i Makowa mieli się cofać na Ostrołękę i dalej na Łomżę, tu zaś stanowczy stawić opór, aby armii głównej dać dosyć czasu do uderzenia na nieprzyjaciela z tyłu. Warszawa osłonięta była armią główną, rozłożoną między Parysowem i Bielanami; Pahlen stał na prawo, Kreutz na lewo, grenadyerzy i kirasyerzy w rezerwie; Murawjew pod Wawrzyszewem; na nieprzyjaciela w Modlinie dawał baczenie ks. Chilkow z dwoma pułkami ułanów i 4-ma kozaków, stojącymi pod Kiełpinem. Gwardya zajmowała Warszawę. Poleszko z jedną brygadą — Pragę i okolice, a jeden pułk kozaków i trzy pułki huzarów — drogi wiodące do niej z Dobrego i Wawra.

Paskiewicz zwrócił uwagę na zabezpieczenie dróg dowozowych z Osieka, z kolonii pod Łodzią i Rawą, oraz z Brześcia. Pierwszym dwóm drogom zagrażały rozproszone oddziały nieprzyjacielskie. Na prośbę Lesowskiego, feldmarszałek wysłał ku Rawie Siewski pułk piechoty, Knorringowi zaś kazał skierować dwa szwadrony z Krośniewic do Łodzi; z resztą zaś wojsk swoich Knorring miał ruszyć ku Kaliszowi dla przeszkodzenia nieprzyjacielowi, aby nie niepokoił komunikacyi z Osiekiem i okolic nad dolną Wisłą. Dla osłonienia nakoniec drogi z Łowicza do armii, wysunięty został ku Sochaczewowi generał Anrep z Wirtembergskim pułkiem dragonów. Dla skuteczniejszego zabezpieczenia Łodzi dano rozkaz gener. Tołstojowi udania się tam z Łubeńskim pułkiem huzarów, ażeby łącznie z Siewskim pułkiem piechoty oczyścić okolice od nieprzyjaciela a następnie zająć pozycyę pod Piotrkowem, a ztamtąd podtrzymywać związek z Knorringiem i Rydygierem. Do Rawy na zamianę pułku Siewskiego posłano Aleksopolski. W tym czasie major polski Piotrowski zajął Kalisz

---

467) *Szmit*, III.

468) Ob. ciekawe fakty, przytaczane przez Dembińskiego w jego Pamiętnikach, t. II, str. 305 i następne.

11-go września z silnym oddziałem powstańców. Ustanowione tam przez Knorringa władze uciekły, a stronników Rosyan prześladować zaczęto. Knorring 13-go września stanął pod miastem i wezwał Piotrowskiego do złożenia broni, ale ten odpowiedział atakiem odpartym przez Podolski pułk kirasyerów. Piotrowski wraz z częścią ludności miejskiej usadowił się w domach i sadach przedmieścia, ale został z nich wyparty przaz trzy szwadrony spieszonych dragonów Twerskich i ratował się ucieczką w Krakowskie. Dla zupełnego zabezpieczenia traktu Brzeskiego po opuszczeniu go przez Romarina, feldmarszałek posłał tam 14-go września gener. Otroszczenkę z pułkiem Wołogodzkim, 11-ym strzelców i 5-ym pułkiem kozackim Grekowa, z rozkazem zajęcia Mińska jednym batalionem i 2 działami, Kałuszyna drugim batalionem, Siedlec zaś pozostałymi 2-ma batalionami i 4-ma działami. Dla zabezpieczenia Otroszczenk w razie wycieczki z Modlina, gener. Kreutz z 2-im korpusem miał się posunąć na Pragę.

Tymczasem Berg przybywszy do głównej armii polskiej przekonał się niebawem, że Polacy o poddaniu się ani myślą. Zauważywszy to, z wielką zręcznością prowadził z nimi układy, starając się zyskać jedynie na czasie, w którymby wojska nasze mogły załatwić się z polskimi korpusami, działającymi oddzielnie od armii głównej. Paskiewicz zaś, ażeby przyprzeć nieprzyjaciela pod Modlinem i pozbawić go możności otrzymywania żywności od mieszkańców, zbliżył do tego punktu wojska swoje po obu stronach Wisły.

Dla łączności między obiema częściami armii uznano za niezbędne zbudowanie z pontonów znalezionych w Warszawie mostu między Cząstkowem Polskim a Suchocinem, o 7 wiorst powyżej Modlina. Do zarzucenia mostu wysunięto tylko prawe skrzydło pod dowództwem ks. Szachowskiego, który połączywszy się 16-go września z Kreutzem, miał ruszyć do Suchocina, Pahlen zaś pozostawał pod Powązkami dla poparcia w razie potrzeby Szachowskiego; dla większego zaś bezpieczeństwa tego ostatniego, Pahlen winien był zająć stanowiska wspierające się wzajemnie, a mianowicie straż przednia Siewersa, złożona z dwóch pułków huzarskich i jednego kozackiego przy 10 działach, wysunięta została na linię Wólki Górskiej, z łańcuchem forpoczt od Łęczny do Okunina nad Bngiem przeciwko nieprzyjacielowi znajdującemu się w Nowym Dworze; za nimi o 5 wiorst pod Skierdami rozłożył się korpus Kreutza; dalej jeszcze w tyle, pod Jabłonną, grenadyerzy Szachowskiego z dywizyą złożoną z kirasyerów i ułanów, pod dowództwem Sackena; wreszcie, jako rezerwa, 3-cia brygada gwardyi na połowie drogi z Pragi do Jabłonny (karczma Piekiełko). Pułk kozaków Atamański z 2-ma szwadronami huzarów i 2-ma działami wysłano z Nieporętu z rozkazem utrzymywania silnych forpoczt pod Zegrzem i Wyszkowem i związku z lotnym oddziałem Dochturowa. Ten ostatni miał rozpocząć partyzantkę od strony północno-wschodniej między Narwią a Wkrą. Na lewym brzegu Wisły ks. Chiłkow stanowiąc z 2 ma pułkami ułanów i 2-ma kozaków straż przednią Pahlena, winien się był z Kiełpina wysunąć do Łomży i dawać baczenie na nieprzyjaciela po ujście Bzury.

Po ukończeniu mostu, 19-go września, Pahlen przeszedł na pozycyę pod Cząstkowem Polskim naprzeciw Suchocina, Chiłkow zaś wysunął się bliżej ku Kazuniowi, na wysokość Cząstkowa i wyciągnął posterunki przez Czeczotki i Głusk do Wisły; dla poparcia Pahlena 6 batalionów gwardyi wysunięto na linię Marymontu, a 1-szą dywizyę kirasyerów przeniesiono na blizkie kwatery do Zaborowa. Tym sposobem dla armii polskiej pozostawała jedynie wolna droga do Płocka.

Ogólna suma sił ruskich na wskazanych punktach była następująca: a) pod Pahlenem 27 batal. 46 szwadr, i 101 dział, razem 21,000 ludzi; b) pod Szachowskim

i Kreutzem 26 batal., 27 szwadr. i 79 dział; c) pod Dochturowem 12 szwadr. i 2 pułki kozaków, czyli 2,300 ludzi z 4-ma działami; d) dla poparcia tych oddziałów 20,000 ludzi z korpusu gwardyi znajdowało się w Warszawie, okolicach jej i na Pradze*). Armia polska, pomimo rozrzucenia stanowisk ruskich, nie odważała się na żadne kroki: postanowiono tylko starać się o połączenie z Romarinem i ruszyć do Płocka. Rybiński kazał pontony przewieźć z Modlina do Tokar, spodziewając się dokonać tego w tajemnicy przed Rosyanami, w oczach których spławiono już statki z chorymi do Płocka. Tymczasem odebrano bolesną dla Polaków wiadomość o wyparciu Romarina do Galicyi (469).

Wyparcie korpusu Romarina do Austryi.

Podczas szturmu Warszawy, przy zamieszaniu ogólnem, naczelny wódz polski nie pomyślał o wezwaniu Romarina do szybkiego powrotu z korpusem swoim do stolicy. Pierwszą wiadomość o szturmie otrzymał Romarino 7-go września rano w Międzyrzecu, lecz ponieważ wieść ta była nieurzędową, więc przedewszystkiem czekał na jej potwierdzenie i wieczorem dopiero wyruszył dalej. Nazajutrz w nocy Romarino, zbliżając się przyśpieszonym marszem do Opola, dowiedział się o wejściu Rosyan do Warszawy i ruchu armii polskiej ku Modlinowi. Na drugi dzień zebrał radę wojenną, na której, pomimo uwag większości obecnych oficerów, wobec tego że pragski most znajduje się w ruskiem ręku, a nie wiadomo, czy znajdzie się most na Bugu dla połączenia się z armią główną, której pobyt także był niewiadomy, — postanowiono skierować się albo ku twierdzy Zamościowi i, opierając się o nią, rozpocząć kampanię zimową, albo przeprawić się przez Wisłę pod Zawichostem, ażeby, połączywszy się z Różyckim, przenieść wojnę w Krakowskie. Jakkolwiek większość i zgodziła się z tym projektem, wszelako położyła za warunek, aby uprzednio postarać się o zawiązanie styczności z armią główną i niezwłocznie spełnić rozkazy, jakie od niej otrzymane zostaną. Dawna straż tylna Kruszewskiego, która obecnie strażą przednią się stała, miała z większą częścią piechoty ruszyć o pierwszej z południa traktem do Łukowa; Romarino z jazdą poszedł do Siedlec, dokąd ściągnięto,

*) *Oddział Pahlena*: część 1-go korpusu pieszego (12 batal.), 3-cia dywizia grenadyerów (8 bat.), brygada litewska grenadyerów (4 batal.), pułki: Kremienczugski i Jelecki (2 batal.), 6-ty batal. saperów, pierwsze brygady 3-ciej dywizyi kirasyerów i 3-ciej ułanów (24 szwadr.), 2-ga brygada 1-szej dywizyi ułanów (12 szwadr.), część 1-wszej dywizyi huzarów (10 szwadr.), pułki kozaków Katasanowa i Borysowa. *Oddział ks. Szachowskiego*: 4 pułki 5-tej dywizyi pieszej (8 batal.), 1-sza i 2-ga dywizya grenadyerów (18 batal.), drugie brygady 3-ciej dywizyi kirasyerów i 3-ciej ułanów (15 szwadr.), dwa pułki huzarów z korpusu Kreutza (12 szwadr.), pułki kozaków Atamański i 5-ty Czarnomorski. *Oddział Dochturowa*: część 1-wszej dywizyi ułanów (8 szwadr.), pułk Finlandzki dragonów (4 szwadr.) pułki kozaków: Płatowa i Nr. 60.

469) *Szmit*. III.

z Boimia Zawadzkiego z dawną strażą przednią. Tymczasem 8-go września Małachowski posłał Romarinowi rozkaz, odebrany w tenże dzień przez niego, ażeby ruszył na spotkanie z armią główną przez Kamieńczyk, gdzie już zastanie most gotowy. Ale Romarino, postanowiwszy wykonać plan swój pierwotny, dający mu możliwość działania samoistnego, jak niemniej odpowiadający widokom znajdujących się przy nim magnatów, nie życzących sobie połączenia z armią główną, której towarzyszyli jakobini, — oświadczył kuryerowi, że wykonanie odebranego rozkazu niezmiernie jest trudnem, korpus bowiem jego rozrzucony wymagać będzie około 24 godzin dla skupienia, a tymczasem Rosen nadejść może, Dochturow może przeszkodzić budowie mostu, a Paskiewicz z Pragi zamknie drogę do Modlina. Nadaremnie kuryer ów robił mu uwagi, że, wysławszy oddział jazdy ku Liwcowi, można zburzyć wszystkie na nim mosty, a tym sposobem powstrzymać Rosena i t. p.,—Romarino pozostał niewzruszony w postanowieniu raz powziętem i pozwolił sobie nie wykonać rozkazu naczelnego wodza.

Rosen miał w swym oddziale 21½ batal. 24 szwadr. i 3 pułki kozackie, razem 16,000 ludzi (w tej liczbie 3,400 jazdy) przy 52 działach, czyli że liczebnością nie dorównywał Romarinowi. Dążąc za tym ostatnim, 8-go września stanął w Międzyrzecu, a Gołowin w Zbuczynie, gdzie od zdrajcy wachmistrza polskiego dowiedziano się o upadku Warszawy i o zamiarach Romarina udania się na Łuków i Zamość. Rosen, zamierzając z początku obejść z boku nieprzyjaciela i, uprzedziwszy go pod Kockiem i Lublinem, odeprzeć ku Wiśle, wyruszył 10-go września ku Radzyniowi, Gołowin zaś, trzymając się bliżej nieprzyjaciela, poszedł na Krynkę. W chwili, kiedy kozacy przedniej straży zaczęli już pod Łukowem ucierać się z krakusami, a tabor polski ciągnął jeszcze traktem, Gołowin otrzymał rozkaz Rosena zbliżenia się do niego, Rosen bowiem, jako dowódca korpusu, obawiał się, że straż przednia, oddzielona bagnami, może być zgnieciona przez nieprzyjaciela. Spełniwszy ten rozkaz Gołowin zbliżył się do sił głównych, razem z któremi nazajutrz, 11-go września, wszedł do Radzynia, gdzie dowiedział się, że Polacy tegoż dnia wyszli już z Łukowa i przez Wojcieszków skierowali się do Serokomli. Na rozkaz feldmarszałka, Rosen wysłał do Romarina gen. Suchtelena dla dowiedzenia się, czy generał polski ma zamiar, wbrew otrzymanemu rozporządzeniu, prowadzić dalej wojnę, czyli też udać się do Płocka, a w takim razie wypadałoby porozumieć się co do dalszego marszu jego. Romarino, którego Suchtelen zastał w Wojcieszkowie, oświadczył, że żadnych nie odebrał rozkazów, i odmówił udania się do Płocka, czego tak gorąco życzono sobie w głównej kwaterze polskiej, a do czego i sami Rosyanie dopomagać gotowi byli. Wysławszy 12-go września straż przednią boczną do Kocka, Romarino ruszył do Łysobyk, gdzie się przeprawił przez most, zbudowany dla niego przez Kruszewskiego, a następnie skierował się w części na Michów, w części na Baranów. Rosen stanął w Kocku przed wieczorem. Romarino 13-go września ruszył na Kurów; Gołowin zaś, wzmocniony dywizyą Feziego, skierował się przez Firlej do Kamionki i, uszedłszy 40 wiorst, stanął wieczorem w Markuszewie, gdzie zastał jeszcze 6 szwadronów polskich. Komendant oddziału polskiego oświadczył mu, że się tu znajduje wskutek wezwania gener. Paszkowa, posuwającego się, jak było wiadomem, z 8 szwadr. i 4-ma działami z Lublina dla uderzenia z boku na Polaków, — czem wprowadziwszy w błąd Gołowina, odszedł sobie spokojnie. W nocy dowiedzieli się Rosyanie, że Romarino późnym wieczorem opuścił Kurów i udał się w części na Wąwolnicę, a w części na Kazimierz. Ten ostatni kierunek ważnym był z tego względu, że blizko Kazimierza znajdował się most, postawiony przez Rydygiera w Podgórzu, którego opanowanie

nader korzystnem byłoby dla Polaków. Rydygier 12-go września zawarł rozejm z Różyckim, a nazajutrz otrzymał wiadomość od Paskiewicza, że Romarino ciągnie do Podgórza i że z tego względu zburzenie tamtejszego mostu jest niezbędnem. Natychmiast więc kazał dowodzącemu mostowemi fortyfikacyami w Podgórzu, generałowi Słatwińskiemu, zająć się przewozem dział z szańca przedmostowego na lewy brzeg rzeki i zebraniem mostu, sam zaś z 7 batal. i 16 szwadronami wyruszył 14-go września ku Wiśle dla działania tam, stosownie do okoliczności. Tegoż dnia o świcie odbywało się w Podgórzu przewożenie dział z prawego brzegu na lewy, kiedy o 5-ej rano zjawiły się zupełnie niespodziewanie kolumny polskie, które, szybko posuwając się naprzód, odcięły szwadron dragonów, wysłany na zwiady, i bez wystrzału zajęły fortyfikacye prawego brzegu *), przyczem kilku oficerów, ścigając cofającą się część załogi, dotarło do mostu. Była to brygada Zawadzkiego, wysłana przez Romarina dla zajęcia mostu. W Podgórzu znajdował się jedynie pułk Orłowski w bardzo szczupłym składzie i kilkunastu kawalerzystów. Na oświadczenie, że od czasu zajęcia Warszawy między obu stronami istnieje zawieszenie broni, odpowiedział Zawadzki, że nic o tem nie wie i spełnia tylko dany sobie rozkaz; jeżeli zaś Rosyanie nie chcą bronić przeprawy, to oddalić się mogą. W tej krytycznej chwili doktor Dahl, znalazłszy się wśród oficerów polskich, szybko od nich odszedł, a następnie, z kilkoma żołnierzami przeskoczywszy przez baryery mostu na tratwy i przeskakując z jednej na drugą, przeciął liny od kotwic; most trzeszczeć zaczął, znajdujący się zaś już na nim Polacy szybko się cofnęli. Część mostu uniesioną została, druga zaś, pozostająca u brzegu była zrąbana i kawałkami spuszczona przez rozgniewanych Polaków, którzy zatrzymani zostali w Podgórzu około 18-tu godzin ([470]). Romarino tymczasem, obawiając się marszu do Zamościa, by nie dostać się między oddziały Kajsarowa i Rosena, wyczekiwał w Wąwolnicy na rezultaty kroków Zawadzkiego, ażeby w razie niepowodzenia skierować się w górę Wisły ku Zawichostowi i tam dokonać przeprawy; nie uprzedził o tem jednakże Różyckiego. Dowiedziawszy się o tem, że Zawadzki nie owładnął mostem w Podgórzu, Romarino, wobec zbliżającego się Gołowina, ruszył do Opola dla zajęcia tam silnej pozycyi obronnej i doczekania przybycia Zawadzkiego; straż tylna polskiego korpusu pozostała w Kowali. Dnia tegoż, 14-go września, główne siły Rosena po niewielkim przemarszu stanęły w Wąwolnicy, Gołowin zaś dotarł do Kowali i miał zamiar uderzyć tu na tylną straż polską, kiedy odebrał list Romarina, który, załączając rozkaz dzienny Rydygiera o zawieszeniu broni (dotyczący jedynie wojsk tego generała i Różyckiego, o czem Romarino przemilczał), żądał zawieszenia działań wojennych aż do wyjaśnienia kwestyi rozejmu tego. Gołowin po raz drugi dał się w błąd wprowadzić, a wyprawiwszy kuryera do Rosena, obiecał odłożyć atak do otrzymania odpowiedzi. Rosen odpowiedział, że ponieważ Romarino odmówił spełnienia układu warszawskiego, żąda więc od niego poddania się bezwarunkowego. Odpowiedź Rosena późno nadeszła, więc Gołowin nie mógł już tego dnia uderzyć na straż tylną polską i rozłożył się na noc w Niezabitowie pod Kowalą.

---

*) Fortyfikacye te nader słabemi były i przeznaczonemi właściwie dla wzmocnienia obwarowań na lewym brzegu Wisły; ataku z prawego brzegu nie przewidywano wcale.

[470]) *Даль.* „Описаніе моста, наведеннаго на р. Вислѣ для перехода отряда ген.-лейт. Ридигера.“ С. Петербургъ, 1833 г.

Od tego dnia zresztą ściganie Romarina miało zmienić swój charakter, przybył bowiem do Rosena od feldmarszałka Sackena szef sztabu armii 1-szej, gener. Krasowski, z rozkazem jaknajenergiczniejszego ścigania nieprzyjaciela i niedozwolenia mu ani przeprawy przez Wisłę, ani przejścia na Wołyń. Krasowski, postanowiwszy nie dać chwili wytchnienia nieprzyjacielowi, udał się do straży przedniej Rosena, aby objąć nad nią dowództwo. Straż ową stanowiły 4 pułki 7-mej dywizyi pieszej, z 24-tej dywizyi pułki Brzeski i Litewski, pułki ułanów Litewski i Wołyński, oraz pułk kozacki Iljina, razem 5,800 ludzi z 16-ma działami. Siły główne Rosena i straż przednia wyruszyły 15-go września o 1-szej z południa przez Kowalę ku Opolowi. Na dwie wiorsty przed Opolem dopędzono straż tylną polską pod dowództwem Langermana na pozycyi osłoniętej bagnem, przez które przejść było można jedynie po grobli, ułożonej z okrąglaków, a długiej na wiorstę, wszystkie bowiem mosty na rowach wodę odprowadzających były poniszczone. Rozpoczęła się z obu stron kanonada, poczem 13-ty pułk strzelców, podniecony słowami Krasowskiego: „dla nich niema niepodobieństwa“, rzucił się przez trzęsawisko; żołnierze, tonąc w bagnie, z największymi wysiłkami pomagając sobie wzajemnie, posuwali się naprzód; jednocześnie 14-ty pułk strzelców ruszył przez groblę, po naprawionych zaś mostkach przeszły pułki Muromski i Niżegorodzki. Ale nieprzyjaciel, nie czekając nadejścia Rosyan, cofnął się dalej. Słabe cztery pułki po przebyciu bagna utworzyły ledwie 5 batalionów, a tymczasem posuwając się dalej, ujrzały przed sobą Opole, silnie zajęte przez nieprzyjaciela, a poza niem całe siły Romarina. Czołowe oddziały ruskie nie mogły spodziewać się znikąd poparcia, dążący bowiem bezpośrednio za nimi Fezi odciągnięty został przez nagłe pojawienie się Zawadzkiego od strony Głuska, inne zaś wojska rozciągnięte były wzdłuż wązkich drożyn leśnych. Krasowski postanowił słabość oddziału swego zastąpić śmiałością natarcia; szybko tedy sprawiwszy szyki, pchnął pułk Muromski wprost na Opole, pozostałe zaś trzy bataliony w około na prawo; Polacy, przypuszczając, że całe siły Rosena przednią tę straż podtrzymują, cofnęli się tak szybko, że nie zdążyli zniszczyć mostów w Opolu; Romarino również cofać się zaczął. Krasowski, zająwszy Opole, zatrzymał się do przybycia Feziego z 24-tą dywizyą i dwoma pułkami ułanów.

Kiedy Zawadzki wysunął się z Głuska, Fezi ruszył na jego spotkanie i zawiadomił o zjawieniu się jego Rosena, który natychmiast wysłał Suchtelena z 4-ma szwadronami i kozakami Katasanowa wprost z Kowali (gdzie się podówczas znajdował) do Głuska. Zawadzki wszelako działał szybko i zręcznie; spaliwszy tabor, a nawet jaszczyki nabojowe, rzucił się w bok przez lasy Chodla, ażeby przez Kamień połączyć się z Romarinem. Fezi, mając inne przeznaczenie, nie ścigał go daleko, kozacy tylko Katasanowa posunęli się za Zawadzkim; Rosen jednocześnie, przyszedłszy do Opola, skierował na Kamień generała Nabla z pułkiem ułanów i dwoma pułkami piechoty. Zawadzki wszakże okazał się zwinniejszym, niż generał ruski, i punkt ten przeszedł wcześniej od niego. Podczas dalszego ruchu korpusu ruskiego straż tylna Romarina zatrzymała się pod Wrzelowcem, ażeby dać czas głównym swym siłom do przebycia wązkiej przez las drogi. Krasowski wystawił przeciw nim swoje działa, na które rzucił się Kruszewski z kilkoma szwadronami ułanów; nasi ułani litewscy zostali złamani i bateryi groziło niebezpieczeństwo dostać się w ręce nieprzyjaciela; ale około stu tyralierów Muromskiego pułku, znajdujących się w asekuracyi na lewo od bateryi, z niepospolitą zimną krwią spotkało jazdę polską i odparło, poczem i litewscy ułani wznowili szarżę z powodzeniem. Polacy, cofnąwszy się, stanęli na wzgórzu za Wrzelowcem i po niedługiej kanonadzie zeszli z pozycyi; na trzy wiorsty

przed Józefowem zatrzymali się znowu, ażeby dać czas do nadejścia Zawadzkiemu, dążącemu do Kamienia. Romarino wzmocnił znacznie tylną straż swoją. Fezi, idący z 24-tą dywizyą na czele przedniej straży ruskiej, spotkał opór stanowczy. Wtedy Krasowski wysłał na prawo, w bok nieprzyjacielowi, pułki Białostocki i Litewski, sam zaś z trzema pułkami 7-mej dywizyi pieszej i z Charkowskimi ułanami obszedł Polaków od strony lewej. Polacy, z którymi zdążył się już połączyć Zawadzki, dzielnie się trzymali, ale pułki Brzeski i Muromski, prowadzone przez Feziego i Hosforta, szefa sztabu Rosena, ruszyły ulicą miasteczka, wojska zaś Krasowskiego okrążyły je kłusem, dopędziły część Polaków u mostu przez przepływającą tam rzeczkę i odparły. Ściganie ciągnęło się przez trzy jeszcze wiorsty do Nieszawy, gdzie go zaniechano z powodu zapadającej nocy. Straż przednia nasza, ścigając nieprzyjaciela, w ciągu 15 godzin zrobiła 40 wiorst. Romarino ruszył dalej na Rachów, gdzie dowiedział się z przerażeniem, że most dla niego nie był przygotowany pod Zawichostem. Szef sztabu jego, Władysław Zamoyski, tegoż dnia napisał do Różyckiego, prosząc o pośpiech w rzuceniu mostu, ale list ten Różycki odebrał 16-go września o 9-ej rano, znajdując się w Kunowie, czyli o 40 wiorst od Zawichosta, i wtedy dopiero wysłał majora Wielgórskiego, aby przysposobił wszystko, gdy tymczasem materyały mostowe znajdowały się w Sandomierzu i inżynierowie oświadczyli, że most najwcześniej gotowym być może 17-go wieczorem. Należy zaznaczyć wszelako, że Różycki, jakkolwiek późno uwiadomiony przez Romarina, mógł jednakże przygotować dla niego przeprawę, wiedząc od kilku dni o jego nadejściu.

Tymczasem Krasowski poradził Rosenowi pozostawienie nazajutrz wszystkich ciężarów i taborów w Józefowie, a następnie ruszenie bez wszystkiego naprzód, przyczem siły główne miały iść razem ze strażą przednią, ażeby natychmiast uderzyć na nieprzyjaciela, jak tylko dogoniony zostanie. Rosyanie wyruszyli o 4-tej rano 16-go września w następującym porządku: przodem kozacy i ułani Charkowscy, za nimi 8-ma dywizya piesza, dalej ułani Litewscy i Wołyńscy, następnie pułki 25-ej dywizyi pieszej i wreszcie wojska w przeddzień walczące.

Polacy rozwinęli siły swoje pod Rachowem i zamierzali, jak się zdawało, silny stawić opór, aby zyskać czas na postawienie mostu pod Zawichostem. Następnie wszakże zeszli niebawem z pozycyi swojej. Wtedy pułki 15-ty i 16-ty strzelców oraz Tambowski uderzyły na Rachów, 300 zaś kozaków, popartych przez Charkowskich ułanów, odparło 3-ci pułk ułanów polskich, wziąwszy jeńców; cały zaś oddział polski cofać się począł ku Zawichostowi. Szybki ten odwrót tem się tłomaczy, że Romarino odebrał wiadomość, jakoby generał Roth nadciągał od Kraśnika dla uderzenia z boku, co mu groziło odcięciem od Zawichostu. Polacy odstąpili do Kosina, naprzeciwko Zawichostu, o wiorstę od brzegu, i zajęli pozycyę nad Sanem. Front ich osłaniała wieś i rzeczka Tuczyn, lewe skrzydło rzeka San, z tyłu zaś leżał las wielki.

Na pozycyi tej wypadało Polakom trzymać się uparcie, aby dać czas na postawienie mostu, na który materyały były w części zebrane, jak niemniej dla dania znużonemu wojsku pewnego wypoczynku. Romarino zwołał radę wojenną, na której, przedstawiwszy położenie rzeczy, postawił pytanie: co robić dalej? Jednomyślnie prawie postanowiono — przejść w granice Austryi, niepodobna bowiem było myśleć o szybkiem zbudowaniu mostu; trzymać się zaś długo przeciw nieprzyjacielowi, jakkolwiek liczebnie i nie silniejszemu, ale ożywionemu pomyślnem ściganiem, zdawało się niemożliwem; niemniej ryzykownem zdawało się dążenie ku Zamościowi, przy

którem wypadłoby odeprzeć cały szereg nataré bocznych, za co bynajmniej nie ręczyli dowódcy oddziałów.

U wyjścia z Kosińskiego lasu Rosyanie, spotkani ogniem działowym, wystawili dział 30, i rozpoczęła się kanonada, podczas której nadciągnęły wojska ruskie. Najsłabszym punktem pozycyi nieprzyjacielskiej było skrzydło prawe pod Mniszkiem, gdzie niebawem niespodzianie dla stron obu ukazał się generał Paszkow. Był on wysłany przez Rydygiera z 8-ma szwadronami i 4-ma działami w górę Wisły lewym jej brzegiem dla śledzenia Polaków, a posuwając się przez dwie doby równolegle od nich, zdołał przeprawić się pod Józefowem.

Dla przeszkodzenia nieprzyjacielowi przeprawy pod Józefowem, Krasowski staje na czele 13-go, 14-go i 49-go pułku strzelców, oraz Tambowskiego pułku piechoty, każe im zdjąć tornistry, kłusem pod samą wsią przebiega przeciwko lewemu skrzydłu nieprzyjaciela, do którego staje prostopadle, tyłem do Wisły; jednocześnie zaś Rosen uderza z frontu, a Paszkow z lewego skrzydła. Polacy, nie czekając starcia i stosownie do przyjętego postanowienia, zeszli z pozycyi i ruszyli do Borowa. Rzeczka pod Kosinem powstrzymała jazdę naszą, tak, że pościg przez pewien czas został zawieszony. Polacy zajęli pozycyę poza Borowem, oparłszy się tyłem o granicę austryacką; wyciągnąwszy się w jedną linię, wysunęli 40 dział na pozycyę, które najsilniejszym ogniem obsypywały wieś Borów, zajętą przez Rosyan.

Ponieważ w tej chwili odebrano wiadomość, że generał Roth z 10-ma batalionami i 18-ma szwadronami z wojsk blokujących Zamość przybył na prawe skrzydło nieprzyjaciela do Kraśnika i Gościeradowa, znikała więc dla niego wszelka nadzieja ratunku; wcześniej czy później musieli Polacy przejść granicę, więc też, dla oszczędzenia niepotrzebnych ofiar, wojska ruskie zajęły stanowiska za miejscowemi zasłonami, — przeciwko nieprzyjacielowi ustawiono tylko poza Borowem bateryę z 11-tu dział; jedyna zaś droga do Zamościa przez Zaklików zajęta była przez kozaków. Po dwugodzinnej bezcelowej kanonadzie Polacy za pośrednictwem przybyłego z zagranicy austryackiego majora Stahla niejednokrotnie próbowali zawiązać układy z Rosenem, który jednakże odrzucił wszystkie ich propozycye, żądając poddania się bezwarunkowego. Ze zaś znaczna część korpusu polskiego przeszła dobrowolnie przez granicę, więc dowódcy przed świtem jeszcze 17-go września postanowili i z resztą wojska za tymże pójść przykładem.

Wojska austryackie spotkały Polaków pod Chwałowicami i skierowały się ku Sanowi, gdzie zostali oni rozbrojeni przez generała Bertolettiego. Kiedy więc wojska ruskie zbliżyły się 17-go września zrana do granicy, nie znalazły już tam ani jednego Polaka. Dowódcy polscy, przeszedłszy nawet granicę, liczyli jeszcze na 12 wielkich łodzi, zebranych pod Zawichostem, którym Romarino kazał udać się w górę Wisły. Dowiedziawszy się o tem, Rosyanie wysłali kozaków, którym udało się pochwycić te łodzie i przypędzić do Zawichosta; odpowiednie również przedsięwzięto środki dla zniszczenia materyałów mostowych, przechowywanych w Sandomierzu.

Polacy tymczasem rozbrajać się nie chcieli, tak, że generał Bertoletti, wszedłszy w stosunki z Rosenem, zagroził im wdaniem się Rosyan; wtedy dopiero poddali się oni. Podzielono ich na trzy kolumny i odprowadzono w głąb kraju. Liczba przeszłych przez granicę wynosiła do 15,000 ludzi z 40 działami. Pomiędzy poddającymi się Austryakom byli generałowie: Romarino, Sierawski, Bieliński, Langerman, Zawadzki i inni. Z liczby magnatów udało się ks. Czartoryskiemu, Gustawowi Małachowskiemu i kilku innym przepłynąć przez Wisłę na łódce, a następnie przyłączyć się do Różyckiego. Cała strata Rosyan podczas ścigania wynosiła do 500 ludzi; straty Pola-

ków w boju były również nieznaczne,—jeńców zabrano im 300, poddało się dobrowolnie około 1000 ludzi, ale za to liczba zbiegłych była bardzo znaczna, czem i tłomaczy się zmniejszenie korpusu o $^1/_3$ do $^1/_4$ części.

Działania Romarina ze strategicznego względu nietylko nie wytrzymują krytyki, ale i stanowcze wywołują potępienie. W chwili grożącego stolicy niebezpieczeństwa, oddala się on od niej na 180 wiorst, do Terespola, ścigając bezużytecznie Rosena, poczem powolnie cofa się wahająco. Odebrawszy rozkaz powrotu i połączenia się z armią, pod błahymi pozorami dopuszcza się nieposłuszeństwa względem naczelnego wodza. Szczęśliwy dalej wypadek pozwala mu opanować most w Podgórzu, lecz nie zadaje sobie trudu spełnienia tak ważnej sprawy osobiście, ale wykonanie jej porucza podwładnemu swemu. Następnie daje dowód takiej nieprzezorności, że zapomina zawiadomić w czas Różyckiego o przygotowaniu dla siebie mostu. Ze wszystkich pozycyi, a w ich liczbie z tak wybornej, jak pod Opolem, nie korzysta wcale, ale z niepojętym opuszcza je pośpiechem, kiedy przeciwnie, dotrzymując uporczywie kroku Rosyanom, zyskałby na czasie dla postawienia sobie z tyłu mostu na Wiśle. Zgromadziwszy łodzie w Zawichoście, Romarino nie próbuje ratować choćby części oddziału swego. Szybki wreszcie odwrót jego niczem usprawiedliwić się nie daje, gdyż z początku był on silniejszym od Rosena, i w końcu dopiero, straciwszy mnóstwo ludzi skutkiem marszów forsownych, zrównał się z nim liczebnie. Dla wyjaśnienia sobie działań Romarina należy niezbędnie mieć to na względzie, że oddał się on w ręce znajdujących się z nim magnatów, partyi Czartoryskich, musiał więc ulegać ich postanowieniom; towarzyszący mu zaś przedstawiciele tej partyi bynajmniej nie pragnęli, jak zaznaczyliśmy wyżej, połączenia się z armią główną. Co do Rosyan, to w działaniach ich daje się widzieć z początku zbyteczna ostrożność; następnie Gołowin dwukrotnie daje się wywieść w pole, skutkiem czego traci sposobność pobicia nieprzyjaciela. Za przybyciem Krasowskiego zmienia się charakter pogoni: staje się ona szybką, energiczną i nieprzerwaną, jakkolwiek generałowie ruscy nie korzystają ze sposobności pochwycenia Zawadzkiego ([471]).

Wyparcie Różyckiego do Krakowa i Galicyi.

Rydygier, wyprawiwszy Gejsmara z dwiema pieszemi brygadami do armii głównej, nie mógł rozpocząć działań stanowczych przeciw Różyckiemu, który w Iłży, wzmógłszy swe siły do 9,000 ludzi, odebrał 3-go września rozkaz Krukowieckiego, ażeby ciągle niepokoił Rosyan, zagrażał ich komunikacyom, zniszczył, jeśli można most w Podgórzu i zebrał w Sandomierzu materyały dla postawienia w razie potrzeby mostu pod Zawichostem. Skutkiem tego Różycki pokusił się o zawładnięcie mostem, dla zamaskowania zaś ruchu swego i zagrożenia Radomiowi, wysunął generała Kamińskiego z 2,000 ludzi ku Skaryszewowi, sam zaś tajemnie udał się w dół

[471]) *Szmit*, III.

rzeczki Iłży, przez Ciepielów i Chotczę do Janowca. Przybywszy tu, wysłał natychmiast pułkownika Ledochowskiego z dwoma batalionami dla zdobycia szańców mostowych, atak jednakże ten ogniem Rosyan odparty został. Rydygier tymczasem, dowiedziawszy się o tych zamiarach, pozostawił w Radomiu przeciwko Kamińskiemu księcia Adama Wirtembergskiego z jednym batalionem zbiorowym, 6-ma szwadronami i 4-ma działami, sam zaś z 6-ciu batalionami, resztą jazdy i artyleryi puścił się za Różyckim przez Skaryszew i Ciepielów do Janowca. Różycki, dowiedziawszy się o ruchu Rydygiera, uniknął z nim spotkania i 11-go września o świcie wyruszył z Janowca do Chotczy, gdzie Rydygier dopędził tylną straż jego. Kwiatkowski z podlaskimi strzelcami i litewsko-ruskim legionem, osłaniając most na rzece Chotczy, został atakowany przez straż przednią Rydygiera (Moskiewski pułk dragonów i 2 bataliony piechoty) i zupełnej uległ porażce; około 500 ludzi, a w liczbie ich i Kwiatkowski, dostali się do niewoli. Różycki szybko cofnął się ku Lipsku, za którem już zaczynały się lasy; ścigano go tylko jazdą, piechota bowiem Rydygiera przez wązki most pod Lipskiem zatrzymaną została, więc się opóźniła.

Nazajutrz Rydygier ścigał go dalej na Grabowiec, kiedy podczas marszu otrzymał rozkaz od feldmarszałka (donoszącego mu o wzięciu Warszawy) wstrzymania kroków nieprzyjacielskich. Wskutek tego 12-go września zawarte zostało z Różyckim zawieszenie broni i wyznaczona linia demarkacyjna, ciągnąca się od Sulejowa nad Pilicą, przez Opoczno, Szydłowiec, Grabowiec i Bałtów nad rz. Kamienną i wzdłuż niej do ujścia. Kroki wojenne mogły być wznowione dopiero za uprzedniem wymówieniem rozejmu na 24 godzin. Rydygier na linii demarkacyjnej pozostawił tylko kozaków, sam zaś z resztą wojska ruszył 13-go września do Radomia. Ale zawieszenie to broni niedługo trwało. Rydygier, dowiedziawszy się o zamachu Romarina na Podgórze, zawiadomił 16-go września Różyckiego o wznowieniu kroków nieprzyjacielskich wieczorem dnia następnego, współcześnie zaś sam z głównemi siłami (7 batal., 16 szwadr. i 20 dział konnych), ruszył na Sienno i Zemborzyn. Ks. Adam Wirtembergski, zastąpiony w Radomiu przez jeden pułk piechoty i jeden jazdy, przybyłe z Warszawy, skierowany został do Wierzbicy dla osłonięcia z boku Rydygiera i baczenia nad okolicą między Iłżą a Szydłowcem. Nazajutrz, koncentrując wojska swoje nad Kamienną, dowiedział się Rydygier o przejściu Romarina do Galicyi. Posiadając wszystkiego około 3½ tysiąca piechoty, co bynajmniej nie wystarczało nietylko do wystąpienia przeciw nieprzyjacielowi, ale dla zabezpieczenia sobie tyłów, zajęcia niektórych punktów ważnych i t. p. (jazda zaś na niewiele przydać się mogła w tej lesistej i górskiej okolicy), Rydygier prosił Gołowina (który objął dowództwo 6-go korpusu barona Rosena, mianowanego dowódcą oddzielnego kaukazkiego korpusu), aby go wsparł częścią wojsk 6-go korpusu. Gołowin i Krasowski zgodzili się na to. Zabezpieczony przez to przyrzeczenie, Rydygier wyruszył z Tarłowa zajętego przez siebie 19-go września do Ożarowa, gdzie zastał Krasowskiego i Gołowina; pierwszy z nich, pragnąc przyjąć udział w dalszych działaniach, objął dowództwo straży przedniej, drugi zaś wrócił do Zawichostu, aby żądane posiłki przysłać Rydygierowi. Na cel ten przeznaczono 4 bataliony zbiorowe z 24-ej dywizyi, 2 szwadrony ułanów Petersburgskich i Charkowskich, 4 działa konne i 500 kozaków, razem 3,225 ludzi pod dowództwem generała Feziego.

Różycki (usiłujący kilkakrotnie napróżno odnowić zawieszenie broni) stanął w Mnichowie, niedaleko od Kunowa, oddział zaś Kamińskiego postawił w Opa-

towie *). Dnia 20-go września udał się on do Nowej Słupi w lasach Swiętokrzyskich z zamiarem prowadzenia tu walki obronnej; na lewo, pod Bodzentynem, postawił pułkownika Lanckorońskiego, na prawo, pod Opatowem — Kamińskiego, który miał utrzymywać komunikacyę z Sandomierzem. Rydygier za cel swój założył obejście prawego skrzydła nieprzyjaciela, odcięcie go od Krakowa i Galicyi, rozbicie, jeśli go dopędzić się uda, i odparcie bądź ku armii głównej, bądź ku pruskiej granicy. Ruszył więc 22-go z Ożarowa do Sobótki, gdzie się połączył z Fezim. Siła ruskiego oddziału dochodziła do 6,000 piechoty, 2,800 jazdy i 24 dział konnych. Kamiński, wyszedłszy z Opatowa, posunął się do Łagowa dla połączenia się z Różyckim. Siły Polaków równały się prawie ruskim i sięgały 9,000 ludzi, ale tylko przy 9 działach. Rydygier stanął w Opatowie o 10-tej zrana i po krótkim wypoczynku ruszył dalej na Łagów, mając straż przednią pod dowództwem Krasowskiego. Płachowo, idący na czele z 10-ma szwadronami, natrafił pod Łagowem na całe siły Różyckiego, uderzył na jego jazdę i złamał ją; zmusiło to nieprzyjaciela do zmiany stanowiska. Niewielka część wojsk Różyckiego skierowała się ku Kielcom, reszta zaś poszła lesistą drogą na Raków. Odwrót głównych sił polskich osłaniała straż tylna, złożona z jazdy i 4 batalionów piechoty (pułk 22-gi liniowy i pułk krakowskich strzelców); ale część jazdy ruskiej, obszedłszy las, uderzyła na tę straż tylną i rozproszyła jeden batalion. Wobec wszakże zapadającej nocy pogoń wstrzymaną została. Straty nieprzyjaciela dosięgały kilkuset ludzi (200 wzięto do niewoli); Rosyanie stracili 52-ch ludzi. Rydygier stanął w Łagowie późnym wieczorem, a Różycki w Rakowie w nocy. W zamiarze trzymania się za Nidą generał polski ruszył z siłami głównemi na Chmielnik i Pińczów, dokąd skierowane były i wojska, cofające się do Kielc; znaczna zaś część jazdy z trzema batalionami piechoty i dwoma działami wysłaną została pod dowództwem Kamińskiego do Stopnicy z rozkazem zajęcia tam silnej pozycyi dla osłony prawego skrzydła sił głównych. Różycki zamierzał przeprawić się przez Nidę, zniszczyć na niej mosty, ściągnąwszy zaś do siebie pojedyńcze oddziały z różnych punktów Krakowskiego i Kaliskiego i, zająwszy dogodną pozycyę, powstrzymać Rydygiera. Pułkownik Obuchowicz obiecał mu przyprowadzić do 30-go września $4\frac{1}{2}$ tysięcy ludzi, a w liczbie tej 12 szwadronów ze starych żołnierzy, przeważnie z korpusu niegdyś Dwernickiego, którym udało się przedostać z Galicyi.

Podczas kiedy Rydygier przechodził 22-go września z Ożarowa do Łagowa, ks. Adam Wirtembergski, osłaniający skrzydło i tyły jego, miał przejść z Wierzbicy do Kunowa i Waśniowa, przyczem straż jego przednia, natknąwszy się nagle pod Wąchockiem na oddział nieprzyjacielski, złożony z 50 ludzi, część tegoż zabrała do niewoli. Z rozkazu Paskiewicza hr. Tołstoj, jak wyżej wspomniano, miał z Siewskim pułkiem piechoty i Lubeńskim huzarów zystąpić księcia w Radomiu, dla wzmocnienia zaś ostatniego otrzymał rozkaz generał Nabel, aby z 6-ciu szwadronami ułanów petersburgskich i charkowskich, pozostałych w Zawichoście, posunął się do Kielc.

Rydygier 23-go września o 3-ciej zrana wyruszył do Rakowa, gdzie, dowiedziawszy się o rozdziale sił nieprzyjacielskich na dwie połowy, podzielił się również

*) Tu w obozie polskim zjawił się Skrzynecki, prześladowany przez jakobinów i zbiegły z Warszawy w przebraniu lokajskiem, stojąc za karetą pewnej damy; musiał on od Różyckiego udać się do Kielc, do przyjaciela swego Czartoryskiego. Ścigany przez wrogów, Skrzynecki schronił się do Krakowa, ale i tu był niepokojony, dopóki wreszcie nie dostał się do Galicyi.

na dwie kolumny; jedną, pod dowództwem Krasowskiego, stanowiło 12 szwadronów (po cztery szwadr. z Noworosyjskiego i Kinburnskiego pułku dragonów, 2 szwadr. Dorpackiego strzelców konnych i po jednym szwadronie z Petersburgskiego i Charkowskiego pułku ułanów), 2 pułki kozackie i 9 dział konnych, razem około 2,000 ludzi; do składu drugiej, pod dowództwem Rydygiera, weszła reszta wojsk jego. Krasowski udał się ku Stopnicy dla ścigania Kamińskiego; Rydygier poszedł na Pińczów za Rożyckim.

Tymczasem Kamiński, dowiedziawszy się o zmierzaniu Krasowskiego do Stopnicy, nie odważył się bronić pozycyi ze swą jazdą i kosynierami, ale odszedł ku Wiślicy za Nidę. Krasowski 24-go września o pierwszej z południa ruszył w ślad za nieprzyjacielem, a przypuszczając słusznie, że most pod Wiślicą zniszczony, poszedł do wsi Żórownik nieco wyżej Wiślicy, gdzie przeszedł rzekę wbród i o świcie wyszedł na drogę z Wiślicy do Skalbmierza. Pragnąc koniecznie doścignąć nieprzyjaciela, cofającego się na Skalbmierz, Krasowski nie pozwolił koni napoić nawet. Dochodząc do Skalbmierza, znalazł go zajętym przez nieprzyjaciela, a jednocześnie usłyszał z prawej strony, w kierunku Pińczowa, huk strzałów działowych. Wysunąwszy dwa pułki kozackie na drogę, wiodącą do tego miasta, Krasowski kazał działom swoim ostrzeliwać nieprzyjaciela, a następnie uderzył na niego. Jazda polska została odparta, piechota złamana, przyczem batalion jeden, ze wszech stron otoczony, broń złożył. Przy dalszem ściganiu popadłego w istotną ucieczkę oddziału Kamińskiego ujęto mnóstwo jeńców (wogóle około 2,000 ludzi dostało się w ręce Rosyan), i mała zaledwie garstka ujść zdołała. Przy końcu pogoni 30 ledwie kozaków pędziło za Kamińskim i kilkoma towarzyszącymi mu oficerami. Jazda Krasowskiego zrobiła 70 wiorst w ciągu jednego dnia i, dzięki tej energii, całkowicie, rzec można, zniosła oddział nieprzyjacielski. Kamiński schronił się w okręg krakowski, dokąd zgromadziły się i nieznaczne szczątki jego wojska, jakie tam dostały się w pojedynkę bocznemi drogami. Krasowski z oddziałem swoim zatrzymał się w Iwanowicach, w pobliżu granicy krakowskiej, oczekując tu na dalsze rozkazy.

Różycki, znajdując się w Pińczowie, dowiedział się o podjętym przez Kamińskiego odwrocie na Skalbmierz; ponieważ w tym razie prawe jego skrzydło traciło osłonę, więc, zaniechawszy obrony Nidy, postanowił cofnąć się do Miechowa. Dla osłony ruchu tego najlepsze siły swoje przeznaczył na straż tylną, więc 22-gi pułk liniowy i strzelców Grothusa, pod dowództwem znanego Zaliwskiego, przybyłego do jego oddziału. Rydygier wyruszył z Chmielnika zrana 24-go września, a dowiedziawszy się, że nieprzyjaciel zajmuje jeszcze Pińczów, wysłał naprzód kłusem generała Płachowa z pułkiem Moskiewskim dragonów i Czernigowskim strzelców konnych, aby nie dozwolić zniszczenia mostu nieprzyjacielowi. Oberkwatermistrz, pułkownik Kriukow, na czele czołowych szwadronów, odparł forpoczty nieprzyjacielskie, okrążył miasto, przeprawił się wpław przez Nidę i obawą otoczenia zmusił nieprzyjaciela do szybkiego odwrotu, przyczem most został nieco tylko podpalony, lecz niebawem ugaszony przy pomocy mieszkańców. Wtedy Płachowo puścił się w pogoń za nieprzyjacielem, którego dopędził pod wsią Michałowem; Polacy chcieli się bronić w chatach, lecz, zagrożeni otoczeniem przez dwa szwadrony, cofnęli się w tył i uszykowali w czworobok na spotkanie ruskiej jazdy. Artylerya konna wystrzałami swymi mocno ich zaniepokoiła, dragoni zaś Moskiewscy i strzelcy konni Czernigowscy złamali naprzód czworobok batalionu Grothusa, a następnie 22-go pułku. Polacy, jak twierdzi Różycki, stracili 500 ludzi, według zaś wiadomości Rydygiera 1,000 ludzi. Tegoż dnia książę Wirtembergski zajął Kielce. Tymczasem Różycki dążył ku Działoszycom, gdzie spodziewał się spotkać oddział Kamińskiego, lecz dowiedział się jedynie o jego porażce. Nie mając czasu na odpoczynek, Polacy ciągnęli dalej na Miechów, dokąd

przybyli wielce znużeni w nocy 24-go września. Tu znalazł Różycki tylko dwa działa Kamińskiego i kilka niewielkich oddziałów pospolitego ruszenia, pilnujących wziętych do niewoli oficerów ruskich (a w liczbie ich i ujętych w Warszawie w pierwszym dniu powstania). Różycki widział jasno, że i jemu pozostaje tylko jedyny środek — przejście granicy Królestwa; uwolnił więc oficerów ruskich, rozpuścił do domu pilnujących ich ochotników, sam zaś udał się do Olkusza. Ale w tym czasie Rosyanie zaprzestali już pogoni z powodów następujących: Rydygier odebrał rozkaz feldmarszałka z 22-go września, aby powstrzymał stanowcze kroki przeciw Różyckiemu, gdyż główna armia polska zamierza przeprawić się pod Płockiem, a następnie przez Piotrków rzucić się w województwo Krakowskie. Zarazem oddawano mu pod dowództwo, prócz wojsk Feziego, inne jeszcze oddziały 6-go korpusu (1500 ludzi piechoty i 1000 ludzi jazdy) z 26-ma działami, z czego jednak 700 ludzi winno było pozostać w Zawichoście dla bronienia przeprawy. Resztę wojsk, wchodzących do składu oddziału Rosena (jak na przykład oddziały z 7-mej i 8-mej dywizyi pieszej), Gołowin miał odprowadzić na Pragę.

Według obliczeń Rydygiera, nieprzyjaciel, przeprawiwszy się 22-go pod Płockiem, nie mógł stanąć w Piotrkowie wcześniej jak 28-go, dlatego też wymienione wyżej oddziały 6-go korpusu wysłał on do Kielc dla połączenia się z księciem Wirtembergskim, któremu polecił wysyłanie silnych podjazdów ku Końskim dla wczesnego zawiadomienia o ruchach nieprzyjaciela na Piotrków lub Opoczno; hr. Tołstojowi kazano pozostawić Siewski pułk w Radomiu, Łubeńskim zaś pułkiem huzarów zająć Opoczno i wysyłać patrole ku Rawie. Rydygier przypuszczał, że, w razie zbliżenia się armii polskiej od Płocka, będzie mógł do 28-go września i resztę wojsk swych skoncentrować pod Końskiemi. Wypoczynek wojskom dał 25-go w Pińczowie, nazajutrz zaś, 26-go, udał się do Miechowa; Krasowski zostawał w Iwanowicach. Tymczasem Różycki postanowił przejść na terytoryum Krakowskie, gdzie spodziewał się, nie składając broni, przebyć dopóty, dopóki polska nie zbliży się armia, z którą połączyć mu się uda. Przebywszy granicę 26-go września stanął pod Chrzanowem, gdzie wobec niemocy rządu krakowskiego mógł pozostawać w spokoju. Po odejściu jego wielu mieszkańców miejscowości, przez nasze wojska zajętych, poddało się niezwłocznie ruskiemu rządowi; to samo uczynił generał Stryjeński z 2,000 ludzi z kadrów zapasowych jazdy.

Wolne miasto Kraków z okręgiem, na mocy postanowień kongresu Wiedeńskiego, pozostawało pod protektoratem Austryi, Prus i Rosyi; rząd jego składali: prezes i 12 senatorów; władzę prawodawczą stanowiła izba poselska. Podczas rewolucyi polskiej 1830 — 1831 r. Kraków nie pozostawał obojętnym wobec wypadków, w sąsiednim zachodzących kraju; tłumy studentów i wogóle młodzieży, błogosławionej przez księży, zaciągały się do armii polskiej; mieszkańcy z Poznańskiego i Galicyi masami przechodzili przez terytoryum krakowskie do Królestwa; kupcy krakowscy byli dostawcami ołowiu, prochu, rozmaitych potrzeb, zakupywanych w Galicyi; jednem słowem—miasto stanowiło istotny skład główny wojenny rządu polskiego rewolucyjnego. Rząd nie posiadał odpowiedniej siły dla położenia tamy podobnej działalności, a na jego protesty i rozkazy wojskom Kamińskiego, aby się z granic okręgu wydaliły, żadnej prawie nie zwracano uwagi. Lecz, kiedy 25-go września odebrano odezwę Krasowskiego z żądaniem wydania zbiegów i ich broni, w razie bowiem przeciwnym sam się o to zgłosi, odezwa ta skutek swój odniosła, senat bowiem 26-go września zażądał, aby wojsko cudzoziemskie w ciągu 24 godzin bądź uznało się za jeńców wojennych, bądź przeszło w granice Austryi.

Rydygier tymczasem, niezadowolony z Krasowskiego za jego pośpieszne poselstwo do Krakowa, sam 27-go września przybył do Iwanowic i, wysławszy zawiadomienie do senatu, że na rozkaz wyższy wkracza ko Krakowa, rzeczywiście pod wieczór stanął tu z przednią strażą, główne zaś jego siły nadeszły nazajutrz z Miechowa. Dowiedziawszy się o tem, Różycki z resztą oddziału swego (1400 ludzi i 6 dział) przeszedł 28-go września pod Bóbrką do Galicyi i broń złożył (z nim przeszli: Szembek, Umiński, który uszedł z Płocka, przebrany za stangreta, i inni). Poczem Rydygier, pozostawiwszy na żądanie Prus i Austryi jeden batalion w Krakowie dla utrzymania porządku, z resztą wojsk wyszedł z miasta 30-go września. Współcześnie ks. Wirtembergski przeszedł z Kielc do Częstochowy, zajął ją (ze znacznymi magazynami żywności) 29-go września i uwolnił resztę jeńców ruskich. Tym sposobem Rydygier w ciągu sześciu tygodni, bądź przewyższając w siłach nieprzyjaciela, bądź, co się częściej trafiało, będąc słabszym od niego, pokonał, w części zniósł, w części wyparł za granicę Królestwa około 10,000 ludzi wojska nieprzyjacielskiego, zdobył niemało zapasów wszelkiego rodzaju i wyswobodził z niewoli 9 generałów, 100 oficerów i 10,000 szeregowców. Takie były skutki jego należycie obmyślanych, to ostrożnych, to śmiałych, szybkich i energicznych działań. Co do Różyckiego, to metoda jego drobnych napadów partyzanckich lepsze dawała wyniki, niżeli operacye zbiorowemi siłami. Skoro się tylko w duże skoncentrował masy, to natychmiast w otwartem polu doświadczał porażki jednej po drugiej. Niemniej wszelako udało mu się przedłużyć walkę do samego prawie końca ([472]).

Wyparcie głównych sił armii polskiej pod dowództwem Rybińskiego w granice Prus i zakończenie wojny.

Wiadomość o wyparciu Romarina do Galicyi wywarła silne wrażenie w głównej armii polskiej; jawnem się stawało, że z 30,000 wojska trudno było prowadzić dalej walkę. Jedyna nadzieja polegała jeszcze na województwach południowych i na znajdującym się tamże Różyckim. O ruchu na północ, czyli na spotkanie rezerwowej armii Tołstoja, i to pod parciem armii czynnej Paskiewicza, mowy być nie mogło. Przeciwnie, południowe województwa zdawały się przedstawiać wcale dogodne jeszcze warunki do dalszego prowadzenia wojny. Kraj tu stosunkowo niewiele był wyczerpany; górzysty i lesisty charakter miejscowości nadawał się do walki obronnej; można się było wreszcie bezpiecznie opierać o sprzyjające powstaniu terytoryum wolnego miasta Krakowa i Galicyę. Dla skutecznego wykonania podobnego planu należało działać o tyle tajemnie, o ile szybko i energicznie, — przeprawić się na przykład, bez wahania, pod Płockiem, albo lepiej jeszcze—zdala od Rosyan, przypuśćmy pod Włocławkiem, a następnie śmiało rzucić się na południe. Powziąwszy

[472]) *Szmit*, III.

wszelako ten zamiar, jedynie możliwy dla Polaków w razie postanowienia dalszego prowadzenia wojny, nie umiano jednakże spełnić go należycie. Z drugiej zaś strony, Paskiewicz, wyniesiony za zdobycie Warszawy na godność księcia Warszawskiego, widząc, że Królestwo Polskie stopniowo pozbywa się wojsk nieprzyjacielskich, rozkazał Bergowi przerwać prowadzące się z Rybińskim rokowania i żądać poddania się bezwarunkowego. Wieczorem 19-go września przednie posterunki ruskie już zauważyły, że nieprzyjaciel, ściągnąwszy oddziały swoje, wysunięte pod Nasielsk i Serock, zaczyna koncentrować się w okolicach Modlina. Obawiając się napadu, ks. Paskiewicz kazał się oszańcować obu częściom armii, dla obrony zaś mostu pod Cząstkowem uzbrojono kilka statków, krążących poniżej mostu na rzece; nawet na dzień 22-go września wydane było rozporządzenie na wypadek bitwy. Tymczasem 21-go września ujrzano 35 łodzi, spuszczonych z Modlina z deskami, a 22-go oficer inżynieryi polskiej, zdradzając swoich, doniósł, że na łodziach owych znajdują się wszelkie materyały niezbędne do postawienia mostu w ciągu 12-tu godzin, i że armia polska posuwa się do Płocka, gdzie wieczorem 22-go znajdzie już most dla siebie gotowy. Nazajutrz zauważono, że szaniec przedmostowy pod Kazuniem opuszczony został, most rozebrany, wszystkie zaś wojska, oprócz garnizonu, wyszły z Modlina. W istocie, jeszcze 21-go września straż przednia polska, pod dowództwem Dembińskiego *), wyruszyła do Płocka; inne wojska stopniowo i tajemnie pociągnęły za nią, tak, że 23-go września cała armia polska stanęła (przez Nacpolsk) w Płocku; straż przednia weszła do miasta, siły zaś główne rozłożyły się o kilka wiorst od niego, w Słupnie. Polacy, nie mając przed sobą Rosyan, zabrali się energicznie do budowy mostu pod Tokarami, nieco wyżej Płocka. Poczem Dembiński za strażą przednią przeszedł 23-go sierpnia przez Wisłę, stanął na wysokości Gombina i, wykonawszy rekonesans, przekonał się, że po Gostynin, Sochaczew i Nieszawę nigdzie Rosyanie widzieć się nie dają (474).

Ks. Paskiewicz, otrzymawszy wiadomość o ruchu Polaków, postanowił przedewszystkiem zabezpieczyć oddziały swoje na lewym brzegu Wisły, a następnie przeszkodzić nieprzyjacielowi w zamierzonej przeprawie. Dla osiągnięcia pierwszego celu wydał rozkaz Knorringowi w Kaliszu, a pułkownikowi Rennemu w Krośniewicach, aby się cofnęli do szańca przedmostowego pod Osieckiem; Anrepowi w Sochaczewie i Lesowskiemu w Łodzi polecił udać się do Łowicza; hr. Tołstojowi przejść z Piotrkowa do Radomia i oddać się pod dowództwo Rydygiera. Dla przeszkodzenia przeprawie feldmarszałek rozkazał: Dochturowowi posuwać się za nieprzyjacielem przez Płock i po przeprawie Polaków starać się o zajęcie mostu pod Dobrzykowem; hr. Pahlenowi z powierzoną mu częścią armii (21,000 ludzi) wyruszyć rankiem 24-go września do Błonia, wysławszy straż przednią pod dowództwem Własowa do Sochaczewa; dla poparcia zaś ich miał iść za nimi Wielki Książę Michał Pawłowicz z 16,500 gwardyi i grenadyerów; reszta gwardyi, 12,000 ludzi, pod dowództwem Bistroma, miała pozostać w Warszawie i na Pradze; opasanie Modlina zlecono Kreutzowi z 12,000 ludzi do przybycia Gołowina, który forsownymi marszami dążył z Zawichosta do Pragi prawym brzegiem Wisły. Nazajutrz, 25-go

*) Pułk 9-ty piechoty liniowej, strzelcy Matusiewicza, 1-szy pułk Krakusów, jazda Poznańska, pułki ułanów 10-ty i 13-ty, 8 dział konnych (473).

473) *Dembiński*, II, 316.

474) Tamże, 320—327.

września, patrole doniosły, że Polacy po przejściu Wisły wrócili się i zniszczyli most za sobą. Wskutek tego oddział Wielkiego Księcia pozostawiono w Błoniu, ażeby, stosownie do okoliczności, wesprzeć nim Pahlena lub Kreutza. Pahlen pierwotnie miał się zatrzymać w Sochaczewie, wysławszy Własowa z kozakami do punktu przeprawy; dla poparcia Własowa kazano księciu Chiłkowowi z czterema pułkami jazdy przejść do Gombina, a Murawjewowi z czterema batalionami do Sannik (475).

Powody odwrotu przedniej straży polskiej były następujące: Wieczorem 23-go września zostały nadesłane do Słupna ostateczne warunki feldmarszałka co do poddania się Polaków. Rybiński nazajutrz rano zwołał radę wojenną, na której większością 36 głosów przeciw 5-ciu postanowiono nie przechodzić Wisły i przyjąć warunki feldmarszałka, podane przez ministra wojny Morawskiego, układającego się z Rosyanami, a mianowicie: 1) armia polska wraca pod ruskie zwierzchnictwo i zatrzymuje się w województwie Płockiem; 2) po poddaniu się Modlina wysyła się deputacyę do Cesarza, a tymczasem oddaje się Rosyanom szaniec przedmostowy na Narwi pod Modlinem; 3) składa się przysięgę królowi konstytucyjnemu. Oburzony podobnemi postanowieniami, prezes rządu, Bon. Niemojewski, natychmiast odjechał do Płocka, zwołał sejm i podał się do dymisyi; za jego przykładem poszedł generał Umiński. Powzięte postanowienie wywołało również oburzenie wśród młodych oficerów. Wtedy sejm złożył z naczelnego dowództwa Rybińskiego, a na miejsce jego mianował Umińskiego. Ale Umiński został uznany jedynie przez stojącą w pobliżu jazdę Ambr. Skarzyńskiego; piechota zaś, nienawidząca Umińskiego, oświadczyła, że jeśli się odważy stanąć przed frontem, to da do niego ognia na sto kroków. Tym sposobem Rybiński pozostał na czele armii. Dembiński, otrzymawszy rozkaz z powrotem przejścia na prawy brzeg Wisły, z początku nie chciał tego wykonać i zachorował nawet z oburzenia (476); rozkaz Rybińskiego zniszczenia mostu ledwie krwawych nie wywołał zatargów, następnie wszakże Dembiński spełnił wszystko, co przez naczelnego wodza zaleconem było *). Członkowie rządu i sejm udali się 25-go września ku granicy pruskiej i przebyli ją w pobliżu Rypina. Tegoż dnia wysłany został do armii ruskiej generał Milberg, który wraz z komendantem Modlina, Ledóchowskim, dalsze miał prowadzić układy.

Paskiewicz tymczasem rozkazał zbudować most na Bugu-Narwi, nieco niżej Okunina, przy ujściu Wkry, a po ukończeniu budowy jego zalecił Kreutzowi postawić dwa bataliony pod Kazuniem, sześć batalionów przeciwko Nowego Dworu, z jedenastoma zaś przejść na brzeg prawy i zamknąć linię blokady wokoło Modlina. Ponieważ zdawało się, że nieprzyjaciel zaniechał zamiaru przeprawy przez Wisłę, więc feldmarszałek postanowił wzmocnić część armii, przeznaczonej do działania na prawym brzegu rzeki; w tym celu następujące wydane rozstały rozporządzenia: a) Pahlenowi kazano odesłać z powrotem 3-cią dywizyę grenadyerów i dwa pułki kozackie, a zamiast nich ściągnąć do siebie pułk Estlandzki z Łowicza i pułk ułanów Wielkiego Księcia Michała z Krośniewic; b) Wielki Książę miał z Błonia wrócić do ujścia Narwi na zmianę batalionów, posłanych pod Kazuń i Nowy Dwór; c) tym

---

475) Журналъ воен. дѣйствій.

476) *Dembiński*, Pamiętniki, II, 339 i następne.

*) Zresztą, według słów Dembińskiego, wielu z armii bić się nie chciało; przyznaje on, że sam słyszał takie uwagi oficerów artyleryi konnej; „Z jakiego biliśmy się powodu? alboż źle nam było pod rządem ruskim? czegóż nam brakowało? chyba ptasiego mleka“ (477).

477) *Dembiński*, Pamiętniki, II, 357.

ostatnim ośmiu batalionom kazano przejść przez most pod Okuninem i połączyć się z Kreutzem, stojącym pod Pomiechowem i blokującym Modlin od północy; tamże z oddziału Wielkiego Księcia Michała skierowano 1-szą dywizyę grenadyerów i 3-cią ułanów. Dowództwo nad wszystkiemi temi wojskami powierzono księciu Szachowskiemu.

Tymczasem Pahlen posunął się do Topolna, bliżej Gombina, Dochturow zaś, idąc na Popielżyn, rozproszył nad Wkrą dwa szwadrony Poznańczyków. Wobec zawiązanych rokowań feldmarszałek znowu uważał za potrzebne wstrzymać ruchy swoje, wymagając zaś bezwarunkowego poddania się, stwierdzonego podpisem wszystkich oficerów i przysięgą Cesarzowi, dał Milbergowi 48 godzin do namysłu. Jednocześnie otrzymano doniesienie Pahlena, że Polacy wysłali skrycie jedną dywizyę w dół Wisły dla zbudowania mostu pod Nieszawą, ku czemu i spławili pewną część materyałów; skutkiem tego Pahlen zamierzał udać się 28-go września do Gostynina, a współcześnie wysłać Anrepa do Duninowa. Zezwoliwszy Pahlenowi na wykonanie zamierzonych ruchów, feldmarszałek ze swej strony, przypuszczając niewiadomo z jakiego powodu, że Polacy czynią demonstracyę tylko, w rzeczywistości zaś zamierzają rzucić się na Litwę, dał rozkaz Sawoiniemu, ażeby wszystkie zostające pod dowództwem swojem wojska w gubernii Grodzieńskiej (około 24 tysięcy) forsownym marszem posunął do Łomży, a silne oddziały jazdy wyprawił stąd za Omulew. Ale armia polska, jak przypuszczał Pahlen, wyruszyła w istocie z Płocka 27-go września i udała się w dół Wisły. Pahlen 28-go września skierował się do Gostynina, oddział zaś Anrepa, wzmocniony dwoma kozackimi pułkami, do Duninowa. Nazajutrz dowiedział się Pahlen, że nieprzyjaciel zbudował most pod Włocławkiem i że 3,000 ludzi tegoż dnia przez niego przeszło. Ponieważ sam znajdował się o 40 wiorst od tego punktu, trudno więc było myśleć o przeszkodzeniu Polakom przejścia przez Wisłę. Niemniej przeto kazał przedniej swojej straży pod dowództwem ks. Chiłkowa szybko posunąć się do Brześcia Kujawskiego, a Anrepowi przyłączyć się do poprzedniego przez Dobiegniewo i Kowal; sam zaś z piechotą i brygadą kirasyerów przeszedł do Nakunowa, gdzie zajął pozycyę między dwiema drogami, wiodącemi z Włocławka do Brześcia i Kowala. Po przybyciu tu dowiedział się, że nieprzyjaciel nie przeprawił się jeszcze, a nazajutrz odebrał wiadomość, że Polacy przed świtem już opuścili Włocławek i lewy brzeg Wisły (478).

Następujące okoliczności wyjaśniają ruchy armii polskiej:

Po przybyciu wojsk polskich do Szpetala, naprzeciw Włocławka, podpułkownik inżynierów Szulc z niezmierną szybkością zarzucił most, przez który przeszła natychmiast straż przednia pod dowództwem Bema. Równocześnie przybył z Modlina gener. Milberg z warunkami feldmarszałka, które domagały się nietylko bezwarunkowej uległości, poddania Modlina i Zamościa, oraz nowej przysięgi Cesarzowi, ale nadto w rocie przysięgi nie był wymieniony wyraz „Ojczyzna“, a do wyrazu król nie było dodane „konstytucyjny“ (479). Rybiński zwołał radę wojenną, na której większością 34 głosów przeciwko 6 postanowiono odrzucić warunki feldmarszałka. Nazajutrz, podczas przeglądu wojsk, oficerowie i żołnierze na zapytanie Rybińskiego oświadczyli jednomyślnie, że chcą przejść za Wisłę i orężem utorować sobie drogę w Krakowskie. Paskiewiczowi odpowiedziano przez Milberga, że armia, nie przyjmując podanych so-

---

478) Журналъ военныхъ дѣйствій. *Szmit*, III.

479) *Dembiński*, Pamiętniki, II, 363.

bie warunków, przekłada raczej raz jeszcze próbować szczęścia z bronią w ręku, lub wyjść za granicę. Wojska wyruszyły już odpowiednio, kiedy Rybiński się dowiedział, że Różycki przeszedł do Galicyi, a Pahlen na spotkanie go idzie. Wtedy Rybiński postanowił ściągnąć swe wojska z lewego brzegu Wisły i ruszyć ku pruskiej granicy. Tymczasem Pahlen był podówczas jeszcze w pobliżu Gostynina, czyli daleko od przeprawy, której wcale przeszkodzić nie mógł, a nadto przeciwko 15600 żołnierzy Pahlena naczelny wódz polski stawić mógł 20,000 ludzi, ożywionych jedynem w ich położeniu pragnieniem — siłą otworzyć sobie drogę. Gdyby nawet doznali oni niepowodzenia, to położenie ich na gorsze nie zmieniłoby się bynajmniej, kiedy przeciwnie, w pomyślnym razie, mogli się byli wzmocnić na południu, tak w obrębie tamtejszych województw, jako i z zagranicy przez połączenie z nimi wielu rozproszonych lub ukrywających się ludzi.

Znikł wreszcie ostatni powód bezczynności Paskiewicza: z Brześcia do Warszawy nadszedł wielki transport z żywnością, zabezpieczający potrzeby wojska całkowicie. Oddział Pahlena, wyruszający do Błonia i Gombina, zaopatrzony został w żywność z Warszawy, w dalszym zaś pochodzie swoim miał się w nią zaopatrzyć z Osieka. Siły główne Paskiewicza miały być zaopatrywane przez dowozy z Warszawy, które wszelkich potrzeb dostarczały im w obfitości.

Po przybyciu 28-go września pod Modlin Gołowina z 7-mą i 8-mą dywizyą piechoty, feldmarszałek poruczył mu blokadę Modlina, przeznaczywszy na ten cel 12 batalionów (z 6-ej, 7-mej i 8-mej dywizyi pieszej), 8 szwadronów (z 3-ciej dywizyi ułanów) i 40 dział, razem 8,850 ludzi; sam zaś 29-go września wyruszył dwiema kolumnami [480]) naprzód w kierunku Płońska. *Kolumna prawa*, pod dowództwem Wielkiego Księcia Michała Pawłowicza, w sile 17 batalionów, 18 szwadronów i 104 dział, czyli 15,300 ludzi (9 batalionów gwardyi, 3-cia dywizyi grenadyerów i 1-sza kirasyerów, oraz artylerya rezerwowa), udała na Wronę. *Kolumna lewa*, ks. Szachowskiego, złożona z 32 batalionów, 31 szwadronów i 80 dział, razem 21,950 ludzi (1-sza i 2-ga dywizya grenadyerów, części 5-ej i 6-ej dywizyi pieszej 2-o korpusu, 2 pułki kirasyerów i 2 pułki ułanów), poszła na Przyborowice; kozacka straż przednia Własowa (1,450 ludzi), a za nią nowo utworzony oddział Siewersa z jednej brygady piechoty i jednej huzarów, skierowane zostały na Naruszewo; Dochturow (z dwoma pułkami ułanów i jednym dragonów przy 4-ch działach, czyli 2,160 ludzi) posunięty został z Popielżyna do Płońska. Główną kwaterę przeniesiono z Góry do Wrońsk. Razem w składzie wymienionych kolumn i oddziałów, zwróconych przeciw Polakom na prawym brzegu Wisły, znajdowało się 49 batalionów, 61 szwadronów i 188 dział, czyli 40,890 ludzi (w liczbie tej 9,880 jazdy). Zadanie feldmarszałka polegało na tem, aby odciąć nieprzyjacielowi drogę przez Mławę do Litwy, a następnie weprzeć armię polską w granice Prus. Otrzymawszy w Wrońskach raport Pahlena o dążeniu nieprzyjaciela ku Włocławkowi, feldmarszałek skierował 3-cią dywizyę grenadyerów ku Bugowi, ażeby w razie potrzeby wzmocnić nią Pahlena, Własowa zaś i Dochturowa wysłał 30-go września przyśpieszonym marszem do Włocławka z rozkazem rozbicia oddziałów polskich, pozostałych po tej stronie rzeki, i opanowania mostu; sam feldmarszałek ruszył do Pomianowa, gdzie pozostawał przez cały 1-szy października, czekając na wiadomości, aby następnie działać stosownie do okoliczności. Kolumna Szachowskiego dotarła do Płońska, a Wielkiego Księcia do Korytowa. Oddział

[480]) Журналъ воен. дѣйствій.

Siewersa zatrzymał się pod Rogowem; następnie oddział ten powierzony został Kreutzowi, który z 9,000 ludzi 2-go korpusu i parkiem pontonowym skierowany był do Płocka, skąd Dochturow i Własow wyruszyli w pogoń za nieprzyjacielem. W Pomianowie Paskiewicz otrzymał od Pahlena wiadomość z 30-go, że Polacy zniszczyli za sobą most pod Włocławkiem i skierowali się ku Lipnu; zawiadamiał on również, że zdobył pontony nieprzyjacielskie i most zarzuca nanowo. Ażeby przeszkodzić nieprzyjacielowi dostanie się na Litwę, feldmarszałek ruszył 2-go października do Raciąża, gdzie połączył obie kolumny swoje, a oddziały jazdy wysunął ku Mławie [481]). Kreutz miał się posunąć ku Proboszczowicom, lecz rozkaz ten nie doszedł do niego, więc pozostał w Goślicach, niedaleko Płocka. Dochturowowi rozkazano zbliżyć się o ile możności do nieprzyjaciela, obejść go z prawej strony i wyśledzić ruch czoła kolumny jego, Własowowi zaś — obejść Polaków z lewej strony i podtrzymywać związek między Dochturowem a Pahlenem, który przeszedł Wisłę 3-go października po moście przywróconym i skierował się ku Lipnu. Tegoż dnia feldmarszałek przeprawił się przez Wkrę pod Radzanowem i udał się do Ratowa, wysunąwszy straż przednią do Bieżunia; oprócz tego, jeden oddział niewielki Frejganga wysłany był do Szreńska, drugi zaś Traskina do Sławęcina. Polacy wszelako nie zamierzali bynajmniej przedostawać się na Litwę i ruszyli bez żadnego określonego celu: 30-go września do Lipna, 1-go października przez Skempe do Rogowa blizko Rypina, 2-go zaś do Rypina. W ciągu dni kilku około 3-ch tysięcy ludzi opuściło ich szeregi; w Płocku 100 oficerów i 2,000 szeregowców (w ich liczbie generałowie Bogusławski i Andrychiewicz) stawili się w obozie ruskim, a wcześniej jeszcze poddali się również T. Łubieński, Dziekoński i inni; szeregi armii polskiej przerzedzać się zaczęły, w gronie zaś wyższych generałów szczególnie dotkliwą była strata Prądzyńskiego i Chrzanowskiego, którzy pozostali w Warszawie.

Tymczasem Kreutz, pozostający z powodu nieotrzymania rozkazu w Goślicach, przeszedł forsownym marszem do Łukomia, na lewo od Bieżunia; Pahlen przesunął się za Lipno; Dochturow, dotarłszy pod noc do Dylewa, zawiadomił, że nieprzyjaciel skierował się od Rypina dwiema kolumnami, przez Strzygi i Sadłowo, ku granicy pruskiej. Rzeczywiście Rybiński zwołał po raz ostatni radę wojenną w Świedziebnie, na której przejść do Prus postanowiono. Feldmarszałek 4-go października [482]) z głównemi siłami ruszył do Bieżunia, ściągnął Kreutza bliżej do Zimłoży, a Traskina posunął do Brudnic; Pahlen przybył do Rypina; Własow i Dochturow szli w ślady nieprzyjaciela za Zudnię i przekonali się, że Polacy skierowali się na Rokitnicę i Ksientę. Większa część polskiego pułku grenadyerów gwardyi broń złożyła [483]). Paskiewicz 5-go października posunął się do Rypina, Traskina skierowano ku Płociznie na granicy, Pahlen maszerował od Rypina ku Grzembom, Własow i Dochturow posuwali się od Zudni. Nie dochodząc Przywitowa, feldmarszałek odebrał wiadomość, że nieprzyjaciel przeszedł granicę pod Sobierzynem, Szczutowem i Górznem, przyczem pod Szczutowem, zwróciwszy się ku Własowowi, wystrzelał do niego wszystkie ładunki. Paskiewicz udał się do Rokitnicy nad granicą, gdzie zjawił się do niego generał pruski, oświadczając, że Polacy zostaną rozbrojeni, wojenny zaś ich rynsztu-

---

[481]) Журналъ воен. дѣйствій.
[482]) Диспозиціи. Журналъ воен. дѣйствій.
[483]) Диспозиціи. Журналъ воен. дѣйствій.

nek zostanie wydany Rosyanom. Armia polska liczyła podówczas jeszcze 20.900 ludzi z 95 działami i 9,280 końmi. Część armii ruskiej pozostała na granicy do chwili wydania broni i amunicyi wojska polskiego, druga część była rozmieszczona w około Płocka, gwardya zaś wróciła do Warszawy, dokąd 8-go października[484]) przybył feldmarszałek.

W ręku Polaków pozostawały jeszcze Modlin i Zamość. Pierwszy z nich poddany został przez Ledóchowskiego 8-go października Wielkiemu Księciu, wracającemu z gwardyą do Warszawy, a zajęty przez Rosyan 9-go października, przyczem garnizon z 6000 ludzi został rozpuszczony do domów. Co do Zamościa, to ponieważ garnizon jego nie miał żadnych stanowczych wiadomości o zaszłych wydarzeniach, przeto odrzucił wszelkie propozycye Kajsarowa. Wreszcie komendant jego wysłał trzech oficerów na zwiady o wypadkach, oraz o tem, czy Modlin poddał się rzeczywiście. Za powrotem tych oficerów twierdza poddała się 21-go października; garnizon jej, 4000 ludzi, również do domów rozpuszczony został.

O powolności i niestanowczości działań Rybińskiego było powiedziane we właściwem miejscu. Z drugiej strony feldmarszałek po wzięciu Warszawy pozostał wierny swojej metodzie wyczekującej bezczynności i, jak widzieliśmy, stawał nawet w pozycyi obronnej. Przy zręczniejszym przeciwniku armia polska łatwo z rąk Paskiewicza wyśliznąćby się mogła, a ruszywszy na południe, przedłużyć jeszcze wojnę.

---

[484]) Диспозиціи. Журналъ воен. дѣйствій.

OBJAŚNIENIA PLANÓW.

Objaśnienie planu bitwy pod Wawrem.

KORPUS I-szy.

Dywizya 1-sza.

a Pułk 3-ci morski
b „ 4-ty „ (1 batal.)
c „ 1-szy strzelców
d „ 2-gi „

Dywizya 2-ga.

e Pułk Księcia Wilhelma
f „ „ Karola
g „ Rewelski
h „ Estlandzki
i „ 3-ci strzelców
j „ 4-ty „ (1 batal.)

Dywizya 3-cia.

k Pułk Staroingermanlandzki
l „ Nowoingermanlandzki
m „ Kutuzowa
n „ Wielkołucki (1 batal.)
o „ 5-ty strzelców

Z 1-szej dywizyi huzarów

p Pułk Sumski
q „ Olwiopolski
r „ Klastycki (2 dywiz.)

Z 3-ciej dywizyi ułanów.

s Pułk Nowoarchangielski
t „ Elizawetgradzki

Z 2-giej dywizyi strzelców konnych.

u Pułk Perejasławski (2 dywiz.)
v „ Króla Wirtembergskiego (2 dywiz.)
w Saperzy.

Wojska korpusu Rosena oznaczone numerami pułków.

A Pierwotne stanowiska armii polskiej.
B Zbliżanie się Rosyan.
C Pierwsze kroki zaczepne ruskich strzelców.
D Kroki zaczepne Polaków.
E Pułk strzelców 1-wszy i 2-gi cofają się; pułk 5-ty trzyma się na szosie; kolumna Pahlena rozwijać się poczyna.
F Kolumna Pahlena, rozwinąwszy się, odpiera Polaków.
G Spotkanie się obustronne jazdy. Wojska Pahlena, z któremi łączą się i wojska 6-go korpusu, ruszają naprzód dalej.
H Aby je powstrzymać, Krukowiecki zwraca 5-ty pułk do lasu przeciw prawemu skrzydłu Rosena.
K Rosen, wyparłszy 5-ty pułk z lasu, posyła 2 pułki ułanów i batalion pułku Żytomierskiego do Kawęczyna, które odpierają znajdującą się tam jazdę polską (Kaliszan).
L Ostatnie stanowiska Polaków.
M Ostatnie stanowiska Rosyan.

Objaśnienia planu bitwy pod Grochowem.

AA Stanowiska armii ruskiej przed bitwą.
BB Stanowiska armii polskiej.
CC Ataki 24-tej i 25-tej dywizyi na Olszynę, poparte przez 3-cią dywizyę Pahlena.
DD Ruch 2-giej dywizyi grenadyerów z jej stanowiska za Dąbrową Górą.
EE 3-cia dywizya kirasyerów z pułkiem ułanów zajmuje pozycyę EE.
FF Litewska brygada grenadyerów z trzema pułkami ułanów rusza na prawo przez Kawęczyn przeciwko lewemu skrzydłu Polaków i wysyła jedną bateryę i jeden szwadron ku Ząbkom.
HH Po opanowaniu Olszyny 3-cia dywizya kirasyerów z ułanami Wielkiego Księcia zwraca się ku HH, gdzie przebywa rów i szykuje się do ataku.
II Ukraiński pułk ułanów posuwa się na lewo od Olszyny.
KK Szarża pułku kirasyerów ks. Alberta.
LL Ruch ułanów Wielkiego Księcia.
MM Jednoczesna szarża huzarów Sumskich i Olwiopolskich, oraz strzelców konnych Wirtembergskich i Perejasławskich.
NN Szachowski nadchodzi z Ząbek i zajmuje pozycyę w NN.
OO Pozycya Krukowieckiego pod Brudnem, skąd wysyła Giełguda do Targówka.
PP Armia polska cofa się do szańców Pragi.
QQ Ostatnie punkty, do których posunęła się armia ruska przy końcu bitwy.
R Olszyna.

ROSYANIE.

aa 1-wsza dywizya Pahlena
bb 2-ga „ „
cc 3-cia „ „
dd Huzarzy Olwiopolscy
ee „ Sumscy i Klastyccy
ff Strzelcy konni Wirtembergscy i Perejasławscy
gg Ułani Nowoarchangielscy
hh 24-ta dywizya Rosena
ii 25-ta „ „
kk Pułki ułanów: Polski, Litewski i Wołyński
ll Litewska brygada grenadyerów
mm 2-ga dywizya grenadyerów
nn 3-cia dywizya kirasyerów.

POLACY.

oo Dywizya Krukowieckiego
pp „ Żymirskiego
qq „ Skrzyneckiego
rr „ Szembeka
ss Grenadyerzy gwardyi i pułk 20
tt Jazda Łubieńskiego
uu „ Umińskiego
vv Batalion Kiekiernickiego.

Objaśnienie planu bitwy pod Dembem Wielkiem.

A Pierwsze stanowiska Rosyan pod Dembem Wielkiem.
B Armia polska.
C Pułki polskie 4-ty i 8-my, poparte pułkiem 2-gim strzelców, dokonywają ataków.
D Rosen przeprowadza kilka batalionów ze środka na prawe skrzydło i wzmacnia środek batalionami z lewego skrzydła; stanowiska Rosyan.
E Pułk Brzeski (93) i Białostocki (94) wraz ze strzelcami konnymi odpierają atakujących Polaków.

F Jazda polska szarżuje szosą, otacza znajdujące się na niej dwa bataliony pułku Brzeskiego (93) i Wileńskiego (96) i wrębuje się w ich środek.

G Ułani Litewscy (23), a ku końcowi bitwy ułani Wołyńscy (24) śpieszą na pomoc.

H Cofnięcie się Rosyan.

I Pięć batalionów z 25-tej dywizyi (pułk 49 strzelców, Podolski (99) i Żytomierski (100) stojące pod Ryszami i w okolicach, spieszą przez Kobiernię.

K Nowo utworzona straż przednia pod dowództwem generała Gejsmara.

Wojska ruskie oznaczone są numerami pułków swoich, a mianowicie: pułk Brzeski—93, Białostocki — 94, Wileński — 96, Podolski — 99, Żytomierski — 100. Pułki strzelców: 47, 48, 49, 50, pułki ułanów: 23 (Litewski) i 24 (Wołyński), strzelcy konni — s. k.

Objaśnienie planu bitwy pod Ostrołęką.

A Pierwotne stanowiska nieprzyjaciela na drogach z Troszyna, Zamościa i Mierzejewa Zapiecznego.

A Stanowiska: straży przedniej pod dowództwem generał-majora Berga w lesie na drodze ze wsi Zamościa, przed lasem A^1 — pułku Łubieńskiego huzarów i pułku kirasyerów księcia Alberta Pruskiego; A^2 — marsz dywizyi lekkiej jazdy gwardyjskiej pod dowództwem generał-majora hr. Nostitza do wsi Suska, i A^3 — 3-ciej dywizyi grenadyerów, 1-wszego korpusu pieszego i artyleryi rezerwowej, pułku Grodzieńskiego huzarów gwardyi, 2-giej dywizyi grenadyerów, oddziału gwardyjskiego pułków gwardyi Litewskiego, Wołyńskiego i Nowgorodzkiego kirasyerów z ich artyleryą, a to drogą od wsi Zamościa.

B Straż przednia generał-majora Berga uderza na nieprzyjaciela, stojącego u wyjścia z lasu Dywizya lekkiej jazdy gwardyi, odparłszy jazdę nieprzyjacielską, stojącą pod wsią Suskiem, zajmuje pozycyę przed rzeczką, płynącą pod wsią Ławami, i ostrzeliwa z dział nieprzyjaciela, stojącego na lewym brzegu tej rzeczki za wsią Ławami.

C Jeden batalion Jekaterynosławskiego pułku grenadyerów straży przedniej generał-majora Berga i 3-cia brygada 3-ciej dywizyi grenadyerów okrążają lewe skrzydło, 1-wsza zaś brygada 3-ciej dywizyi grenadyerów — prawe skrzydło stojącej u wyjścia z lasu straży przedniej nieprzyjacielskiej, która cofa się do wsi Rzekunia. *B* Straż przednia generał-majora Berga i 3-cia brygada 3-ciej dywizyi grenadyerów posuwa się naprzód głównym traktem ku Ostrołęce, 1-wsza zaś brygada 3-ciej dywizyi grenadyerów ku wsi Tabolicom.

D Pułk strzelców konnych gwardyi okrąża lewe skrzydło nieprzyjaciela, stojącego pod wsią Ławami; pułki dragonów i ułanów gwardyi ruszają na nieprzyjaciela drogą z Ław do Ostrołęki, poczem cała linia nieprzyjacielska *AB* cofa się ku Ostrołęce; brygady 2-ga i 3-cia 3-ciej dywizyi grenadyerów i 1-wsza brygada z dywizyi lekkiej jazdy gwardyjskiej ze swą artyleryą ścigają nieprzyjaciela.

C Stanowiska nieprzyjacielskiej piechoty i artyleryi dla obrony miasta, w samem mieście oraz przed miastem w oszańcowaniach i na wzgórzach piaszczystych.

E Brygady 2-ga i 3-cia 3-ciej dywizyi grenadyerów, oraz pułki ułanów i strzelców konnych gwardyi ze swą artyleryą, pod dowództwem generał-adjutanta księcia Gorczakowa, stawają na wiorstę przed miastem. Artylerya zaczyna strzelać natychmiast do nieprzyjaciela, stojącego w oszańcowaniach i na piaszczystych wzgórzach.

E^1 Pułk dragonów gwardyi z 4-ma działami bateryi konnej lekkiej Nr. 2 staje na drodze ze wsi Wypychy do Ostrołęki.

E^2 Brygada 1-wsza 3-ciej dywizyi grenadyerów, idąca przez wieś Tabolice do Ostrołęki, odparłszy piechotę nieprzyjacielską z 3-ma działami, stojącą na tej drodze pod wsią Pomiany, wieś tę zajmuje; nieprzyjacielska ta piechota *A* cofa się pod miasto.

E^3 Dywizye piesze 1-wsza i 3-cia posuwają się za pierwszą brygadą 3-ciej dywizyi grenadyerów, — 4 działa 3-ciej brygady artyleryi polowej kompanii pozycyjnej Nr. 3 stają na lewo od 2-giej kompanii pozycyjnej 2-giej brygady artyleryi grenadyerów i strzelają do artyleryi nieprzyjacielskiej, stojącej na wzgórzach piaszczystych i w szańcach.

E^4 Straż przednia generał-majora Berga zbiera się w pobliżu wsi Wypychy, jak również pułk Łubeński huzarów i pułk kirasyerów księcia Alberta Pruskiego

F Wzmocniony i skoncentrowany ogień 16 dział dwóch bateryi pozycyjnych 2-giej i 3-ciej brygady artyleryi grenadyerów, 4-ch dział kompanii pozycyjnej Nr. 1 brygady artyleryi polowej i 6-iu dział bateryi konnych lekkich gwardyi Nr. 1-wszy i 2-gi, który całkowicie złamał szyki nieprzyjaciela, 2-ga i 3-cia brygada 3-ciej dywizyi grenadyerów, pod dowództwem generał-adjutanta księcia Gorczakowa, atakują i zajmują miasto. Artylerya wchodzi na piaszczyste wzgórza, skąd strzela do szańców i cofającego się nieprzyjaciela.

F^1 Dwa działa gwardyjskiej konnej lekkiej bateryi Nr. 2 ruszają wraz z czołową piechotą na miasto.

F^2 Współcześnie pułki gwardyi ułanów i strzelców konnych uderzają na nieprzyjacielską piechotę, stojącą przed miastem na szosie, prowadzącej do Łomży, i odpierają ją ku miastu.

F^3 Pułk ułanów gwardyi odpiera jeden batalion nieprzyjacielski do Narwi.

F^4 Pułk Łubeński huzarów i pułk kirasyerów księcia Alberta Pruskiego stają przed wsią Starą Wioską.

F^5 Oddział generał-majora Berga podchodzi pod miasto.

F^6 Pierwsze 4-ry działa, ustawione przez szefa sztabu głównego, generał-adjutanta hr. Tolla na lewym brzegu Narwi, z lewej strony miasta.

F^7 Trzy działa kompanii pozycyjnej Nr. 203-ciej brygady artyleryi grenadyerów, ustawione przez generał-adjutanta księcia Gorczakowa przeciw mostu i na prawo od niego.

F^8 Cztery działa gwardyjskiej konnej lekkiej bateryi Nr. 1 i 2 ustawiają się na lewym brzegu Narwi, na prawo od miasta.

D Stanowiska nieprzyjaciela na prawym brzegu Narwi w liczbie 11-tu batalionów, jednego pułku jazdy i 24 dział, z których 8 dział z dwoma batalionami przed obydwoma mostami, 3 bataliony po prawej stronie szosy, idącej do Rożana.

C Dwa bataliony Astrachańskiego pułku grenadyerów, przeszedłszy most, zdobywają dwa działa.

Pułk grenadyerów feldmarszałka księcia Suworowa przechodzi most pływający na lewo od mostu stałego.

H Pierwszy dywizyon pułku ułanów gwardyi z jednem działem gwardyjskiej konnej lekkiej bateryi Nr. 2, przeszedłszy po pływającym moście za pułkiem grenadyerów feldmarszałka księcia Suworowa, uderza na piechotę nieprzyjacielską, stojącą obok szosy.

Cztery bataliony z pułków grenadyerskich feldmarszałka księcia Suworowa i Astrachańskiego, pod dowództwem generał-majora Martynowa, uderzają na piechotę nieprzyjacielską, która cofa się z 6-ma działami do *E*. Atak ten popiera 11 dział, ustawionych na lewym brzegu Narwi.

T Nieprzyjaciel 5-cioma batalionami uderza na 4-ry owe bataliony pod dowództwem generał-majora Martynowa i bateryę swoją prawego skrzydła wzmacnia 8-miu działami, wzniósłszy ją przy fabryce, stojącej na szosie, wiodącej do Rożana.

I Cztery bataliony generał-majora Martynowa cofają się za szosę.

I^1 Trzeci dywizyon pułku ułanów gwardyi i pułk strzelców konnych gwardyi łączą się pod miastem.

I^2 Pierwszy dywizyon pułku ułanów gwardyi z jednem działem gwardyjskiej konnej lekkiej bateryi Nr. 2 wraca na lewy brzeg Narwi i przyłącza się do swego pułku.

I^3 Nadejście 1-wszej i 3-ciej dywizyi pieszych.

I^4 Pierwsza brygada 3-ciej dywizyi grenadyerów przechodzi na prawą stronę miasta i staje na szosie do Łomży.

I^5 Nadejście 1-wszej dywizyi huzarów.

I^6 Pierwszy dywizyon Olwiopolskiego pułku huzarów staje na prawej stronie miasta.

I^7 Pierwszy dywizyon Sumskiego pułku huzarów przechodzi na lewą stronę miasta.

K Dwanaście dział 3-ciej brygady pozycyjnej grenadyerów kompanii Nr. 1-szy i 8 dział 3-ciej brygady artyleryi polowej lekkiej konnej z kompanii Nr. 3-ci, oraz 4 działa tejże brygady pozycyjnej kompanii Nr. 1-szy, na rozkaz głównego szefa sztabu armii, generał-adjutanta hrabiego Tolla, wzmacniają bateryę lewego skrzydła na lewym brzegu Narwi, wzniesioną na lewo od miasta.

Cztery działa 3-ciej brygady artyleryi polowej kompanii pozycyjnej Nr. 1, na rozkaz generał-kwatermistrza armii, generał-adjutanta Nejdhardta, wzmacniają bateryę prawego skrzydła, wzniesioną na lewym brzegu Narwi na prawo od miasta.

L Cztery bataliony z pułku 3-go karabinierów i Jekaterynosławskiego grenadyerów, pod dowództwem generał-majora Berga, przeszedłszy na prawy brzeg Narwi, uderzają na nieprzyjaciela *T*,

odpierają go i ścigają do *g*; batalion 3-go pułku karabinierów zdobywa jedno działo; 4 bataliony generał-majora Martynowa atak ten podtrzymują.

H Odwrót tej piechoty nieprzyjacielskiej i 5 dział.

M Ośm batalionów pod dowództwem generał-majorów Berga i Martynowa, wracają za szosę.

N Nadejście pod Ostrołękę pułków gwardyi: Grodzieńskiego huzarów, Litewskiego i Wołyńskiego piechoty, 2-giej dywizyi grenadyerów i Nowgorodzkiego pułku kirasyerów z ich artyleryą.

I Jedenaście batalionów, cztery pułki jazdy i 24 działa posuwają się drogą z Rożana na pomoc nieprzyjacielowi.

O Sześć dział z 2-giej brygady grenadyerów lekkiej kompanii Nr. 3 wzmacniają bateryę lewego skrzydła. Ośm dział konnej pozycyjnej bateryi gwardyi i konnej lekkiej kompanii Nr. 2 cztery działa z 2-giej brygady grenadyerów kompanii pozycyjnej gwardyi № 2 i ośm dział kompanii pozycyjnej gwardyi Nr. 5 — wzmacniają bateryę prawego skrzydła.

P Cztery działa z 2-giej brygady grenadyerów kompanii pozycyjnej Nr. 2, która przeszła na prawy brzeg Narwi do oddziału generał-majora Berga, stają na szosie, na prawo od drogi do wsi Antonie Szlacheckie.

K Nadejście na pole bitwy wojsk nieprzyjacielskich, zdążających na pomoc. Nieprzyjaciel koncentruje swą jazdę w środku swej pozycyi.

L Nieprzyjaciel idzie naprzód w 9 batalionów.

O Bataliony generał-majora Berga i generał-majora Martynowa uderzają na te 9 batalionów i odpierają je do M.

N Dziewięć batalionów nieprzyjacielskich cofa się.

R Bataliony generał-majora Berga i generał-majora Martynowa wracają za szosę. Tyralierzy ich pozostają na wysokości *L*.

S Pierwsza brygada 3-ciej dywizyi grenadyerów, pod dowództwem generał-lejtnanta Nabokowa, przeszedłszy na prawy brzeg Narwi, zajmuje stanowiska: dwa bataliony pułku Sybirskiego grenadyerów po prawej stronie szosy za oddziałem generał-majora Berga, dwa zaś bataliony pułku grenadyerów feldmarszałka hrabiego Rumiancowa za lewem skrzydłem brygady generał-majora Martynowa.

O Prawe skrzydło nieprzyjacielskie w nieładzie od skutecznego działania bateryi lewego skrzydła cofa się z bateryą swoją i jej osłoną od fabryki na drogę do wsi Drążdżewa.

T Pięć batalionów pułków 3-go i 4-go morskiego, oraz 2-go strzelców, pod dowództwem generał-majora Mandersterna, przeszedłszy na prawy brzeg Narwi, nacierają na środek linii nieprzyjacielskiej N; dwa bataliony pułku grenadyerów feldmarszałka hrabiego Rumiancowa, pod dowództwem generał-lejtnanta Nabokowa, podtrzymują ruch ten na lewem skrzydle batalionów generał-majora Mandersterna. Te siedm batalionów odpierają nieprzyjaciela, który cofa sie do *P*.

Generał-major Berg podtrzymuje atak ten dwoma batalionami 3-go pułku karabinierów z prawej strony na drodze do Antonia Szlacheckiego; pułk 1-szy strzelców pozostaje w mieście.

Q Pięć batalionów nieprzyjacielskich i dwa pułki jazdy atakują dwa bataliony pułku grenadyerów feldmarszałka hrabiego Rumiancowa, pod dowództwem generał-lejtnanta Nabokowa, ośm zaś batalionów nieprzyjacielskich i dwa również pułki jazdy atakują pięć batalionów generał-majora Mandersterna. Siedm tych batalionów odpiera atak nieprzyjacielski; jazda jego cofa się do *R*.

U Siedm batalionów generał-lejtnanta Nabokowa i generał-majora Mandersterna posuwają się bliżej szosy.

U^1 Bataliony generał-majora Berga i generał-majora Martynowa, przeszedłszy przez odstępy batalionów generał-lejtnanta Nabokowa i generała Mandersterna, zajmują przed nimi stanowisko.

U^2 Trzy bataliony 3-ciej brygady 3-ciej dywizyi grenadyerów, przeszedłszy na prawy brzeg Narwi, zajmują stanowiska na lewem skrzydle.

U^3 Sześć batalionów 2-giej dywizyi grenadyerów podsuwa się pod samo miasto.

U^4 Marsz 1-wszej dywizyi grenadyerów drogą ze wsi Mierzejewa Zapiecznego.

V Dwa bataliony pułków Staroingermanlandzkiego i Nowoingermanlandzkiego, pod dowództwem generał-majora Lüdersa, podtrzymywane przez trzy bataliony pułków 5-go i 6-go strzelców, oraz grenadyerskiego feldmarszałka księcia Kutuzowa Smoleńskiego, pod dowództwem generał-lejtnanta Szkuryna, przeszedłszy na prawy brzeg Narwi i przez odstępy batalionów generał-majora Mandersterna i generał-majora Berga, atakują i odpierają piechotę nieprzyjacielską, która wysunęła się do *S*.

T Odwrót piechoty nieprzyjacielskiej. Bitwa skutkiem tego ustaje.

W Ośm batalionów generał-majora Berga i generał-majora Martynowa wraca za szosę. Sześć batalionów 2-giej dywizyi grenadyerów, przeszedłszy na prawy brzeg Narwi, zajmuje stanowiska, dwa bataliony 3-go pułku karabinierów za lewem skrzydłem brygady generał-majora Martynowa: cztery zaś bataliony pułków grenadyerskich: Kijowskiego i księcia Eugeniusza Wirtembergskiego na prawej stronie szosy za Sybirskim pułkiem grenadyerów.

U Odwrót nieprzyjaciela ku Rożanowi.

X Nadejście 1-szej dywizyi grenadyerów.

Objaśnienie 1-go dnia szturmu Warszawy.

Stanowiska Rosyan w nocy na 25 sierpnia (6 września)

1—1 Korpus Pahlena.
2—2 „ Kreutza.
3—3 Oddział Murawjewa.
4—4 Dywizya lekkiej jazdy gwardyi Nostitza.
5—5 Oddział Strandmana.
6—6 Korpus jazdy ks. Chiłkowa.
7—7 Korpus grenadyerów ks. Szachowskiego.
8—8 Korpus gwardyi Wielkiego Księcia.
9—9 Rezerwa jazdy hr. Witta.
10—10 Rezerwa artyleryi.

A. Ruch pierwszy.

1*a* Korpus Pahlena uderza w dwóch kolumnach i zdobywa szaniec Nr. 57.
2*a* Korpus Kreutza uderza na szańce Nr. Nr. 54 i 55 i zdobywa je.
3*a* Murawjew uderza na szańce pod Rakowcem i zdobywa je.
4*a* Marsz Nostitza ze Zbarża do Wyględowa.
5*a* Strandman uderza na Szopy i zdobywa je.
6*a* Marsz ks. Chiłkowa na Górce.
7*a* Marsz korpusu grenadyerów do Jelonek.
8*a* Zbliżenie się do Kreutza korpusu gwardyi.
9*a* Ruch naprzód rezerwy jazdy przez Włochy.

B. Ruch drugi.

1*b* Marsz korpusu Pahlena do szturmu Woli.
2*b* Brygada Malinowskiego z korpusu Kreutza bierze udział w szturmie.
3*b* Marsz Murawjewa przez Rakowiec dla powstrzymania Umińskiego.
5*b* Posuwanie się Strandmana ku Królikarni i Czerniakowowi.
6*b* Ks. Chiłkow z tej strony Górców ostrzeliwa leżące przed sobą szańce.

C. Ruch trzeci.

8*c* i 9*b* Feldmarszałek posyła jedną brygadę gwardyi i jedną dywizyę jazdy w pomoc Murawjewowi.

1*c* i 2*c* Działa Pahlena i Kreutza zwracają się przeciw bateryom i wojskom polskim na Czystem.

7c Cztery bataliony karabinierów z rezerwy grenadyerskiej spotykają wycieczkę Polaków na Wolę.

4c Nostitz rusza w bok Umińskiemu, idącemu na Kreutza, czem zmusza go do zatrzymania się

D Pierwsze stanowiska Polaków i ruch ich artyleryi.

F Ataki Polaków.

F^1 Atak Woli.

F^2 Atak przeciw Strandmanowi.

Objaśnienie 2-go dnia szturmu Warszawy.

Stanowisko wojsk ruskich w nocy na 26 sierpnia (7 września).

1 Oddziały jazdy generałów ks. Chiłkowa i Anrepa.

2 Pierwsze stanowiska korpusu Pahlena na lewo od szosy Kaliskiej, a następnie przejście jego i uszykowanie się na prawej stronie tejże szosy.

3 Oddział generała Lüdersa na Woli.

4 Korpus bar. Kreutza w dwóch kolumnach poza redutami Nr. Nr. 54 i 55.

4^1 Brygada huzarów 2-go korpusu pod dowództwem generał-majora Siewersa.

5 Oddział generał-lejtnanta Murawjewa pod Rakowcem wzmocniony przez 4-ty pułk strzelców.

6 Czwarta brygada gwardyi (pułki gwardyi Finlandzkiej i strzelców oraz strzelcy fińscy) przeznaczona na wzmocnienie Murawjewa.

7 Hrabia Nostitz z dywizyą lekkiej jazdy gwardyjskiej pod Zbarżem.

8 Oddział generał-majora Strandmana pod Służewcem.

9 Korpus grenadyerów ks. Szachowskiego pod Odolanami.

10 Korpus gwardyi Wielkiego Księcia w pobliżu Szczęśliwic.

11 Główna rezerwa jazdy hr. Witta.

11^1 Pierwsza dywizya kirasyerów.

11^2 Trzecia „ „

11^3 Trzecia „ ułanów.

11^4 Pułki kozaków: gwardyjski i Atamański.

12 Główna rezerwa artyleryi pod Włochami.

A. Ruch pierwszy.

1*a* Ks. Chiłkow i Anrep posuwają się pod szańce №№ 58, 59 i 60.

4—2*a* Artylerya korpusów Kreutza i Pahlena wysuwa się przed Wolę.

6*a* Czwarta brygada gwardyi posuwa się za oddziałem Murawjewa.

4^1a Z tyłu i na prawo od niej ustawia się brygada huzarów Siewersa.

11^2a Na lewo 1-sza brygada 3-ciej dywizyi kirasyerów, a jeszcze więcej na lewo 2-ga brygada 3-ciej dywizyi kirasyerów (11^2a).

7*a* Hrabia Nostitz posuwa się do Wyględowa, a

8*a* Generał Strandman do Szop.

B. Ruchy dalsze.

$5b^1$ Lewa kolumna Murawjewa (pułkownik Łukasz) idzie do szturmu szańca Nr. 81, gdzie uderza na nią kolumna Wronieckiego. Bitwa wokoło szańca tego.

$5b^2$ Prawa kolumna Murawjewa (pułkownik Roth) idzie na szaniec Nr. 78, gdzie uderza na nią jazda polska.

7*b* Pułki gwardyi dragonów i huzarów śpieszą na pomoc i odpierają cztery polskie pułki jazdy. Nieświeżscy karabinierzy zdobywają szaniec Nr. 78.

7*b* Pułk ułanów gwardyi posuwa się naprzód na lewo od Rakowca.

11²*b* Druga brygada 3-ciej dywizyi kirasyerów również rusza naprzód przeciwko wojskom polskim, które zrobiły wycieczkę.

4*b* Kolumna korpusu Kreutza, pod dowództwem Sulimy i Liprandiego, idzie do szturmu szańców Nr.Nr. 21 i 22 i zdobywa je.

2*b* Kolumna Pahlena (Nabokow i Brigen) posuwa się naprzód w części przeciwko Woli, w części przeciwko szańcowi Nr. 23 zdobywa go i rozpoczyna bój zażarty na przedmieściu. Po szańcu Nr. 23, szaniec Nr. 24 zdobyty zostaje.

1*b* Ks. Chiłkow swem posuwaniem się naprzód i ogniem dział swoich dopomaga do zdobywania pozostałych szańców.

9*b* Dwie brygady korpusu grenadyerów nadchodzą dla wzmocnienia Kreutza, a dwie inne dla wzmocnienia Pahlena.

8*b* Strandman wysuwa się z Szop.

C. Ostatnie ruchy. Atak wału miejskiego.

9*c* Generał-lejtnant Frejgang zdobywa szaniec Nr. 16.

6*c* Pułk Finlandzki gwardyi posuwa się ku rogatkom Jerozolimskim i razem z Frejgangiem zdobywa je.

4*c* i 9*c* Pułk 11-ty strzelców z grenadyerami Kijowskimi i księcia Eugeniusza Wirtembergskiego biorą szturmem wał miejski w pobliżu szańców Nr.Nr. 17, 18 i 19, ścigają w części nieprzyjaciela do środka miasta, w części zaś uderzają z tyłu na rogatki Jerozolimskie, które z frontu biorą szturmem karabinierzy Frejganga i pułk Finlandzki.

5*c*¹ Pierwsza kolumna Murawjewa zdobywa szańce Nr. Nr. 11 i 10.

10*c* Korpus gwardyi podchodzi pod Czyste.

9*c* Pułk ks. Pawła Meklemburgskiego zdobywa wał miejski blizko rogatek Wolskich.

4*c* Podobnież Liprandi i Malinowski na lewo i prawo od Nr. 20.

2*c* Hrabia Pahlen zdobywa silnie broniony cmentarz Ewangielicki i zbliża się do wału miejskiego.

1*c* Ks. Chiłkow podobnież — bardziej na lewo.

8*c* Strandman również zbliża się do wału miejskiego i zdobywa jeden po drugim wszystkie opuszczone przez Polaków szańce.

Spis rzeczy.

Str.

Przedmowa I

Rozdział I: Przed rozpoczęciem działań wojennych.

Wstęp 1
Powstanie 29 listopada 1830 roku 23
Siły i środki stron obu 27
Armia rosyjska 34
Teatr wojny 42
Plany operacyjne stron obu 52
Rozporządzenia gospodarcze:
a) Żywność 59
b) Zapasy artyleryi 62
c) Wydział szpitalny 63

Rozdział II: Do bitwy pod Wawrem włącznie.

Początek działań wojennych. Wkroczenie armii ruskiej w granice Królestwa Polskiego 68
Bitwa pod Stoczkiem 82
Dalszy pochód armii ruskiej 86
Potyczka pod Kałuszynem 87
Bitwa pod Dobrem 88
Dalszy pochód Dybicza 90
Bitwa pod Wawrem 92

Rozdział III: Bitwy pod Białołęką i Grochowem. — Ich następstwa.

Ruch Szachowskiego 100
Bitwa pod Białołęką 102

Str.

Bitwa pod Grochowem 25 lutego 1831 r. 105
Rozbiór bitwy Grochowskiej 115
Nowy wódz naczelny armii polskiej 119
Reorganizacya armii polskiej 121
Rozporządzenia Dybicza 121
Rozmieszczenie armii ruskiej na kwaterach 122
Pochód Rosena do Zegrza, a Sackena do Gołymina 123
Kwatery armii ruskiej 124
Działania Kreutza 125
Potyczka pod Nową Wsią 126
Organizacya tyłów i rozporządzenia gospodarcze:
a) Organizacya tyłów 128
b) Wydział żywności 130
c) Wydział szpitalny 131
d) Zapasy artyleryi 131

Rozdział IV: Przygotowania do przeprawy. — Działania na skrzydłach i tyłach armii. — Wyprawa Dwernickiego do województwa Lubelskiego. — Posuwanie się Rosyan ku przeprawom.

Rokowania Polaków z Dybiczem i rozwój środków ich wojennych . 133
Przygotowania armii ruskiej do przeprawy 134
Wyprawa Dwernickiego w Lubelskie 135
Potyczka pod Kurowem 137
Dwernicki zajmuje Lublin 138
Dalsze działania Dwernickiego i Kreutza. Powtórne zajęcie Lublina przez ostatniego 139
Działania hr. Tolla przeciw Dwernickiemu 140
Dwernicki chroni się do Zamościa 141
Ruch odwrotowy Tolla 141
Wybór punktów przeprawy nad Wisłą i ich zabezpieczenie . . . 142
Rozstawienie wojsk polskich 143
Plan przeprawy i ruch armii ruskiej ku jej punktom 144

Rozdział V: Działania Polaków. — Bitwy pod Dębem Wielkiem i Iganiami. — Pochód głównych sił rosyjskich od przeprawy ku Siedlcom.

Stanowiska Rosena 148
Plan zaczepny Polaków 149
Porażka straży przedniej Gejsmara 151
Bitwa pod Dębem Wielkiem 153
Odwrót Rosena 156
Doniesienia Rosena i środki odpowiednie Dybicza 158
Doniesienia generał-intendenta i przymusowy pochód Dybicza ku Siedlcom 164

Str.

Plan Prądzyńskiego nowego ataku na Rosena. Ruch Rosyan ku Siedlcom, a Polaków ku Iganiom 166
Bitwa pod Iganiami 167

Rozdział VI: Powstanie na Litwie. — Działania na skrzydłach: a) Ugriumowa przeciw Umińskiemu, b) Kreutza przeciw Sierawskiemu i c) Rydygiera przeciw Dwernickiemu.

Powstanie na Litwie 173
Napad powstańców na Kowno 176
Sprawa Oszmiańska 177
Zaburzenia w województwie Augustowskiem 178
Sprawy nad Liwcem 179
Działania Sackena 184
Działania bar. Kreutza przeciw Sierawskiemu 185
Bitwa pod Wronowem 188
Działania Rydygiera i Dwernickiego. Powstanie na Wołyniu . . 191
Bitwa pod Boremlem 196
Ruch Dwernickiego ku granicom Podola i wyparcie go do Austryi . 197
Pojedyńcze wybuchy na Wołyniu i ich uśmierzenie 201

Rozdział VII: Bezczynność armii ruskiej pod Siedlcami. — Ruchy zaczepne Dybicza. — Działania Kreutza i Chrzanowskiego (Lubartów).

Pobyt armii ruskiej w Siedlcach 203
Obwarowanie Brześcia Litewskiego 204
Starania o żywność dla armii 206
Kroki zaczepne Dybicza 207
Plan wojny, wskazany przez Cesarza Mikołaja 214
Stanowiska armii ruskiej na pozycyi Kopcie-Sucha 215
Nowa organizacya armii polskiej 219
Działania Chrzanowskiego i Kreutza 220
Bitwa pod Lubartowem 223
Bezczynność Skrzyneckiego 226
Powtórny ruch zaczepny Dybicza 228
Rozwój cholery w armii ruskiej 230
Rozporządzenia gospodarcze w pierwszej połowie maja:
a) Zabezpieczenie tyłów armii 231
b) Żywność 234
c) Wydział szpitalny 236
d) Zapasy artyleryjskie 237

Rozdział VIII: Przesilenie wojny.

Wyprawa Skrzyneckiego na gwardyę 238
Plany Polaków 239

Str.

Stanowiska i koncentracya armii ruskiej 241
Krok zaczepny Polaków 243
Odwrót Poleszki od Przetycza 244
Skoncentrowanie gwardyi pod Śniadowem i Jakaciem . . . 246
Zajęcie Ostrołęki przez Polaków 248
Dalsze cofanie się gwardyi 251
Bitwa pod Rudkami 253
Odwrót gwardyi ku Tykocinowi i Żółtkom 255
Odwrót Skrzyneckiego do Ostrołęki 257

Rozdział IX: Przejście armii ruskiej do kroków zaczepnych. — Bitwa pod Ostrołęką i jej następstwa. — Zgon Dybicza.

Ruch sił głównych w celu połączenia się z gwardyą 259
Bitwa pod Nurem 261
Ruch Dybicza do Wysokiego-Mazowieckiego 263
Przejście gwardyi do kroków zaczepnych 264
Ruch ku Ostrołęce połączonej armii rosyjskiej 265
Bitwa pod Ostrołęką 26 maja 1831 r. 267
Działania Umińskiego 286
Ocena bitwy Ostrołęckiej. 287
Skutki bitwy pod Ostrołęką 289
Urządzenie tyłów i zarządzenia gospodarcze:
a) Tyły armii 290
b) Wydział żywnościowy 293
c) Zapasy artyleryi 295
d) Wydział szpitalny 295
Ostatnie rozporządzenia Dybicza i jego śmierć nagła 296

Rozdział X: Powstanie na Litwie i na Podolu.

Powstanie na Litwie 298
Działania zaczepne Rosyan 301
Działania w puszczy Białowieżkiej 307
Powstanie na Podolu 311

Rozdział XI: Działania armii głównej do przybycia hr. Paskiewicza.

Walka polityczna w Warszawie 317
Położenie obu armii 319
Wyprawa przeciw Rydygierowi 321
Bitwa pod Łysobykami albo Budziskami 325
Demonstracya hr. Tolla 328

Str.

Działania Chrzanowskiego 330
Niepokoje w Warszawie 333
Ostatnie działania armii głównej przed przybyciem Paskiewicza . . 333

Rozdział XII: Wyprawa Giełguda na Litwę. — Pochód Dembińskiego.

Wyprawa Giełguda 336
Odwrót Sackena do Kowna 338
Przeprawa Giełguda przez Niemen 339
Odwrót Sackena do Wilna i bezczynność Giełguda 340
Ruch Giełguda ku Wilnu i ostateczne skoncentrowanie tu wojsk ruskich 343
Bitwa na Ponarskich górach 345
Obrona przez Polaków linii wzdłuż Świętej i Wilii 351
Nadejście armii Tołstoja i przerwanie linii obronnej nieprzyjacielskiej. 352
Dalszy odwrót Polaków 353
Najście Giełguda na Szawle i świetna ich obrona przez Kriukowa . 355
Narada w Kurszanach. Dalszy odwrót oddziałów polskich w różnych kierunkach 359
Ściganie Polaków przez Rosyan 360
Przejście Polaków do Prus 362
Pochód Dembińskiego 365

Rozdział XIII: Przybycie Paskiewicza. — Przejście armii ruskiej na lewy brzeg Wisły i zajęcie Łowicza. — Działania Rydygiera przeciw Różyckiemu.

Przybycie Paskiewicza 376
Stanowisko armii ruskiej 378
Stanowisko armii polskiej 379
Ruch Paskiewicza ku dolnej Wiśle 380
Działania Skrzyneckiego 383
Pochód armii ruskiej z Płocka do Osieka 384
Działania Chrzanowskiego i Skrzyneckiego przeciw Gołowinowi . . 385
Działania głównej armii rosyjskiej do zajęcia Łowicza włącznie . . 390
Działania Rydygiera 400

Rozdział XIV: Szturm Warszawy. — Ostateczne działania sił głównych i korpusów oddzielnych.

Działania głównej armii ruskiej do szturmu Warszawy . . . 408
Działania Romarina i Rosena 417

Str.

Szturm Warszawy 6-go i 7-go września oraz jego skutki 424
Drugi dzień szturmu 436
Wyparcie głównych sił armii polskiej pod dowództwem Rybińskiego w granice Prus i zakończenie wojny 460
Objaśnienia planów 467

Plany bitew.

Bitwa pod Wawrem 92
Bitwa pod Grochowem 105
Bitwa pod Dębem Wielkiem 153
Bitwa pod Ostrołęką 267
Szturm I Warszawy 424
Szturm II Warszawy 436

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit.
im. F. Dzierżyńskiego

BIBLIOTEKA NAUKOWA
WDP
33461